MIESIĘCZNIK TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OŚWIATY POZASZKOLNEJ I NARODOWEGO WYCHOWANIA LUDU POLSKIEGO

TOM VI

KRAKÓW
REDAKCYA I ADMINISTRACYA: FLORYAŃSKA 15
1906

100,012.
III.
MF 493
BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

SPIS RZECZY.

Artykuły ogólne.

Praca oświatowa u obcych.

Przegląd literatury.

Tematy do pogadanek.

Sprawozdania z posiedzeń Zarządu Głównego T. S. L.

Sprawy Związków okręgowych.

Wiadomości różne.

Przegląd krytyczny literatury.

Powieści historyczne:

Powieści obyczajowe:

Poezye i dramaty:

Historya:

Dzieje literatury:

Rolnictwo:

Str.

Nauki przyrodnicze:

Etnografia, geografia, podróże:

Hygiena i medycyna:

Prawo i nauki społeczne:

Religia, moralność i wychowanie:

Rozmaitości:

KRAKÓW
DRUKARNIA LITERACKA

ROK VI STYCZEŃ 1906 NR I

100,012. III.

MIESIĘCZNIK TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OSWIATY POZASZKOLNEJ I NARODOWEGO WYCHOWANIA LUDU POLSKIEGO

1906 VI.

KRAKÓW
REDAKCYA I ADMINISTRACYA: SZCZEPAŃSKA 7

MIESIĘCZNIK
TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OŚWIATY POZASZKOLNEJ I NARODOWEGO WYCHOWANIA LUDU POLSKIEGO.

WYCHODZI W PIERWSZYM TYGODNIU KAŻDEGO MIESIĄCA NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ W KRAKOWIE POD KIERUNKIEM KOMITETU REDAKCYJNEGO. REDAKTOR NACZELNY Dr MARYAN STĘPOWSKI.

PRZEDPŁATA WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ WYNOSI: W OBRĘBIE PAŃSTWA AUSTRYACKIEGO **4 KORONY** (DLA CZŁONKÓW T. S. L., KÓŁ. CZYTELŃ I NAUCZYCIELI LUDOWYCH **2 KORONY**). W KRÓLESTWIE POLSKIEM 3 RUBLE.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, SZCZEPAŃSKA 7.

CENTRALNA SKŁADNICA KSIĄŻEK PRZY ZARZĄDZIE GŁÓWNYM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ W KRAKOWIE POLECA WŁASNE WYDAWNICTWA T. S. L.:

KORNEL UJEJSKI, JEGO ŻYCIE I DZIEŁA, przez MARYĘ WYSŁOUCHOWĄ. CENA 50 HALERZY.

ELEMENTARZ DLA SAMOUKÓW, przez STEFANA ZALESKIEGO. CENA W OPRAWIE 30 HALERZY.

PIEŚNI NARODOWE CENA 6 HALERZY.

A TAKŻE

BIBLIOTEKI LUDOWE NORMALNE DLA WYPOŻYCZALŃ WIEJSKICH I MIEJSKICH. III WYDANIE KATALOGU BIBLIOTEK NORMALNYCH T. S. L. WYSZŁO NIEDAWNO Z DRUKU I ZGŁASZAJĄCYM SIĘ WYDAWANE JEST BEZPŁATNIE W BIURZE ZARZĄDU GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ W KRAKOWIE.

Jak mają być zestawiane sprawozdania z działalności Kół T. S. L.?

Sprawozdanie z działalności Koła musi odpowiadać dwom zasadniczym warunkom. Przedewszystkiem musi być ścisłe: ścisłe zwłaszcza pod względem cyfrowym, w równym jednak stopniu ścisłość ta odnosić się powinna do obrazu działalności Koła. Powtóre sprawozdanie takie musi być szczere, a więc zawierać powinno nietylko dodatnie wyniki pracy, lecz i te punkty, w których starania nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Oba te warunki są tak podstawowe, że uzasadniać ich specyalnie chyba niepotrzeba. Chodzi więc jedynie o to, by sobie dobrze zdać sprawę z celu, do jakiego służą owe sprawozdania, gdyż wówczas wystąpią na jaw te punkty widzenia, w których ścisłość i szczerość ma być uwzględnioną.

Dobrze zestawione sprawozdanie z działalności Koła powinno, przy możliwej zwięzłości, dawać pełny obraz pracy, której Koło w ciągu ubiegłego roku dokonało, nadto powinno uwydatnić kierunek zasadniczy, w którym praca ta postępuje. Możnaby z przybliżoną dokładnością postawić twierdzenie, że najgorzej wypadają zawsze sprawozdania tych Kół, które w działalności swej przerzucają się z jednego terenu pracy na drugi. Natomiast kilka cyfr i danych wystarcza często do ocenienia pracy Koła, które idzie miarowo naprzód po raz wytkniętej drodze. Z tego wszystkiego wynika, że niedość jest podać dokładnie cyfry i wypełnić wszystkie rubryki formularza sprawozdawczego. Trzeba bowiem cyfry te i dane opatrzyć szeregiem uwag, z których widoczną się stanie charakterystyka danego Koła, wytworzona na podstawie własnej zdrowej krytyki. W tablicach statystycznych, które mieszczą się w dorocznych sprawozdaniach Zarządu Głównego, znajdziemy całe dziesiątki cyfr, które nam w ostateczności żadnego wniosku nie pozwalają wyciągnąć, podczas gdy kilka słów w rubryce uwag rzuca dopiero właściwe światło na pracę w Kole czy Czytelni. I tu właśnie najważniejszą rolę odgrywa szczerość, o której na samym początku mówiliśmy, a o której i w dalszym ciągu nieraz mówić będziemy musieli.

Właściwym i praktycznym celem niniejszego artykułu jest, ściśle mówiąc, wyjaśnienie Kołom szczegółów formularzy sprawozdawczych, przesyłanych do wypełnienia Zarządom Kół, a zarazem pouczenie, jak formularze te opracowywać należy. Zanim jednak do tego przejść będziemy mogli, musimy parę słów poświęcić innej stronie sprawy, a mianowicie istotnemu celowi i przeznaczeniu sprawozdań Kół wogóle.

Jak wiemy dobrze wszyscy, naczelną zasadą T. S. L. jest autonomia poszczególnych Kół. Paragraf drugi naszego statutu jest tak rozległy, tak szerokie pozostawia pole działalności poszczególnym Kołom, że bez mała możnaby powiedzieć, że niema pomiedzy z górą dwiema setkami Kół naszych dwóch, któreby w ścisłem tego słowa znaczeniu jednakową pracę prowadziły. Dlatego też dane statystyczne, które przez zestawienie sprawozdań Kół otrzymujemy, właściwie sumować się nie dają. Sumy takie, często imponujące na pozór, w gruncie rzeczy nic sobą nie przedstawiają, a ten, kto w naszych dorocznych sprawozdaniach tylko ogólnych cyfr szuka, dowodzi, że istoty pracy naszej nie pojmuje, że nie potrafi wydobyć na wierzch tego, co jest w życiu Kół T. S. L. najcenniejszem i najważniejszem, bo cech indywidualnych każdego z tych Kół. Trzeba przyznać, że praca jest niełatwa, lecz kto raz sobie trud ten zada, ten żałować tego z pewnością nie będzie. Przez uwydatnienie właściwości każdego Koła dopiero dochodzimy do należytego sądu o tem, czy i jak Koła potrafią się przystosowywać do warunków miejscowych, tak na terenie naszej pracy różnolitych, czy i jak umieją wyzyskać uzdolnienie jednostek, w Kołach pracujących, dla celów oświatowych i społecznych. Dlatego też Zarząd Koła powinien się wszelkiemi siłami starać o to, by w sprawozdaniu wystąpiły na jaw właściwości Koła, jako zespołu czynnych jednostek, oraz właściwości pracy w Kole.

Formularze, które rozsyła pod koniec roku do Kół Zarząd Główny, uważać należy za szkielet sprawozdania. Nie mogą one być tak ułożone, by wypełnienie ich nawet najdokładniejsze obejmowało wszelkie możliwe formy pracy naszej w Kołach. Trzeba je więc uzupełniać uwagami krótkiemi, treściwemi, o ile wypisanie rubryk nie wyczerpuje całkowitego materyału. Po kolei przejdziemy tu wszystkie rubryki i wyjaśnimy, jak je wypełniać i jak dodatkowemi uwagami opatrzyć należy.

Zanim przejdziemy do szczegółów formularzy, należy podkreślić dwie zasady:

1) trzeba się starać, by wszelkie miejsca kropkowane były wypełnione, a więc o ile odpowiedź ma być przecząca, należy stawiać albo zero, albo wyraz „niema“, albo krótką uwagą wyjaśnić, że Koło w danym kierunku nie pracuje, albo wreszcie, że wobec braku ścisłych danych wypełnić rubryki nie można;

2) trzeba miejsca lub cyfry, wymagające uwag

lub wyjaśnień, zaopatrzyć w odnośniki i na boku lub najlepiej w rubryce uwag (str. 4) pod tym samym znakiem odnośnika dodać, co należy.

I. Działalność Koła.

1) Nazwa Koła. — Tu należy wypisać urzędową nazwę Koła (męskie, Pań. mieszane; imienia...).

2) Data założenia. — Rubryka ta jest bardzo ważna, gdyż Zarząd Główny nie posiada wszystkich dokładnych dat założenia Kół. Tu trzeba przyjąć za zasadę, że datą założenia nazywamy datę tego zebrania, które uchwaliło założenie Koła i podanie odnośnych dokumentów do władz. Oczywiście pożądanem jest bardzo uzupełnienie tej daty datą pierwszego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Koła, na którem wybrano pierwszy właściwy Zarząd Koła. Rubryka ta z czasem będzie mogła odpaść, gdy Zarząd Główny raz posiędzie dokładne daty wszystkich Kół, a nowozakładane będzie odrazu notował, jak to obecnie już ma miejsce.

3) Członkowie. — Formularz Zarządu Głównego obejmuje tylko trzy kategorye: założycieli, dożywotnich i zwyczajnych. Jeśli niektóre Koła mają członków wspierających z wkładką 12 koron rocznie (według zmiany Statutu, postanowionej na Walnem Zgromadzeniu w Stanisławowie), to oczywiście należy liczbę ich podać. Pożądanem jest również podanie imienne członków założycieli i dożywotnich, gdyż Zarząd Główny prowadzi ich wykaz dokładny. Również pożądaną jest uwaga, ilu członków zwyczajnych wpłaciło całkowitą wkładkę za rok sprawozdawczy, rzuca to bowiem światło na sprężystość skarbnika i całego Zarządu Koła. Mniej koniecznem, aczkolwiek niewątpliwie pożytecznem, jest wyjaśnianie, z jakich grup społecznych rekrutują się w swej większości członkowie Koła. Oczywiście nie może tu być mowy o dokładnej statystyce pod tym względem, lecz ogólne dane w zestawieniu mogą dać ciekawy pogląd na popularność T. S. L. w różnych warstwach społeczeństwa. Odnośnie do liczby członków podnieść musimy z naciskiem, że Zarząd Główny nie jest w stanie dotychczas obliczyć dokładnie pełnej sumy członków T. S. L. Jestto fakt pod wieloma względami bardzo niekorzystny, dlatego też Koła powinny w tym roku szczególną uwagę zwrócić na możliwie dokładne podanie swego składu liczebnego.

4) Walne Zgromadzenie Koła. — Jeśli były zwoływane nadzwyczajne Walne Zgromadzenia, to należy w uwagach podać: kto je zwoływał, z jakiego powodu, z jakim przebiegiem i wynikiem. Uwagi te powinny być możliwie treściwe, aby tylko były wskazówką dla sprawozdawcy Zarządu Głównego, by w danym razie odczytał protokoły, nadesłane do Zarządu Głównego.

5) Zarząd Koła. — Liczbę członków Zarządu należy podać ogólnie, nie wymieniając prezydyum Koła, które się wypisuje z imienia i nazwiska na 4-ej stronie formularza. Co do statystyki

zawodów między członkami Zarządów Kół, której żąda jeden z wniosków, przyjętych na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, to należy tu wyraźnie podkreślić, że bynajmniej nie leży w myśli Zarządu Głównego zbieranie dokładnych danych co do zawodu każdego członka Zarządu Koła poszczególnie. Koła zatem mogą punkt ten opatrzyć uwagą ogólną co do stosunkowego (procentowego) składu Zarządu.

6. Lokal Zarządu Koła. — Należy tu rozróżniać następujące wypadki: lokalem własnym nazwiemy lokal we własnym domu, stanowiącym własność T. S. L., albo też oddzielne pomieszczenie bezpłatne (uzyskane drogą zaofiarowania lub umowy), którego to pomieszczenia jednak Koło nie dzieli z żadną instytucyą poza T. S. L.; lokalem wynajętym nazwać musimy wszelki lokal, za którego użytkowanie Koło płacić czynsz jest zobowiązane; wszelkie inne pomieszczenia Zarządu Koła, jakoto w mieszkaniach prywatnych, w lokalach wspólnych z innemi instytucyami na specyalnych warunkach, w gospodach i t. p., należy osobno zaznaczać w wolnym wierszu formularza po przekreśleniu wyrazów „własnym" i „wynajętym".

7) Wykaz cyfrowy działalności Koła. — Tu zaznaczyć należy na wstępie, że cyfry, odnoszące się do czytelń i wypożyczalń należy obecnie rozdzielać, zgodnie z tem, co będzie powiedziane poniżej przy omawianiu formularza czytelnianego. Również przy podawaniu ilości kursów dla dorosłych analfabetów należy oddzielać ilość kursów dla wojskowych od ilości kursów dla ludności cywilnej. W pozostawionych wolnych wierszach należy wypisać kolejno kategorye wszelakiej innej działalności, jakoto kursa uzupełniające języka polskiego, naukę historyi polskiej, naukę prywatną, teatry amatorskie (stałe), wycieczki ludowe, udział w ocenie książek przez komisyę kwalifikującą Zarządu Głównego, budowę i prowadzenie domów ludowych i t. p.

Przy następnych rubrykach formularza zachodzi bodaj największa potrzeba objaśnień. I tak pożądane są odpowiedzi na następujące pytania: dla jakich sfer Koło urządza obchody narodowe? czy obchody te mają charakter towarzyski (koncerty, zebrania z przemowami, popisy uczniów szkół i t. p.), czy charakter wychowawczy (odczyt z dyskusyą, uroczystość kościelna z kazaniem, zgromadzenie ludowe, wiece i t. p.)? kto na tych obchodach bywa? jak liczne były zgromadzenia? — dla kogo były przeznaczone odczyty? jakiej treści były? jak liczne było grono słuchaczy przeciętnie w danej miejscowości? czy bywają dyskusye? jakie tematy cieszą się największem powodzeniem? kto wygłasza odczyty? czy w czytelniach wiejskich są prelegenci-włościanie? czy stosuje się system powtarzania kolejnego w różnych miejscowościach jednego i tego samego odczytu? czy korzystano z „Tematów do pogadanek" z *„Miesięcznika T. S. L."*? czy urządzano wspólne i głośne czytanie książek w czytelniach? czy prowadzono samokształcące odczyty i pogadanki z dyskusyą dla prelegentów? — czy zabawy, przedstawienia teatralne lub koncerty miały na celu przysporzenie dochodu

Kołu, czy też posiadały charakter oświatowy? czy przedstawienia teatralne były przez sfery inteligentne dla siebie, czy przez sfery inteligentne dla ludu, czy wreszcie przez siły ludowe dla ludu dawane? jak liczni byli słuchacze? jaki wybór sztuk? jakie sztuki miały największe powodzenie? czy urządzano wspólne zebrania i zabawy dla warstw inteligentnych i ludu?

Oczywiście wszystkie powyższe pytania nie mogą wymagać w każdem Kole odpowiedzi. Jeśli jednak umyślnie podaliśmy pytań tych tyle, to dlatego, by Zarządy Kół mogły łatwiej ująć w krótkie uwagi to wszystko, co dla Zarządu Głównego przy układaniu ogólnego sprawozdania jest koniecznem, by dać pełny obraz pracy w T. S. L.

Tyle co do poszczególnych rubryk formularza. Nie potrzeba chyba dodawać, że w całem tego słowa znaczeniu pełne sprawozdanie z działalności Koła powinno zawierać krótką kronikę Koła za rok ubiegły. Kronika ta powinna podawać same fakta, jakoteż wszelkie dane natury osobistej, jakoto zmiany w składzie Zarządu Koła, kierownictwie szkółki początkowej, kursu analfabetów, czytelni, bursy i t. d. Wreszcie parę słów należy poświęcić porównaniu działalności Koła w roku ubiegłym z poprzedniemi latami, ocenie poparcia starań Koła ze strony społeczeństwa, wyszczególnieniu trudności, jakie Koło przy pracy swej napotyka, oraz w kilku choćby słowach. najbliższym na przyszłość pracom, które Zarząd Koła ma w przygotowaniu.

Ostatnia ta część sprawozdania musi być z wszelką starannością opracowywana. aby pod względem treści nie dawała pola do samochwalstwa, pod względem zaś formy nie przekraczała granic najniezbędniejszej zwięzłości i ścisłości. Tu jest najpodatniejsze pole do wykazania szczerości, o której na wstępie była mowa.

8) Skład Zarządu Koła na rok bieżący. — Rubryka ta jest podana w tej myśli, że zgodnie ze statutem. Koła powinny w pierwszych dniach stycznia zestawiać sprawozdania i wypełniać formularze, około połowy stycznia odbywać Walne Zgromadzenia celem zatwierdzenia tych sprawozdań i dokonania wyboru Nowego Zarządu Koła. Wówczas sprawozdanie powinno zawierać nazwiska nowo wybranego prezydyum Koła i najdalej do dnia 1 lutego być przesłane Zarzadowi Głównemu. Również przy tej sposobności wypada przypomnieć, że wybór delegatów na Walne Zgromadzenie T. S. L. odbywać się ma według Statutu na tem samem zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Koła, w miesiącu styczniu. a więc i tych delegatów nazwiska podane być powinny w sprawozdawczym formularzu. Ułatwiłoby to niezmiernie prace przygotowawcze do Walnego Zgromadzenia T. S. L., dla Zarządu Głównego niezmiernie uciążliwe z powodu późnego obioru delegatów Kół.

II. Czytelnie i wypożyczalnie.

Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu T. S. L. przyjętym został wniosek, by Zarząd Główny w sprawozdaniu swem rozróżniał

czytelnie od wypożyczalń, a w tym celu by zostało ściśle ustalone pojęcie jedno i drugie. Żądanie to, nadzwyczaj słuszne, niezmiernie łatwe jest do spełnienia, gdyż zarówno określenie czytelni, jak i wypożyczalni jest nader proste.

Czytelnią nazwać możemy taki lokal, w którym odbywa się czytanie książek czy pism na miejscu, jakoteż czytanie wspólne na głos, — wypożyczalnią zaś książek nazywamy urządzenie, gdzie w pewnych stale oznaczonych dniach i godzinach wydaje się książki do czytania w domu.

Ażeby uniknąć wszelkich nieporozumień w tym względzie, dodać musimy do tego określenia kilka słów uzupełniających. Jasnem jest, że może istnieć zarówno czytelnia bez wypożyczalni, jak i wypożyczalnia bez czytelni, choć w T. S. L. najczęściej się spotyka połączenie obu instytucyi jednocześnie. Dlatego też można w zasadzie uznać następujące zestawienia:

a) czytelnia, jako miejsce zebrań, odczytów, pogadanek, w której ogniskuje się życie umysłowe uczestników czy członków, zaopatrzona w pewną ilość pism, które wolno czytać wyłącznie na miejscu, w samym lokalu czytelni;

b) czytelnia książek i pism, różniąca się od poprzedniej tylko tem, że znajdują się w niej oprócz pism książki do czytania na miejscu;

c) czytelnia książek bez pism, gdzie na miejscu wolno czytać książki zarówno osobno, jak i wspólnie na głos;

d) czytelnia, połączona całkowicie z wypożyczalnią, a więc miejsce zebrań, odczytów, pogadanek oraz czytania pism, gdzie w oznaczonych dniach i godzinach wydaje się (z zamknięcia) książki do czytania w domu lub w czytelni samej;

e) wypożyczalnia książek (a nawet i pism), których jednak na miejscu, t. j. w lokalu wypożyczalni, czytać nie wolno, w której lokalu jednak mogą się odbywać zebrania, odczyty i pogadanki; — i wreszcie

f) wypożyczalnia w najściślejszem tego słowa znaczeniu, która poza czasem wydawania książek do czytania w domu jest dla innego użytku niedostępna, a więc nawet może nie posiadać własnego lokalu i mieścić się w mieszkaniu prywatnem.

Pomiędzy naszemi czytelniami i wypożyczalniami, których T. S. L. z końcem roku liczyć będzie około 1200 przynajmniej, przeważają ostatecznie trzy typy: typ czytelni, połączonej z wypożyczalnią, typ wypożyczalni o własnym lokalu i wypożyczalnia bez lokalu użytkowego. Pierwsze zaś dwa typy są znacznie rzadsze. Wobec tego jednak, że wartość i wydatność każdego z tych typów jest zasadniczo różna, należy przy wypełnianiu formularzy sprawozdawczych możliwie dokładnie określić typ czytelni czy wypożyczalni; o ile zaś jedno Koło prowadzi i czytelnie i wypożyczalnie, należy bezwarunkowo wyraźnie (najlepiej na osobnych formularzach) od-

dzielić cyfry i dane, dotyczące czytelń, od cyfr i danych, dotyczących wypożyczalń. Nadto, dla ułatwienia pracy referentowi sprawozdawczemu, należy czytelnie i wypożyczalnie wpisywać do formularzy w porządku alfabetycznym miejsowości, w których się znajdują. Jakiem ułatwieniem będzie przeprowadzenie tej zasady, najprędzej osądzić można z tego faktu, że przy układaniu tabeli czytelń i wypożyczalń do ostatniego sprawozdania trzeba było wszystkie formularze przepisywać powtórnie, układając czytelnie według alfabetu!

Przechodząc do szczegółowego omówienia rubryk, zaznaczymy ponownie, że jeśli Zarząd Koła nie posiada odpowiednich danych do wypełnienia tej lub owej przedziałki, to należy wyraźnie to zaznaczyć dla odróżnienia od tych rubryk, które wogóle nie mają być wypełnione. Jako przykład podajemy rubrykę 11-tą: „czy i jaką opłatę pobiera się za wypożyczanie książek“. Odpowiedź może brzmieć: „żadnej“, albo „za oprawę po 1 hal. od książki“, albo „dowolną ofiarę“, albo „opał w naturze od czytelników“, albo wreszcie „nie otrzymaliśmy sprawozdania za rok ubiegły“. Nic bowiem tak nie utrudnia układania tabel, jak puste rubryki, przy których trzeba sobie głowę łamać, czy Koło powinno było napisać „niema“, czy „nie wiem“.

Co do poszczególnych podziałek uwzględnić należy, co następuje:

1) podziałka 2-ga: Siedziba, poczta i powiat. — Dokładny taki adres jest dla Zarządu Głównego konieczny, gdyż inaczej wykazu terytoryalnego opracowywać nie można.

2) podziałka 4-ta: Lokal. — Co do charakteru lokalu obowiązywać tu powinny te same uwagi, które poczyniliśmy wyżej, co do lokalu Zarządu Koła. Jeśli lokal jest płatny, to zasadniczem jest pytanie, czy sami czytelnicy się do tej zapłaty w jakiejkolwiek formie przyczyniają? Również należy wyraźnie powiedzieć, kto i ile płaci, jeśli czynsz jest pokrywany z funduszów ogólnych Koła tylko częściowo.

3) podziałka 5-ta: Kierownik. — Nie mówiąc już o tem, że dokładne podanie imienia, nazwiska i zawodu kierownika jest wymagane z mocy uchwały Walnego Zgromadzenia, należy tu w paru słowach wyjaśnić: czy kierownik porozumiewa się listownie z Zarządem Koła? jak często? czy Koło wysyła stale swego delegata? czy przez t. zw. Kółko prelegentów? czy na miejscu jest osoba, dozorująca bezpośredniego kierownika czytelni z ramienia Zarządu Koła?

Podziałki 6-ta do 11-ej odnoszą się wyłącznie do wypożyczalni!

4) Ilość dzieł w katalogu. — Tu należy podawać dwie cyfry: naprzód ilość dzieł, a więc ilość tytułów książek, — powtóre zaś ilość tomów, która może być jednaka z ilością dzieł, może jednak być i większa, o ile znajdują się w księgozbiorze

dzieła dwu- i kilkotomowe. Dla łatwiejszej kontroli trzeba urządzić w wypożyczalniach numerowanie książek w ten sposób, że, jeśli dzieło kilkutomowe otrzymuje kolejny numer katalogu np. 84, to oddzielne tomy oznacza się 84_1, 84_2, 84_3 i t. d. Jeśli tak książki ponumerowano, to w katalogu ostatnia liczba porządkowa oznacza jednocześnie ilość dzieł, a ilość pojedyczńych książek w szafie. po zwykłem przeliczeniu, da nam liczbę tomów. Nie potrzebujemy zaś chyba dodawać, że obie te cyfry muszą bezwarunkowo oznaczać dzieła i tomy, znajdujące się istotnie w katalogu, po odpisaniu i skreśleniu książek zagubionych lub zniszczonych nie do użycia, natomiast po dołączeniu książek wydanych do czytania w ręce stałych czytelników.

5) Stali czytelnicy. — Za stałych czytelników uważać należy wszystkich tych, którzy są wpisani do księgi czytelników. Chociaż bowiem nie wszyscy z równą gorliwością książki co pewien czas wymieniają, to rozróżnianie między nimi szczególnych kategoryi jest najzupełniej dowolne i dlatego żadnej wartości posiadać nie może. Raczej należałoby przedsiębrać po upływie pewnego okresu czasu, przez który dany czytelnik ani razu po książkę się nie zgłosił, skreślanie tych niepewnych czytelników z księgi. Z drugiej zaś strony byłoby pożądanem, by w wypożyczalniach starać się o prowadzenie statystyki t. zw. czytelników pośrednich, t. j. tych, którzy osobiście nie są zapisani, lecz z drugiej ręki od zapisanych książki do czytania biorą. Do takich należą w pierwszej linii członkowie rodzin czytelników. Gdybyśmy tę cyfrę dokładnie stwierdzić mogli, moglibyśmy dopiero wówczas sądzić o żądzy czytania wśród ludu polskiego oraz o istotnej wydajności naszych wypożyczalń. Do tej rubryki odnosić się powinny szczególnie uwagi co do zainteresowania się wypożyczalnią ze strony ludności miejscowej, co do stosunku młodzieży do starszych, mężczyzn do kobiet w liczbie stałych czytelników. Dalej, przy wypożyczalniach miejskich byłaby bardzo na miejscu statystyka zawodowa czytelników, przy wypożyczalniach zaś wiejskich, między innemi, niezmiernie doniosłe pytanie: czy włościanie nasi starają się stosować praktycznie to, co wyczytają w dziełkach popularno-naukowych z dziedziny rolnictwa, sadownictwa, hodowli zwierząt, hygieny?

6) Ilość zgłoszeń. — Rubryka ta (19-ta) w roku zeszłym została w większości wypadków fałszywie zrozumianą. Dla wyjaśnienia jej oprzemy się na przykładzie. Przypuśćmy, że w danej wypożyczalni zapisanych jest stałych czytelników (po koniec roku sprawozdawczego) dwunastu. Przypuśćmy dalej, że wydawano książki co niedzielę rano, a więc ogółem 52 razy w przeciągu roku. Otóż możemy przyjąć, że wśród owych dwunastu czytelników jest 1, który przychodził regularnie co niedzielę, zgłosił się więc w roku 52 razy, drugi np. przychodził co drugą niedzielę, zgłosił się więc razem 26 razy, inni raz przychodzili rozmaicie, a więc jeden np 15 razy, drugi 18 razy, trzeci i czwarty po 12 razy i t. d. aż do ostatniego, to ilość zgłoszeń ogólną otrzymamy przez kolejne doda-

wanie do siebie zgłoszeń każdego czytelnika z osobna, a więc w danym wypadku: 52+26+15+18+12+12 ... i t. d. Biorąc rzecz praktycznie, możemy powiedzieć, że ilość zgłoszeń oblicza się na podstawie księgi czytelników przez dodawanie kolejne ilości zgłoszeń każdego z czytelników w ciągu całego roku. Tę samą jednak cyfrę otrzymamy, jeśli dodawać będziemy do siebie cyfry zgłoszeń wszystkich dni wypożyczania, a więc według powyższego przykładu: w pierwszą niedzielę roku przyszło po książki 10 czytelników, w drugą 8, w trzecią 11, w czwartą wszyscy 12 i t. d. Wówczas ilość zgłoszeń będzie wynosiła 10+8+11+12+ ... aż do ostatniej niedzieli w roku. Jeśli wypożyczalnia jest dokładnie prowadzona, to będzie to najlepszą próbą tej dokładności, jeśli na podstawie obu tych sposobów otrzyma się jednę i tę samę cyfrę.

7) Ilość wydawanych dzieł i tomów. — I ta rubryka (10-ta) była często fałszywie rozumiana, a oznacza ona rzecz niezmiernie prostą. Powiedzmy, trzymając się poprzedniego przykładu, że ów czytelnik, który co niedzielę przychodził, brał zawsze tylko po jednej książce do czytania, otrzymał więc ogółem w ciągu roku 52 książki, drugi tak samo, a więc 26 książek, trzeci brał zawsze po dwie książki, a więc dostał 15×2=30 w ciągu całego roku, czwarty wziął 3 razy po 2 książki, a resztę razy po jednej, a więc razem (3×2)+(15×1)=21 książek, i t. d. Ilość zatem wydanych książek będzie: 52+26+30+21+ ... Jeśli przypuścimy, że w danej wypożyczalni wydaje się zasadniczo po jednej książce, to ilość wydanych książek musi się równać ilości zgłoszeń (przypuszczając, że czytelnicy nie są odprawiani z próżnemi rękoma), w każdym zaś innym wypadku ilość książek otrzymanych przez czytelników, będzie większą od ilości zgłoszeń. Oczywiście przy obliczaniu trzeba znów rozróżniać ilość dzieł i ilość tomów zgodnie z tem, co powiedziano w uwadze czwartej. Mniemamy, że to wyjaśnienie wystarczy całkowicie i obliczenie w tym roku będzie lepiej dokonane, niż w zeszłym.

8) Opłata za książki. — Uwagi do tej rubryki zostały całkowicie wyjaśnione w przykładzie powyżej podanym, gdy mowa była o wypełnianiu rubryk pod względem zasadniczym.

Podziałki 12-ta do 14-ej odnoszą się wyłącznie do czytelń.

9) Opłata za pisma. — Daje się tu zupełnie to samo powiedzieć, co w poprzedniej uwadze o opłacie za książki.

Następne podziałki 15-ta do 21-ej odnoszą się zarówno do czytelń, jak i do wypożyczalń.

10) Koszt utrzymania czytelni i wypożyczalni. — Jeśli koszt ten nie był całkowicie pokrywany z funduszów ogólnych Koła, to byłoby wielce do życzenia, by Koła podawały w sprawozdaniach swych dokładnie, kto, w jakiej mierze i w jakiej formie do utrzymania się przyczyniał.

11) Odczyty i pogadanki. — Tutaj należy uzupełniać nagie cyfrowe dane oraz tytuł szeregiem uwag według pytań, które

podaliśmy wyżej, gdy mowa była o wykazie cyfrowym działalności Koła. Z pytań tych podkreślilibyśmy w tem miejscu to, które zajmuje się sprawą dyskusyi po pogadance. Pożądanem byłoby też, gdyby Koła zechciały trzymać się zasadniczo podziału takiego, że odczytem będzie wykład bez następującej po nim dyskusyi między prelegentem a słuchaczami, pogadanką zaś wykład, będący tylko przygotowaniem niejako do rzeczowej dyskusyi na dany temat.

W uzupełnieniu powyższych uwag, odnoszących się do poszczególnych podziałek formularza, pozostaje nam już tylko dodać kilka pytań ogólnej natury, których wyjaśnienie jest niezmiernie ważne z jednej strony dla oceny środowiska, dla którego czytelnia lub wypożyczalnia ma służyć, z drugiej zaś dla zdania sobie sprawy, czy Koło, względnie zaś kierownik racyonalnie czytelnię lub wypożyczalnię prowadzą. Pierwszem z tych pytań, jest pytanie, które Kołom poleciło postawić w tym roku Walne Zgromadzenie T. S. L. Idzie mianowicie o to, by przy cyfrze, wykazującej ilość czytelników w czytelniach lub wypożyczalniach w części kraju o ludności mieszanej pod wzglęgem narodowym, wykazywać ilość ludności polskiej w danej miejscowości. Zestawienie tych cyfr pozwoli nam ocenić, czy placówka nasza spełnia swe zadanie w dostatecznej mierze.

Drugie pytanie odnosi się do wyrobienia czytelników. Byłoby bowiem niezmiernie pożyteczną rzeczą, gdybyśmy w każdej wypożyczalni stwierdzali bezpośrednio, jaki dział książek cieszy się największą poczytnością, a więc czy powieści historyczne lub obyczajowe, czy poezye, czy historya, czy nauki przyrodnicze, czy rolnictwo i t. d.

Wreszcie nie od rzeczy byłoby dodać w uwagach, skąd Koło książki do wypożyczalni bierze, a więc czy drogą ofiarności? czy z księgarń wprost? czy wreszcie z Centralnej Składnicy Zarządu Głównego, a jeśli tak, to mniej więcej któremu stopniowi bibliotek normalnych dana wypożyczalnia odpowiada?

Oczywiście podobne pytania odnosić się mogą do pism, prenumerowanych do czyteln, do ich oceny w oczach czytelników oraz do braków, jakie czytelnicy sami spostrzegają i kierownikowi, względnie przedstawicielom Zarządu Koła komunikują.

III. Szkółki początkowe i kursa analfabetów.

W tym dziale wyjaśnienia byłyby może najliczniejsze i najbardziej różnolite, ponieważ zarówno szkółki początkowe, jak i kursy analfabetów są niezmiernie różnolite, zależnie od warunków miejscowych. A jednak na tem miejscu ograniczyć się możemy do jednego: sprawozdania z działalności szkółek początkowych i kursów analfabetów powinny być zestawione z możliwie jaknajwiększą starannością, aby Zarząd Główny przy układaniu ogólnego sprawozdania mógł sobie jasno zdać sprawę z charakteru, organizacyi i wydajności szkółki lub kursu. Nię należy zatem ograniczać się do wy-

pełnienia przedziałek cyframi, lecz trzeba opatrzyć je zwięzłemi, lecz wyczerpującemi uwagami we wszystkich kierunkach.

Nadto zasadniczo musi być wymaganem, by do sprawozdania w formularzu, który ma zawierać dane co do nauki w bieżącym roku szkolnym 1905/6, dodawane były w szkółkach i kursach, trwających już od roku zeszłego przynajmniej, sprawozdania z zamknięcia ubiegłego roku szkolnego wraz z dokładnym wykazem postępu ogólnego i wyniku nauki. Jestto żądanie konieczne ze względu na to, że sprawozdanie nasze doroczne statutowo odnosić się musi do okresu od 1-go stycznia do 31-go grudnia, a więc do okresu, nie odpowiadającego ściśle rokowi szkolnemu, gdy tymczasem wartość nauki mierzyć się musi rezultatami, osiągniętymi w okresach szkolnych. Stąd potrzeba podwójnych danych, z których pierwsze rzucają światło na pracę Koła w organizowaniu szkółek i kursów, drugie zaś na pracę kierownika i sił nauczycielskich w samej szkółce lub kursie.

Tu dodać musimy jeszcze słów parę co do rubryk 5-ej i 6-ej w formularzu sprawozdawczym. Mowa tam jest o „kierowniku odpowiedzialnym", o „stosunku Koła względem niego", a osobno o „siłach nauczycielskich oraz pomocniczych". Wyjaśnimy na przykładzie, co Zarząd Główny pod tym względem miał na myśli.

Zwykle, gdy Koło zakłada w jakiej miejscowości szkółkę początkową, to przedewszystkiem opiera się w organizacyi szkółki na jednostce chętnej i dzięki wykształceniu ukwalifikowanej, która bierze na siebie dozór ogólny nad szkółką. Taką jednostką będzie np. właściciel lub dzierżawca dóbr, proboszcz lub wikary miejscowy, wreszcie lekarz, adwokat, urzędnik i t. p. Jednostka taka w zasadzie sama nie uczy, lecz z ramienia Zarządu Koła dogląda możliwie często, jak praca postępuje. Taką jednostkę nazywamy kierownikiem odpowiedzialnym danej szkółki dla odróżnienia od osób uczących. Zdarza się to prawda nieraz, że i ta kierownicza siła jednocześnie bierze na siebie częściowo obowiązek nauczania, posiłkując się jedynie siłami pomocniczemi, np. światłymi a chętnymi włościanami. A nawet i takie wypadki zachodzą, zwłaszcza, gdy szkółkę prowadzą kwalifikowani nauczyciele ludowi z sąsiedniej szkoły, że w jednej osobie mamy kierownika i siłę nauczycielską. Otóż ten szczegół organizacyjny jest niezmiernie ważny i musi być w sprawozdaniu uwydatniony z wszelką dokładnością, przyczem należy dokładnie podać, jak znów ze swej strony Zarząd Koła kontroluje kierownika odpowiedzialnego, a więc, czy Zarząd Koła otrzymuje stale referaty lub drogą listowną utrzymuje ewidencyę pracy w szkółce, lub wreszcie od czasu do czasu osobiście przez jednego z członków przekonywa się na miejscu o postępie i przebiegu nauki.

IV. Ochronki, bursy, domy ludowe i t. p.

Tu ułożenie formularza było wprost niemożliwe dla Zarządu

Głównego. Niemniej wszakże Koła powinny nadsyłać dokładne sprawozdania z pracy swej na tych przeróżnych polach swej działalności. Zwłaszcza pożądane są szczegóły co do ochronek i burs, gdyż pod tym względem panuje całkowita różnolitość, a Zarząd Główny musi właśnie zbierać materyał, z którego da się osądzić, jakie typy organizacyi są najodpowiedniejsze, względnie najekonomiczniejsze. Jeśli jednak przy ochronkach obchodzić nas głównie musi ilość dzieci, sposób kierowania niemi oraz kwalifikacye mistrzyń, to przy bursach główny nacisk obecnie należy położyć na uwydatnienie strony organizacyjnej i administracyjnej, tych ze wszech miar potrzebnych zakładów samopomocy narodowej.

Na zakończenie naszych uwag raz jeszcze powtórzyć musimy: sprawozdania należy układać z wszelką starannością i sumiennością, gdyż celem ich ma być nie występowanie przed społeczeństwem z imponującemi cyframi, lecz ze sprężystością naszej organizacyi. Warunki, w których pracujemy są ciężkie pod wszelkimi względami. Trudności jednak wszystkie przezwyciężymy, jeśli tylko całem sercem pracować będziemy nad najwydatniejszem zespoleniem sił naszych i najekonomiczniejszem ich wyzyskaniem. A najważniejszym warunkiem do tego jest szczera i otwarta samokrytyka, oparta na zasadzie, że zawsze należy od siebie więcej wymagać, niż od innych. Piszmy więc sprawozdania z naszej działalności skromnie a zwięźle, ściśle a szczerze.

Stefan Natanson.

Otwarcie „Domu Polskiego" w Czerniowcach.

Macierzyste Towarzystwo polskiej Bratniej pomocy i Czytelnia polska w Czerniowcach święciły prawdziwy tryumf swej pracy narodowej, rozpoczętej na Bukowinie jeszcze w r. 1869. Całe społeczeństwo polskie może patrzeć z dumą na swą potężną strażnicę kresową. Nie upada ona, ale wzrasta w siły moralne i materyalne, ogniskuje w sobie wszystko, co polskie, w nieskalanej tradycyi i jest wykładnikiem życia narodowego na Bukowinie. Wyrazem tej solidarności i wytrwałości narodowej jest własny „Dom Polski", który po odpowiedniej adaptacyi i budowie wielkiej sali przedstawia się, jako jedna z najokazalszych budowli w Czerniowcach.

Dnia 2 i 3 grudnia odbyło się otwarcie i poświęcenie „Domu Polskiego", przy niebywałym zjeździe gości i delegatów z Galicyi i Bukowiny.

W sobotę, d. 2 grudnia wieczorem, podczas uroczystego przedstawienia, wypełniły nową salę „Domu Polskiego" tłumy wytwornej publiczności. Przedstawiciele władz, posłowie, duchowieństwo, oraz delegacya Rady m. Lwowa, we wspaniałych strojach polskich zasiedli w lożach.

Po odegraniu przez orkiestrę „Wieńca polskich pieśni", wygłosił ze sceny podniosłą mowę prezes Towarzystwa, dr Tadeusz Mischke, otwie-

rając zarazem podwoje nowego Domu, a chór mięszany odśpiewał kantatę Galla „Przyjm pieśń na powitanie".

Największe zainteresowanie budziły „Warszawianka" i „Halka". „Warszawiankę" grali artyści lwowscy z Chmielińskim i Zawiejską w rolach głównych. Nie mniejsze wrażenie sprawiła „Halka" (I akt), dana po raz pierwszy u nas. Po przedstawieniu odbyła się w salach Domu Polskiego wspólna uczta, zaś raut odpadł z programu ze względu na wypadki w Królestwie.

Drugi dzień uroczystości rozpoczął się manifestacyjnym pochodem ze sztandarami Czytelni i Gwiazdy, do kościoła parafialnego, gdzie celebrował uroczystą mszę św. ks. prałat Schmidt, a podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Kasprowicz. Tłumy publiczności przypatrywały się pochodowi, na którego czele szli delegaci lwowscy i liczne delegacye z Galicyi i Bukowiny.

Po poświęceniu Domu przez ks. prałata Schmidta przemówili ze sceny: prezes dr Mischke, radca Lisiewicz, imieniem Rady lwowskiej, imieniem włościan polskich na Bukowinie Józef Kurudz z Plesza, imieniem „Gwiazdy" lwowskiej p. Walichiewicz, dalej przedstawiciele Sokolstwa i nauczycielstwa. Na zakończenie odczytano liczne telegramy, między innymi: od Rady m. Krakowa, Żółkwi, Stryja, od redakcyi pism polskich i wybitnych osobistości, poczem wpisali się obecni do księgi pamiątkowej.

Punktem kulminacyjnym uroczystości był bezprzecznie wiec delegacyi bukowińskich, przybyłych na uroczystość w liczbie przeszło 40. Rozrzewniający był widok patrzeć na delegatów włościan, którzy, choć od 100 lat przesiedlili się do gór bukowińskich, zachowali wiarę ojców i język ojczysty. Przez to osobiste zetknięcie się z delegatami z różnych stron kraju nawiązało się ściślejsze węzły z nimi i łatwiej będzie teraz rozpocząć szerszą akcyę narodowo-polityczną na Bukowinie.

Był to pierwszy na Bukowinie tak liczny zjazd Polaków z całego kraju. Skorzystało z tego bukowińskie Koło polskie i pod przewodnictwem prezesa p. Passakasa odbyło wiec polski w sali Domu Polskiego. Delegaci zgłaszali na ręce prezesa swe żale i prośby odnośnie do szkolnictwa i spraw gminno-administracyjnych, a następnie po wyczerpującej dyskusyi powziął wiec jednogłośnie następujące uchwały i rezolucye:

1. utworzyć na Bukowinie organizacyę, na wzór Komitetu centralnego wyborczego, któryby przy pomocy miejscowych delegatów na Bukowinie kierował ruchem narodowo-politycznym;

2. urządzać częstsze wycieczki do miejsc pamiątkowych, a na wiosnę urządzić wycieczkę do Krakowa;

3. wysłać telegram do Koła polskiego w Wiedniu z protestem przeciwko przeniesieniu seminaryum polskiego z Cieszyna do Ustronia.

Wieczorem odbyło się drugie przedstawienie, na którem odegrano sztukę „Bzy kwitną" i ponowiono „Halkę".

Taki był przebieg uroczystości, która pozostawiła w sercach naszych niezatarte wrażenie, oraz zachętę do pracy narodowej. *(Sł. Pol.).*

TEMATY DO POGADANEK.

Co to jest konstytucya?

Ważąca się obecnie na szali przyszłości kwestya konstytucyonalizmu w państwie rosyjskiem i związana z nim autonomia Królestwa, jakoteż kwestya reformy wyborczej w Austryi — oto dwie niezmiernie ważne i dla naszych narodowych interesów doniosłe sprawy. Głuche, niejednokrotnie tendencyjnie bałamutne wieści o nich docierają do chat wiejskich, wywołując wśród ludu jakiś niezdrowy niepokój na tle wprost rozpaczliwego pomieszania pojęć, gorszego od zupełnej nieświadomości.

Pogadanki z zakresu umiejętności politycznych i społecznych byłyby obecnie, w dzisiejszej „chwili osobliwej“ bardzo na czasie. Należą one może do najtrudniejszych, gdyż na terenie tym zupełnie objektywna i naukowa bezstronność jest ideałem bodaj że nie do osiągnięcia. A prelegent z ramienia T. S. L. powinien jaknajpilniej czuwać nad sobą, aby ze strony różnych naszych urzędowych i nieurzędowych „najserdeczniejszych“ nie naraził się na zarzut... politycznej agitacyi, jeśli będzie uświadamiał lud w kwestyach polityki. Więc gruntowne przygotowanie naukowe obok daleko posuniętej abnegacyi z osobistych sympatyi czy uprzedzeń uważam za nieodzowne kwalifikacye prelegenta z tego zakresu.

Mając zamiar drukować w „Miesięczniku“ szereg pogadanek z dziedziny prawa publicznego, zaczynam od opracowania istoty konstytucyonalizmu, wyłączając atoli do najbliższego artykułu opracowanie najistotniejszej jego cechy, t. j. prawa reprezentacyi. Osobnego opracowania wymagałaby historya konstytucyonalizmu w Europie ze szczególnem uwzględnieniem Polski, co jednak najlepiej odłożyć na maj. ze względu na rocznicę Konstytucyi 3 Maja. W niniejszym wykładzie podam w zakończeniu kilka dat z historyi konstytucyi austryackiej, którą głównie miałem na uwadze, kreśląc istotę konstytucyonalizmu.

---

1. Znaczenie wyrazu „konstytucya“. Każde państwo ma jakiś układ, czyli ustrój, t. j. zbiór zasad prawnych, które normują stosunek najwyższej władzy państwowej do całego narodu. Dwie są zasadnicze formy tego stosunku: 1) jedna osoba, tj. monarcha, piastuje najwyższą władzę (ustrój monarchiczny); 2) cały naród jest podmiotem najwyższej władzy państwowej (ustrój republikański). W Europie są republikami: Francya, Szwajcarya i 3 wolne miasta w cesarstwie niemieckiem: Hamburg, Brema i Lubeka; zresztą wszystkie inne państwa europejskie są monarchiami.

Ustrój republikański przedstawia w istocie swej wszędzie typ jednaki, mianowicie wybrany przez cały naród parlament dzierży w imieniu tegoż najwyższą władzę, zaś na czele organów wykonawczych stoi obieralny na czas krótki i z władzą bardzo ograniczoną prezydent. Natomiast w monarchii rozróżnia się dwa zasadniczo odmienne typy:

a) Monarchia nieograniczona, absolutna albo bezwzględna (Rosya i Turcya). Istota jej: monarcha w swej woli nieograniczony

wolą narodu, wydaje sam nowe prawa i nakłada dowolnie podatki; jest za swe zarządzenia i rozporządzenia nieodpowiedzialny; może poddanych bez podania powodu kazać aresztować, wydalać za granicę państwa lub przesiedlać w obrębie granic, może karać za najpokorniejszą prośbę wniesioną do tronu; może prześladować pewne wyznania religijne lub język i t. p.

b) Monarchia ograniczona (poza Rosyą i Turcyą wszystkie inne państwa monarchiczne w Europie). Istota jej przedstawia zasadnicze przeciwieństwo do monarchii nieograniczonej pod względem wszystkich momentów, wyliczonych ad *a)*.

Kiedy przeto w monarchii nieograniczonej panujący może o sobie powiedzieć: „Państwo to ja!“ i stoi niejako ponad prawem, bo może je dowolnie zmienić, to w monarchii ograniczonej związany jest ustawami i sam zmienić ich nie może.

Ze wszystkich ustaw monarchii ograniczonej te są właśnie najważniejsze, które ograniczają najwyższą władzę monarchy i określają zasady, według których monarcha dzieli swą władzę z narodem. Jeśli istnieje jedna tylko taka ustawa, nazywa się ona ustawą zasadniczą albo „konstytucyą“ (Niemcy). Takich ustaw zasadniczych może być więcej, które razem wzięte stanowią także „konstytucyę“ państwa (Austrya). Wreszcie w najszerszem, etymologicznem (dosłownem) znaczeniu „konstytucya“ oznacza wogóle ustrój państwa; a że żadne państwo bez jakiegoś ustroju obejść się nie może, więc w tem znaczeniu posiada „konstytucyę“ i monarchia nieograniczona.

2. Treść „konstytucyi“ w znaczeniu ściślejszem, jako ustroju monarchii ograniczonej.

A) Ze wszystkich przepisów konstytucyjnych najważniejszym jest ten, który ogranicza władzę ustawodawczą monarchy na rzecz narodu. W myśl tego przepisu panujący nie może ani znieść lub zmienić ustawy istniejącej, ani wydać nowej bez zezwolenia zgromadzenia prawodawczego, złożonego z przedstawicieli, czyli reprezentantów ludności, a zwanego ciałem reprezentacyjnem albo parlamentem. (W Austryi takiemi ciałami są: Rada państwa i Sejmy krajowe). Przepis o reprezentacyi ludności jest najistotniejszą cechą, podstawową treścią monarchii ograniczonej czyli konstytucyjnej, jest niejako najwalniejszą gwarancyą wszystkich swobód obywatelskich, które, polegając na ustawach, nie mogą być samowolą monarchy zmienione ani zniesione. Z tego też względu ustrój konstytucyjny nazywają także reprezentacyjnym albo (nie dość ściśle) parlamentarnym. Z uwagi na ważność tej „źrenicy“ konstytucyi, t. j. prawa reprezentacyi, poświęcę mu osobną pogadankę. Tymczasem przechodzę do dalszych znamion monarchii konstytucyjnej.

B) Obok władzy ustawodawczej istnieje nadto w państwie władza administracyjna i sędziowska (sądownicza):

a) Treścią władzy administracyjnej jest obrona i popieranie potrzeb i interesów państwa, względnie jego obywateli w każdym kierunku. Istnieje więc: administracya wojskowa, polityka zewnętrzna (dla stosunku państwa do innych państw), admin. wewnętrzna (dla popierania materyalnych i duchowych potrzeb oby-

wateli, jak adm. oświatowa, zdrowia, komunikacyi i t. p.), wreszcie adm. skarbowa. Władza administracyjna podlega władzy ustawodawczej i może ona być albo władzą rządową, jeśli w granicach obowiązujących ustaw działa swobodnie, niejako twórczo i samorzutnie (n. p. zakłada jakieś korzystne przedsiębiorstwo) — albo władzą wykonawczą, jeśli wykonywa ślepo, co ustawa nakazuje (n. p. nakłada na kogoś podatek). Podmiotem władzy administracyjnej tak rządowej, jak i wykonawczej jest w monarchii konstytucyjnej panujący, a ustawa o władzy rządowej i wykonawczej należy do ustaw zasadniczych (w Austryi ust. zas. z dnia 21. grudnia 1867 Nr. 145. Dz. u. p.) Władzę rządową wykonywa monarcha za pośrednictwem wyższych urzędów państwowych (ministerstw, zwanych dlatego „rządem"), władzę zaś wykonawczą przez niższe urzędy państwowe. Mimo ograniczenia administracyjnej władzy przez konstytucyę jest monarcha za jej sprawowanie prawnie nieodpowiedzialnym, natomiast za każde zarządzenie panującego odpowiedzialnym jest minister. Żaden akt, wydany przez monarchę, nie jest ważnym, jeśli go nie podpisze przynajmniej jeden z odpowiedzialnych ministrów (kontrasygnatura rządowych aktów cesarskich). Aby minister wbrew swemu przekonaniu dla osobistej korzyści nie dał się nakłonić do kontrasygnatury, zapewnia mu ustawa możność złożenia w każdej chwili urzędu i — pensyę. Odpowiedzialnym jest minister przed parlamentem, który może uchwalić postawienie go w stan oskarżenia. W Austryi oskarżenie może wyjść zarówno z Izby niższej, jak z Izby wyższej, a postawiony w stan oskarżenia minister, bywa zawieszonym w urzędowaniu, poczem staje przed Trybunałem stanu, wybieranym przez parlament z obywateli niezawisłych, z poza parlamentu. Wypadek taki w Austryi dotąd nię zaszedł i bywa on ostatecznością i dlatego ważniejszą rękojmię legalności władzy administracyjnej jest odpowiedzialność niższych urzędów państwowych i państwa za szkody wyrządzone bezprawnem działaniem. Odpowiedzialność ta może być administracyjna (wobec władzy przełożonej), albo cywilna (obowiązek urzędnika wynagrodzenia szkody), lub wreszcie karna (za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej). Z tego wynika, że od zarządzeń władzy administracyjnej można odwoływać się do sądów, t. j. do władzy sędziowskiej.

b) Treścią władzy sędziowskiej jest wymiar sprawiedliwości, t. j. ochrona prawa, czy to przez karanie przestępców (sądownictwo karne), czyto przez rozsądzanie sporów między obywatelami (sądownictwo cywilne). Podmiotem władzy sędziowskiej jest także monarcha, w którego imieniu zapadają wszystkie wyroki i orzeczenia sądowe. Atoli w interesie bezwzględnej sprawiedliwości wpływ monarchy na sprawowanie władzy sędziowskiej jest znacznie ograniczony, niż na polu administracyi. Niezawisłość sędziowska jest tedy jedną z cech konstytucyi. (W Austryi ust. zas. o władzy sędziowskiej z dnia 21. grudnia 1867. Nr. 144 Dz. u. p.)

Niezawisłość sędziowska zawarowana jest przedewszystkiem oddzieleniem sądownictwa od administracyi, t. z. że władza administracyjna nie może rozstrzygać ostatecznie w sprawach cywilnych lub karnych, ani nie może wpływać na orzecznictwo sądów. Niezawisłość sędziowska zagwarantowaną jest nadto szeregiem przepisów, według których urząd sędziowski jest stałym i dożywotnim, a sędzia nie może być dowolnie przeniesionym, spensyonowanym lub usuniętym, jak urzędnicy w administracyi. Sędziowie mają nadto prawo badania rozporządzeń rządowych i niezastosowywania ich, jeśli są niezgodne z obowiązującemi ustawami. Do przepisów zabezpieczających sprawiedliwość władzy sędziowskiej należy także jawność i ustność postępowania procesowego.

C) Trzecią cechą ustroju konstytucyjnego jest istnienie t. z. powszechnych praw obywatelskich. Są one trojakie: 1) obywatelskie w ścisłem tego słowa znaczeniu; 2) wolnościowe; 3) polityczne. Ad 1—2) przysługują zarówno obywatelom państwa jak i cudzoziemcom (w Austryi), ad 3) tylko obywatelom.

O prawach politycznych, t. j. o prawach do udziału obywateli w załatwianiu spraw państwowych będzie mowa w pogadance o prawie reprezentacyi. Tu wskażę tylko najważniejsze prawa wolnościowe i obywatelskie w znaczeniu ściślejszem. Austryacka ust. zas. o powszechnych prawach obywatelskich z dn. 21 grudnia 1867. Nr. 142. Dz. u. p. wymienia następujące:

a) Równość wszystkich obywateli wobec prawa. Ta równość odnosi się wedle §. 32. ust. cyw. (1811 r.) także i do cudzoziemców, o ile dla poszczególnych wypadków niema wyraźnego postanowienia innego. Więc urodzenie, religia, narodowość, zajęcie i t. p. nie wpływają na odmienne stanowisko obywatela wobec prawa.

b) Wolność osobista tak obywateli, jak i cudzoziemców. Aresztowanie nastąpić może tylko na mocy pisemnego nakazu sądziowskiego z podaniem powodów.

c) Nietykalność własności prywatnej z wyjątkiem przewidzianych i ustawami ściśle określonych przypadków wywłaszczenia dla celów dobra publicznego (budowa kolei, dróg, regulacyi i t. p.)

d) Swoboda w wyborze miejsca pobytu i wychodźtwa (emigracyi) z granic państwa (ograniczona tylko obowiązkiem służby wojskowej).

e) Swoboda gospodarcza, t. j. prawo nabywania nieruchomości i swobodnego wyboru zawodu.

f) Nietykalność prawa domowego. Rewizya domowa nastąpić może pod warunkami, jak ad b).

g) Ochrona tajemnicy listowej.

h) Prawo wnoszenia petycyi, za co nikt karanym być nie może.

i) Prawo zgromadzania się i stowarzyszania. Przy zawiązaniu stowarzyszenia trzeba tylko przedłożyć władzy statut. Gdy do 4 tygodni nie nadejdzie odpowiedź, stowarzyszenie może wejść w życie.

k) Swoboda objawiania swej opinii w słowie, piśmie lub druku, jeśli w tem nie mieści się jakieś przestępstwo (np. obraza religii, majestatu, podburzanie do nienawiści społecznej i t. p.)

l) Swoboda wiary i sumienia. Wyznawcy religii prawnie nie uznanych mają prawo wykonywania praktyk religijnych tylko w domu, o ile one nie są przeciwne obyczajności.

m) Wolność nauki.

n) Swoboda i równouprawnienie narodowości.

2. Rękojmie czyli gwarancye konstytucyi. Opisując istotę monarchii konstytucyjnej, miałem na myśli wyłącznie prawie konstytucyę austryacką. W podstawowych znamionach są jednak konstytucye wszystkich państw jednakie. Streszczam je: Monarcha, jako podmiot całej władzy państwowej ograniczony jest w sprawowaniu władzy ustawodawczej przez reprezentacyę ludności, zaś w wykonaniu władzy sędziowskiej i administracyjnej niezawisłością urzędów sędziowskich i kontrolą parlamentu. Wreszcie w stosunku do ogółu ludności ograniczoną jest władza monarchy szeregiem powszechnych praw obywatelskich.

Atoli wszystkie dobrodziejstwa konstytucyi byłyby iluzorycznemi, gdyby nie istniały t. z. gwarancye konstytucyi, które zabezpieczają jej nietykalność i faktyczną możność korzystania z jej swobód. Kilka takich rękojmi już poznaliśmy. Najgłówniejszą z nich jest to, co stanowi zarazem najistotniejszą treść konstytucyi, t. j. konieczny współudział reprezentacyi ludności w ustawodawstwie. Do rękojmi konstytucyi należą nadto: *a)* kontrasygnatura ministrów; *b)* odpowiedzialność ministrów; *c)* odpowiedzialność urzędników i państwa za szkody wyrządzone bezprawnem działaniem; *d)* nietykalność poselska; *e)* znaczne utrudnienie zmiany konstytucyi. (W Austryi potrzeba do zmiany ustaw zasadniczych obecności w Izbie posłów przynajmniej połowy posłów i większości 2/3 głosów w obu Izbach).

4. Kilka dat z historyi konstytucyi austryackiej. Ze wszystkich konstytucyjnych państw w Europie, najpóźniej stały się niemi Prusy i Austrya. Wprawdzie istniały w Austryi jeszcze przed rokiem 1848, który stanowi początek ery konstytucyjnej, sejmy stanowe, zwane także postulatowymi. Nie miały one władzy ustawodawczej, tylko mogły wpływać na nią pośrednio przez pokorne prośby do tronu; nie uchwalały także wysokości podatków, tylko sam rząd je oznaczał w formie żądań czyli postulatów do sejmu. — Wiadomość o rewolucyi lutowej w Paryżu (1848) obaliła rządy wszechwładnego Metternicha, wroga konstytucyi (13 marca 1848), a w dwa dni potem cesarz Ferdynand zapowiedział nadanie konstytucyi. Nastąpiło ono dn. 24 kwietnia 1848 r. Jest to pierwsza konstytucya austryacka. Stworzony tą konstytucyą sejm państwowy nie zebrał się jednak nigdy, gdyż już proklamacyą cesarską z 16 maja 1848, została zwołana t. z. „konstytuanta“, t. j. sejm, mający ułożyć projekt nowej konstytucyi. Rewolucya październikowa w Wiedniu. Przeniesienie „konstytuanty“ w listopadzie z Wiednia do Kromieryża na Morawach (Franciszek Smolka). Zmiana tronu (2 grudnia

1848). Rozwiązanie „konstytuanty“ przez cesarza Franciszka Józefa (4 marca 1849) i ogłoszenie nowej konstytucyi t. z. „ołomunieckiej“. Znosiła ona odrębność państwową Węgier, wprowadzając wspólny dla całej monarchii sejm, złożony z Izby wyższej, wybieranej przez sejmy krajowe, i niższej, wybieranej przez ludność. Dnia 31 grudnia 1851 konstytucya ołomuniecka zniesiona. Do 1860 absolutyzm z doradczą Radą państwa. Nieszczęśliwa wojna włoska z 1859 sprowadziła nowy kurs konstytucyonalizmu. Dyplom październikowy z 1860 r. wypowiada zasadę, że odtąd żaden akt ustawodawczy nie może przyjść do skutku bez przyzwolenia wzmocnionej Rady państwa lub Sejmów krajowych. Jest więc dyplom październikowy fundamentem austryackiej konstytucyi (Gołuchowski). Razem z dyplomem październikowym wydane zostały także statuty krajowe. A ponieważ zakres kompetencyi sejmów był szerszy od kompetencyi Rady państwa, duch więc konstytucyi wedle dyplomu październikowego był decentralistyczny (autonomistyczny, samorządny). Lecz już t. zw. patent lutowy z r. 1861. (Schmerling) przenosi punkt ciężkości z sejmów na Radę państwa (centralizacya). Węgrzy i Czesi odmawiają udziału w Radzie państwa. Zawieszenie konstytucyi lutowej (20. września 1865) aż do t. zw. konstytucyi grudniowej z 21 grudnia 1867 obowiązującej do dzisiaj. Składa się ona z 5 ustaw zasadniczych i 2 zwykłych. (Dz. u. p. Nr. 141 — 147 z r. 1867).

* * *

Literatura. Dr. Zdzisław Próchnicki: Konstytucya austryacka. Lwów 1902. — Dr. Franciszek Kasparek: Prawo polityczne ogólne i t. d., II. §. 23 — 37. Lwów 1881. Dr. Bronisław Łoziński: Galicyjski Sejm stanowy. Lwów 1905. Dr. Antoni Okolski: Ustrój państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Warszawa 1887. L. Akstone: Krótki zarys spółczesnych konstytucyi. Warszawa 1905.

Dr. M. Janelli.

Kronika.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. Uniwersytet lwowski urządził w listopadzie i grudniu 1905 roku następujące powszechne wykłady uniwersyteckie:

W Brodach: 26 listopada, Prof. gimn. Dr. K. Wróblewski: Życie psychiczne człowieka (część I); 3 grudnia, Życie psychiczne człowieka (część II); 10 grudnia, Prof. gimn. M. Landau: „Godiva“ Staffa; 17 grudnia, Doc. uniw. Dr. E. Biernacki: Co to jest choroba? (z obr. świetl.). — *W Drohobyczu:* 26 listop.. Prof. gimn. K. Eljasz: Najnowszy pogląd na budowę fizyczną słońca (z obraz. świetln.); 3 grudnia. Prof. gimn. A. Snowacki: Współczesny parnas we Francyi; 10 grudnia, Prof. gimn. Dr. F. Gątkiewicz: Znaczenie morza Śródziemnego w dziejach i kulturze (z obraz. świetln.); 17 grudnia, Doc.

uniw. Dr. M. M a ń k o w s k i: Oświata i praca, jako czynniki duchowej wolności człowieka. — *W Kałuszu:* 26 listop., Dr. E. B i e r n a c k i: Co to jest choroba?; 3 grudnia, Prof. uniw. Dr. R o s z k o w s k i: O kongresie pokoju odbytym w Lucernie w r. 1905; 10 grudnia, Prof. szkoły realnej B. D u c h o w i c z: Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny (z doświadcz.); 17 grudnia, Prof. gimn. A. C e h a k: Liryka Asnyka. — *W Kołomyi:* 26 listopada, Prof, gimn. Dr. B. J a n o w s k i: Prądy społeczne XVIII w.: 3 grudnia, Doc. uniw. Dr. W. Witwicki: Łamigłówki logiczne (z dziejów filozofii greckiej): 10 grudnia, Lekarz Dr W. P i a s k i e w i c z: Kto może używać alkoholu?; 17 grud., Prof. gimn. A. K u ś: Andrzej Towiański, jego życie i doktryna. — *W Przemyślu:* 26 listop., Prof. sem. Dr. K. J. N i t m a n: Lud na Górnym Śląsku (z obr. świetln.); 3 grudnia, Asystent uniw. Dr. J. Tokarski: O fałszowaniu klejnotów (z demon.); 10 grudnia, Doc. pryw. Uniw. Dr M. M a ń k o w s k i: Oświata i praca, jako czynniki duchowej wolności człowieka. — *W Samborze:* 26 listop., Prof. gimn. Dr. A. W i n o g r o d z k i: Psychiatria i poezya; 3 grudnia, Prof. uniw. Dr. J. S i e m i r a d z k i: O przodkach zwierząt domowych: 10 grudnia, Prof. gimn. S. M a n d e l: O ciałach promieniotwórczych. — *W Sanoku:* 26 listopada, Prof. uniw. Dr. R o s k o w s k i: Układy Rosyi z Japonią w Portsmouth: 3 grudnia, Prof. gimn. K. G o l c z e w s k i: O termometrze i barometrze (z dem.); 10 grudnia, Prof. gimn. A. P y t e l: Wieszcza poezya polska w epoce romantycznej. — *W Skolem:* 10 grudnia, Prof. Uniw. Dr I. K a l l e n b a c h: O Mikołaju Reju: 17 grudnia, Doc. uniw. W. W i t w i c k i: Jesień w świecie roślinnym. — *W Stanisławowie:* 12 listop., Prof. szk. realn. B. D u c h o w i c z: O środkach spożywczych, ich fałszowaniu i sposobach wykrywania zafałszowań (z doświadcz.): 19 listopada, Prof. gimn. J. B l a u t h: Historya wynalazków i odkryć z zakresu fizyki: 26 listop., Prof. gimn. J. S r o c z y ń s k i: Napoleon I w Polsce; 3 grudnia, Adwokat Dr. W. J u r k i e w i c z: Moralność a prawo; 10 grudnia, Prof. szk. realnej L. B r y l i ń s k i: Wzajemna zależność roślin i zwierząt: 10 grudnia, Doc. pryw. Uniw. Dr W. W i t w i c k i: Łamigłówki logiczne (z dziejów filozofii greckiej): 17 grudnia, Doc. pryw. Uniw. Dr. W. W i t w i c k i: Łamigłówki logiczne (z dziejów filozofii greckiej). *W Stryju:* 26 listop., Prof. gimn. J. O k o: O „Dziadach"; 3 grudnia, Prof. gimn. B. B ł a ż e k: Jak człowiek myśli (z demon.): 10 grudnia, Prof. gimn. S. N i e m i e c: Rozwój literatury polskiej; 17 grud., Prof. gimn. J. K u b r a k i e w i c z: Przystosowanie się zwierząt do warunków bytu. *W Tarnopolu:* 26 listop., Prof. sem. St. S r o k o w s k i: Geografia ziem polskich (cz. I); 29 listopada, T e n ż e: Geografia (część II): 10 grudnia, Doc. pryw. Uniw. Dr E. B i e r n a c k i: Co to jest choroba? (z obraz. świetl.); 17 grudnia, Prof. gimn. A. S t o p k a: Bohdan Zaleski. — *W Złoczowie:* 26 listop., Prof. gimn. E. L e w e k: Pieśni Polskie katolickie w XV i XIV wieku; 3 grudnia, Prof. gimn. J. W e i s s b l u m: Mesyanizm Polski przed Mickiewiczem; 10 grudnia, Prof. gimn. H. Grossmann: Najnowsze prądy w literaturze niemieckiej. Część I.; 17 grudnia, Prof. gimn. H. G r o s s m a n n: Najnowsze prądy w literaturze niemieckiej.

P o w s z e c h n e w y k ł a d y U n i w e r s y t e t u J a g i e l l o ń s k i e g o

w N. Sączu. W pierwszym okresie powsz. wykładów uniwersyteckich bieżącego roku szkolnego, odbyły się w Nowym Sączu następujące wykłady: dnia 27 listopada, Prof. Dr. Maryan Janelli: „Kara jako czynnik wychowawczy“; dnia 3 grudnia, Prof. X. M. Hellon T. J.: „Descendencya w świetle najnowszych badań“; d. 10 grudnia, Prof. Jan Magiera: Czasy Rejowskie“; d. 17 grudnia, Prof. Józef Miczyński: „Energia i jej przemiany“; d. 31 grudnia, Prof. Kazimierz Sosnowski: „Kornel Ujejski“.

„Bartoszowi w hołdzie“. Pod tym tytułem pojawiło się we Lwowie zbiorowe wydawnictwo polskie młodzieży ludowej, zawierające artykuły i wiersze, wyszłe z pod nieuczonego pióra wyłącznie chłopskich pisarzy. Kilkanaście stron tego wydawnictwa wypełniają proste i niewyszukane słowa: wyrazy myśli i uczuć ludu dla tego Chłopa-bohatera, a uzupełnia je szereg rycin z wyobrażeniem owej chwili z pod Racławic i z postaciami Bartosza na obu w kraju pomnikach. Wydawnictwo to jest także w swoim rodzaju cząstką tego udziału, jaki lud wziąć pragnie nietylko w uroczystości odsłonięcia tego pomnika, ale też w samej akcyi jego wzniesienia, — dochód bowiem z niego przeznaczony jest wyłącznie na dokończenie lwowskiego pomnika. Cena dziesięciu centów czyni je przystępnem dla każdego, kto pragnie krzepić się szczerem słowem chłopskiem, a zarazem grosz swój dorzucić na piękny cel.

20.000 rubli na szkoły elementarne. Nowa era zaczyna budzić inicyatywę w zakresie urzeczywistnienia najbardziej palących potrzeb Pewne grono przemysłowców warszawskich, zatrudniających 4 tysiące robotników, chcąc przyjść z pomocą swoim pracownikom, zadeklarowało złożyć, pomimo ciężkich czasów i poniesionych dotąd znacznych ofiar pod postacią strat w fabrykacyi, fundusz 20.000 rb. na zapoczątkowanie sprawy zakładania szkół elementarnych polskich dla dzieci robotników fabrycznych oraz urządzenia ochron.

Publiczne czytelnie w Tasmanii. W „Škole našeho venkova“ (r. IX, zesz. 8) czytamy ciekawą wzmiankę o Tasmanii, wyspie, leżącej na południe od Australii. Dowiadujemy się mianowicie, że tam każda, nawet najmniejsza osada ma publiczną czytelnię, liczącą nieraz tysiące tomów. Tak n. p. Campbelltowa,

miejscowość	licząca	8000	mieszkańców,	ma	czytelnię	o	4600	tomów,
Botwell	„	500	„	„	„	„	3000	„
Launceston	„	20.000	„	„	„	„	22.000	„
Deloraine	„	900	„	„	„	„	2.000	„ itd.

Porównując Czechy z tym stanem, ubolewa autor notatki, że gminy czeskie nie mają pieniędzy na czytelnie, a książki dostają się na wieś często przez „wyżebranie“. W dalekiej Tasmanii książka jest niezbędną potrzebą każdego, dlatego też niema tam żebraków, w restauracyach nieznane są napiwki i t. d. U nas zaś, w środku cywilizowanej Europy, uważa lud książkę za rzecz zbytku. A coby należało powiedzieć na ten temat o Galicyi?

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 38.
L. 5505.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Znamiennym objawem w rozwoju naszej organizacyi jest niewątpliwie coraz wyraźniej występująca działalność Kół w zakresie spraw, społeczeństwo całe obchodzących. Koła w pracy swej oświatowej coraz bardziej i słusznie występować muszą poza ramy lokalnej, codziennej niejako roboty. Czy to sprawa poprawy bytu nauczycielskiego, czy sprawa unarodowienia szkół lub zmiana charakteru podręczników szkolnych, czy wreszcie odgłos któregokolwiek z prądów duchowych, które obecnie więcej niż kiedykolwiek opinię publiczną kraju naszego nurtują: wszystko to odbija się w pracy naszej i odbijać się musi.

Na posiedzeniu swem dnia 29 października b. r. Zarząd Główny miał sposóbność o tych objawach mówić i z prawdziwem zadowoleniem fakta podobne stwierdził. Wszelako stwierdzić musiał jednocześnie, że pod względem formy zewnętrznej wystąpienia Kół w ostatnich czasach nie zawsze liczyły się z podstawową zasadą organizacyjną, na którą Zarząd Główny czuje się w obowiązku baczną zwrócić uwagę Zarządów Kół i wszelkich organów wewnętrznych Towarzystwa.

Już statutowo (§ 42) wyraźnie Zarządowi Głównemu zastrzeżonem zostało, że jest on naczelnym organem Towarzystwa, oraz że jemu wyłącznie przyznanem być musi „wnoszenie podań i memoryałów w sprawach Towarzystwa do ciał reprezentacyjnych i władz krajowych i państwowych“. Stąd wynika, że o ile zachodzi potrzeba, by w sprawie, dotyczącej poszczególnego Koła czy Związku odnieść się do którejkolwiek władzy krajowej, (państwowej czy autonomicznej, świeckiej czy duchownej), to wystąpienie takie może być dokonanem przez Koło jedynie za pośrednictwem Zarządu Głównego. Odnosi się ta zasada również do wszelkich rekursów i podań w kwestyach zasadniczych i t. p., o ile mają być skierowane do władz, nie bezpośrednio w obrębie działalności Koła działających. Przestrzeganie tej zasady jest wszakże nietylko ze względów statutowych konieczne. Wymaga tego powaga naszej organizacyi oraz dążenie, by sprawy sporne czy wątpliwe zasadniczo dla

dobra całego Towarzystwa rozstrzygane były, a nie wyłącznie w interesie jednego poszczególnego wypadku. Wychodząc z tego założenia. Zarząd Główny uchwalił, drogą niniejszego okólnika, wezwać Koła i Związki, by się do tej zasady jaknajściślej stosować zechciały.

Zarząd Główny jednocześnie zwraca uwagę Zarządom Kół i Związków, że w wypadkach. gdy które z Kół zamierza pomiędzy Kołami wywołać działanie w szerszej akcyi obywatelskiej. społecznej czy kulturalnej. przedewszystkiem winno się z tem zwracać do Zarządu Głównego. jako do organu naczelnego Towarzystwa z jednej strony, a do organu pośredniczącego między poszczególnemi Kołami i Związkami z drugiej. A już zgoła niewłaściwością jest względem Zarządu Głównego to. co niestety w ostatnich czasach parokrotnie miało miejsce, a mianowicie, że Koło rozsyła do wszystkich Kół T. S. L. okólnik w danej sprawie i nie nadsyła żadnej odbitki do Zarządu Głównego, który o zapoczątkowaniu szerszej akcyi na tle potrzeb narodowych i obywatelskich dowiaduje się z pism lub z akcesów innych Kół. Przeciw takiemu postępowaniu Zarząd Główny wystąpić musi zasadniczo i dlatego wzywa Koła. by bezwarunkowo w każdym takim wypadku przedewszystkiem zwracały się do Zarządu Głównego, przedkładając mu swe zamiary co do treści i co do formy, zanim do wykonania przystąpią.

Zarząd Główny ma nadzieję. że Zarządy Kół i Związków w dobrze zrozumianym interesie całej organizacyi naszej zastosują się jaknajściślej do powyższych wskazówek i żądań.

Kraków. dnia 22 listopada 1905 r.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 39.

L. 5835.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. na swem plenarnem posiedzeniu dnia 3 grudnia b. r. wysłał do Koła polskiego w Wiedniu depeszę treści następującej:

Rada Państwa. Koło Polskie, na ręce Ekscelencyi Dzieduszyckiego.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej protestuje stanowczo imieniem własnem, imieniem 216 Kół w kraju i imieniem 26.000 członków przeciw przeniesieniu Seminaryum polskiego z Cieszyna.

Stykając się bezpośrednio z potrzebami duchowemi i narodowemi polskiego ludu na Śląsku. popieramy jaknajmocniej jego słuszne żądanie założenia w Cieszynie, prastarej stolicy tej dzielnicy piastowskiej, samoistnego, zupełnego Seminaryum polskiego.

Jaknajgoręcej prosimy Koło o stanowcze wystąpienie w tej sprawie w myśl życzeń całego społeczeństwa.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej

Sekretarz Prezes

Antoni Januszewski. *Dr. Ernest Bandrowski.*

Bez względu na to, że w depeszy tej Zarząd Główny powołał się na prawo przedstawicielstwa 216 Kół T. S. L., uważamy za wysoce pożądane, by w sprawie tej Koła poparły wystąpienie Zarządu Głównego przez akcesy, przesyłane wprost od Kół do Wiednia. Akcesy te można wysyłać telegraficznie lub na piśmie (na naszych blankietach telegraficznych); pożądanem jednak jest, by w nich wyraźnie zaznaczono, że jest to przyłączenie się do akcyi Zarządu Głównego.

Nie potrzebujemy chyba wyjaśniać, że dla dobra sprawy, tak dla naszych dążeń na Śląsku ważnej, będzie rzeczą niewątpliwie doniosłą, jeśli jaknajwiększa ilość Kół ze wszystkich okolic kraju wypowie swą solidarność ze stanowiskiem Zarządu Głównego.

Prosimy, by Zarząd Koła w najbliższym swym liście podał nam do wiadomości, czy do życzenia w niniejszym okólniku wyrażonego, się zastosował.

Kraków, dnia 7 grudnia 1905 r.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 40.
L. 4924.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Przesyłając w załączeniu spis wydawnictw i nakładów własnych Zarządu Głównego T. S. L., upraszamy o jaknajszersze ich rozpowszechnienie. Od wszystkich wydawnictw własnych, do komisowej rozprzedaży pobranych po dniu 1 stycznia 1906 roku, Zarząd Główny udzielać będzie Związkom Okręgowym i Kołom wyższego, niż dotychczas, rabatu: $33^1/_3$ % na cele miejscowe. (Cztery kartki trójbarwne, po raz pierwszy przez Zarząd Główny wydane, załącza się na okaz). Kupcom udziela się również wydawnictw do komisowej rozprzedaży za rabatem 25%.

Od nakładów własnych: „Kornel Ujejski", „Pieśni narodowe" i „4 pieśni" Zarząd Główny udziela Związkom i Kołom $33^1/_3$ % rabatu, od Elementarza i dzieł, w większej ilości w Składnicy się znajdujących, 20% na cele miejscowe przy rozprzedaży komisowej.

Kraków, dnia 21 grudnia 1905.

Z Zarządu Głównego.

VI. Posiedzenie w dniach 2-go i 3-go grudnia.

Obecni pp.: Dr Bandrowski, Dr Chmura, Dr Dulęba (Lwów), Dr Geisler, Januszewski, Natanson, Nowicki, Dr Opieński (Żółkiew), Ostrowski, Parczyński, Słomka, Dr Stępowski, Turski, Dr Wasung, Dr Węckowski (Lwów), Wojnar i Dr. Wróblewski (Cieszyn); z Rady Nadzorczej pp.: Armółowicz, Ciompa i Dr Gertler.

Usprawiedliwili nieobecność pp.: Dr Adam (Lwów), Dr Iskrzycki, Poschinger (Stanisławów) i Dr. Surzycki (Czernichów).

Obradom przewodniczy prezes Dr Baudrowski.

Protokół posiedzenia paprzedniego przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Przyjęto też do wiadomości sprawozdanie Dr. Dulęby z działalności Oddziału lwowskiego Sekcyi organizacyjnej i uchwalono:

Zarząd Główny wypłaci oddziałowi lwowskiemu sekcyi organizacyjnej kor. 100 na wydatki bieżące.

Poczem Dr Dulęba przedłożył prośbę Koła Polek im. H. Sienkiewicza w Stanisławowie o zezwolenie na budowę Domu ludowego w Uhornikach w miejscu, przez Koło wybranem. Referent zaleca zupełne uwzględnienie prośby powyższej, tembardziej, iż Koło zobowiązuje się do całkowitego pokrywania kosztów, z utrzymaniem Domu połączonych i, poparty przez p. Ostrowskiego, wnosi:

Zarząd Główny zezwala Kołu Polek im. H. Sienkiewicza w Stanisławowie na budowę domu ludowego w Uhornikach w obranem przez Koło miejscu i przyjmuje do wiadomości, że wydatki na utrzymanie domu ponosić będzie Koło. Uchwalono.

Na wniosek p. Natansona w myśl wywodów referenta Dra Dulęby powzięto uchwałę:

Zarząd Główny zwróci Związkowi Okr. w Kołomyi koszta delegacyi i lustracyi, z polecenia Zarządu Głównego dokonanych.

Sprawę zaś finalnego uregulowania finansów Związków Okr. (w dyskusyi zabierali głos pp.: Natanson, Dr Dulęba, Nowicki i Dr Gertler) przekazano Wydziałowi Ścisłemu do załatwienia.

Wobec możliwego przeniesienia Seminaryum polskiego z Cieszyna do Ustronia jednomyślnie uchwalono wnieść na ręce prezydyum Koła polskiego we Wiedniu następującej treści protest:

„Zarząd Główny T. S. L. protestuje stanowczo imieniem własnem, imieniem 216 Kół w kraju i imieniem 26.000 członków przeciw przeniesieniu Seminaryum polskiego z Cieszyna. Stykając się bezpośrednio z potrzebami duchowemi i narodowemi polskiego ludu na Śląsku, popieramy jaknajmocniej jego słuszne żądanie założenia w Cieszynie, prastarej stolicy tej dzielnicy piastowskiej, samoistnego zupełnego Seminaryum polskiego. Jaknajgoręcej prosimy Koło o stanowcze wystąpienie w tej sprawie w myśl życzeń całego społeczeństwa“.

Uchwalono przytem treść powyższego protestu podać w osobnym okólniku do wiadomości Kół T. S. L. i wezwać je, aby w krótkich depeszach, do Koła polskiego we Wiedniu skierowanych, z powołaniem się na telegram Zarządu Głównego do pomienionego protestu się przyłączały.

P. Januszewski wnosi o mianowanie ks. Zawadowskiego z Waszkowiec (Bukowina) mężem zaufania T. S. L., w myśl propozycyi Koła śniatyńskiego, popartej przez Związek Okr. w Kołomyi. Wniosek powyższy zatwierdzono uchwałą.

Wnioski zaś p. Poschingera, listownie zgłoszone:

a) w sprawie budowy szkoły w Jeziorku,

b) „ opieki nad szkołą w Delejowie i

c) w sprawie remuneracyi dla drugiej nauczycielki w Delejowie i dla nauczyciela gimnastyki — przekazano Wydziałowi Ścisłemu do zbadania i ewent. załatwienia w myśl życzeń wnioskodawcy.

Poczem przewodniczący udzielił głosu p. Natansonowi, referentowi wniosków, przyjętych przez Walne Zgromadzenie w Stanisławowie. Ogółem zgłoszono na Walnem zgromadzeniu wniosków 118, z czego uchwalono 58.

Wnioski uchwalone da się podzielić na kilka grup zasadniczych, z których pierwszą stanowią wnioski, wymagające szczegółowego rozpatrzenia bądź na Zarządzie Głównym, bądź też na Wydziale Ścisłym. Są to wnioski: XXV, XXVII, XCIV, CIV, CV, CXII. Przekazano je Wydziałowi ścisłemu do wykonania.

Wnioski: XVI, XVII, XXIII, XXXIII, XXXIV, LX przekazano Wydziałowi Ścisłemu do uwzględnienia przy układaniu sprawozdania rocznego.

Wnioski: XVII, XIX, XXIII, LX winny być zakomunikowane Kołom z dokładnem wyjaśnieniem swego znaczenia i celu.

Wnioski: I, II, VI, VII, XIII, XIV, XCII oraz wnioski Rady Nadzorczej 4 a, b, c, d, e, — przekazano Sekcyi organizacyjnej do szczegółowego rozpatrzenia.

Resztę wniosków należy przesłać okólnikiem Kołom do możliwego wprowadzenia w życie.

Odnośnie zaś do wniosków, dotyczących sprawozdania finansowego Zarządu Głównego, referent uzasadnia potrzebę powzięcia następującej uchwały:

Zarząd Główny powoła do Krakowa komisyę budżetowo-finansową, wybraną przez ostatnie Walne Zgromadzenie w Stanisławowie, która ma:

a) zapoznać się dokładnie ze systemem rachunkowości Zarządu Głównego;

b) zbadać dokładnie stosunki finansowe między Kołami a Zarządem Głównym na podstawie księgi kontroli Kół — a to celem postawienia konkretnych wniosków na Walnem Zgromadzeniu w sprawie uregulowania tych stosunków;

c) określić dokładnie żądania Kół co do układu sprawozdań kasowych w sprawozdaniu dorocznem;

d) obrać z pośród siebie referenta spraw, przedyskutowanych na posiedzeniu Zarządu Głównego, sprawom finansowym poświęconym;

e) poruczyć temu referentowi wygotowanie odnośnego referatu na następne Walne Zgromadzenie T. S. L.;

f) przedyskutowoć wniosek o podziale 50% wkładek, wpłacanych statutowo przez Koła do Zarządu Głównego, między Zarząd Główny a Związki Okręgowe oraz sformułować odnośny wniosek na Walne Zgromadzenie.

Do współudziału w pracach tej Komisyi deleguje się z Zarządu Głównego pp.: Dra Adama, Dra Geislera, Natansona i Ostrow-

skiego. nadto uprasza się o wzięcie udziału członków Rady Nadzorczej pp.: Armółowicza, Ciompę i Dra Gertlera.

Wnioski referenta uchwalono.

Komisyę finansowo-budżetową zwoła się (w myśl życzenia Dra Geislera), wówczas, gdy będzie gotowe roczne Sprawozdanie kasowe.

Wobec spóźnionej pory (godz. 1-sza po północy) ciąg dalszy obrad odroczono do godz. 10-ej rano.

Rozpoczęto je o godz. 10-ej min. 35 od referatu Dra Gertlera w sprawie nowego regulaminu dla Związków Okręgowych. Regulamin ten zatwierdzono.

Dr Wróblewski referuje sprawy szkół w Białej i Leszczynach i wnosi:

a) Zarząd Główny podwyższa nauczycielowi w Leszczynach p. Zarzyckiemu płacę o 50 kor. rocznie od 1. I. 1906. Uchwalono.

b) Uznając wartość czasopisma „Miesięcznik pedagogiczny“, wydawanego przez Polskie Tow. Pedagogiczne na Śląsku, i pragnąc czasopismo to, jako organ nauczycielstwa polskiego na Śląsku poprzeć. Zarząd Główny uchwala zaprenumerować po egzemplarzu „Miesięcznika“ dla każdej ze szkół T. S. L.

Na wniosek p. Natansona powzięto uchwałę:

Zarząd Główny postanawia przystąpić na wiosnę r. 1906 do budowy szkoły T. S. L. w Hałcnowie.

Na wniosek p. Januszewskiego zarządzono wybór kartkami drugiego sekretarza i większością głosów wybrano p. Natansona.

Dr Opieński uzasadnia potrzebę udzielenia Kołu w Żółkwi zapomogi w kwocie 400 kor. na budowę Domów ludowych w Żółkiewskiem. Po ożywionej dyskusyi, w której prócz referenta zabierali głos pp.: Dr Bandrowski, Januszewski, Natanson i Dr Geisler uchwalono na wniosek Dra Geislera:

Podanie Koła w Żółkwi o zapomogę na budowę domów ludowych przekazuje się komisyi budżetowej Zarządu Głównego do możliwego uwzględnienia w budżecie na r. 1906.

Wreszcie Dr Opieński przedłożył szczegółowy referat w sprawie burs włościańskich. W dyskusyi, która się w tej ważnej kwestyi rozwinęła, zabierali głos pp.: Dr Wasung, Dr Geisler, Dr Bandrowski i Dr Gertler. Przyjęto do wiadomości cenne uwagi o bursach, przez referenta przedłożone, uznano za ważną i pilną sprawę zakładanie burs i uchwalono na jednem z najbliższych posiedzeń Zarządu Głównego ustalić najodpowiedniejszą ich formę.

Resztę spraw, na porządku dziennym będących, przekazano Wydziałowi ścisłemu do załatwienia i posiedzenie o godz. 2 min. 45 po południu zakończono.

Ref.: *Antoni Januszewski*
sekretarz.

VIII posiedzenie komisyi kwalifikującej przy Zarządzie Głównym odbyło się 16 listopada 1905 pod przewodnictwem Dra Wasunga. Obecni byli pp.: Siedlecka, Strokowa, Korycki. Januszewski.

Okwalifikowano ogółem 19 dzieł, z których 4 uznano za „bardzo polecone", 4 za „dozwolone", 6 za "niepolecone."

IX posiedzenie tejże komisyi odbyło się dnia 14 grudnia 1905. Obecni byli pp.: Wasung, Zalęska, Siedlecka, Januszewski, Korycki, Schramm i Słomka. Oceniono ogółem 54 dzieła, z których 12 uznano za „bardzo polecone", 20 za „polecone", 8 za „dozwolone", 6 za „niepolecone", 2 za „szkodliwe"; 5 dzieł oddano do korreferatu.

Sprawy Związków Okręgowych.

Żółkiewski Związek Okręgowy na wrześniowem posiedzeniu uchwalił ogłosić i rozesłać między lud następującą odezwę:

„Rodacy!

Wśród potopu licznych narodowości, które nam Ojczyznę zalały, ginie nam nasza wspólna, piękna, bogata, ojczysta mowa polska!

Tępi ją Niemiec, tępi ją Moskal, tępią gdzietylko mogą: w urzędzie, w kościele, a nawet w prywatnem życiu naszem.

Niestety — my sami ją tu w Galicyi tępimy, bo do ludu polskiego w Żółkiewskiem, Rawskiem, Sokalskiem osiadłego, nie rodzinną — jeno ruską przemawiamy mową!

Rodacy!

przebudźmy się ze snu stuletniego, brońmy ojczystej mowy, to nasz skarb wspólny, to jedyna spuścizna po tysiącletniej przeszłości, to nasza arka dalszego istnienia i przyszłego życia narodowego, nie dajmy sobie jej wydrzeć, owszem mówmy zawsze, wszędzie i z każdym tylko po polsku, wszczególności zaś przestańmy w Żółkiewskiem, Rawskiem i Sokalskiem przemawiać po rusku do polskiego ludu, gdyż przez takie postępowanie grzebiemy grób własnej ojczyźnie, pomagamy do tego, aby nasz nieuświadomiony lud polski na kresach wsiąkł w narodowość ruską.

Nie tylko kraj ten w którym żyjecie
Ojczyzną naszą się zowie,
Jest jeszcze druga ojczyzna na świecie,
Co w polskiem mieści się łonie!
Z głębi serc polskich nurty żywymi
Rwie się jak rzeka wspaniała,
To mowa ojców, co naszej ziemi
Nazwisko „Polski" nadała.
A jakież czary mowa ta mieści
Raz gromem huczy i błyska,
To znów się ozwie jękiem boleści,
Że aż łzy z oczu wyciska!

Bo w niej się chowa moc tajemnicza,
Ta czarodziejska moc wróżki,
Co raz ją zmienia w pieśń Mickiewicza,
To znowu w hasło Kościuszki!
Więc czcij to słowo, co się u świata.
Okryło zasług wawrzynem,
Bo kto niem gardzi, albo pomiata,
Ten złym ojczyzny jest synem!“

Związek Okręgowy T. S. L. w Żółkwi.

Związek Okręgowy krakowski. W dniu 10 grudnia 1905 r. odbył się w Krakowie III Zjazd Delegatów Kół Okręgu krakowskiego. Na Zjeździe oprócz przedstawicieli ze strony Rady Nadzorczej i Zarządu Głównego T. S. L. reprezentowane były następujące Koła: *a)* krakowskie: 1. Koło męskie. 2. Koło imienia Adama Asnyka. 3. Koło Pań. 4. Koło Akademickie. 5. Koło imienia Słowackiego. *b)* zamiejscowe: 6. podgórskie. 7. oświęcimskie. 8. czernichowskie, oraz 9. Koła śląskie (reprezentowane przez 1 delegatkę). Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z poprzedniego Zjazdu. obradowano nad środkami zmierzającemi do liczniejszego udziału delegatów w Zjeździe. W tym celu przyjęto wniosek następujący: „Zjazd delegatów Kół Okręgu krakowskiego, przypomina Kołom obowiązek wysyłania delegatów na Zjazdy, urządzane przez Związek. Koszta podróży delegata (III klasą) pokrywać ma Koło z własnych funduszów“. — Z kolei delegaci złożyli sprawozdania z działalności swoich Kół, przyczem omawiano sprawę podniesienia funduszów materyalnych Związku Okręgowego.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach.)

Koło w Błędowicach Dolnych. W niedzielę dnia 19 listopada założono u nas Koło T. S. L. Konstytucyjnemu zgromadzeniu przewodniczył ks. pastor Kubaczka, sekretarzował nauczyciel p. Bobek. Słowo wstępne wygłosił p. prof. Tęczarowski z Cieszyna, następnie objaśnił cele i sam statut Towarzystwa. Po mowie p. prof. Tęczarowskiego przemówił jędrnie ks. Mamica. Do Wydziału wybrani: p. Pawlas, burmistrz, przewodniczący; p. Franciszek Ścieszka, zastępca; p. Pawlica, młynarz, sekretarz; p. Paweł Bobek, zastępca; p. K. Taraba, skarbnik; p. K. Chmiel, zastępca; oraz pp. ks. Mamica i rolnik Chmiel. Członków zapisanych jest 50, w tem nawet górnicy, pracujący w Ostrawie.

Koło w Bzowicy. Uroczyste poświęcenie tutejszego Domu ludowego, będącego własnością tutejszego Koła T. S. L., odbyło się w niedzielę, 29 października. Dom ten, z niewiadomej przyczyny uległ pożarowi, a obecnie dzięki podjęciu asekuracyi został odbudowany.

Koło w Delejowie. Wieś nasza pod względem uświadomienia narodowego należy do pierwszych w powiecie stanisławowskim. Ludność tutejsza składa się w połowie z Rusinów, w połowie z Polaków. Dzięki szkole z językiem wykładowym polskim, postawionej przed kilku laty przez Zarząd Główny T. S. L., Polacy obudzili się już ze snu wiekowego i kroczą pewną drogą uświadomienia narodowego. Zwłaszcza młode pokolenie czerpie hojną dłonią pokarm narodowy, mówi i czuje po polsku. Starzy, w przeważnej części szlachta zaściankowa, języka ruskiego jeszcze tu i ówdzie się trzymają, ale Polakami się być mienią.

Do budzenia polskiego ducha przyczynia się również kościół i ksiądz. Dwa te czynniki wywierają wielki wpływ na lud i wyciskają wybitne piętno polskie na całą kolonię. Plebania w Delejowie to tylko ekspozytura parafii maryampolskiej, a przecież ekspozyt ks. Wojciech Głowacz na swej skromnej posadzie pracuje nie dorywczo, ale z całem poświęceniem swoich sił, z całą świadomością swojego posłannictwa. Za jego staraniem założyło Koło męskie T. S. L. ze Stanisławowa czytelnię w Delejowie, która dzisiaj zaopatrzona jest już w przeszło 300 dzieł, powstał „Sokół", Kasa Raiffeisena itd. W pracy oświatowej nad ludem pomaga też księdzu dzielnie nauczycielka, to też w Delejowie życie polskie kwitnie i rozwija się coraz bardziej. Jak miło i przyjemnie jest posłuchać obcemu przybyszowi pięknego chóru w kościele, jak miło przysłuchać się pięknej deklamacyi dziatwy szkolnej! Czytelnią opiekuje się prócz tego zawsze stanisławowskie Koło T. S. L. i wysyła często prelegentów z wykładami, które cieszą się liczną frekwencyą ludu obojga płci. Na to rozbudzone ognisko polskości patrzą się krzywo i zazdrośnie Rusini.

Niestety zabierają nam ukochanego księdza Głowacza do Buska. Niedawno przyszło pismo z konsystorza, zwiastujące nam tę smutną nowinę. Wysłaliśmy zaraz deputacyę włościan z dzierżawcą p. Smalewskim na czele do ks. arcybiskupa, — niestety, nic nie wskórali. Delejów polski traci gorliwego opiekuna i wielkiego przyjaciela ludu. Żal za ks. Głowaczem jest powszechny i nietylko lud delejowski, ale włościanie polscy z Łanów i Tumicza opłakują stratę jego. W obu powyższych wioskach istnieją również czytelnie, założone za jego staraniem. Koło męskie T. S. L. w Stanisławowie traci w nim tęgiego współpracownika w pracy nad oświatą ludu. Takich księży więcej, a staniemy tak silnie do walki z wrogami, że nic nas nie zmoże. *(Sł. Pol.)*

Koło w Grzymałowie. Właściciele Eleonorówki, hr. Pinińscy wystawili własnym kosztem budynek szkolny, a T. S. L. odstąpiło na rzecz powstać mającej szkoły urządzenie szkolne dla początkującej szkółki sprawione.

Koło w Kałuszu. Staraniem polskich Towarzystw kałuskich urządzono tu wielki jubileusz ku czci Adama Mickiewicza. W skład komitetu, uroczystość urządzającego, weszli pod przewodnictwem posła d-ra Warsta, prezesa Koła T. S. L., ze strony Sokoła pp. Kosacz-Rybczyński i dr. Wisenberg, ze strony Bursy polskiej p. Damm, ze strony czytelni polskiej p. Hummel, zaś od T. S. L. p. Smołucha. Uroczystość odbyła się w dniach 26 i 29 listopada z. r.

Koło w Kołomyi. Prywatna szkoła ludowa na Garbach ad Kamionki wielkie rozwija się świetnie. Uczęszcza do niej obecnie przeszło 60 dzieci ze wszystkich stopni nauki a dzielna nauczycielka zdołała koło szkoły skoncentrować całą ludność polską miejscową.

Frekwencya w szkółce potrafiła wreszcie przekonać miarodajne władze o potrzebie wprowadzenia do szkoły publicznej polskiego języka wykładowego. Poprzednie dochodzenia urzędowe wykazywały zawsze mniejszość dzieci polskich, dopiero rzeczywistość co innego wykryła.

Rada szkolna okręgowa w Kołomyi na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła znaczną większością głosów wprowadzić w szkole na Garbach polski wykład. Tak więc może wreszcie stanie się zadość najsłuszniejszej potrzebie ludności polskiej. W sprawie tej szkółki i wogóle wszystkich szkółek tego rodzaju podnieść należy kwestyę zasadniczą.

Otóż Koło kołomyjskie ustanowiło nauczycielką pannę z ukończoną 5-tą klasą wydziałową, jakich setki szkoły publiczne zatrudniają.

Rada Szkolna krajowa zezwolenie na dalsze prowadzenie szkoły uczyniła jednak zawisłem od postarania się o siłę ukwalifikowaną t. j.: z maturą. Przeciw temu zarządzeniu, które w analogicznych wypadkach podcięłoby całą akcyę zakładania szkółek początkowych, wniosło Koło rekurs do Ministerstwa, wychodząc z założenia, że § 70 ust. szkol. do tych szkółek, nie mających pretensyi do równorzędności ze szkołami publicznemi, się nie odnosi, gdyż mają one jedynie charakter nauczania prywatnego, dozwolonego art. XVII ustawy zasadniczej, które w myśl ustawy szkolnej może zwolnić od przymusu szkolnego.

Zaprowadzone przez Koło uzupełniające kursa nauki języka polskiego dla dzieci, polskich uczęszczających do szkół publicznych ruskich, wykazują, jak dotąd, wcale dobre rezultaty.

Kursa takie istnieją w miejscowościach: Turka (około 30 dzieci), Rosochacz (80 dzieci), Berczów (około 25 dzieci), Zamulścice (około 30 dzieci), a mamy zamiar otworzyć je wszędzie, gdzie okażą się pomyślne warunki miejscowe t. j.: przedewszystkiem odpowiednia siła do nauczania. Wyniki tych kursów będą stanowiły podstawę do otwarcia prywatnej szkoły polskiej względnie do starania się u Władz o zorganizowanie odrębnej szkoły publicznej z językiem wykładowym polskim. Koło, kładąc główny nacisk na szkoły, przystępuje także do zakładania biblioteczek dla dzieci szkolnych i jedną już taką biblioteczkę zorganizowało. Zakrojona w ostatnich czasach praca Koła, wprawdzie, zdaje się rokować rezultaty, niestety jednak, powiat kołomyjski jest tak zaniedbany pod względem uświadomienia narodowego, że spodziewane wyniki pracy nie nastąpią tak prędko. Przedewszystkiem wszelką działalność utrudnia nam brak szkół polskich, bo w całym powiecie (z wyjątkiem Kołomyi) niema ani jednej szkoły z wykładem polskim. A przecież mamy miejscowości gdzie liczba dzieci polskich w wieku szkolnym przewyższa 100 (Rosochacz 120, Ceniawa 110 dzieci polskich uczęszczających do szkoły ruskiej).

Pierwszem zadaniem Koła powinno być o postaranie się dla dziatwy polskiej, wynaradawiającej się w szkole ruskiej, polskich szkół. W częściowem wykonaniu tych postulatów zamierza Koło otworzyć prywatną szkołę

ludową (2 klasową) w Rosochaczu i to o ile się znajdzie odpowiedni lokal już z dniem 1 Stycznia 1906 nadto przystąpić do budowy budynku w Ceniawie, przeznaczonego na pomieszczenie ochronki i szkółki polskiej. Oby się tylko na to znalazły odpowiednie fundusze.

W ostatnim czasie otwarło Koło dwie nowe czytelnie a to w Kniażdworze i na Kosaczowie.

Koło im. Adama Asnyka w Krakowie. Na przedmieściu grzegórzeckiem została 6 listopada o godz. 12 w południe uroczyście otwartą czytelnia dla robotników. W obecności przeszło 80 robotników i młodzieży rzemieślniczej poświęcenia lokalu dokonał ks. Rejowicz. Imieniem Zarządu Głównego T. S. L. przemówił p. St. Natanson. Imieniem zarządu czytelni mówił przewodniczący ob. Kruczkowski, dziękując T. S. L. za pomoc i opiekę, przyrzekając starać się usilnie o rozwój i wzrost czytelni. P. Buła imieniem młodzieży akademickiej, a delegat stowarzyszenia „Praca“ imieniem tegoż życzyli nowej instytucyi jaknajlepszego rozwoju. Na zakończenie odśpiewał chór rzemieślniczy kilka pieśni narodowych.

Lokal czytelni udekorowany portretami Kościuszki, Kilińskiego i Mickiewicza. Obszerna szafa mieści przeszło 500 tomów dzieł oraz kilkanaście czasopism. W czytelni będą stale urządzane odczyty treści pouczającej, obchody narodowe itp.

Koło Akademickie i Technickie we Lwowie. Na dzień 3 grudnia z. r. Zarządy obu Kół zwołały do Lwowa zjazd delegatów Czytelń T. S. L., istniejących na terenie działalności obydwóch Kół. Przybyło około 150 włościan, przeważnie z powiatu lwowskiego, bobreckiego, nawet z bardzo odległych wsi; reprezentowanych było przeszło 50 czytelń. Przybywających delegatów witała młodzież akademicka na dworcu, skąd odprowadzono ich do „Czytelni akademickiej“ w pasażu Mikolascha. Stąd wszystkie delegacye udały się pochodem do kościoła katedralnego na nabożeństwo, a następnie złożyły wieńce u stóp kolumny Mickiewicza: olbrzymi wieniec z kłosów z napisem na szarfach „Adamowi Mickiewiczowi 3 grudnia 1895 Zjazd delegatów Czytelń akademickiego i technickiego Koła T. S. L.“, laurowy z napisem „Ukochanemu Wieszczowi — wieś Stare Sioło“ i z biletów „Czytelnia polska — w Rzęśnie polskiej“. Następnie w dwu grupach zwiedzali delegaci miasto, między innemi byli w Muzeum Dzieduszyckich i Muzeum Lubomirskich, poczem zeszli się pod panoramą Racławicką. Tu przemówił akademik Wirstlein, a wewnątrz objaśnień udzielali akademicy Żardecki i Warcholik: udano się jeszcze pod pomnik Kilińskiego, gdzie przemówił akademik Żardecki, poczem, śpiewając pieśni narodowe, udano się pochodem przez miasto do gmachu politechniki, gdzie delegatów gościł w „kuchni technickiej“ Zarząd obu Kół młodzieży.

O g. 4 odbył się wiec. Zagaiła go przewodnicząca Koła akademickiego p. Wajdówna, która, witając zebranych w serdecznych słowach, życzyła, aby ten związek pomiędzy czytelniami a Kołem potężniał i wzmacniał się.

Z porządku dziennego dr. Sawczyński przedstawił sprawę włości rentowych i popularnie a wyczerpująco, omawiając ich cel, główne zasady i punkta ustawy o włościach rentowych, kończąc apelem do zebra-

nych, aby starali się korzystać z tego dogodnego i przystępnego kredytu.

Wywiązała się dyskusya, w której zabierało głos wiele włościan; wreszcie na wniosek redaktora Panka przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę: „Zgromadzeni na zjeździe delegatów Czytelń akad. i tech. Koła T. S. L. wyrażają z powodu wyboru na członka komisyi włości rentowych Rusina obawę, że przez to interesy narodowe włościan Polaków we wschodniej Galicyi zostaną zagrożone, wyrażają zarazem swe przekonanie, że władze krajowe na przyszłość z interesami narodowymi ludu polskiego liczyć się będą.“

Następny referent redaktor Panek omawiał sytuacyę we wszystkich trzech zaborach. Na wniosek p. Chyrowskiego z Dawidowa przyjęto rezolucyę:

„Zgromadzeni na Zjeździe ślą braciom z pod Moskala pozdrowienie, oraz życzenia zwycięskiej walki o samodzielność Królestwa Polskiego — są przeświadczeni, że przemoc niemczyzny ani na Górnym Śląsku, ani w Poznańskim złamać ich nie potrafi, — oraz wzywają Rodaków z Galicyi do podjęcia jak najżywszej akcyi o nasze prawa narodowe w tej dzielnicy Polski, a w szczególności o uzyskanie samodzielnego rządu krajowego.“

Ostatni referat „o Czytelniach“ wygłosił p. Żardecki. Na zakończenie przemówił kierownik jednej z czytelń p. Matusz, dziękując zarządom Kół, przyczem podniósł, że praca w T. S. L. powinna nas wszystkich zjednoczyć w jednym celu.

Po wiecu nastąpił wieczorek. Na program złożyły się pradukcye chóru Czytelni rzemieślniczej im. Borelowskiego, piękna deklamacya Anny Majówcówny ze Starego Sioła, która z uczuciem wygłosiła „Do Granicy“ Konopnickiej, a wreszcie kółko amatorów pod reżyseryą p. Wajdówny odegrało III część „Dziadów“ i Urbańskiego „Na poddaszu“

Po skromnem przyjęciu, w czasie którego włościanie i młodzież akademicka śpiewali pieśni narodowe, odprowadzono włościan wśród śpiewów narodowych na dworzec. (*Sł. Pol.*)

Koło w Nowym Sączu. Jeszcze jednym dorobkiem może się poszczycić Koło miejscowe w tym roku: od 15 listopada bowiem rozpoczęto naukę w szkółce początkowej T. S. L. w Kobylu-Gródku, założonej staraniem komisyi szkolnej, istniejącego tamże wydziału; dzieci zgłosiło się dotąd około 50. Starsi, nieumiejący jeszcze czytać i pisać, sami by chętnie pobierali naukę. — Kursu dla dorosłych analfabetów nie można jednak założyć, gdyż fundusze Koła na to niepozwalają, a liczyć na nadzwyczajne dochody nie możemy, bo miejscowa inteligencya, zwłaszcza inne stowarzyszenia w Nowym Sączu, skarżą się że wszystko obecnie u nas idzie na Koło T. S. L. Podobne zdanie byłoby bardzo pochlebnem dla Koła, jednak z drugiej strony illustruje stosunek pewnych jednostek do nas. Na tem cierpi tylko lud, któryby chciał korzystać więcej z oświaty — ale brak funduszów nie pozwala na to. Wracając do szkółki, trzeba stwierdzić, że zapowiada ona, iż nauka, nie pójdzie na marne. Zasługą to w pierwszym rzędzie p. Żytyńskiego obywatela, który na miejscu pracuje nad ludem a nad szkółką tą nadzwyczaj starannie czuwa.

Koszta utrzymania tej szkółki nie przekroczą 300 k. rocznie. Z powodu dość znacznej odległości od Nowego Sącza nie mogło się odbyć uroczyste otwarcie tej nowej placówki nauki, tylko w dniach poprzednich wygłosili delegaci: p. Leonhard odczyt „O potrzebie oświaty i solidarności“ a p. Rysiukiewicz „O pożytku z czytania książek“.

50 rocznicę śmierci Adama Mickiewicza obchodziło Koło bardzo uroczyście. Wydział zwrócił się do sąsiednich wsi z wezwaniem urządzenia wieczorków w tej okazyi: w kilku miejscowościach zajęło się nauczycielstwo tem i stworzyło nieraz bardzo urozmaicone i bogate programy: w niektórych wsiach przyszła im w pomoc inteligencya miejscowa, a wśród niej duchowieństwo. Do kilku miejscowości, które sobie życzyły delegatów tutejszego Koła, wybrało się kilku członków T. S. L. i tak: w Muszynie był prof. Magiera, w Podegrodziu prof. Weimer, w Chomranicach prof. Kmietończ, w Marcinkowicach prof Miczyński, w Biegonicach prof. Sosnowski. w Korzennej prof. Leonhard. Przy tej sposobności rozdano włościanom broszurki: Polaka „o Mickiewiczu“ i „pieśni polskie.“

W związku ze szkółkami początkowemi, których Koło w dwu miesiącach 2 założyło, nadmienić należy, że i kurs dla dorosłych analfabetów zyskał już sobie prawo obywatelstwa w Nowym Sączu. Rada Szkolna Krajowa użyczyła dwu sal w szkole A. Mickiewicza, w których się mieszczą 2 kursy. Kurs pierwszy prowadzi p. Mazur, naucz. w Nowym Sączu: na kursie tym pobierają naukę analfabeci, jest ich przeszło 40. I tutaj starsi garną się z zapałem do nauki. Na razie uczą się tylko według Elementarza dla samouków Zaleskiego, a w przerwach opowiada im p. Mazur wybrane ustępy z Historyi polskiej. Na drugim kursie, prowadzonym przez p. Młyńca, naucz. miejscowego, jest około 20 uczniów, którzy w ubiegłym roku szkolnym pobierali już naukę w szkole dla dorosłych analfabetów a obecnie uzupełniają braki i utrwalają to, czego się w roku zeszłym nauczyli a więc czytają wiele (niektórzy b. płynnie), opowiadają przeczytane ustępy, piszą dyktaty, rachują — i tu rezultaty bardzo dobre. Nauki religii udziela na obu kursach ks. Klamut, katecheta gimnazyalny. — Kursy dla dorosłych analfabetów cieszą się u nas szczególniejszą sympatyą — na dowód przytoczyć można fakt, że znana śpiewaczka p. Merklowa przeznaczyła część dochodu z wieczoru swego wyłącznie na szkołę analfabetów w Nowym Sączu.

Dla dopełniania obrazu działalności tutejszego Koła nadmienić trzeba że Sekcya „Koła panien“ urządziła przedstawienie amatorskie, którego dochód przeznaczono na zakupno obuwia i ubrania dla ubogiej dziatwy szkolnej. Grano „Skalbmierzanki“. Artyści-amatorowie wywiązali się wprost znakomicie ze swego zadania. Specyalna podzięka należy się p. Hermanowi, który się nader gorliwie reżyseryą tej opery ludowej zajął i pani Löschowej, niezmordowanej prezesowej tej Sekcyi. Sztukę tę powtarzano w Grzybowie, gdzie sukces moralny był wielki. W Grzybowie wkrótce powstanie nowe Koło T. S. L.

Koło w Podgórzu. Z inicyatywy krakowskiego Związku Okręgowego T. S. L. odbyło się 8 grudnia w sali „Sokoła“ zebranie celem założenia Koła T. S. L. w naszem mieście. Zebranie zagaił p. Małecki z Krakowa, poczem wybrano na przewodniczącego burmistrza p. Maryew-

skiego. P. Danzinger z Krakowa objaśnił zebranych, że istniało tu Koło wyznaniowe T. S. L., które założyło szkołę dla analfabetów i urządziło cały szereg odczytów, jednak wobec trudności, jakie ze wszystkich stron spotykało, było od dłuższego czasu nieczynne. Po dłuższej dyskusyi, czy zatrzymać dawne Koło żydowskie i założyć Koło chrześcijańskie, czy też dawne żydowskie rozwiązać, a w jego miejsce założyć zupełnie nowe Koło bez względu na różnicę wyznań, uchwalono jednogłośnie wniosek drugi, aby nie wnosić do Towarzystwa separatyzmu wyznaniowego. Po uchwaleniu, że wkładka roczna ma wynosić najmniej 2 korony, przystąpiono do wpisów. Zapisało się zaraz 21 członków. — Prezesem wybrano prof. Przybylskiego, wiceprezesem dyr. Rollego, sekretarzem sędziego Dutkiewicza, skarbnikiem p. Dobrowolskiego, zastępcą p. Breuera; do zarządu weszli pp.: S. Udziela, inspektor szkolny, St. Czaja, kierownik szkoły, J. Gadomski, oficyał sądowy, Dobrowolski, Reichert i Dobosz. — Na posiedzenia Zarządu udzielił burmistrz. p. Maryewski sali magistrackiej, za co serdecznie mu podziękowano.

Koło w Rohatynie. Koło założyło i utrzymuje 14 Czytelń a raczej wypożyczalń książek w powiecie i dało inicyatywę do powstania 2 kas Raiffeisena i 5 Kółek rolniczych.

Każda czytelnia ma około 100 książeczek I stopnia wedle Katalogu poleconego przez Zarząd Gł: w sumie 1452 książeczek. Członkowie czytelń domagają się nowych książek; obecny Zarząd Koła proponuje, aby Koło brzeżańskie sprzedało lub wymieniło swe książki z Kołem rohatyńskiem. W tej sprawie nawiązano już rokowania.

Niektóre Czytelnie są bardzo odległe od Rohatyna; ponieważ powstały nowe Koła bliżej a to w Bukaczowcach, Bursztynie ewent. Bołozowcach, przeto Koło w Rohatynie pragnie część tych czytelń, a mianowicie 7 położonych bliżej siedzib nowych Kół, oddać pod zarząd tychże Kół.

Koło w Sanoku. Staraniem ruchliwego naszego Koła T. S. L. odbył się w dniu 4 grudnia z. r. wiec oświatowy, z referatami o działalności T. S. L. i znaczeniu tego Tow. i o doniosłości spółek gospodarczych i wytwórczych.

Na wiec zgromadzili się licznie włościanie, należący do czytelń, utrzymywanych przez Koło. Przedpołudniem odprawiono nabożeństwo w kościele parafialnym, na którem wygłosił ks. Koleński, proboszcz rymanowski, piękne kazanie, a o g. 1 z południa rozpoczęto wiec. Zagaiła go przewodnicząca Koła, p. T. Drewińska, krótkiem przemówieniem, wzywając do ukonstytuowania się wiecu. Przewodnictwo obrad powierzono pp. Koleńskiemu, Janowi Potockiemu i Piechowi. Najstarszy wiekiem, ks. Koleński, objął przewodnictwo i oddał głos pierwszemu referentowi, p. drowi Adamowi.

W długiem i z siłą wielką barwnością wygłoszonem przemówieniu, roztoczył referent obraz działalności Towarzystwa od czasu jego powstania, tj. za czas 12-letni. Podkreślił etapy jego rozwoju i kierunku w jakich podejmuje swą pracę oświatową — wykazał dorobkiem kulturalnym, że Towarzystwo ma przed oczyma jedynie oświatę ludu polskiego i zwrócił w końcu uwagę na najważniejsze zadanie społeczne, tj. zakładanie burs włościańskich. W dyskusyi zabrał głos p. Bagda z Posady Sanockiej i wykazał na swej gminie, jak oświata u nas powoli się szerzy. —

Chwilowe zamieszczanie sprawiło wystąpienie „towarzysza“ Komorowskiego który, z temperamentem i namiętnością, zaczął wykazywać, że działalność czytelń T. S. L. jest chybiona, bo w tych czytelniach nie uczą, jak rozrywać kajdany, któremi lud roboczy okuty, „ale prawią o narodowości i tym podobnych „mrzonkach“. Socyalistów mrzonki narodowościowe nic nie obchodzą, oni chcą „Polski międzynarodowej“!

Wywody socyalno-międzynarodowe, poruszyły najpoważniejszych i najspokojniejszych ludzi. Ale wysokiemu taktowi i rozwadze przewodniczącego księdza Koleńskiego udało się rychło małą burzę uspokoić.

Toż po ponownem zaakcentowaniu przez dr. Adama i to z wielkim naciskiem, że T. S. L. stoi zdala od polityki, szerzy tylko oświatę, w rozumieniu, że człowiek oświecony potrafi sam o swym losie stanowić, Zebranie uchwaliło wezwanie do Koła sanockiego, aby rychło przystąpiło do otwarcia bursy ludowej.

Nastąpił piękny referat p. Adamczyka „o mowie polskiej.“ Referat, zakończony rezolucyą, aby zebrani krzewili między sobą głośne wspólne w rodzinie czytanie rzeczy polskich, przyjęto silnym aplauzem.

Nastąpiły dwa referaty ekonomiczne p. Pytla „O spółkach,“ jak kasy oszczędnościowe i pożyczkowe, Kółka rolnicze i referat p. Golczewskiego o „spółkach wytwórczych“, w którym mówiący zwrócił uwagę na rentowność uprawy wikliny. Referaty wygłoszone popularnie, a ilustrowane bogato przykładami, zrobiły dobre wrażenie.

Dodatkowo jeszcze p. Wróblewski z Krakowa zachęcał do Eleuteryi i prosił, aby z Kółek rolniczych wyrzucić alkohol.

Wiec zakończył ks. Koleński szeroko motywowanym apelem do zgodnej pracy społecznej i narodowej dla wspólnej przyszłości.

Odegraniem odpowiedniego utworu scenicznego zakończono wiec oświatowy w Sanoku. *(Sł. Pol.)*

Koło Polek im. Sienkiewicza w Stanisławowie otworzyło w r. b. bezpłatną wypożyczalnię książek polskich dla nauczycielstwa ludowego, tak w powiecie stanisławowskim, jako też w pobliskich powiatach zamieszkałego; biblioteka posiada około 2000 doborowych dzieł, treści belletrystycznej i naukowej.

Koło męskie w Stanisławowie. Otwarcie czytelni T. S. L. i szkółki w Pacykowie. Wykaz urzędowy stwierdza, że w Pacykowie mieszka 129 Polaków, posługących się językiem polskim, lud polski w Pacykowie o sobie pamięta, gdyż utrzymuje nauczyciela, który dzieci polskie w polskim języku uczy. Staraniem tedy Organizacyi narodowej założono w Pacykowie szkółkę uzupełniającą dla dzieci polskich, sprawiono ławki, dostarczono książek, a założenie czytelni poruczono tut. Kołu męskiemu T. S. L. W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie czytelni i szkółki. Delegaci T. S. L. zastali lud polski zgromadzony w pięknie przybranej choiną i festonami o barwach narodowych chacie, i śpiewający pieśni polskie. W roli gospodarza witał delegatów pan Celewicz nauczyciel w szkółce uzupełniającej i obywatel tamtejszy. Po przemowie p. Celewicza zabrał głos delegat Koła męskiego T. S. L., poczem nastąpiły popisy dziatwy szkolnej. Następnie przeprowadzono wybór zarządu czytelni, wybierając gospodarza Rudnickiego przewodniczącym

a p. Celewicza bibliotekarzem. Czytelnia i szkółka mieści się w mieszkaniu nauczyciela Celewicza. Lokal to mały, ale na razie musi wystarczć.

Czytelnia T. S. L. w Haliczu. Czytelnia założona w grudniu 1901 r. przez tutejsze Koło męskie T. S. L. nie zdołała rozwinąć się mimo zorganizowanego zarządu i warunków ku temu. Przyczyny upadku czytelni halickiej szukać należy w tem, że dotąd nie miała własnego lokalu. Uczepiona do tamtejszego Kasyna mieszczańskiego, zmarniała razem z niem, a książki poszły w rozsypkę i zapomnienie; nadto brak miejsowej opieki i niewielkie zainteresowanie się czytelnią wśród inteligencji, któraby mogła była ująć w swe ręce ster i pokierować nią należycie, przyczyniły się ostatecznie do zupełnego jej upadku. Założyciele pracowali jednak usilnie, aby powołać ją do życia i oto, dzięki energicznej interwencji ks. Leopolda Kaścińskiego, nastąpiła ubiegłej niedzieli reorganizacja czytelni a raczej jej zmartwychwstanie. Na zaproszenie ks. Kaścińskiego wyjechał do Halicza p. Poschinger, jako delegat Koła męskiego i dokonał nowej organizacji. Czynność swoją rozpoczął od wykładu o znaczeniu i zadaniu T. S. L., poczem wezwał zebranych (około 100 osób) do częstego odwiedzania czytelni i uczęszczania na pogadanki i popularne odczyty. Nastąpił wybór Zarządu czytelni, do którego weszli: ks. Leopold Kaściński, jako przewodniczący, p. Strusiewicz Franciszek, jako sekretarz, p-na Józefa Zabłocka, jako skarbniczka, p-ni Leokadja Krausowa, jako bibliotekarka i p. Siwecki Karol, jako gospodarz.

Zapał nowego Zarządu do pracy daje gwarancyę dalszego rozwoju czytelni. Pierwszym krokiem do tego będzie założenie kursu dla analfabetów, co już uchwalono. (*Kur. Stan.*)

Koło w Tarnopolu. Wspominaliśmy w poprzedniej korospondencyi o ankiecie T. S. L. Pewne epizody wywołały, jak to się często zdarza w mniejszem mieście, żywą dyskusyę a nawet wrzenie, oraz ostrą polemikę na łamach miejscowego organu. Ponieważ na ankiecie uchwalono rezolucyę że praca oświatowa nad ludem polskim musi uwzględniać religię katolicką, uczuł się urażonym w swoich uczuciach p. dr. Wang i w liście do prezydyum Koła T. S. L. zgłosił w tonie ostrym wystąpienie z Towarzystwa i rezygnacyę z godności członka Zarządu, przyczem ostrzegł T. S. L. a właściwie wszystkich Polaków, aby „amor Dei“ nie stał się „patriae clades.“ Następnie zaczęły krążyć po mieście dyktowane złą wolą najrozmaitszego rodzaju plotki, nawet tego rodzaju, jakoby miano uchwalić nieprzyjmowanie żydów do T. S. L.

Sprawa sama w sobie małej wagi, może stać się poważniejszą przez to, że w niektórych miejscowościach Żydzi w obecnych stosunkach szukają pozoru, ażeby zerwać z Polakami i usunąć się od pracy narodowej polskiej.

Koło w Trembowli. Staraniem Koła trembowelskiego T. S. L. zyskaliśmy w naszym powiecie znowu jedną placówkę. Oto w dniu 26 listopada otwarto Dom polski we wsi Plebanówce, oddalonej od Trembowli o 2 km. Dom, złożony ze sali na czytelnię, sklepu i składu dla Kółka rolniczego powstał ze składek dobrowolnych i subwencyi koła trembowelskiego, koszt jego wynosi przeszło 1600 K.

Piękny dzień przeżyliśmy 4 grudnia br. w Trembowli. odbył się tu Zjazd delegatów czytelń naszego Koła. Od świtu ze wszech stron nadciągały gromadki w odświętnych kożuchach i siermięgach. Dość wielka sala gimnastyczna pięknego gmachu Sokoła zdołała zaledwie pomieścić zebranych.

Po wyborze prezydyum Zgromadzenia, w którego skład wszedł jako przewodniczący hr. Koziebrodzki z Semenowa, a jako zastępcy p. Cieński z Łoszniowa i Ks. Gwardyan miejscowych Karmelitów — zagaił posiedzenie prezes trembowelskiego Koła T. S. L. Ks. Puchała, skreślając w krótkich słowach cel Zjazdu i wyrażając życzenie Koła, aby w dniu tym delegaci dla siebie i swoich czytelń jak największe odnieśli korzyści. Po pięknej przemowie prezesa przywitał wieśniaków znany w naszym powiecie z krasomowstwa gospodarz Paruniuk z Janowa. Następnie przewodniczący udzielił głosu głównemu sprawozdawcy p. Janowi Gruszeckiemu. Ten zdał sprawę z siedmiomiesięcznej pracy Koła w 44 czytelniach naszego powiatu.

W tym czasie, według słów referenta, zbudowano 3 domy czytelniane, funduszami częścią włościan, częścią Koła. — założono 3 polskie szkółki początkowe, — otworzono kilka nowych czytelń, — w ogóle praca oświatowa w tutejszym powiecie w ostatnim roku wielkim krokiem poszła naprzód i przyczyniła się znacznie do uświadomienia i uobywatelnia polskiego ludu — o czem świadczy okoliczność, że lud ten nie usunął się od ofiar na Dar narodowy 3 maja (złożono 130 K.), a 60 włościan dało nawet pewną kwotę na budowę domu Sokoła, od którego do niedawna jeszcze chłop polski stronił. Mowca zachęcał dalej wieśniaków, a szczególnie kobiety do coraz liczniejszego odwiedzania czytelń i czytania wspólnego gazet i książek. Po tym referacie zabrał głos p. Cieński, stawiając rezolucyę, by zgromadzenie upoważniło prezydyum do wysłania telegramu do br. Gautscha z prośbą o poparcie sprawy polskiego seminaryum w Cieszynie rezolucyę jednogłośnie uchwalono. Prócz tego uchwalono na wniosek ks. Obuchowicza z Iwanówki wysłać telegram do ks. arcybiskupa Bilczewskiego z podziękowaniem za ciągłe i wydatne popieranie oświaty wśród polskiego ludu.

Wśród innych przemawiał też jeden „Eleuterzysta" — w barwnych słowach wykazał on statystycznie materyalne i moralne ofiary, jakie składa nasze społeczeństwo wielkiemu gnębicielowi alkoholowi i w duchu abstynenckim postawił rezolucyę, którą uchwalono. Po dyskusyi odczytał p. Salawa referat o przemyśle krajowym, a p. Freundorf wyjaśnił rzecz, będącą bardzo na czasie „o asekuracyi bydła" i zachęcał do tworzenia tego rodzaju spółek.

Wreszcie ku miłej wszystkich niespodziance zabrali głos przybyli do nas w gościnę dwaj wybitni działacze narodowi p. Panek, redaktor „Ojczyzny" i p. Srokowski, prezes tarnopolskiego Koła T. S. L. Pierwszy przedstawiając obszernie nasze stanowisko polityczne w trzech zaborach i wyjaśniając rzecz o wyodrębnieniu Galicyi, drugi omawiając kwestye społeczne i warunki rozwoju naszego narodu.

Posiedzenie zakończył p. Gruszecki, dziękując delegatom za liczny Zjazd, a Zarządowi za gorliwe zajęcie się urządzeniem Zjazdu. Po skrom-

nem ugoszczeniu delegatów przekąską, odegrali trembowelscy mieszczanie amatorzy bardzo dobrze sztukę p. t. „Chłopi arystokraci.“

Na tem skończyło się to piękne narodowe święto, które z pewnością wiele przyczyni się do zacieśnienia braterskich węzłów między polską siermięgą a surdutem i do złączenia wszystkich sił narodowych w jednej wspólnej, świętej pracy ku odrodzeniu Polski. *(Gł. Pol.)*

Koło w Zaleszczykach. 21 listopada odbyło się u nas doroczne Walne Zgromadenie delegatów czytelú. Na oznaczoną godzinę zeszło się około 50 delegatów w siermięgach, do nich przyłączyło się drugie tyle kandydatów Sem. naucz. oraz kilku mieszczan i pań. Po mszy św. i kazaniu, poszli wszyscy do Sokolni. Zebranie zagaił prezes Koła niezmordowany pracownik tegoż dr. Wierzbowski dłuższem przemówieniem serdecznem i oddał przewodnictwo ks. kan. M. Piotrowskiemu. Jak się okazało ze sprawozdań delegatów, istnieje 12 latających, a 16 stałych czytelń, w których lud zgromadza się i czyta gazetki i książki. — Po sprawozdaniu delegatów czytelń wygłosił gorące słowo pan Marczyński prof. sem. o Mickiewiczu, po nim p. radca Niewiadomski, umyślnie w tym celu przybyły z Horodenki, przemawiał o innych mistrzach słowa polskiego. — na końcu przemówił przewodniczący ks. M. Piotrowski, nawołując do praktycznego ćwiczenia się w mowie polskiej w domach swoich, do trzymania się obrządku łacińskiego i pielęgnowania obyczajów polskich. Uroczystość zakończyła kantanta pieśni polskich, odśpiewanych przez obecną młodzież szkolną. *(Gł. Pol.)*

Wiadomości różne.

Członkowie wspierający. Do Towarzystwa Szkoły Ludowej w charakterze członków wspierających przystąpiły w ostatnim miesiącu Rady Powiatowe: w Brzeżanach, Buczaczu, Chrzanowie, Grybowie, Gorlicach, Mościskach, Pilźnie, Wadowicach; Rady miejskie i gminne: w Dąbrowie, Gorlicach, Jaworznie, Jarosławiu, Krakowie, Komorowicach, Kołomyi, Kętach, Krośnie, Monasterzyskach, Mostach Wielkich, Skowiczynie, Szczakowej, Sułkowicach, Wadowicach, Żółkwi, Zakopanem; nadto Czytelnia górnicza w Przybramie i Towarzystwo zaliczkowe w Rymanowie.

Nowe Koła T. S. L. powstały w Przywozie (Śląsk), Witkowicach (Morawy), Krystynopolu, Rożniatowie i Błędowicach (Śląsk).

Obchody Mickiewiczowskie w 50-tą rocznicę zgonu poety, według wiadomości, zaczerpniętych z pism codziennych, urządziły Koła T. S. L.: w Nowym Sączu (w mieście, oraz we wsiach: Podegrodziu, Chomranicach, Biegonicach i Korzennej), Ciechanowie, Delejowie, Kałuszu i Białej.

Obchody powstania listopadowego urządziły Koła T. S. L. w Żmigrodzie Nowym, Niemirowie, Cieszanowie, Skolem, Stryju, Gliniaach, Lwowie (Koło T. T. Jeża, Akademickie, Pań, Czytelnia im. Borelowskiego, Czytelnia im. B. Goldmanna) i Strzyżowie nad Wisłokiem.

„Dar Narodowy 3 Maja."

Mieczysław Jaszczurowski w Połoninie (4266) K 2·—. Kółko Rolnicze w Żołyni (3990) K 3·—. Bronisława hr. Drohojowska, (4229) K 3·—. Jakób Węgrzynowicz, w Dobrej (3607) K 2·40. Stanisław Kruk, w Uściu Solnem (3926) K 21·—. Aleksander Wilusz Gładyszów (3614) K —·20. Józef Pękała, w Kleczagórce (3800) K 1·—. Kółko Rolnicze w Żydaczowie (4147) K 2·30. Matylda Mach, w Rudawie (3646) K 11·—. Wanda Bogdańska, w Izdebniku K (3695) K 4·28. Michał Kordaszewski, w Frysztacie (3526) K 10·—. Stanisław Tałasiewicz, w Niżankowicach (3398) K 5·50. Kazimierz Krzanowski, w Skolem (3364) K 5·—. Władysław Górka, w Gwoździcu (3410) K 2·—. Jakób Wierciak, w Czarnym Dunajcu (3527) K 1·—. Jan Rutkowski, w Łopiance (3566) K 5·—. Janina Midowicz, (3855) K 3·35. Ewelina Dobrzyńska, w Krakowie (236) K 5·16. Kazimiera Skirlińska, w Tuchli (3840) K 7·—. Leopold Jakobi, w Pilznie (3902) K 3·80. Władysław hr. Mycielski, (4359) K 10·—. Stefan Trznadel, w Jodłowej (3906) K 5·—. Dr Karol Rudnicki, w Szczucinie (3936) K 5·—. Dr Tadeusz Trzcieniecki, w Kozowie (3411) K 4·—. Paweł Kucik, w Gawłówku (3563) K 4·—. Eugenia Wergel, w Alwerni (3674) K 1·—. Jan Wasung, w Błażowej (3887) K 2·—. W. Marsowa, w Konarach (4338) K 4·—. Leon Holzer, w Łopatynie (1680 z roku 1903) K 4·—. Kółko Rolnicze w Jodłowej (4171) K 5·—. Jadwiga Broniewska w Lubczy (4203) K 2·—. Aleksander Gozda, w Zabłotcach (3701) K 5·—. Kółko Rolnicze w Św. Józefie (4160) K 4·—. Walenty Wozniak, Kętach (3670) K 4·— Maryan Antosz, w Jaśle (3434) K 3·20. — Karol Wałek, w Dubiecku (3437) K 5·—. Jan Małkowski, w Brzostku (3446) K 7·85. — C. k. Sąd powiatowy w Sokołowie (3541) K 4·20. — Józef Gottlieb, w Felsztynie (3667) K 3·—. Antoni Zanderer, w Pomorzanach (3760) K 1·— K. Armatys, w Ostrowie (1311) K 2·—. Robert Rudolf, w Pasiecznej (3811) K 11·—. Ludwik Jasiński, w Bienkowcach (4254) K 2·—. Kazimierz Barłoziński, w Jasieniu (4147) K 4·—. Jan Białas, w Rymanowie (3942) K 3·50. — Jan Zembrzycki, w Brzesku (3553) K 3·20. Grzegorz Lisowski, w Kalwaryi (3503) K 5·—. J. Wojtanowski, w Pilznie (3898) K —·50 M. Krasucka, w Pilznie (3900) K 4·—. Marya Prauss, w Krakowie (207) K 1·60. D. Matula, w Podgórzu (3170) 7·80. Wilhelm Pfützner, w Winnikach (3409) K 10·—. Marya Robak, w Tarnopolu (1338) K 3·—. Dr W. Wernikowski, w Krakowie (219) K 8·— Ks. E. J. Świątek, w Odrzykoniu (3772) K 4·36. Jan Domanus, w Baligrodzie (3851) K 5·04. Ludwik Klęsk, w Mikołajowie (3814) K 2·—. Michał Wilusz, w Kulikowie (3426) K 19·50. — A. Bocheński, w Krakowie (164) K 17·70. A. Wilusz, w Głodyszowie (1614) K —·20. J. Konopiński, Nowarya K 1·20. Julia Grabowska, w Krakowie (193) K 19·—. Piasecki, w Krakowie (189) K 9·48. Piałkowski, w Krakowie (257) K 11·80. — J. Szarski i Syn, w Krakowie (208 i 253) K 11·60. — W. Wojciechowski w Krakowie (48) K 5·10. Dr A. Milecki, w Krakowie (256) K 53·34. — A. Grygar, w Krakowie (204) K 1·—. K. Jana, w Dębicy (865) K 12·50. — Piotr Banas, w Krakowie (64) K 1·90. — W. Ostrowski, w Krakowie (19) K 11·63. — L. Węgrzynowicz, w Krakowie (289) K 2·—. Owczarkiewiczówna, w Krakowie (270) K 2·—. Stefan Zaleski, w Krakowie (35) K 2·—. Dr S. Stafiej, w Krakowie (56) K 1·50. — Ogółem K 444·69.

Według wykazu w numerze listopadowym 3.941 K 70 h. *Razem* 4.386 K 39 h.

Do niniejszego numeru dołącza się protokół Walnego Zgromadzenia T. S. L. w Stanisławowie.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.
Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego.
Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski.
Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

SZYMON MAŁOCHLEB

KONCESYONOWANY ZAKŁAD STUDNIARSKI
WE LWOWIE, PRZY UL. GRÓDECKIEJ L. 143

WYKONYWA WE LWOWIE I NA PROWINCYI STUDNIE KOPANE I WIERCONE ZWYKŁE TUDZIEŻ WIĘKSZYCH ROZMIARÓW DLA CENTRALNYCH STACYI ELEKTRYCZNYCH, BROWARÓW, GORZELŃ, TARTAKÓW I T. P. ZAKŁADÓW; USKUTECZNIA OTWORY WIERTNICZE OD 50 CM. ŚREDNICY NIŻEJ, TUDZIEŻ WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES STUDNIARSTWA WCHODZĄCE, ORAZ DOSTARCZA POMP WSZELKICH SYSTEMÓW PO NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH CENACH.

KALENDARZ

TOWARZ. SZKOŁY LUDOWEJ
NA ROK 1906

wielki, ścienny na grubym pięknym kartonie, ozdobiony apoteozą Towarzystwa Szkoły Ludowej wyszedł nakładem Akademickiego Koła we Lwowie.

Cena 50 groszy.

dla Kół 15 procent opustu.

Do nabycia: Akademickie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej Lwów, Pasaż Mikolascha, lub w Zarządzie Głównym T. S. L. w Krakowie.

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI OŁÓWKÓW

„ST. MAJEWSKI I S^KA^"

CECHA FABRYCZNA.

POLECA:

OŁÓWKI CZARNE w ośmiu stopniach twardości: od najmiększych rysunkowych do najtwardszych technicznych.

OŁÓWKI KOLOROWE kantorowe czerwone i niebieskie oraz 12 kolorów asortowanych w jednem pudełeczku.

OŁÓWKI SZKOLNE w lipowem i cedrowem drzewie.

OŁÓWKI ATRAMENTOWE fioletowe, czerwone, zielone i niebieskie.

Nowość! Nowość!

Po raz pierwszy wydane przez Zarząd Główny T. S. L.

Pocztówki trójbarwne.

1. Głowa Eumenidy Jacka Malczewskiego po cenie 12 hal. za szt.
2. „Przy książce“ Karola Maszkowskiego „ „ 12 „ „ „
3. „Towarzystwo Szkoły Ludowej“ Edwarda Trojanowskiego . . . . „ „ 12 „ „ „
4. „Oświata“ Stefana Matejki . . . . . . „ „ 12 „ „ „

Nadto poleca Zarząd Główny Związkom Okręgowym, Kołom i członkom Towarzystwa do jaknajszerszego rozpowszechnienia:

I. MARKI narodowe (nalepki) T. S. L. . po cenie 2 hal. za szt.
II. BLANKIETY telegraficzne T. S. L. . „ „ 10 „ „ „
III. POCZTÓWKI: *a)* DRUKI:

1. Bartosz Głowacki, fragment z obrazu J. Matejki . . . . „ „ 6 „ „ „
2. Adam Asnyk, pierwszy prezes i założyciel T. S. L. . . . . „ „ 6 „ „ „
3. Mikołaj Rej (pocztówka jubileuszowa) . „ „ 10 „ „ „

b) WYKONANE ŚWIATŁODRUKIEM:

1. Allegorya T. S. L. Piotra Stachiewicza (w dwóch odcieniach) . . . . „ „ 10 „ „ „
2. Bartosz Głowacki, fragment z obrazu J. Matejki . . . . „ „ 10 „ „ „

Wszystkie powyższe wydawnictwa nabywać mogą Związki Okręgowe i Koła do komisowej rozprzedaży za rabatem $33^1/_3$% na cele miejscowe.

Produkcya nasion i szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie pod Czarną

poleca **Drzewa owocowe** bardzo tanio (przy zbiorowych zamówieniach dla całej gminy znaczne ustępstwo), **Akacye, Liguster, Głóg** na żywopłoty, a także wszelkiego rodzaju **Nasiona leśne.** Przedsiębiorstwo zakładania sadów gminnych z odpowiednią gwarancyą; należytość płatna w ratach jak najdogodniejszych.

Tutki cygaretowe „PROMIEŃ“ 5% na dochód Tow. Szkoły Ludowej.	ZAPAŁKI KRAJOWE z winietą T. S. L. i napisem: „2% na T. S. L.“

Do nabycia wszędzie.

Współdziałanie T. S. L. w walce z alkoholizmem.

Towarzystwo Szkoły Ludowej. uświadamiając narodowo szerokie warstwy społeczeństwa. a przedewszystkiem lud wiejski, musi dbać o to, żeby wciągnąć w zakres tego uświadomienia jaknajwięcej czynników żywotnych i usunąć wszystko. co ten zakres ścieśnia lub wogóle przeszkadza uświadomieniu. Chodzi tu przedewszystkiem o atuty moralności społecznej i inne, społeczno-ekonomiczne. Wszystko bowiem. co jest z życia, musi wejść w skład narodowego uświadomienia, które przez to obejmuje coraz szerszy zakres duchowego życia jednostek i całego społeczeństwa i zyskuje wiele na sile i trwałości: staje się żywem, czynnem.

Każdy pracownik na polu narodowem zdaje sobie sprawę z tego. że dąży nie tylko do obudzenia poczucia narodowego i narodowej wspólności na podstawach historycznych i ideowych, ale także do wzmożenia ducha obywatelskiego, że praca jego ma pozyskać Polaków-obywateli. Dlatego tak ważnem jest w tej pracy poruszanie czynników moralności i społeczno-ekonomicznych.

Jest jeszcze jeden powód ważny konieczności wciągnięcia tych czynników w pracę T. S. L. Jest to mianowicie wzgląd na pedagogiczną część działania Towarzystwa. Biorąc czynny i samodzielny udział w szkolnictwie polskiem, musi się zwracać baczną uwagę na drogi wybitnie wychowawcze, t. j. przedewszystkiem na wpajanie w młodzież. przyszłe społeczeństwo, zasad rzetelnej, bezwzględnej moralności.

Wkońcu zaznaczyć tylko można, nie trzeba udowadniać, że Towarzystwo, pracujące dla dobra narodu. dla jego przyszłości, musi popierać wszystko, co wzmaga narodu dobrobyt, moralność, tęgość i odporność.

Mówiąc o czynnikach moralności społecznej i o czynnikach społeczno-ekonomicznych, mamy tym razem na myśli ruch antyalkoholiczny, walkę z alkoholizmem.

Nauka, wyrażona w szeregu gruntownych, sumiennych dzieł, wykazała dowodnie, że alkoholizm stał się klęską społeczeństw i narodów, klęską dla ich moralności i społecznego gospodarstwa, niszczycielem ich dobrobytu, kultury, odporności politycznej.

Nie możemy tutaj przedkładać rysu poważnej literatury antyalkoholicznej, prasy, wykazu tysięcy Towarzystw. Stwierdzamy, że to wszystko wyolbrzymiało już w jeden okrzyk przerażenia i grozy. Wymieniamy nazwiska takich badaczy, jak Bunge, Forel. Legrain, Helenius, z naszych Dr. Dybowski i Dr. Piltz, Dr. Zofia Daszyńska-Golińska i inni. Ze granicą ruch objął już miliony, są niemal całe kraje zupełnych abstynentów od alkoholu.

U nas oczywiście podwójnie ważna jest walka z tak silnym wrogiem. My, którzy walczyć musimy ciągle na trzy fronty, przedewszystkiem musimy być silni wewnętrznie i zwalczyć to, co toczy nasz organizm społeczny. Brak odporności politycznej był wszakże naszą klęską dziejową, — a ileż nam tej odporności trzeba na dni najbliższe i — najdalsze, ileż jeszcze przebyć będziemy musieli, zanim się spełni nasze wielkie prawo do samoistności i niepodległości! A czy z ręką na sercu zaprzeczyć możemy, że alkoholizm u nas bardzo się przyczynił do zacofania, ciasnoty pojęć u ogółu, ślepoty politycznej, krótko mówiąc: do osłabienia właśnie odpornośc politycznej? Dość przejrzeć pamiętniki Paska, Kitowicza i innych pisarzy naszych obyczajów społecznych i towarzyskich.

To też u nas ruch antyalkoholiczny odrazu stanął na gruncie wybitnie narodowym i przyjął jako hasło: Przez zwalczanie alkoholizmu do poprawy obyczajów i odrodzenia narodu! Pod temi hasłami działają Towarzystwa abstynentów polskich, a przedewszystkiem Towarzystwo w tym zaborze, „Eleuterya“, liczące dzisiaj do 5000 członków, blizko 30 Kół w kraju, wydające szereg książeczek o sprawie alkoholizmu, mające własny miesięcznik, „Wyzwolenie“. W gronie członków Towarzystwa są takie jednostki, jak poetka Marya Konopnicka (autorka „Hymnu Eleatów“), poseł ludowy Stapiński, szereg lekarzy, adwokatów, nauczycieli, literatów, obok robotników i rzemieślników i młodzieży uczącej się obojej płci. Jak dalece praca to ważna i poważna, jak bardzo trafia w samo sedno potrzeb moralnych naszego społeczeństwa, dowodem najlepszym są Zjazdy abstynentów polskich, urządzane od dwu lat przez „Eleuteryę“. W Zjazdach biorą udział nie tylko Polacy z wszystkich zaborów, ale także — co jest charakterystyczne najwięcej — wszystkich stronnictw, i zgodnie obradują nad odrodzeniem moralnem narodu. Na drugim Zjeździe obecni byli także przedstawiciele Polskiej Partyi Socyalistycznej z posłem Daszyńskim na czele, który od niedawna (wraz z kilku innymi przywódcami partyi) jest także abstynentem (członkiem robotniczej „Trzeźwości“). Na ziemiach polskich istnieją jeszcze Towarzystwa antyalkoholiczne: „Wyzwolenie“ i „Związek księży abstynentów“ w Poznańskiem i Towarzystwo poczwórnej wstrzemięźliwości (od alkoholu, tytoniu, gry hazardowej, rozpusty) „Eleusis“ — na wszystkich ziemiach polskich. „Eleuterya“ — z siedzibą Zarządu Głównego w Krakowie — rozciąga się również na całą Polskę i ma wobec zmiany stosunków w Królestwie wielką przyszłość przed sobą.

To narodowe stanowisko Towarzystw abstyneckich w Polsce jest niezmiernem ułatwieniem dla T. S. L. w kierunku jego współdziałania w walce z alkoholizmem. Jest to stanowisko, które oczywiście musi się stać punktem stycznym działalności obu Towarzystw.

Tak się przedstawia zasadniczo stosunek T. S. L. do walki z alkoholizmem w Polsce.

Przejdźmy teraz do szczegółowego wskazania dróg i sposobów współdziałania.

Towarzystwo działa przedewszystkiem na lud wiejski i szerzy wśród niego oświatę, kulturę i uświadomienie narodowe — zapomocą nauczania w szkołach początkowych, odczytów, pism i książek w czytelniach i bibliotekach. I oto szereg dróg dla współdziałania T. S. L. w walce z alkoholizmem. Trzeba tylko śmiało stanąć na stanowisku, że, — jeżeli nawet dekadent miejski potrzebuje czasem alkoholu do podtrzymania swojej „duchowości“, — to zdrowy i tęgi duchowo włościanin nietylko obejdzie się bez niego znakomicie, ale nawet, zostawszy abstynentem, uchroni swoje potomstwo od powolnego, ale tem trwalszego zwyrodnienia alkoholicznego. Trzeba zdać sobie sprawę, że ludowi polskiemu — przynajmniej w pewnych okolicach — grozi zwyrodnienie i trzeba przed tą straszną klęską narodową zawczasu radykalnie się obronić. Sprawa dziedzicznego obciążenia na tle alkoholizmu, niebezpieczeństwo dla potomstwa (patrz Dr. Bunge „Alkoholizm a zwyrodnienie“ — wyd. „Eleuteryi“) — oto pierwsze, o czem można i należy lud pouczyć; to pierwszy materyał do odczytów. A dalej: sprawa ekonomicznej ruiny lub choćby tylko ciężkiej zależności ludu od karczem i szynków. Dalej: stosunek alkoholizmu do więzień i szpitali, do oświaty i kultury. Z kolei trzeba przedstawić wszystkie korzyści, które włościanin zyskuje przez omijanie zupełne karczmy, przez zupełną wstrzemięźliwość. Tutaj wiele można powiedzieć o oszczędności, o zdrowiu fizycznem i moralnem i, co za tem idzie, wielkiej przedsiębiorczości; wiele o poszanowaniu, jakiego we wsi zażywa człowiek trzeźwy i oświecony. Podając oświatę, wprost można stwierdzić, że naukę lepiej pojmują głowy, wolne od alkoholu. Wobec częstego zwyczaju raczenia dzieci wódką czy piwem, trzeba szczególnie na powyższą okoliczność zwrócić uwagę, — zwłaszcza, że jeżeli zwyrodnienie alkoholiczne pokoleń dokonywa się powoli, jednostkę zrujnować można niestety zbyt szybko, przyzwyczajając ją od dziecka do alkoholu. — Wszystko to stanowi materyał obfity, dla włościanina przeważnie zupełnie nowy i zajmujący. — Powiedziałby ktoś, że walka z pijaństwem na wsi już się odbywa od dawna. Otóż należy najpierw odpowiedzieć, że właśnie wielka różnica zachodzi między dawniejszą sprawą pijaństwa a nowszą sprawą alkoholizmu. A zresztą można przyznać istnienie tej pracy (ze strony duchowieństwa), cieszyć się z niej, jednakowoż uznać, że współdziałanie w niej ze strony T. S. L. będzie nie tylko na miejscu, ale nawet bardzo pożądane i korzystne, i że ta wspólna praca tem lepsze wyda owoce. A wreszcie nie można nie dodać, że walka z pijaństwem czy alko-

holizmem na wsi nie była dotąd prowadzona gruntownie a przedewszystkiem systematycznie i fachowo (T. S. L. może wezwać pracującą od niedawna „Eleuteryę“ do pracy wspólnej), a wreszcie nawoływanie do porzucenia alkoholu wychodziło nie zawsze z ust abstynentów, a wiadomo, że wszelka akcya umoralniająca ma powodzenie tylko na drodze przykładów osobistych. I właśnie w tym względzie wiele pomódz może współdziałanie z Towarzystwem „Eleuterya“ przynajmniej o tyle, że T. S. L. korzystać będzie z jej prelegentów. W. każdym razie, raz uznawszy stanowczo potrzebę walki z alkoholizmem, musi T. S. L. otworzyć swoje czytelnie, biblioteki, sale odczytowe dla żywego i drukowanego słowa w tej sprawie. Nie braknie i prelegentów i podręczników; co do tych, istnieje szereg wydawnictw „Eleuteryi“ i ciągle się kontynuuje, a poza tem bibliografia p. F. Lenarta, przygotowana już do druku, wykazuje nader liczne wydawnictwa od czasów najdawniejszych do najnowszych; wśród tych znajdzie się wielu takich, które wprost ludowi do ręki dać można, a zresztą wzrośnie liczba książek antyalkoholicznych dla ludu, skoro wzrośnie ich zapotrzebowanie. Z wydawnictw „Eleuteryi“ poleca się na razie: „Dziesięć zdań o alkoholu“ (50 egz. 60 hal.), „Co zawiera kufel piwa?“ (50 egz. 1 K) i miesięcznik „Wyzwolenie“.*) Z innych wydawnictw: „Przyszłość ludu“. miesięcznik antyalkoholiczny, (Lwów, ul. Ossolińskich 10), „Miesięcznik dla popierania ruchu wstrzemięźliwości“ (Pleszew, Ks. Poznańskie), „Nie pijmy wódki!“ (wyd. Księgarni Ludowej, Kraków), „Wódka i piwo“ (J. Zaleskiego, cena 40 hal.) i wiele innych. W jednym z najbliższych numerów postaramy się dać przegląd dokładny literatury przeciwalkoholowej dla ludu. Tymczasem dodamy jeszcze, że z pism ludowych nie specyalnych stoją na gruncie zupełnej wstrzemięźliwości przedewszystkiem „Przodownica“ (znakomite pismo dla kobiet z ludu) i „Przyjaciel ludu“, a jakkolwiek drugie pismo jest organem jednego stronnictwa, stanowisko, zajęte przez nie w sprawie alkoholizmu niech będzie dowodem, że ci, którzy mają wyłącznie z ludem do czynienia (partya ludowców), uznali dobrze ważność walki z alkoholizmem dla uświadomienia i uobywatelenia ludu. — Takie więc są przedewszystkiem drogi, któremi pójść może współdziałanie T. S. L. w walce z wrogiem godności osobistej i narodowej; takie są drogi bezpośrednie, każdej chwili otwarte i gotowe: wyzyskanie stworzonych już placówek pracy także dla tej pracy, opatrzenie czytelń pismami z tej dziedziny, i bibliotek książkami, i urządzanie co czas pewien odczytów w tej kwestyi i pogadanek; będzie to zatem droga uświadamiania w sprawie alkoholizmu. I raz jeszcze zaznaczamy, a piszący te słowa zapewnić może, że Towarzystwo „Eleuterya“ pośpieszy z pomocą na każde wezwanie, dostarczy prelegentów i poczyni ułatwienia w nabywaniu książek, broszur i czasopism.

---

*) 2 kor. rocznie, z przesyłką 2 kor. 30 h, dla członków „Eleuteryi“ 1 kor.

Do bezpośrednich środków zaliczyć można także oddziaływanie na młode pokolenie przez szkołę. Oczywiście w naszym systemie szkolnym dość trudno będzie uczynić nauczanie przeciwalkoholowe osobnym przedmiotem nauki, jak to jest już w niektórych — licznych — szkołach zagranicznych. Będzie można jednak wiele zrobić w szkole dla tej sprawy. Przedewszystkiem najwięcej — jak zawsze w pedagogii — znaczy tu przykład nauczyciela. Kiedy T. S. L. w zakres swojej pracy wciągnie stanowczo akcyę przeciwalkoholową, nauczyciele szkółek, utrzymywanych przez Towarzystwo, będą się poczuwali do obowiązku zastosować w życiu zasadę zupełnej wstrzemięźliwości i wpajać ją uczniom. Poza tem pozostaje jeszcze sposób inny: zamieszczanie w podręcznikach szkolnych, n. p. w wypisach polskich, ustępów o alkoholu, jego szkodliwości i t. p. I o tem pomyślało już Towarzystwo „Eleuterya", które ułożyło szereg oryginalnych ustępów, utrzymanych w tonie opowiadań. — Tutaj należy także wspomnieć o tablicach, uwidoczniających zgubne skutki alkoholu dla organizmu; tablice takie zdadzą się i dla starszych pokoleń i dla szkoły. —

Poza powyższemi pozostają jeszcze drogi pośrednie, ku zwalczaniu alkoholu wiodące, a dla T. S. L. otwarte. Są to mianowicie sposoby stworzenia nowych wartości w dziedzinie życia towarzyskiego. Chodzi o to, żeby alkohol powoli wyrugować z uczt, zabaw, zebrań i z codziennego użycia. W tym kierunku T. S. L. wiele może zrobić swoją powagą i stanowiskiem. Przypominamy, że ostatnie Walne Zgromadzenie (w Stanisławowie 1905) niemal jednomyślnie uchwaliło: przy oficyalnych przyjęciach (ucztach) T. S. L. nie używać wcale napojów alkoholowych. Oczywiście ta uchwała jest obowiązująca dla wszystkich Kół Towarzystwa. Jak w tym kierunku idzie na rękę praca „Eleuteryi", można wywnioskować z tego, że ostatni Zjazd abstynentów polskich (Kraków 1905) uchwalił: wydawanie w dni rocznic narodowych odezw do społeczeństwa polskiego, wzywających je do uczczenia tych dni przez zupełne wstrzymanie się od napojów alkoholowych. W ten sposób wprowadza „Eleuterya" nową zasadę, znoszącą wstrętny, poniżający zwyczaj wzmożonego picia właśnie w dni narodowe. Pierwsza taka odezwa pojawiła się 29 listopada b. r. w kilkunastu miastach Galicyi i wywarła silne wrażenie. Nie wątpimy, że, podpisana także przez T. S. L., z czasem przez kilka jeszcze Towarzystw narodowych, będzie miała wzmożony skutek.

Oczywiście gruntowna praca nad wyrugowaniem alkoholu z życia towarzyskiego polskiego społeczeństwa — musi się oprzeć na szerszem działaniu. T. S. L. ma w tym kierunku wiele sposobności, stykając się stale i często z ludem. Tu już praca musi polegać na stwarzaniu takich miejsc i takich sposobów rozrywki, żeby w nich lud mógł zasmakować i żeby z czasem zastąpić mu mogły wulgarne zabawy przy kieliszku. Tu szerokie pole dla psychologii. Człowiek, który się zapali dla wzniosłej idei, który zasmakuje w nauce, w książkach, który — krótko mówiąc — znajdzie nowe,

szlachetne pole dla swego temperamentu i swej umysłowości, odwróci się z czasem od brudnych i nizkich zabaw, a przedewszystkiem miejsc i towarzystw. Wynika z tego, że T. S. L. już przez samo zakładanie czytelń i bibliotek i urządzanie odczytów pomaga pośrednio sprawie wstrzemięźliwości. Ale to oczywiście jeszcze nie wystarcza. Jeden z uczonych antyalkoholików rozumuje słusznie, że w takim razie młodzież wyższych zakładów naukowych powinna celować abstynencyą, — a jednak tak nie jest. Co prawda: ta nauka, wiedza, którą szerzy T. S. L., jest lepszą tarczą przeciwko niemoralnemu życiu, bo jest wiedzą ideową, bo budzi ideały i w ten sposób nastraja ducha na wyższe tony. Ale nie ulega wątpliwości, że temu nauczaniu i uświadamianiu narodowemu musi towarzyszyć — jak powyżej już wyjaśniono — nauczanie w sprawie alkoholizmu, — jeżeli ono ma być istotnie taką tarczą; a nadto równocześnie trzeba działać pośrednio przez tworzenie nowych, szlachetnych sposobów rozrywki i wogóle tego, co się nazywa zwykle używaniem życia. Mam tu na myśli takie instytucye, jak: teatr ludowy, włościański, koncerty, zabawy i sporty, wycieczki po kraju i t. d.

Bardzo ważną jest rzeczą, jak są urządzone i utrzymywane lokale, w których się znajdują czytelnie i biblioteki ludowe. Należałoby dążyć zasadniczo do budowania w miejscowościach kraju domów ludowych, choćby domków. W takim budynku, którego czystość i schludność musiałaby być dla całej wsi wzorowa, mogłaby się mieścić sala wykładowa, czytelnia, biblioteka, bufet stały, wreszcie instytucye, pokrewne działaniem T. S. L., jak n. p. Kółka rolnicze (sklepy). Gdyby przy czytelni lub przynajmniej w tym samym domu mieściła się n. p. stała herbaciarnia, może i ruch w czytelni byłby większy, w każdym zaś razie taka herbaciarnia wpłynęłaby dobrze na zmniejszenie alkoholizmu we wsi. Funkcye takiego bufetu stałego mogłoby objąć n. p. Kółko rolnicze, umieszczone w tym samym domu. Niezmiernej wagi rzeczą jest sprawa wyłączenia alkoholu ze sprzedaży w Kółkach rolniczych. Rozumieją to już niektórzy ich założyciele i pracownicy, a zdrowe myśli w tym względzie rzuca ks. Koleński w swojej cennej broszurze „Współdziałanie Kółek rolniczych w walce z alkoholem" (Lwów 1905. Cena 12 halerzy.) To jest postulat pierwszorzędny. Domy ludowe są oczywiście równie ważne dla miast, jak i wsi, na wsi zaś o tyle możliwsze, że nie będą wymagały wielkich rozmiarów a więc i kosztów, a nawet ofiarność na nie większa będzie zapewne na wsi. Rząd rosyjski pobudował n. p. na Podolu szereg takich domów, które sterczą ponad wsią, służąc dobrze — jego idei. We względzie zakładania domów ludowych znowu otwiera się współdziałanie z „Eleuteryą", która ma w swoim programie budowanie ich i zakładanie herbaciarni i gospód bezalkoholowych. Wspólnemi siłami łatwiej będzie niejedno wykonać.

Tak w ogólnych zarysach wyglądać powinno i na takich podstawach się oprzeć współdziałanie T. S. L. w walce z alkoholizmem. Uznawszy zasadniczo jego potrzebę, Towarzystwo pamiętać będzie,

że jako poważna i silna organizacya narodowa może bardzo wiele dobrego uczynić dla dobrej sprawy już samem jej poparciem; zważywszy zaś, że istnieje już „Eleuterya". jako specyalne Towarzystwo przeciwalkoholowe, niewątpliwie nieraz będzie trzeba tylko poparcia ze strony T. S. L. — Zresztą trudno byłoby teraz podawać szczegółowy plan pracy i współdziałania na tem polu. gdyż niewątpliwie dopiero po rozpoczęciu działania wyłonią się nowe myśli, otworzą się nowe drogi i sposoby.

Nie możemy też nakoniec nie zwrócić uwagi na okoliczność, że pracownicy T. S. L., kiedy pójdą w lud, zyskają wiele na powadze, przyznając się głośno do idei zupełnej wstrzemięźliwości i manifestując ją na wspólnych z ludem zebraniach.

Nie zapominajmy, że walka z alkoholizmem jest sprawą etyczną, ekonomiczną, społeczną, a u nas przedewszystkiem narodową, i miejmy nadzieję, że wkrótce wszystkie Towarzystwa narodowe połączą się we wspólnej pracy pod hasłem: przez zwalczanie alkoholizmu do poprawy obyczajów i odrodzenia narodu!

Gustaw Bolesław Baumfeld.

Ze studyów nad czytelnictwem ludowem.

Artykuł ten jest streszczeniem pracy prof. D-ra Edwarda Reyera p. t. „*Kritische Studien zum volkstümlichen Bibliotheksuesen der Gegenwart*", wydanej przed kilku miesiącami w Lipsku w postaci dodatkowego zeszytu do czasopisma: „Blätter für Volksbibliotheken und Lesehallen". D-r. Reyer, profesor geologii w uniwersytecie wiedeńskim i wielce zasłużony działacz na polu organizacyi czytelnictwa ludowego w Austryi, twórca wielkiej Biblioteki Centralnej w Wiedniu (zał. r. 1897) — wydał kilka dzieł, przedmiotowi temu poświęconych *), a obecnie w treściwie napisanej broszurze sumuje swój materyał krytyczny, oparty na wieloletniej gruntownej obserwacyi czytelń wiedeńskich. Rzecz ta może być, zwłaszcza dla kierowników wypożyczalń T. S. L., bardzo pożyteczną i pouczającą—to też uważamy za właściwe nieco obszerniej zapoznać z nią czytelników „Miesięcznika" T. S. L., zaznaczając jednak, że studya i wywody autora odnoszą się tylko do wielkomiejskich czytelń ludowych.

Gdy czytamy, że z bibliotek ludowych Londynu wypożyczano w ciągu jednego roku 6 milionów tomów, podczas gdy w ciągu tego samego czasu w czytelniach Paryża wydano 2,1 miliona, Wiednia 3,2 mil., Berlina 1,3 miliona książek — to niewątpliwie

*) „Entwickelung und Organisation der Volksbibliotheken" Lipsk u W. Engelmana 1893.
„Handbuch des Volksbildungswesens" Stuttgart 1896.

odbieramy wrażenie, że w centrach tych dokonywa się olbrzymia praca kulturalna. Cyfry te jednak nie dają nam jeszcze pojęcia o ich właściwej wartości porównawczej.

Aby je z sobą módz zestawić, należy wpierw do nich wprowadzić pewne poprawki. A więc przedewszystkiem co do Wiednia, gdzie ze względów praktycznych przyjęto zwyczaj dzielenia grubych tomów na 2 mniejsze, tak że w przybliżeniu przyjąć można, iż 3,2 mil. tomów oprawnych równa się 2,1 mil. tomów właściwych.

Jeśli więc weźmiemy pod uwagę liczbę mieszkańców tych miast, to otrzymamy następujące cyfry

	milionów mieszkańców	milionów wypożyczeń	1 wypożyczenie rocznie przypada na	
Londyn	4.4	6	1.4	mieszkańca
Paryż	2,6	2,1	0,8	"
Berlin	2.0	1.3	0,7	"
Wiedeń	1.8	2.1 (netto)	1,2	"

Doświadczeniem stwierdzone zostało, że 3—4 wypożyczeń na rok i na 1 mieszkańca to już rezultat bardzo wydatny, a nawet, wyrażając się językiem chemików, to już nawet „stan nasycenia“. Jest więc uderzającem, jak daleko od tej cyfry wielkie miasta pozostały w tyle. Ale powiedzieliśmy wyżej, że cyfr tych porównywać nie można bez zastrzeżeń. Ponieważ 1 wypożyczony tom w wielu razach bywa przez kilka osób czytany, więc też ściślejszy otrzymamy obraz, gdy powiemy, że czytelnictwo tam jest należycie rozwinięte, gdzie na 1 rodzinę przypada 15—20 wypożyczeń rocznie.

Nadto trzeba wziąć pod uwagę, że w wielkich miastach najniższe warstwy ludności do bibliotek ludowych nie uczęszczają wcale, nawet i w tych krajach, gdzie z analfabetyzmem niema potrzeby się liczyć. Za najczynniejsze bądź co bądź uważane są dziś biblioteki ludowe w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. W 30 miastach angielskich (bez Londynu) naliczono na 5 milionów mieszkańców 10 mil. wypożyczeń, a w Stanie Maszachusetts w r. 1895 na 2,5 mil. mieszkańców osiągnięto 8 milionów wypożyczeń.

W środkowej Europie biblioteki ludowe bynajmniej nie są jeszcze w dostatecznej mierze rozpowszechnione. Państwa łożą wprawdzie wiele na szkoły ludowe, mało natomiast czynią w tym kierunku, aby wiedzę, wyniesioną ze szkoły, lud pogłębił sobie i rozszerzył. Dopiero w ostatnim dziesiątku lat zaczynają przejawiać się energiczne usiłowania ze strony społeczeństw celem podniesienia duchowej kultury ludu.

Rzeczą tej rozprawy jest omówienie ważniejszych usterek współczesnych czytelń ludowych: wskazanie takich urządzeń i metod, któreby pozwalały przy szczupłych środkach materyalnych osiągnąć możliwie największy efekt moralny.

Dotychczasowa statystyka czytelń ludowych daje nam zwykle cały szereg cyfr, ale nie poucza nas ona wcale o nieuniknionych błędach, które niepozwalają na bezkrytyczne uznawanie tych cyfr, lecz zmuszają do poczynienia odpowiednich poprawek lub uwag.

Pierwszy błąd tkwi już w tem, że w rzadkich tylko wypadkach książki czytywane są jedynie tylko przez tę osobę, która książkę wypożyczyła. Zazwyczaj na jedną książkę przypada 1½ do 2 czytelników. Skonstatowano nawet, że w większych czytelniach, w których przyjęto wydawać 1 osobie po kilka książek, tworzą się grupy, które biorą z biblioteki większą liczbę książek odrazu, a następnie tworzą między sobą kółka, celem szybszego otrzymywania i krążenia nowości literackich. Kiedyindziej znów kierownicy wypożyczalń, aby podnieść frekwencyę, zakupują bardziej ponętne dzieła w kilkunastu lub w kilkudziesięciu egzemplarzach i rozrzucają je między czytelników. Sposób ten nietylko zaspakaja rozbudzoną chwilowo jakąś głośną powieścią żądzę czytania, ale także wytwarza pewne, zresztą może sztuczne, przywiązanie do danej czytelni; — ale ponieważ „nowości" szybko przechodzą z ręki do ręki, przeto kierownik wypożyczalni niema żadnej ewidencyi co do istotnej liczby osób, które daną książkę czytały, będzie bowiem w posiadaniu cyfr, znacznie niższych od rzeczywistych.

Liczba ogólna czytelników danej czytelni czy wypożyczalni obliczaną bywa rozmaicie. Raz liczy się czytelników istotnych t. j. tych, którzy w danym momencie stanowią klijentelę wypożyczalni, to znów kiedyindziej sumuje się ogólną liczbę wypożyczających osób z całego roku lub więcej. Ten drugi sposób obliczania daje zawsze cyfry za wysokie, wielu bowiem czytelników opuszcza daną miejscowość, inni umierają, niektórych liczy się dwukrotnie. Tylko niewielu czytelników wypożycza książki w ciągu całego roku, — w ciągu miesięcy letnich liczba ich znacznie maleje, a w ciągu zimowych wzrasta ponownie.

Ważnem źródłem błędów statystyki jest także i ta okoliczność, że zwykle notuje się ogólną liczbę wypożyczeń, licząc jeden tom księgarski za jednostkę wypożyczoną. Tymczasem książki bywają rozmaite. Belletrystyka wychodzi zazwyczaj w tomach cienkich, formatu małej 8-ki, podczas gdy tomy dzieł naukowych są grube, formatu średniej 8-ki. Skutek bywa ten, iż się sumuje jednostki nierównej wartości, co może także być powodem grubych omyłek na niekorzyść danej czytelni. Powieści pochłania się szybko, dzieła naukowe czyta się powoli, to też znaczna przewaga w statystyce rocznej wypożyczeń belletrystyki nad działem naukowym bynajmniej nie upoważnia do wniosku, iż czytelnicy przekładają lekką lekturę nad rzeczy poważne.

Regulamin możliwie prosty, lecz konsekwentnie przestrzegany nietylko zabezpiecza czytelnię przed stratami, lecz wpływa także wychowawczo na niedbałych czytelników. Minęły szczęśliwie już

czasy, kiedy dostęp do biblioteki utrudniano przez przykre ograniczenia, które w dodatku przed stratami bynajmniej bibliotek nie zabezpieczały. Pewien regulamin w wypożyczalni jest konieczny, opierać się jednak winien na zaufaniu, które zawsze budzi szlachetne pierwiastki w duszy czytelnika. Akuratniejsi czytelnicy sami pilnują mniej akuratnych; im to w większości wypadków zawdzięczać należy zwrot książek, pozostawionych na ławce w ogrodzie publicznym lub tramwaju przez osoby roztargnione.

Przypomnienia z powodu zbyt długo przetrzymywanej książki lub nieopłaconego abonamentu są konieczne, pomimo, iż mogą się zdarzyć osoby drażliwe, które się niem poczują dotknięte. „Przypomnienie" takie we właściwym terminie na kartce pocztą przysłane, jest doskonałym środkiem uczenia ludzi porządku. Skarg i żalów z tego powodu, pod adresem kierownika wypożyczalni zwracanych nie należy się obawiać. Czytelników niepoprawnych trzeba wykluczyć, ale pewne straty w ciągu roku musimy uznać za zło nieuniknione i niema słusznego powodu zbytnio obostrzać regulamin, krępując setki akuratnych czytelników dla kilku jednostek niedbałych lub nieuczciwych. Łatwo bowiem mogą z tego powodu wyniknąć dla wypożyczalń straty moralne, znacznie większe od wartości kilku zaginionych książek.

W wielu bibliotekach ludowych przyjęto zwyczaj szeregowania czytelników według pewnych grup zawodowych. Notuje się więc w księgach, czy wypożyczający jest robotnikiem, rzemieślnikiem, urzędnikiem, nauczycielem, studentem lub „bez określonego zajęcia". Nadto notuje się ile było mężczyzn, a ile kobiet. Wszakże, jeśli tym danym przyjrzymy się krytycznie, przyjdziemy do wniosku, że posiadają one tylko bardzo względną wartość. Przedewszystkiem kierownik wypożyczalni nie może wiedzieć dokładnie, kto z danej karty legitymacyjnej robi użytek i wypożyczone książki czyta. Ludzie starsi wiekiem biorą często książki, przeznaczone wyraźnie dla młodzieży lub odwrotnie, ludzie mało wykształceni wypożyczają książki naukowe trudne. Ani jedni ani drudzy, oczywista rzecz, książek nie czytają sami, lecz tylko pośredniczą w odbieraniu. Nawet rubryka „mężczyzn i kobiet" nie ma dla statystyki absolutnie żadnej wartości, gdyż często bardzo mąż wypożycza dla żony, siostra dla brata i t. d. Do rubryki „bez określonego zajęcia" zaciąga się zwykle tych, którzy zawodu swego nie podali. „Młodzież szkolną" wpisuje się w oddzielną rubrykę bez różniczkowania jej według zawodu rodziców. — To też pracę, włożoną w drobiazgowe szeregowanie czytelników w grupy według przyjętego szablonu, można uważać za całkiem bezcelową, wobec mnóstwa błędów, których uniknąć niepodobna.

Dr. Reyer opiera swe studya krytyczne wyłącznie nad stanem czytelń wiedeńskich. Stosunek wypożyczanych dzieł naukowych do belletrystycznych jest w czytelniach Wiednia bardzo rozmaity. Podczas gdy w większości czytelń liczba wypożyczeń w dziele naukowym wynosi 5—10%, w wielu stanowi 11—16%, a są i takie, gdzie

zanotowano 26 — 31 %. „Biblioteka Centralna“, założona w 1897 r. (o której pisaliśmy w numerze 12-ym z 1905 r.) ma za zadanie dostarczać wszystkim czytelnikom głównie lektury poważnej. Wypożycza ona rocznie z górą ¼ miliona tomów dzieł naukowych a dane, zebrane z ostatnich lat pięciu wykazują, że liczba wypożyczeń w tym dziale waha się między 32 — 39 %. Jest to zatem najwyższy rezultat, jaki w publicznej bibliotece ludowej osiągnąć można. Liczba czytelników dzieła naukowego czy belletrystycznego zawsze wzrasta współrzędnie z zakupem nowych książek do danego działu. Ale że literatura piękna ma zawsze więcej zwolenników od naukowej, więc w roku, w którym zakupiono do czytelni więcej nowości belletrystycznych, liczba czytelników dzieł poważnych obniży się, jakkolwiek de facto pozostanie na poprzednim poziomie, gdy belletrystyka przyciągnie do czytelni nowe rzesze czytelników.

Stwierdzonem zostało, że w rękach kierownika wypożyczalni spoczywa możność regulowania czytelnictwa według swojej woli i przesuwania cyfr procentowych w tym lub w owym kierunku. Jest jednak rzeczą niepożądaną, a nawet dla samej czytelni bardzo niebezpieczną, wyzyskiwanie tego środka do celów polityczno-partyjnych. Natomiast, celem utrzymania frekwencyi na pewnym stałym poziomie, wolno czasem uciec się do środków sztucznych; w tym celu np., jeśli w pewnej chwili zjawi się zainteresowanie dla jakiegoś określonego dzieła naukowego, należy je natychmiast sprowadzić, lub jeśli teatr zapowiada wystawianie jakiejś interesującej nowości, zakupić ją odrazu w kilku egzemplarzach. Należy też koniecznie dzieła belletrystyczne, mające powodzenie, zakupywać w większej liczbie egzemplarzy, natomiast sprowadzenie dla biblioteki ludowej dzieł naukowych zbyt specyalnych, nie jest wcale wskazane. Wogóle z forsownem narzucaniem ludowi naukowej lektury należy być bardzo oględnym. Jeśli czytelnicy domagają się belletrystyki, to rzeczą kierownika jest dbać o to, aby była wyborową i w dostatecznej ilości. Większość czytelników, po trudach dziennej pracy, w czytaniu szuka rozrywki, jest zbyt zmęczoną, aby mogła z korzyścią studyować rzeczy poważne. Zresztą dobra powieść, która podnosi ducha, kształci serce i charakter, nieraz tyle warta, co cały szereg dzieł naukowych, obciążających pamięć suchymi faktami i kształcących umysł jednostronnie.

Wiedeńskie czytelnie ludowe starają się też według możności uwzględniać życzenia i upodobania swojej klienteli, wyłączając jedynie tylko rzeczy pornograficzne. Nie należy jednak w pruderyi iść zbyt daleko i usuwać wybitne rzeczy współczesnej literatury dla tego tylko, że poruszają kwestye z dziedziny życia płciowego. Wystarcza w zupełności, gdy kierownik wypożyczalni kontrolę swą ograniczy do tego jedynie, aby książki pewnych autorów dawać tylko osobom dorosłym. Zbyt tendencyjna i surowa cenzura jest szkodliwa, odstręcza bowiem czytelników, którzy niewątpliwie postarają się żądania swoje zaspokoić gdzieindziej, usunąwszy się z pod naszych wpływów.

Dawniej otwierano biblioteki publiczne tylko w pewne dni w tygodniu i to na krótko. Wakacye, rewizye biblioteki, sprzątanie i t. p. sprawiały, że czytelnie w ciągu roku tylko przez paręset godzin były dostępne. Urzędnicy, zajęci katalogowaniem i t. p. uważali każdego, zgłaszającego się po książki, czytelnika za natręta, jeżeli nie za swego śmiertelnego wroga i tylko osobom uprzywilejowanym pozwalanem było korzystnie ze „skarbów". Powoli jednak rzeczy ulegały zmianom i liczbę godzin bibliotecznych zwiększono. Dziś rzeczy stoją najlepiej w bibliotekach ludowych w Ameryce i Anglii, gdzie bywa po 3000 — 4000 godzin użytkowych rocznie. Na kontynencie europejskim jeszcze tak daleko nie jesteśmy; w bibliotekach ludowych Paryża mamy 600 — 1000 godzin rocznie. w Berlinie z małymi wyjątkami biblioteki stoją otworem tylko przez 2 godziny i to tylko w niektóre dni w tygodniu (około 300 godzin). Tam, gdzie tę liczbę zdwojono, rezultaty natychmiast dały się odczuć, gdy bowiem w r. 1892 na 100,000 tomów przypadało 128,000 wypożyczeń. w r. 1903 na 125,000 tomów przypadło blizko 1 milion wypożyczeń.

Biblioteki Tow. Oświaty Ludowej w Wiedniu otwarte bywają tylko wieczorami, co sprowadza wielki natłok w czytelni i stratę czasu dla oczekujących. Biblioteka Centralna otwarta jest od 9 rano do 7 wieczór bez przerwy, zaś jej filia od 9 — 1 i od 3 — 8, t. zn. że instytucya ta pod względem godzin rocznych stoi blizko amerykańskich czytelń.

W ciągu dnia frekwencya bibliotek ludowych najsłabsza jest w godzinach południowych, najbardziej zaś ożywia się w wieczornych. W bibliotekach filialnych na przedmieściach ruch bywa jeszcze i po godzinie 8 wieczór; w Bibliotece Centralnej już o godzinie 7 wieczór zalega spokój. Mała liczba godzin użytkowych sprawia, że do bibliotek napływają naraz wielkie fale czytelników, powstaje ścisk, zamęt, personal biblioteczny wykonywa swe czynności nerwowo, niecierpliwie. W takich warunkach trzeba albo powiększyć liczbę godzin użytkowych, albo założyć nową wypożyczalnię. Na ruch w czytelni wpływa też w znacznej mierze stan pogody. Jeśli wypożyczalnia w dnie świąteczne bywa zamknięta. to zwiększony ruch przypada na soboty i poniedziałki, najmniejszy na środy.

Gdy w mieście pewnem znajduje się kilka lub kilkanaście czytelń ludowych (np. w Wiedniu), jest rzeczą ciekawą poznać, w jakim promieniu sięgają wpływy danej czytelni. Odległość punktów krańcowych promienia od czytelni bywa bardzo różna. Jeżeli w mieście znajduje się tylko jedna wypożyczalnia, to oczywiście ściąga ona do siebie czytelników nawet z najodleglejszych dzielnic. Z chwilą powstania kilku rozpoczyna się konkurencya i teren oddziaływania czytelni kurczy się. Linia oddziaływania może się czasem znacznie wydłużać w kierunku dróg komunikacyjnych np. linii tramwajowej. Jeżeli wśród kilku małych wypożyczalń powstaje naraz jedna centralna biblioteka. to ta ostatnia, jako zasobniejsza, bardzo daleko roztacza swoje wpływy; biorąc za podstawę ogólną cyfrę ludności

danej dzielnicy, można być pewnym, że liczba zanotowanych w niej wypożyczeń znacznie wzrośnie po nad maximum zapotrzebowań dzielnicy.

(Dok. nast.) *M. St.*

Praca oświatowa u obcych.

Czechy.

Oprócz znanej powszechnie „Macierzy szkolnej“ istnieje w Czechach, na Morawach i Śląsku kilka stowarzyszeń oświatowych, które uzupełniają jej działalność. Jak wiadomo „Ustředni Matice Školská“ utrzymuje lub wspiera szkoły średnie, wydziałowe i normalne, — słowem zajmuje się szkołami, — szerzeniu zaś oświaty wśród ludu na wsi oddają się inne stowarzyszenia, do których np. należy na Śląsku „Spolek na zakládání knihoven ve Slezsku“ (Towarzystwo zakładania bibliotek na Śląsku). Towarzystwo to odbyło w październiku br. Walne Zgromadzenie w Opawie. Bliższe szczegóły o niem przynosi „Opavský tydenník“ l. 80. Choć to Towarzystwo nie wielkie i nie dużymi rozporządza funduszami — w r. ubiegłym częścią założyło, częścią uzupełniło 17 czytelń tj. rozdało ogółem 685 książek, dochody wynosiły 564 K. 62 h. a wydatki 519 K. 01 h. — to mimo to powinniśmy o niem wiedzieć, choćby dlatego, że rozwija ono swą działalność na Śląsku.

Czesi pragną nadzwyczaj gorliwie szerzyć oświatę wśród ludu nawet w najbardziej zapadłych wioskach; a pracą dzielą się w ten sposób, że profesorowie uniwersyteccy działają w większych miastach zapomocą wykładów uniwersyteckich, profesorowie szkół średnich zajmują się mniejszemi miastami i miasteczkami, a młodzież akademicka i nauczycielstwo ludowe poświęca się głównie wsi. Towarzystwo profesorów w Pradze („Ustředni Spolek českých professorů v Praze“) dobrowolnie wzięło ten obowiązek już w 1904 r. na siebie i zaraz po ogłoszeniu odpowiedniej odezwy rozporządzało taką liczbą wykładających, iż mogło w 100 miejscowościach urządzić po 3 wykłady z literatury, historyi, przyrodnictwa. Wykładający nie otrzymują żadnego honoraryum za wykład, tylko zwrot kosztów podróży. „Škola našeho venkova“ (zeszyt 3 za 1904), podaje radę, że lepiej zaniechać wszelkich „wieczorków“, z okazyi których zbierze się aż 100 K. na „Matice“, a publiczność roztrwoni conajmniej drugie 100 K., a zająć się urządzeniem takich wykładów, które nie narażają na żadne ryzyko ani też na niepotrzebne rozrzucanie pieniędzy, bo korzyść z nich jest daleko większa.

Nauczycielstwo ludowe pracuje znów na innem polu. Według statystyki, ogłoszonej nakładem: „Ustředni jednoty českych hospodařskych společenstev“ pracowało z początkiem roku 1903 w 662 czeskich kasach Raiffeisenowskich 552 nauczycieli ludowych, z której to liczby było 54 przewodniczącymi, 360 skarbnikami, a reszta przewodniczącymi Rad nadzorczych tychże kas.

Zakładanie czytelń po wsiach ma wprawdzie wielu przyjaciół, którzy nietylko zajmują się ich urządzeniem, ale sprawę tę teoretycznie w dziennikach i czasopismach omawiają, ale „Škola našeho venkova“ (styczeń 1905 str. 206) ubolewa, że w Czechach w większej części wypadków odbywa się to zakładanie przygodnie, bez organizacyi. Liczne stowarzyszenia nauczycielskie wysyłają bez planu na wieś książki za darmo. Ubolewa dalej wspomniane czasopismo, że czeskie gminy, nieraz bardzo zamożne, nie poświęcają ani halerza na czytelnie, conajwyżej wyrażą życzenie, żeby im czytelnię założono. Niema czytelń, prowadzonych wytrawną ręką, z planem; w bardzo wielu miejscowościach niema żadnej czytelni, a wszak „gdzie może być karczma, tam powinna być czytelnia“, — wspomniane czasopismo radzi, by utworzyć latające czytelnie i tym sposobem dać i wsiom, które dotąd nie mają książek, możność czytania. Oprócz czytelń dla dorosłych, tworzą Czesi także czytelnie specyalne dla dzieci. 31 takich czytelń, o ogółem 2100 tomach założyła „Pošumavska narodní Jednota“.

Ale i obrazy świetlne grają w pracy oświatowej ważną rolę. Czytamy w różnych czasopismach i dziennikach o „Czeskiej Uranii“ o „Olomuckej Uranii“ i t. d., przedsiębiorstwach, mających na celu popularyzowanie wiedzy za pomocą wykładów, objaśnianych obrazami świetlnymi. Na wykłady te garną się tłumnie tak dzieci, jak i dorośli. „Lidove revue morawsko-slezske“ podnoszą, że na ludność działają te wykłady nadzwyczaj dobrze, gdyż znika coraz bardziej gra w karty, a odczyt, przystępnie wypowiedziany, stanowi na długi czas temat do rozmowy. — W roku bieżącym minęło lat 25 od założenia „Schulvereinu“, i „Maticy“ czeskiej. Schulverein obchodził w maju ten jubileusz bardzo uroczyście i zaznaczył nie tylko zewnętrznie, za pomocą obchodu, że żyje i działa, ale dał przedewszystkiem dowód, jak poważnie pojmuje tę pracę i tem, że na swoje cele postanowił zebrać conajmniej $^1/_2$ miliona koron. I Czesi gotują się uczcić chwilę pamiętną godnie. Wydają więc „Almanach“, którego redakcyę obejmuje znany poeta Jarosław Vrchlicki, a rozmaite instytucye w różny sposób starają się przysporzyć temu największemu ogólno-czeskiemu stowarzyszeniu funduszów.

N a u c z y c i e l s t w o l u d o w e w C z e c h a c h pracuje nad ludem skutecznie pod wielu względami. Pomijając pracę oświatową, wspomnieć trzeba, że stara się lud ochronić przed szarlatanami, pragnącymi wyzyskać jego niedoświadczenie i łatwowierność. Częstokroć np. środki lekarskie, wychwalane, jako bezwarunkowo skuteczne, są prostym humbugiem. Przed nabywaniem tego rodzaju lekarstw ostrzegają nauczyciele lud po wsiach, jak również przed sprzedawaniem zboża na raty różnym agentom lub też nabywaniem losów, zwłaszcza obcych promesów. „Škola našeho venkova“ (zeszyt 4 za 1904) — gdzie wzmiankę o tem znajdujemy — ostrzega lud, aby się nie dał zwabić niskim cenom towarów, zwłaszcza sławnym inseratom z Krakowa (!) obiecującym za 1 złr. 80 ct. aż 500

przedmiotów wspaniałych. Również na firmę: The Sanden Electric Belts Co w Paryżu, która pobiera naprzód 87 K., a potem kupującemu nic nie przysyła, baczną zwracają uwagę.

Nie inaczej zachowują się nauczyciele wobec kalendarzy Steinbrennera i książek do modlenia. Kalendarze te, znane są i u nas bardzo dobrze, zwłaszcza na prowincyi. Rozchodzą się one w tysiącach egzemplarzy wśród ludu i obecnie zaczyna zwalczać je także i kler czeski.

Steinbrenner, wróg Czechów, każe tłómaczyć plewy z dawnych kalendarzy niemieckich. Przekłady te są dokonane nieraz w strasznym języku. „Škola našeho venkova“ wzywa do jaknajenergiczniejszej walki przeciwko tym śmieciom.

Z podobnem wezwaniem należałoby się zwrócić i u nas do nauczycielstwa ludowego i ludzi, przykładających rękę do pracy oświatowej. Mamy doskonały kalendarz Wojnara, przewyższający o całe niebo wymienione śmiecie Steinbrennera, kalendarz znakomicie ułożony, zawierający rady praktyczne i t. d., a mimo to w małej rozchodzący się liczbie. Zwrócićby się należało w pierwszym rzędzie do kupców, aby nie sprowadzali tych szkaradzieństw — ale musiałby też p. Wojnar wcześniej swoje kalendarze wydawać.

Steinbrenner rozsyła swe kalendarze już w lecie, Wojnarowe zaś ukazują się zaledwie w drugiej połowie grudnia.

Oprócz tego spotykamy się w czasopismach oświatowych czeskich z licznemi nawoływaniami do większego zajmowania się wychowaniem sierot. Klasy inteligentne nie znają zazwyczaj najpierwszych podstaw wychowania, nie mają wyobrażenia o pedagogice. Sierotami, dziećmi innych gmin i nieślubnemi nibyto zajmują się gminy. Ileż to jednak jednostek idzie na marne, ile sił dzielnych traci naród!... Aby temu zapobiedz, pisma wzywają do utworzenia wśród inteligencyi na prowicyi „Rad wychowawczych“, albo „Wydziałów“, ich zorganizowaniem mogłoby się zająć nauczycielstwo, a urządzenia te musiałoby się szerzyć i wśród ludu. To się da tem łatwiej uskutecznić, że Rada szkolna wyraźnie domaga się od nauczycielstwa gorliwego zajęcia się dziećmi zaniedbanemi.

Zorganizowanym Radom przypadnie w udziale starać się o pomieszczenie bezdomnych dzieci, one muszą zająć się urządzeniem pogadanek nauczycieli z publicznością, a tym sposobem przyczynią się do współdziałania domu ze szkołą.

Myśl piękna i niewątpliwie, wobec znanej energii Czechów, rychło będzie urzeczywistniona.

St. Leonhard.

Niemcy.

Kursa dla robotników w Berlinie. Od wielu już lat studenci politechniki prowadzą kursy dla robotników; w zimie 1904/5 r. poszli za ich przykładem i studenci uniwersytetu berlińskiego, wychodząc z zasady, że młodzież akademicka powinna według sił brać udział w spółczesnej pracy społecznej i że najodpo-

wiedniejszą formą tej pracy jest udostępnienie nauki w szerokich warstwach robotniczych. Konieczność specyalnych kursów robotniczych jest tem większa, że wszystkie zakłady wyższego kształcenia wymagają zupełnie innego przygotowania, niż to, jakie dać może szkoła ludowa, z drugiej zaś strony dorosły robotnik wstydzi się wraz z podrostkami chodzić do miejskiej szkoły dopełniającej.

Program kursów składał się tylko z dwóch przedmiotów: niemieckiego i rachunków. Kurs niższy był tylko przypomnieniem tych wiadomości, które robotnik posiadł w szkole — na kursie zaś wyższym uczono zastosowywać je do potrzeb codziennego życia.

W połowie listopada otworzono kursa, podzielone na dziesięć oddziałów, przy udziale 335 robotników. Lekcye odbywały się raz na tydzień, od 8-mej do 10-tej wieczór.

Program nauki niemieckiego zawierał gramatykę i ortografię, jako przygotowanie do nauki składni i przestankowania, którą miano przejść w lecie. W części praktycznej uczono wypełniania formularzy, pisania listów, sprawozdań, wykazów, podań do władz etc. Na kursie wyższym robiono liczne ustne i piśmienne referaty.

W rachunkach również uwzględniano elementarną stronę teoretyczną, a nacisk położono na rozwiązywanie zadań i obrachowań, w życiu codziennem robotnika zdarzyć się mogących.

Zaniechano zamieszczonych pierwotnie w planie wykładów, zwiedzania muzeów etc., wychodząc z zasady, że robotnik w ciągu życia nabrał doświadczenia i dojrzałości, których jeszcze student posiadać nie może, — że zatem student może być pomocny robotnikowi tylko w osiągnięciu elementarnych wiadomości, a nie w urabianiu sądu.

Opłata półroczna za kurs wynosiła 25 fenigów.

K. St.

TEMATY DO POGADANEK.

O reprezentacyi ludu w państwach konstytucyjnych.

I. Geneza i istota reprez. ludu. Wyrosła ona na gruncie idei demokratycznej, która polega na tem, że albo ogół obywateli sam piastuje najwyższą władzę (republika demokratyczna), albo w większym lub mniejszym stopniu bierze stanowczy udział w czynnościach władzy publicznej, której piastunem jest monarcha (monarchia konstytucyjna). Dotąd znamy dwie formy demokracyi: 1) starożytna-bezpośrednia; 2) nowożytna-pośrednia albo reprezentacyjna. Ad 1) Ogół obywateli załatwia na zgromadzeniach ludowych (n. p. ateńska eklezya) sprawy publiczne. Forma ta możliwa tylko w państwach małych o jednorodnej ludności. Ad 2) Demokracya reprezentancyjna polega na tem, że nie ogół obywateli, ale wydział, z obywateli wybrany, wykonywa najwyższą władzę. Forma obecnie prawie powszechna.

Zawiązki reprezentacyi ludowej widne już w średniowiecznem państwie stanowem, gdzie wysłannicy z ramienia stanów, ograniczają władztwo monarchy. W istocie swej jednak system stanowy i reprezentancyjny różnią się zasadniczo. Przedstawiciele stanów istnieli tylko dla obrony interesów stanowych bez względu na interes państwa, a krępowani w swych czynnościach instrukcyami stanów, byli tylko przed nimi odpowiedzialni. Natomiast system reprezentacyjny uznaje lud. jako całość, zatem przedstawiciele ludu reprezentują każdy z osobna i wszyscy razem przedewszystkiem interes ludu całego i państwa.

Przejście z systemu stanowego do reprezentancyjnego nie nastąpiło nigdzie (z wyjątkiem Anglii) bezpośrednio. Z zapasów monarchizmu ze stanami wychodzi zwycięsko i staje na przełomie t. z. „nowożytny absolutyzm.“ (Ludwik XIV.) Dopiero po jego bankructwie urzeczywistnia się demokratyczna reprezentacya ludu, której istotę określamy ostatecznie, jak następuje:

reprezentacya ludu jest najistotniejszym warunkiem konstytucyonalizmu, a polega na tem, że lud albo wykonywa najwyższą władzę (republ. demokr.), albo uczestniczy decydująco w tej władzy (monarchia konst.), w obu zaś wypadkach za pośrednictwem swych przedstawicieli, pochodzących z wolnego wyboru, którzy reprezentują wolę ludu, jako całości.

II. Ciało reprezentacyjne. Techniczna nazwa — parlament, obok której inne, jak: Rada państwa lub Sejm. Instytucya sama i nazwa pochodzą z Anglii, skąd przenoszą się do Ameryki na kilka lat przed wielką rewolucyą francuską. Ta ostatnia w „Deklaracyi praw człowieka“ (1789) powtarza niemal dosłownie zasady konstytucyi amerykańskich i daje początek wielkiemu ruchowi konstytucyonalistycznemu na kontynencie Europy. (Parlament francuski przed rewolucyą był ciałem sądowniczem; zupełnie zaś odrębnem zjawiskiem jest parlamentaryzm w Polsce, datujący się faktycznie od r. 1493, a może nawet 1468, sankcyonowany konstytucyą radomską (1505), któremu należałoby osobną poświęcić „pogadankę.“)

1. Zadanie ciała reprezentacyjnego da się sprowadzić do 2 punktów: a) uchwalanie ustaw (zwłaszcza przyzwalanie rekruta i podatków) b) kontrola nad rządem.

2. Skład ciała reprezentacyjnego i sposób jego powstania decydują o stopniu jego demokratyczności. Powszechnie przyjęta dwuizbowość parlamentów mieści w sobie przeżytki arystokratyczne, o ile Izba wyższa nie pochodzi z wyboru na równi z niższą, lecz z nominacyi monarszej lub innych tytułów. W większości państw zachodzi właśnie ten wypadek (wyjątki: Belgia i Norwegia.) Na charakter ciała reprezentacyjnego wpływa znacznie ta okoliczność, w jakim zakresie lud uprawnionym jest do wysyłania przedstawicieli i w jaki sposób ma ich wybierać, czyli: kto? kogo? i jak ma wybierać?

3. Prawo wyborcze i technika wyborów. Prawo wyborcze opierać się może albo a) na zasadzie powszechnego gło-

sowania, albo b) na zasadzie t. z. „reprezentacyi interesów" (system kuryalny.) Ad a) Zasada powszechności nie występuje atoli nigdzie w postaci bezwzględnej, gdyż istnieją wszędzie pewne ograniczające warunki prawa wyborczego, które odnoszą się zazwyczaj do wieku, płci i przynależności państwowej (obywatelstwa.) W systemie powszechnego prawa wyborczego wybory odbywają się na zasadzie podziału na geograficzne okręgi wyborcze, przyczem na pewną określoną ilość uprawnionych obywateli przypada jeden wysłannik. Ad b) System reprezentacyi interesów (mogą to być interesy ekonomiczne, narodowe i t. p.) pociąga za sobą podział na koła wyborcze według tych właśnie interesów. W kołach tych (kuryach) mieszczą się znowu terytoryalne okręgi wyborcze, stosownie do geograficznego rozmieszczenia się poszczególnych „interesów." Rzecz prosta, że w systemie tym nie istnieje liczebna równość w stosunku wybieranych posłów do liczby wyborców w każdej kuryi. Tak n. p. w Austryi wybierają wyborcy z kuryi większych posiadłości w stosunku do swej liczby znacznie więcej posłów, niż wyborcy z kuryi izb handlowych, ci znowu stosunkowo więcej, aniżeli wyborcy z kuryi miast i t. d. Zamiast ściśle cyfrowego ostosunkowania, wychodzącego z zasady absolutnej równości politycznej wszystkich obywateli (jak to jest n. p. we Francyi i w Niemczech, gdzie każdy obywatel ma po jednym głosie), widzimy tu zasady różnych wartości politycznych, zależnie n. p. od cenzus podatkowego lub cenzus inteligencyi. Parlament opiera się w takich razach na tych żywiołach, które mają największy wpływ na życie państwowe i społeczne, odpowiada przeto lepiej stosunkom rzeczywistym. Od prawa wyborczego (czynnego) odróżnić należy prawo wybieralności (bierne prawo wyborcze). Warunki tego ostatniego schodzą się z reguły z warunkami pierwszego, bywają atoli zazwyczaj nieco ciaśniejsze, t. z., że niektóre osoby, posiadające prawo wyborcze, wykluczone są od prawa wybieralności (n. p. w Austryi ze względu na niedostateczny wiek lub pewne stanowisko. n. p. czynni urzędnicy wojskowi.)

Pod względem techniki wyborów rozróżnia się głosowanie: a) bezpośrednie lub pośrednie; b) jawne lub tajne. Ad a) Głosowanie bezpośrednie polega na tem, że każdy wyborca oddaje swój głos osobiście, bezpośrednio; przy głosowaniu zaś pośredniem pewna ilość upoważnionych (t. z. prawyborcy) wybiera sobie jednego wyborcę, który w ich imieniu oddaje głos na posła. Każdy z tych systemów posiada pewne strony dodatnie i ujemne, z których te lub owe przeważają, zależnie od różnych warunków lokalnych. Tak n. p. wybory bezpośrednie są lepszą szkołą polityczną, niż pośrednie, a większy udział głosujących bezpośrednio utrudnia znacznie przekupstwo i presyę wyborczą. Natomiast są wybory bezpośrednie dla ludności uboższej nieraz wielkim ciężarem, zwłaszcza przy znaczniejszem oddaleniu miejsca ich zamieszkania od miejsca głosowania, podczas gdy prawybory odbywają się w miejscu zamieszkania.

Zarówno wybory bezpośrednie, jak i pośrednie mogą odbywać się przez głosowanie jawne lub tajne. Ad b) Przy głosowaniu jawnem wyborca wymienia głośno wobec komisyi wyborów nazwisko kandydata, na którego głosuje; przy głosowaniu tajnem wrzuca do urny zamkniętą

kartkę i bez swego podpisu, z nazwiskiem kandydata, któremu głos swój oddaje. Wyższość którejkolwiek z tych form nie daje się również bezwzględnie osądzić. Głosowanie tajne daje niezawodnie rękojmię większej niezawisłości wyborów, natomiast głosowanie jawne może być doskonałą szkołą dla wyrobienia politycznej odwagi. Bezpośrednie głosowanie tajne nastręcza nadto, przy niskim poziomie oświatowym wyborców, wiele sposobności do różnych „macherstw" wyborczych.

O wyborze posła rozstrzyga powszechnie absolutna większość głosów (za podstawę obliczania służy ilość głosujących, a nie uprawnionych do głosowania.) Zasada na pozór prosta i sprawiedliwa, przedstawia się jednak w praktyce nieco odmiennie i bywa niekiedy krzywdzącą dla t. z. „mniejszości politycznych." Wiadomą rzeczą, jak wielką rolę odgrywa nieraz przy wyborach przypadek, dający czasem zwycięstwo (słabą większością głosów) partyi, niekoniecznie silniejszej lub poważniejszej, wskutek czego partya przeciwna pozostaje w mniejszości. Nad zapobieżeniem tej niesprawiedliwości łamali sobie głowy różni teoretycy prawa politycznego, których rezultatem jest t. z. system wyborów proporcyonalnych. Zmierza on do zabezpieczenia pewnych praw owym mniejszościom. Problem bardzo zawiły dał też bardzo skomplikowane rozwiązania, w praktyce niekiedy nie do przeprowadzenia. Należy tu n. p. system ograniczonego głosowania (vote limitė), według którego każda karta do głosowania może mieścić tylko jakiś ułamek (n. p. $^2/_3$), z liczby posłów, mających być wybranymi. Ten ułamek przypada na rzecz większości, reszta zaś dla mniejszości. Albo system kumulacyi głosów (vote cumulatif), według którego każdy wyborca ma tyle głosów, ile się ma wybierać posłów i wszystkie te głosy może oddać jednemu kandydatowi. W ten sposób mniejszość może przeforsować przynajmniej jednego ze swoich kandydatów. Powyższe i inne jeszcze systemy wyborów proporcyonalnych, polegające na bardzo słusznym rachunku, znalazły dotąd zastosowanie zaledwie w kilku kantonach w Szwajcaryi; mają natomiast wielu zwolenników w teoryi i istnieją liczne Towarsystwa (w Anglii, Holandyi w Ameryce) dla ich propagowania.

4. Stanowisko reprezentancyi ludowej wobec państwa i ludu. Dla zabezpieczenia swobody działania członkowie ciała reprezentacyjnego posiadają konstytucyjnie zagwarantowany przywilej niezawisłości tak wobec państwa, jak wobec ludu, a w szczególności wobec swoich wyborców. Poseł nie może przeto być przez nikogo pociąganym do odpowiedzialności za swe głosowanie w ciele reprezentacyjnem. Reprezentując cały lud, a nie swych wyborców, nie może otrzymywać od nich żadnych obowiązujących instrukcyi. Wobec państwa cieszą się posłowie t. z. „nietykalnością poselską" tak w parlamenie, jak i po za nim. Prawo posłów do dyet z kasy państwa bywa niekiedy (n. p. w Austryi) także obowiązkiem, tak, że dyet zrzec się im nie wolno. Jest to jeden ze środków zapewnienia im niezawisłości materyalnej.

5. Tok czynności ciała reprezentacyjnego, t. z regulamin obrad uchwalają sobie parlamenty same nb. w granicach ustaw. Od tego regulaminu zależy w znacznej mierze produktywność

prac ciała reprezentacyjnego, a zawierać one mogą także środki pewnej ochrony parlamentarnych mniejszości przed bezwzględnem majoryzowaniem przez większość.

III. Krótki rys reprezentacyi ludu w Austryi (Przedlitawii).

Austryackie przedstawicielstwo ludowe opiera się na ustawie zasadniczej z 22 grudnia 1867 r. (Dz. u. p. Nr. 141) „o reprezentacyi państwa." Ciało reprezentacyjne zowie się Radą państwa, która jest dwuizbową.

1. Skład Rady państwa. Izba panów nie pochodzi z wyboru. Składa się: 1) z arcyksiążąt najmniej 20-letnich; 2) z członków dziedzicznych, t. j. z naczelników możnych rodzin szlacheckich; 3) z arcybiskupów i biskupów z tytułem książąt (n. p. biskup krakowski); 5) z członków dożywotnich, mianowanych przez cesarza z grona ludzi zasłużonych. — Liczba członków Izby panów jest ciągle zmienną. — Natomiast Izba posłów ma liczbę stałą — 425.

2. Prawo wyborcze do austr. Rady państwa polegało przed r. 1896 na zasadzie „reprezentacyi interesów." Istniały 4 kurye wyborcze: kurya większych właścicieli ziemskich (85 posłów), kurya Izb handlowych (21 posłów), kurya miast (118 posłów), kurya gmin wiejskich (129 posłów.) Wreszcie reforma wyborcza z r. 1896 (Badeniego) dodała do powyższych 4 kuryi piątą kuryę t. z. powszechną. (72 posłów.) Tak tedy prawo wyborcze w Austryi przedstawia system mieszany, jest ono bowiem prawem powszechnem, gdyż żaden obywatel ani dla swego stanu, ani z braku majątku lub wykształcenia nie jest od niego wykluczonym; lecz jest ono zarazem nierównem, gdyż niektórzy obywatele głosują tylko w kuryi piątej, a inne w tej i jeszcze w jakiejś drugiej. — Do ogólnych praw wyborczych we wszystkich kuryach należą: 1) obywatelstwo austryackie; 2) 24 lat wieku; 3) własnowolność; 4) płeć męska (wyjątek w kuryi pierwszej, gdzie kobiety głosują przez zastępców.) Obok tych warunków ogólnych, istnieją warunki szczególne, upoważniające do głosowania w jednej z pięciu kuryi. Odnoszą się one do stosunków majątkowych lub inteligencyi. W kuryi piątej wymagane jest tylko 6-cio miesięczne osiedlenie w miejscu wyboru. Wykluczeni od prawa wyborczego: ubodzy, utrzymywani z funduszów publicznych, bankruci, skazani za przestąpstwa, wojskowi w czynnej służbie (wyjątek kurya pierwsza).

Do wybieralności wymagane są: 1) posiadanie czynnego prawa wyborczego w którymkolwiek kraju koronnym i w którejkolwiek kuryi: 2) obywatelstwo austr. od lat trzech; 3) ukończony 30 rok życia.

Wybory odbywają się bezpośrednio w 3 pierwszych kuryach; w kuryi gmin wiejskich i w kuryi powszechnej (z wyjątkiem większych miast) pośrednio, mianowicie 500 prawyborców wybiera jednego wyborcę.

Wybory odbywają się we wszystkich kuryach tajnie za pomocą kartek; gdybu nikt nie otrzymał absolutnej większości, przychodzi do skutku wybór ściślejszy między kandydatami, którzy otrzymali stosunkowo najwięcej głosów.

3. Zakres działania Rady państwa. Uchwalanie ustaw

państwowych. Sprawy, dla których ustawodawstwo zastrzeżone jest Radzie państwa, oznaczone są taksatywnie, t. z. że ustawodawstwo we wszystkich sprawach tam wyraźnie nie wymienionych, należy do Sejmów krajowych. Ustawę muszą uchwalić obie Izby w tem samem brzmieniu, inaczej nie przychodzi ona do skutku.

Rząd ma swobodę wnoszenia projektu do ustaw w którejkolwiek Izbie naprzód. Jedynie coroczne ustawy o poborze rekruta i o budżecie muszą być wniesione naprzód do Izby posłów. — Ustawa, uchwalona przez obie Izby, idzie do sankcyi cesarskiej. Cesarz może sankcyi odmówić lub zatwierdzić bez żadnej zmiany. Prócz Ustawodawstwa wykonywa Rada państwa rozległą kontrolę nad rządem, poddając krytyce całą administracyę państwową, badając zamknięcia rachunków, wnosząc interpelacye i t. d. Z innych czynności Rady państwa ważnem jest sprawdzanie wyborów.

* * *

Obok Rady państwa, jako reprezentacyi ludu państwowej, istnieje w Austryi 17 reprezentacyi krajowych, t. z. Sejmów, których zakres działania opiera się na statutach krajowych z r. 1861 oraz na ordynacyach wyborczych, dołączonych do tychże statutów. Prawo wyborcze do Sejmów różni się zasadniczo od prawa wyborczego do Rady państwa tem: a) że jest ograniczonem i nierównem, t. z. niema kuryi powszechnej (wyjątek Austrya Dolna), b) że głosowanie we wszystkich kuryach jest jawne (wyjątek Śląsk i niektóre inne kraje).

Literatura. Dr. Fr. Kasparek: Prawo polityczne ogólne. 1881 II. § 20—30. — Dr. Z. Próchnicki: Konstytucya austryacka 1902 r. — Mohl: Encyklopädie der Staatswissenschaften 1872 r.

Dr. M. Janelli.

Kronika.

25-ciolecie „Gazety Świątecznej“. Cichem, prawie niepostrzeżonem odbił się echem na ziemiach polskich i w prasie jubileusz „Gazety Świątecznej“, wydawanej przez Konrada Pruszyńskiego (Promyka) w Warszawie. Doniosłe wypadki, rozgrywające się w chwili obecnej na terenie Królestwa Polskiego odwróciły uwagę społeczeństwa od tego faktu w inną stronę i nie pozwoliły dość wyraźnie uwypuklić to społeczne znaczenie, jakie dwudziestopięciolecie istnienia „Gazety Świątecznej“ dla nas niewątpliwie posiada. Zasługom „Promyka“, twórcy „najlepszego na świecie elementarza“ należy się na łamach organu Towarzystwa Szkoły Ludowej oddzielna karta. On to bowiem przez swój Elementarz, a właściwie przez swoją prawdziwie doskonałą metodę nauczania przed kilku milionami polskich analfabetów odsłonił świat ducha, a jako misyonarz światła utorował nam drogę do wsi polskiej i ułatwił dalszą już pracę kulturalną nad ludem.

Postaramy się w najbliższym czasie działalność „Pisarza Gazety Świątecznej“ ocenić obszerniej. Tymczasem zaś niech nam będzie wolno

imieniem wszystkich skupionych około T. S. L. „oświatowców“ wyrazić tu „Promykowi“ najwyższą cześć i uznanie. Oby ta wielka chwila „wyzwolenia“, której wszyscy z napięciem i upragnieniem wyglądamy, nadeszła jaknajrychlej i oby była nagrodą Temu, co około wielkiego dzieła odrodzenia narodu wielkie też położył zasługi.

„Wspomnienie pozgonne“. Komitet, zawiązany celem uczczenia pamięci Maryi Wysłouchowej, wydał książeczkę, poświęconą ś. p. Zmarłej. Rozpoczyna je wspomnienie pióra Władysława Orkana, dalej umieszczono opis pogrzebu i przemówienia nad grobem. Osobne działy stanowią: „Kwiaty na mogiłę“ i „Ze wspomnień pośmiertnych“, w które zamknięto głosy współczucia i żalu, jakie się pojawiły bądźto drogą listowną, bądź też drogą wspomnień na łamach prasy polskiej. Wydawnictwo zaopatrzone w portret ś. p. Wysłouchowej i w kilka rycin z pogrzebu, oraz nagrobka na cmentarzu łyczakowskim. Okładkę, z symboliczną, płaczącą brzozą nad chatami wiejskiemi, wykonała art. mal. panna Podlewska. Książeczka kosztuje 30 gr. Główny skład w księgarni Altenberga we Lwowie. Kilka tysięcy egzemplarzy przeznaczono do rozdania bezpłatnego między lud wiejski.

„Wyzwolenie“. — Pod takim tytułem rozpoczyna Zarząd Główny Towarzystwa „Eleuterya“ wydawnictwo miesięcznika, poświęconego idei zwalczania alkoholizmu i poprawy obyczajów. Pierwszy numer za styczeń wyszedł z druku i zawiera, obok programu, szereg artykułów znanych działaczy na polu abstynencyi pp.: Gustawa Baumfelda, Gedeona Gedroycia, Dra Zofii Golińskiej-Daszyńskiej, prof. Bungego tudzież odezwę do społeczeństwa pióra Maryi Konopnickiej, wzywającą do niesienia pomocy rodzinom robotników śląskich, skazanych przez sąd pruski w Gliwicach za propagandę abstynencyi i czytanie polskich książek — na długie miesiące więzienia i kary pieniężne. — Redakcya, wytknąwszy sobie cel: „przez zwalczanie alkoholizmu dążyć do poprawy obyczajów i odrodzenia narodu“, stanęła na gruncie etycznym i narodowym. —

Redakcyę „Wyzwolenia“ objął p. Gustaw Baumfeld. Komitet Redakcyjny stanowią pp.: Dr. Zofia Golińska-Daszyńska, Gustaw Baumfeld, Tadeusz Tabaczyński, Szczęsny Turowski. Cena 2 korony rocznie. Adres: Kraków, Jagiellońska 5. — Witając życzliwie ten nowy posterunek pracy społecznej, polecamy go jaknajgoręcej uwadze kierowników Kół i czytelń T. S. L.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Tarnowie. Dnia 7-go stycznia br. prof. gimn. dr. Józef Flach „Polska w literaturze niemieckiej“. — Dn. 21-go stycznia as. uniw. dr. Wacław Tokarz „Prusy wobec powstania styczniowego“. — Dn. 4-go lutego prof. Jan Magiera „Rozwój języka polskiego“. — Dn. 18-go lutego dr. Stanisław Kutrzeba „O czarach w Polsce“.

Czytelnie „Proświty“ w Prusiech. „Diło“ podaje, że w 25 rozmaitych miejscowościach Prus założono czytelnie „Proświty“ dla wychodźców ruskich, a 25 listopada z. r. zorganizowano samodzielne Towarzystwo „Proświta“ w Katowicach. Na czele wydziału stoi ks. Hanicki.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 1.
L. 122.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Przesyłając w załączeniu wyciąg z konta Koła, prosimy o sprawdzenie pojedyńczych pozycyi z tamtejszymi zapiskami i potwierdzenie ich zgodności, względnie o wykazanie zachodzących różnic najdalej do dni 10-ciu przy zwrocie załączonego wyciągu.

Na podstawie ustalonych pozycyi powyższego wyciągu, Zarząd Koła wygotuje sprawozdanie kasowe na formularzu, przesłanym już w swoim czasie i przedłoży je Zarządowi Głównemu o ile możności jaknajwcześniej, najpóźniej do 31 stycznia b. r.

Obliczenie 50% wkładek członków, należących się Zarządowi Głównemu za r. 1905, nastąpi po przedłożeniu sprawozdania kasowego i wykazaniu kwoty, zebranej z powyższego tytułu.

Kraków, dnia 10 stycznia 1903.

Sprawy Związków Okręgowych.

Protokół z III Zjazdu delegatów lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L. z dnia 17 grudnia 1905.

Trzeci, a zarazem sprawozdawczy Zjazd Okręgowy, obradował w niedzielę 17 grudnia pod przewodnictwem prezesa Okręgu, Dra E. Adama. Po krótkiem zagajeniu i przyjęciu protokółu z ostatniego Zjazdu, przystąpiono do porządku dziennego, obejmującego: 1) Sprawozdanie z rocznych czynności Biura Okręgowego; 2) Wybór Biura na rok 1906; 3) Referat i dyskusyę o bursach ludowych; 4) Wnioski.

Ogólną część sprawozdania z czynności Związku referuje Dr. Adam. Zaznacza on, że wszystkie Zarządy Okręgowe znajdowały się w chwili przystąpienia do swej pracy w trudnem poło-

żeniu, bo jako instytucye nowe nie miały za sobą żadnej tradycyi, bo nie miały szczegółowych wskazań, musiały sobie same program tworzyć.

W trudniejszem położeniu niż inne okręgi, znajdował się okręg lwowski ze względu na swą rozległość terytoryalną i wielką ilość Kół. Po bliższem zaznajomieniu się z Kołami związkowemi, przekonaliśmy się, że kierunków pracy aż za dużo, iż za wiele może wzięliśmy na swoje barki, to też w działalności naszej są i strony słabe, zrobiliśmy bowiem nie tyle ile potrzeba było, ale tyle tylko, ile zrobić było można.

Okres sprawozdawczy obejmuje 14 miesięcy; odrzuciwszy pierwsze dwa miesiące na zorganizowanie się i dwa wakacyjne, pozostaje 10 miesięcy, w których mogliśmy podejmować pracę. W ciągu czasu sprawozdawczego zwołaliśmy trzy Zjazdy Okręgowe, odbyliśmy 19 posiedzeń biura, delegaci nasi jeździli 30 razy na prowincyę i brali kilka razy udział w uroczystościach lub posiedzeniach Kół lwowskich. Najczęstszym powodem wyjazdu były lustracye. Zlustrowano Koła następujące: Przemyślany, Mościska, Komarno, Stryj, Gliniany, Krasne, Złoczów, Jarosław, Radymno, Janów, Dublany, Przemyśl, Cieszanów, Busk, Krakowiec, Sambor, Gródek i Chodorów, razem 18 Kół. Jeżeli doliczymy do tego dwa Koła nowozałożone w Okręgu i siedm Kół lwowskich, okazuje się, że zetknęliśmy się osobiście z 27 Kołami, nie znamy zaś osobiście Kół 19, Okręg bowiem obejmuje Kół 46. Nieczynnych prawie Kół jest w Okręgu cztery (w Drohobyczu, Birczy, Starym Samborze i Żydaczowie), trzy zaś pracują w warunkach niezmiernie trudnych (Turka, Kamionka Strumiłowa, Radziechów).

Delegaci Związku wyjeżdżali również na wiece, Walne Zgromadzenia (Komarno, Przemyśl, Busk, Jarosław), lub w specyalnych misyach (Komarno, Janów, Stryj), na żądanie wysyłaliśmy prelegentów (Gliniany dwa razy).

W okólnikach (7) prócz spraw administracyjnych, podnosiliśmy niektóre kierunki pracy (sprawa nauczania prywatnego, szkółki początkowe, szerzenie wstrzemięźliwości i t. p.), lub też prosiliśmy o informacye i opinię (tematy do odczytów), niestety jednak bardzo niewielka ilość Kół tych informacyi nam udzielała.

Z Kołami lwowskiemi staraliśmy się pracować wspólnie, spraszaliśmy je dla omówienia różnych spraw, jak: w sprawie działalności na terenie lwowskim, sprawy prywatnego nauczania, lub też dla podjęcia jakiejś wspólnej pracy, jak naprzykład, obchód 3 Maja, wiec ludowy w dzień odsłonięcia pomnika Głowackiego, utworzenie Komisyi kwalifikacyjnej, którą powołaliśmy do życia.

Przez założenie związkowej składnicy ksiąg i druków, staraliśmy się z jednej strony ująć nieco pracy Zarządowi Głównemu, z drugiej strony ułatwić Kołom zaopatrywanie się w nie.

Zdając sobie jasno sprawę z tego, że Okręgi mogą normalnie funkcyonować jedynie wtedy, gdy łatwą jest wzajemna wymiana myśli i kontrola, staraliśmy się od początku o tworzenie na naszem

terytoryum Okręgów nowych. Starania te w części się udały. I tak: z początku roku wchodziło w skład Związku 51 Kół; w ciągu roku został utworzony Okręg żółkiewski, do którego wydzielono siedm Kół; w najbliższym czasie powstanie Okręg jarosławski i stryjski, który obejmie Kół 13. W dalszym ciągu powinny powstać Okręgi w Przemyślu, Samborze i Złoczowie i wtedy dopiero Związek lwowski będzie mógł spełniać należycie swe obowiązki.

Starając się terytoryalnie zmniejszyć, dążyliśmy równocześnie do rozpowszechnienia działalności T. S. L. wewnątrz tego terytoryum przez tworzenie Kół nowych. Czyniliśmy więc kroki do założenia Kół w Sądowej Wiszni, Bóbrce, Dunajowie, Leżajsku, Mikołajowie, Lubaczowie, Wojniłowie, Jaworowie, Winnikach, Starej Soli i poza obrębem Okręgu, w Głogowie. Na razie starania odniosły skutek w Mikołajowie, Leżajsku i w Jaworowie. Leżajsk został następnie przydzielony do Okręgu rzeszowskiego. Nadto powstało jedno Koło na naszem terytoryum bez naszego współdziałania, w Rożniatowie; jedno Koło we Lwowie, mianowicie: Koło im. króla Kazimierza rozwiązało się obecnie, więc Związek lwowski liczy Kół 46.

Kończąc swe sprawozdanie, składa przewodniczący podziękowanie Księgarni polskiej, p. inżynierowi Hipolitowi Śliwińskiemu i p. Juliuszowi Turczyńskiemu za nadesłanie książek, Kołu akadem. i techn. T. S. L. za pomoc administracyjną, galicyjskiej Kasie zaliczkowej za lokal.

P. Aleksandrowiczówna przedstawia sprawozdanie kasowe z wnioskiem o wybranie Komisyi szkontrującej i o upoważnienie biura do ostatecznego zamknięcia rachunków z dniem 31 grudnia. Zdaje następnie sprawę z załatwienia uchwalonych na poprzednim Zjeździe wniosków w sprawie stosunku T. S. L. do T. O. L., tudzież do Towarzystwa Wydawniczego Dziełek Ludowych. Obydwie sprawy zostały załatwione pomyślnie, Zarząd bowiem T. O. L. uchwalił udać się do Zarządu Głównego T. S. L z prośbą, by ten polecił Kołom zlustrować czytelnie T. O. L. Zarząd Główny odniósł się już w tej sprawie za pośrednictwem Związków Okręgowych do Kół. Zarząd T. O. L. postanowił wstrzymać swą pracę do odbycia lustracyi, czytelnie zaś będzie zakładał w ścisłem porozumieniu z T. S. L.

Stosunek do Towarzystwa Wydawniczego Dziełek Ludowych przedstawia się w ten sposób, że Towarzystwo Wydawnicze zobowiązało się wydawać rocznie sześć dziełek, poleconych z góry przez Komisyę kwalifikacyjną T. S. L. Towarzystwo Szkoły Ludowej ma ze swej strony zapewnić tym dziełkom zbyt. Koła i czytelnie T. S. L. mogą na te dziełka składać osobną prenumeratę.

P. Kucharski zdaje sprawę ze starań o wygotowanie map, przedstawiających dokładnie kulturalny stan każdej wioski na terytoryum Związku. Wygotowano dotąd mapki czterech powiatów politycznych, uwzględniając w każdej wsi, za pomocą bardzo prostego znakowania, stosunek procentowy ludności polskiej do ruskiej, wszelkie instytucye ruskie i polskie. Do każdej mapki dołączony

będzie szczegółowy wykaz faktycznych stosunków w każdej wiosce. Koszta jednej mapki wynoszą 5 koron.

Przed przystąpieniem do dyskusyi wybrano Komisyę szkontrującą i Komisyę-matkę. W dyskusyi nad przedłożonem sprawozdaniem zabierali głos: pp. Dr. Dulęba, Surówka, Rataj, p. Aleksandrowiczówna. Dr. Niemętowski i Dr. Adam w kwestyi wyjaśnień.

P. Surówka zaznacza, że sprawozdanie nie dało poglądu na stan szkółek początkowych i kursu dla analfabetów, a sprawa tępienia analfabetyzmu jest zwłaszcza teraz sprawą pierwszorzędnej wagi. Zwraca się do biura z petitum, ażeby ściągnęło jaknajprędzej od Kół kwestyonaryusz, wydany przez Zarząd Główny w sprawie szkółek początkowych, wnosi rezolucyę, że T. S. L. uważa szkółki początkowe za najważniejszą swą pracę, następnie zaś stawia wniosek, by biuro okręgowe sporządziło wykaz tych gmin, w których niema szkół, aby przez to ułatwić Kołom oryentacyę, w której gminie należałoby szkółkę początkową założyć. Dr. Dulęba popiera wnioski p. Surówki, tudzież nadmienia, że Koła mogą się zwracać do Zarządu Głównego o zasiłki na prowadzenie szkółek początkowych, gdyby ich własne fundusze na to nie wystarczyły. P. Rataj występuje przeciw współdziałaniu z T. O. L., twierdząc, że, angażując się silnie w czytelniach T. O. L., możemy narazić się na rozstrzelenie się naszych sił i to bezużytecznie, ponieważ sfery, protegujące T. O. L., będąc zadowolone z tego, że czytelnie te nie funkcyonują, nie omieszkają przeszkadzać nam w pracy, zwłaszcza że do T. S. L. odnoszą się nieprzychylnie. Uderza nadto silnie na duchowieństwo za jego obojętne, a niejednokrotnie wrogie stanowisko wobec czytelń zakładanych przez T. S. L. Dr. Niemętowski i p. Surówka stają w obronie duchowieństwa i przytaczają przykłady na dowód, że księża biorą niejednokrotnie bardzo żywy udział w naszej pracy. P. Aleksandrowiczówna nadmienia, że przez ścisłe porozumienie się z T. O. L. osiągnie się to przedewszystkiem, że nie będzie się wprowadzać do jednej wsi dwóch czytelń, które rywalizując z sobą, niejednokrotnie sprawie oświaty wyrządzały dotkliwe szkody; stwierdza dalej, że większość duchowieństwa w województwie ruskiem odnosi się do pracy T. S. L. przychylnie. Wkońcu zabiera głos Dr. Adam i wyjaśnia, że w obecnem sprawozdaniu nie miało biuro zamiaru przedstawiania obecnego stanu Kół związkowych, ponieważ sprawa ta była traktowana na Zjeździe poprzednim. Sprawozdanie takie będzie biuro dawać raz do roku i to na pierwszym Zjeździe po zamknięciu roku administracyjnego w Kołach. Biuro okręgowe nie zaniedbywało nigdy sprawy szkółek początkowych, lecz zwracało ustawicznie na nią uwagę tak w okólnikach, jako też przy objazdach. Kwestyonaryusz rozesłany przez Zarząd Główny miał wpływać od Kół bezpośrednio do Zarządu Głównego, biuro więc okręgowe nie może mieć ewidencyi. Wykaz wsi, w których niema szkoły już jest w pracy i będzie dołączony do map. Na tem dyskusyę nad sprawozdaniem wyczerpano i udzielono ustępującemu biuru na wniosek Komisyi szkontrującej abso-

lutoryum, tudzież upoważniono biuro do ostatecznego zamknięcia rachunków z dniem 31 grudnia 1905.

Wobec wyjaśnień Dra Adama, p. Surówka cofa swój wniosek o sporządzenie wykazu wsi bez szkół, podtrzymuje natomiast swą rezolucyę w sprawie szkółek początkowych, tudzież stawia wniosek wyrażenia uznania dla Biura za jego pracę. Rezolucyę i wniosek przyjęto jednogłośnie.

Przystąpiono do wyborów Biura na r. 1906. Na wniosek komisyi-matki w skład Biura weszli: Dr. Ernest Adam — przewodn., Dr. Stan. Opolski — zastępca przewodniczącego, p. Stanisław Marciniak — sekretarz, p. Wł. Starkiewicz — zastępca sekretarza, p-na Aniela Aleksandrowiczówna — skarbnik, p. Izydor Szenker — zastępca skarbnika, p. Wł. Kucharski — bibliotekarz, p. Helena Wajdówna — zast. bibliotekarza. Nadto upoważniono Biuro do kooptacyi tylu jeszcze członków, ilu uzna za stosowne.

W nieobecności referenta Dra Wierzbowskiego, zagaja Dr. Adam dyskusyę o bursach ludowych. Kwestya burs przedstawia dla nas dziś znaczenie wyjątkowe, wobec tego zwłaszcza, że Rusini rozwijają w tym kierunku energiczną planową akcyę, zmierzającą — zdaje się — do ujęcia w swe ręce miast. U nas burs jest bardzo mało, a te które są, są prawie wyłącznie przeznaczone dla młodzieży szkół średnich. Prócz tego rodzaju burs należałoby tworzyć bursy przy szkołach wydziałowych, tudzież szkołach zawodowych, przytem zaś tak działać, by nie wytwarzać proletaryatu inteligencyi; ułatwiać przystęp do szkól średnich chłopcom zdolnym, innych kształcić zawodowo, by stworzyć inteligentne włościaństwo i przez inteligentnych rzemieślników odrodzić nasze mieszczaństwo. Na podstawie nowego statutu T. S. L. działają już niektóre Koła w tym kierunku, zachodzi jednak obawa, że gdybyśmy w całej pełni z przysługującego nam prawa skorzystali, moglibyśmy dotychczasową pracę zaniedbać. Należy się zatem zastanowić, czy nie byłoby lepiej, by Koła, jako takie, burs nie zakładały, lecz dawały tylko inicyatywę i tworzyły specyalne komitety. Należałoby stworzyć związek bursowy, który mógłby normować pracę i czynić starania o pozyskanie funduszów.

P. Surówka zaznacza, że sprawy burs zna zblizka, bo Koło jego już od dwu lat bursę prowadzi. Trzeba tu rozróżnić trzy rzeczy: 1) cel burs, 2) fundusze, 3) sposób zakładania. Celem burs winna być: 1-mo sprawa wytworzenia inteligencyi, któraby zajmowała stanowiska w województwie ruskiem, urzędnicy bowiem, przeniesieni tu z zachodniej części kraju, odnoszą się naogół obojętnie do tutejszych stosunków, uważają się niejako za gości. To też starają się przy każdej sposobności o przeniesienie napowrót do zachodniej części kraju, a skutek tego taki, że naprzykład w sądownictwie mamy w województwie ruskiem dwie trzecie urzędników Rusinów.

Mowca nadmienia dalej, że w seminaryach nauczycielskich zmniejsza się procent uczniów Polaków, jako przykład przytacza

seminaryum samborskie, gdzie na 50 uczniów, wpisanych na pierwszy rok, wpisało się Polaków tylko 18-tu, z tych zaś przeszło przy egzaminie wstępnym tylko 8-miu, dzięki gorliwości nauczycieli Rusinów. A trzeba o tem pamiętać, że jeżeli w szkołach ludowych z językiem wykładowym ruskim nauczycielami będą wyłącznie Rusini, dzieci polskie są skazane na zruszczenie, bo dzieje się tam i tak, że dzieci z pominięciem istniejących przepisów, odmawiają modlitwy tylko w języku ruskim.

Drugim celem burs winna być sprawa wytworzenia inteligentnego włościaństwa i inteligencyi zawodowej. Opieraliśmy się dotąd na szlachcie: szlachta dziś szybko znika; na urzędnikach, jako na żywiole zawisłym, oprzeć się nie można, musimy więc oprzeć się na mieszczaństwie i na ludzie. Bursy powinny przyjmować i dalej kształcić wychowanków szkółek początkowych. W Rudkach naprzykład, po jednym kursie byli przyjmowani do drugiej klasy i kończyli ją z bardzo dobrym postępem. Bursy wreszcie powinny dostarczać kontyngentu nauczycieli do szkółek początkowych, bo nauczyciele zawodowi z powodu swych licznych zajęć szkółkom początkowym poświęcać się nie mogą.

Koszta utrzymania bursy nie są wielkie. Najważniejszą rzeczą jest lokal, ale ponieważ sprawa burs jest bardzo popularna i przedstawia namacalnie pracę T. S. L., uzyskanie funduszu na ten cel będzie rzeczą łatwą. Utrzymanie i obsługa wynosi 5 koron na głowę. Za zasadę przyjęto, że każdy chłopiec ma się utrzymać sam; Koło dopłaca do każdego 1 koronę. Z początku trudno było znaleźć kandydatów. trzeba ich było ściągać, obecnie jednak zgłoszeń aż za wiele. Bursa ma dać dozór i opiekę, przez serdeczne traktowanie i odpowiednią lekturę zaszczepia się w dzieci zasady.

Kto ma bursy zakładać? Obecnie zakładają je, prócz Kół T. S. L. komitety prywatne. By akcyę ujednostajnić, trzeba ją zcentralizować. Jeżeli oświadczylibyśmy się za zakładaniem burs przez komitety prywatne, trzebaby stworzyć komitet centralny; jeżelibyśmy zaś oświadczyli się za bursami T. S. L., tworzenie komitetu centralnego byłoby zbyteczne. Mowca oświadcza się za bursami T. S. L., bo nie chciałby pozbawiać się dobrowolnie swoich pracowników, bursy bowiem pozyskają włościan dla T. S. L., a wychowując młodzież w bursach, wychowamy sobie pokolenie przyszłe naszych następców. Nie obawia się zaniedbania dotychczasowych pól pracy, wobec tego zwłaszcza, że szkółki początkowe, które obecnie wiele siły absorbują, są obliczone na krótką metę. Po uregulowaniu finansów krajowych, szkoły będą w szybszym tempie zakładane przez kraj, my zaś będziemy mieć w tym kierunku ręce rozwiązane. Osobne komitety wymagałyby osobnych władz centralnych, osobnych zarządów i t. d., powstałoby jeszcze jedno Towarzystwo, do którego znów ci sami ludzie musieliby wejść. Osobne komitety czerpałyby środki na swą akcyę ze społeczeństw, a nam jest łatwiej do społeczeństwa dotrzeć, niż Towarzystwu nowemu. Mowca sprzeciwia się tworzeniu burs wyłącznie włościańskich, nie chciałby

bowiem wytwarzać w ten sposób separatyzmu krajowego. Nazwa bursy powinna być: „Bursa dla ubogiej młodzieży szkolnej". Przemówienie swe kończy mowca następującymi wnioskami: 1) Zjazd okręgowy uznaje sprawę burs za sprawę pierwszorzędnej wagi, dla której winno Towarzystwo poświęcić wszelkie siły; 2) Zarząd Główny zwoła w najbliższym czasie ankietę bursową, zbierze daty i ułoży na podstawie tego wzorowy statut; 3) Należy wejść w porozumienie z istniejącemi bursami i poczynić kroki w celu zjednoczenia ich, a gdyby się to okazało niemożliwem, dążyć do ujednostajnienia akcyi przez wprowadzenie jednolitego statutu.

W dalszej dyskusyi zabierali głos pp.: Jarzyna, Rataj, Dr. Dulęba, p. Demelówna, Argasiński, Dr. Hołobut, p. Aleksandrowiczówna, Dr. Próchnicki, Dr. Serbeński i jeszcze p. Surówka.

Wszyscy mowcy z wyjątkiem p. Rataja, zgadzają się naogół z wywodami p. Surówki.

P. Rataj uważa bursy za wprost szkodliwe, w szczególności pod względem moralnym, bo bursa, chociażby jaknajlepiej urządzona, wypacza charaktery.

P. Demelówna kładzie nacisk na to, by włościanie w bursach własnym kosztem utrzymywali swe dzieci, w przeciwnym bowiem razie demoralizowałyby one lud i byłyby dla społeczeństwa ciężarem. W dalszej części przemówienia polemizuje mowczyni z panem Ratajem.

Dr. Hołobut nadmienia, że sprawa nie jest jeszcze dobrze przedyskutowana, nie można więc nią obarczać Zarządu Okręgowego i Kół. Można tylko uznać w zasadzie potrzebę burs i polecić Zarządowi Okręgowemu zbieranie na ten cel funduszów.

P. Argasiński zaznacza, że bursy przygniatają niewątpliwie do pewnego stopnia indywidualność, ale jeżeli mimo to Francuzi i Anglicy prawie wyłącznie dzieci swe w bursach wychowują i nie ponoszą przez to żadnych szkód, to i my nie potrzebujemy się burs obawiać. Nie powinny one być tylko podług jednej normy, lecz zależnie od warunków miejscowych. Pod względem administracyjnym należałoby tworzyć przy Kołach komisye bursowe.

Dr. Próchnicki sprzeciwia się ankiecie ustnej, proponuje natomiast utworzyć ankietę pisemną, sprzeciwia się wydaniu ogólnego regulaminu ze względu, iż bursy powinny być różne, przystosowane do warunków miejscowych.

Dr. Serbeński uzupełnia wniosek Dra Hołobuta następującym dodatkiem: „Zebrani delegaci lwowskiego Okręgu T. S. L. upraszają ogół polski o wstrzymanie się w tym już roku od rozsyłania życzeń noworocznych i przeznaczenie faktycznie na to łożonych kwot — choćby groszowych — na zakładanie polskich burs ludowych.

P. Aleksandrowiczówna nadmienia, że przed przemówieniem p. Surówki była przeciwniczką zakładania burs przez Koła T. S. L., przemówienie to jednak w zupełności ją przekonało. Zarzuty pana Rataja są w pewnej mierze uzasadnione, trzeba sobie jednak zadać

pytanie: czy lepiej jest, by ta młodzież straciła coś ze swej samodzielności, ale się wykształciła, czy też by światła wiedzy nigdy nie oglądała? Jeżeli my burs zakładać nie będziemy, to one i tak będą powstawały bez planu, lecz nie jako instytucye narodowe, lecz jako zakłady filantropijne. Sprawę burs trzeba poruszać systematycznie w prasie.

Wkońcu zabiera głos p. Surówka i zaznacza, że nie chodzi mu ani o jednostajny regulamin, ani o to, czy ankieta ma być ustna czy pisemna, lecz chodzi mu o to, by sprawę burs uczynić aktualną. Demoralizacyi burs się nie obawia, zresztą nad kwestyą pedagogiczną zastanawiać się nie możemy, rozstrzygać tu bowiem musi to, co dla nas jest dziś koniecznem. Wobec wypowiedzenia się mowców za różnorodnością burs, wniosek o utworzenie ogólnego regulaminu cofa.

Na tem dyskusya została wyczerpaną.

Przedłożone przez mowców wnioski uchwalono jednogłośnie w proponowanem przez nich brzmieniu, nadto do wniosku o zarządzeniu ankiety uchwalono poprawkę p. Demelówny, by Zarząd Okręgowy rozesłał w tej sprawie do Kół okólnik i podał Zarządowi gotowy materyał.

Przystąpiono do następnego punktu obrad — do wniosków.

Prof. Golczewski z Sanoka przedstawia projekt usystematyzowania odczytów i pogadanek w czytelniach. Ze względu na ważność sprawy, a krótkość czasu, odesłano projekt ten na wniosek p. Marcinka do Biura okręgowego z poleceniem, by Biuro na najbliższym Zjeździe zdało z niego sprawę. Następnie uchwalono na wniosek Dra Hołobuta wysłać do prezydyum Koła polskiego i do prezydenta ministrów protest przeciw przeniesieniu paralelek seminaryum polskiego z Cieszyna do Ustronia, a na wniosek p. Marcinka, uchwalono wysłać telegram do Zarządu Macierzy szkolnej w Warszawie z życzeniami pomyślnych wyników podjętej pracy.

Na tem przewodniczący zamknął Zjazd.

Sekretarz:
Stanisław Marcinek.

Krakowski Związek Okręgowy. Na posiedzeniu wspólnem Zarządów Kół T. S. L. w Krakowie dnia 9 grudnia z. r. przeprowadzono wybory do Związku Okręgowego T. S. L. Do Zarządu weszli: pp. L. H. Małecki — przewodniczący, A. Groele — zastępca przewodniczącego, K. Dziedzicki — sekretarz, Antoni Kolarz — sekretarz instruktor, B. Walter — skarbnik, p. A. Klemensiewiczowa — zastęp. skarbnika, R. Ficzek — bibliotekarz, S. Łańcucki — zastępca bibliotekarza.

Z powodu uwag, zamieszczonych w komunikacie sprawozdawczym Biura Związku Okręgowego kołomyjskiego,

w październikowym zeszycie „Miesięcznika“ na str. 397 i nast., otrzymaliśmy od Wydziału Koła miejscowego T. S. L. w Horodence następujące wyjaśnienie:

„Po zbadaniu zarzutów, podniesionych przeciw Zarządowi obecnemu Koła miejscowego T. S. L. w Horodence przez Związek Okręgowy w Kołomyi w „Miesięczniku“ T. S. L. z października 1905 r. Nr. 10, uchwalono odpowiedzieć szczegółowo na te zarzuty, przyczem stwierdzono co następuje:

a) Delegat p. Gruszecki nie przeprowadzał wcale lustracyi Koła miejscowego T. S. L. w Horodence, oraz nie wygłosił żadnego referatu na wiecu ludowym 14 maja 1905 r. w Horodence, jedynie zapowiedział urządzić się mającą w Horodence w jesieni roku tego przez Ligę Przemysłową ruchomą wystawę wyrobów krajowych.

b) Nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy, by stan Kasy prowadzony był niedbale, owszem obecny Zarząd, przejąwszy od poprzedniego Zarządu znaczne zaległości w wkładkach, ściągnął odecnie prawie wszystkie dawniejsze wkładki, o ile były one ściągalne, a nawet większą połowę wkładek bieżących.

c) Nie obniżając wcale zasług poprzedniego kierownictwa, konstatuje się, iż obecne kierownictwo w przeciągu krótkiego czasu zorganizowało dwie nowe czytelnie t. j. w Potoczyskach i Olejowej Królewskiej, dalej urządziło dwa bardzo udałe wiece ludowe w Horodence i Olejowej Królewskiej (ten ostatni wyłącznym kosztem prezesa); czytelnię w Michalczu upadłą za poprzedniego Zarządu, pobudził nowy Zarząd do życia, czego dowodem jest urządzenie tam w grudniu r. z. bardzo udałego wieczorku Mickiewiczowskiego, tudzież kilkakrotne odczyty, odbyte przez prelegentów z Horodenki oraz miejscowego nauczyciela, p. Dunina, który nad rozwojem tej czytelni ciągle pracuje i takowa coraz więcej się podnosi. Czytelnia w Czernelicy rozwija się prawidłowo i zostaje pod ciągłem troskliwem nadzorem Zarządu T. S. L. Co do czytelni w Obertynie, to ta nie należy do T. S. L., a ruchliwe jednostki w Obertynie, które się tą czytelnią zajmują, nie solidaryzują się wcale z celami naszego Towarzystwa. Mimo to subwencyonujemy teatrzyk ludowy w Obertynie, założony staraniem tych jednostek. Wreszcie staraniem Koła miejscowego T. S. L. zawiązano w Horodence Towarzystwo Bursy polskiej, którą otwarto już dnia 1 września b. r. na 10 chłopców, i która to bursa pięknie bardzo się rozwija“

Wobec powyższych wyjaśnień Zarząd Związku Okręgowego w Kołomyi w piśmie do Zarządu Głównego, zaznacza, że notatka w „Miesięczniku“, odnosząca się do Koła w Horodence o tyle nie jest ścisła i mylnie zredagowana, że istotnie delegaci Związku nie odbyli formalnej lustracyi Koła, lecz na konferencyi odbytej w Horodence w sprawie założenia bursy, na podstawie wyjaśnień osób znających stosunki, wydali opinię, którą dosłownie powtórzono w protokóle z posiedzenia Zarządu Związku z 20 sierpnia 1905. O ile wyżej podane szczegóły niewątpliwie świadczą, że Koło horodeńskie spełnia swe zadania, to zarzuty, że Koło to nie utrzymuje kontaktu ze Związkiem Okręgowym, nie odpowiada na pisma tegoż i t. p., dają powód do użalania się Związku. Dla Zarządu Głównego Biura Okręgowe są w bardzo wielu wypadkach organami pośredniczącymi, powinny one utrzymywać ścisłą łączność z Kołami związkowymi, bo na tem ogromnie zyskuje spójność i jednolitość pracy T. S. L., a przez to i wyniki tej pracy są skuteczniejsze.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach.)

Koło w Boguminie-Dworcu. Staraniem miejscowego Koła T. S. L. wygłosił tu Dr Henryk Kłuszyński trzy wykłady (w piątek, dnia 8, w niedzielę 10 i 17 grudnia) na temat „Sprawa ludowa w Polsce w XIX stuleciu".

Koło w Husiatynie. Kół T. S. L. mamy w powiecie aż trzy. W Chorostkowie założone istniało przez rok, poczem, wskutek braku chęci u członków i braku kierownika, upadło, zdziaławszy tyle, iż w samym Chorostkowie założyło czytelnię, która już dzisiaj istnieje. W Kopyczyńcach założono również coś przed trzema laty Koło, lecz to miało i ma tylko przewodniczącego, a poza tem więcej nie ma nic do roboty, no i nic nie zrobiło. Dziwi nas tylko, że spotykamy wzmiankę o tem Kole w sprawozdaniach Związku i na posiedzeniach bywa delegat tego Koła i zdaje nawet dość obszerne sprawozdania. Najlepiej pracowało Koło w Husiatynie za czasów przewodnictwa p. Salawowej. Założono kilka czytelń, w których rzetelnie pracowano, jeżdżąc co niedzielę i święto z odczytami, wspierano zakładanie Kółek rolniczych i kas Raifeisena, odradzano ducha narodowego. Dzisiaj przewodnictwo przeszło w inne ręce, oby w godne, któreby rozpoczęte dzieło dalej prowadziły w tym kierunku. Jak dotychczas nie wiele znaku Koło o sobie daje, może brak czasu, a może ludzi; spodziewamy się, że obecny p. przewodniczący nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei i gorliwie zechce pracować, aby czytelnie pozakładane nie upadły. *(Gł. Pol.)*

Koło w Jarosławiu. Czynnie pracuje tutejsze Koło T. S. L. Odczyty po okolicznych wsiach odbywają się w każdą niedzielę. Lud przysyła furmanki po prelegentów, a na wykłady garnie się chętnie i licznie. Towarzystwo zakłada 26 wypożyczalń książek, bo ludność wiejska pożąda chciwie nauki, cieszy się też Towarzystwo coraz to żywszem uznaniem. *(Sł. Pol.)*

Koło w Jaśle. T. S. L. urządziło 7 stycznia Zjazd kierowników i delegatów czytelń i wypożyczalń T. S. L., leżących w obrębie jego działalności. Zjazd był nader liczny. Około 100 włościan i nauczycieli zgromadziło się w sali „Sokoła", gdzie ich gorącemi słowy powitali pp.: Szymański, imieniem Koła, Bystrzycki, imieniem Związku Okręgowego T. S. L., oraz Dr Baranowski imieniem „Sokoła". Na porządku dziennym były dwie sprawy, mianowicie zakładanie kursów dla dorosłych analfabetów po wsiach, a następnie reorganizacya wypożyczalń na istotne czytelnie t. j. środowiska ruchu na wsi. *(N. Ref.)*

Koło w Mikulińcach. Miejscowe Koło T. S. L. o nader skromnych zasobach pieniężnych i małej ilości członków, chętnych do pracy, po letniej stagnacyi wzięło się do roboty, a dnia 12 listopada z. r. otworzono czytelnię T. S. L. dla młodzieży. Uroczystość otwarcia z przemową znanego i zasłużonego na niwie oświaty ludu, ks. kanonika Grabowskiego, śpiewami patryotycznymi, deklamacyą, wypadła nader podniośle i miłe wrażenie zostawiła. Wielka ilość wypożyczających książki, świad-

czy o potrzebie tego rodzaju czytelń. Istnieje tu jeszcze czytelnia Towarzystwa Oświaty Ludowej, przeznaczona dla starszych, a w niej ks. kan. Grabowski uczy co niedzielę historyi polskiej, na które to pouczenia schodzą się starsi i młodsi, mężczyźni i dziewczęta. Dnia 19 listopada miał wykład nader zajmujący Dr M. o alkoholu. Temat wyczerpująco opracowany, poparty szeregiem dat statystycznych, wywarł pewne wrażenie na słuchaczach, którzy chętnie alkoholicznych trunków używają.

Dnia 17 grudnia urządzono siłami członków czytelni, uroczysty obchód ku czci Adama Mickiewicza. Zagajenie, a zarazem odczyt o znaczeniu uroczystości, wygłosiła p. Br., dalszą zaś część programu wypełniły produkcye wokalno-deklamacyjne. Czysty dochód w kwocie 46 K ofiarowano na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej. W piątek 22 grudnia powtórzono tenże obchód dla dziatwy szkolnej, zapraszając na takowy Zarządy obu szkół. Szkoła bar. Hirscha zjawiła się w komplecie, a dyrektor tejże p. L. w krótkich słowach wyjaśnił znaczenie uroczystości. *(Gł. Pol.)*

Koło w Podwołoczyskach. Staraniem i kosztem Koła T. S. L. w Podwołoczyskach otworzono dnia 10 grudnia z. r. szkółkę początkową T. S. L. w Prosowcach, granicznej wiosce powiatu zbaraskiego, położonej nad Zbruczem. Wioszczyna to mała, położona na samej rubieży, odcięta zdala od świata — prawie 5 mil od Zbaraża, a około 3 mil od Podwołoczysk odległa — potrzebowała szkółki koniecznie, tem więcej, że w miejscu niema ani szkoły, ani dworu, ani cerkwi, ani kościoła — jest tylko maleńka kapliczka polska, do której przyjeżdża ksiądz z Tok. — Poświęcenia szkółki dokonał ks. Nowacki, administrator z Tok, poczem przemówił do licznie zgromadzonych włościan delegat i przewodniczący Koła w Podwołoczyskach, p. J. Turski.

Wdzięczność za tę placówkę należy się Kołu podwołoczyskiemu, które, aczkolwiek małymi rozporządza dochodami, nie zaniedbało jednak obowiązku swego i szkółkę tę założyło. Była ona tem więcej potrzebną, że Prosowce zamieszkałe są w większej części przez ludność polską, która, pozostawiona tu bez opieki, ruszczeje. *(Gł. Pol.)*

Z dniem 13-go grudnia z. r została otwarta przez Koło T. S. L. w Podwołoczyskach „Szkółka początkowa T. S. L.“, w Prosowcach, powiatu zbaraskiego. Kierownikiem szkółki został nauczyciel z Worobijówki p. Tomasz Barc: szkółka mieści się w wynajętym prywatnym lokalu.

Koło w Śniatynie. Dnia 14 grudnia z. r. złożono w grobowcach familijnych w Dżurowie, zwłoki właściciela tych dóbr, ś. p. Włodzimierza Zagórskiego. Był to jeden z tych nielicznych, prawdziwych obywateli-Polaków, co całą duszą ukochali swój kraj. Zmarły wśród różnych legatów, zapisał na rzecz Bursy im. Adama Mickiewicza, utrzymywanej przez tutejsze Koło T. S. L., kwotę 2000 K. a na zakład wychowawczy Felicyanek w Sniatynie 4000 K, substytuując wzajemnie sobie te instytucye, t. j. w razie rozwiązania zakładu Felicyanek legat ma przypaść Bursie i na odwrót. Dla biednych dzieci szkolnych w Dżurowie obrządku rzymsko-katolickiego, pozostawił również stałą roczną dotacyę. Cześć jego pamięci!

Bezpłatną wypożyczalnię książek otworzyło Koło miejscowe T. S. L. w grudniu z. r. w Śniatynie, tudzież czytelnię w Zamulińcach, a że w ten sposób faktycznie odpowiedziało naglącej potrzebie, to świadectwem tego ruch czytających. *(Sł. Pol.)*

Koło Pań w Stanisławowie. W szeregu przedsiębiorstw, urządzanych przez T. S. L., zdołała wenta przedświąteczna zdobyć sobie od kilku lat zupełne prawo obywatelskie w naszem mieście. Jest ona przywilejem tutejszego Koła Pań i Panów, to też ma ogromną popularność. W tym roku, jak może nigdy przedtem, stanęła na wyżynie zadania. Komitet nie szczędził trudu, aby wentę jaknajdoskonalszą uczynić. Sala teatralna im. Moniuszki udekorowana była pięknie. Jest to zasługą jednostek, którym wszelkie powodzenie przedsiębiorstw na tak piękny cel, jak T. S. L., zawsze szczerze leży na sercu. Dochód z wenty wynosi niebywałą z tego rodzaju przedsiębiorstw kwotę brutto K 1205 h 67, (czysty dochód K 710 h 92). *(Kur. Stan.)*

Koło w Strzyżowie nad Wisłokiem. Za inicyatywą tutejszego Koła T. S. L. odbył się dnia 3 grudnia z. r. uroczysty wieczór, z powodu rocznicy powstania listopadowego. Na program złożyły się śpiewy patryotyczne, deklamacya, odczyt prof. Wiśmierskiego, sekretarza Koła krośnieńskiego i jednoaktówka pod tytułem „Dramat jednej nocy". Całość wypadła świetnie. Przy sposobności przyjazdu z odczytem p. Wiśmierski odbył lustracyę naszego Koła.

Koło w Tarnopolu. We wtorek dnia 19 grudnia z. r. odbył się w Tarnopolu Zjazd delegatów czytelń, położonych w pobliżu Tarnopola. Już wcześnie zapełniła się sala „Sokoła" przybyłymi na Zjazd włościanami, których zebrało się przeszło dwustu. Przybyli włościanie z Zagrobeli, Petrykowa, Hłuboczka, Białej, Czystyłowa, Iwaczowa, Ihrowicy i z kilku innych wsi. Przed przejściem do porządku dziennego zabierało głos kilku włościan, prosząc Zarząd, by częściej, niż dotąd, urządzał Zjazdy, na których, przy wymianie obopólnej zdań, niejedną korzyść odnieśćby można. Prezes Srokowski obiecał przychylić się do prośby włościan i zwoływać zebrania delegatów czytelń. P. Srokowski przedstawił następnie zebranym znaczenie Bohdana Chmielnickiego w dziejach Polski. Wychodząc z epoki powstania i tworzenia się kozaczyzny, skreślił prelegent dalszy jej rozwój i szerzej zajął się czasami, w których występuje Bohdan Chmielnicki. Włościanie podziękowali oklaskami prelegentowi za jego zajmujący wykład. — Z kolei prof. Zamorski wygłosił referat o obecnem położeniu Polaków, omówił sytuacyę we wszystkich trzech zaborach — szczegółowo zajmując się obecnem położeniem w Królestwie, gdzie w akcyi społeczeństwa bierze włościaństwo silny udział, walcząc w gminach na całej linii o język polski. Następnie przeszedł do stosunków galicyjskich, z których wybrał i omówił wyczerpująco kilka najważniejszych zagadnień, przedewszystkiem reformę wyborczą i kwestyę socyalną. Mowa prof. Zamorskiego, pełna pięknych myśli, głębokie na słuchaczach wywarła wrażenie. — Po kilkuminutowej przerwie, potrzebnej do zaciemnienia sali, przedstawił p. Medyński przy użyciu obrazów świetlnych, rzucanych skioptykonem, podróż po ziemiach Polski. Włościanie z zajęciem przypatrywali się obrazom okolic stosunkowo im naj-

bliższych, więc Trembowli, Zbarażowi, Brzeżanom, Podhorcom i t. d. — Na zakończenie przemówił jeden z kierowników czytelń, dziękując Zarządowi, przyczem podniósł, że poruszoną myśl częstego urządzania takich Zjazdów jaknajprzychylniej przyjąć należy. Zjazdy bowiem jednoczą włościaństwo do wspólnej pracy i skupiają w ten sposób luzem kroczące jednostki.

Nie wątpimy, że Zarząd przychyli się do próśb włościańskich i częściej niż dotąd urządzać będzie Zjazdy delegatów i członków czytelń wiejskich; Zjazdy te, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, w których nagle tylu opiekunów ludu się znalazło, uczestnikom wielkie przyniosą korzyści.

Na otrzymanym w Bzowicy od włościanina Biernackiego gruncie wystawiło Koło w roku ubiegłym dom własny. w którym mieściła się czytelnia i sklep Kółka rolniczego. W lecie, z niewiadomej przyczyny, padł ów dom pastwą płomieni, Towarzystwo nie poniosło jednakowoż żadnej straty, dom bowiem był asekurowany w Towarzystwie Krakowskiem. Obecnie wystawiono piękny, nowy dom, w którym. podobnie jak i w spalonym, mieścić się będzie prócz Kółka rolniczego także czytelnia Koła, której kierownikiem jest niestrudzony włościanin Półtorak. Poświęcenie domu odbyło się w drugiej połowie września z. r.

Jak w poprzednich latach tak i teraz istnieje w Bucniowie prywatna szkółka na plebanii, pod egidą Koła T. S. L. w Tarnopolu. Liczy 12 uczniów, pochodzących z Bucniowa, Ostrowa i Berezowicy Wielkiej. *(Gł. Pol.)*

Koło w Tarnowie. Na niedzielę 21 stycznia 1906 r. o godz. 4 popoł. ogłosił Zarząd Koła Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła w sali ratuszowej. Celem przedłożenia sprawozdania za rok 1905 Walnemu Zgromadzeniu wydał je Zarząd Koła poraz pierwszy drukiem; dodane w niem zestawienie statystyczne za czas od r. 1898 — 1905 dowodzi, że działalność Koła rozszerza się coraz bardziej. Znać to zwłaszcza w rubryce przychodu „Daru narodowego 3 maja," co dowodzi, że ofiarność Tarnowian na cele Towarzystwa wzrasta z każdym rokiem, a co także pozwala przypuszczać, że roku 1906 nie tylko się zmniejszy, lecz nawet znacznie zwiększy, zwłaszcza że nowy Zarząd czeka cały szereg nowych prac lub uzupełnianie tego, co dotychczas zrobiono. Z dotychczasowych prac Koła wysuwają się na pierwszy plan: szkoły analfabetów dorosłych i bezpłatna wypożyczalnia książek. Szkół dla dorosłych analfabetów posiada Koło, dwie: jedną w trzech oddziałach dla żołnierzy (154 uczniów) w szkole im. K. Brodzińskiego pod kierownictwem p. Teodora Szypuły, drugą dla analfabetów cywilnych (61 uczniów) w szkole im. Tad. Kościuszki pod kierownictwem p. Aleksandra Mazurkiewicza. Analfabeci cywilni uczą się dopiero od 29 października, gdyż w poprzednich latach nie można było ich pozyskać. W zeszłym roku przyszło Kołu w pomoc duchowieństwo tarnowskie, które o otwarciu szkoły ogłosiło z ambon. Nauka odbywa się w niedzielę i święta dla cywilnych od godziny 2—$^1/_2$4 po południu, dla żołnierzy rano od 10—$^1/_2$12. Koszta utrzymania obu szkół wynosiły w r. 1905, 408 K 94 h.

Bezpłatna wypożyczalna książek, umieszczona 8 grudnia 1903 r. w szkole im. Tadeusza Kościuszki w Tarnowie na Strusinie, liczy obecnie 299 dzieł w 340 tomach. Czytelników było w r. 1905, 61, a jeżeli

się weźmie pod uwagę i to, że przez jednego czytelnika korzystają z wypożyczalni także osoby, należące do jego rodziny, to liczba czytelników zwiększy się przynajmniej w dwojnasób. Czytelnicy rekrutują się przeważnie z młodzieży rzemieślniczej i z handlowców. W r. 1905 wypożyczono 835 dzieł w 942 tomach na 452 zapotrzebowań. Kierownikiem wypożyczalni był przez cały czas jej trwania członek Zarządu Koła, p. Alojzy Zięcina, urzędnik Dyrekcyi Skarbu.

Zarząd Koła zbierał „Dar narodowy 3 maja“ na listy. rozesłane od członków i w kiosku na placu Sobieskiego. Zebrana kwota wynosiła 785 K 59 hal., prawie dwa razy tyle, co w roku poprzednim.

Nadto urządził Zarząd Koła na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Tarnowie przez cały czas jej trwania kram dla rozsprzedaży wydawnictw Towarzystwa, który przyniósł dochód w sumie 450 kor. 58 hal., z czego Zarząd Główny T. S. L. otrzymał 194 kor. 05 hal. Sprzedażą zajmowały się uproszone panie w towarzystwie członków Zarządu, a Komitet Wystawy ofiarował na ten cel bezpłatnie miejsce i zbudował piękną strzechę wieśniaczą, która była ozdobiona obrazem, przedstawiającym allegoryę T. S. L.

Za przykładem Zarządu Głównego wysłał i Zarząd Koła tarnowskiego telegram do Ekscel. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego następującej treści: „Tarnowskie Koło T. S. L. łączy się z protestem Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie z dnia 3. XII. 1905 r. przeciw przeniesieniu polskiego Seminaryum nauczycielskiego z Cieszyna i uważałoby ten krok za popieranie hakatystycznych zachcianek Prusaków, niechętnych narodowi polskiemu i monarchii austryackiej.“

Wreszcie Zarząd Koła zorganizował Związek Okręgowy Kół T. S. L. z siedzibą w Tarnowie, do którego Zarząd Główny przydzielił Koła: w Bochni, Dąbrowie, Grobli, Mielcu, Niecieczy, Szczurowej, Tarnowie i Woli Radłowskiej. Wskutek tego jednak, że z wyjątkiem Kół w Bochni, Dąbrowie, Tuchowie inne Koła wyczekujące zajęły stanowisko, praca Zarządu Związku Okręgowego bardzo mało jeszcze wykroczyła poza stadyum przygotowawcze i zaznaczyła się tylko lustracyą Kół w Grobli i Niecieczy.

Sprawozdanie kasowe wykazuje dosyć pokaźny dochód w kwocie 2254 kor 94 hal. Zarząd Koła odbył 10 posiedzeń.

W najbliższym czasie zapowiedziane są: kwesta książkowa dla nowych wypożyczalń, oraz zbieranie „grosza na Szkołę ludową“ przez kursora za przykładem Lwowa i Krakowa. Sądzimy, że mieszkańcy Tarnowa, tak zresztą ofiarni na wszystkie piękne cele, będą chętnie wrzucali grosze do puszki kursora.

Wiadomości różne.

Pocztówki artystyczne. Zarząd Główny T. S. L. wydał cztery nowe artystyczne pocztówki, wykonane przez artystów malarzy St. Matejkę, E. Trojanowskiego, K. Maszkowskiego i Jacka Malczewskiego, P. Matejko dał allegoryczną, w czerwoną szatę odzianą postać z kagankiem w ręku — obok niej młody chłopak, w głębi Wawel, kaplica

Kościuszki i wschodzące słońce. Rysunek jest bardzo dobry, ale pomysł trochę konwencyonalny. — Również alegoryczną figurę dał p. Trojanowski — chłopca ze świecznikiem trójramiennym, idącego wśród ciemności, który to światło rozprasza. Allegorya jego jest w swym pomyśle świeża, a że wykonanie jest poprawne, całość tedy artystyczna. — Pan Maszkowski przedstawił dwoje dzieci wiejskich, siedzących przy oknie i czytających, całość obramił ramką ciemną w motyw ludowy zdobną i stworzył rzecz ogromnie artystyczną.

Wszystkie cechy stylu autora ma kartka p. Jacka Malczewskiego. Jest biust kobiecy tuż na pierwszym planie, jest pejzaż, orne pole, chata, suszące się na sznurach płótno i ciemne liliowe niebo. „Głową Eumenidy“, nazwał Malczewski to przedstawienie, dał jej na głowę węże i przyczepił skrzydła. ustom kazał się niewinnie uśmiechać. Nazwanie to niema żadnych podstaw, jak wogóle tytuły jego obrazów. Widzi się nie głowę Eumenidy. ale tę właśnie głowę. którą się widzi. Ale mniejsza o to — to, co jest, jest stylowe i artystyczne. Kartka jest cenna; ciekawe przy tem, jak wszystkie jej odbitki różnią się między sobą: na jednej ton żółty, na innej niebieski, na innej przechodzi w czerwony.

Zbieracze kartek niewątpliwie skorzystają z tego pięknego wydawnictwa. Wiadomo bowiem, jak wielu ludzi skupuje czyste, niezapisane kartki i czyni zbiory i przywiązuje się do nich ogromnie i jak cudowne zbiory można w ten sposób uzyskać. *(Sł. Pol.)*

Sprawozdanie

z czynności biura Zarządu Głównego T. S. L. w ciągu IV kwartału 1905.

1. Dziennik podawczy wykazał w IV kwartale 1846 liczb z 1904 sprawami, (od początku 6.347 liczb z 7393 sprawami). Z tych:

Zarząd Główny załatwił			spraw	62
Wydział Ścisły „			„	342
Sekcye i komisye „			„	14
Referenci Zarządu Głównego . .			„	156
Biuro centralne:				
	a) Referenci biura . .	716		
	b) Buchalterya . . .	478		
	c) Składnica	79	„	1273
Razem załatwiono spraw . .				1847

(Od początku roku 6703).

2. Biuro wyekspedyowało:

Przesyłek pieniężnych	33
Listów poleconych, zwyczajnych i pocztówek	928
Druków i opasek	3981
Paczek pocztowych i pak kolejowych . .	321
Razem przesyłek . .	5263

(Od początku roku 16.959)

3. Wydatki biurowe wynosiły:

W październiku	Kor.	141·07
W listopadzie	„	166·52
W grudniu	„	156·04
Razem . .	Kor.	463·64

(Od początku roku Kor. 2.322·75).

Ref.: *St. Nowicki.*

Sprawozdanie

z czynności Składnicy Centralnej przy Zarządzie Głównym T. S. L. za kwartał IV r. 1905.

W ciągu kwartału IV r. z. za pośrednictwem Składnicy założono czytelń nowych 36, uzupełniono 23.

1. Nowe czytelnie założone zostały przez następujące Koła:

L. porząd.	Nazwa Koła	Nazwa Miejcowości	Ilość czytelń	Ilość dzieł	Ilość tomów	Wartość Koron	Wartość hal.
1	Biała	Mikluszowice	1	107	110	65	—
2	Błędowice dolne	loco	1	96	101	65	48
3	Borszczów		1	100	101	62	18
4	Cieszyn	(Przedmieścia)	2	207	211	125	86
5	Dąbrowa	loco	1	42	42	20	23
6	Dukla	Teodorówka	1	100	101	61	86
7	Jarosław	Bączyn. Kramarz.	2	215	221	181	29
8	Kołomyja	Św. Józef	1	130	132	72	97
9	Kraków, Akadem.		2	200	200	92	62
10	„ Asnyka	loco (im. Kilińsk.)	1	300	352	468	60
11	Krościenko n/D.	loco	1	45	47	25	96
12	Lwów, Techn.		5	500	503	277	72
13	Mielec		2	100	101	60	26
14	Mikołajów	loco	1	80	84	67	74
15	Mikulińce	loco	1	45	45	22	10
16	Przywóz	loco	1	116	120	89	59
17	Radymno		2	200	201	107	39
18	Sokal		1	100	101	58	31
19	Stanisławów, I		3	300	300	139	32
20	„ II		1	57	58	25	69
21	Wadowice	Frydrychowice	1	150	158	118	71
22	Wolanka	loco	1	234	282	365	34
23	Zaleszczyki		2	200	201	108	27
24		Beremiany	1	50	59	46	06
		Razem	36	3674	3831	2728	55

2. Uzupełniły swe czytelnie następujące Koła:

L. porządkowa	Nazwa		Ilość			Wartość	
	Koła	Miejscowości	czytelń	dzieł	tomów	Kor.	hal.
1	Biała		I	21	25	53	11
2	Bochnia	loco	1	3	18	24	—
3	Borysław	loco	1	37	57	85	95
4	Czernichów		1	17	19	34	50
5	Drohobycz		2	44	56	104	33
6	Jarosław		3	83	108	158	31
7	Jaworów	loco	1	30	34	35	92
8	Kołomyja		2	28	30	48	07
9	Kraków, Akad.		1	30	30	17	33
10	Leżajsk	loco im. Kościusz.	1	43	49	78	32
11	Nowy Targ	loco	1	28	29	22	03
12	Potok złoty	Skomorochy	1	46	46	27	81
13	Śniatyn	loco	1	5	14	42	10
14	Trembowla	loco	1	11	11	18	41
15	Tyśmienica		1	50	50	16	98
16	Wadowice	loco	1	15	18	24	27
17	Witkowice	loco	1	84	97	83	67
18	Żabie		1	16	23	42	75
19		Lipinki	1	92	114	183	95
		Razem	23	683	828	1101	81

2. Wydano nadto Kołom i członkom T. S. L.:

Książek czytelnianych:	477	dz. w	504	tom.	wart. 308	K.	27 h.
Kornela Ujejskiego .	130	egz.	130	„	„ 65	„	— „
Elementarzy	1330	„	1330	„	„ 399	„	— „
Pieśni narodowych . .	502	„	502	„	„ 30	„	12 „

Razem w ciągu kwartału IV r. z. wydano ze Składnicy 6.796 dzieł w 7.125 tomach wartości 4.632 K 75 h.

Bezpłatnie wydano książki następującym Kołom: Biała, Błędowice Dolne, Cieszyn (2 bibl.), Kołomyja, Mikołajów n/D., Przywóz, Stanisławów II, Tyśmienica — razem 8 Kołom 843 dzieła w 866 tomach wartości 499 kor. 41 hal.

Oprawiono w ciągu kwartału IV 8.583 książki za 883 K 71 h.

Ref.: *Antoni Januszewski.*

Sprawozdanie

z ruchu wypożyczalni Zarządu Głównego T. S. L. w ciągu kwartału IV r. 1905.

1.

	Zgłosiło się po książki:					Wydano książek
	mężczyzn	kobiet	dorosłych	młodzieży	razem	
w październ.	1337	779	923	1193	2116	2607
w listopadzie	1418	629	864	1183	2047	2668
w grudniu	1385	616	901	1100	2001	3019
Razem	4140	2024	2688	3476	6164	8294

(Od początku r. z. zgłosiło się 24.351 osób. wydano 30.122 książki).

2. Wpłynęło do kasy wypożyczalni:

	Z wkładek		Za abonam.		Za wydawn.		Za katalog		Razem	
	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h
w październ.	64	—	238	63	2	30	2	08	307	01
w listopadzie	48	50	250	43	—	60	6	73	306	26
w grudniu	33	50	261	03	5	20	3	94	303	67
Razem	146	—	750	09	8	10	12	75	916	94

(Od początku r. z. wpłynęło 3.056 kor. 49 hal.)

3. Wypożyczalnia liczyła z dniem 1 stycznia b. r. dzieł 4.201 w 5.034 tomach, wartości 15.248 kor. 79 hal.

Czytelników zapisanych było 835.

Ref.: *Marya Zaleska.*

Od Redakcyi.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie wiadomości o „Miesięczniku T. S. L.“. Ze względu na konieczność ustalenia kosztów i wysokości nakładu upraszamy jaknajusilniej o wyrównanie zaległości za prenumeratę.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

Obchody Kościuszkowskie.

(Parę myśli na czasie).

Zbliża się 24 marca... Pamiętny i wielki dzień w dziejach narodu i życia ludu... Jak corocznie, tak teraz, urządzane będą wszędzie obchody uroczyste, w których ideę Kościuszki chcemy rozszerzać, podnosići wcielać. Na jedno jednak ośmielamy się zwrócić uwagę, a mianowicie na to, iż obchody te stały się monotonne, jednostajne i oklepane tak, iż coraz mniej miewają uczestników. Są to więcej popisy amatorów lub amatorek, więcej zabawki i rozrywki, jak uroczyste, poważne i ducha w istocie podnoszące zebrania.

Godziłoby się raz zabrać do urządzania takich wieczorków patryotycznych w ten sposób, ażeby mniej było deklamatorskiej pompy i mniej aktorskich wysiłków, więcej zaś istotnej pracy nad nami i tymi, których Kościuszko do służby narodowej powołał.

Czcząc pamięć Naczelnika ludu i Hetmana w siermiędze, potrzeba z przeszłości przejść w przyszłość i nieinaczej wspominać rok 1794, jak tylko wołaniem o to, ażeby Polacy „odważali się być wolnymi“, ażeby się przedewszystkiem wyzwalali z pęt arystokracyi i pychy, która jeszcze ciągle i jeszcze zawsze Polskę zabija. Arystokracya u nas króluje jeszcze i w sercach tych, którzy są i powinni być demokratami prawdziwymi. Jeszcze i po chatach włościańskich „arystokraci“ znajdują się, którzy z pychą i wyniosłością patrzą na domowników lub robotników. Arystokracya jest i w miasteczkach, gdzie „majster“ nadyma się, jak paw, wobec czeladnika. Arystokracya jest wśród urzędników, gdzie niejeden raz tamuje szerszą pracę i rozbija wspólność sił.

Żadna inna dziejowa rocznica nie nadaje się tak właśnie do posiewu idei równości wszystkich stanów i warstw — więc należy ją wyzyskać i podczas wszystkich obchodów zasiewać jej ziarna na plon przyszłości.

Następnie trzeba z obchodami, odczytami i pogadankami zejść raz z wielkich sal kasynowych do uboższych izdebek, bo są takie zastępy u nas, które jeszcze nigdy na wieczorkach narodowych nie były, dlatego, iż odbywały się one w lokalach „pańskich“ lub nieznanych

Nie nam czekać, kiedy ci najubożsi i najciemniejsi do nas zaczną przychodzić, ale nam iść do nich i ich porywać za sobą.

Niech będzie obchodów tysiące w izdebkach i w chatach, wtedy Kościuszko żyć pocznie na nowo!

J. S.

Ze studyów nad czytelnictwem ludowem.

(Dokończenie.)

Należy odróżniać biblioteki dwojakiego typu: i miejskie, wiekiem sędziwe, zwykle z olbrzymią liczbą tomów, oraz biblioteki ludowe ze stosunkowo małym księgozbiorem. Pierwsze mało wydają książek po za obręb biblioteki, a personal biblioteczny ma za zadanie głównie katalogowanie nowego przyrostu. Czytelnie ludowe to wytwór dopiero najnowszych czasów, a wypożyczanie książek do domów to ich cel najważniejszy. Ale i one z biegiem czasu wzbogacają się ilościowo w książki i w miarę wzrostu wymagają sił pracowniczych podwójnych: do katalogowania i wydawania książek. Jeśli z wypożyczalnią połączona jest nadto jeszcze sala do czytania, to czytelnia taka wymaga jeszcze jednej siły pomocniczej do utrzymywania w porządku pism i dzienników. Taka czytelnia ludowa z biegiem czasu staje się coraz bardziej podobna do biblioteki miejskiej. Personal jej wzrasta, a liczba wypożyczeń, która doszła do swego maximum, nadal utrzymuje się już na pewnym stałym poziomie. Gdy w początkach na 1 urzędnika wypada rocznie 10 — 30 tysięcy (niekiedy nawet 60 tysięcy!) wypożyczeń, po paru dziesiątkach lat cyfra ta, wskutek stopniowego powiększania liczby urzędników, spada poniżej 10 tysięcy. W czytelniach wiedeńskich zatrudnionych było w ostatnich czasach razem około 100 osób, a liczba wypożyczeń dosięgła w nich 3 milionów, a więc 30 tysięcy przypadało na jednego urzędnika. W Bibliotece Centralnej w latach 1899 — 1900 pracowało 7 sił roboczych, a liczba wypożyczeń wyniosła 300.000 i 530.000. W latach 1902 — 1904 liczbę pracowników zwiększono do 10 a później 12, podczas gdy liczba wypożyczeń wzrosła tylko do 613.000 a względnie 660.000 rocznie. Majątek w książkach rósł, lokal się powiększał, katalogowanie i inne zajęcia wymagały coraz to nowych sił roboczych, a praca urzędników doszła do tych granic wydajności, poza które siły człowieka wykraczać nie mogą.

Fundusze wielkich bibliotek miejskich zazwyczaj zużywane bywają na zgromadzanie cennych dzieł i księgozbiorów. Dla przyciągania czytelników dyrekcya zwykle niewiele robi. Inaczej czytelnie ludowe. Działalność ich głównie polega na jaknajintensywniejszem rozpowszechnianiu czytelnictwa i budżet ich musi być przystosowywany do liczby wypożyczeń w ciągu roku.

Gdy czytamy, że Londyn wydaje na biblioteki ludowe rocznie 10.000 funtów sterl., Paryż $^1/_3$ miliona franków, a Wiedeń $^1/_4$ miliona

koron, to liczby te same przez się nic nam jeszcze nie mówią. Należy przedewszystkiem zbadać, w jakim stosunku liczby te stoją do cyfry ludności, jaki jest ich rezultat moralny i w jakim stopniu potrzeby czytelników zostają zaspokojone. — Aby módz dać wierny obraz rozwoju czytelnictwa w jakiemś mieście, należy rozporządzać materyałem historyczno-statystycznym za cały czas od założenia w mieście pierwszej czytelni. W odpowiednich tablicach powinny być uwidocznione następujące dane: liczba tomów i wypożyczeń, liczba osób, przychodzących do czytelni, budżet tejże oraz ogólna cyfra ludności. Dopiero, gdy wprowadzimy liczby stosunkowe i porównamy je z takiemiż liczbami dla innych ognisk kulturalnych, będziemy mogli przekonać się, czy suma, jaką łoży dana instytucya lub gmina na cele czytelnictwa ludowego jest duża czy mała i czy przy tych samych funduszach możliwem jest osiągnięcie jeszcze lepszych wyników.

Z danych statystycznych, zebranych w miastach środkowej Europy, wynika, że na jedno wypożyczenie przy oszczędnej gospodarce czytelni przypada 5 — 15 halerzy. Cyfra ta w Anglii wzrasta do 20 — 40 halerzy, a w Ameryce dochodzi do 40 — 60 halerzy i wyżej. Z tego wynika, że im dalej na Zachód, tem więcej społeczeństwa łożą na czytelnie ludowe. W Europie środkowej rozwija się na tem polu wielką oszczędność w wydatkach, podczas gdy w Anglii i Ameryce dawno już uświadomiono sobie ekonomiczną zasadę, iż na cele szerokiej oświaty ludowej nie można szczędzić kosztów, ze wzrostem bowiem wydatków na czytelnie wzmaga się kultura i dobrobyt ludności, a obniża nędza i występek.

Badając sprawozdania czytelń ludowych różnych miast środkowej Europy, możemy uznać za miarodajny następujący typ oszczędnie i wzorowo prowadzonej czytelni miejskiej: miasto o 100.000 ludności posiadać winno książnicę, złożoną z 20.000 tomów; z pomocą 4—10 sił urzędniczych osiągać powinna 200.000 wypożyczeń i wydatkować na ten cel 20.000 koron rocznie (a więc przypada 10 wypożyczeń na 1 tom i 10 halerzy na jedno wypożyczenie). W Wiedniu panuje wielka oszczędność w wydatkach i na 1 wypożyczenie przypada w różnych czytelniach zaledwie 5 — 8, rzadko 10 halerzy. Gdy miasto dosięgnie 2 milionów mieszkańców, liczba wypożyczeń wzrośnie zapewne do 4 milionów, a wydatki w stosunku do tego wyniosą około 300.000 kor. Przy wytężonej jednak działalności możnaby osiągnąć 6 milionów wypożyczeń, co jednak wymagać będzie około $^1/_2$ miliona koron wydatków. *)

Gdy zestawimy budżet czytelń ludowych w miastach środko-

*) Londyn w 1890 r. wydał na czytelnie ludowe około 10.000 funtów sterl., ale już w latach 1895 — 1903 wydatki te wzrosły do 88.500 f. = 2.040,000 k. W Paryżu w latach 1890 do 1899 budżet na ten sam cel wzrasta z 200.000 na 340.000 franków. Berlin miał w 1874 r. 800.000 mieszkańców i wydawał na czytelnie 24.000 marek. W r. 1883 miasto miało już 2 razy tyle mieszkańców, ale wydatki na czytelnie pozostały bez zmiany, a więc wydajność ich zma-

wej Europy z liczbą wypożyczeń i mieszkańców i porównamy je z cyframi dla Anglii i wschodnich Stanów Ameryki Północnej, to przekonamy się, że Europa środkowa na polu oświaty ludowej znacznie pozostała wtyle po za Ameryką, oraz że miasta wielkie znacznie mniej korzystają z czytelń, niż małe. Boston wydawał przed 10 laty na biblioteki 1,5 marki na mieszkańca, a dziś już zapewne cyfra ta wzrosła do 2 marek, podatek biblioteczny wynosi tam zatem 10 marek rocznie na rodzinę z 5 osób złożoną. Chicago, Manchester i inne ważniejsze miasta płacą po $^1/_2$ marki na mieszkańca. podczas gdy najlepiej pod tym względem stojące miasta środkowej Europy, jako to: Frankfurt, Graz i Wiedeń płacą tylko po 8 — 16 hal. na mieszkańca.

Ważną jest także rubryka poszczególnych pozycyi w kosztach czytelń ludowych. W tanio administrowanych czytelniach Wiednia przypada najwyżej 10 hal. na 1 wypożyczenie, a mianowicie: 4—5 hal. na książki i oprawy, 3 hal. na usługę, 2 hal. na wynajem lokalu etc.

W Anglii i Ameryce koszta prowadzenia czytelń są znacznie większe, niż w Europie. wydatki na administracyę niejednokrotnie wynoszą nawet więcej, niż na książki. Ale zarówno z tej, jak i z tamtej strony oceanu, istnieje stała zależność budżetu od stopnia rozwoju czytelni. Nowopowstające czytelnie zwykle wydatkują znacznie większy procent sumy budżetowej na książki, niż stare, które w miarę swego wzrostu muszą już znaczniejszą część dochodów przeznaczać na pensye urzędników i inne koszta administracyjne.

Podczas gdy biblioteki ludowe w Anglii i Ameryce mają już za sobą stuletnią zgórą historyę, takież biblioteki w środkowej Europie dopiero w ostatnich lat dziesiątkach pozyskały sobie prawo obywatelstwa. Skutkiem tego znaczną część budżetu przeznaczać muszą na powiększanie księgozbiorów, a na wydatki administracyjne mało pozostaje funduszów i trzeba uciekać się do takich metod gospodarki, które pozwalają robić znaczne oszczędności.

Nawet przy dostatecznie licznym personalu przyjęcie i wydanie książki w bibliotece zabiera conajmniej kilka minut czasu. Jeżeli biblioteka ma tylko jedno miejsce do wydawania książek to niepodobna załatwić więcej nad 2000 tomów dziennie a 600.000 tomów rocznie. Chcąc podnieść wydajność bibliotek, trzeba zwiększyć w niej liczbę miejsc do wydawania książek. W Bibliotece Centralnej w Wiedniu urządzono osobne okienka dla belletrystyki, dzieł naukowych, wydawnictw dla młodzieży i nut.

Biblioteka ludowa, aby funkcyonowała sprawnie, nie powinna przekraczać pewnej miary. Filialna biblioteka nie może liczyć więcej nad 20.000, a centralna więcej nad 100.000 tomów. W filialnej można

---

lała. W następnem dziewięcioleciu cyfra ludności wzrosła do 1.7 miliona. a budżet na czytelnie do 35.000 marek (263.000 wypożyczeń). W r. 1902 miał już Berlin 2 mil. mieszkańców. Budżet czytelń poczyna także wzrastać i pomiędzy 1893 a 1902 rokiem z 60.000 wzrasta do 179.000 marek. Za czas od 1893 — 1902 — 1903 — 1904 r. liczba wypożyczeń podniosła się z 376.000 na 1.198.000 1,286.000 i 1.400.000.

wydać w ciągu roku 50 do 100 tysięcy tomów, w centralnej około ½ miliona.

Ponieważ społeczeństwo dzieli się na klasy, przeto i Towarzystwo Biblioteki Centralnej w Wiedniu biblioteki swoje do ustroju klasowego przystosowało. W uboższych dzielnicach miasta opłata za prawo korzystania z biblioteki wynosi 10 — 30 halerzy miesięcznie, natomiast w dzielnicach z ludnością zamożniejszą, oraz w dziale naukowym Biblioteki Centralnej 50 hal. miesięcznie. Kto zaś pragnie jeszcze korzystać z bogatego literackiego działu biblioteki opłaca 1 kor. miesięcznie. Dochód, który płynie z tego źródła obracany jest na rzecz drogiego działu naukowego — dzięki czemu opłata za ten ostatni może być niska.

System ten ma wielkie zalety i pozwala na robienie znacznych oszczędności na książkach. Książka 20 — 30 razy wypożyczona w Bibliotece Centralnej, wędruje do wypożyczalń w zamożniejszej dzielnicy, a z tej po pewnym czasie do uboższej. Tu schodzą się robotnicy po książki w godzinach wieczornych, po trudach dziennej pracy, zwykle z zabrudzonemi rękami. Gdybyśmy im odrazu nową dali książkę, byłaby ona niewątpliwie jeszcze przed upływem pierwszego roku zupełnie zniszczona, tymczasem książki, używane w Bibliotece Centralnej, najzupełniej jeszcze dobrze nadają się dla czyteln robotniczych. Tym sposobem zakup książek do tych czyteln niewiele kosztuje, opłatę miesięczną można zniżyć do 10 halerzy, — a Towarzystwo opędza wydatki takiej czytelni sumą 2000 koron rocznie.

Teren działalności czytelni ludowej zwęża się, w miarę przybywania nowych bibliotek w danej dzielnicy, a wraz z tem kurczą się i dochody czytelni, gdyż koszta administracyi proporcyonalnie wzrastają. To też czytelnia ludowa, o ile jest intensywnie prowadzona (2 — 3 wypożyczeń rocznie na 1 mieszkańca) musi korzystać ze stałych dotacyi, których wysokość musi wzrastać jednocześnie z przyrostem liczby czyteln. Bez odpowiedniego zasiłku pieniężnego czytelnie marnieją i w razie słabej frekwencyi muszą być zwijane.

Biblioteka Centralna w Wiedniu posiada w dzielnicy, zamieszkałej przez słuchaczy medycyny, wypożyczalnię dzieł lekarskich. Pomimo, że co roku czynione są dla niej znaczne zakupy, nie może ona sprostać wszystkim zapotrzebowaniom. Tak samo rozchwytywane są książki prawnicze, matematyczne i techniczne, a gdy tylko nadejdzie świeża partya, napływają do wypożyczalni nowe rzesze niezamożnych studentów i opróżniają półki.

Wiele osób, nawet z pośród wytrawnych zawodowców, zachowuje względem akcyi wypożyczania podręczników nieprzychylne stanowisko, jest bowiem zdania, że podręczniki są od tego, aby je studenci kupowali. Zdanie takie miałoby może słuszne podstawy, gdyby nasi studenci byli w możności kupowania książek. Gdybyśmy obliczyli, ile przeciętny medyk lub inżynier musi wydać na książki, aby mieć wszystkie dla siebie niezbędne podręczniki, przekonali-

byśmy się łatwo, iż wydatku takiego nie są w stanie ponieść ci, co zaledwie mają tyle, aby się odziać i wyżywić jako tako. A takich jest bardzo wiele, nierównie może więcej niż tych, co choć mają za co kupować książki, jednak pod względem wartości społecznej nie zawsze mogą z pierwszymi się równać. — Biblioteka uniwersytecka, chociaż posiada ważniejsze podręczniki w paru egzemplarzach, oczywiście nie może odpowiedzieć wszystkim zapotrzebowaniom, gdyż znacznych sum na same tylko podręczniki przeznaczać nie może. — Zadanie dostarczania młodzieży uniwersyteckiej potrzebnych książek wzięło więc na siebie Towarzystwo Biblioteki Centralnej, zakupując podręczniki w większej ilości, niektóre po 100 egzemplarzy i więcej.

Ale nasuwa się tu pewna, w praktyce niełatwa do rozwiązania trudność. Oto wydania niektórych dzieł tak szybko się starzeją, że już po kilku zaledwie wypożyczeniach książka przestaje być pożądaną. To obciąża ogromnie budżet wypożyczalni, a ponieważ środki jej są szczupłe, więc też nie może ona zadania swego spełniać w tej mierze, jakby to było pożądanem. Ministeryum Wyznań i Oświaty przyznało na rzecz tej wypożyczalni w ciągu 1898 — 1904 roku trzykrotnie po 600 koron subwencyi — suma ta jednak jest bardzo niewystarczającą.

Jest to rzeczą powszechnie znaną, że w dużych miastach istnieje wiele nawet poważnych bibliotek specyalnych, o których istnieniu ogół nie jest powiadomiony i które między sobą nawet nie pozostają w żadnej łączności. Choć nieraz znaczne sumy płyną na zakup cennych dzieł, trudno bywa badaczowi zoryentować się, co mianowicie w danej dziedzinie można w mieście znaleźć; przytem katalogi kartkowe są zazwyczaj niedostępne i nieskompletowane.

Ale stworzenie jakiegoś łącznika pomiędzy poszczególnemi bibliotekami w mieście pozostanie długo jeszcze zapewne w sferze pobożnych życzeń. Jedynem wyjściem byłoby: 1) ułożenie generalnego katalogu kartkowego dla wszystkich ważniejszych książnic w mieście, któryby, odbity w kilku egzemplarzach, w różnych punktach miasta był dostępny dla publiczności. 2) Porozumienia się pomiędzy zarządami bibliotek co do wzajemnego wypożyczania sobie dzieł o tyle, aby wolno było korzystać z książek przynajmniej w obrębie lokalu tej instytucyi, za pośrednictwem której książka została wypożyczona. 3) Porozumienie niezbędnem byłoby także i pod tym względem, aby biblioteki nie nabywały jednych i tych samych dzieł, lecz aby przynajmniej w dziedzinie pewnych gałęzi wiedzy istniała specyalizacya każdej poszczególnej biblioteki. Taka kooperatywna centralizacya, uwzględniając całkowicie samodzielność każdej biblioteki z osobna, sprawiałaby, iż materyał naukowy nie byłby po mieście rozproszony, a po niejakim czasie doszłoby się do pewnego całokształtu w danym przedmiocie.

Zadaniem typowych czytelń ludowych jest zaspokojenie wymagań doby bieżącej, a głównie dostarczenie ludności tych wybitnych wydawnictw, które w danej chwili posiadają aktualną wartość. Ale

i tutaj należałoby dążyć do centralizacyi i kooperacyi. Do pewnego stopnia osiągnięto już ją w Grazu, gdzie od 10 lat istnieje porozumienie pomiędzy czytelniami ludowemi i centralną biblioteką krajową. Wszystkie popularne dzieła biblioteki krajowej zostały objęte przez katalog czytelń ludowych i na żądanie mogą być zarządom czytelń dostarczane. — Biblioteka centralna w Wiedniu wszystkie posiadane dzieła naukowe wypożycza 30 czytelniom ludowym w mieście, sama zaś pozostaje w kontakcie z bogatemi książnicami Izby Handlowej, Czytelni prawników i Klubu urzędników kolejowych. Księgozbiory tych instytucyi weszły do katalogu Biblioteki Centralnej. Dzięki takiej kombinacyi czytelnik ma olbrzymi materyał naukowy do dyspozycyi, a Biblioteka Centralna obywa się bez lokalu na jego pomieszczenie.

Streścił M. St.

Pierwszy pokaz publiczny obrazowej nauki czytania w Warszawie.

Powszechną wywołał w Warszawie senzacyę pierwszy publiczny kurs dla dorosłych analfabetów, który odbył się tam 14 stycznia b. r. w dużej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Było osób 600 kilkadziesiąt lub 700. W tej liczbie 110 osób nieumiejących czytać, które siedziały na pierwszych miejscach. Z pomiędzy nich wybranych zostało około 50 takich, które ani jednej litery jeszcze nie znały i te wyszły na sam przód. One też tylko były zapytywane i dawały odpowiedzi. Inne, znające choć parę liter, obowiązane były nie odzywać się wcale i tylko w milczeniu uważać na wszystko i kreślić lub odczytywać, co wypadało. Każdy nie umiejący czytać miał papier do pisania, ołówek i linijkę.

Pokazującym był p. Konrad Prószyński (Promyk). O pokazie tym pisze Promyk w swojej „Gazecie Świątecznej“ co następuje:

„Zamiast obrazków w książce, *) pokazywałem kolejno na tej lekcyi podobne obrazy duże i barwne. Naukę prowadziłem, nie mówiąc ani razu, jak się która litera czyta. Pokazywałem tylko naprzemian obrazy i litery, niektóre z nich kreśliłem na tablicy; a jak się co wymawia i czyta, odgadywali sami widzowie. To właśnie główna moja zasada, żeby uczący się nic nie wykuwał na pamięć, za nauczycielem i książką, — tylko żeby sam, — o ile to tylko możliwe, — odgadywał, wysnuwał z siebie — i własną myślą z zajęciem pracował.

Pokaz z przemową do zgromadzenia i przesiadaniem się nieczytelnych trwał dwie godziny, ale sama nauka tylko półtorej godziny. Ogół tych, którzy nie znali ani jednej litery, pod koniec tej lekcyi umiał pisać i czytać 7 liter i złożone z nich wyrazy. Ku

*) „Obrazowa nauka czytania i pisania do użytku zarówno w domu lub szkole, jak i dla samouków“, przez Promyka. Warszawa.

końcowi pokazałem obraz, na którym był las. Uczący się, zobaczywszy go, powiedzieli: „las“. Wtedy poprosiłem, żeby to słowo napisali. Otóż napisali wnet z głowy i to bez pomyłki, słowo *las*. Potem, zobaczywszy inny odpowiedni obraz, tak samo napisali sami z głowy, i bez długiego namysłu, słowo *osa*, a nakoniec wyraz *sala*. Umieli też przeczytać i napisać naprzykład: *ile uli u Salusi, ile soli, ile lal u Olesi.*

Po jednej lekcyi, i to pierwszej w życiu, więc najtrudniejszej, nikt wymagać więcej nie może.

Na prośbę, żeby pokazano papier z własnoręcznym napisem: *las, osa* — mnóstwo rąk wyciągnięto, aby go podać; sąsiedzi zaś wtajemniczeni, albo i sami uczniowie mówili z uradowaniem: „To pierwszy raz po zupełnej nieumiejętności“. Pisanie to było dane do oglądania obecnym nauczycielom, pisarzom i innym osobom.

Doświadczenia przez powtórzony kilkakrotnie pokaz tej pierwszej nauki czytania z gromadą nieczytelnych — ujawniły, że niektóre, najmniej zrazu chętne i najtępsze osoby, w środku lekcyi zaczynają się ożywiać, umysł ich się zaciekawia, zaostrza, a pod koniec w trafności i szybkości odgadywania niewiadomych dotąd rzeczy wyprzedzają wszystkich.

Teraz łatwo obliczyć: jeśli po pierwszej lekcyi nauczono się czytać i pisać siedmiu literami, to ilu lekcyj takich przy tym sposobie potrzeba na całą naukę czytania z pisaniem? Ponieważ w języku polskim mamy głosek i liter około 47, więc na naukę czytania i pisania wystarczy w ten sposób siedm lekcyi, czyli jeden tydzień dla średnio zdolnych, zwyczajnych ludzi. Nadto kilka dni zejdzie na wprawianie się w czytanie i pisanie. Dla męczących się zbyt prędko myśleniem, albo dla tępszych — trzeba, rozumie się, nieco więcej czasu, nie więcej jednak w żadnym razie nad parę tygodni.

Po takiej też pierwszej lekcyi każdy, mający książkę, papier, ołówek i linijkę, może uczyć się dalej już zupełnie sam, bez nauczyciela.

Niech go jednak Bóg i dobrzy ludzie strzegą, i sam niech nie pozwala, aby jaki zacofaniec „alfabeta“ w nauce czytania mu dopomagał. Bo taki partacz zaraz zaczyna uczyć „po swojemu“, jak którą literę nazywać, więc psuje uczącemu się zdrowy rozum, ład w głowie i całą naukę nadal utrudnia bardzo i opóźnia.

Naukę zbiorową rozpoczynam zwykle od pokazania jednego z obrazów, który jest potem w środku godziny niezbędny powtórnie, jako jeden ze szczebli w drabinie. Boć niczem innem, jeno drabiną do wchodzenia o własnych siłach jest cała ta obrazowa nauka dla wszystkich uczących się wogóle, a dla zupełnych samouków w szczególności. Na początku jednak pokazu obraz ów służy mi do zapoznania się z widzami-słuchaczami, do zbadania dotychczasowego stanu ich umysłów. Okazuje się niekiedy, że w całym rzędzie dojrzałych cieleśnie i samodzielnych robotników fabrycznych, którym nie obce i nie obojętne są niektóre sprawy bieżące, naprzykład

bezrobocia i t. p., żaden nie może właściwem słowem nazwać węża, ani wielkich czerwonych jabłek na drzewie, które najbystrzejszy nazywa stale, za zgodą innych, „jagodami". Obywatele ci nie słyszeli nigdy opowieści z pierwszej księgi mojżeszowej, i o znaczeniu postaci ludzkich na obrazie tym przedstawionych, jako też o ich imionach poraz pierwszy się dowiadują. Tacy właśnie jednak są najcenniejszym na tych pokazach nauki czytania i najwdzięczniejszym żywiołem, bo najlepiej pozwalają widzieć postęp w rozwoju ich umysłów, odbywający się już w ciągu jednej godziny.

Pokazy te stwierdziły ostatecznie, że do nauki zbiorowej, naprzykład z dziećmi w szkole, albo z gromadą we wsi, w mieście, lub w fabryce, oprócz rozdania do rąk elementarza, albo jeszcze lepiej — stopniowego rozdawania wycinanych z niego, po jednej lub po dwie kartek, — na początek pożądane jest, bo niezmiernie pożyteczne, odbycie pierwszej nauki przy pomocy dużych, wszystkim naraz pokazywanych obrazów. Ujawniła się więc potrzeba wydania takich obrazów w odbitkach drukowanych lub litografowanych. Z powodu kosztowności nakładu zdobyć się nań, mimo starań od lat 12-tu, nie mogłem. Teraz wydawnictwo to podejmę, jeśli zapisze się na nie tysiąc odbiorców. Ceny jego dokładnie oznaczyć jeszcze nie mogę. Mogę tylko tyle powiedzieć, że obrazów będzie 20, a cały ten zbiór ma kosztować nie mniej i nie więcej, niż kilka rubli. Przy każdym zapisie potrzebny będzie zadatek w ilości rubli 3. Adres: Konrad Prószyński. Warszawa, plac Trzech krzyży 8".

POGADANKA ABSTYNENCKA.

O jednym strasznym nieprzyjacielu ludzi

czyli o alkoholu.

Nieraz człowiek cierpi i cierpi, a sam niewie dlaczego. Szuka przyczyn, szuka złego i coraz nowe zło znajduje, ale widzi: to jeszcze nie to. Gdzieś się to największe zło chowa, ukrywa, jak ten robaczek w drzewie, co to toczy i toczy i gryzie, aż całe drzewo spruchnieje i padnie. Otóż widzicie, takiem ukrytem złem, co to dużo szkody robi na wszystkie strony, a niby jest niewinny, jest al-ko-hol. Prawda? Nie widzieliście go jeszcze? A co to ten alkohol złego narobił i robi, co nieszczęścia, ilu ludzi pomordował, pokaleczył, pokurczył, ilu ludziom rozum odebrał, dobytek, spokój, ile kłótni sprawił! Wszystko ten alkohol. Co złe, to bez alkoholu nigdy się nie obejdzie. To największy wróg człowieka. A najczęściej złe zrobi przez co innego i sam się skrywa za innem złem.

Wielkie to nieszczęście — ten alkohol. Zapytacie teraz: Gdzie go szukać, tego szkodnika, żeby go poznać i potem uciekać od niego, jak od dyabła? Pokażemy wam tego szkodnika, żebyście go mogli potem

wyrzucić za dziesiątą górę i rzekę; dowiecie się znowu o jednej ważnej rzeczy, która wam do szczęścia dopomoże, bo oświata jest na to, żeby człowiekowi było coraz lepiej i żeby sam był coraz lepszy.

Otóż widzicie, — ten alkohol macie codziennie i wszędzie, prawie w każdej chacie, a niejeden z was cierpi przez niego. Alkohol jest to płyn odurzający, a ukrywa się w takich trunkach, jak wódka, wino, piwo, arak i miód. Oto go macie. Tam alkohol jest ukryty. Wypijesz kieliszek wódki, już ten szkodnik okropny dostał się do twego ciała, miesza się zaraz z twoją krwią, burzy ją, idzie z krwią do głowy i w głowie robi się zamęt. Alkohol — widzicie — odurza. Jak wypijesz więcej kieliszków, to alkohol rzuci cię na ziemię, rozum ci odbierze, że będziesz, jak to bydlę. Po kieliszku takiego trunku to tak, jakbyś własnego wroga wpuścił do swojej chaty, a sam poszedł sobie. Dobra opieka — co? Poprzewraca ci stołki, porąbie, pokradnie ci dobytek, może dziecko skaleczy ciężko, naostatek może chatę ci spali. Taksamo, jak ten wróg, zrobi alkohol, kiedy go wpuścisz do ciała. Nasamprzód idzie ci do głowy i tak cię otumani, że już nie wiesz dobrze, co robisz i co się w tobie dzieje. Widzicie, — w głowie każdego człowieka znajduje się mózg, podobny, jak u zwierząt, tylko trochę inny; mózg pomaga człowiekowi do myślenia. Wiecie, że, jak się kto w głowę uderzy, to może mu rozum pomięszać; to dlatego, że mózg od uderzenia wstrząśnie się i człowiek nie może już porządnie myśleć. Otóż alkohol, jak się dostanie do głowy, tumani mózg, to jest o d u r z a. Wiecie, że rozum, to tak w ciele, jak gospodarz w chacie. Więc, jak alkohol rozum odbiera, to tak, jakby gospodarz poszedł z chaty, a wroga w niej zostawił. Dopiero alkohol zacznie gospodarzyć! Najpierw człowiek pije coraz więcej i więcej, bo już rozum słaby po pierwszym kieliszku i nie powstrzymuje człowieka od złego. Potem dopiero zaczyna alkohol krew w człowieku burzyć, zupełnie jak ten wróg, co stołki w chacie poprzewraca i porąbie. W ciele człowieka jest s e r c e, w ą t r o b a i n e r k i *(pokazać na rysunkach!*)*. T o w s z y s t k o z a c z y n a a l k o h o l p s u ć, k a l e c z y ć. Od alkoholu tłuszcz się zbiera na sercu *(pokazać!)*, wrzody rosną *(pokazać!)*, wszystko się zmienia. Mówią ludzie: Nie trzeba być pijakiem, ale trochę pić można. — A powiedzcie: Skąd się biorą pijacy? Gdyby ludzie nie pili, toby pijaków na świecie nie było. Pijak zawsze zaczynał od jednego kieliszka. Nie pijaństwo tylko z w y c z a j, że ludzie piją, ten to gubi ludzi. C h o ć b y ś c o d z i e n n i e k i e l i s z e k t y l k o w ó d k i w y p i ł, t o i t a k z a p e w i e n c z a s w s z y s t k o s i ę w t w o j e m c i e l e z m i e n i. A cóż dopiero, jak się kto mocno upija! A mało to ludzi umarło od alkoholu? A ilu to ludzi choruje od niego? Nieraz młody jeszcze chłop, stęka i stęka, robota mu nie idzie, sam nie wie czemu, a żeby tak policzył, ile kieliszków w życiu wypił,

---

*) Staraniem i nakładem wiedeńskiego Towarzystwa zwalczania alkoholizmu wydaną została piękna, chromolitograficznym sposobem wykonana tablica, przedstawiająca degeneracyę najważniejszych wewnętrznych narządów człowieka pod działaniem alkoholu — w opracowaniu Dra A. W e i c h s e l b a u m a i H e n n i n g a. Skład główny u firmy K. G. Th. Scheffer w Lipsku, Nostizstrasse 9. Cena 3 marki 50 fen. ewent. 6 marek (na płótnie).

ile to nieszczęścia sam do siebie wpuścił, toby się nie dziwił, tylko zarzekł wszystkich trunków z alkoholem. Jaki los czeka pijaka, to wiecie. W chałupie u niego bieda, ludzie go wyśmiewają, w końcu zginie pod płotem.

Gdyby tylko natem się skończyło, to jeszcze byłoby pół nieszczęścia. Ot, zginął człowiek marny i nieszczęśliwy. Ale pomyślcie sobie, to człowiek sam nie jest na świecie. Jeżeli ma rodzinę, żonę i dzieci, to ich bieda czeka i smutek do śmierci. Rodzice mają wstyd i żal. A choćby taki pijak nie miał już rodziców i nie miał żony ni dzieci, to przecież każdy człowiek swojem życiem daje przykład innym ludziom i pociąga ich za sobą do dobrego lub złego. Już to wiecie, że człowiek sam nigdy się nie upija, tylko w towarzystwie. Dlatego to mówi Pismo Święte, że z jednego nawróconego grzesznika to się aniołowie radują. Więc widzicie, — jak człowiek źle żyje, to szkodzi nie tylko sobie, ale i innym wielu, a im więcej złych i nieszczęśliwych, tem gorzej całemu narodowi. Hej, moi ludzie! Naród polski w niewoli u obcych i któżby miał serce jeszcze mu przyczyniać złego? A wiele złego przyczyniają Polsce ci, co piją trunki alkoholowe. Jak się masz napić, to pomyśl sobie, że za tobą pójdzie dziesięciu, a za tamtymi za każdym z osobna znowu dziesięciu, i tak stu ludzi, i tak coraz więcej szerzy się alkohol, jak zaraza. A jak sobie to pomyślisz, to ci kieliszek z ręki wypadnie.

Ale na tem nie koniec. Nieszczęście, które pijak ściągnął na siebie, przechodzi na jego dzieci, a nawet na wnuki i prawnuki. Aż strach mówić. Uczeni lekarze, doktorzy, wybadali dokładnie, że aż w dziesiąte pokolenie idzie to nieszczęście. Widzicie, smutne to rzeczy, ale trzeba raz się o tem dowiedzieć, żeby uchronić na zawsze siebie i swoje dzieci i późniejsze potomstwo od strasznego nieszczęścia. Otóż pokazało się, że dzieci takiego, co pił, mają wielką ochotę do picia trunków alkoholowych i stają się pijakami. albo bywa i tak, że dzieci pijaków są ciężko chore, nieraz mają rozum pomięszany, nieraz wielką chorobę, nieraz nogi pokrzywione. Rodzice nieraz nie wiedzą, dlaczego dzieci przychodzą na świat chore, a temu najczęściej sami winni, bo pili. A i matka nieraz przez to karmić nie może, bo alkohol odbiera mleko kobiecie albo je psuje. Tak to rodzice mogą się stać winnymi nieszczęścia swoich własnych dzieci, a nawet wnuków. Straszne to ale prawdziwe, bo tak ludzie uczeni wybadali. Okropne skutki sprawia alkohol. Więc człowiek, który pije trunki alkoholowe, przyczynia złego całemu narodowi na teraz i na przyszłe lata, może na zawsze.

Zaraz to jeszcze lepiej zrozumiecie. Pomyślcie sobie tylko, ile sił ubywa narodowi, kiedy dużo jest chorych i nieszczęśliwych. Ale niedość na tem. Pomyślcie sobie, ile pieniędzy kosztują choroby i nieszczęścia ludzkie! Przecież to dla tych chorych buduje się wielkie szpitale, przytułki, ochronki. Ile to pieniędzy idzie na to wszystko! Za te pieniądze możnaby budować szkoły, zakładać sklepy. A więzienia? Skąd się bierze tylu więźniów, że trzeba dla nich budować ogromne domy i płacić za nich, za ich karę,

żeby ich odsunąć od uczciwych ludzi? Jak myślicie? Czy to nie ten alkohol porobił tylu zabójców, złodziei, oszustów, włóczęgów? Wszakże to po pijanemu najłatwiej pokłócić się, zabić, podpalić, ukraść, stracić pieniądze. A czy jaka nieobyczajność obejdzie się kiedy bez wódki? W jednem więzieniu wyrachowano, że na tysiąc więźniów było pijaków czterystu t. j. prawie połowa! To znaczy, że, gdyby nie alkohol, to połowy więzień nie byłoby wcale potrzeba, a ci, którzy gniją w lochach, byliby pożytecznymi ludźmi. A po co to po wielkich miastach trzymają tylu policyantów, żandarmów, żołnierzy? Gdyby ludzie byli trzeźwi, toby połowa tego wystarczyła. A ile to podatków idzie na utrzymanie żandarmów i wojska! Wojsko jest dla tego, że ludzie boją się jeden drugiego, boją się krzywdy. Gdyby nie alkohol, to krzywdy mniejby było na świecie i wojska możeby wcale nie było trzeba. A te podatki i byłyby mniejsze i szłyby na oświatę i różne inne pożyteczne rzeczy. A wiecie, dlaczego tak mało szkół, a ciemnoty w narodzie tak dużo? Wiecie, dlaczego w naszym kraju więcej niż połowa ludzi nie umie ani czytać ani pisać? Bo niema pieniędzy na szkoły i na książki. Bo dużo pieniędzy idzie na wojsko, na szpitale, na więzienia. Tak więc precz z alkoholem, a pieniądze na szkoły się znajdą i na książki, i będzie więcej oświaty i zdrowia. A i nauka lepiej do głowy idzie, jak człowiek wcale nie pije alkoholu. To też najwięcej trzeba pilnować, żeby dzieci nie piły trunków, bo i gorsze będą i mniej będą umiały, a im dziecko słabsze, to mu trunki więcej szkodzą. Już to taki rodzic rozumu nie ma, który dziecku pić daje i przyzwyczaja je zawczasu do pijaństwa!

Mówiliśmy o pieniądzach, które wyciąga alkohol przez szpitale, więzienia, ochronki dla sierot, wydatki na policyę, wojsko, żandarmów. Widzieliśmy, że połowy tego nie byłoby trzeba, gdyby nie alkohol. A wiecie wy teraz, ile pieniędzy w naszym kraju marnujemy co rok na same trunki z alkoholem? Strach powiedzieć. Sto pięćdziesiąt milionów koron! Coby to za to mieć można! A w Królestwie Polskiem, które jest pod Moskalem, nasi bracia wypijają samej wódki za 100 milionów koron i dają tyle zarobić Moskalom, którzy tam sami trzymają wódkę; za te pieniądze Moskale utrzymują w Królestwie 300.000 wojska dzikiego i panują nad naszymi braćmi, zabierając im wszystko. Okropne to.

Mówicie wy nieraz: „dobry trunek na frasunek". Dyabła on tam dobry. Odurzy na chwilę, a potem jeszcze gorzej i ciężej człowiekowi. Kto w niedoli idzie do karczmy, to tak, jakby się sparzył i potem włożył rękę do ognia. Bo przecież niedola najczęściej z alkoholu przyszła, a tu człowiek idzie pić alkohol, żeby pomódz na niedolę. W niedoli alkohol największy wróg, bo wtedy najłatwiej chwyci cię i zamieni na żebraka. Właśnie wtedy uciekaj od karczmy jak najdalej. Trafi cię nieszczęście, idź do dobrego sąsiada pogadać albo do mądrych ludzi na naradę. Mówicie też czasem: „trunki pomagają w chorobie". Wyśmiejcie się z tego, który wam na wszystko wódkę radzi. Jak co złe, to nigdy nie jest dobre. Mądrzy lekarze wykryli, że podczas

zarazy najwięcej ci umierają, co piją trunki z alkoholem. Taki, co nie pije tych trunków, łatwiej się obroni cholerze, czy innej chorobie. Zapamiętajcie to sobie dobrze. Jeden mądry doktór radził ludziom, żeby napisali na drzwiach szynków i karczmy: „Tu sprzedają cholerę!“ Słyszeliście, jak alkohol psuje wszystko w ciele ludzkiem i sprawia różne choroby. Najstraszniejsza jest choroba pijacka: człowiek dostaje drżączki, w głowie mu się miesza, przed oczyma wszystko się miga, ciało mu sztywnieje, wkońcu oddech mu zaprze i tak umrze nie po ludzku. Straszna to choroba. Już tam takiego lekarstwa nikomu nie trzeba, co prowadzi ludzi do takiej choroby.

Albo mówią ludzie: alkohol ogrzewa. „Dobrze — mówią — napić się wódki na zimno“. Wielka to nieprawda. Zrobi się na chwilę ciepło, a potem jeszcze zimniej. A zresztą: czy to dobrze ogrzewać się przy takim ogniu, co spali? A alkohol ma właśnie taki ogień, co to niby grzeje, a na wnętrzu spali. Lepiej się ogrzać herbatą albo ciepłem mlekiem, albo jaką strawą ogrzaną. Jeden podróżnik, co wędrował po zimnych krajach, opowiada, że najzimniej tam było tym ludziom, co wódkę pili.

Także niedobrze myślą ci ludzie, co to mówią, że trunek alkoholowy dodaje sił do pracy, Gdzie tam! Alkohol zjada ciało i dlatego osłabia człowieka. Jak kto konia przy robocie mocno bije, to koń długo nie pociągnie. Tak samo nie długo będzie pracował ten człowiek, co do roboty wódkę pije. Za kilka lat będzie do niczego.

Wszystko to — widzicie — dlatego: sił dodaje człowiekowi tylko pożywienie. Wszystko inne odbiera człowiekowi siły — prędzej czy później. Otóż alkohol nie jest wcale pożywieniem, bo, zamiast naprawiać, psuje ludzkie ciało. Alkohol jest poprostu trucizną. Jak wypijesz naraz dużo trunków alkoholowych, to otrujesz się odrazu. A jak będziesz pił ciągle, choćby potrosze, to otrujesz się powoli, ale także całkiem. A najgorsza to trucizna, bo, jak raz wypijesz, to kusi cię do picia znowu i znowu. Lekarze nazywają takie trucizny, jak alkohol — narkotyki i ostrzegają ludzi przed niemi... Do tego alkohol jest 3 razy droższy od mleka a 8 razy od chleba.

I pomyślcie sobie teraz, że wy pijecie trunki alkoholowe ciągle i wszędzie, w powszedni dzień i przy święcie. Czy to chrzciny, czy swaty, czy ślub, czy wesele, czy pogrzeb, czy chałupę święcisz, — zawsze muszą być przy tem trunki alkoholowe, — i ludzie trują się dobrowolnie na własną zgubę. A teraz święto: czy wilia, czy Wielkanoc, czy Nowy rok — zawsze pijatyka. Kupisz krowę czy konia — pijatyka. Sprzedasz — znowu pijatyka. Czemu pijesz? „A bo się smucę, — bo mi żona umarła.“ A drugi: „A weselę się, bom się ożenił“. Czy smutek, czy wesele — zawsze picie, a zawsze tak samo szkodzi. A wiecie, co z tego widać? Że ludzie sami nie wiedzą, dlaczego piją, bo nie myślą rozumnie. A gdyby mieli rozum i zastanowili się, toby wcale nie pili. Bo jakże można pić takę truciznę na zgubę swoją i swego potomstwa i całego narodu?

Zapytacie teraz, jak pozbyć się tego szkodnika i tego nieszczęścia? Otóż najlepiej wyrzec się go zupełnie. Przyrzeknijcie

sobie jeden drugiemu albo w kościele przed ołtarzem: nie będziemy pili. Zbierzcie się na naradę i jedźcie potem do starostwa albo i do namiestnika kraju we Lwowie i poproście, żeby u was zakazał siedzieć karczmarzom, bo wy nie chcecie trunków alkoholowych. A potem załóżcie sobie Kółko rolnicze i uważajcie, żeby tam nie sprzedawano alkoholu. Bardzo to ważna rzecz, żeby z Kółka rolniczego wyrzucić te trunki. A teraz, jak sobie przyrzekniecie, że nie będziecie wcale pili, niech ci, co przyrzekali, zawiążą sobie Towarzystwo, albo zapiszą się do Towarzystwa „Eleuterya" w Krakowie (ul. Jagiellońska 5) i potem będą razem uważali, żeby ludzie mniej pili i będą ich oświecali, co to za nieszczęście. A może razem doprowadzą do tego, że we wsi nie będzie karczmy i pijaków i trzeźwość zapanuje. A potem zbudujcie lub wynajmijcie sobie domek na czytelnię z książkami i gazetami, i załóżcie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej albo — jak niema w waszej wsi szkoły, to zbudujcie sobie szkołę i zażądajcie nauczyciela od Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie albo od T. S. L. w Krakowie.

Zobaczycie, co będziecie mieli zysku, jak wyrzucicie trunki alkoholowe. Zakwitnie u ludzi zdrowie, jak zboże na polu, wróci dostatek, nastanie oszczędność, trzeźwy człowiek będzie miał poważanie we wsi całej. A dla całego narodu polskiego, co ma aż dwadzieścia milionów ludzi i mieszka w tylu wsiach i miastach, dla tego wielkiego narodu, co teraz jest w niewoli u obcych, najwięcej przyczynicie szczęścia przez swoją trzeźwość. Przez was wróci on do wolności, a wtedy i wam będzie lepiej, bo przecież i wy Polacy. I błogosławić was będą ludzie jeszcze za lat sto.

Ale, jeżeli chcecie tego szczęścia, to pamiętajcie: niech każdy dziecku swemu od maleńkiego mówi o nieszczęściu, które przynosi na świat picie trunków alkoholowych i niech je tak uczy, żeby nigdy nie piło.

Bo powiedzcie sami: czy możecie pić alkohol, ten alkohol, co to tyle zguby sprawia, co pomaga kaleczyć, zabijać, podpalać, co powiększa u was ciemnotę, co tyle pieniędzy od was wyciąga, co tyle chorób ciężkich przynosi, co rozum odbiera, co dzieci wasze psuje od urodzenia a naszej Polsce przeszkadza w zrzuceniu niewoli? Czy możecie pić trunki alkoholowe? Odpowiedzcie sobie sami.

Gustaw Bolesław Baumfeld.

Kronika.

Analfabetyzm w Galicyi. Że ludność polska w Galicyi, nawet w swojej masie ludowej, góruje oświatą nad ludnością ruską, stwierdzają wymownie cyfry statystyczne. Według spisu z r. 1900 było w Galicyi wśród ludności męskiej, starszej nad lat dwanaście 62.8 prc. analfabetów, mianowicie:

Polaków 47.4 prc. Rusinów 78.2 prc.

Ludność kraju zawiera stosunkowo znaczną liczbę starców, ponad lat 60, którzy niemal wszyscy są analfabetami. Po wyłączeniu tych wymierających z każdym dniem niemal przedstawicieli epoki przedkonstytucyjnej i przedautonomicznej, otrzymamy dla ogółu ludności męskiej do 60 roku życia 56.2 prc. analfabetów. Różnica między Polakami i Rusinami występuje teraz jeszcze jaskrawiej. Mianowicie było analfabetów:

Polaków 39.8 prc. Rusinów 72.6 prc.

Im młodszą jest grupa ludności, tem procent analfabetów wogóle mniejszy, natomiast różnica na korzyść Polaków stosunkowo znaczniejsza: Wśród ludności męskiej w wieku od lat 52 do 61 jest analfabetów 56 proc. Polaków, 87.5 proc. Rusinów; w wieku od lat 42 do 51 jest analfabetów 43.3 proc. Polaków, 81.6 proc. Rusinów; w wieku od lat 32 do 41 jest analfabetów 39.4 proc. Polaków, 75.7 proc. Rusinów; w wieku od lat 22 do 31 jest analfabetów 33.1 proc. Polaków, 61.8 procent Rusinów. W sprawiea nalfabetyzmu najważniejszą jest kategoryad orastającej młodzieży od 13 do 21 roku życia. Ci młodzieńcy bowiem biorą już lub zaczną wkrótce brać udział czynny w życiu publicznem. Otóż w tej kategoryi wieku jest procent analfabetów-Rusinów przeszło dwa razy większy, niż procent analfabetów-Polaków. I tak ludność polska wykazuje analfabetów:

Dorastających chłopaków (od lat 12 — 21) 27.6 proc., dorastających dziewcząt (od lat 12 do 21) 30.6 proc. Na ogół: 29.1 proc.

Ludność ruska wykazuje analfabetów:

Dorastających chłopaków (od lat 12 do 21) 56.7 proc., dorastających dziewcząt (od lat 12 do 21) 69.7 proc. Na ogół: 63.2 proc.

Dwukrotnie większy procent analfabetów wśród Rusinów nie jest bynajmniej wynikiem upośledzenia ich pod względem liczby szkół. Przeciwnie, pod tym względem ludność ruska w Galicyi jest przywilejowaną w porównaniu z polską. W r. 1900/1901 było w Galicyi szkół ludowych czynnych z językiem wykładowym polskim 2043, czyli 51.05 proc. ogólnej liczby szkół, ruskich zaś szkół liczono 1932 czyli 48.56 proc.

W tymże roku naliczono w Galicyi Polaków 3,988.702, czyli 54.76 proc. ogółu mieszkańców, Rusinów zaś 3.074.449, czyli 42.20 procent, Z tego wynika, że procent szkół ruskich był znacznie większy, niż procent ludności ruskiej, polskich zaś mniejszy.

Inaczej, jedna szkoła polska przypadała na 1932 osób ludności polskiej, jedna zaś szkoła ruska na 1591 Rusinów.

Rusini jednak niechętnie posyłają dzieci do szkoły. Z ogólnej n. p. liczby uczniów szkół publicznych w r. 1900 było około 60 proc. dzieci polskich, a niespełna 34 proc., dzieci ruskich. (*Sł. Pol.*)

„Szkoła Polska“. Wychodzący w Warszawie od lat 25 „Przegląd Pedagogiczny“, pragnąc dotychczasową swoją teoretyczną działalność rozszerzyć tak, aby się stał organem, niezbędnym dla nauczycieli i rodziców, iześrodkowywał sprawy oświaty całego kraju, zmienił redaktora, format i tytuł. Pismo to z duiem 1 stycznia wychodzić będzie jako „Szkoła Polska“ dwa razy na miesiąc w formacie dużej ósemki pod redakcyą p. Kazimierza Kujawskiego. Przedpłata została zniżona (w Warszawie 4

z przesyłką 5 rubli rocznie), objętość numeru rozszerzona. Nr. 1 za styczeń obejmuje następujące prace: „Słowo wstępne“ przez redaktora. „Projekt programu szkolnego“ autoreferat p. Pawła Sosnowskiego z odczytu p. t. „Uwagi pedagogiczno-hygieniczne dla zakładających szkoły średnie ogólnokształcące i dla wychowawców“, wygłoszonego w Towarzystwie Hygienicznem 10 stycznia r. b. w Warszawie. „W sprawie urządzeń szkolnych“ przez L. „Szkoła ludowa w ustawach Komisyi Edukacyi Narodowej“ przez ks. Jana Gralewskiego. „Zadania nauczyciela ludowego“ przez M. Ar.. „Kwestyonaryusz w sprawie życia i potrzeb szkoły ludowej“ opracowany przez redakcyę. „Jak uczyć czytać?“ przez J. Przyłuskiego. „Projekt szkoły prywatnej miejskiej dla chłopców“ przez M. B. Korespondencye. Sprawozdanie literackie. „W sprawie stopni“. Kronika. — Sądząc z pierwszego numeru pismo zapowiada się co do treści bogato. Skutkiem spowodowanego długoletnią cenzurą zastoju, w szkolnictwie naszem jest w s z y s t k o jeszcze do zrobienia w Królestwie. To też „Szkoła Polska“ ma przed sobą zadanie bardzo trudne, ale i wdzięczne zarazem. Jak widzimy z powyższej notatki, sprawom szkoły ludowej poświęcono znaczną część pisma.

Nowe przeźrocze (diapozytywy). Koło T. S. L. im. M. Konopnickiej w Bochni, objawia w ostatnich czasach nadzwyczaj żywotną działalność. Na szczególne zaznaczenie zasługują jego usiłowania około rozwinięcia w kraju naszym całkiem nowej gałęzi przemysłu, a mianowicie: przeźroczy do skioptykonów na użytek prelegentów ludowych. Dotąd przeźroczy nie mieliśmy zupełnie w handlu i prelegenci sami byli zmuszeni sprowadzać je za drogie pieniądze z zagranicy, albo mozolną czynność przygotowywania obrazów świetlnych wykonywali sami. Nie było też nigdzie gotowych i celowo ułożonych seryi przeźroczy, zastosowanych do potrzeb naszych właściwych odczytów ludowych, a więc przedewszystkiem z zakresu dziejów Polski. Dziś już w zupełności brakowi temu zaradziło Koło bocheńskie, które fabrykowane przez siebie przeźrocze uzupełnia coraz to nowemi seryami. W numerach „Miesięcznika“ z listopada i grudnia r. z. podaliśmy pierwsze katalogi owych przeźroczy, ujętych w trzy serye. Pierwsza serya obejmuje 44 obrazy z portretami królów polskich. Druga zawiera 38 celniejszych obrazów do historyi Polski. Trzecia serya przyrodnicza obejmuje 17 obrazów z dziedziny medycyny (chorobotwórcze drobnoustroje). Do kolekcyi tych przybywają coraz to nowe obrazy. W ostatnim czasie przybyły: niezmiernie ciekawa i urozmaicona serya czwarta pod ogólnym tytułem „Katakumby“. Obejmuje ona ogółem 88 przeźroczy do pierwszych dziejów chrześcijaństwa. Obrazy te pochodzą ze zbiorów p. hrabiny A. Potockiej z Krosna, która też chętnie przyrzekła udzielać wszelkich wskazówek i informacyi odnośnie do tej seryi. V serya p. t. „Sztuka“ obejmuje 34 obrazy Grottgera, a między niemi „Polonię“, „Lituanię“ i „Wojnę“.

Przeźrocze Koła bocheńskiego pod względem techniki wykonania, nie pozostawiają nic do życzenia. Wymiary: $8^1/_2 \times 8^1/_2$ cm. Cena bardzo nizka, bo 1 korona za sztukę. Koło przyjmuje też zamówienia na przeźrocza z innych dziedzin wiedzy i wykonuje je szybko i akuratnie.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 2.
L. 517.

Do Zarządów Związków Okręgowych T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. wzywa uprzejmie Prezydya okręgowe, by sporządziły za czas: od zawiązania swego do dnia 31 grudnia 1905 szczegółowe sprawozdanie z działalności Związku w zakresie, poruczonym mu przez Statut i Regulamin T. S. L. Obok sprawozdania z działalności, w formie potocznie skoncypowanego rękopisu, Prezydyum związkowe zechce sporządzić również za wyżej podany okres czasu sprawozdanie kasowe z zamknięciem funduszów po dzień 1 stycznia 1906 w formie odpowiednio ugrupowanego wyciągu z księgi kasowej w dochodach i rozchodach. Na podstawie tych sprawozdań, które w chwili obecnej stanowić będą materyał do sprawozdania Zarządu Głównego z działalności Związków za rok 1905, ułożone zostaną odpowiednio schematy sprawozdawcze, które w przyszłości ułatwią Związkom składanie rocznych sprawozdań.

Termin nadesłania powyższych sprawozdań naznaczony na dzień 15-go lutego 1906.

Kraków, dnia 27 stycznia 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 3.
L. 684.

Do Zarządów Kół miejscowych i Związków Okręgowych T. S. L.

By praca nad szerzeniem i budzeniem zamiłowania nadewszystko mowy ojczystej ugruntowane wydawała owoce, powinien każdy Polak umieć i chcieć bronić praw tej mowy, prawa te szanować i utrwalać wszędzie i zawsze. Liga Pomocy Przemysłowej odnosi się do Zarządu Głównego T. S. L., aby zwrócił uwagę Kół i Związków T. S. L. na następującą sprawę:

Dochodzą nas skargi, że fabrykanci krajowi zaopatrują swoje wyroby w niemieckie etykiety. Fabrykanci z drugiej strony żalą się nam, że zmuszeni są dawać niemieckie etykiety, gdyż odbiorcy domagają się od kupców towaru z niemieckimi napisami. Odbiorcy ci są to po większej części rękodzielnicy i włościanie. Kupując towar z niemiecką etykietą, mają przekonanie, że kupują towar niemiecki. Jest więc brak zaufania do wyrobów krajowych, a że nieusprawiedliwiony, najlepszym tego dowodem jest to, iż kupują towar krajowy, jedynie z napisem w obcym języku i są zeń zadowoleni. My dążymy całą siłą do wyrugowania napisów w obcych językach na wyrobach krajowych. To jednak nie wystarczy. Potrzeba jeszcze uświadomienia szerokich warstw społeczeństwa, a w szczególności sfer, o których wspomnieliśmy powyżej. Prosi wreszcie Liga Pomocy Przemysłowej, by w pogadankach i odczytach, urządzanych przez T. S. L., uświadamiano szerokie sfery w kierunku budzenia zaufania do własnych sił na polu ekonomicznem. Z wrostem zaufania do własnych sił i swojskiej pracy obudzi

się skuteczniejszy opór i przeciwdziałanie tego rodzaju w stosunkach handlowych, przemysłowych i gospodarczych. Uznając zupełną słuszność uwag Ligi Pomocy Przemysłowej, zwracamy się do Kół i Związków Okręgowych T. S. L. z uprzejmem wezwaniem, by w zakreślonym wyżej kierunku współdziałały w jaknajszerszych sferach ludności miejskiej i wiejskiej.

K r a k ó w, dnia 5 lutego 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 4.
L. 685.

Do Zarządów Związków Okręgowych T. S. L.

Celem ostatecznego załatwienia formalności ustawowych co do ustalenia Związków Okręgowych T. S. L. wniesie Zarząd Główny do c. k. Namiestnictwa podania z zawiadomieniem o utworzeniu każdego poszczególnego Związku i przedłoży jego Regulamin, który już przy zgłoszeniu Związku żółkiewskiego uzyskał aprobatę władzy. Do podań, jako allegata dołączyć musimy „oświadczenia“ Kół, że do Związku przystępują. Szan. Zarząd zechce przeto bezzwłocznie załączone tu „oświadczenia“ rozesłać Kołom swego Okręgu z wezwaniem, by możliwie odwrotnie, podpisane i pieczęcią zaopatrzone zwróciły Szan. Zarządowi, który zaraz prześle je Zarządowi Głównemu.

K r a k ó w, dnia 3 lutego 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 5.
L. 785.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Uprasza się Zarząd Koła o nadesłanie Zarządowi Głównemu sprawozdań do dnia 18 b. m. Zarząd Główny przystąpił już do opracowania sprawozdania rocznego ze stanu T. S. L. za rok 1905. Po terminie wymienionym nadesłane sprawozdania Kół nie będą mogły znaleźć uwzględnienia w ogólnem sprawozdaniu. Zarząd Główny nie może, jak w latach zeszłych, zwlekać z drukiem sprawozdania, chce bowiem zawczasu przed Walnem Zgromadzeniem rozesłać je Kołom, by się z niem dokładnie zapoznały.

K r a k ó w, dnia 8 lutego 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 6.
L. 800.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny pragnie bezwłocznie przystąpić do organizacyi składek „Daru Narodowego 3 Maja“ na rok bieżący. Zwracamy się przeto do Szan. Zarządu z uprzejmem wezwaniem o zestawienie wykazu osób, które w obrębie Koła i najbliższej okolicy powołane być mają do zbierania Daru i którym doręczone będą listy składkowe. Przy zestawieniu rzeczonego wykazu prosimy uwzględnić osoby ze wszystkich sfer społeczeństwa: szlachty, duchowieństwa, inteligencyi i mieszczaństwa, ludu robotniczego i wiejskiego; uwzględniać prosimy także korporacye, instytucye, stowarzyszenia i t. p. Wykazy te uzupełni Zarząd Główny nazwiskami osób, które dotychczas zbierały Dar Narodowy 3 Maja bez pośrednictwa Koła i wykazy te prześle Kołom. Termin nadesłania wykazów Zarządowi Głównemu oznaczamy na dzień 1 marca b. r. i prosimy o n i e z a w o d n e dostarczenie ich w tym czasie.

Zarząd Główny liczy w akcyi Daru Narodowego 3 Maja na chętne i solidarne poparcie Kół T. S. L. i wyraża przekonanie, że pomyślny wynik tej akcyi da nam i społeczeństwu miarę siły organizacyjnej i ideowej spójności całego T. S. L. w tej dzielnicy Polski.

K r a k ó w, dnia 16 lutego 1906.

Sprawy Związków Okręgowych.

Lwowski Związek Okręgowy T. S. L. od nieznanego ofiarodawcy otrzymał kwotę tysiąca koron z prośbą o przeznaczenie jej na zawiązek funduszu budowy Domu Tow. Szkoły Ludowej we Lwowie. Intencye swoje wyjaśnia anonimowy ofiarodawca w liście, który przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

Przypatrując się od dłuższego czasu temu wszystkiemu, co w mieście Lwowie czynią Rusini, dochodzę do przekonania, że ich zabiegi, podejmowane w rozmaitych kierunkach, zmierzają konsekwentnie do tego, aby Lwowowi, stolicy kraju, miastu dotychczas jeszcze bezsprzecznie w przeważającej większości mieszkańców polskiemu, nadać z czasem charakter, wygląd, a choćby tylko pozory miasta rdzennie ruskiego. Poprostu upatrzyli sobie Rusini Lwów na stolicę swoją i umiejętnie dążą do stopniowego opanowania jej. Jest to fakt, którego nie widzą chyba tylko ci, co widzieć nie chcą. Mógłbym go stwierdzić szeregiem objawów, które wskazują, że ta robota ruska przeprowadzana jest systematycznie, planowo, z wielkim nakładem sił, a przytem z niesłychaną, podziwu godną ofiarnością. Wystarczy zwrócić między innemi uwagę na ruchliwą w ostatnich czasach akcyę budowlaną, której owocem coraz to nowe, wielkie, jak grzyby po deszczu powstające gmachy we Lwowie, z napisami ruskimi, rzucającymi się w oczy.

Rozumie się, ani mi na myśl nie przychodzi brać za złe Rusinom tego, co robią. Owszem, skoro im nie brak środków, niechaj sobie budują. Można im nawet życzyć powodzenia. Ale, jako Polak, któremu polskie miasto Lwów drogie, nie mogę ukryć pewnego upokorzenia, że na postępy rutenizacyi Lwowa patrzymy spokojnie i obojętnie, jak gdyby nas ona wcale nie obchodziła, a wszakże najwyższy już czas zrozumieć, że przeciwdziałanie z naszej strony jest rzeczą konieczną. Sądzę, że jeśli świadomość i ofiarność narodowa Rusinów jest tak silna, że może się zdobywać na coraz to nowe, wielkich rozmiarów gmachy, to i w nas odezwać się powinna troskliwość conajmniej równie ofiarna na rzecz tych polskich instytucyi publicznego dobra, które dla przyszłości narodu naszego pracę podjęły. Mam przedewszystkiem na myśli Tow. Szkoły Ludowej, tak rzetelnie już dziś zasłużone w pracy około unarodowienia ludu naszego, zwłaszcza na kresach, instytucyę, którą słusznie wśród swoich i obcych możemy się pochlubić.

Sądzę, że Towarzystwu temu należy się ze strony społeczeństwa całego nie tylko platoniczne uznanie, ale i wdzięczność, która powinna wyrazić się w konkretnej, realnej formie. Nie chcąc rozwodzić się dłużej, rzucam myśl wybudowania we Lwowie z dobrowolnych ofiar domu dla Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wyobrażam sobie, że ten dom, odpowiednich rozmiarów, powinienby nie tylko służyć bezpośrednio celom T. S. L., a więc mieścić w sobie lokale na zebrania oświatowe, szkołę dla analfabetów, bursę rękodzielniczą, biura i t. p., albo też, jako gmach w części czynszowy, przynosić Towarzystwu stałe, niezależne od zmiennej ofiarności ogółu, przychody.

Rzucam myśl, a dla jej poparcia składam to, na co mnie stać, bom człowiek niezasobny, 1000 koron zaoszczędzonych z pracy. Proszę przyjąć tę skromną ofiarę, jako zawiązek funduszu budowy Domu T. S. L. we Lwowie. Nie wątpię, że znajdą się w społeczeństwie naszem ludzie, którzy na ten cel dadzą więcej. I ja, gdy dorobię się jeszcze, a Pan Bóg żyć pozwoli dłużej, mam nadzieję, że będę mógł znowu trochę grosza dorzucić. Na razie szcześliwy będę, gdy się okaże, żem dobry zrobił początek. Nazwiska swego nie wymieniam, bo mi o rzecz chodzi, ambicyi zaś osobistych nie żywię — i dobrze mi z tem. Łączę wyrazy czci i pozdrowienie. *Lwowianin.*

Związek Okręgowy T. S. L., przyjmując z wdzięcznością powyższą ofiarę, złożył otrzymaną kwotę w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej i na książeczce wkładkowej L. 787. Nie wątpimy, że sym-

patyczna myśl wybudowania domu dla Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie znajdzie — bez względu na przykład Rusinów — w całem społeczeństwie należyte poparcie i że ofiarodawca, wyrażając nadzieję, że „dobry zrobił początek", nie zawiedzie się w swych oczekiwaniach.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach.)

Koło Pań w Białej. Walne Zgromadzenie Koła Pań T. S. L. odbyło się w poniedziałek 29 st cznia w obecności stosunkowo znacznej liczby, bo do 30 członków. Zarząd rozpoczął pracę wśród trudnych warunków, gdyż miał przedewszystkiem do spłacenia długi, otrzymane w spadku po poprzednikach, mimo tego Koło urządziło w roku sprawozdawczym „Gwiazdkę" i majówkę dla dzieci szkolnych, otworzyło 2 bezpłatne wypożyczalnie książek dla ludu i młodzieży w Bystrej i w Mikuszowicach, kilka odczytów i dwa obchody narodowe. Sprawozdanie kasowe, referowane przez zast. skarbnika p. Maruszczaka, da się ująć w jedną nader sympatyczną, choć nie cyfrową, formułę. Zarząd umorzył w pewnej części dawne długi, nowych nie poczynił. Sprawozdanie z utrzymywanych przez p. M. Bandrowską wypożyczalń liczy wprawdzie tylko 299 książek w 304 tomach, natomiast 144 czytelników. Ruch biblioteczny silny; zgłoszeń było 914, a wypożyczono 2.134 tomów. Sprawozdanie z wypożyczalni im. Ant. Osuchowskiego w Bystrej, tudzież wypożyczalni w Mikuszowicach ref. delegat Zarządu p. Smalec. Pierwsza wypożyczalnia liczy 114 książek w 121 tomach, zaś czytelników 86, zgłoszeń było 390 w ciągu półtrzecia miesiąca; druga liczy 107 książek w 110 tomach, czytelników 37, a w ciągu 6 tygodni wszystkie książki były w obiegu. (Szczegóły te podajemy dla wykazania faktycznego głodu książek i wiedzy, jaki cierpi polska ludność tutejsza, — a cyfry te są wymowniejsze, niż najgorętsze dowodzenia, jaki kierunek pracy jest tu kwestyą palącą. Sprawozdanie ustępującego Zarządu przyjęto do wiadomości bez dyskusyi, poczem na wniosek komisyi kontrolującej udzielono mu absolutoryum. Do zarządu Koła wybrano: pp. Annę Brodacką przewodniczącą, Wankową zastępczynią, Józefę Bielasową sekretarką, Helenę Bratową zastępczynią, Zygmunta Maruszczaka skarbnikiem, Jozefa Wojnarowskiego zastępcą; Ferdynanda Obli, Zofię Szeliską członkami. Delegatami na zjazd T. S. L.: Maryę Bandrowską i Władysława Brodackiego. Komisyę Kontrolującą stanowią: pp. Makuszewski Stanisław, Zalesiński Stefan, Bielas Adrzej. Po wyborach postawił p. Wojnarowski wniosek, aby ograniczyć „Gwiazdkę" a natomiast, aby urządzić stałe, cały rok trwające zaopatrywanie ubogiej młodzieży szkolnej.

Koło im. M. Konopnickiej w Bochni. Sprawozdanie za rok 1905, przedłożone tegorocznemu Walnemu Zgromadzeniu świadczy o energicznie rozwiniętej działalności Koła, które tym rokiem dopiero właściwe swoje istnienie i potrzebę zaznaczyło.

W y p o ż y c z a l n i e. Koło, nie posiadające dotychczas żadnej wypożyczalni, założyło ich w tym roku 7, jakkolwiek niejednokrotnie napotykało w tej pracy na bardzo wiele przeszkód i trudności. W 7 czytelniach, z których pierwszą otwarto w kwietniu, a ostatnią w lipcu, było książek 1.200, a przeczytano 6.500. Wypożyczalnię miejską dla ubogiej ludności bocheńskiej prowadził przewodniczący Koła, prof. Ordyński, a liczba czytelników i ilość przeczytanych tomów w jednem półroczu (3509) świadczy najlepiej o potrzebie tej wypożyczalni, która nieustannie się rozwija i wzbogaca. Wypożyczalnie wiejskie prowadzili nauczyciele; w jednej miajscowości kierował wypożyczalnią akademik. Szczególnie pomyślny rozwój wykazały wypożyczalnie w Stanisławicach (kier. L. Grabowiecki) i w Dziewinie (kier. W. Fietko).

W y k ł a d ó w po wsiach odbyło Koło 13: z tych pp. R. Ordyński 5, J. Grzędzielski, A. Warcholik i J. Borejko po 2, M. Kucówna i W. Kuc po 1.

K u r s d l a d o r o s ł y c h a n a l f a b e t ó w w Bochni prowadzili w roku ubiegłym nauczyciele i nauczycielki bezinteresownie: ze względu na krółki czas trwania (4 miesiące) można go uważać za kurs przygotowawczy. Obecnie nauka odbywa się w 3 oddziałach: 1 oddział cywilny mieszany prowadzi naucz. p. Skoczek i 2 oddziały wojskowe (ułanów i piechoty) prowadzą: pp. Ziętkiewicz i Nakielny. Z łona Zarządu Koła lustrował kurs przewodniczący i przekonał się o rzetelnej pracy kierowników i znacznych postępach w nauce.

S p r a w o z d a n i e k a s o w e wykazuje w dochodach 2.502 K. 35 h., a w rozchodach 2.159 K. 11 h., stąd pozostałość kasowa na rok 1906 wynosi 343 K. 24 h. Na Dar narodowy T. S. L. przesłało Koło kwotę 172 K. 10 h., a oprócz statutowych 50% wkładek członków, przesłał Zarząd na pokrycie deficytu Zarzędu Głównego 100 Kor. Liczba członków Koła doszła w r. 1905 do 206, a więc w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła w dwójnasób, co przypisać należy staraniom Zarządu Koła.

Koło zakupiło w roku ubiegłym s k i o p t i k o n do wykładów i rozpoczęło, na mocy układu z miejscowym fotografem p. W. Gargulem, wydawnictwo przeźroczy z rożnych dziedzin wiedzy, spełniając tym sposobem zarówno ważne zadanie oświatowe i wzbogacając zarazem nową gałęzią przemysł galicyjski. Do tej pory wykonano około 600 rodzajów przeźroczy, z których kilka Kół T. S. L. już zakupiło dość znaczną ilość, wyrażając niejednokrotnie najzupełniejsze zadowolenie i uznanie.

Najbliższem zadaniem pracy w roku bieżącym będzie rozszerzenie istniejących wypożyczalń i stworzenie przy nich czyteln, zarazem jak najczęstsze odbywanie wykładów i pogadanek po wsiach. Nie rozporządzając ani potrzebnymi funduszami, ani żadnym lokalem, a pragnąc dać codzienną lekturę dla sfer ubogich bocheńskich, przybito tablicę na murze domu WP. Anlaufa w rynku, gdzie codziennie rano nalepia kursor 2 egzemplarze „Nowej Reformy“, skwapliwie przez przechodniów czytywane. Nowy Zarząd Koła na pierwszem posiedzeniu omawiał bardzo żywo kwestyę potrzeby lokalu i rozpoczęcia planowej i celowej pracy odczytowej.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Koła, odbyte w styczniu, wyraziło pod każdym względem podziękowanie i uznanie Zarządowi za wydatną pracę w r. 1905, a na wniosek p. A. Weissa wyrażono również podziękowanie dla tych członków nauczycielstwa miejscowego, którzy bezinteresowną pracą na kursie analfabetów dali dowód wysokiego poczucia obowiązków społecznych.

Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu Koła na rok 1906: przewodniczący: Ryszard Ordyński, prof. gimn., zast. przewod. p. Kazimiera Oświecimska, sekretarka: Marta Hubicka, naucz.; zast. sekretarza Wojciech Kowalski, naucz., skarbnik: Karol Władyka, prof. gimn; zast. skarbn.: p, Zofia Göttingerowa i 10 członków Zarządu: pp. Zofia Włodarczykówna, Augusta Frenklowa, hr. Dębicki Juliusz, Lewak Antoni. Grzędzielski Jan, Nakielny Józef, Słuszkiewicz Franciszek, Dr Kiernik Władysław, Kępa Maryan, Serwin Bogusław. Delegatem do Związku Okręgowego T. S. L. wybrany p. R. Ordyński. Delegatami na Walny Zjazd delegatów wybrani pp.: Serwin Bogusław, Grzędzielski Jan, Kępa Maryan i Nakielny Józef; zastępcami ks. Nalepa Aloizy, ks. Bach Jan, Dr Kiernik Władysław i Skoczylasówna Klementyna.

Koło w Borszczowie. Koło nasze liczy członków dożywotnich 4, zwyczajnych 180. W czasie od 23 marca 1905 do 21 stycznia 1906 Zarząd odbył 12 posiedzeń. Skład Zarządu, ustanowiony na Zgromadzeniu dnia 12 marca 1905, uległ do końca roku zmianie przez przesiedlenie się z Borszczowa dwóch członków: wiceprezesowej p. Filipiny Witosławskiej i sekretarki p. Jadwigi Heinrichównej, które przez całe trzy lata z prawdziwem zamiłowaniem pracowały dla oświaty tutejszego ludu. W myśl § 19 statutu T. S. L. Zarząd Koła wybrał z pośród człoków Koła ks. Dra Jarosińskiego sekretarzem na czas do najbliższego Walnego Zgromadzenia.

Z zdowoleniem podać musimy, że praca tutejszego Koła w tym roku więcej ożywioną była, bo najpierw, dzięki wielkiej ofiarności Prezesa Koła T. S. L. 118 ludzi ze wszystkich czytelń, należących do tutejszego Koła, udało się na wycieczkę do Krakowa i Kalwaryi. Uczestnikom, należącym do Koła borszczowskiego, przewodniczył ks. Dr Jarosiński.

Liczba Czytelń w tym roku, stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia. nie została wcale powiększona, ale za to ruch w nich znacznie ożywiony został.

Zadaniem członków było lustrować raz na miesiąc każdą czytelnię oraz pilnować, ażeby w każdej czytelni, swojej pieczy oddanej, był przynajmniej raz na miesiąc odczyt. Aby zaś te prelekcye tem łatwiej do skutku przyprowadzić, zaprosił Zarząd Koła kilkunastu panów miejscowych i zamiejscowych. Czas prelekcyi oznaczono rozpocząć od 1 listopada 1905 do 1 maja 1906. Takich odczytów od listopada odbyło się 16, nadto w czytelni w Mielnicy odbywają się odczyty co sobotę, a w kilku większych czytelniach jak Borszczowie, Skale, Koralówce co niedzielę. Za wpływem prezesa Koła i innych uchwalono i wzięto się energicznie do budowy Domu polskiego w Łanowcach, Koralówce i Juryampolu. W tym roku Zarząd Koła zasilił książkami treści historyczno-powieścio-

wej i gospodarczej czytelnie w Oleksińcach i Łanowcach. Dla wszystczyteln prenumerowaliśmy gazety ludowe, jako to: „Polak“ „Dzwonek“ „Przodownica“, a członkowie pojedyńczych czytelń prenumerowali sobie „Gazetę niedzielną“ i „Ojczyznę“.

W tym roku Zarząd Koła nie starał się odnowić na własną rękę kursu analfabetów, albowiem Rada Szkolna okręgowa powierzyła tę naukę Zarządowi każdej poszczególnej szkoły; za to, jak w przeszłym roku, tak i w tym staraliśmy się wszelkimi siłami, by utrzymać rozpoczętą szkółkę w Krzywczu, gdzie oprócz pensyi dla nauczyciela, Zarząd Koła daje wszelkie rekwizyta szkolne dla dzieci. Jakkolwiek dla powiększenia funduszów Koła T. S. L. w Borszczowie urządzono wieczorek 14 stycznia, odczyt 25 marca, wentę 16 kwietnia, koncert 1 października i drugą wentę 17 grudnia, to jednak ustępujący Zarząd Koła nie mógł zadość uczynić życzeniu niektórych członków Walnego Zgromadzonia co do § 20. ad 5. z powodu wydatków, poniesionych na wycieczkę włościańską i na książki. Zaznaczyć musimy i to z radością, że oprócz wspomnianych wieczorków, urządzonych staraniem Koła, również i czytelnie niektóre, jak n. p. w Skale pod przewodnictwem p. nadinżyniera Eustachiewicza, urządziły kilka przedstawień i wielki festyn ludowy w celu powiększenia funduszu na budowę domu polskiego w Skale. Dalej czytelnia w Jezierzanach pod przewodnictwem WW. XX. Misyonarzy odegrała kilka polskich utworów scenicznych w Jezierzanach i jedną w Borszczowie pod przewodnictwem ks. Prałata Wotoszyńskiego, dała trzy przedstawienia na cele miejscowej czytelni. Taksamo czytelnia w Mielnicy pod przewodnictwem ks. Proboszcza Mroczyńskiego i czytelnia w Koralówce pod przewodnictwem p. Tchórzewskiego dawały przedstawienia, z których dochód przeznaczono ha budowę Domu polskiego w tych miejscowościach.

Jak w przeszłych latach, tak i w tym roku Koło tutejsze T. S. L. obchodziło uroczyście razem z Towarzystwem „Sokół“ rocznicę 3 Maja. Nadto obchodzono w tym roku rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, w którym to dniu po odbytem nabożeństwie w kościele udano się przed pomnik tego wieszcza i złożono na nim wieńce. Równocześnie w jednej i tejsamej porze prawie we wszystkich czytelniach urządzono odpowiedni odczyt.

Koło w Bóbrce. Przy współudziale delegatów Związku Okręgowego lwowskiego odbyło się 2 lutego w Bóbrce zawiązanie Koła miejscowego T. S. L. Licznemu zebraniu przewodniczył ks. kan. Łoziński. Do Zarządu Koła powołani zostali z jednomyślnego wyboru: przewodnicząca p. Helena Grodzicka, zast. przewod. ks. Kazimierz Łoziński, sekretarz p. Bogusław Jasieński, zast. sekr. p. Antoni Niżnik, skarbnik p. Kazimierz Polle, zast. skarbnika p. Stanisław Kokoszyński. Następnie przeprowadzono ożywioną pogadankę na temat zadań oświatowych Koła w samej Bóbrce i w powiecie. Uchwalono założyć przedewszystkiem w najbliższym czasie kilka czytelń, dla których grunt miejscowy jest już przygotowany. Z nastroju, który ożywiał zebranie, wnosić można, że praca nowego Koła T. S. L. bedzie poważną i owocną, a zapał do

niej trwałym. Należy się też spodziewać, że Koło znajdzie poparcie całej, uświadomionej pod względem narodowym polskiej ludności powiatu.

Koło w Dobromilu. Wynikiem i koroną działalności Koła w r. 1905 jest wywalczanie wśród trudnych warunków i wprowadzenie w życie szkoły ludowej z językiem wykładowym polskim we wsi Grabownicy. Gmina Grabownica, licząca do 400 mieszkańców, z tych prawie połowa Polaków, jest bardzo biedna i, nie mogąc się zdobyć na wybudowanie szkoły, pozostawała do tego czasu w zupełnej ciemnocie tak, że na całą wieś zaledwie jeden jej mieszkaniec umiał czytać i pisać. Na taką sprawę nie mógł Zarząd patrzeć okiem obojętnego obserwatora, to też z całem napięciem woli i energii jął się jej i uwieńczył ją pomyślnym skutkiem. Oto zabiegom Zarządu udało się uzyskać od właściciela Grabownicy W. P. Lazarusa ½ morga gruntu pod budowę przyszłej szkoły, który to grunt, w myśl Statutu, ma być zaintabulowany na Zarząd Główny. Wkrótce potem Zarząd uzyskał pozwolenie na otwarcie szkoły z językiem wykładowym polskim, a wystarawszy się o odpowiedni dla pomieszczenia jej lokal, i zakupiwszy dla niej kompletne urządzenie wewnętrzne, wyjednał następnie za pośrednictwem Zarządu Głównego wyasygnowanie płacy dla nauczyciela w Radzie Szkolnej Krajowej. Tak więc już z dniem 1 września 1905 otwarliśmy szkołę w Grabownicy, do której obecnie uczęszcza 40 dzieci, a jest nadzieja, że liczba ta już od najbliższego roku szkolnego znacznie się powiększy. Z otwarciem szkoły nowe obowiązki spadły na Zarząd, rzecz może najtrudniejsza, zbieranie funduszów na wzniesienie dla niej budynku, którego koszta wystawienia wyniosą do 9.000 K. I w tej sprawie wiele już zrobiono. U właściciela Grabownicy W. P. Lazarusa zapewniliśmy sobie pomoc przy budowie, przez dostarczenie cegły budowlanej za cenę 1.000 K., uzyskaliśmy subwencyę z Wydziału Rady Powiatowej w Dobromilu w kwocie 200 K., a wreszcie urządziliśmy na cele budowy wspomnianej szkoły składkę pomiędzy okolicznem obywatelstwem i oddanymi Towarzystwu członkami i uzyskaliśmy w ten sposób kwotę 885 K. Prócz tego mamy zapewnioną subwencyę Zarządu Głównego w kwocie 500 K. i od gminy Grabownicy kawałek pola, przytykający tuż do gruntu, darowanego przez WP. Lazarusa. Wszelkie więc warunki składają się ku temu, że budowę nowej szkoły będzie można rozpocząć już z wiosną 1906 r. Cała nasza akcya była skierowaną do szkoły w Grabownicy i zmierzała do pomnożenia na ten cel funduszów. W tym celu urządziliśmy w ciągu roku: 1 raut, 1 wieczór rozmaitości wspólnie z Towarzystwem śpiewackiem „Lutnia“, 1 festyn, 1 wieczorek ku czci Mickiewicza, 1 tombolę i w r. 1906 dwa razy Jasełka. Celem zachęcenia do nauki dziatwy szkolnej w Grabownicy urządził dla niej Zarząd w miesiącu grudniu 1905 drzewko i obdarował w kompletne lub pojedyncze części ubrania wszystkie dzieci szkolne, bez różnicy wyznania i narodowości.

Na drugim dopiero planie tegorocznej naszej działalności były czytelnie Koła. Posiadamy ich 4, a mianowicie w Dobromilu, Posadzie nowomiejskiej, Kalwaryi pacławskiej i Pietnicach. Najpomyślniej rozwija się czytelnia w Posadzie nowomiejskiej (210 dzieł, 86 stałych czytelni-

ków). Następnie dobrze rozwija się czytelnia w Pietnicach, (104 dzieł i 89 stałych czytelników). Najgorzej rozwija się czytelnia w Kalwaryi pacławskiej, gdzie daje się udczuwać ogromnie brak energicznego i oddanego tej sprawie kierownika (dzieł 105). Biblioteka czytelni dobromilskiej liczy dzieł 400 w 420 tomach i posiada czytelników 65. Mieści się ona w lokalu, wynajmowanym na spółkę z Towarzystwem „Lutnia". W czytelniach tych wygłoszono w roku sprawondawczym 4 pogadanki, a mianowicie: w Dobromilu „O Krakowie i jego pamiątkach", w Pietnicach: „O Konstytucyi 3 maja" i „O Kościuszce", w Posadzie nowomiejskiej: „O Konstytucyi 3 Maja". Pogadanki te w czytelniach wiejskich odbywały się nawet bardzo uroczyście, przy czynnym udziale miejscowego Towarzystwa „Lutnia", nadto urozmaicano je patryotycznemi deklamacyami i śpiewami dzieci szkolnych. Prócz bibliotek prenumerował Zarząd dla czytelń następujące czasopisma: „Ojczyznę", „Nowy Dzwonek", „Gazetę niedzielną", „Polaka", „Przewodnik kółek rolniczych" i „Przodownicę", nadto dla czytelni w Dobromilu prenumerował Zarząd z Towarzystwa Kasynowego tygodnik „Pracę", zaś Członek Zarządu W. P. Stupnicki ofiarowywał dla niej bezinteresownie „Tygodnik illustrowany" i „Smigusa". Łączna kwota na prenumeratę wyżej wymienionych czasopism wyniosła kwotę 58 K. Czynności Zarządu zmierzały również do pomnażania funduszów Zarządu Głównego, a czynił to przez rozprzedaż wydawnictw Zarządu Głównego, t. j. pocztówek, marek, telegramów, kalendarzy i broszurek, nadto, wykonując uchwałą Walnego Zgromadzenia, zasilił kasę Zarządu Głównego datkiem w kwocie 200 K. na pokrycie niedoboru i zbierał składki na Dar 3 Maja, których kwota wyniosła 135 K. 91 h. Czynności Zarządu zmierzały również do zjednywania Członków Koła, których liczba dosięgła w r. 1905 liczby 134, w rzeczywistości jednak z końcem roku 1905 było tylko 118 członków.

Pod względem kasowym ruch tak w dochodach, jak i wydatkach był wielki. Dochody Koła w roku 1905 wraz z z nadwyżką, pozostałą z roku 1904 w kwocie 200 K. 53 h., wynosiły bardzo poważną kwotę 2.268 K. 62h. Wydatki w ciągu roku wyniosły kwotę 1054 K. 49 h. Pozostaje przeto nadwyżka na rok 1906 w kwocie 1212 K. 13 h.

Dnia 10 b. m. otwarło nasze Koło uroczyście i przy licznym zebraniu miejscowych włościan czytelnię w Czyszkach. Nadzór i kierownictwo nad tą czytelnią oddaliśmy p. Hummlowi, bardzo chętnemu i oddanemu sprawie oświaty ludu. Do użytku czytelni oddali wieśniacy dość obszerną izbę w budynku Kółka Rolniczego.

Koło w Horożance. Miasteczko nasze pogrążone było do niedawna w zupełnej bezczynności; dopiero od założenia Koła T. S. L. na którego czele stanął właściciel Horożanki p. Zajączkowski, nastąpił zwrot na lepsze. Skupiono siły i zwrócono się do pracy nad ludem, w czem przoduje zawsze niestrudzony prezes Koła. Dnia 28 stycznia odbył się uroczysty obchód ku uczczeniu powstania styczniowego. W Horożance odprawił znany z pracy narodowej ks. Rokosz żałobne nabożeństwo za poległych, poczem w przyległej wiosce Dryszczowie odbył się uroczysty obchód, na który złożyły się, ciepło wypowiedziane przez pana Zajączkowskiego słowo wstępne, deklamacye, produkcye chóru miesza-

nego, kierowanego przez nauczyciela z Krymidowa p. Sniegowskiego, i odczyt „O powstaniu“ p. E. Romanowskiego, wreszcie produkcye muzykalne. Dochód, wynoszący kilkadziesiąt koron, przeznaczono na budowę szkoły polskiej w Dryszczowie. Podobne obchody odbyły się także w Byszowie, Panowicach i Kończukach starych — a niebawem również odbędzie się wiec polski w Horożance w sprawie reformy wyborczej. *(Sł. pol.)*

Koło w Jarosławiu. Na kresach nadgranicznych, w zakątku zabitym, jak to mowią, deskami od świata, w Dzikowie Starym, delegat jarosławskiego Koła p. M. Gonet — niestrudzony pracownik na niwie pracy około dobra ludzi i szerzenia oświaty — zjawił się w marcu roku zeszłego, aby założyć tu czytelnię T. S. L. Słowem gorącem zagrzał inteligencyę, t. j. grono nauczycielskie i miejscowego proboszcza do pracy nad uświadamianiem ludzi w duchu narodowym. Praca zaczęła wydawać owoce — lecz nie w tym stopniu, aby można było spocząć na laurach... Były do zwalczania jeszcze rozliczne trudności. Obecnie Koło jarosławskie T. S. L., na zaproszenie proboszcza i grona nauczycielskiego, wydelegowało na dzień 28 stycznia czterech członków, a między nimi dwóch włościan, p. Ochaba z Szówska i p. Marcińczyka z Pawłosiowa. Przez cztery godziny kolejno, w obecności około 200 osób, w sali przepełnionej dusznej, wygłaszali referaty swoje panowie z Koła: P. Gonet „o reformie wyborczej, jej dobrych i złych stronach“ p. Hubert „o sądach polubownych, o prawach spadkowych, o testamentach i ulgach w sprawach wojskowych“. Włościanie natomiast, p. Marcińczyk „o Kółkach rolniczych“, jako jedynym czynniku, zdolnym zespolić włościan w sprawie uświadomienia tak gospodarczego jak i narodowego, p. Ochab zaś o potrzebie i konieczności łączenia się włościan w Towarzystwa, aby lud nasz polski uchronić od zagłady narodowości i religii.

Jako przykład, co zdziałać może stowarzyszony lud w Kółku Rolniczem, podał gminę Szówsko.

Wywiązała się po każdym referacie żywa pogadanka. Pp. referenci dawali wyczerpujące odpowiedzi. Nastrój przy końcu był prawdziwie wzniosły. Na zakończenie odśpiewano kilka pieśni polskich.

Zjazd delegatów włościańskich T. S. L. w Jarosławiu. Szczęśliwa myśl, podjęta w roku zeszłym przez Wydział T. S. L. wydaje owoce i pracę nad odrodzeniem i podniesieniem szerokich warstw na właściwej opiera podstawie, bo na samopomocy. Dowodem tego Zjazd delegatów włościańskich z 14 stycznia w małej sali „Sokoła“. Zjawiło się 69 delegatów z 28 gmin, a nie brakło delegatów gmin nawet bardzo odległych, jak z Adamówki lub z powiatu cieszanowskiego i pow. przeworskiego (z Gniewczyny). Z delegatami przybyli wicedziekan X. Bikowski z Laszek i X. Swidecki, proboszcz z Dzikowa starego (powiat Cieszanów) p. Zalasiński z Sieszacinka i p. Łastawiecki z Rozborza.

Obrady tyczyły się 4 punktów. „O kasach Reiffeisena“ referował p. Hubert, „O Kółkach Rolniczych“ p. Zalasiński Stan., „O przemyśle“ prof. Ostrowski, ze spraw Towarzystwa zdał relacyę w zagajeniu przewodniczący prof. Zieliński. Ostatni punkt porządku objęły wnioski i interpelacye.

Ze sprawozdania przewodniczącego dowiedziano się, iż w ubiegłym roku założono nowych 10 wypożyczalń książek (razem wszystkich 26), kosztem blisko 1.000 K. (za 200 K. darowano książek) przybyło tedy 1.100 książek; odczytów urządzono 115 w 30 wsiach, prelegentów było 17, na podwody wydano 100 K.; posiedzeń wydziału odbyło się 15. Podwody przysyłały gminy: Pawłosiów, Wierzbna, Munina, Bystrowice, Wólka pełk., Cieszacin wielki, Zarzecze: z dworów zaś Cieszacin mały, Rozborz długi i Sieniawa dwór, ostatni każdorazowo po 4 pary koni tak, iż prelegenci robili do 70 km. każdorazowo i stawić się mogli do swoich zawodowych obowiązków.

Z prawdziwą radością mógł też podnieść przewodniczący ofiarność włościan z Tuczemp, którzy na głodnych za Wisłą 5 K., i na Macierz śląską 5 K., z własnej inicyatywy ofiarowali. Przebieg obrad był następujący. Po zagajeniu przez przewodniczącego, p. Ganthner imieniem „Sokoła" powitał zebranych, zaznaczył korzyści, płynące ze wspólnej pracy i łącznego popierania się pojedyńczych Towarzystw, wskazał na ważność chwili, kiedy lud wiejski powołany będzie do pracy wielkiej, ale nie mniej odpowiedzialnej, do której należycie przygotować się powinien.

Z kolei X. Bikowski skreślił stosunki polskie w wszystkich trzech zaborach. Omawiając stosunki miejscowe poruszył X. Bikowski pewną nieufność do T. S. L. ze strony duchowieństwa i szlachty, która to nieufność obecnie przez rzetelną pracę Towarzystwa coraz bardziej znika.

Potrzebę i ważność kas Reiffeisena wyłuszczył szczegółowo pan Hubert. Ze strony Wydziału Tow. oświadczono gotowość dostarczenia gminom instruktora i książki, o kasach tych traktującej.

Z uznaniem podnieść należy, że Marcin Ochab, prowadzący w Szówsku kasę od lat 6 istniejącą, obiecał też każdego wybranego do tej czynności bezinteresownie w ciągu trzech dni w Szówsku należycie przysposobić.

Doniosłość Kółek Rolniczych omówił p. Zalasiński, kładąc nacisk na ich zadanie i dokładnie zaznaczając, że sklep Kółka, to rzecz dodatkowa, często dobra a nawet potrzebna, ale bez trunków.

Wywiązała się dyskusya dość gorąca. Broniono konieczności sklepu i trunków, „bo to lepiej, ażeby pijący w sklepiku pieniądze zestawili, niż w karczmie".

X. Bikowski przestrzegał przed „trunkowością", dokładnie ilustrustrując przykładami i cyframi los tych Kółek i sklepów, gdzie wódkę i wino trzymano. Radził trzymać wino, ale tylko we flaszkach zapieczętowanych dla chorych, „bo wino z beczki pije się gładko, żeby się nie zepsuło" w jednym tylko sklepiku Kółka gospodarze na 1.600 K. długu za wino narobili. X. Świdecki potępia też jako niechrzecijańską myśl ciągnienie zysku z namiętności pijackiej i odradza stanowczo wyszynku wódki.

Na omówienie doniosłości przemysłu krajowego p. Ostrowskiemu mało czasu pozostawiła dyskusya „trunkowa". Wyjaśnił jednak w półgodzinnej mowie możność jego dobitnymi przykładami.

X. Świdecki, zadowolony z przebiegu obrad, gratuluje T. S. L. sukcesów i dziękuje w imieniu zaproszonych za trud urządzającym Zjazd

delegatom, zaprasza też do Dzikowa Starego prelegentów, których chętnie powita.

Marcińczyk podnosi myśl urządzenia wycioczki włościańskiej do Krakowa, co przewodniczący obiecuje na Zielone Świątki do skutku doprowadzić.

Po rozdaniu 650 biletów bezpłatnych na przedstawienie „Sybiru" Maskoffa na 21 stycznia w Sokole, celem uczczenia rocznicy styczniowej pożegnał przewodniczący delegatów, poczem po odśpiewaniu choralnem pieśni: „Boże coś Polskę" 48 delegatów zakupiło sobie bilety wstępu na Jasełka Szczyrzyckie, właśnie w tym dniu na dochód T. S. L. urządzane.

Koło w Kolbuszowy. Walne Zgromadzenie tutejszego Koła T. S. L. wybrało przewodniczącym p. Pawla Niemczynowskiego, zastępcą Romana Serednickiego, sekretarzem Hipolitę Strycharską, zastęp. Józefa Gocala, skarbnikiem Michała Siedmiograja, zastęp. Tefila Stapora. Koło istniało dotąd tylko *de nomine* na papierze, nie dając żadnych znaków życia. Że Towarzystwo to jest potrzebne, świadczy o tem liczba nowozapisanych członków, a jest ona, jak na tutejsze stosunki, bardzo pokaźna, gdyż wynosi blisko 80 członków tak ze sfer inteligencyi, jakoteż mieszczaństwa. Podnieść należy z uznaniem, iż Wydział Sokoła odstępuje bezinteresownie salę na zgromadzenia, posiedzenia Wydziału, oraz na bibliotekę.

Koło imienia Adama Asnyka w Krakowie. W niedzielę 4 lutego urządzili robotnicy, gromadzący się w Czytelni T. S. L. im. Kilińskiego, wieczorek, poświęcony rocznicy styczniowej. Uroczystość wypadła wspaniale. Deklamacye, śpiew i orkiestra złożyły się na program. Deklamatorów robotników: Siczka, Wolskiego, Bobrownickiego i Vierhausa oklaskiwano zarówno za sposób wypowiadania, jak i za treść dobranych kawałków. Bardzo pięknie oddeklamowano trylog: „U stóp Polski", gdzie postać Polski symbolizowała jedna ze słuchaczek uniwersytetu. Miłe wrażenie zostawił koncert mandolinistów, orkiestry złożonej z blisko dwudziestu osób. Nadto orkiestra „Sokoła" uprzyjemniała słuchaczom międzyakty pięknie wykonanymi hymnami i pieśniami polskimi. Mieszany chór z robotników i akademików dopełnił całości. Publiczność, złożona przeważnie z robotników i ich rodzin, aczkolwiek nie brakło przedstawicieli inteligencyi, zebrała się nader licznie. Pod koniec wieczoru wytworzył się nader podniosły nastrój; zebrani rozeszli się, śpiewając „Warszawiankę".

Koło Akademickie w Krakowie. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Koła Ak. T. S. L. zamykające rok administracyjny 1905, odbyło się w dniu 29 stycznia b. r. przy nadzwyczaj licznym współudziale członków. Z działalności Koła w roku ubiegłym podnieść należy kontynuowanie wprowadzonych w roku 1904 konserwatoryów społeczno-gospodarczych, prowadzonych przez profesorów Stanisława Grabskiego, dra Franciszka Bujaka i dra Adama Krzyżanowskiego, w celu przygotowania członków Koła do wygłaszania odczytów po wsiach. Sekcya odczytowa wiejska urządziła 83 odczyty z tego 52 treści społeczo-gospodarczej. Sekcya odczytowa miejska działała głównie w czytelni im. Kiliń-

skiego, gdzie wygłoszono 6 odczytów. Sekcya wypożyczalniana miała ogółem przy zamknięciu roku sprawozdawczego 50 czytelń wiejskich i 2 podmiejskie: na Zwierzyńcu i Grzegórzkach. Książek w wypożyczalniach wiejskich znajduje się około 6.000, w podmiejskich około 1.500. Siedmiu tysiącom czytelników wypożyczono 35.000 książek. Ruch ten dosyć ożywiony spotęguje się wielokrotnie, gdy w wielu czytelniach zostaną zmienione książki dzięki kweście, urządzonej przez Ak. T. S. L. w styczniu b. r., która przyniosła około 1.000 Kor. i pewną ilość książek. Sekcya katalogowa oceniła 134 książki, z tego w roku sprawozdawczym wydrukowano w „Miesięczniku“ T. S. L. 106 ocen. Sekcya szkolna prowadziła 2 szkoły dla analfabetów w Podgórzu i Pogwizdowie. Przychody Koła wynosiły 1.554 K. 47 h., rozchody 1.050 K. 32 h., na r. 1906 zostało 504 K. 15 h.

Po przyjęciu sprawozdania dokonano wyboru nowego Wydziału i Zarządu, do którego weszli: Józef Sarna (przew.), Jan Rzepecki (zast. przew.), Edward Golachowski (sekretarz), Jan Wojtunik (zast. sekret.), Anna Jakubowska (skarbn.), Tadeusz Dubiecki (zast. skarbn.), Jako wydziałowi: Rymar Stanisław, Chmielewski Zdzisław, Schramm Wiktor, Paździora Jan, Dziewanowski Zygmunt, Jeret Jan; jako zastępcy wydz.: Bartoszewska Balbina, Rzeczkówna Adela, Bogusz Józet, Muszalski Jan. Do komisyi kontrolującej: Nowak Andrzej, Krzysztoń Wilhelm, Wojciechowski Antoni.

Koło w Krośnie. Dnia 26 listopada 1905 nastąpiło uroczyste otwarcie I kursu bezpłatnej nauki dla dorosłych analfabetów, zorganizowanego przez krośnieńskie Koło T. S. L. Na kurs zapisało się i uczęszcza ogółem 147 uczestników; z tych jest dziewcząt 103, mężczyzn 44. Kurs obejmuje w oddziele żeńskim 3 oddziały; chłopców jest jeden oddział, składający się z 44 uczestników. Uczą panie: Wł. Kozłowska, Pykoszówna, Al. Weisenfeldówna, J. Lewakowska, J. Weberowa. E. Pikówna. Na oddziele męskim p. T. Bohaczek, J. Szafrański i P. Niezgoda. Wszyscy nauczyciele i nauczycielki podjęli się i udzielają nauki na zaproszenie Koła bezinteresownie. Nauka odbywa się w niedziele i święta od 3 do 5 po południu. Oprócz czytania, pisania, które są głównymi przedmiotami nauki i przygodnie udzielanej historyi ojczystej, udziela ks. W. Biela, katecheta męsk seminaryum nauki religii po półgodziny co drugi tydzień. Kierownikiem pedagogicznym kursu jest na mocy uchwały Wydziału Koła p. Jan Widlarz, inspektor okręgowy. Koło dostarczyło wszystkim uczestnikom kursu bezpłatnie elementarzy Zaleskiego, tabliczek i rysików. Celem ułatwienia nanki Zarząd Koła sprawił dla kursu, na wniosek i życzenie grona grona nauczycielskiego, trzy abecadła ruchome za 25 koron. Nauka odbywa się w salach tutejszej męskiej szkoły wydziałowej opalanych i oświecanych kosztem Koła. Za obsługę kursu wyznaczył Wydział dla tercyana szkoły ryczałtowe wynagrodzenie w kwocie 20 koron, płatnych w dniu zamknięcia kursu w połowie kwietnia. Nauka odbywa się regularnie i pod każdym względem zadawalniająco, rokuje też pomyślne rezultaty.

Koło w Krościenku nad Dunajcem. Staraniem Zarządu Koła odbył się w naszem miasteczku w niedzielę dnia 10 grudnia zr.

w sali Tow. kasynowego uroczysty, pierwszy tego rodzaju, wieczorek ku czci wieszcza Adama Mickiewicza i Mikołaja Reja z programem: Słowo wstępne o Mikołaju Reju, odczyt o Mickiewiczu, deklamacye: „Pani Twardowska“ i „Powrót taty“, — produkcye śpiewu, a na zakończenie sztuka ludowa ze śpiewami: „Łobzowianie“ Anczyca.

Sala była wypełniona szczelnie tutejszą inteligencyą jak i ludem, a sam wieczorek udał się pod każdym względem.

Czysty dochód z wieczorku 67 K. 33 h. przeznaczono na biedną dziatwę szkolną.

Koło w Podhajcach. Płacących wkładki członków liczy Koło 87. Wedle księgi protokułów ostatnie Walne Zgrom. Tow. odbyło się 16 marca br. i od tego czasu 8 posiedzeń Zarządu Koła. Koło założyło 25 czytelń, a raczej wypożyczalń książek; wedle prowadzonego inwentarza książek znajduje się w każdej czytelni po 75 do 100 dziełek ludowych, z większych książek rozdano kilka egz. „Trylogii“ Sienkiewicza. Z obficiej zaopatrzonych Czytelń w książki są: Tarnów, Sokołów i Burkanów. Zarząd Koła prenumeruje dla wszystkich Czytelń „Przodownicę“ i „Ojczyznę“. Czytelnie dopominają się o nowe książki. Zarząd Koła utrzymuje w lokalu Sokoła „Centralną bibliotekę i wypożyczalnię książek Koła T. S. L.“. Wydano na nią 537 K. 43 h., dzieł wedle katalogu jest 437; za pożyczanie książek płaci się od książki po 1 halerzu dziennie. Koło czytelń swych nie odwiedza, bo nie ma prelegentów ani też środków na zapłacenie podwód. Zarząd oczekuje od Związku Okr. w Brzeżanach w tym względzie wydatnej pomocy. Utrzymuje się przekonanie, że należy wpłacać przez poszczególne Koła do kasy Związku Okręgowego pewną kwotę, za którą Związek Okręgowy miałby obowiązek wysyłać płatnych prelegentów.

W majbliższym czasie w myśl okólnika Żarządu Głównego Koło zlustruje czytelnie Tow. Oświaty Ludowej: w Małowodach, Sokołowie, Złotnikach i Dobrowodach.

Koło w Przemyślu. Dnia 9 lutego odbyło się w naszem mieście na dochód T. S. L. przedstawienie amatorskie, na które złożyły się „Dziewiczy Wieczór“ Zapolskiej i „Posażna jedyoaczka“ Aleksandra Fredry (syna).

Amatorzy wywiązali się z zadania bez zarzutu. Sukces materyalny był wydatny i znacznie zasilił kasę Towarzystwa.

Koło w Przemyślanach. Dnia 4 lutego odbyło się Walne Zgromadzenie Koła miejscowego, na którem wybrano następujący wydział: prezez Stanisław Wybranowski, zast. prezesa Jadwiga Kyżycka, sekretarz Gabryela Stuglihowa, zast. sekretarza Kazimierz Obertyński, skarbnik Michalina Nawrocka, zast. skarbnika Kazimierz Krzemiński. Delegaci na Walne Zgromadzenie: Dr Cyryl Hyżycki, Dr Izydor Kohl, p. Aleksander Morawski. Wydział: Ewelina Reicherowa, Stefania Obertyńska, Marya Kutrzebina, ks. Teodor Lewicki, Konstanty Kołodziej, Roman Tyzenhaus, Włodzimierz Witosławski, Aleksander Morawski.

Pierwsze posiedzenie Wydziału odbyło się d. 9 lutego na którem uchwalono otworzyć bezwłocznie szkółkę początkową T. S. L. w Łędowicach, aby zapebiedz organizacyi szkoły rządowej, której termin upływa

w dniu 15 marca. Ponieważ Łedowice liczą 161 rodzin polskich, a 346 ruskich, przeto język wykładowy w szkole rządowej byłby ruski. Koszta utrzymania nauczycielki ponosi Koło lwowskie imienia Jeża, częścią Koło miejscowe. Najem lokalu, urządzenie w szkółce, opał, ponosi Koło miejscowe.

Otwarcie szkółki nastąpi w dniu 15 b. m.

Koło w Rożniatowie zawiązało się w podgórskiem naszem miasteczku dzięki głównie zabiegom i staraniom dra Ignacego Karcza, który znalazł gorące i pełne ofiarności poparcie ze strony licznego grona ludzi dobrej woli. Ludność, przeważnie rzemieślnicza i rolnicza, całą ławą garnie się do tej oświatowej ostoi, a wprost imponująca dotąd liczba przeszło 130 członków zapewnia tej kresowej twierdzy mowy ojczystej podwaliny bytu trwałego.

Na Walnem Zgromadzeniu wybrano prezesem dra Ignacego Karcza, wiceprezesem p. Mieczysława Kaznowskiego, sekretarką nauczycielkę Idę Stoklasównę, skarbniczką Jadwigę Niedźwiedziową, bibliotekarzem p. Tadeusza Halkę. Wszystko to są ludzie pełni energii, zapału i gorącej miłości dla sprawy uobywatelenia i uświadomienia narodowego ludu w zakątku naszym dotąd zupełnie zaniedbanym.

I Zarząd Koła zabrał się energicznie do pracy. W przeciągu sześciu tygodni urządził rocznicę listopadową i kilka odczytów, z podród których wybił się odczyt p. Halki, wysłał depesze do prezesa Koła polskiego i ministra Piętaka w sprawie seminaryum polskiego w Cieszynie, a co najgłówniejsze i najważniejsze, otworzył czytelnię ludową, poświęconą przez proboszcza miejscowego, ks. Franciszka Malinowskiego. Otwarcie czytelni odbyło się nader wspaniale. Lokal, w którym się mieści, udekorowano bardzo efektownie zielenią, dywanami, kilimami, sztandarami i emblematami narodowymi. Przemawiali nader podniośle: ks. proboszcz Malinowski, dr. Ignacy Karcz i p. Halka.

Wszystkie przemówienia, przeplatane pieśniami patryotycznemi, wywołały wielki zapał u słuchaczy, których skromny nasz lokal pomieścić niemógł. Poza tem urządził Zarząd Koła wspólny opłatek. Radość i wesele było wielkie, nastrój bardzo serdeczny. *(Sł. Pol.)*

Koło Pań w Stanisławowie. Sprawozdanie z czynności Koła Pań za rok 1905 przedstawia się bardzo sympatycznie. Liczba członków wzrosła do pokaźnej cyfry 262, a obrót kasowy wynosił 2.117 K. Działalność Koła skupiała się około nadzoru szkół i czytelń. Usilne starania Zarządu u władz kompetentnych celem zorganizowania szkoły w Wołosowie odniosły pożądany skutek i od 17 września r. z. szkoła ta przeszła wreszcie na etat kraju. Na utrzymanie szkoły wykołatały panie w Zarządzie Głównym i lwowskim Banku Parcelacyjnym subwencyę, w łącznej sumie 300 K. Szkoła rozwija się pomyślnie, dzięki dobremu kierownictwu miejscowego nauczyciela p. Soczyńskiego. Drugą szkołą, pozostającą pod opieką tego Koła, jest szkoła w św. Stanisławie, do której uczęszcza 45 dzieci. Ochronka w Drohomirczanach założona w r. 1604 staraniem Pań, jest dobrodziejstwem dla ludu tamtejszego. Pracę wychowawczą w ochronce sprawują z wielkim pożytkiem Siostry Służebniczki, ucząc dziatwę deklamacyi, śpiewu, historyi polskiej, oraz

haftu i szycia bielizny. Czytelń posiada Koło sześć. W roku sprawozdawczym przybyła czytelnia w Niżniowie, która, dzięki miejscowym czynnikom, pięknie się rozwija. Dawniejsze czytelnie uzupełniały panie nowemi książkami, pochodzącemi głównio z darów tut. Tow. Oświaty Ludowej i członków Zarządu Koła. Do czytelń dojeżdżali uproszeni przez panie prelegenci Koła męskiego i Tow. „Młodzież polska". Wykłady przyczyniały się bardzo do ożywienia ruchu w czytelniach, skupiając w nich ludność polską obojga płci. W ciągu roku odbyło się 14 wykładów. Z zobowiązań względem Zarządu Głównego wywiązało się Koło jak tylko mogło najlepiej i przesłało statutem przepisaną sumę wkładek w okrągłej kwocie 100 K., uzyskanej z dobrowolnego opodatkowania członków na pokrycie niedoboru kasy głównej. Jeszcze na jedną stronę działalności Koła Pań zwrócić należy uwagę, mianowicie popierało ono gorąco wyroby przemysłu krajowego, zajmując się sprzedażą krawatek i guzików wyrobu Koła brzeżańskiego, a na wezwanie Ligi przemysłowej złożyło przedpłatę na 3 egz. „Skorowidza".

Na zewnątrz brały nasze panie żywy udział w życiu narodowem. Na wezwanie Organizacyi narodowej wysłały protest do centralnego rządu w sprawie przeniesienia Seminaryum polskiego z Cieszyna do Ustronia, a w uroczystych obchodach Konstytucyi 3 Maja, Zlocie Sokołów i t. p. Koło Pań było zawsze licznie reprezentowane. Staraniem Pań odbyło się przedstawienie „Jasełek" w ochronce w Knihininie-Kolonii a powtórzone w mieście. Nad ochronką tą sprawuje Koło nadzór, otaczając opieką ubogą, a pod względem narodowym także upośledzoną dziatwę polską.

W Walnem Zgromadzeniu delegatów T. S. L., Koło Pań, wraz z Kołem męskiem, sprawowało rolę gospodarzy. Uroczystość „Święconego" wypadła, dzięki bezinteresownemu zajęciu się pań, nadzwyczaj pomyślnie. Urządzona wówczas składka 179 K. była pierwszym datkiem z naszego miasta, pochodzącym na głodnych braci w Królestwie Polskiem.

Dla pomnożenia funduszów urządziły Panie w „Sokole" zabawę dla dzieci, która przyniosła dochód 90 K. 43 h., a wspólnie z Kołem Panów wentę z czystym zyskiem 355 K. 46 h. Na fundusz szkoły polskiej w Jeziorku ofiarowano z funduszów Koła 400 K.

Jak z tego streszczenia całorocznej działalności Pań widoczne, praca w Kole tem jest ciągłą i gorliwą, a ta od szeregu lat stawia nasze Koło Pań wśród najpracowitszych w kraju.

Walne Zgromadzenie Koła Pań odbyło się dnia 10 lutego.

Przy wyborach do Zarządu wybrano przewodniczącą przez aklamacyę p. Wilhelminę Nemetzową ponownie. Następnie wybrano cały Zarząd z ubiegłego roku, a mianowicie: zast. przewodn. p. Helena Swiertniowa, sekretarka p. Adela Macurowa. zast. sekr. p. Marya Dydyńska, skarbniczka p. Ernestowa Domiczkowa, zast. skarbn. p. Helena Rapacka. członkinie Zarządu pp.: Józefa Błotnicka, Sabina Chowańcowa, Zofia Eiseltówna, Helena Festenburgowa, Halina Gerstmannówna, Eliza Katzenellenbogenowa, Felicya Kilianowa, Sylwia Łapicka, Jadwiga Masłowska.

Paulina Ostafińska, Marcela Sponarowa, Stanisława Sokulska, Helena Tanglowa i Marya Wierzejska.

Koło męskie w Stanisławowie. Obok innych Kół T. S. L. w kraju, stanisławowowskie Koło męskie zdołało zająć jedno z pierwszych miejsc w ich szeregu. W roku 1905 nietylko że nie utraciło nic z plonów swej pracy, ale owszem plony te pomnożyło i utrwaliło. Tak wzrost liczby członków Koła (430), jak liczba czytelń (25) wskazują na ciągły rozwój Koła.

Większość czytelń rozwija się pomyślnie, niektóre jednak pozostawiają nieco do życzenia z powodu braku gorliwszego zajęcia się niemi czynników miejscowych. Czytelnie zaopatrzono jak dawniej w odpowiednie gazetki i czasopisma ludowe. Liczba książek oddanych w roku sprawozdawczym czytelniom wynosi około 650 tomów. Inwentarz ogólny w książkach dochodzi do 4.000 dzieł. Dzięki fachowym siłom „Kółka odczytowego" rozwinęło Koło i obecnie gorliwą akcyę wykładową. Odczytów wygłoszono 90, nie wliczając w to licznych pogadanek. Wykładami zasilali w ostatnich czasach czytelnie Koła także i prelegenci Tow. „Młodzieży polskiej". W roku sprawozdawczym nabyło wreszcie Koło grunt pod budowę szkoły polskiej w Jeziorku za cenę kupna 830 K. 88 h. Niestety brak funduszów stanął na razie dalszej akcyi na przeszkodzie. Zarząd Główny z powodu złych stosunków finansowych nie mogł udzielić na budowę pożyczki, wobec czego sprawa się na jakiś czas odwlokła. Fundusz Jeziorkowy wynosił z końcem 1905 r. 2.680 K. 81 h., suma to jednak za mała, aby można przystąpić do wzniesienia budynku szkolnego. Koło utrzymuje obecnie szkółkę uzupełniającą w Pacykowie, (odstąpioną przez tut. Organizacyę narodową), do której uczęszcza 32 dzieci.

Zgromadzenie członków Koła męskiego odbyło się 15 lutego przy udziale 46 członków.

Przewodniczącym wybrano przez aklamacyę ponownie p. Mateusza Pileckiego, zast. przewodniczącego wiel. ks. Feliksa Malarskiego, sekretarzem p. Justyna Sokulskiego, zast. sekretarza dra Teodora Seidlera, skarbnikiem p. Alberta Lewińskiego, zast. skarbnika p. Stanisława Dziekońskiego. W skład zarządu wybrani zostali pp.: Stanisław Błotnicki, dr Ignacy Epstein, dr Włodzimierz Jurkiewicz, Józef Kwiatkowski, dr Stanisław Krasowski, Tomasz Markowski, Włodzimierz Markowski, Mieczysław Nawojski, Jan Poschinger, Aleksander Saloni, Józef Sroczyński i Jozafat Wojciechowski. Ponieważ pp. Błotnicki, Nawojski i Saloni wyboru nie chcieli przyjąć, wybrano w ich miejsce pp. Maryana Markiewicza, Franciszka Lewkowicza i Józefa Regieca.

W ubiegłą niedzielę odbyło się Walne Zgromadzenie czytelni T. S. L. w Łyścu, poprzedzone wykładem delegata stanisławowskiego Koła męskiego p. Lewińskiego: „O wnętrzu ziemi". Czytelnia, założona w styczniu 1904. rozwijała się bardzo pomyślnie, dzięki opiece swego kierownika ks. Karola Szczepańskiego. Niestety od dłuższego czasu ks. Szczepański jest obłożnie chory, wskutek czego i życie w czytelni na jakiś czas przycichło. Staraniem Koła męskiego obudzono jednak dawny ruch w czytelni. Na Walnem Zgromadzeniu dokonano wyboru nowego

wydziału do którego weszli: p. Jan Chaczko, jako przewodniczący, pan Karol Mażewski jako zastępca, panna A. Eiszer jako bibliotekarka, pan M. Skoczdopol jako sekretarz, p. Fogelman jako skarbnik i pp. Blumenfeld i Uciurkiewicz jako wydziałowi.

Czytelnia liczy 68 członków, posiada bibliotekę, złożoną z 140 tomów, nadto Koło męskie ze Stanisławowa dostarcza czytelni czasopismo „Straż“ i zaprenumerowało „Ojczyznę“. Nowy Wydział ożywiony jest jak najlepszemi chęciami, a dopomagać mu będzie jego opiekuńcze Koło ze Stanisławowa. *(Str.)*

Koło w Tarnopolu. W styczniu odbyły się dwa posiedzenia Zarządu Koła. Dnia 4, na wniosek przewodniczącego prof. Srokowskiego, powzięto bardzo ważną uchwałę, postanawiającą zaprowadzenie dwóch t. z. komisarzy T. S. L. na powiaty w apatyi się znajdujące, z siedzibą w Husiatynie i Zborowie. Mają to być ludzie, ile możności ze studyami uniwersyteckiemi, którym zostanie powierzona lustracya czytelń i ciągłe czuwanie nad ich rozwojem, w tych powiatach. Odniesiono się natychmiast w tej sprawie do Kół: T. T. Jeża i Akademickiego we Lwowie o wyszukanie odpowiednich. Dnia 17, odnośnie do powziętej uchwały na posiedzeniu Zarządu dnia 27 listopada 1905, w sprawie budowy Domu ludowego, ewentualnie rozszerzenia obecnego lokalu T. S. L., przedstawił przewodniczący Koła prof. Srokowski sporządzony przez siebie szczegółowy plan wraz z kosztorysem dobudować się mającego skrzydła o piętrze, w którem by się mieściła stała czytelnia, uczelnia dla młodzieży szkolnej, sala na zgromadzenia i t. p. Plan przedstawiony jednogłośnie przyjęto i postanowiono odnieść się do Tow. „Sokół“ na którego gruncie budynek T. S. L. zbudowany, o jaknajrychlejsze rozpatrzenie tej sprawy na posiedzeniu Wydziału.

Z powodu gorączkowej pracy przy wydawaniu sprawozdania rocznego i szczupłości sił, pracujących w Kole, zlustrowano tylko 10 czytelń, w których równocześnie prelegenci wygłosili odczyty; przy tem założono Kółko Rolnicze w Bucniowie przy czytelni Nr. 9 i uczestniczono w wiecach w Bucniowie i Baworowie. Otwarto dwie nowe czytelnie w Kujdańcach pow. Zbarawskim Nr. 105 i w Maryance pow. Tarnopolskim Nr. 106.

Dnia 14 z kilkudziesięciu czytelń pow. tarnopolskiego i zbaraskiego zebrani delegaci w liczbie około 100, brali udział w wiecu, poświęconym obecnej sytuacyi politycznej. Referował Dr. Stan. Głąbiński.

Dnia 24 zwiedzili dwie szkółki T. S. L. w powiecie zbaraskim prof. Srokowski i p. Myszka — zaś 31 pp. Franciszek Thienel i Stefan Juzwa zlustrowali sześć szkółek. Rezultatem tej czynności było udzielenie odpowiednich wskazówek nauczycielom — pochwały niektórym i oddalenie jednego.

Koło w Tarnowie. Odbyło się tu w ostatnich dniach stycznia Walne Zgromadzenie, przy udziale tylko 15 członków. Po przyjęciu do wiadomości całej działalności Wydziału za rok ubiegły, poruszono sprawę założenia bezpłatnych wypożyczalń książek w szkole im. Staszyca na Grabówce i imienia Konarskiego na Zabłociu, oraz po wsiach powiatu tarnowskiego.

Tarnowskie Koło T. S. L. ma wielkie zasługi również na polu udzielania nauki analfabetom, dla osób cywilnych i wojskowych w mieście Tarnowie. Poruszono sprawę udzielenia subwencyi przez władze wojskowe na cele szkoły analfabetów wojskowych. Dla rozszerzenia działalności T. S. L. postanowiono pozyskać o ile możności panie na członków, a w razie zapisania się dostatecznej ilości tychże, o czem nam nawet wątpić nie wolno, utworzenia w Tarnowie osobnego Koła Pań, uchwalono dalej nałożyć na członków T. S. L. jednorazowy podatek w kwocie 1 kor. z przeznaczeniem na wypożyczanie książek. Następnie przeprowadzono wybory nowego zarządu, w którego skład weszli: dr Mieczysław Gałecki jako prezes, Władysław Lech jako wiceprezes, Wincenty Sikora jako sekretarz, Paweł Szumorski zastępcu sekretarza, Jan Udrycki jako skarbnik, Teodor Kupała zastępca tegoż. Jako członkowie Wydziału: Karol Albrecht, Bnynowski Tytus, Kacper Ciołkosz, dr Edmund Długopolski, Franciszek Habura, dr Włodzimierz Lenkiewicz, profesorowa Łomnicka, dr Antoni Łomnicki, Zofia Szwaryszewska i Antoni Wójcicki. Do komisyi kontrolującej wybrani: Aleksander Mazurkiewicz, Tadeusz Librewski, Władysław Trybowski. *(Sł. Pol.)*

Koło w Trembowli. 16 z. m. odbyło się w Trembowli zwyczajne Walne Zebranie miejscowego Koła T. S. L. Obecnych było około 60 członków. Zarząd zdał sprawę z całorocznej czynności i stanu kasy. Po dyskusyi nad sprawozdaniem udzielono absolutoryum ustępującemu Zarządowi i przedsięwzięto nowy wybór. Prezesem wybrano hr. Koziebrodzkiego z Semenowa, a zastępcą ks. Puchałę z Trembowli. *(Gł. Pol.)*

Koło w Tyśmienicy. Dnia 21 z. m. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła miejscowego miesz. T. S. L. Ze sprawozdania Zarządu Koła za rok 1905 dowiadujemy się, że Koło, zawiązane 20 grudnia 1903 r. liczyło 137 członków. Zarząd Koła odbył w ciągu roku 16 posiedzeń, opiekuje się jedną szkołą i 5 czytelniami, założonemi i wyposażonemi przez Koło tyśmienickie. Szkoła, od 23 marca 1904 r. istniejąca, rozwija się bardzo pomyślnie. Uczęszcza obecnie do niej 48 dzieci szkolnych, dobrowolnie wpisanych. Koło posiada bibliotekę, składającą się z 885 dzieł w 982 tomach. Ruch dzieł wypożyczonych w 5 czytelniach był 2.949 dzieł na 173 stałych czytelników. Czytelnie bardzo pomyślnie się rozwijają. Dla każdej wiejskiej czytelni prenumeruje Koło czasopisma: „Polak“, „Ojczyzna“ i „Przewodnik Kółek Rolniczych“, tyśmienicka czytelnia zaś posiada 10 pism peryodycznych. W ciągu roku odbyło się w czytelniach 42 wykładów, w czem silną pomoc s anowiła komisya wykładowa „Młodzieży Polskiej“ ze Stanisławowa, która w ciągu roku dała 22 wykładów, w tych kilka przy pomocy skioptykonu.

Czytelnie przez nas założone i utrzymywane są: Tyśmienica od 20 grudnia 1903, Ladzkie szlacheckie od 19 czerwca 1904, Odaje od dnia 21 lutego 1904, Pszeniczki od 19 listopada 1905, Strychańce od 28 lutego 1904. Najpomyślniej z wiejskich czytelń rozwinęła się w Ladzkiem szlacheckiem, gdzie jest żywioł patryotyczny, inteligentny, wyraz zaś podziękowania za popieranie czytelni tamtejszej należy się p. Ludwikowi Abgarowiczowi i p. Karolowi Łuckiemu. Ze sprawozdania obrotu kasowego dowiadujemy się, że Koło ma kwotę 1697 K. 49 h. na bu-

dowę domu polskiego w Tyśmienicy oprócz tego własną parcelę wartości 1000 K. i 17 dębów. Budowę mamy rozpocząć z wiosną b. r. Dochód wynosił w r. 1905 2.006 K. 67 h. Długu mamy 183 K. 48 h. W czytelni tyśmienickiej urządzono trzy obchody narodowe, jeden festyn ludowy, jeden wieczór rozmaitości. Dochód wynosił w r. 1905 161 K. 26 h, Oprócz tego urządzono kilka wieczorków z tańcami i improwizowanych, bez dochodu.

Na rok 1906 weszli do Zarządu: jako przewodniczący ks. Franciszek Rączkowski Dominikanin, zastępca przewodniczącego Rudolf Müller, sekretarz Leon Antoni Smenda, zastęp. sekretarza Marya Knorekówna, skarbnik Antoni Czałczyński, zast. skarbnika Jan Ligaszewski; oprócz tych wybrano jeszcze ośmiu członków Zarządu Koła. *(Str.)*

Koło w Witkowicach. Walne Zgromadzenie członków celem ukonstytuowania Koła w Witkowicach odbyło się 7 stycznia b. r. Przewodniczącym wybrano p. Marcina Robaka. Sekretarzem p. Andrzeja Suchanka.

Referat wygłosił p. dr. Seydel, poczem przystąpiono do wyborów członków Zarządu Koła. Na wniosek dra Seydla uchwalono wstrzymanie się od używania trunków wyskokowych i założenia Kółka abstynentów. Kółko takie zawiązało się natychmiast — wpisało się 21 członków.

Do Zarządu zostali wybrani: Wilczyński Stanisław (prezes). Zawadowski Bronisław (zastępca prezesa), Suchanek Andrzej (sekretarz), Kwiek Franciszek (zast. sekr.), Nowotarski Rudolf (skarbnik), Płacony Stefan (zast. skarbnika), Kapitan Stanisław (bibliotekarz), Barwai Jan (zast. bibl.) Swider Teodor i Tichl Jakób.

Na wniosek dra Seydla uchwalono wstrzymać się od zabaw tanecznych w karnawale.

Koło w Zborowie. Tutejsze Koło mieszane utworzyło dnia 4 lutego 1906 nową czytelnię polską w Zarudziu, a zarazem wybrano Jana Drużyckiego przewodniczącym, Jakóba Wojłowicza bibliotekarzem, Jędrzeja Bogusławskiego gospodarzem.

Koło w Żywcu. Walne Zgromadzenie członków Koła T. S. L. odbyło się dn. 11 lutego 1906 r.

Przeprowadzono wybór wydziału na rok 1906 i przez aklamacyę wybrano nadal przewodniczącą p. Maryę Kokurewiczową, zastępcą przewodniczącej p. dra Michała Kornickiego, sekretarką p. Waleryę Gawinównę, zastępczynią sekretarki p. Maryę Szczepańską, skarbniczką p. Julię Pressenową, zastępczynią skarbniczki p. Stefanię Traczykową. W skład Wydziału weszli: p. Joanna Suska, p. Wanda Kornicka, p. Marya Horóbska, ks. Bartłomiej Kułek, p. Mieczysław Dalkiewicz i p. Franciszek Mrozicki.

Wiadomości różne.

Dary dla T. S. L. Dzięki staraniom kierownika kopalń węgla w Dziurowie p. Najdera oraz Koła T. S. L. w Zabłotowie budynek szkolny wraz z urządzeniem i ogrodem ofiarowali Towarzystwu Szkoły

Ludowej dotychczasowi jego posiadacze pp. Lityński Leopold i H. Kriess. Z powodu zwinięcia kopalń szkoła ta, stojąca na pograniczu Dziurowa i Nowosielicy zostałaby pozbawiona wraz z osiadłą tu ludnością polską wszelkiej opieki. Dzięki ofiarności pp. Lityńskiego i Kriessa, T. S. L. zapewni szkole charakter polski — a Koło zabłotowskie znajdzie tu wdzięczne pole do pracy kulturalnej i narodowej.

P. Maurycy Lazarus ofiarował Towarzystwu Szkoły Ludowej grunt pod budowę szkoły w Grabownicy (powiat dobromilski). Dzięki obywatelskiej ofiarności p. Lazarusa w gminie tej stanie polska szkoła pod opieką dobromilskiego Koła T. S. L. Zaznaczyć także należy z uznaniem, że i gmina Grabownica, celem rozszerzenia parceli budowlanej, darowała Towarzystwu Szkoły Ludowej kawał sąsiadującego z parcelą gruntu.

Hr. Jakób Potocki ofiarował Towarzystwu Szkoły Ludowej grunt pod budowę szkoły polskiej w Nadorożniowie (pow. brzeżański). Formalności prawne, dotyczące objęcia na własność powyższych gruntów przez Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie są już w toku.

Nieznany ofiarodawca złożył na cele Domu T. S. L. we Lwowie do dyspozycyi Związku Okręgowego lwowskiego 1 000 koron.

Tow. przyjaciół muzyki w Tarnopolu, postanowiło składać na rzecz miejscowego Koła T. S. L. 5$^0/_0$ od wszystkich przez siebie urządzanych przedstawień i koncertów.

Pani Karolina Kozłecka z Krakowa złożyła dla Koła T. S. L. w Krościenku 200 kor. z przeznaczeniem na zaopatrzenie dziatwy szkolnej w odzież. Koło na tenże cel ze swoich funduszów przeznaczyło 47 kor.

Zapisy na rzecz T. S. L. Zmarły w Warszawie obywatel Królestwa Polskiego śp. Jan Krachelski zapisał, jak donoszą pisma codzienne, na rzecz szkoły polskiej w Ostrawie Morawskiej 1.000 rubli.

Sprawozdania z działalności za r. 1905 wydały drukiem i nadesłały do Zarządu Głównego następujące Koła T. S. L.: Akademickie, Technickie i im. Kościuszki we Lwowie, Męskie w Stanisławowie, tarnopolskie, borysławskie, nowosądeckie śniatyńskie i sanockie.

Nowe Koła T. S. L. powstały w Bóbrce, Monasterzyskach i Borzęcinie (pow. brzeski).

„Skorowidz" przemysłowo-handlowy królestwa Galicyi". Liga Pomocy przemysłowej, mająca — jak wiadomo — ważne a ciężkie zadanie zorganizowania społeczeństwa naszego do pracy nad rozwojem rodzinnego przemysłu, postanowiła zaraz w początkach swego istnienia, opracować i wydać „Pierwszy Skorowidz przemysłowo-handlowy królestwa Galicyi", któryby odzwierciedlał wiernie całokształt naszego życia przemysłowo-handlowego. Zadaniem tego wydawnictwa będzie dokładne poinformowanie naszego społeczeństwa o dzisiejszym stanie krajowego przemysłu i handlu, abyśmy wiedzieli, co i gdzie się w kraju wytwarza i w których handlach znachodzą zbyt wyroby krajowe.

W pracy tej około wydania wspomnianego „Skorowidza". Liga miała do przezwyciężenia niezwykłe trudności — jedną z nich była trudność

znalezienia funduszów na wydanie tego „Skorowidza“, którego kosztorys przenosi zwyż 60.000 K.

Nakład ustalony został na trzydzieści tysięcy egzemplarzy.

„Skorowidz“, jeśli ma spełnić właściwe swoje zadanie, musi stać się najpopularniejszym podręcznikiem codziennego życia u wszystkich uświadomionych warstw naszego społeczeństwa.

Z tego powodu cena „Skorowidza“ oznaczoną została jak najniżej.

Po półtorarocznej mozolnej pracy „Skorowidz“ oddany został do druku i Liga przystępuje obecnie do rozpowszechnienia „Skorowidza“ w drodze subskrypcyi i rozsprzedaży *).

Od rozpowszechnienia w możliwie najkrótszym czasie całego 30-tysięcznego nakładu „Skorowidza“ w drodze subskrypcyi i rozsprzedaży, zależy dalszy rozwój i bezpieczeństwo materyalne Ligi Pomocy Przemysłowej, która jako organizacya humanitarna, utrzymująca się z subwencyi i nie mająca żadnych zasobów kasowych, uznaną już przecież została w całym kraju, jako ważny czynnik społeczno-gospodarczy.

Ufamy, że w trudnem tem zadaniu zechcą Lidzie podać dłoń pomocną wszystkie Towarzystwa krajowe, a zwłaszcza Koła T. S. L., a to tembardziej, że informacyami, ze „Skorowidza“ zaczerpniętemi, ułatwią sobie samym w znacznej mierze współudział w obronie podniesienia rodzinnej pracy wytwórczej.

„Skorowidz“, znajdując się w każdej bibliotece włościańskiej T. S. L. odda nieocenione usługi, zawierać bowiem będzie obok stukilkudziesięciu tysięcy adresów z dziedziny przemysłu i handlu, także starannie opracowaną część informacyjną.

Tak samo użycie przez nauczycieli „Skorowidza“, przy sposobności wpajania młodzieży szkolnej tak pożytecznych wiadomości, jak znajomość krajowej pracy wytwórczej i handlowej i wszczepianie w młode umysły wiadomości o stanie i objawach rodzinnej pracy, przy wykładzie t. zw. „Nauki o kraju“ rozbudzi u młodzieży zainteresowanie się nią i przyczynić się może poważnie do gospodarczego podniesienia kraju.

Weteran, obnoszący po restauracyach i kawiarniach lwowskich puszkę T. S. L., zebrał od połowy kwietnia do końca października r. z. blisko półtora tysiąca koron! Jak wiadomo, pieniądze te przeznaczone są na budowę szkoły w Hałcnowie pod Białą, miejscowości, na którą Niemcy tamtejsi zagięli oddawna parol.

Obchody powstania styczniowego. Staraniem bezpł. Czytelni T. S. L. odbył się 2 lutego w Dublanach uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. W obszernej sali Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów Akademii rolniczej zebrała się wielka ilość ludu wiejskiego obojga płci (drugie tyle musiało odejść z powodu braku miejsca) — tudzież akademicy dublańscy. Zagaił wieczór wzniosłem przemówieniem nauczyciel ze Lwowa p. Popowicz. Po produkcyach chóru, mandolinistów, po ładnej deklamacyi p. Allena, odegrano obrazek Nowakowskiego p. t. „Sen“, osnuty na tle patryotycznem, tudzież wstrząsa-

*) Cena ustaloną została na 5 kor. za egzemplarz (ewentualnie 4 kor. w drodze subskrypcyi).

jący konfliktem dramatycznym epizod z naszych walk o wolność p. t.: „Noc wigilijna“, napisany przez Janusza. Utwór na zebranem włościaństwie głębokie wywarł wrażenie. A zaznaczyć należy, że wieczór ten urządzony i program jego wykonany został jedynie przez rękodzielników członków T. S. L., którzy po całotygodniowej, ciężkiej pracy czas odpoczynku świątecznego przeznaczyli na to, by braciom włościanom dostarczyć podniosłych wrażeń.

Takiż wieczorek urządziła Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana 28 stycznia we Lwowie. Do licznie zebranej publiczności przemówił p. Pordes, który przedstawiwszy treściwie przebieg walki narodu o wolność i udział w niej żydów, omówił znaczenie powstania i związek z dzisiejszymi stosunkami. Nastąpiły deklamacye sceniczne pp. Muhlera i Braunschweiga, który wygłosił wiersz Lenartowicza „Krzyk starego Izraelity“, pp. F. wykonali pięknie na skrzypcach „Kołysankę“ i „Barcarolę“, poczem Kółko amatorskie odegrało Urbańskiego „Na poddaszu“. Publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców poszczególnych punktów programu.

Staraniem Koła Pań T. S. L. we Lwowie odbył się 28 stycznia uroczysty wieczorek ku uczczeniu powstania styczniowego. Po słowie wstępnem prof. Janika nastąpiły deklamacye, śpiewy chóralne i obrazy żywe z Grottgera ilustrowane słowem. Wreszcie w stow. „Skała“ odegrano ku uczczeniu powstania poemat dramatyczny „Za wolność i wiarę“.

Odczyt „o powstaniu styczniowem“, wygłosił w Bystrej pod Białą p. Ignacy Smalec. Bardzo licznie zgromadzona publiczność słuchała pięknej opowieści z wytężoną ciekawością i wielkiem zajęciem. Następnie rozdano ubogiej dziatwie szkolnej odzież, zakupioną staraniem Koła Pań w Białej, z funduszu dostarczonego przez p. Osuchowskiego z Warszawy.

Protest T. S. L. przeciw przeniesieniu seminaryum polskiego z Cieszyna. Do protestu Zarządu Głównego T. S. L. w sprawie powyższej przyłączyły się następujące Koła miejscowe: Biała, Bircza, Bochnia, Borszczów, Bojanów, Busk, Chrzanów, Cieszanów, Czortków I., Czortków II., Dobromil, Dębica, Drohobycz, Dziedzice (Śląsk), Gródek Jagiell., Grodzisko, Grzymałów, Gliniany, Hałcnów, Istebna (Śląsk), Jarosław, Janów, Kołomyja, Karwina I. (Śląsk), Karwina II. (Śląsk), Kałusz, Kraków im. Asnyka, Kraków im. Słowackiego, Kraków (Pań), Lipnik, Lwów (Technickie), Milówka, Mosty wielkie, Mościska, Maków, Muszyna, Nowy Sącz, Ostrawa Morawska, Potok Złoty, Przeworsk, Przemyśl, Puńców (Śląsk), Rakszawa, Rudki, Skałat, Stanisławów (męskie), Stanisławów (Polek), Śniatyn, Suczawa (Bukowina) Stary Sącz, Stryj, Szonychel (Śląsk), Sokolniki, Wolanka, Założce, Żabie, Zabłotów, Zbaraż, Zebrzydowice (Śląsk), Zborów, Żywiec.

Sprostowanie. W numerze styczniowym „Miesięcznika“, w rubryce „Z działalności Kół“, zamieszczoną została notatka p. t. „Koło w Bzowicy“ o poświęceniu Domu ludowego w Bzowicy. Notatka była błędną o tyle, że w Bzowicy niema samoistnego Koła, a Dom Ludowy, tam otworzony, stanowi własność Koła w Tarnopolu. Omyłka wynikła wskutek błędnej stylizacyi korespondencyi z Bzowicy, drukowanej w „Głosie Polskim“. Na żądanie przewodniczącego Koła w Tarnopolu błędną notatkę chętnie prostujemy.

„Dar Narodowy 3 Maja."

Wykaz „Składek" po dzień 31 grudnia 1905 r.

zebranych przez Koła T. S. L.

Andrychów K 62·52. Bełz K 51·60. Biała K 224·88. Bircza 85·50. Bochnia K 187·51. Borszczów K 187·03. Borysław K 650·61. Brody K 302·52. Buczacz K 342·07. Budzanów K 43·11. Busk 20·90. Brzeżany K 23·—. Bohorodczany K 50·41. Bojanów K 66·40. Chrzanów K 69·05. Ciężkowice K 70·01. Cieszanów K 242·23. Cieszyn K 152·26. Czernichów K 41·—. Czortków K 162·95. Czerniowce K 72·47. Dąbrowa K 244·16. Dębica K 157·03. Dobczyce K 23·61. Dobra K 7·03. Dobromił K 124·98. Drohobycz K 450·87. Dublany K 233·70. Dukla K 62·44. Dębowiec K 12·71. Dynów K 4·—. Gliniany K 144·60. Gorlice K 134·76. Gródek K 101·80. Grzymałów K 107·70. Grodzisko K 22·08. Horodenka K 76·75. Husiatyn K 152·56. Hałcnów K 31·36. Janów K 267·50. Jarosław K 101·87. Jasło K 92·62. Jordanów K 71·87. Kałusz K 166·86. Kamionka Strum. K 32·74. Karwina I K 77·20. Kolbuszowa K 43·24. Kołomyja K 272·40. Komarno K 71·59. Kraków, Związek Okręg. K 781·71. Krościenko K 7·87. Krosno K 297·41. Krzeszowice K 80·91. Kutkorz K 27·10. Krakowiec K 19·40. Leszczyny K 45·36. Limanowa K 53·77. Lisko K 106·67. Lwów im. Jeża K 3488·35. Lipnik K 16·—. Łańcut K 90·96. Mielec K 75·54. Milówka K 40·56. Morawska Ostrawa K 55·07. Mościska K 191·76. Mikulińce K 45·26. Mszana Dolna K 28·91. Nisko K 11·84. Nowy Sącz K 481·32. Nowy Targ K 55·31. Niemirów K 98·04. Niecieczа K 5·29. Olesko K 84·70. Oświęcim K 60·09. Pecceniżyn K 153·77. Podgórze K 7·66. Podhajce K 151·71. Podwołoczyska K 105·25. Pomorzany K 38·40. Przemyśl K 473·36. Przemyślany K 19·20. Polska Ostrawa K 34·20. Przeworsk K 61·54. Potok Złoty K 11·08. Radymno K 58·41. Radziechów K 72·72. Rawa Ruska K 153·66. Rudki K 128·31. Rzeszów K 92·27. Rakszawa K 43·30. Ropczyce K 21·90. Sambor K 238·51. Sanok K 179·27. Schodnic 110·12. Sieniawa K 30·56. Skałat K 33·86. Śniatyń K 42·81. Sokal K 53·80. Stanisławów męskie K 710·66. Stonawa K 6·80. Stryj K 385·08. Suczawa 12·70. Szczakowa K 100·54. Sołotwina K 74·—. Stryszów K 91·46. Skole K 22·61. Stary Sącz K 123·33. Tarnopol K 18·20. Tarnów K 785·59. Tłumacz K 42·40. Trembowla K 163·51. Tyśmienica K 139·51. Tymbark K 22·75. Wadowice K 124·94. Weldirz K 140·63. Witkowice K 128·87. Wiedeń K 69·68. Zabłotów K 180·—. Założce K 178·94. Zakopane K 83·51. Zaleszczyki K 22·62. Zbaraż K 38·26. Złoczów K 376·77. Żabie K 245·46. Żółkiew K 249·73. Żurawno K 138·10. Żywiec K 156·48. Żmigród K 186·73. Zborów K 85·22. Żydaczów K 50·60. **Razem K 20.320·61** (a ze składkami w poprzednich numerach ogłoszonemi K 4386·39) wynosi ogólną sumę **K 24.707·—.**

Od Redakcyi:

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie wiadomości o „Miesięczniku T. S. L.". Ze względu na konieczność ustalenia kosztów i wysokości nakładu upraszamy jaknajusilniej o wyrównanie zaległości za prenumeratę.

Przy grach, uroczystościach, zabawach i zakładach pamiętajmy o przysparzaniu funduszow Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

„Dar narodowy 3 Maja“.

Wielka myśl oświaty narodowej, jako dziedzictwo Sejmu czteroletniego przetrwała wiek w umysłach pokoleń i, obok łańcucha dzieł użyteczności publicznej, dała początek pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej w zaborze austryackim. Miarą żywotności i twórczej siły młodej organizacyi T. S. L., po jej kilkunastoletniem istnieniu, są nietylko wyniki jej pracy, lecz także suma tego moralnego i materyalnego poparcia, jakie w najszerszych masach społeczeństwa zaskarbić sobie zdołała.

Obraz cyfrowy, matematycznie niemal pewny i ścisły, w jaki ująć można ofiarność ogółu na cele pewnej instytucyi, musi być odbiciem sympatyi i moralnego jej wpływu w społeczeństwie. Obraz będzie tem wierniejszy, im tę ofiarność dana instytucya w stalsze ramy ująć potrafi.

Jak po ogłoszeniu Konstytucyi 3 Maja pod hasłem: „skarb i wojsko“ obudziła się powszechna ofiarność narodu, tak dziś, przy zmienionych warunkach i metodach działania, hasło: „skarb i szkoła“, „skarb i oświata“ budzi ofiarność na cele oświatowo-kulturalne.

Dzień 3 maja jest to dzień, w którym całe społeczeństwo nakłada na siebie podatek narodowy. Że tak jest istotnie i to w coraz szerszym stopniu i zakresie, zawdzięczać należy Towarzystwu Szkoły Ludowej i jego organizacyi.

Już w roku 1893, a więc w samym początku pracy T. S. L., postanowiono nastrój dnia 3 Maja wyzyskać na rzecz potrzeb Towarzystwa. W tym czasie ukazują się w Krakowie pierwsze odezwy na murach miasta, wzywające do zbierania „p o d a t k u n a r o d o w e g o 3 M a j a“ na rzecz T. S. L. i do najgodniejszego w ten sposób uczczenia pamięci wzniosłej rocznicy dziejowej. Od roku 1893 do 1900 Zarząd Główny odzywa się w odezwach afiszowych w Krakowie, a za pośrednictwem pism codziennych w całym kraju, do ofiarności ogółu na rzecz „podatku narodowego“. Wynik składek w tym pierwszym okresie działania T. S. L. nie odpowiadał jednak doniosłości celu. Do kasy T. S. L. wpływa co roku przeciętnie 1000 kor., w czem przeważna część tylko od mieszkańców Krakowa. Wynik niezawodnie byłby pomyślniejszy, gdyby

w tym pierwszym okresie swego istnienia T. S. L. nie musiało energii swej zużywać przedewszystkiem na utrwalenie organizacyi wewnętrznej w całym kraju.

Rok 1901 przynosi nam już zorganizowaną akcyę składkowania na „Dar narodowy 3 Maja“, wzorowaną po części na organizacyi „Daru świętowacławskiego“ na rzecz „Maticy školskiej“ w Czechach. Zasobniejsze od nas i bardziej jednolite w pracy narodowej i społecznej społeczeństwo czeskie składa na cele swej Macierzy w dniu św. Wacława około 400.000 kor. Czyżby u nas nie dało się w dniu 3 Maja poruszyć szerszej ofiarności na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej?

Uczyniono w r. 1901 pomyślną próbę. W wielu miastach i siedzibach Kół T. S. L. w Galicyi. Bukowinie i na Śląsku ukazało się w dniu 3 Maja około 6000 odezw w formie plakatów, nadto rozesłano kilkanaście tysiecy odezw w małym formacie. Gorące słowa odezwy zachęcały Polaków do naśladowania Czechów. Poraz pierwszy drukowane słowo o celach i zadaniach T. S. L. przenika do najszerszych mas społeczeństwa naszego. Wielu może po raz pierwszy dowiaduje się o istnieniu T. S. L. Za pośrednictwem Kół T. S. L. i mężów zaufania rozesłał Zarząd Główny 1800 list składkowych po całym kraju. Z końcem roku 1901 zamknięto składki sumą 10.029 kor. 92 hal.

Lata 1903, 1904 i 1905. poszły tym samym śladem. Coraz większa ilość miast i wsi uczestniczy w składkach na „Dar narodowy 3 Maja“.

Zestawione rezultaty dają obraz następujący:

w roku	*1901*	*1902*	*1903*	*1904*	*1905*
List składkowych rozesłał Zarząd Główny	1800	3720	4372	4958	4390
Ze składkami zwrócono	658 (36,5%)	1361 (38,4%)	1554 (35,5%)	1659 (33,5%)	1957 (44,6%)
Próżnych list zwrócono	689 (38.2%)	214 (14.0%)	390 (8.9%)	250 (5.0%)	643 (14,6%)

Każda lista składkowa jest dokumentem publicznym. a każda osoba, która listę taką otrzymała, poczuwać się winna do obowiązku złożenia rachunku z zebranych sum. Jeśli ktoś niema zamiaru z jakichkolwiek powodów zajmować się zbieraniem datków, powinien bezwarunkowo listę zwrócić.

Z powyżej zestawionych cyfr okazuje się. że znaczny procent list składkowych ginie bezpowrotnie. Jest to objaw, z którego wyciągnąćby można niepochlebne wnioski o poczuciu odpowiedzialności publicznej w naszem społeczeństwie. Należy jednak żywić nadzieję. że stosunek procentowy tych wypadków stale zmniejszać się będzie, jak to zresztą wykazują cyfry z roku ostatniego. Koła T. S. L. z całym naciskiem i skrupulatnością dopilnować winny, by wszystkie listy zwrócone zostały.

Pod względem wyników pieniężnych niżej zamieszczone cyfry dają wymowny obraz wzrostu ofiarności na „Dar narodowy 3 Maja“.

W roku:	*1901*	*1902*	*1903*	*1904*	*1905*
	10.029.92	12.988.33	17.406.11	19.768.08	24.707.00
Ilość osób zapisanych na listach ze składkami:	—*)	—	21.684	20,702	22,389
Na jednę listę wypada przeciętnie koron:	15·24	9·55	11·21	11·92	12·63
Na każdego ofiarodawcę wypada przeciętnie K:	—	—	1·25	1·05	1·10

Zaznaczyć należy, że w sumie składek za rok 1904 mieści się kwota 800 koron, zebrana w Ameryce za pośrednictwem Związku Narodowego Polskiego, który w ten sposób wziął udział w ogólnej akcyi składkowej na „Dar narodwy 3 Maja". Przykład Ameryki oddziałać winien i na inne organizacye polskie za granicą.

Z zestawienia powyższych cyfr wynika fakt, że ogólna suma datków na „Dar narodowy 3 Maja" bezwzględnie wzrasta, choć przeciętna kwota składek, wypadająca na jednę osobę, utrzymuje się niemal na jednym poziomie. Na podnoszenie się ogólnej sumy „Daru narodowego 3 Maja" nie wpływa ilość rozesłanych list, lecz zależnem to jest widocznie od energii posiadaczy list składkowych, od kontroli i zapobiegliwości Kół T. S. L., które układają spisy osób, do składkowania wyznaczonych. Ilość list ze składkami powiększa się i z 33,5% w r. 1904. wzrosła w r. 1905 do 44,6%. Jeżeli Koła i Zarząd Główny większy nacisk kłaść będą na stosowny dobór osób składkujących, procent ten niezawodnie stale będzie wzrastał, a tem samem procent list zupełnie niezwracanych będzie się obniżał. Fakt, że z równoczesnym podnoszeniem się ogólnej sumy „Daru Narodowego 3 Maja" z roku na rok powiększa się także ilość osób datkujących, przy niezmienionej niemal kwocie przeciętnej składek na jedną osobę wypadającej, dowodzi, że w organizacyi ofiarności w dniu 3 Maja zdążamy, choć powoli, do ideału „powszechnej" groszowej ofiarności, polegającej na zasadzie: „po groszu — lecz wszyscy". Niestety, ilość składkujących, w porównaniu do cyfry ludności polskiej, jest niesłychanie mała. Na 4 miliony Polaków w państwie austryackiem zaledwie 22.389 bierze udział w składkach na „Dar narodowy 3 Maja".

Prawda, że znaczna niewątpliwie ilość ludzi składa w dniu tym groszowe ofiary do puszek, lecz chociażbyśmy ilość tę oznaczyli również cyfrą 20.000, to mimo to okaże się potrzeba wciągnięcia bardzo jeszcze szerokich mas ludności do dzieła ofiarności powszechnej.

Obok składkowania na listy, rzeczą jest wskazaną, by Koła i w innej drodze zdobywały fundusze w dniu 3 Maja.

Wypróbowanym środkiem są, obok puszek, rozmieszczanych na ulicach i placach Lwowa i Krakowa, także kioski składkowe

*) Z powodu zniszczenia list z r. 1901 i 1902, nie można obliczyć cyfr z tych lat.

w ruchliwych punktach miasta, dla zbierania i sprzedaży wydawnictw T. S. L., kokardek i t. p. Za Krakowem poszedł Tarnów, który w roku 1905 urządził kiosk na jednym z placów, — a panie w nim zasiadające w ciągu dnia zebrały paręset koron.

Składkami, zbieranemi na tacę w czasie nabożeństw pamiątkowych, winnoby patryotyczne duchowieństwo przyłożyć się do ogólnej ofiarności w dniu 3 Maja.

Kupiectwo polskie niechaj w drodze sprzedaży rabatowej uczyni to samo.

Niechaj teatry i widowiska, zabawy i wystawy, koncerty i wieczorki dnia 3 Maja urządzane, poświęcają część swych dochodów na „Dar narodowy 3 Maja“ — a suma składek i ofiar niezawodnie się zdwoi.

A przedewszystkiem niechaj w każdym umyśle i sercu utrwali się poczucie obowiązku ofiary. Niechaj słowa publicznej odezwy Zarządu Głównego do społeczeństwa nie przeminą bez echa. Każdy niechaj złoży choćby najdrobniejszy grosz, któryby wydać miał tego dnia na jakąś błahostkę.

W dniu 3 maja niechaj stoją pustkami szynki i piwiarnie, niech grosz, oszczędzony na trunkach i kartach, wpłynie do puszek T. S. L. Na jeden dzień ofiary stać każdego, kto odczucie obowiązku narodowego zespoli z silną wolą.

Zmiana stosunków społecznych, narodowych i politycznych w naszej dzielnicy powołuje coraz szersze masy do życia publicznego. Z wzmożeniem się tego tętna, niechaj energia powszechna nie zużywa się wyłącznie w jednostronnej działalności. Ożywiona świadomością potrzeb narodowych, niechaj ujawnia się w takich momentach, jak rocznica 3 Maja w łatwym i przystępnym dla każdego czynie: w groszowej ofiarności na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej. By ofiarność ta płynęła równym torem, Koła i Związki T. S. L. muszą zdobyć się na coraz lepszą i w szczegółach należycie obmyślaną akcyę składkową.

Z zapałem i najlepszą wolą, której nam nigdy braknąć nie powinno, połączmy roztropność i umiejętne postępowanie, by na tych dwóch podstawach oparte dzieło — obfite i zdrowe dało owoce.

St. Nowicki.

Szkolnictwo ludowe w Galicyi.

W zeszycie czwartym z r. 1905 „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego“, a następnie w oddzielnej broszurze ukazała się praca dra Kazimierza Wł. Kumanieckiego: „Szkolnictwo ludowe w Galicyi wobec analfabetyzmu“ — praca rzucająca wiele światła na nasze stosunki, a tem cenniejsza dla nas, iż dotyka gruntu, na którym T. S. L. pracuje.

Dać dokładne daty w sprawie analfabetyzmu jest trudno, więcej: niepodobna. Po pierwsze: istnieją u nas t. z. „półanalfabeci“, umiejący tylko czytać; po wtóre: statystyka urzędowa zaliczyła żydów, porozumiewających się żargonem, a nie umiejących ani czytać ani pisać żadnym krajowym lub nowożytnem językiem, do analfabetów. Autor omawianej pracy, śladem urzędowych zestawień, zalicza żydów do analfabetów i tem tłómaczy częściowo wielką liczbę analfabetów w kraju.

A jest ich sporo: wedle spisu ludności z 1900 roku Galicya liczyła analfabetów ponad 6 lat życia 3,437.844, czyli 56·58%, z czego na mężczyzn przypada 25·55%, na kobiety 31·03%. Aby ocenić działalność naszego szkolnictwa ludowego na tem polu, trzeba od tej liczby odjąć tych, których już nie obowiązywała ustawa o przymusie szkolnym. Przekonamy się, że 1,077.792 analfabetów (tj. 31·35% ogółu analf. ponad 6 rok życia w 1900) pochodziło z czasów, kiedy Rada Szkolna Krajowa nie miała środka zapobiegawczego, jakim jest w tym wypadku przymus szkolny. Pozostanie zatem cyfra 2.360.052 (38·95%), objęta usiłowaniami władzy krajowej z pomocą przymusu nad walką z analfabetyzmem.

Ale i te cyfry — oczywista olbrzymie i przykre — nie nastroją nas pesymistycznie, skoro pamiętać będziemy o macoszej gospodarce centralnego rządu na polu szkolnictwa. Dość wspomnieć, że w tej chwili, kiedy Rada Szkolna Krajowa wszczynała swą działalność (1868), Czechy miały 1.806 szkół więcej, niż Galicya, że nauczycieli liczyła Galicya o 3.693 mniej. I kiedy w roku 1870 uczęszczało do szkół w Czechach 683.883 dzieci, to w Galicyi ledwo 155.768.

Jakiż jest rozwój szkolnictwa ludowego, uwzględniając zarówno ilość szkół, jak i ilość klas?

Na 10.000 mieszkańców przypadało w Galicyi:

	szkół	klas
w r. 1890	5·7	9.04
w r. 1900	5·7	11·66

Widzimy, że Galicya, mimo liczne braki szkół, musi równocześnie pracować nad zwiększaniem ilości klas. Uważa zaś, by wzrost szkół postępował równolegle z wzrostem ludności (wzrost szkół 1890—1900 10·71%, ludności 10.72% — ale klas 42·72%). Przeciętna szkół na 100 km.² z 4·8 w 1890 r. wzrosła w dziesięcioleciu na 5·3 — ilość zaś klas z 7·61 na 10·86. Nie można tu kuć zarzutu administracyi szkolnej przez porównanie z innymi krajami monarchii, gdzie organizacya szkolnictwa o wiele dalej postąpiła. Galicya bowiem — jeśli porównamy z krajami o największej liczbie analfabetów — stworzyła nowych klas 4 razy więcej niż Bukowina, 12 niż Dalmacya, 40 niż Istrya. Że była w stosunku do innych tak mała zwyżka przeciętnej klas, tłumaczy się rozległością obszaru Galicyi.

I słusznie konkluduje dr. Kumaniecki, że „praca szerzeniem oświaty i wykorzenianiem analfabetyzmu zaczyna się od zakładania szkół; pomnażanie i tworzenie nowych klas jest do pewnego stopnia objawem późniejszym. Jeżeli Galicya w pomnażaniu ilości klas, mimo poważne i skuteczne wysiłki, nie zdołała zawsze w ostatecznym cyfrowym rezultacie nadążyć wielu innym krajom koronnym, to dlatego, że musiała walczyć ze skutkami wiekowego zaniedbania, z trudnościami przestrzeni i stosunkami ludnościowymi".

Doniosłości przymusu szkolnego i wykonania jego nie można docenić z powodu pewnych niejasności w datach statystycznych. Cyfry bowiem Rady Szk. Kraj. nie zgadzają się z wynikami spisów. Tak np. w Galicyi, wedle konskrypcyi z 1900 r., było w wieku szkolnym (7—15 lat) 1.695.536, gdy wedle sprawozdań Rady Szk. Kraj. w gminach, objętych zakresem istniejących szkół, miało być 1.148.752 dzieci. Pozostaje do omówienia ilość dzieci, uczęszczających do szkół i ilość orzeczeń karnych z powodu zaniedbania obowiązków szkolnych.

W stosunku do zwyżki w latach 1890 i 1900 chodzącej do szkół dziatwy w Austryi, na Galicyę przypada 41·11%. Skoro bowiem w 1890 uczęszczało w Galicyi do szkół 609.724, to w 1900 wzrosła liczba do 829.994 (+220.270), gdy w całej Austryi zwyżka wynosiła 535.896).

Stan frekwencyi łączy się ściśle z wykonywaniem przymusu szkolnego. Liczba orzeczeń karnych wzrosła w dziesięcioleciu z 18.183 na 77.201. Trzeba przyznać, iż 26—35% orzeczeń nie zostało wykonanych. Poza opieszalstwem w wykonaniu orzeczenia grało wielką rolę ubóstwo samego ludu. Gdyby atoli ten powód wchodził zbyt często w grę, byłby dla oświaty zabójczy. Ubóstwu przychodzi w pomoc władza i społeczeństwo. To pierwsze przez bezpłatne użyczanie książek (w r. 1903/4 za 66.596 K.) tudzież przez obdzielanie dziatwy przyborami szkolnymi, odzieżą i obuwiem, kupowanem z grzywien ściąganych. To drugie przez stowarzyszenia i czyny humanitarne.

„Półanalfabetów", umiejących jeno czytać, liczono w 1890 r. w Przedlitawii 1,031.624, z czego na Galicyę przypadało 492.080 47·70%). W r. 1900 procent się podniósł do 58·18. Przyczyny należy dopatrywać się w tem, że pewna ilość po wyjściu ze szkoły, z braku okazyi, po prostu zapomina pisać; często zaś się zdarza, że jakaś jednostka nauczy się czytać „na służbie", choćby nawet wojskowej.

„I ta właśnie wysoka cyfra półanalfabetów w Galicyi—mówi autor — powinna silnie przemówić do społeczeństwa i wskazać mu, że sama szkoła nie może sprostać zadaniu, że pomagać jej w pracy nad oświatą, osiągnięte przez nią owoce rozumnie utrwalać i wzmacniać — to tego społeczeństwa pierwszorzędny obowiązek i zadanie". Nauka dopełniająca nie ziszcza nadziei w niej pokładanych. Wielką natomiast należy przywiązywać wagę do inicyatywy

prywatnej, przedewszystkiem zaś do pracy T. S. L., urządzającego specyalne kursa dla analfabetów.

W walce z ciemnotą jeszcze z jednym należy się liczyć ogromnie czynnikiem: z nauczycielem. Skarżyła się w r. 1890/1 Rada Szkolna Kraj. na brak sił nauczycielskich i to spowodowało ją do starań o powiększenie liczby seminaryów, utworzenie stypendyów, o polepszeniu doli nauczycielskiej. Na razie brak zaradzono wzięciem sił nieukwalifikowanych, te jednak dziś powoli zanikają.

Seminarya nowe powstają, ale przeważnie prywatne, bo rządowi centralnemu się nie spieszy. Co do stypendyów, to na 2.892 uczniów w r. 1903/4 pobrało 1.123 z funduszu krajowego 168.000 K., zaś 458 uczniów z funduszu państwowego 65.000 K. To w seminaryach męskich — a w żeńskich na 729 uczennic pobrało 263 z fund. kraj. 22.000 K., z państwowego nie korzystała żadna. I tu uderza nadmierna troska rządu, który nie tylko nie chce zakładać seminaryów, ale nawet nie myśli wesprzeć odpowiednią kwotą uczącej się młodzieży.

Kończąc swe uwagi, zaznacza dr. Kumaniecki, że należy odróżniać sąd o stanie oświaty u nas od pracy i usiłowań podjętych. Dziś musimy odrabiać zaległości i dlatego cyfrowo nie możemy stanąć na równi z innymi. Do wielu spraw piekących dołącza się troska o oświatę kraju. „A w tej pracy winniśmy żywo pamiętać o tem, że skutki naszej szkoły ludowej mają może wybiedz daleko poza granice tego kraju i wejść głęboko w nasze życie społeczne, polityczne i narodowe".

Oto pokrótce streszczona praca młodego autora. Nie na wszystkie jednak jego wywody można się godzić, że wspomnę bodaj przymus szkolny. Ten środek uważa autor za nadzwyczaj skuteczny w zwalczaniu analfabetyzmu i mniema, że uchylanie się od opłat szkolnych bywa wyrazem braku dążenia do oświaty.

Tak nie jest zawsze. Bardzo słuszne uwagi w tej mierze wypowiada p. Wanda Studnicka w warszawskiej „Pracy" (numer 7, r. 1905). W roku 1903/5 ściągnięto grzywien 51.382 K., nie ściągnięto zaś z powodu ubóstwa 37.693 K. Przymus w pewnych okolicach bywa wprost straszakiem, utrudniającym tylko oświatę. Zresztą pamiętać należy, że w niektórych okolicach górskich powstają, organizowane z inicyatwy prywatnej, „pokątne szkółki zimowe". Uczy się w nich przeciętnie 40 dzieci, ogółem kilka tysięcy w 150 szkółkach. Najwięcej jest ich w powiecie żywieckim, gdzie w 36 szkółkach pobiera naukę 1.700 dzieci. Ogółem zaś 933 gmin z 60.000 dzieci nie posiada szkół. 5.307 gmin posiada szkoły.

I właśnie przedstawienie cyfrowe powiatów, gdzie istnieją wielkie braki już to w szkołach, już to w siłach nauczycielskich, byłoby nadzwyczaj pożądane zarówno dla T. S. L., jak i dla społeczeństwa, któreby przez posłów mogło wpłynąć na władze do jeszcze energiczniejszego przeciwdziałania ciemnocie i analfabetyzmowi.

H. Wierzba.

Czytanki polskie w naszych szkołach ludowych.

W jednym z dawniejszych Nrów „Miesięcznika“, w przeglądzie elementarzy polskich, dokonanym przez p. K. Stępowską, znajdują się, między innemi, uwagi nad elementarzem, przeznaczonym przez Radę Szkolną Krajową do nauki języka polskiego w klasie 1-szej szkół ludowych. Wykazane w nim braki i wady snują się dalszym ciągiem przez następne podręczniki, przepisane przez c. k. Radę Szk. Kr. do nauki języka polskiego w 2-ej, 3-ej i 4-ej klasie szkół ludowych miejskich.

Treść tych czytanek, rozpadająca się na prozaiczne powiastki moralizujące i ustępy rzeczowe oraz ustępy poetyczne, przedstawia obfity materyał do krytyki. Czytanka w naszym systemie szkolnym jest bardzo ważną i integralną częścią nauczania. Wszak na niej opiera się cały rozwój pojęć dziecka, całe rozszerzenie zakresu wiadomości. Znamiennem zaś dla naszej instrukcyi szkolnej jest, iż nie wolno nauczycielowi rozszerzać zakresu wiadomości, zawartego w czytankach. Zakaz ten, będący zabezpieczeniem przed zbytnią wolnomyślnością lub nieprawomyślnością nauczycieli, ma prócz tego znaczenie dydaktycznej przestrogi. Przestrzeganie go leży rzekomo w interesie uczniów, gdyż materyał zawarty w czytankach jest za obszerny, aby go można przerobić w przepisanym czasie przy znacznej liczbie dzieci. W praktyce okazuje się cała wartość tej przestrogi. Czytanki bowiem zawierają ustępy tak przepełnione wiadomościami, pojęciami, sądami, że omówienie i przyswojenie danego tematu może być tylko wykonanem w granicach analizy danego ustępu. Nie można więc mówić o rozszerzeniu treści, jeżeli przyswojenie jej absorbuje wszystkie siły umysłowe dziecka.

W myśl instrukcyi postępuje ogół uczących i prowadzi naukę, przy stosunkowo niewielkiem zainteresowaniu dzieci. Jeżeli na chwilę udaje się im przykuć uwagę biernych lub mniej posłusznych i obowiązkowych dzieci, to tylko w małej ilości wypadków zrobili to, nie przekraczając wspomnianej instrukcyi Dlaczego? Tem pytaniem docieramy do jądra rzeczy, do właściwości t. j. zalet i wad naszych czytanek. Umysł dziecięcy podlega łatwo suggestyi otoczenia t. j. interesuje się każdą rzeczą. Znamy też suggestyę żywego słowa, owo cudowne wsłuchanie się dzieci w opowiadanie. Wiemy ponadto, że w podobny sposób oddziałuje na dzieci książka. Liczne przykłady rozgorączkowania, podniecenia, oderwania się dzieci od rzeczywistości, wcielania w nową, oczyma wyobraźni ujrzaną, a w czytaniu poznaną postać, są najlepszym dowodem, że i martwe słowo może tu oddziałać. Jeżeli książka gra tak wielką rolę w rozwoju umysłowym dziecka, to niewątpliwie ważną jest rzeczą, aby pierwsze, a na długi czas jedyne książki, odpowiadały swemu zadaniu. Czy jednak stoją czytanki na tej wyżynie? Nie. — Zaraz posta-

ramy się udowodnić to. Powszechnie znanym jest faktem. iż z początkiem roku szkolnego każde prawie dziecko. nawet tylko średnio rozwinięte, wyczytuje wiele ustępów ze swej nowej książki. Z czytanek wyczytuje ich ilość niewielką, a powodem tego jest nie tylko to, że trudniejsze, a więc niezrozumiałe ustępy zniechęcają dziecko. ale i to. że większość zawartych w czytankach ustępów nie zaciekawia dzieci. Często się zdarza, że dziecko nienawidzi ustępów przyrodniczych w swych czytankach, a pochłania książki o krecie. jeżu i nietoperzu lub o żelazie i pożytkach. jakie z niego mamy. Jeszcze częściej zdarza się, że dziecko absolutnie nie zrozumie ustępu w czytance o Krakusie i Wandzie, chociaż z opowiadań nauczycieli w pierwszej klasie zna dość dobrze tę historyjkę.

Po tych kilku ogólnych uwagach przystępujemy do rzeczy. Na pierwszej z czytanek gruntują się wiadomości dziecka, nauka elementarza bowiem wyczerpuje zazwyczaj całą jego energię w kierunku pokonania trudności. jakie mu sprawia poznanie liter i przyswojenie sobie trudnej sztuki składania ich. Dzieci się biedzą i mozolą. a również z nimi i nauczyciel, aby dokonać zadania przeznaczonego na pierwszą klasę: nauczyć czytać wyrazy. Pierwsza czytanka. dostarczając materyału do dalszej nauki, t. j. czytania zdań. spełnia właściwe zadanie czynnika. rozwijającego myslenie dziecka. Poznawanie kształci dalej i rozwija nietylko umysł lecz i charakter. jednem słowem. duszę ludzką.

Jak już wspomniano. znajduje się w czytance obok prozy i poezya. Jest ona jednak wysoce chybiona, a liczne bezbarwne, częstochowskie wiersze opisowe nie mogą wzbudzić w dzieciach upodobania: to też tylko część tej poezyi cieszy się sympatyą dzieci. Dowodem bezbarwności, bezużyteczności i bezwartości tej poezyi dla dzieci jest fakt, że nigdzie prawie — chyba tam gdzie nie można zdobyć tomika poezyi dla dzieci — nie występują one z wygłaszaniem wierszy w tej książce zawartych, jako mało dostosowanych do ducha dziecięcego i trudno dla dziatwy zrozumiałych. Nie podobna wdawać się tu w cytowanie charakterystycznych ustępów, gdyż chodzi nam głównie o intelektualnie kształcący materyał zawarty w czytankach, wobec czego omówienie estetycznie kształcącej strony musi zejść do roli epizodu.

Proza w czytance dla drugiej klasy zawiera wielki zbiór powiastek moralizujących. Rzecz dziwna, drobne powiastki utalentowanych autorów dla dzieci cieszą się w dziecinnym światku wielką sympatyą i zrozumieniem. a o powiastkach omawianej książki powiedzieć tego nie można. Biorąc pod uwagę silne działanie suggestyi drukowanego słowa. możnaby żądać, aby z powiastek n. p. nie trzeba było wyciągać morału tyloma sztucznemi pytaniami naprowadzającemi. co czynność tę zbliża wielce do czynności ciągnienia obcęgami. A jakże niewiele jest we wspomnianej książce ustępów, których treść cała przemawia do dziecka jednym skutecznym. bo z przykładu nietylko logicznie wypływającym, ale wyraziście rysującym się morałem. Morały tej książki wogóle nie wruszają czy-

telników, natomiast psują ogromnie efekt każdego obrazka. N. p. taki Boleś kłamca zostaje zupełnie dostatecznie ukarany za okłamanie młodszej siostry, która wedle jego recepty wsadza mu w ziemię dukaty, aby z nich drzewo wyrosło — zostaje ukarany przez to, że pieniędzy tych nie może odszukać. Pouczone o wartości dukata dziecko oceni, że przez tę materyalną stratę poniósł Boleś karę dotkliwą, a 8 wierszy, w których ojciec i autor (w dwuwierszowym dopisku) moralizuje go, są stanowczo zbyteczne; ponadto zaś są stratą 8 wierszy na 33 wierszy powiastki i to stratą bardzo poważną. Ileby powiastka mogła zyskać na barwności i obrazowości opowiadania, gdyby zamiast 25 poświęcono jej 33 wierszy, wie tylko ten, kto czytał zduszone, ścieśnione, wbite w ramy pewnego rozmiaru ustępy naszych czytanek szkolnych.

Najlepszym dowodem, że powiastka może się obejść bez koturnowego moralizatora jest Michaś psotnik, który dręczył kota tak długo, aż ten rozjuszony skoczył nań i wbił mu w twarz pazury. Te dotychczas widoczne blizny, które go nauczyły rozumu, mówią same za siebie. Niestety Boleś kłamca więcej ma naśladowców niż Michaś psotnik, a sztucznością, aż do komizmu posuniętą, trąci matka, która wróciwszy do domu, zastaje wszystko w izbie spalone lub popsute od pożaru, wznieconego przez dzieci wskutek zabawy zapałkami, nie truchleje na widok zniszczenia ani nie patrzy, czy dzieciom nie stało się co złego, lecz z miejsca pali im kazanie na wierszy siedm.

Jeszcze słów parę o literackiej wartości tych powiastek. W całej czytance znajduje się jedno opowiadanie, które, oprócz rzewnego tematu i przystępnego przedstawienia rzeczy, ma także i ładną formę literacką. Jest to ustęp „Anioł“, obejmujący 2 strony druku. Czy ten ostatni czynnik gra jaką rolę w oddziaływaniu słowa drukowanego, dowodzić zbytecznie. Wszak piękno w każdej formie oddziałuje na dzieci, o ile w nich tego poczucia nie zatracimy spaczonem wychowaniem.—Drugi rodzaj prozy są to ustępy rzeczowe. Najmniejszą rolę grają w nich ustępy historyczne. Dla dzieci w tym wieku powinna być historya przedstawianą żywymi, barwnymi obrazkami. Zupełnem przeciwieństwem tego, są ciężkie, bez polotu opracowane opowiadania historyczne na temat kilku postaci z bajecznych dziejów Polski. Jest to prawdziwe nieszczęście ta parodya historyi Polski w czytankach szkolnych. — Czytanka jest jednak nierównie grzeczniejszą dla historycznych postaci austryackich, bo ustępy traktujące o nich pod względem opracowania, odpowiadają więcej swemu zadaniu. Są to znacznie lżejsze i bardziej potoczyste opowiadania, które barwnością swą przykują nierównie więcej uwagę dzieci, niż ustępy, odnoszące się do historyi Polski. Nie darmo jest ta książka c. k. czytanką! Smutnem jest tylko, że Rada Szk. Kraj., jeżeli nie może już wyrzucić tych kilku epizodów z życia austryackich osobistości, nie przyłoży przynajmniej tej samej miary i wymagania do opowiadań z dziejów kraju rodzinnego.

Najobszerniejszą grupę ustępów rzeczowych stanowią ustępy

z historyi naturalnej. Tu nasuwa się jedna zasadnicza uwaga. Znamy to charakterystyczne pytanie dzieci „dlaczego?“. Otóż historya naturalna tej czytanki może zabić w dzieciach owo cenne „dlaczego?“ bo każe im uczyć się tylko tego, że gil ma dziób gruby a krótki, a szczygieł długi i cieńszy, a nie mówi im: dlaczego. W ustępach pierwszej czytanki, dotyczących historyi naturalnej jest mnóstwo opisów roślin i zwierząt. Powtarzają się dzioby krótkie, grube, cienkie, długie, płaskie, szerokie i t. p. szczegóły, ale po największej części owo „dlaczego“ pozostawia się bez odpowiedzi. To też komiczne wrażenie przestarzałości i ciasnoty robi następujące zestawienie: szczegółowy opis ubarwienia szczygła, przedstawionego na rycinie niekolorowanej, wraz z wiadomością o wyjadaniu przez niego nasienia z ostów. Pod nim, przy podobnym opisie również nieubarwiony gil siedzi na gałązce posępnie zapatrzony ponad swój krótki, gruby dziób. Przychodzi na myśl, czy nie mógłby tak wesoły szczygieł zaprosić kiedy ponurego gila na ucztę, a równocześnie powstaje niemiłe w okolicy nosa wrażenie, na myśl, jakby to on wsadził swój krótki dziób w kolczasty półmisek ostu.

Czy pojęcie przyczynowości, podane w tak popularnej formie, nie będzie ciekawszem, łatwiejszem, a zarazem bardziej pouczającem dla dziecka, niż wiadomość o „błyszczącej żółtej przepasce“ na skrzydłach szczygła, która mu do poznania tego ptaka prawdopodobnie nie posłuży? Czy wartość odpowiedzi na pytanie: dlaczego kaczka ma dziób płaski i szeroki, a kogut silny, sklepisty nie opłaci rozszerzenia ustępu kilkunastoma wierszami?

Teraz na odmianę kwiatek z botaniki. Jaki sens ma umieszczenie w książce dla ośmioletniego dziecka następującej informacyi o czosnku: „Czosnek ma g ł ó w k ę złożoną z z ą b k ó w, liście długie, wązkie, płaskie, smak ostry“?

Wkońcu, dla dopełnienia, moment z mineralogii: „Miedź, żelazo, cyna i ołów w wilgotnych miejscach śniedzieją. Na żelazie tworzy się śniedź czyli powłoka czerwonawo-żółtawa, która nazywa się rdzą, na miedzi bywa taka powłoka zielona i nazywa się zielenią miedzi“. Stanowczo trafniej dobraną byłaby historya o zardzewiałej igle lub kluczu, jakoteż o rondlach miedzianych zaśniedziałych, wskutek znajdowania się w przesyconej parą, wilgotnej kuchni.

Powyższe cytaty nie są czemś odosobnionem. W tym samym tonie trzymaną jest większość tego rodzaju ustępów, co tem jaskrawiej odbija od wyjątkowo doskonałych w rodzaju „Dzięcioła“; ustęp ten w formie barwnie opowiedzianej rozmowy ojca z synem, podczas przechadzki w lesie, poucza o tym ptaku. Inny ustęp p. t. „Dom w lesie“ zawiera wiadomości wstępne z geografii (o 4 stronach świata) w formie zajmującej.

Ustępy z historyi naturalnej, opatrzone są, jak już wspomniano, rycinami. Na ogół są one dość znośne. Kształty, jakkolwiek niezbyt wyraźne, odtwarzają dość wiernie. Razi tylko brak proporcyi pomiędzy poszczególnymi stworzeniami, co czasem sprawia wrażenie

wprost komiczne, wogóle zaś jest powodem, że pomimo dość wiernych zarysów kształtów, dziecko nie jest w stanie poznać stworzenia, które w swem życiu widziało najmniej kilkanaście razy, które zna i poznaje, lecz nie na obrazku. Trudno jednak poznać wronę i wróbla skoro pierwsza jest kilkakrotnie mniejsza od drugiego. Trudno także poznać w osowiałej sikorze, „najżwawszej, najśmielszej i najweselszej“ przedstawicielki rodu ptasiego. Kogut i kura większe od indyka krzywdzą stanowczo tego ostatniego, ale koroną wszystkiego jest ów skowronek, stosunkowo większy od bociana, a postawiony tuż nad nim. Najmniej może razi jeszcze nieproporcyonalność owoców, gdyż te, jako dzieciom dobrze znane, ubierają się w ich fantazyi w naturalne kształty. Inaczej trudno jeszcze byłoby rozpoznać śliwki, jakoteż dziwnie mizerne czereśnie wobec dorodnych olbrzymich orzechów laskowych i włoskich. (D. n.)

Marya Bandrowska.

Macierz Szkolna cieszyńska.

„Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego“ to stowarzyszenie narodowe, które bardziej musi interesować członków T. S. L. niż jakiekolwiek inne. „Macierz“ bowiem, latami swego istnienia znacznie od T. S. L. starsza, spełnia na Śląsku cieszyńskim te zadania, które T. S. L. spełnia w Galicyi, t. j. zajmuje się zakładaniem szkół polskich tam, gdzie założenia ich z funduszów publicznych na razie uzyskać nie można.

Rozgłos „Macierzy Szkolnej“, jaki w ciągu dwudziestu już lat istnienia swego uzyskała ona nietylko w Galicyi, ale i w innych ziemiach polskich, „Macierz“ zawdzięcza przedewszystkiem założeniu w r. 1895 gimnazyum polskiego w Cieszynie. Gimnazyum to „Macierz“ utrzymywała od r. 1895 do 1903, t. j. do chwili upaństwowienia, które stanowiło przez długie lata przedmiot walki politycznej Polaków z Niemcami i rządem austryackim. Założenie i utrzymanie gimnazyum kosztowało „Macierz“ przeszło 300.000 K. Na chlubę „Macierzy“ trzeba powiedzieć, że umiała ona utrzymać zakład ten na takim poziomie, że nawet argusowe oko władz szkolnych śląskich nie mogło mu nic zarzucić.

Upaństwowienie gimnazyum polskiego nie uwolniło wcale „Macierzy“ od obowiązku troski o ten zakład. „Sprawa pomyślnego rozwoju gimnazyum naszego w przyszłości“ — mówił Zarząd „Macierzy“ w sprawozdaniu z r. 1903/4 — „powinna nam jak najbardziej leżeć na sercu“.

Uznał to stanowisko zupełnie Zarząd z r. 1904/5, którego Sprawozdanie za czas od 15 września 1905 mamy zamiar tu pokrótce omówić. Wyrazem tej troski o losy gimnazyum polskiego są stypendya i zapomogi, rozdzielone uczniom gimnazyum w łącznej

kwocie 7.173 K. Korzystało z tych zapomóg 121 uczniów; zapomoga najniższa wynosiła 20 K., najwyższa 250 K. Nadto „Macierz" z początkiem września r. 1905 doprowadziła do skutku to, co Zarządy jej projektowały już od r. 1898, mianowicie założyła w Cieszyni bursę polską dla uczniów szkół średnich polskich. Bursa ta pomieściła już w pierwszym roku swego istnienia 45 wychowanków. Kierownikiem bursy jest prof. gimnazyum polskiego dr. Ernest Farnik.

Obok gimnazyum polskiego „Macierz Szkolna" założyła w roku 1900 pięcioklasową prywatną szkołę ludową polską w Cieszynie. Miasto to bowiem, liczące na blisko 20.000 mieszkańców niemal połowę Polaków, niema ani jednej szkoły polskiej. Wedle ustaw austryackich gmina cieszyńska powinnaby corychlej szkołę tę przejąć na swój koszt. O tem jednakowoż niema mowy, wobec zaciekłości germanizatorskiej Rady gminnej tamtejszej. Ale gdyby nawet Rada gminna zechciała tę szkołę kosztem swoim utrzymywać, to ze stanowiska polskiego nie byłoby to wcale rzeczą pożądaną, niema bowiem na długie lata żadnej gwarancyi, że pod opieką niemiecką utrzymałby się długo charakter polski tej szkoły. Szkoła polska w Cieszynie liczyła z początkiem roku szkolnego 1903/4 uczniów 342, z początkiem r. 1904/5 o 22 więcej. Utrzymanie szkoły kosztowało w roku ostatnim 22.164 K. 88 h.

Ochronka dla dzieci robotników polskich w Michałkowicach pod Boguminem, założona we wrześniu r. 1904, miała 70 wychowanków. Utrzymanie ochronki wynosiło 1.287 K.

Szkoła polska im. Ant. Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie, założona we wrześniu 1904 i zorganizowana jako pięcioklasowa, miała w r. 1904/5 jedną klasę, w r. 1905/6 są tam dwie klasy. Kl. I. ma uczniów 60, II. 59. Utrzymanie szkoły wraz z urządzeniem w r. szk. 1904/5 kosztowało 4.039 K. 16 h.

Wynikiem starań Zarządu Macierzy z r. 1904/5 jest założenie szkoły polskiej w Dziecmorowicach pod Boguminem i w Niemieckiej Lutyni (na Zbytkach) w powiecie frysztackim, a wreszcie ochronki w Dąbrowie w Zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Gmina Dziećmorowice liczy 2.734 mieszkańców, w czem wedle wykazów urzędowych, dla Polaków niekorzystnych, jest ludności polskiej 2.268 osób, czeskiej 343, niemieckiej 23. Mimo to nie było w gminie tej dotychczas szkoły polskiej, gmina bowiem, której zarząd jest w rękach czeskich, utrzymuje jedynie szkołę czeską. Łatwo więc zrozumieć powody, dla których „Macierz" założyła w Diećmorowicach szkołę, która liczy 90 uczniów, a jest zorganizowana, jako jednoklasowa mieszana.

W Niemieckiej Lutyni (na Zbytkach) szkoła „Macierzy" jest zorganizowana jako prywatna dwuklasowa. Dzieci w kl. I. jest 90, w II. 60. Tak szkoła w Dziećmorowicach, jak i w Niemieckiej Lutyni, mieszczą się w budynkach, stanowiących własność „Macierzy".

Jak wiadomo z dzienników, sprawa ta bowiem była bardzo

głośna, „Macierz“ przygotowywała się w r. 1904 do założenia seminaryum polskiego prywatnego w Cieszynie. Tymczasem rząd, uznając w zasadzie potrzebę seminaryum nauczycielskiego polskiego na Śląsku, otworzył z początkiem r. szk. 1904/5 przy seminaryum niemieckiem w Cieszynie klasy równoległe polskie i to w ten sposób, że kl. I. ma być otwierana tylko co rok drugi, tak, że w roku 1904/5 była tylko kla I., w roku 1905/6 jest klasa II., w roku 1906/7 będzie kl. I. i III., w roku 1907/8 kl. II. i IV. i t. d. O takiem połowicznem, ludność polską krzywdzącem załatwieniu sprawy, napiszemy w „Miesięczniku“ obszerniej. Tu winniśmy tylko zaznaczyć, że „Macierz“ w r. 1904/5 udzielała uczniom seminaryum podobnie, jak uczniom gimnazyum polskiego, zapomóg: 26 uczniów otrzymało zapomogi od 40 do 250 K. w łącznej kwocie 1.720 K.

Stosunkowo najmniej „Macierz“ może dbać dotychczas o wykształcenie polskie kobiet. Zamiaru założenia szkoły wydziałowej polskiej dla dziewcząt nie można było uskutecznić z powodu braku funduszów. Dla dziewcząt „Macierz“ utrzymuje jedynie kursa uzupełniające, na których lekcye odbywają się w środy i soboty. Bierze w nich udział uczennic 22, przeważnie przybywających z poza Cieszyna.

Dochody „Macierzy“ z wkładek członków, ze składek, z darów i zapisów wynosiły w r. 1904/5 ogółem 93.073 K. 90 h., rozchody 94.730 K. 34 h., okazał się więc pewien niedobór, z którym zasłużone Towarzystwo walczy stale i który utrudnia mu szerszą działalność.

Walne Zgromadzenie członków „Macierzy“, które przyjęło sprawozdanie Zarządu za r. 1904/5 do wiadomości, odbyło się dnia 24 lutego b. r.

W ciągu obrad owego Zgromadzenia pojawiły się wnioski o założenie kilku nowych szkół, jak w Toszonowicach Dolnych, gdzie dzieciom ludu polskiego grozi czechizacya, w Boguminie Dworcu, gdzie znów trzeba walczyć z germanizacyą i t. d. Wydatki „Macierzy“ na r. 1905/6 (do 15 września 1906) są preliminowane na 102.000 K., która to suma obejmuje tylko wydatki na zakłady już istniejące. Czy wobec tego uda się „Macierzy“ zebrać tyle funduszów, aby rozpocząć nowe dzieła, niewiadomo. Niestety to trzeba powiedzieć z naciskiem, że odkładanie na jutro założenia niejednej szkoły równa się wyrzeczeniu się jej zupełnemu. Gdyby bowiem w niejednej gminie szkoła polska powstała dziś, to jej istnienie mogłoby zadecydować o polskości gminy, jutro zaś, gdy pośpieszą się Niemcy i założą szkołę niemiecką, może już być zapóźno.

Słowo jeszcze o loteryi fantowej „Macierzy Szkolnej“. Loterya ta, której wygraną stanowią obrazy i rzeźby znakomitych artystów polskich, urządzona została w tym celu, aby zgromadzić fundusz na utrzymanie bursy polskiej w Cieszynie i na stypendya dla uczniów gimnazyum polskiego, rekrutujących się niemal wyłącznie z pośród dzieci rolników i robotników i nie mogących korzystać

z licznych stypendyów galicyjskich. Chodziło o to, aby na cele wspomniane uzyskać fundusz stały. dotychczas bowiem „Macierz“ skazana jest jedynie na tak nieregularne i nieokreślone dochody, jak wkładki członków (2 K. rocznie), oraz dary i składki. Niestety ze 100.000 losów rozsprzedano tak niewiele, że na podstawie zezwolenia Ministeryum Skarbu musiano termin ciągnienia odroczyć do d. 29 grudnia r. 1907. Oby w ciągu tego czasu udało się „Macierzy“ zebrać fundusz jak najobfitszy!

Dary i składki „Macierzy“ płyną ze wszystkich ziem polskich. W Królestwie Towarzystwo ma nader gorliwego protektora i opiekuna w mecenasie Antonim Osuchowskim, który wespół ze zmarłym niedawno drem Nestorem Bucewiczem, z Henrykiem Sienkiewiczem i z zasłużonym lekarzem z Karlsbadu drem St. Hassewiczem, nie spuszcza z oka celów Macierzy. We Lwowie p. Mieczysław Zadora Paszkudzki zorganizował z początkiem r. 1905 Komitet pomocy dla „Macierzy“, który krząta się nad ułatwieniem Towarzystwu kresowemu jego zadań. Członków Towarzystwo ma nietylko w całej Polsce, ale i na wychodźtwie. Liczba członków zwyczajnych (t. j. płacących po 2 K. rocznie) „Macierzy“ wynosiła 1.100, honorowych 10 i założycieli (t. j. płacących jednorazowo po 50 K.) 384.

Ostatniemu Walnemu Zgromadzeniu mecenas Osuchowski z Warszawy nadesłał memoryał, zawierający wniosek reorganizacyi Towarzystwa w kierunku tworzenia Kół miejscowych na wzór T. S. L. Wniosek ten przekazano Zarządowi do szczególnego rozważenia. Nie przesądzając uchwał Zarządu, nie wahamy się powiedzieć, że reorganizacya, proponowana przez mecen. Osuchowskiego może wyjść Towarzystwu na dobre, obudzi bowiem żywsze zajęcie się niem na samym Śląsku i wzmoże ofiarność miejscową na cele szkolnictwa polskiego. Byleby tylko pod sztandarem „Macierzy“ mogli się znaleźć na Śląsku wszyscy ludzie, myślący po polsku, czujący bez względu na różnice polityczne i wszelkie inne, cele bowiem „Macierzy“ są tego rodzaju, że ich osiągnięcie jest możliwe jedynie przy poparciu wszystkich.

Działalność Zarządu „Macierzy“ w r. admin. 1904/5 musimy nazwać dodatnią. Zarząd do zakładów, powołanych do życia dawniej (szkoły w Cieszynie i Polskiej Ostrawie, kursa uzupełniające w Cieszynie, ochronka w Michałkowicach) dodał cztery nowych, mianowicie szkoły w Dziećmorowicach i Niemieckiej Lutyni (na Zbytkach), ochronkę w Dąbrowie i bursę polską w Cieszynie. Nadto Zarząd uczynił wiele w celu ożywienia ofiarności miejscowej na cele „Macierzy“, podnosząc ją na Śląsku z 4.900 na 7.302 K. i agitacyą swą przygotowując grunt pod lepsze żniwo w roku następnym, a wreszcie uskutecznił cały szereg dodatnich reform administracyjnych.

Skład Zarządu „Macierzy“ na r. 1905/6 stanowią pp.: Hilary Filasiewicz (prezes), Ks. Jan Stonawski (skarbnik), Ks. Franciszek Michejda, dr Lucyan Rydel z Krakowa, Mieczysław Zadora Pasz-

kudzki ze Lwowa, Józef Buchta, Jan Heczko, dr Kazimierz Wróblewski (sekretarz), inż. Julian Sykała, Fr. Friedel, Jan Kotas, inż. Józef Kiedroń, Tomasz Legierski i Jan Wańtuła.

Kończąc tę notatkę o „Macierzy Szkolnej", powtarzamy to, cośmy rzekli na początku, że „Macierz" ma na Śląsku cieszyńskim te same cele, co T. S. L. w całym zaborze austryackim. Powinno się tedy to Towarzystwo, naszemu T. S. L. bratnie, spotykać z jak najgorętszem poparciem członków naszych, co gdy się stanie, liczba członków „Macierzy" [1]) wzrośnie niewątpliwie z 1.100 na 5.000. To zaś niepospolicie wpłynie na rozszerzenie się działalności „Macierzy".

TEMATY DO POGADANEK.

O konstytucyi 3 Maja.

I. Wstęp. Tło polityczno-społeczne. Pierwszy rozbiór Polski (1772) wstrząsnął do głębi narodem, stawiając mu przed oczy wszystko zło, które go przywiodło do upadku. Dwudziestoletni pokój, który po nim nastąpił, dał mu natomiast sposobność do pracy nad wewnętrznem podniesieniem i odrodzeniem. Proces tej pracy wewnętrznej odbywał się raźno. Dźwigał się też naród pod względem materyalnym, moralnym i umysłowym. Zwiększona i powiększona produkcya rolna, pierwsze próby stworzenia krajowego przemysłu, niemały wzrost handlu — oto rezultat pracy na polu materyalnem. Jeszcze obfitszym plonem poszczycić się możemy w dziedzinie umysłowej, zwłaszcza w zakresie oświaty. Działalność wiekopomnej Komisyi Edukacyjnej reformuje z gruntu średniowieczny nasz system publicznej edukacyi, wieńcząc swą pracę „Ustawą Komisyi Edukacyjnej Narodowej" (1783). Wzmaga się wogóle ruch umysłowy w narodzie, a najbujniejszym jego wykwitem jest przebogata literatura policyczna, której intellektualnem dzieckiem jest dzieło reform Sejmu czteroletniego łącznie z Konstytucyą 3 Maja. (Wpływ politycznych doktrynerów francuskich, jak Rousseau i Mably). Najwybitniejszem zjawiskiem w literaturze politycznej jest niezawodnie dzieło ks. Stanisława Staszica p. t. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego..." W dziele tem zaleca autor „dziedziczność tronu, Sejm nieustający, decydowanie praw większością głosów, równouprawnienie ze szlachtą mieszczaństwa, oświatę chłopów, zaprowadzenie armii stotysięcznej. Książka Staszica wywołała wielką ilość odpowiedzi i uwag...; treść jej stała się wyznaniem wiary politycznej najdojrzalszych warstw społecznych." (Grubieński II. 87). Urzeczywistnieniu tych pięknych i zdrowych projektów reformatorskich przeszkadzała wszystkiemi siłami Rosya, która w osobnym akcie z r. 1775 zagwarantowała nietykalność

[1]) Adres Macierzy: „Zarząd Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego". Cieszyn; Śląsk austryacki. Dom narodowy I. p.

kardynalnych praw, czyli politycznego i społecznego ustroju Rzeczypospolitej. Owe kardynalne prawa, ustalone po raz ostatni na Sejmach 1768 i 1775, zatwierdzały dawne a zgubne zasady ustroju Polski, jako to: obieralność królów, liberum veto i anachronistyczne prerogatywy szlacheckie.

W pomoc tym dążnościom reformatorskim musiały przyjść dopiero jakieś polityczne wypadki zewnętrzne, którymi zagrożona Rosya zmiękłaby w swym oporze co do rzeczonej gwarancyi. Takim wypadkiem była wszczęta w r. 1787 wojna rosyjsko-turecka.

II. Geneza Konstytucyi 3 Maja. Wobec wojny rosyjsko-tureckiej mocarstwa europejskie ugrupowały sie w sposób następujący. Po stronie rosyjskiej stanęła Austrya; natomiast Szwecya, Prusy, Anglia i Holandya zajęły stanowisko przychylne Turcyi. Wśród takiej konstelacyi politycznej zebrał się Sejm w r. 1788, który miał zadecydować ku której stronie przechyli się Polska. Ze wszystkich stronnictw najpoważniejszem było t. z. stronnictwo patryotyczne (Ign. Potocki, Adam Czartoryski, Stan. Małachowski), które dążyło do wyzwolenia Polski z pod przemocy moskiewskiej i przechylało się ku sojuszowi z Prusami. Skoro więc tylko Sejm ukonstytuował się i zawiązał konfederacyę celem przeprowadzenia wewnętrznych reform, król pruski Fryderyk Wilhelm II ofiarował Polsce alians, oświadczając gotowość zagwarantowania niepodległości Rzeczypospolitej i pozostawiając jej zupełnie wolną rękę w sprawie reformy ustroju. Traktat prusko-polski przyszedł do skutku d. 29 marca 1790 r. Od tej chwili stronnictwo reform, czyli stronnictwo patryotyczne, stało się silną większością sejmową, do której musiał przyłączyć się król Stanisław August. Dziełem stronnictwa tego są też wszystkie reformy, przeprowadzone na Sejmie 4-letnim, a przygotowane w pismach: Małachowskiego „Prawo polityczne narodu polskiego", Staszica „Przestrogi dla Polski" i innych. Najważniejszą z licznych ustaw, przeprowadzonych na tym Sejmie jest „Ustawa rządowa 3 i 5 maja 1791 r.", znana powszechnie pod nazwą „Konstytucyi 3 Maja".

III. Treść Konstytucyi 3 Maja. Składa się ona z 11 artykułów, z których pierwszy odnosi się do religii, drugi określa prawne stanowisko szlachty, trzeci — mieszczaństwa, czwarty — chłopów. Pozostałe zawierają przepisy o władzy prawodawczej, wykonawczej i sądowej.

1. Religia. Za religię panującą uznaje konstytucya religię katolicką, orzeka atoli w zasadzie wolność wszelkich obrządków i religii z pewnemi tylko ograniczeniami, wprowadzonemi w r. 1776, (niedopuszczenie inowierców do godności senatorskich i ministerstw).

2. Szlachta uratowała w Konstytucyi 3 Maja tylko honorowe swe stanowisko, jako stanu „najpierwszych obrońców wolności". Zresztą przyjęła Konstytucya wszystkie dawniejsza uchwały Sejmu 4-letniego, znoszące wyłączność jej przywilejów, a w szczególności dotychczasową jej wolność podatkową.

3. Mieszczanie i miasta. Stosunkowo najwięcej uczynił Sejm 4-letni dla stanu mieszczańskiego. Konst. 3 Maja zapewnia im tylko korzyści nadane w ustawie z 18 kwietnia 1791 r. Korzyści te

są: a) rozciągnięcie zasady: „neminem captivabimus nisi iure victum", stosowanej dotąd tylko do szlachty, także i na mieszczan; b) możność nabywania dóbr ziemskich; c) dopuszczenie ich w szerszej mierze do godności i urzędów, zostawionych dotąd wyłącznie dla szlachty. — Wewnętrznem urządzeniem miast (urzędy miejskie i sądownictwo) zajęły się późniejsze ustawy z czerwca i października 1791 r.

4. Chłopi. Konst. 3 Maja bierze ich „pod opiekę prawa i rządu krajowego", lecz tylko o ile chodzi o umowy z dziedzicami, którym to umowom zapewnia zupełną ważność, t. z., że dziedzice nie mogą ich samowolnie zmieniać.

5. Władza ustawodawcza oddaną została Sejmowi, składającemu się z 2 izb: senatorskiej pod prezydencyą króla i poselskiej. W tej ostatniej mają zasiadać także i pełnomocnicy miast, atoli bez prawa głosu. Najważniejsze postanowienia, odnoszące się do Sejmu, a zmieniające dotychczasowy jego ustrój i charakter, są następujące:

a) Sejm ma być zawsze „gotowy", t. z., że posłowie nie będą wybierani na jeden tylko Sejm, lecz na okres 2 lat tak, by mogli zebrać się w każdej potrzebie;

b) usunięto znaczenie instrukcyi poselskich, przez co posłowie stali się przedstawicielami całego narodu;

c) zniesiono jednomyślność uchwał, a tem samem liberum veto;

d) zakazano konfederacyi.

6. Władza wykonawcza. Piastuje ją król wraz z swą Radą, zwaną „Strażą praw".

Dwie sprzeczne zasady: elekcyjność i dziedziczność tronu pogodzono w ten sposób, że elekcyjność miała pozostać w dynastyi, w obrębie zaś wybranej dynastyi tron miał być dziedzicznym. Władza królewska doznała znacznego wzmocnienia. Jest on nietykalny i nieodpowiedzialny za swe zarządzenia, które kontrasygnuje jeden z ministrów, biorąc za nie odpowiedzialność. „Straż" wobec króla zajmuje tylko stanowisko Rady, a nieporozumienia monarchy ze „Strażą" rozstrzyga Sejm. Król ma prawo nominacyi dostojników duchownych, cywilnych i wojskowych, jest naczelnym wodzem armii i przysługuje mu prawo ułaskawiania od kary śmierci. Organami, podporządkowanymi królowi i „Straży", mającymi wykonywać ich postanowienia, były Komisye rządowe, mianowicie Kom.: edukacyi, policyi, wojska i skarbu.

Główne zasady sądownictwa nie uległy zmianom; pozostawiono dawny rozdział sądów na szlacheckie, miejskie i chłopskie.

Uwaga. Powyższe zasady ustroju władzy rządowej zostały w Konstytucyi 3 Maja tylko ogólnie zakreślone, szczegółowego rozwinięcia tych zasad dokonały późniejsze ustawy (2 maja, czerwca i października 1791 r. i z maja 1791)

IV. Znaczenie Konstytucyi 3 Maja. Pod względem prawno-politycznym odbiera ona ustrojowi Polski charakter państwa średniowieczno-stanowego, a zbliża go do typu państwa nowożytnego przez to, że:

1) niweluje znacznie różnice stanowe;

2) przeprowadza ściślejszy rozdział kompetencyjny między władzą ustawodawczą a wykonawczą, przez co ta ostatnia zyskuje na sile i znaczeniu;

3) czyni ciało ustawodawcze, t. j. Sejm ciałem reprezentacyjnem we właściwem tego słowa znaczeniu przez odebranie znaczenia instrukcyom poselskim i zniesienie jednomyślności głosowania (liberum veto);

4) kładzie kres odwiecznej a szkodliwej nieufności narodu do władzy królewskiej, wzmacniając jej stanowisko przez zasadę dziedziczności i wyposażenie w ściśle określone atrybucye zwierzchnicze.

Rozum i wielkość Konstytucyi 3 Maja objawia się nadto w tem, że przeprowadzone przez nią reformy społeczno-polityczne nie hołdowały ślepo doktrynom, importowanym z Zachodu, ale oparły się przedewszystkiem na narodowych tradycyach i rodzimych instytucyach. Konst. 3 Maja jest więc rzeczywistą reformą, wyrosłą organicznie z ducha i przeszłości narodu. Tem należy usprawiedliwić niektóre zarzucane jej braki (jak połowiczne załatwienie kwestyi stanu mieszczańskiego i chłopskiego), że nie chciała ona i nie mogła wprowadzać gwałtownego i radykalnego przewrotu, lecz wytknąć przyszłym pokoleniom drogę dalszej ewolucyi do coraz doskonalszych form ustroju.

V. Zakończenie. W Polsce i w całej Europie uczyniła Konstytucya wrażenie olbrzymie i korzystne. Zachwycali się nią papież, król pruski, cesarz Leopold II. i najznakomitsi mężowie stanu Francyi i Anglii. Jedna Rosya zachowywała dyskretne a złowróżbne milczenie, czekając końca wojny tureckiej i równocześnie intrygując na wszystkie strony, celem odosobienia Polski w koncercie europejskim. Śmierć cesarza Leopolda II (marzec 1792), przychylnego Polsce i wojna austryacko-francuska, ułatwiły jej zadanie. Następuje zbliżenie się Prus do Petersburga, a po tak zwanej (fałszywie) konfederacyi targowickiej (14 maja 1792), zawiązanej w Polsce przez wrogów reform, następuje wtargnięcie wojsk imperatorowej w granice Rzeczypospolitej, akces króla do Targowicy i drugi rozbiór (styczeń 1793).

Literatura: Wł. Grabieński: „Dzieje narodu polskiego“ II. Kraków 1898. — Dr. Stanisław Kutrzeba: „Historya ustroju Polski w zarysie“. Lwów—Warszawa 1905. — Bronisław Dembiński: „Rosya a rewolucya francuska“. Kraków 1896.

Dr. M. Janelli.

Kronika.

Rocznica Staszycowska. 26 stycznia r. b. minęło lat 80 od chwili zgonu jednego z najgłębszych myślicieli, najgoręcej miłujących kraj obywateli polskich z końca XVIII i początku XIX stulecia — ks. Stanisława Staszyca. Przypominając ten fakt Zarządom Kół T. S. L., zachęcamy gorąco do wyzyskania tej rocznicy w odczytach ludowych i pogadankach, aby w umysłach dzisiejszego pokolenia wskrzesić pamięć człowieka szerokiej myśli, wielkiego serca i najwznioślejszych czynów.

Ś. p. Jan Wasung. (Wspomnienie pośmiertne). We Lwowie zmarł nagle dnia 3 lutego b. r. ś. p. Jan Nepomucen Wasung, kierownik szkoły 4-o klasowej w Błażowej (pow. rzeszowski), niespodziewanie i w pełni sił. Zmarły, był pedagogiem i nauczycielem niezwykłej miary w kraju naszym. Urodzony w Starym Samborze w r. 1846. już w młodych latach poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, a cały prawie czas 40-letniej służby poświęcił obranej i ukochanej gminie miasteczka Błażowej, którą też wysoko podniósł pod względem oświaty. Ze szkółki jednoklasowej, jaką tam przed 30 kilku laty zastał, doprowadził do szkoły 4-o klasowej o ośmiu siłach nauczycielskich. Praca ś. p. Wasunga nie ograniczała się jednak tylko do murów szkolnych. Prawdziwy obywatel kraju, znający dokładnie jego potrzeby i braki, wielki znawca szkolnictwa i nauczycielstwa ludowego, odczuwał całą duszą i głębią uczucia ciężkie położenie nauczycielstwa. Był też jego wiernym i skutecznym orędownikiem nietylko w Radzie Szkolnej Okręgowej, ale także na konferencyach okręgowych i krajowych, a nadto przez lat 30 licznymi artykułami treści pedagogicznej i zawodowej w „Szkole“ umieszczanymi, oświecał, pouczał, krzepił, bronił, ośmielał, uświadamiał i wychowywał nauczycielstwo młodsze do spełnienia wysokiego zadania. Był to silny i potężny filar szkolnictwa, mąż zasad i charakteru niezłomny a wzniosły, który jasno, otwarcie i szczerze wypowiadał zawsze swoje z głębi przekonania płynące zdanie, nie licząc się z tem, jak ono będzie widziane „u góry“.



To też, mimo wybitnych zasług i pracy 40-letniej na niwie wychowawczej, mimo charakteru czystego jak kryształ, mimo poświęcenia i miłości, jaką otaczał młodzież, mimo ciężkiej pracy dla odrodzenia Ojczyzny, nie miał ś. p. Jan Nepomucen takiego uznania u władz, na jakie istotnie zasłużył. Za to młode cztery pokolenia, które wykształcił i wychował w Błażowej na pożytek Ojczyzny, oraz tysiące nauczycieli, których postępowaniem śmiałem i obywatelskiem podniósł, uświadomił, rozbudził, zachowają go w miłej i nigdy nie wygasłej pamięci.

Cześć i sława takim mężom!

J. Parczyński.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 7.
L. 998.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. zwraca się do Szanownego Zarządu z uprzejmem wezwaniem o nadesłanie kwoty . . . . kor. . . . hal. przypadających Składnicy Centralnej za pobrane książki czytelniane. Normalne bowiem funkcyonowanie i rozwój Składnicy zawisły od regularnego wypłacania rat za książki i dotrzymywania terminów ze strony Kół T. S. L., w przeciwnym razie, wobec zobowiązań Składnicy względem księgarń, taż Składnica nie może odwrotnie nadsyłać Kołom zamawianych książek, na czem cierpi całe T. S. L.

Wobec tego Zarząd Główny nie chce wątpić, że Szanowny Zarząd na wezwanie niniejsze ureguluje cały rachunek lub przynajmniej część jego, dokładnie określając daty spłat dalszych.

Kraków, dnia 17 lutego 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 8.
L. 1219.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Celem ujednostajnienia rachunkowości i ułatwienia Zarządom Kół ułożenia rocznego sprawozdania kasowego, przesyła się w załączeniu księgę kasową, zastosowaną do wymogów rocznego sprawozdania kasowego, z żądaniem, aby wszystkie Koła wprowadziły ją w użycie już w marcu b. r.

Lewa strona tej księgi przeznaczona jest na wpisywanie dochodów, a prawa na wpisywanie wydatków. Każda strona tak przychodu jak i rozchodu składa się z jednej kolumny ogólnej i z 11 kolumn szczegółowych, odpowiadających odnośnym rubrykom rocznego sprawozdania kasowego.

Każdą kwotę dochodu jak i rozchodu wpisać należy dwukrotnie, raz w kolumnie ogólnej, a drugi raz w odpowiedniej kolumnie szczegółowej. W razie wątpliwości do jakiej kolumny szczegółowej daną kwotę przychodu lub rozchodu wpisać, należy szukać wyjaśnienia w załączonym formularzu rocznego sprawozdania kasowego, gdzie przy każdej rubryce są wyszczególnione wszelkie możliwe rodzaje dochodów i wydatków, do ogólnego tytułu danej rubryki się odnoszące.

Chcąc w każdym czasie sprawdzić gotówkę, jaka powinna się znajdować w kasie, należy sumę wydatków wpisanych w kolumnie ogólnej odjąć od sumy dochodów wpisanych do kolumny ogólnej, a otrzymana różnica oznaczy pozo-

stałość kasową. Gdyby gotówka, znajdująca się w kasie, nie zgadzała się z pozostałością kasową, wykazaną w księdze kasowej, należy sprawdzić wszystkie pozycye kasowe tak przychodu jak i rozchodu na podstawie odnośnych dowodów kasowych, a wykrytą w ten sposób różnicę, dodatkowo wpisać, lub też gdyby taki dodatkowy wpis nastręczał pewne trudności, należy mylną pozycyę lekko przekreślić a nad nią napisać właściwą.

Nigdy zaś nie należy mylnych pozycyi wymazywać lub wyskrobywać.

Jeżeli różnica kasowa w powyższy sposób wykryć się nie da, należy nadwyżkę gotówki, znajdującą się w kasie, wpisać w dochodzie jako „niewyjaśniony przychód". brak zaś gotówki musi skarbnik pokryć z własnych funduszów.

Księgę kasową zamyka się z dniem 31 grudnia. Zamknięcie rozpoczyna się od sumowania wszystkich pozycyi tak kolumn ogólnych jak i szczegółowych; suma z wszystkich kolumn szczegółowych przychodu musi się równać sumie ogólnej kolumny przychodu: tak samo po stronie rozchodu. Pozostałość kasową, otrzymaną z odjęcia ogólnej sumy wydatków od ogólnej sumy dochodów, a zgodzoną z gotówką, znajdującą się w kasie, dopisuje się po stronie wydatków raz w kolumnie ogólnej, drugi raz w kolumnie 22.

W ten sposób otrzymane po obu stronach równe sumy, które się też wypisuje po podkreśleniu obu stron w równej linii (liniami zamknięcia). Powyższą pozostałość kasową z dnia 31.12 wpisuje się jako pierwszą pozycyę przychodu w roku następującym.

Sumy otrzymane w pojedyńczych kolumnach szczegółowych, wpisuje się do rocznego sprawozdania kasowego.

Przy wprowadzaniu w użycie tej księgi kasowej w marcu b. r. należy jako pierwszą pozycyę przychodu wpisać pozostałość kasową z dnia 31/12 1905 raz w kolumnie ogólnej, drugi raz w kolumnie 1. — Wszystkie zaś dochody od początku roku do dnia rozpoczęcia nowej księgi, należy w jednej sumie wpisać w kolumnie ogólnej, a następnie rozdzielić według poszczególnych tytułów i wpisać w kolumnach szczegółowych. Tak samo dotychczasowe wydatki wpisać należy w jednej sumie w kolumnie ogólnej, a sumy, przypadające na poszczególne tytuły, wpisać w kolumnach szczegółowych. Przytem jeszcze raz się nadmienia, że suma z kolumn szczegółowych musi się równać sumie z kolumny ogólnej.

Przy tej sposobności przypomina się, że skarbnik Koła powinien na każdą kwotę wpływającą do kasy Koła, wystawić kwit z odnośnego kwitaryusza, a na każdy wydatek przechowywac dowód, w którymby odbiór wypłaconej kwoty był należycie potwierdzony.

Pieniądze i walory Koła powinien skarbnik osobno przechowywać, a nie łączyć ze swoimi. Jeżeli skarbnik z własnych funduszów pokrywa jaki wydatek Koła, to wpisując odnośny wydatek w rozchodzie księgi kasowej powinien równocześnie kwotę użytą na ten cel z własnych funduszów wpisać w przychodzie jako pożyczkę od skarbnika, a późniejszy zwrot (odbiór) tej kwoty wpisać w rozchodzie.

(Cena tej księgi kasowej wynosi . . . kor. . . hal.)

Kraków, dnia 1 marca 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 9.
L. 1388.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Wzywamy uprzejmie Zarząd Koła o bezzwłoczne nadesłanie sprawozdań. Zwłoka w nadesłaniu powyższych sprawozdań naraża nas na zastój w pracy nad sprawozdaniem z działalności całego T. S. L.

Kraków, dnia 5 marca 1906.

VII posiedzenie w dniach 10 i 11 lutego 1906 r.

Obecni pp.: Dr Adam (Lwów), Dr Bandrowski, Dr Chmura, Dr Dulęba (Lwów), Dr Geisler, Januszewski, Natanson, Nowicki,

Poschinger (Stanisławów), Siedlecka, Srokowski (Tarnopol), Dr Stępowski, Dr Surzycki (Czernichów), Turski, Dr Wassung, Wojnar, Dr Wróbel, Dr Wróblewski (Cieszyn); z Rady Nadzorczej pp. Armółowicz, Dr Bujwid, Ciompa, Dr Gertler.

Usprawiedliwili nieobecność pp.: Dr Opieński (Żółkiew), Dr Próchnicki (Lwów) i Słomka.

Obradom przewodniczy prezes Dr Bandrowski.

Protokół posiedzenia poprzedniego przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Uchwalono rozesłać okólnik do Kół T. S. L. z przypomnieniem uchwały Walnego Zgromadzenia z r. 1905 (wniosek LIX): „Pod firmą Towarzystwa, ani też pod firmą Kół Towarzystwa i w czytelniach T. S. L. nie wolno żadnemu z członków T. S. L. uprawiać agitacyi politycznej".

Dr Adam referuje sprawy, przekazane Związkowi Okręgowemu lwowskiemu do załatwienia:

a) Kołu w Przemyślanach, gdzie referentowi udało się zażegnać nieporozumienia wśród członków Wydziału wynikłe, należy pospieszyć z pomocą materyalną na budowę szkoły w Żędowicach; wnosi więc o wstawienie do budżetu odpowiedniej kwoty, mającej się w ciągu roku bieżącego wypłacić Kołu z Kasy centralnej. Tymczasem Koło im. T. T. Jeża we Lwowie prowadzi szkółkę początkową w Żędowicach.

b) Założone staraniem Związku Okręgowego lwowskiego Koło w Bóbrce zapowiada się wcale pomyślnie.

c) Koło w Kamionce Strumiłowej istotnie dopuściło się nieformalności w sprawie wydatków, z organizowaniem obchodu 3 Maja połączonych. Że jednak Koło to pracuje w nader trudnych warunkach, wnosi przeto referent o uwzględnienie wyjaśnień ze strony Wydziału Koła, tembardziej, iż na przyszłość podobne nieformalności się nie powtórzą.

d) Kołu im. T. T. Jeża należy przyznać subwencyę na szkółki początkowe, gdyż Koło to niemal wszystkie nadzwyczajne dochody swoje odsyła Zarządowi Głównemu na cele ogólne.

e) Na budowę szkoły w Hałcnowie kursor lwowski zebrał do puszki po dzień 9/II kwotę 2.641 Kor. 50 hal., cały więc fundusz wynosi 3.235 Kor. 48 hal.

f) Na dom własny T. S. L. we Lwowie anonimowy ofiarodawca złożył Kor. 1.000, rozpoczęto nadto zbieranie udziałów celem śpieszniejszego nabycia gruntu i rozpoczęcia budowy.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, wnioski ad *a)* i *d)* odłożono do dyskusyi budżetowej, wniosek ad *e)* uchwalono.

Dr Dulęba w dłuższem przemówieniu uzasadnia potrzebę wprowadzenia w organizacyi wewnętrznej T. S. L. reformy, któraby ułatwiła wydatniejszy tok obrad na Walnych Zgromadzeniach (przez wprowadzenie odmiennego porządku dziennego) oraz umożliwiła normalniejszy tok pracy Zarządu Głównego, Wydziału Kół i poszczególnych Komisyi i Sekcyi.

Nad referatem Dra Dulęby rozwinęła się szczegółowa, wyczerpująca dyskusya, w której głos zabierali pp.: Dr Gertler (jako korreferent), Dr Adam, Natanson, Dr Wasung, Srokowski, Januszewski, poczem sprawę całą wraz z wnioskami przyjętymi uchwalono przekazać referentowi zmiany Statutu T. S. L., mającej się przedłożyć tegorocznemu Walnemu Zgromadzeniu do przyjęcia.

Dr Gertler składa sprawozdanie Rady Nadzorczej ze szkontrum i stawia wniosek przekazania uwag Komisyi szkontrującej Wydziałowi Śc. do rozpatrzenia i zdania sprawy na następnem posiedzeniu Zarządu Głów. Po dyskusyi, w której wzięli udział pp.: Ciompa, Natanson, Dr Adam, Ostrowski, Srokowski, Januszewski, Dr Wasung, Dr Gertler i Dr Bandrowski, sprawozdanie przyjęto do wiadomości i wniosek referenta uchwalono.

Dr Bandrowski odracza ciąg dalszy obrad do dnia następnego.

Dnia 11-ego posiedzenie rozpoczęto o godz. 10-ej rano od referatu p. Ostrowskiego w sprawie ponoszenia przez Koła ciężarów realnych na szkoły, bursy, domy ludowe i t. p. Referent wykazuje konieczność powołania Kół do udziału w wydatkach, którym, wskutek ciągłego zyskiwania przez Koła nieruchomości, Zarząd Główny wprost podołać nie może i stawia wniosek następujący:

Ciężary realne, połączone z budową szkół, domów ludowych, ochronek, burs oraz z nabyciem innych nieruchomości, jakoto: konserwacya budynków, podatki, ekwiwalent, ubezpieczenie od ognia — ponoszą Koła, które w zastępstwie Zarządu Gł. nabywają powyższe nieruchomości.

W dyskusyi zabierają głos pp.: Dr Wróblewski, Srokowski i Natanson, poczem wniosek referenta bez zmian uchwalono. Przyjęto również wniosek p. Ciompy:

„Wydział Kół zastanowi się:

1, nad uregulowaniem sprawy 50%, które Koła z tytułu władek członków powinny odprowadzić do Zarządu Gł. i przedstawi odpowiedni wniosek na następne posiedzenie plenarne;

2, nad sprawą odpisania należytości od Kół“.

P. Natanson referuje sprawy śląskie:

a) Zdaje sprawę ze stanu Kół T. S. L. na Śląsku w ciągu ostatniego półrocza zorganizowanych;

b) Uzasadnia konieczność odroczenia ewentualnego połączenia się z Tow. „Jedność,“ aż do czasu, gdy Koła śląskie T. S. L. w pracy się rozwiną.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości i połączenie się z „Jednością“ odroczono.

Rozwinęła się pozatem obszerna dyskusya nad stosunkiem T. S. L. do Macierzy Śląskiej, a to wobec nastąpić mającej zmiany statutu tego Towarzystwa. Przemawiają pp.: Januszewski, Dr Gertler, Dr Adam, Ciompa, poczem uchwalono:

„Zarząd Gł. upoważni trzech swoich członków do wzięcia udziału w pertraktacyach z delegatami Macierzy Śląskiej nad dalszą akcyą oświatową na Śląsku".

Na wniosek Dra Wasunga zgodzono się w zasadzie wziąć udział w konferencyach o pracy kulturalnej na wsi, które Towarzystwo Kółek Rolniczych ma zorganizować w lecie b. r.

Na wakujące po wyjeździe Dra Węckowskiego do Lwowa miejsce w Wydziale Śc. powołano jednomyślnie Dra Geislera, zastępcę rachmistrza Zarządu Głównego.

Rozprawę budżetową na wniosek Dra Adama odroczono do następnego posiedzenia.

Lustracyę Związku Okr. w Kołomyi i nominacyę nauczyciela dla Ostrawy Morawskiej przekazono Wydziałowi ścisłemu.

Poczem prezes Dr Bandrowski zamknął posiedzenie o g. 1-ej min. 45-ej po południu.

Antoni Januszewski, sekretarz.

Sprawy Związków Okręgowych.

Związek Okręgowy krakowski. Sprawozdanie z działalności Zarządu Związku za rok 1905.

Rok sprawozdawczy krakowskiego Związku Okręgow. T. S. L. to próba organizacyi Związku, to próbna praca instytucyi nowej, która nie odziedziczyła żadnego programu, niema żadnej przeszłości. Program wyłaniał się dopiero podczas pracy, — a praca to była i ciężka i trudna z powodu zbyt rozległego obszaru terytoryalnego z jednej strony i z powodu odmiennych warunków miejscowych na Śląsku z drugiej. Okręg krakowski T. S. L. obejmuje bowiem całą zachodnią Galicyę, od Bochni począwszy, Śląsk austr., Koła w Morawskiej i Polskiej Ostrawie i Koło we Wiedniu. Zaznaczyć należy, że praca Kół na Śląsku i Ostrawie jest nieco odmienną od pracy, jaką prowadzą Koła w Galicyi; to praca między żywiołem obcym, wrogim wszystkiemu, co tylko polskością tchnie. Koła te mają przeważnie charakter robotniczy.

Praca krakowskiego Związku Okręgowego była może w roku sprawozdawczym za mało owocna; lecz uwzględniwszy warunki, w jakich się odbywała, musi się przyznać, że Związek nie był w stanie więcej zrobić.

Zarząd Związku ukonstytuował się dopiero pod koniec stycznia 1905; a odliczywszy jeszcze czas wakacyi, cała praca Związku ogranicza się do 8 miesięcy. Ważną przeszkodą w działalności Związku była ta okoliczność, że Związek nie rozporządzał dostatecznymi funduszami, a jako instytucya nowa, nie mógł urządzać żadnych finansowych przędsiębiorstw, któreby zasiliły jego kasę; ograniczał się tylko do uchwalonego podatku Kół T. S. L., wyno-

szącego 10% od uiszczonych wkładek członków, który to podatek zaledwie 11 Kół nadesłało.

Wobec czego Zarząd Związku nie mógł przeprowadzać lustracyi Kół na prowincyi.

Rzecz dziwna, że poszczególne Koła T. S. L. nie chcą zrozumieć, że cała praca T. S. L. zależy od jego kierownictwa, od pewnego rodzaju opieki i nadzoru nad Kołami ze strony Zarządu Głównego i Związków Okręgowych i pomimo, że to nawet statutowo jest zastrzeżonem, iż Koła tylko taką część funduszów mogą przeznaczać dla siebie, jaką im przyzna Zarząd Główny, — Koła w przeważnej części ten paragraf statutu omijają i wcale nie nadsyłają należytości ani Zarządowi Głównemu ani Związkom Okręgowym.

Przyczyną skromnej działalności Związku była i ta okoliczność, że Związek nie miał stałego sekretarza; w ciągu ośmiomiesięcznej pracy Związku było aż 6 sekretarzy. Nic więc dziwnego, że praca nie była ciągłą przy tylokrotnej zmianie sekretarza.

Ogółem należało do Związku z końcem roku 50 Kół T. S. L., włączając w tę liczbę i Koła śląskie; w ciągu roku powstało Kół nowych 14, jedno ożywiono; z tych 12 na Śląsku, jedno w Makowie, jedno w Podgórzu; zreorganizowano Koło nieczynne w Wadowicach.

W ciągu roku Związek odbył 4 Zjazdy delegatów Kół, 15 posiedzeń Zarządu; załatwił do 500 korespondencyi, czynił kroki do założenia Kół nowych w Trzebini, Liszkach, Skawinie i innych miejscowościach. Zlustrował Koło IV akad. w Krakowie, Koło w Lipniku i Leszczynach. Starał się o wędrownego nauczyciela sadownictwa dla Białej i okolicy; urządził dwa obchody narodowe ludowe: jeden w Białej, w rocznicę bitwy racławickiej przy współdziałaniu miejscowego nauczycielstwa, drugi w teatrze ludowym w Krakowie, w rocznicę Konstytucyi 3 Maja.

Również zajął się Związek gorliwie zbieraniem Daru narodowego w Krakowie i Podgórzu przy pomocy Kół miejscowych.

Zarząd Związku nie mógł pominąć przybywających do Krakowa wycieczek. W porozumieniu się z Kołami miejscowemi podejmował Związek dwie wycieczki; wycieczkę dziatwy szkoły bialskiej i Górnoślązaków, razem blisko 1.000 osób.

Wobec bezpośredniej styczności między Zarządem Głównym a Związkiem — Zarząd Główny powierzał Związkowi Okręgowemu znaczną ilość spraw bieżących, odnoszących się do Kół okręgu.

Chcąc zbliżyć ku sobie pracowników z jednej niwy oświatowej, Związek urządził wspólnie z Kołami krakowskiemi uroczysty obchód opłatka w dniu 30/XII 1905, który to obchód, mimo wszelkich starań ze strony Zarządu, nie zgromadził tylu członków, ilu się należało spodziewać, a to z tego powodu, iż tego samego wieczora było kilka zebrań towarzyskich w Krakowie. Mimo przeszkód opłatek przyniósł czystego dochodu 39·61 K.

Zato mamy nadzieję, że przy środkach, jakie Związek w roku bieżącym zdołał sobie zdobyć, praca jego będzie wydatniejszą.

Związek Okręgowy krośnieński. Sprawozdanie z działalności Zarządu za r. 1905.

Do składu Związku Okręgowego w Krośnie należą Koła w Jaśle, Dukli, Żmigrodzie, Suchodole, Strzyżowie i Dębowcu.

Z. O. w roku sprawozdawczym niema do wykazania konkretnych czynów. tem mniej zasług, bo działalność jego miała charakter raczej przygotowania pod rozleglejszą akcyę, niż była samą pozytywną akcyą. Rzecz bowiem naturalna, że świeżo zorganizowana instytucya potrzebuje czasu, by się rozejrzeć w swych zadaniach i obowiązkach. sposobach i drogach. środkach i celach, musi poznać teren swego działania, potrzeby i niedostatki tych, pośród których ma pójść. Ponadto uwzględnić należy i to. że organizacya Kół w Związki, a więc odrębnych, dotąd samoistnem, indywidualnem. życiem żyjących organizmów w jedną całość. w jedno nowe zbiorowe ciało, wymaga pewnego czasu. by się te części z sobą zrosły, zasymilowały, dokładnie wzajemnie poznały, słowem, by się z sobą zżyły. Wtedy dopiero, gdy się to stanie, Z. O. poczną normalnie i skutecznie działać, przy pewnych modyfikacyach Statutu, przy większem zcentralizowaniu rozlicznych dotąd i mglisto określanych atrybucyi tak Kół, jak zwierzchniczych Z. O. Z tych dwóch zasadniczych powodów nie mógł Z. O. w Krośnie w pierwszym roku swego istnienia od razu rozpocząć szerszej akcyi, nie mógł też wyjść poza granice wewnętrznej krystalizacyi z jednej strony, a badania terenu i środków z drugiej strony. To też dwa zasadnicze pierwiastki stały się odrazu osią życia Z. O. i one też wyłoniły się na pierwszy plan pierwszego Zjazdu Delegatów Z. O. Z pierwszego sprawozdania obecnych na tym zjeździe Delegatów. poznał Z. O., że akcya jego powinna pójść w dwóch kierunkach: budzenia ruchu, podnoszenia poziomu umysłowego przez systematycznie ułożoną, konsekwentnie prowadzoną akcyę odczytową tak po wsiach, jak i miastach; ożywienia istniejących, zakładania nowych czytelń i wypożyczalń, otwierania kursów dla dorosłych analfabetów, a wreszcie w kierunku zakładania nowych Kół, o ile gdzie ich niema lub obumarły. Ta perespektwa jasno zarysowała się przed oczami Z. O. i w tym kierunku potoczyły się obrady tak I-go jak i II-go Zjazdu Delegatów. W związku z pierwszym punktem programu Z. O. było zakupienie wspólnymi środkami skioptykonu, bo jednomyślnie uznano, że bez ilustrowania pogadanek, odczytów i wykładów obrazami świetlnymi nie osięga się żadnego skutku, nie wzbudzi się zainteresowania. Skioptykon, kupiony za 184 Kor. 73 hal. oddaje i oddawać będzie ogromne usługi i dziś już w samem Krośnie ściąga wiele publiczności. któraby bez tej pożytecznej przynęty na wykład się nie zjawiła. Dziś Z. O. posiada 18 przeźroczy z zakresu chorób zakaźnych i 99 przeźroczy do wykładu o katakumbach rzymskich. Pierwsze sprawiło Koło krośnieńskie ze swych funduszów, drugie ofiarowała temuż Kołu wspaniałomyśl-

nie wraz z odpowiednim tekstem wykładu p. hrabina Anna Potocka. Z. O. wytęża całą usilność w tym kierunku, by zapewnić swym Kołom cały szereg wykładów, illustrowanych bogato obrazami, bo ocenia doniosłe znaczenie takiej nauki, opartej na budzącym ogólne zainteresowanie poglądzie.

By ułatwić poszczególnym Kołom dobór tematów do pogadanek i popularnych wykładów, sporządził Z. O. na życzenie delegatów I-go Zjazdu obszerny spis tematów, obejmujących wszystkie niemal dziedziny wiedzy i gospodarstwa i po egzemplarzu takiego wykazu przesłał wszystkim Kołom. Prawda wyznać każe, że z tego spisu nieskorzystało dotąd prawie żadne Koło. Raz Koło w Żmigrodzie prosiło o prelegenta z wykładem na temat: „Dlaczego powinniśmy kochać mowę ojczystą?“ lecz z przesłanego wykładu, o ile Z. O. wiadomo, nie skorzystano, oraz Koło w Strzyżowie prosiło o prelekcyę: „O powstaniu listopadowem“, którą wygłosił tam sekretarz Z. O. prof. J. Wiśniewski. Koło w Jaśle nie potrzebowało co prawda prosić ani o prelegentów, ani o wykłady, bo w samem mieście urządza Uniwertytet krakowski w każdą niedzielę i święto wykłady, po wsiach zaś posługuje się Koło albo miejscowemi siłami, albo dosyłanemi z Jasła.

To był więc jeden kierunek, w którym od pierwszej chwili istnienia potoczyło się usiłowanie Z. O. Równocześnie z nim i obok niego rozwijał się inny, to jest dążenie do poznania potrzeb ludności na polu oświaty w całym Okręgu. Rozesłano w tym celu zredagowany przez przewodniczącego Z. O. kwestyonaryusz, lecz dotychczas tylko Koło w Krośnie zebrało nań odpowiedzi i przedłożyło je II Zjazdowi Delegatów do wiadomości. Akcya w tej mierze kontynuowaną będzie w bieżącym roku i na niej głównie oprze się dalsza działalność Z. O. Obrady II Zjazdu Delegatów Z. O poruszyły także myśl i powzięto uchwałę organizowania kursów dla dorosłych analfabetów. Wskutku tego postanowienia Koło w Jaśle zorganizowało I doroczny Zjazd kierowników czytelń i wypożyczalń, na którym rozważano sposoby i obmyślano środki jaknajskuteczniejszej walki z ciemnotą i podniesienia czytelń do stanowiska czynnych twierdz umysłowości i ducha narodowego danej miejscowości. Podobny wiec zamyśla zorganizować w najbliższej przyszłości Koło w Krośnie, a Z. O. czuwać będzie nad tem, by w ślad ten poszły i inne Koła, a raczej, by w tej mierze połączyły się z Kołem krośnieńskiem.

Jeszcze o jednym epizodzie z życia Z. O. trzeba na tem miejscu wspomnieć, który rokował piękne nadzieje na przyszłość, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, nadzieje nieziszczalne. Na I Zjeździe Delegatów przewodniczący podniósł myśl poruczenia pracy oświatowej po wsiach podczas wielkich feryi szkolnych miejscowej lub okolicznej młodzieży akademickiej, zastrzegając gruntowną i wszechstronną rozwagę w wyborze osób. Tak pojętą i obwarowaną zastrzeżeniami propozycyę przewodniczącego, Zjazd Delegatów przyjął. Jakby w odpowiedzi na tę uchwałę i plan Z. O.

wniosło grono młodzieży akademickiej i młodszego nauczycielstwa, związane w „Koło samokształcenia“ na ręce Z. O. prośbę o wzięcie tego Koła pod swą opiekę. Koło to prosiło Z. O. o 1) pozwolenie urządzania odczytów i wykładów w Okręgu przez Koło w Krośnie i Suchodole objętym; 2) o przyznanie im prawa korzystania z wszelkich zasobów tych Kół i Z. O., a wreszcie o moralne poparcie ich usiłowań, zdążających do przygotowania odpowiednich sił do pracy narodowej wśród ludu polskiego. Ponieważ i program tego Kółka i osoba jego twórcy dawały pewną dodatnią gwarancyę, przeto II Zjazd Delegatów po obszernej dyskusyi powziął na wniosek przewodniczącego rezolucyę, przychylającą się do prośby „Koła samokształcenia“ pod warunkami ściśle stosunek wzajemny normującymi i zabezpieczającymi bezpośredni i bezwzględny wpływ Z. O. na Koło. Ruchliwe Koło urządziło w sierpniu pod egidą Z. O. i niby na jego dochód przedstawienie amatorskie, ale zachowanie się większej części uczestników tego przedstawienia i aranżerów wieczoru tak było swobodne i niewłaściwe, że prezes „Sokoła“ widział się zmuszonym uniemożliwić zapowiedzianą zabawę taneczną. Znaczny dochód z tego przedstawienia pochłonęło „podejmowanie amatorów,“ tak, że Z. O. przesłano tylko kilkanaście koron. Po tym niefortunnym debiucie, „Koło samokształcenia“ rozchwiało się.

W myśl Statutu Z. O. spełniał wobec przynależnych Kół rolę kierownika organu zwierzchniczego, czuwającego nad życiem i działalnością Kół.

Z. O. dokonał lustracyi Koła w Strzyżowie przez delegata prof. J. Wiśniewskiego i Koła w Dukli przez delegata Wł. Antoniewicza, obu członków Wydziału. Z. O. zwrócił także uwagę osobnem pismem Z. K. w Żmigrodzie na jego zastój i wytknął zaniedbywanie przyjętych na się obowiązków, nawołując równocześnie do podniesienia się z chwilowej martwoty i ubolewania godnego zastoju w imię wspólnego dobra i przez pamięć na swe piękne tradycye. Wogóle z przykrością zaznaczyć trzeba, że Koło w Żmigrodzie, a zwłaszcza Koło w Dukli w ostatniem półroczu roku sprawozdawczego, tak dobrze, jak nie istniały, udziału w pracy Z. O. żadnego nie brały, wegetując raczej, niż żyjąc. Dokonana z ramienia Z. O. lustracya Koła w Dukli wykazała w całej jaskrawości ten zastój, lecz ona także napawa Z. O. nadzieją, że Koło w Dukli ocknie się ze swego letargu i ropocznie znowu dawne ruchliwe życie.

Obserwując życie Z. O. w ubiegłym roku, przychodzi się do przekonania, że marny dorobek jego i nikła w skutki działalność miały swe źródło częścią we wspomnianym na wstępie braku zżycia się w jeden organizm poszczególnych Kół, a częścią w apatyi i zaniku wszelkich aspiracyi w ich łonie. Uderza np. to, że wszystkie Koła, o ile coś czyniły, nie uważały za stosowne prawie nigdy zawiadomić o swych planach Z. O. lub zawiadamiały o tem w ostatniej chwili, gdy wszelki udział, czy wpływ Z. O. był już niemożliwy. Taka separacya nie leżała chyba w intencyi organizatorów

Z. O. i ona, gdyby się dalej utrzymywała, musiałaby podkopać instytucyę Z. O. czyniłaby ją illuzoryczną, sprowadziła do roli doręczyciela poleceń Z. Gł. Z. O. powinien być, zdaniem naszem instancyą pod każdym względem wyższą dla Kół, ma być ich kierownikiem, opiekunem, doradcą, pośrednikiem tak wobec Z. Gł., jak i wszelkich innych władz, bez jego wiedzy i współdziałania nic żadne Koło czynić nie powinno. W dzisiejszej formie i z dzisiejszym w praktyce stosowanym i w zwyczaj przechodzącym stosunkiem Kół do Z. O instytucya ta jest rzeczą mniej, niż połowiczną i, jako taka, nie miałaby racyi bytu, gdyby się w tym kierunku i na tej podstawie rozwijała i kształtowała. Dlatego, zdaniem naszem — jest rzeczą konieczną i doswiadczeniem wskazaną, by Z. Gł. wdrożył akcyę, zdążającą do zacieśnienia luźnych dotąd węzłów Kół z ich Z. O. i drogą uzupełnienia, czy przemiany Statutu przyspieszył proces wzajemnej asymilacyi. by każdy Z. O. było to jedno ciało i jeden duch. Dotąd albowiem jest wprawdzie jedno ciało. ale w niem tyle duchów, ile Kół, albo, co gorsza, niema żadnego ducha.

Kończąc te uwagi o działalności Z. O. w Krośnie i obserwacye na jednorocznem oparte doświadczeniu, podpisany Z. O. wyraża jeszcze raz mniemanie, że na pełne objęcie swego rozległego zadania Z. O. niemiał częścią czasu, częścią wewnętrznetrznej siły; jedno i drugie powinien znaleść w roku bieżącym. a niektóre dodatnie wyniki usiłowań jego w roku sprawozdawczym pozwalają rokować niepłonną nadzieję, że w przyszłym sprawozdaniu Z. O. więcej będzie faktów, a mniej słów, więcej zasług, niż obietnic.

Skład Zarządu Związku Okręgowego w Krośnie w r. 1905: Jan Bystrzycki. przewodniczący; J. Wiśniewski, sekretarz; H. Więcek. skarbnik. Delegaci: St. Szymański z Jasła, J. Chuchla ze Strzyżowa, W. Wiatr z Dukli, J. Szubra z Suchodołu, L. Karciński ze Żmigrodu, F. Kucik z Dębowca.

Związek Okręgowy lwowski. Uzupełnienie sprawozdania z czynności Zarządu za czas od 22 X 1904 do 31/XII 1905. (p. zeszyt 2, str. 63).

Pragnąc popchnąć naprzód sprawę wydawnictwa książek dla szerokich mas. staraliśmy się o nawiązanie stosunku z Tow. Wydawniczem dziełek ludowych we Lwowie. Osiągnęliśmy to, że Tow. Wydawnicze zobowiązało się wydawać rocznie sześć dziełek, poleconych z góry przez Komisyę kwalifikującą T. S. L. Towarzystwo Szkoły Ludowej ma ze swej strony zapewnić tym dziełkom zbyt. Koła i czytelnie T. S. L. mogą na te dziełka składać osobną prenumeratę.

Dążąc do ujednostajnienia pracy Towarzystw oświatowych, weszliśmy w porozumienie z lwowskiem T. O. L., które wydało następujące rezultaty: Wydział T. O. L. udał się do Zarządu Gł. T. S. L., by ten polecił Kołom zlustrować czytelnie T. O. L., postanowił wstrzymać akcyę w kierunku zakładania nowych czytelń do odbycia lustracyi i zakładać następnie swe czytelnie w ścisłem

porozumieniu z T. S. L., by jedno Towarzystwo nie wchodziło w drogę drugiemu.

Chcąc mieć dokładny pogląd na stan kulturalny terytoryum Związku i usystemizować działalność Kół, przystąpiliśmy do wydawnictwa map, któreby przedstawiały obraz stosunków narodowościowych, kulturalnych i oświatowych w każdej wiosce tak, by na pierwszy rzut oka można było zoryentować się, w których miejscowościach przedewszystkiem należy pracę podjąć.

Ponadto dla ułatwienia pracy odczytowej Kół przystąpiliśmy do opracowania katalogu bibliotek podręcznych i wykazu pożądanych tematów do odczytów.

Skład Biura Zarządu Okr. w r. 1905.

Wybrani na wspólnem posiedzeniu Zarządów lwowskich Kół 22 X 1904. Dr Ernest Adam, przewodniczący; Dr Tadeusz Moszyński, zast. przewod.; Dr Stanisław Opolski, sekretarz; Stanisław Marcinek, zast. sekretarza: Aniela Aleksandrowiczówna, skarbnik; Izydor Szenker, zast. skarbnika.

Kooptowani na pełnem posiedzeniu Zarządu 15/II 1905 roku. Józef Dobrowolski, bibliotekarz; Władysław Kucharski, zastępca bibliotekarza.

Czyniąc zadość uchwale grudniowego Zjazdu delegatów Okręgu, Związek postanowił otworzyć we Lwowie z początkiem roku szkolnego, tj. we wrześniu br. polską bursę dla synów włościańskich, kształcących się w szkołach lwowskich. Biuro Okręgowe rozpoczęło już czynności przygotowawcze, aby zamiar ten w zakreślonym terminie doprowadzić do skutku. Rozmiary projektowanej bursy zależne będą oczywiście od środków finansowych, jakimi Związek na ten cel będzie rozporządzał. To też zabiegi jego skierowane są dziś głównie ku temu, aby zgromadzić odpowiednie zasoby pieniężne, któreby pozwoliły zapewnić odrazu poważnemu zastępowi młodzieży pomieszczenie w bursie, utrzymanie, staranną opiekę i w miarę możności także pomoc w naukach. Zarząd Związku przystępuje do tej nowej pracy pełen otuchy, że podoła jej skutecznie z pomocą ofiarności publicznej, na którą też liczy.

W obecnej chwili suma składek i datków, jakie wpłynęły do biura Zwiazku na bursę polską T. S. L. wynosi 1.511 K. 49 h. Złożono je na książeczce władkowej gal. Kasy zaliczkowej l. 870. Wszelkie, choćby najdrobniejsze na ten cel ofiary, przyjmuje prezydyum Związku, względnie gal. Kasa Zaliczkowa, ul. Trzeciego Maja l. 5. Nazwiska ofiarodawców z wyszczególnieniem złożonych kwot będą ogłaszane peryodycznie w pismach codziennych.

Z działalności Kół.

(*Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach*).

Koło w Krośnie. Krośnieńskie Koło T. S. L., założone w roku 1904, liczyło w roku 1905 członków 169 (2 dożywotnich, 167

zwyczajnych). Członkowie Koła rekrutują się przeważnie z dwóch warstw społecznych: ze sfery inteligencyi i mieszczańskiej. Przewagę jednak wybitną mają członkowie pierwszej kategoryi i na nich wyłącznie niemal opiera się siła materyalna i moralna Koła, bo mieszczaństwo, jak dotąd, stanowi najobojętniejszy żywioł dla akcyi i celów T. S. L., nie bierze prawie zupełnie udziału ani w odczytach, ani w uroczystościach narodowych, przez Koło dla wszystkich urządzanych. Zdarzały się nawet wypadki, że wybitniejsi mieszczanie, właściciele kamienic, zachęcani do wstąpienia w poczet członków Koła T. S. L., odpierali z oburzeniem, że nie myślą popierać Towarzystwa, które przez swą akcyę oświatową „przewraca ludziom w głowie", wskutek czego brak robotnika, a o ile jest, te pretensye jego są bez miary wygórowane.

Zarząd Koła zbiera się na posiedzenia w sali konferencyjnej szkoły wydziałowej męskiej, której kierownik wchodzi od początku istnienia Koła w poczet członków Wydziału.

Aczkolwiek nie szeroki jest zakres i nie bardzo wszechstronna działalność Koła, przecież Zarząd starał się, ile możności a przedewszystkiem o ile środki pozwalały, spełniać swe obowiązki, czynić zadość umysłowym potrzebom tak miejscowej, jak i okolicznej, wiejskiej ludności.

Do podniesienia poziomu umysłowego wśród miejscowej ludności zdążały przedewszystkiem odczyty z różnych dziedzin i kierunków wiedzy, urządzane częścią miejscowemi, częścią obcemi siłami.

I tak: 25 III wygłosił prof. Zajączkowski z Sanoka odczyt p. t. „O przepowiadaniu pogody".

Dnia 2 IV prof. J. Wiśniewski z Krosna mówił „O Zygmuncie Auguście".

Dnia 25/V mówiła pani Anna hrabina Potocka „O katakumbach rzymskich".

Dnia 25 X prof. M. Szydłowski z Jasła wygłosił piękny odczyt: „O współczesnym dramacie polskim".

Dnia 26 XI Dr Ślączka mówił „O chorobach zakaźnych i obronie przed niemi".

Choć tematy były zawsze zajmujące, opracowanie ich zawsze bez zarzutu, przecież udział publiczności był bardzo skąpy. Źródła tego niepocieszającego faktu szukać należy głównie w łatwo zapalnej, ale jeszcze prędzej ostygającej naturze prowincyonalnej publiczności, która w pierwszym roku zapełniała szczelnie obszerną salę „Sokoła" na każdym odczycie, bo ją bawiła nowość i pociągała wielkość profesorów uniwersytetów, którzy przeważnie byli prelegentami, a w drugim roku już ostygła, zwłaszcza, gdy obecny Zarząd na prelegentów prawie wyłącznie zapraszał miejscowe i okoliczne siły. Na wszystkie te odczyty uczęszczała przeważnie inteligencya i młodzież szkolna, z pośród której uboższym udzielało się bezpłatnych biletów.

Celem rozbudzania i podtrzymywania uczuć narodowych, Koło święciło uroczystymi obchodami ważne momenta dziejowe. W tym kierunku zaprowadzono w roku ubiegłym pewną nowość, a mianowicie tę, że wszystkie podniosłe uroczystości święciło Koło razem z miejscowem

towarzystwem „Sokół“, wychodząc z tego założenia, że harmonijne pożycie i wspólne działanie obu Towarzystw nie tylko zapewnia im materyalne korzyści, ale przedewszystkiem wyrabia i szerzy tak wśród ich członków, jak i miejscowego społeczeństwa ideę łączności i zgody w imię służby narodowej, o co przecież w pierwszym rzędzie wszystkie Towarzystwa narodowe starać się powinny.

Pierwszym obchodem był uroczysty wieczór ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja.

W dniu 10 XII znowu staraniem obu Towarzystw a za inicyatywą Koła odbył się po raz pierwszy w Krośnie uroczysty wieczór „Trzech Wieszczów“. Na obu wieczorach było sporo publiczności tak miejscowej, jak i okolicznej.

Jedynem większem dziełem Koła w roku sprawozdawczym było zorganizowanie kursu dla dorosłych analfabetów. Liczna frekwencya, zapał, z jakim uczestnicy przykładają się do pracy, dowodzą, że Koło podjęło dzieło prawdziwą potrzebą podyktowane i, co jest też objawem bardzo dla Koła pocieszającym i bodźcem, krzepiącym w pracy, że żadne z usiłowań Koła nie cieszy się taką głośną i wielką sympatyą ogółu, jak ten kurs, który zjednał Kołu wielu dotychczas dlań obojętnych, lub nawet niechętnych.

Rzetelną troską napełniały Zarząd Koła wypożyczalnie i biblioteki wiejskie, które, zdaniem jego, o tyle mają racyę bytu i spełniają swoje cywilizacyjne posłannictwo, o ile skupia się w nich rzeczywiście życie umysłowe danej miejscowości. Otóż gorącem pragnieniem Zarządu Koła było zapewnić okolicznym wioskom, zwłaszcza tym, które posiadają czytelnie lub wypożyczalnie pod egidą Koła zostające, szeregu odpowiednich pogadanek. W tej jednak mierze napotyka się na nieprzezwyciężone trudności, skupiające się w czterech słowach: brak kwalifikowanych i brak chętnych. Jeszcze do miasta można kogoś ubłagać o odczyt, ale na wieś każdy się wymawia jakimś brakiem i rzecz rozbija się o ten szkopuł. To też w roku ubiegłym odbyły się w okolicznych wioskach z ramienia Koła tylko trzy takie pogadanki, choć ze wszystkich stron o nie proszono.

Dnia 26/III wygłosił nauczyciel W. Manierski popularny wykład z zakresu mleczarstwa dla wsi Suchodołu i Głowienki, którego wysłuchało z wielkiem zainteresowaniem przeszło 100 gospodyń i gospodarzy. Tego samego dnia prof. Dąbrowski we wsi Czarnorzekach mówił o sztucznych nawozach a następnej niedzieli p. M. Stopnicki, kancelista sądowy, o księgach gruntowych. Więcej pogadanek po wsiach nie udało się Zarządowi zorganizować. Oprócz wsi, odbyły się jeszcze po mniejszych miastach odczyty z ramienia Koła i tak: w Strzyżowie wygłosił prof. Wiśmierski wykład o powstaniu listopadowem, a w Żmigrodzie prof. Bystrzycki o miłości mowy ojczystej.

Co się tyczy bibliotek i wypożyczalń, to, jak z załączonego wykazu widoczne, Koło krośnieńskie założyło i utrzymuje ich siedm. Są to przeważnie wypożyczalnie, bo tylko w Hucie Polańskiej i Krościenku Niżnem, częściowo uważać można za czytelnie, ze względu na wspólne czytanie zgromadzających się tam. Co się tyczy tych wypożyczalń, czy

czytelń wiejskich, to prawda wyznać każe, że wegetują one raczej, niż żyją pełnią życia, a przyczyna tej martwoty leży w wyżej opisanym braku chętnych i ukwalifikowanych działaczy, którzyby je gorącem słowem a energicznem i stałem poparciem wprawiali w ruch, podtrzymywali ożywioną akcyę. By na tem zaniedbanem polu stanowcze polepszenie stosunków zaprowadzić, zamierza Koło w roku bieżącym stworzyć przedewszystkiem w łonie Wydziału sekcyę biblioteczno-lustracyjno-odczytową, której jedynem i wyłącznem zadaniem będzie zlustrować istniejące czytelnie i wypożyczalnie, zapewnić im szereg pogadanek i stale czuwać nad ich działalnością i pomyślnym rozwojem. Następnie Zarząd Koła zorganizuje wiec wszystkich dotychczasowych kierowników, pouczy ich i o prowadzeniu i wielkiem znaczeniu czytelń wiejskich i wypożyczalń, oraz skłoni do porządnej administracyi powierzonych sobie instytucyi, któraby odpowiadała celowi i umożliwiała zoryentowanie się w ich życiu i ruchu.

Najpomyślniej rozwija się i najlepiej spełnia swą służbę biblioteka „Nowości literackich“, istniejąca w Krośnie rok trzeci. W roku sprawozdawczym uległ jej Statut stanowczej reformie w tym kierunku, że z ruchomej biblioteki, której wszystkie dzieła pod koniec roku były między członków rozlosowane, stała się stałą instytucyą. Wkładki z 1 K. miesięcznie zniżono na 60 hal. i byt, oraz pomyślny rozwój tej wypożyczalni, mieszczącej się w wydz. szkole męskiej jest zapewniony. Dwie biblioteki dla dziatwy szkolnej obojga płci po zinwentaryzowaniu i przeczytaniu przez grona naucz.. w tym roku rozpoczynają dopiero swą działalność.

To jest w zarysie obraz działalności Koła w Krośnie. Rozległe pole działania, otwarte przed T. S. L. nęciło ku sobie Zarząd krośnieńskiego Koła, ale bardzo tylko niewiele zagonów można było dotknąć pługiem, gdyż brakowało chętnych pracowników na tej pięknej i rodzajnej niwie. Zarząd Koła jednak nie traci nadziei w lepszą przyszłość i z otuchą w sercu, wynikłą z wielkości sprawy, której Tywarzystwo służy, rozpoczyna rok nowy z hasłem: w nadzieję przeciw nadziei!

Koło Akademickie we Lwowie. Na Walnem Zgromadzeniu Koła Akademickiego T. S. L. w dniu 13 lutego wybrano Zarząd Koła następującym składzie: Marcinek Stanisław, przewodniczący; Jasieński Jan, zast. przewodn.; Chudio Maksymilian. sekretarz; Wierczak Karol. zast. sekret.; Thal Kazimierz, skarbnik; d'Abancourt Marya, zast. skarb. Członkowie zarządu: Hanicka Kazimiera, Hendrychowski Jan, Jenke Michał, Kopacz Artur, Krzysztofowicz Krzysztof, Pilch Stanisław, Pohoska Ewa, Wirstlein Hieronim, Zbyszewski Zygmunt, Żurawski Tytus.

Koło T. T. Jeża we Lwowie. Doroczne Walne Zgromadzenie Koła odbyło się 24 lutego. Przewodniczył dr Przemysław Niementowski, który zagaił Zgromadzenie dłuższem przemówieniem, poczem po przyjęciu protokółu z poprzedniego Zgromadzenia, który przedłożył sekretarz Koła dr Sęk przystąpiono z porządku dziennego do sprawozdania wydziału za ubiegły okres administracyjny; po krótkiej dyskusyi przyjęło Zgromadzenie sprawozdanie do wiadomości i udzieliło wydziałowi jednogłośnie absolutoryum.

Nastąpiły wybory nowego Zarządu na rok 1906. Na prezesa zaproponowano ponownie dr Przemysława Niementowskiego. Kandydaturę przyjęło Zgromadzenie oklaskami, wobec wyraźnego jednak oświadczenia kandydata, że stan jego zdrowia nie pozwala mu na dalsze kierowanie Kołem, dokonano powtórnych wyborów, przy których prezesem wybrany został dr Waleryan Serbeński, a ustępującemu prezesowi wyraziło Zgromadzenie przez aklamacyę uznanie i podziękowanie za jego niestrudzoną pracę i zasługi, położone na tem stanowisku dla Towarzystwa. Zastępcą prezesa wybrany został dr Ernest Adam, skarbniczką p. Felicya Popławska, zastępcą skarbnika p. Kazimierz Bogdanowicz, sekretarzem p. Karol Argasiński, zastępcą sekretarza p. Stefan Grabiński. Do Zarządu weszli pp.: dr Jan Morawski, Róża Nusbaumowa, dr Przemysław Niementowski, Henryka Pawlewska, Piotr Panek, dr Zdzisław Próchnicki, Włodzimierz Tepa, Rozalia Witkowska, Bronisław Wirstlein.

W dyskusyi, która się wywiązała przy następnym punkcie porządku dziennego: „wnioski członków". poruszył dr Adam dwie doniosłe sprawy, a to sprawę utworzenia bursy ludowej we Lwowie i budowy własnego gmachu T. S. L. we Lwowie. Pierwsza sprawa jest już w toku. Podniesiono ją na ostatnim Zjeździe Okręgowym we Lwowie, zajął się nią następnie Związek Okręgowy i rozpisał na ten cel subskrypcyę. Zebrano dotychczas z drobnych składek tysiąc kilkaset koron, a po zajęciu się ogólnem tą sprawą spodziewać się należy, że niedługo zbierze się na ten cel taka kwota, która pozwoli przystąpić do akcyi. Projektowanem jest stworzenie dużej bursy ludowej, która, w ograniczonym związku z innemi bursami, pod wpływem Kół zajmować się będzie wychowaniem młodzieży włościańskiej i kształcić ich dalej w tym kierunku, w jakim wskazywać będą zdolności. Sprawą tej bursy zająć się będzie musiało specyalnie jedno Koło. Rzeczą zebrania ogólnego wszystkich Kół lwowskich będzie zastanowić się nad tem, czy spowodować założenie w tym celu nowego Koła, czy też powierzyć tę sprawę jednemu z istniejących już Kół, które zajęłoby się nią wyłącznie, odstępując resztę swoich prac innym Kołom.

Do drugiej z poruszonych przez dra Adama spraw, tj. sprawy budowy własnego domu T. S. L. we Lwowie dał inicyatywę, chcący zostać w ukryciu ofiarodowca, który na ten cel złożył na ręce Związku Okręgowego kwotę 1.000 K.

Projektowanem jest stworzenie wielkiej wypożyczalni na wzór Krakowa, na co ma Związek już przyznany znaczniejszy zasiłek, istnieje szkoła analfabetów, która w braku własnego lokalu musi mieścić się po rozmaitych szkołach; gdy obecnie przystępuje się do utworzenia bursy, przybywa jeszcze jedna instytucya, potrzebująca pomieszczenia. Zrozumiałem jest, że daleko korzystniejszą jest budowa własnego domu, niż opłacanie czynszu za potrzebne na te instytucya lokale. Skromny zawiązek funduszów na cele budowy Związek już ma, upoważniono zbierać deklaracye na ten cel, Związek uda się następnie do innych czynników, do miasta, kraju, instytucyi rozmaitych i niewątpliwie zdoła myśl tę urzeczywistnić.

W obu tych akcyach potrzebnem jest pewne współdziałanie wszyst-

kich Kół lwowskich; nie czyniąc uszczerbku innym pracom, jakiemi Koła się zajmują, potrzeba, aby wszystkie zaznaczyły swą solidarność w działaniu. W myśl tego stawia mowca następującą rezolucyę:

1) „Walne Zromadzenie wyraża swą solidarność z akcyą stworzenio bursy we Lwowie i przyrzeka swe współdziałanie.

2) Myśl wybudowania domu T. S. L. uznaje Walne Zgromadzenie, jako myśl, odpowiadającą intencyom T. S. L., która może oddać znaczne Towarzystwu usługi i przyrzeka swe współdziałanie".

Obie rezolucye przyjęło Zgromadzenie przez aklamacyę. Wywiązała się jeszcze dyskusya w sprawie wyborn delegatów i ich zastępców na ogólny Zjazd delegatów T. S. L., wreszcie upoważniono do wyboru delegatów nowo wybrany Wydział

Koło w Olesku. Dnia 25 lutego b. r. Koło T. S. L. w Olesku, zaprosiwszy do współudziału polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". urządziło wieczorek styczniowy którego czysty dochód przeznaczony został na budowę domu T. S. L. Program wieczorku wypełniły odczyt i deklamacya, tudzież odegranie sztuki patryotycznej „Dziesiąty pawilon" przez miejscowych amatorów mieszczan. Zakończono zaś wieczorek odegraniem sztuki ludowej „Łobzowianie". również przez tychże amatorów.

Jakkolwiek amatorami byli mieszczanie, którzy na scenie nigdy nie występowali i najmniejszego pojęcia o sztuce nie mają, wywiązali się jednak ze swego zadania wcale dobrze, czego dowodem było zadowolenie obecnej na wieczorku publiczności. Główną przeszkodą w urządzaniu wieczorków jest brak odpowiedniej sali. w którejby większa liczba osób pomieścić się mogła. Obecny bowiem lokal, który ledwie 30 do 40 osób pomieścić może, a w którym dla braku powietrza światło gaśnie, nie odpowiada zupełnie temu celowi. Dlatego też Koło wszystkiemi siłami stara się zebrać fundusze i w tym jeszcze roku doprowadzić do skutku budowę domu tak bardzo dlań potrzebnego.

Jakkolwiek liczebnie Koło się nie rozwija, bo trudno w małej mieścinie o więcej członków. nad tych którzy są, to jednak wydajność w pracy Koła rośnie nieustannie. Przed dwoma miesiącami powołało Koło do życia nową instytucyę, szwalnię, w której za bardzo małą opłatą, bo zaledwie 2 korony miesięcznie dziewczęta mieszczańskie uczą się szycia i kroju. Jak zaś nauka dla nich jest potrzebną, chyba zbytecznem dowodzić, Żadna z mieszczanek nie potrafi uszyć dla siebie ani dla dzieci nawet najniezbędniejszych części ubrania, wszystko więc oddają do roboty żydom i opłacają stosunkowo dosyć drogo. Uczęszczając do szwalni przez pewien czas. nauczy się każda przynajmniej tyle, że zaspokoi potrzeby swoje i rodziny, a to przecież już wiele znaczyć będzie w ich budżecie domowym. Oprócz tego zakupiło Koło warsztat do oprawiania książek i wyuczyło na razie jednego biednego chłopca tego rzemiosła, z którego nawet tu w miejscu wyżyćby mógł. mając robotę z czytelni. c. k. sądu i innych urzędów. Innych wyuczono wyrabiać paski sznurkowe, kapelusze słomkowe i t. p., co przy guzikarstwie już dawniej zaprowadzonem i świetnie się rozwijającem, może chociaż skromny dochód zapewnić najbiedniejszym w takiej porze, gdzie

innej pracy dostać nie mogą. Tak pracując, spogląda Koło w lepszą przyszłość, aby tylko Bóg pracy tej nadal błogosławić raczył, i oświecił tych, którzy pracy Koła umyślnie przeszkadzają, albo jej nie popierają.

Józefa Dąbrowska.

Koło w Przemyślanach. Walne Zgromadzenie Koła odbyło się 4 lutego. Ustępujący Zarząd przedłożył sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, wykazując w każdym kierunku usilne starania i postęp. Czytelnie i szkółki, utrzymywane przez Koło, funkcyonują normalnie z wielką dla okolicznych włościan i ogólnej sprawy oświatowej korzyścią. Koło posiada również znaczne kwoty, zebrane na budowę domu T. S. L. i utrzymanie ochronki, które to instytucye w niedługim prawdopodobnie powstaną czasie. Pewne nieporozumienia, jakie na tle stosunków miejscowych wynikły, szczęśliwie ku ogólnemu zodowoleniu zostały załatwione, a nowo wybrany Zarząd daje gwarancyę dalszego rozwoju Koła. Do Zarządu weszli: p. St. Wybranowski, jako przewodniczący; p. Jadwiga Hyżycka, zast. przewodn.; p. Gabryela Stuglibowa, sekr.; p. Kazimierz Obertyński, zast. sekr.; p. Michalina Nawrocka, skarbn.; p. Kazimierz Krzemiński, zast. skarbn.; pp. Ewelina Reicherowa, Stefania Obertyńska, Marya Kutrzebina, ks. Teodor Lewicki, Konstanty Kołodziej, Roman Tyzenhaus, Włodzimierz Witosławski, Aleksander Morawski do Zarządu. W Walnem Zgromadzeniu obok miejscowej inteligencyi reprezentową była silnie ludność wiejska. Obecnymi byli również delegaci lwowskiego Związku Okręgowego p. dr. E. Adam i p. Wajdówna.

Koło w Sokalu. W ostatnich kilku miesiącach powstały staraniem Koła naszego 2 czytelnie. Pierwsza w Żabczu, wsi obok Bełza. Do czytelni tej zapisało się około 30 gespodarzy, wybierając na przewodniczącego Józefa Kunacha.

Poświęcenia czytelni dokonał proboszcz z Ostrowa X. Prorok, a otwarcia przewodnicząca Koła P. Emilia Korosteńska.

Drugą czytelnię otwarto w Konotopach. W dniu otwarcia 11 lutego br. przemówił do zebranych gospodarzy ks. kanonik Gątkiewicz. Poczem na kierownika czytelni wybrano jednego z gospodarzy Łopuszańskiego, któremu przewodnicząca Koła P. E. Korosteńska powierzyła biblioteczkę, złożoną z 50 książek. Uroczystość otwarcia czytelni zaszczycili swą obecnością pan radca Korosteński i prof. Radwański.

Oprócz tego dokonało Koło nasze jednej bardzo ważnej rzeczy, a mianowicie zajęło się reorganizacyą istniejącej już, ale chylącej się ku upadkowi czytelni w samym Sokalu. Wielką w tym względzie przysługę wyświadczyło Tow. „Sokół", które w swym gmachu odstąpiło dla czytelni bezpłatnie, obszerny i wygodny pokój, a nadto na odczyty i większe zebrania chętnie udziela głównej sali. Mając taki ważny punkt oparcia, rozpoczęło Koło działalność swą od odczytu „O miłości ojczyzny", który wygłosił jeden z członków Wydziału. W końcowem swem przemówieniu zwrócił się on do mieszczaństwa sokalskiego wzywając je, by w imię miłości ojczyzny jak najliczniej zapisywali się do czytelni, gdzie całkiem nowa biblioteka złożona z 450 dzieł, oraz kilka dzienników czekają na czytelników. Odezwa okazała się skuteczną, czego

najlepszym dowodem jest ten fakt, iż liczba członków z 72 podskoczyła w przeciągu miesiąca na 146. Obecnie ciągle jeszcze nowi członkowie się zgłaszają, a pociągają ich przedewszystkiem książki, które z chciwością czytają. W każde święto i niedzielę wre w czytelni życie i ruch, jedni czytają, drudzy oglądają illustracye, inni śpiewają pieśni patryotyczne, tak, że miło patrzeć każdemu z nas, iż usiłowania nasze takim skutkiem uwieńczone zostały. Oby tylko Bóg błogosławił i wspierał naszą pracę na tej niwie Ojczystej.

Lecz nie tylko tę jedną czytelnię otaczamy taką opieką i troskliwością, owszem i te co po wsiach się znajdują, te także leżą nam na sercu. Pamiętamy o nich, uzupełniamy im biblioteki, jeździmy z odczytami i pogadankami i t. d. Od jesieni do obecnej chwili Koło nasze powiększyło bibliotekę w Hałowicach o 20 książek, w Leszczkowie o 30 w Ostrowie o 15, w Zawoniu o 31 i w Uhrynowie o 15. Nadto odbyły się odczyty: w Uhrynowie „O Bartoszu Głowackim“, w Wojsławicach „O obowiązkach Polaka“, w Hałowicach i Sokalu „O miłości Ojczyzny“, w Sokalu „Wódka a zdrowie“.

Obecnie przygotowujemy wycieczkę do Krakowa i Kalwaryi, którą radzibyśmy urządzić w połowie maja.

X. Boryczko, sekretarz Koła.

Koło w Tarnopolu. Działalność tarnopolskiego Koła T. S. L. za miesiąc luty.

Dnia 3 lutego odbyło się pełne posiedzenie Zarządu Koła. Przedłożony przez przewodniczącego projekt budowy Domu polskiego w Tarnopolu i uznany przez tegoż za konieczny, rozpatrywano i postanowiono przedłożyć go Walnemu Zgromadzeniu.

Dnia 14 odbyło się niezwykle liczne Walne Zgromadzenie członków Koła, bo jawiło się przeszło 100 osób. Widocznem więc jest rzetelne zainteresowanie się instytucyą T. S. L. i działalnością Koła tu na Podolu. Ustępującemu Zarządowi wyrażono podziękowanie, a przewodniczącemu uznanie przez powstanie i huczne oklaski. Przewodniczącym wybrano poraz czwarty na rok bieżący prof. Stanisława Srokowskiego i zastępcą przewodniczącego prof. Jana Zamorskiego, przez aklamacyę. Sekretarzem wybrano p. Kazimierza Sękowskiego, skarbnikiem zaś poraz czwarty p. Ludwika Oleksego. Zarząd powiększono tak, że dziś liczy on wraz z zastępcami 29 osób.

Podany przez przewodniczącego projekt wybudować się mającego Domu polskiego w Tarnopolu, przyjęto jednogłośnie i dano przewodniczącemu notaryalne stwierdzone pełnomocnictwo, opiewające na jego osobę, urzeczywistnienia tego projektu. Projekt ten tak się przedstawia: Na zdobycie potrzebnych funduszów mają być wypuszczone bezprocentowe w dziesięciu latach wylosowane obligi, opiewające na kwoty 10, 25, 50 i 100 koron. Pożyczka hipoteczna może być zaciągniętą do wysokości 50 tysięcy kor., zaś ofiarność publiczna ma dokonać reszty. Datki na cele Domu zostały już zapoczątkowane przez zawsze ofiarnych: WP. Bogusława Bieńskiego 1000 kor. i WP. Zofię Janicką 1000 kor. Jest przytem nadzieja, że i szerszy ogół obywatelstwa wiejskiego w dobrze zrozumianym interesie własnym, w obec nurtujących prądów

wrogich polskości — przyjdzie z dodatnią pomocą. A więc dach nad głową, (a tem samem punkt oparcia z którego działalność T. S. L. rozchodzić się będzie w jaknajszerszych kręgach na kresach podolskich), jest zapewniony.

Dnia 15 odbył się obchód styczniowy w Płotyczy zewszechmiar podniośle. W kościele podczas Mszy św., obok katafalka, ustrojonego w kwiaty i kosy, dziatwa wiejska śpiewała pieśni patryotyczno-pobożne. Po nabożeństwie zagaił zgromadzenie w czytelni T. S. L. ks. kanonik Rydel, a prof. Zamorski mówił o znaczeniu obchodów narodowych; następnie rozwinęła się pogadanka o obecnem położeniu politycznem Polaków.

Dnia 18 założoną została druga czytelnia (a z rzędu 107) T S. L. w Dobrywodach w powiecie zbaraskim.

Dnia 23 odbył się w Czernichowie Mazowieckim wiec parafialny polski. Prof. Zamorski omawiał sprawy polityki obecnej w Austryi. Prof. Medyński musiał powtórzyć trzykrotnie — z powodu wielkiej ilości (do 1000) osób — ze skioptykonem „Podróż po ziemiach polskich“.

Koło w Żydaczowie. Z inicyatywy wiceprezesowej Koła Towarzystwa i jej głównie staraniem, przy dzielnej jednak pomocy prezesa X. Dręgiewicza, powstała w Żydaczowie ochronka; — losami tejże dalszymi kieruje komitet, wybrany na jednem z posiedzeń Towarzystwa. Ochronka spełnia swe zadanie bardzo dodatnio; wyszła już niejako po za obręb naszego Towarzystwa, jednakowoż gotowi jesteśmy zawsze w razie potrzeby wesprzeć ją moralnie i materyalnie. Ochronka pochłonęła i wymaga nadal dużych ofiar, nic więc dziwnego, że na inne cele Towarzystwa zasobów nie wiele pozostaje.

Jednakowoż, dzięki hojnej ofiarności pp. Abgarowicza i Jampolskiego, zakupiliśmy trzy bliblioteki po sto kilkadziesiąt dziełek każda. Jedna z nich zasiliła czytelnię Towarzystwa tu istniejącą — druga stała się zawiązkiem czytelni polskiej w Zabłotowcach, otwartej uroczyście 15 lutego b. r. przez delegatów Towarzystwa t. j. X. Dręgiewicza, X. Stankiewicza i pp. Jampolskiego i Kondratowicza. Miła to była uroczystość i z przyjemnością zauważyliśmy, że nawet w tak silnie zruszczonej wsi, jak Zabłotowce, działalność T. S. L. może wydać bujne plony. — Trzecia biblioteka została założoną w Cucułowcach, u tamtejszego nauczyciela, jednakowoż czytelnia otwartą nie została, a to z powodu silnej epidemii odry i tyfusu, które tam od 6 miesięcy grasują.

Obchodów narodowych w roku ubiegłym nie urządzaliśmy, a to głównie dla braku chętnych. Natomiast z inicyatywy i za staraniem księdza prezesa urządzono w tutejszej czytelni dwa zebrania towarzyskie. Oba zebrania były nader liczne, a udział w nich wzięli nietylko starsi, ale i młodzież.

Dużo zawodu zrobił nam Koło Akademickie T. S. L. we Lwowie. Zaprojektowali oni zbiorową wycieczkę do Krakowa i Kalwaryi. Skwapliwie przyjęliśmy tę myśl; księdzu prezesowi udało się w końcu namówić kilkadziesiąt osób z Żydaczowa, Zabłotowa, Iwanowiec etc. na tę wycieczkę — zebraliśmy pieniądze, odesłaliśmy je do Komitetu,

a on zwrócił je nam z usprawiedliwieniem, że inne powiaty nie dopisały i że wycieczka nie przyjdzie do skutku. Przykro nam zatem, że nie wzięliśmy inicyatywy w nasze ręce, a spuściliśmy się na niedoświadczone siły młodzieży.

Koło w Tyśmienicy otwarło dnia 25 lutego br. nową czytelnię ludową w gminie Markowce powiatu tłumackiego. Otwarcia dokonali delegaci Koła pp. L. A. Smenda i ks. Fr. Raczkowski w obecności 49 członków. Oprócz biblioteki czytelnia posiada 3 gazety i wszelkie urządzenia.

Koło w Zabłotowie zawiadamia, że 25 marca br. otworzyło czytetelnię ludową w Rożnowie.

Koło w Zakopanem założyło wypożyczalnię książek w sanatoryum Dra K. Dłuskiego.

Sprostowanie. W protokóle z III Zjazdu delegatów lwowskiego Związku Okręgowego, zamieszczonym w zeszycie lutowym „Miesięcznika" wymieniono pomiędzy prawie nieczynnemi Kołami w Okręgu — Koło w Drohobyczu. Zaszła tu pomyłka, którą niniejszem jaknajchętniej prostujemy. Nieczynnem jest Koło w Drohowyżu, podczas gdy Koło drohobyckie pracuje intenzywnie. W r. 1905 utrzymywało ono 8 czytelń, 2 szkółki początkowe oraz kurs dla dorosłych analfabetów, a obrót kasowy wynosił 2.500 koron.

Wiadomości różne.

Członek założyciel. W ciągu ostatniego miesiąca przystąpił do T. S. L. wkładką członka założyciela p. Hipolit Śliwiński, ze Lwowa.

Ofiary w gotówce. Na cele T. S. L. złożyli funkcyonaryusze kolei państwowych z oddziału V. K. 12·61, z oddziału VI. K. 4·28 z oddziału VII. K. 4·20. Razem 21 kor. 09 hal.

Ofiara w książkach. Na rzecz zawiązującej się czytelni przy nowopowstałem Kole T. S. L. w Oleszycach, ofiarowała J. O. księżna Sapieżyna 700 tomów książek.

Odezwę o zwalczaniu analfabetyzmu przez nauczanie prywatne wydał Zarząd Główny T. S. L. w ilości 20.000 egzemplarzy celem szerokiego rozpowszechnienia po kraju. Odezwę tę dołączamy, jako dodatek nadzwyczajny do niniejszego numeru „Miesięcznika".

Nowa pocztówka z widokami szkół ludowych, będących własnością T. S. L. wydaną została nakładem Zarządu Głównego T. S. L. i jest do nabycia w Biurze Zarządu, Szczepańska 7. Cena 10 hal. Dla Kół $33^1/_3$% ustępstwa.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

Trzeci Maj!

Rocznica — rocznica wesoła: odrodzenia, czynu twórczego, kroku naprzód!

Lat temu 115 sejmujące Stany Rzeczypospolitej stwierdziły aktem uroczystym, że Naród, którego ciało miało uledz śmierci, który miał zniknąć z powierzchni ziemi — że ten Naród w ostatnich latach dwudziestu swego bytu wolnego odbudował z podwalin całego ducha swego. Czem byłaby Polska bez tych dwóch ostatnich lat dziesiątków pomyśleć straszno! Zostałoby wspomnienie hańby, rozprzężenia, zdrady, zaniku ducha przed śmiercią cielesną.

Pokolenie sejmowe — Sejmu czteroletniego uratowało cześć Polski niepodległej i to jest jej zadatek na przyszłość. Ono nam dało przykład potęgi poświęcenia i pracy dla wspólnej Matki, dało nam jasny i wyraźny kierunek na całą przyszłość naszą.

Usłuchała Polska po dwu wiekach wołania Skargi — nawróciła z drogi ciemnoty i ucisku na drogę światła i wolności; Sejm delegacyjny smutnej jeszcze sławy pozatem, ustanowił w 1773 roku Komisyę Edukacyi Narodowej — która rozproszyła ciemności, zapaliła takie światła w duszach Polaków, że z jej wychowanków powstały Sejm czteroletni — dopełnił jej pracy przez uchwały, zapowiadające wolność wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej, wszystkich dzieci jednej Ojczyzny.

Z tych uchwał, a w istocie z tej serdecznej woli i doskonałości ich twórców — poszła siła Polski odrodzenia i ich nuta brzmiała odtąd zawsze, ilekroć Polska żyła, ilekroć działała, ze snu zbudzona, i w legionach, i w Księstwie Warszawskiem, i w Królestwie Kongresowem, i w dekretach Rządu Narodowego z 1863 r. Wszędzie już brzmiało prawo ludu do obowiązków obywatelskich, wszędzie najlepsze wysiłki synów Polski zbiegały się w tem jednem dążeniu: lud polski wcielić do Narodu, tak dawniej temu ludowi obcego, dać mu rzeczywistość matczyną serdeczność Ojczyzny, dopuścić go do głosu w jej sprawach, przyjąć jego dar na Jej ołtarzach.

Skąd ta siła? Źródło Trzeciego Maja leży w pracy Komisyi Edukacyi Narodowej, która pierwsza na całym świecie wyraziła jasno zasadę wychowawczą, — że szkoła powinna być narodową, że wychowywać powinna do życia dla narodu. Jedynie Polacy, tak wychowani, dali nam — Trzeci Maj, potem Kościuszkę i legiony, resztki ich zginęły pod Grochowem.

Odtąd wszystkie szkoły na ziemiach polskich zabijają ducha narodowego, chcą z nas zrobić Moskali, Prusaków, Austryaków; tego celu nie osięgną, ale mają owoc pracy — bo wychowankowie ich przestają czuć po polsku, przestają rozumieć Trzeci Maj, zapominają o legionach i Grochowie.

Rocznica majowa musi nam tę groźbę postawić przed oczy: szkołą Polska się odrodziła przed śmiercią, bez szkoły — nie powstanie. A dzisiaj swojej szkoły nie ma, ale mieć ją musi.

Najważniejszem zadaniem chwili, najważniejszą służbą dla przyszłości — jest budowanie szkoły narodowej dla Polski. Rządy nam jej nie dadzą — sami ją stworzyć musimy. Siejąc to ziarno oświaty narodowej w dusze dziatwy polskiej — plon Trzeciego Maja widzimy przed sobą, i plon ten zbierzemy.

Dwadzieścia lat! Uwierzyć trudno, a jednak dwadzieścia lat szkoły narodowej odrodziło Polskę! I dziś mamy tę potęgę w ręku. Zdobędziemy autonomię szkolną w zaborze rosyjskim — zakwitnie oświata narodowa, wyda ziarno wolności narodowej; w zaborze austryackim już dziś, zaraz pracować musimy nad odrodzeniem. Najskuteczniej Towarzystwo Szkoły Ludowej przyszłość Narodu buduje; niech tylko zdobędzie ambicyę dokonania dzieła Komisyi Edukacyjnej, a zapali w pracy swojej jedyną pochodnię oświaty narodowej dla wszystkich dzieci Ojczyzny!

Trzeci Maj mamy przezeń zdobyć nanowo!

Nie ściągajmy na siebie potępienia za złą służbę w dobrej sprawie — wytężmy wszystkie siły. Kto nie może pracy osobistej ofiarować Towarzystwu — niech grosz z zarobku swego odda, każdy, ile może — niech się przyczyni do *Daru narodowego Trzeciego Maja!*

Ta nazwa, to hasło przypomina nam, że grosz nasz na odtworzenie Trzeciego Maja idzie, na wykonanie testamentu Ojczyzny umierającej, bez którego nie powstanie. Trzeci Maj — to symbol skutku pracy oświatowej, to nagroda za poświęcenie dla pochodni światła narodowego, to kamień węgielny naszego odrodzenia.

Niech pamięć wielkich przodków, którzy w katedrze warszawskiej przysięgali, że nie cofną kroku — niech ich pamięć rumieńcem wstydu okrasi czoła tych, którzy stoją, a nie idą naprzód; czas jeszcze wszystkim stanąć do szeregu — w pracy przez oświatę do wolności, czas jeszcze wszystkim dołączyć swą cegiełkę do budowy gmachu Ojczyzny potężnej, niepodległej i żyjącej w świetle dusz w s z y s t k i c h jej dzieci.

Dajcie kruszynę chleba duchowego łaknącym, dajcie promyk światła błądzącym w ciemnościach — a miłość roznieci ognisko

w duszach ludu całego, wszyscy wstaną i pójdą przysięgać pracę, poświęcenie, zapomnienie uraz i oddanie wszystkich sił swoich Ojczyźnie — i powstanie Trzeci Maj!...

Kazimierz Lutosławski.

Siew słońca.

(Na 3-ci Maja).

„...Oto z piór mych końca
Otrząsam gwiazdy i sieję siew słońca...
Gdy lud go przyjmie i w chatach roznieci,
Wtedy zabłyśnie dla ciebie Dzień Trzeci!“
(Konopnicka).

Niejedna data historyi Polski przypomni nam, iż słońce u nas rozsiewano...

Rzucała siew słońca Królowa Jadwiga, gdy chrześcijaństwo Litwie niosła, Polsce akademię zakładała.

Rzucał siew słońca chwały i sławy Jan Sobieski, gdy siłą oręża polskiego zginał karki muzułmańskie...

Był też siew słońca nadziei łepszej, gdy Jan Kaźmierz śluby królewskie we Lwowie składał i lud chciał brać w opiekę...

Rozsiała też słońce promienne i złociste Konstytucya 3-go Maja, gdy zrównała wszystkie stany i klasy, gdy wolność przyniosła ludowi i ograniczyła przywileje możnych...

A jednak — mimo tych dni promiennych i wielkich — jeszcze nie wszedł Polsce dzień pełen jasności, jeszcze mroku i ciemności błąka się niejedno tchnienie. jeszcze są „wyżsi“ i „niżsi“ wśród braci, jeszcze są „lubieni“ i ,niekochani“ wśród dzieci jednej Matki, jeszcze do wielu chat ścieżki nam nieznane i pochodnia oświaty jeszcze nie nad każdem czołem się roztliła!

Konstytucya 3-go Maja dla wielu z nas jest tylko wspomnieniem, a nie obowiązkiem, dlatego więc Polsce nie błysnął „Dzień Trzeci“, bo lud siewu słońca nie przyjął i w chatach go nie rozniecił.

Obalono naród olbrzymi dlatego tylko, iż w mroku ciemnoty nie widział zbliżającego się wroga.

Ustąpią się i cofną ciemięzcy z Polski wtedy, gdy w jasności słonecznej każdy ich czyn i krok będzie znany i widziany...

Więc siew słońca rzucajmy jaknajspieszniej, bez wytchnienia, spoczynku, bez liczenia dni pracy, bez ważenia ofiar i plonów, bez gojenia naszych własnych blizn, bez wołania o pomoc!

A słońce siać ani tak trudno, ani tak ciężko, ani tak zawodnie. jak wielu sądzi i tylko siać go tam, po nizinach i pustkowiach głuchych, tylko siać go tam, po mrocznych głębiach, tylko tam, po chatach kurnych i nędzą wydeptanych, tylko siać go tam, gdzie miliony dusz i serc...

Choćbyście stolic uniwersytety mnożyli w dziesięcioro i skarby

zdobyczy naukowych rozrzucali swoim dziesięćkroć hojniej — „nie błyśnie Trzeci Dzień“, gdy lud „siewu słońca“ w chatach swych nie roznieca i w serca swe go nie przyjmuje.

Choćbyście pili mądrość waszych ust wargami dziesięćkroć większą gorączką palonemi, choćbyście zbierali promyki dłońmi dziesięćkroć pilniejszemi — „nie błyśnie Trzeci Dzień“, gdy lud nie napoi ust swoich i nie będzie mieć dłoni pełnych promieni. Tak wszystka zdobycz naukowa i jasność wiedzy jednej klasy, jednej warstwy, jednej kasty niczem jest w porównaniu do ciemnoty i mroku ogromnych mas i niezliczonych tłumów.

Tak wszelkie wspominanie wiekopomnej Konstytucyi 3-go Maja jest czczą deklamacyą i pozowaniem, jeśli nie otrząsamy gwiazd i nie siejemy słońca dla tych, którzy przez długie wieki stali na uboczu i znali tylko noc zapomnienia.

Polska ruszy się w górę i ujrzy „Trzeci Dzień“ zmartwychwstania, gdy w każdej chacie będzie rozniecone światło słonecznej prawdy, wiary, nadziei, miłości...

Więc rzucaj siew słońca!...

Bierz w swe drobne ręce elementarze małe, idź z niemi — w podwórza kamieniczne, w suteren wilgotne izby, w progi chat, na pastwisk zielone obszary...

Zaprawdę!... uwierzyć w to trzeba, iż słońce sieje się nie tylko z bardzo wysokich sfer i nie z bardzo palących skier...

Bierz w ręce swe małą ćwiartkę papieru, na której drobną linijką będzie wykreśloną „Polska“, ta Polska, dziś nieznana i niewidziana „od morza do morza“ i, jak uczysz poznawać na obrazku poświęconym polskich patronów, tak ucz poznawać Polski oblicze...

Zaprawdę! trzeba o tem pamiętać, iż słońce nie sieje się tylko wiedzą, ale i sercem, ażeby Polskę kochano, trzeba ażeby Ją znano.

Bierz w usta mowy naszej cudowne skarby, opowieści z lat dawnych, pieśni naszych muzykę piękną, wzniosłe przykłady z życia wielkich ludzi i... siej słońce, strząsaj z piór gwiazdy nie gasnące... czyż nie wiesz i nie pojmujesz, czem się serce ludu w górę dźwiga i jak się wypełnia ustawy 3-go Maja?

Siewem słońca był ten dzień, w którym zaprzysięgano wolność i równość w narodzie...

Siewem słońca ma być dziś każdy dzień w Ojczyźnie, bo z niewoli i pohańbienia tylko silni i w jasności ducha chadzający, powstać mogą...

Siew słońca — to siew oświaty... siew prawdy... siew poznania obowiązków.

A pomnijmy, iż 3-ci Maj to nie pamiątka, ale obowiązek. Więc nie czcić przeszłości — tylko uczuciami, ale przeszłość wskrzeszać w czynach. Myśmy garstką drobną wobec milionów ludu. Lecz czyny nasze powinny stawać się siłą, rozbudzającą miliony... One muszą być przez lud przyjęte i w milionów życie wcie-

lone — a wtedy zabłyśnie „Dzień Trzeci", gdy obowiązująca Konstytucya 3-go Maja w zupełności zostanie wykonana...

Bądź — jak pochodnia, jak gwiazda, jak zorza wschodząca...
Myślą, czuciem i pracą rzucaj wśród chaty siew słońca!

Jan Swierk.

Trzeci Maj.

(1791.)

Na warszawskim rynku,
Chorągwie się chwieją,
Zajaśniała wiosna,
Majową nadzieją!
Zajaśniała wiosna,
Nad ojczystym łanem,
Dziś w służbie dla Ojczyzny
Chłop porównan z panem.

Na warszawskim rynku,
Tam muzyki grają,
Stanowi kmiecemu,
Bracia prawo dają.
Nadają mu prawo,
By bronił tej ziemi,
Razem z cnymi rycerzami,
Jak braćmi starszymi.

Na warszawskim rynku,
Tam naród zebrany,
Idą karmazyny,
Idą i mieszczany.
Pan Andrzej Zamojski
Idzie z kmieciem w parze,
A z czeladzią tą cechową
Idą dygnitarze.

Radzili na sejmie,
Całe cztery lata,
Uradzili, że się
Naród w jedno zbrata.
Czas ci, Polsko, zgoić
Twoje ciężkie blizny!
— Wszyscy dzisiaj równi sobie
W obliczu Ojczyzny.

Na warszawskim rynku,
Biją wszystkie dzwony,
Wolnych synów Polsce,
Przybyły miliony.

Idą do katedry,
Do świętego Jana,
Złoto — przy kapocie,
Przy delii — sukmana!

O ty dniu radosny,
O ty Trzeci Maju,
Zapachniałeś kwieciem
W całym polskim kraju.
Zapachniałeś kwieciem
Najsłodszej wonności:
— Miłością Ojczyzny,
I bratniej jedności.

Jan Sawa.

Konrad Prószyński.

(Kartka jubileuszowa.)

W chwili, gdy na ziemiach polskich w zaborze rosyjskim ważą się losy szkoły polskiej, — gdy dusza narodu, przez pół wieku przemocą dławiona, zaczyna coraz to śmielej domagać praw sobie należnych, — gdy pomimo ciężkich chwil przełomowych wypadki zdają się zwiastować bliską chwilę ostatecznego zwycięstwa, — dzienniki wydobyły na jaw nazwisko człowieka, któremu w niezbyt licznej galeryi pedagogów polskich jedno z najpierwszych miejsc wyznaczy historya.

Wiemy, jak kręte były drogi, któremi kroczyć musiała praca oświatowa w Królestwie Polskiem, gdzie każdy jej objaw prześladowano najostrzejszymi środkami; gdzie praca ta na każdym kroku musiała się maskować nie tylko wobec wroga, ale nieraz także i wobec własnego społeczeństwa. W takich to ciężkich warunkach rozpoczął przed 25 laty swoją działalność pedagogiczno-wychowawczą Konrad Prószyński, który pod nazwiskiem Kazimierza Promyka znany jest dzisiaj każdemu dziecku polskiemu, co na jego elementarzu czytać się nauczyło.

Na całej przestrzeni, zamieszkiwanej przez dziesięciomilionowy naród, był on, jako redaktor założonej przez siebie „Gazety Świątecznej", przez ćwierć wieku niemal że j e d y n y m j a w n y m przedstawicielem pracowników na polu oświaty ludowej i na stanowisku tem nie tylko wytrwać potrafił, ale jeszcze dał nam najlepszą metodę do nauki czytania. Dzięki tej metodzie, która z pośród wszystkich na świecie została w Londynie już przed 10 laty wyróżnioną, dziecko polskie w przeciągu paru tygodni przyswaja sobie to, na co dziecko n. p. angielskie nieraz lat parę strawić bywa zmuszone.

Konrad Prószyński urodził się w r. 1851 w Mińsku gubernialnym. W parę lat później, po wygnaniu ojca z kraju, młody Konrad z matką i resztą rodzeństwa pojechał dzielić los ojca-wy-

gnańca na Syberyę, aż do Tomska. Jako najstarszy z dzieci, Konrad pomagał ojcu w zakładzie fotograficznym i garnął się, jak mógł, do nauki. Tak upłynęło lat kilka. Smutne życie na obczyźnie umilała młodemu Konradowi myśl o powrocie do kraju i o pracy dla jego dobra. Gorące swe marzenia wylewał w pieśniach, w których serce młodzieńcze spowiadało się ze swych porywów.



„Na zachód, na zachód... tam moja myśl goni.
Tam serce me rwie się, tam moje zamiary.
Na zachód, na zachód... tam nasze zwycięstwa,
Tam nasze sztandary".

Zamierzał daleką tę podróż odbyć za przykładem ojca piechotą, tylko w odwrotnym kierunku. W dziewiętnastym roku życia powrócił do kraju i po dwuletniej pracy, złożywszy egzamin dojrzałości, wstąpił na wydział prawny uniwersytetu warszawskiego. W roku 1876 ukończył studya ze stopniem kandydata. Działalność pisarską rozpoczął w r. 1867, wydawniczą w r. 1874, dziennikarską w r. 1880. Od tego ostatniego roku wydaje znane powszechnie pismo dla ludu: „Gazetę Świąteczną", do roku zaś 1893 włącznie kalendarz pod nazwą „Gość".

„Gazeta Świąteczna" jest to tygodnik, zaznajamiający lud nasz z zasługującemi na uwzględnienie sprawami społecznemi i politycznemi, posiada dział powieściowy, dział rad gospodarskich,

zamieszcza poezye, zagadki, opisy niezwykłych wydarzeń, bądź w Warszawie, bądź na prowincyi.

Dotychczas istnieją dwa wydania „Elementarza“ Promyka: większe, zatytułowane: „Obrazowa nauka czytania i pisania“ do użytku szkolnego, domowego i dla samouków (w 7-miu wydaniach, liczących przeszło 100.000 egzemplarzy) i mniejsze pod tytułem: „Elementarz, na którym nauczysz się czytać w 5 lub 8 tygodni“ (w 40 wydaniach; obecnie ukazało się 41. w którem uwzględniono naukę pisania; wszystkiego około 750.000 egzemplarzy). Dzięki Promykowi, całe wsie w Królestwie Polskiem nauczyły się czytać bez szkół i nauczycieli.

Powyższy fakt jest chyba najwymowniejszem świadectwem zdolności pedagogicznych Prószyńskiego; słusznie też Elementarz ten nazwał Adam Szymański „najlepszym elementarzem świata“.

Do roku 1872, to jest do czasu wstąpienia swego na uniwersytet warszawski, K. Prószyński nie znał wcale i nie widział wsi polskiej. Umiał jednak odczuć potrzeby naszego ludu, skoro tak serdecznie przemówił doń w pierwszych swoich pracach i przemawia dotychczas.

W r. 1873 po raz pierwszy pojechawszy na wieś, Prószyński przekonał się ze smutkiem, iż prawie nikt nie umie tam czytać. Postanowił wówczas ułożyć na prędce taki elementarz, na którymby wszyscy mieszkańcy wsi, w której przebywał, jednocześnie nauczyli się czytać. Na ścianie pewnego budynku dworskiego namalował swój elementarz ogromnemi literami kolorowemi. Ponieważ koło budynku tego szła droga, prowadząca do kościoła, zatrzymywali się zatem przed elementarzem ludzie, powracający z kościoła i uczyli się na nim czytać.

W roku 1875 wyszedł drukowany „Elementarz“, w roku zaś 1879 pojawiła się „Obrazowa nauka czytania i pisania“, a obok tej ułożył „Pierwszą książeczkę“ dla wprawy w czytaniu, złożoną z drobnych powiastek, piosnek, zagadek (wyszła w roku 1876, dotychczas liczy 11 wydań). W r. 1878 ukazały się w druku „Prawdziwe opowiadania czyli druga książeczka do czytania“. Zawiera ona opowiadania z historyi, wiadomości pouczające i t. d. (dotychczas liczy 10 wydań). Jako dopełnienie powyższych wydawnictw wydał Prószyński „Naukę poprawnego pisania“, która zawiera początki gramatyki.

Wszystkie powyższe wydawnictwa napisane są w sposób przystępny: jasno i zrozumiale, tak, iż każdy samouk może sobie dać z niemi radę nawet bez pomocy innych osób.

Następnie ułożył Prószyński „Wprawy w piękne pisanie piórem, czyli wzory kaligraficzne przenośne z objaśnieniami i radami dla uczących i uczących się“.

„Stopniowe opisanie świata“ i Ciekawe zjawiska w świecie“ (o powietrzu, chmurach, deszczu, piorunach, elektryczności i t. d.) są również przystępnie ułożonemi podręcznikami do początkowej nauki.

Zwraca się następnie Prószyński do ogółu ludzi wykształconych w swojej „Przemowie do wszystkich“ o potrzebie rozpowszechnienia wśród ludu nauki czytania i pisania, prosząc o czynny współudział w podjętem przez niego dziele nauczania. Hasłem jego jest zdanie: „Bracie, kiedy sam umiesz czytać, a chcesz dobry uczynek spełnić, to naucz czytać tego, kto jeszcze nie umie“.

Każdy, kto przeglądał uważnie wszystkie wyszczególnione tu książki, musi przyznać, iż Prószyński jest bez bez wątpienia znakomitym pedagogiem i mistrzem w popularyzacyi wiedzy dla ludu polskiego; obok niego niewielu u nas pisarzy sztukę tę posiada.

Następuje dalej kilka „Żywotów“: „O księdzu Stanisławie Staszycu, synu mieszczańskim, który wiele dobrego krajowi czynił“, (r. 1888 wydanie szóste); „O Janie Kochanowskim, o jego życiu, pieśniach i pamiątkach po nim, w 300 lat po śmierci tego pieśniarza“ (r. 1884); „O Kraszewskim, wielkim pisarzu polskim“ (r. 1888).

Oprócz pedagogicznych, Prószyński wydał kilka prac społecznych i prawnych, a mianowicie: „O pożyczkach i kasach pożyczkowych po wsiach i miastach“; „Co każdego obchodzić powinno, czyli rozmowy Kazimierza z Wojciechem“ (książka pouczająca wieśniaków i mieszczan o znaczeniu prawa, o potrzebie oświaty i o sprawach szkolnych, gminnych i gromadzkich); „Prawo o służbie w wojsku, o poborze i ulgach“.

Z książek gospodarczych, pominąwszy liczne wydawnictwa, które wyszły pod kierunkiem lub redakcyą Prószyńskiego, wymienić należy: „Jak zbierać mierzwę czyli nawóz i urządzać gnojownie“. Napisał jeszcze Prószyński powiastkę ze zdarzeń prawdziwych: „O strasznym zbóju“ i „Pierwszą naukę Wiary Świętej“ *).

W roku swego jubileuszu ćwierćwiekowej prasy oświatowej w dniu 14-go stycznia b. r. Prószyński doczekał się chwili, kiedy z metodą swoją mógł wystąpić publicznie i zaprodukował w Warszawie pierwszy publiczny pokaz nauki czytania**). Wypadek ten wywołał taką sensacyę, że do wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa publiczność tłoczyła się, jakby na koncert najgłośniejszego tenora. Niestety, w tym samym prawie czasie władze zawiesiły jego „Gazetę Świąteczną“, którą od listopada r. z. wydawał już bez cenzury. W obecnej chwili „Gazeta“ wychodzi znowu, chciwie czytywana przez lud wiejski i odbiegająca znacznie od szablonu pism ludowych galicyjskich.

Ks. Jan Langier w swojej notatce jubileuszowej o Prószyńskim, pomieszczonej w „Gazecie Polskiej“, słusznie „Gazetę Świąteczną“ nazwał „wspaniałym gmachem oświaty ludowej“, jest to bowiem istotnie prawdziwa szkoła, w której kształci się już

---

*) Bibliografia podana według „Przeglądu Pedagogicznego“, Nr 24 za rok 1905.

**) „Miesięcznik T. S. L.“ za marzec str. 87 i n.

kilka pokoleń wzorowych czytelników-gospodarzy. Jako redaktor pisma oświatowego, rolniczego i politycznego Prószyński pilnie baczy, aby pokarm duchowy, który podaje spragnionemu wiedzy ludowi, był zdrowem ziarnem, a nie pustą plewą.

W dniu 17 grudnia r. z. odbył się w Warszawie słynny wiec włościański; półtora tysiąca z górą włościan ze wszystkich stron Królestwa Polskiego zebrało się w sali Filharmonii warszawskiej, aby wypowiedzieć swoje bole i żądania — „pierwszy to raz od czasów Piasta“ — jak słusznie zauważył K. Prószyński, który brał również udział w obradach wiecowych. Lud po raz pierwszy oglądał wtedy własnemi oczyma „Pisarza Gazety Świątecznej“, z którym od ćwierć wieku łączyły go węzły serdecznej zażyłości duchowej, więc też, gdy się ukazał na mównicy, zgotowano mu gorącą owacyę.

Z dumą prawdziwą Prószyński dzisiaj na owoce swej cichej, lecz mozolnej, a w skutki doniosłej pracy spoglądać może. Jemu to głównie zawdzięczamy, że Polska ma dzisiaj mniej o kilka milionów analfabetów.

W uznaniu tych wielkich zasług, jakie na polu walki z analfabetyzmem i około narodowego wychowania ludu polskiego położył, w uznaniu trwałych podwalin, jakie, dzięki niezrównanej metodzie Promyka, zdobyło czytelnictwo polskie, Towarzystwo Szkoły Ludowej pisemnie wyraziło Konradowi Prószyńskiemu w dobie jego jubileuszu cześć i uznanie. *M. St.*

„Sadownictwo w obrazach“.

Pod powyższym tytułem Dr Stanisław Goliński, krajowy instruktor ogrodnictwa, wydał 4 ścienne tablice kolorowe do celów pedagogiki poglądowej.

Obrazy Dra Golińskiego, zawierają skoncentrowany materyał naukowy, potrzebny nieodzownie nauczycielowi do wyjaśnienia teoryi w czasie udzielania nauki sadownictwa. Każda czynność przedstawiona jest obrazowo i daje dokładne pojęcie, w jaki sposób ma być wykonana w sadzie.

Obrazów, a właściwie tablic ściennych, mamy cztery;

Obraz I przedstawia: 1) zasypywanie, czyli stratyfikowanie ziarnek na zimę, by nie straciły siły kiełkowania. 2) pouczenie o sadzeniu (pikowaniu) ziarnówek. 3) praktyczny sposób postępowania przy regulówce pod szkółkę. 4) postępowanie przy sadzeniu dziczków do szkółki oraz wzorowo założony sad. 5) sposoby rozmnażania porzeczek i agrestu. 6) prowadzenie szczepów w pierwszym roku po uszlachetnieniu. 7) Dalsze stadyum rozwoju drzewka i jego prowadzenie przez umiejętne cięcie aż do ukształtowania korony. 8) Wkońcu przedstawione są najważniejsze szkodniki szkółek tj. pędrak i nornica w chwili obgryzania szczepów.

Obraz II przedstawia najpotrzebniejsze narzędzia ogrodnicze.

sposoby uszlachetniania i przeszczepiania drzew starszych i niepłodnych, względnie rodzących liche owoce. Niewłaściwe sposoby szczepienia i ich złe skutki. Przechowywanie zrazów przez zimę. Choroby raka i gumy. W końcu umieszczony jest dobór odmian drzew owocowych, zestawiony przez Wydział Krajowy dla poszczególnych stref Galicyi.

Na obrazie III znajdujemy sposoby sadzenia, cięcia, zasilania i wogóle pielęgnowania drzew owocowych, oraz ich ochrony przed szkodnikami. Obraz przedstawia również sad wzorowo utrzymany oraz zaniedbany i sposób poprawienia zaniedbanego sadu.

Obraz IV przedstawia drabiny ogrodnicze, fartuchy do zrywania owoców, kosze i skrzynki, potrzebne do pakowania tychże; handlowe gatunkowanie owoców, ich opakowanie do wysyłki i sposób pakowania tudzież urządzenie owocarni.

Taka jest treść „Sadownictwa w obrazach".

Praca Dra Stanisława Golińskiego zasługuje na uznanie, tembardziej, że jest to praca oryginalna i czysto swojska. Dotąd bowiem uczono u nas nauki sadownictwa poglądowo na niemieckich obrazach i modelach, będących surogatem okazów naturalnych, swojskich.

A przecież wiemy, że co swojskie to sercu milsze. Tablice niemieckie mogą być dobre dla niemieckich dzieci, gdyż one rozumieją tekst, umieszczony obok rysunku, lecz te tablice nie zdołają obudzić rzetelnego zapału do sadownictwa i do pracy w tym kierunku u polskiej dziatwy, jako dla niej zupełnie obce i niezrozumiałe, tembardziej, że i ich wykonanie bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Brak takich tablic oddawna odczuwano. Odczuwali potrzebę tychże osobliwie nauczyciele szkół ludowych i dopełniających kursów rolniczych i ogrodniczo-sadowniczych, odczuwali profesorowie nauki gospodarstwa wiejskiego w seminaryach nauczycielskich, a przedewszystkiem wędrowni nauczyciele sadownictwa i ogrodnictwa.

Barwne te obrazy powieszone w klasie na ścianie, wpadają mimowolnie w oczy dziatwie, zniewalając ją do ciągłego wpatrywania się, skutkiem czego dziatwa zrasta się niejako z pojęciem jej udzielonem i utrwala sobie w pamięci wykład nauczyciela. Wartość obrazów podnoszą niemało także zwięzłe a dokładne objaśnienia figur.

Z tego przeto powodu uważam „Sadownictwo w obrazach" za doskonały poglądowy podręcznik do udzielania nauki sadownictwa i sądzę, że dokładnie, starannie i żywemi barwami wykonane obrazy Dra G., przyczynią się niewątpliwie do ułatwienia nauki nie tylko dla młodzieży szkół ludowych, lecz i dla jaknajszerszych warstw społeczeństwa. Należałoby jaknajprędzej wprowadzić do szkół ten cenny nabytek swojski literatury ogrodniczej, a równocześnie wyrugować przestarzałe niemieckie tablice, nie mające dzisiaj, wobec postępu ogrodnictwa, żadnego znaczenia.

Obrazowa nauka sadownictwa znajdzie niewątpliwie zastoso-

wanie w czasie wykładów i pogadanek w Kółkach Rolniczych i czytelniach T. S. L.

Stanisław Szarek.

TEMATY DO POGADANEK.

Od Konstytucyi 3-go Maja do upadku powstania listopadowego.

Co jest zasadniczą treścią dziejów porozbiorowych? Jeżeli się przypatrzymy dokładnie naszym dziejom w XIX w. i ponadto porównamy z czasami niepodległości, to dwie rzeczy, dwie idee rzucają się w oczy: walka orężna, odzyskanie straconej wolności i — coraz szersza demokratyzacya społeczeństwa polskiego tj. dopuszczenie jaknajszerszych warstw społecznych do czynnego udziału w życiu i pracy publicznej. Te dwie idee tworzą istotę naszych porozbiorowych dziejów politycznych. Z nimi się łączy, nieraz bardzo ściśle, ale zawsze tworzy dla siebie odrębny świat niedościgniony dotąd lot poezyi polskiej, ciągły rozwój nauki polskiej i przemysłu. Wszystko razem, to dowód wielkiej żywotności narodu, jego ciągłego postępu, mimo niewoli i jej przeszkód i niebezpieczeństw, a nawet wbrew nim.

Geneza tych dwóch idei. Łączą się one we wspólnym celu, a jest nim wolność i niepodległość państwa polskiego; to ich ideał, ich punkt końcowy. Utrata tego, co odzyskać pragną, była tych idei źródłem, ojcem. Rodzą się prawie równocześnie w epoce Stanisława Augusta. Konfederacya barska — błąd historyczny, mimo wszystko, była, przez protest swój przeciw Rosyi i jej panowaniu, pierwszą niewyraźną jeszcze zapowiedzią, pierwszym głosem, jaki te idee wydały ze społeczeństwa, odruchem jego skrępowanej od „Sejmu niemego“ godności narodowej. To nowo „narodzone dziecię“ — idea obrony bytu politycznego naprzód, a potem jego odzyskania, — rośnie, rozwija się z dniem każdym, dojrzewa politycznie i szersze obejmuje warstwy, samo w sobie demokratyzuje. W Konstytucyi 3-go Maja uzyskuje ta pierwsza idea rodzonego brata tj. ideę demokratyzacyi. Społeczeństwo zrozumiało złe, jakie tkwiło w ustroju społecznym i politycznym Rzptej, żąda jego naprawy i samo szuka środków do tego i znajduje je. Tego wyrazem Konst. 3-go Maja. Naprawia ona zło zastarzałe, ale z całej ewolucyi dziejowej wynikłe. Wzmacnia rząd i jego władzę, wzmacnia społeczeństwo nowymi elementami, bo prawo obywatelstwa i mieszczan rozszerza; to pierwszy zamach na uprzywilejowanie szlachty. Jest to rozszerzenie pojęcia narodu na drugą warstwę społeczną, zasilenie go nowymi sokami, pomnożenie pod względem liczebnym. Tkwi w tem b. wyraźnie owa druga idea — demokratyzacyi społeczeństwa. W Konst. więc zlewają się one z sobą; w tej Konst., którą samo społeczeństwo dało, społeczeństwo dotychczas zupełną władzę w swych rękach mające. Ono dobrowolnie dzieli się tą władzą z upośledzonymi dotąd. I dzieje się to

bez walki krwawej, orężnej, w przeciwieństwie do państw innych, gdzie ci, którzy rządzą, tej Konst., dać nie chcą, bronią się przed nią i rewolucyę wywołują. (Austrya w 1848, Francya, dziś Rosya). Konst. 3-go Maja jest wynikiem przeszłości i programem na przyszłość: zrodziły ją błędy ustroju Rzpltej i klęski ostatnie (np. pierwszy rozbiór). Konst. 3-go Maja jest wypadkiem powszechno-dziejowym. Przez okoliczności, wśród jakich powstała, prądów, które ją wydały, a które całą Europą podówczas wstrząsały. Rewolucya francuska, to reakcya przeciw oświeconemu absolutyzmowi, przeciw wszechwładzy idei państwowej. Konst. 3-go Maja jest także jej dzieckiem. Nie idealna wcale, ani kompletna, bo to dopiero pierwszy krok, program przyszłości. Ta przyszłość ma dokonać reszty, ma ją rozwinąć, stosownie do potrzeb i okoliczności. Stoi ta Konst. na rozdrożu dwóch epok, w chwili największego niebezpieczeństwa, w chwili ogólnego chaosu. Zrodziła ją potrzeba ratunku pospiesznego przed śmiercią narodu, a przynajmniej śmiercią niesławną, haniebną. Sytuacya dziejowa, w jakiej powstała, warunki w jakiej się tworzyła i to wreszcie, że była pierwszem uderzeniem topora pod korzeń starego i martwego już życia, że była pierwszą próbą, zrobiły, że ona koniecznie musiała być pospieszną, a stąd i niedokładną, niewykończoną.

Odzywa się w niej idea demokratyzacyi, ale konieczność bronienia Konst. wzywa zaraz do pomocy ideę drugą, nadając jej wyraźniejsze już teraz kształty: ideę walki o niepodległość. Przyszła bowiem Targowica, a z nią wojna z Rosyą. Targowicę i Konfederacyę barską łączy jedna myśl, jeden cel: zachowanie niezmienne istniejącego ustroju Rzpltej. Ale środki budują między niemi przepaść. Jedna jest z Rosyą, druga przeciw Rosyi. Obie jednaki wywołują skutek: rozbiór Polski. A jak w dalszym ciągu pośrednim wynikiem barskiej był Sejm 4-letni, tak targowickiej, teraz jest powstanie Kościuszki. Jest ono ostatnim porywem niepodległej Polski. Ale w niem, dzięki jego naczelnikowi, łączą się w jedyny w swoim rodzaju sposób i wprost nierozerwalną, jednolitą całość tworzą obie przewodnie idee porozbiorowych dziejów. Już nie sama szlachta, ale i mieszczanin i chłop walczą tutaj o niepodległość, walczą z orężem w ręku. (Kiliński, Racławice); co więcej, mieszczanin warszawski, bankier Kapostas jest inicyatorem i twórcą tego powstania. Walczyła Polska: Wilno, Wielkopolska, Mazowsze, Małopolska, walczą niemal wszystkie prowincye, wszystkie stany. Demokratyzacya społeczeństwa wyraża się więc tutaj bardzo silnie. Ale najlepszym jej wyrazem jest uniwersał połaniecki Kościuszki z 7 maja 1794 r.; dotyczy on ludu wiejskiego i jest rozszerzeniem, uzupełnieniem Konst. 3-go Maja; robi on z niego przedewszystkiem człowieka, daje mu wolność osobistą, bierze pod opiekę prawa. Konst. chłopem nie zajmuje się, właścicielom zostawiając inicyatywę. Przez to, tak wyraźne i ścisłe połączenie tych dwóch idei, jest powstanie Kościuszki wzorem na przyszłość.

L e g i o n y — K s i ę s t w o w a r s z a w s k i e. Upadło państwo polskie po trzecim rozbiorze, ale Naród nie zginął i żyć nie przestał. Opanowała go tylko rozpacz i omdlenie od zbyt wielkiego ciosu. Roz-

biór Polski był gwałtem międzynarodowym, czynem niemoralnym, zdeptaniem wszystkich zasad cywilizacyi, jej negacyą. Był rękawicą, rzuconą przez pionierów starej cywilizacyi — racyonalizmu — nowo rodzącemu się światu i pojęć politycznych, jakie zrodziła rewolucya francuska i jej deklaracya praw człowieka i obywatela, której § 17 uznaje prawo własności za nietykalne i święte. Tam więc. gdzie to ogłoszono i za prawo uznano, udaje się o pomoc pierwsza polska emigracya, wojskowa przeważnie. Ci co emigrują teraz, albo chcą zaprotestować przeciw dokonanemu dziełu — rozbiorom, nie chcąc złożyć przysięgi, uznać nowego porządku i żyć w niewoli, raczej na obczyźnie, albo u rosnącego w sławę Napoleona szukać poparcia. Z emigrantów powstają legiony, osobne wojsko polskie, którego ideałem teraz z konieczności nie demokratyzacya społeczeństwa, ale odzyskanie bytu politycznego. Wierzą ci legioniści, że pod gwiazdą Napoleona zaświeci im szczęście i do kraju, jako zwycięzcy powrócą. Ta wiara dogmatem się staje, na tę chwilę powrotu czekają niecierpliwie i o niej śpiewają wodzowi swojemu — ta pieśń narodowym hymnem się staje. I nie zawodzi ta wiara. Wybucha wojna z Prusami — bitwa pod Jeną, następują dyplomatyczne porozumienia, Zjazdy (np. w Tylży, Napoleona z cesarzem Aleksandrem I.), a rezultatem tych klęsk wojennych i złamania potęgi pruskiej i dyplomatycznych narad jest utworzenie K s i ę s t w a w a r s z a w s k i e g o. Terytoryum jego — to drugi i trzeci zabór pruski, 100.000 km^2 i 2 miliony ludności. Ochłap to, rzucony narodowi polskiemu przez Napoleona, ale dla narodu — zadatek na przyszłość. Przecie bodaj skrawek własnego państwa niezależnego! Z pozoru, bo na łasce Napoleona wisi, z jego osobą i losami jaknajściślej jest związane, od niego zależne. Konstytucya księstwa narzucona także przez cesarza Francuzów, a więc nie przywrócenie Konstytucyi 3-go Maja, jak pragnęło i spodziewało się społeczeństwo polskie. Jedynie osobistość króla saskiego Fryderyka Augusta, sympatycznego dla Polaków, a który został księciem tego miniaturowego państwa polskiego, była łącznikiem z Konstyt. 3-go Maja. On bowiem według jej postanowienia miał być następcą Stanisława Augusta. Konst. Ks. warszawsk. stwarzała monarchię o silnej zcentralizowanej władzy z pozorami samorządu i 2-izbowym Sejmem, ale równością wszystkich wobec prawa. Jako narzucona, nie jest wytworem społeczeństwa i wprowadziła pewien zamęt w stosunkach, dzięki także kodeksowi Napoleońskiemu, ale mimo to nie była bez wpływu na społeczeństwo, na ugruntowanie i rozszerzenie idei demokratyzacyi. Księstwo warszawskie — to dzieło Napoleona, to nagroda i praca krwawa legionów polskich; burzliwe, wojną więc ciągłą dyszące są jego dzieje, jego czasy. A jednak kraj podnosi się; ożywia się duch narodu i budzi z uśpienia; potęguje jego patryotyzm i obywatelskość, wzrasta poświęcenie i ofiarność, zrozumienie potrzeb publicznych. Dowodem 30 tysięczna armia, jaką Księstwo wystawia stosownie do przepisu Konstytucyi, dowodem wznowiona praca Komisyi Edukacyjnej, zakładane przez nią szkoły wiejskie i miejskie. I dzieje się to mimo ucisku i wysysania zasobów ludności przez wojska napoleońskie, olbrzymich potrzeb, jakie Księstwo cesarzowi Francuzów musi dostarczać; i dzieje się to mimo

wojny i obok niej. I społeczeństwo stwierdza tymi rządami, że nieprawdą jest, jakoby Polacy rządzić się nie umieli w swojem państwie — a taka była wówczas opinia Europy o nas. Czasy burzliwe, wojenne, bo wojną żył ten, który to Księstwo do życia powołał, bo ono jest rezultatem pracy legionów: a więc idea walki orężnej panuje teraz niepodzielnie. Kulminacyjnym punktem dziejów Księstwa są lata 1809 i 1812. Wojsko polskie pod wodzą ks. Józefa dokonuje na własną rękę dywersyi, bo Napoleon walczy z Austryą i zabiera jej trzeci zabór t. zw. Galicyę Zachodnią z Krakowem, Zamościem i połową kopalń wielickich. Powiększa się Księstwo o $^1/_3$ swojego obszaru (tj. o 53.000 klm²) i $1^1/_2$ miliona ludności. Ma to olbrzymie znaczenie pod względem moralnym, terytoryalnym, ekonomicznym i kulturalnym (Uniwersytet Jagiell.). ta wyłączna zdobycz wojsk polskich podnosi ogromnie ducha narodowego. Inny charakter nosi rok 1812. 80.000 armia polska wystawiona wówczas, to nowy dowód ofiarności publicznej i patryotyzmu, dowód, jak te lat kilka wystarczyło, by kraj podniósł się wysoko. To rok powszechnego zapału i olbrzymiej wiary w przyszłość szczęśliwą i zwycięstwo (przemówienie ministra skarbu T. Matuszewica). Niestety wiara złudna pryska, jak bańka mydlana... Napoleon rozbity, ledwo ratować się może. Los Księstwa wisi na włosku. Budzą się narody, budzą się państwa, powszechna się tworzy koalicya przeciw genialnemu cesarzowi Francuzów. Monarchowie we własnym interesie wyzyskują te wzbudzone uczucia narodowe w ludach swoich i prowadzą do boju przeciw Napoleonowi. Wielka trzydniowa bitwa narodów pod Lipskiem w 1813 r., potem druga po stu dniach panowania napoleońskiego pod Belle Aliance (Waterloo) — i postrach Europy pędzi samotne dni na wyspie św. Heleny.

A monarchowie zbierają się tymczasem na Kongres do Wiednia. Sprawa polska jest na tych obradach najważniejszą. Cesarz Aleksander I. wraz z ks. Adamem Czartoryskim, przyjacielem i ministrem swoim chce stworzyć osobne i w dawnych granicach państwo polskie wieczystą unią i wspólnością monarchy z Rosyą połączone. Kongres oponuje stanowczo, bo się lęka potęgi Rosyi. Uznaje tylko, że rozbiory były krzywdą, wyrządzoną narodowi polskiemu, ale mimo to dokonuje jakby czwartego rozbioru i tworzy Królestwo Kongresowe. Jego królem ma być każdorazowy cesarz rosyjski, a Aleksander ma mu nadać od siebie Konstytucyę, stosowną dla ducha narodu. Austryi i Prusom, jako tym, które również cząstki dawnej Rzpltej mają w swych rękach, poleca Kongres zapewnić Polakom warunki, potrzebne do narodowego rozwoju w każdym kierunku. Znika więc Księstwo, dzieło Napoleona, ale jego krótkiego istnienia trwałym skutkiem jest wyrwanie narodu polskiego z tej rozpaczliwej bezwładności, w jaką popadł pod gromem rozbiorów, jest wzbudzenie ducha narodowego i wiary w przyszłość, do dalszej walki, życia i postępu. Ten duch już nie ginie w dalszym ciągu, ale tli ciągle i objawia bez przerwy w różnych formach i w ciągłej pozostaje ewolucyi.

Królestwo Polskie (1815—1830) i powstanie listopadowe. Jest ono dziełem Kongresu. Aleksander zgodnie z uchwałami Kongresu nadaje mu konstytucyę, wypracowaną przez osobny komitet

wedle zasad ks. Czartoryskiego. Ta trzecia konstytucya więcej też odpowiada duchowi i potrzebom narodu, niż konst. Księstwa warsz. Rząd spoczywa w ręku namiestnika, 15 ministrów, odpowiedzialnych przed 2-izbowym Sejmem, zbierającym się na miesiąc co 2 lata. Ministrowie i namiestnik tworzą Radę administracyjną, mianowani przez cesarza — króla (polskiego), który Konstytucyę zaprzysięga. w czasie koronacyi. Projekta do obrad sejmowych układa Rada Stanu. Królestwo ma swoje własne wojsko, dzieli się na województwa w liczbie ośmiu. których reprezentacyę stanowią Rady wojewódzkie. Pośrednikiem między Królestwem a Petersburgiem jest mianowany przez cesarza sekretarz stanu.

Położenie Królestwa, mającego konstytucyę swoją wobec absolutnie rządzonej Rosyi, jest bardzo trudne. Ale w nim skupia się na lat kilkanaście całe życie polityczne narodu polskiego, staje się centrum dla Polaków, dzieląc tylko sławę w ruchu umysłowym z sąsiednią Litwą. Dzieje Królestwa — to czasy pokoju. czasy pracy społecznej na wszystkich polach: i wydaje ta praca wybitne rezultaty w każdym kierunku. Wzrasta dobrobyt i oświata, podwaja się ludność. powstają całe szeregi szkół różnego stopnia i zawodowe, uniwersytet w Warszawie, górnicza szkoła w Kielcach, agronomiczna w Marymoncie (potem Puławach); powstają dzieła takie, jak kanał augustowski. Skarb, uporządkowany przez ministra Lubeckiego, kościół polski zorganizowany, a Warszawa jego metropolią. Tu też właściwie skupia się cała histotya polska dzięki właśnie konstytucyi i możności swobodnego rozwoju, bo Galicya. a potem i Księstwo poznańskie nie mają tych warunków i narażone są na ucisk germanizacyi. Ale powoli zbierają się nad Królestwem chmury. Budzić się poczyna niezadowolenie i rozczarowanie do Aleksandra, że nie spełnia przyrzeczenia i nie wciela do Królestwa Litwy. Nowosilcow, komisarz rządowy, W. ks. Konstanty broić poczynają i drażnić naród w jego uczuciach narodowych. Prześladowania młodzieży w Wilnie, wywołują w Warszawie wzburzenie; wkrótce i sama Warszawa będzie mieć podobny proces. Ostatni Sejm z 1825 r. kończy z obopólnem niezadowoleniem i narodu i Aleksandra, który konstytucyę teraz, jako swoją łaskę głosić poczyna, dając ucho wrogom Polaków (np. historyk Karamzyn) i ogłasza artykuł dodatkowy, zawieszający jawność obrad sejmowych. Dla następcy Aleksandra, Mikołaja I, jawnego wroga liberalizmu i najlepszego bodaj przedstawiciela konsekwentnego i energicznego despotyzmu, naród nie czuje ani sympatyi, ani obowiązków wdzięczności, jak dla Aleksandra. Nieufność i niechęć jest wzajemna. Rozgoryczenie nie ustaje, a potęgują je wybryki Konstantego i głośny sąd sejmowy nad członkami Towarzystwa patryotycznego, pozostającego w stosunkach z rosyjskimi Dekabrystami. W pułku podchorążych zawiązuje się spisek, a wybuch rewolucyi w Belgii przyspiesza wybuch w Królestwie. Skutkiem niefortunnych okoliczności wybuch zostaje przyspieszony i 29 listopada 1830 r. jest początkiem **powstania listopadowego**. Zamach z tej nocy nie zupełnie się udaje, właśnie dla koniecznego wówczas przyspieszenia. W dniu tym odzywa się znowu przez lat 15 milcząca idea walki orężnej i znowu wojsko jest jej narzędziem. Tajne związki, wrzenie w kraju, od lat kilku były już jej zapowiedzią. Cha-

rakterystycznem jest dla powstania tego w przeciwieństwie od 1863 r., że idea demokratyzacyi znajduje w jego dziejach, jego walce słabe zastosowanie, cichem tylko brzmi echem. W styczniowem odzywa się ona głośniej, wyraźniej, choćby już dlatego, że brak jest wtedy wojska polskiego, pomoc więc ludu jest potrzebniejsza, a swoją drogą i kilkanaście lat następnych zrobiły swoje dla postępów idei demokratyzacyi. Powst. listop. to rewolucya wojskowa, to regularna wojna polsko-rosyjska — ostatnia — to najczystszy wyraz idei walki. Jego dzieje, to świetna karta bohaterstwa i poświęcenia. Ale wynik nieszczęśliwy. Bo dzielność żołnierza w wojnie, to jeszcze nie wszystko. Brakło najzupełniej prawdziwych i rzeczywistych wodzów z talentem organizacyjnym i strategicznym, brakło u tych wodzów, co stali na czele walki, dobrej i prawdziwej wiary i poświęcenia; brakło energii i jednolitości działania. Nie było żadnego obmyślanego z góry planu prowadzenia wojny, ale za to nie brakowało osobistych niechęci i sporów, paraliżujących działania. Popełniono więc cały szereg błędów dyplomatycznych i strategicznych, tem większych, że i wódz rosyjski niemałą wcale ich ilość popełnił. Dozwolono się wojskom rosyjskim zebrać, zorganizować, dozwolono dwom oddzielnym korpusom połączyć się i wkroczyć w granice Królestwa, zamiast je rozbić oddzielnie. Powstanie więc upaść musiało. Kapitulacya Warszawy po 3-dniowem oblężeniu (gen. Sowiński) 7 września 1831 r. zakończyła 9 miesięczną walkę.

Nastąpiła reakcya. Zniesiono konstytucyę i odrębność Królestwa. Namiestnik i zwycięzca powstania postępuje z Królestwem, jak z krajem podbitym. Królestwo zostaje zrównane z innemi prowincyami, z innymi zaborami — istniejący dotąd cień osobnego państwa polskiego — Krakowa niema co rachować — ginie. Przegrała kampanię idea walki, (jakkolwiek wcale nie rezygnuje na przyszłość ze swoich dążności), tem silniej więc podnosi głowę idea druga, pokojowa, idea demokratyzacyi. Ona ma teraz sposobność działać, swą wartość i siłę okazać. Jest więc powstanie listopadowe — którego błędem wielkim jest i to także, że jego wodzowie nie dali dostatecznej pomocy lub nie wywołali ruchu zbrojnego w innych dzielnicach Polski rosyjskiego zaboru — punktem zwrotnym w dziejach porozbiorowych, początkiem, jakby nowej epoki o odmiennym charakterze, a raczej o odmiennych warunkach. Niema już teraz własnego rządu, skarbu, wojska, konieczną jest więc zmiana taktyki w prowadzeniu dalszej walki, do której przyłączają się i drugie zabory — austryacki i pruski, dotąd prawie bierne.

Literatura: G r a b i e ń s k i Wł.: Dzieje narodu polskiego t. II; T o k a r z: Ostatnie lata ks. H. Kołłątaja (dla Ks. warszaw.); S c h n ü r-P e p ł o w s k i: Dzieje legionów („Jeszcze Polska nie zginęła"; do historyi legionów jest jeszcze dzieło Leona C h o d ź k i; Pepłowski jest popularny); ks. A d a m C z a r t o r y s k i: Pamiętniki t. II., bardzo ważne; A s k e n a z y S.: 1) Dwa stulecia; 2) Ks. Józef Poniatowski; 3) Sprawa polska na Kongresie wiedeńskim (w Studyach histor.-krytycz.); S k a r b e k: 1) Dzieje Księstwa Warszawskiego; 2) Dzieje Królestwa Kongres.;

Powstanie polskie z 1830/1 w świetle krytyki mocarstw europejskich Kraków, 1906; obok tego olbrzymia ilość pamiętników np Kosińskiego, Dąbrowskiego, K. Koźmiana, Zamojskiego etc. Historyi ustroju Księstwa Warsz. i Królestwa Kongres. dotyczą artykuły dr. Tokarza w „Przeglądzie Wszechpolskim“ i „Trzy konstytucye“ (1791, 1807, 1815) wydane przez Handelsmana.

Dr. Maryan Goyski.

Kronika.

Ś. p. Nestor Bucewicz. Dnia 12 marca b. r. zmarł w Warszawie w 70-tym roku życia dr Nestor Bucewicz, właściciel dóbr ziemskich na Litwie: Judrany i Olewiany, zamieszkały od lat wielu w stolicy Polski.

Ś. p. Bucewicz był człowiekiem wielkich zasług na polu oświaty narodowej, dla której czynił więcej, niż wielu innych znacznie od niego głośniejszych i bardziej cenionych. Był człowiekiem zamożnym, a że sam nie miał żadnych niemal potrzeb, więc dochody swoje obracał na cele publiczne, przedewszystkiem na szkolnictwo polskie na Śląsku austryackim. „Macierz szkolna“ cieszyńska otrzymała od ś. p. Bucewicza na cele swoje w ciągu lat kilkunastu kilkadziesiąt tysięcy koron. Nadto ś. p. Bucewicz zasilał Śląsk książkami, które przesyłał dla czytelń w Cieszynie, Jabłonkowie, Stonawie i t. d., a przedewszystkiem dla biblioteki gimnazyum polskiego w Cieszynie. Biblioteka ta zawdzięcza ś. p. Bucewiczowi najcenniejsze dzieła swoje, a nadto niemal kompletne zbiory „Biblioteki warszawskiej“, „Ateneum“, „Tygodnika illustrowanego“, „Kłosów“, „Przeglądu tygodniowego“ i t. d.

W uznaniu niezwykłych zasług ś. p. Bucewicza dla tego Towarzystwa, „Macierz szkolna“ cieszyńska mianowała go w roku 1898 członkiem swym honorowym.

W testamencie urzędowym, który pozostawił ś. p. zmarły, zapisał wszystkie kapitały i walory swoje Akademii Umiejętności w Krakowie z obowiązkiem wypłacenia „Macierzy szkolnej“ cieszyńskiej 10.000 rb., a egzekutorami testamentu mianował przyjaciół swych i towarzyszy pracy: p. mecenasa Antoniego Osuchowskiego z Warszawy i dra Stanisława Hassewicza z Karlsbadu.

„Dziennik cieszyński“ w nrze 64 podaje ustęp z listu Zarządu „Macierzy szkolnej“ wysłanego do p. Osuchowskiego, zawierający trafną charakterystykę ś. p. Bucewicza: „Pośpieszamy — powiedziano tam — aby dać wyraz głębokiemu żalowi, jakim napełnił nas zgon tego męża który z taką miłością i ofiarnością odnosił się do pracy narodowej polskiej na Śląsku, tak troskliwie, gorąco, serdecznie opiekował się tutejszemi instytucyami narodowemi, tyle miał serca ojcowskiego dla młodzieży polskiej na Śląsku. Biblioteka gimnazyum polskiego i całe zastępy uczniów, którzy na jego koszt ukończyli szkoły, to — nie mó-

wiąc już o tych wielkich sumach, które złożył na cele „Macierzy“ — dowody tej jego obywatelskiej pieczołowitości o życie polskie na Śląsku, które imię ś. p. Bucewicza zachowają w dziejach odrodzenia narodowego Śląska, jako jednego z tych, którym kraj ten odrodzenie zawdzięcza. My zaś wszyscy, którzyśmy mieli szczęście znać osobiście ś. p. Bucewicza, doświadczać jego dobroci, uczyć się od niego miłości sprawy publicznej, zachowamy na zawsze w żywej pamięci jego postać szlachetną, zachowamy w żywej pamięci ten wzór prawego obywatela i pracownika z ciężkiej doby dziejów porozbiorowych, gdy tylu innym brakło wiary w siły zbiorowe i w możność pracy dla jutra“.

J. A. S.

Polska Macierz Szkolna. Ustawa „Polskiej Macierzy Szkolnej“ złożona została zgodnie z przepisami świeżo ogłoszonego prawa o stowarzyszeniach gubernatorowi warszawskiemu do zaregestrowania. Jako założyciele „Macierzy“, złożyli swoje podpisy: Henryk Sienkiewicz, Antoni Osuchowski, ks. Jan Gralewski, inż. Piotr Drzewiecki, Dr. Jan Harusewicz, Mieczysław Brzeziński, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Libicki, W. Brygiewicz i Kaz. Arkuszewski.

Działalność niemieckiego „Schulvereinu“ w Wiedniu za czas od 1880 do 1904 r. Sprawozdanie wykazuje, iż założono kosztem T-wa szkoły w 47 miejscowościach: utrzymywano je dotąd, dopóki nie zostały przyjęte na etat krajowy. W 96 miejscowościach subwencyonowano szkoły, utrzymywane przez osoby prywatne lub stowarzyszenia. W 66 miejscowościach założono własne, a w 100 subwencyonowano cudze ochronki dla dziatwy w wieku przedszkolnym. (Głównie w okolicach z ludnością mieszaną, oraz w środowiskach przemysłowych). Własne gmachy szkolne wzniesiono w 51 miejscowościach, a dla 248 przyznano subwencye (wysokość tychże dochodziła do 16.000 koron, dla jednej miejscowości. 721 gminom przyznano zasiłki na zakup środków naukowych, narzędzi muzycznych, bibliotek szkolnych, placów gimnastycznych, ogrodów szkolnych, studzien przy szkołach, uli wzorowych, urządzenie nauki rzemiosł, klas dopełniających — dalej wydawano zasiłki na wpisy szkolne, stypendya dla kandydatów na nauczycieli, którzy się zobowiązali pracować w szkołach kresowych i t. d.

Z ogólnej liczby 1325 wypłaconych subwencyi przyznano:

581	dla Czech w ogólnej sumie	K. 4,602,803·32
214	„ Moraw „ „	„ 1,842,331·64
56	„ Śląska „ „	„ 433,969·79
437	„ Krajów alpejskich w ogólnej sumie . . .	„ 1,822,324·20
37	„ Galicyi i Bukowiny „ „	„ 207,443·68
	Ogółem	K. 8,908,873·25

Prócz tego na zapomogi dla niezdolnych do pracy nauczycieli, oraz na fundusz dla wdów i sierot . .	900.376·—
Na fundusz zapasow odłożono	„ 427.866·—
Razem	K. 10,237,115·26

Rok jubileuszowy 1905 przyniósł „Schulvereinowi“ dochód nadzwyczajny w sumie przeszło 1 miliona koron, a dochody zwyczajne z 400.000 kor. wzrosły w tymsamym roku do 600.000 koron.

Kalendarz rocznic narodowych na maj.

1. Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki 1576. — Zniesienie uniwersytetu wileńskiego 1832. — Bitwa pod Brdowem; zwycięstwo Polaków pod Kobylanką. — Śmierć Karola Libelta 1863.
2. Zdobycie Kijowa przez Bolesława Śmiałego 1068. — Odezwa Kościuszki do obywateli o ulgach dla włościaństwa 1794. — Potyczka pod Wrześnią w Poznańskiem między Polakami a Prusakami 1848 (zakończenie powstania w Pruskim zaborze 1848 r.). — Śmierć Antoniego Malczewskiego 1826.
3. Ustanowienie Konstytucyi 1791. — Wejście legionów polskich do Rzymu. pod wodzą Henryka Dąbrowskiego. — Michał Plater, uczeń V kl. gimn. w Wilnie, pisze na tablicy: „Niech żyje Konstytucya 3-go Maja“; — początek prześladowania młodzieży i procesu Filaretów, jest wynikiem tego zdarzenia 1823. — Ustanowienie Królestwa Kongresowego 1815.
4. Konstytucya radomska króla Aleksandra „Nihil novi“ 1505.
5. Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego 1194.
6. Bitwa pod Kobylanką 1863.
7. Elekcya Henryka Walezego na króla polskiego 1574. — Manifest połaniecki Kościuszki 1794.
8. Śmierć św. Stanisława. biskupa krakowskiego 1079.
9. Potwierdzenie przywilejów Krakowa przez Jagiełłę 1434. — Doraźne sądy ludu warszawskiego nad Targowiczanami 1794.
10. Powitanie królowej Jadwigi przez senatorów polskich w Nowym Sączu 1384. — Śmierć Mieszka II 1034.
11. Stefan Czarniecki otrzymuje od króla Tykocin i Białystok 1661.
12. Śmierć dyktatora z 1863 r. Maryana Langiewicza 1887.
13. Ostatni polski Sejm za cesarza Aleksandra w 1825 r. — Śmierć mesyanisty Andrzeja Towiańskiego 1878.
14. Odzyskanie Kamieńca Podolskiego 1699. — Zawiązanie konfederacyi targowickiej 1792.
15. Sejm elekcyjny po śmierci Jana III 1697. — Rozstrzelanie Zygmunta Padlewskiego 1863.
16. Urodzenie Kazimierza Jagiellończyka 1426.
17. Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy 1773.
18. Elekcya Jana III Sobieskiego na króla 1674.
19. Zdobycie Sandomierza przez wojska polskie 1809. — Utarczka z Moskalami pod Wilnem 1831.
20. Śmierć Władysława IV w Mereczu 1648.
21. Stefan Batory księciem siedmiogrodzkim 1571.
22. Oblężenie Smoleńska przez Zygmunta III 1609.
23. Klęska pod Żółtemi Wodami 1648.
24. Śmierć Mikołaja Kopernika 1543.
25. Śmierć Mieszka I 992. — Władysław Jagiellończyk królem czeskim 1471.
26. Oblężenie Gdańska przez legiony polskie 1807. — Bitwa pod Ostrołęką 1831.
27. Wcielenie Bracławszczyzny do Korony 1569.
28. Zajęcie Gdańska przez Prusaków 1793.
29. Śmierć Joachima Lelewela 1861.
31. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku 1434. — Kazimierz Wielki zakłada uniwersytet w Krakowie 1364.

Dr M. G.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

ODEZWA.

RODACY!

DAR NARODOWY 3 MAJA

jest najpiekniejszą ofiarą, jaką każdy Polak składa na rzecz oświaty ludu polskiego, na rzecz obrony narodowej na kresach.

DAR NARODOWY 3 MAJA

jest głównym zasiłkiem ze strony społeczeństwa, który otrzymuje

TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ

w działalności swej oparte na **235** Kołach miejscowych, w których pracuje około **30.000** członków.

TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ.

założyło i utrzymuje: **29** szkół ludowych polskich na kresach, **65** szkółek początkowych, **60** kursów dla dorosłych analfabetów, **9** burs włościańskich i **4** ochronki, **1.300** czytelń i wypożyczalń wiejskich i miejskich. **6.000** dzieci polskich znalazło ochronę przed germanizacyą, czechizacyą i rutenizacyą. **2.000** przeszło dorosłych analfabetów zdobyło umiejętność czytania i pisania.

Rodacy! Lepiej uczcić nie możecie drogiego i świętego dnia naszego najpamiętniejszego, jak drobną choćby składką na

DAR NARODOWY 3 MAJA.

Składajcie datki na listy składkowe i do puszek T. S. L. Nieście do pism polskich ofiary dobrowolne.

Obowiązkiem jest każdego Polaka wziąć czynny udział w przysporzeniu składek na

DAR NARODOWY 3 MAJA

i wpisać się na listę członków

TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ,

które na oświatę ludu polskiego w ciągu 1905 r. wydało **487.000** Koron.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 10.
L. 1763.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia z r. 1905 (wniosek XVII) Zarząd Główny T. S. L. uprzejmie wzywa Zarząd Koła o podanie mu nazwisk członków Wydziału z dokładnem określeniem zawodu, charakteru lub stanowiska ich społecznego.

Kraków, dnia 22 marca 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 11.
L. 1764.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zwracając uwagę Zarządu Koła na uchwałę Walnego Zgromadzenia z r. 1905 (wniosek L. IX):

„Walne Zgromadzenie uchwala, że pod firmą Towarzystwa ani też pod firmą Kół Towarzystwa i w czytelniach T. S. L. nie wolno żadnemu z członków T. S. L. uprawiać agitacyi politycznej“,

najusilniej wzywamy do do jak najściślejszego przestrzegania tej uchwały.

Kraków, dnia 22 marca 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 12.
L. 1905.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Po raz trzeci wzywamy najuprzejmiej Zarząd Koła o nadesłanie do dni trzech sprawozdania rocznego. Po za Szan. Kołem tylko kilka jeszcze Kół dotychczas nie spełniło tego łatwego, a tak ważnego obowiązku.

Kraków, dnia 27 marca 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 13.
L. 2185.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Minęło właśnie lat 25 od założenia w Warszawie „Gazety Świątecznej“, a wraz z tem i rozpoczęcia społeczno-pedagogicznej działalności przez Konrada Prószyńskiego, znanego pod pseudonimem Kazimierza Promyka, twórcy „najlepszego w świecie elementarza“. W zaborze rosyjskim, gdzie za podanie dziecku polskiemu do ręki Elementarza Promyka, karano więzieniem lub zesłaniem w głąb Rosyi, Konrad Prószyński przez lat 25 był prawie jedynym jawnym misyonarzem oświaty ludowej, i pracy nad wychowaniem ludu wiejskiego życie swoje poświęcił.

Zarząd Główny imieniem całego Towarzystwa wystosował do Konrada Prószynskiego pismo z wyrazami czci i uznania dla wielkich jego zasług obywatelskich.

Pedagogiczną wartość metody Obrazkowej nauki czytania i pisania Promyka już przed laty 10 godnie oceniło Towarzystwo Pedagogiczne w Londynie, które elementarz polski Promyka wyróżniło z pośród 500 innych elementarzy i uznało go za najlepszy we wszechświatowej literaturze pedagogicznej.

Obecnie, gdy warunki polityczne pozwoliły Promykowi urządzić w Warszawie pierwszy publiczny kurs dla analfabetów, zapragnął wynalazca jeszcze bardziej udoskonalić i ułatwić swą obrazkową naukę czytania i pisania przez wydanie obrazów kolorowych na osobnych 10 tablicach.

Uznając wielki pożytek zamierzonego wydawnictwa, Zarząd Główny zaprasza Koła T. S. L., szczególnej te, które akcyę początkowego nauczania rozwinęły lub rozwinąć mają, aby zapisywały się na listę prenumeratorów całej seryi tablic kolorowych Promyka.

(Koszta wydawnictwa wyniosą nie więcej nad kilkanaście koron. Do każdego zapisu dołączyć należy zadatek w kwocie rubli 3, czyli 7 kor. 80 hal.

pod adresem: Konrad Prószyński, redaktor „Gazety Świątecznej“ w Warszawie, Plac Trzech Krzyży L. 8).

Kraków, dnia 9 kwietnia 1906.

Zarząd Główny T. S L. Okólnik 14.

L. 2212.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Podając katalog bibliotek normalnych w VI wydaniu do użytku Kół, prosimy bardzo przy zamawianiu bibliotek zastosować się do następujących postulatów:

a) wymienić, czy Koło sprowadza książki na założenie czytelni nowej, czy też na uzupełnienie dawniej zorganizowanej; *b)* w pierwszym i drugim wypadku nazwać miejscowość, w której czytelnia ma być założona lub uzupełniona; *c)* w razie zamawiania większej ilości dzieł podać, gdzie i ile czytelń założonych lub uzupełnionych zostanie; *d)* w zamówieniu wystarczy oznaczyć stopień biblioteki i wypisać numery, pod którymi zamawiane dzieła w katalogu się mieszczą; *e)* podać dokładnie warunki otrzymania książek: 1) zaliczka, 2) gotówka, 3) jednorazowe wyrównanie rachunku w określonym ściśle terminie, 4) spłaty ratalne, ich wysokość i możliwie dokładny termin; *f)* przy zamówieniu biblioteki dla nowej czytelni zaznaczyć, czy potrzebne są księgi manipulacyjne do prowadzenia czytelni: katalogowa, kontroli, oraz Regulamin do zawieszenia na ścianie w lokalu czytelni.

Kraków, dnia 9 kwietnia 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 15.

L. 2213.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Podaje się niniejszem do wiadomości Zarządu Koła uchwałę, zapadłą na VII plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego w dniu 17 i 18 marca b. r.:

„Koła T. S. L. zalegające z opłatą 50% wkładek członków, należnych Zarządowi Głównemu, ogłaszane będą w „Miesięczniku T. S. L.“ tak długo, dopóki zaległości nie uregulują“.

Spodziewamy się, że Zarząd Koła nigdy się na takiej liście Kół opieszałych nie znajdzie.

Kraków, dnia 9 kwietnia 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 16.

L. 2216.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Prosimy o rychłe nadesłanie listy osób, mających z ramienia tamtejszego Koła zająć się zbieraniem składek na „Dar narodowy 3 Maja“. Pospiech konieczny!

Kraków, dnia 9 kwietnia 1906.

Z okazyi rocznicy Konstytucyi 3-go Maja Zarząd Główny T. S. L. wniósł do Rady miejskiej miasta Krakowa następujące podanie:

Prześwietna Rado Miasta Krakowa!

W miarę postępującej demokratyzacyi wiedzy zwiększa się stale czytelnictwo ludowe, to też czytelnie i biblioteki publiczne stały się dzisiaj jedną z niezbędnych potrzeb każdego ogniska kulturalnego. Zarządy gminne chętnie podejmują te nowe ciężary, albowiem czytelnie przez swą siłę przyciągającą, jaką posiadają, odzwyczajają ludność od bezmyślnego spędzania czasu, zniewalając

ją czas, wolny od pracy zawodowej, przeznaczać na rozrywkę umysłową. Czytelnie publiczne stanowią doniosły i uznany już powszechnie czynnik kulturalny. Wydatki, ponoszone na te instytucye oświatowe, zwracają się gminie z hojnym procentem na innej drodze, przyczyniają się bowiem do podniesienia moralnego i materyalnego dobrobytu ludności. Wartość społeczną bibliotek i czytelń publicznych oceniła już dawno Ameryka. Wydatki, jakie niektóre tamtejsze miasta na cele czytelń publicznych ponoszą, imponują swoją wielkością. Tak np. Boston przeznacza na rzecz swojej „Free public librery" rocznie sumę 1.200.000 k. ($^{1}/_{30}$ część całego budżetu Galicyi!), którą to sumą zaspakaja potrzebę czytania miasta zaledwie półmilionowego.

Miasto Kraków ani biblioteki, ani czytelni nie posiada, gdyż Biblioteka Jagiellońska zadaniom nowoczesnej biblioteki publicznej zupełnie nie odpowiada. Skarby literatury, jakie od wieków tam się gromadzą, dostępne są w pewnych tylko godzinach i to dla szczupłej garstki szperaczy naukowych. Przyprószone pyłem wieków, książki i pisma bezprodukcyjnie zapełniają szafy biblioteczne i całemi latami nieraz stoją nietykane. — Organizacya nowoczesnych bibliotek i czytelń publicznych zmierza w tym głównie kierunku, aby ludności korzystanie ze skarbów nauki i piśmiennictwa jaknajwięcej udostępnić. To też typ bibliotek publicznych uległ dziś zróżniczkowaniu. Gdy jedne, a mianowicie t. zw. biblioteki uniwersyteckie dążą przeważnie do zgromadzenia i skatalogowania jaknajwiększej ilości dzieł naukowych i rzadkości bibliograficznych, zadaniem drugich, t. j. bibliotek i czytelń miejskich jest, przez dobór książek i gazet rozbudzać żądzę czytania wśród ludzi i zwiększać zastępy tych, którzyby do korzystania ze skarbów wiedzy byli uzdolnieni.

Gdy o stworzeniu odpowiadającej potrzebom czasu biblioteki publicznej w Krakowie, na razie przynajmniej, myśleć trudno, jest za to zupełnie możliwem otworzenie publicznej czytelni gazet i czasopism, otwartej całodziennie i dostępnej dla wszystkich za małą opłatą.

Kraków słusznie „sercem Polski" nazywany bywa. Jak rok okrągły, przepływają tędy fale przyjezdnych ze wszystkich dzielnic Polski, lecz wszyscy odczuwają brak gruntu, na którymby się z sobą zetknąć i zapoznać mogli. Czytelnia publiczna, urządzona odpowiednio na dużą skalę, stanowiłaby ów doskonały grunt neutralny dla gości z pod obcych zaborów, nadto byłaby źródłem, w którem by w każdej chwili zasięgnąć było można wiadomości ze wszystkich ognisk, gdzie się życie polskie przez czasopisma przejawia.

Aby jaknajrychlej myśl założenia publicznej czytelni polskiej w Krakowie urzeczywistnić, Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej pozwala sobie przedłożyć Prześwietnej Radzie m. Krakowa wniosek, aby datę wiekopomnej Konstytucyi 3 Maja w tym roku zechciała upamiętnić następującą uchwałą:

„Rada miasta Krakowa uznaje potrzebę stworzenia w Krakowie czytelni publicznej za pilną i przystępuje niezwłocznie do jej założenia".

Zarząd Główny T. S. L., pragąc współdziałać w tej sprawie, pozwala sobie zaproponować Prześwietnej Radzie układ następujący:

1) T. S. L zobowiązuje się zgromadzić i abonować o ile możności wszystkie czasopisma polskie, jakie gdziekolwiek na ziemiach polskich i obcych wychodzą — i oddać je do użytku publicznego.

2) T. S. L. zobowiązuje się mieć nad czytelnią stały nadzór i dbać o regularną codzienną dostawę i zmianę czasopism, wyłożonych do czytania.

3) Gmina miasta Krakowa odda na ten cel bezpłatnie odpowiednio do potrzeby urządzony lokal o ile możności w środku miasta i wyznaczy do obsługi lokalu swego woźnego.

4) Gmina miasta Krakowa przyzna T. S. L. na rzecz czytelni publicznej odpowiedni stały zasiłek roczny.

Czytelnia będzie otwarta codziennie w godzinach od 9-tej rano do 10-tej wieczór. Opłata za wstęp do czytelni będzie pobierana w wysokości 10 lub najwyżej 20 h. na rzecz T. S. L.

Czytelnia miejska stanowiłaby zawiązek przyszłej biblioteki publicznej. Zarząd Główny T. S. L. gotów byłby i w założeniu biblioteki miejskiej współdziałać z gminą miasta Krakowa; od roku bowiem prowadzi on na własny rachunek wielką, już dzisiaj 6000 tomów obejmującą wypożyczalnię, którą, przy odpowiednim poparciu ze strony miasta, dałoby się uzupełnić i przekształcić w bibliotekę miejską.

VIII posiedzenie w dniach 17 i 18 marca 1906 r.

Obecni pp.: Dr. Adam (Lwów), Dr. Bandrowski, Dr. Chmura, Dr. Geisler, Januszewski, Natanson, Nowicki, Ostrowski. Parczyński, Poschinger (Stanisławów), Dr. Stępowski, Turski, Dr. Wasung, Dr. Wróblewski (Cieszyn); z Rady Nadzorczej pp.: Armółowicz, Ciompa, Dr. Gertler.

Usprawiedliwili nieobecność pp.: Dr. Opieński (Żółkiew), Dr. Próchnicki (Lwów), Srokowski (Tarnopol), Dr. Węckowski (Lwów) i Wojnar.

Obrady rozpoczęto o godz. 7 min. 15 wieczorem; przewodniczy prezes Dr. Bandrowski.

Protokół posiedzenia VII-go, odczytany przez sekretarza pana Natansona, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Przystąpiono do 1-go punktu porządku dziennego: budżetu Zarządu Głównego na r. 1906; referuje Dr. Geisler. Referent wyjaśnia najpierw zasady, na podstawie których w ciągu dwu specyalnych posiedzeń Wydziału Ścisłego budżet tegoroczny ułożono: 1., dochody obliczono w wysokości, dającej się wywnioskować z odnośnych dochodów w latach ubiegłych, — rozchody zaś przystosowano do dochodów tak, iżby budżet dało się zamknąć bezwzględnie bez niedoboru; 2., niedobór w funduszu bieżącym oraz brak pokrycia w kapitale zakładowym wyłączono z budżetu rocznego, gdyż dwa te ciężary muszą być usunięte drogą nadzwyczajnego pokrycia:

nadzieja pokrycia niedoboru tego zapomocą zasiłków ze strony Kół w zupełności prawie zawiodła.

W dyskusyi zasadniczej nad budżetem zabierali głos pp.: Dr. Gertler, Natanson i Turski, poczem obie zasady przyjęto do zatwierdzającej wiadomości i Dr. Geisler przystąpił do odczytywania poszczególnych pozycyi budżetu. Ustalono je po przeprowadzeniu dyskusyi nad każdą pozycyą.

Budżet Zarządu Głównego na rok 1906:

DOCHODY	Koron	Koron
I. Wkładki członków:		
a) zwyczajnych przy Zarządzie Głównym . . .	1.200	
b) założycieli i dożywotnich	2.800	4.000
II. Dary, składki i legaty:		
a) od osób prywatnych	3.000	
b) od instytucyi	1.000	
c) przez dzienniki	4.000	
d) zapis Kokosińskiego	5.400	
e) z puszek	400	
f) $^0/_0$ od kalendarzy Wojnara	300	14.100
III. Dar Narodowy 3-go Maja		28.000
IV. Na szkoły:		
A. **W Białej i Leszczynach:**		
a) Subwencya Sejmu	35.000	
b) z Rady Powiatowej w Białej	500	
c) z Kasy Oszczędności w Wadowicach . . .	200	
d) od Koła I męskiego w Krakowie	3.000	
e) od innych	300	39.000
B. **W Morawskiej Ostrawie:**		
a) Subwencya Wydziału Krajowego	6.500	
b) „ Rady Miejskiej w Ostrawie . .	2.000	
c) „ „ „ w Krakowie . .	300	
d) od Koła Pań w Krakowie	2.000	
e) od innych Kół	1.000	11.800
C. **W Hałcnowie:**		
a) Subwencya Wydziału Krajowego	3.000	
b) od Koła Jeża we Lwowie	6.000	
c) od innych	1.500	10.500
D. **Na inne szkoły**		1.000
E. **Na bursy**		5·000
V. Centralna składnica:		
a) Za książki dla czytelń dostarczone	12.500	
b) Za nakłady własne T. S. L.	1.500	14.000
VI. Wypożyczalnia:		
Abonament		2.800
Do przeniesienia		130.200

DOCHODY	Koron	Koron
Z przeniesienia		130.200
VII. „Miesięcznik T. S. L.“:		
a) przedpłata	1.500	
b) inseraty	500	2.000
VIII. Wydawnictwa % od tutek „Promień“	1.200	
Marki. kartki. telegramy etc.	6.000	7.200
IX. Druki administracyjne dla Kół		2.000
X. Dochody od Kół:		
a) tytułem 50% wkładek członków	12.000	
b) „ dobrowolnych datków	1.000	13.000
XI. Ekwiwalent czynszu z budynków szkolnych w Białej i Leszczynach		8.000
XII. Odsetki od kapitału zakładowego		3.400
Razem		165.800

I. WYDATKI ZWYCZAJNE	Koron	Koron
I. Szkoły:		
A. **Biała i Leszczyny.**		
1) Płace i remuneracye	32.500	
2) Administracya	3.800	
3) Zbiory naukowe i inwentarz	1.000	
4) Spłata budowy i konserwacya budynków .	4.000	41.300
5) Ekwiwalent czynszu		8.000
B. **Morawska Ostrawa.**		
1) Płace i remuneracye	12.000	
2) Administracya	1.200	
3) Czynsz	3.600	
4) Zbiory naukowe i inwentarz	1.500	18.300
C. **Hałcnów.**		
Budowa		10.500
D. **Inne szkoły.**		
1) Remuneracye i ubezpieczenie: Dębina 300, Delejów 425, Dołha Wojnił. 230, Głęboka 200, Grabownica 230, Hołosków 230, Św. Józef 900, Kaniów 200, Konopnica 400, Kopanki 200, Łukowiec 213, Marcela Tom. 200, Rzeczpol 224, Ulicko sered. 234, św. Stanisław 100, Wołosów 200, Wola Baraniecka 221, Huta Polańska 200, Inne 610	5.300	
2) Na bezpłatne czytelnie przy szkołach	400	
3) Macierzy Szkolnej w Cieszynie, na szkołę w Polskiej Ostrawie	500	6.200
Do przeniesienia		84.300

I. WYDATKI ZWYCZAJNE	Koron	Koron
Z przeniesienia		84.300
II. Zasiłki dla Kół:		
A. **Na budowę szkół.**		
1) Kołu Przemyślany (na Żędowice)	2.000	
2) „ Stanisławów męsk. (na Jeziorko) . . .	1.000	
3) „ Dobromil (Grabownica)	500	
4) „ Kołomyja (Rosochacz)	250	
5) „ Sambor (Olszanik)	250	
6) „ Janów (Jamelna)	500	
7) „ Horożanka (Dryszczów)	500	
8) „ Innym	500	5.500
B. **Na szkółki początkowe.**		
1) Kołu Jeża we Lwowie	400	
2) Związkowi Okr. Kołomyjskiemu	400	
3) Kołu w Sanoku (Duszatyn-Zubracze)	300	
4) „ w Podwołoczyskach (Prosowce) . . .	200	
5) „ w Drohobyczu	200	
6) Innym Kołom	1.200	2.700
C. **Na bursy i ochronki.**		
1) Związkowi Okr. we Lwowie	5.000	
2) Na bursę w Czerniowcach	1.223	
3) Kołu w Kołomyi (Berezów)	200	
4) Innym Kołom	577	7.000
D. **Na budowę Domów ludowych.**		
1) Kołu w Żółkwi	500	
2) „ w Tarnopolu	1.000	
3) „ w Kossowie (Moskalówka)	100	1.600
E. **Na bezpłatne czytelnie**		2.000
III. Lustracye Kół przez Zarząd Gł. i Związki Okr. lustracye szkół i zwrot kosztów podróży delegatów i członków Zarządu Głównego . .		4.500
IV. Dar narodowy 3-go Maja (Koszta)		1.000
V. Administracya:		
1) Płace	9.800	
2) Czynsz	1.000	
3) Opał i oświetlenie	500	
4) Druki	1.500	
5) Urządzenie i inwentarz	800	
6) Drobne wydatki	1.500	15.100
VI. Druk rocznego sprawozdania		1.800
VII. Centralna Składnica:		
1) Zakupno książek czytelnianych	10.500	
2) Na nakłady własne	2.500	
3) Administracya	1.000	14.000
VIII. Wypożyczalnia:		
1) Pensye	1.500	
2) Czynsz, opał, oświetlenie	300	
3) Urządzenie	100	
4) Zakupno książek	800	2.700
Do przeniesienia		142.200

I. WYDATKI ZWYCZAJNE	Koron	Koron
Z przeniesienia		142.200
IX. Komisya kwalifikacyjna, zakupno książek . . .		500
X. „Miesięcznik T. S. L.“:		
1) Honorarya autorskie	1.400	
2) Druk	2.800	
3) Porto, ekspedycya	200	4.400
XI. Wydawnictwa (kartki, marki, telegramy) . .		3.500
XII. Druk ksiąg administracyjnych dla Kół . . .		1.600
XIII. Na wycieczki szkolne i włościańskie		1.000
XIV. Odsetki od długu w Banku Krajowym . . .		2.000
XV. Na nieprzewidziane wydatki		1.000
XVI. Przelanie do kapitału zakładowego statutowej części dochodów		9.600
Razem		165.800
II. WYDATKI NADZWYCZAJNE.		
A. Uzupełnienie kapitału zakładowego za lata dawniejsze	39.900	
B. Spłata długu w Banku Krajowym	45.100	85.000

Dłuższą dyskusyę wywołała poz. VII dochodów; referent Dr Geisler udowodnił konieczność podwyższenia przedpłaty „Miesięcznika T. S. L.“ do 4 kor. roczni. już w r. b. P. Natanson, przeciwny wnioskowi powyższemu, zaproponował stopniowe od początku roku 1907 podnoszenie prenumeraty aż do wysokości faktycznych kosztów czasopisma. P. Poschinger uzupełnia wniosek poprzedni dodatkiem, by Wydział Ścisły rozważył sprawę, w jakiej formie wydawać się ma nadal „Miesięcznik“.

Wniosek p. Natansona wraz z dodatkiem, przez p. Poschingera wniesionym, uchwalono.

Przyjęto nadto uzasadnioną przez pp.: Natansona i Ostrowskiego rezolucyę:

> Zarząd Główny roześle do Kół i Związków Okręgowych okólnik z wezwaniem, by zbierały ogłoszenia do „Miesięcznika“; od ogłoszeń tych Zarząd Główny odstąpi $33^1/_3\%$ na rzecz Koła lub Związku.

Przy omawianiu poz. X. dochodów p. Ostrowski postawił wniosek:

> Zarząd Główny ogłaszać stale będzie w „Miesięczniku“ Koła, zalegające z opłatą należnych Zarządowi Głównemu 50% wkładek członków.

który także uchwalono.

Poczem na wniosek p. Turskiego, uzasadniony odnośnie do poz. I. A. rozchodów, powzięto uchwałę:

> Zarząd Główny rozpocznie rozszerzenie budynku szkolnego w Leszczynach już w r. 1906.

Po przyjęciu do wiadomości budżetu za r. 1906. Dr. Geisler zwraca jeszcze uwagę obradujących na następujące charakterystyczne cyfry:

A) W dochodach na szkoły: subwencye wynoszą	47.500 K.
Od Koła Męskiego i Pań w Krakowie i Związku Okr. we Lwowie	14.800 „
Razem . .	62.300 K.
W wydatkach na szkoły:	
Budowa i utrzymanie	76.300 „

z zestawienia powyższego wynika, że Zarząd Główny z innych dochodów dopłaca na szkoły 14.000 kor.

B) W dochodach:		
50% wkładek członków od Kół wynosi . .		13.000 K.
Po przelaniu do kapitału zakładowego okrągłej kwoty		1.600 „
Pozostaje w dochodach z tego tytułu tylko .		11.400 K.
W wydatkach:		
Zasiłki dla Kół (z wyłączeniem 5000 K. dla Związku Okr. we Lwowie)		15.800 „
Z innych więc dochodów Zarząd Gł. dopłaca na ten cel 4.400 K.		
Doliczywszy do tych nadwyżek w wydatkach (14.000 + 4.400) K. .	18.400 K.	
Wydatki na inne cele oświatowe	8.000 „	
oraz koszta administracyi	15.000 „	
Otrzymamy łączną kwotę	41.400 K.	wydatków,
na pokrycie których służyć mają:		
Dochody z darów i składek		14.000 K.
„ z Daru narodowego 3 Maja		28.000 „
Razem . . .		42.000 K.

Zastanowienia godną jest szczególniej kwota 4.400 kor.: wymownie ona oświadczy, że dochody od Kół z tytułu 50% wkładek nie pokrywają nawet uchwalonych przez Zarząd Główny wydatków na zasiłki dla Kół. Bardzo wiele Kół całkiem się nie wywiązuje ze swych obowiązków odprowadzania do Zarządu Głównego 50% zebranych wkładek członków (w r. 1905 wpłynęło do kasy centralnej ledwie 9.574 kor. z powyższego tytułu). Tymczasem dochód Zarządu Głównego z 50% wkładek powinien wynosić tyle koron, ilu członków liczy Towarzystwo; dochód, jako wyraz żywotności i rozwoju Towarzystwa, winien pokryć nietylko wydatki na zasiłki dla Kół, ale w pewnej mierze i ogólne wydatki, ponoszone przez Z. Gł. w interesie Kół. Stan ten bierności i oporności wielu Kół trwać nadal nie może i Zarząd Główny z całą stanowczością przestrzegać powinien, aby Koła zobowiązań swych finansowych względem Zarządu Głównego ściśle dopełniały. I dlatego referent jak

najgoręcej popiera wniosek, aby Koła zalegające z opłatą 50% wkładek ogłaszać w „Miesięczniku T. S. L." i sądzi, że ogłaszanie to trwać winno tak długo, dopóki Koło należytości wykazanej nie uiści. —

Uwagi Dra Geislera przyjęto do wiadomości.

Wobec spóźnionej pory (godz. 1-a po północy) przewodniczący odroczył dalsze obrady do godz. 10-tej rano.

Dnia 18-go rozpoczęto obrady od referatu Dra Stępowskiego w sprawie uczczenia 25-ciolecia pracy oświatowej Konrada Prószyńskiego (Kazimierza Promyka), autora i wydawcy doskonałego elementarza i wielu dziełek ludowych i redaktora popularnej w Królestwie Polskiem „Gazety Świątecznej".

P. Januszewski popiera gorąco myśl oddania hołdu zasłużonemu pracownikowi oświatowemu i zaleca powzięcie następującej uchwały:

> Zarząd Główny 1) do Konrada Prószyńskiego wyśle list z wyrazami wysokiego uznania dla jego pracy na polu oświaty narodowej, list powyższy podpiszą wszyscy członkowie Zarządu Głównego, — 2) zakupi 5 egzemplarzy tablic kolorowych, które ku udoskonaleniu „Obrazkowej nauki czytania i pisania" wydać K. Prószyński zamierza, i 3) roześle osobny okólnik do Kół, polecając wydawnictwo to szczególniej tym Kołom, które prowadzą lub prowadzić zamierzają szkółki początkowe i kursa dla dorosłych analfabetów.

Wnioski p. Januszewskiego uchwalono.

Przyjęto do wiadomości przystąpienie p. Hipolita Śliwińskiego ze Lwowa do T. S. L. w charakterze członka założyciela, zjednanego przez Dra Adama, poczem przewodniczący udzielił głosu Drowi Wasungowi, który uzasadnił wniosek:

> Zarząd Główny T. S. L. przystąpi do zainicyowanej przez Towarzystwo Kółek Rolniczych we Lwowie akcyi zorganizowania w ciągu bieżącego lata kursu dla działaczy oświatowych i wyasygnuje ewentualnie na ten cel 500 koron, płatnych z chwilą wprowadzenia kursu w życie i pod warunkiem, że opracować się mający program kursu uzyska aprobatę Zarządu Głównego T. S. L.

Po dodatkowych wyjaśnieniach ze strony referenta co do korzyści zamierzonego kursu, wniosek powyższy uchwalono.

Dr. Geisler wnosi o zatwierdzenie uchwały Wydziału Ścisłego, na mocy której odmownie załatwiono prośbę Koła w Dębicy o uwolnienie od płacenia do Kasy Centralnej 50% wkładek członków za r. 1905. Referent uzasadnia decyzyę Wydziału Ścisłego zasadniczym względem, że tylko w I roku istnienia Koła uwalniane dotychczas bywały przez Zarząd Główny od 50% wkładek członków, Koło zaś dębickie do rzędu Kół nowopowstałych nie należy, a więc usus dotychczasowy do tego Koła zastosowany być nie może. Wobec powyższych wyjaśnień zatwierdzono odmowną uchwałę Wydziału Ścisłego.

Na wniosek Dra Adama zezwolono na założenie odrębnego Koła T. S. L. na Żółkiewskiem we Lwowie z zastrzeżeniem, że zezwolenie to nie wyklucza prawa innych Kół lwowskich prowadzenia pracy oświatowej na tym terenie.

Uchwalono dalej na wniosek tegoż referenta Dra Adama zwinąć Koło w Drohowyżu przez połączenie z pobliskiem Kołem w Mikołajowie.

Przyjęto do wiadomości oświadczenie Dra Adama, że redakcya „Naszego Kraju“ ma wydać numer 3-majowy, specyalnie sprawom T. S. L. poświęcony, i powzięto na wniosek p. Ostrowskiego uchwałę, że zeszyt majowy „Miesięcznika T. S. L.“ mieć będzie charakter specyalny.

Poczem p. Ostrowski przedłożył referat w sprawie szkoły w Krasnosielcach, wykazując potrzebę przyjęcia warunków ze strony Rady szkolnej krajowej podanych i podał wniosek, który uchwalono:

Zarząd Główny zezwala Kołu Pań T. S. L. w Złoczowie na objęcie budowy szkoły w Krasnosielcach pod warunkami, objętymi reskryptem Rady Szkolnej Krajowej z 31 sierpnia 1905 l. 29917. a specyalnie co do zastrzeżenia języka polskiego. jako wykładowego w akcie fundacyjnym i intabulacyjnym. Zarazem zastrzega się Zarząd Główny, że ze względu na stan funduszów nie będzie mógł przyczynić się zasiłkiem do budowy.

Dr. Wróblewski składa sprawozdanie z lustracyi szkół T. S. L. w Białej i Leszczynach, konstatując dobry stan obu szkół i całkiem normalny ich rozwój, zaznacza przytem, że kierownictwo szkoły bialskiej jest bardzo dobre.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości.

Referat p. Parczyńskiego o stanie szkół innych T. S. L. przekazano do załatwienia Wydziałowi Ścisłemu.

Dr. Stępowski odczytuje list Polskiej Macierzy Szkolnej, która zwraca się do Zarządu Głównego T. S. L. z prośbą o współpracę w sprawie reformy szkolnictwa ludowego w Królestwie Polskiem. Referent przemawia za przyjściem z pomocą Macierzy i wnosi o wybranie Komitetu z członków Z. Gł. calem rychłego przygotowania elaboratu w sprawie projektu prywatnej szkoły ludowej w Królestwie Polskiem oraz w sprawie podręczników dla szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich Zgodzono się podjąć współpracę z Macierzą i do Komitetu wybrano pp.: Januszewskiego, Dra Stępowskiego i Dra Wasunga.

Po krótkiej przerwie w obradach przystąpiono do 3 ostatnich punktów porządku dziennego.

Dr. Bandrowski referuje sprawę osobistych zaczepek, skierowanych przeciw posłowi Janowi Stapińskiemu członkowi T. S. L., a zamieszczonych w Sprawozdaniu rocznem Koła tarnopolskiego (str. 21 w w. 5 i 6 od góry). Celem załatwienia sprawy wnosi:

W ustępie Sprawozdania swego za r. 1906 na str. 21 ww. 5 i 6 Koło tarnopolskie przekroczyło uchwałę Walnego Zgromadzenia r. 1905. opiewającą: „Walne Zgromadzenie uchwala, że pod firmą Towaszystwa ani też pod firmą Kół Towarzystwa i w czytelniach T. S. L. nie wolno żadnemu z członków T. S. L. uprawiać agitacyi politycznej“.

Zarząd Główny stwierdza z ubolewaniem to szkodliwe dla Towarzystwa przekroczenie, a zarazem wzywa Koło tarnopolskie, aby w przyszłości przestrzegało ściśle wyżej przytoczonej uchwały Walnego Zgromadzenia“.

W dyskusyi w powyższej sprawie zabierali głos prócz referenta pp.: Dr. Gertler, Natanson, Dr. Wasung, Nowicki, Dr. Adam.

Januszewski, Poschinger, poczem wniosek referenta bez zmiany uchwalono.

P. Natanson przedłożył wniosek Wydziału Ścisłego, by tegoroczny Walny Zjazd odbyć w Przemyślu w dniach 29 i 30 czerwca i 1 lipca; w razie zaś, gdyby się nie udało zorganizować Zjazdu w Przemyślu, wnosi referent, by go odbyć w Jarosławiu lub w Rzeszowie.

Uchwalono rozpocząć kroki wstepne celem odbycia Walnego Zjazdu w Przemyślu.

Wreszcie, z powodu usprawiedliwionej nieobecności jednego z referentów, sprawę burs włościańskich odroczono do najbliższego IX posiedzenia Zarządu Głównego.

Na tem o godz. 2 m. 18 po południu przewodniczący zamknął obrady.

Antoni Januszewski
sekretarz.

Sprawy Związków Okręgowych.

Związek Okręgowy w Żółkwi. Sprawozdanie z działalności za rok 1905.

Związek Okręgowy Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej z siedzibą w Żółkwi odbył pierwsze posiedzenie w dniu 11 listopada 1904. Do Związku należą Koła: w Sokalu, Rawie Ruskiej, Niemirowie, Bełzie, Mostach Wielkich i Żółkwi. Biuro Okręgowe składa się z przewodniczącego, sekretarza i skarbnika Koła miejscowego żółkiewskiego. Wydział Związku Okręgowego składa się z delegatów poszczególnych Kół, a mianowicie: Leon Roszkowski (Żółkiew), Jan Liskowicz (Sokal), Ostrowski (Rawa ruska), Oborski (Bełz), Dr Seweryn Gerstman Szaprowski (Mosty wielkie), Jadwiga Dąbrowska (Niemirów) i wyżej wymienieni członkowie Biura.

Posiedzeń odbył Związek 4 przy współudziale mniejszej lub większej liczby członków Zarządu Koła żołkiewskiego. W myśl wytyczonego na posiedzeniu w dniu 11 grudnia 1904 r. programu, przystąpił Związek do bliższego rozpatrzenia się na terenie pracy, a do celu tego zdążały z jednej strony lustracye, z drugiej ujęcie w tabelaryczne zestawienie działalności poszczególnych Kół, uzupełniane ustnemi sprawozdaniami delegatów. Lustracyi dokonało Biuro 5, a to Kół: w Sokalu, Rawie Ruskiej i Mostach Wielkich — przewodniczący Związku, Koła w Niemirowie wspól[nie] z sekretarzem Związku; Koło w Bełzie zlustrował delegat Koła żółkiewskiego p. Leon Roszkowski. Po rozejrzeniu się w stosunkach miejscowych powziął Związek uchwałę zwinięcia nieczynnych oddawna, a niemających warunków rozwoju Kół w Tartakowie i Magierowie, a natomiast postanowił dołożyć wszelkich staran celem założenia nowych Kół, a to w Uhnowie i Krystynopolu. Akcya w tym kierunku przedsięwzięta, doprowadziła w Krystynopolu już raz do

skutku, natomiast w Uhnowie z powodu stosunków miejscowych sprawa założenia Koła jest jeszcze wstrzymana.

Agendy Biura okręgowego były nadspodziewanie znaczne. Dziennik podawczy wykazuje po dzień 31 grudnia 1905 r. 77 wpływów. Największa część wpływów pochodzi od Zarządu Głównego T. S. L., który pracę w ten sposób ma poniekąd ułatwioną, zwłaszcza w kierunku wydawnictw, które do Związku nadsyłał. Wogóle sprawa wydawnictw i przedsiębiorstw pochłania wiele pracy, tak, iż przydzieloną została osobnemu referentowi panu Juljanowi Podczaskiemu, który tą sprawą zajmuje się w Kole żółkiewskiem.

W sprawie pokrycia kosztów, połączonych z prowadzeniem Biura Związkowego, uchwalono wobec przeciążenia Kół stałemi świadczeniami i wydatkami, — aby Koło żółkiewskie sposobem zaliczkowania ponosiło te koszta, które z końcem roku mają być rozdzielone między poszczególne Koła. Odnośny nieograniczony kredyt został też Biuru związkowemu zawotowany.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się jak następuje: w dochodach — zero; w wydatkach (na podróże, lustracye i korespondencye) 56 koron 88 hal.

Z rozdziału kwoty 56 kor. 88 hal. na 6 Kół wypada na każde z nich po 9 kor. 48 hal.

Z ważniejszych spraw, które były przedmiotem obrad i uchwał są następujące:

I. Wniosek Koła w Niemirowie w sprawie zwalczania alkoholizmu przez urządzanie odpowiednich odczytów i prenumerowanie dla Czytelń pisma „Przyszłość dla ludu". (Posiedzenie d. 16 kwietnia 1905).

II. Wniosek Koła w Żółkwi w sprawie wydania instrukcyi dla lustracyi czytelń, która ma się odbywać 1 raz na miesiąc i ma być połączona z odczytem, względnie pogadanką. (Posiedzenie 24 listopada 1905).

III. Wniosek Koła w Bełzie o wystósowanie odezwy do inteligencyi, wzywającej do używania polskiej mowy w stosunku z polskim ludem we wschodniej Galicyi. (Posiedzenie 24 listopada 1905).

IV. W sprawie czytelń Kół lwowskich T. S. L. w obrębie Kół związkowych uchwalono odnieść się do tych Kół, co też po większej części formalnie już załatwiono odnośnie do Kół: Jeża i Technickiego.

V. Na wniosek Koła w Sokalu uchwalono wszelkiemi siłami zdążać do zakładania burs polskich (11 grudnia 1904).

VI. Na wniosek Koła w Niemirowie uchwalono dążyć do złożenia chórów śpiewackich przy czytelniach (19 grudnia 1905).

VII. Uchwalono, by Koła w Sokalu i Rawie Ruskiej sporządziły odnośne mapy poglądowe na wzór Koła żółkiewskiego.

VIII. W celu stworzenia funduszu związkowego uchwalono odnieść się do Zarządu Głównego T. S. L. o wydanie tanich kart korespondencyjnych z zyskiem wyłącznie na fundusz związkowy (16 kwietnia 1905).

W sprawie Czytelń Tow. Oświaty Ludowej uchwalono zadość uczynić rozporządzeniu Zarządu Głównego z tem, iż książki z tych czytelń przejdą do czytelni T. S. L.

Kończąc sprawozdanie z działalności Związku za r. 1905 zauważamy co następuje:

Już tak krótki okres czasu, jak od 14 grudnia 1904 do 31 grudnia 1905, przekonał nas o potrzebie wspólnej pracy w Związku i o jej dodatnich wynikach.

Znajomość dokładna pola pracy od terytoryalnych stosunków zawisła, potrzeba ujednostajnienia działalności, możność częstego zetknięcia się i wspólnego omówienia spraw, dotyczących tej działalności, współzawodnictwo poszczególnych Kół związkowych w rozwijaniu działalności oświatowej, wreszcie bardzo znaczne zmniejszenie wydatków Zarządu Głównego na cele tak niezbędnej lustracyi Kół. — oto już zyski w naszym pierwszym jednorocznym bilansie.

Z działalności Kół.

(*Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach*).

Koło w Czernichowie. Koło liczyło w r. 1905 członków stałych 37, utrzymywało w roku 1905 3 wypożyczalnie książek i 1 czytelnię gazet. Wypożyczalnia główna w Czernichowie, filialne w Rusocicach i Wołosicach i czytelnia gazet w Rusocicach. Funkcyonowały one bardzo dobrze, a zatem koszta i trud wyłożony, nie był bez rezultatu.

a) Wypożyczalnia główna książek w Czernichowie, umieszczona za małym czynszem w Bazarze Kółka Rolniczego, otwarta, jak co roku, przez miesiące zimowe od 15 października do końca kwietnia. Wypożyczalnia liczy książek 676 tomów. Wypożyczających rodzin 184 (gdyż 1 czytelnik bierze książki, a cała rodzina czyta) pożyczyło w przeciągu roku 3.398 tomów. Wypożyczano książki raz na tydzień w niedzielę.

b) Filialna wypożyczalnia książek w Rusocicach, umieszczona w budynku szkoły ludowej; prowadzi ją bardzo gorliwie p. Franciszek Sikora, nauczyciel tamtejszej szkoły. Otwarta taksamo, jak poprzednia tylko przez miesiące zimowe. Wypożyczalnia w Rusocicach, założona w r. 1903 w listopadzie, liczy tomów 236. Liczba rodzin wypożyczających książki 90. Wypożyczono w ubiegłym roku ogółem 803 tomów. Oprócz tego p. Fr. Sikora prowadził w ubiegłym roku czytelnię gazet w Rusocicach. W czytelni było 8 pism, tak pism tygodniowych ludowych, jak i gazet codziennych. Czytelnię gazet zaopatrywał częściowo p. Sikora własnymi pismami, częściowo otrzymywał gazety od członków Zarządu, a oprócz tego otrzymał jednorazową subwencyę od Koła T. S. L. w Czernichowie w kwocie 20 kor.

c) Druga filialna wypożyczalnia w Wołowicach założona 11 grudnia 1904, umieszczona w sklepie Kółka Rolniczego. Prowadził ją dotąd p. Mistarz, nauczyciel szkoły ludowej; po jego wyjeździe od 15 paź-

dziernika 1905 prowadzi ją z równą gorliwością p. Jan Kaleta, nauczyciel szkoły ludowej. Wypożyczalnia w Wołowicach liczy 150 tomów, wypożyczało rodzin 92 i wypożyczyło 758 tomów przez rok ubiegły. Wskutek rozporządzenia o zamykaniu sklepów w niedzielę w godzinach popołudniowych, wypożyczanie książek napotyka w obecnym lokalu na pewne trudności. Z tej przyczyny nauczyciel p. Kaleta wniósł podanie do Rady Szk. Okr. o pozwolenie umieszczenia wypożyczalni książek w budynku szkoły ludowej, otrzymał na to odpowiedź odmowną, z nadmienieniem, że o to musi się starać Koło T. S. L. w Radzie Szkolnej Krajowej.

We wszystkich tedy trzech wypożyczalniach, mamy 1.062 tomów wartości 1.248 koron. Wypożyczało w minionym roku 366 rodzin, które przeczytały 5.000 tomów.

Jak doświadczenie w minionym roku wykazało, w miejscowościach takich, jak Czernichów i okolica, można urządzać obchody narodowe z korzyścią tylko w miesiącach zimowych, ponieważ ludność starsza, zwłaszcza mężczyźni, wyjeżdżają gromadnie na zarobek do Prus na całe lato.

Koło urządziło w ubiegłym roku 2 wieczorki narodowe i 1 nabożeństwo.

W rocznicę Konstytucyi 3-go Maja, za staraniem Zarządu Koła, odprawił ks. katecheta Łabędź uroczyste nabożeństwo, a po niem wypowiedział piękne i podniosłe kazanie na temat obchodzonej rocznicy.

W parę dni potem w niedzielę 7-go maja urządziło miejscowe Koło wieczorek patryotyczny dla ludu w sali szkoły ludowej. Pomimo, że program był bardzo starannie ułożony i wykonany, zastosowany do uroczystości 3-go Maja i do słuchaczów, jednak obecnych nie było więcej, jak 80 ludzi. Składkę zebraną przez ks. Łabędzia dość znaczną, przeznaczono dla rodzin osieroconych w Królestwie, po zabitych na Dalekim Wschodzie.

Drugi wieczorek patryotyczny, jako w rocznicę listopadową i Mickiewiczowską urządzono dnia 3 grudnia 1905 staraniem Zarządu Koła i Komisyi dochodowej.

Zgromadził on tak wielką liczbę słuchaczy, że sala szkoły ludowej nie mogła ich pomieścić.

Oprócz przemówienia, odczytu, śpiewu dziatwy szkolnej i deklamacyi, w programie wieczorku po raz pierwszy zastosowano obrazy świetlne, za pomocą skioptykonu. Obrazy o treści historyczno-narodowej, objaśniały deklamacye i śpiew dzieci szkolnych. Urządzeniem tych obrazów zajął się dr. Malinowski. Największą trudność w urządzaniu wieczorków sprawia brak odpowiedniej sali.

W Rusocicach odbyły się dwa odczyty: jeden wypowiedział ks. Władysław Jelonek na temat „powstania styczniowego“, drugi wygłosił p. Białobok z Czernichowa „O sadzeniu drzewek owocowych (z demonstracyami).

Z powodu braku odpowiedniej sali, podniesiono projekt budowy własnego domu, aczkolwiek projekt ten przy zupełnym braku funduszów trudnym będzie do wykonania.

Sprawozdanie kasowe wykazuje nadzwyczajne podniesienie obrotu w porównaniu do lat poprzednich, bo obrót ten wynosił w r. 1905 — 1.114 koron 58 hal.

Podniesiesie to jest w części pozorne, gdyż koszta w urządzeniu tomboli były bardzo znaczne. Ale i poza tem obrót jest znacznie większy. (W roku 1904, dochód Koła wynosił 519·30 koron, rozchód 492·05 koron).

Jak krótki wyciąg ze sprawozdania kasowego wykazuje, dochód Koła w minionym roku wzrósł głównie z powodu urządzenia tomboli. Tego rodzaju przedsiębiorstwa, urządzane w Czernichowie, wymagają jednak znacznego nakładu i nie co roku mogą być urządzane.

Ofiarność na cele T. S. L. jest w Czernichowie wielką, zainteresowanie się Towarzystwem dość znaczne. Koło potrafiło swem spokojnem i taktownem działaniem zyskać przychylność nawet u tych osób, które w chwili zawiązywania się Towarzystwa były dla tegoż bardzo źle i nieprzychylnie usposobione.

Działanie w kierunku uświadomienia i oświaty narodowej okazuje się w Czernichowie koniecznem, już wobec wynaradawiającej wędrówki ludności wiejskiej do Prus na roboty, jużto wobec wielkiej i silnej agitacyi działaczy, szerzącej nienawiść kastową i niszczącej poczucie narodowe. Toteż dobór książek w wypożyczalniach jest, poza książkami treści religijnej, ulubionymi u naszego ludu i poza książkami pouczającemi, głównie treści historyczno-narodowej.

Walne Zgromadzenie dnia 20 stycznia b. r. odbyte, wybrało jednogłośnie ten sam Zarząd w dotychczasowym składzie na rok 1906. Wszyscy dotychczasowi członkowie Zarządu wybór przyjęli.

A zatem Zarząd Koła na rok 1906 tak się przedstawia:

Przewodniczący: Dr. Gustaw Malinowski, zastępca: ks. Władysław Jelonek; sekretarka: Janina Dziamina, zastępca: Franciszek Michno; skarbniczka: Julia Malinowska, zastępczyni: Honorata Aucuta; bibliotekarka: Zofia Surzycka, zastępczyni Marya Kolasińska. Członek Zarządu ks. Konstanty Łabędź.

Następnie obrano do Komisyi kontrolującej: pp. Stefana Surzyckiego, Ignacego Góratowskiego i Konrada Kahla.

Prof. Surzycki postawił wniosek budowy domu własnego.

Chociaż Koło nie posiada żadnych funduszów, potrzebnych na taką budowę, jednak przy energicznych staraniach, zapomocą przedsiębiorstw zabawowych, może po jakimś czasie zebrać taką kwotę, z którą możnaby przystąpić do budowy domu. Jest nadzieja, że Zarząd Główny udzieliłby w takim razie bezprocentowej pożyczki lub zasiłku w gotówce. Grunt odpowiedni za niedrogie pieniądze można nabyć od gminy.

Po dłuższej dyskusyi na ten temat u c h w a l o n o s t a r a ć s i ę o z b i e r a n i e f u n d u s z ó w n a b u d o w ę d o m u, jużto drogą składek, jużto wieczorków lub zabaw, obliczonych na dochód, a kwoty zebrane będą lokowane na książeczkach Kasy Oszcz. i nie mogą być do żadnych innych celów Koła użyte.

Na tem zamknięto obrady Walnego Zgromadzenia.

Sprawozdanie z czynności biura Zarządu Głównego T. S. L. w ciągu I kwartału 1906 roku.

1. Dziennik podawczy wykazał liczb 2002 z 2347 sprawami. Z tych:

Zarząd Główny załatwił	spraw	43
Wydział Ścisły „	„	386
Sekcye i Komisye „	„	19
Referenci Zarządu Głównego i Wydziału		181
Biuro Centralne:		
a) Referenci biura		920
b) Buchalterya		496
c) Składnica		275
Razem załatwiono spraw		2320

2. Biuro wyckspedyowało:

Przesyłek pieniężnych	26
Listów poleconych, zwyczajnych i pocztówek .	1450
Druków i opasek	1351
Paczek pocztowych i pak kolejowych	213
Numerów „Miesięcznika T. S. L.“	2050
Razem przesyłek	5090

3. Drobne wydatki biurowe wynosiły:

W styczniu	Kor.	241·86
W lutym	„	132·39
W marcu	„	236·46
Razem	Kor.	610·71

Ref.: *St. Nowicki.*

Sprawozdanie z czynności Składnicy Centralnej przy Zarządzie Gł. T. S. L. za I kw. 1906.

W ciągu kwartału 1 r. b. za pośrednictwem Składnicy założono czytelń 51, uzupełniono 33.

Nowe czytelnie założone zostały przez następujące Koła:

L. porząd.	Nazwa		Ilość			Wartość	
	Koła	Miejscowości	czytelń	dzieł	tomów	Koron	hal.
1	Bełz		1	116	119	87	49
2	Biała	Bestwina	1	100	103	67	52
3	Bircza	loco (Polska czyt. mieszcz.)	1	34	39	40	46
4	Bochnia	Bogucice	1	118	118	49	27
5	Bóbrka		1	100	100	47	03
6	Buczacz		1	100	102	62	36
7	Cieszyn	Szembark	1	100	101	64	95
8	Dobromil		3	321	332	221	73
9	Drohobycz		1	100	102	63	04
10	Gródek Jag.		4	470	521	528	30
11	Grzymałów		2	200	202	120	04
12	Jarosław	Dzików Nowy, Pełkinie, Wola Węg.	3	204	215	191	77
13	Jaworów	Bonow	1	21	27	39	64
14	Kałusz	Bereźnica szlach.	2	160	162	88	52
15	Kolbuszowa		1	100	100	51	02
16	Kołomyja	loco	2	106	118	144	18
17	Kraków: Koło I	loco (Kleparz)	1	75	75	38	20
		Do przeniesienia	27	2425	2536	1905	52

L. porząd.	Nazwa		Ilość			Wartość	
	Koła	Miejscowości	czytełń	dzieł	tomów	Koron	hal.
		Z przeniesienia	27	2425	2536	1905	52
18	Kraków: Koło Akad.	Bielany, Wiśnicz, Żabno Czechowice	8	930	1004	959	98
19	„ „ Kośc.	Brody ad Kalwarya	1	100	100	47	67
20	Mosty Wielkie		1	55	58	55	57
21	Nowy Targ		1	100	100	46	66
22	Olbrachcice	loco	1	100	112	87	83
23	Podhajce		1	120	124	110	22
24	Rzeszów		1	120	124	109	07
25	Sanok		3	250	256	150	46
26	Skałat		2	270	314	366	87
27	Sokal		1	120	125	110	28
28	Tarnów		1	100	102	63	08
29	Zabłotów	Rożnów	1	54	54	25	91
30	Zakopane	Sanatoryum Dra Dłuskiego	1	160	190	194	11
31	Żółkiew		1	100	100	46	09
		Razem	51	5004	5290	4279	32

Uzupełniły swe czytelnie następujące Koła:

L. porząd.	Nazwa		Ilość			Wartość	
	Koła	Miejscowości	czytełń	dzieł	tomów	Koron	hal.
1	Bochnia	loco, Jodłówka Mikludzowice, Dziewina, Lipnica murorwana	5	110	144	184	43
2	Borysław	loco	1	33	53	57	47
3	Brzeżany	loco (Czyt. miesz.)	1	8	9	11	45
4	Dębica	loco	1	152	158	234	31
5	Głuchów	loco	1	60	60	50	60
6	Horodenka		1	57	62	61	—
7	Jaworów	loco	1	33	42	60	05
8	Kołomyja		2	80	80	47	50
9	Kraków: Koło Akad.	Pogwizdów, Kobierzyn, Borzęcin, Podgórze, Targowisko, Sielec	7	66	74	85	46
10	Mielec	Dulcza, loco, Rzochów	3	43	48	33	73
11	Mikołajów n. D.	loco	1	33	33	32	61
12	Podhajce	loco	1	60	67	65	57
13	Ropczyce	loco	1	49	56	77	35
14	Sanok		3	238	302	483	51
15	Zabłotów	loco	1	33	33	21	66
16		Beremiany	1	58	66	87	11
17		Lipinki	1	27	37	73	77
18		Zwardoń	1	58	58	36	47
		Razem	33	1178	1382	1704	05

Wydano nadto Kołom i członkom T. S. L.

Książek czytelnianych	497 dz.	w 579 tom	wat. 448 kor.	21 hal	
Kornela Ujejskiego	44 egz.	44 „	„ 22 „	— „	
Elementarzy	659 „	659 „	„ 197 „	70 „	
Pieśni narodowych	852 „	852 „	„ 51 „	12 „	
4 pieśni narodowych	40 „	40 „	„ — „	80 „	

Razem w ciągu kwartału I wydano ze Składnicy:

książek czytelnianych	6679 dz.	w 7260 tom.	wart. 6431 kor.	58 hal.
nakładów własnych	1595 egz.	1595 „	„ 271 „	62 „
	8274 egz.	8855 „	„ 6703 „	20 „

Bezpłatnie wydano książki następującym Kołom: Biała, Cieszyn, Kałusz, Kołomyja (2 bibl.), Kraków: Kołu I. Kołu III. Olbrachcice, Sanok, Skałat (2 bibl.); uzupełniono nadto czyt. w Beremianach i bibl. szkolną w Zwardoniu — razem dzieł 1178 w 1287 tomach wartości 1066 kor. 73 hal.

Ref. *Antoni Januszewski.*

Sprawozdanie
z ruchu wypożyczalni Zarządu Głównego T. S. L. w ciągu I kwartału roku 1906.

1.

	Zgłosiło się po książki:					Wydano książek
	mężczyzn	kobiet	dorosłych	młodzieży	razem	
w styczniu	1587	594	680	1501	2181	3198
w lutym	1615	628	870	1373	2243	3307
w marcu	1849	831	1112	1568	2680	3953
Razem	5051	2053	2662	4442	7104	10458

2. Wpłynęło do kasy wypożyczalni:

	Z wkładek		Za abonam.		Za wydawn.		Razem	
	K	h	K	h	K	h	K	h
w styczniu	65	—	297	—	8	32	370	32
w lutym	43	—	261	79	9	20	313	99
w marcu	52	—	314	47	4	52	370	99
Razem	160	—	873	26	22	04	1055	30

3. Wypożyczalnia liczyła z dniem 1. kwietnia b. r. dzieł 4.875 w 5.792 tomach wartości 16.745 kor. 83 h. — Czytelników zapisanych było 894

Ref.: *Marya Zaleska.*

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

O wycieczkach włościańskich do Krakowa.

Pora gromadnych wycieczek włościańskich zbliża się. Od kilku lat weszły one w zwyczaj i dzisiaj stanowią w niektórych okolicach kraju nieodłączną część pracy T. S. L. Oczywiście odnosi się to w pierwszym rzędzie do odleglejszych okolic; lud tamtych stron, Galicyi wschodniej, mało ma sposobności widywać Kraków i wogóle oddalony jest a po części i odcięty od środowiska życia narodowego. Dać mu tę sposobność — to jest istotnie pożądany cel tych wycieczek, — zbliżyć go na chwilę do stron czysto polskich, do zabytków dziejowych i kulturalnych, do tej całej atmosfery, która otacza takie środowisko życia polskiego, jak Kraków. Są to dobre praktyczne lekcye historyi polskiej i polskiej kultury, nadto skuteczne i nienaganne drogi budzenia szlachetnego patryotyzmu. Niewątpliwie takie wycieczki leżą w zakresie pracy Towarzystw oświatowych, — jak wycieczki studentów są dobrą częścią działania szkoły. Wycieczki te powinne być rozciągnięte także i na bliższe okolice, których lud równie wiele z nich skorzystać może.

Jeżeli wycieczki włościańskie bywały przedmiotem skarg i dysput namiętnych (jak na ostatnim Zjeździe T. S. L.), to dowód, że rzeczy w zasadzie dobrej i pożytecznej starano się przedewszystkiem zachować charakter środka naukowego, oświatowego i narodowo-kulturalnego.

Ten charakter wycieczek włościańskich, ten ich cel jedyny i główny, wysoce patryotyczny, — wyjaśnia dostatecznie ich ważność, a zarazem nasuwa metody, których użyć należy w ich przeprowadzaniu, wreszcie uzasadnia potrzebę ich poparcia ze strony powołanych instytucyi i ogółu społeczeństwa.

Nie ulega wątpliwości, że na poparcie i organizacyę wycieczek nie powinno się szczędzić wydatków ani trudów.

Dzisiaj wiele jeszcze pozostaje do zrobienia na tem polu. O tych właśnie brakach, o potrzebie ulepszeń i o ich naturze tutaj kilka uwag chcemy rzucić. Kierować się zaś będziemy doświadczeniem, nabytem przy sposobności kilku wielkich wycieczek z lat ostatnich.

Co do organizacyi wycieczek przedewszystkiem władze kolejowe bez wątpienia za mało czynią ułatwień. Jest rzeczą władz gminnych, krajowych, zwłaszcza zaś Sejmu, uzyskać w tym względzie większe i systematyczniejsze ułatwienia. Posłowie nasi w sferach miarodajnych powinniby corychlej tę sprawę poruszyć.

Z drugiej strony należy sobie uprzytomnić, że zbyt tłumne wycieczki mijają się z celem, gdyż zawierają same w sobie przeszkodę w zwiedzaniu a przedewszystkiem w dobrem umieszczeniu i przyjęciu wycieczkowców. Z przeszkód i utrudnień, których należałoby w dalszym ciągu zaniechać, wymienić trzeba jeszcze: jeżdżenie nocną porą; ludzie przyjeżdżają pomęczeni, a że potem dzień cały mają spędzić na zwiedzeniu miasta, — nic dziwnego, że ten dzień jest prawie stracony dla wrażeń. Raczej wybrać trzeba pociąg bardzo ranny dla przewiezienia wycieczki do Krakowa; nocą można powrócić z Krakowa.

Co do czasu, przeznaczonego na pobyt w Krakowie, dwa dni wystarczą, jeżeli z nich jeden nie nastąpi po utrudzeniu nocną podróżą i jeżeli z góry ułoży się dokładny program i wreszcie, jeżeli dobrze pilnować się będzie porządku. Przytem zważyć należy, że są rzeczy w Krakowie, które lud przyjezdny bezwarunkowo powinien zobaczyć, i inne, których w razie braku czasu może nie zobaczyć; na tej też podstawie ułożony program z pewnością da się wypełnić i zapewni powodzenie wycieczce.

Wawel (zamek z katedrą, grobami królewskiemi, kryptą Mickiewicza); kościoły: Maryacki, Franciszkański, Dominikański, Św. Piotra (z grobem Skargi), Skałka (z grobami zasłużonych), Kopiec Kościuszki i inne pamiątki po Kościuszce (miejsce przysięgi, miejsce poświęcenia szabel), teatr, Sukiennice, Muzeum narodowe, pomnik Mickiewicza, Rejtana, Uniwersytet, Biblioteka Jagiellońska, park dra Jordana, Dom Matejki, oto wszystko, co w program w każdym razie powinno być wciągnięte; przy dłuższym pobycie oczywiście wycieczka do Wieliczki powinna być uwzględniona.

Wiele zależy oczywiście od sposobu zwiedzania, mianowicie od przewodników. Dobry przewodnik pokaże to wszystko w znacznie krótszym czasie, niż lichy, — to jedno. A potem: Trzeba koniecznie pamiętać, że dla ludu, zwłaszcza dla ludu, to wszystko nie ma być tylko zabytkiem artystycznym, historycznym, narodowym nawet, ale żywym dokumentem istnienia i wspólności narodu. Lud nawet z grobów powinien wynieść życie i świadomość życia narodowego. Ten charakter zwiedzania wynika z celu wycieczek oświatowego i narodowo-kulturalnego. A przecież i to zważyć trzeba, że są jeszcze dzisiaj wśród ludu analfabeci nie tylko pod względem pisania i czy-

tania. Wogóle łatwo zrozumieć, że, jeżeli dla inteligencyi może wystarczyć mniej inteligentny przewodnik, to dla ludu trzeba przewodnika bardzo inteligentnego. Łączyć on w sobie powinien zdolność objaśniania z umiejętnością uświadamiania, a to wymaga osobnej sztuki. Trzeba samemu rzecz znać bardzo dokładnie, a powiedzieć z niej niewiele lecz tak, aby to wywarło wrażenie i obudziło goretsze uczucie..

A sposobności potemu mnóstwo, na każdym kroku. N. p. w Muzeum Narodowem przed wielkimi obrazami Matejki można chłopu otworzyć całe horyzonty narodowego uczucia i myśli narodowej, nie siląc się na osobne pomysły. Trzeba jednak, by przewodnik sam to czuł i sam przemyślał. Wskazując na „Hołd Pruski", wystarczy wieśniakowi zwrócić uwagę na klęczącego przed królem księcia pruskiego, wyjaśnić, że książę przysięga na wierność, i dodać krótko, że potem wszystko się odwróciło na złe; z księstwa pruskiego powstało królestwo, a dzisiaj to królestwo nad nami przewodzi, ma cały kawał ziemi polskiej, Poznańskie. A dlaczego? Dlatego, żeśmy swego nie pilnowali.

Ten sposób objaśniania wywiera bardzo silne wrażenie. Nieco dalej jest „Zwycięstwo racławickie" — i znowu gotowy temat do krótkiej a silnej pogadanki. Muzeum narodowe wogóle jest najtrudniejszym a zarazem najwdzięczniejszym punktem dla przewodnika. Jest to bowiem sposobność do dania ludowi pojęcia o twórczości narodowej; w umyśle ludu nie pomieści się zrazu, po co tam n. p. rzeźba, wyobrażająca porwanie Sabinek, lub inne dzieło o obcym temacie; wszędzie pokazywano im rzeczy o temacie narodowym lub przynajmniej religijno-narodowym. Otóż wystarczy mu powiedzieć, że są to wszystko rzeczy, wykonane przez Polaków i po Polakach pozostałe.

Zatrzymałem się umyślnie przy niektórych szczegółach zwiedzania, żeby dać przykłady i dowody ważności metody i zwrócić uwagę na pilną potrzebę wychowania dobrych przewodników. Dobrych, to jest dokładnie obeznanych z zabytkami i na tyle inteligentnych, żeby mogli spełnić wspomniane wyżej zadania. Otóż kwestya, skąd wziąć tych przewodników? Dzisiaj jest ich bardzo mało, zwłaszcza takich, jakich potrzeba. Do stworzenia szeregów dobrych przewodników powołane jest przedewszystkiem samo T. S. L. Dzisiaj już pewne usiłowania w tym kierunku poczęte, ale okazuje się, że trudności są znaczne. Tu trzeba koniecznie zdać sobie z tego sprawę, że bardzo wielka część tych trudności to skutek zaniedbanego i niedostatecznego wychowania pokoleń ze strony wczorajszej i dzisiejszej szkoły. Trzeba zrozumieć, że nawet drobne objawy życia mają głębsze przyczyny i źródła, — tak jest zawsze w rzeczach społecznych. Szkoła do tego stopnia nie uwzględnia rzeczy najbliższych, narodowych, że młodzież, nawet starsza, w Krakowie, nie zna treści i wartości skarbca pamiątek, ledwie powierzchownie wie o tem cokolwiek; długie lata mozolnej nauki nie uczą naszej młodzieży patrzeć i oceniać najbliższe otoczenie.

Chcąc mieć kiedyś poddostatkiem ludzi, czujących i znających naszą stolicę pamiątek, musimy domagać się od szkoły średniej stałych corocznych wycieczek po jej kościołach, gmachach publicznych, muzeach, i to od szkoły średniej w Krakowie, żeby młodzież tutejsza, mająca najwięcej sposobności, gruntownie to wszystko poznała i odczuła. Nie byłoby od rzeczy, gdyby T. S. L. samo, wzięło się co rychlej do organizowania takich wycieczek w małych grupach, z uproszonymi znawcami Krakowa, których przecież nie brak, ale których niema tylu, żeby mogli tłumne wycieczki ludu na każde zawołanie prowadzić, i którzy nadają się raczej do przygotowania przewodników.

T. S. L., biorąc się do tego, zacznie robotę od podstaw, nie dorywczą, ale głęboką, gruntowną i trwałą, obliczoną na przyszłość, zresztą niedaleką. Rozporządzając zasobem stosunków, powagi i wpływu, uzyska z pewnością wszelkie ułatwienia i zniżki, może ustali pewne dni i godziny w tygodniu dla specyalnych praktycznych kursów zwiedzania Krakowa przez młodzież.

Oprócz tej pracy u podstaw, pomyśleć trzeba na razie o zaspokojeniu potrzeb bieżących. Istnieją już pewne kółka oprowadzających lub ćwiczących się w oprowadzaniu, ale nie funkcyonują dość wydatnie. Zarząd Główny T. S. L. odda przysługę sprawie, jeżeli się przyczyni do ożywienia tej pracy.*)

Należałoby również wydać osobną broszurkę dla przewodników wycieczek (włościańskich), która oczywiście nie będzie krępowała indywidualnej inicyatywy i pomysłowości przewodników, a zaradzi brakom, zwłaszcza na punkcie ścisłości i systematyczności. Nadto ci przewodnicy powinni być tak zżyci ze starym Krakowem, jak zżyci są górale ze swojemi Tatrami, gdyż inaczej nie potrafią pokazać jego uroków.

Jeżeli mówimy o podręcznikach dla przewodników, to nie o takich „reisefühlrerach“, które mają zastąpić żywe słowo, ani też nie mamy na myśli przewodników, których całą mądrością jest taki podręcznik. Przedewszystkiem muszą być gruntownie znający i czujący przewodnicy, a dla takich dopiero podręczniki stosowne. Mają to być podręczniki w rękach nauczycieli i dla nauczycieli, nie w rękach uczniów i dla uczniów.

Brak nam przedewszystkiem broszurki o treści: Kraków w datach, mianowicie stary Kraków, i to tylko w datach; dziwić się należy, że dotychczas nie mamy takiego kieszonkowego podręcznika, bez balastu. T. S. L. powinnoby wydać taką maleńką książeczkę, która zawierałaby systematycznie ułożony spis zabytków, a przy każdym szematycznie podane daty co do lat pochodzenia, nazwiska twórcy, stylu i ważniejszych faktów dziejowych, z zabytkiem związanych, lub podań; oryentacya musiałaby być bardzo łatwa, przejrzysta, — pomoc byłaby dla przewodników

*) Pierwszy kurs praktyczny dla przewodników po Krakowie zorganizowało w tym roku Koło Akademickie T. S. L. Kierownikiem kursu był prof. Żmigrodzki. (Przyp. Red.).

wielka, zwłaszcza, że nie każdy zawsze wszystko obejmuje pamięcią.

Sprawę przewodników uważamy za pierwszorzędną i dlatego omówiliśmy ją obszerniej. Rozwiązuje ona zresztą i kwestyę zwiedzania, skoro się zważy, że dobry przewodnik — jakeśmy to powyżej zaznaczyli — w krótszym czasie więcej i lepiej pokaże, niż lichy. Zapobiegnie to w znacznej części temu zamieszaniu, które powstaje zwykle przy zwiedzaniu przez większe wycieczki.

Żeby zupełnie ją usunąć, trzeba ułożyć także pewne techniczne strony zwiedzania, to jest: rozkład grup zwiedzających, ich karność i rozdział godzin zwiedzania. Przedewszystkiem żadna wycieczka nie powinna się ruszyć z miejsca bez dokładnego, z góry ułożonego planu i obliczenia i to w porozumieniu z Zarządem Głównym T. S. L. w Krakowie; wydrukowany plan powinien się znaleźć w rękach każdego uczestnika wycieczki. Przyjęty gdzieniegdzie rozkład wycieczki na grupy, oznaczone cyframi lub literami na obnoszonych wysoko tabliczkach, mające osobnych kierowników, jest zupełnie odpowiedni. Drobne kwestye porządku i układu zależą oczywiście od pomysłowości organizatorów. Jedno jest pewne: Cały układ, porządek i całe powodzenie wycieczki byłoby znacznie większe, gdyby ilość uczestników nie była nieraz tak monstrualnie wysoka; w tym kierunku pewne maximum nie ponad 200 do 300 ludzi powinno być pierwszą zasadą, a drugą: Lepiej często a mniej.

Oczywiście powodzenie wycieczki wiele zależy od gościnnego jej przyjęcia, t. j. od dobrego pomieszczenia i wyżywienia uczestników. Sprawa to dzisiaj najcięższa. Zważywszy zmęczenie przyjezdnych i okoliczność, że to przecież goście, których dobrze i przyzwoicie przyjąć należy, zrozumie się ważność tego punktu. A przecież kwestya to nie tylko gościnności i fizycznej strony wycieczki (zdrowia uczestników), ale także i strony ideowej.

Dzisiaj wycieczki umieszcza się w różnych stronach miasta, w przypadkowo wolnych lokalach, nieraz brudnych nad wyraz, nieraz poszpitalnych, wreszcie ciasnych. Wynika stąd jeszcze jedna trudność: Porozrzucanych po różnych kwaterach wycieczkowców nie sposób prawie zebrać na czas w oznaczonem programem miejscu, nie sposób nimi porządnie kierować. Zważywszy, że czas dwu- lub trzydniowy ledwie dla wyczerpania programu wystarczy i że każdy kwadrans w takim stanie rzeczy jest ważny, mitręga i strata czasu, spowodowana przez to porozrzucanie kwater, jest dla powodzenia wycieczek gruntowną przeszkodą i utrudnia mocno i tak już ciężkie zadanie organizatorów. Nie można także pominąć okoliczności, że gościom każe się spać na brudnych zwyczajnie wojskowych „strosakach", ułożonych na ziemi, że nie mają się gdzie obmyć i t. p. Nakoniec uwzględnić trzeba, że to wszystko powiększa ich zmęczenie i przyczynia się do osłabienia wrażeń a zatem do zmarnowania właściwych celów wycieczki

Wszystko to są braki kardynalne, którym zaradzić może radykalnie tylko Dom ludowy w Krakowie, zbudowany przedewszystkiem z myślą o pomieszczeniu i przyjęciu wycieczek. O tej sprawie postaramy się pomówić w następnym numerze „Miesięcznika“; na razie z doświadczeń, powyżej podanych, można co do umieszczenia wycieczek wysnuć następujące wskazówki: Kwatery powinny się znajdować o ile możności w najbliższem sąsiedztwie i powinny posiadać przynajmniej prymitywne wygody.

Dzisiaj także z wyżywieniem wycieczki kłopot wielki i uczestnikom nieraz dzieje się krzywda. Wycieczka jest kosztowna, ale oczywiście koszta oblicza się minimalnie, żeby wogóle umożliwić wycieczkę. Za drobną zaś kwotę trzeba dać uczestnikom wycieczki jakie takie pożywienie przez dni kilka, przynajmniej trzy razy na dzień, żeby nie czuli głodu; pamiętać trzeba nadto, że ludzie ci przez cały czas chodzą po mieście. Niestety, piszący te słowa sam był świadkiem, że uczestnicy wycieczki bywają nieraz głodni, rozgoryczeni, zupełnie nie nastrojeni do przyjmowania wrażeń podniosłych. Oburza ich słusznie to, że w rozmaitych trzeciorzędnych lub nawet gorszych jadłodajniach, do których się ich dla taniości prowadzi, podają im, co mają najgorszego, nieraz potrawy, do których nawet mało wymagający wieśniak czuje odrazę; owe jadłodajnie uprawiają przy takich pożądanych sposobnościach cyniczny wyzysk. Otóż i tym brakom zaradzi kiedyś całkowicie Dom ludowy, z dobrze zaopatrzoną i urządzoną gospodą. Dzisiaj możnaby spróbować jednego: wejść z pewnemi restauracyami w Krakowie w sezonowy układ na ściśle określonych warunkach i zobowiązać je do dostarczania każdej wycieczce stosownej ilości pożywienia; układ taki musiałby zawrzeć Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie lub specyalna komisya wycieczkowa.

Co do wyżywienia przyjezdnych wypada jedno jeszcze dodać z naciskiem: nie podawać i wprost odradzać picia wódki czy piwa podczas całego trwania wycieczki. Doświadczenia takich znakomitych podróżników i turystów, jak Livingston, Swen Hedin, Peters, Nansen, dają wyraźną wskazówkę, że wszelkie trudy podróżowania i zwiedzania znosi się o wiele lepiej przy zupełnej abstynencyi od napojów alkoholowych.

Pozostaje jeszcze kwestya literatury ludowej dla uczestników wycieczek, oraz pamiątek z Krakowa. Powinny tu być przedewszystkiem popularne wydawnictwa z zakresu dziejów i nauk społecznych, rozdawane czy sprzedawane w ten sposób, żeby wyprzeć bezwartościową lub szkodliwą makulaturę, — oraz drobne artystyczne przedmioty krajowego wyrobu; oto, co w tym względzie polecić trzeba.

Te kilka słów spełnią może jedną usługę: zwrócą uwagę na to, że umiejętnie poprowadzone wycieczki dokonać mogą wiele w kierunku unarodowienia mas, — poprowadzone niewłaściwie zniechęcić mogą lud na długo do powołanych czy niepowołanych pedagogów.

Gustaw Bolesław Baumfeld.

Czytanki polskie w naszych szkołach ludowych.

(Dokończenie).

Jedną z kardynalnych zasad wzorowego nauczania jest stopniowanie podawanej wiedzy. Tej zasadzie odpowiada czytanka na 3-cią klasę, ale, niestety, kosztem ilości obrazków. Książka, obejmująca przeszło 100 stron druku i przeznaczona dla dzieci w wieku lat 9 posiada tylko 18 rycin. Stopniowanie trudności postępuje też nierównomiernie do rozwoju duchowego dzieci, który jest znacznie powolniejszy.

I tu mamy tematy ciężkie, realne, opracowane w ten sposób, jak i w poprzedniej czytance. Dusza się wzdryga na widok ustępów geograficznych, upstrzonych kursywą nazw gór, rzek, krajów i miast, niemiłosiernie wyliczanych. Obawa i zgroza przejmuje na myśl, że tyle tysięcy dzieci, które kształcą się wyłącznie niemal na tych książkach, utracą na długi czas ochotę i ciekawość do drukowanego słowa!

Również, jako zbyt wielkie utrudnienie nauki, trzeba uważać sześć ustępów w rodzaju: „Święta", „Zdrowie", „Rodzina", „Domy Boże", „Jak powstaje książka?", „Rady dla młodzieży", które aż się proszą, aby zawarty w nich materyał nowych pojęć ująć w inną formę, wpleść w zaciekawiające opowiadanie z życia dzieci, co ze względu na dobór tematów, byłoby niezmiernie łatwem. Przecież 2-stronowy ustęp „Zdrowie", pisany w trybie rozkazującym, w formie wskazówek i przepisów hygienicznych, znuży śmiertelnie dorosłego, a cóż dopiero 9-cio-letnie dziecko. Gdybyż to jeszcze można poprzestać tylko na przeczytaniu tego ustępu! Ale trzeba go z dziećmi odpowiednio opracować, aby doprowadzić do zrozumienia treści. W tym wypadku nudne te tyrady stają się katuszą zarówno dla dzieci, jak i dla nauczyciela.

Książka ta robi takie wrażenie, jak gdyby w głowę dziecka jak w szufladkę, wcisnąć chciano jaknajwięcej wiadomości. Zapełnia się więc tę szufladkę, bez względu na chaos, jaki w niej zapanuje. Dla tego celu pogwałcono najgłówniejszą zasadę racyonalnego nauczania, polegającą na gruntownem przyswojeniu niewielu, lecz za to najważniejszych wiadomości. Olbrzymi ustęp „Jak pracuje rolnik?" i wiele innych, ciężkim stylem i przeładowaniem szczegółami, czynią z tej książki narzędzie tortury dla umysłu dziecięcego. Nie dają czasu do zastanowienia się, nie pozwalają na namysł, zrozumienie, ocenienie faktów.

Stosunkowo nieco lepiej przedstawiają się w tej książce powiastki. Są też opracowania ustępów realnych w tej formie, te jednak świadczą tylko o dobrych chęciach autorów, ale nie zbyt po-

chlebnie o ich literackich zdolnościach. Niektóre ustępy historyczne opracowane są również w tej formie, co uważać należy za postęp, jakkolwiek ciężkość stylu odziera je nielitościwie z cech, mogących budzić zainteresowanie.

Trzeci stopień w rozwoju błędów stanowi trzecia książka do czytania dla szkół ludowych, przypadająca na klasę czwartą.

O tej książce powiedzieć można ogólnie, iż jest rażąco niestosowną dla 10-letnich dzieci.

Rada Szkolna Krajowa zapewne uznaje ten rok życia za przełomowy w rozwoju dziecka, skoro książkę cechuje, w stosunku do poprzedniej, tak znaczny przeskok. Widać go wszędzie, zarówno w treści jak i formie. Co do drugiej uderza przedewszystkiem brak rycin.

Co do potrzeby rycin nie tylko dla dzieci, ale i dla dorosłych, istnieje dziś jedno zdanie, które się domaga illustrowania zarówno żywego jak i drukowanego słowa. Dopomaga to do zrozumienia i utrwalenia pojęcia, ponieważ dwa zmysły biorą udział w tej pracy. Wprost uwierzyć trudno, aby mógł się obejść bez ilustracyi (w książce 10-letniego dziecka) ustęp, opisujący kościół katedralny lub Maryacki w Krakowie.

Jakże bowiem w inny sposób powstanie w wyobraźni dziecka najwspanialszy z kościołów krakowskich, „zbudowany z czerwonej cegły, z dwiema wieżami, z których jedna niższa, druga zwana Maryacką, wybiegła wysoko w górę, szczyt jej zdobny w wieniec smukłych wieżyczek“, lub ołtarz Wita Stwosza.

Co się zaś tyczy ustępów z innych dziedzin wiedzy, dziwić się należy jednemu: dlaczego książki do nauki geografii, fizyki, chemii, mineralogii, botaniki, zoologii, geologii, używane bądź to w szkołach wydziałowych, bądź seminaryach nauczycielskich, bądź gimnazyach, opatrzone są illustracyami, a książka dla szkoły ludowej jest ich pozbawioną? Jeżeli uznaje się potrzebę ułatwienia 14—16 letnim uczniom zrozumienie n. p. preryi amerykańskich, lub krajobrazu paproci drzewiastych, jak można nie stosować tego samego do 10 letnich dzieci, gdy mają się uczyć o mechanizmie telegrafu, kolei żelaznej, lub nabyć pojęcia o balonach i wulkanach, czyli „górach ogniem ziejących“?

Książka dla czwartej klasy szkół ludowych jest jeszcze i z innego względu rażąco niestosowną, a mianowicie z powodu ogromu i trudności zawartego w niej materyału, jakoteż sposobu podawania wiadomości.

Krytyka ta stosuje się w pierwszym rzędzie do nauki geografii, zawartej w całym szeregu ustępów, obejmujących łącznie 10 stron druku. Jest to tylko geografia monarchii austryacko-węgierskiej (o Galicyi uczyły się dzieci w poprzedniej czytance), rozkawałkowana na 5 następujących ustępów: Monarchia austryacko-

węgierska. Góry i doliny mon. austr.-węg., Rzeki, Ludność. Płody i przemysł monarchii austryacko-węgierskiej. Już sam podział wskazuje na formę tych suchych ustępów, których stylu opisać niepodobna. Najlepiej scharakteryzuje je którekolwiek wyjęte z nich zdanie. N. p. „Alpy okrywają swojemi gałęziami Tyrol, Salzburg, Karyntyę, Styryę, Krainę i Gorycyę“ lub „Szumawa, Rudawy i Sudety wraz z wyniosłym działem czesko-morawskim zamykają dokoła królestwo czeskie“.

Podobnie przerażające są ustępy historyczne tej książki.

W kilkunastu tych ustępach historycznych jest wprawdzie tylko... 16 dat (przeważnie z historyi austryackiej), ale wszędzie za to policzono dokładnie występujących do boju żołnierzy, jakoteż ilość poległych w bitwach.

Jako jedyna próbka korzystniejszej odmiany stylu służyć może „Obrona Częstochowy“, która jest opowiedziana dość potoczyście; także „Jan Sobieski pod Wiedniem“ barwniejszym opowiadaniem upamiętni w umysłach dzieci polsko-austryackie zbratanie przeciwko wrogom chrześcijaństwa.

O niewielkiej liczbie moralnych powiastek tej książki powiedzieć można, że są bezbarwne.

Powie kto może, że w zasadzie książki te służą do ćwiczenia w czytaniu, zaś naukę wiadomości, zawartych w nich, prowadzi się metodą słowa żywego i na podstawie okazów, modeli, rysunków.

Ale nawet ten wzgląd, gdyby mógł być brany pod uwagę, nie usprawiedliwiłby wad tych książek, przeciwnie, potępiłby je do gruntu. Nie zapominajmy bowiem, że niepodobna przyjąć zasady, aby ogół dzieci poprzestawał na szkole elementarnej. Przeciwnie, w nauce elementarnej dążyć należy do tego, by dziecko nietylko nauczyło się rzeczy najpotrzebniejszych w formie gotowych wiadomości, ale nauczyło się też rzeczy najgłówniejszej t. j. umiejętności zdobycia dalszej wiedzy. Dalsze lata nauki w szkole ludowej i wydziałowej nie wiele rozszerzają zakres jego wiedzy, oczywistą bowiem jest rzeczą, że wielkie rozszerzanie i pogłębianie wiadomości nie jest zadaniem człowieka do 14 lat jego życia.

Elementarna nauka może podłożyć jednak fundament pod przyszły rozwój jego umysłu i dać mu do ręki klucz do zdobycia wiedzy. Ten klucz stanowi czytanie. Nie można jednak pod tem rozumieć umiejętności składania zgłosek w wyrazy i wyrazów w zdania, lecz *czytanie ze zrozumieniem treści*. Zadanie to czytanka ułatwi lub utrudni. Powinna je *ułatwić*. Jeżeli jednak ma odpowiedzieć temu zadaniu, musi być napisana łatwo.

Każdy dzień nauki wzbogaca umysł dziecka nowemi pojęciami i wiadomościami. Ale niechże każdy dzień ogranicza się na podaniu niewielkiej ich ilości, bo tylko wtedy dziecko będzie zdolne zrozumieć je i zapamiętać.

Niech jaknajwięcej pojęć będzie, ale podanych w tej formie,

aby dziecko mogło „domyśleć się“ znaczenia jaknajwiększej liczby nowych, przedtem nieznanych wyrazów.

W równym stopniu jak trudność czytanki, zraża do niej dzieci i to, iż podane ustępy nie wzbudzają ciekawości. Nie jest to winą tematów.

Brak interesu dla ustępów, zawartych w czytankach powoduje ich zła forma, styl, błędny sposób ujęcia interesujących rzeczy.

Nie wdając się już w omawiane poprzednio szczegóły, nadmienić wypada, że w książkach tych jest brak powiązania wiadomości z różnych dziedzin wiedzy. Związek ich z sobą nie jest uwydatniony. Wskutek tego dziecko ma do objęcia mnóstwo rzeczy, których nie rozumie i nie może spamiętać. Każdą chowa do swej szufladki mózgowej, jako przedmiot osobny. Tymczasem uwydatnienie łącznika, zachodzącego pomiędzy niemi, zawisłości jednych czynników od drugich, wiązałoby te wiadomości jedną nicią. Przez to osiągałoby się cel conajmniej dwojaki: 1. przy otwieraniu jednej szufladki w mózgu, poruszałby się szereg jej pokrewnych lub bliskich, co pracę mózgu ułatwiałoby niezmiernie. 2. dziecko nie miałoby do czynienia z olbrzymią ilością r ó ż n y c h rzeczy, lecz z ilością mniejszą rzeczy o wielu szczegółach, lub z grupą rzeczy podobnych. W końcu zbytecznem jest przypominać, że uwydatnienie zależności jednych zjawisk od drugich, skutków od przyczyny, ułatwia wnioskowanie.

Owa potrzeba związku między szczegółami, potrzeba powiązania faktów ścisłym węzłem, objawia się w zamiłowaniu dzieci do długich opowiadań. To też układ czytanek, polegający na zestawieniu krótkich a oderwanych ustępów, nie połączonych z sobą żadną namacalnie widoczną nicią, jest jednym z powodów, dla których czytanka szkolna posiada dla dziecka mniej wartości, niż każda inna książka do czytania.

Pomiędzy książkami do czytania dzieci także czynią wybór. Stosunkowo rzadko mają upodobanie do t. z. „Zbiorów powiastek lub opowiadań“, pociąga je nierównie więcej obszerniejsze, jednolite opowiadanie.

Fakty te można zaobserwować przy pożyczaniu dzieciom książek do czytania w domu. Często po przeczytaniu dłuższej powieści, która nie kończy się śmiercią bohaterów, dzieci zapytują: „a co się z nimi potem stało?“

Te pytania są nieraz bardzo znamienne.

Nasuwa się więc pytanie, czy nie korzystniej byłoby oprzeć układ czytanki na zasadzie ciągłości?

Istnieją przecież typowe przykłady książek n. p. w rodzaju opisów podróży lub przygód w dzikich krajach etc. W opowiadania te wplecione są wiadomości z geografii danego kraju lub części świata, jej przyrody, fauny, flory, zwyczajów i obyczajów zamieszkującego je ludu, wiadomości z fizyki, chemii, geologii, etnografii, z dziedziny wynalazków. Nauka moralności znajdzie w ta-

kiem opowiadaniu także sporo miejsca na uwydatnienie cnót i wad, słabości lub zalet charakteru, będzie nierównie silniejszem w tem, co przemawia do duszy jednością i ciągłością zdarzeń, niż w krótkich oderwanych ustępach, gdzie dziecko nie ma czasu zżyć się ze swoim bohaterem.

Za korzyścią takiego układu książki przemawia jeszcze i to, że dzieci najwięcej uczą się geografii i przyrody z opisów podróży.

Udoskonalone nauczanie dzieci polega na uczeniu wszystkich przedmiotów tym systemem, o ile nie uczy się czegoś wprost z życia, bez książek. System ten zastosować możnaby i w elementarnem nauczaniu do czytanek, które tak układać należy, aby dziecko się do nich garnęło całą świeżością swej młodej duszy, aby na nich nauczyło się kochać wiedzę, książki i nauczyciela.

Taką czytankę jaknajrychlej ułożyć trzeba.

Marya Bandrowska.

Towarzystwo Czyteln Ludowych w Poznaniu.

Zarząd Tow. Czyteln Ludowych postanowił wydawać w Poznaniu własne pismo oświatowe. Redakcyę objął Dr Stefan Michalski i pierwszy numer czasopisma p. t. *Czytelnia Ludowa* opuścił prasę w miesiącu marcu b. r. Wychodzić ono ma co kwartał i rozsyłane będzie b e z p ł a t n i e wszystkim bibliotekarzom czyteln. Pismo przeznaczone jest dla „oświatowców“, których ma zachęcać i pouczać, będzie omawiało sprawy, dotyczące ludowej oświaty, umieszczało sprawozdania Zarządu Głównego i poszczególnych delegatów, sprawozdania Towarzystw pokrewnych, oceny książek dla ludu i młodzieży, referaty czasopism oświatowych i głosy członków, będzie dążyło do wytworzenia spójni pomiędzy członkami czyteln ludowych a Zarządem Głównym.

Pierwszy numer „Czytelni ludowej“ obejmuje: „Sprawozdanie ogólne z czynności Towarzystwa Czyteln Ludowych za czas od 1880—1905 r.“ oraz artykuły: „Jakie korzyści niesie oświata ludu?“ „O potrzebie dobrych bibliotekarzy.“ „Rej z Nagłowic o potrzebie czytania“, „Jak się obchodzić z książkami?“ „Członkom naszym ku zachęcie“. Oceny książek dla ludu i młodzieży. Korespondencye. Wiadomości różne.

Mamy zatem nowe polskie czasopismo oświatowe o celach i charakterze pokrewnym naszemu „Miesięcznikowi T. S. L.“

Z powstania takiego organu w Księstwie Poznańskiem cieszymy się, tem więcej, że daje ono nam możność poraz pierwszy rozpatrzyć się w działalności jedynego Towarzystwa oświatowego na terenie zaboru pruskiego, o którem poza obrębem Księstwa na

ogół bardzo mało wiedziano. Dziś ze sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo ma za sobą okres ćwierćwiekowej pracy. Założone w r. 1880 wytknęło sobie za cel „szerzenie pożytecznych, religijne uczucia ludu podnoszących i pouczających książek polskich oraz zakładanie biblioteczek ludowych". W ciągu tych lat 25-ciu swej działalności Towarzystwo rozpowszechniło przeszło pół miliona książek, a czytelń (właściwie wypożyczalń) na całym obszarze polskiego kraju od Pucka i mazurskich jezior aż do Mysłowic założyło około dwóch tysięcy. Funduszów za ten czas Towarzystwo zebrało 313.225 marek i tyleż prawie wydało na zakupno i rozdawnictwo książek. Dochody, a równolegle do nich i rozchody, przez ten czas płynęły po linii zygzakowatej, wahały się w granicach pomiędzy 8.000 a 23.000 marek rocznie. Zarząd z przykrością stwierdza, że wiele z tych czytelń „skutkiem nieszczęść i rozmaitych przeciwności" zaginęło i że niejedne nie funkcyonują odpowiednio swemu zadaniu, lecz ma nadzieję, że sprawa obecnie wejdzie na lepsze tory.

Rozpatrując się w sprawozdaniu krytycznie i zestawiając działalność Towarzystwa Czytelń Ludowych z działalnością Towarzystwa Szkoły Ludowej w zaborze austryackim, uderza nas przedewszystkiem zbyt ciasna jednostronność Towarzystwa, które poza rozdawnictwem książek żadnej innej formy pracy oświatowej przez lat 25 swego istnienia wytworzyć sobie nie zdołało. Napróżno szukamy wiadomości o odczytach dla ludu, teatrach włościańskich, koncertach ludowych, a chociażby tylko o zakładaniu czytelń właściwych, t. zn. Domów ludowych, w którychby włościanie po pracy dziennej zbierali się dla wspólnego czytania gazet i książek, wysłuchania pouczającej pogadanki i t. p. a więc domów, któreby stanowiły ośrodek życia kulturalnego na wsi. Wiemy o tem z doświadczenia, że, aby czytelnia korzyść przynosiła, nie dosyć jest ją założyć, ale trzeba dbać o jej rozwój przez częste odwiedzanie i uzupełnianie nowemi książkami, inaczej bowiem cała moc wyłożonego trudu i pieniędzy ginie bezprodukcyjnie.

I jeszcze jedno. W artykule programowym redakcyi „Czytelni Ludowej" uderza nas nieprzyjemnie następujące zdanie, przez autora podkreślone: „każdy nasz bibliotekarz, który sumiennie spełnia przyjęte na siebie obowiązki, jest szafarzem czystego napoju dla ducha i dobroczyńcą ludu".

Pracy oświatowej nie można utożsamiać z dobroczynnością. Rosnącą wciąż ekspansyę Towarzystwa Szkoły Ludowej temu może głównie zawdzięczamy, że pracę oświatową, jak powinność wojskową, uważamy za o b o w i ą z e k o b y w a t e l s k i, obowiązek nie tylko, że nie przykry, ale zapewniający temu, co go umiejętnie spełniać potrafi, dużo zadowolenia i korzyści moralnych. Idąc bowiem w lud z książką lub odczytem nietylko go uczymy, ale od niego jeszcze nierównie więcej sami bierzemy. Stykając się z ludem bezpośrednio, poznajemy kraj i lud, jego poglądy, potrzeby, radości i bóle, a suma korzyści stąd dla nas płynąca, jest wielka, większa, niż wtedy, gdy

wiadomości te czerpać będziemy z książek lub gazet. Skoro istnieje wzajemna wymiana korzyści i usług, nie wolno mówić o dobroczynności w pracy oświatowej.

Praca ta staje się dzisiaj coraz więcej skomplikowaną, coraz nowe obejmuje dziedziny i coraz to inne koła ludzi wciąga w swój wir. Ale aby owoce tej pracy były wydatne, trzeba, by każda placówka oświatowa była sama dla siebie organizmem złożonym, którego oddzielne części sprawnie i równocześnie funkcyonować muszą. Zarząd Główny Towarzystwa Czytelń Ludowych w Poznaniu w dążeniu swojem do reformy tę okoliczność powinienby przedewszystkiem mieć na uwadze, tem więcej, że w pracy swojej musi się liczyć z konkurencyą Niemców. Berlińskie „Gesellschaft für Verbreitung von Volksbildung", jak to z jego sprawozdań rocznych wiemy, główną część swoich środków właśnie na szerzenie kultury na ziemiach polskich przeznacza. Wprawdzie grunt dla tych usiłowań okazał się bardzo niewdzięczny, gdyż Towarzystwo ponosi rok rocznie wielkie materyalne straty przez pracę na kresach wschodnich, gdzie lud uświadomiony germanizatorskim zapędom Towarzystwa skuteczną stawi tamę, lecz ta właśnie okoliczność powinnaby być zachętą do tem intenzywniejszej pracy ze strony Towarzystwa Czytelń Ludowych.

„Czytelni Ludowej", jako nowemu, pokrewnemu nam duchowo czasopismu oświatowemu, redakcya „Miesięcznika T. S. L." zasyła życzenia trwałego rozwoju. *M. St.*

O wyższych szkołach ludowych w Danii. *)

Ludność rolnicza stanowi 3/5 ogółu ludności Danii. Miasta duńskie są nieliczne i niewielkie. Po odtrąceniu ludności wielkiego handlowego miasta stołecznego, ludność rolnicza obejmuje 3/4 ogółu ludności. W tych warunkach potrzeby oświatowe ludności wiejskiej musiały wysunąć się na pierwszy plan wszelkiej akcyi oświatowej wogóle, tembardziej, że jej to praca właśnie stanowi o dobrobycie kraju. Uwaga, którą poświęcają oświacie tej ludności, zachowuje też stałe napięcie w Danii, i więcej — jest to sprawa, powszechnie umiłowana; to, co nam dano na miejscu poznać w tej dziedzinie dokonanego, słusznie poczytywane bywa za chwałę tego kraju, za przykład, godny najszerszego naśladownictwa.

Pod tym względem szkoła początkowa, zorganizowana na zwykłą modłę, obowiązkowo uczęszczana do 14-go roku życia (w 1899 roku było takich szkół około 3000); całe bardzo rozwinięte szkolnictwo zawodowe i wiele innych stosowanych środków (wszechstronna inicyatywa licznych stowarzyszeń, usiłowania mini-

---

*) Przedruk części artykułu p. Jana Lutosławskiego w pracy zbiorowej p. t. „Stosunki rolnicze w Danii", wydanej świeżo w Warszawie.

sterynm rolnictwa) nie zdołały w tym stopniu przysposobić rolnika duńskiego do płodnej jego działalności, jak instytucya, którą też dłużej pragnę zająć uwagę czytelnika, tak zw. „wyższe szkoły ludowe".

Aby przedstawić należycie zadanie i znaczenie tych zakładów, muszę cofnąć się do oddania poglądów znakomitego ich twórcy, biskupa duńskiego Grundtviga.

Niezwykły ten człowiek, urodzony w r. 1783, a zmarły w r. 1872, długi swój żywot prawie całkowicie tej sprawie poświęcił, choć jest w swoim kraju również bardzo popularny jako dziejopisarz, a więcej jeszcze jako autor pieśni religijnych. Pamięć jego czczona jest jako proroka narodowego; zowią go też „Lutrem Danii" dla niepospolitych zasług, jakie położył w dziedzinie religijnej: za jego to głównie przyczyną nastąpił tutaj przewrót, polegający na całkowitem rozdzieleniu kościoła i państwa.

Dążeniem Grundtviga *) było pogłębienie w szerokich warstwach narodu zasad moralności chrześcijańskiej na tle wzmożonego poczucia narodowego. Szkolnictwo powinno spocząć na podstawach narodowych oraz chrześcijańskich, wszakże pierwiastek narodowy niepowinien przeważać do tego stopnia, by przygłuszył ideały człowieka; ideały ogólno-ludzkie pozostać zawsze muszą celem: ponieważ jednak przejawiają się zawsze i wszędzie w tej lub innej postaci narodowej, przeto droga do nich prowadzi przez narodowość **): skoro jednostka powinna poznać siebie, aby znaleźć odpowiednią swojej indywidualności postać, jaką pragnęłaby nadać życiu swemu — tak samo naród powinien posiąść świadomość swej istoty, swego ducha, by należycie módz spełnić zadanie, jakie mu przypadło w stosunku do ogółu ludzkości.

Te warstwy narodu, które pobierały naukę w szkołach państwowych, owianych duchem klasyczno-humanistycznym, nabrały, zdaniem Grundtviga, jakiegoś zimnego racyonalizmu, odznaczają się zupełną nieznajomością przeszłości swego kraju i jego języka, a ich sztywny hierarchiczny duch klasowy odgradza ich zupełnie od głównej masy narodu, której stają się też coraz więcej obce. Grundtvig sam o sobie wspominał, że się w gimnazyum klasycznem śmiertelnie nudził; do 15-go roku życia przejęty był miłością rzeczy wielkich i źródło swe w patryotyzmie mających, wogóle przedmiotów żywych i naturalnych; ale dwa lata pobytu w gimnazyum zdołały wytworzyć zeń jednostkę zimną i zarozumiałą, obojętną na fakty wszechświatowego znaczenia, które właśnie wtedy w czasach Napoleona, ludzkość przeżywała.

Naród potrzebował szkoły o piętnie rodzinnem — twierdził Grundtvig, szkoły, posiadającej cechy ducha północy oraz owianej

---

*) P. *Th. Holmberg* „Die schwedische Volkshochschule" w Studien z. ausl. Unterr. wesen. Beiheft d. D. Zeitschrift f. ausl. Unterr. wesen." Leipzig. 1896, str. 40.

**) *M. Friberg* „Entstehung u. Entw. d. Volkshochschulen in den nordischen Ländern". Bern. 1897, str. 96.

prawdziwą atmosferą chrześcijańską: szkoły, w którejby klasycyzm i nowożytnej ęzyki obce ustąpiły na razie zupełnie językowi rodzinnemu i tej całej dziedzinie wykształcenia, która z tego źródła płynąć może. „Sądzimy przeważnie“, — mówi Grundtvig*) — że dzieci w wieku lat 9 czy 10 już do takiej doszły wprawy w używaniu języka ojczystego, iż już po prostu nie wiemy, wielu ich odtąd mamy uczyć języków obcych; tymczasem dzieciom brak wtedy jeszcze najczęściej wyrazów we własnym języku, by należycie oddać zasób świeżo zdobytych pojęć. Zaniedbywanie atoli języka ojczystego prowadzi do zaniku ducha narodowego, gdyż język jest naturalnym wyrazem tego ducha i jego odrębności. Wszystko, co może być uznane za oryginalne w danym narodzie, ma swoje źródło w języku. Gdy języka naszego nie doceniamy, poniewieramy nim, poniżamy go — naówczas zachodzi niebezpieczeństwo dla całego życia narodowego, a życiu społeczeństwa grozi rozkład“. „Żaden naród, żadne państwo“, — mówi dalej jeden z wyznawców Grundtviga i kierowników pierwszej szkoły tego rodzaju, założonej w roku 1844 w Rödding - Wegener — „w którem język miejscowy został sponiewierany i zatracony, nie jest zdolne do utrzymania swego istnienia, gdyż język ten — to nietylko mowa narodowa, lecz zarówno jego myśl, jego serce, jego wola, jego siła“. „W wiekach średnich“, — mówi znowu Grundtvig — „groziło niebezpieczeństwo z tego powodu całej Europie, aż powrócono wszędzie do kultu ojczystego języka, który zwycięzko wyparł z kościoła, jak złego ducha, łacinę. Ale zwycięztwo było połowiczne, gdyż z kościoła wygnana łacina znalazła przytułek w szkole, którą z kolei, jak poprzednio kościół, drugie lat trzysta trzymała w niewoli“.

Grundtvig dopomógł do założenia w roku 1844 w Rödding w pierwszej duńskiej „wyższej szkoły ludowej“ w myśli, że rozszerzenie tak pojętej oświaty doprowadzi do podniesienia poziomu moralnego ludu. Nie chodzi tu wszakże o ten zakres oświaty, który polega na czysto-mechanicznem gromadzeniu faktów w pamięci, lecz o wyrobienie rozumienia ogólnego ich znaczenia, wyrobienie poglądów indywidualnych, ugruntowanie przewodnich zasad życia. Metoda nauczania, ten cel mająca na widoku, wymagała rozwoju ucznia bardziej już posuniętego i szkoła Grundtviga i jej podobne późniejsze rekrutowały uczniów jedynie z pośród starszej młodzieży włościańskiej, a często uczęszczali do niej i ludzie dojrzali już, dodając zakładowi tego charakteru poważnego, który go wysoce różnił od szkoły początkowej. „Wiek lat 14—18 zupełnie nie sprzyja rozwojowi umysłowemu“ — powiada Grundtvig; „wyrostek przybiera pozory dojrzałego człowieka w okresie, w którym ciało nie posiada jeszcze harmonijnej budowy: człowiek nie jest jeszcze wówczas panem swych członków, cóż dopiero myśli. W tym wieku jednostronne zajęcia umysłowe dają powód do przypuszczania, że się znajdujemy na drodze do zostania uczonymi, a rozwijamy w sobie tylko przesadzony krytycyzm, zarozumiałość, życie nasze

nabiera w końcu cech zblazowania". „Ale bynajmniej nie należy dać wiekowi chłopięcemu bąków zbijać i próżnować mimo, że po zajęciach szkolnych nie możemy sobie wiele czego obiecywać. Jeżeli jednak szkoła ma przynieść wogóle wówczas pożytek, to chyba tylko nauczając obserwowania zjawisk przyrody. Przedewszystkiem bowiem wiek ten zająćby należało fizycznie. Dopiero w wieku lat 18—30 jest czas właściwy na naukę, albowiem jest to godzina tworzenia ducha ludzkiego, rozkwit życia, okres, od którego zależy późniejszy bogaty lub mierny plon. W tym wieku czynną jest najlepiej wyobraźnia, jak w męskim — uczucie, w starości — mądrość".

Idea Grundtviga, owiana była przez osobistość swego twórcy pewnym duchem religijnym: umiejętnie urzeczywistniona w Rödding przez Kilońskiego profesora Flora, jednała sobie licznych wyznawców. Wprawdzie z początku ludność wiejska zachowywała się wszędzie nieufnie: nauka dla dorosłych, nie mająca widocznie żadnych celów praktycznych, nie obiecująca korzyści materyalnych, w dodatku dostępna tylko za dosyć wysoką opłatą — była niezrozumiałem nowem zjawiskiem, wobec którego najlepiej było zachować stanowisko wyczekujące, na razie śledząc biernie rozwój sprawy. Sprawa wszakże posiadła potężnych apostołów, w szeregu których jeden Kristen Kold potrafił, dzięki swej silnej indywidualności i głębokiemu przejęciu ideami Grundtviga oraz wytężonej pracy, wkrótce zjednać szkołom poważne zastępy uczni. „Sprawę otwierania wyższych szkół ludowych zaczęto uważać w Danii za rodzaj dobrego uczynku chrześcijańskiego i liczba podobnych szkół poczęła wzrastać z każdym rokiem" *), głównie dzięki zabiegom i ofiarom prywatnym. Wiele zdolnych jednostek, które wykształcenie uniwersyteckie kwalifikowało do świetniejszej karyery na różnych innych polach, poświęcało się nauczaniu w tych szkołach. Byli to często młodzi teolodzy, którzy bez wahania obierali sobie ten lub ów głuchy zakątek kraju, w którym szkoła była położona, za miejsce stałej działalności, bo nie co innego najczęściej zresztą czekało ich również jako duchownych: uważali oni tam niewątpliwie swoje zadanie za rodzaj posłannictwa. Wojna 64-go roku i klęska, jaką przyniosła, wprost wskazywała w rozwoju tych szkół środek wzmocnienia sił narodowych. Od tego roku też liczba ich zaczęła szczególnie szybko wzrastać i dziś Dania liczy do 80-u szkół tego rodzaju. Szkoły te mają w obecnej chwili 8000 uczni i uczenic; zasiłek skarbu sięga na każdą szkołę mniej więcej 3000 koron, z których połowa przeszło przeznaczona jest na stypendya; opłata szkolna wynosi 250 koron za pół roku.

Powtarzamy za Zofią Kowalewską:

„W szkołach Grundtviga „na pierwszym planie nauki historyi stała historya żydów — ludu Bożego, któremu opatrzność po-

---

*) P. *Zofia Kowalewska*, „Uniwersytet chłopski w Szwecyi". Warszawa, 1903, str. 17.

wierzyła misyę przygotowania ludzkości do przyjęcia Mesyasza"". Zaraz potem szły dzieje ojczyste, ale i te przedstawione w szczególnem chrześcijańskiem świetle. Z biegiem czasu jednak zmienił się cokolwiek ten ciasny, religijny charakter szkół duńskich, zarówno dzięki wpływom niektórych bardziej uzdolnionych jednostek, jakoteż i wskutek wymagań i potrzeb czasu. Narówni z historyą wprowadzona została elementarna matematyka, nauki przyrodnicze i wiele innych ogólnie kształcących nauk, już bez uwzględnienia ich bezpośredniego wpływu na rozwój moralności chłopów". Dzisiaj całkowity kurs obliczony jest na dwie zimy: w pierwszej traktowana jest historya Danii, historya północy i historya powszechna, ustrój państwowy duński, geografia, matematyka (aż do analitycznej geometryi), fizyka, jeden z języków nowożytnych, rysunki, pomiar pól, gimnastyka, ciesielka, śpiew; w czasie drugiej zimy — dalszy ciąg historyi, historya sławnych ludzi, przyczem czytanie i komentowanie Lutra, Szekspira, Homera (w tłómaczeniu); historya kościoła, matematyka, ćwiczenia w laboratoryum fizycznem; prócz tego odbywają uczniowie ćwiczenia, polegające na samodzielnem posiłkowaniu się źródłami: jeden z młodzieży, z którym zawarliśmy znajomość, miał za temat opracowanie działaności polityka Naumana; niektóre szkoły, jak np. w Askov, posiadają w tym celu poważne księgozbiory. Obecnie, „chociaż nauczanie w szkołach duńskich ma bardziej świecki charakter i bynajmniej nie jest prowadzone przez duchowieństwo, pomimo to jednak większość tych szkół zachowała zewnętrzną cechę zakładów jakby zakonnych. Przy każdej z nich urządzone jest wspólne mieszkanie dla uczniów. Ogólny, prosty stół gromadzi codziennie dyrektora, nauczycieli i wychowańców i obiad zazwyczaj przechodzi na pouczającej biesiedzie". Na ścianach takiej sali wspólnej w Askov widzieliśmy rozwieszone portrety: kupca kopenhaskiego, popularnego z zapisów na cele użyteczności powszechnej; znanego poety narodowego: Lutra, Gladstone'a, Szekspira, Dalgasa. Przykłady stanowią wogóle szeroko stosowany środek nauki: kiedyśmy jednego z niewielu już dziś uczni Grundtviga, dyrektora szkoły w Askov, p. L. Schroedera, po przybyciu do jego sławnego zakładu, a nie mogąc na razie zoryentować się należycie w jego zadaniu, tak niepowszednie wrażenia z wizytacyi odbieraliśmy, zapytali o główny cel, jaki sobie szkoła stawia — odpowiedział nam z przejęciem: „Najogólniej to określiwszy, wpajamy w wychowańców naszych potrzebę inicyatywy, przedsiębiorczości, rozbudzamy w nich charakter, uczymy umiejętności życia, rozwijamy światopogląd, na idealizmie oparty; i to osiągamy nie teoretyzując, lecz wzbudzając ich zamiłowanie do dzielności ludzi, po których żywe przykłady sięgamy do historyi".

„Kierunek ten oczywiście nie lekceważy wiedzy zawodowej oraz zaprawiania umysłu do ścisłości i jasności sądu; lecz jest to kierunek głównie wychowawczy, za cel mający raczej rozwój uczucia i woli, niżli wprawę w dziedzinie pamięciowej i czysto-intelek-

tualnej. Dąży do tego w dziedzinie świeckiej, do czego kościół dąży w dziedzinie religijnej".

Metoda polega tu głównie na wpływie osobistym nauczyciela na ucznia, ułatwionym przy życiu napół-rodzinnem, jakie prowadzone jest w szkołach, i na braku wszelkich pierwiastków przymusu: jedynym warunkiem przyjęcia jest przejście — obowiązkowej zresztą — szkoły elementarnej; uzdolnienie umysłowe kandydata wcale nie jest badane: „szkoła dla dorosłych z klasy ludzi, żyjących z pracy rąk" — mówi Holmberg, znany kierownik jednej ze szkół szwedzkich — „musi posiadać taką organizacyę, aby ktoś, posiadający dobrą wolę po temu, był w stanie ukończyć ją, zdobywając potrzebną wiedzę życia i stosunków życiowych, choćby głowa była słabszą; za wolę jest się odpowiedzialnym, nie za głowę". Zdanie to współczesnego nam pedagoga zgodne zupełnie z maksymą Grundtviga: „Znajomość życia więcej warta od szczegółowej wiedzy, poczucie obowiązku — od bogactwa umysłu we fakty".

Rzecz jasna, że tych wszystkich idealnych przedmiotów chłopa nie nauczymy z książki — to też jedynie żywe słowo w tym celu w szkołach bywa stosowane, żywe słowo zamiłowanych pedagogów ludowych, zbierających w Danii coraz obfitsze plony ze swej uciążliwej ale szczytnej pracy. Grundtvig szkołę, która zaczyna od liter i kończy się na wiedzy książkowej, nazywa martwą, martwe bowiem są litery i wszelkie wiadomości z książek, niepoparte doświadczeniami czytelnika. „Póki czytelnikowi w oczy nie zajrzała rzeczywistość życiowa — póty wybrażenia, zaczerpnięte z książek pozostaną dlań martwe. Tymczasem wpajając w dziecko umiarkowanie i spokój, rozwagę i mądrość starości — szczepimy mu raczej i przedewszystkiem tej starości niemoc".

Programy szkolne zawierają też tylko najogólniejsze zarysy wykładanych przedmiotów: odstępstwo od nich, w miarę rodzących się potrzeb ucznia, jest nauczycielom zupełnie dozwolone: „kiedykolwiekbądź w razie wątpliwości ucznia, na usługi jego stawia swe zdolności nauczyciel — widzimy spełniane zadanie szkoły".

Niemniej uczniowie wyższych szkół ludowych duńskich pobierają w nich również pewne systematyczne wykształcenie. Jakkolwiek bowiem uznano tam zasadę, iż pewien, nawet obfity, zasób wiadomości sam przez się nie mógłby stanowić jeszcze oświaty — to niepodobna byłoby ugruntować w umysłach oświaty, nie przywiązując jej do pewnych wiadomości faktycznych, udzielonych w wykładach.

Ponieważ szkoła ludowa wogóle nie mogłaby oprzeć trwałego istnienia jedynie na tym idealizmie, nie zaniedbuje też wcale zaopatrywania swych wychowańców w pewien zasób wiedzy faktycznej i praktycznej, zastosowanej do potrzeb życia codziennego wsi: tutaj też wykład ustny zastępowany bywa przez roboty piśmienne, repetycye z podręczników, wreszcie ćwiczenia ręczne. Na szczególną uwagę zasługuje specyalna szkoła tkacka, stanowiąca wydział

szkoły wyższej ludowej w Askov: od 15 marca do 15 czerwca i od 22 czerwca do 22 lipca odbywają się tu dwa kursy, gromadzące po 16 uczennic; opłata wynosi 75 koron, z których $^{2}/_{3}$ pokrywa skarb; co wieczór i ta kategorya uczennic korzysta z ogólnokształcących wykładów. Wzory tkanin zalecają się wyłącznie swojskimi motywami; przytem uczennice otrzymują na własność wszystko, co w szkole wytkają.

Bardzo chodzi o to z drugiej strony, by szkoła wyższa ludowa nie dała przewagi kierunkowi praktycznemu, nie przybierała charakteru zawodowej. W tym względzie szkoła duńska i szwedzka uzupełniają się: sposób wykładu nauk przyrodniczych, slojdu i innych praktycznych przedmiotów przejęła szkoła duńska od szwedzkiej; pod względem przedmiotów humanistycznych i metody nauczania ich — szkoła szwedzka pozostała zawsze uczenicą duńskiej. Specyalnością szwedzkiej pozostały dyskusye, prowadzone przez uczniów na temat przez nich obrany, pod kierunkiem nauczyciela; dalej uczniowie odbywają raz na tydzień zebranie fikcyjnej gminy, na którem roztrząsane bywają rozmaite przedmioty, do tej dziedziny należące; czytają również wspólnie wyborowe utwory literatury skandynawskiej pod kierunkiem i z komentarzami nauczyciela; wreszcie wieczór sobotni poświęcony jest w Szwecyi swobodnej rozmowie nauczycieli z wychowańcami i wychowanicami. „Różnice między szkołą duńską a szwedzką polegają dziś już głównie na pewnych odmiennych cechach narodowościowych, oraz nieco odmiennem traktowaniu dziedziny politycznej i religijnej".*)

Szkoły duńskie, o których mowa, bywają uczęszczane zarówno przez młodzież męską, jak i przez dziewczęta; kurs zimowy dla mężczyzn trwa 6 miesięcy, letni dla kobiet 3 miesiące; mniej uczęszczane szkoły organizują kursa wspólne dla mężczyzn i kobiet.

Przejście kursu w wyższej szkole ludowej nie daje prawa do żadnego świadectwa, tytułu, lub przywileju prawnego: wychowańcy przybywają tu nie w tym celu i krótki okres pobytu w szkole wyższej zgoła nie stanowi jakiegoś punktu zwrotnego w ich zajęciach lub zapatrywaniach na swoją karyerę: wracają skąd przybyli, w przeważającej liczbie wypadków do pracy na roli. W tem głównie leży wielka zasługa tych szkół: rozszerzają w wysokim stopniu widnokręgi wychowańców swoich, zaopatrując ich przytem w obfity zasób wiedzy, lecz zupełnie nie wywołują nieokreślonego pragnienia sztucznej zmiany stanu, zrobienia na wykształceniu interesu**).

Szkoły te, mając głównie na widoku rozwój moralny szerokich warstw, wymazują powoli ze świadomości powszechnej hasło walki o byt, a kładą podwaliny bratniego współdziałania dla bytu.

---

*) Z listu p. Holmstöma, znanego kierownika szkoły w Hvilan.

**) P. *P. Passy* „Notes sur l'enseignement en Danemark" w „Revue pédagogique" z r. 1902, str. 576.

A jaki rozwojowy żywioł przybywa z tego źródła całemu życiu społecznemu wsi duńskiej: w gminie rola kierownicza przypada, mimo ich woli i ambicyom, wychowańcom wyższych szkół ludowych; ich ogniska domowe wyróżniają się ładem i poziomem potrzeb; ożywiają oni liczne stowarzyszenia chłopskie, jak koła odczytowe, stowarzyszenia gimnastyczne i strzeleckie, zawodowe spółki rolnicze i t. p.

Wychowańcy wyższych szkół ludowych głównie dokonali dzieła, przez Grundtviga przedsięwziętego, wyswobodzenia kościoła z pod średniowiecznej przewagi władzy państwowej: przecież do roku 1855 jeszcze żaden obywatel duński nie miał prawa porzucenia państwowego wyznania luterańskiego, a wszystkie swe potrzeby religijne był obowiązany zaspakajać wyłącznie we własnej parafii, pod kontrolą określonego pastora.

Przewrót ekonomiczny, którego zupełnie samorzutnie dokonali drobni rolnicy duńscy po r. 1870, przechodząc od gospodarstwa zbożowego do hodowlanego, był wyrazem ducha przedsiębiorczości, którego zaczerpnęli pod kierunkiem wychowawczym dzielnych swych przewodników w „wyższych szkołach ludowych".

A także bez wpływu tych szkół nie miałby był miejsca doniosły przewrót polityczny z przed lat pięciu, kiedy upór starego króla Krystyana został złamany i zgodził się on na utworzenie ministeryum z przedstawicieli lewicy, będącej większością w reprezentacyi narodu. Warunki to zaprawdę godne uwagi, w których ministrem oświaty początkowej jest dawny nauczyciel wiejski, mówiący akcentem jutlandzkim i dumny ze swego pochodzenia; a ministrem rolnictwa bardzo popularny Ola Hansen, chętnie wracający, w wolnych od zajęć państwowych chwilach, do pługa na własnym zagonie.

Uogólnienia te przyjmuję z pracy p. Passy *), delegowanego dwa lata temu przez francuskie ministeryum oświaty do Danii, dla studyów nad tamtejszem szkolnictwem.

„Szkoły wyższe ludowe" przyjęły się od r. 1864 w Norwegii, w kilka lat później i w Szwecyi. W r. 1869 myśl przeniosła się jeszcze dalej na północ, do Finlandyi i bujnie tam również zakwitła; jednak w ostatnich czasach rozwój szkół fińskich został zatamowany. Na południe od granic Danii prąd idei Grundtviga nie przenikał: nauczyciele pruskiej szkoły ludowej spoczęli na laurach zwycięztwa nad Francyą, które sobie przypisują i ugrzęźli w rutynie: wreszcie nasiąkające biurokratyzmem Niemcy współczesne zupełnie nie stanowią gruntu, podatnego dla szerzenia się oświaty ludowej, tak kulturalnie pojętej, z takiem poświęceniem niesionej. Czy mamy przytaczać piękną myśl Lietz'a, urzeczywistnioną w jego zakładzie w Harz'u lub t. p. wcześniejsze zaczątki w Anglii, świeże we Francyi? Chyba nie: to ma dużo wspólnego z programem Grundtvigowskim, ale nie oświatę ludu tu miano na widoku, tylko jest

*) P. *Passy*, tamże, str. 580.

to wzór zreorganizowanej szkoły średniej warstw oświeconych. Nie dadzą się też upodobnić do „wyższych szkół ludowych" duńskich nowoczesne tak zw. „uniwersytety ludowe", tak dzisiaj rozpowszechniające się, nawet u nas, t. j. w Galicyi; głównie zaś dlatego, że i „uniwersytety ludowe" nic właściwie ludowego w sobie nie mają; są to instytucye dorywczych wykładów, obliczonych na poziom więcej niż średnio wykształconego umysłu, wygłaszanych przeważnie przez uczonych, profesorów wyższych zakładów naukowych, więc ludzi, którzy nie wiedzą najczęściej, czem warstwy mało oświecone zająć, jak do nich przemawiać; dają w formie popularnej, do przyjęcia której zwykle zadają sobie przymus, wyciągi z gałęzi wiedzy, aż nadto specyalnych, gdy lud wymaga nauczania zgoła odmiennego rodzaju.

Ale nie należy sądzić, by nauczycielom duńskiej „wyższej szkoły ludowej" zbywało na gruntownej wiedzy, liczą oni bowiem między sobą uczonych pierwszorzędnej miary, nawet takiego fizyka jak La Cour, folklorysty jak Feilberg, filologa jak Kristensen — pozazdrościłby niejeden z większych uniwersytetów europejskich; i miało to rzeczywiście miejsce; ale na odnośne propozycye odpowiadali odmownie, przekładając dotychczasową atmosferę, w której im bynajmniej nie brakuje podniety do badań naukowych, a drogę wskazuje zdrowy instynkt narodowy otoczenia, nadając ich pracy powszechniejszą użyteczność. Snać wiernie przechowali tradycye Grundtviga, który głosił, „że lud nie zasługuje na pogardę uczonych, raczej rzeczą i obowiązkiem uczonych jest szanować lud i służyć mu; tymczasem szkoły i cały świat uczony zaniedbywały wieki całe tego obowiązku; stąd powstała przepaść między nauką a życiem, warstwami oświeconemi a ludem".

Dajmy na to, przeważnie mówiliśmy powyżej o wyjątkowej szkole, jaką jest szkoła pod kierunkiem Schroedera w Askov, która też rzeczywiście zasługuje w całej pełni na miano „uniwersytetu ludowego".

Szkolnictwo to jest istotnie zjawiskiem uderzającem. Unosi się nad niem dziś jeszcze potężny duch Grundtviga, a i owoce, w praktyce jego osiągane, muszą być wysoce zachęcające, skoro istniejącym zakładom nigdy nie brakuje inteligentnych i zamiłowanych nauczycieli, a i nowopowstające najmniej o tę stronę się kłopoczą. O żadnym chyba kraju nie można powiedzieć tego, co o Danii, że prawdziwych pedagogów posiada do zbytku. A zaprawdę mniej tu się nimi opiekują, niż gdzieindziej: o zachowanie swego stanowiska muszą sami dbać przez stałą sumienną pracę; jeśli bowiem nie zasłużą na zaufanie rad opiekuńczych szkoły (względem władz miejscowych, o ile te mają decydujący wpływ na daną szkołę), po upływie kadencyi mogą nie być ponownie zatwierdzeni i kogo innego wybiorą na ich miejsce; na emeryturę rządową również liczyć nie mogą; praca ich jest stale wytężona, w zadanie swoje wkładają całą dobrą wolę; chętnie odświeżają też swoją wiedzę na kursach, które dla nich peryodycznie organizują uniwer-

sytet w Kopenhadze i Szkoła w Askov: utrzymują pisma specyalne, w których dyskutowane są kwestye, dotyczące metody nauczania i t. p.

TEMATY DO POGADANEK.

O włościach rentowych.

O dzisiejszem położeniu ekonomicznem słów kilka. Galicya jest krajem rolniczym, jednak rolnictwo stoi na ogół nisko i z braku racyonalnej gospodarki upada. Przyczyn upadku należy szukać w wielu źródłach: 1) jedną z głównych przyczyn jest ogromne rozdrobnienie posiadłości gruntowych poszczególnych właścicieli*), 2) brak kredytu, któryby umożliwił zabezpieczenie rolnika przed wyzyskiem lichwiarzy.

Środkiem zaradczym w tym wypadku mogłoby być z jednej strony porzucenie dotychczasowej szkodliwej podzielności gruntów, a zwrot ku tworzeniu gospodarstw średnich, z drugiej zaś organizacya taniego kredytu, któryby dawał rękojmię bezpieczeństwa wierzycielowi. Trzeba więc było interwencyi kraju i to takiej, która by zatamowała zgubne prądy w gospodarstwie wiejskiem nurtujące, a zarazem jednoczyła w sobie wszystkie możliwe środki mające na celu podniesienie gospodarstwa rolnego. Takie zadanie ma ustawa włości rentowych.

Powstanie ustawy włości rentowych. Już w 1901 r. przedłożył Sejm krajowy projekt ustawy wykonany według referatu Dr. H. Sawczyńskiego, na wzór podobnych ustaw w innych krajach n. p. Niemczech — rządowi wiedeńskiemu, który jednak przez dwa lata przetrzymał ten projekt i dopiero na energiczniejszą interwencyę Sejmu i Koła polskiego w Wiedniu, zwrócono poprawiony „podług swej myśli" projekt Sejmowi z tem zastrzeżeniem, że tylko taki projekt otrzyma sankcyę monarszą. Tu po części leży przyczyna, dlaczego ustawa ta nie w zupełności jest tak doskonałą, jakby to dla kraju było pożądane, lecz nosi na sobie piętno rządu centralnego.

Wobec uczynionego przez rząd zastrzeżenia, Sejm przyjął bez dłuższej dyskusyi tę „poprawioną" ustawę, dnia 30 listopada 1904 r. a cesarz zatwierdził ją 17 lutego 1905. Na ostatniej sesyi sejmowej wybrano komisyę dla włości rentowych, złożoną z posłów Hupki i Korola, a po wygotowaniu jeszcze statutu i regulaminu dla tejże komisyi ustawa jeszcze w tym roku wejdzie w życie.

Co to jest włość rentowa? Jestto średnie gospodarstwo rolne, obciążone pożyczką rentową, z zaciągnięciem której nałożone są na to gospodarstwo pewne przepisy prawne, którymi właściciel włości

---

*) W Galicyi stan rozdrobnienia gospodarstw rolnych doszedł do wprost zatrważających granic: Oto na 100 gospodarstw było do 2 hektarowych 43, od 2—5 hektarowych 37, od 5—20 hektar. 19, od 20—100 niespełna jedno. Z tego widzimy, że 80 gospodarstw nie mogło prowadzić prawdziwej racyonalnej gospodarki rolnej.

rentowej przez cały czas trwania pożyczki ma się kierować. Jednym z najważniejszych przepisów obowiązujących właściciela włości rentowych jest niepodzielność włości, jak długo ciąży na niej pożyczka.

Główna zasada włości rentowych. Zadaniem Komisyi włości rentowych będzie wydawanie listów rentowych, pragnącym zaciągnąć z kasy włościańskiej rentową pożyczkę. Pożyczka ta będzie polegała na spłacaniu samego procentu.

Procent ten będzie pożyczający spłacał przez lat 52 lub 56, w wysokości 5% w pierwszym lub $4^1/_2$ w drugim wypadku w półrocznych ratach z dołu. Na tem polega cała istota taniego kredytu włości rentowej. Włościanin zaciągający pożyczkę w innej kasie, musi później dobywać całej ekspansyi, by zapłacić na czasie i w dość znacznej kwocie przypadającą ratę i procent, mimo iż całkowity dochód z jego gruntu ledwo że wystarcza na to, lub nie wiele mu ponadto zostaje. A gdy do tego dodamy nieszczęścia żywiołowe, klęski rolne, lub ogniowe, wtedy i raty zapłacić nie można i nową trzeba zaciągnąć pożyczkę. Otóż ustawa wł. rent. ma właśnie ten główny cel, by włościanin bez wysiłku zapłacił tę drobną kwotę procentu, a resztę mógł schować do kasy, by w razie katastrofy mógł zaoszczędzonymi pieniądzmi straty naprawić i nie potrzebował nowej pożyczki.

Zyskuje więc włościanin na tem, że zaciągnąwszy w razie potrzeby nisko procentową pożyczkę rentową, może ją spłacać bez uszczerbku dla gospodarstwa: zyskuje i to, że zamiast długów, ma nadwyżkę z gospodarstwa zostającą, którą może ulokować w kasie na procent. — czyli że z dłużnika sam staje się wierzycielem, w końcu zyskuje na różnicy procentów, jakieby opłacać musiał w kasie obcej, a procentami jakie będzie opłacał w kasie wł. rent., a przytem procent przypadający mu od ewentualnych oszczędności.

Te korzyści świadczą o wartości kredytu włości rentowych i w stosunku do nich niknie ta uciążliwość pewna, że pożyczka owa rozciągnięta jest na lat 52, ewentualnie 56. Ale i temu zaradzono w innym ustępie ustawy, mianowicie „o wypowiedzeniu pożyczki": gdzie postanowiono, że po latach dziesięciu można pożyczkę wypowiedzieć i resztę należytości spłacić.

Warunki udzielenia pożyczki rentowej. Aby ustawa włości rentowych odpowiadała swoim celom, muszą być w tym kierunku poczynione pewne zastrzeżenia i postanowione pewne warunki.

I. Pożyczka rentowa może być udzielona tylko w celach podniesienia gospodarstwa rolnego. A więc 1) Na spłatę długów ciążących na gospodarstwie. 2) Na spłatę współspadkobierców. 3) Na kupno gospodarstwa rolnego, lub dokupno gruntów do gospodarstwa już istniejącego. 4) Na budowę budynków mieszkalnych i gospodarczych, już to nowych już to zniszczonych pożarem i t. p. 5) Na pokrycie kosztów melioracyjnych. 6) Na sprawienie inwentarza żywego lub martwego, narzędzi rolniczych, potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa rolnego. 7) Na dostarczenie kapitału potrzebnego do prowadzenia porządnego gospodarstwa rolnego. Na te tylko więc cele można uzyskać pożyczkę.

II. Pożyczkę rentową może uzyskać tylko własnowolny gospodarz rolny, w zawodzie rolniczym uzdolniony i który swoją zapobiegliwością i pracą daje gwarancye, że pożyczkę tę tylko na powyższe cele obróci i że gospodarstwo swe wskutek złej gospodarki nie nadwyręży. Z tego wynika, że nie może zaciągnąć pożyczki rentowej ani rzemieślnik, ani jakikolwiek właściciel gruntu, który uprawą ziemi zajmuje się ubocznie, lecz tylko rolnik, którego wyłączną pracą jest praca na roli, a głównem utrzymaniem dochód z niej uzyskany.

III. Trzecim warunkiem do uzyskania pożyczki rentowej jest pewien ustawą przepisany obszar włości, którą właściciel zamierza obciążyć pożyczkę rentową. Obszar ten nie może być mniejszy od 5 morgów (t. j. 3 hekt.), jak również nie może być większy jak 104 morgów (t. j. 60 hekt.). Wykluczone są od pożyczki rentowej gospodarstwa mniejsze jak 5-cio morgowe i gospodarstwa większe jak 104 morgowe, pierwsze dlatego, że według zdania ustawodawców na mniej jak 5-cio morgowych gospodarstwach racyonalnej gospodarki prowadzić nie można, powtóre, że takie gospodarstwa nie dają gwarancyi spłaty ciążącej na nich wierzytelności.

Gospodarstwo, które ma być obciążone pożyczką rentową, musi być zaintabulowane tylko na jednego właściciela i powinno tworzyć całość. Jeśli zaś gospodarstwo składa się z oddzielnych ciał hipotecznych, to komisya wł. rent. może udzielić na to gospodarstwo tylko wtedy pożyczkę, gdy się okaże, że oddzielność tego gospodarstwa nie przeszkadza zupełnie do dobrego gospodarowania na niem.

Ograniczenie osiągnięcia pożyczki dla gospodarstw wyżej 104 morgowych jest konieczne z tego powodu, że ustawa powyższa minęła by się w razie przeciwnym ze swym celem.

IV. Czwartym warunkiem udzielenia pożyczki rentowej jest zabezpieczenie tejże na gospodarstwie, na którem ma być zaciągnięta pożyczka. Pożyczka rentowa musi być zabezpieczona na pierwszem miejscu przed innemi wierzytelnościami, a jeżeli pożyczka ta jest rozciągnięta na spłatę długów ciążących na gospodarstwie, to te długi muszą być spłacone przy pomocy tej pożyczki tak, by ta znalazła prawo wpisu na pierwszem miejscu.

Z tego punktu ustawy wynika również regularne odpłacanie podatków gruntowych i domowych, ze względu na ustawę podatkową, dopuszczającą prawo prenotacyi od zaległych podatków na karcie C.

V. Piątym warunkiem do uzyskania pożyczki jest obowiązkowe ubezpieczenie włości od ognia i gradu (wogóle klęsk żywiołowych).

VI. W końcu szóstym warunkiem do uzyskania pożyczki jest niepodzielność ciała hipotecznego stanowiącego całość rentową, aż do spłaty pożyczki. Warunek ten jest zarazem celem całej ustawy, zmierzającej do wykluczenia tej urodzonej zarazy dzielenia gruntów przy działach spadkowych.

Wysokość pożyczki rentowej. Wysokość pożyczki ren-

towej dosięgać może najwyżej trzech czwartych wartości gospodarstwa, na które ma być zaciągnięta pożyczka rentowa. Wartość ziemi obliczyć można z arkuszy gruntowych i budynków gospodarskich z oszacowania asekuracyjnego: wtedy 30-krotny dochód katastralny z gruntu, a połowa wartości w jakiej ubezpieczone są budynki gospodarskie da nam wysokość pożyczki. Wreszcie w razie potrzeby może osobna komisya przeprowadzić oszacowanie gospodarstwa.

W y p o w i e d z e n i e p o ż y c z k i. Pożyczki rentowej udziela się na 52 lub 56 lat. Jednak ustawa dopuszcza wypowiedzenie pożyczki w nagłych i wyjątkowych wypadkach, (które komisya uzna za słuszne) i spłatę jej odrazu, lub przewiduje wypowiedzenie pożyczki po latach dziesięciu, po których upływie, wolno obciążonemu pożyczką rentową wypowiedzieć i w przeciągu pół roku spłacić.

Komisya rentowa ma prawo wypowiedzieć pożyczkę w następujących przypadkach: 1) Jeśli właściciel włości rentowej nie wypełnia obowiązków wymienionych wyżej. 2) Jeżeli tak źle gospodaruje, że przez to wartość włości rentowej znacznie obniża. 3) Jeżeli nie dotrzymuje rat przy spłaceniu pożyczki. 4) Jeżeli właściciel włości rentowej utracił własną wolność. 5) Jeżeli włość rentowa przeszła na osobny nieuzdolnione w rolnictwie. 6) Jeżeli spadkobiercy nie godzą się na utrzymanie dalej włości rentowej. *Bartosz.*

Kronika.

Dom ludowy tarnopolskiego Koła T. S. L. powoli przechodzi w sfery zrealizowania. Po wydaniu odezw do społeczeństwa polskiego, w których zarząd zaapelował do jego ofiarności, poczynają się sypać hojnie dary, i tak: hr. Lanckoroński ofiarował na ten cel 1500 kor., Bogusław Cieński z Łoszniowa 1000 koron, p. Janicka z Berezowicy 1000 kor. itd. Na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrano komitet budowlany, który wspólnie z prezesem ma załatwiać wszystkie sprawy, odnoszące się do budowy domu. W skład komitetu zostali wybrani: pp. St. Srokowski jako przewodniczący, L. Olexy, S. Neuhof, J. Ingwer i dr. St. Pohorecki. Skład tego komitetu daje zupełną gwarancyę, że Dom ludowy z krainy myśli wkrótce przejdzie w krainę czynu, zwłaszcza wtedy, gdy społeczeństwo z materyalną pomocą pospieszy.

Nowa placówka polska na kresach. W Szczytnie (Ortelsburg) w Prusach Zachodnich z dniem 1 lipca wychodzić zacznie pismo „Mazur“, przeznaczone dla polskich ewangelików na Mazurach. Pismu, które ukazywać się będzie dwa razy tygodniowo, a którego redakcyę objął p. Falkenberg, zasyłamy serdeczne życzenia powodzenia.

Ozdobne afisze reklamowe pomysłu artysty malarza p. Bukowskiego wyszły z pod prasy i są do nabycia w biurze Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie. P. T. Kupcy, posiadający na składzie wydawnictwa T. S. L. nie mniej Koła i Związki T. S. L. mogą afisze owe otrzymać bezpłatnie w celu rozmieszczania ich w miejscach dla publiczności najwidoczniejszych.

Kalendarz rocznic narodowych na czerwiec.

1. Przyłączenie Podlasia do Korony 1236. Wojska austryackie opuszczają Warszawę 1809.
2. Urodz. Jana Sobieskiego w 1624 w Olesku
3. Śmierć Jana Zamojskiego 1605. Urodz. Antoniego Malczewskiego 1793. Otwarcie Zjazdu Słowiańskiego w Pradze 1848.
4. Śmierć Władysława Hermana 1079. Śmierć Stanisława Moniuszki 1872. Śmierć Oskara Kolberga 1890.
5. Wcielenie Kijowszczyzny do Korony 1569. Przybycie wysłannika Napoleona, ks. Pradta z obietnicami odnowienia Rzpltej polskiej do Warszawy 1812.
6. Bitwa pod Szczekocinami 1794. Śmierć Henryka Dąbrowskiego 1818.
7. Śmierć Kazimierza Jagiellończyka 1492.
8. Śmierć Aldony, pierwszej żony Kazimierza Wielkiego 1339.
9. Urodz. Władysława IV. 1595.
10. Bitwa pod Ignacowem w okolicach Gopła 1863.
11. Sejm Piotrkowski przyznaje pierwszeństwo arcybiskupom gnieźnieńskim przed biskupami-kardynałami (n. p. Krakowskim) 1451. Pogrzeb Katarzyny Sowińskiej, żony jenerała z 1831 r. i pierwsza manifestacya w Warszawie 1860.
12. Pogrzeb Teofila Lenartowicza na Skałce w Krakowie 1893.
13. Zdobycie Smoleńska przez Zygmunta III. 1611.
14. Otwarcie ostatnie Sejmu polskiego w Grodnie 1793 r. Bitwa pod Friedlandem i klęska Prusaków 1807.
15. Zajęcie Krakowa przez Prusaków skutkiem zdrady 1794.
16. Sejm 6 niedzielny „Pacificationis" w Warszawie 1669.
17. Śmierć Bolesława Chrobrego 1025.
    „ Jana Olbrachta w Toruniu 1501.
    „ Jana III. Sobieskiego w Wilanowie 1696.
18. Ucieczka Henryka Walezego z Polski 1574. Bitwa pod Zieleńcami 1792.
19. Zwycięstwo Leszka Białego nad Romanem halicko-włodzimierskim pod Zawichostem 1205. Elekcya Michała Wiśniowieckiego 1669.
20. Ogłoszenie Królestwa Kongresowego 1815.
21. Śmierć Wacława, króla polsko-czeskiego 1305. Ogłoszenie konfederacyi Barskiej w Krakowie 1768.
22. Zupełne zniesienie Jadźwingów 1264. Klęska Moskali przy oblężeniu Krakowa i śmierć rosyjskiego jenerała pod Rondlem (Marcin Oracewicz) 1768.
23. Pogrzeb Kościuszki w Krakowie 1818.
24. Rzeź humańska 1766.
25. Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka 1447.
26. Koronacya Przemysława I. (II.) na króla polskiego w Gnieźnie 1295. Zwołanie Sejmu w Warszawie 1812.
27. Przysięga magistratu w Libawie, złożona w ręce dowódzcy powstańców kurlandzkich Mirbacha, mieszczan i szlachty okolicznej na wierność 1794.
28. Zdobycie Gdańska przez Moskwę — upadek sprawy króla Leszczyńskiego 1734. Egzekucye doraźne w Warszawie na 6 Targowiczanach 1794. Przyłączenie Krakowa do Austryi 1846.
29. Władysław Jagiellończyk królem węgierskim 1470. Odezwa Kościuszki przeciw doraźnym sądom warszawskim 1794.
30. Bitwa pod Beresteczkiem 1651.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

PROGRAM

XIV Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbyć się mającego w Przemyślu w dniach od 29 czerwca do 1 lipca włącznie.

Dnia 28-go wieczorem od godz. 8½ przybyli członkowie Zarządów i delegaci Kół będą mogli się spotkać i zapoznać wzajemnie.

Dzień pierwszy (29 czerwca).

Godz. 8½ rano: Msza święta.

Godz. 10 rano: Posiedzenie plenarne wstępne.

1. Zagajenie Prezesa T. S. L.
2. Przemówienia reprezentacyjne.
3. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
4. Referat sprawozdawczy Zarządu Głównego.
5. Referat Rady Nadzorczej.
6. Wybór komisyi.

Godz. 3 popołudniu: Referaty oświatowe.

1. Czem są bursy dla kształcącej się niezamożnej młodzieży i jak je zakładać oraz prowadzić należy?
   Ref. Prof. Dr. K. Wróblewski.
   Dyskusya.
2. O szkółkach początkowych i warunkach ich organizowania.
   Ref. Dr. B. Dulęba.
   Dyskusya.

Godz. 8 wieczorem: Zebranie towarzyskie.

Dzień drugi (30 czerwca).

Godz. 9 rano — 1 w południe } Posiedzenie komisyjne.
„ 3 pop. — 6 wieczorem }
„ 8 wiecz. Referat: Prywatna szkoła ludowa w Królestwie Polskiem.

Dzień trzeci (1 lipca).

Godz. 9 rano: Posiedzenie plenarne.

1. Referat komisyi sprawozdawczej, oraz budżetowo-finansowej odnośnie do działalności Zarządu Głównego w r. 1905.
2. Dyskusya.
3. Głosowanie nad wnioskami Rady Nadzorczej w sprawie absolutoryum dla Zarządu Głównego.

Godz. 12 południe: Wybory do Zarządu Głównego oraz Rady Nadzorczej.

Godz. $2^1/_2$ popoł.: Posiedzenie plenarne (ciąg dalszy).

1. Referaty komisyjne.
2. Dyskusya i głosowanie nad uchwałami.

Godz. 8 wieczorem: Zamknięcie Walnego Zgromadzenia.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 19.
L. 2508.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Miesięcznik T. S. L. jako pismo oświatowe spełnia swoje zadanie z pożytkiem i coraz więcej zyskuje sobie zwolenników. Nizka jednak cena wydawnictwa (2 korony dla członków T. S. L.) sprawia, że dochody z przedpłaty nie pokrywają wydatków i Zarząd musi co roku znaczną kwotę na dopłatę do wydawnictwa wstawiać do budżetu. Ze względu na wzmagające się wciąż wydatki na szkoły jest to dla Zarządu sprawą uciążliwą, a z drugiej strony zbyt ograniczone środki nie pozwalają redakcyi czynić nakładów na dalsze rozszerzanie i ulepszanie pisma.

Aby „Miesięcznikowi T. S. L." przysporzyć funduszów i tem samem zapewnić mu możność trwałego rozwoju, uważamy za konieczne rozszerzyć dział inseratowy. Do tego potrzebne nam jest pośrednictwo osób, zbierających ogłoszenia.

Aby jednak przypadającej z tego tytułu prowizyi nie oddawać obcym agentom, Zarząd Główny na posiedzeniu z dnia . . . . . . uchwalił, aby sprawę zbierania ogłoszeń dla „Miesięcznika" oddać Kołom i przeznaczyć na ich cele miejscowe prowizyę, wynoszącą $33^1/_3$% czyli $^1/_3$ otrzymanej od klientów za inseraty należności.

Załączamy wzór listu, za pomocą którego koła mogą pozyskiwać inseraty. Sądzimy, że przy stosunkach jakie mają kierownicy Kół z przedstawicielami miejscowego przemysłu oraz przy odpowiednio rozwiniętej agitacyi, sprawa pójdzie łatwo i Koła otrzymają z tego źródła pokaźny dochód na własne cele.

Każda bowiem stronica pozyskanego na rok ogłoszenia przyniesie Kołu czystej korzyści 72 korony.

Kraków, dnia 23 Kwietnia 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 20.
L. 2672.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Upraszamy o nadesłanie odwrotną pocztą następujących dat za rok 1905. I. Ilość członków Koła: II. Jaką kwotę zebrano: 1) tytułem wkładek: a) od członków zwyczajnych. b) od członków założycieli i dożywotnich; 2) na dar narodowy 3 Maja: 3) z puszek Z. Gł. III. Pozostałość kasowa w dn. 31 grudnia 1905.

Kraków, dnia 1 maja 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 21.
L. 2420.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W myśl §§ 46 i 47 statutu Zarząd Główny zawiadamia, iż doroczny Walny Zjazd delegatów Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się w dniach 29. 30 czerwca i 1 lipca 1906 r. w Przemyślu z porządkiem dziennym, który w najbliższym numerze Miesięcznika ogłoszony zostanie.

Wobec tego Zarząd Główny przypomina przepisy, objęte §§ 52, 53, 54. 57. 58 statutu, oraz §§ 4 i 5 regulaminu.

Zarządy Kół, które dotychczas delegatów na Zjazd nie wybrały lub nazwisk ich Zarządowi Głównemu nie podały, oraz wniosków do Zarządu Głównego dotąd jeszcze nie zgłosiły, zechcą poczynić odpowiednie zarządzenia, aby najpóźniej do dnia 14 czerwca nadesłać wnioski do Zarządu Głównego oraz nazwiska osób, uprawnionych do udziału w Zjeździe, do wiadomości Zarządu Głównego podać, celem otrzymania dla nich listów uwierzytelniających.

Kraków, dnia 1 czerwca 1906.

IX posiedzenie w dniach 19 i 20 maja 1906 r.

Obecni pp.: Dr. Adam (Lwów), Dr. Bandrowski, Dr. Dulęba (Lwów), Dr. Geisler, Januszewski, Lech (Tarnów), Natanson, Nowicki, Dr. Opieński (Żółkiew), Ostrowski, Parczyński, Poschinger, (Stanisławów), Siedlecka, Dr. Surzycki (Czernichów). Dr. Wasung, Wojnar, Dr. Wróbel, Dr. Wróblewski (Cieszyn); z Rady Nadzorczej pp.: Arnołowicz, Ciompa, Dr. Gertler.

Usprawiedliwili nieobecność pp.: Dr. Iskrzycki, Dr. Koy, Dr Próchnicki, Skirliński, Słomka, Dr. Stępowski.

Obradom przewodniczy prezes, Dr. Bandrowski.

Protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego Dr. Adam zawiadamia, że stan funduszów będących do rozporządzenia Zarządu Głównego we Lwowie, jest w chwili obecnej następujący:

Fundusz na budowę szkoły w Hałcnowie wynosi K. 4.580·82; dotychczasowy stan Daru Narodowego (do d. 17 bm.) jest K. 1.102·85; fundusz lwowskiej bursy T. S. L. wynosi gotówką K. 3.205·93 oraz K. 1.600 w deklaracyach; wreszcie fundusz Domu T. S. L. we Lwowie urósł w gotowiźnie do K. 1354·44.

Dane te przyjęto ze szczerem zadowoleniem do wiadomości.

Bezpośrednio po komunikacie Dra Adama zabiera głos Dr. Dulęba celem zdania sprawy z działalności lwowskiego oddziału Sekcyi organizacyjnej, która przygotowała grunt do utworzenia

trzech nowych Związków okręgowych. Z tych Związków jeden już funkcyonuje normalnie, a mianowicie stryjski, podczas gdy dwa inne, jarosławski i złoczowski, są w stanie organizacyi. Wobec wydzielenia tych nowych okręgów, koniecznem jest nowe rozgraniczenie terytoryalne. Referent przedkłada odnośny rozdział Kół między okręgi i proponuje zatwierdzenie przez Zarząd Główny wniosku w tym względzie. Zarząd uchwala, że:

a) do Związku stryjskiego należeć mają Koła: Bolechów, Borysław, Dolina, Drohobycz, Mikołajów, Rożniatów, Schodnica, Skole, Stryj, Wełdzisz, Wolanka, Żurawno, Żydaczów;

b) do Związku jarosławskiego — Koła: Cieszanów, Jarosław, Lubaczów, Oleszyce, Radymno, Sieniawa;

c) do Związku złoczowskiego — Koła: Busk, Krasne, Kutkorz, Olesko, Pomorzany, Zborów, Złoczów.

Na pierwszem miejscu porządku dziennego znajdowało się sprawozdanie kasowe Zarządu Głównego T. S. L. za I. kwartał r. b.; sprawozdanie to przedstawia się, jak następuje:

D O C H O D Y	Koron	Koron
I. **Gotówka** w dniu 1 stycznia 1906 r. . . .		1457·83
II. **Wkładki członków:**		
a) zwyczajnych przy Zarządzie Głównym . . (w tem przez wypożyczalnię K. 160).		242·63
III. **Dary, składki i legaty:**		
a) od osób prywatnych	288·07	
b) od instytucyi	86·74	
c) przez dzienniki	622·59	
d) z puszek	24·97	
e) zapis Kokosińskiego	5609·37	6631·74
IV. **Dar Narodowy 3-go Maja**		
a) od osób prywatnych .	432·87	
b) od Kół T. S. L.	553·78	986·65
V. **Na szkoły:**		
A. **W Białej i Leszczynach:**		
a) Subwencya Sejmu	17500·—	
d) od Koła I w Krakowie	2000·—	19500·—
B. **W Morawskiej Ostrawie:**		
a) Subwencya Wydziału Krajowego	6500·—	
b) „ Rady Miejskiej w Ostrawie . .	1000·—	7500·—
C. **W Hałcnowie:**		
a) Subwencya Wydziału Krajowego	3000·—	
b) od Kół T. S. L.	80·—	
c) składki osób prywatnych	35·60	3115·60
VI. **Centralna składnica:**		
a) Za książki od Kół	4524·99	
b) Za książki od członków T. S. L.	296·54	4821·53
Do przeniesienia		44255·98

DOCHODY	Koron	Koron
Z przeniesienia		44255·98
c) Za nakłady własne od Kół	101·74	
d) Za nakłady od członków T. S. L.	25·62	1948·89
VII. Wypożyczalnia:		
Abonament		873·26
VIII. „Miesięcznik T. S. L.“:		
a) przedpłata od Kół	218·80	
b) przedpłata od osób prywatnych	273·48	492·28
IX. Wydawnictwa:		
a) banderole na tutki „Promień“	450·—	
b) nalepki, telegramy i t. d. — od Kół	1997·13	
c) To samo — od osób prywatnych	337·99	
d) przez wypożyczalnię	22·04	2807·16
X. Druki administracyjne dla Kół		264·68
XI. Dochody od Kół:		
a) tytułem 50% wkładek członków	1986·70	
b) „ dobrowolnych datków	414·50	2401·20
XII. Dłużnicy:		
a) upłata i wyrachowanie z zaliczek	702·80	
b) z pocztowej kasy oszczędności	3584·12	4286·92
XIII. Wierzyciele:		
a) z Banku krajowego podjęto	6900·—	
b) inni	228·60	7128·60
XIV. Odsetki		1228·18
Razem		63565·62

WYDATKI ZWYCZAJNE	Koron	Koron
I. Szkoły:		
A. **Biała i Leszczyny.**		
1) Płace i remuneracye	3560·02	
2) Administracya	1139·29	
3) Zbiory naukowe i t. p.	250·—	
4) Spłata budowy w Leszczynach i konserwacya	2235·97	12185·27
B. **Morawska Ostrawa.**		
1) Płace i remuneracye	3526·11	
2) Administracya	636·96	
3) Czynsz	1500·	5663·07
C. **Inne szkoły.**		
1) remuneracye	100·—	
2) ubezpieczenie	196·49	296·49
Do przeniesienia		18144·83

WYDATKI ZWYCZAJNE	Koron	Koron
Z przeniesienia		18144·83
II. Zasiłki dla Kół:		
1) różnym Kołom	410·—	
2) na szkółki początkowe Związkowi kołomyjsk. .	100·—	510·—
III. Lustracye i podróże:		
1) Kół	775·78	
2) szkół	40·—	815·78
IV. Administracya:		
1) Płace	2836·64	
2) Czynsz	250·—	
3) Opał i oświetlenie	115·—	
4) Druki	174·93	
5) Urządzenie i inwentarz	345·61	
6) Drobne wydatki	758·28	4480·46
V. Centralna Składnica:		
1) Zakupno i oprawa książek	7039·45	
2) Na nakłady własne	69·72	6109·17
VI. Wypożyczalnia:		
1) Pensye	600·—	
2) Czynsz, opał, oświetlenie	79·	
3) Zakupno i oprawa książek	465·60	1144·60
VII. „Miesięcznik T. S. L.“:		
1) Honorarya autorskie	443·—	
2) Porto, ekspedycya	54·—	
3) Druk	1000·—	1497·
VIII. Wydawnictwa (kartki, marki, telegramy) . .		988·50
IX. Druki administracyjne dla Kół		400·15
X. Dłużnicy:		
1) udzielone zaliczki	602·80	
2) dotacye kasy z Poczt. kasy oszcz.	3584·12	
3) inni	1383·73	5566·65
XI. Wierzyciele:		
1) wpłacone do Banku krajowego	19900·—	
2) odsetki od kapitału zakładowego	1124·—	21023·
XII. Pozostałości kasowe:		
1) w kasie Zarządu Głównego	1236·40	
2) w pocztowej kasie oszczędności	473·05	
3) w powiatowej kasie oszczędności	175·05	1884·50
Razem		63565·62

Sprawozdanie to referuje Dr. Geisler, przyczem zestawia kwoty sprawozdawcze z odnośnemi pozycyami budżetu,*) stwierdzając przytem, że dotychczasowy stan rzeczy przedstawia się sto-

*) Patrz Miesięcznik T. S. L. Nr. 5 z maja r. b. str. 186–189.

sunkowo pomyślnie, gdyż wydatki trzymają się, jak dotąd, ram budżetowych. W dyskusyi, która się z referatu wyłoniła, zabierają głos pp.: Dr. Adam, Dr. Dulęba, Dr. Wasung, Lech, Dr. Wróblewski, poczem przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, którym było stanowisko zasadnicze Zarządu Głównego T. S. L. wobec sprawy burs dla niezamożnej młodzieży włościańskiej i rzemieślniczej.

Referentem sprawy tej był Dr. Opieński. Wykazuje on niezmierną doniosłość akcyi w tym względzie. Podnosi ich znaczenie wychowawcze, przedewszystkiem jednak zwraca uwagę na ich doniosłość pod względem narodowym. Przechodząc z kolei do strony organizacyjnej burs i do warunków ich materyalnego bytu, referent podkreśla, że ta strona kwestyi nie nastręcza zbytnich trudności tam, gdzie na czele akcyi staną ludzie sprężystości i dzielni. Tego zaś najwięcej spodziewać się należy, bo akcya w tym kierunku rozszerza się coraz bardziej, zwłaszcza we wschodniej części kraju. Zdaniem referenta T. S. L. powinno ująć tę sprawę w swoje ręce, na czele zaś musi iść Zarząd Główny, dlatego też referent kończy postawieniem następujących wniosków, o których przyjęcie udaje się do plenum Zarządu:

1. Zarząd Główny T. S. L. uznaje sprawę zakładania burs włościańskich i rzemieślniczych, jako doniosłą i pilną;

2. Zarząd Główny T. S. L. osobnym okólnikiem wskaże doniosłość burs ludowych, poleci zakładanie ich wogóle, pod firmą zaś T. S. L. w szczególności;

3. Założenie każdej bursy ma Zarząd Główny T. S. L. potwierdzić osobną uchwałą;

4. W miarę możności i rzeczywistnych potrzeb a na podstawie opinii Związków Okręgowych, Zarząd Główny udzielać będzie Kołom na cele burs zasiłków z funduszów ogólnych.

Na mocy uprzedniej uchwały Zarządu Głównego przydzielono koreferat w tejże sprawie Dr. Wasungowi, który też po Dr. Opieńskim zabrał głos. Koreferent zaznacza zaraz na wstępie, że należy w tej sprawie zasadniczo rozdzielać dwa odrębne punkty widzenia. Pierwszy dotyczy zapatrywań pedagogów na bursy i internaty wogóle, drugi zaś uwzględnić musi nasze potrzeby narodowe i społeczne, zwłaszcza we wschodniej części kraju. Co do pierwszego zdania są różne, lecz zwłaszcza przykład Anglii wykazuje, że bursy i internaty mogą się stać znakomitym środkiem wychowawczym. Pamiętać jednak należy, że istotnie pożyteczny internat musi odpowiadać tak wielu warunkom hygienicznym i pedagogicznym, że w naszych warunkach niełatwo jest pomyśleć o zadośćuczynieniu tym wymaganiom. Z tego też względu koreferent wyraża poważne wątpliwości, czy jest wskazanem, by Zarząd Główny T. S. L. sprawę tę forsował. Wątpliwości te nastręcza w pierwszej linii bliższe zapoznanie się z istniejącymi już dziś zakładami tego rodzaju w Galicyi. Z wyjątkiem bursy im. T. Kościuszki we Lwowie, która jest istotnie wzorowym zakładem, wszystkie inne bursy

i internaty dalekie są nietylko od ideału, lecz nawet od najprostszych wymagań zdrowotnych lub wychowawczych. Należy się więc obawiać, że i przyszłe bursy T. S. L. mogą być, zwłaszcza wskutek szczupłych funduszów zakładowych i obrotowych, narażone na wielkie wady i błędy. Przechodząc do drugiej części referatu mówca zaznacza, że argumenty, które podał Dr. Opieński, są tak przekonywujące, że walczyć z nimi bezpośrednio wprost niemożna. Uważał jednak za swój obowiązek wskazać na trudności i niebezpieczeństwa, z tą sprawą związane.

W dyskusyi, która się nad obu referatami wywiązała, zabiera pierwszy głos Dr. Adam i podnosi, że pierwsze stadyum akcyi bursowej przypomina mu podobną sytuacyę, jaka się wytworzyła przy rozpoczęciu akcyi szkółek początkowych. I wówczas wyrażano obawy co do rezultatów pracy w tym kierunku, dziś jednak wykazaliśmy już dokładnie, że wyniki naszej działalności są może na razie skromne, lecz bez wątpliwości zupełnie dodatnie.

Mówca kreśli obraz stosunków we wschodniej części kraju, gdzie bursy stają się koniecznością wprost palącą, lecz zwraca jednocześnie uwagę, że niemniej burs potrzebuje i zachodnia część kraju, od tego bowiem zależy wytworzenie zdrowego polskiego stanu rzemieślniczego, którego nam brak. Jestto też pierwszorzędnej wagi zagadnieniem społecznem, którego rozwiązanie nikt lepiej podołać nie będzie wstanie, jak T. S. L. Jeżeli T. S. L. tej sprawy w swe ręce nie ujmie, to i tak akcya rozwinąć się będzie musiała, a będzie niewątpliwie gorzej, jeżeli ominie ona T. S. L. Mówca kończy swe przemówienie uwagą, że sprawa ta winna być poruszona w osobnym referacie na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu.

P. Natanson przychyla się do zapatrywań Dra Opieńskiego i Dr. Adama, uznając jednak doniosłość wykazanych przez Dra Wasunga obaw, stawia następujący wniosek:

„Zarząd Główny T. S. L. zastrzega sobie bezwarunkowo ścisły i możliwie jak najczęstszy dozór nad bursami, pod bezpośrednią firmą T. S. L. powstałemi, zwłaszcza pod względem zdrowotnym i wychowawczym. Dozór ten musi być w każdym poszczególnym wypadku powierzany jednostce kompetentnej, poza Kołem i Zarządem bursy stojącej.

Dr. Wróblewski przeciwstawia bursy obecnym warunkom, w jakich niezamożna młodzież się znajduje w czasie nauki szkolnej. Zdaniem mówcy akcyę tę całą powinno właśnie T. S. L. ująć w swe ręce, a Miesięcznik winien sprawie tej poświęcić szereg artykułów.

Dr. Dulęba uważa, że byłoby wskazanem, by się tworzyły osobne Koła T. S. L., które się będą zajmowały organizowaniem i prowadzeniem burs, gdyż akcya ta może wpłynąć na osłabienie pracy Kół istniejących na innych polach.

P. Poschinger zwraca uwagę między innemi i na to, że należałoby się zastanowić, czy Koła T. S. L. mają bezpośrednio bursami się zajmować, czy też tylko podawać inicyatywę i brać

udział w pracy samodzielnych stowarzyszeń, opiekę nad bursami wykonywających.

P. Januszewski oświadcza się za wnioskami dra Opieńskiego i Natansona.

P. Nowicki podnosi, że można już po przebiegu dyskusyi uznać sprawę za zasadniczo rozwiązaną, teraz zaś należy przystąpić do rozważenia, jak trzeba praktycznie akcyę prowadzić.

Dr. Dulęba stawia wniosek, by wybrać komisyę, któraby opracowała praktyczny plan przeprowadzenia akcyi w szczegółach.

Dr. Adam przemawia za opracowaniem instrukcyi dla burs i za przekazaniem wniosków dra Opieńskiego i Natansona, po ich uchwaleniu, Wydziałowi ścisłemu dla opracowania szczegółów.

Dr. Opieński, jako referent, zabiera ostatni głos i z zadowoleniem zaznacza niemal jednomyślność w uznaniu potrzeby burs. Polemizuje on z wywodami dra Wasunga, w zakończeniu zaś wypowiada się przeciw osobnej komisyi, zaproponowanej przez dra Dulębę, jako też przeciw zakładaniu osobnych towarzystw bursowych, o których mówił p. Poschinger.

W głosowaniu przyjęto wszystkie 4 wnioski dra Opieńskiego oraz wniosek p. Natansona, odrzucono zaś wniosek dra Dulęby o wybór oddzielnej komisyi. Uchwalono również w zasadzie, by na Walnem Zgromadzeniu wygłoszonym został referat, szczególnie bursom poświęcony.

W dalszym ciągu posiedzenia dr. Adam zdaje sprawę z wyników podróży delegata lwowskiego oddziału Sekcyi organizacyjnej do Czerniowiec. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem dr. Adam przystąpił do referowania wniosku tegoż oddziału sekcyi organizacyjnej, dotyczącego mianowania stałego, płatnego lustratora przy Związku Okręgowym lwowskim, którego działalność wszakże nie ograniczałaby się do terytoryum objętego Okręgiem lwowskim. Lustrator taki byłby oczywiście w pierwszej linii urzędnikiem Zarządu Głównego, któryby też ze swej strony wydatek ten administracyjny ponieść musiał.

Prezes otwiera dyskusyę w tej sprawie, pierwszy zaś głos zabiera p. Natanson, który zasadniczo zgadza się z wnioskiem, referowanym przez dra Adama, oświadcza jednak, że równocześnie należy stworzyć analogiczną posadę przy biurze Zarządu Głównego. Konieczna potrzeba takiej siły jest widoczną dla każdego, kto ma sposobność zetknąć się z nawałem pracy w Zarządzie Głównym. Dotąd wstrzymywały Zarząd Główny względy finansowe, teraz jednak skrupuły wszelkie upaść muszą. Co się tyczy wniosku lwowskiego, mówca wnosi poprawkę w tym duchu, że wobec tego, iż lustrator ów będzie równocześnie urzędnikiem okręgowym lwowskim, więc płacić go powinny po połowie Zarząd Główny i Związek Okręgowy lwowski.

W dalszym ciągu dyskusyi zabierali głos pp. Ostrowski, dr. Geisler, dr. Surzycki, dr. Opieński, dr. Wróbel, Nowicki i Januszewski, przyczem poruszono zasadniczą sprawę, czy Zarządy Okrę-

gowe mają być organami pomocniczymi Zarządu Głównego pod względem administracyjnym. Ostatecznie przyjęto wniosek lwowski z poprawką p. Natansona. Sprawę mianowania lustratora przy samym Zarządzie Głównym przekazano Wydziałowi ścisłemu do zbadania i ewentualnego przedłożenia wniosku na Zarząd Główny.

W dalszym ciągu referatów dra Adama omówiono kilka drobniejszych spraw lwowskich, poczem narady przerwano o godz. 1·15 w nocy, odkładając ciąg dalszy do dnia następnego.

Nazajutrz, dnia 20 maja, rozpoczęto obrady od załatwienia kilku drobniejszych spraw szkolnych, poczem Dr Adam zreferował sprawę budowy Domu T. S. L. w Olesku, którą po krótkiej dyskusyi przekazano Wydziałowi ścisłemu do ostatecznego załatwienia.

Wreszcie przystąpiono do omawiania referatów sprawozdawczych, których szereg rozpoczął p. Januszewski odczytaniem sprawozdań z czynności Zarządu Głównego, Wydziału ścisłego, Składnicy centralnej i Wypożyczalni; poczem p. Nowicki podał cyfrowe sprawozdanie z czynności biura. Sprawozdania te przyjęto bez dyskusyi do wiadomości i przekazano referentowi drukowanego sprawozdania, p. Natansonowi, do uwzględnienia. Również przyjęto sprawozdanie dotyczące kursów dla dorosłych analfabetów, oraz Szkółek początkowych, przedłożone przez pp. Parczyńskiego i Dra Wasunga. Wszystkie te sprawozdania wejdą w skład rocznego sprawozdania z działalności Towarzystwa za r. 1905.

Co do samego projektu sprawozdania referuje p. Natanson i prosi o aprobatę jego wniosków, by tegoroczne sprawozdanie, ze względu na nadmierne koszty wydania, zredukowanem było do możliwie szczupłych granic. Referent proponuje usunięcie tabeli czytelnianej i działalności Kół, wzamian za to jednak przedkłada schemat wykazu terytoryalnego działalności T. S. L., z którego można będzie wnioskować o rozwoju pracy i o najważniejszych danych, dotyczących Kół i czytelń. Tabele, dotyczące Szkół, Szkółek początkowych, oraz kursów dla dorosłych analfabetów, mają pozostać w niezmienionej formie. Sam tekst sprawozdania będzie ugrupowany według zeszłorocznego sprawozdania.

W dalszym ciągu referent przedstawia obraz rozwoju T. S. L. w roku ubiegłym, przyczem zwraca uwagę na te strony działalności, które zdaniem jego winny być podkreślone w tegorocznem sprawozdaniu. Referat został przyjęty do wiadomości, referentowi zaś udzielono pełnomocnictwa do przystąpienia do drukowania z zastrzeżeniem porozumiewania się z Wydziałem ścisłym.

Sprawę zorganizowania szkoły T. S. L. w Boguminie referuje p. Ostrowski. Ludność polska w osadzie Bogumin-dworzec jest tak liczną, że conajmniej na 500 dzieci polskich liczyć tam trzeba. Założenie więc tam szkoły będzie przedsięwzięciem tego pokroju, co nasze dwie szkoły w Białej i w Ostrawie Morawskiej. Dlatego też referent, uznając ogromną doniosłość tej sprawy i wyrażając nadzieję, że akcya rozpoczęta przez Koło nasze w Boguminie da jak najpomyślniejsze wyniki, wnosi, by przedewszystkiem zwrócić się

do Macierzy Śląskiej celem porozumienia się w tej sprawie, zanim Zarząd Główny T. S. L. ostateczną poweźmie uchwałę. Wniosek ten po krótkiej dyskusyi uchwalono.

Po przerwie południowej przystąpiono do omówienia programu Walnego Zgromadzenia. Po krótkiej dyskusyi przyjęto podział trzydniowy w tej formie, w jakiej ten, opracowany w szczegółach przez Wydział ścisły, wydrukowany został w niniejszym numerze „Miesięcznika". Poza tem przyjęto wnioski referenta tej sprawy, p. Natansona, by biuro prezydyalne funkcyonowało już w przeddzień Walnego Zgromadzenia wieczorem w celu sprawdzania legitymacyi delegatów i wydawania kart uczestnictwa.

Jako następny punkt porządku dziennego przeprowadzono losowanie ustępujących w r. b. członków Zarządu Głównego. Z urny wyszli kolejno pp.: 1. Józef Parczyński; 2. Tomasz Sołtysik; 3. Marya Siedlecka; 4. Stefan Zaleski; 5. Dr Zdzisław Próchnicki; 6. Władysław Turski; 7. Jan Poschinger; 8. Dr Tadeusz Iskrzycki; 9. Dr Ernest Adam; 10. Dr Bronisław Dulęba.

Prócz tych ustępują w roku bieżącym pp.: Jan Słomka, kooptowany na miejsce p. Edmunda Długopolskiego, wybranego w roku zeszłym, oraz p. Dr Michał Geisler, kooptowany na miejsce Dra Węckowskiego, który przy przejeździe do Lwowa zaliczonym został do kategoryi członków zamiejscowych Zarządu Głównego. Następca p. Słomki wybranym będzie na dwa lata, następca Dra Geislera na rok jeden.

P. Poschinger referuje sprawę powstania nowego — czwartego — Koła T. S. L. w Stanisławie, które ma specyalnie zająć się krzewieniem oświaty polskiej wśród ludności żydowskiej. Wiadomość ta została przyjęta przez Zarząd Główny z żywem zadowoleniem. Postanowiono też przesłać Komitetowi inicyatorów jaknajserdeczniejsze życzenia powodzenia w rozpoczętej pracy.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw i interpelacyi prezes zamknął obrady o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło w Białej. Celem dokładniejszego zbadania sprawy niesnasek Koła lipnickiego, udało się dwóch członków naszego Wydziału na Zebranie tamtejszego Koła, w dniu 8 kwietnia b. r. Okazało się, że Koło lipnickie straciło rzeczywiście 20 członków, lecz z tych tylko dwóch wypisało się z powodu przykrości, doznawanych w fabryce ze strony Niemców. Reszta zaś członków (18) wypisała się, gdy przyszło do płacenia zaległych wkładek. Pozostała liczba członków wynosi 53. Delegat Koła naszego, p. Woynarowski, w przemówieniu swem zachęcał zgromadzonych do jak najczęstszego zbierania się, przyrzekając, że

zawsze na zebrania przybędzie ktoś z Koła bialskiego już to z odczytem, już to z pogadanką, i tak przy ochotnej pracy i zgodzie stanie się Koło lipnickie — ta nowa placówka — godną obronicielką zagrożonych kresów.

Ażeby pozyskać napowrót wykreślonych członków radził Delegat Koła bialskiego, ażeby zamiast uiszczać wkładki odrazu w kwocie 2 K., uiszczano je w ratach tygodniowych.

Zgromadzeni serdecznie dziękowali Delegatowi za słowa otuchy i zachęty i za jego przyrzeczony współudział Koła bialskiego.

W notatce o Kole w Białej, umieszczonej w numerze marcowym „Miesięcznika“, wkradły się niedokładności, które uważamy tu za stosowne sprostować. Z treści jej wynikałoby, że w Białej znajdują się 2 bezpłatne wypożyczalnie i obydwie są własnością osoby prywatnej. Na życzenie osoby zainteresowanej oraz Zarządu Koła chętnie stwierdzamy, że w Białej jest tylko jedna -- a nie wiecej — wypożyczalnia imienia Józefa Homolacza i ta jest własnością Koła Pań w Białej, a kierownictwo jej spoczywa w rękach Zarządu Koła. Ten ostatni, zabierając się do ożywionej działalności, niewątpliwie z końcem roku wykaże wydatne rezultaty swej pracy, a co najważniejsze znajdzie dość dobrej woli, aby do zgodnej i solidarnej pracy oświatowej wciągnąć całą inteligencyę polską miejscową, której nie zbywa na ochocie i zdolnościach.

Koło w Dobromilu. Na Walnem Zgromadzeniu tutejszego Koła, odbytem dnia 21 stycznia 1906, wybrano nowy Zarząd Koła na rok 1906, w skład którego weszli:

Zarząd Koła: Stanisław Śliwieński jako przewodniczący, Antoni Stupnicki, jako zast. przewodniczącego: Władysław Puchalik, jako sekretarz, Jan Wisłocki, jako zastępca sekretarza: Antoni Kyc, jako skarbnik, Adam Osiński, jako zastępca skarbnika.

Nadto obrano 10 członków Zarządu, a mianowicie: 1) Zofię Bieńczewską, 2) Stefana Cipsera, 3) Franciszka Chomę, 4) Maksymiliana Jabłońskiego, 5) Hieronima Lewickiego, 6) Anielę Puchalską, 7) Józefa Tustanowskiego, 8) Maryę Wiśniewską, 9) Erwina Windakiewicza, 10) Karolę Wojciechowską.

Koło w Dublanach. W r. 1899 zawiązało się tutaj Koło T. S. L. ze słuchaczy i profesorów Akademii i funkcyonaryuszy innych dublańskich zakładów, w celu szerzenia oświaty wśród ludu, stojącego mimo bliskości stolicy kraju, na niskim stopniu oświaty. Bardziej ożywioną pracę rozwinęło Koło dopiero w trzech ostatnich latach.

Do czytelni w Dublanach, od początku założonej, przybyła Kołu w r. 1903 czytelnia w Malechowie, w r. 1904 w Żydatyczach, Prusach, Kamienopolu i Barszczowicach, wszystkie przy Kółkach Rolniczych. Prelegenci Koła wygłosili w nich szereg odczytów, wypożyczalnie zaś książek i pisma ludowe, dla czytelń prenumerowane, uzupełniały akcyę słowa żywego. W r. 1904 Koło przyjęło także na siebie ochronkę dla dzieci wiejskich w Dublanach, przez grono osób założoną i utrzymywaną pod kierunkiem Sióstr Służebniczek.

Działalność Koła wzmogła się w r. 1905, mimo że w końcu roku Koło liczyło tylko 71 członków, płacących wkładki. Oto bliższe szcze-

goły. Ochronka była prowadzoną przez 3 Siostry Służebniczki, a dozorowaną przez członkinie Koła. Korzystało z niej dziennie kilka do kilkunastu dzieci, ucząc się zabaw, śpiewów, słuchając czytanych powiastek, przyzwyczajając się do czystości itp.; w okresie zimowym dzieci starsze uczyły się robót: szycia, haftów, pasków sznurowych, kapeluszy słomkowych i guzików. Ponieważ uczęszczanie dzieci do ochronki było małe i czyniono jej zarzuty, że nie spełnia należycie zadania, więc komisya ochronkowa obmyśliła osobny regulamin, mający zapobiedz wszelkim niedomaganiom ochronki, tudzież postarała się o zmianę kierowniczek; nastąpiło to jednak dopiero z początkiem roku bieżącego.

Ochronka mieści się w domu, wynajmowanym od gminy za rocznym czynszem 120 K; Wydział krajowy zaś, jako właściciel obszaru dworskiego oddał jej w użytkowanie dom pokarczemny; dom ten wynajęło Koło stronie prywatnej za rocznym czynszem 220 K; na naprawy obu budynków wydało Koło w r. 1905 120 K. Siostry Służebniczki otrzymują 60 K miesięcznie, 3 litry mleka dziennie i potrzebny opał. Na utrzymanie ochronki otrzymało Koło subwencyę od Wydziału krajowego i znaczniejsze dary od niektórych swoich członków.

Czytelnie i wypożyczalnie: Czytelnię w Kamienopolu z powodu istnienia tam drugiej (lwowskiego Koła im. Kościuszki) zwinięto d. 29/VII.; otwarto natomiast nową czytelnię z wypożyczalnią w Zboiskach d. 30 VII. i w Dębinie, przysiółku Siemiechowa, d. 29/X. tak, że z końcem 1905 r. posiadało Koło 7 czytelń.

Ponieważ działalność czytelni dublańskiej z powodu złączenia jej z czytelnią Kółka Rolniczego była utrudniona, więc umieszczono ją od 15 X. w osobnym, odnajętym lokalu za miesięcznym czynszem 8 K. i odtąd odbywały się w niej pogadanki lub głośne czytania w każdą niedzielę. Inne czytelnie, oprócz czytelni w Dębinie, gdzie Kółka Rolniczego niema, znajdują się przy tychże instytucyach.

Wypożyczalnię w Dublanach, Malechowie, i Żydatyczach uzupełniono większą ilością książek tak, że ilość tomów we wszystkich wypożyczalniach wzrosła z 931 na 1.371. Liczba wypożyczających powiększyła się z 381 na 562, a liczba przeczytanych tomów z 2.900 na 4.500 (liczby przybliżone). Czytelnictwo to jest wprawdzie niewielkie, lecz w każdym razie wzrasta. Do czytelni prenumerowano „Ojczyznę“, „Przodownicę“, a względnie także „Przewodnik Kółek rolniczych“, „Gazetę niedzielną“ i „Wiek Nowy“.

Organizowaniem odczytów i pogadanek zajmowała się komisya odczytowa, licząca z końcem 1905 r. 21 członków, a w tem 15 akademików.

Odczytów i pogadanek wygłoszono ogółem 149 na 80 zebraniach, wobec przeciętnej liczby słuchaczów 52.; tu zaliczono także 4 przemówienia na dwu obchodach i odczyty, wygłoszone na zaproszenie na Zjazdach Kółek rolniczych w Czyszkach, Grochowcach i Kamienopolu. Z 27 prelegentów, 14 było akademikami (68 odczytów), 6 zamiejscowych (6 odczytów) i 7 nieakademików, w czem 1 włościanin (75 odczytów). Więcej niż po 5 odczytów wypada na 7 prelegentów.

Koło w Kołomyi. Zjazd Delegatów czytelń, zgromadził dnia 8 kwietnia w sali „Sokoła“ około 60 uczestników z Ceniawy, Tużbi. Piadyk, Kozaczowa, Bezerowa niżnego, Św. Józefa i Kołomyi. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, odbył się wykład p. Klimaczewskiego o sadownictwie z demonstracyami, w którym prelegent omówił szeroko korzyści hodowli drzew owocowych i samą uprawę szczepów.

Ogrodnik p. Wierzbicki wyjaśnił następnie i przedstawił praktycznie różne sposoby szczepienia i uszlachetniania drzew, co wśród obecnych wielkie wzbudziło zainteresowanie. Na zakończenie wykładu rozdano wieśniakom nasiona zakupione przez Koło, tudzież 200 sztuk szczepów ofiarowanych przez Wydział Rady powiatowej w Kołomyi, któremu na tem miejscu Zarząd Koła składa serdeczne podziękowanie. Po rozdaniu drzewek zabrał głos p. Siennicki i w dłuższem przemówieniu o położeniu Polaków w Galicyi wschodniej poruszył sprawę używania mowy ojczystej i popierania polskich Towarzystw.

Zebranie zakończyło się wykładem p. Kapuścińskiego „o szkodliwości alkoholu“, poczem po skromnej przekąsce (herbata i mięso) przygotowanej przez Zarząd Koła, uczestnicy, obdarowani popularnymi broszurami, rozeszli się do domów.

Szkołę polską im. Tadeusza Kościuszki otwarto Koło w b. mies. w Rosochaciu. Jest to szkoła jednoklasowa o typie szkół publicznych z nauką dopełniającą. Naukę objął p. Adam Dunin, nauczyciel z Michalcza. Zapewniona frekwencya dzieci w liczbie przeszło 80. Szkoła mieści się we własnym budynku nabytym niedawno przez Koło.

Nową czytelnię T. S. L. otwarto w tutejszej Bursie dla dziewcząt im. A. Mickiewicza. Książki ofiarował bezpłatnie Zarząd Gł. T. S. L. Do czytelni, z której korzysta około 60 wychowanek Bursy, zaprenumerowano „Ojczyznę“.

Celem przysporzenia funduszów urządza Koło w dniu 5 maja b. r. uroczysty obchód Konstytucyi 3 Maja i wydaje „Jednodniówkę“.

Koło w Krakowcu. Dnia 18 kwietnia odbyło się Walne Zgromadzenie miejscowego Koła T. S. L. Sprawozdanie z czynności Koła za rok ubiegły wygłosiła przewodnicząca. Sprawozdanie kasowe przedstawił ks. skarbnik, mianowicie: pozostałość z roku ubiegłego 21 K. dochód 453 K. rozchody 70 K. pozostaje gotówka 383 K.

Dokonano wyboru nowego Wydziału. Uchwalono, aby wspólnie z Radą Organizacyi narodowej i Związku kat. — społem urządzić wiec polski w Krakowcu.

Na wniosek p. Sędzimirowej uchwaliło Walne Zgromadzenie kwotę 25 K. Dla Zarządu Głównego na pokrycie niedoboru.

Koło w Oleszycach. Walne Zgromadzenie członków Koła T. S. L. w Oleszycach odbyło się w dniu 25 marca 1906 r. w obecności 52 członków.

Korzystając z hojnego daru J. O. Ks. Sapieżyny, która ofiarowała zwyż 700 tomów książek dla ludu, zawiązał się w dniu 17 lutego b. r. Komitet celem założenia bezpłatnej wypożyczalni książek dla ludu i młodzieży i założenia Czytelni ludowej.

Na wspomnianem posiedzeniu uchwalono otworzyć wypożyczalnię i czytelnię, a zarazem zawiązać Koło T. S. L. — wystosować odezwę do miejscowej i okolicznej inteligencyi zapraszającą do przystąpienia do T. S. L. — do wsparcia i pomocy we wspólnej pracy.

Na posiedzeniu w dniu 15 lutego b. r. odbytem w obecności 18 Członków, przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza Komitetu z wyniku rozesłanej do miejscowej i okolicznej inteligencyi odezwy, na skutek której wpisało się na członków T. S. L. osób 35.

Wybory dały następujący wynik: przewodniczącym wybrany większością głosów Książe Kazimierz Sapieha, zastępcą przewodniczącego p. Józef Woleński, sekretarzem p. Jan Cwakliński, zastępcą sekretarza p. Jadwiga Wójcikówna, skarbnikiem Ks. Stanisław Trychta, zastępcą skarbnika p. Stefan Przybylski, członkiem Zarządu Ks. Ludwik Swadowski.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów głosowania obejmuje przewodnictwo nowo wybrany prezes, książę Kazimierz Sapieha, który dziękuje zgromadzeniu za zaufanie, przyrzekając oddać się gorliwie i szczerze połączonym z tym urzędem czynnościom. Z dalszego porządku dziennego przystąpiono do wyboru Komisyi kontrolującej, do której aklamacyą powołano: p. Józefa Zaleskiego, p. Franciszka Mrozowskiego, p. Wandę Skibową.

Czytelnię i wypożyczalnię uchwalono otwierać w czwartki, niedziele i święta, począwszy od godz. 4½ po poł. Uchwalono następnie zaprenumerować dla Czytelni: „Illustracyę Polską", nadto ks. Swadowski zobowiązał się dawać: „Gazetę Niedzielną" — „Przewodnik Kółek rolniczych" — „Prawdę" — „Misye Katolickie" — P. Elżbieta Szmidówna: „Ojczyznę" — „Przodownicę" — P. Jadwiga Wójcikówna ofiarowała obraz „Kościuszkę".

Wybrany Zarząd Koła rozpoczął natychmiast swe wewnętrzne czynności, a mianowicie uprosił J. O. Ks. Sapiehę o odstąpienie lokalu w ratuszu na bezpłatną wypożyczalnię książek, zajął się jej urządzeniem, sprowadził książki, uporządkował, a następnie w dniu 18 lutego otworzył ją.

Zarząd ten wystosował podanie do c. k. Namiestnictwa we Lwowie o przyjęcie do wiadomości zawiązania się tut. Koła, na które otrzymano dodatnią odpowiedź. Nadto odniósł się do Koła w Jarosławiu z uprzejmem wezwaniem do czynnego współudziału w pracy.

Zarząd tut. starał się usilnie o zjednanie jak największej liczby członków, które to zabiegi dość pomyślnym uwieńczono skutkiem, bo gdy w chwili zawiązywania się Komitetu liczyliśmy członków 35 — dziś liczymy ich 65.

Z wypożyczalni książek od dnia założenia t. j. od 18 lutego do dnia 25 marca korzystało 255 osób. Biorąc zaś przeciętnie na jedną osobę 4 tomy — otrzymamy wynik nader pomyślny, bo przekonywujemy się, że przeszło 1000 tomów było — w tak stosunkowo krótkim czasie w obiegu. Wychodząc z ekonomicznej zasady, że na cele szerokiej oświaty ludowej nie można szczędzić pracy i kosztów — ze wzrostem bowiem wydatków na Czytelnie wzmaga się kultura i dobrobyt ludności,

a obniża nędza i występek. Zarząd tut. proponuje założenie Czytelni ludowej.

W myśl § 5 ustawy o Stowarzyszeniach z dnia 15 listopada 1867 r. Nr 194, D. u. p. i w myśl § 16 Statutu T. S. L. dopiero po nadejściu wiadomości od c. k. Namiestnictwa względem istnienia Koła, tymczasowy Zarząd zwołuje Walne Zgromadzenie Członków Koła i wybiera Zarząd stały.

Na wniosek Ks. Ludwika Swadowskiego, aby wyboru ponownego Zarządu nie przeprowadzać, ale zatwierdzić aklamacyą Zarząd dotychczasowy, Walne Zgromadzenie jednomyślnie i jednogłośnie wniosek ten przyjmuje. Jako członków Zarządu Koła tut. wybrano na wniosek Ks. Ludwika Swadowskiego pp.: Jana Barewicza, Ludwika Czyraka, Mikołaja Habałę, Józefa Horeczego i Józefa Kurzacza.

Do Komisyi kontrolującej powołano na rok 1906 pp.: Józefa Kurkiewicza, Józefa Zaleskiego i Wandę Skibową.

Delegatem na Walne Zgromadzenie członków T. S. L. wybrano na wniosek p. Ludwika Czyraka, p. Józefa Horeczego.

Uchwalono zatwierdzić dotychczasowy wybór Zarządu czytelni i wypożyczalni z tem, aby powiększyć go o 2 członków. Wybrano p. Stanisławę Gruszecką, zast. Ks. Stanisława Trychtę. Wniosek podjęcia budowy domu ludowego, Walne Zgromadzenie po wyczerpującem omówieniu sprawy, przekazuje Zarządowi Koła do załatwienia.

Koło w Tarnopolu. Obraz działalności tarnopolskiego Koła T. S. L. za miesiąc marzec i kwiecień 1906 roku przedstawia się, jak następuje.

W marcu założono dwie czytelnie: w Łozowie Nr. 108 i w Tarnopolu w Stow. „Przyjaźń“ Nr 109. Dnia 1 kwietnia odbyło się (kosztem Koła) amatorskie przedstawienie dane dla włościan przez drużynę dramat. „Sokoła“ w celu uczczenia 250-cio letniej rocznicy obrony Częstochowy. Nadto obchodzono rocznicę wotywą w kościele OO. Dominikanów, przyczem wygłosił ks. Z. okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie odbyło się wspomniane przedstawienie. Grano Mörsa z Poradowa „Przeora Paulinów“. Włościan (członków czytelń tarnopolskiego Koła) zgromadziło się tyle, ile tylko mogła pomieścić sala „Sokoła“. Dnia 4 kwietnia odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła, spowodowane rezygnacyą przewodniczącego, przyczyną zaś tejże rezygnacyi była różnica zdań między przewodniczącym a częścią Zarządu (komisyą budowlaną) w prawie budowy Domu T. S. L. w Tarnopolu. Przewodniczący postanowił bowiem rozpocząć budowę domu w tym jeszcze roku, zaś Komisya odkładała nabycie parceli i ropoczęcie budowy do 1907 r. Dopiero gdy wspomniane Walne Zgromadzenie spowodowało cofnięcie rezygnacyi przewodniczącego i dobrało mu do pomocy Komisyę dla spraw budowy domu już z poza grona członków Zarządu, złożoną z ludzi fachowych: inżyniera, prawnika i finansisty, sprawy poszły zwykłym torem i zajęto się gromadzeniem funduszów. Dotychczas wpłynęło w ciągu ośmiu tygodni zwyż 10.000 K. Tu należy podnieść ofiarność obywatelstwa wiejskiego z jaką spieszy ono na ten tak potrzebny na kresach „Dom polski“.

Dnia 7 kwietnia odbył się urządzony przez Komisyę przedsiębiorstw kiermasz, który dał w rezultacie czystego dochodu 367 Koron 67 hal. W czasie od 8 do ostatniego kwietnia Zarząd był zajęty przeprowadzeniem egzaminów z zimowego kursu nauki, tak w szkole analfabetów w Tarnopolu, jak i w szkółkach początkowych T. S. L. rozmieszczonych w okolicy.

Egzamin w szkole analfabetów odbył się dnia 8 kwietnia w obecności ks. Prałata Twardowskiego, p. Chmurowicza, inspektora szkolnego i członków Zarządu Koła, z bardzo dodatnim skutkiem. Rozdano 25 uczenicom i 2 uczniom 22 nagród w książkach i 7 nagród pieniężnych (książeczki Kasy Oszczędności po 2 Kor.) W czasie od 25 do ostatniego kwietnia przeprowadzono zamknięcie kursu zimowego w 8 szkółkach rozmieszczonych nad granicą rosyjską w powiecie zbaraskim i w 1-ej szkółce w pow. zborowskim, 225 uczniów obojga płci pobierało w tych szkółkach naukę religii, czytania, pisania, rachunków i śpiewu z nadspodziewanie dobrym skutkiem.

Stwierdzili to obecni na egzaminach pp. Chmurowicz insp. szkół. prof. Stopka i nauczyciele tarnopolskiej szkoły wydziałowej pp. Thiemel, Juzwa, Myszka, Dobrzański i panie Kozłowska i Kobakówna

Z poprawieniem się dróg podolskich rozpoczęto wyjazdy do czytelń i w kwietniu zlustrowano czytelń 14, w których zarazem wygłosili prelegenci odczyty i pogadanki.

Koło w Złoczowie. W tutejszem Kole T. S. L. panował zeszłego roku zastój, szczęściem niedługo, gdyż poprzedni Zarząd zrezygnował już na początku listopada 1905 r. Nowy Zarząd zabrał się z całym zapałem do pracy oświatowej. A więc zorganizował szkółkę prywatną w Zarwanicy, do której uczęszcza obecnie 22 dzieci, pobierających pod kierownictwem fachowej nauczycielki naukę czytania, pisania, rachunków i historyi polskiej. Od 1 kwietnia otwiera Zarząd taką samą szkółkę w Hucie werhobuskiej.

Następnie zorganizował Zarząd kurs dla dorosłych analfabetów w Złoczowie, o którego potrzebie świadczy fakt, że w krótkim czasie zapisało się na naukę 51 sług. Kurs ten, na którym nauki udzielają bezinteresownie tutejsze Panie, pozostaje pod kierownictwem panny Loeblówne j.

Największą jednak troską Zarządu jest odwiedzanie Czytelń, których tutejsze Koło posiada 29. Lud polski grupujący się w tych Czytelniach, potrzebuje ustawicznej opieki, zwłaszcza dzisiaj wobec wzmożonej agitacyi Rusinów. Niestety jednak praca ta napotyka na wielkie trudności z braku chętnych ludzi, tak, że Zarząd jest zmuszonym zwracać się po prelegentów aż do Lwowa. T. S. L. nie cieszy się u tutejszej inteligencyi takimi względami, na jakie zasługuje. W końcu należy podnieść, że okoliczne obywatelstwo jest dla T. S. L. jak najżyczliwiej usposobione.

Skład Zarządu: przewodnicząca H. Bogdańska: zast. dr Kołaczkowski: sekretarz A. Grasela: zast. St. Bartkiewicz: skarbnik B. Brylski; zast. A. Rolski. Do wydziału weszły panie: Neuberg, Loeblówna i Fluntówna, oraz panowie: dr Garlicki, Stępień, Lewek, ks. Kała, ks. Sztyrak, Bartkiewicz Adam i Słonecki.

Wiadomości różne.

Członkowie założyciele. Do Towarzystwa Szkoły Ludowej przystąpił w ciągu ostatniego miesiąca z wkładką członka założyciela p. Emeryk Mańkowski, obywatel ziemski z guberni podolskiej.

Subwencye dla T. S. L. Sekcya szkolna Rady miasta Krakowa na posiedzeniu dnia 18 kwietnia b. r. pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego, uchwaliła wstawić do budżetu r. 1907 dla T. S. L. na budowę szkoły w Hałcnowie subwencyę kor. 1000, na Centralną składnicę kor. 400.

Rada miasta Lwowa uchwałą z dnia 11 kwietnia r. b. przyznała Zarządowi Głównemu T. S. L. na centralną składnicę książek jednorazowy zasiłek w kwocie 300 koron.

Ofiary w książkach. Księgarnia Michała Arcta w Warszawie, ofiarowała bezpłatnie Składnicy Centralnej 20 egz. nowości, nakładem własnym wydanych, wartości 11 kor. 3 hal.

Ofiary w gotówce na T. S. L. Urzędnicy Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, złożyli na cele T. S. L. 11 kor. 53 hal. (Oddział III.: 8 kor. 70 hal., Oddział VI.: 2 kor. 83 hal.) — Państwo Dorkowscy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Schulzego, złożyli koron 20. — Do Administracyi „Nowej Reformy“ wpłynęło za pierwszy kwartał 1906 r. datków dla T. S. L. ogółem na 123 k. 80 hal. — Na bankiecie przełożonych cechów krakowskich, przy pożegnaniu Dra Schoeneta, zebrano na czytelnie Koła imienia Adama Asnyka 18 koron 12 hal.

Nowe Koła T. S. L. powstały: w Lutyni polskiej (Śląsk), we Lwowie im. Jul. Słowackiego, w Bukowsku, Żabnie, Baligrodzie i Ustrzykach dolnych.

„Nasz kraj“. Zeszyt 18-ty nowego wydawnictwa za rok bieżący redakcya poświęciła w znacznej części Towarzystwu Szkoły Ludowej. Na treść zeszytu złożył się cykl artykułów odzwierciedlających przybliżony obraz pracy i dążeń T. S. L.

Artykuł wstępny, ozdobiony portretem założyciela i pierwszego prezesa T. S. L., Adama Asnyka, zawiera szereg dat historycznych w rozwoju Towarzystwa. — Jan Kanak, włościanin ze wsi Kaczaki w drugim artykule nawołuje do zakładania Kół włościańskich T. S. L. i wskazuje właściwe dla nich drogi pracy. — Dalej mamy szlachetną myślą nacechowany utwór młodego, dziś tak głośnego chłopa-poety Ferdynanda Kurasia, który imieniem swych współbraci składa w poetyczną formę ujęty hołd pracownikom T. S. L.

A oto dalsze artykuły: „Szkoły i szkółki T. S. L.“ przez W. J. „T. S. L. wobec analfabetyzmu w Galicyi“, „Udział kobiet w pracy T. S. L.“ przez F. Żrencina, „Czytelnie ludowe“ przez H. Wierzbę, „Wycieczki ludowe do Krakowa“ przez F. Żr. „T. S. L. a ludność żydowskiego wyznania“ przez Dra Artura Załęskiego, „O T. S. L. jeszcze słów kilkoro“, „Młodzież w pracy T. S. L. przez M. W.“ „Kram Akademickiego Koła T. S. L. we Lwowie“, „Dochody Kół T. S. L.“

przez F. Żrencina. „Miesięcznik T. S. L." przez H. Wierzbę. „Grosz na Szkołę Ludową" z portretami dwóch kursorów T. S. L. krakowskiego i lwowskiego. „Chłopi na scenie" — luźne kartki z dziejów teatru włościańskiego w T. S. L. przez Władysława Wąsowicza z ilustracyami gron włościańskich, biorących udział w przedstawieniach. Treści dopełniają: wiersz drugiego chłopa-poety Jantka z Bugaja p. t. „Czy ją znacie?" Wiersz bez tytułu Maryi Konopnickiej. oraz aforyzmy Stanisława Szczepanowskiego, Jana Kasprowicza i Jadwigi z Łobzowa.

W dziale ilustracyjnym spotykamy nadto widoki ważniejszych szkół T. S. L., znaną Allegoryę Piotra Stachiewicza, grupę uczestników wycieczki Sanockiej do Krakowa. wnętrze „Uczelni" imienia Bernarda Goldmana we Lwowie. grupę członków Zarządu Koła Akademickiego T. S. L. we Lwowie, widok „Kramu" lwowskiego. wreszcie grupę uczestników II zjazdu delegatów czytelni Koła Kościuszki we Lwowie.

Żałować jednak trzeba, że wydanie było przygotowane przez redakcyę z widocznym pośpiechem, co się odbić musiało ujemnie na wartości numeru. Widzimy więc poważne braki zarówno w dziale literackim jak i obrazkowym. które sprawiają, że ktoś zdala stojący od T. S. L. po przerzuceniu numeru „Naszego kraju" nie będzie miał dokładnego obrazu naszej największej dziś na ziemiach polskich instytucyi oświatowej.

Uderza więc w pierwszym rzędzie brak artykułu o Zarządzie Głównym T. S. L. i jego roli w Towarzystwie, dalej brak nader wymownych dat ilustrujących potęgujący się z każdym rokiem rozwój Towarzystwa. Rzecz tę należało koniecznie ująć w kilka obrazów graficznych. Świadomego spraw Towarzystwa razi, a u nieświadomionego fałszywe wyrobi pojęcie obraz szkół naszych, przedstawiony w dziale ilustracyjnym. Tak n. p. „Dom Polski" w Morawskiej Ostrawie, zajmuje całą stronę pisma i podany został jako „Szkoła Polska w Morawskiej Ostrawie", podczas gdy szkoła im. Tadeusza Kościuszki w Białej, zajmuje zaledwie $^1/_{10}$ część strony. Można z tego osiągnąć fałszywe z gruntu wrażenie, że Szkoła w Morawskiej Ostrawie, która jest na komornem i zajmuje tylko część „Domu Polskiego", jest największą i najwspanialszą wśród szkół T. S. L. Tymczasem wiadomo, iż w szkole w Morawskiej Ostrawie uczyło się dzieci w roku ubiegłym 127, a w Białej 444 i że ta ostatnia szkoła mieści się w pięknym własnym budynku Towarzystwa, który na małej ilustracyi zginął zupełnie. — Szkoła w Hucie Polańskiej podana została jako szkoła w Reczpolu i odwrotnie. — Brak też portretów członków Zarządu Głównego a przynajmniej dzisiejszego wielce zasłużonego jego prezesa.

Wiele jeszcze innych braków w wydawnictwie nasuwa się pod pióro, ale na ogół całość przedstawia się dodatnio i świadczy o zabiegliwości redakcyi i staranności w doborze artykułów do okolicznościowego zeszytu.

Poświęcenie Domu polskiego w Jasionowcach, wiosce odległej od Złoczowa o 4 klm., odbyło się dnia 25 lutego b. r. Poświęcenia dokonał ks. Kała w obecności delegatów T. S. L. w Złoczowie. W domu tym,

zakupionym i odrestaurowanym przez Towarzystwo Narodowe i T. S. L. w Złoczowie, mieści się Czytelnia T. S. L. oraz sklep Kółka rolniczego.

Sprawozdania roczne ogłosiły drukiem następujące Koła T. S. L.: Borysław, Brody, Buczacz, Czortków I., Jarosław, Kołomyja, Kraków I Lwów I., III., IV., V., VI., Nowy Sącz, Przemyśl, Sanok, Skałat, Śniatyn, Stryj, Tarnopol, Wadowice, Żółkiew.

Papier listowy T. S. L. wyrobu fabryki S. W. Niemojowskiego we Lwowie, niebawem ukaże się w handlu. Zawartą już została przez Zarząd Główny T. S. L. umowa z powyższą firmą, która w dobrze zrozumianym interesie swoim i poczuciu obywatelskiem opodatkowała kilka odmian swego papieru listowego na cele T. S. L.

W sprawie zbiorowych wycieczek do Krakowa. Zarząd Główny T. S. L. podaje do wiadomości osób, komitetów i stowarzyszeń, organizujących wycieczki zbiorowe do Krakowa, że wycieczki te możliwie jak najwcześniej zgłaszać należy pod adresem: Zarząd Koła Asnykowskiego T. S. L. na ręce przewodniczącego stałej Komisyi wycieczkowej p. Adama Groelego, sekretarza Magistratu w Krakowie. W rękach Komisyi wycieczkowej Koła Asnykowskiego, spoczywa cała akcya przyjmowania wycieczek w Krakowie, od tej też Komisyi otrzymywać mogą interesowane osoby i komitety wskazówki i informacye, dotyczące wycieczek i praktycznego ich organizowania.

Na Dar narodowy 3 Maja Koła T. S. L. w Krakowie pod kierunkiem Związku okręgowego krakowskiego zebrały w dniu 3 maja b. r. 2.373 kor. 53 hal., a mianowicie:

I. Koło męskie:

Do 28 puszek, rozmieszczonych w dn. 3—14 b. m. w różnych częściach miasta, wedle obliczeń skarbnika p. Lesława Rzewuskiego . . . 312 K. 28. h.

II. Koło Pań:

1.	podczas nabożeństwa w kościele Maryackim na tace, obnoszone przez pp.: Strokową, M. Siedlecką, Czermakównę i Mroczkównę . . .	186 K	87 h
2.	przy I. stoliku: pod kościołem Maryackim pp. Hercokowa i Małecka . . .	88 „	13 „
3.	przy II. stoliku: na plantach obok restauracyi Wgo Drobnera pp.: A. Klemensiewiczowa, Śleczkowska, Żmigrodzka, Lachnerowa i Warzeszkiewiczówna . . .	131 „	72 „
4.	przy III. stoliku: na plantach obok cukierni Wgo Janikowskiego pp.: Czapska, Łobaczewska i Rutkowska . . .	26 „	96 „
5.	przy IV. stoliku: na plantach przed pomnikiem Straszewskiego pp.: Dropiowska, Bocheńska, Harasskowa i Millerowiczówna . . .	145 „	20 „
6.	przy V. stoliku: na plantach w pobliżu Collegium Novum pp.: Radwańska, Owczarkiewiczówna, Stepkowa, Błotnicka, Studzińska, Gałuszkowa i Czermakowa . . .	116 „	53 „
7.	przy VI. stoliku: obok poczty głównej pp.: Bogdanikowa z córką i p. Liwery . . .	34 „	54 „
8.	przy VII. stoliku: w Podgórzu pp.: Waśniewska, Stupnicka, Kranzowa, Łuczkowa i Rollowa . . .	34 „	78 „

9. przy VIII. stoliku: przed Sokołem pp.: Gustawska i Wiśniowska . . . . 34 „ 17 „
10. przy IX. i X. stoliku: w parku Dra Jordana pp.: Strokowa, Siedlecka i Czermakowa z córkami . . . . 269 „ 49 „
11. do 10 puszek, na stolikach . . . . 61 „ 87 „

1130 K. 26 h.

III. Koło Akademickie:

1. do 4 puszek obnośnych . . . . 242 K. 83 h.
2. zebrane przez „bezimiennego“ przy kamieniu Kościuszki . 5 „ 81 „

248 K. 64 h.

IV. Koło im. J. Słowackiego

1. przy I. stoliku: obok Wgo Hawełki pp.: M. Zaleska z córką Maryą, M. Stączkowa, H. Knorkówna, M. Mikulska oraz pp.: Wł. Korycki i O. Niedziałkowski . . . . 200 K. 10 h.
2. przy II. stoliku obok Wgo Wenzla, a od południa obok cukierni Wgo Brzeziny pp.: M. Wojnarowa, M. Skulska, M. Królowa, M. Głuchowska, H. Mazurkiewiczówna, Z. Lewandowska i S. Derychówna oraz pp.: J. Hahn i Gustaw Baumfeld . . . . 348 „ 46 „
3. przy III. stoliku: przy wejściu na Wawel pp.: I. Sadowska J. Kalinowska i p. A. Książek . . . . 63 „ 76 „
4. ze sprzedaży kokardek T. S. L. w sklepach . . . . 34 „ 20 „

646 K. 52 h.

P. Zarządzający cukiernią w Grand hotelu do puszki . . 26 K. 51 h.
Z wymiany obcych monet, złożonych do puszek . . . . . 9 „ 32 „

Razem . 2373 K. 53 h.

Zarząd Związku okręgowego T. S. L. podając do wiadomości powyższy wynik składek na rzecz T. S. L. w dniu narodowego święta, składa WW. Ofiarodawcom serdeczne dzięki za hojne poparcie materyalne zadań i celów Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Za Zarząd Związku okręgowego T. S. L.
w Krakowie.

Sekretarz: A. Kolarz. Przewodniczący: H. Małecki.

„Dar narodowy 3 Maja“.

Na dar narodowy 3 maja złożyli w roku bieżącym w Banku hipotecznym na listy składkowe z Krakowa:

1) T. Gebułtowski K. 3·—. 2) Cech tapicerów K. 15·—. 3) Waśkowski K. 10·06. 4) St. Krzyżanowski K. 12·40. 5) Dr. Kostanecki K. 10·—. 6) W. Adamski K. 11·60. 7) Wł. Aleksandrowicz K. 11·50. 8) Dr. E. Godlewski K. 12·—. 9) Dr. A. Baurowicz K. 12·—. 10) Emil Wysocki K. 2·— 11) Dr. Grabowski K. 5·—. 12) H. Hoffmann K. 9·65. 13) H. Pawlikowska K. 20·—. 14) M. Bąkowska K. 12·80 15) Henryk Benda K. 5·35. 16) T. Butrymowicz K. 8·24. 17) Dr. Jordan K. 5·—. 18) Eliasz K. 3·40. 19) I. Winiarz K. 11·10. 20) Dr. Kolischer K. 4·50. 21) A. Mroczek K. 7·20. 22) A. Filewicz K. 2·—. 23) T. Broniowski K. 3·40. 24) W. Anczyc K. 11·90. 25) F. Woźny K. 2·—. 26) W. Kamecki K. 2·40. 27) J. Parczyński K. 6·—. 28) R. Mackiewiczowa K. —·70. 29) L. Wochowa K. 1·60. 30) M. Dąbrowski K. 100·—. 31) J. Hopcas K. 100·30. 32) S. Spitzer K. 2·—. 33) J. Kirschner K. 2·50. 34) St. Bandura K. 7·90. 35) D. Vorzimer K. 7·50. 36) Fr. Jaugustyn K. 12·—. 37) Będzikiewicz K. 25·76. 38) L. Berwald K. 5·40. 39) J. Filipowski K. 11·30. 40) H. Prylińska

K. 2·—. 41) Dorawski K. 1·—. 42) K. Drozdowski K. 1 30. 43) J. Głowacki K. 6·80. 44) Kl. Skrzyński K. 6 60. 45) L. Midowicz K. 4·— 46) L. Wyrzykowski K. 4·50. 47) T. Zajączkowsk K. 3·—. 48) Dr. Bujak K. 14·—. 49) J. Nowak K. 15 90. 50) B. Trzeciak K. 11·2 51) Dr. W. Barański K. 1·—. 52) J. Drypczyński K. 5·76. 53) S. Odrzywolski K. 2·—. 54) S. Cyrankiewicz K. 5·—. 55) I. Bidziński K. 15 10. 56) Dr. Kolasiński K. 2·—. 57) Dr. Sauner K. 4·—. 58) A. Jugendfein K. 40 30. 59) M. Rudnicki K. 2·60. **Ogółem K. 660.52.**

Wykaz Kół T. S. L. zalegających z 50% wkładek członków za rok 1905.

	K.	h.		K.	h.
Borszczów	10	—	Lwów III. akadem. . .	355	—
Borysław	40	—	IV. im T. T. Jeża	251	—
Brzeżany	88	—	Mszana dolna	112	—
Buczacz	93		Nisko	1	20
Budzanów	2		Olesko	92	—
Bursztyn	34	—	Ostrawa morawska .	153	83
Chodorów	12	50	Przemyśl	292	—
Chorostków	32		Rohatyn	17	20
Ciężkowice	5	—	Równe	22	—
Czarn[illegible]vice	41		Skałat	106	
Czerniowce	117		Skole	73	
Dobra	6	08	Sokolniki	43	—
Drohowyże	54	—	Sołotwina	50	—
Grobla	43	—	Stary Sącz	75	—
Gródek	73	—	Stary Sambor	71	—
Husiatyn	93	—	Suchodół	26	—
Janów	135	—	Suczawa	65	—
Kaczanówka	46	—	Tarnopol	471	—
Karwina I.	116	—	Tłumacz	32	—
Karwina II.	150	—	Trembowla	40	—
Komarno	83	—	Turka	92	—
Kossów	70	—	Wieliczka	12	—
Krasne	42		Zbaraż	97	—
Krzeszowice	60	—	Zborów	19	94
Krosno	12	50	Maryańskie Góry . . .	18	—
Kutkorz	32	—			

Zarząd Główny T. S. L. uprasza powyżej wymienione Koła o jak najrychlejsze wyrównanie tych zaległości.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

Kursa dla analfabetów wojskowych.

Życie młodzieży, w wojsku służącej, w bardzo małym stopniu zajmuje nasze społeczeństwo. Wprawdzie od czasu do czasu odezwie się głos na arenie parlamentarnej lub w delegacyach, domagający się zaspokojenia potrzeb religijnych lub oświatowych naszego żołnierza; zwykle jednak na zapewnienie ministra wojny, że rząd dba o kulturę i potrzeby religijne żołnierzy, po przeczytaniu odnośnych rozporządzeń i instrukcyi, głosy milkną.

Sprawa szerzenia oświaty między żołnierzami jest jednak tak ważną, nietylko dla samego wojska, ale szczególnie dla społeczeństwa, że należy ją pilnie rozpatrzeć.

Życie żołnierza, szczególnie w zimie, jest bardzo monotonne, a czasem nawet niezapełnione. Rano żołnierz po odbyciu gimnastyki szwedzkiej (t. zw. *Gelenkssübungen*) — odbywa ćwiczenia z karabinem — t. zw. *Gewehrgriffe*. To trwa zwykle 2—3 godzin dziennie. Czasem jest rano „szkoła“ — gdzie żołnierz uczy się różnych przepisów wojskowych, sygnałów trąbki i bębna — i obowiązków żołnierza na wojnie, na warcie itd. Szkoła trwa zwykle od 1—2 godzin. Niekiedy obejmuje także naukę czytania i pisania w tak zwanym „rodzinnym“ języku. Po południu zimową porą żołnierz prawie że niema zajęcia, z wyjątkiem wart w dnie określone. Czasu więc wolnego w zimie ma dosyć i zazwyczaj spędza go w kantynie na pogawędce, albo na towarzyskich zabawach. Niedzielę zaś ma zwykle wolną.

Między żołnierzami znajduje się wielka ilość analfabetów, już to połowicznych, już to zupełnych. Żołnierz analfabeta jest ciężarem w wojsku. Nie umiejąc czytać ani pisać, pod względem intelektualnym stoi nisko i z tego powodu nie może dokładnie zrozumieć dawanych mu rozkazów, a nie rozumiejąc ich dobrze, najczęściej źle wykonywuje powierzone mu zadanie. Wysłany z listami na pocztę, czy jako „kapral odednia“, lub jako dyżurny (*Inspectionsgefreiter*) musi pisać raporty, dbać o porządek w koszarach i ubikacyach, w których przydzielone oddziały się mieszczą, musi odbierać pisane raporty i rozporządzenia z batalionu lub pułku —

i musi starać się o przeczytanie rozkazów, aby je mógł wykonać. Wysłany w czasie marszów dla wyszukania kwater, lub z rozkazami żołnierz-analfabeta musi pytać się ludności miejscowej o wyjaśnienia itd. Nauczenie więc żołnierza czytać i pisać dla samego wojska ma doniosłe znaczenie. Wykazała to dobitnie wojna rosyjsko-japońska. O ileż wyżej militarnie stali żołnierze japońscy przez to, że kulturą przewyższali ciemnego żołnierza rosyjskiego.

Ale i pod względem społecznym i obywatelskim uświadomienie żołnierza-analfabety jest nadzwyczaj ważne.

Żołnierze nasi są to po większej części synowie włościan i robotników. Jedni w wiosce rodzinnej nie mieli możności nauczenia się czytania i pisania z powodu braku szkoły, inni dlatego, że przymus szkolny (zwłaszcza dawniej) nie był ściśle przestrzegany, inni znowu dlatego, że, pochodząc z okolic górskich, z powodu warunków lokalnych (n. p. rozrzucenie gminy po jarach i wierzchołkach, znaczna odległość od szkoły) nie mieli możności korzystania z najelementarniejszej podstawy nauki. Ci, znalazłszy się w wojsku, powinni nauczyć się czytać i pisać, tembardziej, że czasu wolnego od służby mają poddostatkiem.

Sposobność zaś do tego daje im w pierwszym rzędzie Towarzystwo Szkoły Ludowej przez urządzanie K u r s ó w d l a a n a l f a b e t ó w w o j s k o w y c h.

Dotąd kursa takie T. S. L. zorganizowało w Krakowie, Bochni, Tarnowie, Wadowicach i Brzeżanach. Jest to początek, a należy mieć nadzieję, że wkrótce takich kursów powstanie więcej, gdyż komendantura wojskowa nie tylko, że odnosi się do nich życzliwie, lecz nawet okazuje swe poparcie przez ścisły nadzór nad regularnem uczęszczaniem żołnierzy na naukę.

Najliczniejszy, bo aż 346 żołnierzy liczący kurs, zorganizowany został w Krakowie przez I Koło męskie i pozostaje pod kierownictwem grona nauczycielskiego szkoły wydziałowej na Kleparzu.

Uczęszczanie na naukę nie jest dla żołnierzy obowiązujące. Zapisują się oni dobrowolnie, lecz kto się raz zapisał, musi regularnie uczęszczać aż do końca kursu, o ile nie zajdą przeszkody od żołnierza niezależne.

Nauka odbywa się raz na tydzień w niedzielę, od 2—5. Żołnierze zostają podzieleni na 2 grupy: 1) takich co wcale czytać nie umieją i 2) takich co choć cośkolwiek już czytać potrafią. I jedni i drudzy oprócz nauki czytania i pisania uczą się rachunków i geografii.

W dniu 24 czerwca r. b. na zakończenie roku szkolnego odbył się w Krakowie popis na kursie dla analfabetów wojskowych w obecności licznie reprezentowanej zwierzchności wojskowej, przedstawicieli Rad Szkolnych: Krajowej i Miejskiej oraz Członków Zarządu Głównego T. S. L.

Do egzaminu z poszczególnych przedmiotów wywoływano bardzo wielu żołnierzy, a wszyscy czytali biegle i opowiadali ustępy z historyi Polski, pisali poprawnie, wykonywali dość skomplikowane rachunki

pamięciowe i umieli określić na mapie położenie swych rodzinnych miejscowości. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że nauka odbywała się tylko w niedzielę i że takich niedziel szkolnych było w ciągu roku tylko trzydzieści pięć, to doprawdy, trudno nie wyrazić w tem miejscu podziwu dla wytężonej pracy grona nauczycielskiego i ochoty, z jaką garnie się nasz żołnierz do nauki, nawet w dzień urzędowego wypoczynku.

Po egzaminie odbyło się rozdanie zdolniejszym uczniom nagród w postaci książek (Sienkiewicz, Mickiewicz i in.) lub pięknego album miasta Krakowa (w wykonaniu artysty malarza Tondosa) z dodatkiem życiorysu Kościuszki.

W przemówieniach, które zakończyły tę uroczystość, przedstawiciel władzy wojskowej podnosił znaczenie tych kursów dla wojskowości i wyraził gorące uznanie dla Towarzystwa Szkoły Ludowej, które podjęło zadanie kształcenia żołnierzy. Zaznaczył on, że i przy wojsku są szkoły w których żołnierze się uczą, lecz praca, podjęta przez nie-fachowców, tylko słabe może dać wyniki.

Kursy te nie rozwinęły się jeszcze w tym stopniu, ażeby mogły wystarczyć potrzebom, ale na to złożyło się kilka przyczyn.

W pierwszym rzędzie Towarzystwo samo nie stworzyło dotąd jeszcze dla ludności cywilnej takiej ilości kursów dla analfabetów, żeby można było zaspokoić braki w nauce pisania i czytania.

Poszczególne Koła jeszcze nie zdobyły się na tyle energii, aby ten pierwszorzędny obowiązek obywatelski wprowadzić w czyn. Sfery wojskowe znowu odnosiły się do wszystkich usiłowań społeczeństwa w kierunku oświatowym z początku z dużą nieufnością. Sądzono, że z chwilą, kiedy społeczeństwo podejmie akcyę oświatową wśród żołnierzy, w ślad za akcyą kulturalną wkradną się w szeregi wojskowe i wpływy polityczne, a przez nie osłabi się rygor wojskowy, zniknie wymagana subordynacya żołnierska. To były obawy sfer decydujących w wojsku.

Złamanie nieufności w tym kierunku wymagało stosunkowo dłuższego czasu. I udało się wreszcie szczęśliwie przekonać najpierw Komendanturę w Krakowie, że nietylko nie grozi żadna obawa rozluźnienia karności wojskowej — ale owszem żołnierz oświecony lepiej pojmuje obowiązki żołnierza. Następnie zapełnienie żołnierzowi czasu na rzecz pożyteczną ma dla niego i pod względem moralnym doniosłe znaczenie. Próby, podjęte w tym kierunku w Krakowie i w kilku innych miejscowościach, przyniosły wspaniałe rezultaty.

Wobec pomyślnych wyników pracy między żołnierzami należy zachęcić wszystkie Koła T. S. L. w miejscowościach, w których znajdują się żołnierze, — aby kursa dla żołnierzy analfabetów urządzano. Wojskowość dzisiaj wyraża się już z ogromnem uznaniem dla T. S. L. za jego pracę, przeszkody więc z tej strony są prawie że usunięte, a sprawozdania z działalności Kół, które już na swym terenie kursa takie wprowadziły, świadczą, że praca to wdzięczna i owocna pod każdym względem.

Żołnierz po wysłużeniu swoich lat służby powraca do rodzinnego gniazda, zakłada rodzinę, i staje się odrazu obywatelem kraju. Posiadłszy zaś przy wojsku umiejętność czytania i pisania, chętnie kształci się dalej i uświadamia pod względem społecznym i narodowym.

T. Buła.

Ku czci Bartosza.

(Z powodu odsłonięcia pomnika we Lwowie.)

W tych dniach we Lwowie odsłonięty będzie pomnik Bartosza Głowackiego.

Czemże on nam jest, ten chłop siermiężny, że postać jego w spiżu odlewamy i czci pokoleń przyszłych przekazujemy?

Nie wiemy o nim nic. Z mroków doli chłopskiej wywołał go Naczelnik i w wiosenne racławickie słońce rzucił.

Chwila. Huragan białych sukman i jasnych kos. On na czele.

Chwila. Kosy i sukmany świecą szkarłatem krwi. On wspiera się na armacie i Naczelnikowi do nóg kłania.

. A potem znów mrok. On ginie pod Szczekocinami, ale jak — już nie wiemy. Już go nie widzimy.

I za tę racławicką chwilę kochamy go i pomnik mu stawiamy. Nie jemu tylko, — wszystkim jego bezimiennym towarzyszom, tym, co wraz z Głowackim szli „na Moskala", — szli, bo ich powołał Naczelnik, szli bronić zagonów, nie własnych wprawdzie, ale od wieków z dziada pradziada uprawianych.

A do ataku szli z tą samą mocą, z tym samym druzgocącym wściekłym rozpędem i zaciekłością, z jakim dawniej — gdy stał jeszcze zrąb Rzeczypospolitej, na Turków i Tatarów uderzała husarya, z jakim później ułani szarżowali gardziel Somo-Sierry, — boć to jedna krew, jedna dusza, jeden charakter, choć ci — pasierby, tamci drudzy — uprzywilejowani. I trzeba im było, tym siermiężnym, tylko wolności, aby okazać mogli, jak bardzo prawymi synami Polski być godni.

Trzeba im było wolności i ziemi. Ziemi karmicielki, z którą zrośli wszelkiemi drgnieniami myśli, wszelkiemi pragnieniami duszy. I ziemi i wolności nie dali swoi, choć chcieli, dali — obcy. Wtedy dla wszystkich tych, którzy chłopa polskiego za tępego *glebae adscriptus,* uważali, zdawał się przychodzić koniec Polski. Nie śmiano nawet przypuszczać, aby chłop po wieczne czasy dla „oswobodzicieli" wdzięczności nie zachował, — nie śmiano nawet wątpić, że pomiędzy społeczeństwem polskiem a chłopem powstała jakaś przepaść, jakiś przedział straszliwy, którego nawet wieki wypełnić nie zdołają. Zdawało się, że chłop „obdarowany" przestał być już krwią z krwi i kością z kości narodu.

Bluźnili chłopu polskiemu — nie wszyscy.

W ciszy i tajemnicy znalazły się jakieś ręce odważne a cierpliwe, co rozpalały maleńkie, drżące, rzadkie światełka. Rozpalały

i szły dalej. Wiatr gdzieniegdzie światła gasił — gdzieniegdzie dalej płomyki roznosił. Praca szła mozolna i niepozorna — ale nieustanna. Aż wreszcie kraj cały pokrył się morzem drobnych świateł, — a od nich zaczęła bić łuna tak silna, że nawet najwięksi niedowiarkowie ją dostrzegli.

A od morza świateł zaczęło iść ożywcze ciepło, pokazujące, że to nie był finis, lecz initium Poloniae, tej Polski nowej, silnej, co już nie na jednym uprzywilejowanym, lecz na wszystkich stanach się opiera, i co u podstaw ma oświecony, obywatelskich praw swoich i obowiązków świadomy, polski lud!

Więc nie Bartoszowi samemu pomnik ten stawiamy Stawiamy go wszystkim jego współbraciom: tym, co przed nim kurpiowskie puszcze od szwedzkich najazdów bronili, — tym, co pod Pskowem i Połockiem moskiewskie ostrokoły pod gradem kul siekierami rąbali — i tym też, co w unickich cerkwiach męczeńską śmiercią ginęli, — i tym, co dziś po tamtej stronie kordonu, o polską szkołę i polski język walczą, — tym nakoniec, co kiedyś, tak jak Bartosz Głowacki, o Polskę niepodległą siłą się upomną! *K.*

Polska Macierz Szkolna.

W dniu 11-ym czerwca b. r. przez warszawską komisyę gubernialną została zatwierdzona ustawa Polskiej Macierzy Szkolnej dla Królestwa Polskiego. *)

„Poszła po kraju nowina radosna — pisze *Kurjer Warszawski* — ustawa Macierzy Polskiej uzyskała sankcyę władzy, a tem samem społeczeństwo nasze zdobyło prawo do pracy legalnej nad rozwojem oświaty. Nikt już nam zabronić nie może zbierania funduszów na cele szkolnictwa, nikt biurokratycznem „nielzia“ nie sparaliżuje dążeń humanitarnych, skierowanych ku pomnożeniu szkół, ochron, czytelń, bibliotek publicznych i t. d.

Ach, ta radość nasza brzmieć musi dysonansem w koncercie ludów cywilizowanych, bo trudno uwierzyć, że dziś dopiero zdobywamy prawo tak naturalne i tak dawno innym narodom przyznane

---

*) Założycielami Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej są pp.: Henryk Sienkiewicz, Antoni Osuchowski, Piotr Drzewiecki, Dr Jan Harusewicz, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Libicki, ks. Jan Gralewski, Kazimierz Arkuszewski, Wacław Brygiewicz i Mieczysław Brzeziński.

Zatwierdzenie Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej nastąpiło na posiedzeniu komisyi gubernialnej, w której brali udział: wicegubernator warszawski bar. Wrewski, prezes Izby sądowej Czebyszew, radca prawny rządu gubernialnego, adw. Markowski, oraz trzech sędziów gminnych z wyboru, a mianowicie pp.: Potulicki z Obór, Prus-Przeździecki z Wawra i Bogatko z powiatu nieszawskiego.

Wyjaśnienia imieniem założycieli Macierzy składał na posiedzeniu tem mecenas Antoni Osuchowski, który zresztą, jak wiadomo, był duszą prac organizacyjnych przy założeniu Towarzystwa. Na dzień 8 lipca wyznaczono Walne Zgromadzenie w Warszawie, w sali Stowarzyszenia Techników (ul. Włodzimierska L. 5)

lub przez nie zdobyte! Ten tryumf późny, to polskie *nareszcie*, to brzmi jak straszne oskarżenie, ciśnięte w twarz biurokracyi.

Ale nie pora na żale i elegie! W pochodzie cywilizacyjnym ludów jesteśmy maruderami i trzeba skupić całą energię narodu, aby powetować zwłokę, aby dogonić czas, nie z własnej winy stracony.

Czas już najwyższy, aby zoryentować się w realnych zdobyczach nowej epoki i na podstawie tych zdobyczy rozpocząć pracę pozytywną. Byłoby niewątpliwie błędem fatalnym przeceniać te okruchy wolności, które rzucono łaskawie zgłodniałemu społeczeństwu i w źle zrozumianem *„parvo contentum esse“* wyrzekać się dalszej walki o jaśniejsze jutro narodu, ale byłoby również błędem karygodnym, lekceważąc okruchy zdobyte i grzęznąc w politykomanii, zaniedbywać wyzyskanie swobód przyznanych. Przyszłość przyszłością! Nie wyrzekamy się niczego i walczyć o nią będziemy, póki piersi polskiej starczy oddechu, ale musimy już dzisiaj stanąć na gruncie realnym i wszelkich sił dołożyć, aby to, co w garści trzymamy, obrócić na jaknajwiększą korzyść społeczeństwa.

Macierz Polska to nie zwykłe stowarzyszenie humanitarne, jakieś tam jedno z tuzina, — to instytucya, która w dziejach narodu ma odegrać rolę pierwszorzędną i dlatego każdy obywatel powinien sobie mieć za święty obowiązek zapisać się w poczet jej członków.

Pragnęlibyśmy, aby ta pobudka miała dźwięk gromu, który usłyszy kraj cały z jednego krańca na drugi.

Pragnęlibyśmy, aby na ten apel obywatelski odpowiedział cały naród ogromnem i potężnem: Jestem!

Prawa członkowskie „Macierzy“ zdobywa każdy za jednego rubla rocznie, za $8\frac{1}{2}$ kop. miesięcznie! Na to stać nawet najuboższych, a dopiero wtedy, gdy nie tylko bogaci, lecz nawet ubodzy złożą grosz swój wdowi na ołtarzu „Macierzy“, będzie ona zdolna odrobić pracę zaległą, użyźnić pod siew oświaty tę ziemię polską, która nie z naszej winy od lat tylu leży odłogiem.

Maruderami jesteśmy i gonić musimy tych, którzy w szczęśliwszych warunkach bytu oddawna mają swoje „Macierze“, oddawna już plon zbierają z ich pracy kulturalnej. W Czechach prawie każdy rzemieślnik, każdy robotnik, każdy chłop, bez względu na programy stronnictw politycznych, jest członkiem „Macierzy“ i właśnie, dzięki tej olbrzymiej organizacyi demokratycznej, dzięki tej powszechności, instytucya ta stała się słońcem swojej ojczyzny. Miałożby inaczej być u nas, gdzie mrok jest gęstszy, gdzie stokroć więcej chwastów zagłuszyło pola, gdzie dusza narodu nie woła, lecz krzyczy o pracę nad ludem?!“

Fakty i cyfry uzasadniają i radość, jakiej wyrazem jest powyższy artykuł *Kurjera Warszawskiego*, i poczucie ogromu obowiązków.

Na jedenaście milionów mieszkańców cztery zaledwie tysiące szkół elementarnych, gdy powinnoby ich istnieć co najmniej dwadzieścia tysięcy! Cztery tysiące nauczycieli ludowych, z których zaledwie parę setek odpowiednio uzdolnionych i przygotowanych.

Sprawa wytworzenia sił nauczycielskich jest dziś jedną z najpilniejszych w Królestwie i jednem z najważniejszych zadań Macierzy. Rozumiejąc konieczność przygotowania zastępu nauczycieli ludowych, grono osób, znanych z działalności społecznej, przystąpiło do założenia seminaryum nauczycielskiego.

Szkoła ta powstaje z inicyatywy pp.: Henryka Sienkiewicza, mec. A. Osuchowskiego, Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prusa), hr. Adama Krasińskiego, bar. Leopolda Kronenberga, hr. Maurycego Zamoyskiego, dra Stanisława Hassewicza, Karola Czarnowskiego, inż. Piotra Drzewieckiego i inż. Czesława Klarnera. Wyżej wymienieni upoważnili mec. Osuchowskiego do wyjednania pozwolenia na założenie szkoły i w zawartym akcie rejentalnym omówili stosunek wzajemny uczestników dotychczasowych oraz przyszłych spółki, która szkołę prowadzić będzie. Ma ona powstać w Ursynowie pod Warszawą, którego właściciel, hr. Adam Krasiński, ofiarował na ten cel obszerny pałac. Do urzeczywistnienia tego projektu potrzebny będzie fundusz około 150.000 rb., dotąd na pokrycie tej sumy zdołano zebrać już 60.471 rb., którą to sumę z chwilą podpisania umowy, mec. Osuchowski przelał do dyspozycyi Komitetu. Inicyatorowie nie tracą nadziei, że społeczeństwo pośpieszy z pomocą, by uzupełnić brakującą sumę jaknajprędzej z uwagi na to, iż wobec żywiołowej dążności do oświaty, brak nauczycieli ludowych jest dotkliwy, a zaradzenie temu staje się jedną z potrzeb najpilniejszych.

Jednocześnie w 6-tym numerze „Szkoły Polskiej“ ukazał się program, opracowany dla powyższego seminaryum. Odbiega on od szablonu zwykłych programów i stara się uwzględnić najnowsze poglądy na cele i środki pedagogii i wychowania narodowego.

Że praca pod firmą Macierzy wartkim prądem pójdzie po kraju, to jest najzupełniej pewnem. Nieujawnionych jeszcze Kół dzisiaj już mamy w Królestwie kilkadziesiąt, a zaraz na drugi dzień po ogłoszeniu faktu, iż władze zatwierdziły ustawę, w Warszawie w sali resursy Obywatelskiej odbyło się zebranie organizacyjne członków jednej z sekcyi, mianowicie „Koła śródmieścia“. Przewodniczył p. Julian Adolf Święcicki; przystąpiono do podziału pracy w Kole, tworząc 6 sekcyi poszczególnych, mianowicie: 1) kształcenia analfabetów; 2) elementarną; 3) uniwersytetu ludowego 4) czytelni; 5) finansową; 6) organizacyjną i statystyczną. Do zarządu „Koła śródmieścia“ wybrano pp.: Ceysingerównę, Jakimiakową, Kociołkiewiczową, ks. R. Pozowskiego, T. Sierzputowskiego, Przybylskiego, I. Stołągiewicza, mec. W. Krypskiego i K. Staweckiego. Na delegata „Koła“ w zebraniu ogólnem „Macierzy“ wybrano p. Ludwika Zielińskiego.

Ujawnienienie się Macierzy w Królestwie i możność rozpoczęcia pracy kulturalnej i oświatowej wśród ludu to najważniejsza zdobycz narodowa, jaką nam przyniosła bogata w wypadki chwila bieżąca.

Zjednoczone Koło Ziemianek.

Pod nazwą powyższą powstała w początku r. b. w Warszawie kobieca organizacya centralna, grupująca wszystkie istniejące dawniej prowincyonalne Kółka „Pracy" (wśród których istnieją już 4 Kółka kobiece włościańskie) w jedno ogólne Koło.

Z. K. Z. ma na celu łączność pracy kobiet polskich w duchu narodowym, w dziedzinie wychowania, życia społecznego i ekonomicznego, dążenie do podniesienia poziomu wykształcenia, udoskonalenia i etycznego wyrobienia kobiet, a także pozyskania dla nich szerokich praw obywatelskich.

Do osiągnięcia tych celów Z. K. Z. dążyć będzie:

a) drogą badań i studyów nad sprawami wychowawczemi, społecznemi i ekonomicznemi;

b) zakładaniem lub współdziałaniem w organizowaniu przedsięwzięć użyteczności publicznej;

c) zakładaniem księgozbiorów, czytelń, muzeów i t. p.

d) urządzaniem odczytów i pogadanek;

e) wydawaniem i ulepszaniem polskich podręczników i broszur oraz pism peryodycznych;

f) udzielaniem porad i informacyi swym członkom;

g) kształceniem i wysyłaniem na żądanie Kółek instruktorek zawodowych.

Kółka rządzą się autonomicznie, t. j. mają własną ustawę, zarząd, ogólne zebrania, oznaczają normę składek od swych uczestniczek, a do komitetu Z. K. Z. wysyłają, stosownie do liczby swych członków, jedną delegatkę w stosunku 12 członków danego Kółka.

Należenie do Z. K. Z. nie przeszkadza, aby Kółka, sąsiadujące z sobą, łączyły się dowolnie w większy zespół w celu organizowania zjazdów, wystaw, — jednem słowem, wywoływania ruchu na prowincyi.

Zjednoczone Kółka opłacają na rzecz Z. K. Z., przy wstąpieniu do takowego wpisowe, w ilości 3 rb., oraz składkę roczną, wynoszącą również 3 rb. Członkowie w Kółkach opłacają wpisowego jednorazowo dwa złote (30 kop.) i dwa złote rocznej składki.

Sprawami Koła zawiadują: *a*) Walne zgromadzenie, *b*) Komitet ogólny, *c*) Zarząd Koła, *d*) Komisya rewizyjna.

Ogólne zebranie Z. K. Z. wybiera przez głosowanie do Komitetu na lat 3 dziewięć delegatek ze specyalnem przeznaczeniem po trzy osoby do zajęć w poszczególnych wydziałach Komitetu: 1) wychowawczym, 2) społecznym i 3) ekonomicznym. Komitet zatem utworzony zostaje: z delegatek od Kółek i z 9-ciu delegatek, wybranych przez Walne Zgromadzenie.

Komitet dzieli się na wydziały: *a*) wychowawczy, *b*) społeczny *c*) ekonomiczny, *d*) organizacyjny.

Na pierwszem Walnem Zgromadzeniu, które odbyło się w Warszawie w dniach 26, 27 i 28 marca Z. K. Z. ukonstytuowało się, wybrawszy na przewodniczącą przez aklamacyę, znaną

powszechnie w kraju ze swej działalności obywatelskiej, panią Maryę Kleniewską z Kluczkowic (gub. lubelska). Na wice-przewodniczące wybrano: do działu ekonomicznego p. Choromańską, do działu wychowawczego p. Jadwigę Warnkównę, do działu społecznego p. Maryę Kretkowską. Obowiązki sekretarki, a zarazem i redaktorki organu Z. K. Z. p. t. „Świat kobiecy“ pełni p. Marya Karczewska.

Z. K. Z. rozwinęło odrazu bardzo intensywną a wielostronną działalność na podstawie opracowanych dla każdego działu programów. W zakresie pracy ekonomicznej Z. K. Z. stawia sobie następujące zadania:

1) Wykazanie za pomocą danych statystycznych znaczenia wytwórczego gospodarstwa kobiecego, w ścisłym związku z gospodarstwem rolnem.

2) Zbadanie, jakie działy gospodarstwa kobiecego w obecnych warunkach rozwijać należy.

3) Zakładanie szkół fachowych gospodarskich.

4) Wysyłanie wykwalifikowanych instruktorek.

5) Organizowanie związków hodowlanych.

6) Wytworzenie specyalizacyi i ujednostajnienie wytworów.

7) Zakładanie spółek handlowych i wyrabianie rynków zbytu.

8) Wytworzenie kredytu drobnego.

9) Dostarczanie na dogodnych warunkach materyałów wytwórczych.

10) Dostarczanie dobrych i tanich narzędzi.

11) Zaszczepianie zasad kooperacyi.

12) Wykazanie znaczenia rachunkowości we wszelkiej produkcyi i opracowanie najdogodniejszej formy.

13) Rewizya wynagrodzenia służby i fachowych pomocnic.

14) Rewizya sposobu żywienia i pomieszczenia służby w różnych okolicach kraju.

15) Rozwijanie drobnego i domowego przemysłu wiejskiego dla podniesienia dobrobytu u ludu naszego.

16) Zbadanie, jaki przemysł w danej okolicy ma szanse rozwoju.

17) Zastosowanie do przemysłu domowego wszelkich pomocy, wymienionych w poprzednich punktach.

Program działu oświaty ludowej obejmuje:

A) Oświata starszego pokolenia.

1) Rozpowszechnianie wśród włościan pism przeznaczonych dla ludu, jak „Zorza“, „Gazeta Świąteczna“, „Promień Polski“, „Naród“ i t. p.

2) Zakładanie przez włościan Kół, któreby wspólnemi siłami prenumerowały powyższe pisma i zakładały księgozbiory i czytelnie.

3) Zasilanie pism ludowych artykułami, pracami i koresponcyami.

4) Zachęcanie włościan zdolniejszych do pisania korespondencyi.

5) Wydawanie katalogów rozumowanych.

6) Badanie upodobania ludu w czytelnictwie i kierowanie się tem w wyborze książek.

7) Wpływanie na właściwy rozwój w kierunku literatury ludowej.

8) Urządzanie po wsiach i miasteczkach odczytów ludowych.

9) Kształcenie i rozsyłanie instruktorek w działach ogrodnictwa, gospodarstwa kobiecego, hygieny i t. p.

B) Oświata młodzieży:

1) Popieranie projektowanego seminaryum imienia Orzeszkowej.

2) Wysyłanie dla studyów nauczycielek wybitniejszych zagranicę.

3) Zachęcanie i informowanie o sposobach zakładania ochron i szkół wiejskich.

4) Ogłaszanie konkursów na podręczniki szkolne.

5) Ułatwianie młodzieży wiejskiej poznania kraju ojczystego w trzech zaborach, za pomocą wspólnych wycieczek.

6) Urządzanie wystaw i jarmarków na wyroby młodzieży w szkołach zawodowych.

7) Urządzanie wycieczek wspólnych, mających na celu badanie szkolnictwa ludowego wogóle.

8) Zbieranie materyałów, dotyczących szkolnictwa ludowego w stałym kontakcie z projektowanemi kołami Macierzy Polskiej.

W dziale wychowawczym Z. K. Z. dążyć będzie do

1) wyplenienia w ludzie szkodliwych nałogów, wprowadzenia karności, rozbudzenie poczucia obowiązków i poszanowania praw;

2) jasnego uświadomienia potrzeby wprowadzenia pracy fizycznej w całokształt wychowania prywatnego i szkolnego celem zamiłowania i rozbudzenia poszanowania dla pracy fizycznej we wszystkich sferach. Równocześnie zwalczać będzię manię kosztownych sportów;

3) usunięcia nieumiejętnego stosowania z prywatnego wychowania i ochronek metody Froebla, które zabija w dziecku indywidualność i przedsiębiorczość a przyzwyczaja do nieprodukcyjnych zajęć. W tym celu Z. K. Z. będzie się starało o wytworzenie dla wychowawczyń odpowiednich szkół podług najnowszych wymagań;

4) zakładania i popierania jaknajwiększej ilości szkół średnich zawodowych tak w zakresie przemysłowym jakoteż i gospodarczym, a także i wszelkiego rodzaju uczelni, uwzględniających indywidualne zdolności uczniów;

5) umożliwianie wszelkiemi sposobami kobietom odpowiednio uzdolnionym dostępu do wyższych zakładów naukowych, kształcenie instruktorek zawodowych slöidu, gospodarstwa, ogrodnictwa i t. p.

6) wzbogacanie naszej literatury pedagogicznej przez ogłaszanie konkursów, ułatwianie wydawania i tłómaczenia dzieł obcych a także układanie katalogów rozumowanych.

Wydział pracy społecznej Z. K. Z. program swej działalności rozszczepia na dwie dziedziny, które możnaby objąć katechizmowemi formułami a) obowiązków względem siebie i b) obowiązków względem ludu.

I. Jednem z pierwszych zadań w tym dziale byłoby ułożenie systematycznego kursu (katalogu) dzieł zasadniczych, które prze-

czytać trzeba dla zaznajomienia się z głównymi elementami prawa, ekonomii i historyi, z metodami początkowego nauczania, z zasadami hygieny, pielęgnowania chorych, z rozwojem Towarzystw spółdzielczych etc.

Taki katalog oddałby ogromne usługi bibliotekom kółek prowincyonalnych, a zarazem przyczyniłby się do nadania jednolitego kierunku pracy samokształcenia w całym kraju.

II. Urządzenie wykładów przez wybitne siły naukowe staraniem Z. K. Z. dla Kółek. Wykłady objazdowe byłyby także podobnym łącznikiem umysłowym między Kołami.

III. Komunikowanie Kółkom najlepszych metod zakładania i administrowania instytucyi społecznych, wypróbowanych czy to w kraju czy zagranicą.

IV. Ułatwienie fachowego kształcenia pielęgniarek, akuszerek, felczerek; sklepowych do sklepów wiejskich i spółdzielczych, buchalterek do kas pożyczkowo-oszczędnościowych — oraz zorganizowanie kursów dla panien i pań pragnących się z temi gałęziami pracy społecznej obznajmić.

Obowiązki wobec ludu są dwojakiego rodzaju: sąsiedzkie wobec gospodarzy i patryarchalne wobec służby domowej i folwarczej. Obowiązki społeczne związane są tu ściśle z ekonomicznymi i pedagogicznymi: jedna sekcya działać musi w porozumieniu z innemi, dopełniając się wzajemnie.

Specyalnie do sekcyi społecznej należeć będą zadania, mające na celu: podniesienie dobrobytu, zdrowia i obyczajów.

Jedną z najważniejszych dziedzin działalności Koła jest hygiena ludowa.

W tej mierze niema żadnych przeszkód, aby najgorliwszą czynność rozpocząć jaknajprędzej, — a do zrobienia jest wszystko od fundamentu.

Sekcya społeczna powinna opracować wzory dobrych mieszkań i zdrowotnych urządzeń — podług już istniejących w niektórych wsiach, z uwzględnieniem całej skali od minimalnych wymagań — do wzorowych urządzeń najdoskonalszego typu do którego dążyćby należało.

Bardzo ważną na wsi sprawą jest opieka dla położnic: przestrzeganie czystości, pomoc w porę, uratowałyby życie tysiącom kobiet i dzieci. Wysyłanie kobiet na kursa akuszeryjne zakładanie kursów i przytułków położniczych na prowincyi — powinno liczyć na poparcie Z. K. Z.

Pożądane jest w przyszłości założenie własnej szkoły akuszerek i pielęgniarek przez Zjedn. Koło Ziemianek. Najgorętsze usiłowania skierować należy w kierunku rozpowszechnienia wiadomości z zakresu hygieny, lecznictwa i stosowania dezynfekyi.

W dziale hygienicznym sekcya społeczna Z. K. Z. ma zatem następujące zadania:

1) Wyszukiwanie książek z zakresu hygieny i lecznictwa do-

mowego dla polecania ich Kółkom. W dalszym rozwoju zamawianie tego rodzaju prac specyalnie dla ludu pisanych.

2) Zbieranie informacyi z tego zakresu dla użytku Kółek.

3) Pośredniczenie w nabywaniu środków dezynfekcyjnych i aptecznych po zniżonej cenie dla apteczek, założonych przez Kółka.

4) Zaznajamianie Kółek z postępami na polu hygieny.

O b y c z a j e. Podniesienie moralne służby domowej i ludu roboczego jest zadaniem pierwszorzędnego znaczenia, ale niesłychanie trudnem.

Zjednoczone Koło Ziemianek wywierać może w tym względzie wpływ ideowy przez połączenie wspólnym węzłem kobiet dążących do wprowadzenia w życie zasad etyki chrześcijańskiej, praktycznie zaś działać musi w kilku kierunkach dla umoralnienia ludu. Tu należy:

1) Walka z pijaństwem i używaniem stałem trunków przez pogadanki, broszury, a przedewszystkiem przez zakładanie gospód chrześcijańskich lub domów ludowych.

2) Opieka nad dziewczętami, ostrzeganie ich i ochrona przed upadkiem i wyzyskiem.

3) Ochrona zwierząt, krzewienie uczuć ludzkości, wyplenianie barbarzyństwa, są to bowiem czynniki wysoce kulturalne.

4) Rozpowszechnianie umiłowania przyrody, poszanowania drzew przez wysadzanie dróg drzewami dzikiemi lub nawet owocowemi, urządzanie uroczystości sadzenia drzew i święta kwiatów dla dzieci i starszych, oddawanie im opieki nad wysadzonemi drzewami i zakładanie ogrodów przy szkołach i ochronach.

5) Krzewienie zamiłowania do muzyki, śpiewu — przez urządzanie zabaw ludowych, przedstawień amatorskich i t. p.

Z. K. Z. rozwinęło energiczną działalność na polu zakładania ochron wiejskich, otworzyło szkołę dla ochroniarek a w dniu 7-go czerwca b. r. urządziło w Warszawie zjazd ochroniarek oraz wystawę robót dziecinnych z ochron wiejskich.

Zaprojektowano też założenie szkoły wychowawczo-gospodarczej dla dziewcząt włościańskich według typu i programu, wypracowanego przez doświadczoną pracownicę na tem polu, panią jenerałową Zamoyską z Zakopanego. Szkoła będzie nosiła nazwę: „Szkoły dla córek włościańskich imienia Królowej Jadwigi“ i mieścić się będzie w 40-morgowym folwarku Pogorzel (gub. warszawska, st. poczt. Mińsk Mazowiecki), który będzie na ten cel wzięty w dzierżawę. Na fundusz zakładowy oraz utrzymanie szkoły wpłynęły już liczne zapisy.

Do zajmowania się sprawami organizacyjnemi szkoły im. Królowej Jadwigi powołano, zgodnie z propozycyą Zarządu, 2 przedstawicielki Zarządu Z. K. Z., 2 przedstawicielki Kółek, 2 przedstawicielki opiekunów oraz 2 włościanki z okolic szkoły.

Na zjeździe Z. K. Z. odbytym w dniu 7 czerwca r. b. przy udziale 300 kobiet, postanowiono urządzać doroczne kursa wakacyjne dla ochroniarek oraz Kasę Przezorności dla tychże.

M. St.

Praca oświatowa u obcych.

Czechy.

W r. 1903 powstał „Ustředni vzdělavaci sbor kralovství českého“ (Centralny Związek oświatowy Królestwa Czeskiego) zakładający po powiatach i miastach mniejszych ogniska oświaty, ale wyłączył on ze swego łona Towarzystwa polityczne i objął tylko same Czechy, inne ziemie czeskie ze swego horyzontu działalności usuwając. Granice rozszerza i obejmuje cały świat czeski Towarzystwo najnowsze, zawiązane w dzień Trzech Króli r. 1906, a zowie się ono krótko „Svaz osvetowy“ (Związek Oświatowy).

„Svaz osvětowy“ ma za zadanie być kierownikiem, syndykatem wszystkich Towarzystw oświatowych i wzywa do swego grona wszystkich, komu na sercu leży oświata i postęp narodu czeskiego i jego warstw ludowych. „Svaz“ chce więc spełnić myśl wielkiego ducha czeskiego, Karola Havlička, który w r. 1846 pragnął stworzenia „jednolitego Towarzystwa kulturnego (Jednoty Komenského), któreby dało poszczególnym częściom i członkom narodowego ciała czeskiego: oczy, rozum, świadomość, ducha — ducha jednolitego, całego, żywego“. Pod takim też sztandarem w dniu organizowania Związku stanęli rektorowie i profesorowie czeskich technik i uniwersytetu, liczni posłowie sejmowi i parlamentarni, przedstawiciele Akademii nauk i Towarzystw wszelkich, zarówno naukowych, jak oświatowych i politycznych, przedstawiciele świata męskiego i niewieściego, urzędnicy państwowi i prywatni, uczeni i przemysłowcy, zarówno wielcy, jak mali. Istny to był wiec narodowy, na którym walne słowo miał prezes oświatowego wydziału Rady narodowej i dziekan wydziału prawa, prof. Jaromir Čelakovsky. Pierwszym naczelnikiem „Svazu“ jednozgodnie wybrany został profesor wszechnicy praskiej, dr. Pastrnek, syn ziemi morawskiej, która dała już Czechom wielu mężów dzielnych, jak Karol Žerotin, Komensky, Palacky i in.

Wieść o powstaniu Towarzystwa, tak ważnego dla narodu, odbiła się echem głośnem po krainie czeskiej i wywołała wyrazy gorące z piersi i ust czeskich. Naczelnym jest tu głos księcia Lobkowica, protektora Akademii czeskiej, który na uroczystem posiedzeniu mężów nauki wezwał wszystkich czeskich uczonych, przedewszystkiem zaś członków Akademii, aby na nowe Towarzystwo zwrócili baczną uwagę i pomocy swej mu nie odmówili.

Jan Magiera.

Wiedeń.

Kursa wymowy dla ludu. Dr. Anton Oberländer zainicyował w Wiedniu w „*Wiener Settlement*“ (XVI. Friedrich-Kaisergasse 52) ludowe kursa poprawnej wymowy. Metoda, stosowana na kursie, jest oryginalna i dawać ma doskonałe rezultaty — przedstawia się zaś mniej więcej, jak następuje.

Temat do dyskusyi obierają słuchacze sami, poczem całe audytoryum przystępuje do argumentów za i przeciw postawionemu twierdzeniu. Każdy z obecnych obowiązany jest wyrazić jakąś uwagę o temacie. Ma to cel podwójny: zmusić wszystkich obecnych do pracy myślowej, oraz zebrać pewną ilość zdań, wielostronnie i z punktu widzenia danego audytoryum oświetlających kwestyę.

Jeden ze słuchaczy musi wyrażone poglądy spisywać na tablicy, streszczając je kilku wyrazami. Margines, zostawiony na tablicy, służyć ma do ponumerowania argumentów, gdy się z kolei przejdzie do ich segregowania. Taki „sekretarz“ uczy się szybko oryentować w poglądach często niejasno i rozwlekle wypowiedzianych, oraz streszczać długą nieraz gadaninę w kilku charakterystycznych wyrazach.

Gdy już kierownik kursu uważa ilość argumentów za dostateczną, przystępuje do ich przeglądu i logicznego uporządkowania. Na miejsce „sekretarza“ przystępuje do tablicy inny słuchacz, który ma za zadanie wykreślić wszystkie zwroty niepotrzebne, z tematem ściśle się niełączące, wnioski uporządkować, podzielić je na pewne grupy, np. wstęp, zakończenie, argumenty pozytywne i negatywne etc., — zależnie od tematu.

Nakoniec występuje mówca — jeden, lub nawet dwóch, jeżeli temat nadaje się do dyskusyi polemicznej. Zadanie ich jest już łatwe. Polega tylko na rozwinięciu tematu, przedtem wspólnie opracowanego. Wskutek tego, że materyał argumentowy jest już przygotowany i uporządkowany, nauczyciel może zwrócić całą uwagę na formalną stronę mowy: na gesty, zwroty, dobór wyrazów intonacyę głosu etc. Niewprawny orator, zbyt wolno myślący i wskutek tego utykający w połowie rozumowania, po przygotowaniu podobnem jest w stanie wypowiedzieć dłuższą, logicznie zbudowaną mowę. Przy powtarzaniu podobnych ćwiczeń, wprawa w ten sposób uzyskana pozwala płynnie i jasno wysłowić się bez przygotowania.

Na zakończenie wykładu uczniowie muszą wyrazić krytykę wysłuchanej mowy. Każdy, lub też kilku zpośród nich, zależnie od liczebności kursu, musi wypowiedzieć kilka treściwych, jasnych zdań o formie wysłuchanej mowy.

Tego rodzaju metoda zmusza mało przygotowanych, a zatem obojętnych słuchaczów do utrzymania ciągle napiętej uwagi, uczy ich logicznie rozumować i daje, we względnie krótkim czasie, wprawę w wysławianiu się. Naturalnie, postępy bardzo zależą od nauczyciela, który musi sam być dobrym, jędrnym mówcą i mieć prócz tego wiele pedagogicznego taktu.

Podręczniki, którymi się częściowo dr. Oberländer posługuje, są: „*Die Kunst der Rede*“, M. W i t t i c h a, oraz angielska broszura: „*How to read, write and debate*“, która ma zawierać nieocenione wskazówki, ułatwiające popularne traktowanie naukowych tematów. Po polsku wyszło dzieło, mogące w kwestyi wymowy dać pewne

wskazówki. Jest niem Juliusza Tennera *„Estetyka żywego słowa“* (Lwów, 1904, w cyklu *„Wiedza i Życie“*).

Kursa, prowadzone metodą wyżej opisaną, mogą dać nieocenione korzyści zwłaszcza tam, gdzie chodzi o kształcenie szerokich mas ludowych.

Niejednokrotnie projekty odczytów dla ludu rozbijały się o brak prelegentów; często posługiwać się trzeba ludźmi najlepszej woli, lecz nie dość przygotowanymi do swej roli, a więc niezręcznymi. W dodatku brak odpowiednich podręczników i wskazówek utrudnia zadanie. Kurs wymowy, prowadzony przez zdolnego nauczyciela, może się stać doskonałą pepinierą mówców i prelegentów ludowych.

Niemcy.

Dom ludowy w Jenie. Kosztem fundacyi imienia Karola Zeissa w Jenie, która na ten cel przeznaczyła milion marek, stanął tam Dom ludowy według planów architektów Rossbacha i Luchta z Lipska.

Plan całego gmachu przedstawia się w postaci prostokąta o wymiarze 80×50 metrów. Skrzydło wschodnie zawiera na parterze czytelnie dzienników i pokój do palenia. Tuż obok znajduje się pokój dla młodzieży, w którym porozkładano na stołach gry, i odpowiednie pisma i książki. Do sal tych prowadzi obszerna sień z garderobą i schodami, prowadzącemi na pierwsze piętro. Zostawianie wierzchniej odzieży w garderobie jest wymagane lecz bezpłatne.

Na pierwszem piętrze mieści się czytelnia czasopism, z mniejszą salką obok, w której znajdują się encyklopedye, słowniki, dzieła podręczne, oraz książki świeżo nabyte, — dalej, sale wielkiej biblioteki ludowej wraz z wypożyczalnią. Zarząd Domem ludowym wykonywa Jenajskie Towarzystwo Czytelń. Towarzystwu temu fundacya im. Karola Zeissa udzieliła zasiłków na rozszerzenie biblioteki w kwocie 97.000 marek i dała mu do rozporządzenia gmach Domu ludowego. Czytelnie są otwarte nietylko w dnie powszednie lecz i w niedziele i święta od 9-tej zrana do 10-tej wieczorem. Czytelnie w roku ubiegłym liczyły 158.636 odwiedzających, zatem przeciętnie 433 osób dziennie. Biblioteka wypożyczyła 110.183 tomy. Liczba czytelników wynosiła 7.012, z tego 5662 z Jeny, reszta z miejscowości okolicznych.

Wypożyczanie książek odbywa się bez żadnych prawie formalności. Nie potrzeba żadnych legitymacyi, zastawu, poręczenia. Wystarczy własnoręczne wypełnienie formularza. Mimo to straty w książkach są minimalne. Katalog jest wzorem przejrzystości w układzie.

W gmachu Domu ludowego mieści się prócz tego t. zw. Muzeum literackie, stowarzyszenie, abonujące 400 fachowych naukowych czasopism, oraz Muzeum im. Schäffera, stanowiące laborato-

rium fizyczne, bogato w aparaty zaopatrzone. W sali demonstracyjnej odbywają się często wykłady przyrodnicze.

Na drugiem i trzeciem piętrze mieszczą się: szkoła rzemiosł, handlowa fachowa szkoła, oraz szkoła rysunku i malarstwa, prowadzona pod kierunkiem młodego malarza Eryka Knithana. Sale wykładowe udzielane są wszelkim stowarzyszeniom na zebrania i odczyty.

Koszt utrzymania Domu ludowego wynosi rocznie 20.000 marek.

K. St.

Kronika.

Kursa wakacyjne przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Dla osób, które wypoczynek wakacyjny wyzyskać pragną dla celów nauki, głównie zaś dla nauczycieli szkół ludowych i gości z pod obcych zaborów, zwyczajem lat poprzednich i w r. b. urządzone będą w Krakowie w terminie pomiędzy 23 czerwca a 23 lipca kursa wakacyjne, których program obejmuje następujące przedmioty. *Dział I.* Historya, Literatura, Językoznawstwo i Sztuka. Dr. Stanisław Kutrzeba (godzin 10): „Konstytucye polskie w XVIII i XIX wieku". Dr. Władysław Tokarz (godz. 10): „Dzieje W. Ks. Poznańskiego od r. 1815 do czasów najnowszych". Dr. Bujak (godzin 10): „Uwłaszczenie włościan i kwestya włościańska w Polsce w XIX w." Dr. Czermak (godz. 10): „Dzieje roku 1846 na ziemiach polskich". Dr. W. Czerkawski (godz. 10): „Obecne położenie narodu polskiego pod trzema zaborami". Dr. Karbowiak (godz. 10): „Dzieje Komisyi Edukacyjnej". Dr. M. Zdziechowski (godz. 10): „Warunki społeczne i polityczne w Rosyi w XIX w." Dr. Mazanowski (godz. 10): „Liryka polska XIX w." Dr. Łoś (godz. 10): „Psychologia języka polskiego". Dr. Kopera (godz. 10): „Zabytki sztuki miasta Krakowa". *Dział II.* Pedagogika. Dr. Szarłowski (godz. 10): „Wskazówki do nauczania historyi". Dr. Grabowski (godz. 10): „Wskazówki do nauczania literatury". Dr. Paulisch (godz. 10): „Wskazówki do nauczania języka polskiego". *Dział III.* Nauki przyrodnicze. Dr. Bochenek (godz. 10): „Zarys anatomii". Dr. E. Godlewski (godz. 10): „Zasady embryologii". Dr. Natanson (godz. 1): „Wstęp teoretyczny. O elektronach". Dr. Zakrzewski (godz. 3): „Wykłady doświadczalne. O elektronach". Dr. Bruner (godz. 10): „Wyniki i zadania chemii współczesnej".

Zapisy przyjmuje Dr. W. Tokarz, Kraków — Seminaryum historyczne w Collegium Novum.

Opłata wynosi 12 guldenów za całość. Bilet wejścia na pojedynczy wykład 15 halerzy.

Objaśnień szczegółowych, jakoteż informacyi co do kosztów utrzymania, udziela za zwrotem marki student wydz. filozoficznego, Stanisław Dąbrowski — Kraków, dom Akademicki.

Towarzystwo Kursów Naukowych w Warszawie. Na ostatniem posiedzeniu organizacyjnem członków nowozawiązującego się stowarzy-

szenia p. n. „Tow. Kursów Naukowych“ dokonano wyboru 9-ciu członków Zarządu, który ma się zająć wprowadzeniem w życie całego programu kursów, opracowanego w łonie stowarzyszenia. Zarząd ten składają pp.: dr. Kazimierz Chełchowski, prof. Igmacy Chrzanowski, inż. Piotr Drzewiecki, Julian Eberhardt, prof. Leon Kryński, mec Antoni Osuchowski, inż. Tomasz Ruśkiewicz i prof. Andrzej Świętochowski. Towarzystwo Kursów Naukowych ma na celu ułatwienie pracy naukowej i udzielanie wykształcenia wyższego osobom, mającym odpowiednie do tego przygotowanie. Dotąd były prowadzone pod firmą Muzeum Przemysłu i Rolnictwa kursa przyrodniczo-matematyczne i pod firmą Stowarzyszenia Techników — kursa techniczne, które zostaną wcielone do programu ogólnego Towarzystwa Kursów Naukowych.

Towarzystwo urządzeń szkolnych i pomocy naukowych „Urania“. — Od paru miesięcy funkcyonujące w Warszawie, Towarzystwo urządzeń szkolnych i pomocy naukowych „Urania“ ma na celu zadość uczynić potrzebom krajowego szkolnictwa na polu wytwórczości środków pedagogicznych. „Urania“ zdołała już rozrzucić po kraju znaczną ilość rzeczy, ułatwiających wprowadzenie w czyn metody poglądowej nauczania. Zarząd Towarzystwa ujawnia stałą tendencyę zastąpienia wyrobów cudzoziemskich wyrobami krajowymi, urządza własne warsztaty stolarskie, wchodzi w stosunki z rzemieślnikami miejscowymi. Możemy już teraz w „Uranii“ znaleźć nie jedną rzecz, jak np. ławki szkolne, tablice, wyroby szklane, przyrządy fizyczne i t. d., które są pochodzenia miejscowego.

„Urania“ zamierza stworzyć stałe muzeum szkolne, gdzieby można było zaznajomić się w komplecie ze wszelkiego rodzaju pomocami naukowemi, zalecanemi przez pedagogikę spółczesną. Muzeum takie może mieć bardzo doniosłe znaczenie, gdyż nie każda szkoła może zaopatrzyć się we wszelkie potrzebne pomoce i nie każdy nauczyciel może zwiedzać muzea zagraniczne. Zamierzonem jest też zorganizowanie laboratoryów: fizycznego, chemicznego, biologicznego i innych, z których szkółki mniej zamożne, uczniowie i samouki za niewielką opłatą korzystać by mogli. W takiem muzeum i laboratoryach mogłyby być urządzane systematyczne wykłady z dziedziny pedagogiki i nauk poszczególnych, popularyzujące wiedzę wśród mas szerokich.

Osiągnięcie takich rozległych zamierzeń nie może być uskutecznione w krótkim czasie, i „Urania“ walczyć musi z trudnościami natury technicznej i materyalnej. Spodziewać się jednak należy, że przy odpowiedniem poparciu ze strony ogółu nietylko uczących, ale i wszystkich, którym oświata prawdziwa na sercu leży — instytucya pokona trudności i stanie na silnych nogach, ku pożytkowi naszego szkolnictwa.

Kalendarz rocznic narodowych na lipiec.

1. Sejm w Lublinie 1569.
3. Wkroczenie Szwedów do Polski 1655. Liceum lwowskie otrzymuje tytuł Uniwersytetu 1806.

4. Nadanie Krzyżakom ziemi chełmińskiej przez Konrada mazowieckiego 1228. Bitwa pod Kłuszynem 1610. Pogrzeb Adama Mickiewicza w Krakowie 1890.
5. Sejm w Korczynie 1433.
6. Bitwa pod Guzowem z rokoszem Zebrzydowskiego 1607. Śmierć Adama Naruszewicza, historyka i biskupa 1796.
7. Śmierć Zygmunta Augusta 1572. Utworzenie Księstwa Warszawskiego w Tylży 1807.
9. Spalenie Nakła przez Krzyżaków 1330.
10. Zwycięstwo nad Tatarami pod Jazłowcem 1685. Śmierć Kazimierza Mielęckiego, powstańca z 1863 r. 1863.
11. Bitwa pod Zborowem i t. zw. ugoda zborowska z Kozakami 1649.
12. Pierwsza elekcya Stanisława Leszczyńskiego w Kole 1704. Zdobycie Libawy przez wojska rosyjskie 1794. Ks. Rzewuski nakazuje ogólną żałobę z powodu wywiezienia arcybiskupa Felinskiego do Jarosławia przez Moskali 1863.
13. Bitwa pod Mętwami między Janem Kazimierzem i Jerzym Lubomirskim i wzięcie do niewoli króla 1666.
14. Zwycięstwo nad Orszą 1508.
15. Bitwa pod Grunwaldem 1410. Rozpoczyna się oblężenie Warszawy przez wojska rosyjsko-pruskie 1794. Obsadzenie Krakowa przez wojska polskie pod wodzą ks. Józefa 1809. Śmierć Aleksandra hr. Fredry (ojca) 1876.
16. Konfederacya warszawska po śmierci Zygmunta III 1631. Kościuszko przedziera się przez wojska rosyjskie do oblężonej Warszawy 1794. Założenie Szkoły sztuk pięknych w Krakowie 1873.
17. Śmierć królowej Jadwigi 1399. Oblężenie Smoleńska przez Moskwę 1633. Uchwała o utworzeniu Komisyi Edukacyjnej 1773. Bitwa pod Dubienką 1792.
19. Hołd Alberta ks. pruskiego 1569 (na sejmie Unii lubelskiej).
20. Zygmunt August nadaje przywileje Gdańskowi 1570. Wypędzenie załogi moskiewskiej z Wilna 1794.
21. Koronacya Władysława Warneńczyka na króla Węgierskiego 1440. List Katarzyny II do Stanisława Augusta z wezwaniem do przystąpienia do Targowicy 1792.
22. Pokój z Krzyżakami w Inowrocławiu 1342. Delegacya na Sejmie niemym w Grodnie podpisuje akt drugiego rozbioru Polski 1793. Nadanie konstytucyi Księstwu Warszawskiemu przez Napoleona 1807.
23. Zwycięstwo nad Tatarami pod Woronową 1608.
24. Wyjazd Jana III z Warszawy na odsiecz Wiednia 1683.
25. Koronacya Władysława Warneńczyka na króla polskiego 1434.
26. Sądy Kościuszki nad „terrorystami" w Warszawie 1794. Urodziny Józefa Ignacego Kraszewskiego 1812. Wybuch powstania ludowego na Ukrainie 1855.
27. Elekcya Augusta II 1697.
28. Sejm Konwokacyjny po śmierci Jana III 1696.
29. Pojednanie się Jana Kazimierza z Jerzym Lubomirskim 1666.
30. Śmierć Elżbiety „matki królów", żony Kazimierza Jagiellończyka 1505. Urodziny Jana Matejki 1838.
31. Konfederacya warszawska po śmierci Władysława IV 1648.

Dr. M. G.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

ZARZĄD GŁÓWNY T. S. L. Okólnik 28.
L. 3592.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego dnia 23 czerwca b. r. zapadła następująca uchwała:

Zarząd Główny T. S. L. zawiadamia Koła miejscowe, że Walne Zgromadzenie T. S. L., zapowiedziane na d. 29 i 30 czerwca, oraz 1 lipca b. r. do Przemyśla, odroczył do dnia 8 i 9 września b. r. Do odroczenia Walnego Zgromadzenia zmusiła Zarząd Główny niemożność wydania na czas sprawozdania za rok 1905, które opóźniło się w druku wskutek trwającej od miesiąca obłożnej choroby dyrektora biura p. Januszewskiego, bez sprawozdania zaś Zarząd w myśl statutu nie może stanąć przed Walnem Zgromadzeniem.

Komunikując powyższą uchwałę zaznaczamy, że wszelkie mandaty delegatów i uchwały Kół z powodu Walnego Zgromadzenia pozostają w swej mocy i obowiązują na Walne Zgromadzenie, odroczone do nowego terminu.

Sekretarz: *Stefan Natanson* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik.
L. 3275.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Prosimy o przesyłanie kwot, które do Kół wpynęły z tytułu Daru Narodowego 3 Maja. Wraz z kwotami należy bezwarunkowo przesyłać do Zarządu Głównego wszelkie listy zwrócone, a to zarówno wypełnione, jakoteż i puste.

W celu uniknienia możliwych niedokładności, o których mówił artykuł w „Miesięczniku", Zarząd Główny postanowił w roku bieżącym wszelkich starań dołożyć, by wszelkie rozdane listy składkowe do rąk Zarządu Głównego wróciły. Dla przeprowadzenia ściśłej a niezmiernie dla sprawy całej ważnej kontroli, jesteśmy gotowi ogłosić — po wyczerpaniu wszelkich innych środków — wykaz numerów i nazwisk posiadaczy list niezwróconych.

Zawiadamiamy już dziś o tem Zarządy Kół, aby rozwinęły energiczną akcyę pod tym względem.

Kraków, dnia 7 czerwca 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik.
L. 3352.

Do Zarządów Związków Okręgowych T. S. L.

Przy układaniu listy osób, uprawnionych do udziału w tegorocznem Walnem Zgromadzeniu, stwierdziliśmy, że bardzo wiele Kół nie podało nam, ani Zarządu obecnego, ani delegatów, wybranych przez Walne Zebranie Kół. Nadto z wielu Kół podano nam, jako delegatów, takich członków Zarządu Koła, którzy i tak mają prawo brać udział w Walnem Zgromadzeniu T. S. L. Podajemy niniejszem Zarządowi Okręgowemu wykaz obu kategoryi Kół z jego okręgu i prosimy o śpieszne uregulowanie tej sprawy, bez czego nie możemy wysyłać listów uwierzytelniających dla uczestników Walnego Zgromadzenia T. S. L.

Kraków, dnia 12 czerwca 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik.
L. 3385.

Do Zarządów Związków Okręgowych T. S. L.

Wobec otrzymanego zawiadomienia c. k. Namiestnictwa, iż wiele Kół T. S. L. faktycznie nie zostało przy zawiązywaniu zgłoszone w myśl wymagań ustawy o stowarzyszeniach z dnia 15 listopada 1867 L. 134 Dz. u. p., z drugiej zaś strony, że istnieje pewna ilość Kół nieczynnych, które przez władze uznane zostały za nieistniejące, Zarząd Główny postanowił za pośrednictwem Związków Okręgowych uporządkować ten stan prawnych stosunków T. S. L. do władzy. Celem przeprowadzenia tej akcyi wzywamy uprzejmie Szanowny Zarząd Związku, by w jak najkrótszym czasie przeprowadził przez delegatów swych lustracyę ostateczną tych Kół T. S. L. w tamtejszym okręgu, które mimo wezwań i ponagleń nie dają znaku życia, nie odbyły w ostatnich latach Walnych Zgromadzeń nie zgłosiły lub nie podały Zarządowi Związku składu swych Zarządów, na pisma i wezwania Związku nie odpowiadają i wogóle, których stosunki miejscowe nie dają gwarancyi, że Koło dane ma warunki i daje pewność trwałego istnienia i rozwoju.

O ile da się w nieczynnym dotąd Kole obudzić życie i reorganizacyę przeprowadzić, należy zbadać, czy przy zawiązywaniu Koła wypełniono formalności prawne, wyżej powołaną ustawą nakazane. Jeśli to się dotąd nie stało, należy o tem zawiadomić Zarząd Główny, który Kołu dostarczy potrzebnych wskazówek i formularzy do wniesienia potrzebnego podania.

Jeśli organizacyi Koła nie da się przeprowadzić, jeśli środki do ożywienia Koła okażą się bezskuteczne, należy przedstawić Zarządowi Głównemu wniosek na formalne rozwiązanie Koła. W tym wypadku należy zbadać, w porozumieniu z ostatniemi członkami Koła, czy nie pozostał po Kole jaki majątek w gotówce, książkach lub innych ruchomościach. Jeśli pozostał, należy przesłać go Zarządowi Głównemu wraz z księgami administracyjnemi Koła, jakie się odnaleść zdoła. Zarząd Główny zgłosi wówczas do władzy rozwiązanie Koła.

Zarząd Związku zechce z lustracyi tych Kół przedkładać Zarządowi Głównemu sprawozdania pisemne. Na żądanie Zarząd Główny udzieli Związkowi aktów i wskazówek, dotyczących dat Kół, do ostatecznej lustracyi wyznaczonych.

Wykaz odnośnych Kół załączamy.

Kraków, dnia 15 czerwca 1906.

Wnioski Kół, zgłoszone na Walne Zgromadzenie do dnia 24 czerwca 1906 r.

Koło w Boguminie. (Wniosek I.) L. 3423.

Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny, aby zajął się jeszcze w roku bieżącym założeniem polskiej szkoły ludowej w Boguminie na Śląsku.

(Wniosek II.) L. 3423.

Walne Zgromadzenie uchwala utworzenie Śląskiego Związku Okręgowego.

Koło w Brzeżanach. L. 2372.

Walne Zgromadzenie uchwala zmianę § 12 statutu, polegającą na zastrzeżeniu, iż prawa członka – w § 12 statutu wymienione — przysługują tylko temu, kto do Koła przynajmniej od trzech (3) miesięcy jako członek przynależy.

Koło w Czortkowie. (Wniosek I.) L. 3400.

Z uwagi na tę okoliczność, że doroczny Walny Zjazd Delegatów T. S. L. jest najwyższym organem Towarzystwa, który kontrolę tylko sam nad sobą wykonywać może, zaś członkowie, biorący udział w Walnym Zjeździe Delegatów T. S. L., tylko przed tymże Zjazdem za swe czynności i zapatrywania odpowiadać mogą, Walny Zjazd Delegatów uchwala: niedopuszczalną jest, tak ze strony Związków Okręgowych, jakoteż Zarządów i zgromadzeń Kół miejscowych krytyka zachowania się poszczególnych Delegatów, lub ich grup na Walnych Zjazdach Delegatów T. S. L., jako wobec tych ciał zupełnie nieodpowiedzialnych.

(Wniosek II.) L. 3400.

Zważywszy, że pomyślny rozwój T. S. L. zależy przedewszystkiem od rozważania i uwzględniania poglądów mniejszości, które też powinny mieć przedstawicieli w organach Towarzystwa, Walny Zjazd Delegatów uchwala:

Zwyczajny Walny Zjazd Delegatów, mający się odbyć w roku 1907 i wszystkie inne następne, głosować będą przy wyborach organów centralnych Towarzystwa w ogólności, a przy wyborach Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej w szczególności, systemem proporcyonalnym, przyczem każdy uczestnik Walnego Zjazdu Delegatów oddać może jeden, więcej lub całą ilość głosów, równającą

się ilości wybrać się mających członków pewnego organu na jedną i tę samą osobę, a o wyborze decydować ma względna większość głosów.

(Wniosek III.) L. 3400.

Zważywszy, że ścisłe przestrzeganie statutu jest pierwszym warunkiem prawidłowego rozwoju, a nawet istnienia Towarzystwa, oraz, że Zarząd Główny, wyznaczając obecny Zjazd Delegatów na miesiąc czerwiec 1906 r., przekroczył postanowienie § 47 statutu, Walny Zjazd Delegatów uchwala: wzywa się Zarząd Główny do przestrzegania statutu w szczególności.

Koło Asnyka w Krakowie. L. 3142.

Walne Zgromadzenie uchwala przeprowadzić zmianę § 18 statutu, który brzmieć ma: „Zarząd Koła składa się z przewodniczącego, sekretarza, skarbnika, bibliotekarza, ich zastępców. Nadto mogą Koła wybierać 2 do 6, a Koła liczące przeszło 100 członków 2 do 10 członków Zarządu. Każdy członek Zarządu i każdy zastępca urzęduje przez 2 lata. Co roku ustępuje połowa członków i ich zastępców, którzy mogą być ponownie wybrani. Ustępujących w pierwszym roku oznaczy los. Przewodniczący nie głosuje, rozstrzyga tylko w razie równości głosów. Zarząd konstytuuje się co roku".

Koło w Leszczynach. L. 3446.

Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu zmianę 4-klasowej szkoły w Leszczynach, na szkołę 5-klasową o 6 latach nauki.

Koło w Lipniku. L. 3350.

Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny, by poparł starania ludności bialskiej około założenia polskiego gimnazyum w Białej.

Koło Akademickie we Lwowie. (Wniosek I.) L. 3437.

Walne Zgromadzenie podaje pod rozwagę Kół zakładanie po wsiach Kół samokształceniowo-oświatowych, któreby miały na celu wyrobienie obywatelskie najdzielniejszych jednostek po wsiach.

(Wniosek II.) L. 3437.

Walne Zgromadzenie wzywa redakcyę „Miesięcznika T. S. L.", aby uwzględniała bardziej niż dotąd na swoich łamach polski ruch pedagogiczny i oświatowy we wszystkich trzech zaborach, jak i na obczyźnie.

(Wniosek III.) L. 3437.

Zważywszy na ważną rolę, jaką odgrywa kobieta w każdej rodzinie wiejskiej pod względem kulturalnym i narodowym, — Walne Zgromadzenie wzywa Koła, aby dla podniesienia ogólnego poziomu oświaty położyły większy nacisk na pracę wśród kobiet na wsi

Koło Jeża we Lwowie. L. 3470.

Walne Zgromadzenie uznaje za rzecz bardzo pożądaną i ważną, aby sfery rzemieślnicze i robotnicze w wyższym niż dotychczas stopniu zainteresować sprawami T. S. L. i wzywa Zarząd Główny, jakoteż Zarządy Kół, ażeby dołożyły odpowiednich starań celem pozyskania tych sfer do czynnego współdziałania w pracy oświatowej Towarzystwa.

Koło w Nowym Sączu. (Wniosek I.) L. 3393.

Walne Zgromadzenie uchwala zmianę § 13 w jego drugiej części: „Członek zwyczajny, zalegający z wkładką za jeden rok. może być wykreślony z listy członków Towarzystwa i. t. d.“

(Wniosek II.) L. 3393.

Walne Zgoomadzenie wzywa Zarząd Główny. aby starał się o zniżki kolejowe dla członków, udających się na Walne Zgromadzenia Delegatów Towarzystwa.

(Wniosek III.) L. 3393.

Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny. aby postarał się o wydawnictwo książek treści patryotyczno-religijnej dla ludu

(Wniosek IV.) L. 3393.

Walne Zgromadzenie uchwala odbywanie Zjazdów swych w czasie Zielonych Świątek.

Koło w Stryju. (Wniosek I.) L. 3405.

Walne Zgromadzenie wzywa wszystkich pracowników na niwie oświatowej, ażeby — szczególnie w Galicyi wschodniej, — nie zaostrzali w swych prelekcyach antagonizmu narodowościowego. owszem, aby starali się spory i walki narodowościowe w rozumny sposób łagodzić i sprowadzać obecne anormalne stosunki do normalnych, sąsiedzkich. opartych na zasadzie miłości braterskiej.

(Wniosek II.) L. 3405.

Walne Zgromadzonie wzywa Zarząd Główny. aby o ile możności w zarodku tępił uprawianie agitacyi politycznej pod firmą Kół T. S. L. i w czytelniach T. S. L., a tem samem zawczasu zło. z takiej agitacyi. wynikające usuwał, nie czekając, aż ktoś trzeci zwróci. niestety zapóźno, odpowiednią uwagę.

(Wniosek III.) L. 3405.

Walne Zgromadzenie wyraża najwyższe uznanie p. Konradowi Prószyńskiemu w Warszawie za energiczną pracę na polu zwalczania analfabetyzmu wśród Polaków pod zaborem rosyjskim.

Koło w Zaleszczykach. L. 3384.

Walne Zgromadzenie uchwala poruczenie Związkowi okręgowemu lwowskiemu zorganizowanie całego zastępu prelegentów na wschodnią Galicyę, objeżdżających z wykładami czytelnie Kół powiatowych, wedle określonego planu i asygnowanie temuż Związkowi na pokrycie wyjazdów znaczniejszej dotacyi z Zarządu Głównego, ewentualnie o zmianę statutu w tym kierunku, by obok Związków okręgowych istniał zwierzchniczy Związek krajowy wschodnio-galicyjski, mający jako zakres działanie wysyłania prelegentów na powiaty do czytelń wedle ułożonego z góry planu, za dotowaniem znaczniejszych sum na pokrycie wyjazdów przez Zarząd Główny.

Związek Okręgowy w Tarnopolu (Wniosek I.). L. 3486.

Ze względu na krótki czas przeznaczony na obrady, Walne Zgromadzenie odrzuca odczytywanie referatów oświatowych, jakie wstawiono w porządek dzienny obrad XIV Walnego Zgromadzenia delegatów.

(Wniosek II.). L. 3486.

Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny, aby Walne Zgromadzenia odbywały się w czasie przewidzianym §. 42 statutu, aby delegaci mieli sprawozdanie Zarządu Głównego przynajmniej na tydzień przed Zjazdem i aby redakcyę sprawozdania powierzać mniejszej ilości osób, czem przyspieszy się wydanie rzeczonego sprawozdania.

(Wniosek III.). L. 3486.

Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu, aby zajął się sam lub w porozumieniu z Kołami wydawaniem wyczerpanych już zupełnie powieści treści patryotycznej Kraszewskiego (Bolesławity), Bałuckiego (Elpidona), oraz dziełek scenicznych dla ludu (nie pisanych gwarą mazurską).

(Wniosek IV.). L. 3486.

Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu, aby zajął się opracowaniem planu akcyi oświatowej między kobietami polskiemi i dotyczące referaty ogłaszał w miesięczniku T. S. L.

(Wniosek V.). L. 3486.

Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu, by wpływał za pomocą ogłaszania dotyczących referatów, aby Koła wypełniały ile możności równomiernie wszystkie przewidziane statutem rodzaje akcyi oświatowej, a nie ograniczały się tylko do zakładania czytelń i szkółek.

(Wniosek VI.). L. 4386.

Walne Zgromadzenie uchwala i poleca Zarządowi Głównemu wstawienie do statutu, jako nowy rodzaj akcyi oświatowej, urzą-

dzanie kursów wakacyjnych dla uczniów szkół wiejskich, chcących uczęszczać do zakładów naukowych miejskich, zwłaszcza zaś dla młodzieży, chcącej wstąpić do seminaryów nauczycielskich.

(Wniosek VII.). L. 3486.

Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu, aby stworzył posady lustratorów w siedzibach Związków Okręgowych. Lustratorzy ci spełnialiby funkcye w myśl wskazówek Zarządów okręgowych, a płaceni byliby z funduszów Zarządu Głównego w ten sposób, że 25% wpłacanych przez Koła wkładek Zarządowi Głównemu szłoby na utrzymanie tych lustratorów.

(Wniosek VIII.). L. 3486.

Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny, aby na następne Walne Zgromadzenie przygotował plan akcyi, zmierzającej do większej decentralizacyi, przez załatwianie agend przez Zarządy okręgowe.

Sprawy Związków Okręgowych.

Związek Okręgowy lwowski odbył 17 czerwca Zjazd przy współudziale delegatów Kół: w Samborze, Janowie, Sokolnikach, Rudkach, Skolem, Kamionce Strumiłowej, Glinianach, Gródku i siedmiu Kół lwowskich a więc: Pań, Asnyka, Akademickiego, Jeża, Technickiego, Kościuszki i Goldmana, członków Biura, oraz członków Zarządu Gł. p. Natansona i Dulęby. Obecnym był również znaczny zastęp pracowników w Kołach lwowskich.

Otwierając Zjazd poświęcił przewodniczący serdeczną wzmiankę Macierzy Szkolnej w Król. Polskiem, która właśnie otrzymała urzędowe zatwierdzenie i zaproponował wysłanie telegramu, co też jednogłośnie wśród oklasków uchwalono. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego Zjazdu, przedstawił przewodniczący krótkie sprawozdanie z działalności Biura.

Powołano do życia dwa nowe Koła, w Bóbrce i Lubaczowie, nadto niezależnie od starań Związku powstało na jego terenie Koło w Oleszycach. Przy sposobności lustracyi, obchodów itp. zwiedzono Koła: w Przemyślanach, Cieszanowie, Janowie, Kamionce Strumiłowej, Bóbrce, Lubaczowie, Samborze, Złoczowie, Starym Samborze, Turce, Krakowcu, Stryju i Rudkach. Aby umożliwić ciągły kontakt z Kołami związkowemi, czyni Zarząd starania zmniejszenia Okręgu. W powstającym Okręgu stryjskim urządzono już pierwszy Zjazd delegatów, jednak ze względu na zbyt małą liczbę obecnych, nie można uważać okręgu tego za istniejący. Wkrótce powołać będzie można do życia Związki jarosławski i złoczowski.

Zarząd popierał usilnie pracę oświatową wśród ludności żydowskiej.

Skompletowano biblioteczkę dla prelegentów, która wkrótce

oddaną będzie do użytku. Nadto postąpiły prace nad mapami; te jednak dopiero po wydostaniu potrzebnych dat statystycznych służyć będą mogły Kołom. Biuro Związku zajęło się zredagowaniem numeru „Naszego Kraju“, poświęconego T. S. L. Związek dopomógł Kołu w Janowie do uporządkowania sprawy szkoły w Jamelnej. Najwięcej jednak starań poświęcono w ostatnich czasach powstać mającej bursie ludowej.

Rezultat finansowy tego przedsięwzięcia wynosi 3.864 K 21 gr. i 1000 K zobowiązań, wkrótce płatnych. Środki te są wprawdzie bardzo małe, ale postanowiliśmy nie odwlekać i zakupiliśmy dom, ponieważ znalezienie odpowiedniego mieszkania napotkało na wielkie trudności. Bursę otworzymy z dniem 1 września. Przypuszczalne obliczenia wykazują, że koszt utrzymania chłopca wynosić będzie 30 K miesięcznie. Chcielibyśmy, by $^1/_3$ tej sumy płacili rodzice, $^1/_3$ Koło, które wychowanka poleca, zaś $^1/_3$ Związek.

Poruszoną na ostatnim Zjeździe sprawę bursy rzemieślniczej załatwiliśmy w ten sposób, że sprowokowaliśmy powstanie specyalnego Towarzystwa im. Dekkerta. Bursę uważamy za instytucyę społeczną, która daje pomoc młodzieży, by się korzystnie dla siebie i społeczeństwa rozwijała. Spodziewamy się też, że liczba 20 „bursaków“, od której zaczynamy, wkrótce się powiększy.

Sprawa otwarcia bursy wywołała żywą dyskusyę. Dr. Mendlowski z Glinian zaproponował, by Koła w takim stosunku mogły umieszczać bursaków, w jakim stosunku do kosztów utrzymania bursy się przyczynią. P. Surówka z Rudek i dr. Gawlikowski z Kamionki uważają myśl kupna domu za bardzo szczęśliwą. Potwierdzają to i inni mowcy, którzy zbijają twierdzenia p. Rataja, delegata Koła Kościuszki, który uważa otwarcie bursy, uważanej przez niego jedynie za *malum necessarium*, już we wrześniu, jakoteż zakupno domu uważa ze względu na mały zapas gotowki za przedwczesne. Różni się także z innemi mowcami w zdaniu, że należy zdolnych chłopców kierować do zawodu nauczycielskiego i wykazuje opłakany stan finansowy tego zawodu.

W drugim punkcie porządku dziennego przedstawia p. H. Wajdówna, według kwestyonaryusza rozesłanego przez Związek,

Stan szkółek początkowych w okręgu lwowskim.

Na liczbę 45 Kół związkowych, 10 Kół prowadzi ogółem 24 szkółki początkowe. Najwięcej, bo 9 przypada na Koło im. T. T. Jeża. Trzy z tych szkółek prowadzone są na spółkę z Kołem przemyślańskiem. 4 szkółki ma Koło w Rudkach, 3 Komarno, po 2 Przemyśl i Złoczów, po jednej Bircze, Koło Pań, Kościuszki i Koło w Wolance. Nadto Koło w Jarosławiu opiekuje się jedną szkółką, założoną za jego inicyatywą przez pewną gminę.

Szkółki te dadzą się podzielić na 4 typy. Pierwszy, do którego należą szkółki w Śniatynie, Zaciemnem, Żakli i Kulikach, prosperują na wzór szkół publicznych przez cały rok i wedle planów rządowych. W przeciwieństwie do nich szkółka Koła rudczańskiego

w Jaremkowie, gdzie nauka odbywa się tylko raz na tydzień, w niedzielę, ma charakter kursu dla młodocianych analfabetów. Trzeci typ to szkółka na Wolance. Tu ma nauka charakter nauki dopełniającej. Większość naszych szkółek stanowi przeciętny typ szkółki początkowej, gdzie przez 5 lub 6 miesięcy zimowych uczy najczęściej włościanin czytania, pisania i początków rachunków. W 24 szkółkach trwa nauka ogółem 157 miesięcy po 30 godzin tygodniowo przeciętnie. Uczy się w nich 855 dzieci, z których w 21 szkółkach jest 400 chłopców i 321 dziewcząt. Nadto pobiera naukę 12 osób starszych. Dwie szkółki mają po 80 dzieci, dwie nad 60, dwie nad 40, natomiast cztery od 10—20, zaś najwięcej bo 14 od 20—4o dzieci. We wszystkich szkółkach uczy się czytania i pisania, w 18 rachunków, w 8 hist. polsk., w 3 śpiewu, w 2 robót ręcznych, w 1 niemieckiego (Żakła), zaś w szkółce na Wolance uczą członkowie Koła także języka polskiego, geografii i nauk przyrodniczych.

W 15 szkołach uczą włościanie, lub młodzi parobcy, w 8 nauczycielki prywatne, a tylko w jednej uczy bezinteresownie w niedzielę siła kwalifikowana. Z pomiędzy innych nauczycieli 11 ukończyło szkoły ludowe, zaś 6 wydziałowe.

W 22 szkółkach używa się podręczników, przepisanych dla szkół publicznych, w jednej elementarza T. S. L., na Wolance używane są różne podręczniki. W 22 szkołach opłata nauczycieli wynosiła 4.896 K. Najczęściej, bo w 10 wypadkach, pobierał uczący 20 kor. miesięcznie. W czterech szkołach wchodzą w to świadczenia rodziców po 30—40 centów miesięcznie od dziecka. W jednym wypadku nauczyciel otrzymuje wikt.

Lokal jest w 13 wypadkach ofiarowany, zaś w 11 płatny. Koszt najmu wraz ze światłem i opałem wynosił 539 K 70 gr. Nadto 500 K wydały Koła w tym roku na koszta urządzenia. Koszt jednego ucznia obliczony przeciętnie wynosił niespełna 6 K.

Na zapytania w kierunku zakładania nowych szkółek odpowiedziało 8 Kół, które mają ogółem 10 miejsc upatrzonych, w jednem jednak tylko miejscu jest odpowiednia siła. Stąd wniosek, że najsilniejszym skrupułem jest, jak zawsze, brak odpowiedniego nauczyciela i tylko w razie, gdy uważać będziemy za rzecz normalną nauczanie jedynie czytania, pisania i początków rachunków przez włościanina, sprawa będzie mogła pójść szybszem tempem.

Każde Koło powinno wziąć sobie za punkt honoru utrzymywanie przynajmniej jednej szkółki, przyczem tylko w wyjątkowych wypadkach byłoby rzeczą wskazaną wykraczanie po za obręb działalności Związku. Szczególnie zaś nie należy rozleniwiać Kół prowincyonalnych, ale niejako moralnie przymuszać je do zajęcia się miejscowościami, leżącemi w ich Okręgu.

W dyskusyi przemawiało kilku mowców, z których wszyscy zgadzali się w jednem, mianowicie, że idea szkółek za mało jeszcze jest znaną i rozpowszechnianą, stąd zaproponował p. Surówka

by Związek skonstruował odpowiednie spisy miejscowości, gdzie ludność polska wynosi najmniej 150 dusz i rozesłał je Kołom. Natomiast co do tego, kto powinien uczyć w szkołach zdania były podzielone.

Uchwalono również wniosek:

Koło w każdym wypadku, gdy chce zacząć pracę na terenie Koła innego, przedtem z Kołem tem się porozumie.

Popołudniowe posiedzenie zajęło przedstawianie wniosków jakie Koła zgłosiły dotąd na Zjazd, przez p. Stefana Natansona. Szczegółowo zastanawiano się nad wnioskiem Koła rudczańskiego, który delegat tego Koła przedstawił do aprobaty Zjazdu. Wniosek ten dodawał do § 2 statutu:

„Zachęcanie młodzieży do uczęszczania do szkół ogólnych i zawodowych przez utrzymywanie burs, internatów, kursów przygotowawczych i udzielanie potrzebnej pomocy materyalnej i moralnej“

Wobec tego jednak, że wszyscy zgodzili się na to, że w ramach obecnego statutu wszelką pracę w tym kierunku pomieścić można, wniosek został cofnięty.

Następnie p. Salawa, del. Koła T. T. Jeża przypomniał delegatom będącą na czasie sprawę włości rentowych, którą należałoby poruszyć w Kołach prowincyonalnych.

Na ostatnim punkcie porządku dziennego postawiono „Pracę wśród ludności żydowskiej“ — referuje p. Szenker. Przedstawia on historyę powstania Koła T. S. L. im. Goldmana i jego dotychczasową pracę, wykazuje jak Koło to pierwsze stawiało kroki i jak teraz szybkim krokiem postępuje naprzód. W ostatnich czasach założyło ono cztery czytelnie, dla ludności żydowskiej na prowincyi, a mianowicie: w Mostach Wielkich, Rudkach, Kołomyi i Dobromilu, w najbliższym tygodniu ma się odbyć otwarcie czytelni w Horodence, Obertynie i Kałuszu; w Stryju i Złoczowie są w toku przygotowania w tym kierunku, a w Stanisławowie powstaje osobne Koło. Współdziałanie miejscowych Kół w tej pracy objawia się w przygotowaniu terenu do założenia czytelni, wyszukania odpowiednich ludzi, oraz w równoległem uświadamianiu ludności chrześcijańskiej w kierunku konieczności zbliżenia się ku sobie obu części społeczeństwa polskiego: żydów i chrześcian. Tak też pojmują swoją rolę Koła, w których siedzibie dotąd czytelnie założono, a skutkiem tego jest, iż czytelnie rozwijają się bardzo dobrze, tak że dotychczasowe wyniki mogą tylko zachęcać do dalszej wytrwałej pracy.

O godzinie 6 wieczorem zamknął przewodniczący posiedzenie wzywając do licznego udziału w ogólnym Zjeździe Towarzystwa.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło w Mościskach. Zarząd Koła odbył w czasie, rocznem sprawozdaniem objętym, 13 posiedzeń.

Prócz tego Zarząd zwołał na dzień 19 grudnia 1904 nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła tutejszego dla załatwienia sprawy przyjścia z pomocą Zarządowi Gł. T. S. L. w Krakowie do pokrycia deficytu.

Tak nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, jak i wszystkie posiedzenia Zarządu, odbywały się w budynku Sokoła, który udzielił T. S. L. gościny w swoim lokalu na zebrania oraz Czytelnię ludową.

W dniu 31 grudnia 1905 Koło nasze liczyło członków 116.

Zarząd w czasie sprawozdaniem objętym starał się: *a)* istniejące już Czytelnie ludowe T. S. L. nowemi książkami zasilić i w Czytelniach tych odczyty oraz pogadanki popularne urządzać, *b)* otworzyć nowe Czytelnie ludowe T. S. L. W Czytelni ludowej w Mościskach istniejącej od 24 kwietnia 1904 mieliśmy 254 książek; z księgozbioru tej czytelni korzystało osób 104, a książek do domu w czasie tym wydano 958.

Do Czytelni w Mościskach należy wogóle osób 95, z tego z pomiędzy mieszczaństwa osób 71.

Dla ożywienia ruchu oraz dania mieszczanom sposobności i do kształcenia się i do przyjemnej oraz pożytecznej rozrywki, staraniem Zarządu Koła z grona osób z Czytelni ludowej T. S. L. w Mościskach korzystających utworzono Koło amatorskie mieszczańskie, które pod przewodnictwem p. Jana Perczyńskiego, a pod artystycznem kierownictwem W. P. Aleksandra Lacha, rozwija się pomyślnie.

Koło amatorskie mieszczańskie urządziło w ciągu roku 1905 cztery przedstawienia amatorskie: gra amatorów mieszczan uzyskała uznanie publiczności, a zysk materyalny był piękny i pożytecznie użytym został.

Odczytów w Czytelni ludowej T. S. L. w Mościskach było 2, a to: 4 lutego 1905 p. Dra Józefa Langera „O chorobach zakaźnych i sposobach bronienia się przed niemi", zaś 19 marca 1905 p. Jana Wisłockiego „O ustroju politycznym Austryi z szczególnem uwzględnieniem Galicyi".

Czytelnia ludowa T. S. L. w Strzelczyskach istniejąca od 15 maja 1904 r., rozwija się dość dobrze. Księgozbiór tej Czytelni wzrósł obecnie do liczby 133. Odczytów w Czytelni w Strzelczyskach odbyło się 5, a to: I) 11 września 1904 p. Jana Wisłockiego „O dziedziczeniu wedle prawo austryackiego"; 2) 21 listopada 1904 p. Jana Dacyszyna „O ciałach stałych, płynnych i lotnych"; 3) 21 maja 1905 p. Wojciech Patryna „O ulgach podatkowych"; 4) p. Jana Wisłockiego „O włościach rentowych" w dniu 2 lipca 1905; w reszcie 5) dnia 1 października 1905 r. p. Jana Wisłockiego „O księgach gruntowych".

W roku 1905 Zarząd naszego Koła otworzył nowe 3 placówki do dalszej działalności, a to Czytelnie ludowe T. S. L. *a)* w Krysowi-

cach, *b*) w Radochońcach, *c*) w Krukienicach. Uroczyste otwarcie Czytelni ludowej T. S. L. w Krysowicach nastąpiło dnia 7 maja 1905. Czytelnia nowo-otwarta mieści się w budynku gminnym; katalog Czytelni tej obejmuje 106 książek. W Czytelni ludowej T. S. L. w Krysowicach odbyły się 2 odczyty, a to: 1) 1 czerwca 1905 p. Franciszka Żebrackiego „O Konstytucyi 3 maja"; 2) p. Jana Wisłockiego „O księgach gruntowych" w dniu 26 listopada 1905.

Na razie Zarząd Koła stwierdza, że Czytelnia w Krysowicach nie rozwija się odpowiednio; konstatuje tylko, że przystępując do otwarcia tej placówki, miał Zarząd nadzieję, że znajdzie należyte poparcie także po za gronem samego ludu włościańskiego — i że Czytelnia ludowa T. S. L. w Krysowicach, z której prócz ludu może bardzo dobrze korzystać cała poważna liczba miejscowej inteligencyi, znajdzie poparcie i moralną zachętę u tej właśnie inteligencyi.

Uroczyste otwarcie Czytelni ludowej T. S. L. w Radochońcach odbyło się dnia 9 lipca 1905, a dzięki zarządzeniom miejscowego proboszcza Wnego ks. Adama Dudzińskiego, otwarcie to odbyło się wspaniale i wywarło bardzo dodatnie wrażenie na ludzie wiejskim.

W Czytelni ludowej T. S. L. w Radochońcach odbył się zaraz po otwarciu t. j. 9 lipca 1905 odczyt p. Franciszka Żebrackiego „O Konstytucyi 3 maja", a z powodu znacznej odległości Radochoniec od Mościsk i trudności połączonych z jazdą do Radochoniec, Zarząd nie mógł tam urządzić więcej odczytów przez swoich delegatów.

Mimo to Czytelnia ludowa T. S. L. w Radochońcach rozwija się bardzo dobrze — i w dniu 31 grudnia 1905 katalog Czytelni tej liczył książek 527 w czasie od 9 lipca do 31 grudnia 1905 wypożyczono książek 957.

Całą zasługę nader pięknego i pomyślnego rozwoju Czytelni ludowej T. S. L. w Rachodońcach, przypisuje Zarząd Wnemu ks. Adamowi Dudzińskiemu, który z prawdziwem zaparciem się i wielkiem poświęceniem pracuje dla dobra ludu.

Wreszcie uroczyste otwarcie Czytelni ludowej T. S. L. w Krukienicach nastąpiło dnia 23 lipca 1905 — a Zarząd z całą przyjemnością stwierdza, że właściciel dóbr Krukienice nie tylko oddał bezinteresownie lokal na pomieszczenie Czytelni, ale pozwolił, że uroczyste otwarcie Czytelni odbyło się w parku dworskim.

Czytelnia ludowa T. S. L. w Krukienicach rozwija się, dzięki pracy członków komitetu prawidłowo, — katalog liczy książek 215, od 23 lipca do 31 grudnia 1905 wypożyczono 33 czytelnikom 260 książek.

Wszystkie czytelnie do tutejszego Koła należące otrzymywały czasopisma, a to: „Ojczyznę", „Polaka", „Obronę ludu", — niektóre zaś także: „Wiek nowy", „Gazetę narodową", „Dziennik polski", „Wieniec", Gazetę niedzielną", „Prawdę", „Nowy dzwonek" i „Przodownicę".

Część czasopism dostarczyło czytelnikom nasze Koło, część Kółka rolnicze i przywatne osoby — którym za to serdecznie dziękujemy.

Czytelnia ludowa T. S. L. w Mościskach wskutek zarządzenia naszego Koła urządziła jedną uroczystość narodową — a to uroczystość

listopadową w r. 1905, w której to uroczystości wzięło udział Towarzystwo „Znicz“ z Przemyśla; nadto Czytelnia ta wzięła udział w uroczystym wieczorku, urządzonym przez tutejsze Towarzystwo „Sokół“ na uczczenie rocznicy powstania styczniowego.

W dniu 11 grudnia 1904 przeprowadzono ze skutkiem pomyślnym lustracyę tutejszego Koła ze strony Zarządu lwowskiego Związku Okr. T. S. L., a na żądanie tegoż Zarządu Koło nasze w roku 1905 przeprowadziło lustracyę Czytelń T. O. L. we Lwowie — mianowicie w Radochońcach, Zakościelu, Sułkowszczyźnie i Lackiej Woli, a wynik lustracyi podało do Lwowa.

Koło w Podwołoczyskach. Zarząd Koła odbył w ciągu roku 6 posiedzeń. Z końcem roku 1905 liczyło Koło nasze członków 80 zwyczajnych. W porównaniu z rokiem poprzednim zyskaliśmy w ciągu roku 19 członków. Z początkiem r. 1905 liczyło Koło nasze czytelń 5, a mianowicie: w Podwołoczyskach, Mysłowej, Zadnieszówce, Dorafijówce i Skorykach, w ciągu roku 1905 odstąpiło nam Koło tarnopolskie założone przez siebie 5 czytelń, a mianowicie: w Rosochowaćcu, Medynie, Tokach, Prosowicach i Obodówce — wszystkie, z wyjątkiem Rosochowaćca, położone w powiecie zbaraskim. Czytelnie nasze staraliśmy się odwiedzać, o ile czas i stosunki na to pozwalały.

Przy każdych odwiedzinach wygłaszano stosowne pouczenia i pogadanki. Oprócz swoich czytelń odwiedzano także czytelnię w Kaczanówce i opiekowano się nią. Dla czytelń prenumerowano po trzy czasopisma, a mianowicie: „Nowy Dzwonek“, „Gazeta Niedzielna“ i „Ojczyzna“. W ciągu roku zasilono czytelnie nowemi książkami, tem więcej, iż z Zarządu Głów. dostało nasze Koło zupełnie bezpłatnie 310 tomów książek. Książki te rozdzielono pomiędzy czytelnie tak, iż obecnie czytelnie nasze mają po 70—300 tomów. Najpomyślniej rozwijają się te czytelnie, które częściej odwiedzano — jak np. w Mysłowej lub te, gdzie są ludzie na miejscu, którzy czytelnią się interesują, jak n. p. w Medynie. Dochody naszego Koła składają się tylko z wkładek członków, publicznych wieczorków, puszek i noworocznego. W roku bieżącym urządziliśmy jedno przedstawienie, jeden koncert i jeden „podwieczorek“. Z tych skromnych dochodów utrzymujemy nasze czytelnie, płacimy 50% Zarządowi Głównemu, nadto utrzymujemy naszym kosztem szkółkę początkową, którą nasze Koło założyło w Prosowcach, wiosce powiatu zbaraskiego. Szkółkata kosztuje nasze Koło 23 K. miesięcznie i istnieje od grudnia roku 1905. Nadto w roku bieżącym wzięło udział nasze Koło w wycieczce urządzonej przez Koło tarnopolskie do Krakowa i Kalwaryi i wysłało bądź to w całości, bądź to w części ze swoich funduszów 14 członków tutejszych czytelń. W końcu musimy jeszcze nadmienić i to, iż w niektórych miejscowościach, jak np. w Podwołoczyskach, Mysłowej, Rosochowaćcu i Zadnieszówce musimy opłacać lokal na czytelnie, a koszt ten wynosi 15 K. miesięcznie.

Koło w Śniatynie. W dniu 22 kwietnia b. r., dzięki inicyatywie ks. kan. Fischera a zapobiegliwości członka Zarządu, ks. Potrzebińskiego, otrzymaliśmy wreszcie nową czytelnię, a to we wsi Wołczkowcach, gdzie kolonia polska, mająca własny kościółek, mimo większej ilości dusz, wprost

jest zrutenizowaną — ciężka też nas tam praca czeka. Czytelnia mieści się w domku kolejarza, który udzielił bezpłatnie na ten cel jeden pokój, otwarcie jej odbyło się uroczyście z nabożeństwem celebrowanem przez ks. Fischera. Jako delegat Koła przemawiał p. Baenker a nadto z Śniatyna wzięło udział 10 osób; wyposażyliśmy czytelnię w wywieszkę, portret Kościuszki i 60 książeczek, zapał wśród włościan był aż do zadziwienia wielki i obecnie już krzątają się o kupno domu. Po otwarciu nastąpiła pierwsza pogadanka na temat o Konstytucyi trzeciego Maja — zagaiła ją panna Böhmówna, w ciepłych i serdecznych wyrazach mówiąc o obowiązkach polskiego chłopa.

Tegoż samego dnia 22/V br. po południu w czytelni naszej w Potoczku odbyło się pierwsze wspólne święcone. Czytelnia ta to źrenica nasza, bo też dzięki pp. Baenkerowi i Markowskiemu rozwija się wzorowo. Mamy przy niej szkółkę początkową, w której dwa razy w tygodniu p. Markowski udziela lekcyi z całem poświęceniem i bezinteresownie.

Jest też kurs analfabetów prowadzony przez p. Baenkera, który jest zarazem kierownikiem Czytelni a w dobrze zrozumianem pojęciu spełniania obowiązków, każdą niedzielę i święto przepędza wśród swoich „czytelników". Święcone, urządzone składkami in natura członków czytelni, zgromadziło włościan; serdeczny nastrój panował, zadzierzgnięto nowy węzeł.

Lecz najważniejszem zdarzeniem dla nas, to obchód Trzeciego Maja w czytelni w Potoczku, który odbył się w dniu 29 kwietnia br. Tam u Was to rzecz zwyczajna, tu wprost drżeliśmy ze strachu, by się udało, bo odkąd wieś wsią, to nigdy podobnej próby nie robiono. Obchód majowy z siłami miejscowemi niewyszkolonemi. Lecz wszystko poszło nadspodziewanie dobrze. Na program złożyło się słowo wstępne, wypowiedziane przez pnę Böhmównę i deklamacya uczni z naszej szkółki początkowej.

W dniu 6 maja br. urządziło w Śniatynie Koło nasze poranek ku uczczeniu Trzeciego Maja w sali Sokoła; sala nabita młodzieżą szkolną, której wstępu udzielono bezpłatnie, czytelnie nasze z Potoczka, Mikuliniec, Wołczkowiec w komplecie. Rzecz „O Konstytucyi" wypowiedział przewodniczący Koła, poczem — deklamacya pny Rosenheimówny uczennicy IV klasy gimn., wiersze Bełzy wygłoszone przez uczennice z Potoczka, chór włościański z Potoczka, wreszcie „Bartosz Głowacki" (obraz z „Kościuszki pod Racławicami") a w nim, jako kosynierzy, nasi włościanie.

Bezpłatną naszą wypożyczalnię w Śniatynie zamieniliśmy w czytelnię, wyposażywszy ją w gazety, a to „Słowo polskie", „Wiek nowy", „Ojczyznę", „Przodownicę". Wypożyczalnia rozwija się nader pomyślnie, książek czytelnikom formalnie nastarczyć nie można. Skutkiem pożaru, jaki nawiedził Śniatyń przed miesiącem, popaliło się dosyć książek naszych u wypożyczających — nowy więc wydatek, bo ściągnąć należytości z powodu nędzy pogorzelców nie ma z czego.

Koło w Stryju. W niedzielę, 25 marca br. odbył się tu Zjazd delegatów Kół, mających należeć do Związku Okręgowego T. S. L. w Stryju. Do Związku Okręgowego tutejrzego zgłosiły przystąpienie następujące Koła: w Drohobyczu, w Skolem, w Wolance, w Mikołajowie,

w Żurawnie, w Borysławiu, w Schodnicy i w Stryju. Z ramienia Związku Okręgowego we Lwowie na naszym Zjeździe zjawili się delegaci pp. dr. Ernest Adam i Izydor Schenker. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono polecić Kołom związkowym sprawę unarodowienia Żydów do szczegółowego rozpatrzenia i rozwinięcia akcyi, odpowiedniej miejscowym stosunkom.

Koło w Tarnopolu. Przesyłamy kilka szczegółów tak z działalności Okręgu, jak i tarnopolskiego Koła T. S. L. za miesiąc maj.

Zborowskie Koło T. S. L., ze względów terytoryalnych zostało wydzielone z tarnopolskięgo Okręgu i przydzielone do nowotworzącego się Związku Kół w Złoczowie.

Włościańskie Koło T. S. L. w Kaczanówce, jako niemogące funkcyonować o własnych siłach, rozwiązano d. 20/5 — a czytelnią opiekuje się, jak dotychczas, Koło tarnopolskie.

W myśl uchwały, powziętej na posiedzeniu Zarządu Koła z d. 4/1 b. r. ustanowiono do pomocy Zarządowi Koła zbaraskiego stałego „komisarza T. S. L.“ i w porozumieniu z Zarządem tegoż Koła, powierzono tamtejsze czytelnie do ciągłego nadzorowania p. Antoniemu Kamińskiemu.

Z początkiem maja odbyło się zamknięcie kursu zimowego w szkółkach T. S. L., rozmieszczonych w powiecie zbaraskim i zborowskim, dorocznym popisem. Uczęszczało do szkółek ogółem 244 ucz. obojga płci — otrzymało zaś nagrody za dobre postępy w naukach 208. O dobrych rezultatach, osiągniętych w tym roku, wydali pochlebne orzeczenia tak fachowe siły, jak obecni na popisach pp.: Churowicz, inspektor szkolny, Stopka, prof. gimn., Thienel, Juzwa, Myszka i Dobrzański naucz. szkoły wydziałowej.

Czynności Zarządu Koła miejscowego w maju prowadzone były przeważnie w kierunku nabycia gotowego domu lub parceli — i wybudowania na niej „Domu Polskiego“, stosownie do uchwały zapadłej na Waln. Zgromadzeniu członków Koła w dniu 14 lutego b. r. Po wielu zachodach i rozmaitych przejściach, jakie miała ta sprawa, po zużyciu niemało czasu na posiedzenia Komisyi budowlanej i dwóch nadzw. Walnych Zgromadzeń członków Koła, spowodowanych opozycyą pewnej części Zarządu, która chciała odłożyć budowę do czasu, aż zbierze się potrzebny na to fundusz, — udało się przewodniczącemu, przy pomocy po raz drugi wybranej Komisyi budowlanej nabyć, pod bardzo korzystnymi warunkami, gotową piętrową kamienicę, oraz obszerny plac z drugim domem parterowym, przy ulicy Mickiewicza l. 1. Budynek ten, po przeprowadzeniu niewielkiej rekonstrukcyi pierwszego piętra (parter zostanie nadal czynszowym), będzie musiał czas jakiś wystarczać na szeroko zakreślone cele Koła, aż zbierze się znowu dostateczna ilość funduszów na wybudowanie domu, odpowiadającego zupełnie potrzebom kresowym Podola. Jakkolwiek niewielkiej sumy potrzeba było, bo cena kupna wynosi tylko 55 tysięcy koron, to jednakowoż i tę małą stosunkowo kwotę przychodzi Zarządowi zdobyć z trudnością — wszystko bowiem cięży na barkach członków Koła i niewielkiej liczby chętnych obywateli okolicznych. Wypuszczone przez Koło obligi i dary, wyraźnie na fundusz budowy domu przeznaczone, przyniosły z d. 31 maja 9628 koron. Odezwy zaś, których setki wysłano

do braci na Zachodzie, nie znachodzą widocznie posłuchu i zrozumienia naszych tu potrzeb.

Lud polski tymczasem coraz więcej daje dowodów, iż praca nad nim nie była próżną. Jednym dowodem więcej jest obchód 3 Maja, urządzony przez członków czytelni w Janówce (3 maja) i Bzowicy (13 maja), przy współudziale członków Koła zborowskiego z zacną przewodniczącą swoją p. E. Ziembową na czele. Lud ten potrzebuje jednak pomocy, opieki i punktu zbornego, gdzieby można uroczystości i pamiątki wspólnie obchodzić. Gdy więc będziemy mieli dom własny, łatwiej się temu zaradzi.

W maju wygłoszono 15 odczytów i pogadanek po czytelniach. Załatwiono w kancelaryi t. j. otrzymano i wysłano 1641 exhibitów w Kole i 99 w Okręgu.

Sprawozdanie z kursu dla dorosłych analfabetów w szkole polskiej im. Kościuszki w Białej za r. szk. 1905 6.

I. Wpisy.

Wpisy na kurs analfabetów trwały od 1 do 15 października 1905, codziennie od godz. 6 do 8-mej wieczorem.

Na kursa zapisało się:

Wiek	Kurs niższy			Kurs wyższy			Razem
	mężcz.	kobiet	razem	mężcz.	kobiet	razem	
od 14 — 20 lat	27	21	48	33	19	52	100
20 — 30	3	1	4	11	1	12	16
30 — 40	3	1	4	4	—	4	8
40 — 50	2	—	2	2	—	2	4
Razem:	35	23	58	50	20	70	128

W porównaniu z rokiem poprzednim zapisało się o 60 frekwentantów więcej. Jak w poprzednich latach, tak i w tym roku w czasie trwania kursów frekwencya znacznie się zmniejszyła. Powody zmniejszania się frekwencyi i nieregularnego korzystania z nauki byłe rozmaite: przenoszenie się na robotę do innych fabryk, zbyt odległych od Białej; praca w fabrykach w zimowej porze do godz. 8-mej wieczór; zamiana pracy dziennej na nocną; w wielu zaś wypadkach niezrozumienie korzyści płynących z oświaty przez samych uczestników.

II. Organizacya kursu, skład grona nauczycielskiego i czas trwania kursu.

Kurs analfabetów podzielony jest na 2 kursa mieszane (kurs niższy i kurs wyższy).

Nauka rozpoczęła się w dniu 15 października 1905 i początkowo odbywała się dwa razy w tygodniu po 2 godz., później 3 razy a w końcu nawet 4 razy w tygodniu. Razem na I kursie

było 66 lekcyj nauki w 132 godzinach a na wyższym kursie 63 lekcye w 126 godzinach.

Nauka odbywała się wieczorem od godz. 7-mej do 9-tej.

Kierownikiem kursu był p. Józef Bobak.

Kurs niższy prowadził p. Józef Bronisław Szado.

Kurs wyższy prowadził p. Józef Woynarowski.

III. Przedmioty naukowe i podręczniki.

Na kursie pierwszym uczono czytania i pisania polskiego przy pomocy abecadła ruchomego i Elementarza Stefana Zaleskiego.

Przedmiotami naukowymi na kursie wyższym były: Czytanie i pisanie po polsku i po niemiecku, rachunki, sporządzanie pism z zakresu stylistyki, zastosowanej do potrzeb codziennego życia, wyjaśnianie codziennych zjawisk w zakresie geografii i historyi naturalnej, wreszcie systematyczna nauka historyi polskiej aż po czasy dzisiejsze.

Do nauki używano książeczki „Nasze dzieje przedrozbiorowe i porozbiorowe“ K. Królińskiego, a do jęz. niemieckiego „Schreib-Lese-Fibel“ Ambrosa.

Przed popisem urządzono także kilka prób śpiewu pieśni patryotycznych.

IV. Wykłady popularne i pogadanki naukowe.

Ponieważ lud garnął się chętnie do nauki, urządzano w każdy czwartek o godz. 7 wieczorem wykłady popularne i pogadanki naukowe z demonstracyami z dziedziny geografii, historyi polskiej, literatury polskiej, nauk przyrodniczych, hygieny i innych. Na wykłady te uczęszczali nietylko uczniowie kursu analfabetów, lecz także i obcy. Dotychczas odbyło się 17 wykładów, a mianowicie:

1.	wykład	„O powietrzu“ z demonstracyami	p. Anders
2.	„	„Rozruchy w Królestwie Polskiem“	p. Szado
3.	„	„O chorobach zakaźnych“	p. Bandrowska
4.	„	„Powstanie listopadowe“	p. Smalec
5.	„	„Alhohol i jego skutki“	p. Studnicka
6.	„	„O Sienkiewiczu“	p. Woynarowski
7.	„	„ „ (ciąg dalszy)	p. Woynarowski
8.	„	„Jak każdy robotnik może okazać, że jest dobrym Polakiem“	p. Bielasowa
9.	„	„Jak Sobieski ocalił Wiedeń“	p. Szeliska
10.	„	„Kto pierwszy po polsku pisać zaczyna“	p. Bandrowska
11.	„	„Powstanie styczniowe“	p. Kuś
12.	„	„Słońce źródłem życia na ziemi“	p. Bielas
13.	„	„Ucisk Polaków pod rządem pruskim“	p. Szado
14.	„	„ „ (ciąg dalszy)	p. Szado
15.	„	„O Kazimierzu Wielkim“	p. Studnicka
16.	„	„O Stefanie Batorym“	p. Sieliska
17.	„	„Odkrycia i wynalazki“	p. Anders

Odbędą się jeszcze wykłady na następujące temata:

18.	wykład	„Jak się bronić przed suchotami“	p. Bielasowa
19.	„	„O prawach i obowiązkach obywatelskich“	p. Woynarowska

20. „ „Kto to był Mickiewicz?“ . . . . p. Bielas
21. „ „Opady atmosferyczne“ . . . . p. Kuś
22. „ „Para wodna i jej znaczenie“ . . . . p. Smalec
23. „ „Kościuszko, miłośnik ludu“ . . . . p. Bielasowa
24. „ „Praca a kapitał“ . . . . p. Szado
25. „ „Konstytucya 3-go maja“ . . . . p. Smalec.

V. Klasyfikacya.

Pomimo nieregularnej frekwencyi wyniki nauki są ogólne bardzo dobre. W porównaniu z rokiem ubiegłym ukończyło kursa o 13 frekwentantów więcej.

A.

Postęp	Kurs niższy			Kurs wyższy			Razem
	mężcz.	kobiet	razem	mężcz.	kobiet	razem	
bardzo dobry	9	3	12	15	1	16	28
dobry	7	1	8	15	1	16	24
dostateczny	4	4	8	—	—	8	8
niedostateczny	4	—	4	—	—	4	4
Razem:	24	8	32	30	2	64	64

Wiek tych, którzy ukończyli naukę:

B.

Wiek	mężcz.	kobiet	Razem
od 14 — 20 lat	37	10	47
20 — 30	11	—	11
30 — 40	3	—	3
40 — 50	3	—	3
Razem:	54	10	64

VI. Uroczyste zamknięcie kursu.

Uroczyste zamknięcie kursu wraz z popisem odbyło się w dniu 10 kwietnia b. r.

Po modlitwie przemówił kierownik kursu. W swem przemówieniu oprócz dat statystycznych, tyczących się frekwencyi kursów analfabetów oraz T. S. L., zachęcał do czytania książek pod kierownictwem tutejszego grona nauczycielskiego i wyjaśnił znaczenie obrazów patryotycznych, które zakupiono na nagrody z funduszu wyznaczonego przez tutejszą Radę powiatową. Po przemówieniu kierownika nastąpił popis. Na popisie wszyscy frekwentanci czytali i dali dowód, że sztukę czytania należycie sobie przyswoili. Dyktat wypadł również bez błędu, z historyi polskiej uczniowie na kursie wyższym odpowiadali bardzo dobrze. Po popisie przemówił delegat Zarz. Gł. T. S. L., p. Dr. Kazimierz Wróblewski z Cieszyna. Na wstępie zwrócił się do zgromadzonych gości i powołując się na odezwę T. S. L. w sprawie zwalczania analfabetyzmu, najpierw wykazał konieczność pracy w tym kierunku przez wszystkie warstwy inteligencyi, a następnie w imieniu T. S. L. prosił gości o wzięcie

udziału w tej pracy narodowej. W dalszem swem przemówieniu zachęcał frekwentantów kursu do dalszego kształcenia się i do nawoływania drugich analfabetów, by także wzięli się do nauki i zapisali na kursa w roku przyszłym. W końcu p. delegat podziękował nauczycielstwu za pracę i gościom za łaskawe interesowanie się kursami analfabetów. Po tem przemówieniu jeden z analfabetów, bez żadnej danej instrukcyi ze strony grona, dziękował za naukę T. S. L., nauczycielstwu i wreszcie gościom za łaskawe przybycie na popis, nadmieniając przytem, że miał już 41 lat, kiedy zapisał się na kursa i przecież nauczył się czytać i pisać.

Następnie odczytano klasyfikacyę i rozdano nagrody a mianowicie: 58 książek przysłanych przez Zarząd Główny T. S. L. i 23 obrazów patryotycznych, ofiarowanych przed tutejszą Radę powiatową. Na zakończenie uroczystości uczestnicy odśpiewali pieśń „Boże coś Polskę".

Gości na popisie było bardzo wiele.

Wiadomości różne.

Nowe Koła T. S. L. organizują się w Tłustem, Radłowie i II Koło w Przemyślu im. Henryka Sienkiewicza.

Nowi członkowie założyciele i dożywotni T. S. L. W ciągu ostatniego miesiąca przystąpił z wkładką 200 Kor. P. Kondratowicz Hieronim, poseł do Dumy z gubernii piotrkowskiej.

Jako członkowie dożywotni z wkładką 40 Kor. przystąpili pp.: Stanisław Bal z Komarna, Edward i Wilhelmina Dudzińscy z Komarna, Ks. Władysław Frydel z Komarna, Dr. Julian Gertler z Krakowa, Marya Orsetti z Zakopanego, Józef Michałowski z Krakowa.

„Dar narodowy 3 Maja".

1. Na Dar narodowy 3 Maja złożyli w roku bieżącym w Banku Hipotecznym na listy składkowe z Krakowa (ciąg dalszy):

K. Witkowski, (6859) K. 16·—. P. Gadomski, (5243) K. 31·60. Dr. Będkiewicz, (7674) K. 7·—. A. Rosenbaum (7685) K. 8·30. Fl. Łukasiewicz, (7067) K. 5·24. Wł. Czarnka, (5154) K. 2·16. K. Kosiński, (5424) K. 11·70. K. Niesiołowski, (7340) K. 2·—. C. Czynciel, (5164) K. 6·—. J. Żuliani, (6809) K. 6·80. S. Długoszewski, (5183) K. 1·—. M. Demetrykiewicz, (5182) K. 2·—. St. Mrozowska, (7262) K. 8·20. A. Ruszkowski, (5116) 14·61. B. Mieczkowski, (7230) K. 10·50. B. Jabłoński, (5327) K. 1·60. K. Rogowski, (7678) K. 11·80. W. Redyk, (7662) K. 6·40. M. Spałecki, (7808) K. 5·—. A Froncz, (5237) K. 5·80. St. Bączewski, (5063) 11·—. W. Miciński, (7228) K. 5·—. E. Zabarska, (6835) K. 2·—. Dr. A. Bobilewicz, (5098) K. 1·—. L. Gorgon, (5258) K. 6·45. Szczepan Dembiński, (5180) K. 8·—. A. Belke, (5033) 2·—. L. Harajewicz, (5305) K. 1·—. Fr. Chmura, (5131) K. 6·02. W. Schmidt, (7334) K. 2·80. J. Grzybała, (5290) K. 11·68. Dr. E. Geisler, (5256) K. 2·40. St. Fabiański, (5219) K. 15·54. I. Pogonowska, (7317) K. 2·20. J. Armółowicz, (5025) K. 8·50. T. Kotowicz, (8074) K. 1·96. M. Doskowski, (5193) K. 1·75. Z. Banachowski, (5035) K. 4·60. Wanda Poller, (7603)

K. 23·—. N. Eliasz (5217) K. 6·50. I. Szule (7332) K. 2·—. A. Hay (7331) K. 11·20. Ogółem: K. 303·31.

2. Nadesłali gotówką wprost do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie:

Wyższa szkoła handlowa. Kraków (7316) K. 24·50. P. M. Tukowska. K. 2·50. J. Gadomski. Kraków (6824) K. 7·—. Alfred Chłapowski. Berlin (6750) K. 11·68. K. Rzepecki. Poznań (4072) K. 19·90. W. Jaworska. Kraków (5376) K. 1·—. Dr. Ignacy Wróbel, Kraków (1777) K. 26·—. Józef Bogusz. Kraków (5105) K. 1·—. Fr. Bandrowski. Kraków (4342) K. 3.60. Ed. Bielański. Kraków (4338) 4·80. J. Jaworski. Kraków (4339) K. 20·20. St. Howorek. Kraków (4341) 22·30. I. Grottger. Kraków (4340) K. 7·20. A. Parczewski. Kraków (7324) 20·—. Ant. Fr. Boniecki. Kraków (4336) K. 6·—. St. Kostanecki. Berno (4079) K. 20·—. A. Groele. Kraków (5286) K. 6·10. Dr. K. Natanson. Kraków (6870) K. 20·—. F. Beze. Kraków (5081) K. —·12. Dr. Wicenty Chmura. Kraków (7483) K. 8·—. B. Dyakowski. Kraków (8073) K. 8·20. St. Szymkiewicz. Kraków (7929) K. 2·—. Wł. Jackowski. Kraków (4476) K. 23·80. Marya Skulska. Kraków (1971) 10·50. L. i M. Halbanowie. Kraków (6866) K. 20·—. Dr. M. Koy. Kraków (7485) K. 10·—. Ks. Jan Smagłowicz. Kuty (5851) K. 17·50. Prof. An. Kostanecki. Fryburg (4080) K. 20·—

3. Nadesłały za pośrednictwem Poczt. Kasy Oszcz. do Zarządu Głównego T. S. L. osoby prywatne:

M. Kupiec. Zator (4029) K. 4·60. Langowa. Stróże (3653) K. 6·—. Ks. J. Kuczyński. Gródek (5799) K. 20·86. A. Januszewska. Świątniki (3722) K. 5·—. W. Leśniak. Brzeźnica (4216) K. 9·—. H. Krzanowicz. Kalwarya (4175) K. 7·70. J. Fischer. Kalwarya (4027) K. 7·20. Akcyjne Towarzystwo dla przemysłu naftowego (4354) K. 6·79. P. Łastowiecki. Hadle (4295) K. 4·—. M. Petrykowa. Kozy (4229) K. 1·—. J. Zielenkiewicz, Kłaj (4263) K. —·80. Ks. K. Będaszewski. Harła (6195) K. 20·—. Ks. J. Broda. Przewrotne (6204) K. 3·—. Ks. J. Sobierajski. Kraków (6303) K. 4·—. Ks. F. Radwański. Łężyny (6593) K. 6·—. J. Kozak. Lachowiec (6611) K. 10·—. J. Szewczyk. Tłuczań (6632) K. 2·—. O. Porawski, Bóbrka (6742) K. 6·10. K. Czecz. Burzanów (7550) K. 5·—. Fr. Krupa, Slemień (6613) K. 5·—. Ks. W. Rydlewski, Czarnokońce (8) K. 2·—. Z. Kamiński. Łanczyn (4395) K. 19·60. M. Jarzyna. Niepołomice (4264) K. 3·78. A. Dołkowski. Zator (4087) K. 4·80. M. Tarnawski. Pruchnik (4317) K. 4·25. W. Babel, Kolbuszowa (4111) K. 4·—. M. Huza. Grybów (4564) K. 5·—. H. Głębocka. Pleszów (4224) K. 2·—. Ks. W. Piotrowski. Mogilany (6500) K. 2·60. Ks. D. Urban. Polna (6533) K. 19·80. Ks. Wałęcki Józef. Libusza (6136) K. 10·50. Br. Kohut, Nawojowa (7118) K. 10·—. L. Miąsik, Rozwadów (8011) K. 5·—. Cech rękodzielników, Tarnobrzeg (6947) K. 3·90. J. Stypuła. Tarnów (6741) K. 1·—. E. Wittemberski. Delatyn (4392) K. 22·76. Ks. J. Witkowski. Trześnia (6291) K. 7·—. Ks. L. Swadowski. Oleszyce (5887) K. 2·—. Ks. J. Puzon, Tarnowiec (6231) K. 2·—. Ks. W. Mączka, Wesoła (6199) K. 10·—. K. Piliński. Tarnowiec (7186) K. 10·—. Ks. T. Jarynkiewicz, Kraków (6324) K. 2·—. Ks. J. Czarnota. Gwoźnica górna (6158) K. 1·—. Ks. J. Rączka, Hałcnów (6416) K. 2·—. Ks. J. Bujar Daszowa (5925) K. 10·20. Cech wielki. Muszyna (4992) K. 2·—. E. Sererin. Tarnopol (2781) K. 17·50. F. Żerebecki. Tarnopol (2791) K. 52·70. M. Mrażek, Sękowa (4377) K. 2·—. E. Pawłowicz, Radymno (4020) K. 5·—. M. Struszkiewcz, Czarny Dunajec (4107) K. 4·80. Ks. Antoni Tyczyński. Albigowa (6267) K. 2·—. W. Siemiginowski, Torsko (7091) K. 10·—. A. Ornstein. Slemień (4033) K. 31·30. B. Żenczak, Grobla (4127) K. 6·—. M. Marynowska. Biecz (4254) K. 3·60. E. Krzysztoforski, Kęty (5289) K. 17·70. Ks. L. Brosik, Czarny Dunajec (6453) K. 2·—. Ks. J. Strzelbicki. Stary Sambor (6555) K. 2·—. A. Zaremba-Cielecki. Hodynkowce (7096) K. 50·—. Towarzystwo stolarzy. Kalwarya Zebrzydowska (7451) K. 4·90. Ks. A. Koleński. Rymnaów (6528) K. 14·80. Ks. A. Slisz. Głębokie (6529) K. 1·—. Ks. J. Eiselt. Stanisławów (5907) K. 2·—. Ks. J. Dąbrowski. Rakowice

(5963) K. 2·25. Ks. Br. Limanowski. Stanisławów, (5911) K. 2·—. Ks. J. Cieślak, Bóbrka (5946) K. 9·—. Wł. Koza, Chabówka (4172) K. 3·70. K. Slavik, Czudec (4227) K. 2·80. K. Stolfa, Dolina (4393) K. 5·—. J. Jarosz. Zator (4089) K. 12·50. S. Lebenheim. Frywald (6757) K. 5·— Stowarzyszenie krawców. Żywiec (6987) K. 5·—. Z. Rodzynkiewicz. Delatyn (8069) K. 24·—. Paweł Rożenko, Sołotwina K. 2·—. Ks. St. Stasiński. Bursztyn (5857) K. 2·— S. Miszke, Kęty (7168) K 10·—. Ks. J. Stoch. Bukowsko (6562) K 6·—. J. Wierzbicki. Wieliczka (4241) K. 3·34. Ks. W. Danek. Berezowica (5979) K. 2·—. Ks. Al. Siemiński. Szynwald (6672) K. 1·—. J. Leszkowitz, Przeworsk (6916) K. 2·—. Dr. W. Łowczowski. Wojnicz (7993) K 3·40. A. Krüger. Zagórz (4872) K. 6·90. Ks. L. Żyłkiewicz. Lubaczów (5883) K. 4·—. J. Hodoby. Słotwina (8014) K. 45·—. K. Leszczyński, Wolanka (4201) K. 9·70. Ks. J. Godek. Czermna (6146) K. 5·58. Ks. T. Moczyński, Uhrynów (5692) K 41·30. Zarząd Kuty cynkowej w Krzu (4398) K. 14·—. Dr. A. Kukalski. Rozwadów (4112) K. 25·25. J. Sporn. Kęty (4092) K. 4·—. P. Palla. Rudawa (8050) K. 4·—. K. Angerman, Bognchwała (7116) K. 10·—. J. Grodyński. Niepołomnice (4099) K. 10·09. Ks. J. Białas, Binarowa (6152) K. 5·—. W. Dydacka, Koniów ( ) K. 12·30. J. Zołotendzi. Starasól ( ) K 7·80. Dr. St. Wisłocki. Brzesk (4005) K 10·—. E. Zabierzowski. Grybów (4108) K. 12·—. Ks. W. Zbigniewicz. Radence (6355) K. 4·90. J. Niedźwiecki, Dębniki (7107) K. 13·60. I. Jaworski, Sędziszów (4899) K. 8·80. W Lewicki. Zabłotce (4880) K. 8·20. W Korzenny. Brzozdowce (7176) K 1·—. J. Szpila. Trzebów (6280) K 1·—. Wiktor Korzenny. Brzozdowce (6880) K. 1·—. Ks. J. Antoniewski. Kamień (6509) K. 5·—. Fr Miklaszewski. Łęki, (6388) K 4·—. L. Berski. Tylmanowa (4273) K. 2·—. St. Więckowski. ( ) K. 2·—. Ks. M. Sroka. Jabłonów (22) 10·60. K. Berke. Karwodza (4274) K. 3·—. Dr. Fr. Świderski. Kraków (6312) K. 1·50. K. Gniewek. Głogów (7122) K. 9·98. K. Zelechowski. Posada chyrowska (4881) K. 20·20. Ks. E. Tabaczkowski. Kulików (6046) K. 5·— Hr. Tarnowski, Dzików (7523) K 10·— F. Biechoński. Zołynia (8030) K 5·— Ks. M Góra, Tenczynek (6401) K. 2·—. I. Hodbod. Grybów (4566) K. 2·— K. Gałziński. Tyczyn (4116) K. 20·—. Narajewski, Myszkowice ( ) K. 8·—. Ks. J. Hajost. Osiek (6187) K 4·—. E. Jezierski. Jezierzany (4285) K 14·—. St. Bobrowski. Jaremcze (4218) K. 7·20. Ks. A. Bołczyński. Bohorodczany (5892) K. 19·— Ks. W. Sarna. Szebna (6230) K. 2·—. Ks. I. Cież. Siepraw (6653) K 4·—. W. Godlewski, Gwoździec (8024) K. 5·—. J. Białas. Rymanów (4267) K. 3·—. Dr. Ant. Rayski, Sokołów (4113) K. 10·20. W Kulik. Ottynia (4891) K 43·50. Stowarzyszenie krawców. Biała (4904) K. 6·—. Ks. F. Mikuszewski. Wodniów (6450) K. 2·—. F. Borek. Jabłonów (4132) K. 18·10. Ks. Ig. Gurawski. Janów (5802) 11·28. Ks. J. Daszyk. Polana (6262) K 2·—. Ks. J. Bigo. Mrzygłód. (6568) K. 6·—. Jan Radwański. Trzebinia (8016) K. 6·43. Kubaczka i Lang. Biała (4298) K. 5·10. Ks. J. Ziemba. Jodłowa (6148) K. 4·—. Dr. B. Gawiński, Baligród (4012) K. 32·90. Wł. Nowicki. Wisnicz (4054) K. 6·—. L. Jurczyk. Wojniłów (4197) K 18·—. Ks. F. Kluka. Osielec (6434) K. 3·60. Ks. J. Stachyrak, Krosno (6253) K. 2·—. Ks. Jan Kontek. Chomiakówka (5780) K. 125·—. E. Windakiewicz. Dobromil (4394) K. 10·—. Ks. M. Tokarski. Rzeszów (6396) K. 1·—. Ks. Fr. Kania. Giebułtów (6334) K. 1·—. Ks. A. Małaczyński, Firlejów (5726) K. 7·10. Br. Kijas, Głogów (4110) K. 14·—. Dr. Bartłomiej Golik, Jaworzno (4101) K. 7·10. I. Krasowski. Starasól (4014) K. 14·—. St. Szaffer. Kuty (4044) K. 14·50. Szcz. Tomżyńska. Jurowce (4149) K. 1·—. A. Chwalibóg. Bolęcin (4277) K. 5·—. Ks. J. Czarkowski. Bucniów (5995) K. 6·60. Cech rękodzielników. Głogów (6938) K. 2·60. Urząd parafialny. Targowiska (6255) K 3·—. Ks. F. Cywiński. Olejów (6033) K. 1·—. Ks. J. Stasiowski, Jasień (6259) K. 2·—. Ks. Fr. Kamski. Bieżanów (6641) K. 12·70. J. Sadowski. Ochotnica (4258) K. 2·—. Ogółem: K. 1473·14.

4. Nadesłały za pośrednictwem Poczt. Kasy Oszcz. do Zarządu Głównego T. S. L. Koła:

Koło Dobczyce. Wojciech Bergel. (115) K. 18·90. K. Biegański. (116) K. 8·10. Czerwiński. (117) K. 29·50. Czytelnia katolicka (118) K. 4·05. A. Mrówczyński. (121) K. 5·66. J. Pelc, (122) K. 1·—. K. Więckowski, (124) K. 5·—. Zarząd szkoły 5 kl. męskiej (125) K. 5·38. Dr. F. Teill. (126) K. 7·20. Ogółem: K. 84·79.

Koło Tarnopol. Wł. Czeremuga, (2745) K. 6·50. J. Ingwer. (2759) K. 5·—. St. Glazarewicz, (2756) 44·30. St. Schemer, (2779) K. 9·20. W. Ferenz (2752) 11·20. J. Czabanowski. (2747) K. 2·—. Dr. K. Promiński, (2776) K. 8·—. L. Gogojewicz. (2757) K. 3·10. Ogółem: K. 89·30.

Koło Kołomyja. J. Michnik. (1296) K. 14·20. St. Gruszecki. (1288) K. 51·—. A. Wimmer. (1303) K. 30·—. L. Markiewicz. (1295) K. 11·30. M. Głażewska, (1298) K. 9·50. M. Neumann. (1320) K. 28·60. J. Kapuściński (1289) K. 30·48. J. Rozmus (1305) K. 2·70. A. Kropp. (1309) K. 23·30. E. Zelżański. (1308) K. 23·—. A. Pyc. (1301) K. 1·78. H. Szymanowska, (1316) K. 10·—. A. Siennicki. (1293) K. 74·—. Ogółem: K. 309·86.

Koło Olbrachcice. R. Feber, (4782) K. —·30. J. Swaczyna. (4781) K. —·50. P. Siuda. (4780) K. —·80. F. Mira (4779) K. 1·20. Ogółem: K. 2·80.

Koło Radziechów. Ks. A. Skalski (949) K. 24·80. A. Lincker. (951) K. 23·90. Ogółem: K. 48·70.

Koło Lutynia Polska. Karol Biel, (4770) K. 5·40. Jan Ofiok (4771) K. 5·—. Ogółem: K. 10·40.

Koło Głuchów. M. Gostkowa. (4823) K. 9·—. Chołuba (4825) K. 5·—. Ogółem: K. 14·—.

Koło Chodorów. Ks. W. Klecan. (845) K. 63·83.

Koło Przywóz. Stanisław Sosin (895) K. 25·—

Koło Zakopane. Czytelnia im. Chałubińskiego. (3717 i 3718) K. 43·60.

Koło Suczawa. Czytelnia T. S. L. (4465) K. 11·—.

Koło Stary Sącz, K. 50·—.

Koło Nowy Targ. K. 14·—

5. Nadesłały Koła gotówką do Zarządu Głównego T. S. L.

Koło akademickie w Krakowie. St. Urbanek. (7292) K. 18·79. Wł. Holewiński. (7294) K. 20·06. J. Podczaska (7295) K. 9·30. X. X. (7297) K. —·50. Z. Niecielska, (7300) K. —·80. St. Urbanek, (7707) K. 7·62. Ogółem: K. 57·07.

Koło w Podgórzu. Magistrat m. Podgórza (227) K. 14·22. Kasa Oszczęd. m. Podgórza. (228) K. 5·20. Towarzystwo zaliczkowe w Podgórzu, (229) 7·—. J. Piekło. (230) 6·—. M. Sikorski. (231) K. 12·—. J. Dutkiewicz, (232) K. 6·10. Roznmiłowska. (233) K. —·70. Wł. Poturalski. (234) K. 3·90. Żarski. (235) K. 4·44. Zarząd wapienników miejskich. (236) K. 3·—. Fabryka Ber. Libana. (238) K. 5·—. Młyn Berucha, (239) K. 11·—. Łuczko. (240) K. 1·—. Matula. (241) K. 7·20. I. Krauz. (242) 6.50. Ogółem: 93·26.

Związek Okręgowy we Lwowie. K. 1500.

Razem do dnia 12 czerwca nadesłano na listy składkowe 3 Maja K. 4570·76 h
W czerwcowym numerze „Miesięcznika“ wykazano . . . . K. 3034·05 h

Razem . . . K. 7604·81 h.

OD REDAKCYI.

Z powodu pory wakacyjnej następny numer „Miesięcznika“ wyjdzie 1 września w podwójnej objętości.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem I. K. Górskiego.

Przed Walnem Zgromadzeniem.

Zaledwie tylko dni kilka dzieli nas od chwili, w której, przyjętym zwyczajem, Towarzystwo Szkoły Ludowej staje przed społeczeństwem z podsumowanym dorobkiem swej pracy za rok ubiegły, a społeczeństwo przez usta delegatów Kół ma poddać krytycznej ocenie tę działalność, wskazać nowe drogi i metody pracy oraz wybrać tych, którym ster największej na ziemiach polskich organizacyi oświatowej powierzy.

Walne Zgromadzenia T. S. L. stały się ważnym wypadkiem dnia w Galicyi, a cała prasa poświęca im naczelne miejsce na swoich łamach. Doroczne Zjazdy nasze odbywają się za każdym razem w innem mieście, a to w tym głównie celu, aby korzystając z tak ważnego momentu, jakim jest Zjazd kilkuset oświatowców z różnych stron kraju, obudzić silniejsze zainteresowanie się Towarzystwem w danej okolicy.

W tym roku kolej przypadła na Przemyśl, a sprzyjające położenie geograficzne tego punktu zapewne liczniejszych niż zwykle sprowadzi gości.

Zadania T. S. L. z każdym rokiem wzrastają i posterunki się mnożą — materyału do dyskusyi nagromadza się coraz więcej, lecz krótkość czasu nam przeznaczonego na Walne Zgromadzenie niepozwala na należyte omówienie kwestyi nawet najbardziej palących. Zarząd Główny bowiem, jako regulator centralny całej działalności Towarzystwa, przy takiej okazyi nietylko absolutoryum od społeczeństwa otrzymać pragnie, lecz także żąda poważnej a rzeczowej krytyki odnośnie do różnych stron akcyi przez siebie podjętej.

Nasze czytelnie, domy ludowe, szkoły, szkółki początkowe, kursa dla analfabetów, teatry włościańskie, ochronki, bursy, odczyty ludowe, czasopismo oświatowe, i t. d. wymagają wszechstronnego omówienia i oceny. Wszystkie te metody pracy oświatowej przyjęły się już w Galicyi, a niektóre nawet wydoskonaliły i nastąpił zupełnie naturalny a pożądany proces specyalizacyi naszych Kół w pewnych określonych kierunkach pracy. Rezultatem tego pro-

cesu jest, iż mamy wśród Towarzystwa cały szereg wybitnych działaczy oświatowych specyalistów.

Coroczny Zjazd z okazyi Walnego Zgromadzenia daje sposobność do wzajemnego zapoznania się, porachowania swoich sił i zawiązania silniejszego węzła między rozrzuconymi po kraju oświatowcami a Zarządem Głównym.

Zarząd Główny, jako centralna magistratura, gospodarująca zasobami finansowemi i skupiająca w swych rękach wszystkie sprężyny tej wielkiej machiny oświatowej, jaką dzisiaj stało się T. S. L., odczuwa najsilniej potrzebę zetknięcia się osobistego, celem wysłuchania opinii tych, których inicyatywą i energią stoją nasze najważniejsze placówki, — przeprowadzenia dyskusyi nad sprawozdaniem rocznem oraz przedyskutowania wniosków, zmierzających do dalszej, jeszcze intesywniejszej działalności.

Niestety, wieloletnie doświadczenie przekonywa nas aż nadto dobrze, iż doroczne Walne Zgromadzenia delegatów Kół spełniają to zadanie tylko w bardzo słabym zakresie. Czynniki ubocznej natury sprawiają, że gorączkowa praca Walnego Zgromadzenia toczy się najczęściej po zupełnie innej drodze, niżby tego dobro Towarzystwa wymagało. Dyskusya, czasem niebacznie, a często rozmyślnie skierowywana na sprawy tylko luźny Związek z zadaniami Towarzystwa mające, przeciąga się niepotrzebnie, a że czas nagli, więc ani komisye nie mają dość czasu na sumienne wypełnienie włożonych na nie obowiązków, ani Zarząd Główny niema sposobności wysłuchania rzeczowej krytyki swojej działalności.

Nie będziemy tu przytaczali przykładów z dawniejszych lat. wystarczy gdy przypomnimy, jak w roku zeszłym t. zw. „kwestya kalwaryjska“ zagwoździła obrady i zepchnęła z porządku dziennego najistotniejsze sprawy i wnioski.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż Walne Zgromadzenie T. S. L., jest najwyższą, raz do roku zbierającą się władzą Towarzystwa, jemu przysługuje rola sędziego we wszelkich sprawach spornych, w łonie Towarzystwa wynikłych. Z tego charakteru swego ma ono prawo obradować tak, jak mu się podoba.

Z tej daleko sięgającej władzy nie wynika jednak. aby dyskusya Walnego Zgromadzenia zależną być miała od przypadków i sprowadzana była, mniejsza oto przypadkowo czy rozmyślnie, na tory, nic wspólnego z bezpośredniemi zadaniami Towarzystwa nie mające. Tych krótkich chwil, jakie są wyznaczone na odbycie dorocznych obrad, nie wolno nam trwonić bezprodukcyjnie, nie wolno narażać na stratę czasu i kosztów tych, którzy z odległych stron przybywszy, pragną wysłuchania oceny swej działalności lub poruszenia spraw, doniosłej dla Towarzystwa wagi.

Zarząd Główny, jako centralna stacya w Towarzystwie, najlepiej jest świadom, w jakich sprawach potrzebne mu są wskazówki do dalszej działalności kierowniczej. On też z mocy regulaminu przedkłada Walnemu Zgromadzeniu program obrad, a w nim te sprawy, które uważa za najaktualniejsze. Tu jednak kończy

się jego rola i nie on też jest winien, gdy te jego zamiary zostaną pokrzyżowane.

T. S. L. upodobnić dziś można do żywego, z wielu komórek złożonego organizmu, w którym każda komórka żyje wprawdzie życiem własnem, ale główna siła motoryczna organizmu skupia się w Zarządzie Głównym. Na daleko sięgającej autonomii oparta działalność całego Towarzystwa, daje poszczególnym komórkom-Kołom możność samodzielnego kierowania pracą, odpowiednio do celów miejscowych, oraz prawo czerpania soków i energii motorycznej z Zarządu Głównego.

Jest rzeczą naturalną, że ze stosunków lokalnych poszczególnych Kół, a także ze stosunku Kół do Zarządu Głównego, w łonie tak wielkiego organizmu, jak T. S. L., w ciągu roku nagromadzić się może wiele spraw spornych, do załatwienia których z natury swojej powołanem jest Walne Zgromadzenie, jako najwyższa instancya. Ale tej jego roli sędziego-rozjemcy nie wolno wyskiwać do celów postronnych, wynikających często tylko z podrażnionych ambicyi, — jeżeli praca Walnych Zgromadzeń ma być pożyteczną i nie zejść do absurdu. Walnych Zgromadzeń naszych nie wolno sprowadzać z właściwego im poziomu do roli wieców i zgromadzeń ludowych, na których toczy się bezładnie agitacyjną dyskusyę. Nie o przeforsowanie pewnych haseł drogą krasomówczych popisów, lecz o pracę realną w pierwszym rzędzie chodzić nam powinno.

I nie tyle od i l o ś c i, co od j a k o ś c i uchwalonych wniosków zależy produktywność Walnych Zgromadzeń i tę właściwie okoliczność powinniśmy sobie szczególnie uświadomić udając się na tegoroczne obrady nasze. Wymowną w tym względzie przestrogę zawiera sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia, odbytego w roku zeszłym w Stanisławowie.

Przedłożono na niem 119, wyraźnie s t o d z i e w i ę t n a ś c i e wniosków najrozmaitszej natury, z których Walne Zgromadzenie przyjęło 59, a z tych niespełna tylko 10 miało konkretną realną wartość dla Towarzystwa.

Niestety, Zarząd Główny przy układaniu programu Walnych Zgromadzeń napotyka zawsze na tę trudność, iż wszelkie wprowadzane przezeń zmiany mogą wywoływać wrażenie, jakoby mu chodziło o ograniczenie praw Walnego Zgromadzenia; jest więc rzeczą pożądaną, aby Walne Zgromadzenia powagą swoją sankcyonowały te usiłowania, zmierzające do ujęcia pracy Walnych Zgromadzeń we właściwe ramy.

Przeżywamy dzisiaj taką chwilę dziejową, która stwarza nowe warunki dla pracy oświatowej na ziemiach polskich. Punkt ciężkości naszego życia kulturalnego przeniesie się niezawodnie już w blizkim czasie z Galicyi do innej dzielnicy. Ztąd wynika to wielkie zainteresowanie się społeczeństwa polskiego z innych zaborów tem, co dzieje się na ziemiach zaboru austryackiego. Nasze tegoroczne Walne Zgromadzenie w Przemyślu tem różnić się bę-

dzie od poprzednich, iż przyobiecali nam swoje przybycie w charakterze gości przedstawiciele Polskiej Macierzy Szkolnej z Warszawy i Oświaty Narodowej na Ukrainie. Być może, że i z dzielnicy pruskiej będziemy mieli gości. Zgotujmy im gorące a życzliwe przyjęcie i pokażmy, że o pracę realną nam chodzi przedewszystkiem, i że dla niej umiemy poświęcić wszelkie względy małostkowe.

M. St.

Powiat nowosądecki.

W ostatnich latach dużo się mówi u nas o znikaniu analfabetyzmu, o uprzemysłowieniu kraju, o zwrocie ku lepszemu i t. p.; jak to „polepszenie" w powiecie nowosądeckim wygląda w świetle cyfr, zamierzam w krótkości przedstawić. Ale nie to jest głównym celem tej pracy.

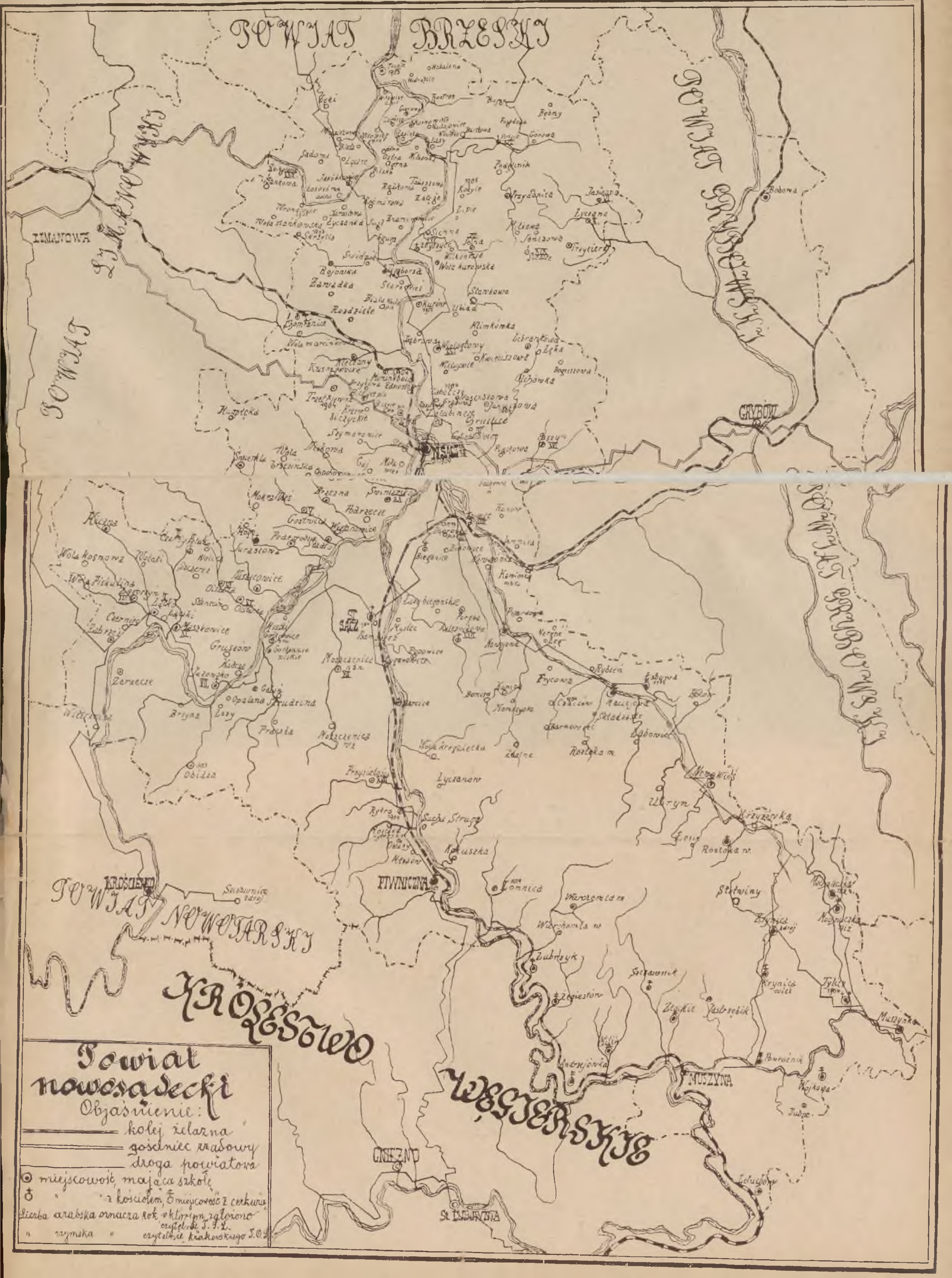
Z własnego doświadczenia wiem, że akcya w wielu Kołach T. S. L., pracujących gorliwie, odbywa się bez planu, dorywczo i przygodnie; nic więc dziwnego, że przy zakładaniu czytelń, kursów dla dorosłych analfabetów, a nawet szkółek początkowych popełnia się błędy, którychby się uniknęło, gdyby się zastanowiono nad tem, czy ta miejscowość, w której się ma założyć szkółkę początkową albo czytelnię, istotnie tej szkółki lub czytelni najbardziej potrzebuje.

W niniejszym szkicu pragnę przedstawić w ogólnym zarysie powiat nowosądecki pod względem ludności, oświaty ludowej, szkolnictwa, narodowości, wyznania itp.; przedewszystkiem jednak uwagę zwrócę na miejscowości pod tym lub owym względem najbardziej upośledzone, wymagające przeto szczególniejszej opieki Towarzystw oświatowych; w motywach swych opieram się wyłącznie na urzędowym materyale statystycznym, który nie jest wprawdzie pozbawiony usterek, mimo to jednak w całości daje obraz prawdziwy, albo do prawdziwego najbardziej zbliżony.

A. Ludność.

Powiat nowosądecki zajmuje przestrzeń 13·4198 □ miriametr. którą zamieszkuje 119.367 ludności w 166 gminach politycznych, a 202 gminach katastralnych. (W załączonym wykazie figuruje 167 gmin, gdyż Załubińcze stanowiło w r. 1900 oddzielną gminę, i dopiero w r. 1903 połączyło się z Nowym Sączem — także liczba ludności jest nieco inna, aniżeli w szematyźmie Galicyi i Lodomeryi.) W powiecie tym jest jedno miasto (Nowy Sącz), trzy miasteczka (Muszyna, Piwniczna i Stary Sącz), trzy sądy powiatowe (Nowy Sącz, Stary Sącz i Muszyna) i jeden sąd obwodowy (Nowy Sącz).

Podstawę do obliczania ludności daje urzędowy spis z roku 1900, w którym jest uwzględniony, oprócz religii i narodowości, także podział na płeć i na: *a*) umiejących czytać i pisać, *b*) umiejących tylko czytać i *c*) nie umiejących ani czytać ani pisać.


POWIAT BRZESKI
POWIAT GRYBOWSKI
POWIAT LIMANOWSKI
POWIAT NOWOTARSKI
KRÓLESTWO WĘGIERSKIE
LIMANOWA
GRYBÓW
PIWNICZNA
KROŚCIENKO
MUSZYNA
Powiat nowosądecki
Objaśnienie:
kolej żelazna
gościniec rządowy
droga powiatowa
miejscowość mająca szkołę
" " z kościołem, miejscowość z cerkwią
Liczba arabska oznacza rok, w którym zgłoszono czytelnię T. S. L.
" rzymska " czytelnię krakowskiego T. O. S.

Z poniższego wykazu widać, że na 11[illegible] ludności było w roku 1900:

Polaków	101.482	t. j.	85.02%
Rusinów	16.502	„	13.82%
Niemców	977	„	0·82%

a wreszcie osób, należących do innej narodowości (względnie takich, których narodowości nie podano w urzędowym wykazie), było 406 czyli 0·34%.

Brak podobnego spisu z lat 1880 i 1890 nie pozwala mi odpowiedzieć na pytanie, czy i o ile zmienił się stosunek liczebny tych narodowości i na czyją korzyść. Mam pod ręką tylko sumaryczny wykaz, według którego wzrost ludności wogóle przedstawia się następująco:

Powiat nowosądecki liczył w roku:	1880	1890	19[illegible]
ludności:	99.542	110.249	11[illegible]67

czyli, że od r. 1880 do 1890 ludność powiększyła się o 10.707 głów, podczas gdy przyrost ten wynosił w ostatniem dziesięcioleciu tylko 9118, a więc był mniejszy od przedostatniego przyrostu o cyfrę 1589. W ostatnich dwudziestu latach powiększyła się ludność o 19.825, to znaczy prawie o tyle, ile liczy Nowy Sącz po połączeniu się z Załubińczem.

Na ogólną liczbę 163 wsi w r. 1900 było ruskich — a za takie uważam wsie o wyłącznie ruskiej ludności, albo takie, w których na kilkaset ludności ruskiej, znajdzie się kilka lub kilkadziesiąt jednostek innej narodowości — 26; nadto w czterech wsiach mieszka obok większości ruskiej mniejszość Polaków, która jednak jest wcale pokaźną.

I tak: w Krynicy (wsi) mieszkało na 1621 Rusinów, 680 Polaków; w Łabowej na 663 Rusinów 300 Polaków, w Słotwinach obok 404 Rusinów 227 Polaków i wreszcie w Tyliczu na 862 Rusinów 422 Polaków. Tą ludnością polską powinno się zająć przedewszystkiem Koło T. S. L. w Nowym Sączu, na którego pochwałę podnieść trzeba, że w Łabowej i Tyliczu założyło czytelnie polskie (w r. 1904 i 1905); zostają jeszcze: Krynica (wieś) i Słotwiny, którymi w najbliższym czasie powinno się gorliwie zaopiekować T. S. L.

Mimo, że żywioł niemiecki odgrywał w historyi Sądeczyzny bardzo ważną rolę, mimo że w XIII i XIV wieku mnóstwo wsi w pobliżu Nowego Sącza było osadami niemieckiemi, mimo że za Józefa II powstało wiele nowych kolonii niemieckich, dziś niema ani jednej wsi o wyłącznie niemieckiej ludności, a tylko jedna taka, w której Niemcy mają liczebną przewagę nad Polakami; są to Gołkowice Niemieckie (152 Niemców, 145 Polaków); zresztą nawet w pierwotnie niemieckich osadach dziś są Niemcy w mniejszości n. p. w Biczycach Niemieckich jest na 165 Polaków 77 Niemców, w Chełmcu Niemieckim na 138 Polaków 87 Niemców i Bielowicach Niemieckich

Liczba porz.	GMINA		Liczba mieszkańców	umie czytać i pisać		umie tylko czytać		nie umie ani czytać ani pisać		Rel. rz.-kat.	„ gr.-kat.	„ ewang.	„ mojż.	Polaków	Rusinów	Niemców	Innej narodowości albo nie podało narodowości
				mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet								
1	Andrzejówka		405	60	34	19	32	105	155	8	391	—	6	—	398	7	—
2	Barcice	ob. dw.	4	1	1	—	—	—	2	—	—	—	4	4	—	—	—
		gmina	1361	236	220	37	62	378	428	1329	—	—	32	1333	—	28	—
3	Barnowiec	ob. dw.	5	1	1	—	—	2	1	5	—	—	—	5	—	—	—
		gmina	184	2	1	1	1	84	95	138	46	—	—	173	11	—	—
4	Bartkowa-Posadowa	ob. dw.	18	6	2	—	—	5	5	18	—	—	—	18	—	—	—
		gmina	905	105	93	26	48	308	325	905	—	—	—	905	—	—	—
5	Bącza-Kunina		419	17	27	13	20	187	155	419	—	—	—	419	—	—	—
6	Białowoda polska	ob. dw.	25	5	5	1	2	6	6	15	—	—	10	25	—	—	—
		gmina	310	55	31	24	50	76	74	310	—	—	—	310	—	—	—
7	Biczyce polska-Krasne		462	65	50	4	11	160	172	248	—	25	9	446	—	16	—
8	Biczyce niemieckie	ob. dw.	7	1	4	—	—	1	1	1	—	—	6	7	—	—	—
		gmina	242	52	68	4	4	54	60	122	6	72	42	165	—	77	—
9	Biegonice	ob. dw.	4	1	1	—	—	—	2	—	—	—	4	4	—	—	—
		gmina	694	153	125	40	69	143	164	623	—	58	13	655	—	39	—
10	Bilsko-Biała-Roćmirowa	ob. dw.	84	17	13	5	4	24	21	70	—	—	14	84	—	—	—
		gmina	616	66	62	40	64	182	202	616	—	—	—	616	—	—	—
11	Brzezna i Wola brzezińska	ob. dw.	64	5	6	6	1	21	25	62	—	—	2	64	—	—	—
		gmina	986	128	82	39	70	333	334	971	—	—	15	986	—	—	—
12	Brzyna-Łazy	ob. dw.	12	2	—	1	3	1	5	4	—	—	8	12	—	—	—
		gmina	1092	90	60	60	78	389	415	1092	—	—	—	1092	—	—	—
13	Chełmiec polski		752	125	117	15	33	218	244	701	—	18	33	752	—	—	—
14	„ niemiecki	ob. dw.	54	9	24	1	—	11	9	33	—	—	21	54	—	—	—
		gmina	225	65	42	6	10	50	52	96	—	105	24	138	—	87	—
15	Chochorowice-Wygłanowice	ob. dw.	95	10	3	3	11	35	33	95	—	—	—	95	—	—	—
		gmina	240	18	11	10	24	91	86	240	—	—	—	240	—	—	—
16	Chomranice	ob. dw.	202	29	23	13	13	53	71	202	—	—	—	202	—	—	—
		gmina	357	71	51	21	30	96	88	349	—	—	8	357	—	—	—

17	Chruślice		81	7	—	5	2	23	44	81	—	—	—	81	—	—	—
18	Czaczów		326	9	9	36	29	113	130	248	78	—	—	274	52	—	—
19	Czarny potok	ob. dw.	27	1	3	1	3	8	8	21	—	—	6	27	—	—	—
		gmina	474	82	72	42	68	102	108	474	—	—	—	474	—	—	—
20	Czerniec		446	77	89	14	22	108	136	440	—	—	6	446	—	—	—
21	Dąbrowa		431	64	59	39	59	115	95	431	—	—	—	431	—	—	—
22	Dąbrówka polska	ob. dw.	8	1	1	—	—	1	5	—	—	—	8	8	—	—	—
		gmina	464	21	5	8	7	203	220	464	—	—	—	464	—	—	—
23	Dąbrówka niemiecka-Bielowice	ob. dw.	28	8	5	—	—	6	9	10	—	—	18	19	—	9	—
		gmina	864	215	154	21	36	210	228	694	—	88	82	745	2	117	—
24	Długołęka-Świerkla		613	136	86	35	53	142	161	613	—	—	—	613	—	—	—
25	Dubne		326	11	—	1	—	155	159	—	321	—	5	7	316	3	—
26	Falkowa	ob. dw.	14	1	1	—	—	3	9	14	—	—	—	14	—	—	—
		gmina	400	17	3	15	6	165	194	392	—	—	8	400	—	—	—
27	Frycowa	ob. dw.	9	2	2	—	—	4	1	9	—	—	—	9	—	—	—
		gmina	386	12	4	13	20	170	167	386	—	—	—	386	—	—	—
28	Gaboń	ob. dw.	7	2	1	—	—	2	2	3	—	—	4	7	—	—	—
		gmina	794	81	66	50	64	259	274	757	—	32	5	794	—	—	—
29	Gaj		89	16	21	2	7	27	16	32	—	51	6	89	—	—	—
30	Gołąbkowice-Roszkowice	ob. dw.	23	1	4	—	—	9	9	13	—	—	10	23	—	—	—
		gmina	393	29	19	15	8	137	185	384	—	1	8	393	—	—	—
31	Gołkowice polskie		442	43	39	24	42	148	146	403	—	39	—	414	—	28	—
32	" niemieckie	ob. dw.	7	2	1	—	1	—	3	—	—	—	7	7	—	—	—
		gmina	297	70	54	9	16	74	74	136	—	153	8	145	—	152	—
33	Gostwica		1000	173	145	57	97	253	275	994	—	—	6	1000	—	—	—
34	Gródek-Kobyle	ob. dw.	144	6	7	9	4	54	64	144	—	—	—	144	—	—	—
		gmina	279	16	4	22	22	104	111	274	—	1	4	278	—	1	—
35	Homrzyska		319	7	10	16	15	146	125	319	—	—	—	319	—	—	—
36	Jamnica-Kunów		566	40	8	30	18	260	210	524	—	—	42	566	—	—	—
37	Janczowa	ob. dw.	86	15	9	4	8	24	26	79	—	—	7	86	—	—	—
		gmina	388	42	19	11	18	134	164	384	—	—	4	388	—	—	—
38	Januszowa		305	9	2	2	2	134	156	305	—	—	—	305	—	—	—
39	Jasienna	ob. dw.	136	19	15	7	5	48	42	128	—	—	8	136	—	—	—
		gmina	622	58	40	43	84	195	202	622	—	—	—	622	—	—	—
40	Jastrzębik		453	14	16	24	14	174	211	—	447	—	6	—	453	—	—

Liczba porz.	GMINA		Liczba mieszkańców	umie czytać i pisać		umie tylko czytać		nie umie ani czytać ani pisać		Rel. rz.-kat.	" gr.-kat.	" ewang.	" mojż.	Polaków	Rusinów	Niemców	Innej narodowości albo nie podało narodowości
				mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet								
41	Jazowsko	ob. dw.	373	53	56	7	17	119	121	309	1	7	56	373	—	—	—
		gmina	714	141	119	20	47	182	205	714	—	—	—	714	—	—	—
42	Jelna-Zbęk	ob. dw.	26	6	3	1	2	11	3	10	—	—	16	26	—	—	—
		gmina	641	104	73	32	48	198	186	641	—	—	—	641	—	—	—
43	Juraszowa		188	38	28	13	22	48	39	157	—	31	—	188	—	—	—
44	Kadcza		582	69	66	21	28	178	220	564	—	7	11	582	—	—	—
45	Kicznia		483	57	17	36	57	151	165	480	—	—	3	483	—	—	—
46	Klęczany	ob. dw.	42	3	6	—	—	19	14	42	—	—	—	42	—	—	—
		gmina	477	69	50	29	41	134	154	473	—	—	4	473	—	—	—
47	Kokuszka	ob. dw.	73	1	2	6	1	34	29	73	—	—	—	73	—	—	—
		gmina	440	22	14	12	12	170	210	435	—	—	5	440	—	—	—
48	Kotów		246	25	4	—	3	96	118	—	241	—	5	—	246	—	—
49	Krasne potockie	ob. dw.	20	2	4	—	3	7	4	19	—	1	—	20	—		—
		gmina	595	56	39	45	73	184	198	590	—	—	5	595	—		—
50	Krynica	zdrój	68	24	23	—	2	12	7	57	7	—	4	65	3		—
		wieś	2382	511	419	61	105	606	680	304	1669	3	406	680	1621	7	74
51	Krzyżówka		196	2	2	3	3	84	102	—	186	—	10	11	185	—	—
52	Kurów		342	68	54	15	34	89	82	328	—	—	14	342	—	—	—
53	Łabowa	ob. dw.	24	6	5	1	—	3	9	4	4	—	16	18	6	—	—
		gmina	977	157	103	17	30	303	367	228	463	—	286	300	663	13	1
54	Łabowiec		293	—	—	—	—	146	147	—	291	—	2	—	293	—	—
55	Łazy biegońskie		236	48	34	6	23	63	62	236	—	—	—	236	—	—	—
56	Łącko	ob. dw.	11	2	—	—	1	3	5	11	—	—	—	11	—	—	—
		gmina	1825	379	292	68	126	423	537	1611	4	—	210	1825	—	—	—
57	Łączki		254	44	38	1	1	78	92	254	—	—	—	254	—	—	—
58	Łęg	ob. dw.	7	—	—	1	—	3	3	7	—	—	—	7	—	—	—
		gmina	314	21	17	3	22	140	111	293	—	—	21	314	—	—	—
59	Łęka ad Siedlce	ob. dw.	39	6	5	—	1	12	15	23	—	—	16	39	—	—	—
		gmina	304	29	20	20	24	105	106	296	—	—	8	304	—	—	—

60	Łęki ad Kąty		347	26	13	43	67	102	96	347	—	—	—	347	—	—	—
61	Leluchów		427	17	11	8	11	171	209	18	398	—	11	27	400	—	—
62	Librantowa-Boguszowa	ob. dw.	35	2	2	—	—	14	17	34	—	1	—	35	—	—	-
		gmina	623	70	62	30	30	225	206	602	—	—	21	622	—	1	—
63	Lipie	ob. dw.	45	9	3	1	2	16	14	31	-	—	14	39	—	6	--
		gmina	437	21	15	18	21	163	199	431	—	—	6	437	—	—	—
64	Łomnica	ob. dw.	8	1	2	—	—	2	3	8	—	—	—	8	—	—	—
		gmina	1287	153	129	34	43	437	491	1286	1	—	—	1287	—	—	—
65	Łosie		292	40	27	28	16	81	100	—	292	—	—	—	292	—	—
66	Łososina dolna	ob. dw.	204	34	40	8	17	49	56	201	—	—	3	204	—	—	—
		gmina	672	122	77	26	59	180	208	670	—	—	2	672	—	—	—
67	Łyczana	ob. dw.	30	3	1	3	1	9	13	30	—	—		30	—	—	—
		gmina	337	46	30	23	42	95	101	337	-	—	—	337	—	—	-
68	Maciejowa	ob. dw.	12	4	1	—	2	3	2	7	—	—	5	7	5	—	—
		gmina	432	9	8	18	15	192	190	14	411	—	7	20	405	7	—
69	Marcinkowice-Wola marcinkowska	ob. dw.	33	4	2	1	3	11	12	31	—	2	—	33	—	—	—
		gmina	825	143	104	54	68	229	227	808	—	—	—	825	—	—	—
70	Maszkowice		863	85	63	9	9	316	381	856	—	—	7	863	—	—	—
71	Michalczowa	ob. dw.	27	5	5	1	2	7	7	18	—	—	9	27	—	—	—
		gmina	351	47	20	31	69	85	99	343	—	—	8	351	—	—	
72	Milik		652	41	25	44	53	222	267	—	557	—	95	—	563	89	—
73	Miłkowa	ob. dw.	41	5	3	—	1	14	18	41	—	—	—	41	—	—	—
		gmina	422	38	21	17	13	144	189	404	—	—	18	422	—	—	—
74	Młodów		240	16	19	3	2	100	100	239	1	—	—	240	—	—	—
75	Mochnaczka niżnia		680	43	19	46	20	251	301	8	653	—	19	5	675	—	—
76	" wyżnia		492	34	17	1	1	202	237	11	477	—	4	9	483	—	—
77	Mokrawieś-Juraszowa, II.		420	35	21	59	62	118	125	405	—	—	15	420	—	—	—
78	Mostki	ob. dw.	4	1	1	—	—	1	1	—	—	—	4	4	—	—	—
		gmina	300	40	12	13	32	93	110	290	—	—	10	300	—	—	—
79	Moszczenica niżnia		583	37	40	57	51	193	205	583	—	—	—	583	—	—	—
80	" wyżnia		450	50	30	43	32	132	163	450	—	—	—	450	—	—	—
81	Muszyna (miasteczko.)		2571	621	513	29	109	571	728	2180	74	—	317	2557	14	—	—
82	Muszynka		544	44	30	37	38	172	223	11	523	—	10	14	529	1	—
83	Myślec	ob. dw.	10	1	4	1	—	3	1	10	—	—	—	10	—	—	—
		gmina	198	43	30	15	11	36	63	198	—	—	—	198	—	—	—

Liczba porz.	GMINA		Liczba mieszkańców	umie czytać i pisać: mężcz.	umie czytać i pisać: kobiet	umie tylko czytać: mężcz.	umie tylko czytać: kobiet	nie umie ani czytać ani pisać: mężcz.	nie umie ani czytać ani pisać: kobiet	Rel. rz.-kat.	„ gr.-kat.	„ ewang.	„ mojż.	Polaków	Rusinów	Niemców	Innej narodowości albo nie podało narodowości
84	Naściszowa-Grabowa-Kwieciszowa		403	26	3	11	11	161	191	397	—	—	6	403	—	—	—
85	Naszacowice	ob. dw.	18	2	4	—	—	4	8	18	—	—	—	18	—	—	—
		gmina	526	73	60	14	33	154	192	519	—	—	7	526	—	—	—
86	Nawojowa	ob. dw.	214	55	36	—	—	51	72	197	1	—	16	211	—	3	—
		gmina	557	86	97	34	38	148	154	551	—	—	6	557	—	—	—
87	Nowawieś	ob. dw.	10	2	—	—	—	2	6	4	1	—	5	9	1	—	—
		gmina	978	113	126	74	45	285	335	2	930	—	46	10	958	10	—
88	Nowy Sącz (miasto)		15724	5012	4225	158	270	2751	3308	10569	252	216	4687	15340	45	75	264
89	Obidza	ob. dw.	36	5	8	—	—	9	14	31	—	—	5	36	—	—	—
		gmina	1427	141	122	57	117	466	524	1425	—	—	2	1427	—	—	—
90	Obłazy ryterskie		193	22	16	—	4	81	70	193	—	—	—	193	—	—	—
91	Olszana	ob. dw.	47	8	8	1	3	18	9	41	—	—	6	47	—	—	—
		gmina	630	90	69	29	56	177	209	630	—	—	—	630	—	—	—
92	Olszanka	ob. dw.	10	1	2	—	1	5	1	10	—	—	—	10	—	—	—
		gmina	417	46	42	17	32	128	152	338	—	73	6	417	—	—	—
93	Opalana-Skrudzina II.		120	21	11	—	5	39	44	120	—	—	—	120	—	—	—
94	Paszyn	ob. dw.	23	1	—	—	—	11	11	4	—	—	19	23	—	—	—
		gmina	990	9	—	11	4	478	488	990	—	—	—	990	—	—	—
95	Piątkowa	ob. dw.	13	3	—	—	1	3	6	13	—	—	—	13	—	—	—
		gmina	817	23	11	2	4	457	320	776	—	—	41	817	—	—	—
96	Piwniczna (miastecz.)		3636	344	265	16	38	1424	1549	3361	11	—	264	3612	—	10	14
97	Podegrodzie		960	213	139	33	55	227	293	957	—	—	3	960	—	—	—
98	Podnajerz		126	23	24	2	9	31	37	121	2	—	3	122	4	—	—
99	Podole-Górowa	ob. dw.	38	3	4	—	—	16	15	35	—	—	3	38	—	—	—
		gmina	514	43	33	20	15	197	206	497	—	—	17	497	—	—	—
100	Podrzecze		408	57	41	23	28	122	137	214	—	185	9	408	—	—	—
101	Popardowa		312	26	22	11	16	111	126	312	—	—	—	312	—	—	—
102	Popowice		309	22	24	28	27	100	108	309	—	—	—	309	—	—	—

103	Poręba mała	ob. dw.	144	25	12	1	2	48	56	124	—	4	16	144	—	—	—
		gmina	489	93	64	5	12	147	168	484	—	—	5	489	—	—	—
104	Powroźnik		876	53	35	33	27	330	398	7	859	—	10	7	869	—	—
105	Przydonica-Glinik	ob. dw.	36	13	11	3	2	3	4	36	—	—	—	36	—	—	—
		gmina	955	126	110	51	17	288	333	948	—	—	7	948	—	7	—
106	Przysietnica	ob. dw	9	—	—	—	1	4	4	1	—	—	8	9	—	—	—
		gmina	981	101	75	50	38	341	376	981	—	—	—	981	—	—	—
107	Rąbkowa	ob. dw.	17	6	—	—	2	3	6	11	—	—	6	17	—	—	—
		gmina	308	9	6	17	19	142	115	303	—	—	5	308	—	—	—
108	Rdziostów		289	48	44	10	15	95	77	274	—	15	—	289	—	—	—
109	Rogi	ob. dw.	34	10	3	—	—	13	8	31	—	—	3	34	—	—	—
		gmina	213	25	22	4	19	76	67	213	—	—	—	213	—	—	—
110	Roztoka-Brzeziny	ob. dw.	16	3	1	—	1	4	7	10	—	—	6	16	—	—	—
		gmina	475	12	4	5	13	216	225	466	—	—	9	475	—	—	—
111	" mała		159	—	—	1	—	85	73	—	159	—	—	—	159	—	—
112	" wielka		436	24	9	29	18	159	197	1	418	—	17	—	425	11	—
113	" ryterska	ob. dw.	14	5	1	—	—	3	5	14	—	—	—	14	—	—	—
		gmina	252	25	31	4	5	94	93	249	—	—	3	252	—	—	—
114	Rożnow-Bujne-Gierawa-Radajowice-Zagórze	ob. dw.	174	9	6	3	5	73	78	168	1	—	5	170	1	3	—
		gmina	521	39	26	20	25	197	214	505	—	—	16	513	—	—	8
115	Rybień		181	8	9	8	11	73	72	157	24	—	—	181	—	—	—
116	Rytro	ob. dw.	40	11	14	1	—	4	10	39	—	1	—	39	—	—	1
		gmina	1002	116	121	9	12	353	391	939	—	41	22	968	—	34	—
117	Siedlce	ob. dw.	30	10	10	—	3	5	2	30	—	—	—	30	—	—	—
		gmina	618	95	95	27	37	152	212	617	—	—	1	618	—	—	—
118	Sienna	ob. dw.	31	7	4	—	—	10	10	25	—	—	6	31	—	—	—
		gmina	244	32	20	10	26	78	78	244	—	—		244	—	—	—
119	Składziste		263	—		1	—	136	126	—	259	—	4	—	263	—	—
120	Skrudzina I.		358	37	25	5	16	133	142	335	—	8	15	358	—	—	—
121	Skrzętla-Rojówka	ob. dw.	8	1	4	—	—	2	1	8	—	—	—	8	—	—	—
		gmina	264	35	19	40	61	53	56	264	—	—	—	264	—	—	—
122	Słotwiny		631	53	28	12	7	244	287	114	405	—	112	227	404	—	—
123	Słowikowa	ob. dw.	7	1	2	—	—	1	3	7	—	—	—	7	—	—	—
		gmina	388	35	42	12	10	126	163	378	—	—	10	388	—	—	—
124	Stadło		401	93	94	2	12	92	108	225	—	153	23	399	—	2	—
125	Stankowa i Wola stankowska		542	65	35	29	72	170	171	542	—	—	—	542	—	—	—

Liczba porz.	GMINA		Liczba mieszkańców	umie czytać i pisać		umie tylko czytać		nie umie ani czytać ani pisać		Rel. rz.-kat.	„ gr.-kat.	„ ewang.	„ mojż.	Polaków	Rusinów	Niemców	Innej narodowości albo nie podało narodowości
				mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet								
126	Stary Sącz (miasto)		4537	1436	1476	28	56	656	885	3955	22	46	514	4503	1	6	27
127	Sucha Struga		445	48	61	6	3	160	167	445	—	—	—	445	—	—	—
128	Świdnik		569	107	89	43	62	125	143	565	—	—	4	569	—	—	
129	Śniniarsko-Mała wieś		681	110	80	24	42	196	229	645	—	31	5	681	—	—	—
130	Szczawnik		609	24	14	32	19	239	281	—	603	—	6	—	608	-	1
131	Szczereż		292	27	18	23	24	94	106	289	—	—	3	292	-	—	—
132	Szymanowice-Niskowa		341	55	38	9	26	100	113	341	—	—	—	341	—		—
133	Tabaszowa-Wilkówka		375	16	5	10	19	158	167	367	—	—	8	375	—	—	—
134	Tęgoborza	ob. dw.	93	14	21	4	9	21	24	77	—	—	16	93	—	—	—
		gmina	251	61	54	11	28	43	54	251	—	—	—	251	—	—	—
135	Tropie-Chabaliny-Wiatrowice	ob. dw.	183	12	4	6	6	66	89	156	—	—	27	183	—	—	—
		gmina	513	16	7	22	19	210	239	495	—	—	18	513	—	—	—
136	Trzetrzewina	ob. dw.	14	—	—	—	—	7	7	7	—	—	7	14	—	—	—
		gmina	980	137	114	18	21	319	371	980	—	—	—	980	—	—	—
137	Trzycierz	ob. dw.	26	2	1	—	1	9	13	16	—	—	10	26	—	—	—
		gmina	347	38	37	8	13	125	126	347	—	—	—	347	—	—	—
138	Tylicz	ob. dw.	6	2	2	—	—	1	1	5	1	-	—	6	—	—	—
		gmina	1293	217	128	34	42	368	504	266	909	—	118	422	862	—	9
139	Uhryn		527	2	—	1	—	251	273	—	527	—	—	—	527	—	—
140	Wielogłowy-Ubiad	ob. dw.	44	2	5	3	4	19	11	41	—	—	3	—	—	44	—
		gmina	576	93	87	45	69	142	140	569	—	—	7	576	—	—	—
141	Wielopole	ob. dw.	17	3	3	—	—	5	6	5	1	—	11	15	1	1	—
		gmina	305	49	34	14	22	83	103	305	—	—	—	305	—	—	—
142	Wierchomla mała		394	72	31	13	12	104	162	—	394	—	—	—	394	—	—
143	„ wielka	ob. dw.	17	3	2	—	—	4	8	1	16	—	—	2	15	—	—
		gmina	1401	239	122	10	16	458	556	30	1357	—	14	41	1359	—	1
144	Wilkonosza		144	11	12	12	18	43	48	144	—	—	—	144	—	—	—
145	Witowice dolne	ob. dw.	129	15	13	2	11	45	43	125	—	—	4	129	—	—	—
		gmina	431	44	21	24	62	140	140	431	—	—	—	431	—	—	—

146	*Witowice górne*		*348*	*30*	*18*	*35*	*51*	*94*	*120*	*325*	—	—	*23*	*348*	—	—	—
147	Wójkowa		374	4	5	5	4	180	176	3	367	—	4	3	367	1	—
148	Wola kosnowa		484	99	59	12	53	122	159	478	—	—	6	484	—	—	—
149	„ kroguleckа	ob. dw.	8	1	1	—	1	3	2	8	—	—	—	8	—	—	—
		gmina	321	38	24	29	25	92	113	321	—	—	—	321	—	—	—
150	„ kurowska		254	20	3	27	43	73	86	249	—	—	5	254	—	—	—
151	Wola piskulina		312	57	40	25	32	80	78	312	—	—	—	312	—	—	—
152	Wronowice-Łyczanka	ob. dw.	15	3	2	—	1	4	5	15	—	—	—	15	—	—	—
		gmina	394	57	28	21	38	122	128	394	—	—	—	394	—	—	—
153	Zabełcze	ob. dw.	22	1	2	2	2	7	8	17	—	—	5	22	—	—	—
		gmina	437	73	63	22	38	126	115	426	—	7	4	433	—	4	—
154	Zabrzeź		885	87	53	30	38	316	361	864	—	—	21	885	—	—	—
155	Zagorzyn		675	137	146	22	49	168	153	675	—	—	—	669	—	6	—
156	Załubińcze	ob. dw.	350	75	74	3	4	79	115	253	1	10	86	345	1	2	2
		gmina	3268	862	772	22	32	705	874	1634	1	20	1607	3249	—	19	—
157	Zarzecze		586	32	16	13	13	250	262	578	—	—	8	586	—	—	—
158	Zawada-Brzezina	ob. dw.	204	42	23	6	7	52	74	157	—	7	40	204	—	—	—
		gmina	373	65	35	10	8	122	133	327	—	—	46	373	—	—	—
159	Zawadka-Rozdziele		272	67	46	21	36	48	54	272	—	—	—	272	—	—	—
160	Żbikowice	ob. dw.	8	4	1	—	—	—	3	1	—	—	7	8	—	—	—
		gmina	295	41	26	12	25	84	107	238	—	45	12	287	—	4	4
161	Zbyszyce	ob. dw.	85	17	13	4	4	21	26	71	—	—	14	84	1	—	—
		gmina	357	70	70	13	35	87	82	344	—	—	13	357	—	—	—
162	Żegiestów		822	128	106	18	26	250	294	38	764	—	20	38	764	20	—
163	Żeleźnikowa	ob. dw.	16	5	3	—	1	4	3	16	—	—	—	16	—	—	—
		gmina	885	120	110	43	50	265	297	880	—	—	5	885	—	—	—
164	Złockie		545	30	37	18	17	203	240	3	535	—	7	3	542	—	—
165	Złotne		157	—	—	6	6	64	81	157	—	—	—	157	—	—	—
166	Znamirowice-Załęże	ob. dw.	78	10	8	2	1	32	25	68	—	—	10	78	—	—	—
		gmina	354	22	17	14	22	130	149	346	—	—	8	354	—	—	—
167	Zubrzyk		332	59	31	2	5	89	146	19	310	—	3	16	316	—	—
	Do tego należy dodać następujące osady:			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
ad 6	gm. Biała woda, osada Stara Wieś, Weber i. t. d.		77	13	17	3	3	17	24	77	—	—	—	77	—	—	—
ad126	gm. Stary Sącz, osada Cyganowice		499	132	109	11	20	97	130	478	9	—	12	499	—	—	—
ad 21	gm. Dąbrowa osada Klimkówka	ob. dw.	15	2	1	1	1	5	5	7	—	—	8	15	—	—	—
		gmina	145	15	6	22	23	42	37	145	—	—	—	145	—	—	—
ad134	gm. Tęgoborze, osada Just		164	26	19	15	15	45	44	157	—	—	7	164	—	—	—
ad158	gm. Zawada, osada Nawojówka		412	61	37	18	20	121	155	371	—	10	31	392	—	20	—
		Razem	119.367	19.593	15.897	3.903	5.663	34.963	39.348	90.657	16.681	1.573	10.456	101.432	16.502	977	406

na 745 Polaków 116 Niemców; w samym zaś Nowym Sączu *), który był w XIII, XIV i jeszcze w XV wieku ogromnie zniemczałym, przyznało się w r. 1900 do narodowości niemieckiej tylko 75 osób.

W załączonym wykazie uderzyć nas musi jeszcze jedno zjawisko: Żydzi po wsiach polskich są Polakami, we wsiach ruskich albo Rusinami. albo też figurują jako Niemcy. I tak: Rusinami są Żydzi w Jastrzębiku, Kotowie, Łabowcu, Mochnaczce Niżnej i innych a do narodowości niemieckiej przyznają się w Roztoce Wielkiej, Wójkowej, Żegiestowie. Podobnie zaliczają się Żydzi tu i ówdzie w polskich wsiach do Niemców n. p. prawdopodobnie w Przydonicy i innych, a napewno w Wielogłowach (obszar dworski).

Mężczyzn liczył powiat nowosądecki 58.459. kobiet 60.908; procentowo było: mężczyzn 48·98%, kobiet 51·02%.

B. Oświata ludowa.

Konskrypcya z roku 1900 wykazuje w powiecie nowosądeckim 74·311 analfabetów, to jest 62.26% całej ludności; osób, które czytać i pisać umiały, było 35.490 to jest 30.57%; reszta zaś 9566 t. j. 7.17% umiała tylko czytać. Jeśli ten wykaz porównamy z konskrypcyą z lat 1880 i 1890, przekonamy się o ciągłym, acz powolnym postępie.

Na ogólną liczbę mieszkańców:

w roku:	1880	1890	1900
	99.542	110.249	119.367
było analfabetów:			
	79.693	76.176	74.311

czyli, że na sto osób było analfabetów:

w roku:	1880	1890	1900
	80·03	69·10	62·26

A więc w ostatniem dziesięcioleciu zmniejszył się analfabetyzm z 69·1% tylko na 62·26%, podczas gdy w przedostatniem dziesięcioleciu ubytek analfabetów był znacznie większy.

Uwzględniając podział na płeć, przekonamy się, że na 100 mężczyzn umiało czytać i pisać 16·41%, a kobiet 13·31%; analfabetów było mężczyzn 34.963 t. j. 29·27%, kobiet 39.348, to jest 32·99%. a wreszcie umiejących tylko czytać było mężczyzn 3903, t. j. 3·27%, kobiet 5663, t. j. 4·75%.

Jak się przedstawia analfabetyzm u Polaków, a jak u Rusinów?

Na powyższe pytanie trudno dać całkiem dokładną odpowiedź, gdyż we wsiach o ludności mieszanej, nie uwzględniano podziału na narodowości przy podawaniu umiejących, a względnie nie umie-

---

*) Do r. 1489 spisywano akta miejskie w Nowym Sączu po niemiecku; dowodem tego, że w Nowym Sączu mieszkało bardzo dużo Niemców, jest fakt, że w kollegiacie miewano obok polskich i niemieckie kazania do roku 1453. a jeszcze w r. 1460 pewna mieszczka zapisała fundusze na uposażenie kaznodziei polskiego. Por. „Nowy Sącz. jego dzieje i pamiątki dziejowe“, napisał ks. J. Sygański. 1892. Str. 18.

jących czytać i pisać; skutkiem tego nie wiemy, ilu w takich wsiach jest analfabetów wśród Polaków, a ilu wśród Rusinów. Ogólnie jednak stwierdzić można z całą pewnością, że procent analfabetów był daleko większy u Rusinów, niż u Polaków, co się musi wydać dość dziwnem, jeśli się uwzględni tę okoliczność, że Rusini mają w stosunku do Polaków znacznie więcej szkół niż ci ostatni, o czem obszerniej będzie mowa przy szkolnictwie ludowem.

Gmin ruskich, w których nie było ani jednej osoby, umiejącej czytać i pisać, było trzy, polskich zaś tylko jedna.

W gminach o ludności mieszanej, waha się procent analfabetów od 75% aż do 95%.

Nieco korzystniej przedstawiają się pod tym względem wsie polskie; jest atoli wiele takich, które wykazują nadzwyczaj wysoki procent analfabetów. Są to wsie następujące: 1) Paszyn (97·5% analfabetów), 2) Barnowiec (97·3%), 3) Januszowa (95·8%), 4) Piątkowa (95·1%), 5) Roztoka-Brzeziny (92·8%), 6) Naściszowa (87·3%), 7) Tabaszowa (86·9%), 8) Homrzyska 84·9%), 9) Rąbkowa (83·4%), 10) Młodów (83·3%), 11) Chruślice (82·7%), 12) Gołąbkowice (81·9%), 13) Gródek-Kobyle (80·7%), 14) Brzyna-Łazy (77·3%), 15) Rytro (74·3%), 16) Obłazy ryterskie 73%) itd.

W samym Nowym Sączu było analfabetów 6059 t. j. 38·5%, daleko mniej liczył ich Stary Sącz, bo 1541, to znaczy 33·9%.

Jest to stan wprost okropny; na pewną pociechę można tylko powiedzieć, że w Galicyi jest dużo powiatów, które i ogólną liczbą analfabetów i procentowo znacznie przewyższają Sądeczyznę.

Jak się przedstawia szkolnictwo ludowe i jak rozpoczęło walkę z analfabetyzmem Koło T. S. L. w Nowym Sączu, obszerniej omówimy w następnym rozdziale. Tu tylko zaznaczymy, że akcya zakładania kursów dla dorosłych analfabetów i szkółek początkowych musi iść w daleko żywszem tempie niż dotąd; lepiej zrezygnować z zakładania nowych czytelń, które często dość słabo się rozwijają, a zająć się organizowaniem szkółek początkowych i kursów dla dorosłych analfabetów po tych wsiach, które powyżej przytoczono.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu zajmowało się dotąd głównie zakładaniem czytelń, a raczej wypożyczalń książek i urządzaniem odczytów, względnie pogadanek. Na początku bieżącego roku było tych czytelń 19 i tak: 1) w Czaczowie, 2) Gródku-Kobylu nad Dunajcem, 3) Januszowej, 4) Korzennej (pow. grybowski), 5) Kurowie, 6) Łabowej, 7) Łomnicy, 8) Marcinkowicach, 9) Nowym Sączu, 10) Obidzy, 11) Rożnowie, 12) Rytrze, 13) Skrzętli, 14) Tęgoborzy, 15) Tropiu, 16) Trzetrzewinie, 17) Tyliczu, 18) Wronowicach, 19) Zabełczu. Nadto Koło T. S. L. w Starym Sączu założyło dwie czytelnie: 20) W Starym Sączu i 21) Piwnicznej.

Obok wypożyczalń książek T. S. L. istniało 26 czytelń, założonych przez Krakowskie Tow. Oświaty Ludowej (od r. 1889 do końca 1903 według sprawozdania za r. 1903, założono 31 czytelń, upadło 5, było w 1903 roku 26), w następujących wsiach: 1) Chomranicach, 2) Czarnym Potoku, 3) Dąbrowie Polskiej, 4) Gołąbko-

wicach, 5) Gostwicy, 6) Jasiennej, 7) Jazowsku, 8) Jelnej, 9) Łącku, 10) Łyczanie, 11) Maszkowicach, 12) Moszczenicy, 13) Nowym Sączu, 14) Olszanie, 15) Olszance, 16) Paszynie, 17) Podolu, 18) Przysietnicy, 19) Siedlcach, 20) Świniarsku, 21) Wielogłowach, 22) Zagorzynie, 23) Zawadzie, 24) Żbikowicach, 25) Zbyszycach i 26) Zeleźnikowej.

W czytelniach tych był ruch dość pokaźny, gdyż w wypożyczalniach książek T. S. L. przeczytało w r. 1905 (według nadesłanych sprawozdań, a kilka czytelń nie nadesłało takowych), około 700 czytelników 7600 dziełek; a w czytelniach T. O. L. 1654 czytelników wypożyczyło w 1903 r. 10.218 książek.

Do pracy tej powołane są i inne stowarzyszenia; niestety, ze smutkiem trzeba wyznać, że Towarzystwa te nie spełniają swego obowiązku.

C. Szkolnictwo ludowe.

Przedstawia się ono w powiecie nowosądeckim w sposób następujący:

a) Czynne publiczne szkoły ludowe ze względu na organizacyę i plan nauki.

W roku	Ilość szkół czynnych								nieczynne
	wogóle	z tych było							
		1-klas.	2-klas.	3-klas.	4-klas.	5-klas.	6-klas.	wydziałowych	
1900/1901	60	44	9	—	4	1	—	2	6 jednoklasowych
1904/1905	76	53	11	—	9	1	—	2	2 jednoklasowe
Przyrost	+ 16	+ 9	+ 2	—	+ 4	—	—	—	—4

b) Ilość klas czynnych w publicznych szkołach ludowych i wydziałowych.

w roku	Ilość klas czynnych w publicznych						
	szkołach ludowych				szkołach wydziałowych		
	systemizowanych	nadetatowych	w szkołach niauregulowanych	Razem	etatowych	nadetatowych	Razem
1900/1901	91	35	—	126	8	4	138
1904/1905	116	53	—	169	8	6	183
Przyrost	+ 25	+ 18	—	+ 43	0	+ 2	+ 45

Z powyższych tabelek okazuje się, że w ostatnich czterech latach powiększyła się liczba szkół o 16, a liczba klas o 45; jest to więc przyrost znaczny, który w najbliższym czasie podniesie się jeszcze pokaźniej; w tym samym czasie zmniejszyła się liczba szkół nieczynnych z 6 na 2. to znaczy, że szkół czynnych przybyło 20, licząc przeciętnie 5 na jeden rok; te dwie nieczynne szkoły t. j. w Dubnem i Wojkowej także nie należałyby do nieczynnych, gdyby nie to, że są to szkoły ruskie, w których księża ruscy niechcą mieć nauczycielem Polaka, władającego językiem ruskim, ludności zaś ruskiej jest to dość obojętnem.

Z ogólnej cyfry 78 szkół czynnych i nieczynnych było 19 ruskich, 59 polskich; a więc tylko 11 wsi ruskich nie miało szkoły publicznej; gdyby taki sam stan istniał we wsiach polskich, to liczba szkół polskich na wsi wynosiłaby nie 47 (tą cyfrą nie są objęte szkoły w N. Sączu, St. Sączu, Piwnicznej i Muszynie). ale 83, to, jest o 37 szkół więcej, niż ich było w 1904-5. Rusini więc nie mają najmniejszego powodu do użalania się na brak szkół publicznych ruskich w powiecie nowosądeckim. Upośledzenie Polaków okaże się jeszcze dobitniej, jeśli zważymy, że z 11 wsi ruskich, nie mających szkoły publicznej, należało do zakresu szkolnego 7 nadto jedna gmina (Maciejowa) miała szkołę parafialną, więc tylko 3 gminy ruskie Roztoka mała (159 m.), Składziste (263 m.) i Słotwiny (404 m.). inne gminy miały szkoły.

O ileż gorzej wyglądają pod tym względem gminy polskie. Wiemy, że na 132 wsi polskich miało szkołę 47; z pozostałych 85 należało do związku szkolnego gmin 51, nadto jedna klasa była eksponowaną (w Woli Marcinkowskiej) a 2 miały szkoły prywatne, czyli że 31 gmin nie miało szkół. Wśród nich były gminy o znacznej liczbie mieszkańców jak: Dąbrówka pol. i niem. 1364 m., Piątkowa 830 m., Zarzecze 586 m., Zawada-Brzeziny 577 m., Znamirowice 432 m., Stankowa 542 m. i t. d. Jak wielką jest nieraz cyfra mieszkańców wsi. należących do jednego związkn szkolnego, dowodzi np. szkoła w Nawojowej, która musi wystarczyć dla 7 wsi o 2399 ogólnej liczbie mieszkańców. Na tak pokaźną cyfrę wypada jedna szkoła!

Na ogólną cyfrę Rusinów. po wsiach zamieszkałych, 16.457 wypadało 19 szkół, czyli jedna szkoła ruska na 866 Rusinów, zaś na 81.396 ludności polskiej wiejskiej wypadało 47 szkół, to znaczy jedna szkoła polska na 1731 Polaków.

Akcya otwierania szkół nowych postępuje naprzód, ale nie w tak szybkim tempie, jak tego wymaga nasz interes narodowy. I na tem polu położyło miejscowe Koło T. S. L. wielkie zasługi. Kwotą przeszło 6000 K przyczyniło się do budowy szkoły w Janušzowej, utrzymuje od kilku lat 3 kursy dla dorosłych analfabetów*), a w r. 1905/6 założyło dwie szkółki początkowe w Łyczanej i Ko-

*) Nauczycielki z N. Sącza prowadziły bezpłatnie w niedziele i święta szkołę dla sług.

bylu Gródku. Gdyby Koło doznawało materyalnego poparcia ze strony Nowosądeczan, wtedyby liczba szkółek początkowych wzrosła; nawoływania do większej ofiarności na rzecz oświaty ludowej odnoszą słaby skutek. A przecież młodzieżą polską uczęszczającą — w braku szkoły polskiej — do szkół ruskich, zająć się trzeba, a takich wsi jest kilka: Krynica wieś, Łabowa, Słotwiny, Tylicz.

C. Szkoły publiczne i prywatne.

Przypatrzmy się teraz, jak się przedstawia frekwencya młodzieży szkolnej.

a) Szkoły publiczne.

W roku	Ilość dzieci w wieku od 6—12 lat, obowiązanych do uczęszczania na naukę codzienną			Ilość dzieci, uczęszczających na naukę codzienną			Ilość dzieci w wieku od 12—15 lat, obowiązanych do uczęszczania na naukę dopełniającą			Ilość dzieci, uczęszczających na naukę dopełniającą		
	chłopców	dziewcz.	razem	chłopców	dziewcz.	razem	chłopców	dziewcz.	razem	chłopców	dziewcz.	razem
1900/1901	7258	7205	14463	5088	4854	9942	1206	1221	2427	526	563	1089
1904/1905	8367	8216	16583	6245	6033	12278	1409	1512	2921	674	714	1388
	+ 1109	+ 1011	+ 2120	+ 1157	+ 1179	+ 2336	+ 203	+ 291	+ 494	+ 148	+ 151	+ 299

b) Szkoły prywatne.

W roku	Ilość dzieci, uczęszczających do szkół prywatnych na naukę codzienną			Ilość dzieci, uczęszczających do szkół prywatnych na naukę dopełniającą			Ilość dzieci, uczęszczających do szkół wyższych, przemysłowych lub na kursa fachowe			Ilość dzieci, uczących się w domu		
	chłopców	dziewcz.	razem	chłopców	dziewcz.	razem	chłopców	dziewcz.	razem	chłopców	dziewcz.	razem
1900/1901	484	461	945	52	19	71	166	50	216	87	89	176
1904/1905	366	752	1118	17	11	28	138	66	204	47	45	92

Z powyższego wykazu dowiadujemy się, że w r. 1904/5 uczęszczało w gminach, mających własną szkołę, bądź też wcielonych do zakresu szkolnego, do szkół normalnych i na naukę dopełniającą na ogólną liczbę obowiązanych uczęszczać do szkoły 19.504 tylko 13.666, nadto bądź to prywatnie się uczyło, bądź też do szkół wyższych, przemysłowych i na kursa fachowe uczęszczało 1442, razem 15.108, to znaczy 77·4%, a więc frekwencya ta przedstawia się znacznie korzystniej niż w r. 1900/1, w którym na 16.870 obowiązanych do uczęszczania do szkoły, tylko 11.031 pobierało naukę t. j. tylko 65%.

W poszczególnych szkołach frekwencya przedstawia się, jak w zamieszczonem niżej zestawieniu tabelarycznem (str. 308 i nast.) Ograniczam się tylko do wykazu z jednego roku, t. j. 1904/5.

Przeglądając cyfry tego wykazu zdziwimy się, skoro się dowiemy, że w r. 1904/5 było w powiecie nowosądeckim wśród dzieci, obowiązanych do uczęszczania na naukę codzienna, aż 741 niezdolnych fizycznie lub umysłowo do pobierania nauki, bo to dość spory procent 3·8%; bardziej nas jeszcze zdziwi to, że tam, gdzie jest szkoła, nie korzystało z niej 4392 zdrowych dzieci, czyli przeszło 18%. Na obronę tego stanu można powiedzieć to, że powiat nowosądecki jest górzystym, że wioski są porozrzucane, częstokroć o kilka kilometrów oddalone od szkoły, skutkiem czego jest fizycznem niepodobieństwem brodzić w czasie zimowym po zaspach śnieżnych lub też rozmyślnem narażaniem dzieci na różne choroby, gdyby się je podczas słot i wichrów jesiennych i wiosennych wysyłało do szkoły. Wspomnieć też trzeba, że ludność tutejsza jest bardzo ubogą*), emigruje za zarobkiem do Węgier, Saksonii i Ameryki. Starsze dzieci oddają do służby, młodsze zaś, muszą na wiosnę pasać gęsi lub pilnować młodszego rodzeństwa, podczas gdy starsi zajęci są pracą w polu. W wielu wypadkach można usprawiedliwić to nieuczęszczanie do szkoły — częstokroć jednak brak usprawieliwiających okoliczności, że wymienię tylko Piwniczną, gdzie ogółem 328 dzieci pobierało naukę, a 447 zdrowych dzieci nie korzystało z niej. Również wielkie cyfry nieuczęszczających do szkoły widzimy w Jazowsku, Załubińczu, Zagorzynie, Wielogłowach, Łabowej (z Chełmca uczęszczały dzieci do prywatnej szkoły ewang. w N. Sączu — tem się tłómaczy ta cyfra). Liczby te muszą nas smutkiem napawać, z tych bowiem dzieci wyrosną przyszłe zastępy analfabetów. I daremne będą wszelkie zarządzenia szkolnych Rad okręgowych i starania Towarzystw oświatowych, dopóki lud sam nie zrozumie znaczenia nauki i nie odczuje potrzeby pobierania tej nauki. O zupełnem wytępieniu albo też znacznem zmniejszeniu analfabetyzmu tak długo nie można marzyć, jak długo będą takie wsi ze szkołami, w których dzieci nauki nie pobierają. Mimo to jednak wyczytać można z załączonych tabelek, że postęp jest i to, jak na nasze stosunki, wielki.

---

*) Dla ubogiej młodzieży w N. Sączu urządza miejscowe Koło T. S. L. corocznie gwiazdkę, przyczem najuboższe dzieci otrzymują ubranie i obuwie.

Liczba porządkowa	Miejscowość	Kategorye szkoły	Gminy, wcielone do zakresu szkolnego	Język wykładowy		Liczba dzieci zapisanych na naukę codzienną			Liczba dzieci, uczęszczających na naukę codzienną			Liczba dzieci, nieuczęszczających na naukę z powodu ułomności fizycznych lub umysłów.	Liczba dzieci, normalnie rozwiniętych, nie pobierających żadnej nauki	Uwaga
				polski	ruski	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem			
1	Andrzejówka	jednoklasowa	—	—	1	22	43	65	22	38	60	2	6	
2	Barcice	jednoklasowa (jeden odział nadetatowy)	—	1	—	59	58	117	59	55	114	7	20	
3	Biczyce polskie	jednoklasowa	Biczyce niem. Niskowa Szymanowice	1	—	79	83	162	62	65	127	9	—	
4	Biegowice	jednoklasowa	Łazy biegonickie	1	—	41	68	109	40	65	105	10	—	
5	Brzezna	1-klasowa (1 oddział nadetatowy)	Chochorowice Wygłanowice	1	—	97	98	195	82	80	162	18	15	
6	Chełmiec polski	jednoklasowa	Chełmiec niem.	1	—	32	29	61	32	29	61	—	127(!)	
7	Chomranice	dwuklasowa	Krasne, Potockie	1	—	88	98	186	87	96	183	18	41	
8	Czarny Potok	jednoklasowa (dwa oddziały)	Szczereż, Jadamwola	1	—	93	67	160	92	66	158	5	26	
9	Gaboń	jednoklasowa	Praczka	1	—	52	51	103	48	48	96	9	26	
10	Gołkowice polskie	jednoklasowa	Opalana, Skrudzina	1	—	45	41	86	41	37	78	6	38	
11	Gostwica	jednoklasowa (dwa oddziały)	—	1	—	86	95	181	69	73	142	15	27	
12	Jakóbkowice	jednoklasowa (dwa oddziały)	Łososina dolna Bilsko	1	—	104	120	224	94	85	179	14	48	
13	Januszowa	jednoklasowa	Naściszowa	1	—	52	50	102	50	48	98	1	4	
14	Jasienna	jednoklasowa	—	1	—	61	65	126	52	60	112	32	14	
15	Jastrzębik	jednoklasowa	—	—	1	43	44	87	41	39	80	5	7	
16	Jazowsko	dwuklasowa	Łazy, Brzyna, Kadcza	1	—	94	102	196	88	90	178	25	72	
17	Jelna	jednoklasowa	Sienna	1	—	56	52	108	54	52	106	—	10	

18	*Kicznia*	*jednoklasowa*	—	*1*	—	*42*	*32*	*74*	*42*	*32*	*74*	*2*	—
19	*Kłęczany*	*jednoklasowa*	—	*1*	—	*44*	*58*	*102*	*43*	*58*	*101*	*2*	*6*
20	Krynica (zdrój)	jednoklasowa (dwa oddziały)	—	1	—	51	65	116	51	65	116	—	—
21	Krynica (wieś)	dwuklasowa	—	—	1	135	117	252	132	116	248	9	60
22	Leluchów	jednoklasowa	—	—	1	25	31	56	23	30	53	—	3
23	Librasztowa	jednoklasowa	Boguszowa, Olchówka	1	—	37	36	73	30	26	56	2	3
24	Łabowa	jednoklasowa	Kotów, Łabowiec, Uhryn	—	1	56	63	119	46	58	104	5	201(!)
25	Łącko	czteroklasowa	Łączki, Czerniec	1	—	180	150	330	172	133	305	28	53(!)
26	Łomnica	dwuklasowa	—	1	—	79	66	145	79	66	145	5	13
27	Marcinkowice	jednoklasowa (dwa oddziały)	Rdziostów, Drzykowa	1	—	70	63	133	66	61	127	—	6
28	Maszkowice	jednoklasowa	—	1	—	56	55	111	56	55	111	—	56(!)
29	Milik	jednoklasowa (dwa oddziały)	—	—	1	22	18	40	20	17	37	35	—
30	Mochnaczka niżna	jednoklasowa (dwa oddziały)	Mochnacka wyżna	—	1	94	86	180	85	79	164	18	30
31	Moszczanica niżna	jednoklasowa (dwa oddziały)	Moszczenica wyżna	1	—	72	73	145	69	70	139	20	35
32	Muszyna	czteroklasowa	—	1	—	158	174	332	156	165	321	16	47
33	Muszynka	jednoklasowa	—	—	1	46	38	84	46	38	84	—	7
34	Naszacowice	jednoklasowa	—	1	—	31	32	63	24	31	54	—	14
35	Nawojowa	dwuklasowa	Bącza, Kunina, Popardowa, Rybień, Łęg, Frycowa	1	—	117	123	240	99	101	200	25	45
36	Nowy Sącz	4-kl. pospolita z wydziałową męską	—	1	—	759	—	759	730	—	730	—	—
37	Nowy Sącz	4-kl. pospolita z wydziałową żeńską	—	1	—	—	988	988	—	890	890	—	—
38	Nowy Sącz	4-klasowa męska	—	1	—	201	—	201	186	—	186	—	—
39	Nowy Sącz	4-klasowa żeńska	—	1	—	—	178	178	—	178	178	—	—
40	Nowy Sącz	4-klasowa męska na kolei	—	1	—	386	—	386	374	—	374	—	—

Liczba porządkowa	Miejscowość	Kategorye szkoły	Gminy, wcielone do zakresu szkolnego	Język wykładowy		Liczba dzieci zapisanych na naukę codzienną			Liczba dzieci uczęszczających na naukę codzienną			Liczba dzieci, nieuczęszczających na naukę z powodu ułomności fizycznych lub umysłów	Liczba dzieci, normalnie rozwiniętych, nie pobierających żadnej nauki	Uwaga
				polski	ruski	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem			
41	Nowy Sącz	4-klasowa żeńska na kolei	—	1	—	—	413	413	—	362	326	—	—	
42	Nowy Sącz	4-klasowa mieszana na Załubinczu	—	1	—	150	206	356	139	200	339	28	99(!)	
43	Nowa Wieś	jednoklasowa	Łosie	—	1	36	50	86	35	47	82	54	7	
44	Obidza	jednoklasowa	—	1	—	31	36	67	28	33	61	7	39	
45	Olszana	jednoklasowa	—	1	—	31	42	73	29	37	66	7	—	
46	Olszanka	jednoklasowa	—	1	—	24	39	63	24	38	62	10	7	
47	Paszyn	jednoklasowa	—	1	—	54	49	103	52	46	98	—	9	
48	Piwniczna	dwuklasowa	Kokuszka Młodów	1	—	185	175	360	166	162	328	19	447(!)	
49	Podegrodzie	jednoklasowa (dwa oddziały)	Stadło, Rogi, Juraszowa	1	—	133	125	258	105	104	209	16	50	
50	Podole	jednoklasowa (dwa oddziały)	Bartkowa, Górowa, Posadowa	1	—	109	98	207	109	89	193	14	16	
51	Powroźnik	jednoklasowa	—	—	1	63	58	121	62	55	117	18	5	
52	Poręba mała	jednoklasowa	—	1	—	40	45	85	40	45	85	8	20	
53	Przydonica	jednoklasowa (dwa oddziały)	Podgylinik, Miłkowa góra	1	—	86	82	168	87	77	159	16	—	
54	Przysietnica	jednoklasowa (dwa oddziały)	—	1	—	68	63	131	62	62	124	10	12	
55	Roztoka wielka	jednoklasowa	Krzyżówka	—	1	33	32	65	27	29	56	2	39	
56	Rożnów	jednoklasowa (dwa oddziały)	Radajowice	1	—	72	60	132	70	60	130	7	—	

57	*Rytro*	*dwuklasowa*	*Obłazy, Roztoka ryt., Sucha, Struga*	*1*	—	*90*	*91*	*181*	*83*	*83*	*166*	*7*	*23*	
58	Siedlce	dwuklasowa	Łęka, Słowikowa, Trzycierz	1	—	135	149	284	108	115	223	10	45	
59	Stary Sącz	5-klasowa męska	—	1	—	475	—	475	463	—	463	—	—	
60	Świerkla	jednoklasowa	Długołęka	1	—	56	56	112	47	52	99	—	16	
61	Świniarsko	jednoklasowa	Gaj, Podrzecze	1	—	63	58	121	62	58	120	20	2	
62	Szczawnik	jednoklasowa	—	—	1	34	43	77	32	42	74	—	3	
63	Tęgoborze	jednoklasowa (dwa oddziały)	Biała, Woda polska, Stara wieś, Rojówka, Świdnik, Zawadka	1	—	145	117	292	145	147	292	14	24	
64	Tropie	jednoklasowa	Witowice, dol. i gór., Gabalina	1	—	60	57	117	60	56	116	—	13	
65	Trzetrzewina	jednoklasowa (dwa oddziały)	—	1	—	75	86	161	72	81	153	23	17	
66	Tylicz	dwuklasowa	—	—	—	113	110	223	113	93	206	—	13	
67	Wielogłowy	dwuklasowa	Dąbrowa kur., Wielopole, Zabełcze	1	—	102	122	224	91	117	208	9	101(!)	
68	Wierchomla wielka	jednoklasowa (dwa oddziały)	Wierchomla mała	—	—	99	106	205	86	91	177	61	—	
69	Zagorzyn	dwuklasowa	Wola kosnowa, Wola piskulina	1	—	131	142	273	120	127	247	5	71(!)	
70	Zbyszyce	jednoklasowa	Wilkonosza	1	—	35	40	75	33	40	73	3	8	
71	Złockie	jednoklasowa	—	—	—	24	32	56	24	32	56	5	11	
72	Zubrzyk	jednoklasowa	—	—	—	29	18	47	26	17	43	—	—	
73	Żegiestów	jednoklasowa	—	—	—	45	46	91	43	45	88	7	17	
74	Żeleźnikowa	jednoklasowa (dwa oddziały)	Myślec	1	—	70	75	145	70	72	142	20	54	
75	Dubne	jednoklasowa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Nieczynna z braku budynku szkolnego i siły nauczycielskiej
76	Wojkowa	jednoklasowa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Nieczynna z powodu braku siły nauczycielskiej
	Razem			—	—	6.661	6.561	13.222	6.245	6.033	12.278	741	2.251	

c) Ważniejsze szkoły prywatne:

Liczba porządkowa	Miejscowość	Kategorye szkoły	Gminy, wcielone do zakresu szkolnego	Język wykładowy			Liczba dzieci zapisanych na naukę codzienną			Liczba dzieci uczęszczających na naukę codzienną			Liczba dzieci, nieuczęszczających na naukę z powodu ułomności fizycznych lub umysłow.	Liczba dzieci, normalnie rozwiniętych, nie pobierających żadnej nauki	Uwaga
				polski	ruski	niemiecki	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem			
1	Stary Sącz	3-klasowa żeńska wydziałowa z 4-klas. ludową	—	1	—	—	—	—	—	—	384	384	—	—	utrzymywana przez klasztor PP. Klarysek
2	Nowy Sącz	dwuklasowa żeńska	—	1	—	—	—	—	—	—	169	169	—	—	w klasztorze PP. Niepokalanek
3	Nowy Sącz	pensyonat z planem 4-klasowej szkoły żeńskiej	—	1	—	—	—	—	—	—	21	21	—	—	pensyonat p. Maryi Szyrajew
4	Nowy Sącz	trzechklasowa szkoła ewangelicka	—	—	—	1	—	—	—	53	62	115	—	—	utrzymywana przez gminę wyznaniową ewang
5	Stadła	jednoklasowa ewangelicka	—	—	—	1	—	—	—	32	38	70	—	—	utrzywywana przez gminę wyznaniową ewang
6	Gołkowice	jednoklasowa ewangielicka	—	—	—	1	—	—	—	—		—	—	—	spaliła się w r. 1904.
7	Nowy Sącz	czteroklasowa izraelicka	—	1	—	—	—	—	—	154	—	154	—	—	Szkoła wyzn. izraelicka fund. bar. Hirscha.
	Razem .									239	674	913			

Wspomnę też, że część młodzieży — wprawdzie znikomo mała, (pewnych dat statystycznych brak) korzysta z zawodowych szkół, których w powiecie nowosądeskim jest jedna; jest nią krajowy naukowy warstat szewski w St. Sączu, założony i zorganizowany na mocy rozp. Wydziału Kraj. z dnia 3 lipca 1894 i 19 września 1894. W pobliżu, bo w Grybowie, jest warsztat kołodziejski; ilu uczniów przypada na pow. nowosądecki i czy wogóle Nowosądeczanie z niego korzystają, trudno powiedzieć, bo brak wykazów. Przy tej sposobności zaznaczyć muszę, że w pow. nowosądeckim udzielano w 4 szkołach nauki zręczności, a to nauki slöjdu w Wielogłowach, zaś koszykarstwa w Jazowsku, Tęgoborzy i Zbyszycach.

Wypada jeszcze kilka słów poświęcić nauczycielstwu ludowemu. Jak w całym kraju, tak i w powiecie nowosądeckim musiano dawniej wiele szkół zamykać z powodu braku sił nauczycielskich.

Kwestyę niedostawania nauczycieli poruszył w osobnej broszurce Józef Zagrodzki, były inspektor szkół ludowych w N. Sączu p. t. „Kilka słów o stanie szkolnictwa ludowego u nas i t. d. „Nowy Sącz, 1900, gdzie dochodzi do wniosku, że polepszenie płac nauczycielom nie zaradzi złemu, tylko, że stanowczo trzeba powiększyć liczbę seminaryów nauczycielskich w kraju naszym. Dziś, po latach sześciu od ukazania się wspomnianej broszurki, liczy powiat nowosądecki 3 seminarya: jedno większe. publiczne w St. Sączu, założone w r. 1903; w którym pierwszy egzamin dojrzałości odbędzie się w r. 1907, a dwa żeńskie, z prawem publiczności, jedno w Starym, drugie w Nowym Sączu; niema więc obawy, aby w Sądeczyźnie musiano zamykać w przyszłości szkoły dla braku sił nauczycielskich.

Zresztą skonstatować trzeba. że w ostatnich czterech latach. w których obecnie kreowane seminarya nie dostarczyły jeszcze sił nauczycielskich szkołom ludowym, liczba uczących wzrosła o 16, a sił nieukwalifikowanych ubyło 8, jak to widzimy na umieszczonej poniżej tabelce.

Nauczyciele i nauczycielki ze względu na kwalifikacyę:

	Nauczyciele				Nauczycielki				Nauczycieli i nauczycielek
	Z patentem kwalifikacyjnym	Ze świadectwem dojrzał.	Bez kwalifikacyi	Razem	Z patentem kwalifikacyjnym	Ze świadectwem dojrzał.	Bez kwalifikacyi	Razem	
1900/1901	52	11	1	64	44	13	19	76	140
1904/1905	61	12	–	73	54	17	12	83	156
Przyrost	+9	+1	−1	+9	+10	+4	−7	+7	+16

Autorowi wspomnianej broszurki życzyćby należało, żeby i inne jego postulaty spełniły się, a zwłaszcza ten, by na wieś przychodzili nauczyciele, którzy jako kandydaci odbywali „kursa praktyczne, jak nauki zręczności, koszykarstwa i t. p., dalej z zakresu gospodarstwa domowego, rolnictwa, sadownictwa, uprawy tytoniu i t. p., a nareszcie na ostatnim roku zapoznali się z najważniejszemi kwestyami społecznemi — instytucyami takiemi, jak spółki rolnicze, kasy Raiffeisenowskie i t. d., wogóle z tem wszystkiem, coby w danym razie mogło ludności wiejskiej oddać wielkie usługi i t. d.“ (str. 11.)

Na razie jest to tylko pium desiderium. Nauczyciel licho płatny, mający czasami kilkaset dzieci w jednej klasie do nauczania, jest zniechęcony do życia i podziwiać go należy, że jakotako spełnia swój obowiązek. Co zaś potrafią zrobić nauczyciele, dowodem Czechy, gdzie np. na 652 kas Raiffeisenowskich w całym kraju, w 552 pracowali nauczyciele ludowi*) Niewątpliwą jest rzeczą, że nauczyciel stale stykajacy się z ludnością wiejską, nauczyciel, który zjednał sobie u niej sympatyę, szacunek i ufność, daleko lepiej i skuteczniej może pracować nad ludem. niż delegat Koła, który w danej wiosce zabawi kilka godzin i wróci do niej za kilka tygodni po to, aby się przekonać, że poprzednie jego przemówienia i starania przebrzmiały bez echa.

Na zakończenie jeszcze dwie tabelki odnośnie do stanu budynków szkolnych:

Budynek w którym się szkoła mieściła był:				
w roku	bardzo dobry	dobry	dość odpowied.	nieodpowiedni
1900/1901	14	15	17	14
1904/1905	10	19	23	22

Urządzenie szkoły było				
w roku	bardzo dobre	dobre	dość odpowied.	nieodpowiednie
1900/1901	8	29	21	2
1904/1905	8	31	31	4

Ogród szkolny był w 22 szkołach, a biblioteki dla młodzieży w 35 szkołach. *Dr. Stanisław Leonhard.*

*) Por. „Miesięcznik Tow. Szk. Lud.“ luty 1906 r. str. 53.

Dziś nam nie wolno...

Dziś nam nie wolno usuwać się w ciszę.
Gdzie bluszcz zapomnień oplata kolumny.
Gdzie kwiat spokojnie we mgłach się kołysze,
Gdzie bezskrzydlatych myśli stoją trumny...
Dziś nam nie wolno zasypiać z uśmiechem
I rąk opuszczać w krwawym życia znoju —
Dziś — stać bezczynnie, śmiertelnym jest grzechem!
Dziś życie płynie z ofiarnego zdroju,
Choć zdrój ten gorzki... łez, krwi rubinami
Błyszczy w słońcu, co nad ziemią wschodzi,
Ach! — uświęcony dzielnych serc drgnieniami
W obliczu męki — w klęsk, cierpień powodzi...
. . . .

Jeśli z strzaskanych piersi i puklerzy
Strzelić ma promień jasnej nowej doli,
To warto stanąć wśród życia szermierzy!
Niech serce pęka... niech kona i boli...
Po niem — niech przejdzie archanioł ten Boży
Co zatknie sztandar zwycięstwa światłości,
Na skroni ludów wieniec chwały złoży
Hejnał zanuci powszechnej radości!
Ave! — przybywaj!... stań się ciałem, Duchu!
Śnie ty nasz miły, cudny śnie stuleci;
Orły ku tobie na swych skrzydeł puchu
Płyną, gdzie jutrznia silnej wiary świeci...
Ave! — my tobie niesiem pieśń nadziei,
Perły łez gorzkich, krwi gorącej fale,
Mękę dróg życia wśród burz i zawiei,
Ogromy pracy, tęsknot... ach i żale
I wszystkie skargi, wszystkich trudów piękno,
Wszystkie ku słońcu dobra szczytne wzloty...
Czy nie dość jeszcze?...
O, niech struny pękną
Lir najśpiewniejszych. — niechaj ból Golgoty
Chłoszcze nas, nęka; gotowiśmy Panie!
Jeżeli tylko z ciał i serc męczarni
Dłoń Twa wykrzesze wielkich dni zaranie!...
Oto śpieszymy miłością ofiarni...
Oto dążymy ku wschodowi słońca,
Choć wokół głosy: „Biada, biada, biada!“...
Bo nasza wiara — jak nasz ból — bez końca.
Bez granic, miary...
I choć legion pada,
Na jego miejsce stawa zastęp nowy

I nowe siły w nowe boje wlewa.
Bierze ufności nowej strój godowy
Znów hymn błagania i nadziei śpiewa!...
. . . .

Kto dziś nie czuje skrzydeł u ramienia
I z obojętnem patrzy w świat obliczem,
Kto szuka trwożny bezpiecznego cienia,
Gdzieby się z świętem nie spotykał Zniczem,
Kto nie chce widzieć, jak od orlich szumów
Drży tajemnicza przyszłości zasłona,
Ten nie wart bratem zwać się smutnych tłumów,
Wśród których ciałem żyjąc, duchem kona!...
. . . .

Dziś nam nie wolno stać bezczynnie w ciszy,
Gdy wśród wysiłków śmiertelnego znoju
Pierś bratnia męką wyczerpania dyszy
I murem stawa w krwawym życia boju...
Dziś nam nie wolno tęsknić za spokojem,
Gdy morze ludzkich pragnień, bólów huczy...
Dziś myśl nie płynie cichym, sennym zdrojem —
Pan ją piorunnych fanfar burzą uczy!...

Zofia Kęczkowska.

Podręczna biblioteczka dla prelegentów ludowych.

(Według 12 tematów do odczytów.)

Byłoby rzeczą zupełnie zbyteczną zapewniać bądź pracowników na niwie T. S. L., bądź szeroki ogół, w oświacie ludu dalekie pokładający nadzieje, że odczyty są w czytelniach tak miejskich, jak wiejskich, koniecznie potrzebne. Ma się rozumieć, pod odczytem mamy zawsze na myśli pogadankę z dyskusyą, albowiem odczyt w dosłownem tego słowa znaczeniu jest, szczególnie na wsi, bezwarunkowo niedopuszczalnym. Mimo konieczności odczytów i pogadanek, wiele Kół nie urządza ich zupełnie lub w niedostatecznej ilości.

Powody tego liczne. Przedewszystkiem nie każdy może być mowcą lub prelegentem ludowym, a chętnych do podjęcia pracy odczytowej jest zawsze za mało. Dalej wielkie przestrzenie, jakie jedno Koło nieraz obejmuje, utrudniają pracę, pomnażając w znacznej mierze wydatki. Pewną też, napotykaną nieraz przeszkodą, jest brak pod ręką odpowiednich podręczników, z którychby prelegent do wykładu mógł się przygotować.

Jest rzeczą nader cenną, gdy do pewnych tematów znajdą się specyaliści. Ci bowiem, mając z daną kwestyą ciągle do czynienia, nietylko nie potrzebują nabywania potrzebnych wiadomości na nowo, ale też praktyczniej przedstawić je potrafią, o ile uda im się nie wpaść w zbyteczną drobiazgowość. Nie zawsze jednak można mieć do wszystkiego specyalistów. Wtedy, przy dobrej woli, każdy odpowiednio inteligentny człowiek potrafi, po dokładnem rozpatrzeniu się w materyale, przedstawić ludowi czy to historyczne zdarzenie, czy objaśnić ustawę gminną, czy zachęcić do założenia jakiejś spółki włościańskiej.

Potrzeba podręcznej biblioteki dla prelegentów odczuwana jest bardzo silnie. Niniejsze zestawienie ma na celu choć w części ułatwić zakładanie ich. Książki do zawiązkowej tej biblioteczki dobrane są tak, że w przeważnej mierze zakupić je można w Centralnej składnicy przy Zarządzie Głównym T. S. L. Ułożona zaś jest według dwunastu tematów z różnych działów, tematów w przeważnej części ogólnych, które, licząc jeden odczyt na miesiąc, na cały rok dla czytelni wystarczyć mogą, w następnych zaś latach mogą być specyalizowane. Brak w nich działu rolniczo-gospodarczego. Opracowanie jednak tego działu pozostawiam sobie na później, o ile ktoś z fachowców tej pracy nie podejmie.

Pogadanki te będą następujące:

1. Polska, jej ludy i ziemie.
2. Konstytucya Trzeciego Maja.
3. Powstanie Kościuszkowskie.
4. Nasze walki o niepodległość.
5. O konstytucyi i prawach obywatelskich.
6. O samorządzie (kraju, powiatu i gminy).
7. Usamodzielnienie Galicyi.
8. Kilka porad prawnych i podatkowych.
9. Spółki i Towarzystwa włościańskie.
10. Włości rentowe.
11. O zdrowiu i chorobach.
12. O wstrzemięźliwości od trunków.

Osobno zupełnie należy traktować przedrozbiorową historyę Polski. Można naprzykład podzielić sobie całą historyę na dwanaście części i przed każdym odczytem lub po nim, przerabiać odpowiednią partyę.

Podane powyżej tematy niewyczerpują materyału odczytowego Należy więc, nie krępując się ich następstwem, urządzać odczyty według potrzeb miejscowych i dyskusyi, jaka się po odczytach wywiązuje.

Przejdę teraz do drugiej części, w której wskażę podręczniki, omawiając pokrótce każdy temat.

1. P o l s k a j e j l u d y i z i e m i e. Ma to być odczyt geograficzno-etnograficzny, oparty jednak na podstawach historycznych. Dyspozycya może być następująca: Początki Państwa Polskiego; granice Polski za jej rozkwitu; dzielnice; nieco o Unii lubelskiej;

rzeki, góry, ludy, główne miasta, handel i przemysł. płody; dzielnice według dzisiejszego stanu; rozbiory; o miłości ziemi ojczystej.

Do odczytu tego oprócz jakiegoś podręcznika szkolnego geografii, należy mieć „Polskę“ z wydawnictwa Macierzy, oraz o ile możności, mapę Polski (w ostateczności Europy). Dobrze jest ilustrować ten wykład skioptykonem lub rycinami.

2. Konstytucya 3 Maja. Temat ten opracowany został w „Miesięczniku T. S. L.“ z kwietnia 1906. Tam znaleźć można szczegółową dyspozycyę. Na zakończenie tego odczytu przedstawić należy zadania i cele, oraz ustrój T. S. L., które, jak wiadomo założone zostało w setną rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja.

Do odczytu tego prócz „Dziejów narodu polskiego“ Grabieńskiego i „Historyi ustroju Polski“ w zarysie Witkowskiej, należy mieć także jakąś broszurę ludową, naprzykład: „Konstytucya 3-go Maja“, wydaną, jako dodatek, przez tygodnik „Ojczyzna“. Przy tymi każdym odczycie, należy odpowiednią literaturę ludową przejrzeć. Szczególnie odnosi się to do prelegentów, którzy wprawiają się dopiero w popularne przedstawianie kwestyi, nieraz bardzo zawiłych lub ściśle naukowych. Jako bardzo dobry podręcznik polecić należałoby prof. Finkla „Konstytucyę 3 Maja“. Jest ona jednak w handlu wyczerpana.

3. Powstanie Kościuszkowskie. Pod tym tytułem rozumiem odczyt nie ściśle historyczny, ale więcej uczuciowy, oparty na przedstawieniu słuchaczom trzech głównych postaci powstania: Kościuszki, Kilińskiego i Głowackiego, jako przedstawicieli stanów złączonych dla obrony zagrożonej Ojczyzny. Jako podkład odczytu, który powinien być o ile możności wygłoszony z zapałem oratorskim, polecam: Wysłouchowej, „O Kościuszkowskiem powstaniu“; Nitmana: „Jan Kiliński“; Śmiałowskiego: „Bartos Głowacki“ oraz Chołoniewskiego „Tadeusz Kościuszko“. Pewną przysługę oddać też może „Temat do pogadanki“, zamieszczony w „Miesięczniku T. S. L.“ z października 1905.

4. Nasze walki o niepodległość. Odczyt ten obejmować powinien nasze ruchy zbrojne od Konfederacyi barskiej, ze szczególnem uwzględnieniem powstań: Kościuszkowskiego, listopadowego i styczniowego. W zakończeniu należy rozwinąć zadania doby dzisiejszej. Do przygotowania się mieć należy prócz Grabieńskiego, także Siemiradzkiego: „Porozbiorowe dzieje Polski“, „Za wolność i lud“ Wysłouchowej, „Powstanie listopadowe“ Bartosza („Ojczyzna“), oraz do powstania Kościuszkowskiego, jak pod 3.

5. O konstytucyi i prawach obywatelskich. Szczegółowe przeprowadzenie tego odczytu podaje dr. Janelli w „Miesięczniku T. S. L.“ za styczeń 1906. Biblioteczka posiadać powinna: Z. Próchnickiego: „Konstytucya austryacka“, T. Dwernickiego: „O prawach obywatelskich“, „Polityczne urządzenia Austryi i Galicyi“ („Ojczyzna“).

6. O samorządzie (kraju, powiatu i gminy), mówić powinien prawnik z kwestyą dokładnie obznajomiony. Szczególnie

dobrze powinien znać ustawę gminną, która bezpośrednio włościan dotyczy, a którą ci znają, acz niedokładnie, z codziennego życia. Obok podręczników, wymienionych przy poprzednim odczycie, zakupić należy „Ustawę gminną“. Wyszła ona u Zuckerkandla i przy tygodniku „Ojczyzna“. Obszerniejsze opracowanie tego tematu w „Miesięczniku“ bardzo byłoby pożądnem.

7. Usamodzielnienie Galicyi. Odczyt o usamodzielnieniu Galicyi opierać się powinien przedewszystkiem na wskazaniu konieczności uprzemysłowienia kraju i oparcia przyszłości jego na produkcyi własnej. Za podręczniki służyć mogą: W. Studnickiego: „Wyodrębnienie Galicyi“; tegoż: „Samodzielność Galicyi“; Dra St. Głąbińskiego: „Idea samodzielności a finanse Galicyi“.

8. Kilka porad podatkowych i prawnych przeprowadzić należy w formie pogadanki, uwzględniając przedewszystkiem ulgi podatkowe, przysługujące ludowi, a nie wyzyskane. Jako substrat służyć mogą: „Niewyzyskane ulgi podatkowe“, Tałasiewicz: „Wskazówki dla włościan w sprawach spadkowych i opiekuńczych“, Ciompa: „Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych“, Szybalski: „Pogadanki o księgach gruntowych“, Bartosz: „Poradnik podatkowy“ „(Ojczyzna“).

9. Wiejskie Towarzystwa i spółki włościańskie, Czytelnia, Sokół, Kółko rolnicze, kasa Raiffeisena, spółka mleczarska, sadownicza, teatr amatorski, i t. d., — oto tematy do tego odczytu. Przejrzeć do niego należy statut Sokoła włościańskiego i Kółek rolniczych, sprawozdania T. S. L. i Kół miejscowych, oraz następujące dziełka: A. Koleńskiego: „O potrzebie i sposobach oszczędzania“, Wł. Krosińskiego: „Wiejskie kasy pożyczkowe systemu Raiffeisena“, Grabskiego: „Spółki włościańskie“.

10. Włości rentowe. Sprawa ta jest nagląca, a mało znana i potrzebuje wytłumaczenia i zachęty. Jedynym dotąd materyałem dla prelegentów są: „Ustawa dla włości rentowych“ („Ojczyzna“) i „Pouczenie o włościach rentowych“, wydane przez Tow. wydawnictwa dziełek ludowych. W czerwcowym zeszycie „Miesięcznika“ wydrukowaną została na temat włości rentowych „pogadanka“.

11. O zdrowiu i chorobach. Odczyt w ogólnych traktowany zarysach, obejmować musi hygienę mieszkania, hygienę żywienia, pierwszą pomoc w nagłych wypadkach, oraz choroby zakaźne. Myślą jego przewodnią powinno być dążenie do wpojenia w lud nasz zamiłowania czystości i porządku. Ma wprawdzie racyę zdanie, łączące w prostym stosunku podniesienie tych cnót z podniesieniem ekonomicznem, jednak wiemy z doświadczenia, że nieraz nędza w czysto wypranych i połatanych chodzi szatach. Składnica Zarządu Głównego posiada w tej kwestyi następujące godne polecenia broszury. Zielczak: „Co robić, aby być zdrowym i długo żyć“; K. Prószyński: „Jak się żywimy“; O. Bujwid: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“, Markiewicz; „Rady o zachowaniu zdrowia“; Wroński: „Jak sobie radzić w nagłych wypadkach“; Tchórznicki: „Kąpiele ludowe“.

12. O wstrzemięźliwości od trunków. Uzasadnienie potrzeby tego odczytu niepotrzebne. W „Miesięczniku“ z marca 1906 znachodzimy pogadankę na ten temat. Do biblioteczki podręcznej polecam Puławskiego: „Pogadanka o piciu trunków“, Dybowskiego: „O wpływie trunków alkoholicznych“, Golińskiej-Daszyńskiej: „Alkoholizm i społeczeństwo“; Koleńskiego: „O współdziałaniu Kółek rolniczych w walce przeciw alkoholizmowi“. W „Miesięczniku T. S. L.“ za m. luty 1906 artykuł p. Gustawa Baumfelda p. t. „O współdziałaniu T. S. L. w walce z alkoholizmem“. Wreszcie specyalne czasopisma: „Przyszłość“ i „Wyzwolenie“ wychodzące w Krakowie.

Dla ułatwienia postaram się ułożyć te tematy w pewnym metodycznym porządku, tak, aby na każdy miesiąc wypadał odczyt i to odczyt, na miesiąc ten stosowny. I tak przeznaczam:

Na styczeń: „Polska, jej ludy i ziemie“.
„ luty: „Włości rentowe“.
„ marzec: „O zdrowiu i chorobach“.
„ kwiecień: „O konstytucyi i prawach obywatelskich“.
„ maj: „O Konstytucyi 3 Maja“.
„ czerwiec: „Spółki i towarzystwa włościańskie“.
„ lipiec: „O samorządzie gminy, powiatu i kraju“.
„ sierpień: „Powstanie kościuszkowskie“.
„ wrzesień: „Usamodzielnienie Galicyi“.
„ październik: „O wstrzemięźliwości od trunków“.
„ listopad: „Nasze walki o niepodległość“.
„ grudzień: „Kilka porad prawnych i podatkowych“.

Zestawienie biblioteki.

Z Centralnej składnicy przy Zarządzie Głównym T. S. L.

	koron
Grabieński: Dzieje narodu polskiego	8·—
H. Witkowska: Historya ustroju Polski w zarysie	1·10
M. Wysłouchowa: O Kościuszkowskiem powstaniu	—·40
K. J. Nitman: Jan Kiliński, szewc pułkownik	—·30
A. Chołoniewski: Tadeusz Kościuszko	1·—
M. Wysłouchowa: Za wolność i lud	—·30
T. Dwernicki: O prawach obywatelskich	—.20
— Polityczne urządzenia Austryi i Galicyi	—·10
Bartosz: Poradnik podatkowy	—·10
E. Śmiałowski: Bartos Głowacki	—·20
Z. Próchnicki: Konstytucya austryacka	—·60
J. Tałasiewicz: Wskazówki dla włościan w sprawach opiekuńczych i spadkowych	—·40
A. Koleński: O sposobach i potrzebie oszczędzania	—·06
Br. Duchowicz: Co jeść i pić, aby być zdrowym	—·30
St. Markiewicz: Rady o zachowaniu zdrowia	—·42
Wł. Wroński: Jak sobie radzić na wsi w nagłych wypadkach	—·54
Ciompa: Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych	—·80
W. Krosiński: Wiejskie kasy pożyczkowe systemu Raiffeisena	1·—
A. Koleński: O współudziale Kółek rolniczych w walce przeciw alkoholizmowi	—·10
Tchórznicki: Kąpiele ludowe	—·86
B. Dybowski: O wpływie trunków alkoholicznych	1·—
Z. Daszyńska Golińska: Alkoholizm a społeczeństwo	—·42

O. Bujwid: Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach	–·14
W....ski K. L. Powstanie listopadowe	–·20
T. Siemiradzki: Porozbiorowe dzieje Polski	5·—
Razem koron . . .	23·54

Inne źródła:

Polska w opisach i obrazach. Wydawnictwo „Macierzy“ we Lwowie	7·-
Ustawa dla włości rentowych („Ojczyzna“)	-·10
O Konstytucyi 3 Maja („Ojczyzna“)	—·10
Ustawa gminna („Ojczyzna“)	–·30
Samodzielność Galicyi („Ojczyzna“)	—·10
W. Studnicki: Wyodrębnienie Galicyi. (Polskie Tow. Nakładowe) . .	2·-
Dr. Grabski: Spółki włościańskie (Krakowskie Tow. Rolnicze)	1·—
Br. Sobalski: Pouczenie o włościach rentowych	—·20
— Niewyzyskane ulgi podatkowe (Kółka Rolnicze)	–·10
O opustach podatku gruntowego z powodu szkód elementarnych (Kółka Rolnicze)	—·06
Ogółem koron . . .	34·50

Na zakończenie zastrzedz się muszę, że biblioteki tej nie uważam za zupełnie wystarczającą, ale za zawiązek tymczasowej biblioteki dla prelegentów, jaka przy każdem Kole powstać powinna.

F. Żrencin.

Widowiska teatralne dla robotników.

Istniejące we Frankfurcie nad Menem „Towarzystwo odczytów ludowych“ postawiło sobie za zadanie zbadać organizacyę widowisk ludowych na scenach niemieckich. W tym celu został wypracowany kwestyonaryusz, który w r. b. rozesłano do dyrekcyi teatrów niemieckich w Niemczech, Austryi, Węgrzech, Anglii, Szwajcaryi, Rosyi i Ameryce. Towarzystwu chodzi głównie o zebranie materyału dla zbadania kwestyi: ile na ogół przedstawień popularnych dają różne sceny i w jakich okolicznościach widowiska te się odbywają?

Okólnik ten brzmi, mniej więcej, jak następuje.

Towarzystwo odczytów ludowych we Frankfurcie, założone w r. 1890, ma na celu udostępnianie ubogiej ludności skarbów wyższej kultury, zwłaszcza w dziedzinie sztuk pięknych i nauki. Do celu tego Towarzystwo zmierza przez organizowanie bezpłatnych odczytów w Towarzystwach robotniczych, koncertów popularnych, widowisk teatralnych i t. d. Urządzaniem koncertów i przedstawień w teatrach zajmują się zwykle Towarzystwa muzyczne lub dyrekcye teatrów. Towarzystwo odczytów ludowych wchodzi jedynie z niemi w porozumienie co do ilości biletów wejścia, które pragnie uzyskać do rozdania między robotników.

Tak n. p. teatry miejskie we Frankfurcie nad Menem, dramat i opera utrzymywane są przez pewne konsorcyum, pobierające od miasta około 200.000 marek rocznej subwencyi. Zawarty z miastem kontrakt zobowiązuje Towarzystwo do dawania 8 widowisk popu-

larnych w ciągu roku. Na te to właśnie widowiska otrzymuje Towarzystwo odczytów ludowych bilety wstępu do rozdania i tak: na widowiska dramatyczne (w gmachu. mogącym pomieścić 1200 widzów) 800 biletów i na widowiska operowe (w gmachu na 1800 widzów) 1100 biletów. Bilety na dramat i komedyę bez względu na miejsce. dyrekcya oblicza Towarzystwu po 40 fenigów. Na operę są bilety trojakie: 300 miejsc w lożach po 1 marce, 500 krzeseł po 40 fenigów i 300 krzeseł po 30 fenigów. Droższe bilety na operę Towarzystwo rozdaje między rodziny drobnych urzędników. kupców i t. d., zaś bilety tańsze rozdawane są między te stowarzyszenia robotnicze, które przystąpiły w charakterze członków do Towarzystwa odczytów ludowych.

Stowarzyszeń takich liczy w obecnej chwili Towarzystwo około 70. Hołdują one najrozmaitszym kierunkom społecznym i politycznym i liczą około 30.000 członków.

Ponieważ wszystkie te stowarzyszenia mają jednakowe prawo do korzystania z biletów, przeto na każde z nich przeciętnie wypadłoby bardzo niewiele. Przyjęto więc zwyczaj dawania każdego widowiska dwukrotnie, wskutek czego wszystkie bilety dostają się za każdym razem tylko połowie zrzeszonych stowarzyszeń.

Frankfurt jest bodaj że pierwszem miastem w Europie, w którem w powyższy sposób zorganizowano widowiska teatralne dla robotników. System ten, obok tego, że daje widowiska w najlepszem wykonaniu, ma dwie ważne zalety: najpierw uwalnia stowarzyszenia robotnicze od ryzyka materyalnego i kłopotów, związanych z urządzaniem widowisk czy koncertów na własną rękę, a następnie daje rękojmię, że z tanich biletów wstępu korzystają istotnie ci tylko, dla których widowiska zostały przeznaczone, jest bowiem zjawiskiem bardzo powszedniem, iż tam, gdzie podobna organizacya nie istnieje, z tanich cen widowisk popularnych korzystają w pierwszym rzędzie klasy zamożniejsze.

Jest jednak rzeczą naturalną, iż przy 8 widowiskach popularnych rocznie, a zwiększającej się stale liczbie stowarzyszeń robotniczych, przystępujących do Towarzystwa — zmniejsza się co roku szansa otrzymania biletu dla pojedyńczego robotnika. Otóż celem rozwiązania tej trudności Towarzystwo odczytów ludowych we Frankfurcie zadało sobie pracę zbadania, co na tem polu uczyniły inne miasta i w tym celu opracowało niniejszą ankietę.

W wielu większych miastach istnieją specyalne teatry ludowe, dające widowiska stałe i po niskich cenach, założone bądź to przez Towarzystwa oświatowe, bądź też istniejące, jako przedsiębiorstwa dochodowe prywatne. Tych oczywiście ankieta Towarzystwa nie obejmuje. Towarzystwu bowiem chodzi głównie o zebranie danych co do tego, gdzie i co uczyniono w normalnych teatrach miejskich dla uprzystępnienia widowisk teatralnych szerokim masom robotniczym.

Ankietą objęty został następujący szereg pytań.

1) Jakie są ceny na najtańsze miejsca w miejskim lub przez miasto subwencyonowanym teatrze? Ile takich miejsc znajduje się w teatrze?

2) Czy zaprowadzone zostały takie urządzenia, aby na pewne widowiska droższe miejsca nabywane być mogły po cenach przystępnych? Ile takich widowisk bywa w ciągu roku i ile miejsc objęto zniżką?

3) Jak się odbywa sprzedaż takich biletów? Jakie przedsięwzięto środki, aby ze zniżki, przeznaczonej na korzyść ludności niezamożnej, nie ciągnęły korzyści klasy bogatsze?

4) Czy zaprowadzone zostały ulgi specyalne dla robotników i jakie?

a) Czy dano możność stowarzyszeniom robotniczym nabywania biletów po zniżonych cenach?
Na ile widowisk rocznie?
Kiedy te widowiska się odbywają (ile latem, ile zimą?)?
Po jakich cenach?

b) Czy dano możność pracodawcom nabywania biletów dla swoich robotników po cenach zniżonych?
Na ile widowisk?
Po jakich cenach?

c) Czy odbywają się w teatrze widowiska popularne, przeznaczone dla robotników po cenach niskich, lecz bez rozciągania kontroli nad tem, jakie sfery na nie uczęszczają?
Ile bywa takich widowisk w ciągu roku?
Po jakich cenach?

d) Czy stowarzyszeniom robotniczym przysługuje możność nabywania biletów dla swoich członków po cenach cokolwiek zniżonych, podobnie, jak do tego mają prawo studenci, oficerowie, członkowie Towarzystw kupieckich, gimnastycznych etc.?

e) Jakie jeszcze poza tem wprowadzono ulgi w nabywaniu biletów do teatrów?

Powyższy kwestyonaryusz zamieszczamy w tej myśli, aby nasi „oświatowcy" starali się rozbudzić dążność do uprzystępnienia widowisk teatralnych szerokim warstwom ludności robotniczej, która z zapałem garnęłaby się do przybytku sztuki, gdyby nie odstraszająco wysokie ceny biletów. Zazwyczaj około $^3/_4$ wszystkich miejsc w teatrze bywa przeznaczonych dla ludności zamożnej, podczas gdy tylko $^1/_4$ i to najgorszych miejsc, przeznaczona jest dla ludności uboższej. Stosunek ten właściwie należałoby odwrócić, albo przynajmniej zmienić o tyle, iżby każdy mieszkaniec miasta, bogaty czy ubogi, kilka razy do roku nie tylko mógł sobie pozwolić na tę uszlachetniającą rozrywkę, ale także, aby dawany na scenie utwór sceniczny mógł widzieć i słyszeć w jaknajkorzystniejszych warunkach. Na ile udręczeń moralnych i fizycznych bywają przy dzisiejszym systemie skazani bywalcy „paradyzu" lub „jaskółki",

o tem rozwodzić się byłoby zbytecznem. Tylko gorące przywiązanie do sztuki, silne nerwy, a nieraz i mocne pięści, są w stanie wytłómaczyć to poświęcenie, z jakiem uczęszczają do teatru stali bywalcy teatralni „górnych sfer". *M. St.*

Praca oświatowa wśród kobiet wiejskich.

Pod firmą Zjednoczonego Koła Ziemianek, o którego organizacyi i dążeniach pisaliśmy w ostatnim numerze „Miesięcznika", zawiązywane są w obecnej chwili Kółka włościańskie w Królestwie.

Do Kółka należeć może każda kobieta od lat 15, przedstawiona przez 2 członkinie i przyjęta przez głosowanie prostą większością głosów. Kółko stanowi oddział Z. K. Z. Wpisowe każdej członkini wynosi 2 złote (30 kopiejek) jednorazowo, a składka [?] groszy miesięcznie na rzecz Z. K. Z. i 10 groszy na rzecz Kółka.

Kółko włościanek rządzi się następującemi prawidłami:

Urządzać będzie zebrania raz na miesiąc. Na tych zebraniach będzie się mówiło:

1. Jak wzbudzać miłość do Ojczyzny w dzieciach naszych i całym narodzie; o przeszłości Polski i jej potrzebach dzisiejszych.

2. Będzie się mówiło, czytało książki i gazety o rozmaitych ciekawych rzeczach, jakie są na niebie, ziemi, w ziemi i w wodach, aby każda kobieta rozumiała wszystko, na co patrzy. Taką uczoną matkę i dziecko i mąż i obcy ludzie lepiej uszanują i jej rady posłuchają.

3. Będzie się wspólnie pracowało nad tem, aby odzwyczaić ludzi od pijaństwa, kartograjstwa i innych zbereźności. Jeden pijak, jeden szuler sprowadzić może nieszczęście nietylko na swoją chałupę, ale i na wieś całą. „Jedna zła owca, całe stado zepsuć może".

4. Będzie się wspólnie pracowało, aby ciemnych ludzi przekonać, że brud i niechlujstwo życie skraca, zdrowie odbiera, że nie trzeba wierzyć głupim nieuczonym znachorom, ani w zabobonne praktyki, które śmierć sprowadzić mogą i będzie się mówiło o rozmaitych innych rzeczach, które się tyczą życia ludzkiego.

5. Będzie się uczyło, jak chować dzieci, aby wyrosły zdrowe na ciele, duszy i umyśle, tak, żeby Ojczyzna z nich pożytek miała, rodzice pociechę — a oni sobie w świecie radę dać umieli.

6. Będzie się mówiło, czytało jak: *a*) hodować drób wszelki, *b*) jak zakładać sady przy chałupach, ogrody warzywne, *c*) jak robić zapasy na zimę (szczaw, ogórki, grzyby i t. d.), przechowywać owoce, włoszczyznę, suszyć i jedno i drugie, *d*) jak i co gotować, aby nie zawsze jedno jeść, a umieć ze zwyczajnych rzeczy przyrządzać rozmaite potrawy.

7. Żeby długie wieczory zimowe pracowicie i użytecznie zeszły, bo z próżniactwa zło się rodzi, postaramy się nauczyć same

i drugich nauczyć, jak wyplatać koszyki, kobiałki, kapelusze, robić koronki, szaliki lub inne rzeczy, które się sprzedadzą do miasta, a za nie już wpłynie grosz jaki taki.

Korzyści, jakie mają włościanki, które się do Kółka wpiszą:

1. Za pieniądze zebrane od członków, (za roczne składki), kupi się drób piękny, duży, nieśny i da się po parce paru gospodyniom do rozpłodu. Te, po dochowaniu młodych, muszą oddać i starą i jeszcze jedną młodą. Ten drób znów się drugim gospodyniom rozda i tak wszystkie w Kółku dojdą w prędkim czasie do pięknego drobiu. Najudatniejsze sztuki posyłać się będą na wystawy powiatowe, a za każdą piękną sztukę i parę rubli dostać można.

2. Kółko sprowadzać będzie len, nasiona warzyw, drzewka owocowe, po znacznie zniżonej cenie.

3. Każda włościanka z Kółka będzie miała radę, pomoc, jak i gdzie umieścić dziecko, jeżeli się jakiego fachu nauczyć będzie chciało.

Zarząd składa się: z przewodniczącej, która prowadzi zebranie; vice-przewodniczącej — jej zastępczyni: sekretarki, która spisuje co się na zebraniu mówi oraz kasyerki, która zbiera i wydaje pieniądze i prowadzi rachunki.

Z osiągniętych dochodów Z. K. Z. będzie przysyłać kury, drzewka, nasiona i wszystko, czego potrzebować będzie Kółko, po znacznie zniżonej cenie. Ztąd wygoda i korzyść wielka, bo nie trzeba będzie ani czasu marnować, ani pieniędzy wydawać na podróże do Warszawy. I w każdej innej sprawie Z. K. Z. będzie Kółku przychodzić z pomocą.

Pierwszy Zjazd Polskiej Macierzy Szkolnej.

Dzień 8 lipca b. r. złotemi głoskami zapisze się w dziejach naszej kultury. Stał się w nim bowiem fakt olbrzymiej doniosłości społecznej — pierwszy Zjazd i ostateczne zorganizowanie się Polskiej Macierzy Szkolnej.

Po Księstwie Poznańskiem, Śląsku i Galicyi nadszedł wreszcie czas, z takiem utęsknieniem bolesnem i upragnieniem oczekiwany, kiedy wreszcie i Królestwo uzyskało możność otwarcia szeroko podwoi tego wielkiego gmachu przyszłości narodowej, na frontonie którego widnieje promienny napis: Polska Macierz Szkolna.

Zaledwie rozniosła się po kraju wieść o ulegalizowaniu Macierzy, wnet szeregować się zaczęły zastępy bojowników światła i jedno za drugiem powstawały oddzielne Koła w ciągu kilkunastu dni, pokrywając siecię swą całe Królestwo.

Ze wszystkich stron, z najdalszych zakątków zjechało się 300 delegatów z rozmaitych Kół. Ponieważ 1 delegat wypada na 50 członków, liczba zatem członków Macierzy przedstawia się już bardzo pokaźnie, jeśli zważymy krótki czas jej istnienia.

Obrady odbywały się w sali Stowarzyszenia techników przy ulicy Włodzimierskiej.

Zjazd zagaił p. Antoni Osuchowski, który niezmordowanie pracował długie lata dla wszystkich istniejących Macierzy polskich.

P. Osuchowski w gorących słowach podniósł znaczenie doniosłe zatwierdzenia takiej instytucyi, jaką jest Macierz Polska. W kraju, gdzie przez lat czterdzieści prześladowano surowo każdą próbę niesienia światła, organizuje się publicznie instytucya, obejmująca jaknajszersze koła, której celem jest właśnie owa dotychczas występna działalność.

Na przewodniczącego powołano p. Piotra Drzewieckiego, jako gospodarza, prezesa Stowarzyszenia, które gościnnie udzieliło swego lokalu. Miejsca assesorów zajęli pp.: Stanisław Libicki i Karol Czarnowski, na sekretarzów poproszono pp.: Jewniewicza i Bobińskiego.

Po załatwieniu różnych interpelacyi i formalności wstępnych, p. Antoni Osuchowski odczytał sprawozdanie z czynności dotychczasowych Macierzy.

Inicyatywa założenia Macierzy właściwie powstała już w maju roku zeszłego, brak jednak jawności i swobody przeszkadzał należytemu rozwinięciu tej myśli. W listopadzie, po ogłoszeniu konstytucyi, Macierz publicznie zaznaczyła swe istnienie. Stan wojenny jednak, który wkrótce potem został wprowadzony i terror, jaki wskutek tego zapanował, zwłaszcza na prowincyi, zadał dotkliwy cios instytucyi. Ofiarność publiczna zmniejszyła się znacznie, gdyż składek nie drukowano w pismach. Obecnie istnieje 21 Kół w Warszawie i 79 na prowincyi, ciągle zaś zawiązują się nowe. Sprawozdań jednak dotychczas nadesłano bardzo niewiele. Każde Koło musi prowadzić jakąś konkretną robotę i posiadać na to odpowiednie fundusze.

Zarząd Główny nietylko powoływał do życia Koła, ale także sam zajmował się oświatą.

Zostały więc założone w Warszawie 4 szkoły ludowe, z których w każdej kształci się około 100 dzieci. Budżet ich wynosi przeszło 6.000 rb. Oprócz tego w t. zw. „kompletach", których było 123, uczyło się przeszło 2.000 dzieci. Biednym dzieciom dawano pomoc materyalną, co wyniosło kilka tysięcy rubli.

Na zapomogę dla nauczycieli ludowych wydano 15 tys. rubli.

Na założenie 8-klasowej szkoły męzkiej im. Mickiewicza zebrano dotychczas gotowizną 13.000 rubli.

Na założenie seminaryum dla nauczycieli ludowych zebrane fundusze wynoszą 73.000 rb. Hrabia ordynat Krasiński ofiarował na ten cel pałac z kilkudziesięciu pokoi w Ursynowie pod Warszawą i kawał gruntu do tego.

P. Ignacy Chrzanowski zadeklarował w imieniu rodziny Szlenkierów 100 tys. rb. na kapitał żelazny, z którego procenty mają iść na założenie i utrzymanie 6-klasowej szkoły miejskiej.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów złożone zostały na ręce

Macierzy 9.382 rb., a oprócz tego specyalne Koło udzieliło zapomóg w tym kierunku na 10.000 rb.

Firma Gebethner i Wolf ofiarowała dla Macierzy 100 tysięcy egzemplarzy „Małego elementarza“, inne firmy też ofiarowywały podręczniki, książki, ławki szkolne i t. p.

Pracę prowadziły wreszcie rozmaite wydziały przy Zarządzie Głównym. W wydziale programowym p. Miecz. Brzeziński opracował projekty wzorowej szkoły ludowej i szkół miejskich, 6-cio klasowej i dwuklasowej. Ks. rektor Gralewski ogłosił w pismach program szkoły średniej ogólnokształcącej. P. P. Sosnowski i Brzeziński podali wspólnie projekt wzorowego seminaryum nauczycielskiego.

Oprócz tego przedstawiły swe prace wydziały: hygieniczny, finansowy i statystyczno-informacyjny.

Na wniosek rejenta z Radomia, p. Piaseckiego, który w ciepłych wyrazach przedstawił zasługi, położone dla Macierzy przez p. mecenasa Osuchowskiego, zebranie nagrodziło tego ostatniego oklaskami i uczciło przez powstanie.

Pan Śliwicki podniósł znaczenie tych cichych, bezimiennych pracowników, którzy od szeregu lat z poświęceniem i zaparciem siebie sieli oświatę na zagonie ojczystym i których trudom przedewszystkiem Macierz zawdzięcza swe powstanie.

W dyskusyi nad sprawozdaniem p. Gralewski zauważył, iż przedstawiony bilans Macierzy nie obejmuje sum gimnazyum imienia Mickiewicza i seminaryum nauczycielskiego w Ursynowie, o których wspominał p. Osuchowski.

Ze strony Zarządu wyjaśniono, że sumy te nie zostały jeszcze wciągnięte na rzecz Macierzy, gdyż większe sumy na ten cel ofiarodawcy złożyli na ręce p. Osuchowskiego. Ten ostatni zaś zgodził się przelać je na rachunek Macierzy pod tym tylko warunkiem, że będzie utworzony specyalny komitet z osób, wyznaczonych przez ofiarodawców, który będzie rozporządzał temi sumami. Na to jednak Zarząd Główny dotychczas jeszcze nie przystał, tak że sprawa jest w zawieszeniu.

P. inżynier Rosset wypowiedział zdanie, iż nie należy na samym początku istnienia instytucyi utrudniać działalność Zarządu przez poddawanie go ścisłej, zupełnie zbytecznej kontroli.

Sam Zarząd jednak z tym poglądem się nie zgodził i usilnie prosił o jaknajsurowsze sprawdzenie i krytykę wszelkich jego czynności

Po długiej dyskusyi przyjęto wniosek, przekazujący załatwienie sprawy nowemu Zarządowi, który ma ją w ten, czy inny sposób roztrzygnąć po porozumieniu się z ofiarodawcami.

W dalszym ciągu p. Osuchowski wygłosił krótki referat o ustawie Macierzy.

Została ona zatwierdzoną w dniu 21 czerwca r. b. Macierz ma na celu „krzewienie i popieranie oświaty w duchu narodowym“, jak głosi ustawa. Stoi ona „poza wszystkiemi stronnictwami, jedynem jej zadaniem jest rozwój p o l s k i e g o stronnictwa i oświaty wogóle.“

Towarzystwo ma prawo:

1) zakładania, utrzymywania i popierania: a) ochronek, b) szkół ludowych, c) kursów dla dorosłych analfabetów, d) szkół ochroniarek i seminaryów nauczycielskich, e) czytelni ludowych i bibliotek, f) szkół średnich i wyższych wszelkich typów;

2) zakładania domów ludowych dla celów oświaty i zabawy towarzyskiej;

3) urządzenia odczytów i wykładów;

4) wydawania i rozpowszechniania polskich podręczników i czasopism naukowych, pedagogicznych i ludowych;

5) udzielanie kształcącej się młodzieży stypendyów, zapomóg i wszelkich pomocy naukowych;

6) układania projektów budowy szkół i urządzeń szkolnych, jako też nadzoru nad ich wykonaniem;

7) ogłaszania konkursów, potrzebnych do osiągnięcia celów Macierzy.

Zarząd Główny i Rada Nadzorcza wybierane są co lat trzy. Zgromadzenia ogólne zwyczajne zwoływane są corocznie w Warszawie.

Przedstawiciele prowincyi podnieśli kwestyę, że władze miejscowe policyjne często nie pozwalają na zebrania Macierzy i zakładanie Kół.

Zarząd wyjaśnił, że jest to pogwałcenie prawa, gdyż Macierz została zaregestrowana przez komisyę warszawską do związków i stowarzyszeń nie tylko dla tego, iż siedzibą instytucyi jest Warszawa, ale że działalność Macierzy rozciąga się na całe Królestwo i specyalne zatwierdzenie przez władze miejscowe nie są potrzebne.

Zarząd czyni starania, aby sprawa ta została załatwiona w ten sposób, iż Zarząd Główny będzie zawiadamiał o powstających kołach warszawskiego generał-gubernatora, ten ostatni zaś od siebie da odpowiednie polecenie wszystkim gubernatorom.

Co do zbierania się, to na podstawie istniejących przepisów o zebraniach, wyjaśniono, że policya nie ma prawa przeszkadzać zgromadzeniu, o ile zaproszenia były wysyłane imiennie.

Tu nastąpiło bardzo przykre dla obecnych zajście, którego sprawcą stał się niejaki dr Rudzki z Lublina, przedstawiciel P. P. S., który przemówienie swoje rozpoczął od rzucania potwarczej obelgi na Macierz i jej dotychczasowy Zarząd. Oburzone do głębi zebranie nie pozwoliło mu przemawiać dalej i zniewoliło do opuszczenia sali.

Po przerwie, zarządzonej dla złożenia kartek wyborczych, odczytane zostały telegramy z serdecznemi życzeniami od Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, od Redakcyi „Miesięcznika T. S. L.“ od Związku Okręgowego lwowskiego T. S. L., z Petersburga, od Koła lipnowskiego z gubernii płockiej i od ks. Jana Langego.

W dalszym ciągu profesor Obrębowicz przedstawił w imieniu komisyi Zarządu Głównego ogromnie ważną sprawę Regulaminu.

Do Regulaminu zostało włączne wszystko to, co może podlegać zmianom, koniecznym ze względu na brak doświadczenia w tej pracy. Wszystko, co jest niepewne, odniesiono do Regulaminu, gdyż zmiana ustawy byłaby rzeczą ogromnie kłopotliwą, wymagającą nowego zatwierdzenia ze strony władz, gdy tymczasem Regulamin może zmienić Zjazd ogólny. Obecny Regulamin ma obowiązywać na rok jeden.

Komisya nie rozstrzygnęła dwóch kwestyi, których zadecydowanie pozostawiła ogólnemu Zjazdowi.

Pierwsza — rzecz wielkiej wagi — dotyczyła tego, czy koła mają być terytoryalnemi i czy na danem terytoryum obowiązuje zasada wyłączności, czyli też wyłączność ma być odrzuconą.

Większość komisyi wypowiedziała się za pierwszym poglądem, mniejszość była odmiennego zdania.

Dyskusya w tej kwestyi była ogromnie ciekawa, szkoda tylko, że większość zebranych czuła się już zmęczona długimi obradami.

Panowie: Osuchowski, Tołwiński, Świątkowski, Krasiński i Rosset przemawiali przeciw wyłączności terytoryalnej, opierając się na tem, iż krępuje to swobodną inicyatywę jednostek i ogranicza koła chętnych do pracy w Macierzy.

Przeciwnicy, panowie: Buchner, Brygiewicz, Janikowski, Kijewicz i pani Dzierżanowska wykazywali, że terytoryalność kół jest koniecznością. Swoboda nie jest przy tem pogwałcona, gdyż każdemu pozostaje wstęp otwarty do Koła, zresztą Zarząd okręgowy może w każdej chwili utworzyć w danej miejscowości drugie Koło o ile uzna to za stosowne.

Jeśli nie zostanie wprowadzona zasada terytoryalności, to w robocie Macierzy będzie panował chaos, oddzielne Koła nie będą miały osobnych dostatecznych funduszów, będą wchodziły sobie w drogę, Zarząd musiałby rozstrzygać drobne sprawy nieporozumień między Kołami, zamiast zajmować się rzeczami ważnemi, cały kraj obchodzącemi.

Wśród delegatów Kół prowincyonalnych przeważała opinia, domagająca się terytoryalności Kół.

To też znakomitą większością głosów przyjęto po długich rozprawach wniosek, który brzmi, jak następuje:

„Na terytoryum, którego obszar określi Zarząd Okręgowy, istnieć może w zasadzie tylko jedno Koło, o ile jednak warunki wymagałyby utworzenia większej ilości Kół, to decyzya w tym względzie, na wniosek założycieli nowego Koła, zależy do Zarządu Głównego ze ścisłym w tym wypadku rozgraniczeniem zadań kół, działających na tem samem terytoryum".

Postanowiono dalej, iż miasto Warszawa ma stanowić Okręg oddzielny.

W końcu odbyły się wybory, które dały rezultat następujący:

Do Zarządu Głównego zostali wybrani:

Brzeziński Mieczysław, dr Chełchowski Kazimierz, Chrzanowski Ignacy, Dzierżanowska Marya, ks. Gralewski Jan, Libicki Stani-

sław, dr Nussbaum Henryk, Osuchowski Antoni, Paprocki Konstanty, Sosnowski Paweł, Stawecki Karol, Zawadzki Aleksander.

Na zastępców:

Łazarowicz Kazimierz, Ceysingerówna Helena, Pfeifer Mieczysław, dr Kopczyński Stanisław.

Do Rady Nadzorczej:

Sienkiewicz Henryk, Święcicki Julian Adolf, Krzemiński Stanisław, Obrębowicz Kazimierz, Drzewiecki Piotr, Lutosławski Maryan, Krasiński Adam, Dmowski Roman, Natanson Józef, Smoleński Władysław.

Zaledwie kilka tygodni upłynęło od dnia Zebrania ogólnego i zorganizowania się Zarządu, pokonania licznych trudności i szykan, jakie powstającym kołom Macierzy poczęły czynić władze rosyjskie — a już liczba zawiązanych Kół w różnych okolicach Królestwa Polskiego urosła do dwustu kilkudziesięciu. Gazety codziennie przynoszą wiadomości o organizowaniu się ludzi do pracy społecznej i niepodobna wątpić już dzisiaj, iż pod firmą „Macierzy" można będzie szerzyć długo tłumione światło wiedzy we wszystkich zakątkach kraju.

Zarząd Główny Macierzy złożył kuratorowi okręgu naukowego podanie o pozwolenie otwarcia całego szeregu szkół polskich, a mianowicie: 2 gimnazyów ośmioklasowych w Piotrkowie i Płocku i 1 sześcioklasowej szkoły realnej w Białej siedleckiej, 4 progimnazyów klasycznych, 3 czteroklasowych szkół realnych, 6 klasowych szkół miejskich na prowincyi, oraz licznych szkół jednoklasowych początkowych we wszystkich guberniach Królestwa. Ogółem Macierz w najbliższym czasie powołać zamierza do istnienia 153 szkoły, w tem 24 szkoły średnie męzkie, 1 szkołę 4-klasową żeńską, oraz 128 szkół mieszanych jednoklasowych w miastach i po wsiach.

W dniu Zjazdu organizacyjnego Zarząd Główny T. S. L. wystosował do Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej na ręce p. mecenasa Antoniego Osuchowskiego pismo następującej treści:

Do Szanownego Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie.

Czcigodni Panowie!

Wieść, iż w Królestwie Polskiem, tej największej, ale, niestety, pod względem oświaty bardzo upośledzonej części naszej Ojczyzny, podjęliście usiłowania celem przekazania pracy oświatowej samemu społeczeństwu i ujęcia jej w formy, dające rękojmię trwałego rozwoju, radosnem echem odbiła się po wszystkich ziemiach polskich, a zwłaszcza w naszej dzielnicy, gdzie praca oświatowa już blisko od ćwierć wieku, ujęta w ramy organizacyjne, wartkim płynie strumieniem.

Jako pracownicy Towarzystwa Szkoły Ludowej, z wytężoną uwagą śledzimy wszystkie fazy kształtowania się opracowanego przez Was projektu Polskiej Macierzy Szkolnej i dziś, gdy ostatecznie wybiła godzina jawnego rozpoczęcia tej pracy, łączymy się z wami w uczuciach i spieszymy przesłać na ręce Wasze, Czcigodni Panowie, gorące życzenia. Niech rzucone przez Was ziarno odrodzenia znajdzie grunt przyjazny i rychłe przyniesie owoce. Niech rozmnożone w tysiące Koła Macierzy siecią swą ogarną wszystkie warstwy narodu, niech przy współdziałaniu wszystkich naszych Macierzy Szkolnych runie corychlej ten wał uprzedzeń, jaki między dzielnicami Polski wytworzyły kordony. I choć do czasu pracować będziemy porozdzielani, to dziś

już, acz różni nazwą i statutem, czuć się musimy częściami składowemi jednej wielkiej organizacyi, jednego wielkiego narodu.

„Wszystkie części składowe są — tylko naród się zgubił“, mówi poeta — więc stańmy się tym dobrym duchem, który go odnajdzie, skupi, zagrzeje do pracy wspólnej i odbuduje nam Polskę nową, odrodzoną, potężną.

Tą myślą przejęci, zasyłamy Wam nasze „Szczęść Boże“!

Kraków 8 lipca 1906 r.

Towarzystwo „Oświata“ w Kijowie.

Dnia 28 lipca b. r. zatwierdzone przez władze zostało polskie Towarzystwo „Oświata“, które działalnością swoją objąć ma gubernię kijowską wraz z miastem Kijowem.

Mając na celu „podniesienie umysłowe i moralne wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, głównie zaś szerzenie wśród niego oświaty w języku rodzinnym, Towarzystwo „Oświata“ będzie miało prawo:

a) zakładać biblioteki, muzea, czytelnie, księgarnie i t. p.;

b) urządzać publiczne wykłady, odczyty i kursy ogólno-kształcące, przedstawienia, wieczory literackie i muzyczne, koncerty, wystawy i t. d.;

c) tworzyć stypendya, zakładać szkoły i przytułki dla dzieci i dorosłych, ochronki, biura pracy i inne zakłady oświatowe i dobroczynne;

d) ogłaszać konkursy i wyznaczać premie za najcelniejsze utwory piśmiennictwa i nauki“.

Taki jest prawny zakres tej pierwszej naszej instytucyi oświatowej na Rusi, która zawdzięcza swe powstanie gronu ludzi dobrej woli, którzy rozumieli, że oświata jest fundamentem odrodzenia i siły, jest rdzeniem, od którego życie i losy społeczeństwa zawisły.

O doniosłości tego faktu dla społeczeństwa, któremu otwiera się możność swobodnej kulturalnej pracy, chyba mówić nie potrzeba.

Ważność chwili rozumiemy wszyscy.

Ale od zrozumienia, od uznania i przyklaśnięcia pięknej myśli, dobrej rzeczy — do czynu bywa nieraz daleko. W naszem społeczeństwie, niestety, czasem bardzo daleko. I nieraz się zdarza, że otrzymawszy to, czegośmy tak gorąco pragnęli, o czem się marzyło, jak o niedoścignionem, dalekiem szczęściu, stygniemy w zapale, jak te dzieci, których nie bawi już otrzymana zabawka.

Otóż nie watpimy, nie chcemy wątpić w to, że w sprawie „Oświaty“ społeczeństwo nasze na Rusi ogromnym, żywiołowym ruchem ocknie się do czynu, do wielkiej, wytężonej, gorączkowej i trwałej pracy.

Pomyślmy! Tyle lat straconych, zniweczonych! Pola zarosłe chwastami, burzanami, zielenią się odłogi i step się zrobił ponury i pusty na tych ziemiach, co znały kulturę Czackich, Czartoryskich, co swe posiadały Ateny.

Trzeba wlać ducha i życie w te formułki suche, które w ustawie określają cele Towarzystwa. Trzeba wykonać to, co według ustawy, wykonać nam dano możność. *Joachim Bartoszewicz.*

Przechadzki z dziatwą szkolną po Krakowie.

I.

Kościół Maryacki.

Dobre przygotowanie się do oprowadzenia wycieczki po Krakowie jest pracą mozolną. Wiadomości, zawarte w przewodnikach, są zbyt suche i niedostateczne. Trzeba więc szukać objaśnień w monografiach i dziełach specyalnych, co znów zabiera zbyt wiele czasu. Aby ułatwić to zadanie oprowadzającym, przedstawiam tu szkic tego, co szkolnej dziatwie o kościele Maryackim powiedzieć można. Rzecz jest ułożona z uwzględnieniem psychologii młodzieży.

Z umysłu pominęłam legendę o dwóch braciach, budowniczych wież kościoła. Historycznie jest ona nonsensem, a nonsensu nie okupuje poetycznością. Zresztą nie jest pożądane, aby wspomnienie pięknego kościoła zlało się w umyśle dziecka z opowieścią o zbrodni bratobójstwa. Taksamo zamilczałam o związku między piętnowaniem Wita Stwosza, a działalnością bankierską Bonerów (patrz „Rocznik Krakowski", T. VII, praca p. Ptaśnika o Bonerach).

O ile czasu starczy przed ostatecznem opuszczeniem kościoła, dobrzeby było, aby oprowadzający barwnie opowiedział, jak mogło wyglądać wnętrze kościoła Maryackiego za Zygmunta I. np., przypominając dzieciom postacie, które widziały na nagrobkach lub na obrazach Kulmbacha.

Bez względu jednak na ilość rozporządzalnego czasu, po mniej lub więcej szczegółowem zwiedzeniu świątyni, należy dzieci zebrać jeszcze na chwilę pod chórem, aby stamtąd objęły okiem jeszcze raz całość i wbiły sobie w pamięć ogólne kolorystyczne wrażenie wnętrza.

Skarbiec kościoła Maryackiego, choć zasobny i ciekawy, nie zawsze jest dostępny, a że nie posiada tak wielkiej rozmaitości pamiątek, jak wawelski, można go zatem pominąć.

Zwiedzanie Krakowa zaczynamy od kościoła Maryackiego. Nie dlatego, aby on miał zawierać najcenniejsze pamiątki: Wawel jest najświętszą skarbnicą wspomnień przeszłości naszej. Lecz kościół Maryacki jest sercem polskiego Krakowa, gdy Wawel jego głową. Na Wawelu panował majestat monarszy, w katedrze modlili się król i dwór jego. Do Maryackiego kościoła dążył lud krakowski. Dlatego, jeżeli Wawel drogi jest całej Polsce, to kościół Maryacki szczególniej przez Krakowian umiłowany.

Gdy dojeżdżaliście do Krakowa, ponad miastem pokazano wam może d w i e w i e ż e n i e r ó w n e j w y s o k o ś c i, a szczyt jednej z nich opasany był koroną strzelistych wieżyczek. Macie je przed sobą. Przypatrzcie im się dobrze. Te wieże takie starożytne, takie piękne, mogą nas wiele nauczyć, mogą nam opowiedzieć o sile o potędze narodu polskiego, o sile d u c h a polskiego narodu.

Gdy kościół Maryacki budowano — a działo się to za Kazimierza Wielkiego, — Kraków był miastem na pół niemieckiem. Tylko lud najbiedniejszy był polski. Zresztą wszyscy zamożniejsi mieszczanie — kupcy i rzemieślnicy, to byli Niemcy, niemieckiem prawem się rządzący, przez królów polskich sprowadzeni, gdy miasto po napadach Tatarów pustką stało. To też kościół, za niemieckie pieniądze zbudowany, Niemcom do modlitw służyć musiał — i kazania, i śpiewy niemieckie tu bywały, a dla Polaków tuż obok mały kościółek śtej Barbary ufundowano. Lata mijały, a niemieccy przybysze coraz bardziej do polskiego obyczaju, do polskiej mowy

lgnąć zaczęli, i gdy nadszedł Wiek Złoty, króla prosili sami, aby niemieckie nabożeństwa do kościoła śtej Barbary przenieść pozwolił, a u Panny Maryi polskie wprowadzić kazał. Prawnukowie niemieckich osadników — na chlubę polskiego narodu — Polakami się stali, kościół Maryacki z niemieckiego na polski przemienili.

Wejdźmy do wnętrza. Stańmy tu, pod kruchtą. Widzicie, jaki ten kościół wąski, a wysoki. A sklepienia w nim też niezwyczajne. Łuki schodzą się u góry ostro, ja ręce złożone do modlitwy Widzieliście już kiedy takie kościoły? Kościół Maryacki zbudowany jest w stylu gotyckim, czyli ostrołukowym. „Stylem" nazywamy sposób, w jakim gmach jakiś jest wzniesiony. Takim sposobem budowano kościoły za Kazimierza Wielkiego, — i sto lat przed nim, i dobre sto lat po nim jeszcze. Potem przyszedł inny zwyczaj, inna moda, zaczęto stawiać kościoły inne, niższe, szersze, o oknach z białych szyb i pozłacanych całkowicie ołtarzach. Ale dziś, gdy mają stawiać nowy kościół, to najczęściej budują go w stylu gotyckim, bo ten jest na kościoły najładniejszy.

Co was jeszcze w kościele tym uderza? — Że jest cały w kolorowe wzory malowany.

Na ścianach idą pasy poprzeczne, różnobarwne, niby warstwy ciosów, z których kościół budowano. Na nich godła różne i wzory różne. A wysoko na sklepieniu, niebo szafirowe, złocistemi gwiazdami usiane. Jak wejdziemy w głąb kościoła, to wam więcej o tem malowaniu opowiem, a teraz trzeba sobie zapamiętać, że kościół ten tak pięknie ozdobił wielki malarz polski, Jan Matejko i to niedawno temu, bo niecałe lat dwadzieścia.

W połowie kościoła, na poprzecznej belce, widzicie wielki krzyż, a na nim rozpiętą postać Zbawiciela. Wszystkie kościoły gotyckie miały dawniej takie krzyże. Umieszczano je w tem miejscu, gdzie się zaczynało prezbiteryum, czyli kapłańska część świątyni, — aby modlący się mieli zawsze przed oczyma godło odkupienia.

Widzicie jeszcze w głębi okna kolorowe. To już był taki zwyczaj w tych dawnych czasach, że starano się kościół jak najpiękniej ozdobić, więc i szyb nie zostawiano białych, a malowano na nich święte obrazki. Na oknach, które widzicie, jest cała historya Nowego Testamentu, tylko trzeba mieć bardzo dobre oczy, aby podszedłszy zbliska, módz coś rozeznać, bo obrazki małe, a okna wysoko. Stąd okna wyglądają, jakby barwnemi a wzorzystemi zasłonami przesłoniane. Dawniej wszystkie okna miały szyby malowane, ale z czasem wytłukły się, a niema pieniędzy, aby sprawić nowe.

Wejdźmy w głąb kościoła. Prawda, jakie niezwykłe są te ławki wysokie z daszkami, o dwóch rzędach siedzeń? Te na lewo, to są stalle radzieckie, ławki dla rajców miasta Krakowa przeznaczone. Na prawo zaś siadywali ławnicy, niżsi urzędnicy rajców, ale wraz z rajcami radę miasta Krakowa stanowiący. Ławy te pamiętają ostatniego z Jagiellonów.

W połowie mniej więcej kościoła widzimy inną jeszcze parę ławek, już nie tak wspaniałych, ale ozdobnie wyrzynanych, z wysokiemi zapleckami. To stalle syndyków, urzędników, z mieszczan krakowskich wybieranych.

Idąc jeszcze dalej, w tem miejscu, gdzie kościół się zwęża i zaczyna się prezbiteryum czyli część kapłańska, widzimy znów ławki marmurowe, rzeźbione. To już nie są siedzenia urzędników miejskich, lecz rodzin mieszczańskich krakowskich, które, fundując nagrobki swym przodkom, o swojej wygodzie pamiętały. Na prawo jestto pomnik rodziny Montelupich, na lewo Cellarich. I jedni i drudzy z Włoch do Polski przybyli, i jedni i drudzy rychło się spolszczyli, a Montelupim nawet nazwisko o obcem brzmieniu przeszkadzać zaczęło i przetłomaczywszy je, nazwali się Wilczogórskimi. Pomniki te, bardzo piękne i ozdobne, pochodzą z Zygmuntowskich czasów.

Stoimy teraz w najstarszej części kościoła. Bo budowla tak wspaniała i tak kosztowna, nie odrazu powstać mogła. Wznoszono ją powoli, budowano i dobudowywano przez dwieście lat prawie, a zaczęto od prezbiteryum, tj. miejsca, gdzie obecnie stoimy. W starych księgach krakowskich zapisano, że pieniędzy na budowę tej części kościoła dostarczył Wierzynek. A kto mi powie, kiedy żył i czem się wsławił Wierzynek?

Wierzynek ufundował też ołtarz główny. Ten się jednak nie dochował, bo zdaje się, wskutek trzęsienia ziemi, które wówczas parę razy Kraków nawiedziło, runęło sklepienie i zdruzgotało ołtarz. Sprowadzono więc zdolnego budowniczego z Kazimierza, który wtedy był oddzielnem obok Krakowa miastem, a dziś jest jego przedmieściem; wzniesiono nowe, ozdobniejsze sklepienie, a tak mocne, że do dziś przetrwało. Gdy sklepienie było gotowe, zaczęto się namyślać, u kogo by obstalować ołtarz, bo chciano, aby był ozdobny i pięknie wykonany.

Sławnym był wówczas w Krakowie mistrz, któremu w doskonałości roboty nikt dorównać nie mógł. Mistrz ten nazywał się Wit Stwosz, rodem z Niemiec, z Norymbergi, ale w Krakowie się ożenił i tu się osiedlił. Jemu więc wykonanie ołtarza powierzono.

Ołtarz ten jest bardzo niezwykły. Obrazy w nim są rzeźbione, a potem malowane. Prócz tego ołtarz otwiera się, jak szafa, a najpiękniejszy i największy z obrazów, Wniebowzięcie Matki Boskiej, w dnie szafy jest umieszczony, i tylko w święta przez otwarcie drzwi pokazywany. Na codzień, od kurzu i zniszczenia chronią go owe drzwi, skrzydłami zwane, na zewnątrz też bogato ozdobione obrazami z życia Maryi Panny. Widzimy teraz ołtarz zamknięty. Przyjrzyjmy mu się dokładnie.

Ołtarz zamknięty składa się z czterech części: dwojga drzwi pośrodku i dwóch nieruchomych skrzydeł po bokach. Mamy na nich dwanaście obrazów, przedstawiających chwile z życia Matki Boskiej i Pana Jezusa.

Pierwszy obraz, u samej góry lewego bocznego skrzydła, przedstawia nam rodziców Maryi Panny. Św. Joachim modli się, klęcząc. Ponad skałą ukazuje się anioł, który świętemu oznajmia, że narodzi mu się córka, i że ta będzie Matką Zbawiciela. Na tym samym obrazie, po lewej stronie, widzimy św. Joachima, witającego się z św. Anną i oznajmiającego jej poselstwo anielskie.

Niżej Narodzenie M. Boskiej. Św. Anna, siedząc na łóżku, podaje dzieciątko towarzyszce. Służebnica przynosi misę z jedzeniem i dzban z napojem, inna przed kominem, grzeje wodę na kąpiel.

Najniższy z obrazów podzielony na dwie części. Na jednej św. Joachim i św. Anna z towarzyszką, — w drugiej Marya Panna, jako młode dzieciątko, wstępuje po schodach ku ołtarzowi, aby pozostać w świątyni, w służbie Bożej.

Sąsiedni obraz, już we drzwiach szafy, przedstawia chwilę podobną: Ofiarowanie Dzieciątka Jezus w świątyni. Kolumna, na której wspierają się dwa łuki, dzieli przestrzeń na dwie części: w jednej, przed ołtarzem z tablicą dziesięciorga przykazań, Marya Panna podaje Dzieciątko Symeonowi, w drugiej św. Józef, jakaś niewiasta i starzec, pobożnie przygląda się Ofiarowaniu.

Na obrazie wyższym mamy Jezusa w świątyni. Pan Jezus siedzi na podwyższeniu, pod baldachimem, — takiego kształtu podwyższenia i dziś się jeszcze znajdują niekiedy w bóżnicach i służą do odczytywania Pisma Świętego. Otóż Pan Jezus siedzi tu w takiej ambonie i wykłada doktorom i uczonym znaczenie Pisma. Niektórzy słuchają uważnie, inni rozmawiają żywo, poruszając rękoma i dziwiąc się mądrości chłopięcia. Z boku nadchodzi Matka Boska i św. Józef.

W tym i w innych obrazach tego ołtarza może zauważyliście już, że osoby, w głębi stojące, są tak zrobione, jakby wisiały w powietrzu lub stały wyżej tych, które są na pierwszym planie. Wit Stwosz nie umie wyobrazić rzeczy w głębi leżących tak, aby one się jako oddalone wydawały. Ale to nie jego wina, — w tych latach, kiedy ten ołtarz rzeźbił, za panowania Kazimierza Jagiellończyka, w Niemczech i Polsce nie znano jeszcze dokładnie prawideł perspektywy, tj. nie umiano rzeczy oddalonych przedstawiać. Nauczono się tego dopiero w kilkadziesiąt lat później. Ale za to patrzcie na twarze i ruchy doktorów i uczonych. Rozumiemy doskonale, co każdy z nich czuje, możemy sobie wytłomaczyć najdokładniej ich podziw, u każdego inaczej się tłomaczący. Wit Stwosz celował właśnie w oddaniu uczuć, wyrazu.

Wyżej inna scena. To pojmanie Chrystusa w Ogrójcu. Jeden ze zbirów szarpie Zbawiciela za włosy, inny podnosi rękę, aby go w twarz uderzyć. Św. Piotr ucina Malchusowi ucho, ale ponad głową apostoła zawisła pałka żołdaka, broniącego towarzysza. Zamieszanie i groza oddane po mistrzowsku.

Na sąsiednim skrzydle górny obraz — Ukrzyżowanie. Blade

ciało Chrystusa zwisło na krzyżu. Wkoło krzyża gromadka wiernych z płaczącą Maryą, z boku rozmawiają żołnierz i faryzeusz.

Niżej: Zdjęcie z krzyża. O krzyż oparta drabina, ciało Chrystusa, wsparte o drzewo krzyża, podtrzymuje Matka Boska, chyląca się ku zmęczonej głowie. Św. Magdalena, przyklęknąwszy, ujmuje martwą rękę Chrystusa. Za niemi św. Jan i niewiasta, łamiąca w boleści dłonie. Z boku Nikodem i Szymon z Arymatei, w fałdzistych płaszczach, naradzają się, gdzieby złożyć ciało Chrystusa.

Złożenie do grobu. Te same osoby co poprzednio, oblicze Chrystusa szlachetne i spokojne, nie znać na niem śladów męki.

Tuż obok, u dołu bocznego skrzydła prawego, Chrystus zjawia się Maryi Magdalenie w postaci ogrodnika, z rydlem w ręku. Marya Magdalena, postawiwszy naczynie z wonnościami, uklękła, ręce w podziw złożywszy. Wiatr ranny rozwiewa jej końce zasłony.

Wyżej trzy Marye odwiedzają grób. Anioł wskazuje im, że grób pusty, że pozostały w nim jedynie płótna, w które ciało było owinięte.

Wreszcie ostatni z obrazów, to: Chrystus, w otoczeniu aniołów, zstępujący do otchłani. Klęcząc witają oczekujące go duchy, z Adamem i Ewą na czele.

A teraz kościelny otworzy nam ołtarz i ujrzymy go w takim przepychu, jakim jaśnieje w dni świąteczne.

Posłuchajcie, jak sobie o śmierci Maryi Panny opowiadano za czasów Wita Stwosza[1]).

U stóp Syonu, w ubogim domku, mieszkała osamotniona Matka Chrystusowa. Opuścili ją Apostołowie, rozszedłszy się po szerokim świecie. Pozostał przy niej tylko św. Jan, a gdy i on oddalić się musiał, aby głosić naukę swego mistrza, złożył opiekę nad Maryą św. Łukaszowi.

Pewnego dnia zjawił się przed Maryą anioł, z zieloną gałązką palmy w ręku i oznajmił jej zbliżającą się godzinę śmierci. Z pokorą i radością poddała się Marya woli Pańskiej, a modląc się, otrzymała przyrzeczenie trzech łask: że Chrystus obecnym będzie przy jej śmierci, że przybędą także apostołowie, a wreszcie, że szatana widzieć nie będzie.

Tymczasem św. Jan, nauczając w Efezie, porwany został wśród błyskawic i grzmotów w obłoki i przyniesiony do domku Maryi. Tutaj dowiedział się o zbliżającej godzinie śmierci Maryi i otrzymał od anioła polecenie, aby niósł złocistą palmę przed trumną. W tensam sposób zjawili się inni apostołowie i otoczyli dokoła Bożą Rodzicielkę. Oprócz apostołów przybyły również Marya Salomea, Marya Magdalena, Dyonizy, Areopagita i Tymoteusz.

W śmiertelną ubrana koszulę, oczekuje Marya godziny śmierci; około niej palą się lampy, a apostołowie śpiewają hymny. O trzeciej godzinie w nocy ziemia zadrżała. Zjawił się Chrystus z zastę-

[1]) Legenda aurea — Jakóba de Voraigne, według „Rocznika krakowskiego", Tom VI, str. 166—167.

pem aniołów, proroków, męczenników i wyznawców, śpiewających chwałę Maryi. W tej chwili dusza jej rozłączyła się z ciałem, objął ją Chrystus i osypaną kwiatem uniósł do nieba.

Te właśnie chwile przedstawił nam Wit Stwosz. Śty Jakób starszy podtrzymuje bezduszne ciało Maryi. Apostołowie przejęci smutkiem, stoją wokoło, a Chrystus, siejąc blaski, unosi ku niebu duszę swej Matki. — Matka Boska ma rysy dziewczęce, delikatne, — apostołowie zaś to typy męskie, silne, wyraziste. Wśród tych głów niejedna jest może portretem którego z przyjaciół Wita Stwosza.

Na bocznych skrzydłach ołtarza mamy, zaczynając od lewej strony od góry, Zwiastowanie, dalej pasterzy, przynoszących dary dzieciątku, a najniżej Trzech Króli. Zauważcie tylko, jak na tym obrazie doskonale oddany jest koń, który schyla łeb, aby uchwycić kępkę trawy i grzebie nogą. Takie trafne oddanie zwierzęcia jest bardzo rzadkie w owych czasach,— na zwierzęta artysta z czasów Wita Stwosza mało zwracał uwagi i dlatego nie mógł spamiętać ich ruchów i kształtów i dobrze je oddać. A zauważcie też, z jaką dworską uprzejmością jeden z królów składa ukłon Maryi, jak piękna, wdzięku pełna jest twarz i postać Maryi Panny.

Prawe skrzydło ma u góry Zmartwychwstanie, pośrodku Wniebowstąpienie (Chrystusa już niema — tylko promienie strzelają jeszcze ze skały, której tylko co dotknął stopami) — u dołu zaś Zesłanie Ducha Śtego.

Na podstawie ołtarza widzimy wyrzeźbione drzewo Jossego. Wreszcie na szczycie, jako uwieńczenie całego dzieła, a zarazem najwyższy tryumf Maryi — Jej koronacya. Chrystus i Bóg Ojciec wkładają koronę na skronie klęczącej dziewicy. Ponad tą grupą, na smukłych kolumienkach wsparty, przeźroczy baldachim. Podobne baldachimy ocieniają też postacie dwóch patronów Polski świętych: Stanisława i Wojciecha.

Jeżeli odejdziemy parę kroków i z miejsca, gdzie stoją nagrobki Cellarich, obejmiemy okiem cały ołtarz, wtedy zdamy sobie jeszcze lepiej sprawę z jego piękności. W kościele, w którym światło jest przyciemnione kolorowemi szybami, obraz zwykły jest zbyt mało wyraźny, zaledwo go rozróżnić zdaleka można. Dlatego to w gotyckich kościołach (już wiecie, co to są kościoły w stylu gotyckim budowane), lubiono ołtarze rzeźbione, a głównej jego części dawano figury bardzo duże, aby i zdaleka były widoczne. Ażeby zaś tam wyraziściej się odbijały, malowano je żywemi kolorami i złocono, tak jednak, aby te kolory się godziły z sobą, aby to wszystko nie „krzyczało“, jak się zwykle mówi o rzeczach, w których barwy są źle dobrane, a ołtarz Maryacki nie „krzyczy“, lecz przeciwnie, wraz z kolorowem tłem okien i ścian malowanych zlewa się w przedziwną, barwną a spokojną całość.

Tego rodzaju ołtarze zapełniały dawniej kościoły krakowskie. Dziś kilka ich zaledwie się dochowało. W dawniejszych czasach nie umiano szanować starych pamiątek. Jeszcze lat temu kilkadziesiąt

chciano i ołtarz Maryacki porąbać i spalić, „bo już stary, zniszczony i jeszcze się kiedy zwali“ mówiono. — Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy ołtarz od zniszczenia obronili, wyreperowali, odnowili, tak, że na chwałę Krakowa stać może długie wieki. Znacie teraz dokładnie arcydyieło Wita Stwosza; — może i o nim samym chcielibyście się czego dowiedzieć?

Był to Niemiec, który przybył do nas z Norymbergi, osiadł w Krakowie, tu się ożenił i warsztat rzeźbiarski prowadził. Ceniono go i lubiono: księgi miejskie nazywają go „dziwnie statecznym, pilnym i życzliwym, którego rozum i robota po całym świecie chrześcijańskim słynie“. Obrano go starszym cechu, a gdy umarł Kazimierz Jagiellończyk, królowa Elżbieta Stwoszowi, wykonanie nagrobka królewskiego powierzyła. Była to jego ostatnia w Polsce praca. Po przeszło dwudziestoletniem pobycie, uzbierawszy znaczną fortunę, przesiedla się do Norymbergi, w Krakowie zostawiając warsztat synowi. Stanisławowi. Ale wraz z opuszczeniem Krakowa kończą się szczęśliwe lata Wita. Spadają na niego nieszczęścia: wskutek niesumienności jednego z kupców traci cały majątek, a co gorzej, pada nań hańbiące, a zdaje się niesłuszne posądzenie o fałszerstwo. Sędziwego mistrza publicznie piętnują rozpalonem żelazem... Umiera jako dziewięćdziesięcioletni starzec. złamany, biedny, ociemniały, z gorzkiem wspomnieniem tych lat szczęśliwych. które w Krakowie spędził.

Zapoznawszy się z ołtarzem, rozejrzyjmy się teraz w innych zabytkach. Na prawo od ołtarza mamy wmurowane w ściany nagrobki starodawne, a wśród nich płytę bronzową Piotra Salomona, mieszczanina krakowskiego. Widzimy go w całej postaci, z mieczem w ręku, w delii o futrzanych wyłogach, narzuconej na zbroję, w kapeluszu, z pod którego długie włosy spływają na ramiona. Twarz ma pofałdowaną zmarszczkami, mądrą, przebiegłą. Mądra też to była rodzina — niedarmo się Salomonami zwali. Mieli za Zygmuntów wielkie znaczenie i bogactwa — i ziemi nabyli dużo. To też Piotr Salomon, choć mieszczanin. w zbroi na nagrobku się przedstawić kazał. Niżej marmurowy nagrobek przedstawia Seweryna Betmana, żupnika wielickiego, który w czasie pożaru żup swoją odwagą zachęcił do stłumienia ognia.

Na lewo ołtarza wielkiego mamy mały ołtarzyk z obrazem, przedstawiającym Nawrócenie św. Pawła. Pochodzi on z kaplicy na wieży, fundowanej przez Montelupich. tych samych. których nagrobek przed chwilą oglądaliśmy.

Spojrzyjmy jeszcze na drzwiczki z bronzu odlewane, zamykające balustradę przed wielkim ołtarzem. Przedstawiają one herb Polski — Orła Białego i herb Krakowa: brama miejska z wieżami, z orłem w otwartych wierzejach.

W okół prezbiteryum ciągną się stalle, t. j. siedzenia dla księży. Na zapleckach mają one w rzeźbionych i kolorowanych obrazach całą historyę życia N. M. P. — Rozpoczyna się ona od drzewa Jessego, po lewej ręce, jeżeli patrzeć ku wejściu.

Prezbiteryum, czyli część kapłańska, jest też najpiękniej przez Matejkę malowane. Rozejrzyjmy się po ścianach.

Na wąskich przestrzeniach ścian między oknami widzimy jakby wysmukłe pędy roślin. Z łodygi wykwitają kielichy nieziemskich kwiatów. Na każdym kwiecie przysiadł anioł o barwnych ptasich skrzydełkach. Każdy z aniołów trzyma wstęgę białą, z wypisanym na niej po łacinie ustępem L i t a n i i l o r e t a ń s k i e j. I tak całe prezbiteryum wypełnia chór anielski, śpiewający ku czci Królowej Niebios. Przyjrzyjcie się uważnie tym a n i o ł o m. Patrzcie, jakie piękne mają twarze. Każda inna, każda odmienna, a jedna piękniejsza od drugiej. Ci na dole przygrywają Maryi: ten na organkach, ten na harfie, ten na kobzie — jak który umie.

O k n a największe są od wschodu i od południa, — od północy nie robiono tak dużych, dolną część zamurowano. Widzicie w tych zamurowaniach rozmaite malowane ozdoby, a wśród nich powtarzającą się literę K z koroną. To cyfra królewska Kaźmierza Wielkiego, którego niedarmo budowniczym Polski nazywano. Do wzniesienia kościoła Maryackiego hojnie się przyczynił, a prócz tego Katedrę na Wawelu przebudował, miasto Kaźmierz tuż obok Krakowa założył, a w nim dwa wspaniałe kościoły ufundował. A co po całej Polsce zamków i kościołów nawznosił, tego nie zliczyć.

Tam gdzie kończą się anielskie chóry, wysoko pod sklepieniem, widzicie s z e r e g h e r b ó w i g o d e ł. To są herby miasta Krakowa, jakiemi rada miejska w różnych czasach pieczętowała swoje rozporządzenia, oraz godła rzemieślniczych cechów krakowskich.

Wychodząc z prezbiteryum skręćmy w lewo. Przechodzimy około o ł t a r z a z N a j ś w. S a k r a m e n t e m, który tu stanął za Zygmunta Augusta, a wzniósł go Włoch, J a n M a r y a z P a d w y, o którym jeszcze potem dużo słyszeć będziecie, bo był nadwornym rzeźbiarzem i budowniczym królewskim i dużo dzieł w Krakowie po sobie zostawił.

Przychodzimy przed o ł t a r z z c u d o w n y m P a n e m J e z u s e m. Krzyż ten starodawny: z kamienia pięknie wykonany, bardzo przez Krakowian jest czczony. Opowiadają sobie o nim piękne legendy. Podobno, choć kamienny, miał Wisłą z Ziemi Świętej przypłynąć, a pod Krakowem stanąć i stać wśród wody. Stamtąd go rybacy przynieśli do kościoła Maryackiego. Opowiadają dalej, że gdy dawnemi czasy miano go odnawiać, kamieniarz, który się do tego ugodził, nie wierzył w cudowność figury. Lecz gdy przystawił drabinkę i dotknął się postaci — o cudo! uczuł pod palcami ciepłe, pulsujące ciało. I mówią jeszcze, że gdy jeden z księży w obowiązkach swoich się zaniedbywał, Chrystus miał się z krzyża z wyrzutem do niego odezwać.

Tyle mówią legendy. A uczeni kiwają na nie mądremi głowami i przypuszczają, że ten przepiękny krucyfiks wyszedł z warsztatu Wita Stwosza. Ołtarz, w którym krucyfiks się mieści, zbudowano za Sasów. Wielkie jego kolumny, bardzo kosztowne, bo całe z bronzu odlane, pochodzą z kaplicy, która stała niegdyś pośrodku kościoła

i mieściła grobowiec bogatych mieszczan krakowskich, Wissemberków i Langów. Rodziny wygasły, kaplicę ich zburzono, a kolumnami ozdobiono ołtarz Pana Jezusa.

Przechodzimy teraz obok szeregu kaplic. Dobudowywano je do kościoła przez cały XVI wiek. Każda z zamożnych rodzin mieszczańskich chciała mieć swoją kaplicę, w którejby nagrobki swe wznosić mogła.

Wstępujemy do pierwszej, obok ołtarza Pana Jezusa. Niema w niej dawnych zabytków, ale odmalowana została niedawno w sposób odmienny, niż reszta kościoła. Wszystkie wzory, które tu na ścianach i sklepieniu widzicie, to są wzory przez lud krakowski używane. Tak zdobią pod Krakowem skrzynki, ławki i łóżka, a gwiazdy na sklepieniu mają kształt wycinanek z papieru, któremi dziewczyny przed świętem ściany chałupy zdobią. Na zachodniej ścianie macie obraz, którego treść zaraz wam wytłumaczę. Na tle kościoła Św. Piotra stoi Chrystus, a przed nim korzą się wszystkie stany, chłopi, mieszczanie, panowie, duchowieństwo. Na ścianie północnej Piast i Rzepicha z apostołem Metodym, błogosławiącym Ziemowita — na przeciwnej ścianie św. Cyryl.

Idąc dalej w jednej z kaplic widzimy wspaniały marmurowy nagrobek z postacią leżącego rycerza. To nagrobek kasztelana Leśniowolskiego. Jeździł on do Szwecyi po młodego Zygmunta Wazę, gdy go po śmierci Batorego, syna Katarzyny Jagiellonki, na tron polski powołano. Do niego to zwrócił się Zamojski z pytaniem: „coście to nam za nieme dyablę przywieźli?“

Na tylnej ścianie prawej nawy mieści się niewielki pomnik Jana Matejki, wielkiego malarza, który malował Kościół Maryacki, a prócz tego wiele pięknych obrazów. Niektóre z nich zobaczycie w Muzeum Narodowem w Sukiennicach.

Przeszedłszy przez nawę główną na poprzek, stanęliśmy w nawie bocznej północnej. Na ścianie tylnej, zachodniej tej nawy, widzimy wielkiego srebrnego orła. Za Zygmunta Augusta znajdował się on na szczycie organów i miał w sobie sztuczny mechanizm, który sprawiał, że w czasie podniesienia ptak pochylał głowę i bił skrzydłami.

Pierwszą kaplicą nawy północnej jest kaplica św. Jana, zwana Bonerów. Znaczna to była rodzina krakowska, która za Jagiellonów, wraz z Betmanami i Salomonami wielką powagą się cieszyła. Za Kazimierza Jagiellończyka przybył do Polski z Niemiec, z Alzacyi, Jan Boner. Był to człek wykształcony, zdolny i pracowity. Osiadł w Krakowie i założył dom bankierski; braci swoich i krewnych poosadzał we Lwowie, we Wrocławiu, w Norymberdze, w Wenecyi — zaczął kupcom krakowskim sprzedawać towary, wkrótce i król z usług jego korzystać zaczął. Szły więc wozy Bonera i przywoziły do Krakowa na królewski dwór szkła weneckie, aksamity i jedwabie włoskie, złote i srebrne wyroby norymberskie, a wschodnie dywany i materye aż z Turcyi przez Lwów sprowadzał. Król, zadowolony z usług Bonera, zarząd swego skarbu mu oddał, a Boner szafarzył mądrze i uczciwie. Wkrótce zaczął się cieszyć

takiem zaufaniem u króla, że nic się bez jego wiedzy i rady na dworze nie działo.

Boner majątku swego mądrze używał. Widząc, że do Polski sprowadza się wiele rzeczy, które na miejscu możnaby mieć dużo taniej, zakłada w Bonarce pod Krakowem dużą fabrykę papieru, a w Korczynie warsztaty tkackie, w których sukno i płótno wyrabiano. Marmur na pomniki i ołtarze dotąd aż z Węgier przywożono, i drogo płacić za to musiano. Boner rozsyła kamieniarzy po kraju, aby kamienia tego szukali: — istotnie w Paczołtowicach pod Krakowem odkrywa bogate pokłady marmuru. Sprowadza drzewa owocowe, jakich jeszcze wówczas nie znano. Wreszcie Boner słynie jako przyjaciel nauk i sztuk. Sam uczony, otacza się chętnie uczonymi i poetami i dobrodziejstwami ich obsypuje. Sprowadza do Polski wielkiego niemieckiego malarza, Kulmbacha, a ten, parę lat w Krakowie bawiąc, niejednego Polaka wykształcił.

Ten to Boner postanowił jedną z kaplic bogato ozdobić i na spoczynek wieczny dla rodu swego przeznaczyć. Dziś już z tego urządzenia niewiele zostało. Zaledwie w skarbcu kościoła przechowało się kilka obrazów pięknych, niegdyś w skrzydłach ołtarza św. Katarzyny się mieszczących. Obecnie obrazy te umieszczono w kaplicy na górze, którą zaraz zwiedzimy. A prócz ołtarza św. Katarzyny, patronki pani Bonerowej, był tu piękny składany ołtarz św. Jana, z którego również dochował się obraz. Rzeźby z tych ołtarzy przepadły, spalono je i zniszczono, — tylko obrazy malowane były tak piękne, że ci co ołtarze rozbierali, nie śmieli ich wyrzucić.

Prócz ołtarzów, miały tu stać olbrzymie świeczniki srebrne przed ołtarze (te które dziś widzimy, są z drzewa srebrzone), a kaplica suto była zaopatrzona w aparaty kościelne i naczynia. Z tego wszystkiego w skarbcu przechował się tylko niewielki, ale bardzo piękny relikwiarzyk z postacią św. Jana Ewangelisty.

Synowiec i dziedzic Jana Bonera, Seweryn, wstępował w ślady stryja. Król nadał mu szlachectwo, a potem kasztelaństwo i Seweryn Boner, syn niemieckiego mieszczanina, stał się polskim szlachcicem. W dworze swoim w Balicach pod Krakowem, który z piękności ogrodów słynął, często króla przyjmował, a ruiny zamku, który wystawił, Ogrodzieńca, dotąd wielkością zadziwiają.

Mamy tu przed oczyma postać Seweryna i żony jego Zofii Betmanówny. On — poważny senator w zbroi, z hełmem u stóp i kopią w ręku — ona w stroju matrony ówczesnej, w czepcu i długiej zasłonie, przesuwa w palcach paciorki różańca.

Jak ołtarz z Panem Jezusem zamyka nawę boczną południową, tak o poprzeczną ścianę północnej nawy widzimy oparty ołtarz św. Stanisława. Stał tu niegdyś inny składany, wykonany przez Stanisława Stwosza, syna wielkiego Wita. Na szczęście nie zniszczono tego ołtarza i dziś ozdabia on górną kaplicę nad południowem wejściem. Ten, który przed sobą widzimy, jest dużo większy i wspa

nialszy od starego, lecz zato rzeźby w złociste tło oprawione są mniej liczne.

Ale u dołu, tuż nad mensą ołtarza, mamy obraz, i to do św. Jana się odnoszący. Obraz ten — trzeba blisko ołtarza podejść, aby go zobaczyć — pochodzi z Bonerowskiej kaplicy. Malował go sławny malarz norymberski, Kulmbach, któregoBoner naumyślnie sprowadził do Krakowa, dla wykonania malowideł do kaplicy św. Jana.

Według legendy św. Jan, jedyny z apostołów, który nie był męczennikiem, miał zwiastowaną przez anioła godzinę śmierci. Kazał sobie wykopać grób przed ołtarzem i po mszy, w szatach kapłańskich, wśród płaczących wiernych, sam do grobu tego wstąpił. — Obraz właśnie tę chwilę przedstawia. Św. Jan, klęcząc i błogosławiąc, nachyla się ku czarnemu otworowi grobu, — w koło postacie pełne smutku lub pobożnego skupienia. Szczególniej piękną jest grupa niewiast na prawo. Przybrane są one w stroje, jakie mieszczki krakowskie koło r. 1515 nosiły. Więc wielkie krochmalne czepce z białego płótna, suknie powłóczyste i obcisłe. — Zauważcie, jak się pięknie obraz ten zachował. Farby na nim tak żywe, jakby wczoraj były nakładane.

A teraz idziemy do kaplicy na górę.

Widzicie tu znów ołtarz szafiasty. Tylko dzisiaj skrzydła ma nieruchome, bo zaginęły rzeźby, które skrzydła te niegdyś na zewnątrz zdobiły.

Ołtarz przedstawia historyę św. Stanisława. Pośrodku w wielkich figurach, mamy chwilę śmierci męczeńskiej. Święty podnosi hostyę, gdy do kościoła wpada król z dworzanami. Rycerze, na widok Podniesienia, padają, napaść na biskupa nie śmieją. Jeden król zamierza się mieczem. Ruch króla, jak widzicie, trochę niezgrabnie przedstawiony, wogóle postacie są zbyt niskie, przysadziste. Stanisław Stwosz ojcu nie dorównywał w sztuce, choć na swój sposób był też doskonałym artystą.

Najlepszą częścią ołtarza jest złożenie zwłok św. do grobu. Patrzcie na twarz tego biskupa, który podtrzymuje głowę św. Stanisława, lub na tłustą twarz opata pośrodku. Musiały to być twarze wprost z natury brane, musiał Stanisław Stwosz, równie, jak to robił jego ojciec, sportretować tu znane mu osobistości, i w dodatku dobrze podobieństwo utrafić.

Na bocznych skrzydłach mamy inne sceny z życia Śtego. A więc na lewem biskup wypłaca sumę za wieś Piotrowinowi a wyżej wskrzesza Piotrowina. Na prawem u góry z Piotrowinem udaje się do króla, a u dołu posiekane ciało świętego zrasta się i spoczywa pod strażą orłów. W głębi widzimy Skałkę, tak jak ona za Zygmuntów wyglądała. Kościół był wówczas obronny, a schody do niego nie były tak wspaniałe jak dziś, jak to zobaczycie, lecz wąskie, drewniane, daszkiem kryte. Takie schody w razie napadu nieprzyjaciół łatwo było usunąć i dostęp do kościoła przez to utrudnić.

Na ścianach kaplicy rozwieszone są obrazy przedsta-

wiające życie św. Katarzyny. Jest ich ośm, były niegdyś wprawione w skrzydła ołtarza kaplicy Bonerowskiej. W środkowej części ołtarza musiała być rzeźba, która do nas nie doszła.

Św. Katarzyna była córką króla cypryjskiego. Gdy raz chodziła samotnie po lesie, spotkała pustelnika, który zaczął jej opowiadać o jedynym Bogu chrześcijan i pokazał jej przecudowny obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem. Ujęta słowami pustelnika, święta stała się chrześcijanką i przychodziła często modlić się przed obrazem.

Tymczasem cesarz Maksencyusz — mówi legenda — zwołał poddanych swych do Aleksandryi, aby czynili ofiary bogom. Przybyła i święta, ale gdy się wzbraniała palić kadzidła przed ołtarzem, cesarz wezwał ją, aby jemu i zebranym uczonym wytłomaczyła powody swego postępowania. Święta Katarzyna przybywa na dysputę i nietylko, że nie odstępuje od swej wiary, ale nawraca całe uczone grono. Cesarz rozgniewany skazuje uczonych na śmierć w płomieniach, świętą rozkazuje wtrącić do więzienia, sam zaś wyjeżdża na objazd prowincyi.

W więzieniu dzieją się tymczasem takie cuda, że cesarzowa, zaciekawiona, wraz z kanclerzem przychodzi odwiedzić cypryjską królewnę. Święta Katarzyna wymową swoją podbija cesarzową i kanclerza i nawraca ich na chrześciaństwo. Cesarz za powrotem, gdy się o tem dowiaduje, skazuje oboje na ścięcie, świętą zaś na poszarpanie kołem. Lecz gdy kat ma wykonać wyrok na męczennicy, piorun z jasnego nieba druzgocze okrutne koło. Wówczas święta na rozkaz cesarza zostaje ścięta. Lecz zamiast krwi z ciała jej płynie struga mleka. Aniołowie unoszą jej zwłoki i składają do grobowca w odległych górach.

Tę to historyę przedstawił nam Kulmbach. Mamy tu: 1) Św. Katarzyna u pustelnika. 2) Dysputa z uczonymi. 3) Śmierć uczonych. 4) Święta Katarzyna w więzieniu, rozmawiająca z cesarzową. 5) Cesarzowa skazana na ścięcie klęczy, święta ją pociesza. 6) Św. skazana na biczowanie, w postawie klęczącej, oczekuje razów kata. 7) Ścięcie św. Katarzyny. 8) Aniołowie unoszą jej zwłoki do grobu.

Obrazy te są bardzo źle zawieszone, tak, że tylko niektóre otrzymują dostateczne światło. Najlepiej widać trzy obrazy. Jeden z nich, to święta w więzieniu. (Ściana wprost okna, lewa strona). Święta Katarzyna, widoczna przez zakratowane okno, żywo gestykulując, tłomaczy coś cesarzowej, wspaniale odzianej, klęczącej pod oknem. Za cesarzową stoi kanclerz. Bardzo możebne, że w osobach kanclerza i cesarzowej są sportretowani Jan i Katarzyna Bonerowie.

Po prawej stronie, tuż koło ołtarza, mamy też dwa obrazy dobrze zawieszone. Niżej umieszczony przedstawia scenę ścięcia. Zwłoki świętej leżą na ziemi, z karku wypływa struga mleka. Cesarz na koniu, wraz z orszakiem i katem, okazują zdumienie. W głębi krajobraz górski. Barwy w tym obrazie są prześliczne, rzadko kto umiał je w owych czasach tak pięknie dobierać.

Obraz górny, malowany dużo bledszymi kolorami, wygląda

jak sen, jak widzenie. Aniołowie unoszą zwłoki świętej męczennicy, inni ścielą jej w grobie posłanie. A w głębi znów góry.

Pamiętacie, co wam mówiono o Wicie Stwoszu, że nie umiał przedstawiać przedmiotów oddalonych. Kulmbach który uczył się u Włochów, doskonale sobie z tem daje radę i nawet lubi jakby chwalić się tą umiejętnością, tak często odległe widoki daje za tła swych obrazów. Od niego uczą się krakowscy malarze i odtąd bardzo lubią malować góry w głębi obrazów.

Wyjdźmy teraz południowemi drzwiami z kościoła i obejdźmy go sobie naokoło. Skierujmy się w stronę Małego Rynku. Obchodzimy teraz prezbiteryum. Widzicie jak gęste są tu okna. Ściany nie utrzymałyby ciężkiego sklepienia, gdyby nie skarpy tj. jakby słupy murowane stojące między oknami. Słupy te na szczycie mają piękne, w kamieniu rzeźbione ozdoby, w kształcie małych kościołków, z kolumnami i wieżyczkami. Dach, jak zawsze w kościołach gotyckich, jest wysoki a stromy, aby śnieg się na nim nie zatrzymywał i nie ciężył na budowli. Okna zaś, bardzo wysokie, wąskie, mają u szczytów ciekawe rzeźby. Nie opowiadam o nich teraz, bo i tak je dojrzeć trudno, tak wysoko są umieszczone, a odlewy z nich zobaczymy w Muzeum narodowem. Na prawo ten mały kościółek, to św. Barbara, gdzie niegdyś jedyne w Krakowie polskie nabożeństwa się odbywały.

Ta mała budowa, od północy do kościoła przylegająca, tak pięknie posągami świętych ozdobiona, to skarbiec kościoła Maryackiego. Są w nim piękne i bardzo cenne rzeczy, choć zaledwie dziesiąta część bogactw, które w nim niegdyś były, do nas doszła. A tuż obok, wielkiemi oknami opatrzona, to zakrystya. Przechodzimy koło bocznego północnego wejścia i stajemy przed frontem kościoła. Na ścianie bocznej północnej nawy widzimy wielką, bronzową tablicę. Wmurowano ją tu w dwóchsetletnią rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem, na wieczną pamiątkę, że Polska była do końca przedmurzem Chrześcijaństwa.

A teraz jeszcze na chwilę zajrzyjmy do wnętrza, aby nam dobrze w pamięci zostało. Postójcie chwilę cicho i popatrzcie na czerwono-żółtawe ściany, na gwiazdzisty szafir sklepienia, na ten krzyż z wysokości błogosławiący nas wszystkich, na złociejący w głębi ołtarz, nad którym mżą światłem strzeliste okna. Zapamiętajcie to sobie dobrze, bo równie pięknego wnętrza znaleźć nie łatwo.

Wyjdźmy. Z wieży Maryackiej odzywa się muzyka. To hejnał. Pobudka, którą niegdyś wojsku polskiemu grywano. Słyszycie — teraz godzina bije. Tak od wieków, co godzina trębacz z wieży Maryackiej pobudką nam przypomina, że wszyscy wojskiem polskiem jesteśmy. Że każda nasza praca, każdy czyn ku pożytkowi Ojczyzny iść powinien.

Konstancya Stępowska.

TEMATY DO POGADANEK.

Adam Asnyk.

Dnia 2-go sierpnia przypada rocznica śmierci poety Adama Asnyka. Towarzystwo Szkoły Ludowej prawie corocznie obchodzi ją uroczystem nabożeńswem na Skałce. Wszak Asnyk był założycielem T. S. L. i imię swe złączył z życiem tej instytucyi. Więc nasuwa się sposobność. by ten dzień poswięcić wspomnieniu poety, przypomnieć jego zasługi. stanowisko poetyckie i społeczne.

Charakterystyka epoki.

Zważyć trzeba, że A. nie żył w epoce wielkich wzruszeń narodu. że czas jego działania przypadł na lata przygnębienia ducha. Musiał z tem walczyć. I z własną duszą, wrażliwą nadmiernie. Odniósł zwycięstwo. Stanął w szeregu najgorętszych w r. 1863. Potem nie utonął w rozpaczy. Jego późniejsza praca społeczna tego świadectwem. Jego przekonania społeczno-polityczne: demokratyzm. umiłowanie postępu.

Ogólny kierunek życia Asnyka i jego poezyi.

Często powtarzamy dziś jego stanowcze słowa o postępie i pracy: „Trzeba naprzód iść... i świecić“. To dobrze wyraża jego wiarę. Doszedł do tego przez wiele rozczarowań, goryczy, po wypadkach r. 1863, po zwątpieniu nawet. W końcu umiał „ból swój niebu zlecić“ i wzgardził „próżnymi żalami“.

Pouczającem jest, jak doszedł do tej wiary w postęp i pracę. W jego utworach odbijają się wyraźnie przejścia duchowe poety.

Życiorys poety (przed r. 1863).

Urodzony 24 października 1838 w Królestwie Polskiem, w Kaliszu. W czasach największego przygnębienia (po upadku powstania 1831). Tradycya narodowa w domu. Ojciec, kapitan wojsk polskich z r. 1831, potem kupiec i właściciel hotelu w Kaliszu. Szkoły: realna w Kaliszu, r. 1857. Akademia medyko-chirurgiczna w Warszawie. Zajęty medycyną i przyrodą. Wpływ tych studyów na organizacyę umysłu i poezyę. Ścisłość myślenia i wyrażania się. Pogłębienie. Dalsze studya: Uniwersytet we Wrocławiu i w Heidelbergu. Przerwa w studyach: lata sześćdziesiąte. Organizacya zbrojnego powstania. W r. 1860 areszt (kilka dni) w Warszawie za demonstracyę kościelną. Dozór policyjny. Wyjazd za granicę dla odwrócenia uwagi; powrót do Heidelberga. Wypadki warszawskie r. 1861. Wybuch powstania. Powrót z Heidelberga do Warszawy. Powołany do Rządu Narodowego; dowód zaufania do młodego jeszcze człowieka (23 lata). Upadek powstania.

Po roku 1863.

Ujście za granicę: powrót do Heidelberga. Przygnębienie ale nie upadek ducha. O powstaniu później pisał „Roku 1863“:

„Boś ty nie przyszedł, jako klątwa nieba,
Ani nie spadłeś, jak grom niespodzianie.
Lecz jak duchowa narodu potrzeba
W krwawej wypadków wypłynąłeś pianie.

„Aby ostatnim orężnym protestem
Zapisać w dziejach nieśmiertelne: Jestem“!

Nie łączył się z tymi, którzy potępiali powstanie, jako lekkomyślny poryw, powód prześladowań i wielu ofiar ciężkich. Sądził tylko, że rok 1863 był

...„dzieckiem ostatniem epoki.
Która, tradycyę przechowując żywą,
Z dumnej przeszłości czerpała swe soki.
I wolnych marzeń snując wciąż przędziwo
Ku zmartwychwstaniu stale naprzód biegła.
Tak jeszcze blizka... a tak już odległa“.

Smutne to było osądzenie epoki. ale nie zjadliwe. Przeciwko potępiającym występował:

„Za twoje grzechy Polskę z mieczem w dłoni
Z szat obnażono. jak jawnogrzesznicę.
I urągano. że praw swoich broni
I z ran szydzono i plwano w jej lice,
I z czci ją chciano odrzeć do ostatka.
Jakby to była nie ich własna matka“.

Studya dalsze: po r. 1863 historya i filozofia; w r. 1866 stopień doktora filozofii.

Podróże: nakłonili go rodzice, chcąc uchronić od melancholii po upadku powstania. Szwajcarya, Francya, Holandya, Włochy, Anglia.

P i e r w s z e p o e z y e.

Z Neapolu pierwsze poezye w r. 1864. Dotychczas nic nie drukował (ma lat 24). Poezye te: „Podróżni“, „W zatoce Biskajskiej“, drukowane w lwowskim „Dzienniku literackim“.

P r z e n i e s i e n i e s i ę d o G a l i c y i.

W r. 1867 powrót z zagranicy. Pobyt we Lwowie z zamiarem stałego zamieszkania. Starania o poddaństwo austryackie (uzyskał je dopiero w r. 1880). Sprowadzenie rodziców do Galicyi. W tym czasie tworzy liczne poezye: „Sen grobów“ i „Epilog do Snu grobów“ w r. 1867“. większe poematy (pisany tercyną, pod wpływem Dantego). — Od roku 1870 zamieszkał w Krakowie, z rodzicami. Mieszkał w domku, kupionym na własność (ul. Łobzowska l. 7). Domek ten parterowy do dziś stoi opuszczony.

N i e p o w o d z e n i a ż y c i o w e. P o g l ą d y n a m i ł o ś ć.

W związki małżeńskie wejść nie mógł łatwo: był niezamożny, nie miał stanowiska. Zapatrywania jego na miłość i na kobiety salonowe. Z czasem otrząsnął się z pesymizmu. lecz ironizować nie przestał:

„Lecz dziś komedyę salonu.
Jak człowiek dobrego tonu
Na wylot znam.
Z serca pożytek nie wielki.
Więc mam w zapasie karmelki
Dla dam“.*) (303).

Uczucie miał głębokie, gardził powierzchownością:

„Jednego serca. tak mało, tak mało!
Jednego serca trzeba mi na ziemi!

*) Cytaty wedle „Wyboru poezyi“. wyd. Gebethnera i Wolfa. 1905. liczby w nawiasie oznaczają stronę.

Coby przy mojem miłością zadrżało:
A byłbym cichym pomiędzy cichemi".

Wkrótce nowy ciosy w życiu. Śmierć matki w r. 1871. Ojciec wyjechał do Warszawy i tam umarł. W r. 1873 przesilenie finansowe w Austryi: utrata wielkiej części majątku.

Małżeństwo.

Małżeństwo zawarł z p. Zofią Kaczorowską, córką lekarza. (w r. 1875). Już po roku żona umiera, zostawiając mu syna.

Więc szczęścia osobistego nie zaznał. Pozostał już przy nim tylko syn jedynak (Włodzimierz).

Dalsza twórczość.

Wśród smutnych przejść nie przestał tworzyć. Od r. 1872 do 1877 cztery dramaty i kilka rozpraw: nadto filozoficzne sonety „Nad głębiami".

Życie publiczne.

Od r. 1884 poeta zaczął brać udział w życiu publicznem Galicyi. Należał do pierwszej redakcyi nowego dziennika „Reforma" w Krakowie. który bronił zaraz demokratycznych. Był radcą miejskim w Krakowie. i posłem na Sejm Krajowy, jakkolwiek nie długo, gdyż sam ustąpił.

Założenie T. S. L.

Był wreszcie założycielem i pierwszym prezesem Tow. Szkoły Ludowej: na tem stanowisku dotrwał do śmierci. Za jego prezesostwa zaczęto zbierać do skarbonek groszowe składki na szkołę w Białej. Zyskano pierwsze większe fundusze dzięki wpływom Asnyka. Za te zasługi został członkiem honorowym Towarzystwa.

Ostatnie lata.

W r 1896 odbył się jubileusz pracy poetyckiej Asnyka. Zamianowano go członkiem honorowym Towarzystwa literackiego i dziennikarzy polskich.

Jedną z ostatnich prac społecznych, dokonanych przez Asnyka, było sprowadzenie zwłok T. Lenartowicza do Krakowa. Jako prezes Komitetu — pojechał po zwłoki do Florencyi.

Umarł 2 sierpnia 1897. r., mając lat 59, w domku swoim w Krawie. Pochowano go w grobach zasłużonych na Skałce — obok Kraszewskiego, Matejki, Lenartowicza. W ostatnim. przeszło piętnastoletnim okresie życia. działaniem swojem dał dowód, że u niego w parze szły czyny ze słowami. Służył ojczyźnie poezyą i pracą społeczną.

Co nam dała jego poezya?

Z początku. jak już powiedziano. — widać przygnębienie, powszechne w latach po r. 1831. a jeszcze bardziej po r. 1863. Walka z przygnębieniem. Rozważanie usposobienia ogółu. W poemacie „Odpowiedź" taka charakterystyka: Dwa obozy; pierwszy: dusze tkliwe, lecz słabe, niemęzkie; drugi: dusze zuchwałe, które są ....„mocą zuchwałą".

„toruje nowe drogi.
lecz gliniane wali bogi —
gwałtem bierze człowieczeństwo".

Pierwsi — to zapewne naśladowcy poezyi romantycznej, zamknięci w tem naśladownictwie. Drudzy — t. zw. pozytywiści, którzy

potępiali rok 1863 i wogóle zapały, a zalecali t. zw. pracę organiczną. Poeta na razie nie przyłącza się ani do pierwszych ani do drugich. U tamtych razi go słabość, u tych — zbytni chłód.

Rozterka duchowa. Szukanie oparcia. Uczucia religijne. Wiersze: „Asceta“ i Pod stopy krzyża“. Ukochanie piękności w sztuce (poemat: „Odłamowi Psychy Praksytelesa“). Główne uczucie w pierwszych poezyach (do r. 1867): gorycz, zniechęcenie. Najsilniejszy wyraz: „Sen grobów“ i „Epilog do Snu grobów“. Dwa większe poematy (pisane tercyną). Tu mówi o społeczeństwie współczesnem. że są to duchy:

„Wpółsenne, liche. niedołężne, gnane
Boleścią, przestrachem, rozpaczą“.

Gorycz łączy się z pogardą takich duchów, z pogardą ówczesnego usposobienia, któremu poeta sam ulega. Oprócz powyższych - wiersze: „Do...“ i „Apostrofa“.

Przełom duchowy.

Poemat: „Pożegnalne słowo“. Odrzucenie dotychczasowego kierunku. Poeta postanawia tutaj:

„Zapatrzony w swój ideał biały,
Stać, jako posąg, na ból skamieniały“. (90).

„Ideał biały“ poeta dopiero chce w sobie ugruntować. W każdym razie — odtąd spokój większy w poezyi. Smutek cichy. Znikają straszne obrazy. Współczucie dla wszystkich smutnych.

„Wszystkie ludzkie nędze i rozpacze
W swojem sercu pomieszczone mam,
Gdy nad szczęściem utraconem płaczę,
To nad czyjem? — nie wiem dobrze sam!“

(Z wiersza „Usprawiedliwienie“.) (77).

Tłoczą się w smutku wspomnienia młodości: „Echo kołyski“. „Rodzinnemu miastu“. Powrót do domu“, „Ciche wzgórze. (61).

Smutek.

Smutek widoczny wyraźnie w poematach: „Ach, jak mi smutno!“; (107) „Myślałem, że to sen“; (108). „Szkoda“:

„Szkoda kwiatów. które więdną
W ustroni
I nikt nie zna ich barw świeżych
I woni;
Skoda pereł. które leżą
W mórz toni;
Szkoda uczuć. które młodość
Roztrwoni;
Szkoda marzeń, co się w ciemność
Rozproszą;
Szkoda ofiar, które nie są
Rozkoszą;
„Szkoda pragnień, co nie mogą
Wybuchać;
Szkoda piosnek, których niema
Kto słuchać;
Szkoda męstwa, gdy nie przyjdzie
Do starcia...
I serc szkoda, co nie mają
Oparcia“.

Satyra.

I teraz często gniewa poetę nizkość ogółu. Ale nie wybucha. „Na

przedpieklu" — satyra na krzykaczy sejmowych. „Dzień wczorajszy" — satyra na wsteczników — przedstawia Piotra, co wygaduje ciągle na „żydów i wolnych mularzy" i wzdycha do dawnych czasów, kiedy lud był pokorny,

„moralność kwitła na dole...
I niższa narodu warstwa
Kornie znosiła niedolę,
W modłach szukając lekarstwa"

„Karnawałowy lament poety" i inne podobne wiersze wyśmiewają płochość salonów, lekkomyślność wesołych pań i panów. W niektórych wierszach znać wpływ H. Heinego i A. Musseta (lekka forma, ironia pobłażliwa).

Poezya ludowa.

Poeta w latach od 1867—1870 ciągle poszukuje właściwego tonu poezyi. W tych poszukiwaniach sięga do źródła poezyi ludowej. Szereg utworów p. t. „Z motywów ludowych" („Klątwa", „Huczy woda po kamieniach", „Słonko", „Szumi w gaju brzezina", „Bodaj owa rzeczka", „Pan Jezus chodzi po świecie", „W chacie", „Czary"). Cytata z ostatniego wiersza („Czary"):

„Coś się zdawało dziewczynie,
Coś się zdawało!
Przy młynie
Godzinę całą
Patrzała, jak woda płynie.
Jak pod nią w wodnej kotlinie
Coś się pluskało!" i t. d.

W wierszach p. t. „Publiczność i poeci" i w drugim p. t. „Poeci do publiczności" A. zastanawia się nad stanowiskiem poetów w społeczeństwie, ubolewa nad tem, że poetów wielkich niema w tych czasach, ale usprawiedliwia ich i wprost oświadcza, że:

„tacy poeci, jaka jest publiczność".

Na łonie przyrody.

Odrodzenie znalazł poeta dopiero na łonie przyrody, w Tatrach, gdzie przebywał w r. 1873 (i także później). Najpierw cykl sonetów, niektóre bardzo piękne („Morskie Oko", „Kościeliska", „Ulewa"). Od tego czasu A. wzmógł się widocznie w siłę.

Właściwy ton poezyi. Jej nowoczesność.

Rychło też znajduje właściwy ton dla swojej poezyi. Chciał uczynić poezyę swoją współczesną, świeżą. Przyznaje, że naśladowcy romantyzmu nie rozumieją często nowych czasów. Poezya musi się odrodzić. Poeta musi sam rozumieć otoczenie i współczesne życie, wtedy i jego będą rozumieli, i poezya wróci do dawnego znaczenia.

Jak Asnyk pojmuje współczesne życie?

„Dziś hasłem walką — i trudno już
Milczeniem przeczyć jej skrycie,
Dziś trzeba wstąpić w sam środek burz,
Potrzeba walczyć o życie"!

W tej walce zwycięzcą będzie ten,

......„kto drugim da
Najwięcej światła od siebie!"
(Z wiersza „Dzisiejszym idealistom").

P r a w d a w p o e z y i.

Poeta musi razem z nowoczesnem społeczeństwem s z u k a ć p r a w d y. Wiersz „Do młodych“:

„Szukajcie prawdy jednego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg,
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia,
I większym staje się Bóg!“ (152)

Ale nie doradza, by zapomnieć lub pogardzić przeszłością:

„Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!“

P o s t ę p w p o e z y i.

Występuje za to silnie przeciw „daremnym żalom“, nawołuje (wiersz „Daremne żale“):

Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po ż y c i e sięgać n o w e,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę!“ (170)

Jest to u m i ł o w a n i e p o s t ę p u.. Poeta bezwątpienia rozumie, że Polska, jeśli chce żyć i trwać, musi koniecznie dorównać w kroku innym narodom, musi rozwijać u siebie m y ś l s p o ł e c z n ą i stać się s p o ł e c z e ń s t w e m n o w o c z e s n e m. Poezya zaś odzyska wpływ swój, jeżeli nowoczesne hasła głosić będzie.

„N a d g ł ę b i a m i“.

Te myśli o społeczeństwie i o poezyi polskiej rozwinął Asnyk jeszcze dokładniej w wielkim poemacie filozoficznym, złożonym z trzydziestu sonetów, p. t. „Nad głębiami“. Rozważania filozoficzne nad wartością życia ludzkiego. Nieśmiertelny pierwiastek duszy ludzkiej. Ostateczny wniosek:

„Dopiero w związku z wszechświata ogromem
Człowiek granice istnienia rozszerza...“
...„Jako cząsteczka tej wielkiej potęgi,
Co się rozciąga w nieskończoność wszędzie,
Może... żyć w tem, co było, co jest i co będzie“.

Zatem zasada szeroka: życie z ludźmi i dla ludzi. Nieustająca czynność. Ta zasada ciągle n o w e g o życia i jej związek z nawoływaniem poety w „Daremnych żalach“.

P o ś w i ę c e n i e.

W ten sposób dochodzi poeta do i d e i p o ś w i ę c e n i a. Wiersz: „Sam na sam“:

„Niech więc twa ręka wszystko we mnie skruszy,
„Co z osobistem pragnieniem się wiąże“.

A dalej:

„Niech wszystko niepamięć pochłonie,
Co nosi doli osobistej piętno!“

A niech pozostanie to,

„co się związało z ogólnem życiem świata“.

D o s k o n a l e n i e s i ę.

Tylko to zostaje po człowieku, jako „piękność i siła“. I tylko to ma wartość dla życia narodu i ludzkości.

Trzeba się więc doskonalić, bo:

„Zmarłych pokoleń idealna sfera
W żywej ludzkości wieczne ma siedlisko.
A grób proroka, mędrca, bohatera,
Jasnych żywotów staje się kołyską“.

Oto co nam daje poezya Asnyka: Szczerość, umiłowanie postępu, pracy i poświęcenia.

Forma poezyi u Asnyka?

Główne cechy: spokój, harmonia, melodyjność wierszy. (Wielu muzyków skomponowało melodye do słów Asnyka (*Przeczytać na wzór jeden z melodyjniejszych wierszy Asnyka, n. p. „Między nami nic nie było“*). W pisaniu wierszy mistrz wielki. Znaczenie jego utworów dla najnowszych poetów polskich.

Spuścizna literacka.

Zostawił po sobie 5 tomów pism*); 3 pierwsze: Poezye liryczne; 2 drugie dramaty. Oprócz tego rozprawy w dziennikach, kilka nowel. Z dramatów najlepsze: „Kiejstut“ (o szlachetnym księciu litewskim), „Gałązka heliotropu“ (komedya), „Przyjaciela Hioba“ (komedya), a przedewszystkiem: „Bracia Lerche“ (1888). Jest to dramat patryotyczny, na tle stosunków w W. Ks. Poznańskiem i walki Polaków z Niemcami o ziemię. (*Streścić*).

Charakterystyka ogólna.

W dziejach naszej literatury to postać bardzo poważna. Po śmierci wieszczów, w tej całej epoce, jeden z najlepszych poetów. Myśliciel szczery i gruntowny. Patryota gorący. Pracownik społeczny, narodowy. W każdym działaniu dobra wola i powaga myśliciela. Jeden z tych ludzi, których ożywiała wytrwała wiara. Godny najlepszego wspomnienia jako człowiek i jako poeta. A przedewszystkiem, jako oświatowy pracownik, jako założyciel Towarzystwa, które z każdym rokiem rozwijając się coraz więcej, skupia wszystkie warstwy do spólnej pracy narodowej najskuteczniej zwalcza ciemnotę wśród ludu i krzewi poczucie obowiązku pracy obywatelskiej.

Bibliografia. J. Tretiak „Adam Asnyk“ w „Szkicach“. wyd. 1896. M. Zdziechowski — „Twórczość Asnyka“, wyd. 1897. J. Sten „Adam Asnyk“ — wyd. 1897. — A. Bełcikowsski „Adam Asnyk“ „Kraj“ 1887. J. Kasprowicz. „Adam Asnyk“ — „Przegląd tygodniowy“. 1897. A. G. Bem. — „Adam Asnyk“ — „Prawda“1897. S. Tarnowski — „Przegląd Polski 1897 (i inni).

Gustaw Bolesław Baumfeld.

*) Wyd. Gubrynowicza i Schmidta, Lwów.

Kronika.

Hojna ofiara na oświatę. W Skulsku (pow. słupecki gub. kaliskiej), zawiązało się Koło Macierzy Szkolnej. Na odbytem niedawno ogólnem zebraniu p. Celina z Węsierskich Przyłubska złożyła deklaracyę mocą której zobowiązała się wpłacić niezwłocznie 20,000 rubli do dyspozycyi Zarządu Głównego Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej, ze specyalnem przeznaczeniem tej fundacyi na wybudowanie w Skulsku szkoły średniej ogólno-kształcącej dla chłopców, bez różnicy wyznania, z dodaniem nauki rzemiosł, do rolnictwa przystosowanych.

Niezwłocznie zawiązał się komitet, złożony z ks. proboszcza Ciesielskiego, pp. L. Kawczyńskiego i W. Grochulskiego, dla wybrania placu pod budowę rzeczonej szkoły i przedstawienia odnośnych wniosków Zarządowi Głównemu Macierzy. Szkoła ta służyć ma nietylko dla mieszkańców osady Skulska, lecz i dla wsi okolicznych, bez względu na granicę gminy.

Przed otwarciem pomienionej szkoły, uchwalono niezwłocznie założyć ochronkę w Skulsku i ze dwie we wsiach okolicznych, a nadto otworzona została czytelnia bezpłatna w Skulsku. Zaznaczyć należy, że p. Celina Przyłubska jest prezesem skulskiego Koła Macierzy.

Towarzystwo krajoznawcze. Powzięto myśl założenia towarzystwa, które powinnoby rozwinąć się jaknajbardziej, gdyż ma wszelkie dane do tego, jako dopomagające do kształcenia umysłu, duszy i ciała. Poznawanie kraju własnego — to czynnik niezbędny w wychowaniu, a wycieczki — to wzmocnienie sił fizycznych młodzieży i dorosłych, to rozrywka i najmilsza i najpożyteczniejsza.

Towarzystwo krajoznawcze ma na celu:

1. Zbieranie wiadomości, dotyczących Krajoznawstwa Polskiego.

2. Gromadzenie danych naukowych geograficznych, fizyograficznych, etnograficznych, archeologicznych, dotyczączych ziem polskich i krajów przyległych, historycznie lub geograficznie z niemi związanych.

3. Szerzenie wśród ogółu, a w szczególności wśród młodzieży wiadomości dotączących Krajoznawstwa Polskiego.

Do osiągnięcia swych celów Towarzystwo dąży następującemi drogami:

1. Organizuje wycieczki po kraju, prowadzone przez specyalistów poszczególnych gałęzi krajoznawstwa.

2. Urządza wycieczki i eksursye dla młodzieży i członków Stowarzyszenia do miejscowości godnych uwagi z jakichbądź względów.

3. Gromadzi wszelkie zbiory, dotyczące fizyografii, folkloru, archeologii, etnografii, przemysłu, sztuki i t. p.

4. Zakłada i utrzymuje bibliotekę, poświęconą krajoznawstwu i gałęziom wiedzy z krajoznawstwem związanym.

5. Urządza odczyty i konferencye z dziedziny krajoznawstwa.

6. Organizuje wykłady, dotyczące sposobu badań, organizowania wycieczek, robienia zdjęć fotograficznych, kolekcyonowania okazów przyrodniczych.

7. Otwiera pracownię do badań i doświadczeń.

8. Tworzy sekcye lub oddziały prowincyonalne.
9. Urządza wystawy krajoznawczo-naukowe.
10. Mianuje korespondentów w kraju lub zagranicą.
11. Wydaje czasopismo, poświęcone krajoznawstwu polskiemu.
12. Roztacza opiekę nad zabytkami sztuki, pamiątkami historycznemi i osobliwościami przyrodniczemi w kraju.

Majątek i fundusze Towarzystwa stanowią:
1. Wpisowe i składki roczne członków;
2. jednorazowe lub stałe ofiary, darowizny, zapisy;
3. wpływy z urządzonych odczytów, wykładów i t. p.;
4. odsetki od kapitału;
5. dochody z wydawnictw;
6. dochody nadzwyczajne;
7. zbiory i urządzenia naukowe.

Odpowiednio do zasad powyższych opracowano w Warszawie ustawę Towarzystwa, która ma być wkrótce złożona władzom do zarejestrowania.

Towarzystwo Kursów Naukowych w Warszawie. W jesieni r. 1905 Komitet Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, za prywatną inicyatywą kółka ludzi, miłujących naukę i szerzących ją w społeczeństwie, podjął starania, w celu zorganizowania systematycznych wykładów wyższych pewnej liczby przedmiotów z dziedziny wiedzy ścisłej (matematyki i nauk przyrodniczych), oraz wykładu psychologii. Na początku roku bieżącego otrzymano pozwolenie na prowadzenie wykładów matematycznych i przyrodniczych. Zarząd Muzeum ogłosił natychmiast zapisy, a od dnia 15 stycznia rozpoczęły się wykłady systematyczne 9-ciu przedmiotów w zakresie uniwersyteckim. Od dnia 1 lutego r. b. przybyły dwie katedry przerodnicze, od dnia zaś 15 marca został rozpoczęty kurs psychologii. Utworzyło się zatem dwanaście katedr, a na wykłady zapisało się 808 osób. Największą liczbę słuchaczów pozyskały katedry: biologii ogólnej (p. Sosnowski), psychologii (p. Mahrburg), fizyki (p. Kalinowski); wykładano nadto: zoologię (p. Tur), botanikę (p. Woycicki), embryologię (p. Tur), fizyologię (p. Sosnowski), chemię nieorganiczną (p. Miłobędzki) i organiczną (p. Bielecki), geologię (p. Lewiński), mineralogię (p. Weyberg), geometryę analityczną (p. Zarzecki), analizę algebraiczną (p. Dickstein), astronomię (p. Banachiewicz). Słuchaczów, zapisanych na każdy przedmiot, było średnio około stu.

Za przykładem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Stowarzyszenie Techników, postarawszy się o pozwolenie władz, ogłosiło w marcu r. b. szereg wykładów z dziedziny technicznej. Do skutku doszło jednak tylko dziesięć wykładów systematycznych z 256 słuchaczami (mniej więcej 25 na każdy wykład).

Zamiarem inicyatorów kursów było utworzenie Towarzystwa, któreby stale zajmowało się organizowaniem i prowadzeniem wykładów o wyższym poziomie naukowym dla jaknajszerszych warstw społecznych.

W kwietniu r. b. inicyatorowie wyżej opisanych wykładów uzyskali u władz zatwierdzenie „Towarzystwa Kursów Naukowych“. Zarząd Towarzystwa zamyśla z początkiem roku szkolnego 1906/7, t. j. we wrześniu r. b., otworzyć szereg wykładów naukowych ze wszystkich dziedzin

wiedzy: historyi, językoznawstwa, filozofii, sztuki, pedagogiki, prawa, nauk ścisłych, techniki i jej odgałęzień — wszystko to, o ile środki materyalne pozwolą i siły naukowe dopiszą, ma wejść w program działalności projektowanych kursów wyższego nauczania.

Składka od członków wynosi po 10 rubli rocznie; na członka przyjęty być może każdy na przedstawienie dwu innych członków (o ile Zarząd przedstawienia tego nie odrzuci). Zapisy na członków, składki i ofiary przyjmują pp. członkowie Zarządu: Chełchowski Kazimierz, Chrzanowski Ignacy, Drzewiecki Piotr, Eberhardt Julian, Kryński Leon, Osuchowski Antoni, Ruśkiewicz Tomasz i Świętochowski Andrzej, a także kancelarya Stowarzyszenia Techników, gdzie dotychczas Towarzystwo ma swą siedzibę.

Pod pomnikiem Bartosza Głowackiego. W uroczystości odsłonięcia pomnika „chłopa-bohatera“ we Lwowie w dniu 10 lipca b. r. wzięło udział Towarzystwo Szkoły Ludowej w osobie prezesa Zarządu Głównego dra Ernesta Bandrowskiego, który u stóp pomnika wygłosił przemowę następującej treści:

„Przedziwną postać utrwalamy widomie przyszłym pokoleniom; postać chłopa-bohatera, walczącego za Ojczyznę w jej najcięższych chwilach. Gdy

„starsi bracia w morze pobiegli płomieni“,

gdy ziemię polską zalał potop nieszczęść, a naród pogrążył w bezgranicznej żałobie — dźwignął się, jak kolos

„ten trzeci, najmłodszy, w siermiędze“

i pod wodzą ukochanego jenerała w chłopskiej sukmanie, z kosą w ręku, a krakuską na głowie, stanął wałem za starszą bracią i zapisał na karcie dziejów naszych: Racławice.

I oto z serc tego ludu, krwawiącego się na polach walki, powstają pierwsze zręby nowej reformy bytu narodowego: lud staje także do pracy nad odrodzeniem Ojczyzny i odtąd oświata ludu polskiego, przyznanie mu praw, których nie posiadał, są pierwszemi przykazaniami narodu. Minął już wiek cały w tej pracy, z pokoleń przekazywanej w pokolenia, a dziś myśl narodowa dźwięczy już, jak pieśń wiosenna, po niwach i łanach naszego ludu; dziś kocha on swoją matkę ziemię, strzeże wiary i obyczajów swych ojców, broni swej mowy jędrnej, a krzepkiej przed skażeniem, zdobywa przynależne prawa — a wszystko w imię i dla Ojczyzny.

Długa i żmudna ta praca, bo nietylko naprawiać potrzeba i usuwać dawne zaniedbania, ale także stosować ją do zgoła odmiennych warunków bieżącego życia. Ale jakże wdzięczną i miłą jest ona dla prawego Polaka, jakże musi być owocną praca nad ludem, który Bartoszów wydać może! I dlatego niechaj wolno będzie przedstawicielowi Towarzystwa Szkoły Ludowej, tego zjednoczenia narodowego dla uświadomienia i unarodowienia ludu polskiego, w chwili hołdu dla bohaterskiej pamięci Bartosza odezwać się do rodaków z żądaniem ofiary serc i umysłów dla wielkiego dzieła oświaty narodowej! Pod tym sztandarem gromadźmy się wszyscy: i tu, w tej części Rzeczypospolitej, i w Warszawie — a dziś właśnie szczególniejszym a tak szczęśliwym zbiegiem okoliczności, Macierz oświatowa zaczyna swoje działanie, — i w Poznaniu, gdzie lud zahartował się, jakby w skałę, o którą rozpryskują się fale germańskich zalewów, i tam na Śląsku, gdzie lud coraz głośniej przed światem stwierdza, że Śląsk był i będzie naszym, i wszędzie na ziemiach Rzeczypospolitej, — a ziszczą się nadzieje wieszcza Asnyka, iż:

„Ten trzeci, najmłodszy, w siermiędze,
Oprze się pokus i czarów potędze
I pnąc się zwolna, mimo straże gniewne,
Z snu zaklętego obudzi królewnę.“

Kalendarz rocznic narodowych.

Sierpień.

1. Urodziny Zygmunta Augusta 1520.
2. Śmierć Adama Asnyka 1897.
3. Mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego składają w ręce namiestnika, Antoniego Radziwiłła przysięgę na wierność królowi pruskiemu w języku polskim. 1815. Dembiński wchodzi do Warszawy 1831.
4. Rzeź Gdańska przez Krzyżaków 1310.
5. Urodzenie króla Aleksandra I. 1461. Oblężenie Krakowa przez Moskali. do 1/VIII trwające. 1768. Podpisanie pierwszej konwencyi rozbiorowej w Petersburgu 1772. Stracenie w cytadeli warszawskiej ostatnich 5 członków Rządu Narodowego (Traugutt, Jeziorański itd.) 1864.
6. Wojsko polskie wręcza adres dziękczynny ks. Józefowi Poniatowskiemu 1792.
7. Ugoda ostrowska między Witoldem a Jagiełłą 1392. Bitwa pod Żyżynem w Lubelskiem (gen. Kruk) 1863.
8. Początek pierwszej wojny chocimskiej 1621. Śmierć Tadeusza Rejtana w Krakowie 1780.
9. Śmierć kanclerza Jerzego Ossolińskiego 1650.
10. Zwycięstwo Krzywoustego pod Nakłem nad Prusakami pogańskimi 1113.
11. Potwierdzenie Unii lubelskiej 1569.
12. Zajęcie Wilna przez Moskali 1794. Otrucie się prymasa Michała Poniatowskiego, brata króla. z obawy przed śmiercią z rąk terorystów warszawskich i ich sądem o należenie do Targowicy. 1793.
13. Pogrzeb 3 konfederatów barskich w Krakowie pod Kapucynami.
14. Zdobycie Kijowa przez Bolesława Chrobrego 1018. Wyrok Aleksandra I. na 20 studentów wileńskich za należenie do związku Filaretów i Filomatów 1824.
15. Wjazd króla Wacława czeskiego do Krakowa 1292. Upadek konfederacyi barskiej 1772. Wojska polskie obejmują w posiadanie Kraków do ks. warszawskiego wraz z częścią Galicyi (zachodniej) wcielonego przez Napoleona I. i połową kopalń wielickich 1809.
16. Jan Sobieski wjeżdża do Jass na Multanach 1680.
17. Ugoda zborowska i hołd Chmielnickiego 1649.
18. Legion polski, który brał udział w powstaniu węgierskiem, przenosi się z Węgier do Serbii 1849.
19. Śmierć króla Aleksandra I. 1506. Elekcya Zygmunta III na króla polskiego 1587.
20. Urodzenie Bolesława Krzywoustego 1086. Zdobycie Kamieńca przez Turków 1672.
21. Zbaraż uwolniony od oblężenia tatarsko-kozackiego 1649.
22. Zwycięstwo Jana Tarnowskiego pod Obertynem 1531. Śmierć Jana Kochanowskiego 1584.
23. Ogłoszenie powstania kościuszkowskiego w Wielkopolsce 1794.
24. Zwycięstwo St. Czarnieckiego pod Strzemesznem nad Szwedami 1656.
25. Wjazd uroczysty Zygmunta I. do Warszawy 1526 (po śmierci ostatniego Piasta mazow.). Konwencya narodowa francuska nadaje Kościuszce tytuł: obywatela francuskiego 1794.
26. Karol Chodkiewicz uwalnia Rygę od oblężenia Szwecyi 1601. Pierwszy szturm Prusaków do Warszawy 1794.
27. Jan Olbracht wstępuje na tron polski 1492. Elekcya Stanisława Augusta 1764.
28. Ustanowienie sądu wojennego przez Kościuszkę dla spraw politycznych pod kierownictwem Zajączka 1794.
29. Wyparcie Szwedów z Krakowa 1656.
30. Przymierze Augusta II z Piotrem Wielkim w Narwie przeciw Karolowi XII 1704. Nowe szturmy Prusaków do Warszawy udaremnione przez Kościuszkę 1794. Amnestya Aleksandra I. dla Polaków, biorących udział w wyprawie Napoleona I. na Rosyą 1814. Potyczka pod Kruszyną 1863.
31. Śmierć Konrada mazowieckiego 1247.

Wrzesień.

1. Jan III. oswobadza Trembowlę od oblężenia 1674.
2. Traktat podziałowy pruski uchwala ostatni sejm grodzieński 1793.
3. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą 1612.
4. Wjazd Jana Kazimierza do Krakowa po wypędzeniu Szwedów 1656.
5. Fryderyk Wilhelm, król pruski, po naradzie z jenerałami odstępuje od oblężenia Warszawy 1794.
6. Stefan Batory zdobywa Wielkie Łuki 1580. Śmierć jenerała Sowińskiego na szańcach Woli przy oblężeniu Warszawy 1831. Śmierć Lelewela (Borelowskiego) pod Batorzem 1863.
7. Ostatnia „wolna elekcya": wybór Stanisława Augusta Poniatowskiego 1764. Kapitulacya Warszawy dokonana przez jen. Krukowieckiego 1831.
8. Wojska rosyjskie wkraczają do Warszawy 1831. Ugoda trzech mocarstw rozbiorowych w Münchengrätz o wzajemnem wydawaniu politycznych polskich przestępców i pomaganiu sobie na wypadek powstania 1832.
9. Śmierć Anny Jagiellonki 1596.
10. Potwierdzenie przez sejm polski praw i korrektury pruskiej 1538.
11. Sejm zwołany w Zakroczymiu w województwie płockiem 1831.
12. Zwycięstwo pod Wiedniem 1683.
13. Zagajenie sejmu w Warszawie przez Aleksandra I. 1820.
14. Śmierć Ludwika węgierskiego, króla polsko-węgierskiego 1382. Hołd księcia mołdawskiego Kazimierzowi Jagiellończykowi 1484. Wojska polskie wkraczają do Moskwy 1812.
15. Koronacya Augusta II. 1697.
16. Abdykacya Jana Kazimierza 1668.
17. Zwycięstwo hetmana Potockiego nad Moskalami pod Cudnowem 1660.
18. Bitwa z Krzyżakami pod Chojnicami 1454. Bitwa z wojskami rosyjskiemi pod Brześciem Litewskim — jen. Sierakowski zostaje pokonany 1794.
19. Śmierć Kornela Ujejskiego 1897. Zamach na namiestnika w Królestwie hr. Berga w Warszawie 1861.
20. Koronacya Jana Olbrachta 1492.
21. Turcy ustępują z Kamieńca podolskiego na mocy pokoju karłowickiego 1699.
22. Konfederacya jeneralna sandomierska za Augustem II. 1703.
23. Srom piławiecki 1648.
24. Śmierć hetmana Karola Chodkiewicza pod Chocimem 1621.
25. Delegacya z posłów „Sejmu niemego" podpisuje akt zgody na zabór pruski 1793.
26. Karol Różycki pod naporem wojsk rosyjskich wkracza do Galicyi 1831.
27. Narodziny Stefana Batorego 1533. Wielkie zwycięstwo nad Szwedami pod Kirholmem Karola Chodkiewicza 1605. Śmierć ks. Piotra Skargi Pawęskiego w Krakowie 1612.
28. Ugoda białocerkiewska z Kozakami 1651.
29. Koronacya Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669.
30. Śmierć Leszka Czarnego 1288. Przymierze Polski z Danią przeciw Szwecyi 1658.

Dr. M. G.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Walne Zgromadzenie

delegatów Kół Towarzystwa Szkoły ludowej odbędzie się w Przemyślu w dn. 8 i 9 września r. b.

Dnia 7 września wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie, celem spotkania i zapoznania się wzajemnego.

Program Walnego Zgromadzenia.

Dzień pierwszy.

Godz. 8$^1/_2$ rano: Msza święta.

Godz. 10 rano: Posiedzenie plenarne wstępne.

1. Zagajenie prezesa T. S. L.
2. Przemówienia reprezentacyjne.
3. Odczytanie protokołu.
4. Referaty sprawozdawcze Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej.
5. Wybór komisyi.

Referat Dra Wróblewskiego p. t.: Czem są bursy dla kształcącej się niezamożnej młodzieży i jak je zakładać i prowadzić należy.

Dyskusya.

Po południu:

Obrady komisyi.

Dzień drugi.

Godz. 9 rano: Posiedzenie plenarne.

1. Referat komisyi sprawozdawczej, oraz budżetowo-finansowej odnośnie do działalności Zarządu Głównego w r. 1905.
2. Dyskusya.

3. Głosowanie nad wnioskami Rady Nadzorczej w sprawie absolutoryum dla Zarządu Głównego.

Godz 12 w południe: Wybory do Zarządu Głównego oraz Rady Nadzorczej.

Godz. $2^1/_2$ po poł.: Posiedzenie plenarne (ciąg dalszy).

1. Referaty komisyjne.
2. Dyskusya i głosowanie nad uchwałami.

Godz. 8. wieczorem: zamknięcie Walnego Zgromadzenia.

X Posiedzenie Zarządu Głównego odbyło się dnia 23 czerwca br. pod przewodnictwem prezesa dra Bandrowskiego. Obecni pp.: Dr Adam, Dr Bandrowski, Natanson, Nowicki, Ostrowski, Parczyński, Dr Stępowski, Dr Wasung, Wojnar i Dr Wróblewski; z Rady Nadzorczej pp.: Dr Gertler i Armułowicz.

P. Natanson przedstawia sprawę trudności, jakie czyni Zarząd zamku na Wawelu, względnie nadzorca zamku p. Denkner wycieczkom, przybywającym zdaleka celem zwiedzenia pamiątek Krakowa. Uchwalono: wnieść do prezydyum Wydziału Krajowego prośbę o ulgi i ułatwienia według referatu Koła im. Asnyka.

Na Walne Zgromadzenie Tow. Kółek Rolniczych uchwalono wydelegować jako przedstawicieli T. S. L. Dr Wasunga i p. Wojnara.

P. Natanson stwierdza, iż pomimo, że buchalterya pracuje z całym wysiłkiem, wskutek coraz to nowych trudności nie można całkiem pewnie oznaczyć chwili wykończenia sprawozdania rocznego T. S. L.

Dr Gertler oświadcza imieniem Rady Nadzorczej, że postawienie wniosku o udzielenie absolutoryum Zarządowi Głównemu byłoby niemożliwem, gdyby Rada Nadzorcza nie miała czasu do zbadania sprawozdania kasowego.

Wobec tego p. Natanson robi uwagę, że należy zastanowić się, czy nie wypadałoby odroczyć Walnego Zgromadzenia. Bez sprawozdania Zarząd Główny absolutnie nie może stanąć przed Walnem Zgromadzeniem. Przewlekła i ciężka choroba kierownika biura p. Januszewskiego, jakoteż ciągłe zmiany w buchalteryi, są dostatecznem wytłumaczeniem, dlaczego Walne Zgromadzenie zostaje odroczonem.

Za odroczeniem przemawiają jeszcze p. Nowicki, Wojnar, Dr Wróblewski, Dr Stępowski i Dr Adam. Dr Wróblewski formułuje wniosek, który równocześnie ma być komunikatem urzędowym do Kół i do dzienników.

„Zarząd Główny T. S. L. zawiadamia Koła, że Walne Zgromadzenie T. S. L., zapowiedziane na dn. 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca b. r. do Przemyśla, odroczył do dnia 8 i 9 września br. Do odroczenia Walnego Zgromadzenia zmusiła Zarząd Główny niemożność wydania na czas sprawozdania z r. 1905, które opóźniło się w druku skutkiem trwającej od miesiąca, obłożonej choroby dy-

rektora biura p. Januszewskiego, bez sprawozdania zaś Zarząd w myśl statutu nie może stanąć przed Walnem Zgromadzeniem".

Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

Dr Gertler zawiadamia, że proces spadkowy śp. Zubrzyckiego został ostatecznie pomyślnie załatwiony dla T. S. L. i że po upływie ustawowych dni 14 spadek otrzymamy.

Dr Bandrowski wnosi o wyrażenie dr Gertlerowi podziękowania za przeprowadzenie postępowania spadkowego.

Uchwalono.

Dr Wróblewski referuje sprawę posad nauczycielskich w szkołach T. S. L. Wnosi na obsadzenie miejsca po p. Studnickiej, która opuszcza Białą, przez p. Wądolną z Leszczyn; na jej miejsce należy zamianować p. Kusiową, dotychczasową nauczycielkę w Kozach Wielkich. P. Zarzyckiego należy przenieść do Morawskiej Ostrawy, a p. Makucha z Morawskiej Ostrawy do Leszczyn. P. Gątkiewicza należy zwolnić od obowiązków w Leszczynach. Wobec tego trzeba będzie rozpisać konkurs:

a) na nauczyciela z płacą 1400 kor. i 10% dodatkiem na mieszkanie dla Leszczyn. Wymagana kwalifikacya do nauczania języka niemieckiego.

b) na takiegoż nauczyciela w Białej. Pierwszeństwo mają kandydaci z grupą I a.

Po dyskusyi wnioski te uchwalono.

Dr Gertler wnosi na upoważnienie Wydziału Ścisłego do wypowiedzenia lokalu biurowego od 1 października b. r. i do nabycia własnej realności, gdyby nadarzyła się do tego dobra sposobność.

Uchwalono.

P. Nowicki wnosi na ostateczne zatwierdzenie Związku Okręgowego w Złoczowie, według podanego na poprzedniem posiedzeniu Zarządu Głównego terytoryum działania.

Sprawę tę przekazano do rozpatrzenia lwowskiemu oddziałowi sekcyi organizacyjnej.

Dr Adam wnosi na przydzielenie Leżajska do Związku Okręgowego w Jarosławiu.

Uchwalono.

P. Ostrowski wnosi, by skład banderol do papieru listowego wyrabianego przez firmę Niemojowskiego, powierzyć Dr Adamowi we Lwowie, który według zamówień p. Niemojowskiego za pośrednictwem Zarządu Głównego wydawać będzie p. Niemojowskiemu odpowiednią ich ilość.

Uchwalono.

Po uchwaleniu wniosku, by do Rady miasta Lwowa wnieść podanie o subwencyę na szkołę w Hałcnowie, zamknięto posiedzenie, postanawiając, że następne odbędzie się 30 czerwca i 1 lipca br.

Protokół z XI posiedzenia Zarządu Gł. w dniach 30 czerwca i 1 lipca 1906 r. Przewodniczy dr. Bandrowski. Obecni pp.: dr. Geisler, Natanson, Nowicki, dr. Opieński, Parczyński, Ostrowski, Siedlecka, Słomka, dr. Stępowski, dr. Surzycki, dr. Wasung, dr. Wróblewski; z Rady Nadzorczej pp.: dr. Gertler i Ciompa.

Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytano i przyjęto do wiadomości.

P. Natanson wnosi, aby:

1) Zapytać c. k. Namiestnictwo, jak wykonać formalności prawne na wypadek, jeśli Koło w X przenosi się ze Związku Okręgowego Y do Związku Okr. Z. — Uchwalono.

2) PP. mec. Osuchowskiemu i Aleks. Krachelskiemu w Warszawie wyrazić podziękowanie za szybkie zrealizowanie legatu po ś. p. Janie Krachelskim w sumie 1.000 rb. na Mor. Ostrawę. Uchwalono.

3) Wysłać do Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie pismo z życzeniami z powodu zatwierdzenia ustaw, a w dniu 8 lipca, jako w dniu I Walnego Zgromadzenia, gratulacyjny telegram. — Uchwalono.

4) Wyasygnować ks. Przyborowskiemu 500 kor. jako resztę subwencyi na urządzenie szkoły w Św. Józefie. — Uchwalono.

5) Nauczycielowi p. Edw. Reicherowi w Kimirzu udzielić remuneracyę za działalność pozaszkolną na wniosek Koła w Przemyślanach. — Po dyskusyi uchwalono: udzielić 50 kor. za pośrednictwem Koła przemyślańskiego.

6) Wypłacić remuneracye nauczycielom za I półrocze 1905/6. — Uchwalono.

7) Porozumieć się z Radą szkolną krajową, by szkoły T. S. L. obsadzano najlepszemi siłami nauczycielskiemi. — Uchwalono.

8) Porucza się Wydziałowi Ścisłemu obmyślenie najkorzystniejszego sposobu zlustrowania wszystkich szkół T. S. L. — Uchwalono.

9) Nauczycielom w Św. Józefie wypłacić za rok 1905/6 remuneracye w następującej wysokości: p. Więckowskiemu 100 koron, p. Mecenseffy 75 kor., innym po 50 kor, w Trybuchowcach 2 siłom po 50 kor., szkołom o 1 sile nauczycielskiej 100 koron. — Uchwalono.

P. Siedlecka wyjaśnia sprawę szkoły w Boguminie-Dworcu i oświadcza, że Koło Pań w Krakowie gotowe jest dać 2.000 koron na tę szkołę.

P. Ostrowski uznaje potrzebę szkoły, ale zaleca przezorne postępowanie w tej sprawie ze względu na tamtejsze stosunki. Należy przedewszystkiem porozumieć się z Macierzą Cieszyńską, bo to jej teren działania.

P. Natanson zaleca również ostrożność; Boguminem musi zająć się Macierz Cieszyńska; Sejm Opawski na Bogumin zapewne

nie da nic; rząd krajowy szkoły nie ukrajowi, a samo T. S. L. wydatkom ze szkołą tą związanym nie podoła wobec innych potrzeb.

Dr. Wasung stawia wniosek następujący:

Jeżeli Macierz Szkolna dla Śląska Cieszyńskiego postanowi otworzyć szkołę ludową z językiem wykładowym polskim w Boguninie-Dworcu od początku roku szkolnego 1906/7, to Zarząd Główny T. S. L. zezwala Kołu Pań T. S. L. w Krakowie na jednorazową subwencyę na ten cel do 2.000 koron, mającą być wypłaconą w ciągu roku szkolnego 1906/7 za pośrednictwem Zarządu Głównego T. S. L.

Wniosek ten uchwalono.

Dr. Surzycki referuje sprawę Domu ludowego w Czernichowie, uzasadnia potrzebę tegoż i plan zfinansowania przedsięwzięcia. Wnosi o przyznanie Kołu czernichowskiemu 500 koron zasiłku jednorazowego na ten cel.

Po dyskusyi uchwalono wstawić 500 kor. do budżetu na rok 1907 na Dom ludowy w Czernichowie.

P. Natanson przedstawia zażalenie Koła im. Kościuszki we Lwowie z powodu scysyi delegata Knoblocha z drem Adamem na Zjeździe Związku Okręgowego lwowskiego.

Dr. Wróblewski wnosi, by sprawę załatwić i przedkłada wniosek następujący:

Zarząd Główny uchwala wytknąć Kołu im. Kościuszki we Lwowie niestosowny i z powagą T. S. L. nie licujący ton listu Koła tego do Związku Okr. we Lwowie, a jednocześnie postanawia zażądać od Koła im. Kościuszki uzasadnienia zarzutów zrobionych przewodniczącemu Związku Okręgowego, a wtedy sprawę zatargu ostatecznie rozstrzygnąć.

Uchwalono sprawę załatwić zaraz według referatu dra Wróblewskiego.

Dr. Opieński podnosi ważność pracy oświatowej wśród żydów i wnosi, by pouczyć Koła okólnikiem o doniosłości tej pracy, podejmowanej przez Koło im. Goldmana. — Uchwalono.

P. Nowicki wnosi o utworzenie Związku Okręg. T. S. L. w Tarnopolu. — Uchwalono: Zarząd Główny uznaje potrzebę utworzenia Związku Okręgowego w Tarnopolu i przydziela do niego Koła w Borszczowie, Budzanowie, Chorostkowie, Czortkowie (im. Ujejskiego), Grzymałowie, Husiatynie, Kopyczyńcach, Mikulińcach, Podkamieniu, Podwołoczyskach, Skałacie, Tarnopolu, Trembowli, Załóźcach, Zbarażu.

Na tem zakończono posiedzenie o godz. 1 minut 15 po północy. — Dalszy ciąg posiedzenia dnia 1 lipca 1906 o godzinie 10 min. 45 przed południem.

Przewodniczy dr. Opieński.

Dr. Opieński przedstawia ustnie prośbę Koła w Kamionce Strumiłowej o zasiłek dla bursy. — Uchwalono udzielić 200 kor.

P. Natanson przedstawia prośbę redakcyi „Przodownicy“ o materyalną pomoc dla tego wydawnictwa. — Po dyskusyi uchwa-

lono sprawę odroczyć i przekazać Wydziałowi Ścisłemu, a do referatu drowi Wasungowi.

P. Natanson wnosi o odbycie przed Walnem Zgromadzeniem dnia 7 września posiedzenia Zarządu Głównego w Przemyślu. — Uchwalono.

P. Natanson przedstawia projekt rozdziału referentów Zarządu Gł. między Komisye Walnego Zgromadzenia i proponuje utworzenie następujących Komisyi: 1) Finansowo-budżetowa (z 10 członków), 2) Sprawozdawcza (z 15 członków), (Podkomisya do działalności Kół i Związków z 30 członków), 3) Komisya do sprawy zwalczania analfabetyzmu (z 20 członków), 4) Komisya bursowa (z 15 członków), 5) Komisya odczytowa (z 20 członków), 6) Komisya statutowa (z 10 członków), 7) Komisya wnioskowa (z 10 członków).

Na wniosek p. Natansona pierwotny program 3-dniowy Walnego Zgromadzenia zmodyfikowano na dwudniowy.

Dr. Gertler wnosi o przekazanie Wydziałowi Ścisłemu sprawy unormowania praw własności szkoły w Wołosonie. — Uchwalono.

Na tem zakończono o godz. 1 min. 15 po południu.

Sprawy Związków Okręgowych.

Protokół z VI posiedzenia delegatów Związku Okręgowego Kół T. S. L. w Tarnopolu, odbytego dnia 16 czerwca 1906 r. Przewodniczy prof. Stanisław Srokowski, przewodniczący Okręgu. Obecni delegaci: Stanisław Bieniowski (Skałat), Chmielewski Erazm (Mikulińce), Mayer Wojciech (Grzymałów), Skorupski Tadeusz (Husiatyn) i Jan Zamorski (Tarnopol).

Przewodniczący komunikuje zgromadzonym następujące sprawy: Koło husiatyńskie doniosło o nowem ukonstytuowaniu się Zarządu na r. b.; Koło mikulinieckie wzmocniło się przy wyborze nowego Zarządu; Koło w Zborowie przeniesionem zostało do nowo utworzonego Związku Okręgowego w Złoczowie. Koło w Budzanowie ukonstytuowało się na r. b., o ruchu jego jednak nic nie słychać. Zarząd Główny zaleca popieranie rozsprzedaży jego wydawnictw i w tym celu nadesłał afisze reklamowe, które już rozesłano Kołom. Od Koła husiatyńskiego wpłynęło podanie o założenie tam z Okręgu kilku czytelń. Tymczasem Okręg funduszów nie posiada, możliwem jest chyba tylko, że Koło tarnopolskie założy tam jakąś czytelnię z własnych funduszów.

Przewodniczący wyjaśnia, iż powodem zwłoki w wydaniu sprawozdania, jest wielka ilość osób redagujących, przez co nad każdym drobnym szczegółem wywiązuje się długa dyskusya — stawia przeto wniosek:

„Poleca się Zarządowi Głównemu aby Walne Zgromadzenia odbywały się w czasie, przewidzianym § 42 statutu; aby delegaci mieli sprawozdania przynajmniej na tydzień przed Zjazdem; aby redakcyę sprawozdań powierzać mniejszej ilości osób, czem przyspieszy się wydawanie tychże.“

Przyjęto. Prof. Zamorski uważa za właściwe poruszyć na Zjeździe delegatów sprawę i polecić Zarządowi Głównemu, aby zajął się opracowaniem planu akcyi oświatowej wśród kobiet polskich i dotyczące referaty ogłaszał w „Miesięczniku". Przyjęto. Przewodniczący również zauważa, że nie wyzyskuje się wszystkich środków oświatowych, wskazanych statutem — z tych zaniedbane tak ważne, jak n. p. zakładanie ogródków froeblowskich (§ 2, l, k) i stawia wniosek:

„Poleca się Zarządowi Głównemu, aby wpłynął za pomocą ogłoszenia odpowiednich referatów, aby Koła wypełniały ile możności, równomiernie wszystkie przewidziane statutem rodzaje akcyi oświatowej, a nie ograniczały się tylko na zakładaniu czytelń i szkółek.“

W dyskusyi zabierają głos pp.: Zamorski, Mayer, Turski i Bieniowski, przyczem poruszają kwestyę wynagradzania zasługujących na to nauczycieli (§ 2, l, c), poczem wniosek przewodniczącego przyjęto. P. Zamorski proponuje zwołanie kongresu nauczycielskiego, celem dania nauczycielom informacyi i zachęty do zajmowania się czytelniami, z terminem na listopad. Przyjęto.

Przewodniczący po dłuższej dyskusyi w kierunku spraw powyższych, stawia wniosek:

„Walne Zgromadzenie Zarządu Głównego uchwali, ażeby zmieniono statut o tyle, iżby do statutu wstawiono jako nowy rodzaj akcyi oświatowej, urządzanie kursów wakacyjnych dla uczniów szkół wiejskich, chcących do szkół miejskich uczęszczać, zwłaszcza też dla młodzieży, chcącej wstąpić do seminaryów nauczycielskich".

Przyjęto. Przewodniczący przedstawiając fakta, że niektóre Koła stagnują zupełnie, inne nie rozruszały się jeszcze, w innych brak rzeczywisty sił do roboty — komunikuje, iż dla wspomnianych powodów tarnopolskie Koło postanowiło utworzyć posady okręgowych lustratorów czytelń T. S. L. Na taką właśnie posadę wprowadzono już p. Antoniego Kamińskiego z siedzibą w Zbarażu. I chociaż koszta utrzymania lustratora ponosi Koło samo, - honor mianowania go pozostawia Zarządowi Okręgowemu. Prof. Zamorski wnosi, ażeby zasadę tworzenia posad lustratorów przez Okręg, jak też obsadzenie posterunku w Zbarażu, przyjąć do wiadomości przez dzisiejsze Zgromadzenie delegatów. Przyjęto.

Delegat Bieniowski wnosi, ażeby Zarząd Główny ustanawiał i opłacał takich lustratorów, a oddawał ich Okręgom do dyspozycyi dla użytku tych Kół, które takiej pomocy potrzebować będą. Przyjęto.

Delegat Mayer żąda, ażeby Zarząd Główny zniżył pobieraną przez siebie wkładkę z 50% na 25%. Delegat Zamorski popiera zdanie p. Mayera i stawia wniosek:

„Zarząd Główny tworzy posady lustratorów w siedzibach Związków Okręgowych. Lustratorzy ci, spełnialiby funkcye w myśl wskazówek Zarządów Okręgowych, a płaceni byliby z funduszów Zarządu Głównego w ten sposób,

iż 25 proc. z wpłacanych przez Koła Zarządowi Głównemu wkładek. szłoby na utrzymanie tych lustratorów."

Przyjęto.

Delegat Zamorski w dalszej dyskusyi nad tworzeniem posad lustratorów, widzi jeden ze środków ulżenia w pracy Zarządowi Głównemu i przyspieszenie tak pożądanej decentralizacyi — przeto stawia wniosek:

„Wzywa się Zarząd Główny. aby na następne Walne Zgromadzenie przygotował plan, zmierzający do większej decentralizacyi, przez załatwianie agend przez Związki Okręgowe."

Przyjęto.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, podziękował przewodniczący delegatom za udział w dzisiejszej pracy.

Delegat Mayer składa imieniem zgromadzonych gratulacyę Kołu tarnopolskiemu z powodu nabycia tak korzystnie i tak ładnej realności na Dom Polski w Tarnopolu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 10 i pół wieczorem.

Z działalności Kół.

Koło im. Adama Asnyka w Krakowie. Wśród Kół krakowskich T. S. L. Koło im. Adama Asnyka posiada na terenie krakowskim specyalny zakres działania, zadań i celów. Przyjmowanie wycieczek przybywających do Krakowa. zakładanie i utrzymywanie czytelń robotniczych. gromadzenie funduszów na budowę „Domu ludowego" T. S. L. w Krakowie, — oto główne zadania Koła asnykowskiego. które wybiegają także poza ściśle miejscowe potrzeby T. S. L. Przedstawione Walnemu Zgromadzeniu Koła w dniu 30 kwietnia b. r. sprawozdanie za r. 1905, to jest drugi rok istnienia Koła, wykazuje działalność we wszystkich wyżej określonych kierunkach. W r. 1905 przyjęło w Krakowie 19 wycieczek ludowych i młodzieży z ilością 2667 uczestników. Zwiedzanie Krakowa zajęło łącznie 45 dni. Najmniej liczna wycieczka składała się z 20 uczestników — najliczniejsza z 608 włościan ziemi sanockiej.

Założona w r. 1905 czytelnia robotnicza im. Jana Kilińskiego w Krakowie rozwija się bardzo pomyślnie. Czytelnia posiada księgozbiór złożony z około 800 dzieł oraz 50 czasopism i dzienników, z których korzysta dziś przeszło 130 stałych czytelników. Odczytów wygłoszono w czytelni 19, obchodów narodowych urządzono dwa. oraz dwa przedstawienia sceniczne. Koło otwarło obecnie na wzór czytelni Kilińskiego, drugą czytelnię w jednej z fabrycznych osad zagłębia tenczyńsko-krzeszowickiego, Krzu.

Wobec utworzenia przy Zarządzie Głównym T. S. L. osobnej komisyi dla sprawy wybudowania „Domu ludowego T. S. L.", Koło asnykowskie ograniczyło twą działalność w tym kierunku tylko do zbierania funduszów. Wybrany na Walnem Zgromadzeniu Zarząd Koła na r. 1906 ukonstytuował się. powołując na przewodniczącego p. Józefa Kurowskiego,

dyrektora filii gimnazyum św. Jacka, na zastępcę tegoż p. Antoniego Januszewskiego, na sekretarza p. St. Nowickiego, na zastępcę tegoż p. Władysława Dziewulskiego, na skarbnika p. Dra Michała Geislera, na jego zastępcę p. Stanisława Szajnowskiego: członkami Zarządu wybrano pp.: radcę Adolfa Buczkowskiego, Ludwika Górskiego, Adama Groelego, Łukasza Kruczkowskiego, Stefana Bernackiego, Ludwika Rottermunda; do Komisyi kontrolującej pp.: Fryderyka Eberta, Edwarda Kubalskiego i Stefana Natansona.

Koło w Gorlicach. Na Walnem Zgromadzeniu tutejszego Koła, odbytem dnia 16 czerwca 1906 wybrano nowy Zarząd Koła, w skład którego weszli: 1. E. Metzger, jako przewodniczący, 2. Skrzyszowska, jako 1-a zastępczyni, 3. Wierzbicka jako 2-a zastępczyni, 4. Krynicka, 5. Skwarczowska, 6. Bartoszyński, 7. Mayer, 8. Mazur, jako skarbnik, 9. Przybylski, jako bibliotekarz, 10. Śliwiński Stanisław 11. Szteliga, jako sekretarz i 12. Terlecki.

Koło w Horodence. W Czortowcu, miejscowości w pobliżu Obertyna położonej, skąd widać zdala rozrzucone po wzgórkach mogiły, kryjące zwłoki bohaterów, poległych w bitwie z Wołochami, założoną została z inicyatywy Koła w Horodence, a za staraniem ks. Bąkowskiego, czytelnia polska T. S. L. Poświęcenie i uroczyste jej otwarcie nastąpiło 24 czerwca r. b. w obecności przewodniczącego Koła w Horodence, p. J. Wielowiejskiego i p. Dra Cz. Niewiadomskiego, delegatów „Sokoła“ i „Gospody polskiej“ w Obertynie i kilkunastu osób z inteligencyi, przybyłych umyślnie na tę uroczystość z Horodenki i Obertyna oraz miejscowości okolicznych.

Otwarcie czytelni poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kaplicy miejscowej, postawionej staraniem Bernardyna ś. p. Michała Wójcika, na którem wygłosił ks. Bąkowski, następca ks. Wójcika na ekspozyturze w Woronowie, podniosłe kazanie. Po nabożeństwie udano się w procesyi do lokalu czytelni, ofiarowanym bezpłatnie przez gospodarza Antoniego Andrejczuka.

Po poświęceniu przemówili do zgromadzonych pp. Jan Wielowiejski i delegaci „Sokoła“ i „Gospody polskiej“ w Obertynie, dalej włościanin Romuald Piposz z Woronowa. Wybrano zarząd czytelni. Przewodniczącym został na ogólne życzenie ks. Bąkowski, a zastępcą włościanin z Czortowca, Jan Łubyka.

Na parę dni przedtem byliśmy świadkami dwóch innych uroczystości, a mianowicie: założenia czytelni polskiej T. S. L. im. Goldmanna dnia 21-go czerwca w Horodence, a następnego dnia w Obertynie. W obydwu tych miejscowościach sami Żydzi dali do tego inicyatywę, a poparła ich w tych usiłowaniach inteligencya miejscowa, posłowie, oraz pp. Leszek Cieński i Antoni Teodorowicz.

Na ich zaproszenie przybył też ze Lwowa delegat Koła T. S. L. im. Goldmanna, p. Izydor Schenker, i zajął się organizacyą rzeczonych czytelń.

Licznie zebrani Żydzi, oraz miejscowa inteligencya bez różnicy wyznania, wybrali w Horodence przewodniczącym zgromadzenia p. Leszka Cieńskiego, w Obertynie p. Antoniego Teodorowicza.

Obydwaj powitali w ciepłych słowach zebranych założycieli, wyrażając radość z powodu budzenia się wśród Żydów świadomości przynależności do narodu polskiego, wzywali obecnych. aby krzewili w sobie ducha narodowego i pracowali wszyscy razem nad odrodzeniem ich wspólnej Ojczyzny, a tem samem zacieśnili węzeł, zadzierzgnięty wiekowem z narodem polskim współżyciem.

Piękne te przemówienia przyjęli obecni z niekłamanym zapałem, poczem tłumnie przystąpili do zapisywania się na członków czytelni i złożyli zaraz na koszta założenia znaczniejsze datki pieniężne.

Do Zarządu obydwóch wspomnianych czytelń weszły najwybitniejsze jednostki z pośród Żydów i chrześcijan. Prezesem czytelni im. Goldmana w Horodence wybrany został adwokat tutejszy Dr. Baran, a zastępcą znany ze swej patryotycznej działalności na naszych kresach, Izaak Kohn. W Obertynie został wybrany prezesem czytelni dzierżawca dóbr, Garfunkel, a zastępcą — przewodniczący kahału Alter Emsig. Sekretarzami wybrano dyrektorów miejscowej szkoły fundacyi barona Hirscha, a to: w Horodence Moslera, a w Obertynie Kriwera.

(*Sł. Pol.*)

Koło w Kołomyi. Popisy w szkołach kołomyjskiego Koła T. S. L. odbyły się: dnia 1 czerwca w Turce, 8 lipca w Zamulińcach, 12 lipca w Rosochaczu, a 14 lipca na Garbach, przyczem delegaci Koła skonstatowali wszędzie dobre postępy w naukach dzieci i gorliwą pracę sił nauczycielskich.

Obie szkoły ludowe w Rosochaczu i na Garbach lustrowane były w ciągu roku przez inspektorów szkolnych i dlatego też wydano w tych szkołach świadectwa.

W popisie w Rosochaczu wzięło udział 60 dzieci (przy frekwencyi 80 dzieci), zaś na Garbach 43 dzieci.

Dzieciom rozdano jako nagrody książeczki. obrazki i czapki „krakuski".

Szkoła na Garbach z powodu zaprowadzenia eksponowanej klasy z wykładem polskim, będzie z dniem 1 września zwinięta, natomiast szkoła w Rosochaczu zostanie rozszerzona przez donajęcie lokalu i dodanie drugiej siły nauczycielskiej, gdyż ma zapewnioną frekwencyę co najmniej 120 dzieci.

Znakomite postępy dzieci stwierdzili delegaci Koła w szkółce uzupełniającej w Zamulińcach (w popisie wzięło udział 20 dzieci, — w wieku szkolnym dzieci polskich około 50), tudzież w Turce (30 dzieci).

O ile się znajdą chętne siły do nauki, pozaprowadza Koło także szkółki przy wszystkich szkołach ruskich, gdzie jest mniejszość polska. Nadto Koło krząta się około zakupna budynku na szkołę w Zamulińcach, gdzie wynarodowienie ludności polskiej dosięgło ostatecznych granic.

Założona 24 maja staraniem tutejszego Koła i Koła im. Goldmanna we Lwowie czytelnia im. Goldmanna, rozwija się, mimo ogromnych przeszkód, normalnie.

Koło dostarcza czytelni lokalu i czasopism, a nadto dało część książek, ofiarowanych przez Zarząd Główny T. S. L. Staraniem Koła utworzył się z grona młodzieży teatrzyk ludowy, który objeżdża pobliskie

miejscowości, gdzie mieszczą się czytelnie T. S. L. Przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami", „Hanusi krożańskiej" i t. d., robią ogromne wrażenie i znajdują wielu widzów. *J. K.*

VIII Sprawozdanie

Dyrekcyi szkoły polskiej wydziałowej, połączonej z 4-klasową ludową mieszaną imienia Tadeusza Kościuszki w Białej, za rok szkolny 1905 6.

Rok szkolny 1905/6 jest ósmym rokiem istnienia szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej.

Szkoła ta otwartą została w r. 1898 i liczyła wówczas cztery klasy ludowe pospolite o sześciu oddziałach równorzędnych, do których uczęszczało 356 dzieci.

W roku szkolnym 1899/900 oprócz czterech klas ludowych pospolitych o 7 oddziałach, otwarto klasę I wydziałową, a liczba dzieci zapisanych wynosiła 406.

W roku szkolnym 1900/1 zwinięto klasę wydziałową, a zorganizowano szkołę ludową pięcioklasową mieszaną o ośmiu oddziałach równorzędnych, liczących 370 dzieci.

W roku 1901/2 szkoła była pięcioklasową i liczyła dziesięć oddziałów (wraz z klasą I eksponowaną w Leszczynach), a 401 dzieci.

W roku 1902/3 przekształcił Zarząd Główny T. S. L. za zezwoleniem c. k. Rady Szk. Kraj. z dnia 16 grudnia 1902 L. 40632 dotychczasową szkołę ludowę pięcioklasową na trzyklasową wydziałową, połączoną z czteroklasową ludową, pospolitą, mieszaną i otworzył klasę I i II wydziałową. Zakład liczył w ten czas cztery klasy pospolite w dziesięciu oddziałach równorzędnych (wraz z kl. I i II w Leszczynach) i dwie klasy wydziałowe, czyli razem jedenaście oddziałów o dziesięciu ukwalifikowanych siłach nauczycielskich, a 439 dzieciach. W ten sposób zorganizowana szkoła poczęła odpowiadać wymaganiom ludności miejskiej i rozwijała się nadal pomyślnie.

W roku szkolnym 1903/4 liczyła szkoła cztery klasy ludowe pospolite o jedenastu oddziałach (wraz z trzema oddziałami równorzędnymi w Leszczynach) i trzy klasy wydziałowe, co czyniło razem czternaście oddziałów (o czternastu siłach nauczycielskich), do których uczęszczało razem 554 dzieci.

W roku szkolnym 1904/5 otrzymała szkoła czwartą klasę w Leszczynach, liczyła więc 4 klasy ludowe pospolite o 11 oddziałach (z tych 7 oddziałów w szkole bialskiej a 4 w Leszczynach), i 3 klasy wydziałowe, co czyniło razem 14 oddziałów (o 15-tu siłach nauczycielskich), do których uczęszczało razem 624 dzieci.

W roku obecnym szkoła ta liczy cztery klasy ludowe pospolite o jedenastu oddziałach (wraz z 4-ma klasami równorzędnymi w Leszczynach) i trzy klasy wydziałowe, (co czyni razem 14 oddziałów o 15 siłach nauczycielskich), do których uczęszczało razem 686 dzieci obojga płci.

Obecnie szkoły polskie w Białej i Leszczynach wchodzą w stadyum pełnego rozwoju, wytrzymując konkurencyę odpowiadających im szkół niemieckich. Okoliczność tę stwierdzają przytoczone poniżej cyfry i daty statystyczne a z nich widoczny trwały i stopniowy rozwój naszej kresowej placówki dowodzi, że szkoła polska odpowiada swoim zadaniom i zaspokaja kulturalne potrzeby ludności polskiej.

Szkoła bialska zmuszona w początkach swego istnienia walczyć z rozmaitemi i tendencyjnie stawianemi przeszkodami, obecnie zdobyła zaufanie i stała się poważnym czynnikiem narodowej oświaty, szerzy swój dobroczynny wpływ nie tylko w miejscu, ale i w okolicy, czego dowodem wzmagający się napływ dzieci z miasta Białej i gmin okolicznych.

Przez nieustanne zetknięcie z rodzicami i rodzinami uczniów i uczenic przy wszystkich obchodach narodowych, gromadzi szkoła wokoło siebie budzące się do życia narodowego żywioły i skupia w idei narodowej zarówno ludność miejscową, jak i wiejską.

Działalność szkoły, łącznie z oświatową, była też wybitnie narodową. Z oświeceniem umysłów łączyć rozwój uczuć wielkich i szlachetnych, budzić świadomość narodową — to było zadaniem, na które szkoła kładła wielką wagę. Oprócz codziennej, nieustannej pracy w tym kierunku, urządzano jeszcze w szkole uroczystości narodowe. Obchody, te powtarzane rok rocznie, urządzane w granicach tak skromnych, by nie odrywały od trybu codziennej nauki, znaczyły się w przebiegu roku chwilami, pełnemi krótkich a silnych wzruszeń, a systematyczność i peryodyczność ich wpajała w dusze dzieci obowiązek i potrzebę obchodzenia świąt narodowych, jednakże z wykluczeniem pompatyczności i powierzchownej wystawy. Skromne te uroczystości gromadziły kilka razy do roku młodzież całego zakładu i ich rodziców w jednej z sal szkolnych. W program ich wchodziły: krótka opowieść o zdarzeniu, którego pamięć święcił obchód, deklamacye i śpiewy chóralne.

W ciągu roku szkolnego urządzono następujące obchody: 1) w rocznicę śmierci Kościuszki; 2) dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego; 3) poranek rejowski; 4) dla uczczenia rocznicy powstania styczniowego; 5) w rocznicę Konstytucyi 3 Maja. Pamiątkę Konstytucyi 3 Maja obchodzono najuroczyściej, bo w połączeniu ze wszystkimi miejscowymi Towarzystwami polskiemi.

Do działalności szkoły na szersze kręgi ludności polskiej w Białej, zaliczyć wypada kursy dla dorosłych analfabetów i wykłady popularne dla ludności miejscowej i okolicznej.

Kursy dla analfabetów były pod względem płci mieszane; dzieliły się na niższy i wyższy, i trwały od 15 października 1905

roku, do 10 kwietnia 1906 roku. Ukończyło je z dobrym rezultatem 50 mężczyzn i 10 kobiet.

Wykłady popularne prowadzono w tym roku systematycznie; obejmowały one w głównych zarysach całokształt najpotrzebniejszych wiadomości z dziedziny geografii, nauk przyrodniczych, historyi Polski, hygieny i nauk społecznych. Również omawiano na nich ważne sprawy i wypadki z bieżącej chwili. Odbywały się co tydzień, począwszy od dnia 9 listopada 1905 roku do 6 maja 1906 roku. Ogółem wygłoszono 21 takich wykładów. Uczęszczali na nie bardzo licznie (zwłaszcza w miesiącach zimowych) słuchacze płci obojga.

Z prawdziwą gorliwością korzystało grono nauczycielskie ze swobody, jaką daje dość niezawisłe stanowisko prywatnej szkoły i dlatego, oprócz pracy w szkole, podejmowało chętnie i gorliwie pracę nie tylko w miejscowych polskich stowarzyszeniach a mianowicie: w Czytelni polskiej, Sokole, Czytelni kobiet i miejscowem Kole Pań T. S. L., lecz także w okolicy, czy to zakładając nowe czytelnie, czy też w istniejących stowarzyszeniach, podtrzymując ducha narodowego przez wykłady i odczyty.

Statystyka uczniów.

Poniżej podane działy sprawozdania dają szczegółowy obraz rozwoju szkoły.

W roku szkolnym 1905 było zapisanych do szkoły polskiej w Białej:

I.	chłopców	70	dziewcząt	51	razem	121	dzieci
II.	„	67	„	44	„	111	„
III.	„	70	„	44	„	114	„
IV.	„	33	„	32	„	65	„
I. wydziałowa	„	30	„	13	„	43	„
II. „	„	8	„	8	„	16	„
III. „	„	11	„	2	„	13	„

Razem: chłopców 289, dziewcząt 194, razem 483 dzieci

Do klas eksponowanych w Leszczynach:

I.	chłopców	28,	dziewcząt	34	razem.	62	dzieci
II.	„	40	„	17	„	57	„
III.	„	40	„	16	„	56	„
IV.	„	16	„	12	„	28	„

Razem: chłopców 124 dziewcząt 79, razem 203 dzieci

Razem w Białej i Leszczynach: 686 dzieci.

Nazwy gmin, z których pochodzą dzieci, wpisane do szkoły polskiej w Białej:

W r. szk. 1905 6			W pierwszym roku istnienia szkoły polskiej w Białej było:		
Biała	91	dzieci		46	dzieci
Lipnik bez Leszczyn	145	„	z Leszczynami	123	„
Komorowice	164	„		129	„
Milkuszowice	10	„		17	„
Straconka	14	„		13	„
Kozy	7	„		6	„
Wilkowice	7	„		4	„
Hałcnów	1	„		4	„
Kamienica	2	„		2	„
Bielsko	22	„		1	„
Dziedzice	2	„		1	„
Jasienica	1	„		1	„
Aleksanderfeld	1	„		2	„
Łodygowice	1	„		1	„
Z innych gmin	15	„		6	„
Razem	483	dzieci		356	dzieci

Z powyższego zestawienia przekonywujemy się po pierwsze, że liczba dzieci, uczęszczających do tutejszej szkoły od pierwszego roku jej istnienia znacznie wzrosła, a powtóre, powiększa się ona z tych miejscowości (Biała, Bielsko i Lipnik), w których ludność polska najwięcej narażoną jest na zgermanizowanie. Jeśli jeszcze do tego zestawienia dodamy 203 dzieci, uczęszczających do szkoły polskiej w Leszczynach, to wobec tego zbytecznem już będzie dowodzenie znaczenia szkół polskich na kresach i potrzeby popierania tychże.

Z powodu znacznej liczby zapisanych dzieci do klas ludowych pospolitych, utworzono w klasach I II i III (wliczając w to oddziały eksponowane w Leszczynach) po trzy, a w klasie IV, łącznie z Leszczynami, dwa równorzędne oddziały. Zakład tutejszy liczył więc w roku sprawozdawczym cztery klasy szkoły ludowej pospolitej o jedenastu oddziałach i trzy klasy wydziałowe, czyli razem czternaście oddziałów o piętnastu siłach nauczycielskich, z których ośm posiadało egzamin do szkół wydziałowych.

Plan nauk i podręczniki.

Szkoła czteroklasowa pospolita trzymała się ściśle planu, przepisanego dla czterech klas niższych „wyższego typu“. Jedynie plan nauki języka niemieckiego różni się zasadniczo od planu nauki tego przedmiotu w publicznych szkołach galicyjskich. Sposób nauczania języka niemieckiego, oparty na nauce poglądowej, polega głównie na ustawicznej konwersacyi (metoda Berlitza)), — rozumie się, że w kl. III i IV podaje się także prawidła gramatyczne.

(Nauka języka niemieckiego rozpoczyna się w tutejszej szkole już w kl. II.). W tym roku przeprowadzono także w tutejszej szkole rewizyę planów szczegółowych dla czterech klas pospolitych i nauka w roku przyszłym będzie postępowała już według nowych szczegółowych planów. Przy nowych planach wprowadzono w klasie pierwszej (w jednym oddziale) od samego początku roku pisanie piórem. We wszystkich klasach uwzględniono „naukę o rzeczach", opartą na poglądzie, tak przy języku polskim, jak i niemieckim. Do nauki z poglądu, Zarząd Główny zakupi potrzebne obrazy.

W klasach wydziałowych udzielono nauki według zatwierdzonego planu, opracowanego na podstawie planów, obowiązujących w publicznych szkołach wydziałowych męzkich i żeńskich. Ponieważ wymagania planów szkół wydziałowych męskich różnią się w niektórych puzedmiotach od wymagań planów szkół wydziałowych żeńskich, pobierały dziewczęta naukę rachunków, geometryi z rysunkiem geometrycznym i rysunków odręcznych oddzielnie, w zakresie, przepisanym planem naukowym dla szkół wydziałowych żeńskich. Również przy nauce innych przedmiotów uwzględniano różnice co do zakresu i kierunku nauki, jakkolwiek chłopcy i dziewczęta pobierały naukę wspólnie.

Podręczników do wszystkich przedmiotów naukowych, tak w szkole pospolitej, jak w klasach wydziałowych, z wyjątkiem do nauki języka niemieckiego, używano takich samych, jakie są przepisane dla szkół publicznych.

Do nauki języka niemieckiego używano następujących podręczników: w klasie II.: I. Ambros „Schreib-Lese-Fibel"; w klasie III.: Ullrich, Ernst, Branky „Lesebuch für österreichische allgemeine Volksschulen" (Ausgabe in 8 Teilen) II Teil i Lehmann „Sprachbuch für allgemeine Volksschulen" II Teil; w klasie IV.: Ullrich, Ernst, Branky, „Lesebuch für österreichische allgemeine Volksschulen" III. Teil i Lehman „Sprachbuch für österreichische allgemeine Volksschulen" III Teil.

W klasie I II wydziałowej używano podręcznika, przepisanego dla klas wydziałowych publicznych galicyjskich.

W klasie III wydziałowej: Ullrich, Ernst, Branky „Lesebuch für österr. Bürgerschulen", III Teil.

Grono nauczycielskie.

1. Józef Bobak, dyrektor szkoły.
2. Józef Bronisław Szado, gospodarz III klasy wydziałowej.
3. Władysław Kuś, gospodarz II kl. wydziałowej.
4. Ignacy Smalec, gospodarz I kl. wydziałowej.
5. Józef Woynarowski, gospodarz klasy IV.
6. Andrzej Bielas, gospodarz klasy III *b*.
7. Marya Studnicka, gospodyni klasy III *a*.
8. Antoni Anders, gospodarz klasy II *b*.
9. Marya Bandrowska, gospodyni klasy II *a*.

10. Józefa Bielasowa, gospodyni klasy I *b*.
11. Zofia Szeliska, gospodyni klasy I *a*.
12. Jan Gątkiewicz, gospodarz kl. IV. ekspon. w Leszczynach.
13. Adolf Zarzycki, gospodarz kl. III. „ „
14. Jadwiga Bandrowska, gospodyni kl. II. „ „
15. Władysława Wądolna, gospodyni kl. I. „ „

Nauki religii w klasach III *a*, III *b*, IV, I. i III wydziałowej, razem 10 godzin tygodniowo, udzielał ks. Franciszek Kliś; w klasach I *a*, I *b*, II *b*) i II wydziałowej, razem 10 godzin tygodniowo, ks. Maciej Paciorek. W Leszczynach uczył religii ks. Piotr Padykuła.

Zbiory naukowe.

A). Biblioteka.

Biblioteka obejmuje dwa księgozbiory: jeden dla nauczycieli, drugi dla uczniów.

Księgozbiór dla nauczycieli liczył z końcem roku szkolnego 1905/6 354 dzieł, a mianowicie: z działu filozoficznego 31, pedagogicznego 50, przyrodniczego 29, historycznego 40, z literatury 204. Księgozbiór dla uczniów liczył 265 dziełek, zatem powiększył się w tym roku o 45 dziełek. Z biblioteki korzystało 59 dziewcząt i 31 chłopców.

Bibliotekarką była p. Marya Studnicka.

Książek szkolnych dla ubogich uczniów posiadała szkoła w ubiegłym roku szkolnym 1103.

Dla nauczycieli prenumerowano „Szkołę“, „Praktykę szkolną“ „Miesięcznik pedagogiczny“ i „Miesięcznik T. S. L.“ a bezpłatnie otrzymano z c. k. Rady Szkolnej Krajowej „Dziennik urzędowy“,

B) Pomocnicze środki naukowe.

Szkoła posiada do nauki poglądu 22 tablic, 10 map, 1 globus, 1 teluryum, poczet królów polskich (Matejko, Smolka, Sokołowski), 40 obrazów do nauki religii, modele miar i wag, modele do nauki pomiaru i liczydła. Do nauki rysunków, oprócz pewnej ilości przyborów rysunkowych do użytku uczniów, posiada szkoła 4 podręczniki Stefanowicza, wzory Kłapkowskiego, Hoffmanna, Eichlera, Lepszego i Kotuli, 6 podręczników do nauki rysunków geometrycznych, 9 przyrządów do rysunków odręcznych, 7 elementarnych modeli drucianych, 10 drewnianych kształtów architektonicznych, 8 kształtów zasadniczych naczyń glinianych. — Do nauki historyi naturalnej posiada szkoła 1 atlas świata zwierzęcego, 5 tablic anatomicznych Kondrata, 1 model serca, 1 model oka ludzkiego, 2 tablice ścienne: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“, 40 tablic do nauki zoologii, 2 szkielety zwierząt, 16 okazów zwierząt ssących i ptaków, 8 skorup muszli i ślimaków, 1 atlas do nauki botaniki, 1 model żyta, 1 model kwiatu lipy, 9 tablic ściennych do nauki botaniki, 7 tablic do nauki o roślinach zagranicznych upraw-

nych, 6 modeli szczepienia drzew, kolekcya grzybów (14), 35 okazów minerałów, i kolekcya fałszywych drogich kamieni. Do nauki fizyki posiada szkoła 55 przyrządów i 55 naczyń szklanych a do nauki chemii 64 przyrządów, tudzież 142 okazów technologicznych i przetworów chemicznych.

Do nauki zręczności są 4 warsztaty i cała kolekcya narzędzi.

Do nauki gimnastyki posiada szkoła komplet przyborów i przyrządów gimnastycznych.

Praktyki religijne.

Prócz codziennych ogólnie praktykowanych modlitw, brała dziatwa udział w nabożeństwach kościelnych, dokąd udawała się gremialnie pod przewodnictwem nauczycieli. W niedziele i święta w miesiącach: wrześniu, październiku, maju i czerwcu odbywała się msza św. dla dziatwy szkoły polskiej w kościele parafialnym o godz. 8 rano. Podczas mszy św. śpiewał chór szkolny nabożne pieśni. — W jesieni, na wiosnę i przy końcu roku szkolnego przystępowały dzieci do śś. Sakramentów. Uroczysta pierwsza komunia św. dzieci, odbyła się dnia 24 maja b. r.

Wizytacye i konferencye.

W miesiącu styczniu b. r. zwiedził szkołę c. k. inspektor szkolny okręgowy p. Emil Pelikan.

W lutym b. r. odbył wizytacye szkoły Dr. Kazimierz Wróblewski, delegat Zarządu Głównego T. S. L.

Hospitujący stwierdzili z uznaniem dodatnią działalność nauczycielstwa.

Prócz tego hospitował poszczególne klasy dyrektor, omawiając spostrzeżone na wizytacyi uwagi na konferencyach szkolnych.

Tych odbyło się w roku 1905/6 ośm. Prócz szkolnych spraw bieżących, omawiano na nich szczegółowe plany i przeprowadzono rewizyę tychże. Na ośmiu innych konferencyach omawiano plany ogólne i podręczniki dla szkół ludowych w Królestwie Polskiem. Jedna z pierwszych konferencyj odbyła się pod przewodnictwem p. E. Pelikana, inspektora szkolnego, a reszta pod przewodnictwem dyrektora szkoły.

Kronika zakładu.

Od dnia 28 do 31 sierpnia 1905 odbywały się wpisy uczniów i uczenic do tutejszej szkoły na rok szkolny 1905/6. W dniu 1 września rozpoczął się rok szkolny uroczystem nabożeństwem.

W dniu 9 września 1905 wzięła udział młodzież szkoły tutejszej i w Leszczynach wraz z gronem nauczycielskiem w nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. cesarzowej Elżbiety. Dzień ten był wolny od nauki szkolnej.

W dniu 4 października 1905 r. wzięła młodzież udział wraz z gronem nauczycielskiem w uroczystem nabożeństwie z okazyi imienin cesarza. Dzień ten był wolny od nauki szkolnej.

W dniu 15 października 1905 obchodzono rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki.

W dniu 20 października święcono uroczystość patrona młodzieży szkolnej św. Jana Kantego.

W dniu 8 listopada rozpoczęto wykłady popularne.

W dniu 29 listopada 1905 obchodziła szkoła rocznicę listopadową nabożeństwem żałobnem za dusze poległych bohaterów i uroczystością szkolną.

W grudniu urządziło grono nauczycielskie w Leszczynach przedstawienie na dochód ubogiej młodzieży.

W dniu 21 grudnia odbyła się „Gwiazdka“ dla dziatwy — Staraniem Zarządu Koła Pań T. S. L. otrzymały ubogie dzieci obydwóch szkół kilkaset sztuk odzieży i obuwia, tudzież przyborów szkolnych i łakocie. Przy rzęsiście oświetlonem drzewku śpiewały dzieci kolendy i pieśni patryotyczne.

W styczniu 1906 r. zwiedził tutejszy zakład c. k. inspektor szkolny okręgowy p. Emil Pelikan.

W dniu 30 stycznia 1906 wzięła młodzież udział wraz z gronem nauczycielskiem w nabożeństwie żałobnem za dusze poległych w powstaniu styczniowem bohaterów a następnie odbył się poranek dla uczczenia tej rocznicy i wreszcie w dniu tym zakończono pierwsze półrocze roku szkolnego 1905 6.

W miesiącu lutym b. r. odbył wizytacyę szkoły delegat Zarządu Głównego T. S. L. Dr. Kazimierz Wróblewski.

W marcu b. r. młodzież szkolna w Leszczynach pod przewodnictwem grona nauczycielskiego urządziła wieczorek Kościuszkowski.

W dniu 10 kwietnia odbyło się uroczyste zakończenie nauk na kursie dla dorosłych analfabetów, w obecności c. k. Starosty WPana Macieja Biesiadeckiego, delegata Zarządu Głównego T. S. L. Dra Kazimierza Wróblewskiego, delegatów Rady powiatowej bialskiej i licznie zgromadzonych gości.

W dniu 7 maja b. r. obchodziła szkoła tutejsza wspólnie z wszystkiemi Towarzystwami polskiemi, miejscowemi 115 rocznicę wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja uroczystem nabożeństwem i porankiem.

W dniu 23 czerwca b. r. odbył się popis na zakończenie roku szkolnego pod przewodnictwem WPana Prezesa T. S. L. Dra Ernesta Bandrowskiego, w obecności Wgo Starosty Biesiadeckiego, delegatów Rady powiatowej, Dra Wróblewskiego z Cieszyna i licznych gości miejscowych i zamiejscowych.

Po uroczystem nabożeństwie zgromadzili się goście i dziatwa w pięknie udekorowanej sali szkolnej, w której urządzono także wystawę robót ręcznych kobiecych, slöjdowych i rysunków.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem nabożnej pieśni, poczem dziatwa popisywała się deklamacyami naszych najcelniejszych poetów i śpiewem pieśni patryotycznych. Po przemówieniu dyrektora p. J. Bobaka i p. prezesa Dra Bandrowskiego do dziatwy i zgromadzonych gości, nastąpiło odczytanie klasyfikacyi i rozdanie na-

Wykaz klasyfikacyi za II półrocze roku szkolnego 1905/6.

	Klasa	LICZBA DZIECI																	
		zapisanych		klasyfikowanych		z postępem								przeznaczonych do egzaminu popraw.		nieklasyfikowanych		opuściło szkołę	
						b. dobrym		dobrym		dostatecz.		niedostat.							
		chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt
w Białej	I *a* pospolita	—	51	—	48	—	10	—	15	—	17	—	6	—	—	—	2	—	1
	I *b* „	70	—	62	—	5	—	21	—	20	—	16	—	—	—	4	—	4	—
	II *a* „	—	44	—	38	—	8	—	12	—	11	—	7	—	—	—	4	—	2
	II *b* „	67	—	61	—	14	—	19	—	16	—	12	—	—	—	6	—	—	—
	III *a* „	—	44	—	39	—	9	—	9	—	13	—	6	—	2	—	1	—	4
	III *b* „	70	—	61	—	10	—	12	—	19	—	15	—	5	—	4	—	5	—
	IV „	33	32	33	30	4	6	10	10	7	8	7	1	5	5	—	2	—	—
	I wydziałowej	30	13	28	12	4	3	4	3	11	4	8	2	1	—	2	1	—	—
	II „	8	8	8	7	2	3	1	3	4	—	1	—	—	1	—	1	—	—
	III „	11	2	9	2	5	1	4	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—
Razem w Białej		289	194	262	176	44	40	71	53	77	53	59	22	11	8	16	11	11	7
w Leszczynach	I pospolita	28	31	26	29	6	8	12	11	5	6	3	4	—	—	1	3	1	2
	II „	40	17	35	13	4	3	7	6	15	2	9	2	—	—	3	4	2	—
	III „	40	16	32	13	3	2	15	2	11	7	5	2	—	—	3	1	5	2
	IV „	16	12	16	8	1	3	11	3	4	1	—	1	—	—	—	—	—	4
Razem w Leszczynach		124	79	109	63	11	16	45	22	35	16	17	9	—	—	7	8	8	8
Ogółem w Białej i Leszczynach		413	273	371	239	58	56	116	75	112	69	76	31	11	8	23	19	19	15

Dnia 9 lipca 1906 roku.

Józef Bobak, dyrektor szkoły.

gród. — Pieśń „Boże coś Polskę“ zakończyła tę piękną uroczystość szkolną.

W ten sam dzień popołudniu odbył się popis młodzieży w szkole im. St. Konarskiego w Leszczynach, również pod przewodnictwem p. prezesa T. S. L. Dra Ernesta Bandrowskiego, w obecności delegata Rady szkolnej Okręgowej, p. Mycińskiego, notaryusza w Białej, Dra Kazimierza Wróblewskiego i dość licznie zgromadzonych gości miejscowych i zamiejscowych.

W następnym roku szkolnym t. j. 1906/7 będą otwarte w tutejszej szkole 4 klasy szkoły ludowej pospolitej tudzież 3 klasy wydziałowe dla chłopców i dziewcząt.

Wpisy do wszystkich klas odbywać się będą w trzech ostatnich dniach sierpnia 1906 r. od godz. 8 do 12 przed południem i od 2 do 6 podołudniu.

Rok szkolny rozpocznie się dnia 1 września o godz. rano nabożeństwem w kościele parafialnym w Białej.

Biała, w lipcu 1906.

Józef Bobak,
dyrektor szkoły.

Sprawozdanie

Dyrekcyi pięcioklasowej mieszanej szkoły polskiej T. S. L. im. Maryi Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie, za rok szkolny 1905/6.

Ubiegły rok 1905/6, był czwartym rokiem istnienia szkoły, która w ciągu pierwszych dwóch lat z powodu nieodpowiedniego pomieszczenia i innych danych, do upadku się chyliła. Dlatego z początkiem roku 1904/5 okazało się koniecznością przeniesienie szkoły do Domu Polskiego i wytężenie wszystkich sił, aby zakład postawić na wysokości zadania. Wygłoszony na pierwszej konferencyi w roku sprawozdawczym do grona nauczycielskiego program pracy, ułożony przez kierownika szkoły, natrafił na chętnych wykonawców i wydał już pewne owoce.

Ponieważ oświatowa działalność pozaszkolna musi być integralną częścią pracy nauczycielskiej, to wyznać trzeba, że grono nauczycielskie musiałoby być o wiele liczniejsze, aby podołać mogło nawałowi pracy choćby tylko w Ostrawie i najbliższej okolicy.

Grono nauczycielskie wzięło się ochoczo do pracy, a zadanie ma przed sobą bardzo trudne, bo dziatwa najczęściej przybywa ze szkół czeskich i niemieckich, które nie tylko że jej nie nauczyły myśleć po polsku, ale jeszcze wykoszlawiły jej język rodzinny.

Zakład nasz, a w szczególności klasa pierwsza, poniosła zaraz z początkiem roku niepowetowaną stratę, przez powołanie do czynnej

służby wojskowej nauczyciela, p. Kojzara. Wskutek fatalnego zbiegu okoliczności, klasa ta miała w ciągu roku aż pięć sił nauczycielskich, a mianowicie: do 10 października uczył w niej p. Kojzar, potem zastępczo przez dni kilkanaście p. Mayer, od 23 października do 13 listopada p. Makuch w połączeniu z klasą drugą, odtąd do 1 marca p. Kostyrkowa, a do końca roku szkolnego p. Saloni. Klasę czwartą prowadził do 17 grudnia p. Bielas, po nim objął gospodarstwo p. Rut.

Skład grona nauczycielskiego.

1. Adam Wojdałowicz, kierownik szkoły, gospodarz klasy V.
2. Stanisław Saloni (od 1 marca 1906), gospodarz klasy I.
3. Karol Rut (od 17 grudnia 1905), gospodarz klasy IV.
4. Józef Kostyrka, gospodarz klasy III.
5. Karol Makuch, gospodarz klasy II.
6. Eugenia Kostyrkowa, nauczycielka robót ręcznych kobiecych.

Ks. Franciszek Blaha, katecheta szkół czeskich w Zabrzegu (Morawy), udzielał nauki religii w klasach: I, III, IV i V, razem w ośmiu godzinach tygodniowo. Nauki religii w klasie II udzielał p. Makuch.

Z początkiem sprawozdawczego roku otwartą została klasa V (oddział 1). W roku 1906/7 otwarta będzie klasa V (oddział 2), jako szósty rok nauki, a w następnych dwóch latach powołaną zostanie do życia klasa VI jako 7 i 8 rok nauki, (na Morawach jest ośmioletni obowiązek uczęszczania do szkoły).

Ochronka.

Czyniąc zadość potrzebie ochrony dzieci, nie będących jeszcze w wieku szkolnym i pragnąc je wydrzeć z czeskich „Skolek materskich“ i niemieckich „Kindergartenów“, otworzył Zarząd Główny T. S. L. w roku ubiegłym ochronkę przy polskiej szkole i prowadzenie jej powierzył pannie Michalinie Lipińskiej. Ale wielu, bardzo jeszcze wielu rodzicom polskim niestety, imponuje kultura obca, i dlatego ochronka nie była w pierwszym roku swego istnienia tak zapełniona, jakby sobie tego życzyć należało.

Kursa wieczorne dla polskich terminatorów i analfabetów.

W Ostrawie Morawskiej przebywa kilkudziesięciu polskich majstrów rękodzielniczych. Tak oni, jak i czescy i niemieccy majstrowie, chętnie przyjmują polskich uczniów. Aby tym ostatnim umożliwić pobieranie nauki w języku ojczystym i uchronić ich od wynarodowienia, objął te kursa, utrzymywane dawniej przez tutejsze Koło T. S. L., na swój koszt Zarząd Główny T. S. L. W roku 1905/6 uczęszczało na kurs niższy (przygotowawczy uczniów 32, na kurs wyższy 27. Nauczycielami kursów byli pp.: Kostyrka i Rut,

którzy tam udzielali: rysunków, rachunków, języka niemieckiego, stylistyki, historyi polskiej i buchalteryi pojedyńczej, razem na obydwu kursach 16 godzin tygodniowo. Nauczycielem kursu analfabetów, na który zapisało się 22 uczniów, a regularnie uczęszczało 10-ciu, był p. Makuch. Nauka odbywała się w niedzielę od godz. 8 do 10 rano, a we środy i piątki po półtorej godziny w czasie, kiedy większość analfabetów była wolną od pracy w kopalniach.

Konferencye nauczycielskie.

Grono nauczycielskie odbyło w ciągu roku 11 konferencyi, na których oprócz bieżących spraw szkolnych, omawiało również postulaty, co do stworzenia i uzupełnienia polskiej literatury szkolnej dla świeżo założonej Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, a mianowicie:

1) wypowiedziała swe uwagi nad Brzezińskiego: „Projektem prywatnej szkoły ludowej dla Królestwa Polskiego“, (zob. „Miesięcznik T. S. L.“ za miesiąc listopad 1905).

2) opracowało i przedyskutowało referaty:

a) „O ile nasze podręczniki do seminaryów nauczycielskich, nadawałyby się dla takichże zakładów naukowych w Królestwie?“

b) „Książki metodyczne i ogólno kształcące, przy pomocy których nauczyciel ludowy, mógłby uzupełnić i rozszerzyć swoje wykształcenie ogólne i zawodowe“.

c) „O ile nasze czytanki dla szkół typu wyższego, nadają się do prywatnych szkół polskich w Królestwie?“

d) „O ile galicyjskie czytanki szkół typu niższego, nadawałyby się dla szkół w Królestwie Polskiem?“

e) „O ile nasze książki rachunkowe dla klas: 1, 2, 3 i 4 nadawałyby się dla Królestwa?“

f) „Książki dla dzieci i młodzieży, mogące stanowić pełną bibliotekę szkolną“.

g) „Atlasy, tablice poglądowe, dyapozytywy i t. p. wydawnictwa polskie dla szkoły ludowej“.

h) „Dzieła metodyczne wszystkich przedmiotów naukowych, wykładanych w szkole ludowej miejskiej i wiejskiej“.

Konferencya dziewiąta odbyła się pod przewodnictwem c. k. krajowego inspektora szkół z Berna, W. p. radcy Josefa Loštaká, w dniu 7 czerwca 1906.

Ćwiczenia gimnastyczne.

W myśl dewizy, „ciało ćwicz, Ojczyźnie służ“, szkoła zwracała baczną uwagę na fizyczne wychowanie powierzonej sobie dziatwy i dlatego oprócz musztry, ćwiczyła ją w grach i zabawach na obszernym dziedzińcu szkolnym, do czego posiada piłki nożne, obręcze, linę, wywijadła i t. p. przybory. Część zabaw odbywała się bez przyrządów.

Aby „Ojczyźnie służyć“, było staraniem szkoły krzepić w dziatwie ducha narodowego, tak przez śpiew pieśni narodowych, jak

przez umieszczenie na korytarzach szkolnych obrazów patryotycznych, a wreszcie przez urządzanie uroczystych poranków i wieczorków w rocznice: Kościuszkowską, Powstania listopadowego, Powstania styczniowego, Konstytucyi 3 Maja i inne. Znaczny nacisk kładliśmy także na naukę historyi i geografii polskiej.

Nauka języka niemieckiego.

Naukę języka niemieckiego zreformowaliśmy, udzielając jej metodą Berlitza, która znakomite wydaje rezultaty; uczyniliśmy w ten sposób zadość miejscowym potrzebom i postawili nauczanie tego przedmiotu wyżej, aniżeli w szkołach czeskich. Okoliczność ta może w przyszłości oddziałać na emigracyę polskiej dziatwy ze szkół czeskich do naszej. Przy nauce języka niemieckiego posługujemy się czytankami Ulricka i Branky'ego (na stopniu najniższym „Fiblem" wiedeńskim).

Praktyki religijne.

Dziatwa przystąpiła w ciągu roku trzy razy do świętych Sakramentów: Pokuty i Ołtarza, a na nabożeństwo polskie uczęszcza raz w miesiącu.

Biblioteka i zbiory naukowe.

Biblioteka dla użytku grona nauczycielskiego składa się z 51 książek.

Biblioteka dla czytającej młodzieży szkolnej liczy 185 dzieł w 193 tomach.

Z czasopism pedagogicznych otrzymuje szkoła: „Miesięcznik pedagogiczny" (Cieszyn), „Szkołę" (Lwów), „Szkołę przyszłości" (Kraków), „Głos nauczycielstwa ludowego" (Kraków), i „Dziennik urzędowy galicyjskiej Rady szkolnej krajowej".

Zbiory naukowe: Globus, teluryum, mapy: Polski, Europy, Monarchii Austro-Węgierskiej, Galicyi, Półkuli wschodniej i zachodniej, Moraw, Palestyny, powiatu ostrawskiego, cztery tablice do anatomii, 59 tablic zoologicznych, 30 tablic botanicznych, 1 tablica technologiczna, 2 serye obrazów do nauki poglądu (wyd. Tow. Ped. Lwów), 1 Storchno Prirodopis obrazich, W. Kłapkowskiego: 2 serye wzorów rysunkowych, zbiór miar i wag metrycznych, 1 zbiór liter polskich drukowanych, 1 zbiór niemieckich liter drukowanych, waga, 1 decimetr sześcienny, 1 cyrkiel, 1 kątomierz, 63 przyrządów do nauki fizyki, modele: serca i chrabąszcza majowego, kościec kury, ryby, lisa; w spirytusie: jaszczurka, zaskroniec, żmija; wypchane: nietoperz, kret, jeż, sowa, myszołów, dzięcioł, drozd, krogulec, jemiołuch, sojka; zbiór chrząszczy i motyli, rozgwiazda, jeżowiec, koral biały. Do nauki botaniki: model kwiatu lnu, 14 modeli grzybów, owoc bawełny. Do nauki mineralogii 34 okazów. Do nauki chemii 23 przyrządów i naczyń. Do nauki rysunków: 7 modeli drutowych, 11 modeli drewnianych geometrycznych, 7 przedmiotów użytkowych, 8 naczyń greckich, 12 odlewów gipsowych.

Wyciąg z kroniki Zakładu.

Dziatwa, uczęszczająca do tutejszej szkoły tak jest ubogą, że niema środków na pokrycie wydatków na książki i zeszyty, które dlatego otrzymuje bezpłatnie.

Dyrekcye kopalń węgla i hut witkowickich, uiszczają za dzieci swych robotników opłatę szkolną w kwocie 11 kor. 52 h. rocznie od każdego dziecka.

Na rok 1905/6 uzyskała szkoła subwencyę od reprezentacyi miasta, w kwocie 2.000 koron.

Lekarzem szkolnym jest p. Dr. Wacław Seidl, który tę funkcyę spełnia bezinteresownie.

Na pomieszczenie ochronki i klasy V, przerobiono w czasie feryi dwie sale w parterze Domu Polskiego, urządzono odpowiednio miejsca ustępowe i zaprowadzono wodociągi; wszystko kosztem około 2.000 koron.

16 października odbył się poranek Kościuszkowski.

W tymże miesiącu wniesiono podanie o udzielenie szkole prawa publiczności.

27 listopada odbył się poranek ku uczczeniu 50-letniej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza.

17 grudnia miała miejsce uroczystość „Gwiazdki“ w obecności sześciu członków Zarządu Głównego T. S. L. Dziatwa odegrała uscenizowany „Powrót taty“ i odśpiewała pieśni narodowe i kolędy. Rozdane dziatwie podarunki przedstawiały wartość 763 koron, nad zebraniem których wiele pracy zadały sobie: WP. Drowa Seidlowa i panna Lipińska, co w tem miejscu z uznaniem podnieść należy.

Od 21 grudnia do 8 stycznia była szkoła zamknięta z powodu szkarlatyny.

21 stycznia dziatwa odegrała „Betlejem polskie“, pod reżyseryą p. Kostyrki.

20 maja odbył się staraniem szkoły uroczysty wieczór, ku uczczeniu 115 rocznicy Konstytucyi 3 Maja.

7 czerwca wizytował szkołę c. k. inspektor szkolny krajowy z Berna, celem przekonania się, czy nie zachodzi przeszkoda do nadania szkole prawa publiczności, a wyraziwszy pełne uznanie dla pracy grona nauczycielskiego, zaopiniował też korzystnie podanie i na tej podstawie berneńska Rada szkolna krajowa, postanowiła większością głosów postawić ministerstwu wniosek o udzielenie prawa publiczności, które wobec tego w niedalekiej przyszłości nastąpić powinno, co wpłynęłoby nader korzystnie na rozwój zakładu.

19 czerwca odbyła się przy wspaniałej pogodzie majówka dziatwy szkolnej.

28 czerwca, ustawiona rzędem przy ulicy Kolejowej, witała dziatwa przybyłego do Morawskiej Ostrawy na kilkugodzinny pobyt Najjaśniejszego Pana.

15 lipca odbyła się w wielkiej sali Domu Polskiego uroczystość zakończenia roku szkolnego przy licznym udziale rodziców

dziatwy. Uroczystość tę połączono z wystawą robót ręcznych kobiecych, rysunków klasy V i piśmiennych prac uczniów i uczenic.

Klasyfikacya uczniów i uczenic za drugie półrocze 1905/6.

Klasa	Liczba dzieci zapisanych	Liczba dzieci klasyfikow.	Z POSTĘPEM b. dobrym	dobrym	dostateczn.	niedostat.	Przeznaczonych do egzam. poprawczego	Nie klasyfikow.	Opuściło szkołę
I	46	41	14	17	7	3	—	—	5
II	39	31	8	14	8	2	—	3	4
III	33	25	5	5	8	5	2	3	5
IV	29	20	4	3	9	2	2	3	6
V	23	19	5	7	16	1	—	—	4
Razem	170	136	36	46	48	13	4	9	24

Z tej liczby tylko 26 dzień był z okolicy: Przywóz, Maryańskie Góry, Polska Ostrawa, reszta t. j. 144 dzieci było z Morawskiej Ostrawy.

Ogłoszenie.

Wpisy dzieci na rok szkolny 1906/7 będą się odbywały w dniach: 13, 14 i 15 września 1906 w kancelaryi szkoły polskiej — od rana do wieczora. W niedzielę, dnia 16 września nabożeństwo, w poniedziałek, 17 września, rozpocznie się nauka. Przyjmować się będzie również dzieci ze szkół czeskich i niemieckich.

Adam Wojdałowicz
kierownik szkoły.

Morawska Ostrawa, w lipcu 1906.

Konkurs budowlany.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie zamierzając postawić w Hałcnowie (powiat bialski) polską szkołę ludową, ogłasza niniejszem, celem uzyskania projektu do budowy, konkurs pod następującymi warunkami.

Do konkursu dopuszczeni są tylko architekci Polacy.

Projekty, opatrzone godłem należy nadsyłać do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie ul. Szczepańska l. 7 do dnia 5 września 1906 r. do południa. W osobnej kowercie zamkniętej, temże godłem opatrzonej, podane ma być nazwisko autora projektu. Dla projektów, nadesłanych z poza Krakowa powyższy termin obowiązuje do nadania na poczcie, co w razie wątpliwości należy udowodnić recepisem nadawczym. O wysłaniu pracy pocztą należy uwiadomić Zarząd Główny T. S. L. listem rekomendowanym podpisanym godłem autora.

Najpóźniej w 14 dni od terminu konkursu będą projekty rozpatrzone przez komitet znawców złożony: z Prezesa Zarządu Głównego T. S. L. lub jego delegata i rzeczoznawców fachowych PP.: Władysława Kaczmarskiego, budowniczego. prof. Sławomira Odrzywolskiego, rad. budow., prof. Józefa Pokutyńskiego, architekta, nadinżyniera Wydziału Krajowego p. Władysława Tureckiego.

Za dwa względnie najlepsze projekty wyznacza się: 1-szą nagrodę w wysokości 300 k., 2-gą nagrodę w wysokości 200 k.

Zarząd Główny T. S. L. zastrzega sobie wejście w układy z jednym z autorów odznaczonych o wypracowanie projektu do wykonania ewentualnie objęcia kierownictwa budowy za osobnem wynagrodzeniem. Po rozstrzygnięciu konkursu będą wszystkie nadesłane projekty wystawione na widok publiczny. Wynik konkursu będzie ogłoszony w dziennikach.

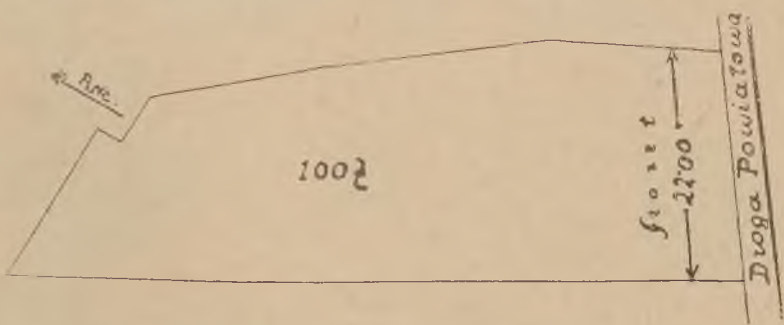
Projekty nagrodzone stają się własnością T. S. L. konkurs ogłaszającego. Projekty nienagrodzone należy odebrać z kancelaryi Zarządu Głównego T. S. L. do 4 tygodni od dnia rozstrzygnięcia konkursu, za udowodnieniem nadesłania.

Po upływie tego terminu przysługiwać będzie Zarządowi Głównemu T. S. L. prawo otwarcia kopert, celem zwrócenia autorom projektów nieodebranych pod adresem wskazanym w kopercie.

Szczegółowy program konkursu z sytuacyą gruntu pod budowę przeznaczonego przesyła sekretaryat Zarządu Głównego T. S. L. na żądanie.

Program konkursu do budowy szkoły ludowej w Hałcnowie.

Szkoła ma stanąć na parceli naszkicowanej o szerokości frontu około 22 m.



Budynek szkoły ma być od ulicy cofnięty, aby pomiędzy drogą a budynkiem szkolnym powstał ogródek.

Szkoła projektowana obejmuje parter i jedno piętro, ewentualnie częściowo zabudowane poddasze i ma pomieścić: 1) 4 sale szkolne na parterze i I-szem piętrze o powierzchni każdej około 60 m.; 2) kancelaryę szkolną na parterze 30—60 m² powierzchni; 3) pomieszkanie kierownika na parterze, składające się z 2 pokoi,

kuchni, spiżarki, i małego przedpokoju; 4) 2—3 pokoi kawalerskich dla nauczycieli na I-szem piętrze ewentualnie w poddaszu.

Korytarz względnie sień, służąca za dostęp do sal szkolnych, będzie równocześnie szatnią.

Wychodki mające się pomieścić w osobnym budynku, powinny być względem głównego budynku możliwie położone.

Pomieszkanie stróża umieszczone ma być w suterenach, odpowiadających przepisom budowlanym m. Krakowa. Reszta piwnic służyć będzie na cele gospodarcze i skład materyałów opałowych dla szkoły i kierownika. Wejście do pomieszkania kierownika szkoły i stróża ma być od wejścia dla dziatwy szkolnej oddzielone. Wysokość sal szkolnych, pomieszczonych w połowie na parterze, w połowie na I-szem piętrze, ma mieć przynajmniej 3—5 m. w świetle.

Dom szkolny ma być murowany, pokryty dachówką, o formach jak najskromniejszych, lecz charakterystycznych. O ile poddasze będzie użyte na pomieszkanie, można użyć do jego ścian zewnętrznych drzewa. Jakkolwiek nie żąda się kosztorysu, budynek szkolny powinien być zaprojektowany jak najoszczędniej i z uwagą na jak najłatwiejszą konserwacyę.

Projekt ma obejmować: *a)* rysunek poziomy parteru, I-go piętra, piwnic ewentualnie i poddasza, o ile zostało użyte na pomieszkanie. *b)* Wszystkie widoki nie powtarzające się. *c)* Przynajmniej jeden przekrój. *d)* Budynek z wychodkami.

Rysunki od *a—d* w rozmiarze 1:100. Naddo sytuacya szkoły na danej parceli w rozmiarze 1:500.

Nadmienia się, że część dziedzińca od tyłu szkoły przeznaczoną będzie na zabawy i ćwiczenia gimnastyczne dla dziatwy szkolnej. Do projektu dołączyć należy krótkie objaśnienie.

Wiadomości różne.

Drzewka owocowe dla szkół ludowych i czyteln wiejskich T. S. L. Komitet c. k. galic. Towarz. Gospodarskiego we Lwowie zakupuje z subwencyi na ten cel otrzymanej pewną ilość drzewek i krzewów owocowych, które potem po zniżonej cenie dostarcza włościanom i innym małorolnym gospodarzom. Pierwszeństwo w nabyciu rezerwuje się dla członków Oddziałów, w miarę zapasów mogą korzystać także Zarządy Szkół Ludowych oraz czyteln T. S. L.

Komitet będzie dostarczać półpiennych jabłoni, grusz, śliw, czereśni i wiśni, ewent. także wysokopiennych czereśni i wiśni, agresty zaś i porzeczki, jako krzaki. W miarę możności i zapasów dostarczać się będzie odmian poleconych przez Dobór krajowy, z zastosowaniem do lokalnych warunków, w braku takich odmian także zbliżone, nie objęte Doborem.

Jako zasadę, by żaden odbiorca nie nabył w jednym roku zwyż 30 sztuk drzewek, względnie 60 krzewów.

Oddziały względnie zamawiający mają najdalej do połowy lutego podać swe zapotrzebowanie drzewek i krzewów do Komitetu, o ile po-

trzebne są na sezon sadzenia wiosenny, dla sezonu jesiennego ustanawia się termin 15 października jako ostateczny. Zamówienia należy zaopatrzyć w dokładne adresa odbiorów z podaniem stacyi pocztowej i kolejowej, oraz w należytość przypadającą, a to:

za 1	sztukę jabłoni, śliwy, czereśni lub wiśni	płaci	odbiorca	60	groszy
„ 1	„ gruszy	„	„	75	„
„ 1	krzak agrestu	„	„	25	„
„ 1	„ porzeczki	„	„	15	„

Po bliższe szczegóły zwracać się należy do Komitetu c. k. Galicyjskiego Tow. Gospodarczego. Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Sprostowanie. Do protokołu IX posiedzenia Zarządu Głównego z dnia 19 i 20 maja r. b., zamieszczonego w czerwcowym zeszycie „Miesięcznika" na str. 229 i nast. — do sprawozdania kasowego za I kwartał r. b. wkradło się do kolumn cyfrowych kilka błędów drukarskich, które niniejszem prostujemy. I tak:

W rubryce dochodów pod „VI. Centralna składnica" na str. 230 suma 4821 K 53 h. zamiast w prawej, znajdować się powinna w lewej kolumnie i do tejże kolumny na str. 231 ma być przeniesiona; oczywiście, o taką też sumę zmniejszona być musi cyfra „z przeniesienia", znajdująca się w pierwszym wierszu prawej kolumny na str. 231.

W rubryce wydatków

na str. 231	pod A. 1)	zamiast	3560.02	ma	być	8560.02
„ „ „	„ A. 2)	„	1139.29	„	„	1139.28
„ „ 232	„ V	„	6109.17	„	„	7109.17
„ „ „	„ X 3)	„	1383.73	„	„	1379.73
„ „ „	„ XI	„	21.023.—	„	„	21.024.—

Powyższe błędy drukarskie nie wpływają jednak wcale na wyprowadzone ogólne sumy w dochodach i wydatkach, które podane zostały ściśle i wynoszą po 63.565 kor. 62 hal.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Zarządowi Koła T. S. L. w Gorlicach. Szczerze wdzięczni jesteśmy Panom za wskazanie błędów, które się wkradły do sprawozdania kwartalnego. Prostując je jak wyżej, zwracamy tylko uwagę, że odpowiedzialność za nie nie ciąży na biurze Zarządu Głównego, lecz spada całkowicie na redakcyę, a przyczyna tkwi w tem, iż podczas drukowania czerwcowego zeszytu, redaktor, zazwyczaj osobiście robiący korekty, był na urlopie. Dodać jeszcze winniśmy, że zamieszczone w protokule Zarządu Głównego sprawozdanie kasowe na I kwartał r. b. jest zestawieniem jedynie oryentacyjnem i znaczenia buchalterycznego nie posiada wcale.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

Po Walnem Zgromadzeniu.

W dniach 8 i 9 września b. r. odbyło się w Przemyślu odłożone z ostatnich dni czerwca, Walne Zgromadzenie naszego Towarzystwa. Pomimo odroczenia, które, jak wiadomo, nastąpiło w ostatniej niemal chwili, pomimo niezbyt dogodną porę, bo w kilka dni zaledwie po zaczęciu nowego roku szkolnego i powrocie z letnisk, zjazd był liczniejszy niż kiedykolwiek. Liczba osób, uprawnionych do głosu stanowczego na Walnem Zgromadzeniu, dosięgła niemal dwóch i pół setek, a wraz z gośćmi zaproszonymi przez Zarząd Główny na inauguracyjne posiedzenie plenarne i członkami T. S. L., przysłuchującymi się obradom, dochodziła niewątpliwie do 300.

Pierwsze plenarne posiedzenie, poprzedzone Mszą św. w kościele katedralnym, rozpoczęło się dnia 8, w sobotę, około godz. 10½ zrana. Zagaił je prezes T. S. L., Dr. Ernest Bandrowski, przemówieniem, które podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Otwierając XV Zwyczajne Zgromadzenie delegatów, miło mi zaznaczyć, że T. S. L. w ostatnim roku, jak w poprzednich, postąpiło w swym rozwoju. Sprawozdanie nasze daje świadectwo wytężonej i wydatnej pracy Towarzystwa we wszystkich jego częściach i dziedzinach, statutem przewidzianych. Niepodobna też chociażby najsceptyczniejszym, oprzeć się wrażeniu, że Towarzystwo nasze, nie zbaczając z prostej drogi oświaty narodowej oddaje już dziś narodowi powinne usługi.

Inna rzecz, czy społeczeństwo, a z niem i Towarzystwo nasze nie powinno, a raczej nie mogło zdziałać więcej. Porównywując działalność naszą z działalnością i znaczeniem podobnych towarzystw na Zachodzie, trudno nie dojść niestety do przekonania, że na polu oświatowem istnieją wprost niesłychane zaniedbania. Trudno nam mierzyć się np. z „Macierzą“ czeską, której działalność na terenie oświatowym, niepomiernie mniej zaniedbanym, wyraża się w cyfrach, w porównaniu z naszemi wprost olbrzymich. Dość przypomnieć, że „Macierz“ czeska zbiera na dzień św. Wacława blisko pół miliona koron, a T. S. L., w dniu największego święta, bo święta odrodzenia narodowego otrzymuje zaledwie dwadzieścia kilka tysięcy kor.,

że budżet nasz jest zaledwie drobną cząstką budżetu Macierzy czeskiej, która rozporządza rocznie funduszem 25 milionów kor. A tam w Czechach panuje powiedziałbym nasycenie oświatowe, — tam wszyscy czytają i piszą, — a my walczymy o pierwociny oświaty, z ogromnym analfabetyzmem, z brakiem szkół, brakiem nauczycieli i w ogólności niezmiernie smutnem zaniedbaniem oświatowem. I dlatego to Czesi całem natężeniem i skutecznie mogą zabezpieczać się na kresach i wyspach narodowych, rozrzuconych po obcych morzach, a my z żalem musimy się przypatrywać, jak setki i tysiące dzieci polskich, mimo wołania, pozostaje bez oświaty, lub dostaje ją w obcej szacie.

Czyż zatem — pytam — społeczeństwo całe, a za niem Towarzystwo nasze, czyni w pełni zadość obowiązkom oświatowym, a dalej czy to, co czyni, w znośnym bodaj stosunku pozostaje z tem, coby czynić powinno, czego wymaga najprostsza samoobrona?

Podnosi się na usprawiedliwienie, iż społeczeństwo nasze, ekonomicznie słabsze, tym potrzebom nie jest w stanie zadość uczynić. Mojem zdaniem powód ten tylko w części może nas usprawiedliwić, gdyż jeszcze zawsze nie przeniknęło nas nawskróś przeświadczenie, iż dziś — a zresztą było tak zawsze — oświata, kultura, jest pierwszym zasadniczym warunkiem i czynnikiem postępu i sił tak pod względem państwowym i społecznym, jak i ekonomicznym; że zatem inwestycye oświatowe przysparzają korzyści conajmniej takich samych, jak np. instytucye przemysłowe wszelkiego rodzaju. Gdyby to przekonanie się wkorzeniło, toż nie ponosilibyśmy klęsk narodowych, a ważne wypadki i ewolucye dziejowe zastawałyby nas bardziej przygotowanymi — na arenie dziejowej stanąć byśmy mogli, jako silniejszy czynnik kultury ludzkości, bo liczbą silni, bogaci doświadczeniem wieków, wzmocnilibyśmy nasz organizm powołaniem do stałego współdziałania sił, drzemiących w ludzie polskim, sił, które w chwilach rozpaczy i klęsk naszych, tak bohatersko przychodzą nam w pomoc.

Chwila dzisiejsza, w której lud, dzięki zmieniającym się stosunkom politycznym, zostanie wkrótce powołany do współdziałania czynnego w sprawach społecznych i narodowych, przypomina nam ten obowiązek nasz ponownie. Jakże bowiem bardzo zależeć muszą losy narodu od poziomu oświaty ludu polskiego? A więc i społeczeństwu i nam z niem należy spotęgować starania i ofiarność dla oświaty narodowej, aby z pełni praw obywatelskich naszego ludu wydostać największą korzyść dla narodu.

Dopięcie tego celu zależy od rozmaitych stosunków, ale także od nas samych i w tym zakresie do następujących należy poczuwać się obowiązków: Musimy statecznie dążyć do oparcia naszej organizacyi na coraz szerszej, niż dotąd, podstawie, i dlatego musimy zapomocą szlachetnej, niemniej jednak energicznej agitacyi zjednywać dla idei T. S. L. liczniejsze i rozmaitsze sfery

społeczne, liczniejszych członków i zwolenników postępu i oświaty, musimy wytwarzać przekonanie, że praca dla lepszej przyszłości narodu, należy przeto do niespornych obowiązków każdego Polaka.

Wypadnie nam baczyć starannie, aby organizacyą naszą nie wstrząsały walki partyjne, a nie osłabiały swary codzienne. Mogą, a może i muszą między nami istnieć rozmaite przekonania i zapatrywania społeczno-polityczne, boć należymy do żyjącego społeczeństwa, które ewolucyę swoją zawdzięcza także tego rodzaju starciom; jednakże wystrzegajmy się tych walk w łonie Towarzystwa, w którem służymy niespornej i nam wszystkim wspólnej idei oświaty narodowej. Tu przeto w Towarzystwie, musimy odłożyć na bok wszelkie strzały i narzędzia polityczne, aby w zgodzie i wyrozumieniu wzajemnem zdążać solidarnie do wspólnego celu. A może to być tem łatwiej, że organizacya nasza opiera się na bardzo szerokiej autonomii Kół a Zarząd Główny baczy tylko, aby autonomia ta nie przerodziła się w pewną swawolę, aby koordynowała się i zdążała do pełni życia w Towarzystwie.

O swarach i zatargach, które niestety często osłabiają wydatność pracy Towarzystwa, nie chcę mówić. Pragnąc silnego prądu w pracy Towarzystwa, nie możemy go tamować drobnemi sprawami życia codziennego, lokalnego. Drobne i śmiesznie małostkowe wyglądają one zdaleka, tam jednak, gdzie się rozpleniają, zachwaszczają pole działania i głuszą najpiękniejsze zamiary i najlepsze chęci.

Na dzisiejsze zebranie raczyli przybyć liczni goście, których najserdeczniej witam i którym dziękuję za życzliwość dla pracy T. S. L., którą swem przybyciem ujawniają. W pierwszym rzędzie składam podziękowanie gospodarzom tego grodu, szan. Radzie Miasta na ręce jej przewodniczącego; poraz wtóry w życiu naszem zbieramy się tu, a mam nadzieję, że Zjazd dzisiejszy pozostanie nam w równie miłej pamięci, będzie równie w owoce obfitym, jak poprzedni.

Niech mi będzie wolno złożyć również podziękowanie dostojnym reprezentantom władz, a także delegatom Kółek rolniczych, tej instytucyi, z którą mamy tyle punktów stycznych, z którą też od lat kilku pozostajemy i pozostawać będziemy w styczności.

Spełnię w końcu serdeczny obowiązek, witając tych, którzy myślą są z nami, witając bratnią organizacyę w Warszawie i Królestwie i zabranych Polsce prowincyi. Zaledwie pierwsze błysły promyki wiosenne, a dmą jeszcze silne marcowe wiatry, pełne ostrej śnieżycy ucisku, a już zaczęła się tam robota na polach i łanach ludu: robota odchwaszczania i zasiewania plennem ziarnem oświaty narodowej. Serce wprost ściska się z radości na ten widok; ileż bo to współpracowników, jaka to moc płynie ofiar, jakie oczekiwanie wiosny unosi się nad tymi plonami. Szczęść Boże tej pracy! Łany polskie przyjmą ziarna, rzucone ręką kochającego gospodarza i rozplenią je tysiąckrotnie na po-

żytek ludu polskiego, na chwałę skołatanej Ojczyzny. Podajemy nasze dłonie Macierzy Szkolnej w Królestwie, Śląskiej w Cieszynie i „Oświacie" w Kijowie, abyśmy zaciągnęli straż, celem ochrony ludu i zabezpieczenia go na przyszłość".

Po otwarciu obrad prezes udzielił głosu burmistrzowi miasta Przemyśla, Drowi Dolińskiemu, po którym przemówili: książę Sapieha w imieniu Towarzystwa Kółek Rolniczych oraz prof. Żelak imieniem Koła T. S. L. im. Sienkiewicza w Przemyślu.

Przemówienia te obejmie dokładny protokół całego Walnego Zgromadzenia, ułożony na podstawie stenograficznych zapisków, a który otrzymają czytelnicy naszego pisma, jako dodatek do następnego numeru. Z tego też powodu ograniczamy się na tem miejscu do podania przebiegu obrad w jaknajogólniejszym zarysie, chcąc, by i ci, którzy w Przemyślu nie byli, przynajmniej pobieżną informacyę otrzymać mogli.

Po wspomnianych przemówieniach uchwalono z entuzyazmem na wniosek Dr Stanisława Strońskiego wysłać telegramy powitalne do Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie oraz Towarzystwa „Oświata" w Kijowie. Z kolei zabrał głos Dr Maryan Stępowski i w imieniu Zarządu Głównego w krótkim lecz treściwym referacie skreślił zasługi na polu oświaty narodowej i walki z analfabetyzmem Konrada Prószyńskiego (K. Promyka), którego Zarząd Główny T. S. L. postanowił zaproponować na członka honorowego naszego Towarzystwa. Wniosek ten przyjęty został burzą oklasków, jednocześnie zaś zebrani uczcili powstaniem z miejsc sędziwego bojownika oświaty.

Wśród podniosłego i uroczystego nastroju, wywołanego pierwszemi przemówieniami i wnioskami, zabrał głos prof. Dr K. Wróblewski, by wygłosić obszerniejszy referat o bursach włościańskich. Referat ten znajdą czytelnicy „Miesięcznika" w następnym numerze.

Pierwsze plenarne posiedzenie zakończyło się, jak zwykle, wyborami komisyi, których wybrano w myśl wniosków Zarządu Głównego, sześć: sprawozdawczą, finansowo-budżetową, czytelnianoodczytową, wnioskową, bursową i walki z analfabetyzmem.

Posiedzenia tych komisyi zajęły całe popołudnie pierwszego dnia, komisya sprawozdawcza obradowała nawet do późnego wieczora dnia pierwszego, oraz od godz. 6 i pół rano dnia następnego.

Obrady komisyjne były nader żywe, w komisyi zaś sprawozdawczej wniosek mniejszości wywołał chwilami namiętną dyskusyę. Wniosek ten brzmiał: „Walne Zgromadzenie T. S. L. odpiera z oburzeniem wszelkie postronne zakusy wciągania organizacyi T. S. L. w wir walki partyjnej i używania jej za środek agitacyjny swojej partyi". Dyskusya nad tym wnioskiem, która zabrała komisyi zgórą trzy godziny czasu, wychodziła zupełnie poza ramy istotnego przedmiotu obrad, a mianowicie działalności T. S. L. w r. 1905, którą to działalność komisya winna była wszechstronnie zba-

dać i ocenić. Ostatecznie wniosek został w imiennem głosowaniu w komisyi 14 głosami przeciw 6 odrzucony, poczem został zgłoszony do porządku dziennego. jako t. zw. „wniosek mniejszości“. Tego samego rodzaju wnioski mniejszości zgłoszono również w komisyach: bursowej i wnioskowej.

Drugie posiedzenie plenarne rozpoczęło się wobec przeciągających się obrad komisyi sprawozdawczej nazajutrz dopiero przed godz. 11 zamiast o 9, na którą delegaci byli wezwani. Pouczony doświadczeniem z lat ubiegłych, Zarząd Główny ułożył porządek dzienny w ten sposób, iż referaty komisyjne zostały z góry rozdzielone na dwie oddzielne grupy. A mianowicie w referatach komisyi sprawozdawczej oraz finansowo-budżetowej Zarząd Główny zażądał przedstawienia oddzielnego tych wniosków, które się odnosiły do działalności samego Zarządu Głównego w roku sprawozdawczym. Te referaty umieszczone zostały przed innymi, dzięki czemu bezpośrednio po nich nastąpiło udzielenie absolutoryum Zarządowi Głównemu, potem zaś wybory nowych członków Zarządu Głównego w miejsce ustępujących. Układ ten okazał się pod każdym względem korzystnym, albowiem dzięki temu ta część posiedzenia niemal bez dyskusyi przeszła i akt wyborczy skończył się już około godz. 1 z południa. Referat Dr T. Seidlera (komisya sprawozdawcza) oraz p. W. Zielińskiego (komisya finansowo-budżetowa) odnośnie do działalności Zarządu Głównego wraz z wszelkimi wnioskami zostały przyjęte bez najmniejszej opozycyi, poczem wniosek Rady Nadzorczej, by udzielić Zarządowi Głównemu absolutoryum, przyjęty został hucznymi oklaskami.

Tutaj podajemy też odrazu wynik wyborów. Ponownie wybrani zostali do Zarządu Głównego pp.: Dr Ernest Adam ze Lwowa (217 głosów), Dr Bronisław Dulęba ze Lwowa (199), dyrerektor Józef Parczyński z Krakowa (264), Marya Siedlecka z Krakowa (248), radca Tomasz Sołtysik z Krakowa (263) — ci wszyscy na 3 lata; nadto na 1 rok Dr Michał Geisler z Krakowa (194); po raz pierwszy weszli do Zarządu Głównego pp.: na 3 lata — Aniela Aleksandrowiczówna ze Lwowa (206), Hipolit L. Małecki z Krakowa (216), prof. Ryszard Ordyński z Krakowa (223), Dr Jan Poratyński ze Lwowa (215), Dr Teodor Seidler ze Stanisławowa (215), na 2 lata — Szczęsny Turowski z Krakowa (218); na 1 rok — Józef Sarna z Krakowa (216).

Z kolei największą ilość głosów otrzymali pp.: Dr Bardel 55, Wąsowicz 54, Gerżabkowa i Dąbski po 53, Dr Grzybowski 52 itd.

Do Rady Nadzorczej wybrano ponownie pp.: Jana Armółowicza, Pawła Ciompę, Dr Juliana Gertlera oraz Dr Ignacego Petelenza, po raz pierwszy zaś p. Władysława Turskiego, dotychczasowego członka Zarządu Głównego.

Po akcie wyborczym nastąpiła przerwa obiadowa, przed godz. 4 po południu rozpoczęto obrady na nowo od wysłuchania drugiej części referatu komisyi sprawozdawczej odnośnie do działalności

Kół i Związków okręgowych T. S. L. Referentem był p. Horodyski, który ograniczył się do streszczenia przebiegu dyskusyi w komisyi i przedstawienia wniosków tam zapadłych. Między innemi poruszył referent sprawę bardzo niestarannego wydania drukiem sprawozdania Koła I w Czortkowie, co wywołało bardzo gorącą replikę delegata tegoż Koła, Dr L. Grzybowskiego. Gdy z kolei prezes udzielił głosu referentowi mniejszości, p. Wąsowiczowi, który miał uzasadniać wyżej przytoczony wniosek, p. Wąsowicz odstąpił swój głos p. Dąbskiemu, który odczytał następującą deklaracyę:

„Majoryzowani na szeregu poprzednich Zjazdów T. S. L. w każdej sprawie zasadniczej, która wykazywała dobitnie różnice przekonaniowe co do oświaty i jej środków między nami, a dotychczasowa większością zjazdową, uznajemy obecnie za konieczne określić jasno nasze stanowisko i w ostatniej sprawie ochronienia T. S. L. przed wciąganiem go w wir walki partyjnej — drogą niniejszego oświadczenia.

Byliśmy wogóle skazani dotychczas na stawianie tylko postulatów, dla nas wagi zasadniczej, które jednak stale nie uzyskiwały większości głosów, zwalczane zawsze zaciekle.

Broniliśmy T. S. L. przed atakami zewnętrznymi, przestrzegając przedewszystkiem zasady, by stanowiskiem swojem i działalnością nie dawało ono powodu choćby do cienia tylko pozorów, że nie jest Towarzystwem wyłącznie oświatowem, ale ma inne partyjne cele na oku.

Przypominamy, że w r. 1900 chcieliśmy zademonstrować w osobnej uchwale przeciwko nieprzyjaznemu stanowisku ówczesnego wiceprezydenta Rady Szkolnej kraj. p. Bobrzyńskiego, jakie zajął wobec T. S. L. w Sejmie, odpowiadając na jedną z interpelacyi ruskich. Część uczestników Zjazdu zdekompletowała posiedzenie, nie dopuszczając do całkiem pewnego uchwalenia tego wniosku.

W rok później wniosek nasz, stwierdzający, że T. S. L. stoi poza partyami, wniosek, potrzebny podówczas wobec wciągania niektórych Kół w akcyę polityczną posła Kozłowskiego, upadł na Zjeździe. Podobny los spotkał również wniosek nasz, piętnujący wrogie stanowisko części duchowieństwa łac. wobec T. S. L. — okrojono go tak, że żadnego nie przyniósł realnego wyniku. W rok później wniosek nasz o odjęcie cechy klerykalnej wycieczkom włościańskim, pod firmą T. S. L. organizowanym, nie uzyskał absolutnej większości głosów.

Także i na tegorocznym Zjeździe uważaliśmy za swój obowiązek przestrzedz, że ze strony pewnych partyi politycznych istnieją zakusy do uczynienia T. S. L. swem narzędziem agitacyjnem. Nie dopuścić do tego i zaprotestować publicznie powinno T. S. L., jeśli nie chce stracić swej samodzielności i stać się z instytucyi oświatowej bezpartyjnej — podłożem i nawozem pod robotę polityczną tego lub owego stronnictwa.

T. S. L. winno należeć do całego społeczeństwa i przez całe społeczeństwo być popieranem — jak słusznie w sprawozdaniu swojem zaznacza Zarząd Główny. Uczynienie zaś z T. S. L. organu agitacyjnego jednej partyi odebrać mu musi charakter ogólno-narodowy i ogólno-społeczny, tudzież sympatyę i poparcie całego społeczeństwa, co bezwarunkowo dla rozwoju T. S. L. musi być szkodliwem, a może i zabójczem.

Dlatego przyszliśmy z żądaniem, by Zarząd Gł. w zarodku tępił uprawianie agitacyi politycznej pod firmą T. S. L. — i oto znowu spotkaliśmy się z bezwzględnem stanowiskiem większości członków komisyi sprawozdawczej i wnioskowej, którzy rzecz całą znów *a limine* odrzucili. Taki wynik głosowania jest tem bardziej niezrozumiały, że w toku rozpraw wszyscy mowcy większości zgadzali się z nami co do szkodliwości wprowadzania agitacyi politycznej w T. S. L., a mimo to wnioski nasze, rzeczowo uzasadnione, odrzucili. Powody tego kroku zostawiamy ocenie bezstronnej opinii publicznej.

Wobec tego uważamy za konieczne jeszcze raz przestrzedz publicznie

T. S. L. przed drogą, na którą wchodzi, a poprzestajemy na oświadczeniu, nie stawiając wniosków mniejszości *in pleno,* dlatego, że wnioski te nasze byłyby bezcelowe o tyle, iż ostatecznym wynikiem byłoby znów zmajoryzowanie nas, odrzucenie wniosków *a limine,* wczorajsza zaś dyskusya w komisyi sprawozdawczej, prowadzona w obecności olbrzymiej liczby delegatów zjazdowych, wyczerpująco wyjaśniła nasze i większości stanowisko.

Spełniamy w ten sposób wobec przyszłości T. S. L. nasz obywatelski obowiązek zaprotestowania przeciw nadużyciu firmy i organizacyi T. S. L., dla celów partyjnych, — nie my zaś, jako mniejszość, odpowiadać będziemy za dalsze konsekwencye tej roboty obecnej większości w T. S. L.

Przemyśl, 9 września 1906.

Delegaci Koła im. Kościuszki we Lwowie: Jan Dąbski, Władysław Wąsowicz, Aleksander Rutkowski, Stanisław Dąbrowski, Kazimierz Senisson, Tadeusz Czapczyński, Anna Rozenberżanka, Marya Skórska, Wacław Nartowski, dr. Edmund Rostecki, dr. Mieczysław Orłowicz, Karol Kwieciński, Marya Gerżabkowa, Włodzimierz Zieliński, Ferdynand Gerżabek, Benedykt Wygoda, Kazimierz Jampolski.

Delegaci Koła im. Kościuszki w Czortkowie: dr. Ludwik Grzybowski, Józef Rosłanowski, Marya Grzybowska, Tomasz Czekałowski, Eugeniusz Nawarski.

Delegaci Koła im. Kościuszki w Krakowie: Stanisław Hoim, Jan Stapiński, Franciszek Dutka, Wacław Kolbe.

Delegaci Koła włościańskiego w Sokolnikach: Jan Baran, Karol Czarniecki, Jakób Maguń, Józef Jabłoński, Eugeniusz Ptaszyński.

Delegat Koła włościańskiego w Borzęcinie: Jakób Adler.

Delegaci Koła im. Wyspiańskiego w Dębicy: Fryderyk Müller, Władysław Jenner, Władysława Titzowa.

Delegaci Koła im. Konopnickiej w Bochni: dr. Władysław Kiernik, Józef Nakielny, Ryszard Ordyński.

Delegat Koła w Wełdzirzu: Ernest Knobloch.

Delegaci Koła w Stryju: Tadeusz Kaniowski, Helena Kmytówna, Marya Kmytówna.

Delegaci Koła w Brzeżanach: Stanisław Niwiński, dr. Jan Hozer.

Delegat Koła w Starym Sączu: Ergetowski Franciszek.

Po odczytaniu tej deklaracyi toczyła się dyskusya, która wszakże nie dotykała prawie wcale referatu komisyi sprawozdawczej. Główną treść dyskusyi stanowiła bowiem dopiero co odczytana deklaracya. Popierali i rozwijali deklaracyę dr. Orłowicz i p. Dąbski, przeciw niej zaś występowali dr. Stroński, pp. Pabian, Mrozek i Aleksandrowiczówna, których przemówienia, zwłaszcza pierwszego i ostatniej, co chwila przerywane były burzą oklasków. Rzeczowa odpowiedź na deklaracyę mniejszości mieściła się w przemówieniu dr. Strońskiego, który zaczął od spokojnego stwierdzenia, że deklaracyę należy odeprzeć kategorycznie. W dalszym ciągu swej świetnej pod każdym względem mowy, sprowadził on treść deklaracyi do dwóch zasadniczych zarzutów: 1) że większość w T. S. L. nie zamyka Towarzystwa duchowieństwu, 2) że T. S. L. opanowane jest przez partyę polityczną. Co do duchowieństwa, to, pominąwszy wyjątki tu jak i wszędzie możliwe, ma ono w dziejach narodu taką historyę, której się wstydzić nie potrzebujemy. Walczyć z niem może jakieś małe pismo lub partya polityczna, ale nigdy organizacya tego pokroju, co T. S. L., jednocząca w sobie wszelkie warstwy społeczeństwa. Co do t. zw. politycznego opano-

wania T. S. L. przez większość, to dziwnem może się wydać, że owa większość w łonie T. S. L. składa się z żywiołów, które w życiu politycznem w kraju bardzo wyraźnie się zwalczają. Tej to większości obecnej nie zależy bynajmniej na prowadzeniu w T. S. L. polityki, owszem zależy jej na tem, by jej nie prowadzono, i właśnie dlatego zajmuje ona tak nieprzejednane stanowisko wobec mniejszości, której to jest celem i marzeniem.

Po scharakteryzowaniu roli, jaką mniejszość odgrywa na wewnątrz i na zewnątrz względem T. S. L., mówca zakończył słowami: „Secesyi z waszej (mniejszości) strony się nie obawiam. Grozicie nią, gdyż niepoddawanie się solidarności jest zasadniczą cechą waszej umysłowości. Ale jej nie zrobicie, bo zbyt wam na tem zależy, by w T. S. L. pozostać. I nie zrobicie jej, bo mimo wszystko, nie potrafiliście znaleść ani jednego wypadku, gdzieby waszą autonomię pogwałcono“.

Cały ten epizod względnie szybko przeminął i już około godziny $5^1/_2$ mogło zgromadzenie przystąpić do głosowania nad wnioskami komisyi sprawozdawczej, które przyjęto bez dalszej dyskusyi.

Od tej chwili rozpoczęły się prawdziwie żywotne i płodne obrady nad sprawami czysto oświatowemi. Warto zaznaczyć, że w obradach tych nie brali zupełnie czynnego udziału członkowie mniejszości.

Brak miejsca zmusza nas do odesłania ciekawych do stenograficznego protokółu. Powiemy tylko, że dopiero tu odezwali się ci, którzy z pracy w T. S. L. na wszelkich dziedzinach swe doświadczenie czerpali i doświadczeniem tem ze zgromadzonymi podzielić się pragnęli. Sprawy takie, jak sprawa zakładania burs, sprawa organizacyi Kół włościańskich T. S. L., sprawa pracy oświatowej wśród ludu miejskiego i wiele innych, zostały uwypuklone i z różnych punktów widzenia oświetlone.

Gdy prezes, po wyczerpaniu porządku dziennego, około godz. 10 wieczorem zamknął posiedzenie okrzykiem: „do widzenia w roku przyszłym w Rzeszowie!“ — wielu delegatów, żegnając się, myślało sobie, ileby istotnie pożytecznej pracy można było na Walnych Zgromadzeniach T. S. L. wykonać, gdyby wszyscy tylko o T. S. L. i o oświacie ludu myśleć umieli. (D. n.)

Lwów i powiat lwowski.

Lwów i powiat lwowski tworzą w Galicyi wschodniej jakby wyspę polską, wyspę — gdyż Polacy we Lwowie stanowią bezwzględną większość, w powiecie reprezentują najwyższą cyfrę ludności polskiej ze wszystkich okręgów politycznych wschodniej części kraju. W roku 1900 wynosiła ogólna ludność Lwowa 159.877 głów (łącznie z załogą liczącą 10326 ludzi). Stanowisko narodowe i ścisłość wymaga oddzielenia ludności cywilnej od wojskowej, gdyż

pułki lwowskie, w połowie 47·1% ruskie, w 20·8% niemieckie a tylko w 29·4% polskie, wysoce wpływają na obniżenie procentu ludności polskiej w stołecznem mieście. Z ogółu ludności cywilnej używało języka polskiego:

w roku 1890 — 85·6%
„ 1900 — 80·% (prawie)

Wspólnie z wojskiem posługiwało się językiem polskim:

w roku 1880 — 85·3% ludności
„ 1890 — 82·75% „
„ 1900 — 76·85% „

I wzrost wyznania rzymsko-katolickiego słabnie w ostatnich dziesiątkach lat:

		bez załogi:
w roku	1869 — 53·09%	
„	1880 — 53·39%	54·3%
„	1890 — 52·59%	53·6%
„	1900 — 51·66%	52·5%;

podczas gdy ludność grecko katolicka cywilna

w roku 1880 liczyła 14·5%
„ 1890 „ 15·3%
„ 1900 „ 16·5% (wraz z załogą 18·35%)

Ruskiego języka używało:

w roku 1890 — 7·5%
„ 1900 — 9·66% (bez wojska 4·4%).

Żydzi stanowią 27·6% — Niemcy 12·5% ogółu ludności.

Zebrane cyfry mówią same za siebie: ludność polska i rzymsko-katolicka we Lwowie spada procentowo i to stale. Przyczyn dość. Napływ żywiołu ruskiego (z odległych stron) dla zarobku, mnożenie się w mieście szkół i innych zakładów ruskich, wreszcie wyższe uświadomienie narodowościowe wśród Rusinów, wpływa na zniżkę procentową ludności polskiej; nie bez pewnej roli jest również wzrost liczby Niemców, zajętych w instytucyach państwowych. Zmniejszanie się jednak procentowe ludności polskiej nie znaczy, że Lwów germanizuje się czy ruszczy. Na liczbę 15.224 Rusinów składa się: 4356 załogi, nieznaczne grono duchownych greckich, lekarzy, nauczycieli, urzędników, kupców, adwokatów i przeważna część żywiołu przelotnego, młodzieży szkolnej, robotników i służby domowej. Stosunek do innych narodowości stwierdza, że Lwów jest polskim i to nie tylko liczebnie...

Lwów to kuźnica polskości...

Były czasy, kiedy wszystko się waliło na Rusi polskiej a Lwów stał, jako jedyna przystań dla rozbitków wśród burzy. Wśród zamieci kozackich buntów, kiedy w odmęcie strachu i pożogi zniknęło wszystko, co w tej części ziem polskich było władzą, ładem, bezpieczeństwem i nadzieją jakiegoś jutra, Lwów jeden widniał na horyzoncie, a jego baszty i wieże unosiły się jak arka na polach potopu...

Jak jest dziś — dowodzić szczegółowo nie pora i miejsce. Zaświadczą instytucye samopomocy narodowej, zakłady publiczne (na 57 szkół ludowych — 53 polskich, na 9 średnich — 7 polskich; 2 utrakwistyczne seminarya mają bezwzględną większość wychowanków Polaków); wreszcie świadectwem niech stanie polskości i *Alma mater.*

Porównanie Lwowa z wykształceniem elementarnem innych miast Austryi prowadzi do smutnego spostrzeżenia, że tylko jedne Czerniowce wyższy mają procent analfabetów i tak:

W r. 1880	nie czytało i nie pisało mężczyzn	39·33%	kobiet	47·01%
1890	„ „ „	34·30%	„	40·27%
1900	„ „ „	26·4%	„	29·4%

Prawda, cyfry spadają, mimo nowych fal nie czytających; wiele sprawiły kursa dla analfabetów (kurs wspólny Kół T. S. L., przy szkole im. Goldmana, przy szkole im. Konarskiego, przy Szkole sług, kurs u św. Zyty, gminy dla terminatorów, kurs więźniów w Zakładzie karnym i 1 ruski). Liczba jednak 450 uczniów rocznie pozwala się domyślać, że gdyby warunki nie miały się zmienić dopiero może za ćwierć wieku nie będzie analfabetyzmu we Lwowie.

To zbyt oddalona meta — tu potrzeba więcej dobrej woli ze strony społeczeństwa — tępić analfabetyzm — to nasz obowiązek... nawet produktywny...

Powiat lwowski.

Powiat polityczny lwowski leży na terenie 1296 km², obejmuje 133 gmin. Gminy należą do 3 sądów powiatowych: Lwów, Szczerzec, Winniki i do 7 dekanatów: Lwów, Lwów (zamieście), Gródek, Gliniany, Stryj, Szczerzec, Żółkiew.

Ogólna liczba ludności wynosi 125.931[1]) z tego:

Rzym.-kat.	Mów. po polsku	Grecko-kat.	Mów. po rusku	Mojżesz.
39·37%	48·43%	49·28%	45·60%	8·19%

Przeglądając spisy ludności poprzednie można zauważyć wzmaganie się żywiołu polskiego w powiecie

W roku 1869	było 38·09%	rzym.-kat.	Używało języka polskiego
„ 1880	„ 39·02%	„ „	
„ 1890	„ 40·00%	„ „	43·68%
„ 1900	„ 39·37%	„ „	48·43%

Wyznanie grecko-kat. spada: — mojżeszowe rośnie:

W roku 1866	— 50·87%	6·66%
„ 1880	— 48·83%	8·09%
„ 1890	— 49·17%	7·14%
„ 1900	— 49·28%	8·19%

Podnoszenie się ludności polskiej w powiecie przypisać należy budzącemu się poczuciu przynależności narodowej, nabywaniu gospodarstw przez Polaków i parcelacyi. Za wzrostem w przyszłości przemawia praca oświatowa i silny spadek obszarów dworskich.

[1]) W podanych cyfrach nie wliczono 3 gmin, przyłączonych w roku 1902; zob. tablicę szczegółową.


P. ŻÓŁKIEWSKI
P. KAMIONECKI
P. GRÓDECKI
P. BOBRECKI
P. PRZEMYŚLAŃSKI
P. RUDECKI
P. ŻYDACZOWSKI
LWÓW
Mapka powiatu lwowskiego.
ZNAKI:
Kolej żelazna
Gościniec rządowy
Drogi 2 i 3 rzędne
Parafie rz. kat. znaczone †
Czytelnie T. S. L. ●
Gminy posiadające szkoły z jęz. wykład. polskim podkreślone.
Km. 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14

Wykaz ludności pod względem wyznania i języka.

L. porz.	Miejscowość	Wyznanie a) rzym. kat.	Wyznanie a) grecko kat.	Wyznanie a) mojżeszów	Wyznanie a) inne	Razem	Język polski	Język ruski	Język niemiecki	Język inny	Parafia rzymsko kat. i odległość w kilometrach	b) Rzym.-kat.
		c)										
1	Basiówka	411	169	22	33	609	596	9	4	—	Hodowica 1	353
2	Biłohorcze	960	190	38	7	1221	1118	47	53	—	Zimnawoda 3	679
3	Borki dominikańskie	79	268	5	—	352	67	283	1	—	Kościejów 13·6	65
4	Borki janowskie	79	343	12	1	435	107	324	4	—	Janów 11·4	27
5	Brzuchowice	395	298	21	2	716	469	230	15	—	Rzęsna polska 3·3	380
6	Ceperów	27	434	36	—	497	19	478	—	—	Kukizów 1·8	36
7	Dublany	668	536	12	28	1244	742	444	22	—	Malechów 5·7	693
8	Grzęda	149	588	47	5	784	144	631	9	—	Kościejów 6	284
9	Grzybowice	139	1230	48	—	1417	237	1142	49	—	Malechów 5·7	158
10	Hodowica	582	242	17	18	859	719	122	18	—	loco	498
11	Hołosko małe	458	58	8	—	524	513	3	8	—	Lwów	670
12	Hołosko wielkie	326	332	25	—	683	560	116	2	—	(św. Marcin)	650
13	Jaryczów nowy	1119	877	1154	3	3170	1962	1174	14	—	w miejscu	707
14	Jaryczów stary	348	774	46	—	1168	308	860	—	—	Jaryczów n. 2	375
15	Kaltwaser	65	26	39	111	241	80	22	138	—	Zimnawoda 1	121
16	Kleparów	2339	536	191	22	3090	2823	19	237	—	Lwów (Anna) 1·9	1100
17	Kościejów	502	38	1	—	545	532	7	6	—	loco	588
18	Kozice	43	459	17	17	536	57	454	21	—	Janów 11·4	52
19	Kozielniki	557	47	88	11	703	683	12	8	—	Zubrza 3·8	565
20	Krzywczyce	46	1182	44	27	1301	98	1151	43	9	Lwów (Antoni) 3·8	800
21	Kuhajów	232	324	15	—	571	547	24	—	—	Wołków 6	200
22	Kukizów	193	441	47	—	685	244	441	—	—	w miejscu	230
23	Kulparków	1178	430	185	30	1823	1419	324	59	—	Lwów (Marya Magdal.) 3·8	1365
24	Laszki murowane	83	764	21	1	869	103	765	—	—	Prusy 5·7	20
25	Malechów	304	503	61	6	879	393	426	8	—	loco	276
26	Pasieki zubrzyckie	300	8		4	312	312	—	—	—	Zubrza 1·9	282
27	Podciemno	157	255	27	22	448	98	312	38	—	Rakowiec 4	154

a) Wedle spisu urzęd. z 1900. — *b)* Rzymscy-katolicy wedle szematyzmu duchowieństwa z 1905. — *c)* na obszarze dworskim i sądowym.

28	Podliski małe	30	358	6	—	394	20	367	6	—	Jaryczów w. 4·7	50
29	Podliski wielkie	26	698	60	—	784	80	703	—	—		
30	Prusy	1312	36	32	—	1380	1311	69	—	—	w miejscu	1400
31	Remenów	54	1228	36	5	1323	60	1216	27	—	Kukizów 5·7	50
32	Rudańce	31	911	50	—	992	65	927	—	—	Kukizów 1·9	45
33	Rudno	167	335	21	21	544	218	311	15	—	Zimnawoda 1	177
34	Rzęsna polska	1438	101	30	6	1575	1480	53	26	—	loco	1285
35	Rzęsna ruska	58	559	9	10	636	29	571	36	—	Rzęsna polska 3·8	84
36	Sichów	487	178	56	—	721	650	67	4	—	Zubrza 3·8	408
37	Sieciechów	23	282	4	—	303	27	282	—	—	Kościejów 13·5	98
38	Skniłów	138	568	43	28	779	153	600	26	—	Zimnawoda 4	161
39	Skniłówek	17	160	6	9	192	16	167	9	—		
40	Sokolniki	2642	81	42	7	2772	2691	81	—	—	w miejscu	2800
41	Sołonka	95	934	19	2	1050	85	965	—	—	Zubrza 3·7	102
42	Sroki (lwowskie)	38	998	5	—	1041	38	1003	—	—	Prusy 3·8	20
43	Stroniatyn	27	439	8	—	474	27	439	8	—	Kulików 4·5	10
44	Sygniówka	629	34	56	22	741	600	25	115	—	Zimnawoda 3	645
45	Wisłoboki	19	290	15	—	324	19	290	15	—	Kukizów 7·6	15
46	Wołków	533	179	34	8	756	743	7	4	—	loco	520
47	Wulka hamulec	154	219	8	—	381	195	174	8	—	Kościejów 11·4	230
48	Zagórze	267	122	10	17	416	416	—	—	—	Wołków 2	300
49	Zamarstynów	3923	1707	1641	73	7344	6338	318	602	—	Lwów (św. Marcin) 2	5900
50	Zapytów	30	1152	22	—	1204	16	1180	8	—	Jaryczów nowy 3·6	37
51	Zarudce	386	699	27	13	1125	410	678	35	—	Kościejów 2	420
52	Zaszków	338	1114	52	18	1522	220	1245	45	—	Kościejów 5	360
53	Zawadów	129	211	22	—	362	104	244	14	—	Kościejów 7.6	175
54	Zboiska	268	502	80	1	851	411	439	—	—	Malechów 1·9	267
55	Zimnawoda	593	87	35	84	799	685	33	79	—	loco	995
56	Zimnawódka	565	43	8	9	624	580	42	—	—	Zimnawoda 1	724
57	Zniesienie	1105	552	1278	22	2967	2360	562	20	—	Lwów (św. Marcina) 2	100
58	Zubrza	1129	29	23	17	1198	1184	2	12	—	w miejscu	1190
59	Żydatycze	506	307	16	5	834	508	313	13	—	Prusy 4·7	540
60	Żyrawka	17	943	14	6	980	194	786	—	—	Krotoszyn 1·9	14
51	Brodki	54	779	10	21	864	39	795	—	—	Rakowiec 9	36
62	Chrusno nowe	2	11	—	132	145	—	13	132	—	Siemianówka 6·7	76
63	Chrusno stare	101	735	50	87	973	89	792	92	—		

L. porz.	Miejscowość	Wyznanie				Razem	Język				Parafia rzymsko-kat. i odległość w kilometrach	Rzym.-kat.
		rzym. kat.	grecko kat.	mojżeszow	inne		polski	ruski	niemiecki	inny		
64	Czerkasy	24	332	—	—	356	17	339	—	—	Mikołajów 9·5	33
65	Dmytrze	7	1342	25	—	1374	8	1341	25	—	Szczerzec 7	10
66	Dobrzany	13	756	9	91	896	—	769	100	—	Siemianówka 6·7	3
67	Dornfeld	9	29	19	779	836	13	24	799	—	nie podana	—
68	Einsiedel	12	21	6	209	248	15	18	215	—	Szczerzec 5	25
69	Falkenstein	23	41	7	328	399	27	41	331	—	Szczerzec 5	30
70	Glizma	442	249	50	21	762	299	419	44	—	Nawarya 4	575
71	Głuchowiec (Brodki)	56	419	7	—	482	—	475	7	—	Mikołajów 6·5	20
72	Horbacze	55	671	19	7	752	70	650	26	—	Szczerzec 7·5	42
73	Humieniec	14	797	18	13	842	13	798	31	—	Szczerzec 4·5	22
74	Jastrzębków	93	420	28	5	546	75	455	16	—	Szczerzec 0	111
75	Krasów	43	535	4	68	650	7	571	72	—	Rakowiec 7	29
76	Łany	431	1113	50	—	1598	468	1083	47	—	Szczerzec 2	521
77	Leśniowice	159	914	49	12	1134	39	1023	55	—	Rodatycze 4	70
78	Lindenfeld	—	17	—	110	127	—	16	111	—	Mikołajów 10	10
79	Lubiana	19	476	13	24	532	—	498	34	—	Mikołajów 9·5	40
80	Maliczkowice	342	134	10	—	486	386	98	2	—	Hodowica 3	343
81	Miłoszowice	90	612	17	4	723	65	642	16	—	Siemianówka 5	110
82	Mostki	169	597	70	47	886	9	762	115	—	Nawarya 8.5	166
83	Nagórzany	159	233	33	16	439	189	236	—	—	Nawarya 2·5	146
84	Nawarya	565	75	409	8	1070	733	9	325	3	w miejscu	424
85	Nikonkowice	55	397	8	8	468	63	383	16	—	Szczerzec 4	60
86	Nowosiółki	84	127	6	18	235	5	212	18	—	Rakowiec 1·9	70
87	Ostrów	280	1140	165	74	1659	322	1106	231	—	Szczerzec 1	344
88	Piaski	139	1091	41	3	1280	75	1163	41	—	Szczerzec 4	126
89	Podsadki	88	299	10	8	405	83	317	5	—	Nawarya 7·6	62
90	Polana	337	759	47	—	1143	300	802	41	—	Rakowiec 13·5	65
91	Polanka	30	487	33	—	600	18	499	33	—	Nawarya 12	12
92	Popielany	3	535	7	9	554	—	538	16	—	Szczerzrc 5	2
93	Porszna	66	914	27	—	605	31	960	16	—	Nawarya 4·5	40

94	*Pustomyty*	*514*	*536*	*40*	*10*	*1110*	*108*	*955*	*51*	—	*Hołowice 7·6*	*362*
95	Rakowiec	230	339	45	5	619	149	421	49	—	w miejscu	243
96	Reichenbach	4	14	7	178	203	3	18	182	—	Rakowiec 7	27
97	Rosenberg	4	24	—	53	81	4	24	53	—	Szczerzec 0·5	12
98	Serdyca	112	491	23	—	626	113	490	23	—	Szczerzec 5	163
99	Siemianówka	1768	232	26	12	2028	1856	131	38	—	w miejscu	2018
100	Sroki ad Szczerzec	14	343	13	3	373	8	349	16	—	Szczerzec 7	23
101	Szczerzec	134	166	1324	102	1730	230	139	1361	—	loco	150
102	Zagródki	15	50	37	19	121	17	48	56	—	Szczerzec 0·4	14
103	Barszczowice	999	708	73	1	1781	1073	708	—	—	Jaryczów 8·1	1008
104	Biłka królewska	666	96	11	—	773	766	9	—	—	Biłka szlach. 4·7	780
105	Biłka szlachecka	1593	132	47	5	1777	1640	132	5	—	w miejscu	1979
106	Czarnuszowice	247	608	27	—	882	274	608	—	—	Wyżniany 6·5	319
107	Czerepin	47	374	8	—	429	312	117	—	—	Dawidów 1·1	24
108	Czyszki	1938	55	39	—	2043	2043	—	—	—	loco	1887
109	Czyżyków	158	798	24	—	980	184	796	—	—	Czyszki 7	160
110	Dawidów	1819	136	49	3	2014	1938	69	3	—	loco	1628
111	Dmytrowice	173	520	29	—	724	303	417	4	—	Czyszki 3·8	181
112	Gaje	144	1471	33	—	1548	38	1510	4	2	Czyszki 11·4	48
113	Gańczary	266	21	11	—	298	298	—	—	—	Dawidów 2·8	360
114	Głuchowice (Gaje)	182	409	24	—	615	222	393	—	—	Czyszki 9·5	230
115	Hermanów	157	831	47	—	1035	201	834	—	—	Biłka szlach. 3·8	173
116	Kamienopol	301	219	10	12	542	323	219	—	—	Prusy 0·9	270
117	Krotoszyn	849	8	28	21	906	898	—	8	—	loco	966
118	Lesienice	358	692	92	14	1156	475	666	—	—	Winniki 4	212
119	Mikłaszów	173	1459	19	12	1666	192	1459	12	—	Winniki 8·3	201
120	Milatycze	555	171	41	34	800	789	9	2	—	Wołków 2	520
121	Pikułowice	436	955	42	7	1411	379	1032	—	—	Prusy 3·8	420
122	Podbereżce	14	972	15	14	1015	42	959	14	—	Winniki 7	7
123	Podhorce	324	678	46	—	1046	376	657	12	—	Prusy 4·7	290
124	Siedliska	41	495	7	7	546	511	35	—	—	Wołków 10	20
125	Tołszczów	259	462	21	97	839	711	127	—	—	Wołków 6	220
126	Weinbergen	192	146	42	362	742	274	76	389	1	Winniki 5	180
127	Winniczki	508	31	37	—	591	547	44	—	—	Czyszki 3·8	536
128	Winniki	1445	2048	271	115	3881	2491	1284	101	2	w miejscu	2215
129	Zuchorzyce	298	375	16	—	689	347	339	—	3	Biłka szlach. 5·7	406
130	Żurawniki	298	592	40	—	867	317	550	—	—	Wyżniany 1·9	558

Łącznie:

Na obszarze		Wyznanie				Razem	Używało języka				Razem
		rzymsko-kat.	grecko-kat.	mojżeszowego	innego		polskiego	ruskiego	niemieckiego	innego	
Lwów	sądowym	27325	26564	5829	580	60295	35109	23212	1790	10	60121
	dworskim	1193	841	573	155	2762	1687	793	231	9	2720
Razem		28518	27402	6402	735	63057	36796	24005	2021	19	62841
Szczerzec	sądowym	6435	18864	2385	2370	30054	5544	20014	1495	—	30053
	dworskim	307	418	378	128	1231	425	408	494	3	1230
Razem		6742	19282	2763	2498	31285	5969	20422	4989	3	31283
Winniki	sądowym	13582	14798	858	671	29928	16812	12573	507	5	29897
	dworskim	738	576	285	81	1680	1150	477	45	3	1675
Razem		14320	15374	1193	752	31589	17962	13050	552	8	31572
Ogólnie		49580	62058	10308	3985	125931	60727	57474	7562	30	125696

Nadto przyłączono do starostwa lwowskiego w 1902:

1. Kahujów 3 rzym.-kat. 382 greck.-kat. 8 mojżesz. 7 innego, razem 400; parafia rz. Mikołajów, odległ. 10·3 km.; 4 R. K.
2. Werbiż 9 „ „ 1140 „ „ 22 „ — „ „ 1171; „ „ „ „ 10 „ ; 19 „ „
3. Honiatycze 32 „ „ 456 „ „ 25 „ 8 „ „ 521; „ „ „ „ 12 „ ; 39 „ „

Razem 44 „ „ 1978 „ „ 55 „ 15 „ „ 2092;

Dziś już stosunek własności tabularnej do nietabularnej ma się jak 37·5 : 62·5. Na latyfundya zaś przypada tylko 12·1% własności tabularnej, mianowicie: dobra klasztorne Dominikanów 4342 ha, Kapituły obrządku łacińskiego 3915 ha, Romana hr. Potockiego 2979 ha, i ks. Seweryny Sapieżyny 2291 ha. Odpływ ludności ruskiej do miasta powoduje procentowy spadek liczby Rusinów. Nie analogiczny stosunek ludności, mówiącej po polsku, do rzymsko-katolickiej tłómaczy się wzrostem ludności żydowskiej, ale nie zupełnie.

Ludność polska w powiecie jest rozproszona. Polacy otaczają Lwów wieńcem szerszym od południowego wschodu, węższym od północy i zachodu.

Jak widać z dat szczegółowych i ogólnego zestawienia jest w powiecie 45 wsi ruskich, 42 polskich [1], 9 niemieckich w pozostałych 37 Polacy stanowią minimalną $^1/_4$ część ludności, z wyjątkiem jednej o mniejszości niemieckiej.

Trudno jest rozstrzygnąć, który powiat sądowy jest bardziej polskim, lwowski czy winnicki [2].

W lwowskim jest poważna ilość polskich gmin: 27 na 60, za winnickim przemawia mała cyfra wsi ruskich (2), gdy w pierwszym wsi ruskich 17; po jednej kolonii niemieckiej mamy w jednym i drugim. Rachunek proporcyalności wymaga dla powiatu winnickiego 12 wsi polskich, więc cyfry większej o 1 od dzisiejszego stanu.

Szablon nie daje nam tu odpowiedzi. Zadawalającą jedynie odpowiedź poda gęstość, skupienie się ludności polskiej, a to jest po stronie Winnik znaczniejsze. Faktem jest ogólnie wiadomym, że gdzie ludność polska jest terytoryalnie rozrzucona, tam traci związek z macierzą, językiem; bardziej niż prawdopodobne, że w gminach o mniejszości polskiej połowa Polaków, jeżeli nie więcej, mówi po rusku, a już z pewnością w życiu domowem języka tego używa; powiem więcej, jest nawet wieś czysto polska, gdzie nie usłyszysz polskiego słowa, chyba w szkole lub „od święta", to... Kościejów.

Oświata.

Powiat lwowski należy do tych nielicznych okręgów szkolnych, w których niema gmin bez szkoły zorganizowanej lub gminy, nienależącej do związku szkolnego z gminami sąsiedniemi. Zorganizowane szkoły są czynne. Obecnie funkcyonuje szkół 131, publicznych 120, prywatnych (wyznaniowych, ewangielickich, niemieckich) 11; z polskim wykładowym 50, z ruskim 69, z niemieckim 1. Wkrótce, przypuszczalnie, przyjmą dwie szkoły w Zarudach-Żelni (dziś ruski) i Sygniówce (dziś niemiecki) język polski.

Ilość szkół wypada korzystniej dla Rusinów, jakość natomiast przedstawia się dodatniej po stronie polskiej:

---

[1]) Bezwzględna większość.

[2]) Nie biorę w rachubę pow. sądowego szczerzeckiego, w którym na 45 gmin można liczyć 26 ruskich, 7 niemieckich, 4 polskie.

Wykładowy	V kl.	IV kl.	III kl.	II kl.	I kl.	Ogólnie
polski	2	9	2	21	16	50
ruski		2	—	32	35	69
niemiecki	—	—	—	—	1	1
Razem	2	11	2	53	52	120

Jeżeli pożądanie szkoły wyższego typu ujawniło się u Polaków dosadniej, to i korzystanie ze szkół istniejących jest u nich bezwzględnie wyższe. Pod rokiem 1888/9 czytamy w statystyce, że ogólna cyfra szkół wynosiła 104; do 43 szkół z wykładem polskim chodziło 7473 dzieci, do 63 ruskich 8392. W dwa lata później 45 szkół polskich miało 8328 uczniów, 65 ruskich 8528. W roku 1900/1 do 47 polskich uczęszczało 41·30%, do 67 ruskich 57·76%. Sprawozdanie Rady Szkolnej za 1904/5 podaje 20428 zobowiązanych na naukę codzienną, a w ogóle uczących się 18631; zobowiązanych na naukę dopełniającą 5472, a faktycznie uczęszczających 4874 (w ostatnim wypadku lwowski powiat ustępuje tylko przed krakowskim).

Analfabetyzm nie święci takich tryumfów, jak w innych powiatach, jest bowiem 63 powiatów w Galicyi, niżej stojących pod względem wykształcenia elementarnego. Nie da się ściśle określić

		Czyta i pisze		Tylko czyta		Ani pisze ani czyta	
		mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet
Lwów	Obszar sądow.	14275	12510	765	944	14784	17017
	„ dworski	653	531	18	23	755	750
	Razem	14928	13041	783	967	25541	17767
Szczerzec	Obszar sądow.	6890	5811	202	209	7887	9055
	„ dworski	256	219	3	7	367	373
	Razem	7146	66030	205	216	8254	9438
Winniki	Obszar sądow.	7615	7178	386	492	6676	7562
	„ dworski	28	209	16	10	499	510
	Razem	7643	7487	402	502	7175	8072
	Ogólnie	30017	26558	1390	1693	30970	35303

ilu analfabetów przypada na Rusinów, ilu na Polaków, gdyż spis nieczytających i niepiszących nie obejmuje odnośnej narodowości, a tylko płeć, mianowicie:

W roku 1880 mężczyzn 73·15%; kobiet 82·54%
„ 1890 „ 63·20%; „ 70·37%
„ 1900 „ 49·63%; „ 55·54% czyli

30970 mężczyzn i 35303 kobiet niepisze i nieczyta! Ilość analfabetów spada więc rocznie mniej więcej o 1%, ale słusznem jest przypuszczenie, że przy dotychczasowem tempie obniżania się procentu nieczytających, dopiero za lat 50 analfabetyzm w powiecie zaliczymy do przeszłości.

Gdy chodzi o ułożenie się terytoryalne analfabetyzmu, również o stosunek alfabetów do analfabetów, a także o pewne, przynajmniej ogólne, wskazówki wykształcenia elementarnego, jego wyższości u Polaków, przytoczę tu zestawienie, które objaśnia tabela na stronie 402-ej.

Poprzednio starałem się udowodnić, że powiat sądowy winnicki jest najbardziej polskim w powiecie; przedstawiony szemat wykazuje, że stosunek alfabetów do analfabetów najdodatniej układa się w tym przedewszystkiem okręgu; zresztą tablice oświatowe na str. 404 — 407 lepiej je ilustrują:

Spisy ludności lat następnych inne przyniosą cyfry, inne o tyle, że z rokiem 1900 wstępują na widownię nowe czynniki kultury, a choć już częściowo działały one od roku 1882 na terenie powiatu, jak n. p. Towarzystwo Oświaty Ludowej, to dopiero w zaraniu bieżącego stulecia praca oświatawa, „walka o dusze polskie", praca ekonomiczna, niosąca w łonie wraz z zaspokajaniem potrzeb, zarodki nowych wyższych pragnień, praca humanitarna — żywiołowo ogarnęła okolice Lwowa. Rezultatem tych usiłowań, a raczej środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu, są na terenie powiatu lwowskiego następujące instytucye:

Instytucya	Czytelń	Kółek roln. miej cow.	Kas Raif. Oszczędn	Straży ogniowej	Spółek mleczar.	Ilość książek	Ilość czasopism	Ilość czytelnik.	Ilość członków
T. O. L.	31	—	—	—	—	4108	14	—	—
T. S. L.	51	—	—	—	—	9293	115	3231	—
T. K. R.	—	48	—	28	—	4177	116	—	2100
Spółki inne	—	—	13	—	1	—	—	—	—
Razem	82	48	13	28	1	17578	245	3231	2100

Towarzystwo Oświaty Ludowej posiadało do r. 1900 czytelń 25; praca ta ograniczała się do wkładu książkowego i wskutek tego samo zakładanie bibliotek szło wolnym krokiem, a T. O. L. nie cieszyło się takiemi wynikami, jakie osiągnęło T. S. L. w powiecie.

Tablica oświatowa.

L. p.	Miejscowość	Umie tylko czytać		Nie umie ani czytać ani pisać		Szkoły		Czytelnie		Spółki włościań.		Straże Ogniowe
		mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet	ilość klas	wykładowy	Tow. Szkoły ludowej	T. Ośw. ludowej	Kółka rolnicze	Oszczęd. i pożycz.	
1	Basiówka	2	4	138	158	I	polski	T. S. L. VI	T. O. L.	K. R.		Str. ogn.
2	Biłohorszcze	1	2	295	345	I	polski	T. S. L. IV		K. R.		
3	Borki dominikań.	—	—	109	133	I	ruski					
4	Borki janowskie	—	2	163	161	I	ruski					
5	Brzuchowice	4	2	213	221	II	polski	T. S. L. V		K. R.		
6	Ceperów	7	10	106	77	I	ruski					
7	Dublany	14	17	244	287	II	polski	T. S. L. Dubl.	T. O. L.	K. R.	K. s. R.	
8	Grzęda	1	1	369	458	I	ruski	††	T. O. L.			
9	Grzybowice	3	4	159	203	I (małe G)	ruski	††				
10	Hodowica	15	22	151	159	II	polski	T. S. L. I	T. O. L.	K. R.		Str. ogn.
11	Hołosko małe	5	9	166	168			†				
12	Hołosko wielkie	4	4	137	159	I	polski	T. S. L. VI	T. O. L.	K. R.		
13	Jaryczów nowy	22	46	816	844	IV	polski	T. S. L. VI				
14	Jaryczów stary	16	17	256	335	II	ruski	†			K. s. R.	
15	Kaltwasser	3	1	50	48	wyzn. ewang. Konopnica I	niemiecki polski	T. S. L. III Konopnica		K. R.		Str. ogn.
16	Kleparów	35	39	835	1090	IV	polski	T. S. L. III		K. R.		Str. ogn.
17	Kościejów	9	6	118	142	I	polski	T. S. L. V		K. R.	K. s. R.	
18	Kozice	—	—	221	223	I	ruski					Str. ogn.
19	Kozielniki	11	16	145	184	I	polski	T. S. L. III	T. O. L.	K. R.		Str. ogn.
20	Krzywczyce	9	14	494	548	II	polski	T. S. L. III		K. R.		
21	Kuhajów	9	9	199	218	I	ruski	†				
22	Kukizów	15	24	136	158	I	ruski	††		Sp. mlecz.	K. s. R.	
23	Kulparków	23	29	244	277	I	polski	†	T. O. L.	K. R.	K. s. R.	Str. ogn.
24	Laszki murowane	1		213	274	II	ruski					
25	Malechów	—	3	194	235	II	polski	T. S. L. Dubl.		K. R.		Str. ogn.
26	Pasieki zubrzyckie	19	33	66	72	I	polski	†				
27	Podciemno	—	2	154	158	I	ruski					
28	Podliski małe	2	4	92	117	I	ruski					

29	Podliski wielkie	8	—	231	243	I	ruski		T. O. L.			
30	Prusy	4	14	256	290	III	polski	T. S. L. Dubl	T. O. L.	K. R.	K. s. R.	
31	Remenów	4	2	343	431	II	ruski					
32	Rudańce	1		305	338	II	ruski		T. O. L.		K. s. R.	
33	Rudno	1	2	135	128	I	ruski	††				
34	Rzęsna polska	9	6	444	465	II	polski	T. S. L. V		K. R.		Str. ogn.
35	Rzęsna ruska	—	1	216	220	I	ruski					
36	Sichów	9	14	180	192	I	polski	T. S. L. III		K. R.		
37	Sieciechów	2	—	88	98	I	ruski					
38	Skniłów	30	22	165	196	II	ruski	††				
39	Skniłowek	8	1	46	60							
40	Sokolniki	131	145	441	480	IV	polski	T. S. L. VI		K. R.		Str. ogn.
41	Sołonka	14	23	279	317	II	ruski					
42	Sroki ad Lwów	8	5	277	321	II	ruski					
43	Stroniatyn	1	3	91	128	I	ruski					
44	Sygniówka	9	18	148	161	I	niemiecki	T. S. L. VI		K. R.	K. s. R.	
45	Wisłoboki	2	2	71	98	I	ruski					
46	Wołków	7	9	160	183	II	polski	T. S. L. V	T. O. L.			
47	Wulka hamul.	—	—	164	131	I	polski	†				
48	Zagórze	11	7	82	99	I	polski	T. S. L. V	T. O. L.			
49	Zamarstynów	44	37	1756	2188	V	polski	Tow. T. S. L. III		K. R.		Str. ogn.
50	Zapytów	2	3	301	356	II	ruski					
51	Zarudce	6	3	309	367	I I (Żelnia)	ruski	T. S. L. V	T. O. L.			
52	Zaszków	14	8	419	512	II I ekspon.	ruski	T. S. L. III	T. O. L.	K. R.		Str. ogn.
53	Zawadów	1	—	120	126	I	ruski					
54	Zboiska	2	17	196	224	II	polski	T. S. L. Dubl.		K. R.		
55	Zimnawoda	4	3	160	202	II	polski	T. S. L. I	T. O. L.	K. R.		Str. ogn.
56	Zimnawódka	3	2	115	188	II	polski	T. S. L. VI		K. R.	K. s. R.	
57	Zniesienie	4	3	847	798	IV	polski	T. S. L. I				
58	Żubrza	22	49	215	224	III	polski	T. S. L. III		K. R.		Str. ogn.
59	Żydatycze	—	—	169	194	II	polski	T. S. L. Dubl.		K. R.		Str. ogn.
60	Żyrawka	7	6	318	472	II	ruski	††				
61	Brodki	4	2	206	261	II	ruski					
62	Chrusno nowe	—	—	12	13	wyzn. ewang.	niemiecki			K. R.		Str. ogn.

L. p.	Miejscowość	Umie tylko czytać		Nie umie ani czytać ani pisać		Szkoły		Czytelnie		Spółki włościań.		Straże ogniowe
		mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet	ilość klas	wykładowy	Tow. Szkoły ludowej	T. Ośw. ludowej	Kółka rolnicze	Oszczęd. i pożycz.	
63	Chrusno stare	—	3	243	294	II	ruski	††				
64	Czerkasy	16	16	103	124	I	ruski					
65	Dmytrze	2	5	424	514	II	ruski					
66	Dobrzany	5	7	237	268	II	polski	†		K. R.		
67	Dornfeld	2	4	138	110	wyzn. ewang.	niemiecki			K. R.		
68	Einsiedel	—	—	35	27	" "	niemiecki					
69	Falkenstein	4	2	81	57	" "	niemiecki			K. R.		Str. ogn
70	Glinna	8	25	213	202	II	polski	T. S. L. VI	T. O. L.	K. R.		Str. ogn.
71	Głuchowiec (Brodki)	3	2	157	169	I	ruski					
72	Horbacze	12	11	203	257	II	ruski					
73	Humieniec	4	2	228	269	II	ruski					
74	Jastrzębków	3	—	167	209		(Szk. p.)	T. S. L. III		K. R.		
75	Krasów	1	1	198	222	I	ruski					
76	Łany	16	16	456	509	IV	ruski	†	T. O. L.	K. R.		
77	Leśniowice	1	-	308	353		(Szk. p.)	††	T. O. L.	K. R.		
78	Lindenfeld	—	1	19	27	wyzn. ewang.	niemiecki					
79	Lubiana	4	7	143	180	I	ruski					
80	Maliczkowice	1	1	114	117	II	polski	T. S. L. VI	T. O. L.	K. R.		
81	Miłoszowice	4	4	172	218	II	ruski	††				
82	Mostki	—	—	275	276	II	ruski	††				
83	Nagórzany	—	—	126	138			††				
84	Nawarya	5	7	234	221	II	polski	Kowcz. T. S. L. III	T. O. L.	K. R.		
85	Nikonkowice	3	1	100	145	I	ruski					
86	Nowosiółki	3	7	85	75							
87	Ostrów	18	11	355	492			†				
88	Piaski	18	20	341	397	II	ruski	††				
89	Podsadki	—	—	136	140					K. R.		Str. ogn.
90	Polana	3	8	395	415	II I (Huta)	ruski polski	†				
91	Polanka	1	—	174	206	I	ruski					
92	Popielany	1	3	167	169	I	ruski					
93	Porszna	—	1	321	352	II	ruski					
94	Pustomyty	2	1	313	345	II	ruski	T. S. L. VI	T. O. L.	K. R.		
95	Rakowiec	9	12	207	198	II	polski	†		K. R.		Str. ogn.

96	Reichenbach	—	—	34	28	wyzn. ewang	niemiecki					
97	Rosenberg	1	—	12	13	" "	niemiecki					
98	Serdyca	10	6	200	213	I	ruski	††		K. R.		Str. ogn.
99	Siemianówka	27	29	386	476	IV	polski	T. S. L. VI		K. R.	K. s. R.	Str. ogn.
100	Sroki ad Szczerzec	—	—	109	129	II	ruski					
101	Szczerzec	11	7	347	470	V	polski		T. O. L.	K. R.		
102	Zagródki	—	—	22	36							
103	Barszczowice	12	9	375	520	II I (Chałpki)	polski	T. S. L. Dubl.	T. O. L.		K. s. R.	
104	Biłka królewska	14	18	203	220	II	polski	T. S. L. VI	T. O. L.	K. R.	K. s. R.	
105	Biłka szlachecka	20	17	488	497	IV	polski	T. S. L. III	T. O. L.	K. R.	K. s. R.	
106	Czarnuszowice	23	16	254	255	II	ruski	†				
107	Czerepin	7	7	128	130	I	ruski	††				
108	Czyszki	44	146	352	371	IV	polski	T. S. L. VI		K. R.		Str. ogn.
109	Czyżyków	27	20	228	241	II	ruski	††	T. O. L.			
110	Dawidów	48	48	420	451	IV	polski	T. S. L. III		K. R.	K. s. R.	
111	Dmytrowice	2	6	165	180	I	ruski	††	T. O. L.			
112	Gaje	3	1	327	417	II	ruski	††				
113	Gańczary	1	2	67	74	I	polski	T. S. L. VI				
114	Głuchowice (Gaje)	—	—	163	201	I	ruski	††				
115	Hermanów	13	14	241	262	II	ruski	††				
116	Kamienopol	1	1	165	171	I	polski	T. S. L. IV	T. O. L.	K. R.		Str. ogn.
117	Krotoszyn	16	15	172	188	II	polski	T. S. L. VI	T. O. L.	K. R.		Str. ogn.
118	Lesienice	2	—	253	333	II	ruski	†				
119	Mikłaszów	21	24	505	393	IV	ruski	††				
120	Milatycze	25	18	185	217	II	polski	T. S. L. V				
121	Pikułowice	18	12	289	331	II	ruski	†	T. O. L.			
122	Podbereżce	12	18	170	179	II	ruski					
123	Podhorce	16	22	225	284	II	ruski	T. S. L. VI				
124	Siedliska	9	7	175	193	I	ruski	(†)				
125	Tołszczów	7	9	224	329	II wyz. ew.	ruski niem2)	†				
126	Weinbergen	—	—	93	115	wyzn. ewang	niemiecki	†				
127	Winniczki	3	8	149	172	I wyz. ew.	polski niem1)	†				
128	Winniki	24	51	776	1091	IV	polski	†	T. O. L.			
129	Zuchorzyce	19	20	196	199	I	ruski	†		K. R.		
130	Żurawniki 3)	17	9	187	170	II	polski	T. S. L. V				

1) Unterbergen (przysiołek). 2) wspólnie z Honiatyczami. 3) w przyłączonych gminach Kachujowie i Honiatyczach szkoły jednoklasowe ruskie, w Werbiżu II kl. ruska.

Zaznaczyć wypada, że T. S. L. w 1900 rozpoczęło działalność w najbliższych stronach Lwowa, niemniej, że w tak krótkim czasie, jak pięciolecie, potrafiło otworzyć 51 czytelń, założyć 2 szkółki początkowe (Dębina, Pogranicze) i szkołę ludową (Kaltwasser-Konopnica). W powiecie pracują Koła: Pań (I), Akademickie (III), T. T. Jeża (IV), Technickie (V), im. T. Kościuszki (IV), z prowincyonalnych: Koło T. S. L. w Dublanach i Koło włościańskie w Sokolnikach.

Z większą jeszcze szybkością, niż czytelnie, szerzą się Rady sierocińskie, powstałe z inicyatywy sądu powiatowego lwowskiego; instytucye, mające na celu z jednej strony roztoczyć pieczę nad sierotami, ich samych i ich majątku bezpośrednimi opiekunami, z drugiej strony, przejęte duchem obywatelskim, jako organa z poważnych osób złożone, mogą się stać zawiązkiem sądów polubownych sąsiedzkich. Znaczenie ich pierwszorzędnej wagi, zwłaszcza w naszej, często do pieniactwa skłonnej wsi, zwłaszcza, że § 27 *m)* Ustawy gminnej „o jednaniu stron“ pozostaje martwym. Dotychczas (wciągu 22 lat) powstały Rady sierocińskie w 50 gminach powiatu sądowego lwowskiego.

Związki samopomocy ekonomicznej, choć z trudem, ale torują sobie drogę. Największe powodzenie zdobyły Kółka Rolnicze (48), inne, n. p. Spółki oszczędności i pożyczek 13 (Kasy systemu Raiffeisena), mleczarskie (1) przyjmują się powoli, tem powolniej, że blizkość wielkiego miasta stwarza łatwość kredytu i rodzi wzajemną u ludu nieufność... A jednak liczba spółek rośnie, dając moralne przeświadczenie, że zdziałano wiele... ale nie wszystko.

Jest konieczność pewnej zmiany myśli, kierujących przy zakładaniu nowych czytelń T. S. L. Nie decyduje: „czytelnia się rozwinie, skupiając poważną liczbę członków“, ale „czytelnia na Wschodzie winna być ośrodkiem, ostoją polskości“, a więc ośrodki te tworzyć trzeba w pierwszym rzędzie w miejscowościach najbardziej, z powodu małej ilości Polaków, zagrożonych. Im przedewszystkiem należy się ochrona. Może nie być pociągającem dla Kół, że czytelnia zrzeszy tylko 30—40 jednostek, lecz przez zaniedbywanie tej zasady, tego obowiązku, traci naród bodaj czy nie milionowe jednostki...

W powiecie mamy miejsc na czytelń jeszcze 40, w tem 20 gmin o ludności polskiej 100 do 200 dusz (oznaczone w tablicy oświatowej dwoma krzyżykami) i 20 miejscowości, w których mieszka zwyż 200 Polaków (znaczone w tablicy oświatowej pojedynczym krzyżykiem).

Nie rozstrzyga: „przyjechali osadnicy mazurscy, więc założyć im szkołę lub szkółkę“. Ci dopiero w trzeciem pokoleniu zatracą gwarę, w szóstem może wkradną się do nich obce naleciałości. Nie przeczę, potrzebnem jest pielęgnowanie kultury, ale koniecznością najpilniejszą ratowanie, leczenie tych, co dziś już mrą... Dobrą jest rzeczą, że mamy szkołę w Konopnicy, szkółki w Dębinie i Pograniczu, lecz pożądaną — założenie w najbliższych dniach szkółek

początkowych i kursów zimowych dla analfabetów w Jastrzębkowie i Leśniowcach.

To potrzeby dnia...

Przyszłości niedalekiej zadaniem: tworzyć pararelki w gminach o mniejszości polskiej.

. . . .

A wszędzie czyście z chwastów język ludu... a wszędzie budzić przekonanie i poczucie, że język polski to nie „pańska mowa... i nie „od święta"... *M. C.*

O potrzebie pielęgnowania pieśni narodowych.

Mowa składa się tylko w połowie ze słów i zdań, które podaje poeta, gdyż drugą połowę, jak słusznie wyraża się Tenner [1]), tworzy muzyka żywego słowa, która jest równorzędnym pierwiastkiem mowy. Jednak życie wewnętrzne, wzruszenia duszy ludzkiej, objawiają się nie tylko zapomocą mowy, ale także przez pieśni, bijące tętnem życia narodowego. Dlatego też pieśń narodową powinno się cenić wysoko, gdyż w niej odbija się charakter, dusza narodu. Wiemy, że każdy naród ma swoje pieśni, a pieśni te, stworzone wśród różnorodnych warunków życiowych i społecznych, charakteryzują każdą narodowość. Wsłuchajmy się n. p. w pieśni narodowe szwedzkie, angielskie, francuskie, włoskie, niemieckie — i porównajmy je z sobą. Tak, jak charaktery tych poszczególnych narodów różnią się między sobą, — tak i w ich pieśniach znajdziemy ogromne różnice. Każdy z wyż wymienionych narodów pielęgnuje swe pieśni i z dumą widzi w nich patryotyczny pierwiastek, łączący objawy uczuć i myśli wśród jednostek.

Jakże u nas są pieśni narodowe pielęgnowane? Niestety, brak większego zamiłowania, a co gorsze, zobojętnienie dla tych pieśni, jawnie spostrzegać się daje. Już w szkołach ludowych austryackiego systemu nauka śpiewu bardzo niedomaga i chłopiec w tym czteroletnim okresie nauki — wyniesie bardzo liche pojęcie o pieśniach narodowych, a prócz nieśmiertelnego hymnu Haydna, któryto hymn bywa niejako wtłaczany w młodą duszę dziecka, — ojczyste pieśni traktuje się pobieżnie. Dzisiejsza szkoła ludowa może się nawet pochlubić lojalnością w wyborze piosnek, których treść jest nieraz daleka od tego, co nazywamy ojczyste, a nawet sama melodya obca, bo często niemiecka [2]). Czyż mało mamy pieśni polskich kompozytorów, starszych i nowszych, abyśmy cudze za swoje przyjmowali i jako takiemi się popisywali? Trzeba dzieci przedewszystkiem zapoznać z pieśniami swojego narodu, a gdy czas

---

[1]) Juliusz Tenner: „Technika żywego słowa". Lwów 1906.

[2]) Pozwolę sobie przytoczyć „Pieśń myśliwską" („Hej, hej do piesni") i „Pieśń żeglarzy" („Choć burza huczy") Schuberta. Cieszą się one wielkiem wzięciem w szkołach ludowych, mimo ich niemieckiego charakteru. Na życzenie mogę służyć tuzinem innych.

będzie po temu, można pomyśleć o piosnce obcej. Tym sposobem wyrządza się krzywdę moralną temu najmłodszemu pokoleniu, które właśnie w tym okresie czteroletnim powinno sobie przyswoić wszystkie ważniejsze pieśni narodowe, gdyż później zabraknie mu okazyi. I tak: chłopiec po zapisaniu się do szkoły średniej, w której śpiew traktuje się, jako przedmiot nadobowiązkowy, — nie nauczy się wiele, zaś ten, który po ukończeniu szkoły ludowej idzie do rzemiosła, wyniesie również tylko takie pieśni, które go w szkole uczono. Poza tem, te pieśni ojczyste, które posłyszał, śpiewa zwyczajnie fałszywie i bez dalszego tekstu. Hasło unarodowienia szkół ma w sobie wielkiego zwolennika w pieśniach narodowych, które powinny stanowić integralną część wychowania narodowego i nadać ogólną cechę unarodowienia. Jest obecnie czas wielki a zarazem stosowny, aby rozwinąć odpowiednią działalność w tym kierunku. Gdy się w szkołach poziom nauki pieśni, a specyalnie ojczystych, podniesie, gdy młodemu pokoleniu w sercu jego zaszczepi się pieśnią miłość dla kraju ujarzmionego, wtedy tak zwani „Galicyanie", których nam urabia szkoła, będą prawdziwymi Polakami.

W tym kierunku powinny obecnie zacząć pracować szkoły, zakładane przez Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Prócz wpływu, jaki wywrzeć może pielęgnowanie pieśni na unarodowienie szkół, — posiada pieśń ojczysta doniosłe znaczenie w obchodach narodowych. Czyż może uroczystość narodowa obejść się bez pieśni? Pieśń czyni zazwyczaj na szersze masy słuchających wielkie wrażenie i jest podnietą szlachetniejszych zapałów i porywów. Grecy w czasie wojen wysyłali na pole walki śpiewaków, którzy pieśnią narodową rozgrzewali ziomków do walki; wojska polskie z pieśnią na ustach atakowały wroga, a pieśń, dodając im odwagi i męstwa, przyczyniała się do pokonania nieprzyjaciela.

Bardzo ważnym łącznikiem w pielęgnowaniu powyższych pieśni są pieśni narodowe, harmonizowane na chóry męskie. Tu jednak, niestety, także olbrzymie braki spostrzegać się dają. Harmonizacye niektórych z tych utworów przedstawiają wiele do życzenia, a większa część nie jest wcale harmonizowana [1]). Nasi wybitniejsi kompozytorowie współcześni — uważają chyba za rzecz zbędną zajmować się czemś podobnem, jak harmonizowanie pieśni narodowych. Zato tłómaczone pieśni włoskie lub niemieckie cieszą się względami na polu harmonizacyi...

Przy tej sposobności wspomnieć wypada o pieśniach ludowych, które w ostatnich czasach przyjęły się u nas i wchodzą często w program obchodów narodowych. Pieśni te, pięknie harmonizowane, szczególnie przez J. Galla, następnie St. Niewiadomskiego i P. Maszyńskiego, cieszą się ogólną sympatyą naszego narodu. Tu jednak nadmienić należy, że poezya, a względnie treść w tychże pieśniach nie zawsze posiada warunki piękna. Powie ktoś — wszak to oryginalne, a podkład innych słów zmieni charakter pieśni ludowej.

---

[1]) N. p. wielka ilość pieśni z r. 1831—1863.

Nie przeczę, że to może nastąpić, jednak nie w każdym wypadku, i tam, gdzie można zastąpić słowa poezyą głębszej treści o charakterze ludowym, tam powinien muzyk to uczynić. Wszak mamy obecnie tyle przepięknej poezyi nowszej o motywach ludowych, które czekają — nawet na oryginalne melodye naszych kompozytorów. Wszak pieśniarze ludowi obcych narodów posługują się nie tylko poezyą w gwarze ludowej i melodyą pierwotną, lecz także czerpią treść i poezyę od poetów, opierających się na motywach ludowych, tworzą z powodzeniem nowe pieśni w rodzaju ludowych.

Z powyższych wywodów widzimy, że zaniedbanie pieśni ojczystych w naszym kraju jest wielkie, tem samem pielęgnowanie tychże konieczne potrzebne. W tym ostatnim wypadku otwiera się Towarzystwu Szkoły Ludowej szlachetne pole działania na tle czysto narodowem. Towarzystwo Szkoły Ludowej może wpłynąć na odrodzenie i rozbudzenie zamiłowania do pieśni ojczystej, tej drogiej nam spuścizny narodowej, a to:

a) przez staranie się o podniesienia poziomu nauki śpiewu w szkołach,

b) przez zakładanie drużyn spiewackich w łonie Kół T. S. L.

Takie drużyny śpiewackie znajdą bez wątpienia wielką sympatyę u społeczeństwa polskiego. Dotychczas istnieją tylko drużyny śpiewackie w większych gniazdach sokolich, jednak te nie prosperują odpowiednio, a „Sokół", jako Towarzystwo gimnastyczne, więcej troszczy się o ćwiczenie ciała, niż pieśni. Również Towarzystwa śpiewackie, istniejące w większych miastach (także we Lwowie i w Krakowie) nie wywiązują się odpowiednio ze swego zadania, gdyż apatya, połączona z brakiem poczucia moralnie na siebie włożonego obowiązku u większej części wpisanych członków, — odbiera kierownikom chóru możność systematycznego ćwiczenia i należytego wykonywania utworów. Jest to niestety głęboko zakorzeniony galicyjski zwyczaj, co świadczy o niezdawaniu sobie należytej sprawy z niespełniania szlachetnego obowiązku, „za który się nie płaci".

Porównując n. p. niemieckie Towarzystwa śpiewackie z naszemi, mimowoli zazdrości się Niemcom, którzy systematyczną pracą nad pieśniami narodowemi dochodzą do pięknych rezultatów. Z jaką dumą, zadowoleniem i punktualnością spieszy Niemiec na 2-godzinną próbę śpiewu! [1])

Zwróciwszy uwagę na trudne warunki, w jakich nasze Towarzystwa śpiewackie wegetują, zdawaćby się mogło, że i zakładanie drużyn śpiewackich w łonie Kół T. S. L. nie cieszyłoby się też większym rozwojem. Byłoby to pesymistycznem mniemaniem tych, którzy zwykle są apatycznie do podobnych działań usposobieni. Już samo rokroczne urządzanie obchodów narodowych przez miejscowe Koła T. S. L. wskazuje na wielką potrzebę zakładania takich

---

[1]) W Niemczech większe Towarzystwa śpiewackie odbywają próby śpiewu 2 razy tygodniowo, po 2 godziny z rzędu.

drużyn. W pomniejszych miejscowościach, gdzieby się okazał brak chętnych lub brak materyałów głosowych, możnaby taką drużynę ograniczyć do liczby podwójnego kwartetu. Byłoby to zresztą rzeczą Kół miejscowych, — moralnie zobowiązać członków drużyny, aby próby mogły się odbywać systematycznie i punktualnie, gdyż tylko w tym wypadku możnaby liczyć na lepsze rezultaty. Doświadczenie poucza, że gdy chętni członkowie ześpiewają się jako tako i mają obszerniejszy repertuar pieśni, — nabierają większego zamiłowania i animuszu do śpiewu, a każda „godzinka próby“ staje się przyjemnym odpoczynkiem nerwów i wytchnieniem po pracy.

Aby rozwój takiej drużyny śpiewackiej był zapewniony, należy jej dać pewne punkty wytyczne, a zarazem wewnętrzną autonomię, nie krępującą drużyny w jej pracy. Celem takiej drużyny będzie systematyczne uprawianie i pielęgnowanie pieśni narodowych, z uwzględnieniem ojczystych pieśni ludowych. Będzie to więc wielki krok, uczyniony naprzód dla dobra sprawy narodowej. — Z czasem mógłby powstać Związek kierowników drużyn z poszczególnych Kół T. S. L. Związek taki miałby na celu przez wspólne porozumienie się i zjazdy przyczyniać się do rozwoju drużyn. Również dałyby się z czasem urządzać (co kilka lat) zjazdy drużyn śpiewackich, naprzemian we Lwowie i w Krakowie lub też w większych miastach prowincyonalnych. Zjazdy takie, na których możnaby urządzać konkursowe popisy poszczególnych drużyn (z przyznawaniem nagród), jako też wykonywać masowo pieśni ojczyste, ćwiczone przedtem za wspólnem porozumieniem się dyrygentów, — byłyby ogromną zachętą dla śpiewaków, a bodźcem do wytrwałej pracy dla kierowników drużyn. Niemniej miałyby one doniosłe znaczenie w rozwoju idei narodowej.

W Kołomyi, w sierpniu 1906 r. *P. Moss.*

Szkolnictwo na Śląsku austryackim.

Szkoła pruska i rosyjska, zorganizowana przez rządy zaborcze na ziemiach polskich, zdobyła sobie nie tylko u nas, ale w całym świecie cywilizowanym zasłużony rozgłos instytucyi, urągającej najelementarniejszym zasadom racyonalnej pedagogiki. Mniej natomiast rozpowszechniona jest sława szkoły na Śląsku austryackim, chociaż szkoła śląska niemniej od swej siostrzycy pruskiej i rosyjskiej zasługuje na to, aby w historyi szkolnictwa stanąć w równym rzędzie obok zakładów, służących do ogłupiania umysłów, znieprawiania dusz i wypaczania charakterów.

Powody nieznajomości właściwego celu i zadania szkoły śląskiej w szerszych warstwach naszego narodu są rozmaite. Główną winę ponosi niezawodnie samo społeczeństwo polskie na Śląsku, które niedosyć jeszcze uświadomione pod względem narodowym, nie zdaje sobie jasno sprawy z istoty szkoły śląskiej, a nie umie-

jąc ocenić krytycznie śląskiego systemu szkolnego, nie zdobyło się dotąd na solidarny protest przeciwko bezrobociom i barbarzyństwom śląskich władz szkolnych. — Oprócz tego Niemcy śląscy, nie śmiejąc w Austryi, państwie bądź co bądź konstytucyjnem, gwałcić wszelkich praw konstytucyjnych tak bezceremonialnie i bezwstydnie, jak się to dzieje w Prusiech, nadali szkolnictwu śląskiemu tyle cech z pedagogii nibyto nowoczesnej, iż trzeba samemu przejść przez ten wyrafinowany aparat szkolny, odczuć na sobie cały jego wpływ demoralizujący, aby pod grubym pokostem europejskości dopatrzeć się ducha brutalnej dziczy zaborczej. — Wreszcie Rada Szkolna Krajowa na Śląsku układa swoje sprawozdania roczne o stanie szkolnictwa tak nieudolnie, czy też tak sprytnie, że trudno wyrobić sobie na podstawie dat urzędowych dokładne wyobrażenie o całokształcie stosunków szkolnych w kraju. Sprawozdania śląskie nie uwzględniają np. tego drobnego szczegółu, iż na Śląsku mieszkają trzy odrębne szczepy narodowe z różnemi potrzebami kulturalnemi i że wskutek tego należy prowadzić odrębną statystykę szkolnictwa każdej z istniejących w kraju narodowości. Z powodu sumarycznego traktowania całego szkolnictwa bez uwzględnienia różnic narodowościowych, w sprawozdaniach wyrównywają się krzywdy i niesprawiedliwości, zacierają się cechy germanizacyjne systemu, a przez umiejętne uwydatnianie cech jedynie dodatnich, szkolnictwo śląskie występuje w świetle, nie odpowiadającem rzeczywistości.

Przystępując po tych wstępnych uwagach do przedstawienia stanu szkolnictwa na Śląsku austryackim, bierzemy pod uwagę przedewszystkiem stan naszego szkolnictwa polskiego. Z powodu wymienionych braków i niedopowiedzeń sprawozdań urzędowych, skreślimy najprzód w ogólnych zarysach genezę dzisiejszego systemu szkolnego, a potem dopiero będziemy się starali, na podstawie ostatniego sprawozdania śląskiej władzy szkolnej krajowej za rok szkolny 1904/5, podać łaskawemu czytelnikowi obraz naszego szkolnictwa polskiego na Śląsku w oświetleniu krytycznem. Większą część rozprawy poświęcamy, oczywista, szkole ludowej, gdyż ona stanowi podstawę naturalną, o którą opiera się całe szkolnictwo średnie.

Według ostatniego spisu ludności (krzywdzącego Polaków na korzyść Niemców i Czechów) mieszka na Śląsku austryackim 296.500 (44·7%) Niemców, 220.400 (33.2%) Polaków, i 146.300 (22·1%) Czechów. Niemcy nie stanowią zatem na całym Śląsku nawet połowy ludności. Śląsk austryacki rozpada się jednak na dwie części, różniące się zasadniczo od siebie pod względem narodowościowym: na Śląsk Górny czyli Opawskie, ze stolicą kraju, i na Śląsk Dolny czyli Cieszyńskie. W Opawskiem większość liczebną posiadają Niemcy: na 60.700 (20.1%) Czechów i 1.600 (0·5%) Polaków, jest 240.300 (79·4%) Niemców; w Cieszyńskiem za to przewaga liczebna jest po stronie Polaków, liczących na 85.600 (23.7%) Czechów i 56.200 (15.6%) Niemców 218.800 (60·7%) mieszkańców.

Mimo stanowczej przewagi liczebnej żywiołu polskiego i czes-

kiego na Śląsku. Niemcy, posiadający wszystkie zasoby czynników intelektualnych i materyalnych w swoim ręku, umieli opanować, przy pomocy centralistycznych prądów niemieckich w Wiedniu, liczniejszą, ale kulturalnie i ekonomicznie słabszą ludność polską i czeską. Stworzywszy sobie sztuczny „stan posiadania“, postanowili bronić go i rozszerzać nawet wtedy, gdy konstytucya austryacka zagwarantowała wszystkim szczepom i narodom w państwie równouprawnienie w szkole, urzędzie i życiu publicznem. Mając do czynienia z ludem, nie umiejącym bronić praw konstytucyjnych, nierozumiejącym nawet często korzyści nowych praw, Niemcy postanowili lud polski i czeski utrzymać i nadal na stopniu nieświadomości politycznej; równocześnie starali się masy ciemne zrobić podłożem swej kultury niemieckiej, rozsadowić się na organiźmie obcym, jak pasożyt, wyssać z niego wszystkie siły żywotne, a resztę pozostawić wewnętrznemu rozkładowi.

Najpodatniejszem narzędziem do takiej pracy „kulturalnej“ wydawała się szkoła. Szkoła, zastosowana do niemieckiego stanu posiadania, mogła niepostrzeżenie, zwolna, byle systematycznie, osłabiać budzące się zaledwie w ludzie polskim i czeskim poczucie odrębności narodowej; szkoła niemiecka mogła najskuteczniej wszczepiać w serca młodzieży polskiej i czeskiej poczucie wyższości kultury niemieckiej, a równocześnie wzbudzać w niej uczucie wstydu i pogardy do kultury rodzimej; szkoła niemiecka mogła wyrabiać w młodzieży polskiej i czeskiej ducha niewolniczej uległości wobec narodu „panów, dobroczyńców, kulturtregerów i geniuszów“; szkoła niemcząca, germanizacyjna mogła wreszcie usunąć potrzebę używania narzecza śląskiego, przezwanego pogardliwie „Wasserpolnisch“, a rozpowszechnić na Śląsku znajomość języka „światowego“ i przysposobić potulny ludek śląski do przyjmowania urzędników, umiejących tylko po niemiecku.

Niemcy śląscy, upatrując w szkolnictwie główną podstawę swej hegemonii w kraju, zabrali się do organizowania szkolnictwa z właściwą sobie systematycznością. Dbali przedewszystkiem o szkoły w miastach, których byli samowładnymi panami i w okolicach niemieckich; w częściach polskich kraju organizowali szkoły niemiecko-polskie, w miejscowościach czeskich szkoły niemiecko-czeskie. Szkoły niemiecko-polskie i niemiecko-czeskie miały szerzyć wśród ludności niemieckiej znajomość języka niemieckiego i przygotowywać zdolniejszą młodzież polską i czeską, do niemieckich szkół średnich. Lud polski, oderwany od wieków od pnia macierzystego, wystawiony na wpływy kultury czeskiej i niemieckiej, uważał się za „Ślązaków“, nie bronił praw swego języka ojczystego, na którego wartości się nie znał, i przykładał się sam do zakładania szkół, przeznaczonych na wynaradawianie jego dzieci. Lud czeski, pozostający w ściślejszych stosunkach z całym narodem swoim, bardziej dlatego uświadomiony pod względem narodowym i solidarniejszy, nie zadowalał się szkołami niemiecko-czeskiemi, lecz organizował swoje szkoły czeskie bez nauki języka niemieckiego. W roku 1868,

a więc przed ogłoszeniem ustawy szkolnej państwowej w Austryi, stan szkolnictwa śląskiego był następujący: z pomiędzy 438 szkół ludowych było niemieckich 219 (50%), niemiecko-polskich 117 (26·7%), niemiecko-czeskich 62 (14·2%), czeskich 40 (9·1%); polskich nie było żadnych. Wszystkie szkoły średnie (3 gimnazya i 1 szkoła realna), preparandy nauczycielskie i fachowe zakłady wychowawczo-naukowe były również niemieckie. Szkolnictwo śląskie z r. 1868 odpowiadało zatem w zupełności politycznym interesom Niemców śląskich w kraju.

Temu, wyznaczonemu przez Niemców stanowi rzeczy, zagrażać zaczęła od r. 1869 poważnem niebezpieczeństwem wydana dnia 14 maja 1869 ustawa szkolna państwowa. Ustawa szkolna państwowa ustanawiała bowiem zgodnie z artykułem XIX. Ustaw zasadniczych konstytucyi w całej Austryi szkołę ludową z jednym językiem wykładowym, przez który mógł być rozumiany tylko język ojczysty dzieci. Publiczne zakłady naukowe w krajach, zamieszkanych przez więcej narodowości, miały być odtąd urządzone, „aby każda narodowość bez przymusu do uczenia się drugiego języka krajowego uzyskała środki do wykształcenia się w swoim języku". Drugi język krajowy mógł być wprawdzie przedmiotem nauki, ale na wyraźne życzenie gminy szkolnej i za zezwoleniem Rady Szkolnej Krajowej. Jeżeli zachodziły jakie wątpliwości co do języka wykładowego, wtedy ustawa szkolna prawo rozstrzygania przyznawała Radzie Szkolnej Krajowej, lecz po wysłuchaniu życzeń gminy szkolnej i w ramach ustawowych.

Postanowienia te nowej ustawy szkolnej państwowej godziły ostrzem swojem w dotychczasowy ustrój szkolnictwa śląskiego. Cała bowiem budowa szkolnictwa niemieckiego polegała na szkole ludowej niemiecko-polskiej i niemiecko-czeskiej, mającej podtrzymywać dostarczaniem materyału językowo przygotowawanego niemieckie szkoły wydziałowe i średnie w okolicach z ludnością polską lub czeską i tym sposobem zakwestyonować racyę bytu odrębnego szkolnictwa polskiego i czeskiego. Nowa ustawa szkolna łącznie z artykułem XIX. Ustaw zasadniczych, gwarantowała ludności polskiej i czeskiej prawo kształcenia swej młodzieży w języku ojczystym i dawała możność zorganizowania szkół ludowych polskich i czeskich, co musiało konsekwentnie pociągnąć za sobą powstanie polskich i czeskich szkół średnich na Śląsku. Takie przeobrażenie szkolnictwa śląskiego podkopywałoby z biegiem czasu „stan posiadania niemiecki", wyzwalając ludność liczniejszą z powijaków kultury niemieckiej i przysposabiając ją do walki o prawa polityczne w kraju.

Że takie niebezpieczeństwo Niemcom śląskim w istocie groziło, mimo budzącego się dopiero wśród ludu polskiego uświadomienia narodowego, dowodzi Sprawozdanie urzędowe o szkolnictwie śląskiem z roku szk. 1870/1. Prawie wszystkie szkoły niemiecko-polskie zamieniły się na polskie, wskutek czego ilość szkół mieszanych znacznie się zmniejszyła. Języka niemieckiego uczono jeszcze prawie

we wszystkich szkołach polskich i czeskich, ale już wówczas istniało 35 szkół bez nauki języka niemieckiego. W roku szk. 1870/1 było tedy 416 szkół ludowych, a mianowicie: niemieckich 193 (46·4%), polskich 112 (26·9%), czeskich 84 (20·2%), mieszanych 27 (6·5%). Gdyby szkolnictwo z r. 1870/1 było się rozwijało w tym samym kierunku w latach następnych, mielibyśmy dzisiaj prawdopodobnie tyle szkół polskich, ile nam się prawnie należy. Ale szkoły średnie pozostały także po wejściu w życie ustawy szkolnej państwowej niemieckie. Tylko w seminaryach nauczycielskich zaprowadzono ze względu na konieczną potrzebę nauczycieli polskich i czeskich, względnie obowiązkową naukę języka polskiego i czeskiego (dla Polaków i Czechów). Urządzenie seminaryów nauczycielskich było pod względem językowym obliczone na przyrost stały szkół niemieckich, a na stopniowy zanik szkół polskich. W seminaryach kształciło się na 187 uczniów 119 (63·6%) Niemców, 38 (20·3%) Czechów i 30 (16·1%) Polaków. To też w następnych latach brak nauczycieli polskich odczuwały nawet niemieckie władze szkolne, ubolewając obłudnie na powolny rozwój szkolnictwa w gminach polskich dla braku nauczycieli, chociaż w ich władzy było brakowi odrazu zaradzić stosowną zmianą organizacyi seminaryum cieszyńskiego.

Mimo nizkiego stanu szkolnictwa polskiego śląska Rada szkolna krajowa nie myślała o jego rozwoju, ale o sprawie językowej (Sprachenfrage), którą w sprawozdaniu z r. 1872 uważa za najważniejszą przeszkodę w rozwoju szkolnictwa, przedewszystkiem w księstwie Cieszyńskiem. Jest to klasyczne świadectwo istnie pruskiego faryzeuszowstwa ówczesnej Rady Szkolnej Krajowej. Najwyższa władza szkolna w kraju uważa zaprowadzenie języka ojczystego w szkole ludowej za przeszkodę w rozwoju szkolnictwa w państwie, gwarantującem każdemu szczepowi nienaruszalne prawo pielęgnowania swej narodowości i swego języka. Wychodząc z tego arcypedagogicznego założenia, że ojczysty język wykładowy tamuje rozwój szkolnictwa, Rada Szkolna Krajowa wydała d. 16 stycznia r. 1873 rozporządzenie p. t. „Postanowienia co do traktowania nauki języka niemieckiego w niemieckich (polskich i czeskich) szkołach ludowych na Śląsku“. „Postanowienia“, rozwiązujące sprawę językową na Śląsku, uzyskały zatwierdzenie ministeryalne i stały się powodem potwornych dziś stosunków szkolnych na Śląsku; dlatego należy je tutaj krytycznie rozpatrzeć.

Autor „Postanowień“, nie troszcząc się ani o konstytucyę, ani o ustawy szkolne państwowe, ani wreszcie o zasady pedagogiczne, stanął na stanowisku bezwzględnego, ale w swych zamiarach ostrożnego pedagoga-Prusaka. Stanowisko to można skreślić mniej więcej w następujący sposób:

„Nam Niemcom należą się niepodzielnie rządy nad całem Śląskiem i nad całą jego ludnością. Lud polski i czeski nie tworzy na Śląsku żadnego odrębnego szczepu narodowego; jest to lud bez narodowości, używający jeszcze z powodu nizkiej kultury zepsutego

narzecza śląskiego. Są wprawdzie na Śląsku jednostki szowinistyczne pod względem narodowym, którym zachciewa się odrębnej narodowości i odrębnych praw politycznych. Ale ciemny lud nie rozumie ich haseł narodowych; jedyną troską jego to — chleb codzienny. Do zdobycia sobie kawałka chleba, do zajęcia jakiegobądźkolwiek stanowiska na Śląsku austryackim pod rządami niemieckiemi konieczna jest znajomość języka niemieckiego. Chłop śląski, umiejący po niemiecku, wstydzić się będzie swego barbarzyńskiego i bezwartościowego narzecza rodzinnego, stanie się podatnem narzędziem politycznem w naszych rękach i podstawą rządów niemieckich na Śląsku. Dlatego ludowi śląskiemu pochodzenia polskiego nie należy dawać odrębnego szkolnictwa polskiego, ale trzeba mu dać przedewszystkiem szkołę ludową, któraby go wyuczyła języka niemieckiego. Nauczycielami powinni być Niemcy albo też renegaci, uwielbiający nadewszystko kulturę naszą i język niemiecki. Po polsku umieć powinni tylko tyle, żeby się mogli porozumiewać z dziećmi, nie umiejącemi jeszcze po niemiecku. Wychowana przez naszych nauczycieli młodzież polska korzystać może po ukończeniu szkoły ludowej z niemieckich szkół wydziałowych średnich, a zniemczywszy się doszczętnie, sama nam będzie pomagała w dalszej pracy kulturalnej i wzmocni nasze szeregi w tych częściach Śląska, w których stanowi mniejszość liczebną ludności tubylczej. Z biegiem czasu cały Śląsk zamieni się w krainę czysto niemiecką".

Rozumowanie to wydawać się może dzisiaj zbyt naiwnem, ale nie należy zapominać o tem, iż działo się to w latach, kiedy ruch narodowy nie dochodził do szerokich warstw ludu, kiedy Polaków uświadomionych była zaledwie garstka. Zresztą Niemcy śląscy nie należą do polityków przewidujących, nie grzeszą bystrością rozumu politycznego; są oni do dzisiaj zaślepionymi wielbicielami liberalnego Józefinizmu i nie chcą uwierzyć w możliwość odrodzenia narodowego ludu polskiego na Śląsku. Niemcy śląscy umieją tylko sprytnie wyzyskiwać głupotę chwilową mas nieoświeconych, nadużywać brutalnie swych wpływów politycznych, swej przewagi ekonomicznej, a gdy te środki zawodzą, organizują gawiedź uliczną i krzykami ulicznymi starają się zagłuszyć racyę przeciwnika politycznego.

W mózgownicy Niemca, dyszącego chęcią jaknajprędszego wynarodowienia ludu polskiego i czeskiego na Śląsku, nieposiadającego najmniejszego szacunku dla praw konstytucyjnych i postulatów uczciwej pedagogii, ale znającego dobrze nieuświadomienie i głupotę ludu prostego, wylęgły się „Postanowienia".

„Postanowienia" są sobie niby prostym planem nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych polskich i czeskich. Zawierają więc wskazówki metodyczne dla nauczyciela języka niemieckiego, nakreślają tok nauki na poszczególnych stopnich i tak są umieszczone w śląskich planach normalnych, iż przy powierzchownem czytaniu planów normalnych można je łatwo przeoczyć. A może śląska Rada Szkolna Krajowa nie miała odwagi wystawiać swego elaboratu na światło dzienne!

Bo też „Postanowienia“, obok zasad zupełnie rzeczowych, zawierają w sobie tyle niedorzeczności pedagogicznych, tyle niejasności i niedopowiedzeń, tyle wreszcie hakatyzmu, iż nie wiemy, czyby się znalazł wychowawca, któryby umiał „Postanowienia“ pogodzić z temi zasadami pedagogiki i dydaktyki, które każdy kandydat nauczycielski wynieść musi z seminaryum. Ale w gruncie rzeczy niema się czemu dziwić. Zadanie, jakie „Postanowienia“ miały spełnić, było samo w sobie tak potworne, że rozwiązać się dało tylko zapomocą potworności. Zadanie „Postanowień“ polega bowiem na tem, jakby zapomocą planu nauki języka niemieckiego uniemożliwić powstanie szkoły ludowej z językiem wykładowym polskim, a stworzyć typ szkoły, którąby z jednej strony przeznaczona była dla ludności polskiej, a z drugiej służyła bezwzględnie interesom panujących w kraju Niemców. Rozwiązanie tego zadania udało się autorowi conajmniej w teoryi.

Typ szkoły ludowej, urządzonej według „Postanowień“ dla ludności polskiej i czeskiej na Śląsku, tak się przedstawia: w pierwszym roku nauki dzieci polskie muszą naturalnie posługiwać się w szkole językiem ojczystym, gdyż po niemiecku nic nie rozumieją. Nauczyciel jednak nie przykłada zbyt wielkiej wagi do wyuczenia języka polskiego, lecz korzysta z każdej sposobności, aby wyuczyć dzieci polskie języka niemieckiego. W tym celu już na stopniu najniższym w nauce poglądu o rzeczach zaznajamia dzieci z nazwami niemieckiemi, na lekcyi rachunków z liczebnikami. W drugim roku szkolnym przeprowadza z dziećmi rozmówki niemieckie o rzeczach i każe im wszystkie działania rachunkowe wykonywać po polsku i po niemiecku. W trzecim i czwartym roku szkolnym rozmawia już po niemiecku na lekcyach przyrodniczych, czyta i omawia ustępy z czytanki niemieckiej. Na dalszych stopniach nauki wprowadza język niemiecki do wszystkich przedmiotów szkolnych tak, iż na najwyższym stopniu nauki w szkołach jednoklasowych a w wyższych klasach szkół więcejklasowych nauka odbywa się wyłącznie w języku niemieckim. Tym sposobem język niemiecki usuwa stopniowo, ale konsekwentnie język ojczysty dzieci; pytanie zaś, czy na stopniu wyższym uczyć wogóle jeszcze języka polskiego, może sobie nauczyciel śląski według własnego „widzimisię“ rozwiązać. „Postanowienia“ przypisują jednak takiemu nauczycielowi najwięcej zdolności pedagogiczno-metodycznych, który zdoła się jak najprędzej uporać z językiem ojczystym dzieci, język ten wyrugować ze szkoły polskiej, a na jego miejsce wprowadzić język dla dziecka polskiego zupełnie obcy, niemiecki.

Na podstawie „Postanowień“ szkoła ludowa n. p. pięcioklasowa dla ludności polskiej jest tak urządzona, że język ojczysty dzieci jest wykładowym tylko w klasie pierwszej. W klasie drugiej i trzeciej wykłada się po polsku i po niemiecku, w klasie zaś czwartej i piątej cała nauka odbywa się wyłącznie w języku niemieckim. Tak zorganizowana szkoła uchodzi w oczach inspektorów śląskich za wzorową pod względem pedagogicznym, cieszy się

szczególną, opieką władz szkolnych; nauczyciele zaś takiej szkoły Niemcy lub renegaci, otrzymują listy pochwalne i gratyfikacye w formie wyjątkowego awansu za okazaną w zawodzie dzielność i gorliwość. Nauczyciel-Polak, nie umiejący pogodzić ducha „Postanowień" z ustawą szkolną, państwową, z konstytucyą i z godnością prawdziwego wychowawcy, nazywa się na Śląsku w języku urzędowym podżegaczem, zakłócającym spokój narodowościowy w kraju i idealną zgodę pomiędzy Niemcami a Polakami, narażany na różne szykany inspektorów okręgowych i na straty materyalne.

W oczach myślącego nauczyciela-wychowawcy już same „Postanowienia“ stanowią dosadną krytykę stworzonej przez nie szkoły śląskiej; laik zato, nieobeznany z zasadami pedagogicznemi i istotą szkoły ludowej, może uledz złudzeniu, że szkoła śląska jest zakładem bardzo praktycznie urządzonym, ponieważ uwzględnia język ojczysty dzieci, a uczy przytem praktycznie języka niemieckiego, którego znajomość na Śląsku Polakom przynosi jedynie korzyść w walce z Niemcami. Złudzenie podobne rozpanoszyło się na Śląsku i takie poczyniło spustoszenia w umyśle i duszy chłopa i mieszczanina polskiego, iż bardzo trudno dzisiaj przekonać gminy szkolne o szkodliwości szkoły śląskiej

Tymczasem szkoła śląska jest niebezpiecznem narzędziem politycznem w ręku Niemców dla naszego bytu narodowego na Śląsku austryackim. Tu po prostu pod pokrywką planu nauki języka niemieckiego, narzuconego bezprawnie szkole polskiej, został zmieniony cel szkoły ludowej dla ludności polskiej. Szkoła śląska to nie jest zakład wychowawczy. Tu nie chodzi o wszechstronne i harmonijne kształcenie władz fizycznych i umysłowych dziecka polskiego, o uszlachetnianie jego uczuć i potęgowanie woli, o kształtowanie charakteru moralno-religijnego; szkoła śląska podobna do kuźni: bierze się duszę polską w rodzimym stanie, stapia się ją z pierwiastkami kultury niemieckiej i, pod pozorem praktycznej nauki języka niemieckiego, nadaje się jej kształt niemiecki, pozbawiając ją wszystkich cech rodzimych. (D. c. n.)

Uniwersytet ludowy w Warszawie.

Rozpoczęła istnienie legalne wielkiej doniosłości instytucya — uniwersytet ludowy w Warszawie. W październiku zaczną się w nim wykłady, obecnie zaś już przyjmowane są zapisy kandydatów. Poniżej podajemy szereg informacyi o tej nowej placówce oświatowej, utworzonej, jako osobne Koło Polskiej Macierzy Szkolnej.

Uniwersytet Ludowy Polskiej Macierzy Szkolnej jest instytucyą, mającą na celu: podniesienie oświaty i poziomu kulturalnego warstw robotniczych i rzemieślniczych polskich, bez różnicy płci i wyznania; pogłębienie wykształcenia zawodowego tych warstw; dostarczenie im godziwej i pouczającej rozrywki Do celów tych

uniwersytet dąży przy pomocy: wykładów systematycznych ogólnokształcących, popularnych odczytów publicznych dla szerokich warstw ludowych, wykładów i odczytów specyalnych przy szkołach fabrycznych, wydawnictwa odczytów, dziełek popularnych i podręczników dla słuchaczów; udostępniania słuchaczom zwiedzanie muzeów, wystaw, fabryk, instytucyi publicznych itp.; organizowania z pośród słuchaczów kół teatralnych, chórów, orkiestr itp.; urządzania zbiorowych wycieczek po kraju.

W programie działalności uniwersytetu zastrzeżone jest, że ma on wyłącznie zajmować się oświatą w duchu narodowym, nie służy interesom żadnego stronnictwa politycznego i nie może być terenem sporów politycznych ani agitacyi partyjnej. Osoby, czuwające nad biegiem normalnym prac uniwersytetu, obowiązane są do najściślejszego przestrzegania, aby uczelnia służyła tylko sprawom oświaty; nauczyciele i uczniowie, którzyby na grunt uniwersytetu przenieść chcieli agitacyę i walkę partyjną, będą niezwłocznie usuwani.

Uniwersytet postawił sobie za zasadę dawanie swoim uczniom wyłożonej systematycznie, zaokrąglonej w sobie sumy wiadomości z pewnej dziedziny wiedzy. Na naukę każdego przedmiotu poświęcone będzie 10 wykładów, ilość, która umożliwia już pracę systematyczną.

W półroczu pierwszem (od 1 października do 15 grudnia) wykładane będą przedmioty następujące:

1. język polski;
2. literatura polska;
3. geografia Polski, połączona z geografią powszechną;
4. historya Polski w połączeniu z historyą powszechną;
5. historya Kościoła;
6. arytmetyka, geometrya, algebra;
7. fizyka, chemia życia codziennego, anatomia i fizyologia człowieka;
8. hygiena i ratownictwo;
9. nauka o elektryczności;
10. nauka o społeczeństwie i zasady gospodarki narodowej;
11. prawoznawstwo krajowe ze szczególnem uwzględnieniem prawa fabrycznego;
12. mechanika doświadczalna;
13. geografia handlowa;
14. rachunkowość i korespondencya handlowa;
15. rysunki odręczne i wymiarowe.

Wykaz wykładów w półroczu drugiem (od 15 stycznia do 15 maja) ogłoszony jeszcze nie został.

Wykłady odbywać się będą w odstępach mniej lub więcej tygodniowych, w dni powszednie pomiędzy godziną 7 a 10 wieczorem, w niedziele pomiędzy godziną 1 a 5 po południu.

Słuchaczami uniwersytetu mogą być zarówno kobiety, jak i mężczyźni, którzy ukończyli lat 16. Analfabeci, dla których istnieją kursy osobne, nie są przyjmowani. Każdy nowo-wstępujący

słuchacz egzaminowany jest ze znajomości języka polskiego, oraz z arytmetyki, o ile zapisuje się na wykłady matematyczne. Opłata za naukę wynosi po 10 groszy za wykład. Od tej tak niskiej taksy czynione będą jeszcze ustępstwa dla niezamożnych, ubodzy zaś mogą być zupełnie od opłaty uwalniani. Zapisywać się można najwyżej na trzy przedmioty.

Kurs danego przedmiotu nie jest jednakowy dla wszystkich słuchaczów: słuchacze dzieleni są na grupy, stosownie do stopnia wykształcenia i wykłady w każdej grupie prowadzone są z uwzględnieniem poziomu wykształcenia słuchaczów.

Działalność Uniwersytetu Ludowego obejmuje dotąd tylko Warszawę; wkrótce jednak, wydziały jego powstaną conajmniej we wszystkich większych miastach kraju naszego. Potrzeba takiej instytucyi zbyt jest wymowna, aby z chwilą, gdy możliwe stało się jej utworzenie, nie zakrzątnięto się wszędzie koło tej sprawy. Warunki, w których żyliśmy od tak dawna, opłakany stan szkolnictwa, systematyczne i bezwzględne prześladowanie wszelkiej pracy na polu oświaty, zostawiły w społeczeństwie naszym ślady głębokie. Nie mówiąc już o wielkiej liczbie niepiśmiennych, przyznać musimy, że i wśród tych, którzy nabrali umiejętności czytania i pisania (nieraz z wielkim trudem i nawet niebezpieczeństwem), panuje przeważnie głęboka ciemnota. Niepoprawna i pełna błędów mowa i pismo, gruba nieznajomość kraju własnego i dziejów ojczystych, brak zrozumienia najprostszych zjawisk życia gospodarczego i społecznego, dający żyzne pole dla doktryn najfantastyczniejszych, nieświadomość zasad hygieny i t. d. są zjawiskiem powszednim nawet wśród mających pretensyę do inteligencyi.

Uniwersytet ludowy daje najszerszym masom, przez system dawniejszy odsuwanym od oświaty, możność uzupełnienia tych tak licznych braków w wykształceniu. Uczęszczający na wykłady uniwersytetu w ciągu lat kilku, choćby tylko po godzinie w tydzień, zdobyć może niewielkim nakładem pracy i kosztów wcale poważny zasób wykształcenia ogólnego. A przytem uniwersytet ludowy, obracając wolny czas słuchaczów swoich na naukę, odciągnie niejednego od szkodliwych i niemoralnych rozrywek, w których grosz i zdrowie topił.

Na zamożniejszych zaś i oświeceńszych warstwach naszego społeczeństwa leży obowiązek udzielenia poparcia i pomocy uniwersytetowi. Nie prędko zapewne uniwersytet do własnych gmachów dojdzie; tymczasem prowadzić musi wykłady swoje w lokalach szkół, instytucyi i mieszkaniach prywatnych. Każdy więc, ofiarujący odpowiedni lokal na wykłady, przychodzi z rzetelną pomocą instytucyi. Uniwersytet opłaca swoich nauczycieli, skala wynagrodzenia tego z konieczności jest dosyć skromna, wszyscy przeto ludzie z odpowiedniemi kwalifikacyami powinni czuć się w obowiązku zaofiarowania części czasu swego na pracę nauczycielską w uniwersytecie. Również pracy i środków materyalnych wymagają pomoce naukowe, wydawnictwa i t. p.

Instytucya takiej dla narodu naszego doniosłości, jak uniwersytet ludowy, powinna rozwinąć się bardzo szybko i jak najszersze zakreślić dla swej działalności Koło — i jest obowiązkiem społeczeństwa do tego rękę przyłożyć. *J. P.*

TEMATY DO POGADANEK.

Opusty od podatku gruntowego z powodu szkód elementarnych.

Uwagi wstępne. Ludność nasza, przeciążona podatkami, upada pod ich ciężarem nieraz nie z tego powodu, że są za wielkie, lecz raczej z powodu braku świadomości jakiejkolwiek o ulgach podatkowych. Dziś wprawdzie już nieco się zmieniło. Wydziały: Krajowy i powiatowe, nadto odnośne władze, zaznajomiły ludność o jej przywilejach, z których dotąd nie korzystała. Jednak tak w tej, jak i w każdej podobnej sprawie najwięcej pomódz mogą tu odczyty delegatów Kół, którzy, zaznajomieni z treścią pogadanki, mogą w obecnym czasie panujących klęsk nieść wyjaśnienie i pomoc ludności. Również nadmienić trzeba, że jakkolwiek ludność ogólnie wie dzisiaj o ulgach od podatku gruntowego, to jednak wiele jeszcze ponosi uszczerbku z powodu niedokładnej znajomości ustawy z dnia 12 lipca 1896, traktującej właśnie o odpisywaniu podatku gruntowego z powodu zniszczenia plonów wskutek klęsk, elementarnych.

Klęski żywiołowe. (Ich podział i znaczenie). Ustawa rozróżnia dwa rodzaje klęsk elementarnych: zwyczajne i nadzwyczajne. Do zwyczajnych należą: grad, ogień, woda, powalenie się zboża i myszy: do nadzwyczajnych: mróz, robaki, owady i zarazy zbożowe. Różnica między tymi dwoma rodzajami: 1) przy zwyczajnych następuje odpis dopiero wtedy, gdy przy parceli mniejszej niż 2 hekt., przynajmniej czwarta część tejże została zniszczoną, zaś przy parceli ponad 2 hekt., plon zostanie zniszczony przynajmniej na połowie hekt., 2) przy nadzwyczajnych zaś musi uledz zniszczeniu w takiej wysokości, by uszkodzony czysty dochód katastralny przewyższał $^{1}/_{4}$ część całego dochodu katastralnego danego właściciela w pewnej miejscowości. Jest nader ważnem pouczanie rolników o różnorakich rodzajach klęsk, które sprowadzają odpis podatku; dziś bowiem znane są przeważnie włościanom tylko takie klęski, jak grad, woda, a ponadto mało gdzie nawet wiedzą, że i przy innych wydarzeniach żywiołowych mogą zyskać uwolnienie. Wyjątkowo może być przyzwolony opust także od pól nieuprawionych i na dłuższy przeciąg czasu, niż na jeden rok. Ma to miejsce wtedy, jeżeli grunt wprawdzie nieuprawiony, lecz według prawideł miejscowej gospodarki do uprawy przeznaczony, stanie się wskutek klęski elementarnej niezdolnym do przynoszenia plonu na przeciąg jednego lub więcej lat.

Doniesienie o szkodzie. Najważniejszą rzeczą w razie zniszczenia plonu, jest doniesienie o szkodzie. Odpis podatku może na-

stąpić tylko wtedy, gdy zostanie uskutecznione doniesienie i to w przepisanym terminie. Każdy właściciel obowiązany jest, pod grozą utraty uwolnienia, donieść odnośnemu Starostwu o szkodzie do dnia 8-go, licząc od dnia spostrzeżenia zniszczenia. Również i to należy dobitnie podnieść, wobec błędnego mniemania włościan, jakoby doniesienie należało wnosić do 8 dni po wydarzeniu. Że tak być nie może, najoczywistszy dowód w tem, że trudno przecież wskazać dzień takiej szkody, jak zniszczenie przez myszy, robaki etc. Również nie należy wnosić doniesienia odrazu po wydarzeniach żywiołowych wtedy, gdy szkoda jest najmniej widoczna, lecz zaczekać dotąd, kiedy ją najlepiej będzie można ocenić. Można też wnosić doniesienia kilkakrotnie do roku, jeśli kilkakrotnie nastąpią szkody, a komisya za każdy raz obowiązana jest oceniać stopień uszkodzenia.

Doniesienie o szkodzie nieostemplowane może wnosić każdy właściciel gruntu, lub jego zastępca w przepisanym terminie do Starostwa. Doniesienie to nie musi być potwierdzane przez Zwierzchność gminną. Jeżeli większa część gruntów w gminie została uszkodzona, może donieść o tem wydarzeniu Zwierzchność gminna, jednak nie obowiązana jest wygotować wykazu, ani właścicieli gruntów, dotkniętych klęską, ani parcel uszkodzonych, gdyż można przy tej sposobności pominąć, a urzędnik, trzymając się wykazu, nie jest obowiązany badać szkody, wynikłe na parcelach w wykazie nie uwidocznionych.

Wzór dla rolnika.

(Wolne od stempla według ust. 12/VII. 1896, § 12).

Świetne c. k. Starostwo!

W dniu . . b. r. zostały plony moich gruntów, położonych w gminie . . . przez . . . (n. p. powódź, grad i t. p.) wysokości . . ($^1/_4$, $^1/_2$, $^3/_4$) części uszkodzone. Szkodę dostrzeżono przedwczoraj.

Celem uzyskania odpisu podatku gruntowego donoszę o tem c. k. Starostwu, prosząc równocześnie o wstrzymanie kroków egzekucyjnych odnośnie do § 18 przep. wyk. ust. 12/VII. 1896 r.

Data. Podpis.

Wzór dla Zwierzchności gminnej.

Świetne c. k. Starostwo!

Wskutek klęski (gradu), która wczoraj nawiedziła naszą gminę, uległy zniszczeniu plony prawie wszystkich mieszkańców. Przeto Zwierzność gminna uprasza c. k. Starostwo o wysłanie komisyi celem zbadania szkody i odpisania podatku gruntowego. Przytem uprasza Zwierzchność gminna o wstrzymanie kroków egzekucyjnych po myśli § 18 ust. z dn. 12 lipca 1896 r.

Data. Zwierzchność gminna
pieczęć.

Badanie szkód. Starostwo po otrzymaniu doniesienia deleguje urzędnika skarbowego, który ma donieść danemu poszkodowanemu lub Zwierzchności gminnej termin badania szkody, aby właściciele gruntów przy oszacowaniu szkody mogli być obecni, oraz by przedstawili swe uwagi. Komisya składa się z urzędnika, delegowanego przez starostwo, dwóch mężów zaufania (przysięgłych) i dwóch radnych. Komisya powinna być obecna na gruncie poszkodowanego i oceniać stopień uszkodzenia plonów. Każdy członek komisyi ma prawo głosowania, urzędnik

może tylko rozstrzygnąć swoim głosem w razie rozdwojenia: zaś w razie przegłosowania przez Komisyę musi przechylić się do zdania większości. Jeżeli zaś zdarzyło się, że urzędnik na oszacowanie Komisyi się nie zgodził, mimo, że większość jej oświadczyła się za daną wysokością uszkodzenia, — członkowie Komisyi mają prawo zaprotestować przeciw nielegalnemu postępowaniu urzędnika i odmówić mu podpisu na wykazie badanych szkód. Na powyższe uwagi tembardziej należy zwrócić rolnikom, a w szczególności radnym i przysięgłym uwagę, gdyż dotychczas członkowie Komisyi są w mylnem mniemaniu, jakoby ich czynność ograniczała się tylko do oprowadzania urzędnika po polach, zostawiając mu zupełną swobodę szacowania szkody w plonach.

Badanie szkód zawisło od kilku okoliczności: 1) od rodzaju uprawy, 2) od jednego plonu samego, czy podwójnego, a w takim razie należy wziąć pod uwagę, czy to jest plon pierwszy, czy drugi, 3) od stopnia uszkodzenia.

Może zdarzyć się, że dla uniknięcia większych szkód, lub z powodu długiego niepojawienia się komisyi, właściciel plony z pola zebrać musi przed zbadaniem Komisyi. Otóż i wtedy należy się odpis od podatku, a oszacowanie szkody powinien przeprowadzić przed zebraniem z pola plonów naczelnik gminy z przysięgłymi i radnymi i zdać z tego sprawozdanie podczas przybycia komisarza. Należy więc zwracać uwagę włościanom, że zupełnie nie potrzeba w tym wypadku plony zostawiać na polu, lecz postąpić podług powyższych uwag. Również może nastąpić odpis bez względu na to, czy plony są na pniu, czy złożone w polu, o ile tylko zostały uszkodzone.

Nie następuje odpis tylko wtedy, jeżeli plony zostaną już zebrane, a później dopiero nastąpi wydarzenie żywiołowe.

S t o p n i e i r o d z a j e u s z k o d z e n i a i o b l i c z a n i e o p u s t u p o d a t k o w e g o. Każda parcela, oddana pod uprawę, ma czysty dochód. Według stopnia uszkodzenia ocenia się wysokość szkody w czystym dochodzie. Ale jak już w poprzednich rozdziałach zauważyliśmy, są pewne okoliczności, które wpływają na to, że pełnej wysokości szkody w czystym dochodzie nie bierze się pod uwagę, przy obliczaniu odpisu podatkowego.

I tak, jak widzieliśmy, zależy w pierwszym rzędzie od tego, czy to jest klęską zwyczajną, czy nadzwyczajną. W pierwszym bowiem wypadku, bierzemy pod uwagę tylko, czy jest zniszczona $^1/_4$ część parceli lub (jeśli parcela ma powierzchni ponad 2 hekt.) przynajmniej $^1/_2$ hekt., zaś w drugim wypadku baczyć należy na to, czy zniszczony plon wynosi $^1/_4$ część całej intraty danego właściciela w pewnej miejscowości. 2) Na pełną wysokość wpływa też rodzaj uprawy, 3) jedyny lub podwójny plon w jednym roku.

Jeśli to jest jedyny plon, to w tym wypadku bierze się pod uwagę całą czystą intratę zniszczonej parceli, jeśli zaś podwójny (n. p. zboże jare i ozimina), to jeśli to jest plon pierwszy, to tylko od $^2/_3$ części, a jeśli drugi plon, to od $^1/_3$ części intraty tejże parceli oblicza się wysokość uszkodzenia.

Z tymi warunkami licząc się i o tyle zmniejszając czystą intratę

parceli, od tej cyfry zmniejszonej intraty oblicza się wysokość szkody uszkodzonego plonu, według oszacowanego przez komisyę stopnia szkody. W razie, gdyby wymiar uszkodzenia nie dosięgał najniższego stopnia t. j. 1/4, to nie odpisuje się wcale podatku.

Taksamo, jeśli rozmiar uszkodzenia przewyższa niższy stopień, a nie dosięga wyższego, to należy przyjąć uszkodzenie stopnia niższego. W razie gdy wysokość zniszczenia plonu równa się całej intracie, odpisuje się podatek zupełnie.

Jeśliby kilka szkód nastąpiło, w wypadku tym należy donieść do starostwa za każdem zniszczeniem, ale ogólna suma odpisanego podatku nie może przekraczać przypisu podatkowego na rok bieżący. Nadto należy zauważyć, że wraz z podatkiem czystym odpisuje się i dodatki.

Dalsze postępowanie, wstrzymanie egzekucyi, uwiadomienie o odpisie, rekurs. Po oszacowaniu szkody wypełnia wykazy krajowa Dyrekcya Skarbu. Wypełnianie tych wykazów trwa nieraz zbyt długo, czasem nawet z rok. Tymczasem więc mija termin płatności podatku. Wobec tego urzędy podatkowe obowiązane są wstrzymać kroki egzekucyjne na przypuszczalną kwotę podatku, która może być odpisaną. Ponieważ zaś wszędy wogóle tej ustawy się nie trzymają, wobec tego w doniesieniach o szkodach do starostwa, należy upraszać o wstrzymanie egzekucyi na § 12. przep. egz. i § 18. przep. wyk. ust. z 12 VII. 1896, a wtedy Starostwo odnośnym urzędom każe wstrzymać kroki egzekucyjne przynajmniej na kwoty, które przypuszczalnie będą odpisane. Skoro odpisy podatkowe zostaną już wygotowane, otrzymuje Zwierzchność gminna wykaz właścicieli gruntowych, którym odpisano podatek wraz z kwotą odpisanego podatku. Tam też może się każdy dowiedzieć, ile mu podatku odpisano, i w każdej chwili może wnieść rekurs przeciw zbyt niskiemu oszacowaniu szkody, podając swe przypuszczenie, co do wysokości odpisu. *Bartosz.*

Kronika.

Wystawa zbiorów szkolnych w Płocku, Dnia 2 września otwarto w Płocku 6-dniową wystawę „Zbiorów szkolnych“. Zbiory szkolne, urządzone staraniem i niezmordowaną pracą głównie p. redaktorowej Grabowskiej i b. posła dra Aleksandra Macieszy, dzięki energii organizatorów rosną i pomnażają się nieustannie. Obecnie wystawione „Zbiory“ zajęły dużą salę w gmachu płockiego Tow. rolniczego i zawierają bardzo już sporą ilość przedmiotów, niezbędnych do poglądowego uprzytomnienia uczniom nauki szkolnej. Jest tu i nieco narzędzi do doświadczeń chemicznych i fizycznych, parę modeli najważniejszych maszyn; są okazy ptaków, zbiory owadów i roślin (przeważnie krajowych), zbiory mineralogiczne; nie brak też zbiorów geograficznych, historycznych i etnograficznych. Te ostatnie zwłaszcza umiejętnie są ułożone za pomocą prostych i niekosztownych środków. Niedrogie reprodukcye wybitniejszych i charakterystyczniejszych dzieł naszych malarzy, celniejsze pocztówki z ty-

pami ludowemi — wszystko to trafnie zużyte zostało w celu zapoznania uczniów z ciekawszemi zwyczajami, typami i miejscowościami kraju naszego. Nie brak też w zbiorach 2 latarni magicznych z bogatym doborem szkieł o treści historycznej, hygienicznej i przyrodniczej, i biblioteki podręcznej nauczyciela, złożonej z najniezbędniejszych dzieł pedagogicznych i podręczników polskich.

Wszystko to wypożyczają organizatorowie zbiorów nauczycielom szkół płockich i okolicznych.

Może też inne miejscowości pójdą za przykładem Płocka i ze swej strony, w miarę sił w mniejszym chociażby zakresie, zorganizują zbiory podobne.

O czem radzą Niemcy na swoich zjazdach oświatowych? Wobec namiętnej, blisko całą dobę ciągnącej się, a zupełnie bezprodukcyjnej dyskusyi politycznej, jaka na Walnem Zgromadzeniu T. S. L. w Przemyślu ku ogólnemu niezadowoleniu delegatów wywołaną została podobnie jak w roku zeszłym, przez „ludowców“, nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj program Walnego Zgromadzenia Towarzystwa szerzenia oświaty ludowej w Berlinie (*Verein für Verbreitung von Volksbildung*), które w dniach 29, 30 września i 1 października obradować będzie tego roku w Norymberdze i Fürth. Na porządku dziennym Walnego Zgromadzenia, obok części urzędowej i powitalnej, znajdujemy następujące referaty: 1) „Oświata ludowa pozaszkolna w Niemczech południowych“ (ref. dr Geyer z Norymbergi“; 2) „Sztuki piękne a wychowanie ludu“ (ref. prof. dr Sieper z Monachium); 3) „Wieczorki artystyczne i ich praktyczne urzeczywistnianie“ (ref. dr Alfred Koeppen z Berlina) i 4) „Oświata ludowa pozaszkolna w Niemczech północnych“ (ref. dr Wiktor Pohlmeyer z Berlina). Całości dopełniają: zwiedzanie wystawy krajowej w Norymberdze, oglądanie osobliwości miasta, sprawozdanie Komisyi rewizyjnej, wybory do Zarządu i bankiet.

Instytut Carnegie'ego. Andrzej Carnegie, chociaż jego amerykański tytuł „króla stalowego“ brzmi twardo i nieludzko, doszedłszy do olbrzymiego majątku uznał, że spoczywa na nim obowiązek użycia zyskanych miliardów na korzyść społeczeństwa.

Znane są jego fundacye dobroczynne i mające służyć użyteczności publicznej miliony, wydawane na biblioteki, szkoły, uniwersytety; ale Carnegie nie sądził, aby to wszystko było wystarczającem, postanowił więc ukoronować swe dzieło utworzeniem „Instytutu Carnegiego“ w mieście, które było głównem polem jego żniwa złotego, w Pittsburgu.

„Instytut Carnegiego“, najnowsze i najwspanialsze z niezliczonych prawdziwie dzieł filantropijnych „króla stalowego“, kosztuje do tej chwili 100 milionów franków, a prawdopodobnie pochłonie jeszcze więcej do chwili jego otwarcia, t. j. do kwietnia r. przyszłego.

Instytut ten obejmować będzie wielką bibliotekę, amfiteatr do wielkich produkcyi muzykalnych, ogromne muzeum, a wreszcie szereg szkół technicznych i zawodowych. Biblioteka obejmuje już teraz 250.000 tomów i zawiera szereg pracowni naukowych i czytelni.

Z tą biblioteką łączy się szkoła bibliotekarek dla małych dzieci, na które to kursy chodzą młode panny. Po ukończeniu tych studyów

słuchaczki znajdą pomieszczenie w rozmaitych instytucyach i szkołach, stworzonych i utrzymywanych przez Carnegiego. Instytut posiada własną drukarnię, która odbija katalogi, bilety wstępu itd.

Muzeum historyi naturalnej w tym instytucie będzie jednem z najbardziej bogatych. Sekcya zwierząt kopalnych jest już zaopatrzona w niezwykłej rzadkości okazy. Nadto będzie w muzeum około 25.000 odmian ptaków i 100.000 odmian owadów. Zbiory botaniczne, mineralogiczne, zoologiczne, tkackie i sztuki graficznej, będą również obficie zaopatrzone.

Co do galeryi obrazów, to będzie ona obejmowała dzieła głównych malarzy współczesnych, nie licząc dzieł artystów starych, które Carnegie spodziewa się nabyć.

Jednak tryumfem instytutu będą szkoły techniczne, każda poświęcona innemu przemysłowi lub sztuce innej. Podzielono je na cztery wielkie działy: 1. wiedzy stosowanej, 2. kurs robotników i terminatorów, 3. kurs rysunków stosowanych, wreszcie 4. szkoły techniczne dla kobiet.

Dział pierwszy przeznaczony będzie dla młodzieńców ponad lat 16, którzy zechcą się kształcić na architektów, chemików, inżynierów kolejowych, metalurgów itd. Kursy te trwać będą aż do ukończenia wykształcenia ucznia.

Dział drugi ma za zadanie wydoskonalenie u robotników ich wiadomości fachowych i przez to danie im możności uzyskania większego zarobku.

Dział trzeci będzie właściwie działem sztuki, stosowanej do przemysłu.

Nakoniec w dziale czwartym kobiety znajdą naukę wszystkiego, co je w życiu może zrobić jaknajbardziej pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Tak wygląda w suchych cyfrach i najkrótszych informacyach najnowsze dzieło miliardera-filantropa.

Kalendarz rocznic narodowych na październik.

1. Odezwa Berka Joselowicza do żydów warszawskich, aby brali udział w obronie Warszawy 1794. — Założenie liceum w Krzemieńcu przez Tadeusza Czackiego 1805. — Wyrok, skazujący na ciężkie roboty oficera Łukasińskiego i 2 innych za należenie do „Towarzystwa narodowego patryotycznego" w Warszawie 1824.
2. Unia horodelska 1413.
3. Zdobycie Smoleńska 1654.
4. Koronacya Stanisława Leszczyńskiego 1705.
5. Rybiński przechodzi granicę pruską i składa broń 1831. — Śmierć Augusta III. 1763.
6. Elekcya Augusta III. 1733.
7. Klęska pod Cecorą 1620. — Wielka demonstracya i uroczystość polska czyli t. zw. „Dzień polski" na wystawie powszechnej w Chicago 1893. — Wyjazd Kościuszki z Niemcewiczem do armii 1794.
8. Wjazd obranego królem Zygmunta III. do Oliwy 1587.— Poddanie się Modlina z załogą ks. Michałowi 1831.
9. Zwycięstwo Jana III. pod Parkanami 1683.
10. Śmierć Michała Korybuta Wiśniowieckiego we Lwowie 1672. — Klęska macie-

jowicka 1794. — Zamknięcie klasztoru w Poczajowie przez Moskali (cudowny obraz Matki Boskiej) 1832. — Śmierć Kazimierza Brodzińskiego 1835. Pogrzeb ks. arcybiskupa Fijałkowskiego w Warszawie. Obchód rocznicy unii horodelskiej. 1861 (odbyty pod Horodłem). Bitwa i sławne zwycięstwo Jana III. pod Chocimem 1672.

11. Pogrzeb króla Aleksandra Jagiellończyka w Wilnie 1506.
12. Zdobycie Drohobuża na Moskwie przez królewicza Władysława IV. 1617. Kraków uznany „wolnem miastem“ na mocy kongresu wiedeńskiego 1815.
13. Wielkie zwycięstwo Leszka Czarnego nad Jadźwingami w okolicach Narwi 1282.
14. Urodziny Przemysława I. „Pogrobowca“ 1257. Ogłoszenie stanu wojennego w Warszawie 1861.
15. Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze 1817.
16. Bitwa „narodów“ pod Lipskiem — mianowanie ks. Józefa Poniatowskiego marszałkiem Francyi 1813. — Rozpoczęto sypanie kopca Kościuszki pod Krakowem 1820. — Gwałty sołdatów moskiewskich po kościołach warszawskich 1861.
17. Koronacya król. Jadwigi na „króla polskiego“ 1384. — Śmierć Fryderyka Chopina 1849.
18. Urodzenie Anny Jagiellonki 1523. – Pogrzeb Kościuszki 1817.
19. Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego w Elsterze 1813.
20. Urodzenie Stanisława Leszczyńskiego 1676. — Urodzenie Adama Naruszewicza 1733.
21. Założenie uniwersytetu we Lwowie 1784. — Zamość poddaje się wojskom rosyjskim 1831.
22. Wypędzenie Tatarów z Multan 1603.
23. Promieniści (Zan, Mickiewicz itd.) osadzeni w więzieniu z rozkazu Nowosilcowa 1825.
24. Kozacy ustępują z pod Lwowa 1648.
25. Śmierć Bolesława Krzywoustego 1138.
26. Klęska Polaków na Bukowinie za Jana Olbrachta 1497. — Sufragan warszawski ks. Paweł Rzewuski. wywieziony do Astrachania 1865. — Śmierć tegoż Pawła Rzewuskiego w Krakowie 1892.
27. Oblężenie Ostrzyhomia przez Polaków i Sobieskiego 1683. — Śmierć Andrzeja Zamojskiego. twórcy i prezesa Towarzystwa Rolniczego warszawskiego w Krakowie 1874.
28. Ogłoszenie statutu wartskiego 1423.
29. Urodzenie Władysława Warneńczyka 1424.
30. Oblężenie Smoleńska przez Zygmunta III. 1609.
31. Nadanie praw Ormianom w Polsce 1432.

M. G.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 29.
L. 4685.

Do Zarządów Kół T. S L.

O zwalczaniu analfabetyzmu przez nauczanie prywatne.

Na wniosek członka Zarządu jednego z Kół lwowskich. Dra Waleryana Serbeńskiego, wydaje Zarząd Główny równocześnie odezwę do społeczeństwa w sprawie zwalczania analfabetyzmu przez nauczanie prywatne. Przesyłając niniejszem Szanownemu Zarządowi znaczną ilość egzemplarzy tej odezwy, zwracamy się do Szanownego Zarządu z usilną prośbą o jaknajszersze jej rozpowszechnienie i o dołożenie wszelkich starań w celu urzeczywistnienia tej myśli. W szczególności zechce Szanowny Zarząd zaopatrzyć się w pewną ilość egzemplarzy „Elementarza dla dorosłych analfabetów". który każdego czasu w Zarządzie Głównym i w Zarządach Okręgowych po cenie 30 hal. jest na składzie, i podać tę okoliczność w swoim Okręgu w sposób. jaki Szanowny Zarząd uzna za stosowny, do jak najszerszej wiadomości ogółu. Zechce również Szanowny Zarząd założyć księgę do wpisywania osób, zgłaszających się z zamiarem prywatnego nauczania analfabetów, oraz do wpisywania imion. nazwisk. wieku. płci. zawodu i miejsca pobytu nauczanych w ten sposób analfabetów. Zarazem zechce Szanowny Zarząd już obecnie lub później w stosownej chwili wybrać komisyę, któraby na żądanie stwierdzała rezultat prowadzonej tym sposobem nauki. i podać to do wiadomości osób. które z zamiarem takiego prywatnego nauczania się zgłosiły. Formę tego stwierdzania rezultatów nauki przez wspomnianą komisyę oraz formę wydawanych przez nią poświadczeń zechce Szanowny Zarząd według swego uznania w ten sposób obmyślić, aby te poświadczenia mogły w razie potrzeby być nagrodą i zachętą dla osób. podejmujących się takiego nauczania. aby mogły być niejako podziękowaniami czy listami pochwalnymi za podjętą pracę. Zechce również Szanowny Zarząd nazwiska osób, szczególnie w tej pracy się odznaczających. podawać w swoim czasie do wiadomości Zarządu Głównego celem ogłaszania ich w „Miesięczniku T. S. L.", a nadto wziąć pod rozwagę. czy nie należałoby takich osób odszczególniać za pomocą udzielania przez Zarząd Koła nagród w książkach. obrazach itp. przedmiotach. z wykluczeniem jednakże premii pieniężnych. Wręczanie takich nagród lub pism pochwalnych mogłoby w poszczególnych wypadkach przybierać formę specyalnie uroczystą. do stosunków miejscowych zastosowaną

Powodzenie całej tej akcyi jest w rękach Szanownych Kół naszego Towarzystwa. Zechcą przeto Szanowne Zarządy rozwinąć w tym kierunku jak najenergiczniejszą agitacyę wśród wszystkich warstw społeczeństwa i popularyzo-

wać myśl zwalczania analfabetyzmu na wszystkich zebraniach, obchodach narodowych, a nawet osobno w tym celu zwoływanych wiecach.

Kraków dnia 21 września 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 31.

L. 4766.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Uprzejmie wzywamy Zarząd Koła o spieszne uregulowanie sprawy „Daru narodowego 3 Maja“ i odesłanie zebranej gotówki wraz z listami składkowemi i zestawieniami.

Kraków dnia 22 września 1906.

Do Zarządów Kół T. S. L.

L. 4685. Okólnik 30.

Podajemy do wiadomości Koła, iż od dnia 1 października b. r. wszystkie listy i przesyłki do Zarządu Głównego adresować należy: Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie, ul. Floryańska l. 15.

Kraków, dnia 22 września 1906.

Z Zarządu Głównego

Protokół posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L., odbytego w Przemyślu dnia 7 września 1906 roku w sali Hotelu Victoria. Obecni pp.: Dr Adam, Dr Bandrowski, Dr Gertler, Natanson, Nowicki, Dr Poschinger, Wojnar, Dr Wasung, Dr Wróblewski, Dr Stępowski.

Posiedzenie rozpoczęto o godzinie 8 wieczorem. Przewodniczy prezes Dr E. Bandrowski.

P. Natanson referuje sprawę wniosków, przedłożonych do Zarządu Głównego dla Walnego Zgromadzenia. Kilka wniosków dotyczy zmiany statutu T. S. L. Ponieważ zeszłoroczne Walne Zgromadzenie w Stanisławowie uchwaliło także szereg wniosków dla zmiany Statutu, a Zarząd również odczuwa konieczność gruntownej rewizyi zarówno Statutu, jako też Regulaminu T. S. L. przeto, aby debaty nad tym przedmiotem przyniosły istotną korzyść i sprawa gruntownie zbadaną została — jest pożądanem, iżby przygotowaniem zmiany Statutu zajął się Zarząd Główny łącznie ze Związkami Okręgowymi i z odpowiednim projektem przyszedł na następne Walne Zgromadzenie.

Dr Wróblewski podziela zdanie co do potrzeby gruntownej rewizyi Statutu i zaleca odesłanie tej sprawy do Komisyi Statutowej, jaką Walne Zgromadzenie wybierze.

Dr Adam stawia wniosek, aby dla sprawy zmiany Statutu Zarząd Główny zwołał nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

Po wyczerpaniu dyskusyi wniosek ten uchwalono, z tem, ażeby go przedłożyć Komisyi wnioskowej na Zjeździe.

P. Natanson omawia sprawę Komisyi, mających się wybrać na Walnem Zgromadzeniu i proponuje sześć komisyi, a mianowicie: 1) Sprawozdawczą, 2) Finansowo-budżetową, 3) Wnioskową, 4) dla walki z analfabetyzmem. 5) Czytelniano-odczytową i 6) Bursową. Do każdej z tych komisyi należy wydelegować członka Zarządu Głównego (ewentualnie dwóch) dla dawania wyjaśnień w imieniu Zarządu. Mówca proponuje wydelegować do komisyi pierwszej — p. Stefana Natansona, — do drugiej urzędników buchalteryi Zarządu Głównego pp. Turowskiego i Książka — do trzeciej p. Dr Wasunga i Dr Adama, do czwartej — p. Dr Opieńskiego, do piątej — p. Dr Stępowskiego i p. Wojnara — do szóstej p. Dr Wróblewskiego.

Wniosek przyjęto, poczem zgłoszone przez Koła na Walne Zgromadzenie wnioski postawiono podzielić między powyższe komisye.

Z kolei przystąpiono do omówienia listy kandydatów proponowanych przez Zarząd Główny do Zarządu. Na miejsce wylosowanych na posiedzeniu w dniu 20 maja b. r. a także na miejsce p. Dr Stanisława Węckowskiego, który z powodu nawału innych zajęć zmuszony jest zrezygnować i rezygnacyę swoją zgłosił na ręce p. Dr Stępowskiego, uchwalono przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu listę nowych kandydatów do Zarządu Głównego a także omówiono listę członków do Rady Nadzorczej.

Na tem posiedzenie o godzinie 10 i pół wieczorem zamknięto.

Sprawy Związków Okręgowych.

Protokół posiedzenia Zjazdu delegatów krośnieńskiego Związku Okręgowego, odbytego dnia 10 czerwca 1906 w gmachu „Sokoła" w Jaśle.

Obecni: p. Jan Bystrzycki, jako przewodniczący Zarządu Okręgowego; p. Stanisław Świkowski, jako sekretarz Zarządu; p. Sadłowski i p. Stanisław Szymański, delegaci Koła jasielskiego; p. Franciszek Ostaszewski, delegat Koła strzyżowskiego; p. Dembicki, delegat Koła zmigrodzkiego; p. Jan Trzeciak, delegat Koła w Dembowcu. Nieobecni: delegat Koła w Dukli i Suchodole.

Na wniosek delegata Koła strzyżowskiego uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie kasowe, a Zarządowi Okręgowemu udzielić absolutoryum z czynności kasowych. Przewodniczący odczytuje prośbę komitetu, urządzającego wycieczkę młodzieży szkolnej z Krosna celem zwiedzenia Krakowa o udzielenie na cele wycieczki subwencyi.

Na wniosek delegata Koła strzyżowskiego uchwalono udzielić wspomnianemu komitetowi wycieczkowemu subwencyi w kwocie 25 koron.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że J. hr. Potocka ofiarowała krośnieńskiemu Kołu Towarzystwa Szkoły Ludowej 100

przeźroczy do skioptykonu i odczyt pięknie opracowany „O katakumbach rzymskich“, z zastrzeżeniem dla siebie prawa wypożyczenia skioptykonu i przeźroczy od Towarzystwa, ilekroćby chciała wygłosić odczyt swój „O katakumbach rzymskich“.

Na wniosek delegata Koła strzyżowskiego, uchwalono aprobować umowę zawartą przez przewodniczącego z p. hr. Potocką, a p. hr. Potockiej wyrazić podziękowanie za tak cenny dar dla Towarzystwa.

Przewodniczący wyjaśnia sprawę zawiązania Koła T. S. L. w Równem i nadmienia o zawiązaniu rokowań przez krośnieńskie Koło z niektóremi osobami w Potoku celem założenia tamże odrębnego Koła.

Przewodniczący omawia sprawę tworzenia sekcyi biblioteczno-odczytowych i odczytuje Regulamin sekcyi biblioteczno-odczytowej w Krośnie, zalecając zawiązywanie tych instytucyi przy Kołach.

Delegat Koła strzyżowskiego uważa Regulamin ten za zbyt skomplikowany, podnosi, że sekcya ta bibliteczno-odczytowa powstała już przy Kole strzyżowskim, oświadcza, że Koło strzyżowskie przyjęłoby odczytany Regulamin dla swej sekcyi, lecz z pewnemi motikacyami.

Przewodniczący wyjaśnia, że Regulamin, przyjęty dla sekcyi biblioteczno-odczytowej w Krośnie, jakkolwiek zaaprobowany przez Zarząd Główny, może być w myśl przepisu tego regulaminu odpowiednio zmieniony, stosownie do miejscowych stosunków.

Przewodniczący omawia sprawę urządzenia bezpłatnych wypożyczalń ludowych, nadmienia, że krośnieńskie Koło uchwaliło urządzić bezpłatną wypożyczalnię i czytelnię w Krośnie, że przez odnośne wystosowane odezwy, odniosło się do szerokiej publiczności z prośbą o datki w książkach lub pieniądzach na ten cel, i że w ten sposób zebrało krośnieńskie Koło przeszło 200 tomów książek do bezpłatnej wypożyczalni, którą we wrześniu b. r. dla użytku powszechnego otwiera.

Delegat Koła żmigrodzkiego omawia projekt swój, zawarty w piśmie, wystosowanem do Zarządu Okręgowego z dnia 20 maja 1906 r., utworzenia bibliotek ruchomych.

Organizacyę bibliotek ruchomych rozumie w ten sposób, że Koła wręczą poszczególnym gminom po 20 do 30 dziełek do przeczytania, po przeczytaniu tychże przez mieszkańców gminy wymienią te dziełka na inne, a pierwsze udzielą innej gminie. Korzyści z takich bibliotek ruchomych są znaczne, książki przeczytane nie leżą bezużytecznie, a czytelnictwo równomiernie krzewi się po całym powiecie.

Przewodniczący odczytuje pismo delegata Koła żmigrodzkiego z dnia 25 maja 1906 r., zawierające wspomniany projekt tegoż delegata organizacyi bibliotek ruchomych.

Delegat Koła strzyżowskiego podnosi, że urządzanie bibliotek przenośnych napotyka na trudności z powodu braku chętnych i ukwalifikowanych ludzi po wsiach, którym by można było polecić za-

wiadywanie takiemi bibliotekami przenośnemi, radzi, aby Koła wspierały istniejące po wsiach i miasteczkach czytelnie i weszły w kontakt z niemi, nadmienia, że Koło strzyżowskie objęło kontrolę nad wypożyczalnią Towarzystwa przemysłowców w Strzyżowie.

Delegat Koła jasielskiego p. Sadowski radzi zająć się uzupełnianiem i przekształcaniem czytelń stałych, przyczem w wyborze książek powinny Koła powodować się życzeniami czytelników; biblioteki ruchome uważa za niepraktyczne; na każdy sposób należy urządzanie bibliotek ruchomych pozostawić samym Kołom, nie wydawać w tym kierunku żadnej uchwały, któraby Koła obowiązywała; stawia wniosek, aby polecono Kołu żmigrodzkiemu, względnie projektodawcy przewodniczącemu Koła żmigrodzkiego p. Dembickiemu, zorganizowanie w gminach tamtejszego okręgu działalności Koła bibliotek ruchomych na próbę i zdanie sprawy o skutkach bibliotek ruchomych na następnym Zjeździe delegatów.

Sekretarz Koła krośnieńskiego p. Ćwikowski radzi tworzenie bibliotek ruchomych, przedstawia sposób tworzenia tychże i wykazuje, że koszta urządzenia bibliotek przenośnych byłyby bardzo małe w stosunku do korzyści z tych bibliotek osiągnąć się mających.

Członek Zarządu Koła jasielskiego p. Skoczylas radzi, aby przy uzupełnianiu istniejących bibliotek i tworzeniu nowych, trzymać się ściśle katalogu przez Zarząd Główny zaleconego, ufając Zarządowi Głównemu w kwestyi doboru najodpowiedniejszych książek.

Delegat Koła strzyżowskiego stawia wniosek, aby Zjazd delegatów powziął uchwałę, że T. S. L. nie powinny prenumerować dla swych czytelń czasopism treści politycznej.

Uchwalono: Zjazd delegatów Kół postanawia pozostawić wolną rękę Kołom w kwestyi tworzenia bibliotek przenośnych, a delegatowi Koła żmigrodzkiego p. Dembickiemu poleca wypracowanie szczegółowego projektu organizacyi bibliotek ruchomych i przedstawienia takiegoż projektu Zarządowi Okręgowemu przed następnym Zjazdem delegatów, który to projekt Zarząd Główny Kołom poszczególnym prześle, celem szczegółowego rozpatrzenia go przez poszczególne Koła i postanowienia konkretnych wniosków.

Uchwalono następnie: Koła Tow. Szkoły Ludowej nie mogą prenumerować na własne imię dla swych czytelń czasopism treści politycznej, natomiast mogą znajdować się w czytelniach Towarzystwa czasopisma treści politycznej, prenumerowane przez poszczególnych członków.

Przewodniczący omawia sprawę kursu dla analfabetów i przypomina, że podanie do Rady Szkolnej Krajowej o użyczenie sal szkolnych dla kursów analfabetów wnosić należy przed wakacyami.

Pan Ziołowski przedstawia plan nauki na kursach analfabetów, omawia sposób łatwego nauczania czytania według metody Trentowskiego, wreszcie radzi, aby Towarzystwo urządzało po wsiach kursa analfabetów pod kierownictwem ukwalifikowanych włościan, którzyby mogli pobierać pewne opłaty za naukę od korzystających z nauki.

P. Ostaszewski jest zdania, że Koło powinnoby opłacać przynajmniej częściowo kierowników takich kursów i ustanowić taksę jednostkową, którąby tacy kierownicy kursów mogli pobierać od Kół; względnie od korzystających z nauki.

Uchwalono: Zjazd delegatów poleca szczególnej pieczy Zarządów Kół zakładanie kursów dla analfabetów, gdyby nawet takie urządzanie kursu możliwe było jedynie po opłaceniu kosztem Towarzystwa kierownika kursu.

Zjazd delegatów poleca Zarządom Kół tworzenie kursów dla analfabetów pod kierownictwem światlejszych i ukwalifikowanych do tego włościan. Ustanowienie wysokości wynagrodzenia kierowników takich kursów pozostawia się decyzyi poszczególnych Kół.

St. Ćwikowski — sekretarz. *Bystrzycki* — przewodniczący.

Z działalności Kół.

(*Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach.*)

Koło akademickie w Krakowie. Działalność Koła akademickiego przedstawiała się w pierwszych 6 miesiącach b. r. wcale pokaźnie, znacznie pokaźniej, niż w roku ubiegłym. Już w samych początkach roku wprowadzono w życie pomysł urządzenia kwesty książkowej, która, prócz niewielkiej stosunkowo ilości książek, przyniosła około 900 koron dochodu; nadto Henryk Sienkiewicz, proszony przed wyjazdem do Szwecyi o odczyt na rzecz naszego Koła, po powrocie nadesłał na ręce skarbnika 500 koron, ponieważ z powodu braku czasu, odczytu wygłosić nie mógł. Zasiliwszy w ten sposób kasę, tem śmielej zabrano się do akcyi na zewnątrz.

W pierwszym więc rzędzie zorganizowano na nowo i uzupełniono dwie podmiejskie wypożyczalnie książek, na Grzegórzkach i Zwierzyńcu. Z kilkudziesięciu (51) po całej zachodniej Galicyi i Śląsku austr. rozrzuconych wypożyczalń i czytelń ściągnięto dwie (Chybi i Kołaczyce) z powodu braku czytelników; zmieniono książki stopnia niższego na wyższy w 8 miejscowościach (Turbia, Mogiła, Buczyna, Wiśnicz mały, Płaza, Żabno, Czechowice, Drabinianka), nadto założono nowe w 10 miejscowościach (Bielany, Targowisko, Siedlec, Bolęcin, Mydlniki, Krzemienica, Młodochów, Lgota, Bogucice, Przytkowice) i uzupełniono kilkanaście innych. Lustracyę w części znacznej już przeprowadzono, resztę pozostawiono na jesień.

Również wydatną jest praca sekcyi odczytowej. Obie dawniejsze: miejską i wiejską, złączono dla zharmonizowania pracy w jedną. Odczytów dotąd wygłoszono 176 z dziedzin najrozmaitszych (historycznych 92, gospodarsko-ekonomicznych 29, społeczno-prawnych 41, literackich 2, innych 12). Nadto wzięliśmy udział w uroczystości 3-go Maja w Łapczycy. Wsi, w których prelegenci wygłaszali odczyty, było 34. Nowością praktykowaną u nas, było urządzenie wykładów z hi-

storyi polskiej, przy równoczesnem demonstrowaniu obrazów przy pomocy skioptykonu po szkołach krakowskich i na Grzegórzkach. Wykładów tych było 36; dalszy ciąg nastąpi w październiku i listopadzie. Liczba słuchaczy odczytów naszych dosięgła już liczby 20.000 — najmniejsza liczba obecnych 12 — największa około 500. Sekcya odczytowa liczy 37 członków, nadto zdarzają się prelegenci przygodni. Wraz z prelegentem wyjeżdża na wieś i drugi t. zw. asystent, którego celem: rozpoczęcie dyskusyi.

Trzecią, również lepiej w tym roku, aniżeli w poprzednich funkcyonującą, była na nowo zorganizowana sekcya oprowadzająca wycieczki po Krakowie. Wobec tego, że co roku zjeżdżają do Krakowa całe zastępy wycieczek z wszystkich trzech zaborów, a wrażenie, jakie zwiedzający pamiątki odniosą, decyduje nieraz o kierunku ich życia, Koło akademickie postanowiło wyszkolić znaczną liczbę kolegów, którzy gotowi na każde zawołanie, mogliby spełnić tę czynność ku ogólnemu zadowoleniu. Dzięki pomocy p. prof. Żmigrodzkiego, który raz na tydzień i częściej urządzał pogadanki w lokalu „Koła“ i wraz z członkami zwiedzał pamiątki, — sekcya stanęła na wymaganym od niej poziomie, złożona z 25 osób, nawet w najgorętszych chwilach (Zielone Świątki, św. Piotr i Paweł) zdołała się wywiązać ze swego zadania wyśmienicie, zyskając pochwały osób postronnych, a wdzięczność osób, Kraków zwiedzających.

Prowadzony przez sekcyę szkolną kurs dla analfabetów w Podgórzu, podzielony na 4 stopnie, rozwija się ciągle pomyślnie, a Rada miasta, uznając jego skuteczność, subwencyonowała go kwotą 50 koron. Obecnie poczyniliśmy kroki, celem urządzenia takiego samego kursu i w Grzegórzkach.

Sekcya (V.) ocen działa w porozumieniu z identyczną sekcyą przy Zarządzie Głównym T. S. L.: w tym roku oceniono dzieł 68, a nadto w ocenie u kolegów jest 94.

Sekcya (VI.) finansowa przez różne przedsiębiorstwa (jako to: urządzenie odczytów pp. Grabowskiego i Kutrzeby w auli uniwersyteckiej, urządzanie bufetów na towarzyskich zebraniach i wycieczkach, rozsprzedaż wydawnictw własnych i Zarządu Głównego, i t. d.), wydatnie przyczynia się do dochodów „Koła“, które od początku stycznia wynoszą ogółem 3.786·96 koron; Jednak wobec tego, że z poprzednich lat znaczne pozostały nam do płacenia długi, a obecnie nowozakładane czytelnie, zmiana książek przeczytanych na inne, do tego jeszcze i zmienianie wypożyczalń na czytelnie, wymagają znacznych wkładów, fundusze nasze zawsze są na wyczerpaniu, co nieraz zmusza nas do odmówienia gorącym nawet prośbom włościan o książki. Sekcya biblioteczna wydała w 6-ciu miesiącach 1464·96 kor., czytelniana 715 kor., inne mniejsze kwoty.

Zarząd Główny wysłał w kwietniu swego lustratora w osobie p. W. Ostrowskiego, który po umiejętnem zbadaniu stosunków na miejscu, wyraził zadowolenie ze stanu, w jakim znalazł nasze „Koło“.

Zbliżający się początek roku szkolnego, a wraz z nim i świeży napływ młodzieży, da nam znowu, prócz znacznej ilości członków, nowe siły do dalszej pracy.

Koło w Tyśmienicy. Wyciąg ze sprawozdania za r. 1905. Koło, zawiązane dnia 20 grudnia 1903 roku, odbyło 21 stycznia 1906 r. drugie Walne Zgromadzenie. Z końcem roku sprawozdawczego pozostaje na rok 1906 135 członków. Na Tyśmienicę liczącą przeszło 3500 Polaków powinno być co najmniej 600 członków. Wykaz członków, ewentualnie wpłacanych składek, przedstawia się jaknajsmutniej, gdyż liczne bardzo zaległości za rok 1905 a nawet za rok 1904 pomimo energii Wydziału Koła, dotąd nie dały się ściągnąć.

Skromne fundusze nie pozwalały nam naszych chęci w szerszem znaczeniu urzeczywistnić. Pomimo tego nasze czytelnie rozwijają się bardzo pomyślnie, dzięki kierownictwu takowych i poszczególnym jednostkom do pracy bardzo chętnym. Lustracye delegata z ramienia Koła A. Smendy w ciągu roku sprawozdawczego wykazały dodatni rezultat. Ze spraw administracyjnych pozostaje dziś do rozstrzygnięcia jedynie sprawa budowy Domu Polskiego, która ze spodziewanym rozwojem naszego Towarzystwa okazała się nieodzowną potrzebą i była przedmiotem ciągłych rozpraw na zwyczajnych miesięcznych posiedzeniach Koła. Parcela i część materyału są, i nieco skromnego funduszu, około 1700 K. Budowa Domu Polskiego musi w bieżącym roku przyjść do skutku.

I. Szkółka początkowa w Odajach.

Założona dnia 23 marca 1904 roku i tego dnia w czynności wprowadzona. Wyposażona w ławki szkolne (system szwedzki), stół, krzesło, tablicę, obrazy etc. za kwotę 108 Koron. Istnieje więc trzeci rok. Zakończenie roku szkolnego a kursu odbyło się 2 maja 1905 w obecności Wgo Michała Moszory, c. k. insp. szkolnego okręg., del. Antoniego Leona Smendy, licznie zebranych rodziców i członków Koła. Delegaci wynieśli dobre wrażenie z popisu odbytego i postępów dzieci. Od dnia 1 listopada 1905 roku zamianowało Koło nauczycielem w miejsce ustępującej nauczycielki p. Edwarda Skalskiego byłego seminarzystę IV roku sem. naucz. za wynagrodzeniem 160 K., wolnem mieszkaniem i opałem na 6 miesięcy, kurs trwania nauki. Zarząd Koła przez swego delegata Ant. L. Smendę poczynił kroki, celem wyjednania u kolatora Odaj WP. Jędrzejowicza jednego morga gruntu w darowiznie pod przyszły budynek szkolny z ogrodem. Koło stara się również o przeprowadzenie organizacyi szkoły w Odajach z językiem polskim wykładowym przez co szkoła, przeszedłszy na fundusz krajowy, zmniejszy Kołu roczny wydatek na utrzymanie szkoły.

II. Kurs analfabetów w Tyśmienicy.

Założony w roku 1903 odbywał się w lokalu Czytelni Koła, zaczął się w sezonie jesiennym 15 października 1905 na którym uczono pisania, czytania i rachunków na podstawie przepisanych podręczników, oprócz tego przeprowadzano historyę polską od początku z nawiązaniem geografii. Wpisanych było 14 rzemieślników, w wieku 30—56 lat. Kurs ten dla

nieregularnej frekwencyi po świętach Bożego Narodzenia, a więc z dniem 28 grudnia ustał, aż do dalszego zgłoszenia się frekwentantów.

III. Czytelnie ludowe.

Koło nasze posiada 5 czytelń: w Ladzkiem Szlacheckiem, Odajach, Strychańcach, Tyśmienicy i Pszeniczkach, z tego w roku sprawozdawczym założona jedna w Pszenicznikach ad Tyśmienica.

W toku są do założenia czytelnie przez nas na rok 1906:

1) w Markowcach	powiat Tłumacki	poczta	Markowce.
2) w Winogradzie	„	„	Ottynia.
3) w Czarnołożcach	„	„	Tyśmienica.

Wszystkie czytelnie rozwijają się dobrze i często są lustrowane.

III. Odczyty ludowe i wykłady.

1. Ladzkie szlacheckie.

W ciągu roku 1905 było 14 odczytów a mianowicie:

1.	Dnia	22/1	1905	Sen i odpoczynek, Jan Szaniawski.
2.	„	26/2	„	O powstaniu styczn. Marcin Kostecki.
3.	„	26/3	„	O testamencie i dziedziczeniu. Karol Sobota.
4.	„	7/5	„	O konstytucyi 3 maja, Józef Kwiatkowski.
5.	„	4/6	„	O bitwie Racławickiej, Stanisław Dziechoński.
6.	„	11/6	„	O samodzielności Galicyi, L. A. Smenda.
7.	„	9/7	„	O bitwie pod Grunwaldem, Józef Kwiatkowski.
8.	„	15/8	„	O Tadeuszu Kościuszce, L. A. Smenda.
9.	„	3/9	„	O włościach rentowych. L. A. Smenda.
10.	„	10/9	„	Obecne położenie Król. Polskiego. Roman Obmiński.
11.	„	39/10	„	Ustrój Austryi z uwzgl. Galicyi, Wilh. Kahl.
12.	„	3/12	„	O stolicach Polski, Wilh. Kahl.
13.	„	8/12	„	Burak cukrowy a gosp. włość. L. A. Smenda.
14.	„	17/12	„	O zielonych nawozach, L. A. Smenda.

Sprawozdanie delegata. Żywioł grupujący się tutaj to szlachta, żywioł bardzo inteligentny i patryotyczny, do czego się przyczynia praca kierownika czytelni p. Ludwika Abgarowicza, zajmującego się czytelnią. Słuchacze zawsze żywo interesowali się każdym tematem, chętnie gromadzą się w Czytelni, prosząc o częstsze odwiedziny. Przedewszystkiem ogromnie zajmują ich tematy prawno-polityczne. Jako dodatni objaw podnieść należy, że po wykładzie zabierają słuchacze głos i rozwija się zawsze szeroka i wdzięczna pogawędka o najrozmaitszych sprawach. Z uznaniem podnieść należy, że członkowie tej czytelni sami, bez niczyjej inicyatywy lub pressyi delegatów, urządzili dwukrotnie w swej czytelni dobrowolną składkę na głodnych i rannych w Króiestwie Polskiem.

2. Odaje.

W ciągu roku dano tu 8 wykładów:

1.	Dnia	8/1	1905	O testamencie i dziedziczeniu. Zygmunt Piskozup.
2.	„	5/3	„	O szkodliwych skutkach pijaństwa, Józef Matejak.
3.	„	26/4	„	O podatkach. Marcin Kostecki.
4.	„	3/5	„	O znaczeniu i potrzebie oświaty dla ludu, L. Ant. Smenda.

5. „ 21/5 „ O konstytucyi 3 maja. L. A. Smenda.
6. „ 23/7 „ O stosunku Polaków do Rusinów. L. A. Smenda.
7. „ 13/11 „ O pszczelnictwie i pszczołach. Jan Mangold.
8. „ 28/11 „ O stolicach Polski z obr. świetl., Wilh. Kahl.

Sprawozdanie delegata. Lud tu biedny ekonomicznie i jeszcze mało narodowo uświadomiony. Mniejszość tylko mówi po polsku, chociaż cała wieś to Polacy. Nadają się tu na razie tematy gospodarcze. Stosunki czytelni poprawiają się, gdyż pożyteczne gawędy prowadzi z nimi w wolnych chwilach p. Edward Starski, nauczyciel szkółki. W czytelni dość chętnie gromadzą się i przysłuchują odczytom i wykładom, zadają pytania w najrozmaitszych kwestyach i wogóle interesują się czytelnią. W ciągu roku zmieniano 3 razy książki. Przeciętna ilość słuchaczy na wykładach 34, najwyższa 40, najniższa 25.

3. Strychańce.

W ciągu roku dano tu 5 wykładów:

1. Dnia 9/4 1905 O podatkach. Marcin Kostecki.
2. „ 7/5 „ O konstytucyi 3 maja, Stanisław Dziekowski.
3. „ 3/9 „ O wojnie japońsko-rosyjskiej. Marcin Kostecki.
4. „ 5/11 „ Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, Rom. Obmiński.
5. „ 3/12 „ O testamentach i dziedziczeniu, Dr. Teodor Seidler.

Sprawozdanie delegatów. Jedna z mniejszych, ale wcale dobrze obecnie uświadomionych placówek polskich są to Strychańce. Za Polaków uważa się jednak żywioł napływowy, tubylcy są zupełnie zruszczeni. Potrzebują silnej a częstej opieki. Najlepiej nadają się tu wykłady z dziedziny ekonomicznej, gospodarczej i politycznej, chociaż i patryotyczne mają tu wielkie zastosowanie. We wsi silnie rozwinięte pomiędzy Rusinami poczucie narodowe, bo mają Sokoła, Sicz, Proświtę, nad któremi pracują dwaj miejscowi nauczyciele Rusini. Z Polakami żyją jako tako. Przeciętna ilość słuchaczy 19, najwyższa 36, najniższa 10.

4. Pszeniczniki.

W ciągu istnienia 3 wykłady:

1. Dnia 19/11 1905 O systemie kasy Raiffeisenowskiej. L. Ant. Smenda.
2. „ 26/12 „ O stosunku Polaków do Rusinów. L. Ant. Smenda.
3. „ 31/12 „ O znaczeniu oświaty ludu w języku polskim, L. Ant. Smenda

Sprawozdanie delegata. Żywioł ekonomicznie biedny, lecz narodowo dość uświadomiony i chętny do czytelnianej pracy. Licho mówią po polsku, chętniej po rusku. Jest wiele Polaków, zbudowali kaplicę, w której co drugą niedzielę odprawia się msza święta, przez dojeżdżającego księdza Dominikanina, z Tyśmienicy. Placówka na przyszłość wróży dobre nadzieje. Księżna Lubomirska obiecała się Polakami zająć. W toku jest zawiązanie kasy Raiffeisenowskiej, by żywioł polski skupić. Zajmuje się tem delegat nasz p. Antoni Leon Smenda.

5. Tyśmienica.

W ciągu roku było 11 wykładów, a wiele pogawędek wieczorami:

1. Dnia 19/1 1905 O znaczeniu i potrzebie oświaty dla ludu. L. Ant. Smenda.
2. „ 29/1 „ O powstaniu styczniowem, L. Ant. Smenda.

3. „ 12/2 „ O zielonych nawozach, Wł. Markowski.
4. „ 25/3 „ O Kazimierzu Wielkim, Józef Matejak.
5. „ 3/5 „ O zabytkach polskich w Wilnie, Krakowie, Poznaniu z obrazami, Dziekoński.
6. „ 21/5 „ O Konstytucyi 3 Maja. Kazimierz Borucki.
7. „ 2/7 „ O wojnie japońsko-rosyjskiej. L. Ant. Smenda.
8. „ 20/8 „ O Tadeuszu Kościuszce. L. Ant. Smenda.
9. „ 40/9 „ O urządzeniu Galicyi i władzach krajow. L. Ant. Smenda.
10. „ 29/10 „ Zasady gospodarki narodowej. L. Ant. Smenda.
11. „ 3/12 „ O powstaniu listopadowem. Kazimierz Borucki.

Sprawozdanie delegata. Żywioł inteligentny, mieszczański, lecz, jak na miasto, za mało patryotyczny. Śpiewają wszyscy poprawnie chórem mieszanym pieśni patryotyczne na zebraniach. Mają wszyscy śpiewniki. Cały dzień do godz. 10 wieczorem w czytelni są czytelnicy rzemieślnicy, codzień wieczorem są pogadanki na podstawie nowin gazeciarskich. Przeciętna ilość słuchaczy na wykładach 87, najwyższa 107, najniższa 58. Więcej kobiet niż mężczyzn.

IV. Obchody narodowe.

W ciągu roku sprawozdawczego dano 3 obchody, w najskromniejszych ramach, celem uniknięcia wydatków, a dla braku sali. Chór zawsze pięknie wywiązywał się. Po nabożeństwie następował odczyt. Kwotę zebraną podczas nabożeństwa odsyłano zaraz gdzie należało.

1. Dnia 29/1 1905 Żałobne nabożeństwo za poległych w Powstaniu styczniowem.
2. „ 3/5 „ Nabożeństwo ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja.
3. „ 28/11 „ Nabożeństwo za poległych w Powstaniu listopadowem.

V. Zabawy ludowe.

Dnia 19/1 Zabawa z tańcami przy muzyce — bez dochodu.
„ 2/7 Wycieczka do lasu ad Tyśmienica. Dochód 119 K. 66 h.
„ 10/9 Wieczór rozmaitości (Monologi etc.). Dochód 41 K. 60 h.

Oprócz tego w ciągu roku kilka zabaw improwizowanych z tańcami w lokalu Czytelni (deficyt pokrywali członkowie z własnych funduszów). Trzy razy w tygodniu uczono tańczyć.

Wiadomości różne.

Kursa dla wojskowych analfabetów. Od tutejszej władzy wojskowej otrzymał Zarząd Główny T. S. L. pismo następującej treści:

Cesarska i Królewska
Komendantura 1 Korpusu
M. A. I. 4511

Do Prezydyum Towarzystwa Szkoły Ludowej
w Krakowie.

Mam zaszczyt ponownie wyrazić najgoretsze podziękowanie i najzupełniejsze uznanie Zarządowi Towarzystwa, jak również i jego nauczycielstwu, za nader skuteczną działalność i wyniki osiągnięte na urządzonych w ubiegłym roku szkolnym kursach dla wojskowych analfabetów. Donoszę również, iż o wy-

datnej. uznania godnej działalności Towarzystwa zawiadomiłem C. k. Ministeryum Wojny.

W zastępstwie nieobecnego na służbie Komendanta
Korpusu i Głównodowodzącego Generała
Toppy, Generał major.

Kraków, 11 września 1906.

Konkurs budowlany na szkołę w Hałcnowie, ogłoszony przez Zarząd Główny T. S. L. przyniósł plon nadspodziewanie obfity. Do dnia 15 września włącznie nadesłano ogółem 28 architektonicznych projektów. Oto ich godła: „Pueris puellisque Poloniae“, „Pogoń I.“, „Dwójka w kole“, „Szkółka“, „Alfa w kole“, „ABC w kole“ (dwa projekty), „Promień“, „Wrzesień“, „Koło na pół białe, na pół niebieskie“, „Dwa koła większe w mniejszem“, „Faraon“, „Kordyan“, „Oszczędnie“, „Kościuszko“, „K. M. O.“, „α w kole“, „Z pod strzechy i z pałacu“, „Krakowiak“, „Ul“, „$\frac{W + f}{2}$“, „Rej“, „W ostatniej chwili“, „Manru 1906“, „Oświata“, „Kłos“, „Pogoń II.“, „Zero“, „K. D.“.

Członkowie sądu konkursowego rozdzielili już projekty między sobą i wynik konkursu w najbliższym czasie podany będzie w dziennikach do wiadomości publicznej. Odznaczone nagrodą projekty będą reprodukowane w naszem piśmie, nadto urządzoną zostanie w Krakowie wystawa publiczna wszystkich projektów w jednej z sal Uniw. Jagiellońskiego.

Obfity plon konkursu dowodzi, jak dalece na czasie był projekt ogłoszenia konkursu na wzorowy budynek szkolny, który, obok celowego urządzenia wewnętrznego także i estetyczną formą budynku powinien przemawiać i oddziaływać wychowawczo na ludność okoliczną. Stosownie do ogłoszonych warunków konkursu Zarząd Główny wybierze i nagrodzi tylko dwa projekty, przez sąd konkursowy jako najlepsze do nagrody polecone. Lecz byłoby rzeczą wskazaną, aby i inne projekty, między którem i jest wiele istotnie ładnych, mogły być zużytkowane. Może zainteresuje się niemi Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, który w ciągu ostatnich kilku miesięcy już 326 szkół otworzył i zgłosił władzom do zatwierdzenia.

Zmiana lokalu Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie. Z dniem 1. października b. r. biuro Zarządu Głównego, a także wypożyczalnia, Centralna Składnica i Administracya „Miesięcznika T. S. L.“ przeniesione zostaną z dotychczasowego, zbyt ciasnego lokalu na ulicy Szczepańskiej l. 7. do obszerniejszego na ulicy Floryańskiaj l. 15. Zarząd Główny uprasza Zarządy Kół o zanotowanie tej zmiany i skierowanie odtąd korospondencyi pod nowym adresem.

Wskazówki dla urządzających zbiorowe wycieczki do Krakowa wydał w postaci małej broszurki Zarząd Koła imienia Adama Asnyka w Krakowie i rozsyła je na żądanie bezpłatnie.

Ofiary. Pan B. A. Bajkowski z Kijowa (ulica Michajłowska l. 15) ofiarował na rzecz T. S. L. kwotę 100 koron.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

Bursy ludowe.

Referat prof. dra Kazimierza Wróblewskiego, odczytany na Walnem Zgromadzeniu delegatów T. S. L. w Przemyślu 8 września 1906.

(W skróceniu).

Sprawa zakładania burs zjawiła się w programie T. S. L., jako kwestya, wniesiona doń z samego życia, jako konieczność przez to życie i jego potrzeby podyktowana. Rozszerzyła ona znacznie ramy działalności T. S. L., a sądzę, że sposób, w jaki weszła w zakres czynności naszych, jest najwłaściwszy, bo programów działania nie należy tworzyć teoretycznie, ale właśnie z potrzeb życia je wysuwać i na potrzebach życia je opierać.

Istotą jest organizacyi tego rodzaju, co T. S. L., że inicyatywa, że pobudka do działania i rozszerzania działalności powinna wychodzić nie od Zarządu Głównego, ale od Kół miejscowych, na których właściwa praca T. S. L. spoczywa. Zarządu Głównego zaś obowiązkiem jest ześrodkowywać działania rozproszone, regulować je wedle potrzeby i jednoczyć wszystkie dążenia Kół, aby luźne niejako stowarzyszenia miejscowe zamieniać w silną, zwartą, świadomą celu i solidarną organizacyę, któraby była ważnym czynnikiem w życiu narodowem całego zaboru austryackiego.

Tak stosunek swój do Kół pojmując, Zarząd Główny sprawę burs wniósł na porządek dzienny obrad Zjazdu, aby tym sposobem podkreślić jej ważność i doniosłość.

Dwa są powody, które sprawę burs ludowych wysunęły na porządek dzienny dyskusyi publicznej.

Jednym z nich, to budzące się, aczkolwiek powoli, zrozumienie potrzeby poważnego zajęcia się sprawami wychowania.

Powód drugi, to przeświadczenie, że rozwój społeczeństwa naszego możliwy, przyszłość nasza w tym kraju jasna tylko pod tym warunkiem, że, oparłszy się o szeroką podstawę demokratyczną, potrafimy sobie wychować pokolenie młode, rekrutujące się z warstw, dotychczas pod względem narodowym, ekonomicznym i oświatowym zaniedbanych, na obywateli dzielnych, czynnych i myślących po obywatelsku.

Bo też do niedawna jeszcze troska ogółu o jakie takie wychowanie, odnosiła się jedynie do warstw t. zw. inteligentnych. Tu mówiło się i pisało o potrzebie należytego pomieszczenia i należytej opieki pozaszkolnej nad młodzieżą uczęszczającą do szkoły. Natomiast ideałem niemal był dla wielu syn włościański lub robotniczy, który miał tyle hartu woli i tyle wytrzymałości fizycznej, że przebijał się przez szkołę, przymierając niekiedy głodem i mieszcząc się w wilgotnych i ciemnych suterenach, wśród warunków zabójczych dla ciała i ducha.

Idealizowano tych wyjątkowych, którzy ocaleli, darząc ich słusznem zresztą uznaniem, a nie zastanawiano się wcale nad tymi, stokroć liczniejszymi, którzy, borykając się z dolą, zmarnieli, jako ofiary chorób, wyniesionych z nieodpowiednich „stancyj“, zapominano też zupełnie o tych, których silny ustrój fizyczny oparł się wprawdzie chorobie, którzy nawet ze średnim rezultatem zdołali ukończyć tę lub ową szkołę, lub ostatecznie przeszli przez studya uniwersyteckie, ale którzy natomiast w rozpaczliwej walce z nędzą zmarnieli moralnie, przynosząc społeczeństwu zamiast korzyści i szkodę i hańbę; nie zastanawiano się także nad tem, ile to poszło na marne nieocenionego kapitału woli, która w innych warunkach mogła się przemienić w niezrównaną energię twórczą.

Jesteśmy społeczeństwem ubogiem w ludzi: „niby nas wiele, a jednak nas mało“, gdy chodzi o wytrałą, skuteczną i równą pracę społeczną. Potrzeba więc wychować społeczeństwu zastępy obywateli fizycznie zdrowych, moralnie dzielnych, do pracy społecznej należycie i wszechstronnie przygotowanych.

Zadania tego, w porozumieniu solidarnem ze szkołą, mają dokonać bursy ludowe. Stąd owo hasło, które padło niedawno: ...„zakładajcie bursy, w każdem mieście kraju powinna powstać polska bursa ludowa!“

Zarząd Główny przeprowadził na posiedzeniach swoich kilkakrotną, obszerną dyskusyę na podstawie referatów pp.: dra J. Opieńskiego z Żółkwi i dra Wł. Wasunga z Krakowa. Obaj referenci zgodzili się na konieczność zakładania burs.

Pierwszy z nich wskazywał na tę konieczność, podkreślając znaczenie burs w rozwoju życia narodowego w kraju; drugi wyraził ze stanowiska pedagogicznego obawę, czy te bursy, które powstaną, już to z ramienia T. S. L., jużto tylko przy jego poparciu, czy one będą miały warunki odpowiednie, aby zarówno pod względem pedagogicznym stać na wysokości zadania.

Tu nasuwa się zagadnienie pedagogiczne, które rozważano niedawno na zjeździe nauczycieli szkół średnich w Krakowie *): co lepsze, czy wychowanie domowe czy internatowe?

Sądzę, że dla nas w T. S. L. zagadnienie owo jest obecnie bezprzedmiotowem, ci bowiem wychowankowie, których my chcemy

*) Dnia 3 i 4 czerwca 1906 roku przy sposobności obrad nad referatem o szkole wzorowej.

mieć w bursach, ci, pochodząc ze wsi i nie posiadając najczęściej niemal żadnych środków na utrzymanie, ci w mieście odpowiedniego wychowania domowego wcale mieć nie mogą.

Sprawa więc stoi tak: albo „stancya“. stancya licha i marna, niekiedy nawet obliczona na wyzysk i to najuboższych, a urągająca wszelkiej pedagogice i hygienie, albo też — bursa. Nie potrzeba dodawać, że wybór nasz musi paść na bursę.

Ale też właśnie dlatego, że bursa ludowa staje się dziś koniecznością, tem większy i trudniejszy spada na nią obowiązek. Ma ona nie tylko dać wychowankom swoim utrzymanie i możność uczęszczania do szkoły — ona musi stać się dla nich domem rodzinnym, tym domem polskim, w którym rozwija się równomiernie ciało i ducha, w którym pielęgnuje się zdrową tradycyę narodową, zaszczepia w sercach miłość Ojczyzny, wychowuje się żywo czujących obywateli narodu polskiego.

Właśnie dlatego, że wychowanie w bursie ma zastąpić i musi zastąpić wychowanie domowe, bursa musi dać wychowankowi to ciepło serdeczne, w którego promieniach rozwija się nietylko umysł, ale i serce, pod którego działaniem wyrasta kwiat ideału, wkorzeniając się już na zawsze w duszę wychowanka.

Bursa wogóle to rzecz w Polsce nie nowa. Przy Akademii krakowskiej istniało ich kilka już w pierwszej ćwierci wieku XV. Prócz Krakowa istniały bursy i w innych miastach, a Komisya Edukacyjna popierała ich rozwój. Cieszyły się też one gorącem poparciem ogółu.

W Galicyi w erze konstytucyjnej, kiedy zdobyto szkołę polską, pomyślano także i o bursach, zakładanych już to z inicyatywy nauczycielstwa szkół ludowych dla synów nauczycieli, już to z inicyatywy ludzi, dbałych o dobro publiczne, tworząc bursy dla młodzieży ubogiej wogóle.

Historya każdego z zakładów tego rodzaju, których istnienie odnieść należy do czasów dawniejszych, mogłaby nam dać piękne świadectwo ofiarności publicznej, skierowanej, podobnie jak liczne u nas fundacye stypendyjne, na drogę najwłaściwszą, bo na cele wychowania.

Do niedawna, kiedy była mowa o bursach lub internatach, to się miało na myśli jedynie zakłady, które wysyłały swych wychowanków do szkół średnich. Ten typ bursy, którego pragniemy dzisiaj w T. S. L., uwzględnia tak szkoły średnie, jak i ludowe, wydziałowe lub fachowe. To też nie chodzi tylko o to, aby bursa była w mieście, w którem jest szkoła średnia. Ona być powinna w każdem mieście i miasteczku naszego kraju, boć dziatwa polska ze wsi, w której jest szkoła jednoklasowa, garnie się tłumnie do wyżej organizowanej szkoły miejskiej i wydziałowej, ukończenie bowiem takiej szkoły jest niezbędne do rozpoczęcia np. rzemiosła. W Galicyi wschodniej dziatwa z tych gmin, w których jest szkoła ruska, musi też iść do szkoły polskiej w mieście, jeśli nie ma w szkole ruskiej uledz wynarodowieniu.

Dalej zaś, otoczenie w bursach opieką tych uczni szkół ludowych i wydziałowych, którzy na szkole ludowej lub wydziałowej zakończą swe wykształcenie, ma niezmierną doniosłość ze względu na wychowanie mieszczaństwa polskiego, polskiego rzemieślnika i rękodzielnika, którzy u nas rekrutują się z ludu wiejskiego, tak tłumnie przenoszącego się do miast.

Jest jeszcze jedna cecha, odróżniająca bursy jawne od tych, które powstają z inicyatywy Kół T. S. L. Tamte powstawały jako instytucye, powoływane do życia przez jednostki szlachetne, które kierowały się raczej względami filantropijnymi, niż narodowymi. Te, które dziś powstają, nie są wynikiem usiłowań jednostkowych, ale rodzą się z dążeń obywatelskich do szerzenia oświaty narodowej, co więcej, w łańcuchu tych dążeń, w systemie pracy, one są jednem tylko ogniwem, nie najmniej ważnem.

Oto, co w odpowiedzi na prośbę o informacyę w tej sprawie, pisze mi jeden z najzasłużeńszych i najruchliwszych jej propagatorów.

„Motywy jakie mnie skłoniły — przytaczam słowa łaskawego jego listu — wprowadzić bursy włościańskie, były natury społecznej i narodowej... Bursy zbliżają inteligencyę do ludu, w nich można wpoić w wychowanków ducha narodowego...

„Cel ich: wyrobić z wychowanków współpracowników nad ludem naszym, pozyskać go dla naszej sprawy społecznej i narodowej".

Takie pojmowanie rzeczy uważam za właściwe i mądre.

Istotą oświaty ludowej jest asymilacya warstw obecnie niewykształconych, do warstw wykształconych. Skoro oświatę ludową tak pojmiemy, to musimy przyjąć, że powoływanie do życia burs włościańskich jest jednym z najlepszych sposobów bezinteresownego zbliżenia się do ludu, zjednania go do pracy narodowej, przekonania go, że praca oświatowa jest pracą dla jego dobra.

Zakładanie burs włościańskich otwiera temsamem olbrzymie pole do pracy dla inteligencyi prowincyonalnej, która bursy powinna otoczyć szczególniejszą opieką.

Powiada się nieraz, gdy chodzi o rozbudzenie ofiarności publicznej w kraju, że ludzie chętniej dają grosz na cele konkretne, dotykalne, niż na oddalone, nieuchwytne. Czy może dla mieszkańca miasta małego być cel konkretniejszy od bursy włościańskiej, której rozwój można codzień obserwować, której pomoc nieść można w najrozmaitszej formie?

Podjąwszy się przygotowania referatu o bursach na zjazd T. S. L. w Przemyślu, zwróciłem się z prośbą o informacye i wskazówki do szeregu osób, ze sprawą obznajmionych i dzięki ich uprzejmości otrzymałem spory materyał w formie rocznych sprawozdań, statutów i listów, zawierających szczegóły bardzo ważne.

Szczególnie uprzejmie odniósł się do prośby mojej p. dr. Jan Wierzbowski, sekretarz sądowy z Zaleszczyk, na polu pracy około burs włościańskich tak znany, że jest rzeczą zbyteczną podkreślać tu jego zasługi.

P. dr. Wierzbowski uczynił zadość prośbie mojej o informacye w sposób tak uprzejmy, że rozesłał zarządom burs odpowiedni kwestyonaryusz z wezwaniem, aby odpowiedzi nań zostały skierowane wprost do referenta Zarządu Głównego T. S. L.

W ten sposób, otrzymałem kilkanaście odpowiedzi (z Tarnopola. Czortkowa. Sokala, Zaleszczyk, Rohatyna, Rudek, Brzeżan, Kamionki Strumiłowej. Husiatyna itd.), które dla Zarządu Głównego będą stanowiły nader cenny materyał do zoryentowania się w całej sprawie i do oceny szlachetnych usiłowań, podjętych w czasach ostatnich.

Niemniej atoli, ten, kto zajmuje się sprawą burs w kraju naszym, a w tej chwili mam na myśli nietylko te najnowsze bursy ludowe, ale wogóle bursy i internaty istniejące w kraju, spotyka się z niemałemi trudnościami, gdy chce zoryentować się należycie, co już w tym względzie wogóle u nas zrobiono, świadomość ta bowiem będzie nietylko bodźcem do dalszej pracy, ale zarazem odsłoni te braki. jakie jeszcze istnieją w społeczeństwie i pozwoli zgruntować do dna to morze potrzeb narodowych. które rychłego wymagają zaspokojenia.

Tą myślą wiedziony przedstawiam Szanownemu Zgromadzeniu do uchwalenia rezolucyę następującą:

„Walne Zgromaezenie delegatów Kół T. S. L. poleca Zarządowi Głównemu, aby prowadził ewidencyę wszystkich burs i internatów i instytucyi pomocy dla młodzieży szkolnej w kraju, bez względu na to, czy one powstały z inicyatywy T. S. L. lub pod jego kierownictwem. czy też są własnością stowarzyszeń osobnych"*).

Sprawa burs, jak już wspomniałem na początku, wyłoniła się w programie T. S. L.. jako postulat życia. Co więcej, zanim Zarząd Główny T. S. L., a nawet przeważna część Kół miejscowych mogła sprawę gruntownie i wszechstronnie rozważyć, już powstał cały szereg burs, zwłaszcza we wschodniej części kraju, zakładanych, jużto pod opieką poszczególnych Kół T. S. L., jużto w zarządzie osobnych stowarzyszeń, posiadających własne statuty, już to nawet z inicyatywy osób dobrej woli, które, opiekując się bursą, nie tworzyły osobnego stowarzyszenia.

Skoro dziś tworzenie burs włościańskich jest już częścią programu T. S. L., to sądzę, a jest to także przekonanie Zarządu Głównego. że należy sprawę uregulować i całą działalność w kierunku tworzenia burs włościańskichześrodkować w T. S. L. I dlatego Zarząd Główny na posiedzeniu swem w dniu 19 maja b. r. powziął następujące uchwały:

1. Zarząd Główny T. S. L. uznaje sprawę zakładania polskich burs ludowych, polecając zakładanie polskich burs ludowych i rzemieślniczych jako doniosłą i pilną.

2. Zarząd Główny T. S. L. osobnym okólnikiem wskaże

*) Ten i następne wnioski podajemy tu w brzmieniu. ustalonem przez Komisyę bursową, która w projekcie pierwotnym poczyniła nieznaczne zmiany.

doniosłość burs ludowych, polecając zakładanie ich wogóle, a pod firmą T. S. L. w szczególności.

3. Założenie każdej bursy ma Zarząd Główny T. S. L. zatwierdzić osobną uchwałą.

4. W miarę możności i rzeczywistych potrzeb, a na podstawie opinii Związków Okręgowych, Zarząd Główny udzielać będzie Kołom na cele burs zasiłków z funduszów ogólnych.

5. Zarząd Główny T. S. L. zastrzega sobie bezwarunkowo ścisły i możliwie jaknajczęstszy dozór nad bursami, pod bezpośrednią firmą T. S. L. powstałemi, zwłaszcza pod względem wychowawczym i zdrowotnym. Dozór ten musi być w każdym poszczególnym wypadku powierzany jednostce kompetentnej, stojącej poza Kołem miejscowem i Zarządem bursy.

Prosząc Szanowne Zgromadzenie o przychylne przyjęcie do wiadomości tych uchwał, wypada mi uzasadnić tylko trzecią z nich, czwartą i piątą. Zarząd Główny, zastrzegając sobie, wynikające zresztą ze statutu, prawo zatwierdzenia każdej bursy przy jej założeniu, zastrzega sobie zbadanie w każdym poszczególnym wypadku tych podstaw materyalnych, na których Koło T. S. L., jako założyciel, chce ją oprzeć. Zarząd Główny, który na mocy statutu, czuwa nad majątkiem T. S. L. i za zobowiązania wszystkich Kół prawnie odpowiada, nie byłby w zgodzie z obowiązkami swojemi, gdyby nie uczynił owego zastrzeżenia.

Zobowiązanie udzielania zasiłków poszczególnym Kołom na utrzymanie burs jest zarazem wypowiedzeniem zasady, że Zarząd Główny sam burs zakładać nie będzie, że ten dział pracy pozostawia niepodzielnie Kołom miejscowym. Przy dzisiejszym rozroście Towarzystwa, inne stanowisko w tej sprawie jest niemożliwe, a wszelka centralizacya odrazu doprowadziłaby do absurdum. Ale też i o fundusze na utrzymanie burs Koła miejscowe muszą troszczyć się same, muszą rozbudzać ofiarność miejscową, która na ten cel, tak dla każdego z członków Koła, jak i dla każdego mieszkańca miasta i powiatu blizki, powinna dopisać. W sprawozdaniach szeregu burs, które przeglądałem, dostrzegłem hojne dary w pieniądzach i naturaliach ze strony dworów, zwłaszcza w Galicyi wschodniej. Mniemam, że jeśli na jaki cel, to przedewszystkiem na bursy ludowe możnaby już rozbudzić ofiarność zarówno ludu wiejskiego, jak i drobnego mieszczaństwa. Początek będzie tu niewątpliwie trudny, ale cel jest właśnie taki, że najbardziej nadaje się do zrobienia tego początku. Pomoc Zarządu Głównego z funduszów ogólnych odnosić się powinna do wypadków wyjątkowych, przedewszystkiem zaś do pierwszego roku istnienia bursy, gdy inwestycye lokalu bursy wymagają znaczniejszych wydatków.

Uchwała piąta, z tych, które przytoczyłem przed chwilą, zastrzega Zarządowi Głównemu dozór ścisły i częsty nad bursami, istniejącemi pod firmą T. S. L., przedewszystkiem pod względem zdrowotnym i wychowawczym. Dozór ten wynika ze stosunku Zarządu Głównego do Kół, określonego przezemnie na początku ni-

niejszego referatu. Jeżeli Zarząd Główny ma ześrodkowywać działania rozproszone Kół poszczególnych. jeżeli ma je regulować wedle potrzeby, jednoczyć ich dążenia, być pośrednikiem doświadczeń, przez Koła poszczególne czynionych, to musi przedewszystkiem obowiązki te wypełnić w stosunku do burs. musi za pośrednictwem organów fachowych, które do tych czynności powoła, zdać sobie jasno sprawę z życia wewnętrznego każdej bursy, z jej zalet i braków.

Dla okazania. jak skromnem i bez wystawy było zwykle pożywienie „bursaków“ w dawnych bursach Polski, upowszechniło się przysłowie studenckie: „Wierna bursa zje bez obrusa“. t. j. na stole bez nakrycia. I my nie chcemy wcale wystawy i przesadnej wygody w bursach naszych i my chcemy, aby w bursie naszej każdy wychowanek był sobie, jak w bursie dawnej, „kalefaktorem“. t. j. aby obchodził się bez wszelkiej posługi, umiejąc dbać o siebie bez pomocy drugich. Ale też chcemy wszyscy, aby bursy nasze były zakładami, pomieszczonemi odpowiednio, zdrowymi, stosującymi się ściśle do zasad hygieny wychowawczej. — aby też były zakładami zdrowymi pod względem moralnym i dostarczającymi wychowankom należytej opieki pedagogicznej. Pragnie więc Zarząd Główny, aby Koła T. S. L. zastanawiały się poważnie nad wyborem kierowników pedagogicznych burs. a nawet uważa za właściwe, aby kierownikom burs ułatwiano zwiedzanie zakładów odpowiednich czy to w Polsce. czy zagranicą. Sądzę, że wydatek na ten cel poniesiony opłaci się sowicie, bo ofiarność publiczną pobudzić, zaufanie ogółu sobie zjednać, zdoła tylko dobra bursa.

Powiedziałem, że Zarząd Główny liczy na to, iż zajęcie się zakładaniem burs zdoła bardziej, niż cokolwiek innego, zbliżyć inteligencyę do ludu, że ona da możność inteligencyi pozyskania sobie zaufania ludu.

Winienem dodać, że w tej ważnej sprawie, dotyczącej wychowania narodowego, T. S. L. powinno liczyć na obywatelską pomoc nauczycielstwa zarówno ze szkół ludowych, jak i średnich i fachowych. Rzeczą będzie Kół T. S. L. o tę pomoc kołatać i dla komitetów, opiekujących się bursami. jednać wytrawnych pedagogów, których rady i wskazówki mogą do rozwoju burs niemało się przyczynić.

Polecając jeszcze raz przytoczone wyżej wnioski przychylności Szanownego Zgromadzenia, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że dzięki gorliwości Kół miejscowych T. S. L., Zarząd Główny będzie mógł w sprawozdaniu za r. 1906 wykazać świetne rezultaty w kierunku zakładania burs ludowych.

Brak ludzi.

Rdzeniem i siłą narodu jest lud wiejski. Od niego zależy nasza przyszłość, on jedynie wywalczyć może naszej Ojczyźnie

tę niepodległość i wolność, która przedewszystkiem dla jego dobrobytu i dla jego rozwoju jest niezbędnie potrzebną. To też dziś wszyscy ludzie dobrej woli zwracają uwagę na ogromną doniosłość pracy z ludem i dla ludu i dążą usilnie do jego podniesienia przy pomocy oświaty, bez której wyrwanie ludu z nędzy i obojętności na swe własne losy jest niemożliwem.

Ta praca syzyfowa natrafia na liczne przeszkody. Jedną z takich przeszkód, którą omówić pragnę, jest brak ludzi chętnych do pracy w tym kierunku. Dość wspomnieć, że n. p. niektóre Koła T. S. L. wiodą anemiczny żywot, cierpią na brak prelegentów, choć liczą czasem po kilkuset członków, a o jakiejś pracy obszerniejszej nie mogą nawet marzyć.

I ten właśnie brak ludzi jest dziwny i prawie niewytłumaczony. Wszakżesz corocznie setki młodzieży, pochodzącej ze wsi, kończy średnie i wyższe szkoły. Zdawałoby się, że to właśnie młodzież rzuci się, bez wyjątku, w wir pracy społecznej, boć to praca dla ich własnych rodziców, dla ich sióstr i braci, którzy nieraz niedojedli, byle tylko mógł się wykształcić brat ich, do szkół posłany.

Dzieje się jednak wręcz przeciwnie. Tylko mała garstka garnie się do tej pracy; reszta staje się „panami", stracona na zawsze dla wsi, z której wyszła. Gorzej jeszcze; nieraz taki „pan" wstydzi się rodzonego ojca, a gdy czasem w towarzystwie tematem rozmowy jest wieś, milczy dyskretnie, bo się boi, żeby się nikt nie dowiedział, że on ze wsi pochodzi.

Smutne to, ale prawdziwe.

Takich wyrodków mamy dużo i znosimy spokojnie i obojętnie ich towarzystwo.

Społeczeństwo nasze, mimo tysiącznych przeszkód, daje dowody ciągłego rozwoju i postępu na każdem polu. Praca nad ludem dokonuje wprost cudów, jeśli się weźmie na uwagę środki działania i ich skutki. Jakież wspaniałe owoce mogłaby ona zebrać, gdyby do pracy tej wprzęgli się rzetelnie wszyscy synowie chłopscy? A nie idzie tylko o bezpośrednią pracę w Towarzystwie Szkoły Ludowej lub innem Towarzystwie oświatowem.

Na każdem polu działalności, w każdym zawodzie mamy ciągle sposobność pracy pozytywnej i ta praca na stanowisku jest przedewszystkiem ważną. Nie tylko ten szerzy oświatę, kto idzie na wieś z odczytem lub zakłada czytelnię, a zatem działa, jako delegat pewnego Towarzystwa oświatowego.

Równie ważną, a nawet ważniejszą jest dodatnia praca obywatelska przy wykonywaniu swojego zawodu. Sędzia, adwokat, lekarz, urzędnik wszelkiej kategoryi, wogóle inteligencya styka się ciągle z ludem lub załatwia jego sprawy. I tu dodatnie oddziaływanie, wyrozumiałość, pouczenie ma stokroć ważniejsze znaczenie, niż najlepszy odczyt, po którym pozostaje wspomnienie mgliste, bawi często raczej sama dekoracya odczytu, nie właściwa jego treść.

Włościanin nasz styka się wiecznie z różnymi urzędami. Zwy-

czajnie traktują go w nich z biurokratyzmem, czasem nawet z absolutyzmem, mimo iż olbrzymia większość urzędników to krew z krwi i kość z kości chłopskiej. Przyznać trzeba, że są urzędnicy taktowni i prawdziwie po obywatelsku postępujący, ale to raczej wyjątki. Ogół napawa się jakąś wstrętną atmosferą biurokratyczną, w której częstokroć ludzie najlepszych chęci i bardzo dla ludu życzliwi stają się manekinami, niedostępnymi dla ludu i przyjmującymi go zawsze ze sztywną miną urzędową, odpychającą i budzącą wstręt w każdym, kto się do nich zbliży. W takiej atmosferze o szczerości, o pracy dla ludu, nie może być mowy.

Wytwarza się wskutek tego przepaść, przynosząca olbrzymie szkody naszemu społeczeństwu. Przepaść ta powinna być usunięta, a przynajmniej ile możności zmniejszona.

Żadna siła nie jest oczywiście w stanie zmienić to złe od razu na dobre. Trzeba na to długiej pracy, by ten smutny stan usunąć. Ale trzeba również bacznej uwagi ludzi szczerze dla sprawy ludowej oddanych i silnego oddziaływania dodatniego na tę inteligencyę z pomocą wszelkich godziwych środków.

Faktem jest, że dziś z hasłem pracy dla ludu solidaryzuje się cały ogół społeczeństwa i cała opinia publiczna, ale tylko solidaryzuje. Właściwej zaś i rzetelnej pracy dla ludu oddaje się garść. Cyfry członków różnych Towarzystw oświatowych są tu wymownym dowodem, a iluż i z tych rzekomych członków nic nie robi poza wkładką? Jednostki, po za Towarzystwami oświatowemi pracujące, są również nieliczne, a nie należąc do żadnego zorganizowanego stowarzyszenia, nie wiele też zdziałać mogą o własnych tylko siłach. Ogół inteligencyi, mimo ustawicznych nawoływań prasy, raczej przypatruje się pracy oświatowej, niż bierze w niej udział.

Towarzystwo Szkoły Ludowej musi dążyć do przezwyciężenia tej obojętności. Każdy uświadomiony członek Towarzystwa winien w tym celu oddziaływać na swoje otoczenie; agitacya prasy powinna być w tym kierunku nieustającą. Wreszcie coraz gorliwsza i coraz bardziej owocna praca Towarzystwa Szkoły Ludowej będzie tu najlepszym środkiem, bo dobry przykład działa równie zaraźliwie, jak i przykład zły. *Jan Kania.*

Szkolnictwo na Śląsku austryackim.

(Ciąg dalszy.)

W tym celu usunięto ze szkoły śląskiej wszystko, coby przypominało dziecku polskiemu jego przeszłość dziejową, coby porywało duszę jego wzniosłością ideałów naszych i przypominało obowiązki obywatelskie i narodowe. Z językiem niemieckim sączy się powoli w duszę polską nauka o wielkości narodu niemieckiego, o jego kulturze i potędze materyalnej. Dziecko polskie zaczyna się wstydzić swego pochodzenia polskiego, wzdychać pokryjomu do

świata niemieckiego, po ukończeniu szkoły brata się z Niemcami i staje się wrogiem własnego narodu.

Głównym środkiem do przeobrażenia duszy polskiej jest nauka języka niemieckiego; język niemiecki zajmuje przeto w szkole śląskiej pierwsze miejsce pomiędzy przedmiotami naukowymi i jest celem całej nauki szkolnej. Językowi niemieckiemu poświęca się ośm lat najważniejszego i najbujniejszego rozwoju duchowego młodzieży polskiej. To też dziecko polskie, zużywszy na przyswojenie sobie niemczyzny cały zasób swych sił umysłowych, utwierdza się w przekonaniu, iż język niemiecki stanowi o wykształceniu człowieka, i nie może zrozumieć, jak człowiek wykształcony mógłby się obejść bez znajomości języka „światowego".

Przedwczesna i jednostronna nauka języka niemieckiego odbija się ujemnie na rozwoju umysłowym dziatwy polskiej. Obarczając pamięć dziecka już w pierwszym roku szkolnym balastem niezrozumiałych wyrazów, podając na stopniach dalszych wszystkie wiadomości w języku obcym, szkoła śląska przyzwyczaja dzieci do mechanicznego uczenia się na pamięć, a odzwyczaja je od spostrzegania, myślenia i samodzielnego wydawania sądów. Wyobraźnia zanika, uczuciowość leży odłogiem; poziom umysłowy w szkole śląskiej jest wskutek tego niesłychanie nizki. Najbardziej odczuwają to profesorowie szkół średnich, którzy stoją bezradnie wobec młodzieży, celującej pilnością, sumiennością i wzorowem prowadzeniem się, ale nie umiejącej myśleć i samodzielnie pracować.

Najbardziej jednak pod wpływem niemczyzny cierpi w szkole ludowej nauka języka polskiego.

„Postanowienia" odbierają językowi polskiemu w szkole śląskiej prawa języka wykładowego, a w klasach wyższych prawa nawet przedmiotu obowiązkowego i spychają język ojczysty dzieci polskich do rzędu środka pomocniczego w nauce niemczyzny. Lekcye bowiem języka polskiego, począwszy od klasy drugiej, mogą a nawet powinny być używane do praktycznego wyuczania języka niemieckiego. Dzieci polskie przynoszą tedy z domu rodzicielskiego do szkoły piękne i czyste, zwłaszcza w okolicach górskich, narzecze śląskie, przypominające język ludowo-szlachecki Rejów z zarania naszego piśmiennictwa polskiego. Pod wpływem języka szkolnego nauczycieli, wychowanych w seminaryach niemieckich i kaleczących nie tylko język piśmienny, ale nie posiadających nawet czystego narzecza śląskiego, dzieci polskie zatracają w pierwszych latach nauki poczucie językowe i przyswajają sobie wstrętną mieszaninę językową, składającą się z przekręconych wyrazów, zwrotów polskich i skażonych również słów niemieckich. Język, w tak barbarzyński sposób zaniedbany, nie może oczywista wzbudzić w dziecku polskiem ani miłości, ani szacunku. Zresztą zaniedbywanie języka polskiego mści się na języku niemieckim. Trudno przecież wymagać od dziecka polskiego, nie znającego dokładnie nawet swego narzecza rodzinnego, nie posiadającego jeszcze wyrobionego poczucia językowego, ażeby nauczyło się w szkole samej zupełnie obcego języka,

którego poza murami szkolnemi na wsi nigdzie nie słyszy i nie używa. Wyjątkowo uzdolnione jednostki do nauki języków przyswoją sobie w ten sposób język niemiecki, ale większość uczniów polskich nie wynosi ze szkół śląskich ani znajomości języka niemieckiego ani polskiego. Po ukończeniu ośmioklasowej szkoły śląskiej lub szkoły wydziałowej uczniowie polscy nie umieją napisać poprawnie prostego dyktatu polskiego, a w języku niemieckim nie są w stanie wypowiedzieć kilku myśli samodzielnie całkowitemi zdaniami. Szkoła śląska nie uczy praktycznie ani po polsku, ani po niemiecku.

Duszą każdej szkoły jest nauczyciel; duszą szkoły śląskiej jest nauczyciel-renegat, urodzony z rodziców-Polaków, wychowany w szkołach niemieckich na kosmopolitę, a udający na stanowisku, dla korzyści materyalnych, zagorzałego Niemca. Jest to zazwyczaj człowiek o bardzo powierzchownem wykształceniu naukowem, bez szczerego zapału do nauki i dalszego wykształcenia się w zawodzie; cała kultura jego ogranicza się do powierzchownej znajomości języka niemieckiego i do bezkrytycznego uwielbiania kultury niemieckiej, której nigdzie nie zrozumiał ani nie posiadł. Nie kocha on nic bezinteresownie, prócz własnej osoby, przekonań stałych niema i kieruje się wyłącznie względami praktycznymi. Zawdzięczając swe stanowisko, swą wyższość nad ludem polskim, tylko tej okoliczności, że umie po niemiecku i należy do obozu niemieckiego, nauczyciel-renegat gardzi ludem polskim i przesadza w gorliwości szerzenia języka niemieckiego w swej okolicy. Właściwie działalność jego, pozbawiona zapału szczerego i poświęcenia, nie wydaje prawdziwych owoców, ale nauczyciel-renegat zadowala się blichtrem, pozorami i łudzi siebie i drugich. Nie mogąc zaś wykazać się ani gruntowną wiedzą, ani wychowaniem, ani pracą owocną, nauczyciel taki nadrabia w szkole miną i surowością, poza szkołą nieprzystępnością i milczeniem lub też nadskakiwaniem i chełpliwem gadulstwem. Pod wpływem takiego „wychowawcy-pana“ kształci się w szkole śląskiej dziatwa polska. Bierna, potulna, nierozgarnięta z domu, młodzież polska zatraca pod obuchem surowej karności niemieckiej poczucie samodzielności, przejmuje się duchem niewolniczej uległości i wyrasta na zatumanionych mazgajów, tchórzów, lubiących nadewszystko spokój i zgodę, choćby okupioną krzywdami i upokorzeniem. Powtarzana nieustanie przez nauczyciela zazada: „ucz się po niemiecku, bo język niemiecki zapewni ci stanowisko i byt“, wżera się, jak rdza w duszę polską i pogrąża ją w grubym materyalizmie. Wychowana w atmosferze, przesiąkniętej egoistycznem wyrachowaniem, obłudą i materyalizmem, młodzież polska po ukończeniu szkół śląskich nie zapala się do niczego, jest głucha na hasła idealne i apatyczna wobec porywów szlachetnych, jednem słowem pokoleniem doskonale przygotowanem do biernego znoszenia nad sobą rządów niemieckich. Nigdzie prawdopodobnie na ziemiach polskich lud nasz nie wyszedł z pod ręki zaborcy tak zmateryalizowany, jak na Śląsku austryackim. Gdzieindziej pozostała w naj-

gorszych czasach inteligencya, poczuwająca się do obowiązków względem swych uciśnionych braci, na Śląsku przez całe stulecia inteligencyi polskiej nie było, a wszysey zdolniejsi synowie ludu polskiego przepadali w morzu niemczyzny. Z tego powodu słowa powyższe nie powinny być zrozumiane jako potępienie ludu polskiego, ale jako krytyka jego gnębicieli. *D. M. O.*

(C. d. n.)

Polska Macierz Szkolna.

Wielka nasza instytucya oświatowa, Polska Macierz Szkolna pozyskała nowe ogniwo w tym łańcuchu pracy kulturalnej, jakim zdołała już opasać Królestwo Polskie. Na odbytem dnia 30 września b. r. w Resursie Obywatelskiej zebraniu okręgowem delegatów Kół Macierzy, wybrano Zarząd Okręgowy dla Warszawy, którego zadaniem będzie ujęcie w swe ręce nadzoru i kierownictwa nad wszystkiemi Kołami warszawskiemi.

Z ogólnej liczby 19 Kół warszawskich, przysłało na zebranie swych delegatów 17 Kół, w liczbie 77 osób. Zagaił zebranie prezes Zarządu Głównego Macierzy, mecenas A. Osuchowski, który w pięknem przemówieniu roztoczył przed zebranymi obraz tych wielkich zadań, jakie czekają Macierz i tych skromnych, ale doniosłych pierwszych działań, jakie na tej drodze już uskuteczniono. Powstało już w kraju przeszło 400 Kół Macierzy, ogłoszone też zostały rozporządzenia sześciu gubernatorów, którzy, fałszywie interpretując swoje pełnomocnictwa, nie pozwalali na działalność Macierzy w obrębie powierzonych ich pieczy guberni.

Zarząd Główny zwrócił się już do władz o zatwierdzenie 332 szkół Macierzy, a już w najbliższym czasie trzeba się będzie znowu zwrócić o zatwierdzenie dalszych 100 szkół.

Są to, jak na początek, rezultaty bardzo znaczne. Ale też ogromne są i zadania. Spis jednodniowy ludności z r. 1897 wykazał w samej tylko Warszawie 318 tysięcy analfabetów. Pod względem rozwoju oświaty i liczby szkół, zajmujemy ostatnie miejsce w rzędzie cywilizowanych krajów Europy. Pobiło nas nawet Cesarstwo rosyjskie, gdzie w guberniach, posiadających ziemstwa, jedna szkoła przypada na półtora tysiąca mieszkańców, gdy u nas po wsiach mamy jedną szkołę na trzy tysiące mieszkańców, a w miastach nawet jedną na cztery tysiące.

Po swem przemówieniu mecenas Osuchowski zaproponował wybór przewodniczącego, zebrani jednak przez aklamacyę prosili go, aby zechciał sam przewodniczyć dalej obradom.

Przy stole prezydyalnym zajęli miejsca następujący zaproszeni asesorowie, pp.: M. Białowiejski, W. Leppert, C. Niewiadomska, St. Dziewulski, J. Gebethner, L. Kobyłecki, Dr Bączkiewicz, A. Kurnatowski, Wł. Klawer i F. Kucharzewski.

Pierwszy punkt porządku dziennego zawierał sprawozdanie z dotychczasowych czynności Kół warszawskich. Przesunęło się kolejno przy stole prezydyalnym 17 przedstawicielek i przedstawicieli tych ognisk pracy oświatowej. Słuchano ich z uwagą skupioną. Suche, na cyfrach przeważnie oparte wykazy prac, pełne były ogromnej wymowy. Dla braku miejsca ograniczyć się musimy na podaniu poniżej tylko krótkich notatek. Dokładne sprawozdania mają być z czasem ogłoszone drukiem w osobnej broszurze.

Koło Wioślarskie. Sprawozdawca p. L. Kobyłecki. Założone w listopadzie r. z. Posiada od marca szkołę 1-klasową o trzech oddziałach dla 53 uczniów, oraz od czerwca czytelnię z 400 tomów. Organizuje się wykłady dla analfabetów dorosłych. Koło ma 256 członków. Wydatkowało dotyczas 1.582 rb.

Koło Lekarskie. Referent Dr Rzętkowski. Założone na jesieni — posiada 280 członków, wyłącznie lekarzy, którzy zadeklarowali 2.000 rb. rocznie. Koło zakłada obecnie przy ulicy Solnej nr 17 szkołę wzorową 1-klasową z uwzględnieniem wszelkich wskazań hygieny. Szkoła ma być koedukacyjna dla dzieci bez różnicy wyznań.

Koło Panien. Ref. p. Jastrzębska. Liczy 150 członkiń. Założyło już dawniej szkołę o trzech oddziałach dla 160 dzieci. W toku przygotowań są komplety (nauka zbiorowa w lokalach prywatnych), oraz kursy dla dorosłych analfatetów. Druga szkoła, 2-oddziałowa, posiada specyalną komisyę opiekuńczą. Budżet szkoły obliczono na 1000 rb. rocznie.

Koło im. Jachowicza. Członków 70. Dochód dotychczasowy 960 rb., wydano 600 rb. W szkółce istnieją dwa oddziały, każdy na 40 dzieci. Od dnia 1 października powstaje oddział trzeci. Biblioteczka zawiera 150 książek.

Koło Szkoły 6-klasowej miejskiej. Ref. p. J. Gebethner. Zadaniem Koła jest prowadzenie szkoły 6 klasowej niższej, według planów prof. Brzezińskiego, mającej dać dzieciom całokształt wiedzy elementarnej. Członków 130. Kapitał żelazny 3.000 rb. Zadeklarowanych składek rocznych 2.000 rb. W szkole otwarto dotychczas trzy oddziały na 120 dzieci. Nauka idzie bardzo dobrze. Wpis kosztuje dwa rb. miesięcznie. Część dzieci jest zwolniona od opłat.

Koło opieki ubogich Powiśla. Ref. p. F. Kucharzewski. Członków 120. Szkółkę przy ulicy Dobrej nr 63 otwarto w dniu 8 września. Pobiera naukę 50 dzieci.

Koło dla analfabetów. Ref. p. Wł. Klawer. Zorganizowane w listopadzie r. z. Koło zdołało utworzyć 70 kompletów, w których pobierało naukę przeszło 1.100 analfabetów, w tem 70 proc. bezpłatnie. Uczniowie bardzo pilni. Postępy znaczne.

Koło Uniwersytetu ludowego. Ref. A. Kuliński. Członków 120, którzy zadeklarowali 350 rb. rocznie. Działalność bardzo poważna. Prowadziło wykłady 43 nauczycieli. W semestrze pierwszym od grudnia r. z. chodziło na wykłady 782 mężczyzn i 420 kobiet. Uczęszcza przeważnie młodzież w wieku lat 19 lub 20. Rezultaty duże. Obecnie zaczęto organizować wycieczki zbiorowe, zwiedzanie

muzeów, utworzono własny chór śpiewacki i własną trupę dramatyczną. Dochody Koła wynoszą 2.942 rb., wydatki 2.239 rb.

Koło Zapomóg. Ref. p. E. Rudowski. W ciągu ubiegłego półrocza Koło miało 10.300 rb. dochodu. Wydano wszystko. Zapłacono wpisy za 418 dzieci. Obecnie, na jesień, wniesiono już do Koła próśb o wpisy na sumę 36.000 rb.

Koło Powiśla. Członków 295. Kapitał obrotowy 1.150 rb. Do szkoły uczęszcza 114 dzieci. Biblioteka zawiera 600 tomów. Od pierwszego listopada powstają dwie nowe szkoły: jedno i dwuklasowa. Ponadto dwa komplety po 30 dzieci i kursy dla analfabetów.

Koło Mokotowskie. Mieszkańców 20 tysięcy. Zupełny brak źródeł oświaty. Zadeklarowano 3.000 rb. rocznie. Założono szkołę na 250 dzieci. Wkrótce ma powstać i druga szkoła.

Koło im. Staszica. Obejmuje cyrkuły VI i VII. Posiada 850 członków, w tem 80 rzeczywistych. Założono trzy ochronki i szkołę przy ulicy Pańskiej. Zapisanych 430 dzieci, miejsc 240. Czytelnia zawiera 300 tomów. W projekcie dom ludowy, na co już jest lokal przy ulicy Łuckiej, ale warunki obecne nie pozwalają na jego otwarcie. Budżet wydatków obliczono na 8.000 rb., zadeklarowano zaś dotychczas 3.100 rb.

Koło uczelni elementarnych dla rzemieślników. Ref. p. Magnus. Koło ma na celu założenie szkół nowego typu dla terminatorów rzemieślniczych bez różnicy wyznania. Projektowana koedukacya. Zadeklarowano dwa lokale bezpłatnie na zajęcia wieczorowe. W projekcie szkoły osobne dla każdego zawodu: szewców, ślusarzy i t. p. Członków 45. Koło funkcyonuje właściwie dopiero od tygodnia.

Koło dzielnicy staromiejskiej. Ref. mec. St. Kijeński. Członków 141, którzy zadeklarowali 1.100 rb. rocznie. Od 15 października powstaje szkoła 1-klasowa dwuoddziałowa. W dzielnicy jest około 2.000 dzieci. W projekcie biblioteka i kursy wieczorne dla analfabetów.

Koło Północno zachodnie (powązkowskie). Ref. Dr Zawadzki. Członków 314, składek 700 rb. Czytelnia 1.000 tomów i 17 pism. Szkoła na Nowolipkach 125 dzieci, druga na Lesznie 40 dzieci, trzecia dopiero od stycznia. Druga czytelnia powstaje na Przyokopowej. Uczyć się będzie około 500 dzieci.

Koło Wolskie. Powstało w czerwcu. Członków 534, deklaracyi na 1.034 rb. Wynajęto dwa lokale szkolne od października na Ogrodowej i na Krochmalnej. W siedemnastu kompletach pobiera naukę 440 dzieci. Budżet roczny 6.200 rb. Koło będzie musiało dodać około czterech tysięcy z własnych funduszów.

Koło Praskie. Istnieje od lipca. Członków 330, zadeklarowano 929 rb. Za tydzień funkcyonować już będzie szkoła na 160 dzieci. Istnieją cztery komplety, kursy dla analfabetów. Do biblioteki ofiarowano z górą tysiąc książek.

Koło Śródmieścia. Ref. p. W. Krypski. Członków 186 rzeczywistych, 400 wspierających. Kasa miała obrotu 1.200 rb., zostało w gotówce 480 rb. Działalność Koła objęła 25 proc. tych dzieci.

które potrzebują opieki i nauki w XI cyrkule. Dotychczas główny nacisk położono na komplety, które funkcyonują doskonale.

Wkońcu przewodniczący mec. Osuchowski zdał sprawę z działalności czterech szkółek, założonych w mieście przez Zarząd Główny Macierzy. Pobiera w nich naukę przeszło 700 dzieci.

Powyższe urywkowe cyfry i dane nie wyczerpują, rzecz prosta, w drobnym nawet stopniu całej rozległej działalności Kół Macierzy. Dają one jednak wyobrażenie o zakresie prac podjętych i posłużą może za zachętę do dalszej energicznej działalności.

Po wyczerpaniu powyższego punktu porządku dziennego, przystąpiono do wyborów. Z powodu nie dość umotywowanego wniosku jednego z delegatów o odroczenie wyborów, powstała dłuższa dyskusya, w której znaczna większość zebranych wypowiedziała się, ze względu na prawidłowe funkcyonowanie instytucyi, za wyborami natychmiastowemi.

Po obliczeniu kartek (głosowało 76 osób) okazało się, że do Zarządu Okręgowego powołani zostali pp.: Śniegocka, Dr Zbigniew Paderewski, Dr Wacław Łapiński, prof. Kacper Tosio, adw. przys. Wiktor Krypski i sędzia Jakób Glass. Na zastępców: pp. Helena Ceysingerówna, Stanisław Pfeiffer i Kazimierz Janikowski.

Na delegata do Rady Nadzorczej — adw. przys. Franciszek Nowodworski, na zastępcę red. Jan Gadomski.

Do Komisyi Rewizyjnej weszli pp.: Wojciech Sawicki, Edward Jantzen i Roman Niewiadomski.

Już po złożeniu kartek zebrani wyrazili życzenie, aby wybrany Zarząd ze względu na trudny okres początkowy kształtowania się Macierzy i niedostateczne jeszcze poznanie się członków między sobą, zechciał pełnić swoje obowiązki tylko do marca r. p., poczem wybrany ma zostać Zarząd Okręgowy już na trzy lata, w myśl ustawy Macierzy.

Na tem zebranie zakończono.

„Oświata“ w Kijowie.

W niedzielę, d. 23. września b. r., w sali klubu polskiego „Ogniwo“ odbyło się pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa polskiego „Oświata“. Zebrało się na tę doniosłą uroczystość 179 osób z ogólnej liczby 248, którzy już zapłacili wkładki. Posiedzenie zagaił członek-założyciel p. W. Kulikowski przemową, w której wskazywał na ważność chwili obecnej, kiedy członkowie-założyciele „Oświaty“ oddają to swoje dzieło w ręce społeczeństwa polskiego.

Na przewodniczącego jednogłośnie powołano p. Tomasza Michałowskiego. Na wstępie przewodniczący odczytał listy i depesze, otrzymane w dniu tym ze wszystkich stron: między innemi list od Zarządu Głównego Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie, oraz depesze od głównego zarządu Macierzy Szkolnej w Warszawie, od ks.

Grajewskiego, od ks. Popławskiego, od redakcyi *Myśli Polskiej*, od Tow. Szkoły Ludowej i Oświaty Ludowej w Galicyi i in. Następnie przewodniczący zaprosił do prezydyum hr. Włodzimierza Grocholskiego i p. Lucyana Knolla, a na sekretarzy pp. Bielawskiego i Zielińskiego, poczem sam zabrał głos, podkreślając w krótkiej przemowie położone dla Towarzystwa zasługi niektórych osób.

Z kolei przemawiał redaktor *Dziennika Kijowskiego*, p. Joachim Bartoszewicz.

„Ogrom pracy — mówił p. B. — nie powinien nas przerażać. Przeciwnie, bodźcem nam być powinny wiekowe nasze zaniedbania, i gorączka nas palić powinna z niecierpliwości, aby złe naprawić. Dziś, za chwilę, społeczeństwo nasze ma zdać egzamin ze swej dojrzałości i energii. Do pracy oświatowej ma stawić w całości. Wszystkie warstwy, klasy, partye i odcienia powinny się złączyć we wspólnym wysiłku, który wtedy tylko może być wielkim i skutecznym. Niema być tutaj różnic, ani waśni, ani próżnych i śmiesznych konkurencyi. A jeśli w ten sposób na robotę oświatową zapatrywać się będziemy, to ludzi nam do pracy nie zabraknie".

Po mowie tej, przyjętej oklaskami, przystąpiono do wyborów.

Głosowało 174 osoby. Wybrani zostali do Zarządu: pp. Józefat Andrzejowski, Tomasz Michałowski, Antoni Bukowiński, Joachim Bartoszewicz, Karol Wilkoszewski, ks. Łuszczyk, pani Knollowa i Władysław Łukaszewicz. Na zastępców powołani zostali pp.: Witold Hanicki, Bolesław Bielawski i Dyonizy Chojecki. Do Komisyi rewizyjnej pp.: Edward Wiliński, Cypryan Krzyżanowski i Tadeusz Fudakowski, a na ich zastępców pp.: dr Michał Pietkiewicz i Stanisław Wolski. Nadto zebranie powołało p. Leonarda Jankowskiego przez aklamacyę na członka honorowego „Oświaty". W końcu przemawiali jeszcze pp.: Waryński i Zalewski. Całe zebranie miało poważny i podniosły charakter.

Na pierwszem zebraniu Zarządu „Oświaty" kijowskiej wybrano na prezesa p. J. A n d r z e j o w s k i e g o, na wiceprezesa p. Tomasza Michałowskiego, na sekretarza p. Władysława Łukaszewicza i na skarbnika p. Antoniego Bukowińskiego. Po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusyi wybrano komisye: szkolnictwa elementarnego, odczytową, prowincyonalną, prawną i skarbową, które mają w terminie miesięcznym przedstawić zarządowi szczegółowe projekty organizacyi i działalności.

Wielka idea oświaty warstw szerokich znalazła nareszcie i na kresach ukraińskich poważny swój wyraz.

Kronika.

† **Bronisław Trzaskowski**, pens. dyrektor gimnazyalny i radca szkolny, zmarł 19 października 1906 r. w Krakowie w 86 roku życia.

S. p. Bronisław Trzaskowski był jedną z najwybitniejszych postaci

w dziejach szkolnictwa naszego w erze autonomicznej. Zawsze postępowy i niezależny w przekonaniach i uczuciach narodowych, oddał zmarły pedagog niezaprzeczone usługi na polu szkolnictwa i wychowania publicznego w naszym kraju, ostatnio na stanowisku dyrektora gimnazyum w Tarnowie, na którem został do 70 roku życia. W Krakowie, jako szczery zawsze zwolennik równouprawnienia kobiet, był pierwszym dyrektorem gimnazyum żeńskiego, mieszczącego się obecnie przy ulicy Wolskiej. Jako profesor niezwykle światły, w zawodzie swoim zamiłowany i całą duszą mu oddany, wykształcił całe pokolenie uczniów, którzy później w życiu publicznem na kierujących znaleźli się stanowiskach. A wszyscy uczniowie jego zachowali dozgonną dla niego wdzięczność, za to zamiłowanie do wiedzy i nauki, do wyższych ideałów narodowych i życiowych, które w ich serca wszczepić potrafił.

Wysokie poczucie obywatelskie i gotowość do wszelkiej pracy społecznej znalazły wyraz w poważnej działalności zmarłego w Zarządzie Głównym Towarzystwa Szkoły Ludowej. W r. 1895 był sekretarzem Rady Nadzorczej, w latach 1896, 1897 i 1898 członkiem Zarządu Głównego a w r. 1899 i 1900 znowu członkiem Rady Nadzorczej i nie szczędził nigdy swych trudów i światłej rady w różnorodnych pracach Towarzystwa.

Cześć niezapomnianej pamięci pedagoga i dobrego syna Ojczyzny!

Otwarcie „Domu Polskiego“ w Odesie. Do dwóch stowarzyszeń polskich w Odesie: „Lira“ i „Ognisko“, w których skupiało się życie tamtejszej kolonii polskiej, przybyło trzecie stowarzyszenie „Dom Polski“. Powstał on z inicyatywy pana Andrzeja Kalenkiewicza, który dla jego urzeczywistnienia położył najwięcej starań. Nowa instytucya ma być łącznikiem wszystkich klas polskiego społeczeństwa, każdy rodak bez względu na swe położenie klasowe czy towarzyskie ma być traktowany po bratersku. Poświęcenia dokonał 30 sierpnia r. b. kaznodzieja polski ks. Potocki. „Dom Polski“ mieści się na ulicy Kuźniecznej w obszernym czystym i widnym lokalu. Urządzenie wewnątrz skromne, bez klubowego komfortu, bo dom istnieć ma nie dla zabawy, lecz dla nauki, dla pracy nad podniesieniem ducha i poziomu kulturalnego.

Na otwarcie zebrało się wiele osób, a w ich liczbie przedstawiciele różnych społecznych instytucyi, jako to: „Ogniska“, Liry“, gazety „Życie Polskie“, Stowarzyszeń: litewskiego „Ruta“, małoruskiego „Proświta“, Katolickiego Tow. Dobroczynności, Kasy Oszczędności, Stowarzyszenia Gruzinów i Ormian. Po mowie wstępnej, którą wypowiedział p. A. Kalenkiewicz, wygłoszono „Prolog“ umyślnie na otwarcie „Domu“, napisany przez Maryę Konopnicką. Obok innych przemawiali także przedstawiciele polskich robotników. Telegramy powitalne nadesłali: Marya Konopnicka i „głowa“ miasta Odesy — Protopopow.

Międzynarodowy konkurs oświaty. Przed paru tygodniami dziennik paryski „Le Matin“ ogłosił wielki konkurs na najlepsze urządzenia oświatowe. Jako nagrodę wyznaczono sumę 10.000 franków. Bliższe szczegóły projektu nie zostały jeszcze opublikowane.

TEMATY DO POGADANEK.

O królowej Jadwidze.

1. Sytuacya w Polsce. Ostatni Piast na tronie zjednoczonej co dopiero po podziałach Polski, Kazimierz Wielki — nie ma męskiego potomstwa. Państwo młode, nabywające dopiero sił, dzięki właśnie pracy cywilizacyjnej na szeroką skalę Kazimierza W. — a wrogów pełno naokół, w pierwszym rzędzie zdradziecki, obłudny Zakon. Potrzeba kogoś, coby kontynuował wielką pracę Kazimierza, kogoś, coby rozumiał wielkość zadań przyszłości, coby umiał ocenić te budzące się siły, nowe prądy, nowe myśli w Europie, jak je znał i rozumiał wielki budowniczy Piast. Epoka dzielnic, walk książęcych skończona, — ale to nie koniec, to początek pracy. Jeżeli ta Polska młoda nie ma w swym rozwoju stanąć, a co za tem, cofnąć się i zaraz zginąć, pochłonięta choćby przez kulturę niemiecką — krzyżacką, — musi dostać się w ręce człowieka Zachodu, wychowanego i znającego tę kulturę Zachodu. W okolicznych „narodowych“ książętach, tych żyjących Piastach mazowieckich, a tembardziej w zniemczałych śląskich — nie szukać takiego człowieka. To ludzie ograniczeni w pojęciu cywilizacyjnem: oni nie zdolni Polsce zjednoczonej dać miejsce szanownej i politycznej i cywilizacyjnej potęgi. Co innego Ludwik węg., siostrzan Kazimierza W. — pan Węgier, aż po Adryatyk i Włochy, potomek tej francuskiej dynastyi andegaweńskiej, co władnąc Neapolem, zespoliła w sobie te wszystkie pierwiastki tak odrębnych cywilizacyi: bizantyjskiej, arabskiej i zachodniej-romańskiej. On, wychowaniec tej kultury (podobnie jak i sam Kazimierz W.), zrozumie zadanie państwa i Polsce nieda się cofnąć, pracy Kazimierza zagubić. A i Ruś Czerwona zostanie przy Polsce, bo nad Węgrami i Polską jeden pan króluje. Nie „Wielki“ on w Polsce, jak Kazimierz, obcym się tu czuje i za obcego jest uważany. A przecie znać w jego rządach, że on rozumie, co jest zadaniem, co jest żywotną kwestyą bytu tego państwa. I on ma tylko córki. Najstarsza ma w Neapolu panować; druga Marya, poślubić Zygmunta luksemb., elektora brandenb. i osiąść w Polsce, najmłodsza Jadwiga na Węgrzech pozostać. Te małżeństwa wytwarzają taką konglomeracyę: państwo polsko-brandenburskie z jednej, państwo austryacko-węgierskie z drugiej strony. Nie zła to myśl względem Polski. I Polska i Brandenburgia mają pretensye do Pomorza w rękach krzyżackich zostającego, — połączone razem, zamiast się spierać, zniszczą Zakon i jego państwo i Pomorze odbiorą. Zakon przestanie istnieć, Prusacy jako państwo dzisiejsze nie powstaną nigdy. Bo narodowości wówczas, w w. XIV dopiero wyrabiać się poczynają, ich pojęcie i poczucie odrębności dopiero się budzi: religia jest teraz jeszcze tą różnicą, jaką dziś pojęcie narodu. Monarchowie ówcześni to dynastowie przedewszystkiem, zajęci własnemi interesami i budowaniem państw. Nie jest więc wobec ówczesnych pojęć politycznych czemś wrogiem

dla Polski i jej interesów w tym czasie myśl Ludwika i jego misterny plan. na małżeństwach córek zbudowany. Ale plan był bańką mydlaną: po jego śmierci prysnął, a losy i wypadki dziejowe w przeciwne rozrzuciły je strony. Marya wraz z Zygmuntem luksemburskim królową Węgier obraną została, najmłodszą Jadwigę nie chcąc dłużej znosić unii czy połączenia z Węgrami, po 2 latach burzliwego i krwawego bezkrólewia obrali Polacy na swoją panią, na „króla“ Polski.

S w a t y k r a k o w s k i e. Młodziutką, a prześliczną dzieweczką był ten „król“ Polski. Z objęć matki. ze świata dziewczęcych, dziecinnych marzeń wyrwana, jechała w obcy kraj, do obcych ludzi, ciężkie berło nad nimi piastować. A jednak ta słaba dzieweczka, dziecko niemal jeszcze, miało dokonać cudu, pierwszego i ostatniego w dziejach Europy całej, miała swem jednem słowem dokonać tego, nad czem sto lat pracowali bezskutecznie Krzyżacy — bezskutecznie. bo mieczem i ogniem. Zaręczona była w dziecieństwie z Wilhelmem austryackim z domu Habsburgów; miała według Ludwikowego planu zbudować austryacko-węgierskie państwo. Dla Polski wszakże, dla jej interesów, był jednak Wilhelm kandydatem nietylko nieodpowiednim, ale nawet szkodliwym. Nie życzono go też sobie wcale za króla, ni za męża uwielbianej, dobrotliwej Pani. Ale ta Pani kochała go całą młodością i siłą świeżego serca swego, całą potęgą swej bujnej, na rycerskiej średniowiecznej poezyi kształconej wyobraźni. A małżeństwo, zawarte w dziecieństwie według ówczesnych praw kościelnych, było prawne; brakowało tylko „pokładzin“ do spełnienia jego istoty, do nierozerwalności. Tymczasem za radą panów polskich zjawia się kandydat do ręki królowej, jak w bajce, pogański i dziki Litwin-Jagiełło. Ofiaruje wiano, jakiego świat nie widział! Przyjmuje chrzest z całym swym narodem, całe państwo swoje od Bałtyku, hen po morze Czarne zjednoczy na zawsze z Polską. Co za widoki! Polska staje się mocarstwem pierwszorzędnem; niestraszny już jej habit krzyżacki, który nad Bałtykiem traci grunt, traci racyę swego bytu. Niesie światło wiary świętej i prawdziwej i kultury w dzikie, przepastne puszcze niemeńskie, w niewolniczy, barbarzyński lud, pozbawiony wolności osobistej i prawa do własnego mienia, najwyższe skarby ludzkości—wolność. Nie z krwią. nie z żelazem, jak Krzyżacy, ale z krzyżem i sercem idzie na północ Polak i Litwinowi bratem się staje. A owczarnia Chrystusowa pomnaża się i wyrywa piekłom tysiące dusz; co za zasługa dla cywilizacyi i Boga ze strony Polski! A to wszystko od jednej dzieweczki zawisło. Ciężka była walka tego młodego serca. W tej walce wprost z dziecka staje się król-Jadwiga dojrzałą kobietą. Wilhelm przybywa do Krakowa: serce rwie się do ukochanego królewicza — ale panowie polscy na przeszkodzie stoją. Dobrocią, łagodnością starają się wpłynąć na swą panią, otwierając te wspaniałe horyzonty przed jej umysłem. Dziewczę ucieka się do cudownego krucyfiksu w katedrze krakowskiej, szukając porady w tej ciężkiej walce. I wedle pięknej tradycyi, sam Chrystus z krzyża

przemówił do królowej. Pękło serce niewieście; ale pękło dla siebie, wyrzekło się własnego szczęścia, a oddało całe dla przybranych narodów. *Fiat lux...!* Jagiełło został królem Polski i mężem J. dwigi, królowa stała się matką chrzestną Litwinów. Spełniło się dzieło jedyne, największe, jakie ludzkość widziała od śmierci Chrystusa! A ta, która była jego sprawczynią, godna, po tysiąckroć godna stanąć na ołtarzach, stać się patronką w niebie obojga siostrzanych narodów, które swą białą, delikatną dłonią na zawsze w uścisku spoiła. Kanonizować Ją — to jeden z największych naszych narodowych obowiązków; zaniedbanie tego, to jeden z naszych grzechów. Przekonani jesteśmy i wierzymy w to, że jej kanonizacya będzie dniem wolności Polski.

Dalsze dzieje żywota królowej. Rok 1386, rok ślubu i chrztu Jagiełły, unii Polski i Litwy, stanowi epokę, przełom nietylko w dziejach Polski, ale i w życiu król. Jadwigi. Od słów zgody na proponowany jej związek małżeński z Jagiełłą, królowa najzupełniej przestaje żyć dla siebie: żyje, pracuje, myśli wyłącznie dla państw swoich, dla wiary świętej. Zaraz w roku następnym 1387 siada na koń i spieszy na Ruś Czerwoną. Przyłączoną przez Kazimierza W., oderwał od Polski Ludwik. Teraz król, Jadwiga, owa jego córka i następczyni, idzie tę ziemię przywrócić polskiej Koronie. Bez oporu niemal odbiera hołd po wszystkich miastach, jeden tylko Halicz trwa wiernie przy panowaniu węgierskiem — ale i on wkrótce ulega. Zjeżdża i Jagiełło z Litwy, a obojgu królestwu zaprzysięgają wierność i poddaństwo hospodarowie mołdawscy i wołoscy. Aż po morze Czarne sięga teraz państwo polsko-litewskie, a wyprawa ruska Jadwigi nie tylko dopięła celu, a nawet dalej sięgnęła przez hołdy hospodarów. Była to nie wyprawa, ale raczej tryumfalny pochód, wjazd z miasta do miasta, z grodu do grodu. Dobrotliwość królowej nie zna granic. Charakteryzuje ją najlepiej piękna opowieść Długosza w czasie podróży monarszej do Wielkopolski. Stoją przed nią i przed Jagiełłą pokrzywdzeni wieśniacy i z płaczem żalą się na swój los. Jagiełło wynagradza sowicie ich materyalne straty, ale królowej to mało, bo pyta „a któż im łzy powróci?“ Jest pośrednikiem na wszystkie strony. Godzi gwałtowniejsze natury mężczyzn, więcej porywcze w swych usposobieniach hamuje. Doprowadza do skutku t. zw. ugodę Ostrowską w 1392 r., między Witoldem a Jagiełłą: Witold porzuca Krzyżaków i przyjaźń z nimi, mianowany namiestnikiem Litwy, pracuje dla Unii i obu państw, wprawdzie nie zaraz i nie pozbywając się swoich dalekich, rozległych planów. Już na łożu śmiertelnem przepowiada mu też klęskę i ruinę tych dumnych zamysłów: jakoż w miesiąc po zgonie spełnia się jej proroctwo i Witold, na głowę pobity przez Tatarów nad Worsklą, do Polski się zbliża i unię wileńską w 1401 r. zawiera. Stosunki z Krzyżakami zaostrzają się z dniem każdym, grozi wojna niechybna. Miesza się tu Władysław ks. Opolski i zastawia Krzyżakom Ziemię dobrzyńską w 1392 i o rozbiorze Polski z Zakonem radzi. To groziło niechybną już walką. Zażegnywa ja

królowa, bo niechce rozlewu krwi chrześciańskiej. Spór dobrzyński bierze w swoje ręce, pokojową drogą chce go załatwić, ma wszelką słuszność mniemać, że jej wpływ do pokoju doprowadzi. Cieszy się wielkiem poważaniem u Krzyżaków, jak świadczą o tem ich kronikarze, i sama przez się i jako córka Ludwika, który miał także sympatyę u Zakonu. Ziemię dobrzyńską t. j. cząstkę Kujaw otrzymał Opolczyk, jako lenno właśnie od Ludwika węg., który był wielkim jego dobroczyńcą. Z nią Opolczyk winien więc liczyć się, jako córką swego dobroczyńcy. Zawiodła się królowa. I z Opolczykiem nie doszła do celu zamierzonego; (nie skłoniła go, by złożył jej hołd, jako książę dobrzyński, a przez to uznał, że ta ziemia jest cząstką Polski i on jej wasalem), ani z Krzyżakami. Mimo kilkakrotnych osobistych zjazdów królowej i W. mistrza, Zakon nie chciał zwrócić zastawionej bezprawnie ziemi, obłudnemi tylko obietnicami łudząc królową szczęśliwem zakończeniem sporu. Ziemia dobrzyńska w 5 lat dopiero po śmierci królowej, wykupiona przez stany koronne, wraca w 1404 r. do Polski. Ale królowa poznała tę obłudę krzyżacką i, oburzona na krwiożerczy i przewrotny Zakon, znowu proroczemi usty przepowiada mu po swej śmierci klęskę stanowczą i zupełną, pokutę ciężką za wszystkie krzywdy, jakie Litwa i Polska w ciągu wieków od niego doznały — to Grunwald. Nie szczędził los królowej bolesnych goryczy i nieszczęść: pominąwszy tę katastrofę serca własnego, miłości dla Wilhelma, straciła ona matkę swą, zamordowaną w więzieniu przez zbuntowanych Węgrów przeciw Zygmuntowi luksemb., a w parę lat później (1395) i jedyną siostrę Maryę, na zarazę zmarłą. Pocieszać się mogła miłością poddanych dwóch państw swoich i uwielbieniem powszechnem i tem wiekopomnem dziełem: chrztu Litwy. Szuka też pociechy w pracy dla tych narodów, pracy, pełnej w błogie owoce i w Stwórcy, przed tym krucyfiksem wawelskim, który już raz do niej w ciężkiej chwili życia przemówił i który do dziś dnia nosi nazwę „ołtarza królowej Jadwigi". Żyje po klasztornemu: skromnie, z największą prostotą, bo wszystkie klejnoty, wszystko, co ma, rozdaje naokół biednym i potrzebującym, za anioła jest uważana i aniołem nazywana. A klejnoty, których nie rozdała, na kościoły i paramenta kościelne obraca; pracuje sama pilnie nad ornatami, kapami, mnogich świątyń skarbiec wzbogacając i ozdabiając: krakowskiej zwłaszcza i jasnogórskiego; jeszcze do dziś pozostało po jej pracowitych rękach śladów nie mało, mimo klęsk czasów późniejszych. Na Kleparzu (dzisiejsza ulica Słowiańska) funduje klasztor Karmelitów słowiańskich, nie istniejący już dzisiaj, a który miał przygotowywać i uczyć alumnów na misyonarzy na Litwę i równocześnie przez odprawianie nabożeństwa w liturgii słowiańskiej przygotować drugą unię — kościelną, unię obrządku greckiego (ruskiego) i łacińskiego. Znowu myśl potężna, bo państwo polsko-litewskie nie mało posiadało ziem ruskich, nie mało dyzunitów, których różny obrządek i religia niecnie w parę wieków wyzyskane zostały, a unia kościelna, utrzymana i wyzyskana, należycie mogła była zapobiedz rozłamowi i wro-

giemu nastrojowi obywateli jednego państwa (wojny kozackie, stanowisko Moskwy i cały szereg drobnych wypadków, aż do dzisiejszych czasów), nienawiści dwóch bratnich narodów. A i drugi kościół Karmelitów na Piasku związany jest z królową przez istniejącą do dziś „stopkę królowej Jadwigi".

W Pradze czeskiej, przy uniwersytecie tamtejszym, zakłada osobne dla Polaków i Litwinów „collegium". (którego przełożonym jest znany potem Jan Hus) a zwłaszcza opiekuje się tem „collegium Lithuanorum", utrzymuje własnym kosztem pewną ilość młodzieży litewskiej, aby ta, wykształcona, mogła później swą nauką i pracą swej bliźniej ojczyźnie służyć, szerzyć i umacniać świeżo wyrosłą tam wiarę i oświatę. Ale drugiem największem dziełem królowej, jej pośmiertnem dzieckiem do dziś żyjącem i pełnem europejskiej chwały i sławy w w. XV — jest uniwersytet krakowski. Wszechnica Kazimierzowska przestała istnieć po jego śmierci — nie było w potężnem państwie środowiska nauki i oświaty, a młodzieży, pragnącej nauki, rosły coraz liczniej zastępy i na Zachód, zagranicę wędrowały. Królowa Jadwiga testamentem swoim zapisuje wszystko, klejnoty rodzinne i skarby, aby odnowiono, co dziad jej wielki postawił! I wznawia Jagiełło uniwersytet w rok po zgonie małżonki w 1400 r. Uniwersytet — to druga jej chwała, jej więcej niż zasługa.

W czerwcu 1399 r. wielka radość w całej Polsce zapanowała, jak długa i szeroka. Uwielbiana i ukochana królowa córkę wydała na świat. Sam papież był jej ojcem chrzestnym i własne imię Bonifacyi — jej dał. Ale ile wielką, o tyle krótką, była radość narodu i Jagiełły. W parę tygodni zmarła dziecina, a za nią w dni parę w lipcu 1399 poszła i matka, oblekając żałobą naród cały. Nawet Krzyżacy zgon jej uczcili. Jagiełło z żalu koronę i Polskę chciał już porzucić, bo nie czuł się bez małżonki swojej prawym panem Polski. Zatrzymali go panowie na tronie, przypomnieli radę królowej Jadwigi, daną na łożu śmiertelnem, by dla wzmocnienia swojej powagi, dla zapewnienia potomstwa państwu polsko-litewskiemu, poślubił drugą odrośl starych Piastów — Annę ks. cylejską, także wnuczkę Kazimierza W. Ciało król. Jadwigi pochowano w katedrze wawelskiej pod wielkim ołtarzem. Skromny jej nagrobek, skromny, bo t y m c z a s o w y. Zaraz po śmierci królowej zaczęto myśleć o jej kanonizacyi i spodziewano się, że dojdzie ona prędko i bez trudności do skutku, a jej prochy podniesione zostaną na ołtarz, jako patronki państw zjednoczonych. Rozpoczęto kroki po temu, spisywanie protokołów, potrzebnych przy procesie kanonizacyjnym. Wypadki dziejowe, a zwłaszcza reformacya odwróciły uwagę w inną stronę i dzieło utknęło. Podejmijmy my je teraz, wierni obowiązkowi swojemu i długowi wdzięczności względem niej, który winien jaknajprędzej być spłacony. Bo ona tchnęła w nasze dzieje, w naszą historyę to, co jest jej zasadniczą ideą w stosunku do obcych: miłość i poświęcenie. Tą ideą możemy się chlubić, jako jedyną w dziejach państw Europy. A świadczy o tem cały szereg unii (Litwy,

Prus, Inflant), świadczy walka z Turcyą w obronie chrześciaństwa. „Polska przedmurzem chrześciaństwa“.

Literatura. Szajnocha: „Jadwiga i Jagiełło“ t. I—IV; Smolka St.: „Rok 1386. W 5 wiekową rocznicę“: Szujski L.: „Ludwik węgierski i bezkrólewie po jego śmierci“.

Dr Maryan Goyski.

Praca oświatowa u obcych.

Biblioteka publiczna w Cwitawie na Morawach. Zapewne mało komu u nas wiadomo, że w małej mieścinie na Morawach — w Cwitawie, liczącej niespełna 8000 ludności, dzięki rozumnej ofiarności bogatego człowieka, przed dwunastu laty powstała piękna instytucya w postaci publicznej niemieckiej biblioteki ludowej — jedna z tych, dla których wzoru trzebaby szukać tylko w Anglii lub Stanach Zjednoczonych, a w każdym razie jedyna w monarchii Habsburgów. Fundatorem był obywatel z Cwitawy p. Ottendorfer, który, wyemigrowawszy do Ameryki Północnej, dorobił się tam na publicystyce znacznej fortuny. Powróciwszy do miasta rodzinnego, (które jemu także powstanie i innych zakładów humanitarnych zawdzięcza), kosztem 400.000 koron wzniósł piękny gmach, specyalnie na „Dom ludowy“ przeznaczony — i odpowiednim legatem po wieczne czasy zabezpieczył jego istnienie.

Gmach 2-piętrowy z czerwonej cegły, w stylu niemieckiego renesansu wzniesiony, z piękną fasadą i z daleka widzialną wieżycą, jest ozdobą miasta. Nie szczędono tam niczego, pamiętano tam o wszystkiem, aby korzystającemu z biblioteki ludowej pobyt w niej, choćby tylko najkrótszy, uczynić przyjemnym. W gmachu oprócz pomieszczenia na bibliotekę i czytelnię znajduje się okazała, przez 2 piętra sięgająca, sala odczytowa. Każdej niedzieli popołudniu w sali gromadzi się liczna publiczność z miasteczka dla wysłuchania odczytu.

Biblioteka liczy ogółem 17.910 tomów. Wypożyczanie jest bezpłatne. Osób wypożyczających książki w ciągu 1904 roku było ogółem 1678. Ale największym powodzeniem cieszy się publiczna czytelnia gazet i czasopism. W ciągu ostatniego roku sprawozdawczego odwiedzono ją 27.580 razy, w tem 25.046 razy mężczyzni i 2.534 razy kobiety. Wypożyczalnia liczyła w tym samym czasie 59.470 wypożyczeń.

Sprawozdanie czytelni oprócz danych co do zawodu czytelników oraz ich upodobań w lekturze, obejmuje nadto ciekawą statystykę autorów i dzieł, które w ciągu roku cieszyły się największym popytem.

Roczny budżet tej instytucyi wynosi około 12.000 koron.

M. St.

Kalendarz rocznic narodowych na listopad.

1. Bitwa pod Lanckoroną konfederatów barskich z wojskami rosyjskiemi 1769. — Śmierć Jana Matejki w Krakowie 1893.
2. Hołd Warcisława ks. pomorskiego, złożony Jagielle 1390. — Bombardowanie m. Lwowa 1848.
3. Śmierć Kazimierza Wielkiego 1370. — Uprowadzenie Stanisława Augusta przez konfederatów barskich 1771. — Śmierć Władysława Laskonogiego 1231.
4. Sejm elekcyjny po ucieczce Henryka Walezego z Polski 1576, (na którym obrano królem Batorego). — Oblężenie Zamościa przez Chmielnickiego 1648. — Rzeź Pragi przez Suworowa i Fersena po klęsce maciejowickiej 1794. — Urodziny poety Seweryna Goszczyńskiego 1801.
5. Konfederacya warszawska po abdykacyi Jana Kazimierza 1668.
6. Potwierdzenie traktatu welawsko-bydgoskiego między Rzpltą a Prusakami 1657.
7. Koronacya Ludwika węgiorskiego na króla polskiego 1371.
8. Zastaw ziemi spiskiej Polsce przez cesarza Zygmunta luksemb. 1412. — Kapitulacya Warszawy przed Suworowem 1794. — Elekcya Władasława IV. 1632.
9. Zwycięstwo Jana III pod Chocimem 1674.
10. Śmierć króla Michała Wiśniowieckiego we Lwowie 1674. — Korpus Dąbrowskiego składa broń pod Radoszycami i zakończa powstanie kościuszkowskie 1794.
11. Bitwa pod Warną i śmierć króla Władysława III 1444.
12. Leszek kujawski zastawia ziemię michałowską Krzyżakom 1304. — Wjazd do Warszawy Aleksandra I po ustanowieniu Królestwa Kongresowego 1815.
13. Koronacya Barbary Radziwiłłówny 1550. — Kościuszko mianowany jenerałem brygady przez Washingtona i odznaczony orderem „Cincinnati“ 1783.
14. Powieszenie w Warszawie Artura Zawiszy 1833.
15. Hołd książąt mazowieckich Polsce 1425.
16. Hołd Jana Zygmunta, jako ks. pruskiego 1611. — Wcielenie księstwa krakowskiego do Austryi 1846.
17. Elekcya Jana Kazimierza 1648. — Uwolnienie Kościuszki z więzienia przez cara Pawła I 1796. — Kapitulacya Gdańska 1813.
18. Oblężenie Częstochowy przez wojska szwedzkie 1655. — Kościuszko mianowany pułkownikiem wojsk amerykańskich i adjutantem Washingtona 1776.
19. Pogrzeb Kazimierza Wielkiego 1370. — Król Stanisław Leszczyński obejmuje rządy w Lotaryngii 1738.
20. Potwierdzenie statutu nieszawskiego 1496.
21. Otwarcie „Colloquium charitativum“ w Toruniu 1645. — Pertraktacye o poddanie klasztoru Jasnogórskiego między załogą a Szwedami 1655. — Walka uliczna z wojskami moskiewskiemi w Krożach 1893. — Śmierć Jana Śniadeckiego 1830.
22. Jagiełło uwięziony podstępnie przez Świdrygiełłę 1430. — Śmierć historyka Bernarda Wapowskiego 1535.
23. Śmierć Leszka Białego w Gąsawie 1227. — Zamknięcie Sejmu grodzieńskiego Targowiczan 1794 — Uroczyste otwarcie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie 1800.
24. Bitwa pod Olkienikami 1700.
25. Koronacya Stanisława Augusta 1764. — Abdykacya tegoż z tronu polskiego 1795.
26. Śmierć Adama Mickiewicza w Konstantynopolu 1855.
27. Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu 1633.
28. Przyłączenie Inflant do państwa polsko-litewskiego 1561.
29. Zawarcie pokoju „wieczystego“ z Zakonem krzyżackim w Toruniu 1466 (Pomorze i część Prus wraca do Polski). — Wjazd króla Aleksandra Jagiellończyka do Krakowa na koronacyę 1501. — Wybuch powstania w Warszawie 1830. — Pierwsze nabożeństwo w kościele na Lesznie w Warszawie, na którem odśpiewano „Boże coś Polskę“ 1860.
30. Urodziny Andrzeja Śniadeckiego w Żninie 1768. — Zdobycie wąwozu Samo-Sierra 1808. — Śmierć księdza Piotra Ściegiennego, powstańca 1890.

Dr. M. G.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 32.
L. 4910.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zapoczątkowana przez Koło T. S. L. im. Goldmana we Lwowie akcya, mająca na celu szerzenie polskiej oświaty wśród ciemnych jeszcze mas ludności żydowskiej, musi z natury rzeczy zyskać nietylko uznanie Zarządu Głównego T. S. L., ale zasługuje na jaknajsilniejsze poparcie ze strony wszystkich Kół T. S. L.

Dlatego też Zarząd Główny T. S. L. odnosi się z wezwaniem do wszystkich Kół T. S. L., by w dobrze zrozumianym interesie narodowym działalność Koła Goldmana, ujawniającą się w zakładaniu czytelń, uczelń, kursów analfabetów, urządzaniu obchodów narodowych, odczytów i pogadanek, jaknajenergiczniej popierały i nie odmawiały czytelniom goldmanowskim koleżeńskiej rady i pomocy a tem samem torowały drogę doniosłej akcyi uobywatelania mas ludu żydowskiego.

Kraków, dnia 9 października 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 33.
L. 4773.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W załatwieniu wniesionego w r. z. do Sejmu podania o subwencyę na szkółki początkowe T. S. L. Rada Szkolna Krakowa, której to podanie do zbadania przekazano, zwróciła się do Zarządu Głównego z prośbą o dokładne dane statystyczne.

Zarząd Koła zechce więc uzupełnić załączony formularz, jakoteż wpisać nowo założone szkółki. Jeżeli Koło nie posiada żadnej szkółki, zechce Zarząd zwrócić formularz, jako druk.

Termin odesłania formularza do 15 października 1906.

Kraków, dnia 3 października 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 34.
L. 5091.

Do Zarządów Związków Okręgowych T. S. L.

Zarząd Główny, uwzględniając potrzebę popularnych wydawnictw obrazkowych treści patryotycznej, a w szczególności portretów sławnych i zasłużonych Polaków, przystąpił do wydania szeregu obrazów kolorowych. Ukazały się już pierwsze portrety: Tadeusza Kościuszki i Adama Mickiewicza na kredowym półkartonie, trójbarwnym drukiem, pędzla znanego artysty Józefa Męciny Krzesza. Rozmiar obrazu 30×48 cm.

Poleca się Kołom i czytelniom T. S. L. jaknajszersze rozpowszechnianie wspomnianego wydawnictwa T. S. L. Obrazy te winny znajdować się w każdym domu, w każdej chacie polskiej, winny ozdabiać ściany wszystkich szkół, czytelń, lokali stowarzyszeń, korporacyi, biur i t. p. Cena obrazu 1 Kor. 20 hal.

Zamówienia przyjmuje biuro Zarządu Głównego tylko w minimalnej ilości 10 egzemplarzy (5 Kościuszki, 5 Mickiewicza). Ze względu na poczynione wkłady, jesteśmy zmuszeni żądać wyrównania należytości przy zamówieniach do 50 egzemplarzy w ciągu miesiąca, przy zamówieniach większej ilości w ciągu 2 miesięcy.

Na rzecz Związków i Kół T. S. L. udziela Zarząd Główny 25% rabatu. Zwrotów nie przyjmuje się.

Kraków, dnia 12 października 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 35.
L. 5183.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Kalendarz blokowy T. S. L. na rok 1907 opuści z dniem 1 listopada prasę. Będzie to jedyne polskie wydawnictwo tego rodzaju w Galicyi. Kalendarz ten, ułożony systemem tygodniowym, uwzględniający święta katolickie obrz. łacińskiego i greckiego oraz kalendarz żydowski, okazał się przed 2 laty bardzo praktyczny, jako notatnik terminowy i memorandum dla biur, urzędów, agencyi, kantorów, banków, szkół, urzędów parafialnych i t. p.

Rok rocznie tysiące podobnych kalendarzy niemieckich zalewają nasz kraj, wyciągając z niego dziesiątki tysięcy koron. Wydawnictwo T. S. L. zastąpić winno wydawnictwa obce.

Zarząd Główny odnosi się do Zarządu Koła z uprzejmem wezwaniem do energicznego poparcia wydawnictwa kalendarza.

Cena za egzemplarz 1 Kor. Zamówienia nadesłać należy najdalej do dnia 15 listopada, poczem kalendarze rozesłane zostaną Kołom.

Kraków, dnia 18 października 1906.

Wynik konkursu.

Konkurs budowlany na szkołę w Hałcnowie (pow. bialski), ogłoszony przez Zarząd Główny T. S. L., został rozstrzygnięty. Sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę (w kwocie 300 koron) projektowi pod godłem: *W ostatniej chwili*, drugą zaś (w kwocie 200 koron) projektowi pod godłem: *Zero*. Nadto postanowił sąd zwrócić się do Zarządu Głównego T. S. L., by, wobec nadzwyczaj pomyślnego zarówno ilościowo, jak i jakościowo, wyniku konkursu, wyznaczył dodatkowo jeszcze jedną, trzecią nagrodę — w kwocie 150 koron — do której sąd z góry przeznaczył projekt pod godłem: *Pierścień niebieski*. Wreszcie sąd uchwalił wyróżnić zaszczytną wzmianką projekty pod godłem: *Dwójka w kole*, *Wrzesień* i *Ul*.

Koperty, zawierające nazwiska autorów dwóch pierwszych projektów otworzył sąd natychmiast po uchwaleniu obu nagród, trzecią po otrzymaniu uchwały Wydziału Ścisłego T. S. L., zapadłej dnia 16 b. m. i ustanawiającej trzecią nagrodę w kwocie 150 koron. W kopercie dołączonej do projektu: *W ostatniej chwili* znaleziono białą kartkę*); w kopercie opatrzonej godłem: *Zero* nazwisko pana Adama Kryńskiego, budowniczego ze Lwowa; wreszcie w kopercie: *Pierścień niebieski* firmę Biura architektonicznego pp. Kazimierza Pleszczyńskiego Wiesława Kononowicza i Kazimierza Prokulskiego z Warszawy.

Sąd konkursowy, podając do publicznej wiadomości powyższy wynik konkursu, komunikuje jednocześnie, że urzędowy protokół czynności swych ogłosi jeszcze przed końcem października. Projektodawców, wyróżnionych zaszczytną wzmianką, uprasza się, by — o ile zechcą — nadesłali swe upoważnienie do otwarcia kopert na ręce Zarządu Głównego T. S. L. (Kraków, Floryańska 15), najdalej jednak do dnia 1 listopada.

Wszystkie projekty, nadesłane na konkurs (w ogólnej liczbie 28), wystawione będą na widok publiczny zarówno w Krakowie, jak i we Lwowie a prawdopodobnie i w Warszawie. Dochód osiągnięty z wystawy powiększy fundusz budowy szkoły polskiej w Hałcnowie.

Kadencya 1906—1907.

Protokół I. Posiedzenia Zarządu Głównego (dnia 29—30 września 1906 r.).

Obecni członkowie Zarządu Głównego pp.: Dr Adam, Aleksandrowiczówna, Dr Bandrowski, Dr Dulęba, Dr Geisler, Januszewski, Małecki, Natanson, Dr Opieński, Ordyński, Ostrowski, Parczyński, Dr Piepes-Poratyński, Sarna, Dr Seidler, Siedlecka, Srokowski, Dr Stępowski, Dr Surzycki, Turowski, Dr Wasung, Wojnar, Dr Wróblewski.

Z Rady Nadzorczej pp.: Ciompa i Dr Gertler.

Jako gość, zaproszony w charakterze doradczym w sprawach bialskich, bierze udział w posiedzeniu p. dyrektor Bobak.

Prezes T. S. L., Dr E. Bandrowski otwiera o godz. $6^3/_4$ posiedzenie krótkiem przemówieniem, w którem wita serdecznie nowo wybranych członków Zarządu Głównego i wyraża nadzieję, że w nowym komplecie prace pójdą jeszcze sprężyściej naprzód, albowiem wśród świeżych sił widzimy członków znanych ze swej gorliwości na polu pracy oświatowej, prawdziwie oddanych T. S. L.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, który przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, prezes udziela głosu p. Januszewskiemu celem złożenia sprawozdania z czynności Biura T. S. L., Centralnej składnicy oraz Wypożyczalni.

---

*) W chwili składania numeru dowiadujemy się, że autorem projektu *W ostatniej chwili* jest p. Tadeusz Kowalski, architekt ze Lwowa (Ossolińskich 8).

P. Januszewski podaje w ogólnym zarysie bieg spraw za czas wakacyjny, przy czem nadmienia, że cyfrowe ujęcie sprawozdawcze z czynności Zarządu Głównego będzie w r. b. opracowane dopiero z początkiem października łącznie za II. i III. kwartał. Powodem tego są te same okoliczności, które sprawiły, że Zarząd Główny był zmuszony uciec się aż do odwołania pierwotnego terminu Walnego Zgromadzenia. Po wakacyach zaś przeprowadzka Biura nakazywała ograniczyć się do załatwiania spraw bieżących. Biorąc jednak wszystkie te przeciwności pod uwagę, można twierdzić, że pomimo to praca biurowa, jako też działalność Centralnej składnicy i rozwój Wypożyczalni postępowały zupełnie normalnie. Ani Biuro, ani Centralna składnica nie mają zaległości, a z wszelką pewnością twierdzić można, że w najbliższym czasie wszystko wróci do zupełnie normalnego biegu.

P. Natanson dodaje kilka uzupełniających szczegółów sprawozdawczych z czasu, gdy zastępował w kierownictwie Biura p. Januszewskiego.

P. Dr Adam komunikuje Zarządowi Głównemu, że stan funduszu na szkołę w Hałcnowie po dzień 28 września r. b. wynosi K. 6838.20, do czego dołączyć należy, jak wiadomo, fundusz im. ks. Zulińskiego w kwocie K. 607.31. Nadto Związek Okręgowy otrzymał dotąd na listy Daru Narodowego 3 Maja K. 3061.55.

P. Natanson podaje do wiadomości Zarządu Głównego, jak stoi sprawa konkursu budowlanego na szkołę w Hałcnowie. Nadeszło ogółem 28 projektów, których rozpatrywanie przez sąd konkursowy już się rozpoczęło.

P. Sarna interpeluje, czy wymienione w katalogu biblioteczki normalne nie są obecnie pod koniec roku zbyt dotkliwie zdekompletowane i czy Koła są uwiadomione o zaszłych pod tym względem zmianach?

P. Januszewski odpowiada, że luki w r. b. są stosunkowo bardzo małe w tym względzie. Centralna składnica zaś jest pod dostatkiem zaopatrzona w odpowiednie rezerwy. Przy tej sposobności nadmienia, że spodziewać się można w przyszłym roku wzmożonej działalności wydawniczej, albowiem Zarząd Główny T. S. L. ma przyobiecaną subwencyę w kwocie 1500 franków na dziełka dla ludu ze strony Rady Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

Po wyczerpaniu tej dyskusyi nad referatem sprawozdawczym prezes przechodzi do następnego punktu porządku dziennego, którym jest ukonstytuowanie się Zarządu Głównego. Jednocześnie odczytuje list p. Dra Michała Koya, w którym tenże zawiadamia Zarząd Główny T. S. L., że z żalem, dla całkowitego braku czasu, a nadewszystko z powodu nadmiaru pracy zawodowej, nie może należycie spełniać swych obowiązków skarbnika, a nawet brać udziału w pracach Zarządu Głównego wogóle.

Zarząd Główny postanowił rezygnację p. Dra Koya przyjąć oraz zwrócił się do prezydyum, by osobiście ustępującemu człon-

kowi wyraziło wdzięczność za tyloletni, tak życzliwy udział w kierownictwie finansów T. S. L.

P. Januszewski referuje wnioski Wydziału Ścisłego co do podziału pracy w łonie Zarządu Głównego.

Po krótkiej dyskusyi formalnej przystąpiono do wyborów, których wyniki były następujące:

Prezesem obrany został przez aklamacyę prof. Dr Ernest Bandrowski. Wiceprezesami zostali pp. Dr Ernest Adam i Stefan Natanson, sekretarzami pp.: Antoni Januszewski i Ryszard Ordyński. Na skarbnika i jego zastępcę powołano pp.: Hipolita Ludwika Małeckiego i Dra Michała Geislera, na rachmistrza zaś i jego zastępcę pp.: Szczęsnego Turowskiego i Dra Jana Piepesa-Poratyńskiego.

Na miejsce p. Dra Koya kooptowano do Zarządu Głównego p. Dra Stanisława Leonharda.

W dalszym ciągu konstytuujących wyborów przyjęto następujący skład Wydziału Ścisłego, sekcyi i komisyi:

a) Wydział ścisły: na mocy postanowień statutu należą do Wydziału pp.: Dr E. Bandrowski (prezes), Dr E. Adam i S. Natanson (wiceprezesi), A. Januszewski i R. Ordyński (sekretarze), H. L. Małecki (skarbnik) oraz S. Turowski (rachmistrz); nadto wybrano pp.: Witołda Ostrowskiego oraz Dra Władysława Wasunga.

b) Sekcya szkolna i Sekcya skarbowa — w tym samym składzie, co Wydział Ścisły.

c) Sekcya organizacyjna łączy pod przewodnictwem prezesa, Dra E. Bandrowskiego, dwa oddziały: krakowski, do którego weszli pp.: H. L. Małecki, S. Natanson, W. Ostrowski i J. Sarna z Krakowa oraz W. Lech z Tarnowa i Dr S. Surzycki z Czernichowa; lwowski w osobach pp.: Dra E. Adama, A. Aleksandrowiczówny, Dra B. Dulęby, Dra J. Piepes-Poratyńskiego ze Lwowa oraz Dra J. Opieńskiego z Żółkwi, Dra T. Seidlera ze Stanisławowa i S. Srokowskiego z Tarnopola.

d) Sekcya wydawnicza, w której skład weszli pp.: Dr E. Bandrowski A. Januszewski, S. Natanson, Lr J. Opieński, Dr W. Wasung, K. Wojnar, Dr K. Wróblewski.

e) Delegacya Zarządu Głównego do Komisyi kwalifikacyjnej — pp.: A. Januszewski, R. Ordyński, Dr M. Stępowski, Dr S. Surzycki, Dr W. Wasung.

f) Komitet redakcyjny *Miesięcznika T. S. L.*, do którego obrano pp.: A. Januszewskiego, Natansona, S. Nowickiego, R. Ordyńskiego, Dra M. Stępowskiego i S. Turowskiego.

g) Komisya statutowa, której zadaniem ma być przygotowanie projektowanej zmiany statutu na najbliższe Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. Komisya ta składać się będzie z 12 członków pod przewodnictwem prezesa T. S. L., a mianowicie z pp.: Dra E. Adama, Dra B. Dulęby, A. Januszewskiego, S. Natansona, W. Ostrowskiego, Dra J. Piepesa-Poratyńskiego, Dra T. Seidlera, S. Sro-

kowskiego, Dra S. Surzyckiego, S. Turowskiego, Dra W. Wasunga i Dra I. Wróbla. Prace przygotowawcze dla tej komisyi ma wykonać subkomitet, składający się z pięciu członków, zamieszkałych w Krakowie, a mianowicie pp.: A. Januszewskiego, S. Natansona, W. Ostrowskiego, Dra W. Wasunga, Dra I. Wróbla.

Po dokonaniu wszystkich tych wyborów, Zarząd Główny zatwierdził następujący podział referatów w Wydziale ścisłym.

a) referat szkolny, obejmujący wszelkie sprawy szkół T.S.L., szkółek początkowych i kursów dla dorosłych analfabetów, powierzony zostaje Drowi W. Wasungowi, który jednocześnie prowadzić będzie inspektorat szkół w Białej, Leszczynach i Ostrawie Morawskiej;

b) referat organizacyjny, obejmujący wszelkie sprawy organizacyi Kół i Związków okręgowych oraz ich lustracyi, przekazano p. Stefanowi Natansonowi;

c) referat finansowy obejmuje p. S. Turowski;

d) referat burs, ochronek i domów ludowych — p. R. Ordyński;

e) referat czytelń, wypożyczalń i działalności odczytowej — p. A. Januszewski;

f) referat przedsiębiorstw dochodowych Zarządu Głównego powierzono p. W. Ostrowskiemu;

wreszcie

g) referat prawny obiecał przyjąć na siebie całkowicie Dr J. Gertler z Rady Nadzorczej.

Przy omawianiu zakresu pracy powyżej wymienionych referentów poruszono kilka spraw ogólniejszego znaczenia, czego wynikiem było, że postanowiono na najbliższem posiedzeniu Zarządu Głównego postawić na porządku dziennym zasadniczy referat w sprawie szkółek początkowych, sprawę zaś budowy Domu Ludowego T. S. L. w Krakowie polecono Wydziałowi Ścisłemu z dyrektywą rozważenia tej sprawy i przedłożenia konkretnych w tej mierze wniosków Zarządowi Głównemu. Nadto na wniosek p. W. Ostrowskiego utworzono komisyę przedsiębiorstw, do której powołano pp. H. L. Małeckiego, Dra J. Opieńskiego, Dra J. Piepesa-Poratyńskiego oraz wnioskodawcę-referenta, p. W. Ostrowskiego.

Następnym punktem porządku dziennego było sprawozdanie kasowe Zarządu Głównego za czas od 1 stycznia do 31 sierpnia r. b. Referent, Dr M. Geisler, stwierdza, że stan dochodów i wydatków w roku bieżącym przedstawia się wogóle pomyślnie. Dług Zarządu Głównego w filii Banku krajowego nie powiększył się w ciągu tego roku, jednocześnie zaś pokrycie kapitału zakładowego jest znacznie lepsze, albowiem wpłacono na ten rachunek 12.000 K. Pomimo to jednak nie należy zbyt optymistycznie zapatrywać się na bieg spraw do końca roku, albowiem wydatki przewidywane są znaczne, gdy tymczasem w dochodach spodziewać się można jedynie większego wpływu od Kół z sum, zebranych na Dar Narodowy.

Trzeba przyznać, że Zarząd Główny trzymał się w r. b. ram budżetowych niemal we wszystkich pozycyach, niektóre jednak pozycye nie zostały dotąd wydatkowane i niewiadomo, czy preliminowane dochody dojdą do tej wysokości, by umożliwiły pełne zadośćuczynienie projektowanym wydatkom.

W dyskusyi, która się nad referatem Dra Geislera rozwinęła, zabierają kolejno głos:

Dr E. Adam stwierdza z zadowoleniem, że stan przejściowej pozycyi budżetowej na bursę we Lwowie, preliminowany w dochodach na 5000 koron, wynosi już teraz z górą 8000 kor. Przechodząc do omówienia ogólnego stanu finansów, podnosi ich pomyślność, spodziewa się też i na przyszłość coraz bardziej dodatniego wyniku gospodarki Zarządu Głównego.

P. A. Januszewski uzupełnia referat niektóremi wyjaśnieniami, dotyczącemi Centralnej składnicy oraz Wypożyczalni.

Dr B. Dulęba domaga się trzymania się ram budżetu również i w tym kierunku, by preliminowane kwoty były istotnie wydatkowane. Dotyczy to w pierwszym rzędzie subwencyi dla Kół na szkółki początkowe, które zostały przyznane, dotąd wszakże częściowo tylko Kołom się dostały.

Dr J. Gertler komunikuje obecnym stan sprawy spadku po ś. p. Zubrzyckim, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w najbliższej przyszłości będzie mógł być zrealizowany. Omawiając ogólny stan finansów, mówca podziela pogląd Dra E. Adama.

Po przemówieniach drobniejszej natury pp. M. Siedleckiej i S. Natansona zabiera głos referent Dr M. Geisler, by ostrzedz przed zbytnim optymizmem, jaki wyczuł z przemówień niektórych mówców.

Z kolei przystąpiono do sprawy podniesienia płac niektórym urzędnikom biura Zarządu Głównego, które uchwalono. W bezpośrednim związku z tą sprawą rozwinęła się dyskusya nad ewentualną regulacyą płac urzędników administracyjnych T. S. L., ich automatycznym awansem oraz ubezpieczeniem. Postanowiono też wejść w porozumienie z Towarzystwem urzędników prywatnych co do ubezpieczenia wszystkich płatnych urzędników T. S. L.

Po załatwieniu czysto prawnej sprawy, dotyczącej dożywocia na części spadku po ś. p. Neumanie, Zarząd Główny przystąpił do omówienia petycyi Koła im. T. Kościuszki we Lwowie o podniesienie subwencyi na szkółkę początkową w Żakli. Po dłuższej dyskusyi nad tą sprawą, w której podniesiono na podstawie referatu p. S. Natansona wzorowy stan szkółki, uchwalono udzielić na rok szkolny 1906—1907 subwencyi w kwocie 300 K., jednocześnie zaś wezwać Koło do pomnożenia działalności w tym kierunku, albowiem Zarząd Główny nie będzie w stanie na przyszłość subwencyonować jednej szkółki kwotą, która w innych szkołach wystarczyłoby na znacznie wydatniejszą pracę w tej samej dziedzinie.

Na tem posiedzenie wieczorne dnia 29 września o godzinie 12 w nocy zamknięto, odraczając dalszy ciąg obrad do następnego dnia, na godzinę 10 z rana. *D. n.*

Komisya kwalifikacyjna odbyła I-sze posiedzenie w nowej kadencyi dnia 12. października r. b. przy udziale: a) delegatów Zarządu Głównego pp.: A. Januszewskiego. Dra M. Stępowskiego. Dra St. Surzyckiego i Dra Wł. Wasunga; b) delegatów Kół pp.: J. Strokowej (Koła Pań), J. Rzepeckiego (Koła Akadem.), Dra M. Goyskiego (Koła im. Ad. Asnyka) i Dra Wł. Kani (Koła im. J. Słowackiego) oraz c) referentów pp.: W. Schramma (Komisyi akad.) i M. Zaleskiej (Komisyi asnykowskiej) — w obecności wiceprezesa T. S. L. p. St. Natansona. Przewodniczącym Komisyi wybrano p. A. Januszewskiego.

Okwalifikowano ocen 20, z których 4 przekazano wybranym korreferentom do ponownej oceny.

Powzięto uchwałę, aby recenzenci pisywali nadal oceny na specyalnych, przez Komisyę opracowanych blankietach i aby recenzye podpisywali pełnem swem imieniem i nazwiskiem.

Upoważniono p. J. Strokową do zorganizowania nowej (IV-ej) Komisyi oceniającej, złożonej z przedstawicieli nauczycielstwa ludowego.

Protokół posiedzenia Komitetu redakcyjnego z dnia 18 października b. r., w lokalu Zarządu Głównego T. S. L. o godz. 7-ej wieczorem.

Przewodniczy prezes Dr Ernest Bandrowski, obecni: Dr Gertler, prezes Rady Nadzorczej oraz członkowie Komitetu: Januszewski, Natanson, Nowicki, Ordyński, Turowski i redaktor „Miesięcznika", Dr Stępowski. Przewodniczący wzywa Komitet do ukonstytuowania się i wyboru przewodniczącego. Na wniosek p. Januszewskiego. przewodniczącym jednomyślnie wybranym zostaje p. inżynier Stefan Natanson, który też natychmiast obejmuje przewodnictwo.

P. Januszewski określa potrzebę pilnego przestrzegania bezpartyjności w kierownictwie „Miesięcznika T. S. L." i unikania wszystkiego, coby tę bezpartyjność mogło podawać kiedykolwiek w wątpliwość. Pod tym względem Komitet i redakcya winni się ściśle stosować do uchwały, dawniej powziętej, którą mówca tu przypomina.

Redaktor Dr Stępowski przedkłada treść listopadowego numeru „Miesięcznika", którą po dłuższej dyskusyi przyjęto bez zmiany. Z powodu trudności technicznych, nie dało się do bieżącego numeru dołączyć stenograficznego protokółu z Walnego Zgromadzenia w Przemyślu. Rzecz ta musi być odłożona do grudniowego numeru. Wobec tego i dalszy ciąg artykułu wstępnego z numeru październikowego p. t. „Po Walnem Zgromadzeniu", pióra p. Stefana Natansona, jako komentarz do tegoż protokółu, musi być również przesunięty na grudzień. Wniosek ten po dyskusyi przyjęto.

P. Turowski wnosi, aby redaktor przed każdorazowem posiedzeniem Komitetu redakcyjnego, przedkładał członkom tegoż szczot-

kowe odbitki zaproponowanych przez siebie artykułów. Uchwalono. Na wniosek p. Natansona postanowiono prosić p. Stępowskiego, aby na następnem posiedzeniu przedłożył Komitetowi projekt rozszerzenia dotychczasowych ram „Miesięcznika". Na tem posiedzenie o godzinie 8 i pół wieczorem zamknięto.

Sprawy Związków Okręgowych.

Trzecie posiedzenie Zarządu Związku Okręgowego w Tarnowie, odbyte dnia 7 października 1906 w sali szkoły im. K. Brodzińskiego. Obecni: Delegat Zarządu Głównego, p. Witold Ostrowski, pp. Świtalski i dr Kiernik (Bochnia), p. Ciastoń (Brzesko), dr Gałecki Mieczysław, pp. Lech i Sikora (Tarnów) i p. Giza (Szczurowa); usprawiedliwili zaś swą nieobecność delegaci Kół w Dąbrowej i Mielcu. Przewodniczy z początku p. Lech, następnie dr Gałecki.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, wyjaśnia sekretarz Sikora, dlaczego przez przeszło rok nie było posiedzeń Zarządu Związkowego; otóż posiedzenie odwlokło się wskutek tego, że nie można było mimo licznych urgensów ściągnąć deklaracyi od Kół w sprawie ich przystąpienia do Związku, oczekiwano ich z każdym dniem, tak, że niektóre Koła przysłały swe oświadczenia dopiero w dniu zapowiedzianego posiedzenia. Następnie przystąpiono do odczytania nadesłanych pism, nad któremi prowadzono bardzo obszerną dyskusyę, uwieńczoną całym szeregiem uchwał.

Co do pisma Zarządu Głównego z dnia 19 czerwca 1905, zachęcającego do zorganizowania sprzedaży wydawnictw T. S. L. w licznych miasteczkach, uchwalono wezwać poszczególne Koła do energicznego zajęcia się tą sprawą ze względu na zyski, jakie Towarzystwo z tego przedsiębiorstwa ciągnąć może. P. Delegat Ostrowski przedstawił zebranym delegatom kartki i świeżo wydane obrazy Kościuszki i Mickiewicza i zachęcił do zajęcia się sprzedażą tych wydawnictw. Zarząd Związkowy poszedł w tym kierunku jeszcze dalej, bo nietylko przyrzekł zająć się rozpowszechnianiem istniejących już wydawnictw, ale nawet, na wniosek dra Gałeckiego, uchwalił prosić Zarząd Główny, aby wydał obrazki patryotyczne, przedstawiające bądź królów naszych i sławnych ludzi, bądź sceny z dziejów polskich i opatrzył je odpowiednimi wierszykami lub ojaśnieniami i postarał się o aprobatę Rady szkolnej krajowej, aby te obrazki można było dawać na egzaminach dzieciom w szkołach ludowych; nadto na wniosek dra Kiernika uchwalił Zarząd Związkowy, aby Zarząd Główny wydał karneciki i kokardki T. S. L., któreby w okresie zabaw karnawałowych mogły przynieść znaczny dochód Towarzystwu. Co do kartki korespondencyjnej, wydanej na dochód Związków Okręgowych, Zarząd Związkowy uchwalił na wniosek dra Kiernika zamówić 500 sztuk

i zwrócić uwagę Zarządowi Głównemu, aby nie robił drugiego nakładu tej kartki. gdyż zachodzi obawa. że kartka ta nie znajdzie szerokiego rozpowszechnienia.

Dalej zawiadomił sekretarz Sikora, że Biuro związkowe wysłało pisma do 31 miejscowości, znajdujących się w obrębie Związku: do proboszcza, kierownika szkoły i naczelnika gminy i że tylko z kilku miejscowości nadesłano odpowiedź, zaproponował jednak. aby nie zaniechać dalej starań w kierunku założenia Kół w tych miejscowościach, w których jest tyle inteligencyi. że można się spodziewać zajęcia się z jej strony tą sprawą. W myśl tego uchwalił Zarząd Związkowy polecić Kołu w Bochni. aby zajęło się utworzeniem Kół w Wiśniczu i Niepołomicach a Kołu tarnowskiemu, aby wdrożyło w tym kierunku kroki w Radłowie, Radomyślu. Szczucinie, Wojniczu. Zakliczynie i Zassowie. P. Delegat Ostrowski radził, aby co do Kół włościańskich nie zakładać ich zbyt pospiesznie. bo potem następuje w zbyt wielu wypadkach rozczarowanie. lecz raczej zakładać w danych wsiach czytelnie i dopiero, kiedy się okaże, że tam jest grunt podatny do założenia Koła i nadzieja utrzymania go, robić w tym kierunku starania.

Dalej na wniosek p. Sikory uchwalono. aby Zarząd Związkowy zrobił sprawozdanie ze swej działalności i kasowe za czas od początku swego istnienia po koniec roku 1906, aby je rozesłał Kołom związkowym i Zarządowi Głównemu. a nadto. aby wezwał Koła wszystkie, by koniecznie wydały sprawozdania ze swej działalności i kasowe za rok 1906, bądź drukiem. bądź na piśmie i przysłały po jednym egzemplarzu Zarządowi Związkowemu w Tarnowie i Zarządowi Głównemu w Krakowie, oraz. aby w ciągu stycznia 1907 urządziły Walne Zgromadzenia i zawiadomiły o tem Zarząd związkowy celem umożliwienia delegatom Zarządu związkowego wzięcia w nich udziału.

Dr Kiernik zawiadamia. że Koło bocheńskie ze względu na blizkie stosunki. jakie ma z Krakowem, pragnie należeć do Związku okręgowego w Krakowie i prosi. aby Zarząd Związku tarnowskiego nie robił w tem trudności. Wobec tego uchwalono przyczynić się do prośby Koła bocheńskiego w piśmie do Zarządu Głównego, zwłaszcza, że jest nadzieja, że w Bochni może powstać osobny Związek po przyłączeniu do niego kilku Kół z okręgu tarnowskiego.

Dalej złożył sprawozdanie p. Sikora z lustracyi czytelni w Kończyskach koło Zakliczyna, którą odbył dnia 22 kwietnia 1903. Biblioteka jest bardzo liczna a całą trudność w rozwoju czytelni stanowi ta okoliczność, że nie ma własnego lokalu i wskutek tego niektórzy członkowie jej czują się krępowanymi. Wobec tego uchwalono wniosek dra Kiernika. aby czytelnią tą zajęło się Koło tarnowskie po porozumieniu się z Kołem Pań w Krakowie, które jest obecnie właścicielem tej czytelni i aby o tej sprawie uwiadomiono Zarząd Główny.

Dalej upoważniono p. Sikorę do reprezentowania Związku okręgowego na Walnem Zgromadzeniu Koła T. S. L. w Brzesku.

Delegat p. W. Ostrowski prosi, aby Zarząd Związku wysłał urgensy do Kół w sprawie ściągnięcia Daru Narodowego 3 Maja. P. Sikora zawiadamia p. Delegata, że na posiedzeniu Zarządu Koła tarnowskiego zapadła uchwała, by prosić Zarząd Główny, aby kwotą zebraną w dniu 3 maja w kiosku na placu Sobieskiego umorzył dług, jaki Koło zaciągnęło w Zarządzie Głównym. P. delegat Ostrowski wyjaśnia, że ze względu na uniknięcie precedensu co do tego i ze względu na zasadę, że wszystko, co zbiera się w dniu 3 Maja, należy do Zarządu Głównego, Zarząd Główny nie będzie mógł zadośćuczynić prośbie Koła. Wobec tego radzi dr Kiernik, aby Zarząd Koła tarnowskiego prosił Zarząd Główny, by tenże o zebraną kwotę odpisał dług Koła tarnowskiego ze względu na liczne wydatki, jakie w b. roku Koło tarnowskie poniosło, zakładając 5 czytelń i utrzymując 2 kursa dla analfabetów.

Dalej uchwalono przeprowadzić lustracyę wszystkich Kół, należących do Związku okręgowego tarnowskiego i powierzono lustracyę Koła w Bochni Zarządowi Koła w Tarnowie a lustracyę Koła w Tarnowie Zarządowi Koła w Bochni, lustracyę Koła w Pilźnie i Tuchowie p. Lechowi, w Żabnie drowi Gałeckiemu, w Brzesku, Szczurowej, Zaborowie i Ciężkowicach p. Sikorze, w Mielcu i Dąbrowie Zarządowi Koła tarnowskiego, w Grobli Zarządowi Koła w Bochni, któremu to Koło włościańskie oddano pod stałą opiekę, w Nieciczy i Gręboszowie Zarządowi Koła w Dąbrowie. Następnie składali delegaci sprawę z działalności Kół w r. 1906.

B o c h n i a (zdaje sprawę dr Kiernik). Utrzymywano kursa dla analfabetów cywilnych i wojskowych, urządzono z końcem czerwca egzamin, na którym, jako nagrody rozdawano wydawnictwa T. S. L.; zakładano czytelnie, których obecnie Koło ma 7, urządzano odczyty przy pomocy skioptykonu własnego, wydawano dyapozytywy, zwłaszcza z zakresu dziejów Polski, obecnie jednak rozszerza się to wydawnictwo, gdyż zamówienia przychodzą z dalekich ziem Polski, wskutek tego Zarząd Koła uda się do Zarządu Głównego z prośbą o wskazanie wzorów dla dyapozytywów z rozmaitych dziedzin, wreszcie urządzono w 3 gminach obchody Konstytucyi 3 Maja, które na uczestnikach wywarły silne wrażenie. Koło cieszy się w mieście sympatyą.

B r z e s k o (zdaje sprawę p. Ciastoń). Koło wskutek spalenia się miasta i zwrócenia całej akcyi w mieście w kierunku niesienia pomocy pogorzelcom, ograniczało się do zajmowania się tanią herbaciarnią i niesienia pomocy dziatwie szkolnej, obecnie jednak ma nastąpić ożywienie działalności Koła.

S z c z u r o w a (zdaje sprawę p. Giza). Koło zostało zawiązane 30 września b. r. i jest nadzieja rozwoju Koła.

T a r n ó w (zdaje sprawę p. Sikora). Koło wstąpiwszy w r. 1905 na drogę rozwoju rozszerzyło znacznie swą działalność, i 22 kwietnia b. r. założyło czytelnię w Gwóździcu koło Zakliczyna i w Woli rzędzińskiej, dnia 6 maja w szkole Staszica i Konarskiego w Tarnowie a 27 maja w Zbylitowskiej Górze, nadto uzupełniono

wypożyczalnię w szkole Kościuszki w Tarnowie: wydatki na to wszystko wyniosły 842 kor. 64 hal. a wartość tych książek wynosi 1157 kor. 96 hal. Dalej urządzono 7 odczytów z rozmaitych dziedzin w szkole Kościuszki w Tarnowie, oraz kwestę książkową, która przyniosła 22 kor. 60 hal. i 295 tomów. Prowadzono kursa dla analfabetów wojskowych w trzech oddziałach, w szkole im. Brodzińskiego a dla analfabetów cywilnych w jednym oddziale w szkole Kościuszki; wydatki wyniosły za cały czas nauki t. j. od listopada do końca czerwca 440 kor. 94 hal. Przy otwarciu hotelu Bristol uzyskano od p. inżyniera Rypuszyńskiego i właściciela restauracyi p. Kramarzowskiego pozwolenie na pobieranie wstępów, co przyniosło 220 kor. dochodu. W dalszym ciągu uchwalono uważać Koło w Woli radłowskiej za nieistniejące, a natomiast dążyć do założenia Koła w Radłowie; co się tyczy zaś książek, które Koło w Woli radłowskiej miało odesłać Zarządowi Głównemu, polecono Biuru Związkowemu prosić Zarząd Główny o wyjaśnienie.

Dr Kiernik porusza sprawę pism w czytelniach T. S. L. W tym względzie zgodzono się ogólnie na to, że należy dawać zupełną swobodę i członkom czytelń i Kołom, zakładającym czytelnie, gdyż tu wchodzą w grę potrzeby miejscowe. Każda czytelnia powinna mieć te pisma, których jej członkowie zażądają. Na wniosek p. Sikory polecił Zarząd Związkowy Zarządowi Koła w Bochni, aby wystosował pisma do Dyrekcyi szkół średnich w Galicyi i w Cieszynie z prośbą o zakupienie dyopozytywów i ofiarował swe pośrednictwo w zakupnie skioptykonów.

Nadto p. delegat Ostrowski prosił Zarząd Związku, aby wysłał urgensy do Kół w sprawie uregulowania rachunków Kół z Zarządem Głównym i aby przy sposobności lustracyi Kół pp. lustratorowie mieli to na oku; dalej zawiadomi, że Zarząd Główny wyda w tym roku kalendarze biurkowe i prosi o poparcie tego wydawnictwa.

Wreszcie uchwalono na wniosek p. Sikory urządzić najbliższe posiedzenie Zarządu Związkowego po odbyciu się Walnych Zgromadzeń w Kołach i po złożeniu przez nie sprawozdań.

Na tem czterogodzinne obrady zakończono z żywem zadowoleniem wszystkich uczestników Zjazdu okręgowego.

Złoczowski Związek Okręgowy T. S. L. Sprawozdanie z 1-go Zjazdu delegatów okręgowych, który się odbył dnia 29 września b. r. w Złoczowie.

Obecni delegaci Kół pp.: Ujejska, Demelówna, Lewek, Rothändler, delegat lwowskiego Związku p. Biega oraz członkowie Biura okręgowego: Dr Kołaczkowski, Grasela, Brylski, Jaroszewski, nadto w charakterze gościa p. Słonecki.

I. Przewodniczy Dr Kołaczkowski, który w swem zagajeniu, podnosząc znaczenie Związków Okręgowych, wezwał Koła, by do Zarządu okręgowego odnosiły się zawsze z całem zaufaniem. Poczem udzielił głosu p. Biedze, który w rzeczowem, pełnem praktycznych wskazówek przemówieniu, wskazał na znaczenie

T. S. L. dla społeczeństwa. Powinno ono w programie swej pracy objąć całokształt życia narodowego. Praca ta powinna być obliczona na dalszą metę, w tym celu niezbędnem jest ułożenie sobie naprzód programu, co należy przedewszystkiem zrobić — i programu tego trzymać się w przyszłości. Pracować powoli, ale gruntownie — nie tracić energii i pieniędzy na pracę dorywczą, ale pracować według pewnego planu. Zacząć zaś tę pracę od podstaw, t. j. od dzieci w wieku szkolnym i przedewszystkiem na szkoły zwrócić uwagę, bo starszych nie zawsze można zmienić. To też za główne zadanie T. S. L., uważa nie czytelnie, których wielka ilość istnieje zresztą tylko na papierze, ale szkoły. Powinniśmy więc w gminach, nie posiadających dotychczas szkół, zakładać dla polskich dzieci szkółki początkowe, a w gminach, gdzie już istnieją szkoły, ale z ruskim językiem wykładowym, organizować uzupełniające kursa języka polskiego.

Ta strona działalności T. S. L. powinna przedewszystkiem leżeć na sercu Kołom.

Co się tyczy Czytelń, to powinno się je zakładać przedewszystkiem tam, gdzie na miejscu znajdzie się odpowiednia do kierowania siła. Pod względem opieki nad Czytelniami, należałoby z góry ułożyć program odczytów i pogadanek, w tym celu radzi Kołom tworzenie Komisyi czytelniano-odczytowych i zaleca częstsze urządzanie w siedzibie Kół zjazdów delegatów Czytelń, ewentualnie wieców oświatowych.

P. Grasela radzi, by w sprawie urządzania po Czytelniach odczytów i pogadanek, postępować w ten sposób: Komisya odczytowa wyznacza temat, na który w pewnym miesiącu urządza się po Czytelniach pogadanki, temat ten obrabia następnie jeden z członków Komisyi (przy pomocy biblioteki dla prelegentów) i odczytuje na najbliższem posiedzeniu Komisyi gotowy referat. W ten sposób prelegenci zaznajamiają się z danym tematem, nie tracąc czasu na przygotowanie odczytów.

II. Nastąpiły sprawozdania delegatów o stanie Kół okręgowych.

a) Koło w Olesku posiada już własny dom i rozwija się pomyślnie, jakkolwiek liczy tylko 82 członków. Założyło dotychczas siedm czytelń, opiekuje się niedawno zbudowaną przez Koło dzieci T. S. L. szkółką nowego typu w Kulikach, prowadzi w Olesku szwalnię, która niebawem będzie przekształcona (przez osobny komitet pań) na szkołę gospodyń wiejskich, prowadzi kursa dla analfabetów na przedmieściu Oleska. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem, wyłoniła się potrzeba zorganizowania szkółki początkowej w Stołpinie (zajmie się nią ks. Tymoczko), oraz uzupełniających kursów języka polskiego w Ożajdowie. Nadto uchwalono założyć nowe Koło T. S. L. w Białym Kamieniu.

b) Koło w Busku liczy 101 członków, rozwój jego jednak jest tamowany wskutek rozłamu w łonie miejscowej inteligencyi. Koło posiada pięć czytelń. Uchwalono polecić Kołu, by zwróciło

większą uwagę na szkoły w swym okręgu, specyalnie zaś zorganizowało szkółkę w Stronibabach, a przy innych szkołach uzupełniające kursa języka polskiego.

c) Koło w Złoczowie (z powodu spóźnionej pory, sprawozdanie przedłożył delegat na piśmie). Liczy 180 członków, posiada 25 czytelń, szkółkę dobrze się rozwijającą w Zarwanicy, a drugą w Hucie werhobuskiej, nadto sprawuje opiekę nad szkółką w Chmielowej (utrzymywaną przez włościan) i Zazulach (założoną i utrzymywaną przez ks. arcybiskupa Hryniewieckiego); prowadzi w Złoczowie kurs dla analfabetów cywilnych, który zamierza rozszerzyć niebawem i na analfabetów wojskowych, jeśli odpowiednie władze wojskowe na to się zgodzą.

Uchwalono dążyć do założenia nowych Kół w Sasowie i Gołogórach.

d) Koło w Zborowie nie nadesłało ani delegata, ani sprawozdania.

e) Koło w Pomorzanach w zastoju — nie nadesłało ani delegata, ani sprawozdania.

f) Koło w Kutkorzu w zastoju — jest to małe Koło, zajmujące się tylko utrzymywaniem czytelni w Kutkorzu. Delegata ani sprawozdania nie nadesłało.

g) Koło w Krasnem do niedawna nieczynne — na Walnem Zgromadzeniu dnia 23 września b. r. wybrano nowy Zarząd, który zabrał się energicznie do pracy, jakkolwiek jest to Koło, liczące zaledwie 36 członków, przeważnie urzędników i robotników kolejowych w Krasnem. Opiekuje się czytelnią w Krasnem i Firlejówce.

III. Wkońcu uchwalono na cele okręgowe 10 proc. dochodu poszczególnych Kół od wkładek członków.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Ze Szkoły polskiej im. Tad. Kościuszki w Białej.

Nowy rok szkolny rozpoczął się pod dobrą wróżbą. Tlejące pod obcym zalewem poczucie odrębności narodowej coraz żywiej zaczyna się u naszego ludu ujawniać pragnieniem nauki w ojczystym języku. Od czasu założenia szkoły wzrastała statecznie liczba dzieci, szukających światła w murach szkoły polskiej, nigdy jednak przyrost nie był tak znaczny, jak w roku bieżącym. Podczas gdy w roku ubiegłym ilość dzieci w szkole bialskiej dosięgła pokaźnej liczby 483, w Leszczynach 168, zapisało się obecnie do szkoły bialskiej **549** dzieci, leszczyńskiej **182**.

W bieżącym roku kreowano oddział równorzędny klasy czwartej, tak że szkoła pospolita liczy 8 oddziałów, szkoła wydziałowa obejmuje 3 klasy. Klasa pierwsza, licząca 119 dzieci, prowadzi w oddziale A. pani Władysława, w oddziale B. p. Wł. Truka. Klasę drugą — 114 dzieci — powierzono oddział A. p. Zofii Szeliskiej,

oddział B. p. Henrykowi Boryczce. — Gospodarzami dwóch oddziałów klasy trzeciej — 116 dzieci — są pp. Marya Bandrowska i Antoni Anders. Klasa czwarta — 95 dzieci — została przydzieloną w jednym oddziele p. Józefie Bielasowej, w drugim p. Andrzejowi Bielasowi. W klasach wydziałowych udzielają nauki wszyscy nauczyciele z egzaminem kwalifikacyjnym z szkół wydziałowych, gospodarzami zaś są: w klasie pierwszej — 67 dzieci — p. Józef Woynarowski, w drugiej — 23 dzieci — p. Józef Bronisław Szado, w trzeciej — 15 dzieci — p. Władysław Kuś.

W Leszczynach prowadzi klasę pierwszą — 38 dzieci — p. Marya Kusiowa, drugą — 65 dzieci — p. Jadwiga Bandrowska, trzecią — 39 dzieci — p. Karol Makuch, czwartą — 40 dzieci — p. Tadeusz Stohandel.

Niektóre oddziały są przepełnione, na przyszły rok szkolny trzeba będzie koniecznie pomyśleć o stworzeniu nowych paralelek, co pociąga za sobą poważną troskę, gdyż już obecnie brakuje jednej sali naukowej. Brak ten zmusza nas do zaprowadzenia nauki popołudniowej dla uczniów klasy pierwszej, skutkiem czego w miesiącach zimowych nauka nie może się odbywać w pełnej liczbie godzin.

I szkoła wydziałowa, której trzechletnie istnienie było okresem przejściowym, wkracza na drogę trwałego rozkwitu. Klasa pierwsza jest już dzisiaj tak przepełniona, że pożądanem byłoby otwarcie oddziału równorzędnego, tem bardziej, jeżeli zważymy, że pomiędzy klasą czwartą a pierwszą wydziałową zachodzi w programie nauki skok olbrzymi, a przy przepełnieniu trudno bardzo o wydatne wyniki nauki. I klasy wyższe również coraz liczniejszą cieszą się frekwencyą tak, że dotychczasowe ich pomieszczenie okazuje się nieodpowiednie. Mieszczą się one obecnie w szczupłych ubikacyach, przeznaczonych pierwotnie na gabinet i poczekalnię dla grona nauczycielskiego. Już w roku przyszłym okażą się za małe na pomieszczenie spodziewanej liczby uczniów.

Od lat trzech niema również szkoła sali gimnastycznej, bo zamieniono ją na salę naukową, a brak ten wobec rozbudzonego ruchu na polu wychowania fizycznego coraz dotkliwiej daje się odczuwać. W szkole wydziałowej winna być odpowiednio urządzona sala rysunkowa — szkoła nasza wcale jej nie posiada. Tak więc już dzisiaj budynek szkolny jest za szczupły na pomieszczenie garnącej się tłumnie dziatwy, już dzisiaj braknie 5 sal naukowych w szkole bialskiej, 2 w szkole leszczyńskiej.

Społeczeństwo, które zdobyło się na ofiarność, kiedy zainicyowano budowę wymienionych placówek narodowego ducha, które je przez lat ośm groszem swoim ofiarnym utrzymywało, nie pozwoli na wstrzymywanie ich rozwoju w chwili, kiedy szkoły te stały się jego chlubą i świadectwem gorącego patryotyzmu, wyczuwającego pola najowocniejszej pracy, lecz — wierzymy w to mocno — tem troskliwszą otoczy je opieką i nie poskąpi materyalnego poparcia,

gdy Zarząd Główny T. S. L. zwróci się do niego z prośbą o pomoc. A pomoc ta tem potrzebniejsza, że już w najbliższym roku otworzyć ma Zarząd Główny przy szkole bialskiej prywatne męskie Seminaryum nauczycielskie, dla którego pomyśleć musi zawczasu o pomieszczeniu. *J. Bobak*
dyrektor szkoły

Z działalności Kół.

(*Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach.*)

Koło w Czerniowcach. W dniu 22 lipca powołanem zostało na nowo do istnienia Koło mieszane T. S. L. w Czerniowcach.

Ponieważ Walne Zgromadzenie nie mogło być obecnie zwołane z powodu ospałego życia towarzyskiego, przeto wobec delegatów Koła okręgowego kołomyjskiego, wybrany został tymczasowy Zarząd z grona przybyłych na zebranie osób z tem, aby: Zarząd obecny rozpoczął energiczną akcyę i starał się w jesieni zwołać Walne Zgromadzenie. Na podstawie o sile możności najkorzystniejszego w wynikach sprawozdania, będzie wybrany stały Zarząd w myśl § 18 statutu.

Do Zarządu weszli PP. 1. Henryk Zucker, jako przewodniczący. 2. Dr. Stanisław Kwiatkowski, jako zastępca. 3. Grzegorz Cicimirski, jako sekretarz. 4. Zubrzycki Tadeusz, jako bibliotekarz. 5. Sołtyński Stanisław, jako skarbnik. 6. Niewiadomski Kazimierz, zastępca skarbnika. 7. Tokarski Kazimierz, zastępca bibliotekarza. 8. Pilarz Wacław, zastępca sekretarza. 9. Krzemieniecka Gizela, 10. Morysiówna M. (kooptowana).

Koło w Gorlicach. Dnia 16 czerwca br. odbyło się Walne Zgromadzenie tutejszego Koła.

Działalność Koła w roku sprawozdawczym była dość skromna głównie z tego powodu, że szersze koła tutejszej inteligencyi mało interesują się sprawami T. S. L. Celem rozszerzenia tego zainteresowania się ogółu sprawami T. S. L. postawiono wniosek, aby Zgromadzenie uchwaliło utworzenie sekcyi, mających działać stale w pewnym kierunku, dobierając sobie do pomocy także osoby z poza Zarządu Koła a mianowicie: I. sekcyi, mającej urządzać obchody i wieczorki, II. sekcyi odczytowej, III. sekcyi do utrzymywania i prowadzenia kursu analfabetów i IV. sekcyi do utrzymywania łączności Koła z istniejącemi wypożyczalniami i do zakładania nowych. Wniosek uchwalono i członków do każdej z tych sekcyi wybrano.

Po szczegółowej dyskusyi uchwaliło Walne Zgromadzenie, jako dyrektywę dla przyszłej działalności Koła, zakładanie szkółek początkowych w tych gminach tut. powiatu, w których ludność polska, będąc w mniejszości, szkół z językiem wykładowym polskim nie posiada.

Poza tem Walne Zgromadzenie uchwaliło wnieść petycyę do tut. Wydziału Rady powiatowej o udzielenie zapomogi na budowę domu ludowego.

Do Zarządu Koła wybrani zostali: 1) p. E. Metzger, prezes, sekretarz skarbowy; 2) p. Skrzyszowska, I. zastępczyni, żona inżyniera powiatowego; 3) p. Wierzbicka, II. zastępczyni, nauczycielka; 4) p. Krynicka, nauczycielka; 5) p. Skwarczowska, nauczycielka; 6) p. Bartoszyński, geometra ewidencyjny; 7) p. Mayer, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej; 8) p. Mazur, skarbnik, adjunkt podatkowy; 9) p. Przybylski, bibliotekarz, akademik; 10) p. Śliwiński, inspektor szkolny; 11) p. Dr. Szeliga, sekretarz, koncepista skarbowy; 12) p. Terlecki, geometra ewidencyjny.

Koło w Przeworsku. Dnia 25. maja br. odbyło się staraniem przeworskiego Koła T. S. L. otwarcie czytelni i wypożyczalni książek w Rozborzu, wsi o parę kilometrów od Przeworska oddalonej.

Czytelnię umieszczono na razie w budynku gminnym, w sali szkolnej. Książek sprowadzono około 130, wedle katalogu dla bibliotek mieszanych, wydanego przez Zarząd Główny T. S. L. Koszt założenia czytelni nie był znaczny: za książki zapłacono około 120 K., szafa do ich przechowania kosztowała około 40 K. Zaabononowano także kilka gazetek, a mianowicie: „Ojczyznę“, „Przodownicę“, „Gazetkę niedzielną“ i „Przewodnika Kółek rolniczych“. Kierownikiem czytelni w Rozborzu wybrano gospodarza tamtejszego, Antoniego Wojtana.

Na otwarcie czytelni przybyli z Przeworska członkowie Koła: prezes p. L. Switalski, Wbny ks. Mach, ks. Lachecki, skarbniczka p. O. Kopecka i inni. Przybył także zaproszony prezes Koła jarosławskiego, prof. Zieliński.

Gości powitali licznie zgromadzeni włościanie wystrzałami moździerzowymi. Pierwszy przemówił prof. Zieliński. Słowami prostemi, lecz pełnemi zapału i przekonania, wykazał potrzebę oświaty, korzyści z niej płynące i zachęcił do pilnego odwiedzania nowo otworzonej czytelni.

W ciszy i skupieniu wysłuchano mowy jego. Po nim zabrał głos jeden z włościan rozborskich, Michał Nalepa, by wyrazić wdzięczność za założenie czytelni w Rozborzu. Wreszcie przemówił jeszcze krótko ks. Mach, życząc czytelni szybkiego rozwoju, a wszystkim, korzystającym z niej, jak najlepszych owoców z ziarna, posianego na pożytek pragnących oświaty. Członkowie Zarządu wraz z kierownikiem przystąpili następnie do wpisywania członków i wypożyczania książek. Zgłosiło się od razu około 30 czytelników: pomiędzy nimi byli starsi gospodarze, kobiety i dzieci.

Czytelnia w Rozborzu — to pierwszy krok w pracy Koła przeworskiego poza swą siedzibą. Koło przeworskie założone w lutym roku 1904 i liczące teraz około 90 członków, dla braku środków nie mogło dotąd swobodniej się poruszać.

Dopiero dochód z wieczorku, urządzonego przez Zarząd na cele Koła, pozwolił na rozwinięcie szerszej działalności. Dochód ten był dość znaczny, wyniósł do 200 koron. Za te pieniądze, złączone z pewnym zapasom kasowym Koła, założono czytelnię i wypożyczalnię w Rozborzu, dokupiono około 200 książek do wypożyczalni w Przeworsku i utworzono przy niej czytelnię, uposażając ją w następujące pisma: „Ojczy-

nę", „Przodownicę", „Gazetę niedzielną", „Postęp", „Słowo polskie", „Czas" i „Nową Reformę".

Na wieczorek złożyły się: gra na fortepianie p. Röhringa, śpiew p. Dietzówny i przedstawienie amatorskie — „Dwie blizny", Fredry.

Dotychczasowa działalność Koła, to założenie bezpłatnej wypożyczalni w Przeworsku w maju r. 1904 i urządzenie kilku odczytów. Przy założeniu, wypożyczalnia zaopatrzona została w trzysta kilkadziesiąt dzieł, sprowadzonych z Centralnej Składnicy T. S. L. w Krakowie. Wypożyczalnię umieszczono pierwotnie w budynku magistrackim; obecnie przeniósł ją Zarząd dla wygodniejszego pomieszczenia do budynku „Sokoła". Ruch czytelniany od początku dosyć ożywiony, wzmógł się jeszcze w ostatnich czasach. Czytelników jest teraz 135, a każdej prawie niedzieli przybywają nowi. Wypożyczalnia otwarta jest zawsze w niedzielę od godz. 11½ do 1½ w południe. Przeciętnie zgłasza się po 40 wypożyczających. — Kierownikiem wypożyczalni od czasu jej utworzenia jest p. Luśniak, nauczyciel szkoły tutejszej, który wzorowo wypełnia przyjęte na siebie obowiązki: gorliwym zastępcą kierownika jest p. Graffówna, nauczycielka miejscowa. Walne Zgromadzenie Koła przeworskiego, zwołane w maju b. r., wybrało prezesem zarządu p. L. Switalskiego, rachmistrza ordynacyi przeworskiej, zastępcą prezesa ks. J. Macha, sekretarką p. J. Różańską, zastępcą sekretarki p. Z. Graffównę, skarbniczką p. O. Kopecką, zastępcą skarbniczki p. M. Wygodę, sędziego, kierownikiem czytelni p. S. Luśniaka.

Koło w Zaleszczykach. Dnia 9 września 1906. członkowie Zarządu wraz z delegatami odwiedzili nowo zawiązane Koło w Tłustem i po wzajemnem porozumieniu oddali 3 czytelnie stałe, 10 czytelni gazet (zbyt oddalonych od Zaleszczyk, a wchodzących w okrąg Tłustego) na dalszą nad niemi pieczę; otwiera się zatem młodym pracownikom szerokie pole działania, i z życzeniem „Szczęść Boże". łączy się drugie serdeczne, by czytelnie oddane pod gorliwym nadzorem nie odczuły zmiany opiekuńczego Koła.

Koło w Zaborowie (pow. Brzesko). W dniu 16 września br. dokonał w naszej wsi ks. kanonik Józef Nikiel, proboszcz miejscowy, otwarcia Koła włościańskiego T. S. L. Zebranie inauguracyjne zagaił delegat Zarządu Głównego T. S. L. z Krakowa p. Szczęsny Turowski na temat: „Jakie korzyści czerpiemy z oświaty". W dyskusyi zabierali głos także włościanie, zebrani w liczbie blisko 50 na sali. Postanowiono założyć jeszcze w bieżącym miesiącu czytelnię i wypożyczalnię przy Kole, której kierownictwo powierzono p. Wł. Jareckiemu i miejscowemu wikaremu. Do Zarządu zostali wybrani: ks. J. Nikiel (przewodniczący), Wł. Jarecki (zastępca), Marya Wolska (sekretarka), Maryla Dręgowska (skarbniczka): na przewodniczącego Komisyi sprawdzającej powołano dyrektora szkoły p. Józefa Prelicha. Do Koła należy już około 25 włościan, oraz kilku studentów miejscowych, którzy dochód z urządzonego przez siebie teatru amatorskiego w sumie K 98·75 oddali na potrzeby Koła i czytelni. *Sz. T.*

Sprawozdanie

z czynności Składnicy Centralnej przy Zarządzie Głównym T. S. L. za kwartał II r. 1906.

W ciągu kwartału II r. b. za pośrednictwem Składnicy założono czyteln 45. uzupełniono 32.

Nowe czytelnie założone zostały przez następujące Koła:

L. porząd.	Nazwa		Ilość			Wartość	
	Koła	Miejscowości	czytelń	dzieł	tomów	Kor.	hal.
1	Bóbrka		2	200	204	123	42
2	Czerniowce	loco (Bursa)	1	90	91	71	51
3	Dąbrowa	Pawłów	1	193	195	104	52
4	Dębica	Jaźwina	1	100	102	63	16
5	Drohobycz	loco	1	253	325	532	83
6	Grzymałów		1	120	125	108	66
7	Jarosław	Bystrowice, Rozbórz. Zarzecze	3	210	212	165	40
8	Kołomyja	Gwoździec, Kołaczkowce	2	110	164	102	50
9	Komarno		2	220	227	174	73
10	Kraków Akad.	Młodochów	1	140	156	138	14
11	Kraków Asnyk.	Krze	1	132	150	138	98
12	Kraków Kościusz.	Łętownia, Miechowice, Mikołajowice, Niedźwiedza, Perła	5	426	466	399	81
13	Nowy Sącz		1	86	111	136	78
14	Pilzno	loco	1	250	298	397	22
15	Polska Lutynia (Śląsk)	loco	1	100	101	60	24
16	Przeworsk	Rozbórz przew.	1	140	151	137	47
17	Przywóz (Morawy)	loco	1	49	50	35	94
18	Rohatyn	Honoratówka. Horodków	2	100	100	47	17
19	Rzeszów		1	100	102	62	26
20	Stanisławów II		1	41	41	29	76
21	Taonopol		8	865	903	613	44
22	Tarnów		4	692	837	1064	78
23	Zakopane	Kościeliska	1	134	146	137	51
24	Żywiec	Słotwina	1	26	28	24	51
25	Związek okr. Lwów	Uherce	1	88	88	41	82
		Razem	45	4865	5373	4912	56

Uzupełniły swe czytelnie następujące Koła:

L. porząd.	Nazwa Koła	Nazwa Miejscowości	Ilość czytelń	Ilość dzieł	Ilość tomów	Wartość Kor.	Wartość hal.
1	Bircza	loco	1	17	20	23	11
2	Bochnia	loco, Stanisławice Strzelce Wielkie	3	48	61	71	90
3	Bogumin (Morawa)	loco	1	150	179	186	31
4	Borysław	loco	1	65	107	151	04
5	Czerniowce	na Kaliczance	1	60	64	71	41
6	Jarosław	loco, Łowce, Wola petkińska	3	128	147	122	21
7	Kołomyja	loco	1	10	30	28	40
8	Kraków: Akad.	Drabinianka	1	12	12	11	03
9	„ III	Czasław	1	29	30	34	90
10	Mościska	loco	1	55	84	132	19
11	Peczeniżyn	loco	1	42	43	32	34
12	Podhajce	loco	1	38	39	32	28
13	Przeworsk	loco	1	162	179	220	65
14	Rohatyn	Danilcze, Firlejów, Hrehorów, Hrehorówka, Lipica dolna, Lipica górna, Łopuszna, Martynów nowy, Podkamień, Skomorochy, Świtelniki, Zieleniów	13	325	325	153	45
15	Szczakowa	loco	1	5	6	33	54
16	Zakopane	Sanatoryum Dra Dłuskiego	1	69	77	171	55
		Razem	32	1215	1403	1476	31

Wydano nadto Kołom i członkom T. S. L.

Książek czytelnianych:	559 dz.	w 612 tom.	wart.	756 K.	52 h.
Kornela Ujejskiego . .	59 egz.	59 „	„	29 „	50 „
Elementarzy	12 „	12 „	„	3 „	60 „
Pieśni narodowych . .	875 „	875 „	„	52 „	50 „
4 pieśni narodowych .	568 „	568 „	„	11 „	36 „

Razem w ciągu kwartału II. wydano ze Składnicy:

Książek czytelnianych: „	6639 dz.	w 7388 tom.	wart.	7145 K.	39 h.
Nakładów własnych . .	1514 egz. „	1514 „	„	96 „	96 „
Razem . .	8153 egz. „	8902 tom.	wart.	7242 K.	35 h.

Bezpłatnie wydano książki następującym Kołom: Bogumin, Czerniowce (2 bibl.), Polska Lutynia, Witkowice; Szkołom: Biała, Hołosków, Leszczyny, Majdan pieniacki, Wilamowice, — razem dzieł 672 w 708 tomach wartości 600 K. 31 h.

W ciągu I półrocza za pośrednictwem Składnicy powstało czytelń 96, uzupełniono 65.

Wydano w tym czasie Kołom i członkom T. S. L.

Książek czytelnianych:	13318 dz.	w 14648 tom.	wart. 13576 K.	97 h.
Nakładów własnych	3109 „	„ 3109 „	„ 368 „	58 „
Razem .	16427 „	„ 17757 „	„ 13945 „	55 h.

W tem gratis wydano 1850 dzieł w 1995 tomach wartości 1667 K. 4 h.

W ciągu kwartału III r. b. za pośrednictwem Składnicy założono czytelń 18, uzupełniono 12.

Nowe czytelnie założone zostały przez następujące Koła:

L. porząd.	Nazwa		Ilość			Wartość	
	Koła	Miejscowości	czytelń	dzieł	tomów	Kor.	hal.
1	Brzeszcze	loco	1	93	103	131	59
2	Buczacz		1	96	97	60	24
3	Czortków II		3	224	277	149	78
4	Dobromil	Jureczków	1	72	72	43	74
5	Kraków: Akad.	Bogucicz, Łgota Przytkowice	3	350	356	208	64
6	Lwów: im. Jeża		1	100	100	48	33
7	Rożniatów	loco	1	147	169	173	15
8	Sambor		3	305	312	214	19
9	Ustrzyki dolne	loco	1	192	227	303	06
10	Zaborów	loco	1	58	64	54	90
11	Związ. okr. Lwów	Sądowa Wisznia	1	147	152	121	66
12		Krasna (Bukowina)	1	50	50	26	28
		Razem	18	1834	1979	1535	56

Uzupełniły swe czytelnie następujące Koła:

L. porząd.	Nazwa		Ilość			Wartość	
	Koła	Miejscowości	czytelń	dzieł	tomów	Kor.	hal.
1	Bolechów		1	37	42	26	96
2	Jaworów		1	8	8	14	—
3	Kraków: Akad.	Zwierzyniec	2	49	57	99	54
4	Kraków: Asnyk	Krze	1	31	31	31	89
5	Krosno		1	48	48	25	72
6	Ostrawa Moraw.	(Szkoła T. S. L.)	1	115	150	90	10
7	Sanok		4	141	177	169	54
8	Wolanka	loco	1	17	32	83	57
		Razem	12	446	545	541	32

Wydano nadto Kołom i członkom T. S. L.

Książek czytelnianych:	247	dz.	w	271	tom.	wart.	448	K.	95 h.
Kornela Ujejskiego .	10	egz.	„	10	„	„	5	„	— „
Elementarzy	70	„	„	70	„	„	21	„	— „
Pieśni narodowych . .	100	„	„	100	„	„	6	„	— „
4 pieśni narodowych	100	„	„	100	„	„	2	„	— „

Razem w ciągu kwartału III wydano ze Składnicy:

Książek czytelnianych: .	2527	dz.	w	2795	tom.	wart.	2525	K.	83 h.
Nakładów własnych . .	280	„	„	280	„	„	34	„	— „
Razem . .	2807	dz.	w	3075	tom.	wart.	2559	K.	83 h.

Bezpłatnie wydano książki następującym Kołu w Rożniatowie, Szkole w Ostrawie Morawskiej i na założenie czytelni w Krasnej (Bukowina) — razem 212 dzieł w 269 tomach wartości 166 K. 38 h.

W ciągu trzech pierwszych kwartałów za pośrednictwem Składnicy powstało czytelń 114. uzupełniono 77.

Wydano w tym czasie Kołom i członkom T. S. L.

Książek czytelnianych:	15845	dz.	w	17443	tom.	wart.	16102	K.	88 h.
Nakładów własnych .	3389	„	„	3389	„	„	402	„	58 „
Razem . .	19234	dz.	w	20832	tom.	wart.	16505	K.	38 h.

W tem gratis wydano 2062 dzieł w 2264 tomach, wartości 1833 K. 42 h.

Ref.: *Antoni Januszewski.*

Sprawozdanie
z czynności biura Zarządu Głównego T. S. L. w ciągu II i III kwartału 1906 roku.

	w kwart. II.	w kwart. III.
1. Dziennik podawczy wykazał liczb	1680	1182
z ilością spraw	1719	1304
Z tych Zarząd Główny załatwił spraw	25	11
Wydział Ścisły załatwił	160	197
Sekcye i komisye „ . . . . . „ .	14	7
Referenci Zarządu Głównego i Wydziału	88	67
Biuro centralne :		
a) Referenci biura	793	604
b) Buchalterya	379	204
c) Składnica Centralna	118	67
Razem załatwiono spraw . .	1577	1139

2. Biuro wyekspensowało:

Przesyłek pieniężnych	22	16
Listów poleconych, zwyczajnych i pocztówek	1342	1872
Druków i opasek	5149	3100
Paczek pocztowych i pak kolejowych . .	254	100
Numerów Miesięcznika T. S. L.	2137	2178
Razem przesyłek . .	8934	7266

3. Drobne wydatki biurowe wynosiły:

W kwietniu . Kor.	393·13	W lipcu . . . Kor.	164·98
W maju . . . . „	181·04	W sierpniu . . . „	214·99
W czerwcu . . . „	217·10	W Wrześniu . . „	188·52
Razem . Kor.	791·27	Razem . Kor.	568·49

Ref.: *Stanisław Nowicki.*

Wiadomości różne.

Członek założyciel. Na listę członków-założycieli T. S. L. zapisał się p. Hipolit Śliwiński, budowniczy ze Lwowa, z wkładką 200 k.

Subwencya c. k. Ministeryum wojny na cele T. S. L. Na wniosek c. k. komendantury I Korpusu w Krakowie c. k. Ministeryum wojny rozporządzeniem z dnia 22 września b. r. za L. 6148 przyznało Towarzystwu Szkoły Ludowej jednoroczną subwencyę w sumie 200 koron. Komendantura I Korpusu sumę tę nadesłała do kasy Zarządu Głównego przy piśmie z dnia 3 października b. r. za L. 7323.

Bursa T. S. L. we Lwowie. Z dniem 1 września b. r. otworzył Związek okręgowy lwowski przy ul. Zielonej l. 43 bursę dla ubogiej młodzieży polskiej narodowości. Obecnie ma w niej pomieszczenie 20 wychowanków: 4 ze szkoły ludowej im. św. Elżbiety, 1 z seminaryum nauczycielskiego, 1 ze szkoły I. realnej i 14 z gimnazyów III, V, (filii) i VII. od 1 do 4 klasy gimn. Przeważnie są to synowie włościańscy.

Tryb dzienny w bursie zaprowadzono następujący. Na odgłos dzwonka chłopcy wstają o g. $^3/_4$ 6 rano. Ubrawszy się, biegną chłopcy do ogrodu, gdzie znajduje się boisko, na którem ćwiczą się bez przerwy przez 10 — 15 minut pod kierownictwem prefekta, poczem wracają, czyszczą ubrania, obuwie i obnażeni do pasa zmywają zimną wodą połowę ciała. Ubrawszy się i uczesawszy, każdy przy swem łóżku odmawia pacierz, a potem powtarza lekcye. O 7 godz. śniadanie, po którem śpiewają pieśń n. p. „Kiedy ranne...“ i t. p., poczem idą do szkoły. W szkole spędzają czas od 8 — 1. Po obiedzie o wpół do drugiej wspólna pogawędka naukowa lub czytanie jakiegoś arcydzieła naszych wieszczów. Od godz 3—5 praca w milczeniu nad przygotowaniem się do szkoły. Między 5 a 6 godziną po podwieczorku zabawa na świeżem powietrzu w ogrodzie, lub w razie niepogody, nauka oprawiania książek. W czasie

od godz. 6—7 korepetycye wzajemne aż do kolacyi o g. 7, po której śpiewają chórem pieśni narodowe (unisono), lub uczą się albo czytają książki z biblioteki w bursie, powstałej z darów ofiarnych naszych obywateli — księgarzy pp.: Połonieckiego, Altenberga i Maniszewskiego. O 9 godz. udają się na spoczynek. W niedzielę i święta, zależnie od pogody sprzyjającej, udają się za miasto na przechadzkę, celem zapoznania się z okolicami Lwowa, lub zwiedzają osobliwości miasta, n. p. jak dotąd: wystawę ogrodniczą, panoramę racławicką, cmentarz łyczakowski, byli też w teatrze na: „Kościuszce pod Racławicami“, dzięki uprzejmości dyrekcyi, która „bursakom“ ofiarowała bezpłatnie 3 loże.

Bursa T. S. L. w Kamionce Strumiłowej. Komitet Koła T. S. L. w Kamionce Strumiłowej ogłosił drukiem sprawozdanie za pierwszy rok istnienia założonej tam bursy. Sześciu wychowanków (5 synów rolników, 1 syn rzemieślnika wiejskiego) dawano mieszkanie, jadło, opał, światło, pomoc w nauce i opiekę lekarską. Dochody i wydatki zamknięto kwotą 2355 K 81 hal.

Portrety Kościuszki i Mickiewicza, pędzla artysty malarza Męciny-Krzesza, wykonane drukiem trójbarwnym, wydał Zarząd T. S. L. i sprzedaje takowe po K 1·20 za sztukę z opustem 25% na rzecz Kół przy minimalnem zamówieniu 10 sztuk jednorazowo.

Kalendarz blokowy T. S. L. na rok 1907 opuści niebawem prasę. Będzie to jedyne polskie wydawnictwo tego rodzaju w Galicyi. Kalendarz ten, ułożony systemem tygodniowym, uwzględniający święta katolickie obrzędu łacińskiego i greckiego oraz święta żydowskie, okazał się przed 2 laty bardzo praktycznym, jako notatnik terminowy i memorandum dla biur, urzędów, agencyi, kantorów, banków, szkół, urzędów parafialnych i t. p. Rok rocznie tysiące podobnych kalendarzy niemieckich zalewają nasz kraj, wyciągając z niego dziesiątki tysięcy koron. Wydawnictwo T. S. L. zastąpić winno wydawnictwa obce. Przedsiębiorstwa handlowe, zakłady finansowe, fabryczne i górnicze, biura prywatne i urzędy winny zaopatrzyć się w blokowy kalendarz T. S. L. Zamawiać go można już naprzód w Centralnem biurze Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. Floryańska L. 16. Cena kalendarza bardzo przystępna 1 kor. za egzemplarz.

Nowe Koła T. S. L. powstały w ostatnich czasach w Oleszycach, Rabce i Chyrowie.

Ofiary. Funkcyonaryusze oddziału VIII c. k. Dyrekcyi kolei państwowych przesyłają na Towarzystwo Szkoły Ludowej 10 kor., zebrane przy wypłatach miesięcznych.

Sekcya austryackiego Związku Pomocników Gastronomicznych w Krakowie z okazyi festynu w dniu 9 września odbytego, złożyła koron 12·20. Z tych 3 K 62 hal. za sprzedane wydawnictwa T. S. L., a resztę jako datek na T. S. L.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

„Gwiazdka“ dla dzieci.

„...raz do roku zjawia się i świeci.
„Ponad głowami bosych, chłopskich dzieci“.
(Konopnicka).

Gwiazdka dla dzieci!...

Nie myślmy, iż mowa będzie o Gwiazdce dla naszych dzieci, dzieci, które przywykły do suto ubieranych drzewek, do mnóstwa łakoci i cukrów, do świecidełek, prawdę powiedziawszy, nietrwałych i obcego wyrobu.

T. S. L. jest tą macierzą, która przygarnia ku sobie ogromną rzeszę dzieci ubogich, stara się tę dziatwę całymi pułkami prowadzić do wrót nowej ery, w której już analfabeta będzie tylko wspomnieniem dalekiej przeszłości, a w pracy tej żmudnej myśli też o tem, ażeby dzieciom czasem bodaj nieco z promyków nadziei do serca rzucić.

Czyż jest milsza i piękniejsza chwila, jak urządzenie gwiazdki dla dzieci ubogich wszędzie tam po szkółkach, gdzie zacne nauczycielki i nauczyciele od współudziału się nie odsuną?

Ogromnie za złe wzięto Konopnickiej wtedy, gdy w wierszu „Z szopką“ powiedziała, iż się „najmłodszy“ dziwił wielce, bo „nikt, jak żyw, nie pamięta, żeby kto z dworu do chaty przychodził i mówił: — bracia, Chrystus się narodził!“ Nie przesądzamy, wierzymy w to, iż więcej takich dworów było w Polsce, jak nam w „Złotej czaszce“ Słowacki przedstawił, gdzie wieś wspólnie z dworem kolędy nuciła i jedna gwiazdka dla wszystkich wschodziła. Lecz przyznajmy i to szczerze, iż znajdziemy niezliczoną liczbę dziatwy ubogiej, dla której i raz w rok nie błyska gwiazdka, które nigdy nie cieszyły się tak, jak się co roku nasze dzieci cieszą.

Koła T. S. L. zaczęły pierwsze w tym kierunku pracować i mają wielką zasługę.

Należy tylko zachęcić, by wszyscy członkowie T. S. L. zechcieli zająć się urządzeniem „gwiazdki“ dla dzieci, czy to po szkółkach przedmiejskich, czy wiejskich, czy nawet tam, gdzie jeszcze szkoły niema, a nauka dopiero jest zapoczątkowaną. Kto zna dzieci, kto zbliżał się do nich, kto umiał rozjaśniać nędzę tych

rzesz, ten wie, iż trudy wszelkie opłacą się stokrotnie, bo za chwilę uniesienia i szczęścia wielu, można dać w ofierze wiele chwil swej pracy i mozołu.

Niezmiernie doniosłe znaczenie tak w pracy oświatowej, jak i dla zachowania tradycyi narodowej, jest urządzenie „Jasełek“, które w zachwyt wprowadzają widzów, a uszczęśliwiają wykonawców.

Niech się nikt nie przestrasza na myśl o dekoracyach, kurtynie i strojach. Kurtyna z dwu prześcieradeł bardzo dobrze służy, do dekoracyi wystarczy parę jodełek, stroje wszystkie wyglądają imponująco, gdy się chłopakom uklei kilkanaście krakusek z czerwonego papieru, gdy trzej królowie wystąpią w czerwonych kapach lub portyerach pożyczonych, gdy się korony złotymi papierami przyozdobi, a co najwięcej bawi, gdy się jednego, jako murzyna, na czarno ufarbuje.

Przy odgrywaniu Jasełek należy jak najtroskliwiej przechowywać lokalne, oryginalne, ludowe kolędy, a w przeplataniu dawać ogólnie znane, piękne, kościelne melodye.

W mojej praktyce nauczycielskiej zawsze postępowałam tak, iż wstęp na Jasełka dawałam bezpłatny. Lecz przy wejściu umieszczałam dwie gosposie z tacą, nad którą widniał napis: dla ubogich dzieci! I rzucano dobrowolnie tyle, iż za te pieniądze potem dla kilku dzieci buciki były, ciepłe chusteczki, nawet i na urządzenie drzewka zostało.

Drzewko powinno się urządzać w każdej szkółce. Nie mówmy, że to zwyczaj niemiecki. U nas lud ma tak zwane „sady“, które zawiesza u powały, stroi je orzechami, a są wioski, gdzie mają i drzewka.

W miejscowościach, gdzie jeszcze dzieci Jasełkami nie mogą zebrać funduszu na drzewko, można staraniem Koła T. S. L. drzewko takie urządzić, dając albo amatorskie przedstawienie, albo wentę przedświąteczną.

Przy ubieraniu drzewka powinniśmy unikać, byśmy dawali szklane świecidełka. Są to rzeczy czysto obce i żadnego zastosowania nie mają. Świece, paciorki, w jakich chodzą dziewczęta, orzechy srebrzone, jabłka czerwone, figi, tanie pierniczki, to są rzeczy odpowiednie i niedrogie.

Niezmiernie się dzieci cieszą, gdy dostają widokówki kolorowane, narodowe, lub obrazki święte, to także powinno się na drzewku znajdować. Oczywiście, widokówki T. S. L. powinny być przedewszystkiem uwzględniane.

Ale oto jeszcze jedna rzecz, bardzo ważna.

Szopka i gwiazda, z którą kolędnicy chodzą. Niema nic smutniejszego, jak zakazywanie tych rzeczy, co się nie rzadko słyszy. W obyczaju tym jest właściwie tyle tradycyi, tyle narodowego pierwiastku, tyle poezyi rodzimej, iż raczej należy czuwać, ażeby dzieci to przeprowadzały dalej, a tylko nad pewnymi brakami czuwać i starać się je usuwać.

Dzieci w szkole ukleją śliczną szopkę i figurki porobią. (Nie pozwólmy, by dawały te wstrętne obrazki niemieckie, jakiemi szopki stroją). Można kupić kilkanaście tanich lalek, uszyć ubranie i będą figurki takie na parę lat. Gwiazdę także powinny dzieci same zrobić, a jeszcze wedle zwyczaju i kozę przebrać i „tórunia" prowadzić.

Ale przy tem wszystkiem musi ktoś starszy dzieciom towarzyszyć, z szopką i gwiazdą, i uważać, ażeby nie biły się lub do karczmy nie wstępowały. Kolędując zaś tak, nie powinny dzieci dostawać pieniędzy do rąk, lecz mieć puszkę i wyrażony cel, na jaki zbierają.

W mojej szkółce raz tak zrobiłam; te dzieci „z szopką" i „gwiazdą" tyle zebrały pieniędzy, iż miały za to bardzo ładną chorągiew szkolną, z którą ku wielkiej radości całej wsi, na procesyi występowały.

Jasełka pojawiły się w ostatnich latach w kilku wydaniach; są i łatwiejsze i trudniejsze. Wybór uczynić bardzo łatwo. Szopkę krakowską opisał dr. Jan Krupski, a wydało ją Towarzystwo Miłośników Historyi i Zabytków Krakowa w r. 1904. Cena 60 halerzy.

Ażeby to wszystko w czyn wprowadzić i ubogiej dziatwie zbliżyć tę Gwiazdkę, która raz do roku tylko świeci, potrzeba tylko w każdej miejscowości mieć jedno, gorące, miłujące serce, a z jego pomocą i wszelkie przeszkody usunąć się dadzą i wszystkich uciech błyski posłuszne się staną — wejdą między ubogie chaty, pójdą po przedmieściach brudnych, zaglądną do suteren i wtedy może jakieś „najmłodsze" spyta: — dlaczego nas kochają i do nas przychodzą z wieścią, iż się Chrystus narodził?

Jadwiga S.

Po Walnem Zgromadzeniu.

(Dokończenie).

Gdyby ktokolwiek, nieznający stosunków w kraju naszym wogóle, a stosunków wewnątrz T. S. L. w szczególności, przybył znienacka na Walne Zgromadzenie naszej organizacyi oświatowej, toby nabrał jaknajbardziej mylnego przekonania nietylko o pracy kulturalnej przez nas prowadzonej, ale i o stosunkach społecznych w zaborze austryackim. Gdyby zaś w dodatku przeczytał sprawozdanie Zarządu Głównego, toby sobie musiał niezawodnie zadać pytanie: gdzie tu tkwi źródło nieszczerości? co właściwie odpowiada rzeczywistości? czy rzeczowy pogląd Zarządu Głównego jest złudzeniem, czy też namiętna polemika polityczna, nie mająca nic z pracą oświatową do czynienia, jest istotną charakterystyką T. S. L.? Wystarczyłoby mu jednak chociażby pobieżnie przypatrzyć się się pracy w Kołach, Związkach Okręgowych i w Zarządzie Głównym, by się utwierdzić w przekonaniu, że tak źle nie jest bynaj-

mniej. Już nawet bystry a bezstronny obserwator ostatniego Walnego Zgromadzenia powiedziećby sobie musiał, że polemika owej, tak bezwzględnie „majoryzowanej“ mniejszości ustaje zawsze, gdy chodzi o rzeczową krytykę oświatowej działalności Towarzystwa w ścisłem tego słowa znaczeniu. Boć ostatecznie ten czy ów zarzut drobiazgowy, czasem nawet i słuszny, nie zmienia tego stanu rzeczy, że działalność ogólna, z ogólnego punktu widzenia rozpatrywana, nie spotyka się bynajmniej z jakimikolwiek poważniejszymi zarzutami, że nawet istota żądań t. zw. opozycyi sprowadza się do inkryminowania tego, co t. zw. większość może chcieć zrobić w łonie Towarzystwa, nie zaś tego, co istotnie zrobiła. Gdzież więc nareszcie szukać wypada przyczyn, które sprawiają, że Walne Zgromadzenia T. S. L. stają się miejscem namiętnych dysput politycznych, że tak niezwykle odbiegają od treści duchowej całego Towarzystwa, że wreszcie tak mało przynoszą istotnego pożytku sprawie oświaty naszego ludu? I czy rzeczywiście żadnego na to sposobu niema, by z tego błędnego koła znaleźć raz przecież szczęśliwe wyjście?

Te pytania muszą stanowić przedmiot troski dla wszystkich, którzy nietylko T. S. L., lecz pracę oświatową kulturalną dla niej samej ukochali, którym na sercu leży nasze upośledzone stanowisko w rzędzie narodów cywilizowanych. Temat ten godzien jest najszerszej dyskusyi, zwłaszcza w łonie samego T. S. L. Uwagi niniejsze skreślone są niemal jedynie w tym celu, aby t. zw. większość dobrze i jasno zdawała sobie sprawę ze stanu rzeczy, aby pod wpływem argumentów strony przeciwnej nie dała w siebie wmówić, że to, co ona w T. S. L. robi, jest robotą polityczną czy nawet partyjną, a pozatem by wobec zamętu pojęć politycznych, niestety w naszym kraju panującego, umiała stać na straży interesów samego T. S. L., któremu wszelka polityka jest obcą i obcą pozostać musi. Należy sobie zatem jasno uprzytomnić istotę stosunku wzajemnego między większością a mniejszością z jednej strony, stosunku zaś obu do idei T. S. L. z drugiej.

Zacznijmy od stosunku liczebnego. Deklaracyę mniejszości podpisało na 237 obecnych na Walnem Zgromadzeniu delegatów i członków Zarządu Kół miejscowych ogółem 45 delegatów, reprezentujących 11 Kół T. S. L. wobec ogólnej liczby 220 z górą. Tych 45 delegatów reprezentowało liczbę około 2100 członków T. S. L., co stanowi 6—7% ogółu. Liczebnie więc mniejszość to więcej niż skromna.

Jednakże słuszną jest zasada, że głosy należy ważyć, a nie liczyć. Sprobujmy zatem pójść tą drogą, zbadajmy, o ile zarzuty podniesione przeciw większości pozwalają wnioskować, ze mniejszość istotnie dobro samego Towarzystwa ma na oku.

Zacznijmy tu od głównej bolączki, wysuwanej przy każdej sposobności na pierwszy plan, od stosunku duchowieństwa do T. S. L. i T. S. L. do duchowieństwa. Tu trudno dogodzić wymaganiom mniejszości, która mówi: księża pracują w T. S. L. — źle!

w padamy w otchłań klerykalizmu! Księża nie chcą pracować w T. S. L. — źle! będziemy mieli straszną potęgę przeciwko nam!... W rzeczywistości rzecz wygląda zupełnie inaczej. Są Koła, w których księża dzielnie i gorliwie pracują, pomimo to jednak nikt jeszcze od T. S. L. nie zażądał, by szło do Canossy, i można mieć zupełnie pewną nadzieję, że T. S. L. do Canossy nigdy iść nie będzie potrzebowało. Raczej możnaby z pewną słusznością twierdzić, że właśnie praca w T. S. L. zmusza niejednego przedstawiciela duchowieństwa do gorliwszego spełniania obowiązków narodowych i obywatelskich, niżby to w wielu wypadkach z własnego się zdarzało popędu. Czyżby i to wydawało się mniejszości niebezpiecznem? Słówko jeszcze o tej nielicznej i z dniem niemal każdym malejącej części duchowieństwa, która wrogo do T. S. L. się odnosi. Możemy sobie chyba bez wszelkiej zarozumiałości powiedzieć, że skorośmy już tyle trudności przezwyciężyć zdołali, to i z tą się chyba uporamy. A zpewnością najgorszą metodą występowania do walki, jeśli tu wogóle o walce mowa być może, jest wyobrażanie sobie wroga w postaci stugłowej hydry czy czegoś podobnego. Źle jest niedoceniać przeciwnika, gorzej wszakże przesadnie go przeceniać. Lepiej za to jest wierzyć w swe siły i wartość swej idei, a z tą wiarą w sercu i czystem sumieniem iść naprzód z gotową bronią wobec przeszkód.

A zresztą, co najważniejsza, mniejszość nie posiada dotąd ani jednego argumentu, któryby świadczył o tem, że istotnie T. S. L. zeszło na tory klerykalne, lub że ucierpiało w istocie czy w przenośni od tych rzekomo wrogów. Tak więc z przeszłością jesteśmy w porządku. Mniejszość obawia się oczywiście przyszłości. Trudno jednak uwierzyć, że przyjęcie tego lub owego wniosku na Walnem Zgromadzeniu usunie radykalnie i nieomylnie niebezpieczeństwo, jakie T. S. L. grozi ze strony tych tajnych a strasznych potęg.

To samo dotyczy *caeteris paribus* zarzutu, jakoby T. S. L. było posterunkiem partyjnym tego czy owego stronnictwa politycznego. Zarzut ten nieco dziwnie nawet wygląda w ustach tych, którzy w czytelniach T. S. L. prowadzą świętą wojnę przeciw pismom ludowym, wydawanym przez przeciwne stronnictwa.

Jedno z dwojga. Albo musimy żądać, aby żaden zdeklarowany członek jakiegobądź stronnictwa politycznego nie miał prawa należenia do T. S. L., albowiem zawsze zajść może obawa, że nadużyje swego wpływu na pracę oświatową i kulturalną celem przysporzenia swemu stronnictwu korzyści w ten czy inny sposób. Albo też musimy się zgodzić, by w T. S. L. mogli pracować ludzie bez najmniejszej różnicy przekonań politycznych. W pierwszym wypadku możnaby się obawiać, że bardzo, bardzo niewielu z pomiędzy przedstawicieli mniejszości w T. S. L. pozostaćby mogło. I już choćby dla tego samego lepiej wybrać drugą ewentualność, a wówczas — przyznać to musi każdy — ideałem pracy kulturalnej i oświatowej być musi takie wyrobienie dzielniejszych jednostek z pośród ludu, a bodaj i ze wszystkich warstw społecznych,

by w życiu politycznem potrafiły być dzielnymi członkami wszelkich stronnictw, wiernymi bojownikami zasad, przyjętych z przekonania i samodzielnie przy pomocy nie agitatorów politycznych lecz wychowawców duchowych i umysłowych.

Ten postulat, tak jasny i prosty, stanowi przecież jądro wszelkiej pracy oświatowej i kulturalnej, niezależnie od stopnia szerokości i długości geograficznej. Najszczerszem i najserdeczniejszem pragnieniem krzewiciela oświaty jest doprowadzenie tych, nad którymi pracuje, do takiego stopnia rozwoju duchowego i moralnego, by potrafili swe obowiązki społeczne spełniać sumiennie i rozumnie, świadomie i samodzielnie. Można więc życzyć z całego serca i tym pracownikom na polu oświaty, których i mniejszość wśród siebie posiada, by swą pracą zdołali najliczniejsze bodaj zastępy dzielnych obywateli kraju, umiejących w życiu politycznem mieć swe własne zdanie, przy tem zdaniu stać niezłomnie, nie powodować się innym interesem, jak dobro całego narodu, a w walce partyjnej kierować się wyrozumiałością i szacunkiem dla przeciwnika.

Tego rodzaju typ doskonałego obywatela wychować można właśnie przez czystą pracę oświatową i kulturalną, nie zaprawioną żadnymi zbytecznymi dodatkami w rodzaju agitacyi partyjnej w jakiejbądź formie. I dlatego to właśnie, choć to może pozornie wydawać się dziwnem, każde stronnictwo polityczne, i to nietylko mające w programie drukowanym postulat popierania T. S. L., powinno T. S. L. popierać jaknajusilniej, a to przedewszystkiem przez zakładanie Kół i czytelń, bo tylko rozwój oświaty wśród najszerszych warstw społeczeństwa wydobywa siły duchowe, jakie w nich drzemią. Każde stronnictwo, szczerze i prawdziwie demokratyczne, powinno czynnie i jawnie pracę oświatową w T. S. L. prowadzić, jeśli szczerze i prawdziwie pragnie, by jaknajszersze warstwy były świadome swych obowiązków narodowych i obowiązki te należycie spełniały.

Trwożliwa mniejszość obawiać się może będzie, że wówczas T. S. L. stanie się terenem, na którym odbijać się będzie w mniejszym zakresie ta sama walka między stronnictwami, która kraj cały nurtuje. Bynajmniej tak nie będzie, jeśli spełniony będzie jeden zasadniczy warunek, a mianowicie, jeśli członkowie stronnictw politycznych, pracujący w T. S. L., będą tam pracowali n a d o ś w i a t ą, jeśli będą dążyli n i e d o z a w ł a d n i ę c i a masami, l e c z d o i c h p r z y g o t o w a n i a i w y c h o w a n i a na dzielnych członków narodu.

O ile jednak w stałej i ciągłej pracy w Kołach T. S. L. można stwierdzić, że naogół warunek ten był, jak dotąd, w poszanowaniu, o tyle z przebiegu kilku ostatnich Walnych Zgromadzeń sądziłoby wypadało, że tak nie jest. Ostatecznie bowiem mniejszość nie przytoczyła i przytoczyć nie mogła żadnych konkretnych faktów, któreby dowodziły, że się dzieje inaczej, boć przecież o wartości i charakterze pracy w T. S. L. decydować musi sama

ta praca, a nie obawa przed wypaczeniem tej pracy lub wyciąganie uogólnień z tego lub owego pojedyńczego, najczęściej zaś błahego i nic nie znaczącego faktu. Rzeczową dyskusyę w sprawach czysto oświatowych na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu prowadzili, prócz jednego jedynego z pomiędzy podpisanych na deklaracyi, wyłącznie członkowie większości. Fakt ten był w ciągu dyskusyi parokrotnie podkreślony, a podkreślano go tem bardziej, że między mniejszością są jednostki, o których najzaciętsi przeciwnicy polityczni z całem uznaniem się wyrażają, gdy mowa o wartości ich pracy oświatowej w ścisłem tego słowa znaczeniu. Ich konsekwentne milczenie po złożeniu deklaracyi kazałoby wnioskować, że albo nie chcą mówić, albo nic do powiedzenia nie mają. W pierwszym wypadku czynią źle, gdy nie mówią, bo jeśli im o dobro T. S. L. idzie, to mówić mają obowiązek, choćby ich tysiące razy przegłosowywano. W drugim zaś narażają się na posądzenie, że ich deklaracya nic wspólnego z pracą oświatową w T. S. L. niema widocznie. I jedno i drugie z pewnością na korzyść mniejszości nie przemawia.

Z tego wszystkiego wypływa, że droga, którą mniejszość sobie obrała, nie prowadzi do żadnego celu. Pomijamy już nawet tego rodzaju zarzuty, jak zarzut rzekomej majoryzacyi, boć majoryzacyą nazwać można tylko wprowadzenie ze strony doraźnej mniejszości takiej ilości nowych członków, by dotychczasowa większość stała się mniejszością, nigdy zaś taki stan rzeczy, że na 250 zebranych 200 nie może nic na to poradzić, że 50 jest innego zdania. Chodzić nam winno o jedno tylko, o dobro T. S. L., a przedewszystkiem o to, by nasze Walne Zgromadzenia nie stały się hasłem do czczej gadaniny i bezpłodnej dyskusyi o rzeczach postronnych. Na to może być tylko jeden jedyny sposób. Postanówmy oto, że od roku przyszłego, w Rzeszowie począwszy, będziemy mówili tylko i wyłącznie o sprawach wewnętrznych T. S. L., że poddamy działalność Zarządu Głównego, Związków Okręgowych, Kół i wszelkich innych instytucyi im podwładnych choćby najsurowszej, lecz rzeczowej krytyce, że aż do pedantyzmu bodaj będziemy w każdym poszczególnym fakcie, nie zaś w teoretycznych dyskusyach, przestrzegali, by T. S. L. nie było terenem agitacyi politycznej lub walk partyjnych, że, jednem słowem, będziemy na każdym kroku dbali jedynie i wyłącznie o dobro T. S. L., o rzeczową wartość naszej pracy oświatowej. Wówczas się przekonamy, że i widmo polityki zniknie i zmora jawnych i ukrytych wrogów. Wówczas można być pewnym, że zniknie i mniejszość i większość, a wówczas...

Trochę dobrej woli. Spróbujcie.

Stefan Natanson.

Z Uniwersytetu ludowego P. M. S. w Warszawie.

Wykłady w Uniwersytecie ludowym Polskiej Macierzy Szkolnej, rozpoczęte w dniu 15 października r. b., są obecnie w pełnym biegu.

Z liczby zapisanych około 1800 osób stawiło się na urządzane przez Sekcyę egzaminacyjną, w różnych punktach miasta, egzamina i zostało zakwalifikowane do odpowiednich kompletów 1495 osób.

Ogółem utworzono 102 komplety, z tego: 49 języka polskiego i literatury, 32 arytmetyki, algebry i geometryi, 10 historyi Polski w połączeniu z powszechną, 5 geografii, 4 rysunków, 2 nauk społecznych (gospodarstwo społeczne i prawodawstwo), 2 przyrody (fizyka i chemia), 2 nauk technicznych (mechanika i elektrotechnika), 1 anatomia w połączeniu z fizyologią i hygieną i 1 rachunkowości handlowej.

Ogólny kierunek pedagogiczny, polegający na opracowywaniu programów, dobieraniu prelegentów i kontroli pedagogicznej nad wykładami, spoczywa w rękach sekcyi pedagogicznej, która rozpada się na podsekcye, stosownie do wykładanych przedmiotów. W skład Sekcyi wchodzą: pp. Henryk Galle, Marya Markowska i Stefania Skrobońska (język polski), Zofia Kulińska, Lucyan Zarzecki i Grzegorz Zawadzki (matematyka), Marya Dzierżanowska i Adam Jaczynowski (historya), Janina Karpińska i Stefan Łaganowski (geografia), Kazimierz Czerwiński i dr Henryk Nusbaum (przyroda), Stanisław Bukowiecki i Jan Kucharzewski (nauki społeczne), inż. Antoni Kuszelewski i inż. Ignacy Radziszewski (nauki techniczne), oraz Ludomir Dymitrowicz i inż. Zygmunt Mańkowski (rysunki).

Prócz osób w skład sekcyi pedagogicznej wchodzących, wykładają w Uniwersytecie ludowym: pp. Janina Apeltówna, Aniela Bobowska, Anastazyusz Borkowski, Józefa Chylińska, Helena Dębicka, Wanda Dzierżanowska, Józefa Gażyńska, Wiktor Godlewski, Jan Goetzen, Edward Grabowski, Kazimierz Grabowski, Eugeniusz Gruszczyński, Jan Furuhjelm, Konstanty Jakimowicz, Stefan Jantzen, Róża Jasieńska, Janina Jasińska, Justyna Jastrzębska, Wanda Jacewiczówna, Jadwiga Koczorowska, Helena Karczewska, Marya Karpus, Bronisława Kopczyńska, Lena Kosińska, Janina Łowieniecka, Antonina Markowska, Jadwiga Markowska, Helena Matlakowska, Wanda Ciot-Mazowiecka, Stanisław Momentowicz, Zofia Moździńska, Jan Mrozowski, Daniel Muszalski, Leonard Neuman, Kalina Nowakowska, Okuszko, Roch Olszewski, Zofia Orłowska, Ostaszewski, Pawelski, Jan Pawlikowski, Marya Pieńkowska, Stefan Plenkiewicz, Teresa Pleszczyńska, Stanisław Płużański, Marya Pomaska, Janina Porazińska, Mieczysław Pożaryski, Bronisława Pursówna, Marya Roguska, Helena Rudzińska, Zofia Rybałtowska, Marya Szlingerówna, Michał Solarski, Józef Stypiński, Szczepański, Marya Tańska, Aleksande Thiede, Stanisław Thill,

Gabryel Tołwiński, Janina Twarowska, Ludwika Trzcińska, Józef Uzdowski, Edward Uziębło, Kazimierz Wachowski, Aleksandra Wawrzynowiczówna, Antoni Witkowski, Kazimierz Wolbek, Zabielska i Anna Zarynówna.

Wykłady w kompletach odbywają się w dni powszednie, pomiędzy 7½ a 9½ wieczorem, i w niedziele pomiędzy 1 a 5½ po południu, w 27 lokalach — przeważnie szkolnych — łaskawie i bezinteresownie przez ich właścicieli użyczonych. Administracyjną stroną urządzania wykładów kieruje odpowiednia sekcya, która, powołała z grona członków Koła opiekunów, czuwających nad oddzielnemi uczelniami, ci zaś mają do pomocy w każdym komplecie gospodarza, wybieranego z pomiędzy słuchaczy.

Każdy słuchacz zaopatrzony został w matrykułę, dającą mu prawo wstępu na odpowiednie wykłady, na odczyty przez Uniwersytet urządzane oraz do czytelni i wypożyczalni książek, znajdujących się w lokalu biura

Czytelnia i wypożyczalnia książek, czynne od dnia 27 b. m., mają na celu ułatwianie słuchaczom korzystania z czasopism codziennych i tygodniowych oraz utrwalenie wykładów zapomocą odpowiedniej lektury. Wypożyczalnia liczy obecnie przeszło 1000 dzieł różnej treści. Niewystarczająca to ilość, to też sekcya czytelniana Koła usilnie dąży do skompletowania posiadanej biblioteki zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym i liczba dzieł z każdym dniem powiększa się bądź to drogą zakupów, bądź też — darów.

Jednocześnie, chcąc obok nauki zapewnić słuchaczom przyjemną i pouczającą rozrywkę, Koło urządza w ich gronie chóry, przedstawienia amatorskie, wspólne wycieczki, zwiedzanie muzeów i wystaw i w tym celu powołało specyalną sekcyę, wyłącznie temu poświęconą.

Oprócz wykładów wygłaszane być mają bezpłatne popularne odczyty dla słuchaczy Uniwersytetu ludowego; pierwszy z nich „O celach i znaczeniu Uniwersytetów ludowych" wypowiedziany zostanie w niedalekiej przyszłości przez p. Władysława Jabłonowskiego.

Wszystkie te prace, podjęte przez Koło Uniwersytetu ludowego z wiarą w ich prawdziwą potrzebę, co zresztą zupełnie zostało usprawiedliwione liczną frekwencyą słuchaczy, pociągają za sobą wydatki znaczne. Przewidywana suma na r. b. wynosi około 6000 rb., czego ani opłaty od słuchaczy, pobierane w stosunku 10 groszy za wykład, ani składki członków Koła, liczącego obecnie 150 osób, pokryć nie będą w stanie, to też, podejmując się trudnego, lecz zarazem wdzięcznego zadania zorganizowania i prowadzenia Uniwersytetu ludowego, Zarząd Koła P. M. S. liczy na poparcie tej ważnej oświatowej instytucyi przez ogół naszego społeczeństwa. A że niepłonne są to nadzieje, dowodem składki, które napływają na ręce Zarządu, a z których wyróżnia się hojnością ofiara 1500 rb. na rzecz Uniwersytetu ludowego, przez wdowę po ś. p. Józe-

fie G. złożona. To usprawiedliwia wiarę, że ofiarność społeczeństwa pokryje grożący instytucyi deficyt i zapewni jej trwały rozwój na przyszłość.

Wkrótce już rozpocznie się przyjmowanie zapisów na drugi semestr bieżącego roku szkolnego, o czem nastąpią specyalne ogłoszenia.

Adres biura: Warszawa, Aleja Jerozolimska Nr 25.

Uniwersytet ludowy w Wiedniu.

Wiedeń kroczył już oddawna na czele urządzeń oświatowych wśród ludów niemieckich państwa austryackiego. Przed rokiem pisaliśmy o wzorowo prowadzonych i celowo pomyślanych tamtejszych czytelniach ludowych*), a zwłaszcza o Towarzystwie „Biblioteki Centralnej“. Lecz instytucya, którą Wiedeń dzisiaj pochlubić się może, wysuwa go odrazu na pierwsze miejsce w Europie.

Mniej więcej przed rokiem, pod skromną nazwą „Volksheim'u“, otwartą została w Wiedniu instytucya, odbiegająca jednak daleko od szablonu pospolitych „domów ludowych“, a zasługująca na nazwę uniwersytetu ludowego w całem znaczeniu tego wyrazu.

Musimy się przyznać do pewnej opieszałości względem czytelników „Miesięcznika“, iż dopiero dzisiaj o instytucyi tej piszemy, choć o jej otwarciu i rozpoczętej w niej pracy wiadomo nam było z dzienników i czasopism. Niektóre z nich zamieściły nawet ilustracye. Przyznajemy się także, iż niedowierzaliśmy trochę dziennikom, które głosiły chwałę tego „Volksheimu“, posądzając je o pewne rozmyślne „upiększanie“ tego, co jest w istocie — to też zwlekaliśmy, aż nam zdarzy się sposobność przekonać się osobiście na miejscu, jak ten najnowszy i, przyznajmy odrazu, najsympatyczniejszy uniwersytet ludowy zbliska wygląda.

Wrażenie, jakiego doznaliśmy, przeszło wszelkie oczekiwania, więc też za obowiązek uważamy sobie podzielić się niem z czytelnikami.

Chociaż daleko od środka miasta położony (w XVI dzielnicy Ottakring — łatwy dojazd tramwajem elektrycznym od przystanku „Bellaria“ przy Muzeach cesarskich wzdłuż Lerchenfeldstrasse — około 20 minut drogi) jednak łatwo dostępny, „Volksheim“ mieści się w dużym, trzypiętrowym, narożnym domu, o bardzo wysokim parterze i dwóch frontach, jednego od strony skweru Koflerpark, drugiego od bocznej Neumayerstrasse. Dom ten odbija wprawdzie cokolwiek wielkością od reszty ubogiego otoczenia dzielnicy robotniczej, pozornie jednak niczem się od przeciętnej wielkomiejskiej ka-

*) „Praca oświatowa u obcych“ *Miesiecznik T. S. L.* 1905 str. 488, a także: „Ze studyów nad czytelnictwem ludowem“ 1906, str. 47.

mienicy nie różni, a zewnętrzną swoją, nadzwyczaj skromną, choć gustowną fasadą, nie zapowiada wcale tego, co mieści na wewnątrz.

Jest godzina popołudniowa; w tej porze „Volksheim“ jest pusty, bo życie w nim dopiero po godzinie 6-tej się rozpoczyna, gdy ludność po skończonej pracy w fabrykach i warsztatach śpieszy na wykład do czytelni lub na gimnastykę. Uprzejmy odźwierny zabiera pęk kluczy i jaknajchętniej czyni zadość naszej ciekawości aby pokazać nam najnowszą „Sehenswürdigkeit“ Wiednia, — nowoczesny „pałac ludowy“.

Ponieważ sam opis budynku nie wypadłby może dość przejrzysto, przeto, obok rysunku, przedstawiającego gmach z zewnątrz,



Fig. 1. „Volksheim“ w Wiedniu.

podajemy także rzut poziomy parteru, który czytelnikowi pozwoli łatwiej zoryentować się w konfiguracyi gmachu i rozkładzie wewnętrznym budynku, gdyż na piętrach górnych rozkład jest z małemi zmianami ten sam, co na parterze t. zn. całą wewnętrzną część gmachu zajmuje wielka sala wykładowa, a wszystkie inne ubikacye mieszczą się w części zewnętrznej, frontowej. (Fig. 1).

Jak to widać z planu, (Fig. 2) gmach ma figurę trójkąta, jednak z podstawą w środkowej części, znacznie naprzód wysuniętą, co figurze nadaje kształt nierównego czworoboku, cokolwiek zaokrąglonego na jednym rogu. W tem zaokrągleniu właśnie mieszczą się główne drzwi wchodowe, które prowadzą do małego westibulu, a stąd na schody i korytarz.

Z westibulu po schodach wygodnych i szerokich prowadzi wejście wprost do wielkiej sali odczytowej, wysokiej na trzy piętra, ze światłem górnem w suficie. Wygodne, jasno politurowane ławki wznoszą się wysoko amfiteatralnie jedna nad drugą, a na wysokości trzeciego piętra znajduje się obszerna galerya, na której, również amfiteatralnie, są pomieszczone siedzenia w trzy rzędy.

Miejsca wszystkie numerowane, jest ich 500, a ze sto osób spóźnionych pewnie jeszcze po za ławkami znajdzie dobre miejsce stojące. Sala. zalana światłem we dnie, a wieczorem oświetlona czterema lampami łukowemi. Ściany białe, ławki politurowane, całość daje wrażenie miłej świetlanej atmosfery, w którą z rozkoszą

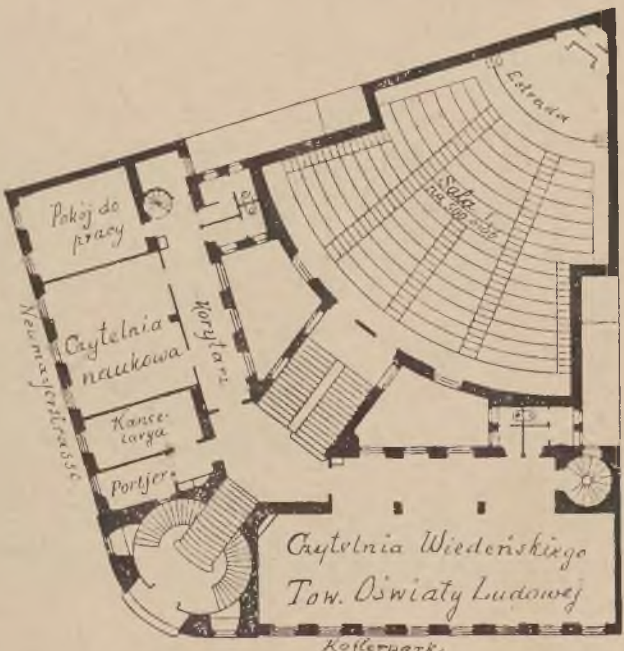


Fig. 2. Rzut poziomy parteru.

pogrążać się tu musi człowiek, ilekroć razy oderwie się na godzinę od szarej pracy zawodowej w ponurym warsztacie, czy zaduchu fabrycznym, aby wysłuchać odczytu lub koncertu, bo sala do obydwóch tych celów jest zbudowana. W samym czubku trójkąta, zamykającego plan bydynku, w dole sali, mieści się duża estrada na której, stosownie do potrzeby, ustawia się katedrę dla prelegenta, lub fortepian, pulpity dla orkiestry etc. Estrada nakryta jest od góry jakby odwróconą konchą, która sprawia, że fale głosowe z estrady po liniach skośnych płyną wprost ku galeryi, co czyni salę nadzwyczaj akustyczną i pozwala pianissimo fortepianu lub cichy głos prelegenta słyszeć z najdalszego od estrady miejsca. Katedra zao-

patrzona jest w cały, niezbędny dla demonstracyi, aparat pomocniczy, a więc gaz, wodę, kontakty etc. W górnej części sali znajduje się kontakt dla prądu silnego, celem oświetlenia skioptykonu.

Sala swoją wielkością i głębokością czyniłaby wrażenie raczej widowni teatralnej, gdyby nie amfiteatr ławek, na ładny jesionowy kolor politurowanych. Do sali odczytowej prowadzą wejścia ze wszystkich pięter, nadto są jeszcze na dole wyjścia zapasowe, prowadzące na zewnątrz w razie pożaru.

Na parterze, idąc z westybulu na prawo, wchodzimy do wielkiej sali czytelnianej Towarzystwa Oświaty Ludowej, które zajmuje całą długość budynku od strony Koflerparku. Do sali tej wpada światło przez 8 okien frontowych. Kilkanaście stołów, w poprzek sali ustawionych z wygodnemi fotelami wyplatanemi pozwala na jednoczesne przebywanie w czytelni 140 osobom. Czytelnia zaopatrzona jest w kilka setek dzienników i czasopism. W sali znajduje się też doborowa biblioteka encyklopedyi i słowników.

W sali tej nawet w porze dziennej panuje ruch ogromny. Można w niej czytać dzienniki, lecz skupić się do poważnej pracy naukowej musi być trudno. Dla tego to po lewej stronie parteru od strony Neumayerstrasse, obok kancelaryi, znajduje się druga czytelnia naukowa, a obok niej mniejszy pokój do pracy.

Na wyższych piętrach znalazły pomieszczenie mniejsze audytorya, gabinety i laboratorya. I tak: na 1-em piętrze znajduje się gabinet historyi naturalnej, gabinet psychologii doświadczalnej i kilka sal wykładowych mniejszych dla ściślejszych kół słuchaczy, zapisanych na pewne przedmioty specyalne. Na 2-em piętrze: gabinet fizyczny, laboratoryum chemiczne i większa sala do systematycznych wykładów przyrodniczych, oraz audytoryum chemiczne. Na 3-em piętrze: gabinet historyi sztuki, pracownia fotograficzna, sala rysunkowa i atelier malarskie.

Z parteru schodzimy jeszcze na dół do wysokich suteryn, w których mieszczą się następujące instytucye: szatnia, wielka wypożyczalnia książek Tow. Oświaty Ludowej, sala do gimnastyki z całym aparatem przyrządów, gospoda abstynencka z kuchnią wzorowo urządzoną, wreszcie pokój do niesienia lekarskiej pomocy w razie potrzeby. W specyalnie urządzonej niszy na zewnątrz gmachu umieszczono nawet nosze — do przenoszenia chorych z ulicy w nagłych wypadkach.

Jak widzimy, pomyślano tu aż do najdrobniejszych szczegółów o wszystkiem, cokolwiekbądź jest niezbędne do pozaszkolnego kształcenia się robotnika miejscowego. Zaopatrzono gmach nietylko w niezbędny aparat naukowy, ale starano się zaspokoić, obok duchowych, także i fizyczne potrzeby robotnika. Technika urządzeń wewnętrznych szła tu ręka w rękę z wymaganiami techniki pracy oświatowej. A trzeba przyznać, iż na szczupłym stosunkowo terenie, jaki gmach zajmuje, zadanie to rozwiązane zostało wprost genialnie. Wzorowa czystość i pewna estetyka, przy wielkiej prostocie wewnętrznego urządzenia, oraz celowość każdego szczegółu ude-

rzają mile na każdym kroku. Gmach posiada oświetlenie elektryczne i gazowe oraz ogrzewanie centralne. W wielkiej sali wykładowej kaloryfery znajdują się nawet pod szklannem nakryciem sali, aby ogrzewały okna i zapobiegały nagromadzeniu się większej ilości śniegu na szybach.

Gabinet historyi naturalnej zaopatrzony jest w okazy ze wszystkich dziedzin nauk przyrodniczych, konieczne dla demonstracyi przy wykładach, nadto obok gabinetu mieści się pracownia dla ćwiczeń mikroskopowych, w której pracować może jednocześnie 14—16 osób pod kierunkiem profesora. W laboratoryum chemicznem, urządzonem zupełnie według wzoru najlepszych tego rodzaju pracowni uniwersyteckich, pracować może jednocześnie 20 osób. Obok tego największego, mieszczą się jeszcze 3 laboratorya mniejsze: jedno, przeznaczone dla prac syntetycznych, drugie dla elekrolitycznych, trzecie służy na pokój do pomieszczenia wag analitycznych.

W laboratorym chemicznem zauważyłem urządzenie, którego nie zdarzyło mi się dotąd spotkać w żadnej z pracowni uniwersyteckich: tusz wodny do gaszenia ubrania na wypadek, gdyby się na kimś zapaliło przy robocie z łatwo zapalnemi ciałami. Wiadomo, że małe pożary są na porządku dziennym w laboratoryach chemicznych.

W pracowni malarskiej licznie porozstawiane stalugi z porozpoczynanemi „aktami“, do około małej estrady, na której zwykle siaduje model — każą domyślać się, że i w tym dziale praca idzie w pewnych godzinach gorączkowa, a niewielki gabinet historyi sztuki, najestetyczniej ze wszystkich urządzony, jest gmachu całego ozdobą.

W tym to pięknym budynku, który zazdrość musi wzbudzać w każdym polskim „oświatowcu“, rozwinęło swoją działalność Towarzystwo „Volksheim“, które powstało w Wiedniu dopiero w r. 1901. Postawiło ono sobie za cel spełnić następujące trzy zadania:

1., dać możność wzajemnego zetknięcia się tym wszystkim, którzy pragną nieść oświatę w szerokie masy ludowe i tym, którzy tej oświaty pożądają, a nie mając środków na jej zdobycie w szkole średniej i wyższej, — pragną sami widnokrąg swój rozszerzyć i pogłębić;

2., stworzyć pewien punkt koncentracyjny, dookoła którego zbiegałyby się w pracy rozgałęzione dziś i zróżniczkowane w swych dążeniach instytucye oświatowe i, związane z niemi bliżej, inne instytucye społeczne. Wspólność lokalu ułatwiałaby skuteczne współdziałanie i kontakt Towarzystw, między sobą pokrewnych;

3., w mającym powstać „Volksheimie“ stworzyć ognisko, przy którem spotykać by się mogli z sobą przedstawiciele wszystkich warstw narodu, bez wzajemnych uprzedzeń i towarzyskiego „krochmalu“.

Zaledwie cztery lata upłynęły od założenia „Volksheimu“, który początkowo w ciasnym, zaledwie kilka sal liczącym lokalu mieścić

się musiał, a już to szczupłe grono ludzi, które sobie osiągnięcie powyższych celów wytknęło, dało dowód, co zdziałać może energia, wytrwałość i świadomość celów, do których się dąży. Już w drugim, roku istnienia Towarzystwa trzeba było lokal zwiększyć do 18 pokoi a gdy i te ramy okazały się za szczupłe dla napływającej wciąż fali łaknących wiedzy, wydział zmuszony był pocichu ograniczyć liczbę członków. Trzeba było pomyśleć o wzniesieniu własnego gmachu, a już w niespełna dwa lata potem i fundusze potrzebne zgromadzono i gmach wspaniały wzniesiono.

5 listopada 1905 r. w obecności przedstawicieli Akademii nauk, uniwersytetu, politechniki, Ministerym finansów, Handlu, Oświaty, licznych Towarzystw pedagogicznych i organizacyi robotniczych otwarty został ten nowoczesny uniwersytet ludowy — „ludowy“ w znaczeniu istotnem, jaknajogólniejszem.

Znajdujące się w tym gmachu czytelnia i wypożyczalnia stanowią własność innej organizacyi, mianowicie Towarzystwa Oświaty ludowej, któremu dla jego celów część gmachu oddano do dyspozycyi. W wielkiej sali prowadzi wykłady instytucya Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, zaś „Volksheim“ kieruje organizacyą kursów specyalnych dla grup ściślejszych. Dwie salki mniejsze zajęte są przez Towarzystwo Wolnej Szkoły (*Freie Schule*), które tu prowadzi wzorową szkołę początkową dla dziatwy od 8 — 9 lat, a jeszcze w innej sali pewne Stowarzyszenie akademickie prowadzi kursa dla dorosłych analfabetów.

W jednym więc i tym samym gmachu pracuje i współdziała z sobą pięć równoległych, wzajemnie się dopełniających organizacyi oświatowych.

Nauka na kursach specyalnych, urządzonych przez „Volksheim“ jest dla wszystkich członków Towarzystwa dostępna i bezpłatna (roczna wkładka wynosi 6 koron). Słuchacze Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich wnoszą opłatę po 50 halerzy za każdy kurs. Na semestr zimowy 1906-7 zapowiedziano wykłady ogólne i specyalne z następujących dziedzin: prawo, ekonomia społeczna, historya powszechna, filozofia, język angielski, francuski i niemiecki (dla czechów), literatura niemiecka, matematyka wyższa, chemia, geologia, botanika, anatomia ciała ludzkiego, choroby płciowe, hygiena kobiety, śpiew chóralny, kaligrafia, rysunki, wycieczki zawodowe i sportowe.

Poziom wykładów na kursach, przez „Volksheim“ urządzanych, nie jest jednolity, lecz przystosowywany do umysłowego poziomu słuchaczy, więc obok kursów elementarnych dla początkujących, prowadzone są wykłady na poziomie uniwersyteckim dla najdalej posuniętych. Personal nauczycielski w swoim składzie rekrutuje się z ludzi doświadczonych w pracy oświatowej, mających odpowiednią rutynę popularyzatorską i pracujących w „Volksheimie“ od początku jego założenia. Ta okoliczność niezmiernie sprzyja zżyciu się profesora ze słuchaczami i wytwarza życzliwy stosunek wzajemny.

Członkami „Volksheimu“ w znacznej części są drobni kupcy, rzemieślnicy, robotnicy, niżsi urzędnicy, osoby prywatne i emeryci, Co się tyczy „robotników“ w ścisłem rozumieniu tego wyrazu, to, jak nas poinformowano, udział ich w życiu „Volksheimu“ nie jest tak liczny, jakby sobie tego twórcy instytucyi życzyli. Tłómaczy się to tem podobno, iż praca w fabrykach trwa zwykle do godziny 6-ej, a wykłady rozpoczynają się o 7-ej wieczorem. Na drogę do domu i przebranie się w czystą odzież robotnik stracić musi więcej niż godzinę czasu, a przytem w godzinach wieczornych i rodzina zatrzymuje ojca rodziny w domu. Najliczniejszy też biorą robotnicy udział w wykładach niedzielnych i w dni świąteczne odwiedzają czytelnię.

Niezaprzeczenie „Volksheim“, obok wpływu naukowego, wywiera także na ludność robotniczą silny wpływ wychowawczy. Wykłady z dziedziny sztuk pięknych, koncerty i t. p. oddziałują uszlachetniająco na najgrubszą nawet naturę, a zetknięcie się z precyzyjnymi aparatami w laboratorych uczy ostrożności, uwagi i cierpliwości. Nauki społeczne uczą krytycznego myślenia — lecz co tutaj najbardziej dominującą odgrywać musi rolę, to czynnik towarzyskiego współżycia ludzi różnych warst społecznych i przekonań politycznych przy wspólnej nauce. W ściślejszych grupach, na kursach specyalnych, z konieczności następuje zbliżenie wzajemne, w takich warunkach nawiązują się nawet związki przyjacielskie, musi znikać różnica między ubogim a bogatym, między uczącym się a nauczycielem, ludzie wzajemnie poznając się przy pracy, uczą się jedni od drugich, a to bodaj czy nie najlepszy środek, niwelujący góry uprzedzeń międzyklasowych.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Czy są po temu warunki, aby do tego ideału zbliżył się kiedyś Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza w Krakowie? Czy może nasze Towarzystwo Szkoły Ludowej kiedyś na taki idealny uniwersytet ludowy się zdobędzie?

Contra spem spero... *Dr M. Stępowski.*

Najstarsza „Macierz“ słowiańska.

Lat temu osiemdziesiąt, kiedy Słowiańszczyzna pomyślała o tem, że należy między lud „zanieść oświaty kaganiec“, że trzeba lud uczynić narodem, a naród przekształcić w naród kulturalny, zrozumieli to pierwsi Serbowie. W dniu św. Sawy, patrona serbskiego, w r. 1826. zrodziła się w Peszcie pierwsza „Macierz“ słowiańska — „Matica Srpska“.

Siedmiu było założycieli, między nimi jeden, człek nauki wyższej, sześciu zaś — ludzie zwykli, prości przemysłowcy. I ta siódemka podniosła sztandar z godłem szerzenia oświaty i nauki w narodzie serbskim. Stolicą Macierzy był Peszt, jako siedziba wielu tysięcy Serbów i gród państwowy węgierski. Działalność bowiem

Macierzy rozciągać się miała tylko na Serbów, pod koroną św. Szczepana mieszkających.

Tak szlachetne Towarzystwo, a tylu nieszlachetnych znalazło przeciwników, że dwie trzecie lat swego żywota dotychczasowego spędziło w ciągłych walkach i ustawicznych utarczkach z wrogami. Wrogowie byli różni: niezgoda, oszczerstwo, denuncyacya, madziarskie słowianożerstwo. W zaczątku samym wszczął się spór językowy i pisowniczy, czy pisać narzeczem tem czy owem, czy pisać tak, czy owak. Z waśni wyrosły oczernienia, a z nich skorzystał rząd czem skorzej, przeciął żywot Macierzy w r. 1835 i wstrzymał wydawnictwo jej rocznika, *Letopisa.* Dopiero dzięki niestrudzonemu krzątaniu się patryoty Teodora Pavlovića władza pozwoliła w roku następnym na „Letopis“ i przywróciła życie Macierzy.

Ale chorążowie oświaty nie zaznali i teraz spokoju. Jakiś „Serbolub“ rzucał paszkwile na Towarzystwo tak czarne i tak fałszywe, że rząd je musiał tępić konfiskatą. Przyszedł rok 1848. Wśród szczęku oręża milkną pieśni i nauka. Rok minął, a posiedzeń nie było ni jednego, synowie Macierzy w pracy zasnęli. Warunki życia jednostki i narodu, społeczne i polityczne tak się w Peszcie zmieniły, tylu Serbów gród madziarski opuściło i tylu członków stowarzyszenia przeniosło się do Serbii, naówczas jeszcze nie królestwem ale „vojvodiną“ zwanej, że należało ognisko pracy narodowej przenieść do ojczyzny, przesunąć ku południowi. Koniecznością tą przyniewolony zarząd uchwalił 18 sierpnia 1851 jednomyślnie przenieść siedzibę Macierzy do Nowego Sadu.

Nowy Sad dla Serbii, czem Kraków dla Polaków. Zyskał sobie nawet przydomek Aten serbskich. Miasto znaczne, z ludnością przeważająco serbską, ze szkołami i arcybiskupstwem serbskiem (prawosławnem), ale na kartach geograficznych daremnie Nowego Sadu szukamy. Na niemieckiej mapie znajdziemy jakiś Neu Satz w jego miejscu, który urzędową nazwę madziarską ma: Uj Videk. Do Nowego Sadu pragnęli się przesiedlić patryoci serbscy, ale na pozwolenie kazał im rząd czekać całe lat trzynaście. Uważano cele Towarzystwa za niebezpieczne dla idei państwowej i grożono mu ciągle rozwiązaniem, jeśli w stolicy nie pozostanie. Dopiero z Najwyższej ręki w r. 1863 musiało paść postanowienie, że Maticy wolno się przesiedlić.

Za poduszczeniem madziarskiem i tu się lęgły oszczerstwa i paszkwile, przez Serbów tworzone, które pozwoliły rządowi posyłać co chwila komisarzy dla czuwania i dozorowania czynności Towarzystwa. Byli między niemi różni, niektórzy zjawili się z groźbą uwięzienia całego Zarządu, jeśli cokolwiek będzie nie według paragrafu i ustawy. Choć wzorowy porządek i prawomyślna lojalność zawsze się znalazła, przecież nakazano z Pesztu przenieść kancelaryę stowarzyszenia napowrót do stolicy państwa, w razie przeciwnym zawisała klątwa rządu, odbierająca Macierzy wielki zapis majątkowy patryoty Sawy Tekelego. Musiano znowu podjąć walkę w obronie życia Macierzy. Znowu wola Najwyższa musiała przyjść

Serbom w pomoc. Przez czas pewien fundacya ta zostawała w zarządzie funduszu kościelnego peszteńskiego. W r. 1892 minister oświaty, hr. Czaki chciał gwałtem wzbogacić ojczyznę tym łupem, ale jakoś szczęśliwie nawałnice madziarskie przetrwała „Matica" i w r. 1902 otrzymała w swój zarząd i własne ręce wielką i bogatą fundacyę.

Od roku dopiero 1902 ma chwile spokojniejsze „Matica Srpska" i pracuje swobodniej dla ojczyzny, tem zaś skuteczniej, że ognisko swe w Nowym Sadzie zasila myślą i pracą rodaków z za Dunaju, z Królestwa Serbii. Choć tak ją długo nękano i prześladowano, przecie się ostała, nie mało pewnie dzięki i tej okoliczności, że istnieje tuż przy Węgrzech swobodna Serbia. Gorzej było Słowakom. Mieli i oni swą Macierz, a ta sute zebrała u narodu skarby, lecz nie mieli za sobą muru wolnego państwa słowackiego, więc też bez wielkich zachodów Madziarzy mienie Macierzy słowackiej zabrali, bo oświata słowacka niebezpieczną im się zdała. Lecz *male parta*...

Jan Magiera.

Kronika.

Ś. p. X. Wojciech Głowacz. Są ludzie, którzy mają szlachetny błysk w oczach i ujmującą słodycz w spojrzeniu. Przeziera zeń cała dusza, całe jestestwo i wszystkie skarby dobrych uczuć, które w niej mieszkają. Ludzie tacy nie zamykają się przed bliźnimi, grzeszą nawet może zbytnią otwartością, ale są szlachetni. Nie przechodzą oni tak łatwo przez twarde życia koleje, gdyż są za dobrzy dla większej części swego otoczenia, zamkniętego zwykle na ową otwartość, a łowiącego uchem tylko niemiłe zgrzyty i przywary ułomnej natury ludzkiej.

Śp. ks. Wojciech Głowacz zbyt był otwartym, aby mógł być nieszlachetnym. W oczach odźwierciedlała się jego piękna dusza, w której biły serca dobrego szlachetne uderzenia i mieszkały: dobroć, łagodność i wielka myśl idei. Na pracę jego patrzyliśmy przez lat pięć, a plony zbieramy już dzisiaj. Na skromnej posadzie ekspozyta w Delejowie położył on niespożyte zasługi dla polskiego ludu, powierzonego jego pieczy i staraniu. Nauczył on go poczucia narodowego, wpoił ideały, których sam był wyznawcą. Streszczają się one w dewizy: służyć Bogu i Ojczyźnie przez lud, który jest podwaliną wielkiej budowy odrodzenia. Koło męskie T. S. L. w Stanisławowie miało w śp. ks. Wojciechu rzecznika swoich celów, gorliwego pomocnika pracy oświatowej, światłego nauczyciela ludowego, rozumnego kapłana polskiego. Delejów odżył za jego staraniem, a lud polski, bliski już wynarodowienia, zmartwychwstał z grobu ciemnoty i nieświadomości, przejrzał, nauczył się kochać swą polską ojczyznę w najszerszem tego słowa znaczeniu i stanął na wysokim dzisiaj już stopniu uświadomienia narodowego. Czytelnia, Sokół, szkoła, kasa Raiffeisena, wszystko to pozostawało pod bezpośrednią opieką śp. ks. Głowacza. Uprzejmy, bezinteresowny, gościnny, nie wahał się

nigdy przed największymi ofiarami. jeżeli ofiary te szły na ołtarz sprawy, uświęconej ideałami, przez niego ukochanymi.

Śp. ks. Wojciech Głowacz urodził się w r. 1865 w małej podkarpackiej wiosce w Przemyskiem, z rodziców włościańskich. Ukończywszy gimnazyum w Przemyślu, przez które przeszedł pracą samodzielną, zarabiając na utrzymanie lekcyami, poświęcił się zawodowi kapłańskiemu. Teologię ukończył we Lwowie, poczem pełnił twarde obowiązki wikarego w Przemyślanach, Bolechowie i Uścieczku nad Dniestrem. W roku 1900, przeznaczony na ekspozyturę w Delejowie, przebył tam pięć lat w pracy gorliwej i trudnej, która jednak, mimo przeciwności i nieraz gorzkich zawodów, wydała plon obfity.

Lud go ukochał, jak ojca, dlatego też chwilę rozstania się z nim opłakał serdecznie. Byliśmy świadkami tej rozrzewniającej sceny, gdzie serca wezbrane uczuciem prostem, jakie tylko dusza włościanina pielęgnować umie, tajały z żalu za nim. Pożegnał Delejów, aby już doń nie wrócić. Na nowej posadzie w Busku zachorował na reumatyzm stawowy, przebył kuracyę siarczaną w Lubieniu, ale serce było już zaatakowane.

Umarł niespodzianie w początkach listopada br., żałowany przez wszystkich, którzy go znali i kochali. W Delejowie pamięć śp. ks. Głowacza długo żyć będzie wśród ludu. Będzie to najtrwalszy pomnik jego zasług.

Cześć pamięci zacnego kapłana i patryoty!

Stanisławów, 23 listopada 1906 r. *J. Sokulski.*

TEMATY DO POGADANEK.

Stanisław Staszic.

Rok bieżący zaznaczył się wypadkami wielkiej wagi dla sprawy wychowania narodowego w całej Polsce. W zaborze rosyjskim zdobyliśmy szkoły polskie i możność zrzeszania się do pracy obywatelskiej. Instytucye, jak „Polska Macierz Szkolna“, „Oświata“ na Rusi i „Straż“ w Ks. Poznańskiem już rozwinęły gorączkową pracę, a bliskiem jest powstanie podobnych organizacyi w Mińsku i Wilnie. W zaborze austryackim dążenie do podjęcia reform szkolnych w celu unarodowienia szkoły wyraziło się w rozprawach sejmowych, w prasie, na licznych wiecach i w Towarzystwach nauczycieli szkół ludowych i wyższych. Walka o język polski w zaborze pruskim, gdzie z górą 100.000 dziatwy szkolnej oporem biernym założyło protest przeciw gwałtowi rządu, poruszyło opinię Europy, niewątpliwie bezowocną nie będzie. — W całej Polsce też odżyły wspomnienia wiekopomnej Komisyi Edukacyjnej, której program dziś jeszcze służyć może za doskonały wzór organizatorom wychowania publicznego, a na czoło tych, którzy życie swoje i mienie całe sprawom oświaty ludu polskiego poświęcili, wysuwa się szlachetna i wspaniała postać księdza Stanisława Staszica.

Uważamy za wskazane w kilku „Tematach do pogadanek“ wskrzesić pamięć wielkich reformatorów wychowania publicznego w Polsce.

Chociaż nie będzie to w porządku chronologicznym, jednak zaczynamy od Staszica, którego rocznica urodzin na listopad, a rocznica śmierci na 26. stycznia przypada. Mąż wielkiego serca, ofiarny aż do ostateczności, demokrata czynu, a nie frazesu, widział w ludzie źródło odrodzenia narodu, a podniesienie jego poziomu moralnego i materyalnego uważał za podstawę wszelkiej pracy obywatelskiej. Miasto Kielce 1-go września r. b. uczciło go odsłonięciem pięknego pomnika. Słusznem jest, aby działacze oświatowi T. S. L. oddali hołd w szeregu odczytów i pogadanek Staszicowi i wskrzesili ludowi tę postać, która na tle dzisiejszych wypadków i walki stronnictw o duszę polskiego ludu występuje z pomroków szczególniej jaskrawo. *Red.*

Życiorys. Urodzony z końcem października lub na początku listopada r. 1755 w Pile (Wojew. poznańskie). Najmłodszy syn Wawrzyńca, burmistrza pilskiego i Katarzyny z Mięllickich, w dzieciństwie wątły i chorowity ofiarowany przez matkę do stanu duchownego. Po pierwszej nauce domowej w 18 roku życia wyjechał za granicę. Pobyt w Lipsku i Getyndze, dwuletnie studya w Paryżu, stosunki z encyklopedystami, wycieczka do Anglii i Holandyi, badania geologiczne w Alpach i Apeninach. Z powrotem do ojczyzny (1775 lub 6) zastaje ją już rozdartą. („... Te dwie niesprawiedliwości — owo ujarzmienie prawne i ten rozbiór kraju — uczyniły tak wielkie na mnie wrażenie, iż przedsięwziąłem życie od ludzi odosobnione, poświęciłem czas na rozeznanie tych wad szkodliwych ogólnej ludzkiej rodzinie, zbierałem uwagi nad głównemi epokami powstania i upadania cywilizacyi narodów“). Około r. 1779 przyjmuje święcenia kapłańskie i równocześnie prawie obowiązki nauczyciela domowego u Andrzeja Zamoyskiego. Akademia w Zamościu przyznaje mu stopień doktora obojga praw (1782) i dopuszcza do wykładów, z czego jednak — zdaje się — nie korzystał. Prócz 3-letniego probostwa w Turobinie lubelskim (1788—1791) zresztą żadnych obowiązków kapłańskich nie pełnił. W latach 80-tych liczne wycieczki geognostyczne po kraju (Chełmskie, Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie, Tarnowskie, Przemyskie, Wołyń, Podole). W 1790 i z początkiem 1791 podróż za granicę (Wiedeń, Florencya, Rzym, Neapol, Wezuwiusz). W latach 1798—1805 liczne wędrówki po Karpatach od Babiej Góry aż do Karpat Siedmiogrodzkich. Najszczegółowsze badania Tatr. Pierwszy z Polaków wchodzi na Krywań (1805). Równocześnie od pierwszej chwili założenia (1800) rozpoczyna się jego niezmordowana, ofiarna i owocna praca w warszawskiem Towarzystwie Przyjaciół Nauk, któremu przewodniczy od 1809 do końca życia. W okresie Księstwa Warszawskiego na stanowisku referendarza (od 1808), potem radcy stanu (od 1810), wreszcie jako członek Dyrekcyi Edukacyjnej rozwinął niestrudzoną działalność oświatową. Mniej szczęśliwą miał rękę jako radca stanu i członek Komisyi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w rządzie Królestwa Kongresowego, podpisując postanowienie, zaprowadzające cenzurę dla wszystkich druków. Natomiast, jako dyrektor wydziału przemysłowego w Komisyi spraw wewnętrznych (od 1816) pracował wytrwale i z wielkim pożytkiem nad zorganizowaniem przemysłu krajowego, a zwłaszcza górnictwa. Z tego powodu popadł w zatarg

z ministrem Skarbu, Lubeckim, co spowodowało wycofanie się Staszica z Wydziału przemysłowego na stanowisko ministra stanu. Ostatnim wielkim czynem było rozdanie chłopom wszystkich gruntów dworskich w Hrubieszowszczyźnie, którą posiadał od 1801 i zespolenie ich w jedną wolną gminę, zatwierdzoną przez króla 1825 r. — Testamentem spisanym na 2 lata przed śmiercią zapisał blisko $^3/_4$ miliona złp. na różne cele publiczne (dla domu podrzutków, włóczęgów, głuchoniemych, na pomnik Kopernika itd.), których to zapisów należycie nie wykonano. Zmarł 20 stycznia 1826 r. Pochowany na Bielanach pod Warszawą.

Indywidualność Staszica. Wzrostu średniego z twarzą poważną, wyrazistą i surową, surowych obyczajów, gołębiego serca. Skąpy dla siebie, rozrzutny dla drugich. „Egoizm, lekkość, poziomość, zbyteczna ambicya są mu nieznane; on idzie przez świat z czołem pochmurnem, z głową ciężką od myśli i zagadnień, które trawią jego naturę silną i zdrową“. (Grabowski). Umysł niepospolity, nawskróś filozoficzny, logiczny, trzeźwy, głęboki. Jako pisarz, łączy w sobie uczuciowość i egzaltacyę z głębokością naukową. „Pisze szybko, nerwowo, nieporządnie, gdyż myśli wysuwają mu się szybciej z głowy, niż słowa i okresy z pod pióra“. (Grabowski).

Tytuł Staszica do wielkości płynie z 2 źródeł: z jego działalności obywatelskiej i pisarskiej. O pierwszej świadczy dobitnie i chlubnie szkic biograficzny, podany na czele pogadanki. Zdumiewająca wszechstronność, niestrudzoność i praktyczna humanitarność, oto zasadnicze rysy jego pracy obywatelskiej, jako człowieka prywatnego i męża stanu. Z szczególnym naciskiem godzi się tu podnieść raz jeszcze oświatową działalność Staszica, w której pozostał wiernym przez całe życie dewizie swej: „Kto chce naród jaki zgładzić, niech w nim zgasi oświecenia pochodnię“. Zapalał więc i podtrzymywał płomień tej pochodni szeregiem zakładanych i ulepszanych szkół (stworzenie wydziału lekarskiego w Warszawie), jakoteż mnóstwem głębokich i twóczych myśli o edukacyi publicznej, rozsianych po różnych jego pismach.

Równie olbrzymią i wszechstronną była działalność pisarska Staszica. Mężem prawdziwie epokowym czynią go głównie dwa pisma polityczne (z pomiędzy wielu drobniejszych): „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego“ (1785) i „Przestrogi dla Polski“ (1790). To, że naród nasz po pierwszym rozbiorze obudził w sobie instynkt życia, że wszedł niejako w fazę odrodzenia w czynach i literaturze, to było głównie zasługą Staszica i wspomnianych pism jego. Od czasów Konarskiego był to pierwszy głos, nawoływający tak gorąco, z taką ponurą namiętnością, a zarazem tak rozumnie do reform. Przez dzieła te jest Staszic jednym z duchowych ojców „Konstytucyi 3-go Maja“.

Reforma wychowania i nauczania w duchu racyonalistycznym, zniesienie liberum veto i elekcyi, poprawa stanowiska mieszczaństwa, uwłaszczenie ludu wiejskiego, pomnożenie wojska stałego do 100 tysięcy — oto główny zrąb wielkich, reformatorskich myśli, w przeważnej części po raz pierwszy w Polsce słyszanych. Gorący zwolennik

Rousseau'a, republikanin z krwi i kości, nazwany pierwszym demokratą polskim, czyni ofiarę ze swych przekonań dla dobra Ojczyzny i doradza jej ustrój monarchiczny, a gotów nawet zgodzić się na jedynowładztwo despotyczne (gdyby to było możliwe) byle nie było bezmyślnej anarchii.

Wreszcie niepoślednie też miejsce w dziejach umysłowości polskiej zajmuje Staszic przez swe prace naukowe z zakresu geognozyi i geologii, które czynią go znowu pierwszym geologiem polskim. Należy tu przedewszystkiem dzieło p. t. „O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski“, nad którem pracował od 1808 do 1816, czyniąc samodzielne badania w wycieczkach po kraju. Napół naukowem dziełem jest „poema dydaktyczne“ p. t. „Ród ludzki“, pisany w części wierszem, w części prozą.

Konkluzya: „Kultura nasza przez takich, jak Staszic, układała się dopiero po wiekach zastoju do równego z zachodnią poziomu“. (Grabowski).

Literatura: R. Pilat: O literaturze politycznej Sejmu czteroletniego. (Przegl. Pol. 1871—2). — St. Tarnowski: Hist. lit. pol. III. — T. Grabowski: St. Staszic, jego pisma polityczne i pojęcia filozoficzne. (Przegl. Pol. 1898). — J. Piórkiewicz: St. Staszic, życiorys. — Lwów 1898 (popularne). — S. K.: Staszic St. (Wiek XIX, Sto lat myśli polskiej t. I. Warszawa 1906).

Dr. M. Janelli.

Od redakcyi. *Pragnąc dział „Tematów do pogadanek“ w roku przyszłym rozwinąć i do potrzeb T. S. L. przystosować, zwracamy się do wszystkich Kół i przyjaciół naszego pisma z prośbą o nadesłanie nam o tej kwestyi swoich uwag i życzeń. Radzibyśmy przy tej sposobności dowiedzieć się, czy z dotychczasowych „tematów“ gdzieś korzystano i jak skorzystano? czy jest pożądane zebranie ich w jedną całość i wydanie w postaci książki? Za wszelkie nam nadesłane w sprawie odczytów krytyczne uwagi zgóry dziękujemy.*

Kalendarz rocznic narodowych na grudzień.

1. Konfederacya generalna stanów koronnych w Radomsku 1384. — Urodz. ks. Adama Czartoryskiego w Gdańsku, autora „Katechizmu rycerskiego“ i ojca późniejszego ulubieńca cesarza Aleksandra I. i kuratora wileńskiego w czasach Mickiewicza, 1734. — Generał Zajączek mianowany przez Aleksandra I namiestnikiem Królestwa Kongresowego 1815. — Śmierć w Taganrogu Aleksandra I. 1825. Nabielak Mochnacki i inni zawiązują „Klub rewolucyjny“ w Warszawie, którego prezesem Joachim Lelewel 1830.
2. Sejm (Unia) horodelski 1413. - Zwycięstwo legii naddunajskiej pod wodzą Kniaziewicza nad wojskami austryackiemi pod Hohenlindem 1800.
3. Ustanowienie biskupstwa inflanckiego 1582.
4. Potyczka z Tatarami pod Żwańcem 1653.
5. „Komisya kurlandzka“ 1727. — Chłopicki przyjmuje godność naczelnego dowódzcy nad powstaniem (listopadowem) 1830.
6. Śmierć biskupa krakowskiego Pawła Woronicza (autora „Świątyni Sybilli“) w Wiedniu 1829. — Hołd Krakowa król. Władysławowi Jagielle 1387.
7. Porażka Tatarów pod Międzyborzem 1516.
8. Elekcya Zygmunta Starego w Piotrkowie 1507.

9. Zwycięstwo Jana Kazimierza nad Tatarami 1653.
10. Bytom i Lawenburg (na Pomorzu) otrzymuje w zastaw od Polski Fryderyk Wilhelm pruski 1657. — Napoleon I przejeżdża przez Warszawę 1812 (po porażce). — Śmierć w Alepo w Syryi gen. Józefa Bema 1850.
11. Koronacya Aleksandra I Jagiell. przez jego brata Kardynała Fryderyka 1501. Zdobycie Wieliża na Moskwie przez wojska polskie 1567.
12. Ogłoszenie arcyks. Maksymiliana królem Polski 1587 (pobitego pod Byczyną).
13. Śmierć króla Stefana Batorego w Grodzie 1587. — Śmierć Art. Grottgera 1867.
14. Gwałtowna śmierć Ludgardy, żony króla Przemysława I 1283.
15. Elekcya Stefana Batorego królem Polski 1576. — Urodz. w Krakowie kancl. Jerzego Ossolińskiego 1595. — Wysocki tworzy „Związek sprzysiężonych“ w Szkole Podhorążych w Warszawie 1828.
16. Zwycięstwo Stefana Czarneckiego nad Szwedami na wyspie Alsen 1658. Pożar żup wielickich 1642. — Śmierć Jana Kazim. w Nevers we Francyi 1672.
17. Śmierć król. Eleonory, żony Michała Korybuta 1697.
18. Elekcya Zygmunta Augusta za życia ojca na króla 1530. — Śmierć historyka Marc. Bielskiego 1575. — Wjazd Napoleona I do oswobodzonej Warszawy 1806.
19. Wyjazd uwolnionego Kościuszki z Niemcewiczem z Petersburga 1796.
20. Przymierze Władysława Łokietka z Bolesławem, ks. śląskim 1332.
21. Zwycięstwo St. Czarnieckiego nad Szwedami pod Goldyngą w Holzacyi 1658.
22. Nadzwyczajny Sejm w Warszawie z powodu wojny szwedzkiej (wielka wojna północna) 1701.
23. Poselstwo biskupów ruskich Pocieja i Terleckiego do Klemensa VII z oświadczeniem przyjęcia Unii z kościołem rzymskim 1595. — Rozstrzelanie przez Moskali w Radomiu Chmielińskiego, dowódzcy powstania 1863.
24. Śmierć w Padwie kardynała, biskupa krakowskiego Jana Alberta, syna Zygmunta III 1634. Uroczyste zaprowadzenie konstytucyi, nadanej przez Aleksandra I Królestwu kongresowemu 1815. — Urodz. Ad. Mickiewicza 1798.
25. Najazd Tatarów na Polskę i uprowadzenie 21 tysięcy samych dziewcząt w jassyr 1287. — Śmierć Reinholda Heidenstejna 1620. — Wojska związkowe walczące przeciw Napoleonowi I zdobywają twierdzę Modlin 1813.
26. Nadanie Inflantom przez Zygmunta Augusta (obejmującego je w posiadanie) tytułu i przywilejów księstwa 1566. — Gen. szwedzki Muller zwija oblężenie Jasnej Góry w Częstochowie 1655. — Manifest (ukaz) Aleksandra II, dotyczący duchowieństwa w Królestwie 1865 i przejmujący je odtąd na pensye rządowe.
27. Hołd Ziemowita, ks. mazowieckiego Kazimierzowi Wielkiemu 1355. — Koronacya Zygmunta III w Krakowie 1587.
28. Śmierć kanclerza koronnego i kasztelana krakowskiego Krzysztofa Szydłowieckiego 1532.
29. Zawiązanie Konfederacyi tyszowieckiej przy Janie Kazimierzu 1655.
30. Potwierdzenie traktatów handlowych księstwa kurlandzkiego 1643.
31. Pokój z Krzyżakami w Brześciu kujawskim 1435.

Dr. M. G.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 36.
L. 5248.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. zawarł z panem S. W. Niemojewskim, właścicielem fabryki kopert i papierów listowych we Lwowie, umowę, mocą której wymieniona fabryka opodatkowała kilka gatunków papierów listowych na dochód T. S. L. Papiery listowe fabryki Niemojewskiego zaopatrzone są na winiecie obrazem allegorycznym Piotra Stachiewicza „allegorya Towarzystwa Szkoły Ludowej“ i nazwa: „Papier listowy Towarzystwa Szkoły Ludowej“. Papier ten znajdzie się w sprzedaży sklepowej w kopertach (envelopkach) po 10 arkuszy i 10 kopert tudzież w pudełkach po 25 i 50 arkuszy i tyleż kopert. Cena papieru pomimo swej dobroci i opodatkowania na T. S. L. nie zostanie podwyższona. Zarząd Główny, bacząc z jednej strony na obowiązek popierania wyrobów krajowych, z drugiej zaś strony na potrzebę poparcia przedsiębiorstwa, które Towarzystwu przyniesie bardzo znaczny dochód, wzywa Koła T. S. L., aby jak najusilniej zajęły się agitowaniem na rzecz papieru listowego T. S. L. przez wprowadzanie go do sprzedaży sklepowej oraz przez zajęcie się bezpośrednią sprzedażą.

Konsumcya tego artykułu jest wprost olbrzymia i gdyby tylko 1% mieszkańców Galicyi używało papieru listowego T. S. L., dochód na rzecz naszego Towarzystwa wynosiłby tysiące.

Zarządy Związków okręgowych lub Kół, które zajmą się bezpośrednią rozsprzedażą papierów listowych T. S. L. otrzymają na rzecz swoją $33^1/_3$% dochodu. Papiery listowe zamawiać należy adresując:

S. W. Niemojewski,
fabryka kopert, papierów listowych we Lwowie.

Żądajmy wszędzie jedynie krajowego papieru listowego Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Kraków, dnia 18. października 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 37.
L. 5422.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. przypomina Zarządom Kół miejscowych, że wszelkie pisma do władz, a przedewszystkiem sprawozdania, memoryały, prośby i podania do Rad Szkolnych Okręgowych i Rady Krajowej mogą być wysyłane tylko przez Zarząd Główny, który, jako organ centralny, nie tylko reprezentuje T. S. L. na zewnątrz, ale w myśl Statutu, jedynie ma prawo załatwiać wszelkie sprawy T. S. L. z władzami szkolnemi. Koła, które do tego rozporządzenia nie zechcą się zastosować, narażą się na to, że pisma ich wysyłane wprost do władz szkolnych, pozostaną bez odpowiedzi.

Kraków, dnia 24. października 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 38.
L. 5701.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W budżecie Zarządu Głównego na rok 1906 wstawiło Walne Zgromadzenie Delegatów kwotę K. 12.000, jako spodziewany dochód z 50% wkładek członków, polecając jednocześnie Zarządowi Głównemu energiczne urgowanie Kół o wyrównanie zaległości, przypadających z tego tytułu za rok 1905.

Zaległości te wynosiły w roku bieżącym K. 19.424 h. 64 z czego wyrównano dotąd zaledwie K. 3484 h. 22 mimo tego, że rok zbliża się już ku końcowi pozostaje zatem do zapłaty K. 15.940 h. 42. O ile kwota powyższa nie wpłynie do naszej kasy przynajmniej w wysokości przez budżet przewidzianej, grozi nam deficyt w rozmiarach wprost zatrważających. Toteż przypominamy Zarządowi Koła, że dotychczas tego ważnego obowiązku statutowego nie dopełnił i że z tego tytułu zalega z kwotą . . . K. . . h. przypadającą nam do zapłaty jeszcze za rok 1905.

Upraszamy o bezwarunkowe wyrównanie tej należytości najdalej do dnia 20. b. m., gdyż w przeciwnym razie wezwiemy Zarząd Koła do zapłaty za pośrednictwem grudniowego Nru „Miesięcznika". Oczekujemy rychłego nadesłania gotówki.

Kraków, dnia 6 listopada 1906.

L. 6068. Okólnik 39.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Powołując się na treść naszego okólnika l. 38. z dn. 6. b. m. l. 5701. ponownie prosimy Zarząd Koła o bezwarunkowe uregulowanie wykazanej kwoty Kor. . . hal. . . . należnej Zarządowi Głównemu od tamtejszego Koła z tytułu 50% wkładek członków za r. 1905.

Kraków, dnia 17 listopada 1906.

L. 6070. Okólnik 40.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Sprawozdanie kasowe Kół za lata ubiegłe wykazują niejednokrotnie, że przy zamknięciu kasy w dniu 31 grudnia, znajdowały się w wielu Kołach większe stosunkowo kwoty w gotówce nieraz kilkaset koron wynoszące, podczas gdy zaległości danego Koła w Zarządzie Głównym nie były zupełnie wyrównane.

Postępowanie takie nie jest zgodne z dobrze zrozumianym interesem ekonomicznym całego Towarzystwa. Zarząd Główny bowiem, jakkolwiek ma znaczne wierzytelności u Kół, zniewolony jest na najpilniejsze potrzeby ogólne Towarzystwa zaciągać wysokoprocentowe pożyczki, gdyż nie może doczekać się uregulowania tych wierzytelności ze strony Kół T. S. L., mimo znacznej gotówki, jaka bez potrzeby i bez najmniejszej korzyści dla Towarzystwa w kasach Kół się znajduje.

Mamy nadzieję, że w roku bieżącym Zarządy Kół, uwzględniając powyższe motywy, zechcą przed końcem roku wyrównać swoje zobowiązania wobec Zarządu Głównego i w tym celu posyłamy w załączeniu wyciąg z Rku.

Kraków, data stempla pocztowego.

Sprawozdanie z I posiedzenia Zarządu Głównego (dokończenie, p. str. 467).

Dnia 30. września zagaja prezes, Dr E. Bandrowski, posiedzenie o godz. 10, m. 30 i udziela głosu Dr W. Wasungowi, który przedkłada referat w sprawach szkolnych.

Referent zdaje przedewszystkiem obszernie sprawę ze stanu szkół w Białej i Leszczynach. W obu tych szkołach frekwencya znakomicie w rozpoczętym roku szkolnym wzrosła. Ogółem zapisano dotąd 553 dzieci. Taki olbrzymi wzrost frekwencyi wywołuje konieczność dalszego tworzenia paralelek.

Między innemi w pierwszej klasie Szkoły Wydziałowej jest obecnie 67 dzieci, nieodzownem więc jest rozdzielić tę klasę na dwie równoległe, tembardziej, że system koedukacyjny, dotychczas utrzymywany w tej szkole, uniemożliwia otrzymanie prawa publiczności dla klas wydziałowych. Wobec tego referent żąda, by uchwalić utworzenie dwóch równoległych oddziałów, co będzie pierwszym krokiem w kierunku wytworzenia dwóch oddzielnych szkół wydziałowych: męskiej i żeńskiej obok posiadającej prawo publiczności szkoły ludowej pospolitej.

Wniosek ten po krótkiej dyskusyi przyjęto.

W dalszym ciągu swego referatu zaznacza Dr W. Wasung, że i w klasie III B szkoły pospolitej nauka rozciąga się na 77 chłopców, podczas gdy w III A jest 39 dziewcząt. Z tego też powodu proponuje, by upoważnić dyrekcyę do rozdziału klasy III B na dwa oddziały z chwilą, gdy ilość uczniów przekroczy 80, co niebawem nastąpić może.

Na wniosek p. S. Natansona, poparty przez p. dyrektora Bobaka, uchwalono utworzenie trzeciego oddziału klasy III natychmiast, bez czekania na powiększenie frekwencyi.

Następnie omawiano na podstawie wyczerpujących uwag referenta sprawę przesunięcia nauczycieli w skali płac wobec ustąpienia p. Smalca z grona bialskiego. Po dłuższej dyskusyi uchwalono podwyższenie płacy pięciu członkom grona nauczycielskiego o kwoty od 160 do 250 koron, nadto przyznano p. dyrektorowi Bobakowi należne mu wynagrodzenie za kierownictwo szkoły w Leszczynach.

Dalszy wniosek referenta dotyczył powierzenia nauki gimnastyki w wyższych klasach jednemu nauczycielowi, by tym sposobem nauka ta ujętą została w prawidłowy system. Po krótkiej dyskusyi uchwalono ten wniosek i ustanowiono dodatkową płacę za tę naukę w kwocie 200 koron. Przy tej sposobności postanowiono na wniosek Dra B. Dulęby przystąpić, jako członek, do Towarzy-

stwa Zabaw Ruchowych celem wspólnego opracowania wzorowego planu nauki gimnastyki szkolnej.

Dłuższą dyskusyę wywołał wniosek referenta, dotyczący ustanowienia stałego lekarza szkolnego dla szkoły bialskiej. Wniosek ten żądał opracowania dokładnego regulaminu dla lekarza oraz ustanowienia go za wynagrodzeniem rocznem w kwocie 500 koron. W dyskusyi podnoszono trudności, z jakiemi postulat ten wszędzie się spotyka. pomimo, że nikt chyba dziś nie może kwestyonować słuszności sprawy. Faktem jest, że dotąd stałych lekarzy szkolnych, zobowiązanych do ścisłego i systematycznego dozorowania lekarskiego, a jednocześnie wynagradzanych odpowiednio, nigdzie w kraju niema. Wyrażono wobec tego obawę, że wniosek Dra W. Wasunga przyniesie w wykonaniu rezultat połowiczny tylko wobec bardzo niskiego wynagrodzenia, które proponuje referent. Wszakże po wymianie zdań i otrzymaniu obszerniejszych wyjaśnień natury lokalnej ze strony referenta i dyrektora szkoły, wniosek uchwalono.

Również uchwalono wprowadzenie w życie Kursów dla rzemieślników przy szkole w Białej. których głównem zadaniem ma być nauka rachunkowości i korespondencyi w celu uzbrojenia polskiego rzemieślnika w należytą broń wykształcenia wobec współzawodnictwa niemieckiego. Szczegółowy projekt był rozpatrywany na posiedzeniu Wydziału Ścisłego i ten to projekt przedstawił referent, Dr W. Wasung. Kurs ma być jednoroczny, przyczem na półrocze ma wypaść po 128 godzin nauki. Koszty wyniosą około 700 koron. Zasadę otwarcia tego kursu uchwalono, przyczem polecono Wydziałowi Ścisłemu opracować szczegóły, zastrzegając tylko, by biorący udział w kursie musieli jednocześnie nabyć odpowiednie wiadomości z zakresu języka, historyi i literatury ojczystej.

Ostatnią sprawą, związaną ze szkołą w Białej, był szeroko umotywowany przez Dra W. Wasunga wniosek, streszczający się w słowach: „Zarząd Główny T. S. L. postanawia założyć w Białej z początkiem roku szkolnego 1907/8 prywatne męskie seminaryum nauczycielskie".

W uzasadnieniu swego wniosku referent podnosi, że założenie seminaryum w Białej stało się ze względów zarówno miejscowych, jak przedewszystkiem ogólno-narodowych koniecznością. Dzisiejsi wychowańcy szkoły T. S. L. nie mają dla siebie należytego ujścia, gdy chodzi o kształcenie dalsze. Oczywiście równie potrzebnemi byłyby polskie gimnazyum, lub polska szkoła realna w Białej. Lecz niestety stan finansów T. S. L. nie pozwala na razie pójść tak daleko. Po wszechstronnem rozważeniu sprawy, po zaciągnięciu odnośnych informacyi od kierowników szkół tego rodzaju w Krakowie, po niejednokrotnem przedyskutowaniu tej sprawy w łonie Wydziału Ścisłego, występuje referent w jego imieniu z wnioskiem powyższym i rozprasza obawy co do ciężaru materyalnego, jaki na Zarząd Główny spaść oczywiście będzie musiał.

W dyskusyi zabierali głos: Dr K. Wróblewski, który

wykazywał, że w Białej byłoby znacznie potrzebniejszem gimnazyum; należałoby zatem zacząć od niego, a potem, mając siły na miejscu, zorganizować także seminaryum; Dr B. Dulęba wyraża obawy co do strony finansowej projektu; dyrektor Bobak przedstawia istotę sprawy z punktu widzenia narodowych potrzeb w Białej i przyległych powiatach. Nadto w myśl wniosku referenta przemawiali pp. S. Srokowski oraz Dr J. Opieński, poczem nastąpiło głosowanie, w którem oświadczyły się za założeniem gimnazyum 2 głosy, za seminaryum zaś znaczna większość obecnych.

Resztę posiedzenia przedpołudniowego wypełniło rozpatrywanie sprawy zatargu między Kołem im. T. Kościuszki we Lwowie, a przewodniczącym Związku Okręgowego lwowskiego.

Popołudniowe posiedzenie wypełnione zostało wyłącznie dalszemi sprawami szkół T. S. L.

Przedewszystkiem zwraca uwagę referent, Dr W. Wasung, na trudne warunki rozwoju szkoły w Ostrawie Morawskiej, gdzie frekwencya nie stoi wcale na tej wysokości, na jakiej stać powinna. Zwłaszcza teraz, gdy szkoła uzyskała prawo publiczności, co jest dowodem, że pod względem stanu nauki stoi na równi z innymi miejscowymi zakładami naukowymi, należy się sprawie tej baczna uwaga.

Po krótkiej dyskusyi postanowiono sprawę tę postawić, jako oddzielny punkt porządku dziennego na następnem posiedzeniu Zarządu Głównego, w której to dyskusyi ma wziąć udział dyrektor p. A. Wojdałowicz.

W obszernym referacie przedstawił Dr W. Wasung stan pozostałych szkół T. S. L., które w stosunku do szkół, utrzymywanych bezpośrednio przez T. S. L. są często niemal kopciuszkami. Pod tym względem powstaje wiele jeszcze do zrobienia. Już sama sprawa budynków szkolnych, stanowiących zaintabulowaną własność T. S. L., wymaga zastanowienia, gdyż wobec niepewności, kto właściwie odpowiada za konserwacyę budynku, same budynki na tem cierpią najwięcej.

Ze szkół T. S. L., będących na etacie krajowym, nie posiadają własnych budynków: Bereźnica szlachecka, Garby, Grabownica oraz Wolanka. Budynki szkolne w następujących szkołach wymagają naprawy lub uzupełnienia pod względem gospodarskim: Delejów, Huta Polańska, Św. Józef (starszy budynek), Kopanki, Łukowiec wiśniowski, Ilicko Seredkiewicz, Wola Baraniecka oraz Zwardoń. Reszta szkół znajduje się w tym względzie w dobrym stanie. Tu jednak zaznaczyć należy, że niektóre z tych szkół już dzisiaj, niektóre zaś w bliskim czasie wymagać będą powiększenia, jak np. Łukowiec wiśniowski, gdzie frekwencya dochodzi do 180 dzieci, lub też postawienia nowego budynku, jak np. Tomaszowce — Marcela, lub Wola Baraniecka. Ta ostatnia szkoła zwłaszcza mieści się w budynku do połowy ścian wilgotnym, zabudowań gospodarskich nie posiada wcale, a ogród jest nieoparkaniony. Budynek ten został ofiarowany T. S. L. przez Bank parcelacyjny we Lwowie.

który jednocześnie wyznaczył kwotę 1000 koron na adaptacyę, lecz kwoty tej nam nie przekazał.

Przechodząc do stanu szkół pod względem nauki referent stwierdza, że naogół stan ten jest dodatni. Wyróżnia się pod tym względem szkoła w Grabownicy, dobre zaś wyniki nauki widzimy w Delejowie, Dołhej Wojniłowskiej, Garbach, Głębokiej, Koniowie, Kopankach, Łukowcu wiśniowskim, Olszaniku, Rzeczpolu, Rosochaczu, Tomaszowcach-Dębinie, Tomaszowcach-Marceli, Woli Baranieckiej oraz Wołosowie. Oczywiście pod tym względem ingerencya Zarządu Głównego bezpośrednia jest niemożliwa, lecz pomimo to należy wszelkich użyć środków, by te szkoły T. S. L. były również wzorowemi w kraju szkołami. Bardzo wskazanem jest konsekwentne i ścisłe przestrzeganie, by sprawozdania szkolne, nadsyłane przez kierowników szkół T. S. L. do Zarządu Głównego były przez odnośną Radę Szkolną Okręgową co do stanu nauki opiniowane. Dzieje się to już w wielu szkołach, pozostanie zatem już tylko wprowadzić to w życie wszędzie bez wyjątku.

Zarząd Główny T. S. L. udziela nauczycielom swych szkół subwencyi, którą czyni zależną od pracy oświatowej poza szkołą. Pod tym względem w niektórych zwłaszcza szkołach działalność sił nauczycieskich jest bardzo wydatna. Szkoły te — to Delejów, Koniów, Wołosów i Hołosków. Również pracują dodatnio poza szkołą siły nauczycielskie w Garbach, Hucie Polańskiej, Rosochaczu, Św. Stanisławie oraz Tomaszowcach-Dębinie. Z pozostałych należy wymienić Dołhę Wojniłowską, gdzie z powodu ciężkiej choroby nauczycielki wszelka praca uledz musiała dłuższej przerwie, oraz Łukowiec wiśniowski i Zwardów, gdzie nadmierna praca w samej szkole nie pozwala wprost fizycznie na działalność poza szkolną. Kursa dla dorosłych analfabetów istnieją przy 5-ciu szkołach, nie cieszą się wszakże liczną frekwencyą.

Nad tym referatem toczyła się obszerna dyskusya, prowadzona w stosunku do każdej niemal szkoły z osobna. Cały szereg myśli poruszono, które stopniowo w czyn będą mogły być wprowadzone. W tym celu uproszono lwowskich członków Zarządu Gł., by zajęli się zebraniem materyału, opartego przedewszystkiem na zbadaniu stanu każdej szkoły na miejscu. Nadto, przyjmując sprawozdania szkolne do wiadomości, przyznano siłom nauczycielskim subwencyę za drugie półrocze roku szk. 1905/6, szczególniej zaś p. E. Urbany'ównie w Delejowie, p. W. Dydackiej w Koniowie oraz p. A. Soczyńskiemu w Wołosowie postanowiono wyrazić uznanie za ich pracę pozaszkolną.

W związku z tem uchwalono na wniosek Dra E. Adama wydać okólnik do sił nauczycielskich T. S. L. z wyraźnem wyjaśnieniem, w jakim celu i za co Zarząd Główny przyznaje subwencye nauczycielom w szkołach T. S. L.

Uchwalono nadto z powodu konkretnych wypadków wezwać Koło T. S. L., by w sprawach szkolnych odnosiły się do Rady Szkolnej Krajowej wyłącznie za pośrednictwem Zarządu Głównego,

który jedyny jest powołany do załatwienia spraw T. S. L. z władzami.

Na tem posiedzenie zakończono o godz. 7, m. 20 wieczorem.

II i III posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Miesięcznika T. S. L.“ odbyły się w dniach 6 i 23 listopada r. b. Na posiedzeniach tych omawiano szczegółowo materyał, przeznaczony do numeru grudniowego oraz niektóre techniczne sprawy druku, oraz zmiany i ulepszenia, które wprowadzićby należało. Między innemi postanowiono, że komunikaty z posiedzeń Sekcyi i Komisyi mają być przedkładane przez odnośnych referentów Zarządu Głównego i zaopatrzenie ich podpisami. W sprawie rozszerzania ram i objętości „Miesięcznika“ uchwalono umieścić na czele numeru grudniowego komunikat od redakcyi, zawiadamiający o podniesieniu przedpłaty w myśl uchwały Zarządu Głównego z dnia 17 marca r. b. Nadto polecono p. Dr. M. Stępowskiemu przygotowanie referatu na najbliższe posiedzenie Zarządu Głównego w sprawie rozwinięcia treści pisma i podniesienia jego żywotności. W tym względzie toczyła się szersza dyskusya nad systematycznem prowadzeniem działu „Tematów do pogadanek“. Przewodniczący odczytał list p. R. Ordyńskiego, zawierający rezygnacyę z udziału w pracach Komitetu. List ten postanowiono zakomunikować Zarządowi Głównemu do właściwego załatwienia. Ref. *S. Natanson.*

I Posiedzenie Oddziału krakowskiego Sekcyi Organizacyjnej odbyło się d. 22 listopada r. b. Obecni byli członkowie Zarządu Głównego, panowie: A. Januszewski, H. L. Małecki, S. Natanson. W. Ostrowski i Dr S. Surzycki (Czernichów). Oddział ukonstytuował się, wybierając pana S. Natansona na przewodniczącego oraz p. J. Sarnę na sekretarza.

Na posiedzeniu tem omówiono w pierwszej linii obecny stan pracy w Związkach Okręgowych: krakowskim, sanockim i tarnowskim. Ze względu na sprawy Związku krośnieńskiego postanowiono kooptować do Oddziału krakowskiego p. J. Bystrzyckiego, byłego przewodniczącego Związku krośnieńskiego. Z dyskusyi wyłoniły się następujące uchwały. Wobec bardzo powoli postępującej kolonizacyi Kół T. S. L. w zachodnich powiatach, postanowiono rozesłać Związkom Okręgowym wykaz miejscowości, gdzie mogłyby powstać nowe Koła, wraz z podaniem osób wybitniejszych, do których należałoby się w tym względzie zwrócić. Dalej przyjęto w zasadzie myśl zwołania z początkiem roku przyszłego informacyjnego Zjazdu prezydyów Związków Okręgowych celem ożywienia ich działalności. Przedtem jednak członkowie Oddziału krakowskiego mają zlustrować Związki, zakresowi pracy Oddziału podległe, o ile możności przed końcem roku bieżącego. Ref. *S. Natanson.*

Protokół obrad Sądu Konkursowego, powołanego do oceny projektów na budowę polskiej szkoły ludowej w Hałcnowie, przez Towarzystwo Szkoły Ludowej organizowanej. Obrady miały miejsce od dnia 2 października b. r. do dnia 12 tegoż miesiąca.

Sąd konkursowy, w którego skład wchodzili: pp. Władysław

Kaczmarski, Stefan Natanson, Sławomir Odrzywolski, Józef Pokutyński i Władysław Turski, ukonstytuował się dnia 2 października wybierając p. Sławomira Odrzywolskiego na przewodniczącego oraz p. Stefana Natansona na sekretarza.

Do terminu, oznaczonego w ogłoszeniu konkursowem, nadesłano projektów 28 pod następującemi godłami:

1) *Farao*, 2) *Kordyan*, 3) *Oszczędnie*, 4) *Pueris puellisque Poloniae*, 5) *Pogoń*, *(I)*, 6) *Dwójka w kole*, 7) *Szkółka*, 8) *Alfa w kole*, 9) *A. B. C. w kole*, 10) *Promień*, 11) *Wrzesień*, 12) *Niebiebieskobiałe koło*, 13) *Pierścień niebieski*, 14) *Kościuszko*, 15) *K. M. O.*, 16) *α w kole*, 17) *Ul*, 18) $\frac{W+f}{2}$, 19) *Rey*, 20) *W ostatniej chwili*, 21) *Z pod strzechy i z pałacu*, 22) *Krakowiak*, 23) *Manru 1906*, 24) *Oświata*, 25) *Kłos*, 26) *Pogoń (II)*, 27) *Zdrada*, 28) *L. D.*

Rozpatrując projekty szczegółowo, Sąd konkursowy wydzielił najprzód zupełnie nieodpowiednie, następnie zaś te, które, chociaż niepozbawione pewnych stron dodatnich, wskutek licznych niedostatków nie mogły się ubiegać o odznaczenie.

Ostatecznie pozostało do ściślejszego wyboru 13 projektów, a mianowicie:

1) *Oszczędność*, 2) *Dwójka w kole*, 3) *Alfa w kole*, 4) *A. B. C. w kole*, 5) *Wrzesień*, 6) *Pierścień niebieski*, 7) *Z pod strzechy i z pałacu*, 8) *Ul*, 9) $\frac{W+f}{2}$, 10) *Rey*, 11) *W ostatniej chwili*, 12) *Pogoń (II)*, 13) *Zero*.

Z tych po ponownem ścisłem badaniu wybrał Sąd 6 prac zasługujących na wyróżnienie — i tak:

1) I nagrodę w kwocie 300 koron, przyznano jednogłośnie projektowi pod godłem: *W ostatniej chwili*.

Po otwarciu koperty zamiast nazwiska znaleziono białą kartkę.

2) II nagrodę w kwocie 200 koron przyznano jednogłośnie projektowi pod godłem: *Zero*, którego autorem jest p. Adam Kryński ze Lwowa.

3) Wobec poważniejszych zalet projektu pod godłem: *Pierścień niebieski*, Sąd konkursowy pragnął przyznać jeszcze jedną nagrodę tem więcej, że konkurs nadspodziewanie licznie został obesłany. Zaproponował więc Zarządowi Głównemu Towarzystwa Szkoły Ludowej wyznaczenie trzeciej dodatkowej nagrody, do czego się też przychylono. Autorami projektu pod godłem: *Pierścień niebieski*, odznaczonego III nagrodą dodatkową w kwocie 150 koron są pp. Kazimierz Pleszczyński, Wiesław Kononowicz i Kazimierz Prokulski z Warszawy. Dalej zgodzono się jednogłośnie, aby dalszym 4. projektom z 6 wybranych jako wyróżniającym się, a mianowicie projektom pod godłami „Ul“, „Dwójka w kole“ i „Wrzesień“ przyznać zaszczytną wzmiankę.

Kopert tych trzech projektów postanowiono nie otwierać, aż do nadejścia pozwolenia autorów odnośnych projektów.

Ocena projektów odznaczonych.

1) I. nagroda, godło: *W ostatniej chwili.*

Rys poziomy jasny, wogóle dobrze obmyślany. Rozłożenie sal szkolnych, ich wymiary i oświetlenie odpowiadają zupełnie celowi. Wytknąć jednak należy, że wejście przez bramę przejazdową do szatni i szkoły nie jest zupełnie odpowiednie.

Architektoniczna kompozycya projektu jest bardzo dobra, z poczuciem artystycznem przeprowadzona, a przy prostocie użytych środków. Fasada jest łatwą do wykonania. Pod względem ogólnego wrażenia architektonicznego wytknąćby można autorowi nie dość zaakcentowany charakter podmiejski budowy.

2) II nagroda. — Godło: *Zero.*

Rozkład w rysie poziomym bardzo dobry i nader zwięzły, a więc pozwalajacy na ekonomiczne przeprowadzenie budowy. Architektura w całości charakterystyczna i dobra. Wytknąć jednak należy, że w części budynku, najwięcej wysuniętej, użyto za wiele motywów ślepych.

Wogóle projekt ten utrzymał się przy ocenie długo na równi z projektem, odznaczonym I-szą nagrodą.

3) III nagroda, — godło: *Pierścień niebieski.*

Pomimo wielu zalet projektu jego rys poziomy nie jest jak dobry, jak w poprzednio nagrodzonych. W szczególności wytknąć należy jego za rozległe założenie, zwłaszcza, że pomimo tego najważniejsza część projektu t. j. sale szkolne, zarówno ze względu na rozmiary jak i oświetlenie, pozostawiają nieco do życzenia. Natomiast fasady zaprojektowane na swojskich motywach, mają dobre stosunki, dużo wdzięku i ujmują malowniczością.

4) Zaszczytna wzmianka, — godło *Ul.*

Projekt wogóle dobrze pomyślany przewiduje obszerne szatnie i sale szkolne dostatecznie oświetlone. Jednak wejście do szkoły mającej pomieścić 240 dzieci sionką 2 m. szeroką jest stanowczo niedostateczne, a przy danym układzie rysu poziomego niemożliwe do powiększenia.

Za niedostateczne pod względem wymiarów uznać należy mieszkanie nauczyciela kierującego.

Architektura projektu jest zupełnie szczęśliwie skomponowana i charakterystyczna — gdyby nie powyższe usterki, projektowi temu przypadłoby było wyższe odznaczenie.

5) Zaszczytna wzmianka, — godło: *Dwójka w kole.*

Rys poziomy pomyślany dobrze i oszczędnie, o ile dotyczy sal szkolnych. Natomiast mieszkanie kierownika za szczupłe. Najwięcej ujemną stroną projektu jest brak szatni, gdyż za taką nie można uważać bardzo szczupłego miejsca przed schodami, zresztą słabo oświetlonego. Za zbyt ciasny uważać także należy dostęp do budynku i całej realności przejściem 2 m. szerokiem. Wogóle autora za daleko zaprowadziło dążenie do oszczędności miejsca, które szczególnie ujemnie odbiło się na ubikacyach, przeznaczonych do

komunikacyi. Architektura, przy użyciu skromnych form, charakterystyczna i dla budynku szkolnego na wsi zupełnie odpowiednia.

6) Zaszczytna wzmianka, — godło: *Wrzesień*.

Rozkład poziomy ma swoje dobre strony, jak oświetlenie sal, chociaż ich głębokość dochodzi już prawie do ostatecznej granicy.

Mieszkanie kierownika nieco za szczupłe. Architektura w ugrupowaniu dobra, w stosunkach i szczegółach nie dosyć odważona, a do utrzymania i wykonania dość kosztowna. Wytknąć także należy autorowi ślepe okna architektury frontowej, które ujemnieby wpłynęły na widok zewnętrzny, gdyby go autor w wykonaniu rysunkowem nie był zamaskował.

Wreszcie podnieść należy, że wszystkie projekty odznaczone nie zastosowały się do postanowienia warunków konkursu, dotyczącego mieszkania służącego szkolnego w suterenach.

Kraków, dnia 28 listopada 1906 r.

Sławomir Odrzywolski m. p., *Władysław Turski* m. p., *Józef Pokutyński* m. p., *Władysław Kaczmarski* m. p., *Stefan Natanson* m. p.

Sprawozdanie z II posiedzenia Komisyi Kwalifikacyjnej z dn. 8 listopada 1906. Obecni pp.: delegaci Zarządu Głównego: R. Ordyński, Dr M. Stępowski i Dr Wł. Wasung; delegaci Kół: J. Strokowa (Koła Pań), Dr M. Goyski (Koła im. Ad. Asnyka), i referenci Komisyi: L. Tesznar (Asnykowskiej), W. Schramm (Akademickiej) i Dr Wł. Kania (Koła im. J. Słowackiego). Usprawiedliwili nieobecność pp.: Dr St. Surzycki, E. Śmiałowski i M. Zaleska.

Przewodniczy p. A. Januszewski.

Sekretarzem Komisyi wybrano p. L. Tesznara.

Przewodniczący podał do wiadomości zebranych, że Koło im. J. Słowackiego utworzyło osobną z 13 recenzentów złożoną Komisyę oceniającą i zyskało zatwierdzenie ze strony Wydziału Ścisłego T. S. L. i prawo wysyłania referenta na posiedzenia Komisyi Kwalifikacyjnej, referentem tej Komisyi jest p. Dr Wł. Kania.

P. J. Strokowa pozyskała pięć osób z pośród nauczycielstwa ludowego do Komisyi oceniającej, której zorganizowanie miała sobie powierzone na posiedzeniu pierwszem.

Przyjęto do wiadomości fakt, iż do listopada r. b. w przeglądzie krytycznym literatury wydrukowano ocen 826, z tych w r. b. 143.

Okwalifikowano ocen 33, w tem 3 na podstawie przedłożonych korreferatów; 1 ocenę przeznaczono do korreferatu na najbliższe posiedzenie.

Obraz J. Styki p. n. Racławice (w wydaniu Altenberga we Lwowie), uchwalono polecić Kołom i Czytelniom T. S. L.

Ref. *Antoni Januszewski.*

Sprawy Związków Okręgowych.

Sprawozdanie z VII posiedzenia delegatów Związku Okręgowego w Tarnopolu, odbytego dnia 6 października 1906 r. o godz. 6 i pół w lokalu T. S. L. w Tarnopolu.

Przewodniczy prof. Stanisław Srokowski. Na posiedzeniu obecni z Zarządu Koła: prof. Jan Zamorski, Wilh. Żyłowski (kierow. kancelaryi) i St. Thienel. Delegaci Kół pp.: Wł. Baldini (Husiatyn); J. Turski (Podwołoczyska), St. Bieniowski i Malczos (Skałat), Osk. Rabatin (Trembowla), A. Kamiński, Br. Świderski i J. Szczepanowski (Zbaraż). Usprawiedliwiono nieobecność delegata Koła w Grzymałowie.

Zdając sprawozdanie z czynności Zarządu Okręgowego, informuje przewodniczący o czynnościach, jakie Zarząd w interesie Okręgu załatwił w czasie od ostatniego posiedzenia. Na prośbę Koła w Husiatynie, aby Zarząd Okręgowy założył trzy czytelnie, zmuszonym był tenże odpowiedzieć odmownie, a to z braku funduszów. Natomiast oświadczył, iż Zarząd Koła w Tarnopolu gotów jest do założenia tych czyteln, a to z chwilą, kiedy Koło w Husiatynie poda nazwiska kierowników wspomnianych czyteln.

P. Baldini informuje o smutnych stosunkach, panujących wśród ludności włościańskiej w powiecie husiatyńskim i prosi, aby przy otwarciu tych czyteln, był także obecny prelegent-wieśniak, co wywarłoby korzystne wrażenie wśród tamtejszej ludności.

Zarząd zajmował się sprawą dostarczenia Kołu w Trembowli prelegenta płatnego. Ponieważ jednak proponowany przez niego prelegent był zbyt drogi i w nieodpowiednią porę nadesłany, przeto Koło w Trembowli nie przychyliło się do powyższej propozycyi.

Zarząd zajmuje się sprawą domu włościańskiego w Kaczanowie, który niebawem oddanym będzie do użytku.

Wkońcu uwiadamia przewodniczący o akcyi, jaką Zarząd podjął w kierunku założenia w Mielnicy, Wiśniowczyku i Kozowie Kół T. S. L., jednak wszelkie usiłowania nie przyniosły żadnych rezultatów, z powodu nieodpowiedniego terenu.

Przystępując z kolei do następnego punktu porządku spraw, przedstawia przewodniczący obecny stan pracy oświatowej na Podolu i twierdzi, iż głównym powodem niedomagających stosunków na polu pracy oświatowej nad ludem, jest brak ożywienia i zżycia się jednostek, stojących poza obrębem T. S. L. z ogółem społeczeństwa, co stanowczo oddziaływa na przykre stosunki polskie na Podolu i jest zarazem powodem stagnacyi wielu Kół tutejszych. Nad powyższym referatem rozwinęła się ożywiona dyskusya. Wszyscy uznali konieczność i skuteczność Zjazdu oświatowego na Podolu, zastanawiano się tylko nad sposobem urządzenia i programem Zjazdu. Rezultatem dyskusyi było uchwalenie w tej kwestyi wniosków pp. Turskiego i Zamorskiego, które się wzajemnie łączyły

1) Urządzić należy wielki zjazd w Tarnopolu, mający na celu pogłębienie pracy narodowej polskiej. Na zjazd ten zaprosić należy księży, szlachtę i nauczycielstwo.

2) Należy urządzać zjazdy lokalne członków T. S. L., mające charakter więcej agitacyjny, pobudzający. Zjazdy lokalne podejmowane będą przez Okręg w tych miejscowościach, gdzie okazuje się potrzeba rozbudzenia życia w Kole.

3) Zarząd Okręgowy odniesie się gorącym ayelem do Zarządów Kół, księży, nauczycieli i szlachy, aby wzięli jak najliczniejszy udział w zjeździe.

4) Zarząd Główny zamianuje lustratora na postanowieniach, jakie odnoszą się do pozostających na etacie Zarządu Głównego funkcyonaryuszów, o osobie lustratora stanowić będzie Zarzad Okręgowy.

Powyższe cztery wnioski uchwalono jednogłośnie.

W dalszym ciągu referuje przewodniczący sprawę bursy T. S. L. Przewodniczący przedstawia naglącą potrzebę takiej bursy, czego aż nadto bijącym wyrazem jest fakt, iż mnóstwo podań, jakie wpłynęły tego roku do Zarządu bursy polskiej, zdołano uwzględnić tylko 12. Dlatego też obowiązkiem i usiłowaniem T. S. L. powinno być jak najżywsze zajęcie się myślą powołania bursy do życia, co będzie zewnętrznym wyrazem intensywności pracy Okręgu T. S. L. w Tarnopolu.

Do akcyi tej powinny zatem przystąpić z całym zapałem Koła Związkowe, wkładając według możności odpowiednie udziały. W stosunku do włożonych udziałów, będzie każde Koło miało prawo dysponowania przy obsadzaniu miejsc wolnych dla wychowanków bursy.

Zjazd Okręgowy T. S. L. w Tarnopolu uznaje potizebę wybudowania bursy włościańskiej za jedną z niezbędnych i naglących, a zanim wybudowanie takiego budynku przyjdzie do skutku, powołanie tymczasowej bursy do życia w wynajętym na ten cel lokalu. Nadto zobowiązuje się Zjazd rozpocząć w tym kierunku w Zarządach poszczególnych Kół akcyę, celem pozyskania funduszów zakładowych.

Z powodu bardzo skromnych zasobów kasowych Okręgu T. S. L. w Tarnopolu, uchwalono przypomnieć Kołom należącym do tego Okręgu, aby regularniej nadsyłały procent na rzecz Zarządu Okręgowego, uchwalony na posiedzeniu z dnia 16 czerwca 1906.

Na tem posiedzenie zakończono o godzinie 10 i pół wieczorem.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach.)

Koło w Brzesku. Wobec tego, że istniejąca w mieście Brzesku V-cio klasowa wyższego typu szkoła, spełniając swoją działalność, szerzy między ludem z pokolenia na pokolenie oświatę, Tow. nasze istniejące od lat szeregu wzięło sobie za zadanie pomagać uczącej się biednej dziatwie w czerpaniu tego źródła oświaty — przez dostarczanie jej na zimę okrycia i obuwia, tudzież przez podawanie tym biednym uczniom, którzy do szkoły z sąsiednich gmin uczęszczają, w zimowych miesiącach bezpłatnie herbaty na pierwsze śniadanie. Fundusze czerpało Towarzystwo na ten cel z wkładek członków swoich i z datków ludzi dobrej

woli. Panie, należące do Towarzystwa naszego, zajmowały się same szyciem odzieży dla dziewcząt, przez co szczędziły wydatków Towarzystwu, a przysporzyły funduszów na zakupno materyałów potrzebnych. (Tym paniom dobrotliwym — jak i Szanownym ofiarodawcom składa niniejszem Wydział gorące podziękowanie).

Z funduszów tych rozdano w ubiegłym roku 44 par trzewików i butów, naprawiono dwom uczniom stare obuwie, sprawiono i rozdano 19 ubrań dla uczniów, 25 sukienek dla dziewcząt, rozdano następnie 89 książek szkolnych i przybory szkolne. Od dnia 9 stycznia, do dnia 30 marca 1906 utrzymywano bezpłatną herbaciarnię dla ubogiej dziatwy szkolnej, polegającą na tem, że uczeń co rano otrzymywał bezpłatnie garnuszek $^1/_2$ litrowy herbaty z mlekiem i $12^1/_2$ dk. chleba. — Przez ten czas rozdano ogółem 1666 porcyj tego rodzaju śniadań.

Na pokrycie tych wydatków miał Wydział ogółem 764 K. 07 h. (w czem dar Tow. Zaliczkowego w Brzesku 300 K.)

Wydatki na cele wyżej wymienione wyniosły 588 K. 5 h.

Że działalność nasza nie była bezowocna dowód w silnej frekwencyi młodzieży w miejscowej szkole, a że przez tę pomoc niejedną biedną jednostkę zachęciło się do dalszej nauki, dowód w gromadkach uczniów, którzy już dziś dopraszają się u Wydziału o potrzebne wsparcie.

Walne Zgromadzenie Koła odbyło się 14 paźdz. 1906 r. Z zaproszonych 86 osób przybyło na Zgromadzente osób 36. — Delegat Związku Okręgowego w Tarnowie p. Prof. Wincenty Sikora, przedstawiwszy zadania i cele Towarzystwa, zachęcił obecnych do wpisywania na członków Towarzystwa, prosząc, by popierali usilnie cele tegoż, a w szczególności starali się wszelkiemi siłami i możliwymi środkami o usunięcie analfabetyzmu.

Dr Bernadzikowski w dłuższem przemówieniu, poddając rzeczowej krytyce działalność Wydziału i przedstawiając, że działalność Towarzystwa nie powinna ograniczać się tylko na ubieraniu młodzieży i dawaniu bezpłatnie śniadania, bo cele Towarzystwa są inne, proponuje reorganizacyą w tym kierunku, by obok istniejącego Towarzystwa, założyć odrębne Towarzystwo, którego wyłącznym celem będzie właśnie wspieranie ubogiej dziatwy szkolnej.

P. Borowiecki, sprzeciwiając się zakładaniu znowu odrębnego Towarzystwa, wniósł w formie wskazówki dla Zarządu, by przeznaczył część swych dochodów na urządzenie szkoły analfabetów, a resztę na cele, którym dotychczas hołdował. Delegat Prof. Sikora wyjaśnił, że nie zachodzi potrzeba założenia nowego Towarzystwa, bo właśnie według § 2 Statutu Tow. Szk. Lud. jednym z celów Towarzystwa jest wspieranie ubogiej młodzieży szkolnej w sposób, w jaki to uczynił Zarząd, zalecał tylko rozszerzenie działalności Zarządu przez założenie szkoły analfabetów i odbywanie odczytów cyklowych.

Po dyskusyi sprawozdanie Zarządu Koła przyjęto jednogłośnie i uchwalono wniosek, zmierzający do jakuajrychlejszego założenia szkoły analfabetów, a to w sali szkoły ludowej w Brzesku i by nauka ta udzielaną była przez fachową siłę nauczycielską, a także wniosek, aby Zarząd starał się także o urządzanie odczytów.

Następnie przystąpiono do wyborów i wybrano na przewodniczącą p. Maryę Borowiecką, na zastępcę p. sędziego Zygmunta Zdankiewicza, na sekretarza p. radcę sąd. Józefa Borowieckiego, na zastępcę tegoż p. Prof. Sitkę, na skarbnika p. Maryę Bernadzikowską, na zastępcę p. sędziego Władysława Kümego, na wydziałowych p.: Katarzynę Kosińską, Salvachową, Helenę Górską. — Do komisyi szkontrującej pp.: Surowiecką, Weissową i Kalinowską.

Koło w Ciężkowicach utrzymuje w budynku szkolnym wypożyczalnię, która zawiera 789 dzieł i liczy 216 czytelników oraz czytelnię w Kąśnej Dolnej, którą zarządza wójt Antoni Trela. W obwodzie sądowym ciężkowickim są wsie, gdzie niema wcale szkół, a położone daleko od miejscowości ze szkołami. Przeto nasuwa się koniecznie potrzeba rozpoczęcia akcyi w kierunku zakładania szkółek początkowych. P. Wincenty Sikora, delegat Zw. Okr. w Tarnowie przy sposobności lustracyi Koła dnia 11 listopada b. r. zwrócił uwagę Zarządu na tę okoliczność i zalecił zestawienie szczegółowego wykazu miejscowości bez szkół i upatrzenie odpowiednich nauczycieli, którzyby naukę podjąć zechcieli. Do takich upośledzonych miejscowości należą wsie: Bukowiec, Falkowa, Kipszna, Siekierczyna i inne.

Wogóle praca oświatowa w Ciężkowicach idzie ciężko, wskutek obojętności ogółu miejscowego dla celów T. S. L. Potrzebuje ono z zewnątrz bodźca moralnego, do intenzywniejszej pracy poza granicami Ciężkowic. Mamy nadzieję, że wejdzie ona na lepsze tory, odkąd Związek Okręgowy w Tarnowie zwrócił baczniejszą uwagę na tę bezczynną placówkę.

Koło w Dobromilu. Zarząd Koła T. S. L. w Dobromilu w dniu 11 listopada b. r. otworzył Czytelnię ludową w Nowem mieście.

Koło w Krasnem. Dnia 23 września b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków tut. Koła. Do Zarządu wybrano: pp. Kwiryna Bieleckiego przewodniczącym, W. Pawlaka następcą, J. Andruszewskiego sekretarzem, F. Kochańskiego zastępcą, J. Dubaja skarbnikiem i H. Geissheimera zastępcą.

Pierwszą czynnością nowego Zarządu było wynajęcie lokalu, gdyż dawny lokal okazał się za szczupłym. Przy wynajmie nowego mieszkania kierował się Zarząd i tą myślą — aby można w niem było urządzić od czasu do czasu przedstawienie lub zabawę — i tym sposobem przysporzyć Kołu dochodów — gdyż dotychczas fundusze Koła, były zawsze w bardzo opłakanym stanie. Wkładki bowiem wpływały zawsze w bardzo małej ilości, a przyczyną tego było to, że nieraz Zarząd nie był w stanie opłacić czynszu za lokal.

Dotychczas zapowiada się, iż praca w Kole będzie wydatniejszą. W niedzielę 7 b. m. urządził Zarząd uroczyste otwarcie nowego lokalu. Do licznie zgromadzonej publiczności, wśród której większość stanowili włościanie, przemówił najpierw p. Bielecki, prezes tut. Koła, zaś następnie p. Edward Lewek, profesor gimnazyalny ze Złoczowa — i członek Związku Okręgowego. Po przemówieniach urządził Zarząd dla zebranych skromną biesiadę — której koszta pokryto w drodze składek. Ożywiona pogadanka przeciągła się do późnego wieczora. — Do czytelni garnie

się coraz większa ilość włościan. — Zarząd Koła ma w projekcie urządzić w bieżącym roku kurs analfabetów. n. b. jeżeli zgłosi się przynajmniej 10 osób, chcącym z tego korzystać. — Z czasopism otrzymuje czytelnia: „Wiek nowy“, „Słowo Polskie“, „Ojczyznę“ i „Gazetę niedzielną“.

Koło w Jarosławiu. Koło tutejsze stara się jak i w ubiegłych latach rozwinąć jak najżywszą działalność, szczególniej w powiecie tak jarosławskim, jak i sąsiednich, przeworskim i cieszanowskim, ale nie zawsze siły dopisują dobrym chęciom.

Brak tu przedewszystkiem poparcia szerszego społeczeństwa, bo na miasto liczące 20 tysięcy mieszkańców Koło liczy zaledwie dwustu kilkudziesięciu członków. Niezbyt wielkie fundusze, mało członków prawdziwie czynnych nie pozwalają rozwinąć większej działalności. Zarząd Koła zwrócił też swoją działalność głównie ku zakładaniu nowych wypożyczalń na wsiach, ku odczytom i pośredniczeniu, czy to w zakładaniu Kółek rolniczych, czy kas Raifeisena. Wypożyczalń założono w tym roku kalendarzowym nowych sześć, a mianowicie w Dzikowie Nowym (powiat cieszanowski), Woli Węgierskiej, Pełkiniach, Tapinie, Bystrowicach i Laszkach, razem z poprzednimi liczy ich teraz 32. Prócz tego uzupełniono lub wymieniono książki w wypożyczalniach w Bożwienicy, Kidałowicach, Tuczempach i w Jarosławiu (mieście). Odczyty podczas lata uległy przerwie, nową kampanię zaczęto już od początku października, ale kilku zaledwie prelegentów nie może często odwiedzać tylu wsi, z jakimi już nawiązano stosunki. Uchwalony został wprawdzie w zasadzie okręg w Jarosławiu, dotychczas jednak nie wszedł formalnie w życie z przyczyn od Zarządu Koła niezależnych. Dnia 11 b. m. urządził specyalny komitet panien wieczorek tańcujący dla pomnożenia dochodów Towarzystwa, czysty dochód z niego przyniósł koło stu koron. Koło wzięło udział w odsłonięciu pomnika w Muninie, wsi pobliskiej, a jeden z członków miał okolicznościowy odczyt o Kościuszce. Zarząd Koła nosi się z myślą założenia bursy włościańskiej, o ile jednak da się to w czyn wprowadzić, nie wiadomo, będzie to zależało od moralnego i materyalnego poparcia naszej polskiej publiczności.

Koło pań w Stanisławowie. Dnia 28-go października b. r. Koło nasze dokonało otwarcia czytelni w Weleśnicy, w powiecie tłumackim.

Koło męskie w Stanisławowie. Myśl, która od lat błąkała się w umysłach niemal wszystkich pracowników na niwie oświaty ludowej w Stanisławowie, która przeszła całą fazę zhromadzeń, uchwał, wniosków i t. d., przeistoczyła się w realne kształty. Niebawem stanie trzecia z rzędu w powiecie stanisławowskim szkoła T. S. L. w Jeziorku, zapadłej wiosce czysto polskiej, aby szerzyć oświatę i słowo polskiej nauki wśród zaniedbanego ludu. Myśl tę urzeczywistniło Koło męskie T. S. L. w Stanisławowie dzięki wytrwałości i usilnej pracy swojej, a w szczególności dzięki energii prezesa Koła p. Pileckiego, tegoż zastępcy Dra Poschingera i sekretarza p. Sokulskiego, którzy nie zrażeni przeciwnościami zbierali grosz drogą składek przez lat 6 i doprowadzili wreszcie dzieło do końca.

Szkoła stoi już pod dachem, brak jej tylko wykończenia, jak drzwi, okien, podłóg i t. d. Roboty te uskutecznione zostaną z wiosną, gdyż obecnie słotny czas jesienny i nadchodząca zima stanęły temu na przeszkodzie. Budynek przedstawia się okazale według planu, sporządzonego bezinteresownie przez budowniczego Bajana. Do uzdrowotnienia położenia szkoły przyczynia się także stanisławowska Rada powiatowa, która uchwaliła przeprowadzić roboty w obejściu. Rozkład wewnętrzny szkoły nie pozostawia nic do życzenia, gdyż zastosowany został do wymogów hygieny i wygody. Nauczyciel będzie miał pomieszkanie obszerne, przestronne, dziatwa obszerną i widną salę naukową. Lud miejscowy z niecierpliwością oczekuje otwarcia nowej szkoły.

Koło w Śniatynie. Z prawdziwą radością i dumą możemy skonstatować, że działalność nasza roztacza coraz szersze kręgi, coraz nowych zyskując współpracowników, a na stwierdzenie tego rzucamy garść faktów.

Na wakacye zjechała się do nas młodzież szkolna i czas ten umiała wyzyskać dla pracy społecznej. Bo oto za inicyatywą pny Janki Rosenherkównej, przy poparciu z naszej strony odbywa się wyłącznie siłami młodzieży w dniu 22/8 b. r. obchód ku uczczeniu zwycięstwa pod Grunwaldem, a w dniu 26/8 festyn, dochód zaś z obu tych uroczystości przeznaczono wyłącznie na cele naszego Koła. Po raz pierwszy wówczas w Śniatynie stanęła młodzież do pracy, po raz pierwszy z ust jej usłyszeliśmy ich credo, ujęte w przepięknem przemówieniu pny Rosenherkównej, a streszczające się w słowach „kochać Polskę całą duszą, całem sercem i pracować z wszystkich sił swoich dla niej“.

Nie dość na tem: dzieci w wieku do lat 12 urządzają prywatną zabawę ogrodową dla siebie a po niej składają czysty dochód w kwocie 1 kor. na rzecz Koła; grosz to zaledwie, lecz droższy od sum wielkich, bo świadczący, że w serduszkach tych dzieci tli już zrozumienie obowiązku. I ufność jakaś wielka w duszę się wlewa, ufność, że ci młodzi, którzy po nas przyjdą, będą inni, lepsi.

Stosownie do poleceń i okólników Zarządu głównego otworzyliśmy w mieście kurs analfabetów, pozyskawszy fachowe siły nauczycielskie w osobach pny Dąbrowieckiej i p. Markowskiego. Niestety ogłoszenia afiszami, z ambony, upominania i zachęta ze strony ks. kanonika Fiszera, odnoszenie się do polskiej czytelni mieszczańskiej tyle tylko zdziałały, że zyskaliśmy do nauki zaledwie dwóch mężczyzn i dwie kobiety, gdy tymczasem $^3/_4$ ludności mieszczańskiej ni czytać ni pisać nie umie.

Dzięki ofiarności Macierzy Polskiej, Księgarni Połonieckiego we Lwowie i p. Dąbrowskiego sekretarza skarbowego w Śniatynie otrzymaliśmy bezpłatnie znaczniejszą ilość książek i niemi odnowiliśmy naszą miejską Czytelnię; na tem miejscu składamy ofiarodawcom szczere podziękowanie. Ruch w Czytelni wprost olbrzymi, brak tylko funduszów na dzienniki.

Bursa nasza obecnie liczy 25 wychowanków, z nich większa część — z braku innych kandydatów — uczęszcza do szkoły realnej.

Na bieżący rok szkolny zdołaliśmy wreszcie uzyskać stałego prefekta p. Markowskiego i on wraz z księdzem Borowym i p. Niemczewskim dają zupełną gwarancyę, że wychowanie uczni pójdzie należytym torem.

Z nastaniem pory jesiennej zaczęliśmy też wykłady popularne w sali Sokoła. I tak w dniu 7/10 b. r. mówił prof. Jankowski „O wychowaniu“, z dniem 14/10 1906 zaczęła p. Jankowska seryę wykładów „o Polsce w słowie i obrazach“ a po skończeniu ich odbędą się pogadanki na temat z Historyi Polskiej przez panią Wł. Niemczewską; wykłady te, gromadząc liczny zastęp słuchaczy, przeważnie młodzieży szkolnej, ilustrowane są obrazami ze skioptikonu rzucanemi.

Koło nasze nie zapomniało też o pracy i po wsiach.

W Zaruczu w dniu 30/9 br. za inicyatywą JWP. Krzysztofowiczów otwieramy szkółkę początkową, a to dzięki bezinteresownej pracy WPni Ziółowej i ks. Puchary, którzy zobowiązali się dwa razy tygodniowo udzielać nauki. Otwarcie odbyło się uroczyście. poprzedzone nabożeństwem przy współudziale kilkunastu osób ze Śniatyna, a imieniem Koła dokonał otwarcia w obec tłumu włościan polskich adw. Dr Ziemba. Obecnie uczęszcza do szkółki 42 dzieci.

Czytelnia T. S. L. w Potoczku dzięki ciągłej, poświęcenia pełnej pracy p. Baczkera — to źrenica nasza, to typ, jaką powinna być taka placówka. Dwa lata temu nikt w Śniatynie nie wieeział, że w Potoczku żyje kilkanaście rodzin polskich, dziś czytelnia pełna, dziś chłop polski z Potoczka w mieście, w urzędzie pozdrawia „niechaj będzie pochwalony“ — Wy tam nie macie pojęcia, jak słowa te u nas rzadkie, wy uwierzyć może nie zdołacie, że słowa te, to dla nas nagroda za pracę. W dniu 14/10 br. Potoczek zaroił się — przybyli ze Śniatyna delegaci Koła w pokaźnej liczbie, śniatyńska Czytelnia mieszczańska z swym prezesem p. Niemczewskim, delegaci czytelni z Zarucza, Mikuliniec, jednem słowem tłum ludu a wszystko na uroczysty poranek, jaki urządzają „czytelniacy nasi w Potoczku na pamiątkę obrony Częstochowy i ku czci Tadeusza Kościuszki. Drugi to już obchód narodowy w tej Czytelni, znać więc w urządzeniu postęp.

Więc najpierw w cerkwi — kościoła we wsi nie ma — uroczyste nabożeństwo: przemawia ks. Potrzebiński, nawołując do pracy, mówi o tej biednej ziemi, o tej mowie polskiej, a chłopy nasze słuchają, po twarzach ich widać, że już rozumieją to, co ksiądz prawi i nagle bije w sklepienie cerkiewki „Boże coś Polskę“, potężne wielkie i tak silne, że duszę rozpiera, pieśń płynie poza ściany drewniane, a złoty kielich lśni w blaskach świec, błogosławi tym prawym sercom ludu. Idziemy. W stodole gospodarza Markowskiego, który i lokal daje bezpłatnie na Czytelnię i kosztów i trudów nie szczędzi, bo to — jak mówi — „dla nas“, wszystko już przygotowane, mienią się chorągiewki, scena z kurtyną, a od snopów pszenicy złożonej w stodole po obu stronach krzeseł idzie woń zboża. Zagaja p. Baczker, przypominając, że to rocznica założenia Czytelni, deklamują o Kościuszce włościanin Tyczyński, Parankiewiczówna, chór miejscowy śpiewa, przedstawienie amatorskie „Leszek Biały i Goworek“; nie chciało się wierzyć, że lud nasz

rolny, któremu mowa polska do tak niedawna trudność sprawiała, dziś potrafi własnemi siłami wykonać podobną rzecz. Na estradę wreszcie wchodzi prelegent-chłop i mówi o obronie Częstochowy a mówi tak gładko, tak ciepło, z werwą i zapałem, a we wszystkiem, jak nić przewodnia, wije się to ogromne, szczere umiłowanie i wiara w tę Przenajświętszą Panienkę, która tak, jak obroniła swój klasztor Jasnogórski tak i teraz nas bronić będzie.

Stosownie do wniosku Koła T. S. L. w Czerniowcach, Zarząd nasz odstąpił owemu Kołu Czytelnię swą szkolną w Warzkowcach (Bukowina) i wogóle na Koło czerniowieckie przelał swą działalność w powiecie warzkowieckim — czekamy jeszcze tylko na za zatwierdzenie tego przez Związek okręgowy w Kołomyi.

Koło w Wolance. Z dniem 1. paźdz. otwartą została w wynajętym przez nas lokalu szkółka początkowa dla dzieci od lat 7, oraz kurs uzupełniający dla starszych dzieci i kurs nauki szycia i kroju dla dziewcząt. — Zapisało się dotychczas 200 dzieci a mianowicie na kurs początkowy 120, na uzupełniający 65, na kurs nauki szycia kroju 15 dziewcząt od lat 13-tu. Naukę udzielają pp. Zofia Dubanowiczówna, Janina Leniecka i Eleonora Plutyńska. Otwarto również kurs dla analfabetów, na który uczęszcza dotychczas 12 osób dorosłych.

Wiadomości różne.

Ofiara na T. S. L. Otrzymaliśmy list, którego treść uważamy za właściwe podać tu w całości.

Niżej podpisany, urodzony w 1822 r. dnia 8 grudnia we wsi Skomielna Czarna, par. Łętownia, cyrkule podówczas wadowickim w Galicyi Zach. ma zaszczyt przesłać przy niniejszem **rs 100** (sto) na zakupienie potrzebnych utensyliów dla szkółki w Skomielnie Czarnej, jakoto: globusiku z drukiem polskim, map Galicyi Zach., Polski przedrozbiorowej i jej obecnych dzielnic, podręczników: geografii, historyi, rolnictwa i t. p. polskiego, nadto kilka egzemplarzy książeczek modlitewnych katolickich, dla rozdania celującym uczniom z uwzględnieniem rodziny po Jakóbie Wróblu z Wilkówki, — oraz innych przedmiotów szkółce elementarnej właściwych z prośbą o odesłanie tych przedmiotów dla szkółki w Skomielnie Czarnej wprost, lub na ręce ks. proboszcza w Łętowni, albo właściciela posiadłości większej w Skomielnie.

Proszę nadto o zawiadomienie mnie o skutku. Mieszkam w Królestwie Polskiem, gub. Łomżyńskiej, poczta Mazowieck, wieś Trzeciny.

Trzeciny, 10 października 1906.

Tomasz Wróbel,
Dr. med. i chirurgii Uniw. Jagiellońskiego.

Celem zbadania na miejscu potrzeby ewentualnego założenia szkółki początkowej i zaopatrzenie jej w powyższe przybory, gdyż okazało się, że szkoły w Skomielnie Czarnej dotąd niema wcale — Zarząd Główny odniósł się do Koła w Jordanowie o bliższe informacye w tej sprawie.

Portrety Kościuszki i Mickiewicza w szkołach T. S. L. Zarząd Główny T. S. L. wydał swoim nakładem piękne portrety Kościuszki i Mickiewicza drukiem trójbarwnym na kredowym papierze (30×48), pendzla znanego artysty Józefa Męciny Krzesza. Kierując

się myślą, że portrety te wszędzie znajdować się powinny, gdzie polska mowa rozbrzmiewa, a przedewszystkiem w szkołach i instytucyach naszą młódź kształcących, Zarząd Główny postanowił zaopatrzyć w te portrety wszystkie szkoły naszego Towarzystwa. Początek w tym kierunku uczyniło 1. Koło męskie w Krakowie. Zakupiło ono odpowiednią ilość portretów i ofiarowało je szkole im. św. Floryana na Kleparzu celem rozwieszenia we wszystkich salach szkolnych.

Praca oświatowa wśród kobiet wiejskich. Związek Okręgowy T. S. L. we Lwowie (ul. Trzeciego Maja 5), uprasza usilnie Zarządy Kół, jak niemniej poszczególne osoby na niwie oświaty ludowej pracujące o przesyłanie mu informacyi, dat statystycznych, oraz luźnych uwag o pracy oświatowej wśród kobiet wiejskich. Pożądanemi bardzo byłyby procentowe wykazy ilości czytelniczek, oraz ilości kobiet obecnych na odczytach i na pogadankach.

Biblioteka publiczna T. S. L. we Lwowie. W dniu 25 listopada b. r. lwowski Związek Okręgowy T. S. L otworzył we Lwowie i oddał do publicznego użytku wypożyczalnię książek, dla wszystkich sfer dostępną. Wypożyczalnia ta ma być zawiązkiem wielkiej biblioteki miejskiej, jaka we Lwowie powstawać powinna w najbliższej przyszłości.

Zawiązek księgozbioru powstał i znalazł pomieszczenie czasowe w lokalu Galicyjskiej Kasy Zaliczkowej przy ulicy Trzeciego Maja 5. Dyrektor Kasy, Dr Ernest Adam, wiceprezes Zarządu Głównego i prezes Związku Okręgowego, radny m. Lwowa, był inicyatorem i twórcą tego dzieła. Dziś jest już 8000 dzieł spisanych, ponumerowanych, oprawionych, ustawionych gęsto w paru salach.

Zebrano tyle książek i zrobiono z tego bibliotekę w ciągu jednego miesiąca. Takie zbiory, tym duchem służeoia dobru publicznemu ożywione, rosną jak lawina z małej grudki śniegu w góry, przerastające siły człowieka, aby tylko miał je kto w ruch wprawiać. W tym wypadku dalszy rozwój jest zapewniony; z góry też myśleć trzeba o losach biblioteki, gdy przerośnie siły człowieka i rozpierać zacznie ściany lokalu czasowego.

Aktu poświęcenia dokonał ks. Anioł w obecności licznego zastępu publiczności. W uroczystości tej wzięli udział: prezydent miasta Lwowa p. Michalski wraz z gronem radnych miejskich, przedstawiciele Kół T. S. L. i prasy, współpracownicy nowej instytucyi i jej protektorzy. Ks. Anioł w pięknej przemowie, świadczącej o głębokiem odczuciu sprawy oświatowej, podniósł zasługę inicyatywy i, rokując pracy piękną przyszłość, błogosławił usiłowaniom i ich owocom.

Dr Adam, oddając księgozbiór na użytek publiczny umotywował szerzej pobudki, które skłoniły Związek we Lwowie do stworzenia biblioteki i zaznaczył, że T. S. L. wyręcza w tym względzie zarząd miasta, wyręcza jednak czasowo, póki mu sił starczy. W dalszej wynikliwości tej sprawy oświatowej musi przyjść do tego, że miasto uzna za swój obowiązek zajęcie się bliższe potrzebami biblioteki.

Biblioteka T. S. L. musi w ciągłym ruchu pozostawać. Niezbędne są pracownie naukowe, odpowiednio urządzone i takie bogactwa dzieł, aby wszystkie potrzeby czytelniane mogły tu być zaspokojone.

Po przemówieniu Dra Adama rozpoczęto wydawanie książek. — O bibliotece T. S. L. we Lwowie napiszemy obszerniej w najbliższym numerze, tymczasem zasyłamy nowej placówce naszej życzenia jak najrychlejszego i jak największego rozwoju.

Ruch goldmanowski. Staraniem komitetu, powstałego z inicyatywy Żółkiewskiego Koła T. S. L. i Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie otwarto 18 października b. r. przy udziale licznej publiczności Czytelnię Goldmanowską w Żółkwi. W zagajeniu przedstawił delegat lwowskiego Koła T. S. L. im. B. Goldmana p. Herman Feldstein zadania i cele czytelni, poruszył potrzebę oświaty wśród najniższych warstw, a zwracając się do zgromadzonych żydów, wezwał ich do strzeżenia się przed fałszywymi prorokami. Po delegacie przemawiali w podniosłych słowach Dr Opieński imieniem Związku Okręgowego i Zarządu głównego. Jako reprezentant miasta p. Dr Maciulski, p. Dunin-Kozicki imieniem Rady żółkiewskiej, w końcu p. Pordes, wskazując na błędne drogi, któremi, ulegając niecnym przywódcom, lud często kroczy. — Po odczytaniu telegramów gratulacyjnych, nadoszłych na ręce komitetu, dokonano wyboru Zarządu, którego przewodniczącym wybrano Dra M. Wachsa; w skład Zarządu weszli J. Cukier, J. Fertig, M. Feuer, St. Łuczkiewicz, P. Rappaport, Fr. Sheybal, A. Schiller, Sz. Schlosser, L. Waltuch, N. Weissarod i M. Zuckerman. Ten skład Zarządu daje zupełną rękojmię, że czytelnia pomyślnie rozwijać się będzie i wyda pożądane owoce. Tego samego dnia odbył się staraniem komitetu „Wieczór inauguracyjny“ przy szczelnie wypełnionej sali Sokoła. Na program złożyły się trzy jednoaktówki, odegrane z werwą i rutyną przez Kółko amatorskie lwowskiej Czytelni im. B. Goldmana z łaskawym współudziałem p. Broniewskiego, pny Cukrównej, pny Dadlezówne] i p. Oberharda.

Otwarcie Czytelni im. bł. p. B. Goldmana odbyło się 4 listopada przy udziale delegatów lwowskiego Koła pp. Pordesa ze Lwowa i Schippera ze Stanisławowa. Licznie zebranych żydów powitał w ciepłych słowach prezes kahału p. Stanisław Hirschorn, poczem udzielił głosu p. Wenclowi, który imieniem tłumackiego Koła T. S. L. z radością przyjął do wiadomości powstanie tak ważnej placówki oświatowej i przyrzekł jak najgorętsze poparcie.

Delegat lwowski, p. Bernard Pordes, przedstawił cele i zadania oświatowe czytelni, przeszedł pokrótce historyę żydów w Polsce, omówił obszerniej obecne ich położenie i w pełnych prostoty a porywających słowach wezwał obecnych do silnej łączności z narodem polskim. Przyjęte hucznymi oklaskami przemówienie p. Pordesa było najlepszym dowodem, że trafiło ono do przekonań obecnych.

Po wyjaśnieniu regulaminu Czytelni przez p. Schippera, przystąpiono do wyboru zarządu, który przedstawia się następująco: St. Hirschhorn przewodniczący, M. Stern zast. przew., F. Urman sekretarz, M. Stern skarbnik, A. Hönigsberg bibliotekarz, Z. Bloch gospodarz, F. Hübner, B. Kornberg, J. Schlesinger, J. Seidman i W. Walewski.

Czytelnia mieścić się będzie w lokalu tutejszego kahału; podatny

grunt, szersze zainteresowanie się ludności i znana gotowość wybitnych jednostek do pracy społecznej, niechybnie przyczyni się do pogłębiania akcyi, zapoczątkowanej przez Koło Goldmanowskie.

Sprawozdanie

z ruchu wypożyczalni Zarządu Głównego T. S. L.

A) w ciągu kwartału II-go roku 1906.

1.

	Zgłosiło się po książki:					Wydano książek
	mężczyzn	kobiet	dorosłych	młodzieży	razem	
w kwietniu	1500	508	685	1323	2008	2847
w maju . .	1577	416	841	1152	1993	2601
w czerwcu	1625	324	858	1091	1949	2714
Razem	4702	1248	2384	3566	5950	7162

2. Wpłynęło do kasy wypożyczalni:

	Z wkładek		Za abonam.		Za wydawn.		Razem	
	K	h	K	h	K	h	K	h
w kwietniu . .	28	—	247	79	3	30	279	09
w maju	6	—	250	51	2	44	258	95
w czerwcu . .	22	—	280	94	1	12	304	06
Razem	56	—	779	24	6	86	842	10

B) w ciągu kwartału III-go roku 1906.

1.

	Zgłosiło się po książki:					Wydano książek
	mężczyzn	kobiet	dorosłych	młodzieży	razem	
w lipcu . .	1085	283	578	790	1368	2099
w sierpniu	691	406	638	459	1097	1587
we wrześniu	1396	520	897	1019	1916	2639
Razem	3172	1209	2113	2268	4381	6325

2. Wpłynęło do kasy wypożyczalni:

	Z wkładek		Za abonam.		Za wydawn.		Razem	
	K	h	K	h	K	h	K	h
w lipcu	38	—	178	85	3	25	220	10
w sierpniu . .	25	—	105	11	2	12	132	23
we wrześniu .	65	—	219	46	3	44	287	90
Razem	128	—	503	42	8	81	640	23

Ref.: *M. Zaleska.*

„Dar narodowy 3 Maja".

Na dar narodowy 3 maja począwszy od dnia 13 czerwca złożyli:

1. W Banku hipotecznym na listy składkowe z Krakowa.

B. Rosenstock (7688) K. 14·16. A. Mazanowski (5482) K. 5·99. Dr Waligórski (7057) 11·—. W. Maziarski (7201) 2·—. W. Janikowski (5366) K. 1·96. T. Grafczyński (5282) K. 2·02. J. Meus (7217) K. 5·50. St. Podobiński (7597) K. 2·10. Z. Piotrowski (7583) 11·62. J. Piątkowski (7563) K. 2·—. W. Gawlas (5249) 5·20. J. Skałka (6779) 10·—. H. Bartmański (5052) K. 2·20. I. Rutkowski (7716) K. 1·—. M. Błotnicki (7326) K. 6·82. Z. Wiśniowski (7032) K. 1·60. I. Dobrzański (7706) K. 5·70. Z. Samecki (7734) K. 3·—. H. Waciega (7325) K. 5·60. St. Warzeszkiewicz (7054) K. 5·—. J. Marszałek (5473) K. 1·—. R. Frenklowa (7323) K. 1·—. K. Radoń (7654) K. 10·46. M. Różycki (7710) K. 2·45. L. Peszkowski (7329) K. 5·70. Dr M. Molicki (7252) K. 3·—. A. Gerżabek (5259) K. 3·—. Cech szewców (5346) K. 10·—. K. Witkay (7031) K. 3·70. S. Michalik (7223) K. 5·—. I. Grünfeld (7328) K. 6·—. H. Mülner (7268) K. 3·—. Związ. Kółek rol. (7705) K. 23·32. A. Sedzielowska (7764) 13·60. K. Szurek (7935) K. 2·—. P. Parylak (7400) K. 5·50. T. Masłowski (5474) K. 2·—. Z. Wilkoszewski (7037) K. 2·—. J. May (5479) K. 30·30. A. Wojciechowski (7926) K. 1·—. Dr M. Racławicki (7650) K. 1·60. Dr W. Markiewicz (5471) K. 2·—. St. Birtus (5094) K. 11·51. J. Jawornicki (5375) K. 11·40. Dr J. Rostafiński (7306) K. 21·50. Dr R. Reiner (7767) K. 1·45. Piątkowski i Kiss (5396) K. 7·84. Z. Ciastoń (5138) K. 5·30. I. Kudliński (5441) K. 6·70. R. Behm (5070) K. 10·10. St. Milerowicz (7241) K. 2·60. Fr. Zopoth (6810) K. 4·—. W. Ekielski (5216) K. 1·—. Fl. Adamska (5005) K. 10·—. A. Filasiewicz (5224) K. 8·—. O. Piekarski (7665) K. 17·20. A. Szapkowski (7914) K. 2·70. W. Lubomęski (5449) K. 10·—. I. Piszkiewicz (7586) K. 12·40. L. Zawistowski (6817) K. 8·—. A. Stypkowski (7322) —·40. H. Koschnitz (5387) K. 1·63. I. Heumann (   ) K. 87·60. I. Gwiazdomorska (5297) K. 7·35. W. Kula (5442) K. 3·40. Dr. A. Bąkowski (5064) K. 2·—. I. Bielemin (7304) K. 21·40. St. Rożnowski (7709) K. 20·—. A. Gross (5287) K. 5·—. J. Gross (7327) K. 2·—. J. Gross (5288) K. 3·—. K. Wiszniewski (7035) K. 4·—. T. Skrzyński (5250) K. 4·66. Dr Cz. Łoziński (5452) K. 2·50 Kl. Dąbrowski (5176) K. 5·—. L. Górski (5277) K. 10·86. H. Wójcik (6854) K. 1·—. A. Klemensiewicz (5399) K. 1. K. Barberowska (5048) K. 10·— E. Urban (7061) K. 2·90, B. Mikiewicz (5487) K. 2·—. Fr. Czoponowski (5163) K. 2·—. J. Klemensiewicz (5401) K. 1·—. W. Woźniak (6844) K. 17·50. W. Dłużyński (5184) K. 3·—. O. Klominek (5402) K. 2·—. R. Gutwiński (5295) K. 1·—. Dr T. Bednarski (5069) K. 5·—. A. Piotrowski (7578) K. 2·70. N. Podlachowa (7596) K. 7·60. J. Skotnicki (7787) K. 11·—. K. Rudzka (7714) K. 7·—. Z. Gottlieb (7641) K. 2·20. R. Pawłowski (7558) K. 2·54. A. Pachucki (7389) K. 1·—. J. Maniołowski (5455) K. 1·—. K. Mildner (7240) K. 4·—. A. Niemetz (7339) K. 9·10. A. Gettlich (5260) K. 3·70. St. Zamojska (6819) K. —·70. A. Szyjewski (7932) K. 5·—. G. Maurizio (5478) K. 2·60. Dr B. Wicherkiewicz (7042) K. 10·—. K. Siedlecki (7770) K. —·10. K. Rybiński (7719) K. 1·—. D. Sobol (7729) K. 2·30. J. Sędzielowski (7763) K. 5·—. R. Szulisławski (7937) K. 5·—. J. Bisztyga (5095) K. 1·—. A. Rybczyński (7718) K. 2·20. A. Gralewski (5283) K. 10·90. K. Flis (5231) K. 1·20. F. Niemczewski (7289) K. 3·—. A. Brandys (5111) K. 2·—. Żorawski (6833) K. 2·—. R. Zdrassil (6832) K. 4·10. P. Parafiński (7397) K. 2·50. J. Grottgier (5289) K. 1·—. W. Sznajdrowicz (7923) K. 1·10. K. Wolski (6847) K. 1·—. M. Oskrogiełło (7782) K. 2·—. L. Studziński (7848) K. 4·—. Cech farb. i garbarzy (5334) K. 10·—. L. Sieradzki (7774) K. 3·90. W. Bielewski (5091) K. —·70. J. Wojtyga (6850) K. 2·—. Alb. Ecker (5215) K. 5·50. S. Stachowicz (7818) K. 1·—. B. Sulimirski (7853) K. 2·88. M. Proń (7633) K. 1·—. A. Malkiewicz (5463) K. —·50. H. Chrzanowski (5136) K. 20·—. E. Pileski (7575) K. 1·20. M. Wywiałkowski (6837) K. 1·—. W. Borkowski (5107) K. 4·—. M. Drozdowski (5199) K. 7·05. St. Neuwerth (7282) K. 1·—. K. Fąferko (5221) K. 4·32. E. Męci-

szewska (7219) K. 3·80. T. Dąbrowski (5178) K. 1·20. N. Maczuga (5456) K. 4·50. S. Masłowska (7258) K. 5·—. W. Dzięciowska (5210) K. 10·60. F. Vetulani (7059) K. 3·70. A. Michniewski (7226) K. 2·—. W. Michniewska (7227) K. —·60. Sokolnicki i Wiśniewski (7120) K. 5·—. M. Janicka (5365) K. —·90. J. Rudnicki (7712) K. 1·—. J. Nowak (7349) K. 2·84. S. Sperber (7810) K. 2·—. S. Sperber (7809) K. 2·—. A. Gabryś (5241) K. 5·70. M. Białkowski (5085). K. 1·—. J. Krzykowski (5438) K. 5·—. E. Śmiałowski (7959) K. 2·50. W. Piasecki (7562) K. 9·34. K. Schramm (7751) K. 2·—. Dr St. Paroński (7398) K. 10·—. Fr. Nastaborska (7077) K. —·60. T. Schnitzl (7748) K. 1·—. J. Dworzański (5207) K. 4·—. L. Szalay (7912) K. 2·—. J. Schremer (7753) K. 1·—. A. Mirkiewicz (7927) K. 3·60. St. Baran (5040) K. 2·—. K. Nische (7344) K. 5·—. M. Prokesch (7631) K. 10·— Stow. antykwarzy (5353) K. —·10. J. Gorzkowski (5270) K. 12·10. H. Czartoryska (6155) K. 2·20. St. Bernacki (5079) K. 30·—. A. Jachimski (5330) K. 2·—. Dr A. Łobaczewski (5451) K. 3·—. Al. Nowicki (7354) K. 5·—. St. Ziobrowski (6813) K. 5·—. Dr N. Cybulski (5147) K. 10·—. B. Malecki (5461) K. 5·—. Stan. Niklas (7342) K. 3·50. A. Kaczorowski (5382) K. 1·—. E. Przybylska (7616) K. 3·40. Cech kramarzy (5352) K. 1·—. K. Radziszewski (7657) K. 7·—. St. Orzechowski ( ) K. 1·06. **Razem K. 1.011·82.**

2. Nadesłali gotówką do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie:

Dr St. Estreicher. Kraków (5218) K. 1·—. A. Tutecki. Brzostek (7986) K. 2·—. L. Owczarkiewiczowa. Kraków (7388) K. 2·—. K. Stroka. Kraków (7845) K. 1·60. Dr B. Bogdański. Delatyn (8072) K. 14·90. K. Biliński. Sanok ( ) K. 6·60. Z. Lachowiecka (5388) K. 10·—. W. Ostrowski. Kraków (7488) K. 9·—. F. Osadziński (7380) K. 10·40. W. Romanowski. Krowodrza (7682) K. 1·40. Podłowski. Złoczów (4331) K. 10·—. Ks. B. Klein, Machlina (5944) K. 1·—. Dr E. Bandrowski. Kraków (1) K. 39·06. Wł. Dutczyński. N. Sącz (1355) K. 14·91. F. Dankowska. Kraków (5190) K. 2·60. M. Paruszewska. Poznań (4056) K. 39·24. **Razem K. 165·71.**

3. Nadesłały za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie osoby prywatne:

Jan Wilusz. Skole (4035) K. 16·—. Ks. B. Wolski. Dębica (5585) K. 3·—. M. Szymański. Chyrów (7154) K. 1·50. Fr. Drobniak. Brzeszcz) (8067) K. 48·—. M. Fuglewicz, Komarówka (7409) K. 5·70. Ks. E. Sandałowski. Przemyśl (6115) K. 5·—. Ks. S. Szuber. Nowosielica (5850) K. 3·60. M. Sawicki. Halicz (4006) K. 4·50. Wł. Bełdowski. Kraków (5072) K. 5·—. St. Skopowski. Chorkówka (4231) K. 2·—. K. Żegiestowski. Bierzanów (4893) K. 5·50. Piotr Więcek, Sokołów (7158) K. 6·65. B. Misiołek, Kraków (8026) K. 3·40. W. Grodecka. Podhorce (4293) K. 4·—. St. Zaykowski. Czermna (6904) K. 3·40. Ks. W. Kaszalewski. Zakopane (6463) K. 3·—. Ks. J. Szelest. Gołogóry (6027) K. 17·28. Urząd pocztowy. Horożanka w. (4147) K. 2·—. A. Adler. Hodorów (5949) K. 3·40. Ks. K. Procyk. Husiatyn (15) K. 3·—. Fr. Załuski. Zastawno (4025) K. 50·—. Kon. OO. Dominikanów, (Potok Złoty (5755) K. 3·—. Stow. piekarzy, Kęty (4911) K. 2·—. Ks. K. Wolnowicz, Rubotycza (6171) K. 3·—. Dr W. Lampe. Berno (Szw.) (6725) K. 20·94. E. Osadziński. Drohowyże (8061) K. 5·68. Z. Skałecki, Nalujowice (4129) K. 201·—. W. Woźniak. Kęty (4167) K. 3·—. Ks. K. Szałaśny. Oświęcim (6488) K. 5·—. Cech szewców. Wieliczka (6981) K. 1·30. Ks. A. Pyrek, Dolina (32) K. 2·—. Ks. B. Kawakulski, Rzeszów (6393) K. 2·—. J. Freund. N. Miasto (4192) K. 2·—. X. A. Stępek, Sambor (6553) K. 4·—. A. Madeyski. Skole (4001) K. 10·—. Fr. Irsa, Zbaraż (4034) K. 2·20. M. Szarczyk. Dobra (4252) K. 5·—. X. Szlęzak, Wyżniany (5795) K. 6·—. X. L. Bobik, Kulików (6047) K. 4·90. Z. Łukowski. Rabka (8402) K. 5·—. Stow. rękodziel., Limanowa (4963) K. 3·—. „Ognisko". Grac (2881) K. 6·80. X. Wł. Szymanek, Krużkowa (5621) K. 6·60. A. Margulies, Bircza (4120) K. 1·—. W. Guzik Korzenna (5620) K. 12·—. Dr M. Macigowski, Biecz (4103) K. 1·—. X. H, Jakubiec, Czortków (12) K. 1·—. X. A. Peczek, Czortków (9) K. 5·—. Dr K..

Kurkowski. Zakliczyn (9094) K. 17·20. Z. Aichmüller. Bołkowce (4179) K. —·50. L. Doliński. Noskowa (4278) K. 4·—. K. Bastgen. Czerlany (4166) K. 2·—. A. Gorda. Zabłotce (4182) K. 6·—. Z. Pietrzycka. Kosmacz (4150) K. 1·—. Cech szewców. Gorlice (4931) K. 2·—. W. Cyrek. Szczucin (4294) K. 1·—. Ant. Wojdowicz. Szczucin (4249) K. 1·—. Cech związkowy. Krzeszowice (4926) K. 14·—. L. Miąsik. Rozwadów (4268) K. 10·—. J. Wierciak. Cz. Dunajec (4106) K. —·20. E. Jasielska. Krowodrza (4151) K. 2·—. K. Macieliński. Seret (4028) K. 4·—. K. Chlipalski. Delatyn (4130) K. 4·—. L. Prottung. Szczucin (4181) K. 5·—. Stow. Rękodzielnik.. Brzozów (4316) K. 4·30. Stow. rękodzielnik., Bochnia (4914) K. 5·—. Ks. Tarczyński. Zagórzany ( ) K. 5·—. Ks. F. Skarbkowski. Stanisławów (5909) K. 54·—. Fabr. drzewa. Trzebinia (7450) K. 20·—. Stow. rzeźników. Chrzanów (4923) K. 4·—. Ks. W. Potrzebnicki. Śniatyń (5820) K. 50·—. X. J. Kozak. Falkenberg (6166) K. 2·—. X. W. Sapecki. Radomyśl (6290) K. 10·—. J. Albińska. Kraków (5013) K. 10·50. L. Bielecki. Synowódzko (4210) K. 3·80. Zarz. Zakł. górniczych. Siersza (4344) K. 5·—. F. Franic. Wojnicz (4095) K. —·50. OO. Dominikanie. Żółkiew (6101) K. 5·—. X. J. Nikodemowicz. Przemyśl (6120) K. 4·—. Cech piek. i młyn.. Andrychów (6972) K. 2·—. Fabryka „Karol". Polanka (7104) K. 1·—. Z. Kozicki. Radłów (8017) K. 10·—. X. B. Chmura. Czyszki (5670) K. 6·—. Fr. Sobolewski. Kokułkowce (6032) K. 12·—. Cech rzem. Grupa II. Rzeszów (6922) K. 2·—. J. Pietraszek. Pruchnik (8020) K. 1·50. Dr M. Seyda. Poznań (4067) K. 5·25. X. W. Rogosiewicz. Uszew (5649) K. 1·—. X. P. Paweł. Sanok (5606) K. 2·—. Dr J. Bielecki, Rymanów (8008) K. 7·30. S. Kostołowski. Pomorzany (6035) K. 1·—. St. Alberti. Zabierzów (8049) K. 4·—. X. J. Wolski. Przemyśl (6114) K. 2·—. X. T. Niedzielski. Rawa (6055) K. 10·—. X. W. Czajkowski. Rawa (6052) K. 2·—. X. M. Czajkowski, Rawa (6053) K. 1·—. W. Wróblewski. Rzeszów (3062) K. 1·10. J. Bursa, Brzostek (8035) K. 12·—. X. Tasiut. Radomyśl (5577) K. 2·—. K. Łazarski. Limanowa (5513) K. 5·—. L. Klementowski. Tłumacz (5914) K. 4·26. Korpor. przem. Grupa IV,(4 Jarosław K. 3·—. Korpor. przem. Grupa III. Jarosław (4321) K. 2·—. Korpor. przem. Grupa II. Jarosław (4322) K. 3·—. Ks. A. Marcinek. Lisko (6261) K. 2·—. Stow. krawców i kuśn.. Kęty (4908) K. 5·—. Ks. J. Biega. Stojanka (6243) K. 3·—. Ks. J. Łokietek, Medynia (6274) K. 22·—. Siostra M. Janicka. Sokal (6112) K. 11·70. Ks. G. Szklarski. Warzyce (6234) K. 2·—. Ks. J. Sowicki. Wojakowa (5658) K. 2·—. OO. Dominikanie. Jarosław ( ) K. 5·—. Ks. F. Namobilski. Wola radł. (6606) K. 1·—. Ks. Bukła. Nienadówka (6275) K. 1·—. W. Górka. Gwoździec (4023) K. 14·80. X. Fr. Lewandowski. Drohnowyże (5929) K. 10·50. X. W. Jachimowski. Koropiec (5744) K. 5·—. X. I. Węgrzynowicz. Swilsza (6209) K. 2·—. M. Neyerberg. Kraków (5480) K. 2·—. Ks. J. Matykiewicz. Brzozdowce (5947(K. 2·—. Ks. E. Bladowski. Horodenka (5815) K. 5·—. Ks. E. Deutschka. Bachórzec (6189) K. 2·—. M. Siebauer. Wyżnica (4026) K. 5·—. Ks. B. Krawrowicz. Maryampol (5749) K. 6·—. M. Kordaszewski. Frysztak (4105) K. 10·—. A. Horbowski. Falsztyn (4328) K. 4·—. Ks. J. Mościski, Krasowa (6062) K. 10·—. Ks. J. Zawisza, Szczurowice (5705) K. 3·—. Ks. M. Wdzięczny, Moszczany (5705) K. 2·—. S. Horwath. Cucylów (4140) K. 4·—. J. Malicki. Sułkowice (4204) K. 8·—. A. Dziewolski. Grywałd (4279) K. 2·—. T. Sołtysik. Rymanów (8009) K. 1·—. Ks. W. Harmata. Bieliny (6506) K. 4·—. Ks. L. Łabuda. Równe (6527) K. 21·50. Ks. B. Łaciak, Bukowina (6465) K. 1·—. W. Lazarowa. Łobzów (7100) K. 5·—. Ks. A. Moczarowski, Sołka (6090) K. 1·—. Ks. W. Dzierżanowski, Bnizdowce (5948) K. 5·—. Ks. J. Michalik. Ciężkowice (5617) K. 3·—. K. Skirlińska. Tuchla (4223) K. 11·30. Ks. J. Gumułka, Michalcze (5818) K. 2·—. Ks. A. Prorok, Ostrów a Skole (5683) K. 5·—. Cech rzeźn. i masarzy, Kęty (4912) K. 6·40. Ks. J. Sawiński, Mełeniec (6180) K. 2·—. Ks. L. Mazurek, Sieleny (6380) K. 2·—. Ks. Wójtowicz, Jaryczów nowy (5671) K. 10·—. Tow. powroźnicze, Radymno (7408) K. 8·—. St. zjedn. rękodz., Kuty (4333) K. 8·—. Ks. L. Obłój, Malawa (6390) K. 2·—. Ks. J. Głąbiński, Stara wieś (6421) K. 2·20. Ks. Fr. Ratowski, Stary Wiśnicz (5638) K. 2·—. Ks. J. Paszkiewicz, Czukwia (6543) K. 5·—. Ks. S. Hałatek, Lubień (6442) K. 3·—. Ks. W. Wierzbicki,

Pilzno (6717) K. 4·—. F. Godowski, Uście solne (7999) K. 1·—. Ks. P. Grębosz, Woźniki. (6639) K. 2·—. Ks. T. Herman, Wołkowyja (6266) K. 17·02. Ks. P. Graczyński. Międzybrodzie (6419) K. 3·—. F. Kwiatkowski. Humniska (7425) K. 1·35. Ks. J. Migdałek, Brzeszcze (6479) K. 5·—. P. Twardy. Rymanów (7157) K. 8·38. M. Świtalski, Pruchnik (4051) K. 5·60. Ks. J. Kościński, Sobołów (5637) K. 4·—. S. Kruk, Uście solne (4262) K. 8·—. A. Mrozińska, Libiąż (4153) K. 2·—. Cech szew. i kraw.. Przeworsk (6915) K. 2·—. Dr. T. Iskrzycki. Zakopane (7486) K. 28·20. R. Jędrzejowicz. Żółkiew (6113) K. 6·—. Parafia Strachocina, (7574) K. 4·—. Cech rzeźn.. Piaski Wielkie (6920) K. 20·—. Cech rękodz., Ciężkowice (4954) K. —·80. Ks. T. Mach, Majdan (6202) K. 5·—. Cech zbiorowy, Podgórze (6910) K. 12·—. L. Scharff, Winniki (4046) K. 7·—. Ks. J. Dziuban, Berciniany (5829) K. 4·—. Zarząd tartaku, Krasiczyn (7430) K. 10·—. Ks. J. Nieć. Głębowice (6483) K. 2·—. Ks. W. Janas. Zebrzydowice (6607) K. 5·—. W. Balicka, Wykoły (6895) K. 5·—. Ks. P. Trznadel, Kobyłowłoki (6003) K. 20·20. B. Pasternak, Sędziszów (7412) K. 3·50. A. Roman, Rozdole (5932) K. 4·—. W. Sztafa, Nowa Grobla (4211) K. 5. W. Bilek, Wróblik. szlach. (4163) K. 6·—. Ks. M. Sapecki, Uherce (6265) K. 2·—. W. Brzega. Zakopane (7162) K. 6·—. Ks. M. Trębicki, Podhajce (5863) K. 10·—. Ks. S. Pilchowski, Niegowić (6474) K. 5·—. H. Rogalińska, Gołabkowice (7160) K. 2·—. F. Wolski, Sambor (4011) K. 1·—. Ks. M. Mika, Porębka uszew. (6710) K. 5·64. Ks. Fr. Stanktewicz, Sokołów (6277) K. 2·—. Ks. W. Tryczyński, Markowa (6374) K. 2· . A. Dunikowski, Łososina dolna (7532) K. 2·—. Ks. J. Lewicki, Mikuliczyn (5834) K. 2·—. Ks. Z. Pawłowski. Kołomyja (5844) K. 3·90. Dr Fr. Janczy, Czechów (7983) K. 20·40. Kierownictwo kop. nafty, Rogi (4367) K. 7·70. Ks. A. Nogaj, Stanisławów (5910) K. 6·20. A. Bielewicz. Brzezinka (4261) K. 4·69. Ks. L. Tursiński, Grybów (5618) K. 5·—. J. Hołub, Dębina (7111) K. 5·50. J. Witnik, Bogumiłowice (4895) K. 5·—. M. Glott, Rzeszów (1713) K. 5·80. P. Bielewicz, Żywiec (6042) K. 9·15. Zarząd fabr. (robot.) Zakopane (8076) K. 4·—. J. Turteltaub. Tłuste (4030) K. 10·40. Stow. garncarzy, Andrychów (6973) K. 2·—. Ks. Hanusiak. Poręba Wielka (6491) K. 10·40. Ks T. Lubaczewski, Martynów nowy (38) K. 6·—. Ks. Skoczyński. Jaworzno (6406) K. 5·—. Ks. Karakulski. Rzeszów (6393) K. 2·—. Ks. J. Jaworski, Sokal (5685) K. 5·—. Ks. M. Ślepicki, Kraków (6314) K. 4·—. J. Pękała, Klecza górna (4208) K. 1·—. L. Cybulski, Tyczyn (7147) K. 2·—. K. Sulikowski, Fryburg (6624) K. 35·—. W. Satalecki, Kraków (8077) K. 4·—. St. Kruczek, Nieszkowice m. (8078) K. 1·—. Cech rzeźników i mas., Wadowice (6965) K. 5·—. K. Lipiński. Kazimiera (7468) K. 10·—. T. Kasper, Nisko (8079) K. 3·—. Stow. rękodz. i przem., Skawina (6911) K. 5·—. S. Tałasiewicz, Niżankowcə (4015) K. 5·50. Czytelnia T. S. L., Darków (5 list.) K. 3·74. J. Wrzesiński, Słotwina (4900) K. 4·—. J. Zagórski, Zakliczyn (4198) K. 6·40. Ks. W. Żyła, Tarnopol (5988) K. 2·—. A. Kiernik, Żegiestów (7967) K. 4·50. Ks. A. Opolski, Czerniowce (6067) K. 6·— K. S. Sobieniowski, Czerniowce (5066) K. 15·—. J. Zembrzycki, Brzesko (4121) K. 10·—. Ks. Cz. Łukasik, Modlnica (6335) K. 8·—. Ks. W. Boryczko, Sokal (5687) K. 6·67. H. Zaykowska, Stróże wyż. (3650) K. 10·80. Tyszarski, Dobczyce (4038) K. 7·40. K. Łomicki (4036) K. 1·—. **Razem K. 1660·00.**

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego